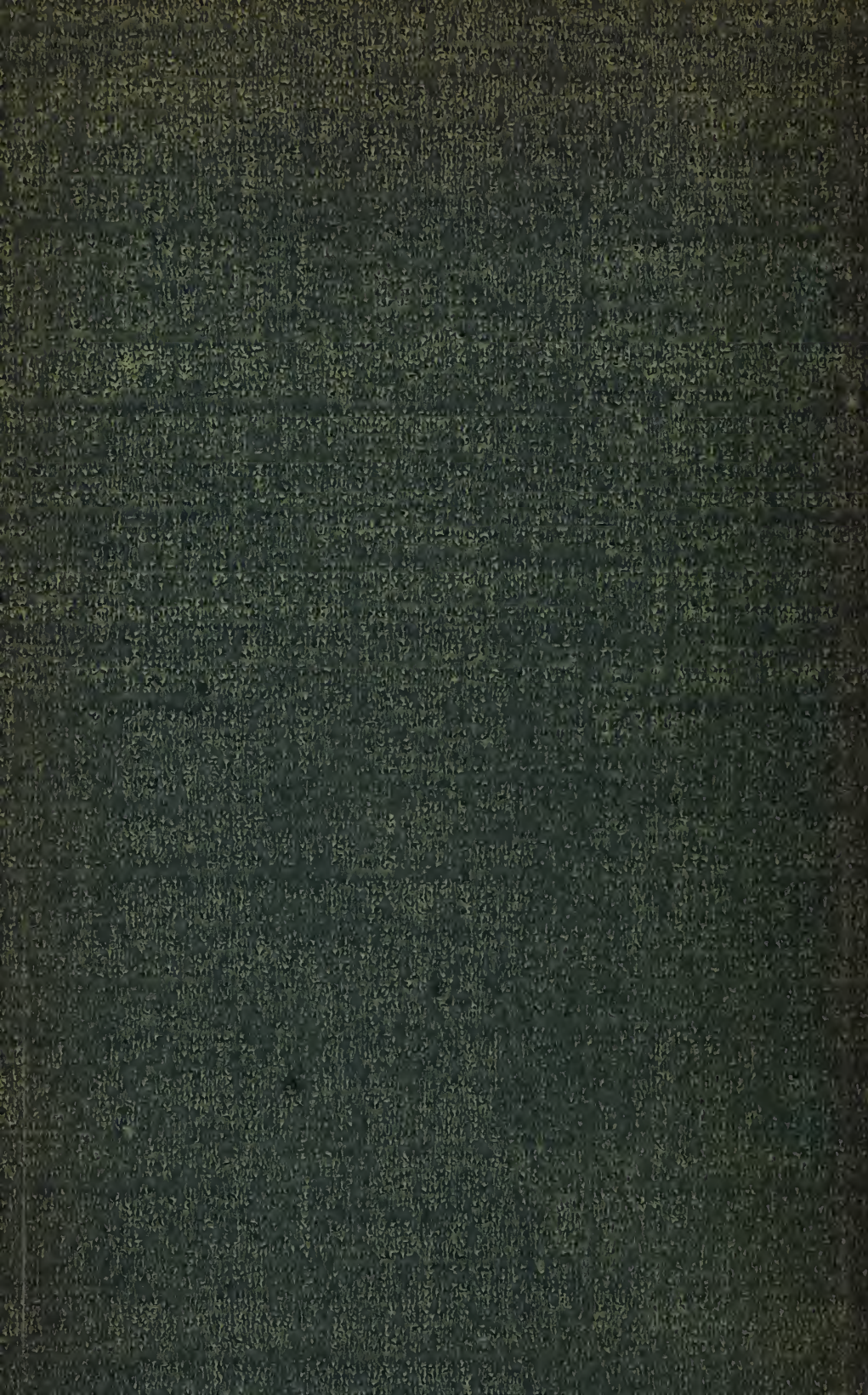
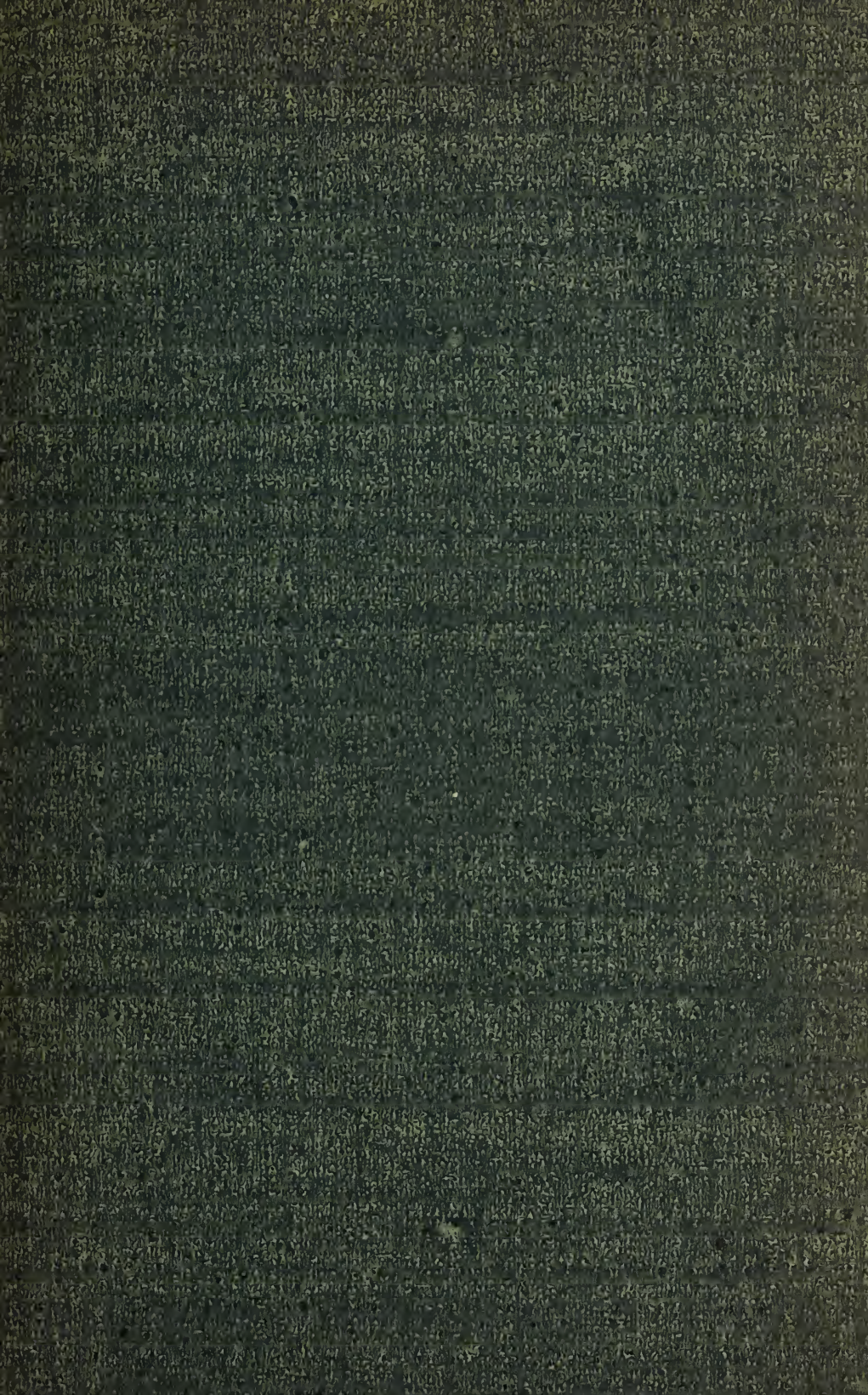




3 1761 06839357 8







WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY.

HENRYK BAGIŃSKI  
PODPULKOWNIK

# WOJSKO POLSKIE NA WSCHODZIE

1914—1920

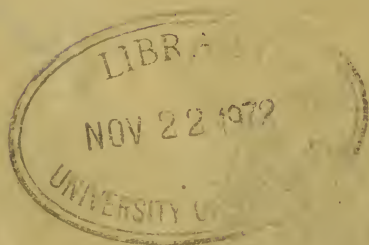


*Własność  
J. F. aušon  
2.11.56  
Zabiełt*

WARSZAWA — 1921  
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

D  
551  
B26

PRZEDRUK DOZWOLONY Z DOKŁADNEM  
PODANIEM ŹRÓDŁA.



*Wszystkim tym, którzy w czasie trwania wielkiej wojny europejskiej, zmagali się o istnienie Wojska Polskiego w walce z naszymi wrogami, poświęcam tę pracę, stanowiącą zaledwie szkic historyczny tworzenia się oddziałów polskich na wschodzie, wierząc, że tylko przez wzajemne poznanie wartości istotnych, wniesionych przez poszczególne formacje polskie do ogólnego dorobku, z którego powstało nasze Wojsko, nastąpi wzajemne zbliżenie się, a co zatem idzie, zespolenie się w jeden zdrowy organizm wojskowy, zapewniający wszystkim możliwość pracy dla jasnej przyszłości naszej Zjednoczonej i Niepodległej Ojczyzny.*

*AUTOR.*





## PRZEDMOWA

Podając do wiadomości ogółu Czytelników mój szkic o całości kształcie <sup>1)</sup> usiłowań formowania Wojska Polskiego na Wschodzie, przedewszystkiem na wstępie zaznaczyć muszę, że pobudką do tego czynu była gorąca chęć, niezwalczony żadnemi przeszkodami zapał do stworzenia samodzielnego Wojska Polskiego dla walki z najpotężniejszym naszym wrogiem — z Niemcami. Władze rosyjskie nie tylko tych formacji nie popierały — lecz przeciwnie — starały im możliwe przeszkody, usiłowały wszelkimi sposobami utrudniać i szykanować ich tworzenie. A jednak żołnierze Polacy, przemocą odziani w znienawidzone mundury rosyjskie, nie zawahali się przewyciężyć tych trudności, stawianych na drodze do umiłowanego celu.

Jeżeli te wysiłki wojskowych I-go Legjonu, Brygady i Dywizji Strzelców Polskich nie doprowadziły do stworzenia samodzielnego Wojska Polskiego — to jednak zgromadziły i zespoliły materiał wojskowy, owiany szczerym zapałem poświęcenia, na którym po rewolucji w Rosji oparła się akcja formowania na gruzach rosyjskiej armji — Korpusów Polskich na Wschodzie.

Jeżeli jeszcze prócz tego weźmiemy pod uwagę, że to zjednoczenie znacznej bądź co bądź liczby Polaków żołnierzy pod sztandarem polskim — ochroniło ich od zarazy bolszewickiej, grasu-

---

<sup>1)</sup> Zwracam się jednocześnie z prośbą do wszystkich pp. wojskowych, posiadających materiały, rozkazy, druki, fotografie, dotyczące formacji wschodnich, o składanie takowych do naszego Muzeum Wojska w Warszawie na ręce Dyrektora p. Gembarzewskiego. — W tej pracy starałem się zobrazować wszystkie formacje wschodnie, wiele szczegółów pominąłem milczeniem. Proszę zatem wszystkich pp. wojskowych, którzy interesują się historją formacji wschodnich o nadsyłanie swych uwag i sprostowań, które mógłbym uwzględnić w następnem wydaniu. (Adres mój prywatny Mokotowska 8, tel. 81-94).

jącej w rosyjskiej armii – widzimy jasno, że praca nad formowaniem Wojska Polskiego na Wschodzie była spełnieniem doniosłego patriotycznego obowiązku.

Historja podjęła się ukoronowania tych wysiłków, gdy wczesną wiosną 1918 r. II Karpacka Brygada Legjonów pod Rarańczą przeszła pod dowództwem gen. Józefa Hallera linię frontu, stoczywszy bitwę z austriacką armią – zastała tuż pod linią frontu tworzący się wówczas II Korpus Polski. Połączenie się tych wojsk polskich – a potem bitwa pod Kaniowem przyniosły Narodowi Polskiemu doniosłe korzyści moralne i polityczne. Był to protest orężny przed całym światem przeciwko przemocy niemieckiej, szlachetny protest jedynej wówczas niezależnej Polskiej Siły Zbrojnej.

A po bitwie Kaniowskiej na zew Wodza-Obywatela, generała Hallera zaczęły na nowo skupiać się garstki rozproszonych po całej Rosji żołnierzy, którzy zawsze szli ze świeżą wiarą w tworzące się Wojsko Polskie, wierni starymu przykazaniu „że Polak, chociaż stąd między Narodami słynny, że bardziej niżli życie, kocha kraj rodzinny, gotów zawždy rzucić go, puścić się w kraj świata, w nędzy i niedostatku przeżyć długie lata... póki mu wśród burzy przyświeca nadzieja, że Ojczyźnie służy“.

I w różnych miastach Ukrainy i Rosji skupiały się mniejsze i większe gromadki żołnierzy polskich, narażając się na srogie represje okupantów, przebywając ogromne przestrzenie, wpadały do niewoli bolszewickiej... cudem stamtąd się wydostawały, obdarte i głodne, by znów wyruszyć na beznadziejne trudy i tułaczkę niezrażone, z niewyczerpanym zapalem.

W dalekich stepach Kubania, w północnych tundrach Murańsku, na polach Sybiru i Tyraspola, kładli bez szemrania życie swe w ofierze za samą choćby możliwość istnienia Wojska Polskiego poza wpływami okupantów.

A gdy w chwili powstania Państwa Polskiego od wschodu rozpałała się łuna pożaru bolszewicko-ukraińskiego, wiosną 1919 r. przybywa wielotysięczna Armja Polska z Francji i 4-a Dywizja Strzelców Polskich z Odesy, by stanąć z nim do walki na wschodnich rubieżach Rzeczpospolitej.

Toruń, 15 lutego 1920 r.

## KSIĘGA PIERWSZA.

ORGANIZACJA LEGJONÓW POLSKICH W B. ZABORZE  
ROSYJSKIM I DZIAŁANIA BOJOWE 1<sup>GO</sup> LEGJONU  
PUŁAWSKIEGO I 2<sup>CH</sup> SZWADRONÓW UŁANÓW.



## **A. Organizacja oddziałów polskich w b. zaborze rosyjskim a projekt „Legji Polskiej“**

### **1. Oddziały ochotniczo-partyzanckie.**

Niemal od pierwszej chwili wybuchu wojny europejskiej w sierpniu 1914 r. wśród odłamu młodzieży powstała myśl stworzenia własnej armji. Szukano możliwości wcielenia w czyn tego zamiaru. Warunki jednak ówczesne nie pozwalały na rozwinięcie tej akcji w szerokim zakresie. Ograniczano się początkowo do tworzenia oddziałów ochotniczo-partyzanckich – przy poszczególnych armjach rosyjskich.

Oddziały te miały charakter wyłącznie lokalny i samorzutny; działalność ich tak organizacyjna jak i bojowa była nieznana ogółowi społeczeństwa polskiego. W dodatku oddziały te miały złą stronę, że były z góry skazane na zagładę, nie miały bowiem żadnej stałej organizacji. Dówódca każdej armji mógł tworzyć oddziały ochotnicze, jakie chciał, na swoją własną odpowiedzialność – lecz po każdej poważniejszej akcji oddział taki miał bardzo poważne straty, w zabitych i rannych – i rozlatywał się nie zyskując ani sławy, ani żadnej dla kraju korzyści.

Grupa naszych posłów z rosyjskiej „Dumy“ postanowiła nadać sprawie tej właściwszy kierunek, ujmując ją w ramy utworzenia odrębnych polskich oddziałów. Poseł Wiktor Jaroński i p. Zygmunt Balicki w imieniu owej grupy wręczyli d. 17 (4-go) września 1914 r. na ręce szefa głównego sztabu („stawki“) w Baranowiczach gen. Januszkiewicza projekt sformowania „Legji Polskiej“<sup>1)</sup> dla złożenia go naczelnemu wodzowi armji rosyjskiej.

---

<sup>1)</sup> Ze zbiorów Komitetu Narodowego w Piotrogradzie w języku rosyjskim: „Sprawa sformowania Legji Polskiej w armji czynnej“. Kopja w moim posiadaniu, potwierdzona przez p. Wiktora Jarońskiego w Piotrogradzie d. 12 maja 1917 roku.

W projekcie tym powołano się na odezwę W. księcia Mikołaja Mikołajewicza, naczelnego wodza, wykazując gorącą chęć Polaków do walki z wrogiem i ogólną gotowość do „sformowania pułków ochotniczych, pod warunkiem, że będą to oddziały polskie, w odmiennych mundurach, używające polskiej komendy, z prawem posiadania własnych sztandarów.

Oddziały te, nie powinny mieć charakteru lotnych drużyn, lecz regularnych pułków piechoty i jazdy, mających należycie wyszkolonych żołnierzy i połączone w Legję, wchodzącą w skład armji”.

Następnie po wskazaniu, że organizacja Legji, przyjmowanie ochotników, zaopatrzenie, umundurowanie, dostarczenie koni i siodła dla koni należeć będzie do kompetencji społeczeństwa polskiego, zaś dostarczenie broni do armji rosyjskiej, – projekt ten proponuje formowanie „Legji Polskiej“ na następujących zasadach:

- 1) Legja Polska stanowi część regularnej armji rosyjskiej;
- 2) do Legji Polskiej mogą wstępować Polacy bez względu na poddaństwo, mający nie mniej jak 18 lat pod warunkiem ażeby ci, którzy podlegają następnie poborowi pozostali w Legji;
- 3) przyjmowanie ochotników do Legji przeprowadzają Komisje werbunkowe, ustanowione przez Komitet Polski przy współudziale oficerów Polaków, odkomenderowanych w tym celu z armji czynnej rosyjskiej;
- 4) w celu zorganizowania Legji pod względem wojskowym, „stawka“ wyznaczy ze składu armji czynnej oficerów Polaków wszystkich stopni z liczby tych, którzy zgłoszą chęć przeniesienia się do Legji;
- 5) organizacja Legji i wydatki na organizację, jak również zaopatrzenie jazdy w konie i uprzęż weźmie na siebie społeczeństwo polskie;
- 6) broni dla Legji dostarczy rząd rosyjski na rachunek skarbu państwa z tym jednak, by broń była jednolitą i odpowiadającą wymaganiom techniki wojennej;
- 7) utrzymanie Legji, wyżywienie i zafurazowanie należy do armji rosyjskiej;
- 8) w skład Legji, w miarę możliwości, powinny wchodzić wszystkie rodzaje broni, a przede wszystkim piechota, jazda i artylerja konna;
- 9) Legja posiadać będzie odrębne mundury, komendę polską i sztandary, przedstawiające polski charakter Legji;
- 10) w Legji dowodzą oficerowie wszystkich stopni – Polacy. Wszystkie mianowania powinny być dokonywane w porządku, oznaczonym przez dowódcę armji czynnej.

Projekt ten sięgał zbyt daleko na ówczesne warunki w Królestwie Polskiem, domagał się ni mniej ni więcej, lecz Wojska Polskiego. „Stawka“ oświadczyła, że formowanie odrębnych polskich oddziałów nie jest potrzebne dla Rosji ani ze względów strategicznych, ani też politycznych.

## 2. Zaczątek organizacji Legionu Puławskiego.

W niedługim jednak czasie, bo dnia 18 paźdz. 1914 r. <sup>1)</sup> udzielono pozwolenia p. Górczyńskiemu na utworzenie drużyny ochotników polskich, nazwanej w dokumencie z dnia 10 listopada 1914 r. <sup>2)</sup> - legionami, a dnia 30 listopada 1914 r. <sup>3)</sup> mianowano go naczelnikiem tych ochotniczych legionów. Charakter partyzancki formowanych legionów prawnie został ustanowiony przez generała Iwanowa, Głównodowodzącego frontu poł.-zach. dnia 30 listopada <sup>4)</sup> w punkcie 10-ym: „po ukończeniu formowania i wyćwiczenia legionów przydzielić je legionami do armji i dawać im do wykonania bojowe działania partyzanckie małemi oddziałami na tyłach i skrzydłach nieprzyjaciela, wywiadowcze i niszczenia dróg żelaznych na tyłach nieprzyjaciela”.

Pierwsze oddziały swoje p. Górczyński zbierał w Chełmie i Brześciu Lit., gdzie w dniu 22-go paźdz. 1914 r. rozlepił jego odezwę, wzywającą ochotników do tworzących się Legionów <sup>5)</sup>.

Jednakże za zezwoleniem kwatermistrza sztabu frontu połudn.-zach., <sup>6)</sup> sformowane oddziały przyjechały w grudniu 1914 r. do Puław i zostały połączone jako I-y Legion.

Jednocześnie pozwolono na sztandar: <sup>7)</sup> „na drzewcu z kopją, z materiału koloru amarantowego z wyobrażeniem Matki Boskiej Częstochowskiej i z napisem „Legjony Polskie 1914 r.”

---

<sup>1)</sup> Zezwolenie Generał - Kwatermistrza Sztabu połudn.- zachodn. frontu pod L. 2257.

<sup>2)</sup> Zezwolenie sztabu Wodza Naczelnego pod L. 231.

<sup>3)</sup> Zezwolenie Generał Kwatermistrza Sztabu połudn.-zach. frontu pod L. 8774.

<sup>4)</sup> Szef Sztabu frontu poł.-zachodn. pod L. 3836.

<sup>5)</sup> „Krótki szkic do historii I-go Legionu Puławskiego” str. 74. Zebrał i ułożył na zasadzie autentycznych dokumentów i fotografii Tadeusz Leliwa, Kijów 1917 r. Nadładem Księgarni Sadowskiego w Warszawie, Marszałkowska 9 .

<sup>6)</sup> Generał - Kwatermistrz Sztabu Główn. armjami frontu połudn.-zach. dnia 21 listopada 1914 r. L. 4950.

<sup>7)</sup> Zezwolenie z d. 30 listopada 1914 r. L. 8723 tegoż kwatermistrza.

Na umieszczenie Orła Polskiego na drzewcu nie pozwolono, lecz l-y Legion sprawił go i używał.

W dniu 4-ym grudnia 1914 r. Legion Puławski liczył zaledwie 350 piechurów <sup>1)</sup> złączonych w 1 kompanję. D-cą komp. był por. Maciejewski.

Legion zasadniczo stanowił bataljon piechoty na prawach drużyny pospolitego ruszenia. Początkowo noszono czamarki, jednak już w grudniu 1914 r. otrzymano umundurowanie według wzoru rosyjskiego. Legionistę polskiego od żołnierza rosyjskiego odróżniano po literach L. P., noszonych na szlifach z materiału ochronnego. Żywność otrzymywano w Puławach na równych prawach z armją rosyjską, <sup>2)</sup> otrzymano również karabiny rosyjskie – trzylinjówki i amunicję. Rozkazy i komenda polska.

Niestety Legion nie posiadał oficerów wyszkolonych w mustrze polskiej, wobec czego p. Gorczyński zwrócił się do Związku Sokołów St. Zjedn. Ameryki Północnej, przedstawiając konieczność wzięcia udziału w tej akcji <sup>3)</sup>.

Spółeczeństwo polskie w b. zaborze rosyjskim nie miało zaufania do akcji p. Gorczyńskiego: 1) przedewszystkiem był to człowiek cywilny i nieznaný społeczeństwu; 2) formowane oddziały ochotniczo - partyzanckie nie odpowiadały dążeniu społeczeństwa, które pragnęło oddziałów ochotniczych, lecz wyłącznie o charakterze wojska regularnego.

W tym względzie prasa warszawska podała do wiadomości ogółu stanowisko społeczeństwa polskiego, wówczas p. Gorczyński zwrócił się do Komitetu Narodowego o poparcie formacji Legionów.

„Ostatecznie powiedziano mi, pisze p. Gorczyński <sup>4)</sup>, że, jeżeli przedstawię czarno na białem, że Legjony są wojskiem regularnem, Komitet stanie wówczas na czele i poprze tę formację”.

To zdecydowane stanowisko, jakie zajęło społeczeństwo polskie, wobec akcji p. Gorczyńskiego, miało ten wpływ na rosyjskie władze wojskowe, że sztab frontu połudn.-zach. wydelegował do Warszawy w celach pertraktacji z Komitetem Narodowym pułk. szt. gener. ros. Seredina.

Po postawieniu żądań Komitetu Narodowego w Warszawie pułkownikowi Seredinowi, sztab frontu połudn.-zach. zgodził się

---

<sup>1)</sup> Kr. szkic do hist. l-go L. Puł. str. 40. Raport.

<sup>2)</sup> Tamże str. 37.

<sup>3)</sup> Tamże str. 50. Depesza do Prezesa Związku Sokołów p. Starzyńskiego. Pittsburgh.

<sup>4)</sup> „Kr. szkic do hist. l-go Legjontu Puławskiego”, str. 38.



dnia 12 stycznia 1915 r. (30.XII 1914 r.)<sup>1)</sup> na zmianę organizacji partyzanckiej Legjonu, sformowanego przez p. Gorczyńskiego w Puławach, na oddział wojskowy armii regularnej, któremu nadaną została organizacja „Drużyny państwowego pospolitego ruszenia”.

Jednocześnie zgodzono się na sformowanie w Legionie baterji polowej<sup>2)</sup>.

Rezultatem potwierdzenia żądań Komitetu Narodowego przez sztab frontu południowo-zachodniego było:

1) oddanie zapoczątkowanego przez p. Gorczyńskiego formowania I-go Legjonu w Puławach i formowania dalszych Legjonów Komitetowi Narodowemu na zasadach oddziałów armii regularnej, (każdy Legjon miał posiadać: 1 bataljon piechoty, 1 K. K. M. komp. łączności, baterję artylerji i szwadron ułanów);

2) mianowanie w rozkazie do armji frontu południowo-zachodniego dnia 13.I 1915 r. dowódcą I-go Legjonu w Puławach podpułkownika Antoniego Reutta;

3) pozwolenie na utworzenie przy Komitecie Narodowym Komitetu Organizacyjnego Legjonów Polskich pod naczelnictwem generała Edmunda Świdzińskiego (zezwozenie generała kwatermistrza sztabu południowo-zachodniego frontu 22.I 1915 roku pod L. 1108 na organizowanie Legjonów Polskich;

4) przyznanie formującym się Legjonom komendy i urzędowania w języku polskim, w stosunku z władzami rosyjskimi w języku rosyjskim. Pozwolono na przenoszenie się oficerów-Polaków z armji rosyjskiej z zachowaniem wszystkich praw dotychczasowych i pozwolono na przyjmowanie ochotników z poborowych i pospolitaków, pochodzących z terytorjum Królestwa Polskiego, zajętego przez Niemców (roczniki 1914-15).

5) uzyskanie zapewnienia, że formowane Legjony nie mogą być użyte w żadnym wypadku do walki z Legjonami Polskimi, powstałymi w b. zaborze austriackim.

Po zatwierdzeniu żądań, wymienionych poprzednio, Komitet Narodowy zwraca się do społeczeństwa polskiego w dniu 24 stycznia 1915 r. z następującym komunikatem:

„Sprawa utworzenia odrębnej formacji wojskowej polskiej w składzie armji rosyjskiej, walczącej przeciw nieprzyjacielowi, wyszła obecnie z faz przejściowych i doprowadzona została do pomyślnego

---

<sup>1)</sup> Zezwolenie Generała-Kwatermistrza Sztabu połudn. zach. frontu pod L. 15714.

<sup>2)</sup> Naczelnik wydz. ogólnego zarządu Gen.-Kwatermistrza sztabu połudn.-zach. frontu pod L. 11548.

rozwiązania. Komitet Narodowy, który od początku uważał formację taką za nader pożądaną, o ile powstanie ona w postaci oddziałów regularnych, zdolnych do boju, należycie uzbrojonych i pozostających pod odpowiedzialną komendą, zachowywał zrozumiałą rezerwę względem wszelkich poczynań dotychczasowych, które dążyły do zorganizowania polskiej partyzantki. Oddziały tego rodzaju, jakkolwiek mogące oddać pewne usługi armji, nie mogły być tworzone w imieniu narodu; organizacja ich i działanie musiałyby pozostawać na odpowiedzialności osób prywatnych, które się tego podjęły.

Obecnie sprawa ta została zdecydowana w myśl stanowiska, zajętego przez Komitet Narodowy. Głównodowodzący armji frontu południowo - zachodniego, generał - adjutant Iwanow, otrzymawszy pełnomocnictwo od Zwierzchniego Wodza Naczelnego do praktycznego przeprowadzenia tej sprawy, wydał rozkaz do armji (dnia 10 stycznia roku bieżącego), o postawieniu sformowanego w Puławach zaczątku Legjonu Polskiego na zasadach organizacji drużyn pospolitego ruszenia z włączeniem go tym sposobem do armji regularnej i przyjęciem na etat państwowy. Dalsze wyjaśnienia w tej sprawie ze sztabu armji podkreśliły charakter Legjonów Polskich, jako regularnych oddziałów wojskowych, przyznały im prawo używania komendy polskiej i zapewniły im wszystkie rodzaje broni z artylerją włącznie. Uzbrojenie Legjonów ma odpowiadać całkowicie wymaganiom współczesnej techniki wojskowej.

Legjony, mające skład wyłącznie polski, pozostawać będą pod komendą oficerów-Polaków, mianowanych przez dowództwo armji. Każdy poszczególny Legjon (drużyna) wielkości jednego bataljonu piechoty, ze szwadronem konnicy, baterją artylerji polowej i odpowiednią ilością karab. maszyn. pozostawać będzie pod dowództwem pułkownika; w miarę zaś napływu ochotników i powiększania się liczby Legjonów mianowani będą dowódcy wszystkich jednostek bojowych. Dowódcą Legjonu I, którego organizacja jest na ukończeniu, został mianowany pułkownik Reutt.

Komitet Narodowy, postanowiwszy poprzeć całą siłą organizację Legjonów w tej postaci ze względu na jej wagę dla naszej sprawy, porozumiał się z władzami wojskowymi w celu utworzenia „Komitetu Organizacyjnego Legjonów Polskich”, dającego rękojmiej należytego pokierowania sprawą. Skład jego następujący: Prezes, z tytułem urzędowym Naczelnika Organizacji Legjonów Polskich, generał piechoty Edmund Świdziński, członkowie: generał-ppor. Ludomir Stępowski, generał-ppor. Piotr Szymanowski, pp: Zygmunt Balicki, Konstanty hr. Broel-Plater, Antoni Sadzewicz i naczelnik Zarządu organizacji, podpułkownik Witold Gorczyński.

Oficerowie Polacy, pozostający w armii czynnej, pragnący przejść na służbę w Legjonach Polskich, mają zgłaszać się do sztabu armii frontu południowo-zachodniego, który sprawę ich przeniesienia załatwi z bezpośrednimi ich władzami. Ochotnicy Polacy wszystkich stopni, nie wyłączając szeregowców, mają zapewnioną możliwość przenoszenia się do Legjonów Polskich.

Komitet Organizacyjny Legjonów Polskich ogłosi odpowiednie informacje w sprawie dalszego werbowania ochotników oraz zbierania ofiar na dodatkowe koszty organizacji”.

Z chwilą ogłoszenia komunikatu przez Komitet Narodowy w Warszawie, z pomiędzy niezliczonych argumentów pro i contra, poniżej przytoczone skłoniły młodzież, wolną od poboru do armii rosyjskiej do wstępowania w szeregi I-go Polskiego Legjonu:

a) istnienie odrębnych polskich ochotniczych oddziałów stawiło Polskę w rzędzie państw współwalczących, wytwarzało konieczność poruszenia polskiej sprawy na międzynarodowym kongresie pokojowym i dokumentowało jednocześnie przed całym światem żywotność idei niepodległości Polski;

b) dawało możliwość młodzieży wyszkolenia wojskowego i utworzenia w przyszłości samodzielnej armii polskiej;

c) wojna może wytworzyć sytuację, w której oddziały te zaważą na szali, co da się wykorzystać dla dobra kraju.

### **3. Działalność Komitetu Organizacyjnego Legjonów Polskich (24.I — 7.II, 1915 r.) i Polskich Drużyn Ochotniczych (7.II — 27.III, 1915 roku).**

Naczelnikiem Komitetu Organizacji L. P. (od d. 7.II Polskich Drużyn Ochotniczych) był generał piechoty Edmund Świdziński, zastępcą generał-ppor. Ludomir Stępowski, skarbnikiem generał-ppor. Piotr Szymanowski; sekretarzem Antoni Sadzewicz; członkami: Zygmunt Balicki i Konstanty hr. Broel-Plater<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Wymieniony w komunikacie Kom. Narodowego, p. Górczyński Witold, jako naczelnik zarządu organizacji, od czasu objęcia przez Komitet Narodowy organizacji usunął się od pracy w zarządzie, a następnie, wskutek rozkazu generał-gub. warsz. Jęgałyczewa, był odkomenderowany przez gen. Świdzińskiego do I-go Legjonu do Puław na stanowisko oficera sztabowego przy d-cy I-go Legjonu w Puławach, lecz nie wyjechał, wystąpił bowiem dnia 12 lutego 1915 r., z zarządu organizacji polskich drużyn ochotniczych. (Rozkaz naczelnika org. polskich drużyn gen. Świdzińskiego Nr. 30, dnia 12 lut. 1915 r. i oświadczenie p. Górczyńskiego w prasie warszawskiej z dnia 15.II, 1915 r.).

Komitet Organizacyjny Legjonów podzielił czynności swe na 7 sekcji: wojskową, werbunkową, finansową, informacyjno-prasową, techniczną, sanitarną i gospodarczą.

Najbardziej czynną i skupiającą wszystkie zadania organizacji była sekcja wojskowa, pozostająca pod kierownictwem Naczelnika organizacji generała piechoty Świdzińskiego, którego rozkazy normowały czynności wszystkich sekcji i nadawały ogólny kierunek całej organizacji. Z prawdziwym zapałem rozpoczęto pracę w łonie organizacji nad formowaniem Legjonów, a społeczeństwo polskie poparło akcję finansowo, młodzież zaś poczęła licznie zapisywać się. Idea Legjonów po odezwie Komitetu Narodowego zyskała odrazu ogromne poparcie.

Generał Świdziński, pomimo już podeszłego wieku należał do ludzi nadzwyczaj czynnych, energicznych i konsekwentnych w działaniu. Obejmując naczelne kierownictwo organizacją Legjonów Polskich wprowadził odrazu „regime” wojskowy, a chcąc pchnąć szybko naprzód wyszkolenie zgłoszonych ochotników, porobił starania o przeniesienie z armii do Legjonów podoficerów i oficerów Polaków, którzy dość licznie zgłosili się na listę kandydatów.

I-szy Legjon, formowany w Puławach i dwa szwadrony ułanów, przydzielone początkowo do I-go Legjonu, nie posiadały wykwalifikowanych oficerów. Sprawa zatem dostarczenia dowódców była pierwszorzędnego znaczenia.

Z braku miejsca w Puławach urządzono na Pradze punkt etapowy dla licznie zgłaszających się ochotników, a generał Świdziński podjął starania o uzyskanie koszar w Białej dla formowania i wyszkolenia II-go Legjonu<sup>1)</sup>.

Tymczasem zaszły następujące zdarzenia:

Polskie mundury ułańskie z 1830 r., których używali ułani w czasie swojego pobytu w Warszawie, wyprzedzały biurokrację rosyjską z równowagi. Zdarzały się coraz częstsze fakty, że „przez pomyłkę” aresztowano naszych ułanów lub strzel-

---

<sup>1)</sup> W tym czasie do Warszawy przedarł się przez linię frontu niemiecko-rosyjskiego strzelec legionista z I-ej Brygady Legjonów Piłsudskiego Sulkie wicz i celem zaznajomienia się z legionistami Puławskimi odwiedził punkt etapowy na Pradze i kilkakrotnie z nimi rozmawiał. Gdy w marcu 1915 r., z powrotem przeszedł linię frontu niemiecko-rosyjskiego i znalazł się w Piotrkowie w redakcji pisma legionistów Piłsudskiego p. t. „Wiadomości Polskie” opowiadał zebranym o legionistach Puławskich, że są to chłopcy ideowi, którzy pod względem swoich zamiarów sformowania oddziałów Wojska Polskiego i dążności odzyskania Polski Niepodległej i Zjednoczonej, nie różnili się od legionistów Piłsudskiego (z opowiadań prof. kpt. Tokarza).



Generał Broni Edmund Świdziński  
Naczelnik organizacji Legionów Polskich w Warszawie  
od 24/I do 27/III 1915 r.





Odnaka żołnierzy 1-go Legionu Puławskiego, ustanowiona rozkazem dowódcy 1-go Korpusu Polskiego w trzyletnią rocznicę boju pod Pakosławiem.



Sztandar 1-go Legionu Puławskiego.



Porucznik Stanisław Wecki, adjutant 1-go Legionu Puławskiego (w mundurze majora sztabu generaln. W. P.).



Kapitan Witold Komierowski, dowódca 4-ej kompanji Legionu Puławskiego (w mundurze W. P. z 1919 r.).







Podpułkownik Antoni Reutt, dowódca I-go Legionu Puławskiego od 13/I do 22/V 1915 r. (w mundurze rosyjskim ze szlifami kapitana).



Pułkownik Jan Rządkowski, dowódca I-go Legionu Puławskiego od 22/V 1915 r. do czasu utworzenia Brygady Strzelców Polskich 13/X 1915 r.



Ochotnik Wójcicki z I-go Legionu Puławskiego (w mundurze urzędnika 1-go pułku strzelców I-go Korpusu Polskiego).



Doktor Jan Załuska, lekarz naczelny I-go Legionu Puławskiego (mundur lekarza wojsk rosyjskich).





Chorąży Lucjan StANEK (mundur urzędnika—  
litery L. P. na szlifach, noszonych przez ofi-  
cerów w Legionie Puławskim). 3



Generał podporucznik jazdy Piotr  
Szymanowski dowódca Bry-  
gady Strzelców Polskich do dnia  
6/IV 1916 roku (w mundurze ro-  
syjskim)

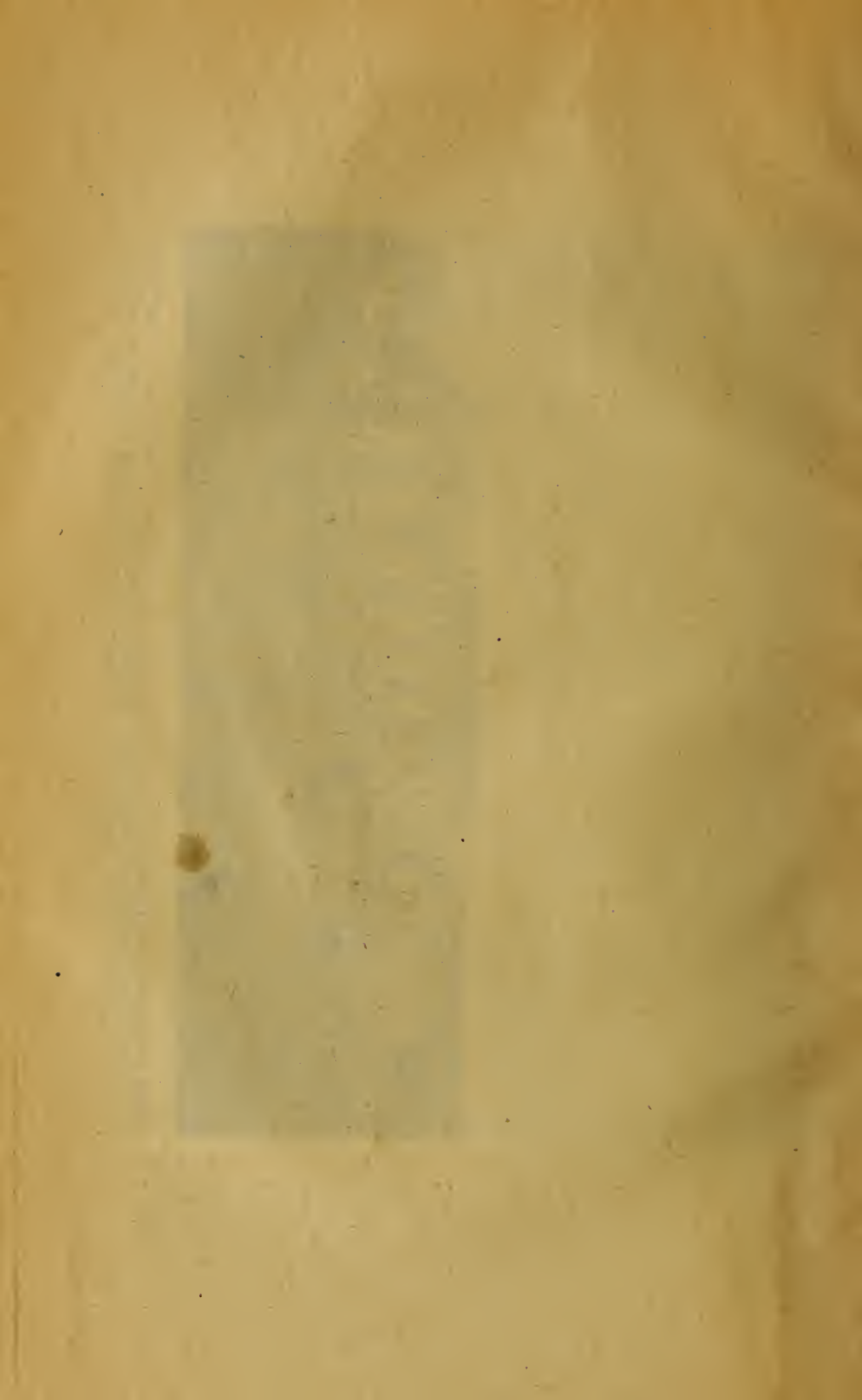


Ochoтник Stanisław Kro-  
nenberg, sierżant 3-ej  
kompanji I Legionu Puław-  
skiego, mianowany pod-  
porucznikiem za od-  
znaczenie w boju pod Nur-  
cem 20/VIII 1915 r.





Druza kompanija I-go Legjonu Puławskiego w drodze do okopów w Szkucinie pod Końskiem i (w Radomskiem) pod dowództwem chorążego Pawłowskiego (żołnierze ubrani całkowicie na wzór rosyjski). Na przedzie ulubiony pies kompanji „Wiliuś“.

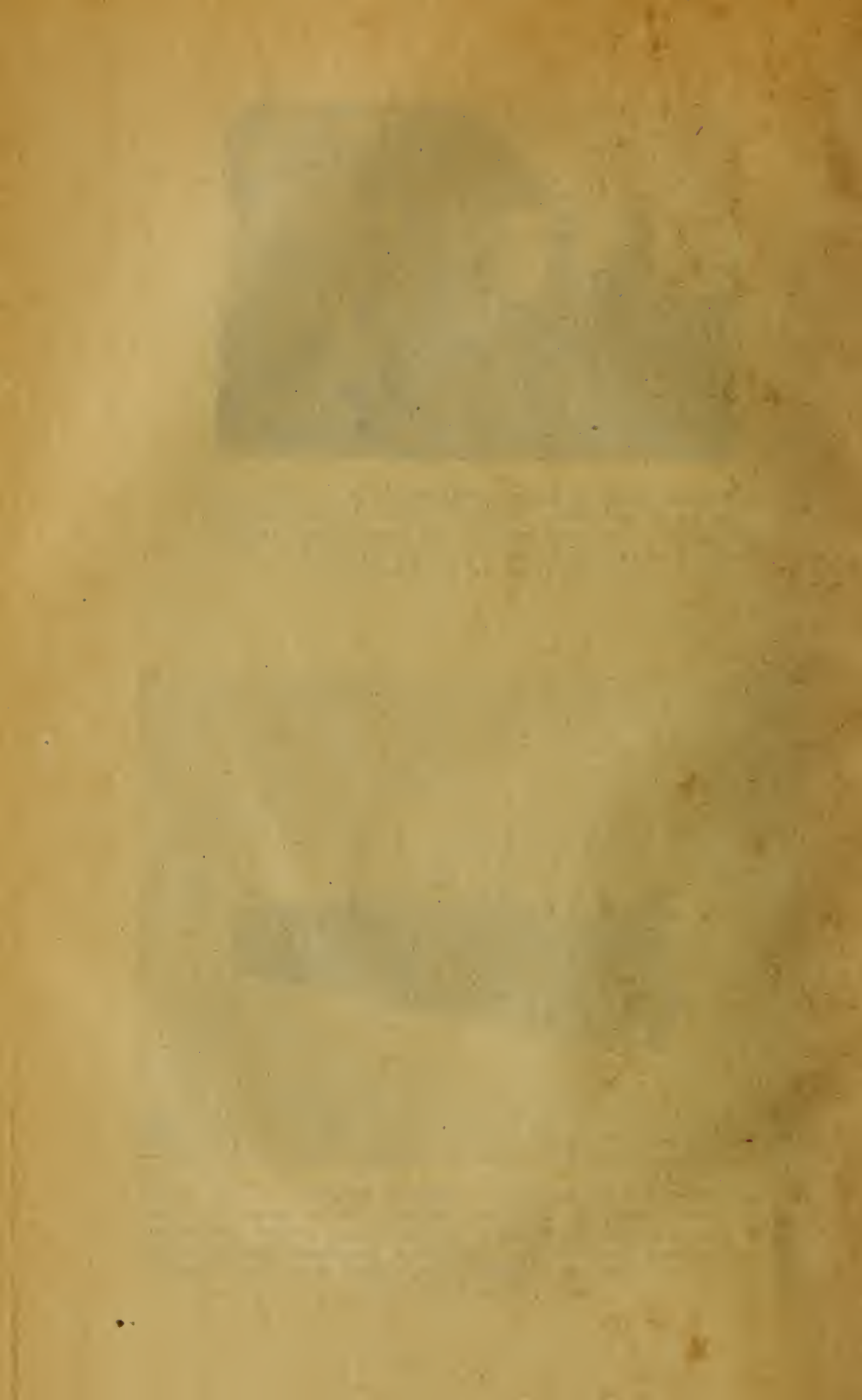




Czwarta kompanja Legjonu Puławskiego w Krzyżanowicach pod Iłżą. Chorąży Sołtan kontroluje próbę z kotła w porze obiadowej. Od lewej strony: strzelcy Czekański, Szlászewski, Kronenberg, chor. Sołtan i strzelec Cieszkowski.



W czasie odwrotu armji rosyjskiej z Polski w 1915-ym roku, Moskałom zabrakło broni i amunicji. Załączona fotografia, będąca własnością b. adiutanta 1-go Legjonu Puławskiego, obecnie majora sztabu generalnego W. P. Stanisława Weckiego, przedstawia kompanję piechoty rosyjskiej na froncie, uzbrojoną w drągi z nasadzonemi sztyletami artyleryjskiemi t. zw. bebutamai.

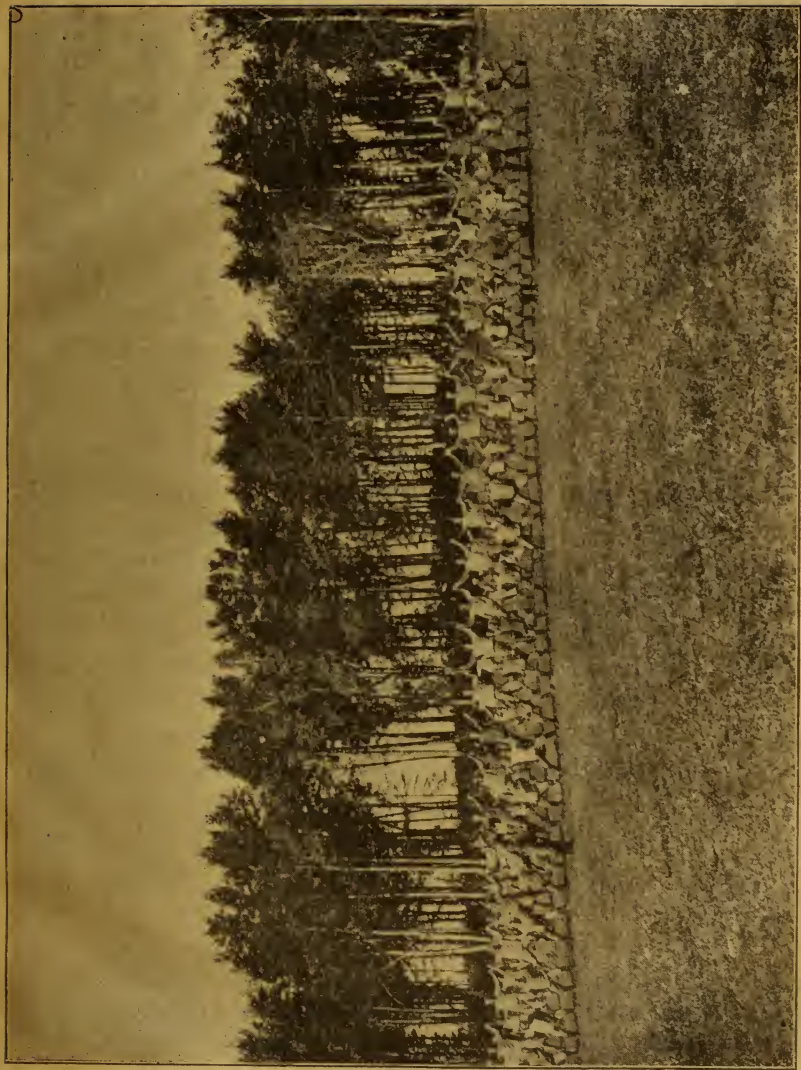






Bój I-go Legjonu Puławskiego pod Władystawowem (w Radomskiem) około Lipska, dnia 17-go lipca 1915 r. w czasie odwrotu armji rosyjskiej).





Ćwiczenia gimnastyczne oddziałów piechoty Brygady Strzelców Polskich (kwiecień 1916 r.) w rezerwie, w lasu Moskiewskim pod Baranowiczami.



ców z odznakami L. P., jako podejrzanych, gdyż mówili głośno na ulicy lub w restauracji po polsku. Jednym słowem tych niby pomyłkowych aresztowań, używano jako środka prowokacyjnego, zapomocą którego starano się udowodnić w Piotrogradzie przed władzami centralnymi, że „stawka” robi głupstwo, pozwalając na organizowanie się polskich „miałeźników”. Wreszcie sprawa cała oparła się o cara Mikołaja II-go, który w czasie swojego pobytu w „stawce” rozkazał Mikołajowi Mikołajewiczowi formowanie Legionów powstrzymać, a całą sprawę formowania polskich oddziałów wtłoczyć dosłownie w ramy organizacyjne rosyjskiego pospolitego ruszenia, zabronić używania polskiej komendy, a w służbie wewnętrznej i rozkazach posługiwać się wyłącznie językiem rosyjskim.

Ponieważ organizacja pospolitego ruszenia należała w Rosji do kompetencji władzy wojskowej krajowej, zatem władzę w „priwisliskim” kraju nad formującymi się legionami powierzono wyłącznie władzy gen.-gubernatora J e n g a ł y c z e w a, który jednocześnie był d-cą warsz. okręgu wojennego, nadając całej dotychczasowej organizacji Legionów wyłącznie charakter rosyjskiego pospolitego ruszenia, przyczem przemianowano Legjony na drużyny, a szwadrony na sotnie <sup>1)</sup>).

Nawet Komitet Organizacyjny Polskich Drużyn Ochotniczych, przemianowany z Legionów na rozkaz gen. Jengałyczewa w d. 7-go lutego, 1915 r., uważany był przez niego za zbyt rewolucyjny, gdyż podlegał nie jemu gen.-gub. warszawskiemu, władzy naczelnej w b. Królestwie Polskim, a Komitetowi Narodowemu.

Od tego czasu gen. Świdziński, na rozkaz Jengałyczewa, był zmuszony meldować mu osobiście o przebiegu formowania i otrzymywać od niego instrukcje. Formowany w Puławach I-y Legion przemianowano na „739-ą drużynę nowo-aleksandryjską”, II-gi Legion na „740-ą drużynę lubelską”, a szwadrony ułanów na „104

---

<sup>1)</sup> W celu należytej orientacji w stosunkach organizacji ówczesnej armii rosyjskiej należy dodać dla wyjaśnienia, że czas trwania służby w piechocie wynosił 3 lata, w jeździe i artylerji 5 lat, następnie w rezerwie liczyli się pierwsi 15 lat, drudzy 13 lat do 42-go roku życia. Po ukończeniu 42 lat każdy rezerwista przechodził mechanicznie do pospolitego ruszenia, które w czasie wojny powoływane było do służby garnizonowej jako wojsko pomocnicze. Jednak w r. 1915-ym specjalnym dekretem cara różnica pomiędzy rezerwistami, a pospolitakami została zniesiona, wcielono ich do oddziałów frontowych, jak również zniesiono i krzyże na czapkach, które odróżniały pospolitaków od rezerwistów.

i 105 konne sotnie pospolitego ruszenia”<sup>1)</sup>, zabraniając jednocześnie zapisywać się poborowym (1914 i 15 r.), zapasowym i pospolitakom wszelkich powołań.

Wobec powyższych faktów Komitet Organizacyjny wstrzymał przyjmowanie ochotników, aż do czasu wyjaśnienia sytuacji.

Cenzura wojenna z początku skreślała w prasie warszawskiej słowo Legion, a później absolutnie ani jednego artykułu lub skromnej notatki o tych „drużynach” umieszczać nie pozwoliła. Opinia publiczna, nieinformowana w prasie, całe swoje niezadowolenie skierowała w znacznym stopniu na Komitet Narodowy, który w danej sprawie został całkowicie odsunięty przez władze wojskowe, pozostawiając formacje swojemu losowi.

I-y Legion, znajdujący się wówczas w Puławach, nowej nazwy nie przyjął, odznak nie zdjął, zachowując nadal polski język w komendzie i korespondencji wewnętrznej. Skompletowany do etatu bataljonu piechoty, uzbrojony w trzylinjową broń rosyjską, wyruszył pod dowództwem ppułk. Reutta d. 20 marca 1915 r. na front do ziemi radomskiej, przydzielony przez d-wo 4-ej armji rosyjskiej na odcinek moskiewskiego korpusu grenadjerskiego. Baterji artylerji polowej dowództwu I-ego Legionu wogóle formować nie pozwolono a na front pozwolono wziąć tylko jeden pluton ułanów dla łączności pod dowództwem chor. Prądzyńskiego. II-gi Legion (zwany oficjalnie „drużyną lubelską”, od samego początku swego istnienia od lutego 1915 r. nie otrzymał koszar, których rozmyślnie nie naznaczono ażeby uniemożliwić dalszą akcję formowania Legionów.

Wobec tego gen. Świdziński zmuszony był powiększyć punkt etapowy legionowy na Pradze, by umożliwić formowanie II-go Legionu (wtedy już zwanego urzędownie „drużyną lubelską“).

---

<sup>1)</sup> Rozkaz ten był następującej treści (tłumaczenie z rosyjskiego):

„Warszawski Generał-Gubernator. Wydział spraw wojskowych. 5-go lutego (st. st.) 1915 r. L. 179. Warszawa b. Królewski Zamek. Do Generała Piechoty Świdzińskiego.

Z rozkazu Nacze'nego Wodza drużynę, formowaną w Puławach, nazwano „Pułaską Drużyną Państwowego Pospolitego Ruszenia”. Drużynom Pospolitego Ruszenia, w miarę ich formowania, należy nadawać cyfry: 739—744; dwum konnym sotniom Państw. Posp. Rusz., cyfry 104 i 105. Te drużyny stanowią 104 Brygadę Państw. Posp. Rusz. Podpisali: Generał-Porucznik Książę Jengalyczew i adjutant pułk. Ołsufiew”.

Potwierdzenie tego, że rozkaz ten był stosowany, znajdujemy w poszczególnych dokumentach Legionistów (patrz „Zapisnaja książka” ze zbiorów rtm. Mieczysława Łebkowskiego — Muzeum Wojska. Archiwum 1-go p. ułanów Krechowieckich).

Gen. Jengalyczew robił dalsze trudności w przeniesieniu oficerów Polaków z armii rosyjskiej, kazał nie wydawać broni i wyekwipowania. Ochotnicy, nie mając zaspokojonych elementarnych w każdym wojsku potrzeb i nie będąc ćwiczeni planowo z braku oficerów, poczeli wycofywać się masowo. Pozostało zaledwie około 500 ludzi, których przeniesiono do Puław dopiero po wystąpieniu na plac boju I-go Legionu dnia 20 marca 1915 r.

Generał Świdziński, który przyzwyczajony był przez cały czas służby swej w armii do pewnej celowości w przygotowaniu do boju żołnierza, został całkowicie skrępowany w swych planach i rozkazach, a nie otrzymawszy ani potrzebnego wyekwipowania dla żołnierzy, ani co gorsza należytej liczby oficerów, wyprowadzony z równowagi i zdenerwowany, rozchorował się, złożył dowództwo p. Jengalyczewowi dnia 27 marca, zostawiając zastępstwo w ręce generała-ppor. Szymanowskiego i wyjechał do Kijowa.

Przed ostateczną jednak decyzją generał Świdziński wystosował do p. Jengalyczewa i sztabu generalnego memorjał, datowany dnia 11 marca, w którym w sposób szczegółowy wykazał, że:

po 1) wszelkie jego prośby wyznaczenia koszar dla II-go Legionu i szwadronów jazdy pozostały niezadowolone, przez co wycofało się bardzo wielu ochotników i nowi przestali zapisywać się;

po 2) dotychczas nie naznaczono dowódcy II-go Legionu i nie odkomenderowano odpowiedniej ilości oficerów-instruktorów z listy tych Polaków, którzy jeszcze w styczniu podali się o przeniesienie do Legionów;

po 3) istnieje rozczarowanie w społeczeństwie polkiem wskutek przemianowania Legionów na „drużyny“ i zakazu wstępowania poborowym i rezerwistom, a wskutek niezapisywania się ochotników, jako odpowiedź na poczynione ograniczenia, dalsze formowanie nie jest zapewnione i wyjaśnione;

po 4) należy zezwolić na drukowanie komunikatów od Komitetu Org. L. P., gdyż brak wszelkich informacji o stanie rzeczy, wywołuje plotki i powiększa niezadowolenie społeczeństwa;

po 5) należy oficjalnie ogłosić zasadę formowania i zagwarantować polskość najwyższej jednostki bojowej, jaka ma być formowaną;

po 6) należy zezwolić na przenoszenie się oficerów ochotników Polaków z armii rosyjskiej, zezwolić na wstępowanie do tej jednostki wszystkim Polakom, obowiązany wojskowo, a jeszcze nie powołany, jak również pozwolić na wstępowanie Polakom obcopoddanym, o ile ich prawomyślność zagwarantuje komitet O. L. P. lub jaka inna organizacja polska;

po 7) w razie utworzenia sztabu tej jednostki bojowej, by zezwolono na utworzenie w Warszawie głównego biura werbunkowego z prawem zakładania oddziałów w Królestwie Polskiem i możliwości publikowania swoich komunikatów, informujących ochotników dokładnie.

Tych słusznych żądań gen. Świdzińskiego, wyrażonych w imieniu Komitetu Org. L. P., gen. Jęgałyczew nie uwzględnił, wobec czego wstrzymano sprawę dalszego formowania oddziałów polskich przez Komitet Organizacyjny.

Sekcja wojskowa, w swojej pracy wewnętrznej sztabowej, przedewszystkiem zwróciła uwagę na uregulowanie słownictwa w rozkazodawstwie i w korespondencji służbowej. W tym celu wydano w imieniu sekcji wojskowej pod redakcją Henryka Bagińskiego pierwsze arkusze litograficzne „Słownika wojskowego polsko-rosyjskiego i rosyjsko-polskiego” oraz komendy polskie do „przepisu szyków piechoty“, w tłumaczeniu podchorążego Drużyn Strzeleckich Stefana Królikowskiego. Opracowane i będące w druku podręczniki wojskowe gen. Świdzińskiego: „Przygotowanie do zadań bojowych“ i H. Bagińskiego „Terenoznawstwo“ cenzura wojskowa rosyjska wstrzymała na rozkaz gen. gubernatorstwa warszawskiego. Oprócz tego przygotowano do druku cały szereg innych podręczników, jak „Przepis służby polowej” (Wacław Berka) i „Ćwiczenia dział i baterji (Michał Heine)“ „Nauka o broni” (Jan Hausbrandt)“, „Fortyfikacje” (Ziemomysł Zaborski) – inne zaś były dopiero w opracowaniu. Wszystkie te wydawnictwa miały tworzyć „Bibliotekę Wiadomości Wojskowych“.

Obok Sekcji Wojskowej Kom. Org. L. P. najbardziej czynną była Sekcja Werbunkowa, zwana Głównem Biurem Werbunkowem, która przetrwała do dnia 20 maja 1915 r.

Na czele Sekcji Werbunkowej stał p. Zygmunt Balicki, znany polityk i publicysta polski, jeden z głównych założycieli Soळा w Polsce.

Działalność rozpoczęto od utworzenia w Warszawie i na prowincji Biur werbunkowych na czele z kierownikami, mianowanymi przez generała Świdzińskiego. Biur takich powstało tylko 7, gdyż wskutek poczynionych ograniczeń wiele osób wycofało się od zajmowania się tą sprawą. Warszawskiem Biurem Werbunkowem kierował Jan Karol Szczeblewski (mianowany 17.II), w Siedlcach – Aleksander Dziewicki (mianowany 2.II), w Łomży – Mieczysław Skarżyński (3.II), w Lublinie – Wiktor Kleniewski (4.II), w Kijowie – Stani-



sław Zieliński (11.II), w Suwałkach – pułkownik Michał Promaszkó (12.II), w Płońsku – lekarz Leon Rutkowski (8.III).

Oficerowie i urzędnicy wojskowi Legjonów, pracujący w Biurze werbunkowym lub zajmujący się sprawami gospodarczymi nosili mundury ze szlifami, na których widniały litery L. P., jednak gen.-gubernator Jęgałyczew zabronił tym urzędnikom noszenia mundurów (rozkaz generała Świdzińskiego L. 9 z dnia 17.II).

Po odezwie Komitetu Narodowego w biurze werbunkowym warszawskim panował ogromny ruch. Do Legjonów zgłaszali się przeważnie poborowi 1914 i 15 r., wielu młodzieńców 18-letnich i ochotnicy starsi z inteligencji. Przy zapisywaniu się ustanowiono następujący porządek: każdy zapisujący się dostawał przede wszystkim bilet do lekarza i – o ile oględziny lekarskie uznały go za zdolnego do noszenia broni, – odesłano do obozu w Puławach, gdzie po umundurowaniu, pod kierunkiem oficerów odbywał ćwiczenia wojskowe.

Zapisy do Legjonów, jak podają pisma warszawskie, ożywiały się z dniem każdym: 27 stycznia zapisano i poddano oględzinom lekarskim 175 ochotników, 28 stycznia – 185, a tegoż dnia wyprawiono do obozu w Puławach 100 legjonistów.

Wkrótce też ukończono skompletowanie piechoty I-go Legjonu – rozkaz generała Świdzińskiego pod L. 5 z dnia 4.II – do II-go Legjonu wcielono 800 ludzi, codziennie zgłaszało się średnio 100 ludzi, jednakże z braku koszar dla II-go Legjonu dano wszystkim urlop na 2 tygodnie.

Jednak i po upływie tego czasu sztab rosyjski nie wyznaczył koszar dla II-go Legjonu, więc utworzono punkt etapowy na Pradze dla tych, którzy nie mogli już wracać do domu (rozkaz generała Świdzińskiego № 11 z dnia 23 lutego). Napływ ochotników, oprócz wcielonych poprzednio do II-go Legjonu 800, malał z dniem każdym.

Widzimy zatem, jak opinia publiczna natychmiast zareagowała na poczynione ograniczenia, a dopływ ochotników w miesiącach marcu i kwietniu całkowicie ustał.

Wobec niemożności uzyskania zezwolenia na organizowanie formacji polskich na początkowych zasadach, Główne Biuro Werbunkowe wydało okólnik, podpisany przez Zygmunta Balickiego do Biur Werbunkowych na prowincji (d. 5-go maja 1915 r. pod L. 415), że pracę biur likwiduje się, a wszelkie dokumenty ochotników mają być wysłane najpóźniej do 20 b. r. do „Sztabu 104-ej brygady pospolitego ruszenia”, który objął wszy-

stkie wojskowe funkcje b. K. Org. L. P. od dnia 1-go kwietnia 1915 r.

Sekcja finansowa Kom. Org. L. P. była nadzwyczaj czynną. Ofiary z początku napływały obficie z kraju i od Polaków z Rosji, którzy chociaż w ten sposób chcieli dopomóc sprawie formowania Legionów.

Inne sekcje, początkowo ruchliwe, wkrótce zamarły.

Widzimy zatem, że Komitet Org. L. P. posiadał kierownictwo odpowiedzialne i zaufanie społeczeństwa, lecz przemianowanie Legionów na „drużyny” zniechęciło ogół, który począł patrzeć z niedowierzaniem na dalszą akcję; niewyznaczenie zaś przez sztab koszar i nieodkomenderowanie z armii oficerów – Polaków sprawiły, że cała sprawa formacji polskich stanęła na martwym punkcie.

#### **4. Działalność 104-ej Brygady rosyjskiego pospolitego ruszenia.**

Gen. Jengałyczewowi wraz z warszawską biurokracją rosyjską udało się uniemożliwić akcję formowania Legionów Polskich.

Po rozwiązaniu dnia 27.III 1915 r., Komitetu Organizacyjnego Pol. Drużyn Ochotniczych i wyjeździe gen. Świdzińskiego, formuje się sztab 104-ej Brygady ros. pospolitego ruszenia,<sup>1)</sup> a dowództwo tej brygady obejmuje dnia 30 marca 1915 r. generał-ppor. jazdy Piotr Szymanowski.

Na szefa sztabu tej brygady zostaje przysłany rosyjanin kpt. Żyliński, pełniący przedtem służbę w żandarmerji rosyjskiej, zaś jemu do pomocy – kpt. Korzeniewski, ścisły wykonawca rosyjskiej biurokracji, stale wyśmiewający sokołów i strzelców. A w dodatku nie ukrywał bynajmniej, że legionistów uważa za niższy materiał w wojskowej hierarchji rosyjskiej. Jednym słowem – był to typowy rusyfikator.

Oczywiście nie pozostawało to bez wpływu, duch polski zamarł prawie całkowicie. Urzędowanie prowadzono w języku rosyjskim i według obowiązujących przepisów rosyjskich.<sup>2)</sup>

W maju 1915 r. sztab brygady został przeniesiony do Puław – gdzie wówczas formował się II Legion.

---

<sup>1)</sup> Zarządzenie warsz. gen.-gub. Jengałyczewa z dnia 5 lutego 1915 r. pod L. 179.

<sup>2)</sup> Muzeum Wojska. Archiwum I-go p. ułanów Krechowickich, ze zbiorów rotm. Mieczysława Łebkowskiego (D-wo 104-ej Brygady „gosud. opołczenia” „Komandiru 115-oj Opołczenskoj Konnoj Sotni” (Mińsk. L. 1574, 6 września st. st. 1915).

Dwu brygady podlegał II-gi Legjon („740-a lubelska drużyna”) w Puławach i 2 szwadrony ułanów („115 i 116 konne sotnie”), formujące się w Krempie i Ksawerynowie pod Maciejowicami w liczbie około 300 jeźdźców.

I-y Legjon („739 nowo-aleksandryjska drużyna”) od 20.III. 1914 r. podlegał d-wu korpusu grenadjerskiego na froncie i nie był zaliczony w skład 104-ej brygady ros. p. r.

Działalność sztabu brygady była ograniczona, aż wreszcie zakończyła swój suchotniczy żywot 13 października 1915 roku. Nie pozwolono przyjmować ochotników z poborowych 1916 roku, jak również i z innych roczników tak, że formowanie dalszych „drużyn” nie mogło mieć miejsca. Sztab brygady cofał się wraz z całą armią, nie będąc w możności powiększać swych szeregów. Dnia 20 lipca rozkazem Naczelnego Wodza rozwiązano sztab brygady, a II-gi Legjon wysłano na front jako uzupełnienie I-go Legjonu; 2 szwadrony ułanów wzięły udział w bitwach między Dęblinem a Brześciem, cofając się wraz z armią rosyjską.

Wówczas generał Szymanowski podjął starania u sztabu o sformowanie brygady strzelców polskich. Wskutek ogłoszenia autonomji sztab generalny odniósł się przychylnie do tego projektu i zatwierdził „Ustawę Brygady Strzelców Polskich”, której działalność skreślę po opisie działań bojowych I-go Legjonu i 2-ch szwadronów ułanów.

## **B. Działania bojowe I-go Legjonu Puławskiego i 2-ch szwadronów ułanów.**

### **5. Organizacja, wyszkolenie i boje I-go Legjonu Puławskiego.**

Zapoczątkowane formowanie I-go Legjonu w Puławach przez p. Górczyńskiego, na skutek odezwy Komitetu Narodowego z dnia 24-go stycznia 1915 r. i dużego przypływu ochotników, zostało ukończone z końcem stycznia 1915 r.

Mianowany przez dowództwo frontu połudn.-zach., ppłk. Antoni Reutt objął dowództwo I-go Legjonu Polskiego dnia 17 stycznia 1915 roku. <sup>1)</sup> Adjutantem Legjonu był młody oficer, przeniesiony z armji rosyjskiej, por. Stanisław Wecki, który jako instruktor w wyszkoleniu bojowym Legjonu oddaje następnie duże usługi na polu walki, kierując niejednokrotnie operacjami bojowymi Legjonu.

<sup>1)</sup> Rozkaz do I-go Legjonu Polskiego.

Legjon Polski, sformowany według etatu bataljonu piechoty składał się z 4-ch kompani pod d-wem: kpt. Trygara Adama, kpt. Ossowskiego Konrada, kpt. Sułkowskiego Józefa i kpt. Komierowskiego Witolda.

Całe wyszkolenie żołnierzy spoczęło w rękach kapitanów-sokołów Trygara i Sułkowskiego, którzy posiadali długoletnie doświadczenie w pracy sokolej i wnieśli z sobą odrazu ducha ofiarności i braterstwa broni.

Kapitan Adam Trygar urodził się w Galicji i jako emigrant należał do wybitnych sokołów Związku Sokołów Polskich w Ameryce, przyjechał też tutaj wraz z kapitanem Leonem Sułkowskim w styczniu 1915 roku, delegowany przez druhow sokołów dla stwierdzenia krwią swej ochoty do walki z odwiecznym naszym wrogiem - Niemcami. Za nimi stał liczny zastęp sokołów polskich, umundurowanych, uzbrojonych i gotowych dla przybycia do Polski, W styczniu 1915 r. oczekiwano na ich przybycie, lecz ograniczenia Jengalczewa uniemożliwiły całą tę akcję, zakreśloną na bardzo szeroką skalę.

Oddział łączności prowadził dzielnie chor. inż. Jan Wlekiński; komp. karab. maszynowych ppor. Stanisław Jaworski; na czele służby sanitarnej stał doświadczony lekarz Dr. Jan Żałuska, redaktor „Żorzy”. Sprawy gospodarcze prowadził początkowo chor. Matuszewski, następnie chor. artylerji, Maksymiljan Liesel, cieszący się ogólną sympatją i uznaniem za swoje pełne taktu postępowanie w stosunku do władz rosyjskich i duże wyrobienie społeczne, nabyte jeszcze w czasach akademickich. Obowiązki skarbnika pełnił ppor. Jasiński. Z młodszych oficerów w pracy I-go Legjonu odznaczyli się wybitnie chor. Sołtan Rafał, chor. Stanek Lucjan, zaś z podoficerów sierżant Kronenberg Stanisław, mianowany następnie za zasługi bojowe chorążym.

I-szy Legjon Polski, liczący przeszło 1,000 ludzi, lecz tylko około 800 bagnatów, bez zorganizowanego taboru, bez należytego umundurowania i uzbrojenia, dnia 20 marca 1915 r., został wysłany z Puław na pozycję w Radomskie, do powiatu Koneckiego, na linię pomiędzy Łopuszno - Radoszyce - Fałków w pobliżu Rudy Malenieckiej.

Legjon został podporządkowany brygadzie gen. Leśniewskiego w korpusie grenadierów moskiewskich, będącej pod d-wem gen. Mrozowskiego.

Po przybyciu do armji czynnej I-y Legjon zajął okopy Fałkowskie, a sztab wraz z rezerwową kompanją kwaterował we wsi Lipa.

Przez jakiś czas uzupełniano wyszkolenie bojowe Legionu, nadsyłając różnych oficerów rosyjskich, jednakże Legion komendy rosyjskiej nie przyjął i w służbie wewnętrznej posługiwał się językiem polskim. Ćwiczenia w strzelaniu odbywano we wsi Plenna pod Radoszycami.

Na pozycjach pod Fałkowie Legion walczył dość krótko, gdyż wskutek ogólnego odwrotu armii rosyjskiej, zatrzymał się dnia 18-go maja w Krzyżanowicach pod Iłżą.

## 6. Bój pod Pakosławiem dnia 20 maja 1915 r.<sup>1)</sup>

Dnia 19 maja I-szy Legion otrzymał rozkaz udania się do wsi Pakosław w charakterze rezerwy lokalnej brygady grenadierów.

Po nieudanym ataku grenadierów rosyjskich miała być wznowiona próba odzyskania lasu Osińskiego pod wsią Pakosławiem. Legion miał wziąć czynny udział w tej operacji, stanowiąc ogniwo, łączące dwa pułki grenadierów (patrz „Szkic boju pod Pakosławiem, dnia 20 maja 1915 r., wykonany przez majora szt. gen. Weckiego Stanisława, ówczesnego adjutanta I-go Legionu).

Niemcy zajmowali umocnione przeszkodami z drutu okopy, położone na skraju zagajnika poza błotami pakosławskimi.

Zgodnie z opisem urzędowym (z dziennika bojowego I-go Legionu), bój pod Pakosławiem w nocy z dnia 19-go na 20-y maja 1915 r., miał przebieg następujący: <sup>2)</sup>

„Dnia 19 maja, 1915 r., o godz. 4-ej po poł. otrzymaliśmy rozkaz atakowania północno-wschodniego skraju lasu na południe od Pakosławia. Na lewym skrzydle miały atakować dwie grupy: jedna na Krupów-Mokre, a druga na Osiny. Bardziej na prawo atakował pułk moskiewskich grenadierów; nam kazano ruszyć z miejsca w chwili, gdy grupy, będące na lewym skrzydle, przesuną się ku wzgórz, zajętemu przez nieprzyjaciela.

O 9-ej wieczorem kazano zająć pozycję wyjściową. W tym celu trzy kompanie przesunęły się do folwarku Pakosław i ustawiły się w szyku bojowym na północ i zachód od gorzelni. Na pierwszym planie stanęły druga i trzecia kompania pod dowództwem kapitanów: Ossowskiego i Sułkowskiego, ustawivszy się w dwie linie i mając bezpośrednio przed sobą wysunięty rządki

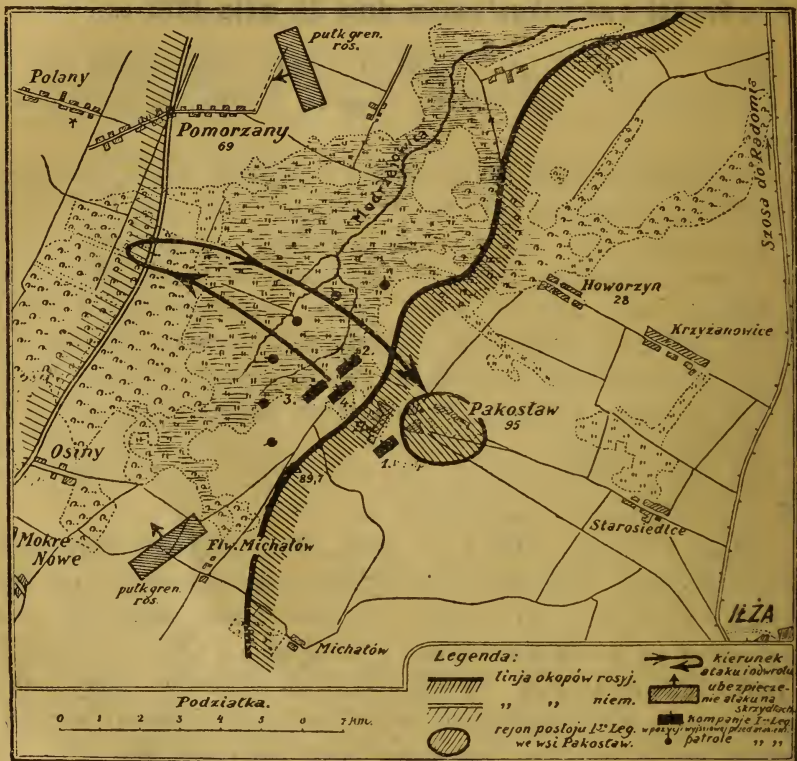
---

<sup>1)</sup> Stanisław Wecki mjr. szt. gen. (uczestnik bitwy) „Bitwa pod Pakosławiem 20 maja 1915 r.” Placówka. Zeszyt VIII, 1919 r.

<sup>2)</sup> Kr. szkic do historii I-go Legionu Puławskiego, str. 78.

łańcuch wywiadowców. W drugiej linii stanęła czwarta komp. pod dowództwem kpt. Komierowskiego, kryjąc na prawe skrzydło pierwszej linii.

Gdy już kompanie się uszykowały zawiadomiono gen. Leńskiego, który kazał natychmiast posuwać się naprzód. Na miejsca, zajęte przez nieprzyjaciela, skierowano ogień działowy, pociski jednak padały tylko na prawą część odcinka, wyznaczonego do atakowania i nawet jeszcze bardziej w prawo. Rozpoczęło się posuwanie naprzód wśród nieprawdopodobnych wysiłków,



Bój pod Pakosławem dnia 20 maja 1915 roku.

przez torfowe trzęsawiska, dochodzące miejscami do dwusząznowej głębokości. W milczeniu szli legioniści do ataku, szeptem oficerowie wydawali komendy, ani jeden wystrzał karabinowy nie zdradził ich obecności.

Żołnierze zmuszeni byli pomagać sobie nawzajem przez podawanie karabinów i wyciąganie się wzajemnie z bagna. Po każdorazowym przebyciu jakiejś trudniejszej przeszkody kompanie zatrzymywały się i równały swe szyki. Po przejściu w ten sposób

około dwóch kilometrów, znaleźliśmy się w tem miejscu, gdzie w przeddzień okopała się jakaś rosyjska kompanja, chcąca dojść do lasu. Stąd rozpoczynała się miejscowość równa jak stół, bez najmniejszej wypukłości lub krzaczk.

Pozostawało do przejścia jeszcze około tysiąca kroków. Wtem, niespodzianie, nocne ciemności zostały rozdarte łuną ognia: paliła się wieś Pomorzany, a odbłask pożaru rozpałał coraz krwawiej ciemne chmury. Wszyscy legli nieruchomo na ziemi, oczekując zgaśnięcia pożaru. Tutaj też powrócili, wysłani poprzednio wywiadowcy i donieśli, że na skraju lasu słychać poruszenia i rąbanie drzewa. Pozostaliśmy, ażeby się jeszcze dalej posunąć i, po pewnym czasie znów popadaliśmy na ziemię już tylko w odległości 50-40 kroków od okopów nieprzyjaciela.

Przez krótki przeciąg czasu wyczekiwaliśmy, czy przypadkowo nieprzyjaciel nas nie zauważył i nie zaatakuje, jednak poza urywanemi strzałami karabinowemi panowała całkowita cisza<sup>1)</sup>.

Na komendę, zerwaliśmy się jak jeden mąż i ruszyliśmy szybko naprzód, lecz w tej chwili z okopów posypał się huragan kul karabinowych i karabinów maszynowych, siejąc wśród naszych szeregów śmierć i zniszczenie tem większe, że kule w znacznej części były eksplodujące. Pomimo wszystko, przodujące dwa plutony, na czele z chor. Pawłowskiem, cichutko i, nie dając ani jednego wystrzału, podeszły do przegród kolczastych i uderzyły na bagnety. W mgnieniu oka żołnierze znaleźli się w okopach nieprzyjacielskich i nawet o władnęli karabinem maszynowym, w tejże jednak chwili, ugodzony kulą, padł na schronie chor. Pawłowski i jednocześnie przodująca linja żołnierzy, straciwszy trzy czwarte swego składu, wycofała się na chwilę.

Pułkownik nasz rzucił w bój czwartą kompanję, znajdującą się do tej chwili w rezerwie, stanął na jej czele i zaczął ją prowadzić. Ponieważ nieprzyjaciel nie przestawał zasypywać nas kulami, dowódcy następnych szeregów wydali rozkaz pełzać. Czterokrotnie rzucono się do ataku, jednak za każdym razem cofaliśmy się z wielkimi stratami.

Straty Niemców, wykłutych bagnetami, były wciąż uzupełniane nowemi posiłkami; wszystko wskazywało, że liczebna przewaga nieprzyjaciela nie pozwoli utrzymać się nam w ich okopach. Wobec tego dowódca Legjonu wydał rozkaz cofania się. Łatwiej

---

<sup>1)</sup> „Nadśłuchiwaliliśmy, czy nie rozpoczyna się zapowiadany atak granadjerów, lecz wkoło panowała cisza grobowa” (mjr. Wecki — bitwa pod Pa-kosławiem).

jednak było wydać, niż wykonać, ten rozkaz. Żołnierze, podnieceni bojem, cofać się nie chcieli, uważając cofanie się bez osiągnięcia celu za hańbę. Wreszcie zaczęli prosić ażeby im pozwolono raczej umrzeć... Trzeba było dużych wysiłków, aby im wytłumaczyć, że bezcelowe są dalsze ofiary. Nareszcie zrozumieli to i rozpoczął się odwrót pod nieustannym ostrzałem przeciwnika. Ostrzeliwała nas artylerja, a wciąż w jednym kierunku—więc pociski padały ciągle na jeden pas ziemi, w równych odstępach czasu i to pozwoliło nam obejść ów pas śmierci, ze względnie małemi stratami.

Sanitarjusze, upadając prawie ze znużenia, dzielnie spełniali obowiązek miłosierdzia; trzech z nich zabito, jak również jednego telefonistę, nawiązującego łączność kompanji z tyłami.

Do Pakosławia kompanje zaczęły ścigać z powrotem o g. 4-ej rano i zajęły swoje okopy. We wsi lekarze nasi opatrywali rannych pod ogniem nieprzyjaciela, usiłującego wzniecić w niej pożar.

Z ogólnej liczby 493 ludzi, którzy poszli do boju, straciliśmy 42 zabitych, 60 ranionych i 11 przepadłych bez wieści.

Po powrocie wygląd żołnierzy był opłakany, gdyż byli unurzani po pas w błocie torfowiska i mundury mieli oberwane—twarze jednak promieniały radością—pomimo ciężkich trudów i umęczenia—wszyscy czuli, że zaszczytnie spełnili swój żołnierski obowiązek, bo też był to pierwszy bój oręża polskiego.

Następnego dnia okazało się, że w jednym ze znajdujących się licznych dołów torfowiska utopił się jakiś ranny: usiłował dopęłznąć do swoich i wpadł do wody. Zarządzony następnie wywiad nocny w celu wyszukania przypuszczalnie znajdujących się rannych i zabitych, dał wynik minimalny: odnaleziono tylko jednego z zabitych sanitariuszy.

Taki był chrzest bojowy Legjonu Puławskiego.

Obok chor. Zygmunta Pawłowskiego, który pozostał w okopie niemieckim, jako ciężko ranny, zginęli: plut. Mieczysław Moczydłowski, podof. Tadeusz Dąbrowski, Ludwik Bayer, Leopold Petrakowski, Adam Koral i wielu szeregowych.

Za wykonany atak nadano legjonistom około 40 krzyżów i 40 medali, co stanowiło ogromne odznaczenie dla danego oddziału.

Legjoniści upamiętnili swój atak nocny pod Pakosławiem następującą pieśnią, ułożoną wspólnie z sierżantem Gogutem i śpiewaną na nutę „Napoleon pod Berezyną”.



## POD PAKOSŁAWIEM.

Było to pod Pakosławiem, wróg nasz zuchwały  
Zatrzymał się w lasach, armaty zagrzała  
Ołowiem częstują żołnierzy.

General dowódca w swym dzielnym zapędzie,  
Ten laszek, zawołał, piechota zdobędzie,  
I wysłał dwa pułki żołnierzy.

Po dwa kroć odparci, rozbici, złamani,  
Z ranami na piersiach krwią własną zbryzgani,  
Cofają się starzy żołnierze.

I zmarszczył brew czarną, i gniewem wzburzony  
Przypomniął on sobie te polskie plutony  
Co stały w bliskości w rezerwie.

Wasz orzeł jest lotny, wy dzieci północy,  
Co oni nie mogą, to w waszej jest mocy,  
Zyskajcie więc dzisiaj dzień sławy.

I poszedł nasz Legion przez wody i błota  
Na las czerniejący, gdzie pruska hołota  
Czekała na srogich mścicieli.

Doszliśmy do lasku; wrodzy nas nie widzą  
Skrzytą Polacy, to się zawsze brzydzą.  
I hura! zagrzało w powietrzu.

Chorąży Pawłowski, jak piorun się rzucił  
Wpadł pierwszy w okopy, ale już nie wrócił  
I zginął on śmiercią walecznych.<sup>1)</sup>

O cześć wam rodacy, o cześć wam druhowie,  
Co za Ojczyznę polegliście w grobie  
I cześć wam zostanie na wieki!

Chorąży Pawłowski cieszył się zawsze sympatją żołnierzy i kolegów - oficerów za swe otwarte i szczere usposobienie. Należy dodać, że Pawłowski był słuchaczem kursów rolniczych Politechniki kijowskiej. Pełnił on służbę nadzwyczaj chętnie jeszcze jako zwykły szeregowiec, następnie mianowany podoficerem i ostatecznie chorążym, dowodził „półkompanją” 2-ej kompanji, a wraz ze

---

<sup>1)</sup> Okazuje się jednak obecnie, że chor. Pawłowski był tylko ciężko ranny i został wzięty z placu boju przez Niemców.

skrupulatnością w wykonaniu obowiązków dopisywał mu stale humor.

W bitwie pod Pakosławiem dnia 20 maja, 1915 r., został ranny dowódca 1-go Legjonu pułkownik Antoni Reutt, a na jego miejsce d-wo korpusu grenadjerskiego wyznaczyło pułkownika Jana Rządковского.

W czasie dalszego postoju w rejonie Pakosławia 1-y Legjon Puławski, szykanowany przez rosyjskie władze wojskowe za swoją wierność polskiej sprawie i niepoddawanie się rozkazom rusyfikacyjnym, postanowił nawiązać kontakt z Legionami, formowanymi w zaborze austriackim, wysyłając w tym celu poprzez linje frontu swych dwóch pełnomocników.

Przedsięwzięcie to zostało jednak wykryte przez rosyjskie władze, energiczna jednak i pełna godności postawa, jaką zajął wobec faktu pułk. Rządkowski, d-ca 1-go Legjonu, zażegnała w całości groźną sytuację, bowiem Legjon postanowił bezwzględnie bronić się wrazie jakiegokolwiek czynnej akcji ze strony władzy rosyjskiej.<sup>1)</sup>

Pułk. Rządkowski jako oficer armji rosyjskiej nie zatracił w sobie duszy polskiej, a niespodziewanie wyznaczony dowódcą 1-go Legjonu lotem błyskawicy odczuł ważność jego istnienia i zrozumiał trudności z tem związane.

W wielkich chwilach dziejowych, gdy naród ujawnia dążność do walki o swe prawa do życia, gdy na gruzach i popiołach przeszłości, nową promienną przyszłość chce budować, wtedy każdy wysiłek woli musi górować nad szarzyną dnia wczorajszego. Tych promiennych stalową wolą ludzi nam nie stało, a wielu starszych wojskowych chciało nam wnieść tę szarzynę i swym zgrzybiałym formalizmem usiłowali zabijać wysiłki ludzi nie mających patentów fachowych, lecz przedstawiających nadzwyczaj dzielny materiał bojowy!

Tę istotną wartość naszych legionistów potrafił należycie ocenić i zużytkować pułk. Rządkowski. Pełniąc przez lat trzydzieści służbę oficerską w armji rosyjskiej - cieszył się opinią wybornego oficera bojowego i wyrobił się na zdolnego dowódcę. Legjony nasze, złożone z jednostek rozmaitych warstw społecznych, o różnym stopniu kultury, ożywione młodzieńczym zapalem - były bezwzględnie doskonałym, choć surowym materiałem. Pułk. Rząd-

---

<sup>1)</sup> Z oświadczeń legionistów Weckiego, Trygara, Jasińskiego, Stanka, Pawlusia i t. d. Ostatnio wyszła enuncjacja ta w druku, patrz „Wiarus” № 60, 1920 r., str. 850. Kpt. Lucjan Stanek „Krótki rys historyczny 1-go Legjonu Puławskiego”.

dkowski ujął go w karby surowej dyscypliny – bardzo wymagający w sprawach spełniania obowiązków służbowych – dzieląc dołę i niedołę życia w okopach, umiał podtrzymywać w I-ym Legjonie ducha odwagi i poświęcenia i zyskał sobie wielką miłość swoich podkomendnych.

Zaprowadzenie karności niejednokrotnie przedstawiało wielkie trudności. Pułkownik miał często z tego powodu wiele przykrości – nie zrażał się jednak i wychodził z nich bardziej jeszcze oddany sprawie. Dla przykładu podamy taki obrazek:

W noc ciemną, pod której osłoną armja rosyjska cofała się marszem forsownym, wielu z legjonistów pozostawało po drodze, by w chałupach ugotować sobie pożywienie. O świcie pułk. Rządkowski spostrzegł brak wielu żołnierzy i nie namyślając się zawrócił sam konno i zbierał z sobą spóźnionych po drodze, póki wszystkich nie zebrał. W ten sposób cofnął spóźnionych ze 4 mile wstecz i z powrotem dopędził I-szy Legjon obozujący we wsi. Po takiej szkole karności w następnych wypadkach liczono się już ściśle z rozkazami niestrudzonego pułkownika.

Wszyscy oficerowie również sprostali zadaniu nad siły, jakie miał do spełnienia Legjon I-szy. Poczucie odpowiedzialności wobec historii za podniesiony sztandar do walki z Niemcami, chęć dania przykładu następnym formacjom, pobudzała oficerów.

Nazajutrz po bitwie pod Pakosławiem pułk. Rządkowski ze zdwojoną energją zabrał się do pracy, by nadać Legjonowi w możliwie krótkim czasie charakter bardziej sprawny i bojowy. Należy przyznać, że mu się to w zupełności udało, a rezultaty wkrótce się ujawniły. Boje nie dały na się długo czekać. Najważniejsze przedstawię tu w chronologicznym porządku.

## BÓJ POD MICHAŁOWEM.

Wieś Michałów leży na południe od wsi Pakosław, a na zachód między wsiami znajduje się folwark i lasek Osiński. Czwarta kompanja dnia 15 czerwca 1915 r. otrzymała rozkaz obsadzenia okopów, znajdujących się między Michałowem i Pakosławiem, od strony Pakosławia, podczas zmiany forpoczt rosyjskich. Na czele kompanji wyruszył chorąży Rafał Sołtan ze wsi Starsiedlic i, przyszedłszy na miejsce, natrafił na atak Niemców od strony Osin. Wtedy rozkazano mu całą kompanję wyprowadzić przed rosyjskie przeszkody z drutów kolczastych i czekać na dalsze rozkazy. W pozycji leżącej, w łańcuchu strzelców żołnierze przez 18 godzin trwali pod ulewnym gradem ciężkich pocisków. Wtedy pułk.

Rządkowski, idąc na czele bataljonu rosyjskiego i 2 plutonów legionistów zaatakował od strony Michałowa prawe skrzydło Niemców, którzy nie czekając na atak na bagnety, wycofali się, zostawiając 26 tarcz stalowych. Czwarta kompanja straciła około 8-u zabitych i 25-u rannych.

Dnia 29 czerwca z Krzyżanowic 1-y Legion wraz z całą armją ros. cofnął się przez Jedłankę, Antoniów, Leszczyny, Babilon, do Ludwikowa (14 lipca).

### BÓJ POD WŁADYSŁAWOWEM.

Dnia 17 lipca 1-y Legion wezwano, jako rezerwę na miejsce, gdzie Niemcy przerwali linię okopów pod wsią Ludwików w blisko Lipska (w radomskim). Od rana do południa przrzucono Legion z miejsca na miejsce, by uniknąć niepotrzebnych strat od pocisków. Około 4-ej po południu dowódca Legionu pułk. Rządkowski otrzymał rozkaz wysłania pomocy bataljonowi rosyjskiemu, a w kilka minut potem maszerowały 1-a i 2-a kompanja jako półbataljon pod komendą kapitana Adama Trygara. Po przejściu 3-ch wiorst pod ogniem nieprzyjaciela, dotarto do palącej się wsi Leopoldowa, skąd kpt. Trygar wysyłał pluton po plutonie do lasku, będącego na prawo (na zachód) od Leopoldowa. W lasku spotkano oddział rosyjski, cofający się ze wsi Józefowa, a któremu Legion szedł z pomocą. Wywiady wykazały, że Niemcy najsilniej parli od strony zachodniej t. j. od Ludwikowa. Kpt. Trygar rozsyłał obydwie kompanje w tyraljerę, obsadził skraj lasu od strony nacierających Niemców. Niedługo czekano, by ich zobaczyć! W oddali pokazał się łańcuch i kolumny niemieckie.

Wtedy dowódca rozkazał skrajnym plutonom ostrzeliwać skrzydła, a środkowe będące bliżej niego ostrzeliwały łańcuchy nieprzyjacielskie przed sobą. Ogień Legionistów był celny i skuteczny dla wroga, gdyż kule nasze opanowały front dwuwiorstowy, właśnie w tym miejscu, w którym Niemcy, liczebnie silni, najbardziej parli.

Na prawym skrzydle cofa się bataljon rosyjski, a Niemcy starali się go dopędzić i oskrzydlić.

Ogień flankowy Legionistów okazał się bardzo skutecznym, gdyż powstrzymał kolumny niemieckie, liczne rezerwy i artylerię.

Niemcy szybko zorientowali się w sytuacji i skierowali na nasze oddziały całą siłę ognia swej ciężkiej artylerji.

W górze wybuchały z trzaskiem szrapnele, na ziemi pękały przed Legionistami granaty, trafiając w sam środek tyraljery, zasypywały nasze szeregi piaskiem, wierzchołkami sosen, odłamkami

i kulami... Niszcząca siła dwudziestego wieku rozszalała się wściekle. A w małych rowach, naprędce wykopanych, leżą lub klęczą nasi legioniści; w ich dłoniach warczą karabiny, wyrzucając z błyskawiczną szybkością grad kul na nieprzyjaciela. Jeszcze kilka wzmożonych salw artylerji niemieckiej, a potem nagła cisza...

Legioniści z niepokojem oglądają się na swego dowódcę kpt. Trygara, stojącego w najbardziej ostrzeliwanem miejscu. Niemcy w ten sposób mścili się za grad kul padających z rąk jego podkomendnych.

Dopiero wieczorem nadeszły jeszcze 3-a i 4-a kompanja 1-go Legjonu, wysłane w przerwę na lewo od lasku pod Władysławowem, ażeby połączyć łańcuch strzelców 1-ej i 2-ej kompanji z dalszemi okopami.

W nocy oddziały rosyjskie zluzowały Legjon.

Podziwiać można, że mała garstka zdołała powstrzymać tak silne natarcie. Nasi legioniści w tej bitwie wykazali wielki hart ducha i zdali egzamin wytrzymałości bojowej. Mały oddział nie opuścił pozycji, nie cofnął się ani na krok i wytrzymał straszny ogień artylerji niemieckiej. Należy zaznaczyć, że stało się to dzięki nadzwyczajnej przytomności i umiejętności kpt. Trygara, który zastosował ogień flankowy i tem powstrzymał atak dziesięćkroć liczniejszego oddziału niemieckiego.

Doniosłość obrony tego punktu polegała nie tylko na bohaterstwie legjonistów, lecz i na uratowaniu sytuacji na całej linii obrony, aż do Wisły na wschód. Niemcy, przerywając linię bojową pod Władysławowem i wbijając swoim zwyczajem silny klin w tem miejscu, zamierzali zająć na tyły okopów od Józefowa i Długowoli i mogli zabrać do niewoli wszystkie pułki, aż do samej Wisły.

Był to wspaniały bój 1-go Legjonu Polskiego.

W tym kilkugodzinnym boju odznaczyli się przedewszystkiem kpt. Trygar, jako dowódca półbataljonu, jak również i kpt. Konrad Ossowski, dowódca 2-ej kompanji, a egzamin bojowy zdali podoficerowie, wykonywując umiejętnie rozkazy swych dowódców.

Z pod Władysławowa przez Lipsko cofnięto się na przygotowane zawczasu pozycje pod Zajączkowem nad Iłżanką, a stąd 19-go lipca wyruszono dalej przez Łagów, Pająków, Żabiankę, Sosnow do Jabłonowa. Tutaj znowu dnia 20-go lipca odbył się

### BÓJ POD KOLONJĄ CHECHELSKĄ,

podczas której 1-y Legjon bronił dzielnie przejść między umocnieniami z drutów kolczastych, a następnego dnia rano kpt. Witold

Komierowski i plutonowy Wacław Gogut odebrali Niemcom kar. masz. pozostawiony przez oddział rosyjski, a następnie 3-a i 4-a kompanja osłaniały odwrot.

Z pod Jabłonowa cofał się 1-y Legion przez Górę Puławską, Puławy, Wólkę-Profeską, Wronów, Bonów, Niebrzegów, Sarnów (9-go sierpnia), koło Łukowa przez wieś Łazy, Kośmidry, Mszane i przybył do Karczówki dnia 14-go sierpnia.

### BÓJ POD NURCEM.

Dnia 20-go sierpnia 3-ia i 4-ta kompanja otrzymały rozkaz podtrzymywania oddziału, leżącego na przodzie, w okopach za laskiem na lewo od stacji kolejowej Nurzec. Prowadził te dwie kompanje kpt. Witold Komierowski, pod silnym skrzydłowym ogniem karabinowym—kar. masz. niemieckich—do okopów. Kar. masz. zbyt silnie razily, więc kapitan rozkazał paść i okopać się, Niemcy zbyt dobrze widzieli w dzień, w którym miejscu ukrył się Legion.

Na wzmocnienie linii bojowej Legionu pułk. Rządkowski wysłał 1-ą i 2-ą kompanję. 1-y Legion przechodzi piekło huraganowego ognia artylerji niemieckiej. Posuwając się w lesie 1-a i 2-a kompanja była stale rażona odłamkami granatów i szrapneli, a pod działaniem gęstego ognia artylerji nie sposób było wycofać się całkowicie. W tej bezskutecznej i bezcelowej bitwie 1-y Legion był zdziesiątkowany: oprócz 148 rannych i 40 zabitych, ranny został kpt. Adam Trygar w nogi siedmioma odłamkami granatu, a sierżant 3-ej kompanji Stanisław Kronenberg w brzuch na wylot odłamkiem granatu. Pułk. Jan Rządkowski był kontuzjowany.

Z pod okopów Nureckich 1-y Legion wyszedł dnia 21-go sierpnia przez Martyniaki do Opaki, gdzie dnia 24 sierpnia w pobliżu stacji kolejowej Czeremcha znów posłano Legion dla powstrzymania natarcia Niemców. Tutaj zostali ciężko ranieni kpt. Konrad Ossowski i kpt. Witold Komierowski.

Z pod Martyniak—Opak 1-y Legion cofał się dalej na wschód za ledwie w liczbie 150 bagnetów przez Babiankę, Smolatyn, puszcę Białowieską (24—VIII), Stoczek, Białowieżę, Czolo, Dobrą Wolę, Rudnię, Bobrowniki, a dnia 10 września bił się pod Zelwą.

### BÓJ POD ZELWĄ.

Po silnym ogniu artyleryjskim Niemcy ruszyli do ataku i po sformowaniu rz. Zelwianki (koło mostu kolejowego) zajęli rosyjskie okopy.

Ażeby powstrzymać nieprzyjaciela i zająć opuszczoną pozycję, rzucono ostatnią rezerwę 2-ej dyw. grenadjerskiej – I-szy Pol. Legion.

Po utworzeniu dwóch grup – jednej pod dowództwem kpt. Trygara, drugiej – Sołtana, Legion ruszył wzdłuż toru kolejowego do przeciwnatarcia i krótkim uderzeniem odrzucił Niemców z ros. okopów i zepchnął do rzeki. W tej chwili był ranny nawylot w szyję i łopatkę chor. Sołtan.

W okopach siedząc, resztki Legionu nadal dzielnie wstrzymywały napór Niemców, którzy poprzedzeni gradem pocisków swej ciężkiej artylerji, atakowali całemi kolumnami. Legioniści celnie prażyli ich ogniem karabinowym pod dowództwem kapitana 3-ej kompanji Leona Sułkowskiego na wschodnim brzegu rzeczki Zelwianki, naprzeciwko miasta, które już było wówczas w rękach nieprzyjaciela. Po odparciu ataku nieprzyjaciela kapitan Sułkowski wyskoczył na okopy i w tej właśnie chwili (około 5-ej po południu) dosięgła go kula wybuchowa, która strzaskała mu prawą rękę pod łokciem i zniszczyła prawe płuco. Po zranieniu stracił przytomność i nie odzyskał jej, aż w chwili skonu, o godz. 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem. Został pochowany na cmentarzu, który leży na wschód od wsi Woronicze, pod brzoźką, gdzie na krzyżu umieszczono odpowiedni napis.

Kapitan Leon Sułkowski należał do Związku Sokołów Polskich w Ameryce i przybył do Polski w styczniu, by wziąć udział w walce z Niemcami. Bohatersko i zawsze ze spokojem i z niezwykłym męstwem prowadził do boju swych żołnierzy. Cześć jego pamięci!

Z pod Zelwy wycofano z boju I-y Legion Polski dnia 18 września 1915 r. i odkomenderowano do Bobrujska, dla nowego formowania się. Podczas swego półrocznego pobytu w armji czynnej Legion ani razu nie opuścił swych pozycji pod natarciem Niemców i spełnił nadludzki wysiłek, by trwać i bić się!

Oto jeszcze jedna karta bojów, w którym żołnierz polski wykazał swoją dzielność.

W chwili wyjścia ze składu moskiewskiego korpusu grenadjerów, d-ca gen. Mrozowski wydaje na pożegnanie I-go Legionu rozkaz następującej treści: <sup>1)</sup>

„739 Drużyna, w skutek rozkazu sztabu armji z 11-go września, odeszła do Bobrujska, celem uzupełnienia swych szyków, wyszła przeto z szeregów korpusu grenadjerów.

---

<sup>1)</sup> Z własnych zbiorów mjra Weckiego „Rozkaz do korpusu grenadjerów L. 212, 18 września 1915 r. (tłumaczenie).

Stanąwszy w marcu 1915 r. pod rozkazy dowódcy korpusu w sile 17 oficerów i 909 szeregowców, 739 drużyna uczestniczyła we wszystkich walkach korpusu, wykazując znakomite cechy bojowe, wytrwałość, waleczność i ani razu nie oddała wrogowi swoich pozycji.

W walkach drużyna poniosła straty ciężkie: w jej szeregach pozostało zaledwie 7-u oficerów i 105 bagnatów.

Rozstając się z drużyną życząc jej z całej duszy jaknajszyszego uzupełnienia i powrotu do korpusu, w którym otrzymała chrzest bojowy.

Dowódcy drużyny pułk. Rządkowskiemu i całemu hufcowi pozostałych przy życiu legionistów, składam podziękowanie”.

Powyższe słowa uznania dla zasług bojowych Puławskiego Legjonu, wypowiedziane przez generała Mrozowskiego, który był nieprzychylnie usposobiony względem Polaków, a był uważany za najsurowszego z rosyjskich generałów – przytaczam, jako oczywisty dowód, że Legjoniści, dzięki swej ideowości i znakomitej wartości bojowej umieli nawet największym wrogom naszym nakazać dla siebie szacunek, wznawiając świetne tradycje rycerskiej przeszłości naszego narodu, a krwią swoją okupywali istnienie i dalszy rozwój Wojska Polskiego.

## **6. Organizacja, wyszkolenie i boje 2-ch szwadronów ułanów.**

Równolegle z akcją p. Gorczyńskiego, niejaki p. Łaszcz otrzymał pozwolenie na formowanie szwadronów ułanów, mających prawo noszenia mundurów Wojska Polskiego z czasów 1830 roku.

W grudniu 1914 r. wyjechała z Warszawy (biuro werbunkowe przy ul. Wspólnej) pierwsza partja umundurowanych na koszt własny ochotników, przeważnie z własnymi końmi, transportem do Puław, gdzie organizował się już 1-y Legjon Polski, a dnia 13-go stycznia 1915 r. ukończył formowanie 1-y szwadron.

Druga, większa partja ułanów przybyła do Puław w końcu stycznia po odezwie Komitetu Narodowego z d. 24 stycznia 1915 r.

W pierwszych dniach lutego zebrało się ułanów około 300, koni zaledwie kilkadziesiąt.

Komendę nad szwadronem obejmuje w lutym rotmistrz rosyjskiego 13 pułku ułanów Budkowski. Po dwutygodniowej murstrze w szykach pieszych i konnych następuje podział dotychczasowego szwadronu na 2 szwadrony, odpowiednio do formujących się 2-ch Legjonów piechoty, w których skład, w myśl poprzednio zatwierdzonego etatu, miały być wcielone po jednym szwadronie i po jednej baterji artylerji polowej.



W pierwszych dniach marca 1915 r. szwadrony ułanów przechodzą do dóbr Podzamcze, w pobliżu historycznych Maciejowic.

1-y szwadron pod d-wem rotm. Budkowskiego staje w folwarku Krempa, położonym w terenie dawnej bitwy Maciejowickiej.

2-gi zaś, pod d-wem rotmistrza Mściława Butkiewicza stanął w folwarku Ksawerynowie.

Tu z chwilą sformowania dowództwa 104-ej brygady pospolitego ruszenia, następuje przemianowanie 104 i 105 szwadronów na 115 i 116 „opólczenia konnyja sotni”.

Przez czas postoju pod Maciejowicami, dowódcy szwadronów starają się o jaknajlepsze wyćwiczenie i wyekwipowanie młodego żołnierza polskiego. Mundury i szable otrzymano częściowo od intendentury rosyjskiej – brak jednak było broni palnej i koni. Potem dopiero okazało się, że braków tych rozmyślnie nie uzupełniano z rozkazu gen. Jengalyczewa.

Wobec tego dowództwo postanowiło posłać po konie, po jednym oficerze i kilku ułanów z każdego szwadronu, na Podole i Ukrainę, skąd przywożą w darze od miejscowych obywateli polskich po kilkadziesiąt koni na szwadron.

Jednoczesna ofensywa Niemców na Warszawę, a Austriaków na Dęblin w sierpniu 1915 r., powoduje wymarsz szwadronów do Brześcia nad Bugiem pod d-wo 3-ej armji ros. nad Bugiem, gdzie 3-ą armją rosyjską dowodził wówczas gen. Lesz. Według tajnych rozkazów szwadrony polskie miały być rozbrojone i rozformowane. Z powodu jednak bezładu, który wówczas panował – rozkaz ów się spóźnił. I szwadrony zostały w Brześciu rozlokowane na przeciwległych krańcach miasta, gdzie poraz pierwszy pełniły służbę bojowo-wywiadowczą, zyskując sobie uznanie i podziękowanie gen. Lesza.

1-y szwadron w Brześciu żegna swego dotychczasowego d-cę rotm. Budkowskiego, który powraca do rosyjskiego pułku, a d-wo obejmuje człowiek zupełnie cywilny, bez fachowego wykształcenia p. Łaszcz. D-wo 3-ej armji rozdziela szwadrony: 1-y wysyła w kierunku Pińska, drugi zaś bardziej na północ nad kanał Ogińskiego.

1-szy szwadron, w niedługim czasie po wyjściu z Brześcia, stacza walkę z szwadronami 4 p. huzarów Hesskich pod Borkami w Pińszczyźnie.

Na wieść o zbliżających się oddziałach niemieckich d-ca 1-go szwadronu pod wsią Postupiel wysyła patrol, złożony z 7-iu ułanów, szwadron zaś opuszcza wieś, kierując się na Borki.

Patrol po półgodzinnym marszu wpada na dziesięciokrotnie większy oddział jazdy niemieckiej. Nasi ułani pierwsi zaatakowali i tym sposobem udało im się Niemców zatrzymać. Sami nie ustając strzelać cofali się do pobliskich chałup, zaś jazda niemiecka zręcznym manewrem usiłowała okrążyć nasz spieszony patrol. Ledwo ułani zorientowali się w tej sytuacji, nie tracąc chwil czasu wskoczyli na konie i, pędząc co koń wyskoczy na czystym polu pod obstrzałem, dopadli do 1-go szwadronu, który już dochodził do Borek, uprzedzając go o bliskim niebezpieczeństwie. Tymczasem – naprzeciw pierwszego szwadronu wypadają niespodziewanie 3 szwadrony niemieckiej jazdy od strony Borek. Dowódca, p. Łaszcz, nie był wcale na atak przygotowany, lecz zastąpił go stary kawalerzysta rosyjski, wachmistrz Leon Racięcki: widząc nacierający pułk jazdy niemieckiej – spieszna od razu szwadron, dopuszcza niemieckich huzarów na odległość 500 kroków i nagle razi nieprzyjacielskie szeregi szybkim i celnym gradem strzałów. Niemcy nie byli przygotowani na tak gwałtowny atak: ujawniło się to od razu, gdyż szeregi jazdy poczęły się łamać, aż wreszcie rozsypały się po polu, wycofując się szybko z boju. Wkrótce – już i śladu Niemców nie było! Na polu walki zostało 17 zabitych i 44 rannych, oraz wiele broni.

Przed samym atakiem podoficer 4-go p. huzarów Hesskich podjechał do szwadronu z białą flagą, meldując, że pułk jego chce się poddać. Był to często używany przez Niemców manewr w celu skonstatowania sił przeciwnika i wygrania na czasie.

Huzar ten został wzięty do niewoli przez ochotnika ułana Maksymiljana Łebkowskiego.

Po ustąpieniu przeciwnika szwadron nasz dosiadł koni i wycofał się wieczorem, docierając do linii bojowej wojsk rosyjskich.

Ten pierwszy bój 1-go szwadronu miał ogromne znaczenie moralne dla młodych i dzielnych, lecz mało wyćwiczonych ułanów.

Należy przytem zaznaczyć, że 1 szwadron nie był nawet wówczas dostatecznie uzbrojony: ułani nie mieli lanc, amunicji było mało, ledwo 15 sztuk naboju na każdy karabin. Wreszcie brakło kierownictwa fachowego oficera. A jednak nieprzyjaciel został odparty – i to nieprzyjaciel w poważnej sile, wyćwiczony i doświadczony w boju. Za taki przynajmniej uchodził 4-ty pułk Hesskich huzarów.

Zwyciężył tu zapał i wrodzona każdemu Polakowi brawura i odwaga.

Po utarczce pod Borkami 1-y szwadron został oddany do dyspozycji ros. gen. Żaleskiego i kilkakrotnie zasłużył na go-

jące jego pochwały; był bowiem nietylko dzielny w boju, ale dziwnie wytrwały, znosząc z ułańską fantazją niezliczone trudy i niebezpieczeństwa.

We wszystkich bojach: pod chutorem Dubowym, przy kanale Ogińskiego, pod Pińskiem i Morocznem – wszędzie „polskija ułany” w podziw wprowadzali starych kawalerzystów rosyjskich.

Gdy 1-szy szwadron wyszedł z oddziału gen. Zaleskiego został następnie przydzielony do IV-go korpusu jazdy rosyjskiej, gdzie dowództwo nad szwadronem objął rotm. 3 p. huzarów Elizawetgradzkich Pieńkowski.

Równie pełną chwały jest bojowa działalność 2-go szwadronu ułanów, który zbierał laury w II-gim korpusie gwardyjskim jazdy rosyjskiej.

Nareszcie w październiku 1915 r. w Brańczycach nastąpiło połączenie obu szwadronów, które już oficjalnie nazwano „Dywizjonem Ułanów Polskich”. Dowództwo objął rotmistrz Butkiewicz; szwadron 1-szy otrzymał rotmistrz Dziewicki, 2-gi por. gwardji Zahorski.

W styczniu 1916 r. dywizjon ułanów polskich został oddany pod dowództwo Brygady Strzelców Polskich gen. Szymanowskiego i przeszedł do rejonu Bobrujska, kwaterując we wsiach Titowka i Babin.



## KSIĘGA DRUGA.

BRYGADA I DYWIZJA STRZELCÓW POLSKICH  
(OD 13.X 1915 R. DO 5.VIII 1917 R.)  
PUŁK UŁANÓW KRECHOWIECKICH.



## **A. Ogólna charakterystyka okresu, w którym formowała się Brygada i Dywizja Strzelców Polskich.**

Dotychczas zobrazowałem historję Legionów i bohaterskie wysiłki Legionu I-go.

Obecnie pragnę przedstawić najbardziej przykry dla nas okres formacji polskich w Rosji, a mianowicie historję Brygady i Dywizji Strzelców Polskich, uzależnionych całkowicie od władz wojskowych rosyjskich i formowanych na modłę wojska „czubaryckiego”. Istotnie, w tym okresie mieliśmy w większości dowódców „katolików”, których chętnie widziano u góry zamiast strzelców i sokołów, licznie zgrupowanych w 1-ym Legionie Puławskim.

1-szy Legion Polski był zawsze „niebłagonadiożny”, a swoją postawą i bitnością wyjednał sobie prawo obywatelstwa w korpusie grenadjerskim, jakkolwiek władze patrzyły na niego, jak na „zło konieczne”, które należy albo usunąć, albo bezwzględnie zamienić w rosyjską „drużynę” pospolitego ruszenia. Pamiętniki poszczególnych ochotników I-go Legionu najlepiej odtworzą nastrój patriotyczny, panujący w szeregach i zarazem tę nieustanną walkę, którą trzeba było staczać o każdą komendę polską, rozkaz w języku polskim lub tekst przysięgi. Tutaj najbardziej uwidoczniły się charaktery dowódców, z których jedni służyli dla kariery, a drudzy dla idei.

W Brygadzie i Dywizji tego już nie było. Na czele stali ludzie „z urzędu”, zaprawieni długoletnią służbą carską do strachu przed tem co polskie i przyzwyczajeni do tego, że car za nich myślał. Naraz ni stąd ni zowąd znaleźli się wśród Polaków. Z początku nie wiedzieli co począć z sobą, bo mowa polska im się nie kleiła, gdyż przyzwyczajali się mówić po rosyjsku, a wielu z tych Panów dla kariery pożeniło się z rosjankami. Tymczasem żołnierze w większości swej owiani głębokimi uczuciami patriotycznymi nienawidzili setnie tych swoich „czubaryckich” i jak z ironją nazy-

wali „katolickich” dowódców (np. pułkownik czwartego bataljonu, a później pułku, Znamierowski) za to właśnie, że byli bardziej carscy, niż wymagała tego ich karjera. Nie rozumiało tego wielu dowódców, noszących wiecznie płaszcz na dwóch ramionach i wielu innych zbyt dbałych o ordery i rangi wyższe. Działalność zbyt lojalna tych Panów bardzo utrudniała pracę wśród żołnierzy mniej uświadomionych narodowo, głównie z kresów, zwanych również „katolikami”. Jednakże wpływ żołnierzy z Polski rdzennej był wielki i brygada, jak i dywizja spełniły wielką rolę zjednania tego elementu dla sprawy polskiej. Ze wszystkich dowódców najbardziej wyróżnił się siłą charakteru i pracą patriotyczną pułkownik Żeligowski, ówczesny dowódca 2-go bataljonu w brygadzie i 1-go pułku w dywizji. Pod jego skrzydłami opiekuńczymi brygada tętniła życiem polskim, a swoją powagą oficera bojowego hamował niejednokrotnie zapędy szefa sztabu, dążącego do zrusyfikowania brygady lub wysłania „nieblagonadziejnych” na front turecki. Z dowódców bataljonów, pułk. Rządkowski i pułk. Frej umieli znaleźć się na swoim miejscu, a 1-szy i 3-ci bataljony zawsze grzmiąły od pieśni polskich i odznaczyły się się dobrym stosunkiem oficerów do żołnierzy. Był to bardzo przykry okres formacji, polskich, lecz wszystko, co było tam lepszego, bardziej patriotycznie myślącego, robiło ofiarę w przekonaniu, że męka ta się skończy i formacje polskie wypłyną na bardziej samodzielne tory, nawiązując ścisły kontakt ze społeczeństwem i Legjonami po drugiej stronie kordonu wojennego.

Tak się jednak nie stało, nie z naszej winy, a brygada i dywizja całkowicie pozostawała w rękach dowództwa rosyjskiego, które narzucało dowódców i duch „dziegciowy”.

Dopiero po zjeździe wojskowych Palaków i przy formowaniu korpusów polskich zaczyna się bardziej samodzielny okres, za który odpowiedzialność ponosi Naczelny Polski Komitet Wojskowy.

## **B. Brygada Strzelców Polskich.**

(Od 13.X 1915 r., do 21.II 1917 r.).

### **7. Zasady organizacji Brygady Strzelców Polskich.**

Podstawa prawna. Generał Szymanowski, jako dowódca 104 Brygady Pospol. ruszenia w czasie cofania się armji rosyjskiej z Królestwa Polskiego w 1915 roku, podjął energiczne starania u władz, w celu formowania brygad strzelców polskich. Dnia 19-go sierpnia wysłał raport z Kobrynia do inspektora pospolitego rusze-



nia, który został następnie przez niego poparty i wysłany do „stawki”. „Stawka” zatwierdziła ustawę brygady, lecz front zachodni marudził z wykonaniem. Jenerał Szymanowski postawił się energicznie i, nie czekając na mianowania frontu, wydał rozkaz, że Sztab 104 Brygady posp. ruszenia przemienia w Sztab Brygady Strzelców Polskich, resztki I-go i II-go Legjonu uważa za kadre 1-go bataljonu, a 115 i 116 „konne sotnie”, jako 1-szy i 2-gi szwadron Dywizjonu Ułanów Polskich<sup>1)</sup>. Według ustawy zezwolono na formowanie 4 bataljonów, a chociaż była wzmianka, że przy większej ilości ochotników każdy bataljon rozszerzy się w pułk dwubataljonowy, lecz tego w brygadzie zrobić nie pozwolono. Artylerji nie dano. Sformowano w końcu 1916 roku kompanję saperów, o czem później. Zakusy rusyfikacyjne były wielkie i w znacznym stopniu opierały się na prawie. Zatwierdzone przez Głównodowodzącego gen. Aleksiejewa w dniu 9 września st. st. 1915 r. „Położenie o Polskiej Strzeleckiej Brigadzie” dawało wiele pola do popisów rusyfikacyjnych, mianowicie: § 10 pozwalał na naznaczenie bez cęremonji w dowolnej ilości Rosjan do brygady (por. Kancerow, podkap. Siemionow, podkap. Mutowkin); § 11 porównuje formację tę z drużynami posp. ruszenia, przeznaczając dla bataljonów sztandary tylko z rosyjskimi herbami; § 12 w umundurowaniu nie stwarzał żadnych różnic, gdyż „malinowe kanty” posiadał każdy rosyjski pułk strzelecki; § 14 mówił o tem, że w brygadzie komenda polska „dopuskajetsia”, a zatem Rosjanie tłumaczyli sobie, że polska komenda i język polski nie są urzędowym językiem formacji polskiej; § 15 wyraźnie głosił, że „pierepiska w czastiach brigady wiedzietsia, soglasno suszczestwujuszczym zakonopłożenjam (?!) na ruskom jazykie”. Ten paragraf unicestwiał charakter polski tej formacji, gdyż nie pozwalał nawet na wewnętrzne stosowanie w korespondencji języka polskiego. Oficerowie musieli podpisywać się po rosyjsku i na okólnikach, które przeważnie przeznaczone były do użytku wewnętrznego bez przesyłania do władz wyższych.

Inne starania. We wrześniu 1915 r. zwrócono się z projektem formowania Korpusu Polskiego<sup>2)</sup> do Komitetu Narodowego w Piotrogradzie, który w styczniu tegoż roku utworzył Kom. Org. Leg. Pol. Jednakże posłowie polscy, jak pp.: Jaroński,

---

<sup>1)</sup> Rozkaz do Br. Strz. P. L. 1 dnia 13.X (30 września) 1915 r. m. Smoleńsk.

<sup>2)</sup> Postulaty w sprawie zrealizowania Korpusu Polskiego w armji rosyjskiej. Kijów 3.X (20.IX) 1915 r.

Gościcki, Raczkowski stanowczo odmówili wnoszenia tego projektu do władz, powołując się na nieprzychylną koniunkturę polityczną, w czasie której pod batutą Stürmera, rozpoczęła się naganka na Polaków.

W kilka dni później przyszła wiadomość o zatwierdzeniu Brygady Strz. Polskich, przyczem posłowie polscy nie brali żadnego udziału w staraniach, mając za sobą doświadczenie w sprawie Legjonów Polskich. Później jednak nawiązano kontakt nieoficjalny z dowódcą brygady przez posła Jarońskiego, który w lecie 1916 r. był na pozycji w Stajkach, a następnie u dowódcy frontu zachodniego gen. Ewerta w Mińsku starał się o polepszenie stanu brygady.

Organizacja brygady. Dowódcą brygady został mianowany generał Szymanowski, szefem sztabu Rosjanin, kapitan gwardji Żyliński, a st. adjutantem kapitan Korzeniewski.

Żyliński był typowym żandarmem brygady i tępił zawzięcie resztki samodzielności Legjonów, świadczących o charakterze polskim. Korzeniewski wysługiwał się Żylińskiemu i był żandarmem żandarma. Istotnie tym dwom osobnikom wielu dobrych Polaków w brygadzie zawdzięczało stałe trudności, a sam dowódca brygady musiał prawie siłą powagi swego stanowiska wprowadzać minimalne reformy, dotyczące języka polskiego.

Pewną przeciwwagą wpływów Żylińskiego i Korzeniewskiego byli chorążowie Romocki i Liesel, którzy, będąc stale w sztabie brygady, starali się uniemożliwić wszelkie szkodliwe dla naszej sprawy zakusy rusyfikacyjne.

Jednakże wpływy rusyfikacyjne bezpośrednio nie dotyczyły żołnierzy, którzy radzi byli ogromnie, że znaleźli się wreszcie w swoim otoczeniu. Więcej odbiły się one w gronie oficerów, od których wymagano zachowania się podobnego, jak w armji rosyjskiej. Brygada spełniła jednak ogromne zadanie narodowe. Przybywający do brygady żołnierze Polacy przez długą służbę byli ogromnie zruszczeni. Jednak komenda była polska, cała służba pełniona była w języku polskim, otoczenie było swojskie, odmawianie pacierza, śpiewanie pieśni narodowych, biblioteki kompanijne, składające się z książek polskich – wszystko to wpływało stopniowo na czystość mowy ojczystej i wzmocnienie ducha narodowego w nielicznych wówczas szeregach polskich. Oddziaływanie to szło przede wszystkim od starych Legjonistów oficerów i żołnierzy, którzy z pobudek ideowych formowali Legjony.

Przeważnie weszli oni do składu 1-go bataljonu, na czele którego stanął pułkownik Rządkowski<sup>1)</sup> b. dowódca 1-go L. P. (formowanie bataljonów rozpoczęło się w Bobrujsku, a Sztab Brygady pozostawał do dnia 23 list. st. st. 1915 roku w Smoleńsku, a dnia 25 list. urzędował już w Bobrujsku).

Jednocześnie z formowaniem 1-go bataljonu, rozpoczęto formowanie bataljonu rezerwowego, z którego następnie wyłoniono 2, 3 i 4-ty bataljony. Dowódcą rez. bat.znaczony został kap. Kuczewski<sup>2)</sup> następnie zaś podpułk. Ździarski (od 12-go stycznia st. st. 1916 r. rozkaz L. 9 § 5).

Kierunek całego formowania nadawał generał Szymanowski. W nauce żołnierzy posługiwano się językiem polskim, a pierwszemi książkami wojskowemi były dzieła generała Świdzińskiego, przetłumaczone pod kierunkiem autora<sup>3)</sup> i „Przepis szyków piechoty“ przetłumaczony i uzupełniony komendą strzelecką i sokolą.

Formowanie 11-go bataljonu rozpoczął pułkownik Żeligowski od chwili przybycia swego do brygady<sup>4)</sup>; formowanie 111-go bataljonu pułkownik Otocki<sup>5)</sup>, który zostaje następnie usunięty za swoje dążności rusyfikacyjne, a na jego miejsce powołany został pułkownik Frej; formowanie 114-go bataljonu obejmuje pułkownik Żnamierowski<sup>6)</sup>. Naczelnym lekarzem zostajeznaczony dr. Władysław Żywanowski, b. lekarz powiatu konińskiego, ziemi kaliskiej, zmarły następnie w Kijowie dnia 27 maja 1917 r.

W rejonie Bobrujska sformował się i wyszkolił Dywizjon Ułanów Polskich, którego d-wo objął ppułk. Obuch-Woszczatyński; 1-ym szwadronem dowodził rotm. Waraksiewicz, 2-im – rotm. Butkiewicz.

Dywizjon organizacyjnie i operacyjnie podlegał d-wu Brygady Strzelców Polskich. Organizacyjnie dywizjon ułanów Polskich niczem nie różnił się od dywizjonu kawalerji rosyjskiej. Jedyną różnicę zewnętrzną stanowiły szlify srebrne i odznaki amarantowe;

---

<sup>1)</sup> Rozkaz do Br. Strz. P. L. 5 § 1 z dnia 15 paźdz. st. st. 1915 r. m. Smoleńsk.

<sup>2)</sup> Rozkaz do Br. Strz. P. L. 25 z dnia 5 grudnia st. st. 1915 r. m. Bobrujsk.

<sup>3)</sup> Rozkaz do Br. Strz. P. pod L. 30 § 4 z dnia 13 grud. st. st. 1915 r. m. Bobrujsk.

<sup>4)</sup> Rozkaz do Br. Strz. P. pod L. 41 od 31 grud. st. st. 1915 roku m. Bobrujsk.

<sup>5)</sup> Rozkaz do Br. Strz. P. pod L. 9 z dnia 12 stycznia st. st. 1916 r.

<sup>6)</sup> Rozkaz do Br. Strz. P. pod L. 12 § 4 z dnia 15 stycznia st. st. 1916 r.

oficerowie, pomimo wydanego zakazu, nosili podwójne lampasy amarantowe na spodniach i galowe czapki.

Wyszkolenie odbywało się na podstawie regulaminów rosyjskich, lecz służba wewnętrzna i komenda była polską.

### **8. Brygada Strzelców Polskich na pozycji.**

(Patrz załączony szkic terenu działań boj. Br. Strz. P.).

Przed wyruszeniem brygady na front generał-ppor. Szymanski ustąpił ze swego stanowiska, gdyż jako kawalerzysta nie chciał dowodzić w boju piechotą<sup>1)</sup>, a dowództwo brygadą objął gen.-porucznik Sławoczyński w dniu 7 kwietnia (25/III) 1916 r.

Brygada została wysłana na front w końcu marca i pozostawiona w rezerwie w składzie moskiewskiego korpusu grenadierów w t. zw. lesie moskiewskim na odcinku baranowickim, w odległości kilkunastu wiorst od stacji kolejowej Pogorzelce (na linii kolej. Baranowicze-Mińsk Lit.).

Pierwszy transport z I-ym batal. strzelców wyruszył z Bobrujska 28 marca 1916 r., ostatni zaś z IV-ym batal. strz. przybył na pozycję do wsi Kłonysiki pod Czernichowem 10 maja 1916 r.<sup>2)</sup> (patrz szkic pozycji Bryg. Strz. Pol.).

Pierwszych dni pobytu w lasku moskiewskim pod Czernichowem użyto na taktyczne ćwiczenia i zaznajomienie się z systemem okopów. Pozatem naprawiano drogi, prowadzące ze stacji Pogorzelce—gdyż grunt gliniasty i wiosenne roztopy sprawiły, że były one prawie nie do przebycia.

W pierwszych dniach maja 1916 r. przyjeżdża na front szpital polski, oraz polska czołówka sanitarna Nr. 70, zorganizowane przez Polski Komitet Pomocy Sanitarnej w Mińsku Lit. pod kierown. księcia Światopelk-Mirskiego. Szpital ulokował się w Lichosielcach, czołówka zaś w Czernichowie, gdzie stał sztab Bryg. Strz. Pol.

Brygada Strz. Pol., licząca wtedy około 4000 bagnetów, wzorowo uzbrojona i umundurowana, stanowiła już dość poważną jednostkę bojową. W czasie przeglądu przez d-cę frontu zachodniego gen. Ewerta dnia 28 maja 1916 r., 4-y bataljony strzelców i dywizjon ułanów polskich, po wykonaniu nakazanych ćwiczeń, zyskały sobie pochlebny opinię.

---

<sup>1)</sup> Rozkaz do Br. Strz. P. L. 75 z dnia 24 marca st. st. 1917 roku m. Bobrujsk.

<sup>2)</sup> Z pamiętników mjra Stanisława Weckiego.



Dnia 4-go czerwca przyjeżdża na przegląd d-ca 3-ej armji gen. Lesz i oznajmia, że Br. Strz. Pol. wychodzi na jakiś czas ze składu korpusu grenadierów moskiewskich i przechodzi od dnia 23-go czerwca pod d-wo XXV korpusu gen. Daniłowa, byłego generał-kwaternistrza Kwatery Głównej Naczelnego Wodza.

Dnia 5-go czerwca o północy I-y bataljon zmienia IV-y bataljon Kłaźmińskiego pułku na pozycji w rejonie wsi Zaosie (miejsce urodzenia Mickiewicza).

Na odcinku tym bataljony Br. Strzel. Pol., zmieniając się wzajemnie w okopach, poza akcją wywiadowczą, nie brały udziału w ogólnej ofensywie rosyjskiej, prowadzonej intensywnie przez korpus grenadierów moskiewskich na sąsiednim południowym odcinku w dniu 13 czerwca 1916 r. Jednakże ofensywa ta na froncie zachodnim ros. pod Baranowiczami, skończyła się na zajęciu pierwszej i drugiej linii okopów niemieckich i wycofaniu się na dawne pozycje. Była to tylko demonstracja w celu poparcia istotnej ofensywy na froncie południowo-zachodnim, prowadzonej przez gen. Brusilowa. Demonstracja ta na jednym tylko odcinku korpusu grenadierów moskiewskich, kosztowała armję rosyjską w tym jednym dniu w zabitych i rannych 127 of. i 9000 żołnierzy, w tym rannych 82 of. i 6400 żołnierzy. Wypuszczono 36.000 pocisków artyleryjskich z dział wszystkich kalibrów, niszcząc całkowicie pierwszą linię okopów i drutów.

Dnia 22-go czerwca 1916 r. wyruszyły III-ci i IV-y bataljon, a dnia 23-go I-y i III-i do Dołmatowszczyzny przez Zalesie, Bortniki, Połoneczkę, Seramowicze, robiąc jednym przemarszem 22 wiorsty.

Okolo Jurewicz, zarządzono odpoczynek do godz. 3-ej zaś po 5-ej Brygada dotarła do wsi Dołmatowszczyzna.

Brygada zluzowała tam 183 pułk Pułtuski, zaś IV-y bataljon zajął pozycje koło wsi Rukawczyce i Okanowicze, II-gi bataljon miasteczko Cyryn, I-y i III-ci bataljon w rezerwie w lasku na południo-wschód od Okanowicz.

Dnia 4-go lipca rozpoczęto ogólne natarcie demonstacyjne na całym froncie. Brygada Strzel. Pol. miała wziąć wzgórze, położone na zachód od Cyryna. Jednakże rozkaz odwołano i Brygada nie brała udziału w natarciu.

Dnia 6 lipca skierowano znów Brygadę dalej na północ na pozycję do wsi Ostaszyn-Lubanicze-Krynki, przesuając stopniowo oddziały.

Dnia 12 lipca nad ranem Brygada koncentruje się w Niekraszewiczach i przechodzi marszem do Łukowicz. Początko-

wo niewiadomo było, dlaczego Brygadę wycofano z okopów. W Łukowiczach rozniosła się wieść, że Brygadę mają przerzucić na Kaukaz za karę, że w czasie pobytu w okopach zdarzały się dezercje żołnierzy, przeważnie Litwinów i Białorusinów którzy widząc blisko po stronie niemieckiej swoje domostwa, przedzierali się przez front; były też wypadki, że dezertowali żołnierze, pochodzący z b. Królestwa Polskiego.

Zdarzył się też wypadek dużej na ów czas doniosłości: lekarz Matczyński z II-ej Brygady Legionów, dostawszy się w 1915 r. do niewoli rosyjskiej, zbiegł i w charakterze sanitariusza pełnił służbę w naszej Brygadzie Strzelców Polskich. Stamtąd przedostał się do Legionów Piłsudskiego i tam udzielił wiadomości o charakterze i nastroju wybitnie polskim wśród naszych strzelców, a także o tym ucisku, którego stale doświadczaaliśmy od rządu.

Nieliczne dezercje sprawiły, że gen. Ewert miał stancwco nalegać na „stawkę“ aby Brygadę przerzucić na Kaukaz – motywując to niegodziwym zarzutem, że Polacy z Brygady Strzel. Pol. dają znać Niemcom o przegrupowaniu oddziałów rosyjskich.

Jednakże „stawka“ nie odważyła się na ten krok, obawiając się buntu lub masowej dezercji z Brygady w czasie przejazdu na Kaukaz. Zresztą wtedy nie chciano drażnić społeczeństwa polskiego, które okazywało żywe zainteresowanie losami Brygady. Zastosowanie więc takich represji mogło wywołać niepożądane i nieprzyjemne dla rządu interpelacje. A tem więcej można było się tego spodziewać, że już w owym czasie liczne rzesze naszych uchodźców z całej Polski powiększyły polski element w Rosji. Zdecydowano zatem ostatecznie pozostawić Brygadę w składzie moskiewskiego korpusu grenadierów i zarządzono przemarsz do rejonu folw. Stajki.

Dnia 14 lipca z Łukowicz Brygada przemaszerowała przez Małe Żuchowicze, Seramowicze, Połoneczkę, Szczerbowicze i Wolnę, zatrzymując się w lesie na północny-wschód od folw. Stajki.

Dnia 22 lipca wieczorem Brygada obejmuje odcinek pozycji nad rzeką Szczarą od Zaosia do Ułasów naprzeciwko której na północ od Torczycy stał 51-y pułk landwery bawarskiej. Okopy przekazane przez 1-y pułk grenadierów były w nadzwyczaj złym stanie, bez strzelnic i poobsuwane, płytkie, a częściowo zapełnione wodą.

Na dzień 27 lipca rozkazano Brygadzie zająć okopy niemieckie (t. zw. Duży Przylądek, po ros. Bolszoi Mys), położone na północ od Torczycy.

O zmierzchu dnia 27 lipca wyruszył do natarcia nocnego oddział złożony z 2-ch plutonów 1-ej i 2-ej komp., i komp. wywiadowców 1-ego bat. strzelców, gdy zaś zupełnie ściemniło się, oddziały ruszyły do przeprawy przez rzekę Szczarę. Brzegi jej i dno nadzwyczaj błotniste, wymagały do przejścia przynajmniej dość długich kładek lub mostków. Z braku takowych przebrnięto po szyję w błocie rzeczkę, natykając się odrazu na placówki niemieckie, które rozpoczęły ogień. Strzelcy nasi zajęli odrazu górkę, z której wycofali się Niemcy, ostrzeliwując ją ogniem artylerji i karabinów maszynowych. Ogień artylerji niemieckiej wzmagał się i w końcu przeszedł w nieustającą kanonadę. Górka, którą zajęli strzelcy (Duży Przylądek) zamieniła się w wulkan zięjący ogniem, niezliczone ilości bomb i granatów z traskiem i hukiem padały na naszych strzelców, szarpiąc ich ciała odłamkami i raniąc bezlitośnie.

Pomimo to półtorej godziny trzymali się strzelcy nasi w tem piekle i dopiero na rozkaz dowództwa brygady wycofali się na dawne pozycje, unosząc z sobą większość rannych i broni. Zostali ranni z oficerów chor. Piotrowski i chor. Ejsmontowicz, zaś kontuzjowani chor. Zawistowski, chor. Korzeniowski i chor. Trygar. Ogólna lista strat w zabitych i rannych wyniosła wówczas około 140 ludzi.

Na tem skończyła się cała działalność bojowa Brygady Strz Pol. Front zamarł na dawnej linii okopów.

Sztab brygady stanął w majątku Stajki, gdzie rozlokowała się również czołówka L. 70 Pol. Komitetu Pomocy Sanitarnej pod zarządem księcia Lubomirskiego i oddział epidemiczny pod zarządem mecenasa Perzyńskiego; w pobliskich wioskach Łomaszach i Niekraszach - bataljony piechoty; w okolicy Nieświeża w folwarkach Malewo, Kamionce-Jeleńszczyźnie - dywizjon ułanów polskich pod dowództwem podpułk. Obuch-Woszczatyńskiego, a w majątku Felisynie szpital brygady, stworzony przez P. K. P. S., dzięki usilnym staraniom księcia Czesława Światopełk-Mirskiego, wreszcie punkt ewakuacyjny P. K. P. S. w Chwojewie spełnił doniosłą rolę w zakresie sanitarnym brygady pod kier. Zdzisława Koziół-Poklewskiego.

Brygada w zimie zajmowała odcinek bojowy nad Szczarą na południe od jeziora Kołdyczewskiego na gruzach dużej wsi Wojkowicze, prowadząc po ofensywie wzmocnioną służbę wywiadowczą.

W połowie września st. st. generał Sławoczyński ustąpił, a na jego miejsce dowódcą brygady został mianowany przez



Ewerta, ówczesnego dowódcę frontu zachod., generał - ppor. Olszewski.

Mianowanie generała Olszewskiego było dla wszystkich niespodzianką, gdyż wszyscy w brygadzie spodziewali się generała Leśniewskiego, którego znano i lubiano za jego patriotyzm i opiekę, jaką otaczał jeszcze I-szy Legion w czasie bojów w składzie korpusu grenadjerskiego.

Gen. - ppor. Bolesław Olszewski mianowany był dnia 27 września 1916 r. dowódcą Brygady Strzel. Pol., a po przeniesieniu jej do Kijowa w lutym 1917 roku otrzymał nominację na dowódcę 153-ej ros. dywizji piechoty.

Zasługą wielką gen. Olszewskiego było wprowadzenie większego porządku w intendaturze brygady oraz podniesienie karności młodego przeważnie grona oficerów.

W czasie dowództwa gen. Olszewskiego została sformowana na pozycji w Stajkach przez chor. inż. H. Bagińskiego oraz częściowo przez ppor. Korzeniowskiego i chor. Gołońskiego w Bobrujsku kompania saperów, której dowództwo objął pkpt. 9-go pułku saperów, dzielny i odznaczony krzyżem św. Jerzego, Mieczysław Wężyk.

Kompania saperów liczyła około 300 wyszkolonych saperów.

## **9. Rozkaz o przeformowaniu Brygady Strzelców Polskich w Dywizję Strzelców Polskich.**

Z końcem grudnia 1916 r. ukazało się ogłoszenie w dziennikach w imieniu Kijowskiego Okręgu Wojskowego, że formują się ipolskie oddziały piesze i konne pod dowództwem generała Bylewskiego. Dowódca frontu połudn.-zach. generał Brusilow chciał formować Wojsko Polskie i robił w tym kierunku usilne starania w „stawce”, ażeby przeniesiono na jego front Brygadę Strz. Pol.

Na wieść o tem ze sfer Komitetu Narodowego został złożony w pierwszych dniach stycznia 1917 r. memorjał na ręce generała Brusilowa, ażeby brygadę rozszerzyć w korpus. Brusilow przyrzekł to zrobić, jednak w pierw projektował rozszerzyć brygadę w dywizję, przyczem miała być utworzona władza społeczeństwa polskiego nad tą formacją. Zgodnie z powyższem w styczniu 1917 r. rozkazem szefa sztabu Wodza Naczelnego <sup>1)</sup> brygadę przeniesiono do Okręgu Kijowskiego dla przeformowania w dywizję; a mianowicie: sztab brygady, I-szy bataljon i kompanię saperów do Kijowa,

<sup>1)</sup> Rozkaz szefa sztabu Wodza Nacz. 11 stycznia st. st. 1917 r. pod L. 48.

II-gi bataljon i czołówkę L. 70 do Boryspola, III-ci do Połtawy, IV-ty bat. do Bierzania, rezerwowy bataljon z Bobrujska do Białgorodu, dywizjon ułanów do Czugujewa pod Charkowem. Po przyjeździe do Kijowa generał ppor. Olszewski oddaje dowództwo generałowi - ppor. Bylewskiemu, mianowanemu dla formowania dywizji.

Brygada wyszła ze składu korpusu grenadierów z frontu zachodniego, a dowódca tego korpusu generał Parski wydał rozkaz pożegnalny, który wszystkim strzelcom i dowódcom dziękował i życzył stworzenia Wojska Polskiego i wywalczenia Niepodległej Polski <sup>1)</sup>.

## **C. Dywizja Strzelców Polskich.**

(Od 21 II do 5.VIII 1917 r.).

### **10. Organizacja i formowanie Dywizji Strzelców Polskich.**

Generał-ppor. Bylewski Tadeusz rozpoczął formowanie dywizji w dniu 21 (8) lutego 1917 roku w składzie 4-ch pułków piechoty po 3 bataljony w każdym, oddzielnej kompanji inżynieryjnej i dywizjonu ułanów z 2-ch szwadronów; artylerji znów nie dano. <sup>2)</sup>

Brygadjerem zostałznaczony pułkownik Rządkowski; dowódcą 1-go pułku - najpierw płk. Pieńkowski, następnie płk. Żeligowski, 2-go pułku - płk. Wysocki, 3-go - płk. Frej, następnie od maja płk. Gałęcki, 4-go - płk. Znamierowski, od marca płk. Racięcki, komp. inż. podkpt. Wężyk Mieczysław, dywizjonu ułanów - ppłk. Obuch-Woszczatyński, następnie pułku - płk. Bolesław Mościcki, dowódcą pułku rezerw. strzelców w Białgorodzie - płk. Winnicki.

Funkcje szefa sztabu dywizji pełnili kolejno Rosjanie płk. Szewczenko, a od 19 czerwca 1917 r. kpt. Kisielow <sup>3)</sup> starszych adjutantów: pkpt. Wecki, który zastępował szefa sztabu w razie jego nieobecności i ppor. Liesel. Lekarzem dywizyjnym został mianowany Dr. Żywanowski, intendantem dywizji płk. Pta-

---

<sup>1)</sup> „Wiad. Wojskowe” L. 1 str. 4. Rozkaz do Brygady Strz. Pol. L. 265 z dnia 12 lutego 1917 r.

<sup>2)</sup> C. A. W. w W. L. 514. Rozkazy do Dywizji Strzel. Polskich. Rozkaz L. 1, wydany w Kijowie dnia 2 marca (17.II) 1917 r. na zasadzie rozkazów szefa sztabu Naczelnego Wodza L. 48 i D-wa Okręgu Woj. Kijowskiego L. 6.

<sup>3)</sup> Rozkaz do Dywizji Strz. Pol. L. 61.

szyński. Oprócz tego istniał nadal szpital i czołówka sanitarna L. 70 Pol. Kom. Pomocy Sanitarnej.

Formowanie dywizji odbywało się w bardzo niedogodnych warunkach ze względu na nadzwyczaj rozciągniętą dyslokację, np. 1-y p. strzelców, komp. inżynieryjna i sztab dywizji w Kijowie, 2-i p. strzelców w Boryspolu, 3-i p. strzelców w Połtawie, 4-y p. strzelców w Berezaniu, szpital i czołówka dywizyjna w Boryspolu, dywizjon ułanów w Czugujewie pod Charkowem, pułk rezerwowy strzelców w Biełgorodzie. Ze względu na utrudnioną komunikację, skutek takiego rozrzucenia oddziałów dywizji bardzo ucierpiało wyekwipowanie poszczególnych pułków, bowiem brakowało umundurowania, broni i taborów, których pułki według etatu nigdy już nie mogły otrzymać po wyruszeniu w pole.

Oddziały otrzymały umundurowanie i uzbrojenie rosyjskie. Dopiero od czasu rewolucji w Rosji, od marca 1917 r. dowództwo dywizji zezwoliło na noszenie maciejówek koloru ochronnego z polskim orłem zamiast „carskiego oka” (okrągłej blaszki); oprócz tego wprowadzono czapki maciejówki z sukna granatowego z oblamowaniem amarantowem dla 1-go p. strzel., białem – 2-go p. strzel., żółtym – 3-go p. strzel., niebieskiem – 4-go p. strzel., czarnem – komp. inż.; ułani nosili mundur według wzoru 1-go p. ułanów Wojska Polskiego z 1830 r.

Wyszkolenie oddziałów odbywało się według wzorów armii rosyjskiej, używano jednak komendy polskiej a w wewnętrznych stosunkach służbowych języka polskiego; oficjalne rozkazy wychodziły w języku rosyjskim, dotyczące zaś służby wewnętrznej – w języku polskim.

Skład oficerów dywizji był bardzo słaby pod względem fachowym, bowiem  $\frac{3}{4}$  oficerów byli to chorążowie bez dostatecznego doświadczenia bojowego i świeżo wypuszczeni ze szkół chorążych; najlepiej pod względem oficerów stał 1-y p. strzelców, który jeszcze od czasów Legjonu posiadał wybitny kadr oficerów i podoficerów wyszkolonych na regulaminach polskich.

W każdym pułku zostały utworzone szkoły podoficerskie, strzelców, karabinów maszynowych, telefonistów, sanitariuszy i t. d. Praca wyszkolenia bojowego zawrzała we wszystkich oddziałach choć w rzeczywistości nie było żadnych pewnych wskazań, co będzie dalej; z dowództwa rosyjskiego raz dochodziły pośrednio wieści, że dywizja będzie wkrótce użytą do boju – to znów, że będzie służyć jako kadr do sformowania Polskiego Korpusu.

Po ogłoszeniu odezwy Rządu Tymczasowego rosyjskiego do Polaków z dnia 29 marca 1917 r. zmieniły się zasadniczo warunki formowania dywizji <sup>1)</sup>.

Władze rosyjskie zgodziły się na wydanie pułkom strzelców i dywizionowi ułanów sztandarów polskich z 1830 r., znajdujących się na Kremlu w Moskwie <sup>2)</sup> jednakże temu sprzeciwił się przewodniczący Komisji Likwidacyjnej p. Lednicki, przejmując je na przechowanie do swej dyspozycji.

Z rozkazu gen. Bylewskiego odbył się w Kijowie od 14-go do 30-go kwietnia 1917 roku zjazd delegatów wszystkich oddziałów Dywizji Strzelców Polskich. Zadaniem tego zjazdu było opracowanie zasad ideowych dalszego formowania oddziałów polskich oraz ustalenie przepisów służby wewnętrznej, umundurowania i odznak zewnętrznych. W tym celu została ogłoszona deklaracja ideowa <sup>3)</sup> i cały szereg przepisów, normujących wewnętrzne życie służbowe. Między innymi został przyjęty sposób salutowania dwoma palcami i zatwierdzone umundurowanie, wprowadzone w dywizji jeszcze w marcu. <sup>4)</sup>

30 kwietnia 1917 r. gen Bylewski wyjeżdża do Piotrogradu w celu objęcia przewodnictwa „Komisji wojskowej dla formowania oddziałów polskich”, utworzonej przy głównym sztabie generalnym rosyjskim w Piotrogradzie <sup>5)</sup>. Dowództwo dywizji chwilowo obejmuje pułk. Żeligowski; następnie brygadjer pułk. Rządkowski.

Dywizja przygotowuje się pospiesznie do wymarszu. Dnia 7-go maja 1917 r. wyjeżdża pierwszy transport 1-go p. strz. pol. z Kijowa. Cała dywizja koncentruje się w rejonie Płoskirowa, celem dalszego wyszkolenia i zaopatrzenia w ekwipunek bojowy.

17 maja 1917 r. dowództwo Dyw. Strz. Pol. obejmuje gen. Symon. <sup>6)</sup> W czasie przeglądu oddziałów wszędzie gen. Symon zastaje ponadetatową liczbę szeregowych, co należało tłumaczyć żywiołowym dążeniem wojskowych Polaków do przenoszenia się z armii rosyjskiej do tej jedynej formacji polskiej.

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. Rozkaz do Dywizji Strzelców Polskich L. 15 („Wiad. Wojsk.“ L. 3, 1917 r. str. 47).

<sup>2)</sup> „Delegacja Dyw. Pol. w Moskwie“ (Wiad. Wojsk. L. 5, 1917 roku, str. 101).

<sup>3)</sup> „Wiad. Wojskowe“ L. 4, 1917 r.

<sup>4)</sup> „Wiad. Wojskowe“ L. 5, 1917 r. Rozkazy do Dywizji Strzelców Polskich od L. 32 do 36.

<sup>5)</sup> „Wiad. Wojskowe“ L. 7. „Polska Komisja Wojskowa“.

<sup>6)</sup> Rozkaz do Dywizji Strz. Pol. L. 40, z dnia 23.V.17.

W połowie czerwca 1917 r. Dywizja Strz. Pol. z Płoskirowa zostaje skierowana na front austriacko-rosyjski do Galicji Wschodniej.

## **11. Dywizja Strzelców Polskich w czasie działań bojowych w Galicji w 1917 r.**

(Patrz szkic terenu działań bojowych Dywizji Strzelców Polskich).

Jeszcze podczas postoju 1-go pułku w Kijowie dała się zauważyć niezdrowa agitacja wśród żołnierzy, która, dzięki wielkiej energii paru oficerów została zażegnana. Gdy jednak Dywizja stanęła w rejonie Strusowa, pomimo zachowania wszelkich ostrożności – pojawiali się agitatorowie, podający się za rosyjskich komunistów i szerzyli demoralizację wśród żołnierzy, namawiając ich do oporu w razie wysłania dywizji na front. Wskutek tego dowództwo 7-ej armii ros. wydało rozkaz przerwania dywizji na południo-wschód do rejonu Husiatyna.

Dnia 17 czerwca Dyw. Strz. Polskich zajmowała następujące rejony: Dowództwo Dywizji w m. Czabarówka, 1-y p. strz. Matwiejewka, 2-i p. strz. – Trybuchowce, 3 p. strz. Wasilkowce, 4 p. strz. Czabarówka, dywizjon ułanów polskich w Olchowczyk, oddzielna komp. inżyn. – Liczkowce, tabor sztabu dywizji – m. Husiatyn; instytucje sanitarne: szpital dywizyjny, dywizyjna czołówka opatrunkowa i 4 oddział epidemiczny – m. Husiatyn, szpital polowy ruchomy P. K. P. S. – Olchowczyk, czołówka L. 70 (P. K. P. S.) – Liczkowce i czołówka L. 71 (P. K. P. S.) – Wasilkowce.

Z rozkazu gen.-kwatremistrza połudn.-zach. frontu,<sup>2)</sup> Dywizja Strz. Pol. została skierowana do rejonu Husiatyna, celem wzmocnienia swej zdolności „bojowej”, jak głosi dziennik bojowy Dywizji. Stało się bowiem faktem, że w Dyw. Strz. Pol. przez osoby podejrzane, a do sprawy polskiej usposobione wrogo, prowadzoną była agitacja, ażeby dowództwa Dywizji nie słuchać, oficerów wyróżnić i wogóle nie bić się, gdyż wojna już skończona. Pułki Dyw. Strz. Pol. (szczególnie żołnierze 2-go p. strz. pol.) odmówiły w Strusowie pójścia na front do okopów. Przeniesiono wobec tego fakt Dywizję dalej na tyły pod Husiatyn, celem usunięcia żołnierzy zbolszewiczałych i szkodliwych dla otoczenia. Zaczęło się czysz-

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 514. Rozkazy do Dyw. Strz. Pol. Rozkaz operacyjny L. 4 z dnia 14 czerwca 1917 r.

<sup>2)</sup> Rozkaz do Dyw. Strz. Pol. L. 63, dnia 6/19 czerwca 1917 r. m. Czabarówka.

czenie i wysyłanie ujemnych jednostek do rosyjskich pułków rezerwowych, lecz przy tej sposobności Moskale upiekli swoją pieczęć i pod pozorem, że kresowcy nie są polakami chcieli ograniczyć Dywizję polską wyłącznie do żołnierzy, pochodzących z b. Królestwa Polskiego i wykazując, że na kresach Polaków niema, lecz tylko „katolicy”.

„Sądzę<sup>1)</sup>, że wielce ciekawem będzie tu powołać się na dziennik działań bojowych dywizji,<sup>2)</sup> w którym autor tegoż, szef sztabu 1-ej polskiej dywizji rosjanin kapitan artylerji Kisielów, charakteryzuje przyczyny złego stanu dywizji z jednej strony, jako bezpośredni wpływ ogólnego rozkładu wojska na froncie rosyjskim, a z drugiej strony jako okoliczności, towarzyszące okresowi formowania się zaczątków wojska polskiego w Rosji. Miało to więc być „formowanie prowadzone bardzo nieostrożnie“, skutkiem czego w skład dywizji weszło „mnóstwo ludzi, wyzyskujących swą przynależność do katolicyzmu, a nadto pragnących oddalić chwilę działań bojowych, licząc na długi okres formowania“. Rozważywszy te przyczyny smutnego stanu rzeczy i środki, mające mu przeciwdziałać, sztab dywizji postanowił ozdrowić wojsko polskie przez wydzielenie wszystkich, niepochodzących z Królestwa Kongresowego, ponieważ tym katolikom nie urodzonym w kraju polskim idea oswobodzenia Ojczyzny, naturalnie, nie jest drogą („Etim katolikam nie uroźencam Polskago kraja, konieczno, nie doroga idieja oswoźdzenia otcizny”).

Projekt został wprowadzony w życie; z pułku 3-go wydalono 170 ludzi, z 4-go 225, za to, że pochodzili z kresów. Pułki te, zwłaszcza 4-ty, specjalnie obfitowały w kresowców i, rzecz ciekawa, nietylko w późniejszym czasie, na pozycji ale w chwili największego zanarchizowania wykazały posłuch i rozkazowi się poddały. Natomiast w 1-szej brygadzie, wskutek silnego podniecenia ogólnego, planu powyższego, pomimo współdziałania komitetów, przeprowadzić się Moskalom nie udało i kresowcy pozostali.

Antagonizm ten zaczął szerzyć w Bobrujsku jeszcze w czasie formowania Brygady Strzel. Polskich pierwszy szef sztabu ekszandarm kpt. gwardji Żyliński, który krzywo patrzył na szybkie

---

<sup>1)</sup> Pisze ppor. Małagowski Stanisław. Wiad. Wojskowe L. 15-18, 1918 r.

<sup>2)</sup> „Dziennik działań bojowych Dyw. Słtrz. Pol.“, pisany w języku rosyjskim, znajdował się w posiadaniu oficera Sztabu tej dywizji por. Słtan ka Lucjana, obecnie zaś został złożony wraz z innymi dokumentami, dotyczącymi I Legjonu Puławskiego do Muzeum Wojska.

odrusyfikowanie się Polaków, pochodzących z kresów i sprowadzał do brygady, w porozumieniu z dowództwem frontu zachodniego, oficerów Rosjan. (Np. w przydziałach tych Rosjan figurowała nie polska brygada lecz „poleska”, gdyż Moskale w sztabie frontu zachodniego usposobieni nieprzychylnie do Polaków, starali się nazwę tę na „poleską” przeforsować u wyższej władzy, a chwilowo szykanowali brygadę na wszystkie sposoby, udaremniając pracę organizacyjną i wyszkolenie w języku polskim).

28-go czerwca 1917 r. Dyw. Strzel. Pol. przechodzi marszem w kierunku półn.-zachodnim, sztab dywizji zatrzymuje się w m. Mszaniec, 29-go czerwca w m. Konopkówka, (rozkazy do Dyw. Strzel. Pol. L. 73 i L. 74).

Dywizja dn. 2-go lipca weszła w skład 11-ej armii, a nocy następnej 1-szy, 3-ci i 4-ty pułki przeszły na północny zachód w rejon wsi Wydubów. Sztab dywizji stanął w Wymysłówce.

4-go lipca polecono dywizji powrócić w skład armii 7-ej, z zaliczeniem do rezerwy 41 korpusu. 3-ci i 4-ty pułk otrzymały rozkaz iść przez Olesin do wsi Dubszcze, a 1-szy do wsi Kozówka pod Kozową.

W drodze nastąpiła zmiana dyspozycji i wszystkie trzy pułki (1, 3 i 4) rozłożyły się około godziny 22-ej we wsi Kozówka (na północno-zachód od m. Kozowa).

Tam też stanął sztab dywizji.

W nocy z dnia 5-go na 6-ty lipca, na zasadzie rozkazu operacyjnego dywizji L. 9, pułki polskie zluzowały 113-tą dywizję rosyjską na odcinku: od drogi na wschodnim krańcu lasu Kuropatniki do północnego krańca wsi Szybalin na rzece Cieniówka nawprost lasu brzeżańskiego. Była to pozycja, względnie dogodna, lecz okopy zupełnie zaniedbane, wszystkie urządzenia fortyfikacyjne również.

Na prawym odcinku bojowym, od drogi ze wschodniego krańca lasu kuropatnickiego do wąwozu na południe od tegoż lasu - zluzował 3-ci pułk strzelców polskich o godz. 0 min. 50 dnia 6 lipca 449 Charkowski pułk piechoty rosyjskiej.

Środkowy odcinek: od pułku 3-go do wąwozu na południe od wsi Baranówka (włącznie) objął pułk 1-szy dnia tegoż o godz. 0 min. 4, luzując 450 Zmijewski pułk piechoty rosyjskiej.

I wreszcie lewoskrzydłowy odcinek, od granicy 1-go pułku do północnego krańca wsi Szybalin, o godz. 1 min 20, zamiast 451-go i 452-go pułków, zajął czwarty pułk strzelców.

W ciągu dnia Austriacy prowadzili intensywny ogień artyleryjski przeciw baterjom rosyjskim, demolując 6-cio calowe daleko-

nośne działa i wyrzucając w powietrze skład pocisków. Austriacy starannie korygowali akcję z płatówców, tymczasem w rejonie dywizji nie było ani jednej baterji przeciwplątowcowej, a rosyjskie lotnictwo ochronne pracowało bardzo źle i z wielkiem opóźnieniem.

Do dywizji został przydzielony, na wypadek działań zaczepnych, angielski oddział automobili opancerzonych, składający się z 4-ch maszyn, każda o jednym karabinie maszynowym. Dowódca oddziału, kapitan Rustan, zapewniał, że na każde żądanie będzie na naszej pozycji w ciągu 15-stu minut ze wsi Dubszcze <sup>1)</sup>.

Kompanja inżynieryjna rozesłała trzy plutony dywizyjnych saperów do trzech, stojących na pozycji pułków. Oddział kablowy, borykając się z brakiem należnej liczby i jakości materiałów, energicznie podtrzymywał łączność pomiędzy sztabem dywizji, a sztabem 1-go korpusu rosyjskiego Kozówka - Kozowa.

Około godz. 24-ej 7-go lipca 1917 r. nieprzyjaciel wszczął nadzwyczaj silny ogień artyleryjski na całym odcinku dywizji.

Niemcy rzucali bardzo obficie pociski różnych kalibrów szczególnie jednak ucierpiały okopy 4-go pułku strzelców oraz sztab, rezerwy i cały odcinek pułku 1-go. 3-ci pułk, prawoskrzydłowy był prócz tego ostrzeliwany intensywnie z miotaczy bomb, które jednak nie dorzucały pocisków.

8-go lipca nieprzyjacielski ogień działowy wszystkich kalibrów wzmógł się znacznie. Szczególniej w rejonie 3-go pułku, gdzie strzelano przeważnie pociskami z gazami trującymi. W dywizji nie było wcale masek ochronnych i podręcznych pakietów opatrunkowych. Działan zaczepnych ze strony nieprzyjaciela nie było, dzień zakończył się rzadkim ogniem karabinowym i działowym na całym odcinku dywizji. W 1-m pułku było zatrutych 2 strzelców, raniony 1. W 3-m pułku 5 zabitych, 12 rannych, zatrutych gazami 21. W 4-m pułku kontuzjowany chorąży Poremski, ranny 1 strzelec.

Pomoc sanitarną okazywały nasze oddziały czołowe. Siostry nie mogły się dość nachwalić zuchowatości naszych chorych w porównaniu do żołnierzy rosyjskich, jęczących wiecznie i proszących „wodiczki“.

3 działa czwartej baterji 113 brygady artylerji rosyjskiej zostały zdemolowane.

2-gi pułk strzelców przybył dnia tegoż z Rosochowaćca <sup>1)</sup> i wszedł w skład rezerwy dywizji: 1-szy bataljon przy folw. Sień-

---

<sup>1)</sup> Rozkaz operacyjny Dyw. Strzel. Pol. L. 11 z dnia 5 lipca 1917 roku.



k ó w, 2-gi bataljon na wschodnim krańcu lasu Komarowskiego, 3-ci bataljon czasowo w K o z ó w c e.

9-go lipca znów ogień działowy o wielkiem napięciu. Wypadki zatrucia gazami przybierają charakter masowy. Wywiadowcy 3-go pułku przyprowadzili dwóch jeńców, szeregowców 19 pułku landwery austriackiej (54 dywizji) i 32 pułku strzelców.

Nasze straty w ciągu dnia: w 1-ym pułku zabitych 4, rannych 2. W 3-im pułku 2 rannych, 1 kontuzjowany, 14 zatrutych gazami. W pułku 4-m kontuzjowany por. S a k o w i c z i 7 strzelców, ranny 1.

10 lipca stan mniej więcej ten sam. Intensywnie ostrzelano sztab pułku 1-go. W ciągu doby ubiegłej, według oficjalnych danych, w 1-m pułku 3 rannych i 43 „zaginionych bez wieści”.

W 2-m pułku lekko ranny ppor. N a d k a ń s k i. W 3-m pułku 101 ludzi „zaginionych bez wieści”. W pułku 3-m jeden zabity, 5 rannych, 9 „zaginionych”. W nocy 1-szy bataljon 2-go pułku z oddziałem karabinów maszynowych Colta podszedł do sztabu 3-go pułku, gdzie zbiegów było stosunkowo najwięcej i położenie stawało się groźnem. W m. K o z o w a maruderzy z pułków rosyjskich rozpoczęli pogrom sklepów i mieszkań, korzystając z zamieszania, jakie powstało wskutek wysadzenia w powietrze składu pocisków na stacji kolejowej K o z o w a. Celny strzał dalekonośnej artylerji nieprzyjacielskiej wzniecił pożar wagonu ze słomą, skąd ogień przeniósł się na skład pocisków działowych. Według krążących wersji zniszczono w ten sposób około 600 tysięcy pocisków t. j. cały zapas przygotowany dla ofensywy.

Do K o z o w e j były wezwane dwa oddziały konnych wywiadowców dywizji, którzy przywrócili porządek i spokój w miasteczku.

Odgłos potężnych wybuchów w tyłach głośnem echem odbił się w okopach, lecz ludzie zachowali się wobec tego wypadku spokojnie.

Nagle zaniepokoił wszystkich rozkaz, który nadszedł rankiem 10-go lipca, że dywizja schodzi z pozycji. 3-cia Zaamurska dywizja mająca nas zastąpić, odmówiła wszelako posłuszeństwa, to też przez cały dzień 11 lipca cała Dywizja stała jeszcze w okopach. Straty w ciągu tej doby: ranny telefonista 1-go pułku, zabity 1 strzelec, ranny 1 i zatruty 1; w 3 pułku - 1 żołnierz ranny; w 4-ym ranny jeden żołnierz z oddziału K. M. Colta; w 2-gim pułku dwóch rannych. Dzień przeszedł spokojnie. Rozbito jedno działo rosyjskie na odcinku Dywizji.

---

1) Różkaz operacyjny Dywizji Strz. Pol. L. 12 z dnia 8 lipca 1917 r.

Dla ubezpieczenia styczności z 2-gą dywizją Finlandzką przysłano 2 kompanje 6-go pułku Finlandzkiego; szkoła podoficerów tegoż pułku stanęła za stykiem prawoskrzydłowym Dywizji Strz. Pol.

W nocy z 11-go na 12-sy lipca dla złuzowania Dywizji Strz. Pol. przysłyły 7-y, 9-y i 10-y Zaaurskie pułki.

Nocy tej Austriacy kilkakrotnie wszczynali ogień działowy wielkiej mocy w kierunku lasu Topieliska i okopów na wzgórzach 369 i 411. Strzelały działa różnych kalibrów. Każdy okres ognia trwał do 15 minut. Artylerja rosyjska odpowiadała ogniem zaporowym. Około godziny 1-ej w nocy na południe od Baranówki zauważono rzadki łańcuch nieprzyjacielski, który rozproszono naszym ogniem karabinowym. Straty polskich pułków: 4-ch rannych i 11-tu kontuzjowanych.

Około godz. 3-ej nad ranem 12-go lipca 1-y, 2-gi i 3-ci pułk strzelców polskich zostały wycofane z pozycji i przeszły na tyły; pułk 1-y stanął we wsi Rossochowaciec, 2-gi we wsi Iszczków, 3-ci rozkwaterował się w Bohatkowcach. Sztab dywizji, kompanja inżynieryjna, oddziały konnych wywiadowców 1-go i 2-go pułku, oraz karabiny maszynowe 1-go pułku stanęły w Sosnowie nad Strypą. Oddział czołowy i 4-ty epidemiczny w Tudyńce. 70-ta czołówka w Chatkach.

„Wracaliśmy z pozycji, pisze ppor. Małagowski <sup>1)</sup>, jak z pogrzebu. Rosyjscy żołnierze, tak niedawno grożący nam kulą w plecy, jeżeli będziemy się bić na froncie, miotali na nas z za płotów i węglów obelgi: „Towaryszczy, kakoj eto połk idiot” – pytali z ironją.

Rozjątrzenie mieszało się z goryczą, żądza zemsty z przygnębieniem. Wszystko przeżyte w tak krótkim okresie czasu plotło się w głowie w jeden wieniec – cierpienia. Tydzień temu podziwiano nasz względnie wzorowy porządek, pytano: „Czy to serbska piechota idzie?” Dziś banda maruderów rosyjskich sztydziła z tych, których zdradzili koledzy, i którzy oparli się nawet tej pokusie, aby z tego piekła wyrwać się „do domu”... Jakaż wołająca o pomstę do Boga niesprawiedliwość? Oczy mgłą zachodziły. Ale ponad gorycz i przygnębienie, dręczyło nas pytanie: czemu nas z frontu wycofano – i co będzie dalej?”

\* \* \*

W czasie działań bojowych pozostał tylko pułk 4-ty strzelców polskich, który od 13 lipca został oddany pod ogólne dowództwo

1) „Wiadomości Wojskowe” L. 15–18, 1918 roku.

dowódcy 3-ciej dywizji Zaaurskiej. Czwartacy nie potrzebowali ratować honoru dywizji, bo w całej dywizji o ten honor dbano. Ale czwartacy zadali żywy kłam temu, co o Dywizji Polskiej mówiono i pisano: pułk 4-ty, nie będąc zluzowanym (bo nikt nie chciał go luzować), pozostał jeszcze 6 dni w okopach, poddał się rosyjskiej komendzie i zaszczytnie spełnił swój obowiązek bojowy. W przeddzień ustąpienia z pozycji, wywiadowcy 4-go pułku w nocy z dnia 16 na 17 lipca natknęli się na nieprzyjacielską placówkę. Austriacy ujrawszy mały oddziałek (2-ch oficerów i 12-tu strzelców), poczęli wzywać ich do siebie. Dowódca oddziału wywiadowców, por. Eugenjusz Słowikowski, rozdzielił ludzi na dwie części i zaczął okrążyć placówkę z dwu skrzydeł. Jedna część pod dowództwem ppor. Biłgoradzkiego zdradziła swoją obecność, a nieprzyjaciel spostrzegłszy manewr wszczął nieustanny ogień karabinów maszynowych. Pierwszy padł waleczny por. Słowikowski, ranny śmiertelnie w brzuch na wylot. Wierni towarzysze broni poczęli zwolna odstępować, pełzną po jasno oświetlonym terenie i wlokąc za sobą dogorywającego dowódcę. Por. Słowikowski, nie utraciwszy przytomności, zdał w okopach skarbowe pieniądze, wydał ostatnie zlecenie i po 2-ch godzinach męczarni życie zakończył. <sup>1)</sup>

Na mogiłę tego dzielnego człowieka, dobrego kolegi, niezastąpionego towarzysza broni, padło kilka serdecznych łez żołnierskich. Odważny oficer, rzetelny żołnierz - tułacz, zakończył swe sprawy doczesne prawdziwie po żołniersku. Całe niemal jego niedługie, 21-letnie życie, nosiło ten sam charakter męznego borykania się z losem. Mając niespełna lat 10 stracił oboje rodziców. Pod opieką starszego brata uczył się w gimnazjum w Sandomierzu, gdzie w roku 1914 przeszedł do 7 klasy. Z przyczyn, związanych z wybuchem wojny musiał porzucić naukę i wziął się do pracy zarobkowej, jako dziesiętnik przy budowie okopów. Z chwilą ewakuacji b. Królestwa, jako zdatny do służby wojskowej, musiał wyjechać. W rezultacie, z 50-ma rublami w kieszeni „dowlókł się” do Odesy. We wrześniu 1915 roku wstąpił do tamtejszej szkoły piechoty, którą w styczniu r. 1916 ukończył z dobrym wynikiem (jako 3-ci z Polaków swego kursu). Przeniósł się natychmiast do Brygady strzelców polskich, gdzie początkowo zaliczony do pułku rezerwowego, został następnie przeniesiony na stanowisko młodszego oficera 4-ej kompanji IV-go bataljonu. Liczył się jednak tam tylko

---

<sup>1)</sup> Rozkaz do Dywizji Strzel. Pol. L. 92, dnia 19 lipca 1917 r.

fikcyjnie, przyrodzona bowiem fantazja żołnierska ciągnęła go do działalności niezależnej i pomysłowej.

To też większą część swego czasu i energii w czasie pobytu brygady pod Baranowiczami poświęcał z własnej woli wywiadowi w oddziale swego zażytego kolegi ppor. Michalskiego i „chronicznie go zastępował”, według własnych słów tego ostatniego, 20 czerwca 1916 r. za jakiś lepszy wywiad otrzymał odznakę orderu św. Anny 4 klasy z napisem „za waleczność”, a oprócz tego od Austriaków ręcznym granatem po żebrach.

„Bardzo był z tego zadowolony i dumny” mówił jego szef. Przy ośwobodzeniu etatu młodszego oficera w oddziale wywiadowców, został ppor. Słowikowski na to miejsce przeniesiony (w sierpniu), a w końcu listopada tegoż roku objął jego dowództwo i dosłużył się stopnia porucznika w lutym 1917 r. Oprócz wspomnianego czerwonego temblaka, zdobył order św. Stanisława 3-ej klasy za okres służby.

„Podaję garść szczegółów z życia tego walecznego oficera, pisze ppor. Małagowski, jako przyczynek do studjów, które może ktoś kiedyś o polskich oficerach w Legjonie w Rosji prowadzić będzie. Myślę, że tacy oficerowie, jak ś. p. Słowikowski, znajdują zawsze sąd i opinię przychylną i do wieńca dobrej naszej sławy kwiat głogu wplotą.

Cześć Twojej pamięci kochany kolego! Niech Ci będzie lekką ta ziemia, którą ofiarnie krwią swoją zmazałeś. A wierzby, co na prochach Twoich rosną, niech ci wyszeptczą tajemnicę przyszłych losów tej sprawy, której służyłeś wiernie. Bądź pewny, że nie zapomnimy o Tobie i wieść z Wolnej Ojczyzny przesyłamy”.

\* \* \*

W nocy z 17 na 18 lipca 4 p. strz. pol. został wreszcie zmieniony i przeszedł w rejon swojej dywizji do wsi Małowody i Rakowiec. Pozostałe pułki zajęte były w tym czasie przy wyładowaniu wagonów na stacjach Denysów, Teofipolka i Kozowa, przy układaniu toru kolejowego w Denysowie, a także sprzątnięciem pocisków, konserw i innych rzeczy, porozrzucanych w czasie eksplozji w Kozowej.

Nastrój był wyczekujący. Wreszcie w rozkazie do Dywizji Strz. Pol. L. 90 z dnia 18 lipca ogłoszono depezę dyżurnego generała Sztabu 7-ej armji L. 25111, gdzie na zasadzie depezy

---

1) „Wiad. Wojskowe” L. 15—18, 1918 r.





Naczelnego Wodza pod L. 4590 rozkazano Dywizję Strz. Pol. rozformować. Rozkaz był złagodzony dyspozycją o wysłaniu lepszych żołnierzy i oficerów do 169 i 171 dywizji piechoty rosyjskiej, które mają być polonizowane. Pozostałych ludzi polecono rozesłać do rezerwowych pułków południowo-zach. frontu a broń i inwentarz oddać 2 dywizji p. czecho-słowackiej. Podpisał za generała Brusilowa generał Hutor.

W organie Nacz. Pol. Kom. Wojskowego w Piotrogradzie, „Polskich Siłach Zbrojnych” w Nrze 9-10 wyrażona jest ogólna liczba zbiegów z polskich pułków pod Brzeżanami jako 400 ludzi na ogólną ówczesną liczebność dywizji: 12 tysięcy. Jeżeli wykazalibyśmy liczby zbiegów z rosyjskich dywizji, stojących podówczas na froncie (z sąsiadującej z dywizją polską 3-ej Zamurowskiej dywizji, jednej nocy uciekło 800 żołnierzy), jeżeli uprzytomnimy sobie, że nasi ludzie tak jak i tamci uciekali nie do nieprzyjaciela ale do domu, jeżeli rozważymy, że prócz oficerów i wśród żołnierzy w każdym pułku był zdrowy element, któryby do przejścia „w pełnym składzie w stronę wroga” nigdy nie dopuścił, - to zaprawdę mówić możemy tylko o prowokacji, która czyniła z Dywizji sprzedawczyków honoru żołnierza polskiego. Było tysiąc sposobów jeszcze, aby się nie hańbić, było tysiąc wojskowych fortelów, aby wrzodów na własnym ciele wrogom dookoła nie okazywać i aby na poniżenie swoich i najlepszych podwładnych nie skazywać. Ale o wykorzystaniu tych sposobów nie myślano. Z zadziwiającym, przerażającym pośpiechem likwidowano sprawę „polskiej dywizji”. Likwidowano własnymi rękami.

Nie oszczędzono nam najmniejszej przykrości; cały inwentarz i broń polecono zdać świeżo okrytej sławą bojową „2-ej czesko-słowackiej dywizji”... 18-go na ogólnym zebraniu w Sosnowie. 21-go na zebraniu oficerów pod kościółkiem w Rossochowańcu radzono o sposobach sprzeciwienia się rozformowaniu lub o ewent. szczegółach tego aktu. Przyjeżdżali do Dywizji delegaci z Naczelnego Komitetu Wojskowego i ze Związku Polaków 7-ej armji. Komisarz dywizji, zarządzający oddziałem epidemicznym p. Perzyński jeździł do władz wraz z pułk. Jasińskim i rzecz przedstawiali.

Starania naczelných władz polskich skutku nie odniosły. Przyjechali Czesi. Zaczęło się oddawanie inwentarza i broni<sup>1)</sup>.

Pod Tarnopolem dwa grenadjerskie pułki rosyjskie, gościnnie otworzyły Niemcom drogę do oczyszczenia ostatniego skrawka za-

<sup>1)</sup> Rozkaz do Dyw. Strzel. Pol. L. 91, 20 lipca 1917 r.

anektowanej i wyczerpanej kontrybucjami gwałtów rosyjskich ziemi czerwono ruskiej... Na całym froncie rosyjskim zapanował nieopisany popłoch. Wzburzona rzeka żołdactwa płynęła wszystkimi drogami bez dowódców. Setki tysięcy ze składu zupełnie zdemoralizowanych korpusów 7-ej armji, piechota, artylerja, tabor, zmieszane najdziwaczniej, pędziły naoslep. Rowy przydrożne były zarzucone karabinami, żołnierze grabili składy intendantury i własność prywatną.

Stacja w Denysowie, gdzie złożono dla Czechów broń, została wysadzona w powietrze. Pułki polskie, częściowo bez karabinów, stojąc w miejscu, znalazły się znowu na froncie, 21-go lipca taborom 2-ej kategorii rozkazano wycofać się na wschodni brzeg Strypy, 2-mu i 3-mu pułkowi do lasu pod Bohatkowcami, a 4-mu w rejon Niwki-folw. Popława. Sztab dywizji pozostał na miejscu w Sosnowie.

„Wielikaja rewolucjonna armja” była już daleko za Strypą. Wszędzie tam już widziano kawalerję niemiecką, taborowi i artylerzyści odcinali postronki i pędzili naoslep. Co raz to przebiegał te nieprzebrane tłumy jakiś dreszcz nerwowy: „Towariszczi spasajcieś, giermanskaja kawalerja”. Każdy póki mu tchu starczało, „spasalsia”.

A polskie pułki w tym czasie cofały się zwolna w tylnej straży, zbierając po drodze rozrzuconą broń. 22 lipca otrzymano w Sztapie Dyw. Strzel. Pol. depezę Szefa Sztabu XLI-go korpusu za L. 108541, ułaskawiającą wspaniałomyślnie dywizję polską i żądającą wciągnięcia jej do działań bojowych. Dnia następnego rozkazano zgrupować Dywizję Strzelców Polskich w rejonie Burkanów-Złotniki-Hajworonka, aby okazać pomoc 74 dywizji rosyjskiej. Ale dywizja ta już była tylko wspomnieniem, niezbyt zresztą chwalebne. Inżynier dywizyjny, podkapitan M. Wężyk z oficerami kompanji inżynieryjnej rekognoskował wyznaczoną linję obronną na zachodnim brzegu Strypy za Złotnikami – daremnie. Dookoła płonęły wsie. Wszędzie rabowano składy. Kozacy wieźli na koniach całe pęki bielizny, ubrania i produktów. Żołdactwo biło kolbami i nahajkami miejscową ludność, jeśli kto próbował wziąć też paczkę konserw lub w czapkę nabrać mąki.

Dnia 22-go nad Sosnowem zaczęły zjawiać się pociski Austriaków. Pod wieczór na wzgórzach ukazały się pierwsze łańcuchy piechoty.

23-go lipca pułki skoncentrowały się w Laskowcach. Sztab dywizji był w Chmielówce. Tam też stał sztab XLI-go korpusu ros. Łączność kompanji inżynieryjnej z dywizją utrzymywał sam dowódca kompanji, waleczny kpt. Mieczysław Wężyk.



Sztab Dywizji Strzelców Polskich przechodzi do Laskowic.

Zgodnie z depeszą Szefa Sztabu XLI korpusu L. 1458, dnia 24 lipca dywizja ruszyła dalej w kierunku na Czortków i pod wieczór rozłożyła się na wschodnim brzegu Styru, na wzgórzach na Wygnańce. Kompanja inżynieryjna – na plebanji w Białej przed Czortkowem. Wiadomość o wprowadzeniu kary śmierci na froncie zelektryzowała i oprzytomniła nieco żołnierzy rosyjskich.

Dywizja Strzelców Polskich dnia 25 lipca otrzymała rozkaz zająć przyczółek mostowy na zachodnim brzegu Seretu na wzgórzach nad Białą. Pułki były silnie zmęczone forsownymi marszami, ale rozkaz wykonano bez wahania. Dowódcy pułków objechali linię obrony z dowódcami bataljonów i oficerami saperów, wskazując im zadania do wykonania. Wieczorem dnia 26 lipca 1-szy, 2-gi i 3-ci pułk umocniwszy się naprędce, zajęły pozycję, na której miano powstrzymać pierwszy impet natarcia. W pułkach było po 12 karabinów maszynowych i po 40–30 naboji na żołnierza. Coraz bliższe łuny wskazywały, że kozacy są bardzo zawzięci na mieszkańców i po drodze palą wsie i grabią.

4-ty pułk, który pozostał w rezerwie, wysłał tegoż wieczora około godz. 21-szej 1-szą swoją kompanję na poskromienie grabieży, mordów i gwałtów w Czortkowie. Nasi żołnierze salwami rozproszyli maruderów, wykazując niezwykłą gorliwość i inicjatywę w przyprowadzeniu do porządku „czubaryków”. Później 2-gi pułk aresztował jednego oficera pułku syberyjskiego na gorącym uczynku morderstwa.

Dywizja w nocy przeszła do składu XXII-go korpusu armji otrzymała rozkaz wycofania się z zajętej pozycji, a rankiem dnia 27 lipca przeszła do rezerwy wspomnianego korpusu w rejon wsi Oryszkowce. Wobec natarczywej działalności nieprzyjaciejskiej jazdy i samochodów opancerzonych, już o godz. 18-ej dnia tegoż rozkazano cofać się dalej w kierunku na Husiatyn. Nocy tej Dywizja odbyła jeden z najcięższych przemarszów. Mieszkańcy wiosek (Czabarówka i okolice) witali Dywizję bardzo życzliwie. Kompanji inżynieryjnej polecono zostawić oddział saperów na moście na Zbruczu pomiędzy Husiatynem rosyjskim i austriackim.

Natarcie Niemców, prowadzone siłami niewielkimi, przybierało jednak z dniem każdym charakter coraz bardziej forsowny i wypełniane było zupełnie planowo. Aby dać możność parkom artyleryjskim i taborom wycofanie się z utworzonego tym planem worka, dowództwo rosyjskie postanowiło zająć trwałą pozycję za

Husiatynem i wszelkimi środkami do sforsowania Zbrucza nie dopuścić. To trudne, a uwzględniając ówczesne warunki - zgoła niezwykle zadanie uporczywego boju powierzono Dywizji Strzelców Polskich.

Dnia 27 lipca, po ostatnim 40-sto wiorstowym przemarszu z Oryszkowiec do Olchowiec pułki piechoty bez najmniejszego oporu zajęły swoje stanowiska.

Odcinek bojowy zajęto na lewym (wschodnim) brzegu Zbrucza na wzgórzach nad m. Husiatynem wschodnim, prawe skrzydło pułk 3-ci od potoku, wpadającego do rz. Zbrucz pod folwarkiem Kuźmińczyk (wyłącznie) do skrzyżowania się dróg, w odległości  $\frac{3}{4}$  klm. na wschód od Kordonu; lewy zaś odcinek bojowy - pułk 2-gi od tegoż skrzyżowania dróg do południowego krańca m. Husiatyn (włącznie). Dywizji przydzielono artylerię rosyjską. (Rozkaz operacyjny do Dywizji Strzelców Polskich L. 23).

W celu wstrzymania pierwszego impetu, osłonięcia odwrotu taborów i parków, dla zabezpieczenia spokojnej ewakuacji stacji Husiatyn, a szczególnie dla wyjaśnienia dalszej stanowczej obrony linii Zbrucza - wyznaczono pułk 1-szy strzelców pod dowództwem pułk. Żeligowskiego. Pułk ten i jego dowódca miał właśnie stać się bohaterem w tej najcięższej próbie ogniowej.

Według raportu dowódcy (L. 114), pułk jiczył wówczas w szyku 52 oficerów i 1122 bagnietów. Mając na celu utworzenie przyczółka mostowego na przeprawach przez Zbrucz pod Husiatynem, pułk zajął o godz. 20 min. 35 dnia 27 lipca pozycję nad wsią Czabarówką, wzdłuż wzgórza 299 na północny-wschód od tejże wsi, wpoprzek kolei Wasylkowce - Husiatyn oraz na zachodnim stoku wzgórza 312. (Patrz szkic). Na zachodni kraniec Czabarówki wysunięto dwa oddziały ochotnicze 1-go i 2-go pułku z dwoma karabinami maszynowymi. Na prawo od pułku 1-go znajdował się 76 pułk Syberyjski, oraz przydzielona przez dowódcę 9 dywizji kawaleryjskiej szósta sotnia orenburskich kozaków. Na lewo stanęły oddziały 5 dywizji Finlandzkiej. Bateria artylerji zajęła pozycję na drodze już pod folw. Kernickie. 28 lipca nad ranem pokazały się pierwsze rekonesanse nieprzyjacielskie, a równocześnie z różnych stron ponowiono ogień artyleryjski, skierowany głównie na szosę i na pozycję dywizji. O godzinie 9 min. 30 dowódca orenburskich kozaków doniósł pułkownikowi Żeligowskiemu o samowolnem opuszczeniu pozycji przez 76 pułk Syberyjski. Na rozkaz energicznej obrony obnażonego prawego skrzydła pułku, została spieszona sotnia orenburska, a 1-a kompania 1-go pułku przeszła z rezerwy na folwark Kernickie.



Po wycofaniu się rosyjskiej jazdy spalono stację Husiatyn i znajdujące się tam składy siana i produktów. Około godz. 10-ej nieprzyjaciel rozpoczął regularny atak na pozycję, narażając na największe niebezpieczeństwo oddziały ochotnicze na zachodnim brzegu Czabarówki. Pierwsze dwie tyraljery Niemców zostały o tyle zdemoralizowane naszym celnym ogniem karabinowym i karabinów maszynowych, że natychmiast cofnęły się w panice. 3-cia tyraljera doszła do zachodniego krańca Czabarówki. Pułk Żeligowski, chcąc umożliwić pomyślny odwrót czołowym oddziałom, zażądał od dowódcy pociągu pancernego, aby wyszedł na linię za Husiatyn dla wyparcia tych oddziałów. Dowódca pociągu odmówił jednak kategorycznie, tłumacząc się dyspozycją władz wyższych, co do odwrotu za Zbrucz zaraz po zniszczeniu stacji, a także tem, że dla niego samego położenie staje się groźnem. Ochrona cofającej się garstki legionistów „nie wchodziła w zakres zadań i dyspozycji... pana naczelnika”.

Turecka i austriacka piechota, wspierana przez pruskich huzarów i dragonów nacierała na bataljony swemi gęstemi tyraljerami i zwartą falangą. Śmiały i natarczywy ogień strzelców kosił tyraljery, ale wróg parł naprzód uporczywie. Położenie stawało się groźne. 159 dywizja z prawego skrzydła dywizji strzelców gdzieś znikła. Udało się jedynie nawiązać łączność z odległym 76 pułkiem Syberyjskim z VII-go Syberyjskiego korpusu. Ta łączność była jednak niepewną: nieprzyjaciel coraz bardziej okręzał prawe skrzydło 1-go pułku strzelców polskich, wszczął już flankowy ogień z karabinów maszynowych i zagrażał mostom pod folwarkiem Olchowczyk. Pociąg pancerny cofnął się już dawno za Zbrucz. Zapas pocisków baterji pod Kernickiem kończył się. Artylerja na wschodnim brzegu Zbrucza milczała uporczywie.

Nie bacząc na to, pułk stał twardo na miejscu. Nieprzyjaciel, przewidując uporczywą obronę, począł się okopywać. Rosyjskie konne oddziały, kręcąc się wzdłuż linii boju nadziwić się nie mogły: „Towariszcz, kakogo połka?” — „Pierwszego polskiego”. — „Cztoż k czortu, kuda ni sunsia — polskiego i polskiego, skolko że etich połkow u was?”

Straty pułku stawały się coraz cięższe. Wypełniwszy skrupulatnie swoje zadanie, pułk o godz. 12 min. 15 zaczął się zwolna cofać. Oddziały prawe, oskrzydlane przez wroga, cofały się na folwark Kernickie. Odwrót skrzydła lewego odbywał się w jeszcze bardziej trudnych warunkach, na zupełnie otwartym terenie, pod huraganowym ogniem artylerji i karabinów maszynowych, wzdłuż potoku na południe od szosy. Nieprzyjaciel nie omieszkiał wyko-

rzystać trudnego położenia polskiego pułku strzelców i poprowadził atak na folwark Kernickie. Atak ten, grożący Dywizji odcięciem od przeprawy pod Olchowczykiem, został powstrzymany przez garstkę 30 ochotników z różnych kompanij z 2 oficerami. Mężny, ofiarny opór tego oddziału zatrzymał wroga do godz. 15 min. 35 i dał możność całemu pułkowi wycofać się za Zbrucz.

Straty pułku były znaczne. Szczególniej ucierpiała 10-ta kompanja: pozostało w szyku 37 ludzi; 78 strzelców zabitych i rannych; dowódca kompanji ciężko ranny, obaj młodszy oficerowie zabici. Ogółem pułk stracił z szeregów 9 oficerów (z nich 2 zabitych) i 286 strzelców (zabitych 93). Ogień nieprzyjacielski zdemolował 3 karabiny maszynowe. Jeden prócz tego został porzucony; zamek karabinu maszynowego przyniósł ze sobą na punkt opatrunkowy ciężko ranny, ostatni strzelec z obsługi karabinów maszynowych.

Zdobyto natomiast dwa karabiny maszynowe nieprzyjacielskie. Wzięto do niewoli kilku kawalerzystów niemieckich.

Z ostatnią garstką walczących cofał się pułk. Żeligowski który swoją powagą, męstwem i spokojem zjednywał sobie, w całym ciężkim okresie działań bojowych Dywizji Strzelców Polskich, stanowisko wielce poczesne i zaszczytne.

Tymczasem 2-gi i 3-ci pułk strzelców obsadzały okopy na wschodnim brzegu rzeki Zbrucz.

Po przejściu 1-go pułku na wschodni brzeg rzeki Zbrucz, mosty pod Olchowczykiem zostały zniszczone przez saperów rosyjskich, nawiasem mówiąc, tak nieudolnie, że piechota nieprzyjacielska już dnia następnego przez nie się przeprawiała.

Przez mosty w Husiatynie Dywizja Strzelców Polskich przepuściła około godz. 15-ej 28 lipca ostatnie baterje rosyjskie, jazdę i na końcu resztki 5-ej i 6-ej kompanji 2-go pułku, które też brały udział w bitwie pod Czabarówką. W 6-ej kompanji straty wynosiły około 40 strzelców i ranny ppor. Kapkowski. 5-tą kompanję prowadził pkpt. Śniechowski.

Przepuszczono jeszcze kilka zapóźnionych grup żołnierzy i kilku pojedynczych, którzy ciągnęli pieszo karabiny maszynowe.

Po ich przejściu na moście zapanował zupełny spokój. Artylerja nieprzyjaciela strzelała zajadle do nas. Rozkaz o wysadzeniu mostów ze sztabu dywizji był nadesłany, ale niepodobna go było wykonać przed powrotem angielskich samochodów opancerzonych, które przeszły około godz. 12-ej na prawy brzeg Zbrucz dla okazania pomocy zepsutemu automobilowi rosyjskiemu. Obsługa tego ostatniego powróciła samochodem osobowym, ale rozminąwszy się

z Anglikami pozostawiła ich w błędzie. Rosyjskie automobile stały już przy moście, ale na wschodnim brzegu i o pomocy sprzymierzeńcom-kolegom ani mówić nie chciały. Wkrótce nadjechał i angielski samochód pancerny, którego dowódca dziwił się, że rosyjski samochód pancerny tak szybko zemknął z placu boju.

W czasie operacji pułku 1-go pod Czabarówką, pułki 2-gi i 3-ci zajęły jako tako przygotowaną zawczasu pozycję na wzgórzach na brzegu wschodnim Zbrucza. Tej właśnie pozycji rozkazano bronić jaknajuporczywiej i do sforsowania rzeki za żadną cenę nie dopuścić. To też pozycja ta była obroniona znakomicie i tam, gdzie się Dywizja polska wówczas zatrzymała, Niemcy rzeki nie przeszli.

Z okopów nad Zbruczem ujrzano już o godz. 14 i pół pierwsze tyraljery nieprzyjacielskie. Artylerja niemiecka strzelała do okopów gęsto, ostrzeliwując szczególnie rejon domniemanego punktu obserwacyjnego cerkwi na górze. Pułki stojące w okopach rozpoczęły ogień dopiero o godz. 15 min. 20, gdy otrzymano pewne wiadomości o przejściu pułku 1-go strzelców polskich na wschodni brzeg Zbrucza.

W okopach byli już zabici i ranni. Około godz. 18-ej impet natarcia został złamany stanowczym oporem pułków strzelców polskich. Nieprzyjaciel począł gromadzić siły na cmentarzu, na południe od folwarku Olchowczyk. Około godz. 19-ej wszczęto przygotowanie artyleryjskie, a o 21-ej gęste tyraljery Austriaków ruszyły do ataku. Zdziętkowane sprawnym ogniem karabinów maszynowych i karabinowym cofnęły się. Drugą falę o godz. 21<sup>1</sup>/<sub>4</sub> i trzecią o 22-ej dopuszczono na 100 kroków. Wtedy stała się rzecz znamienita: nasi strzelcy bez rozkazu wyskoczyli z okopów i wielkim impetem uderzyli na wroga, zmiatając po drodze wszelkie przeszkody jak burza. Austriacy oszołomieni tym nieoczekiwanym atakiem cofnęli się w przerażeniu, gęsto ścieląc trupem pole bitwy. Wytrawny i niestrudzony dowódca III-go bataljonu 2-go pułku pkpt. Borowik wiele wysiłku umiejętnie zużyć musiał, aby nakłonić zaciętrzewionych strzelców do powrotu do okopów.

Wieczorem dnia 28-go lipca otrzymano depezę szefa sztabu XXV-go korpusu, że Dywizję, na zasadzie rozkazu dowódcy armii, luzują finlandzkie pułki 10-ej dywizji. Pierwsza brygada stanęła w rejonie Olchowce-Józefówka. Druga w okolicach Biełozierza. Pułk 3-ci w folwarku Podleśna. Sztab dywizji pozostał na miejscu w Olchowcach.

Już następnej nocy z 29-go na 30-go lipca, wezwano Dywizję Strzelców Polskich z powrotem, gdyż nieprzyjaciel przeprawił się

na wschodni brzeg Zbrucza, ovladnawszy częścią okopów na odcinku 12-go pułku Finlandzkiego w rejonie Kordona (na północnym krańcu Husiatyna). Pułk 2-gi około godz. 18-ej zajął drugą linię na północno-zachodnim krańcu wsi Olchowce, ostrzeliwując szosę Husiatyn-Jarmolińce intensywnym ogniem. W dniu tym Dywizja złożyła nową krwawą ofiarę na ołtarzu wojny: w czasie przemarszu do okopów granat oberwał obie nogi dowódcy 4-ej kompanii 2-go pułku por. Pawłowskiemu. Dla wielu strzelców dzień ten był też dniem ostatnim.

Pułk 4-ty stanął w wąwozie w odległości 1 kilometra na południo-zachód od południowego krańca wsi Olchowce-folwark Suchostawy. (Depesza szefa sztabu XXII-go korpusu L. 2097).

Dywizja Strzelców Polskich łącznie z oddziałami 159-ej Finlandzkiej i 7-ej Syberyjskiej dywizji otrzymała rozkaz zgodnym uderzeniem zepchnąć przeciwnika do Zbrucza i odzyskać poprzednią pozycję. O godz. 5-ej min. 30, 2-gi i 4-ty pułk strzelców zajęły wyznaczone miejsca w zupełnej gotowości do kontrataku. 1-szy i 3-ci pułk otrzymały rozkaz pozostawać w rezerwie, grupując się na wschodnim krańcu wsi Olchowce. (Dyspozycja szefa sztabu Dywizji polskiej L. 265). Dyspozycja ta ze względu na zmianę warunków, stosownie do rozkazu szefa sztabu XXII-go korpusu, została odwołana. Pułk 2-gi i 4-ty o godz. 13-ej min. 15 oddano pod rozkazy dowódcy 3-ej dywizji Finlandzkiej. (Depesza szefa sztabu XXII-go korpusu L. 2103). Nieprzyjaciel zgromadził trzy swoje dywizje na północ od Husiatyna w celu forsowania Zbrucza. Rosyjskie dywizje wzywały wciąż pomocy. Depesza szefa sztabu XXII-go korpusu L. 2104 rozkazywała 1-mu i 3-mu pułkowi polskiemu powrócić znowu do rejonu wsi Olchowce.

Przy tym chaosie sprzecznych dyspozycji, pod wpływem fałszywych agitatorów, powtórzyło się to samo, co tydzień przedtem w rejonie Laskowce-Chmielówka: pułki 1-szy i 3-ci odmówiły wykonania rozkazu (telefonogram Dowódcy Dywizji Strzelców Polskich L. 273 i 275). Dowódcy pułków zebrali wszystkich oficerów, po 250 strzelców na ochotnika, oddziały karabinów maszynowych (w 3 pułku sześć sztuk), wszystkie oddziały pomocnicze i stanęły w miejscu wyznaczonym.

O godz. 17 min. 20 otrzymano rozkaz, podpisany przez Szefa sztabu 3 dywizji Finlandzkiej L. 05006, ruszyć do kontrataku: pułk 2-gi w kierunku wzgórza 143,5 a 4-ty w szyku bojowym za 10 pułkiem Finlandzkim. O godz. 21 pułki poszły naprzód, wyparły nieprzyjaciela za Zbrucz i zajęły poprzednią swoją pozycję. Nasze straty: 110 strzelców zabitych i rannych, 1 oficer zabity, 1 ranny.

W czasie tego ostatniego boju Dywizji dotkliwie dawał się uczuć brak amunicji, gdyż parki artyleryjskie wycofały się o 45 wiorst na wschód do Jarmoliniec. Ładunki pożyczano sobie nawzajem.

Nieprzyjaciel bił tęgo. W ciągu 2 godzin w rejon sztabu 4-go pułku strzelców rzucono około 1500 ciężkich pocisków. Sztab siedzi na snopach zboża i wysłuchuje pochwały przydzielonych dla łączności rosyjskich oficerów pułków, sąsiadujących z naszymi, „Waszi idut kak na parad! Pod liniejkę – intierwał 4 szaga”.

W tym huraganie śmierci telefonista 4-go pułku Garnuszewski trzy razy wiązał zerwany drut telefoniczny. Wczoraj zdemoralizowani, nie chcący oddawać honorów oficerom żołnierze, będąc ciężko ranni, pytali „pana porucznika” o pozwolenie wycofania się z szeregów (sanitarjusz 8 kompanji 2-go pułku Białko).

Ludzie karnie i ofiarnie nieśli życie i zdrowie na ołtarzu wojny, gdyż nie pozwolono do ostatka shańbić honoru żołnierza polskiego!

D-ca frontu połudn.-zach. gen. Kornilłow był zadowolony. Przesłał po 15 krzyży waleczności na kompanję piechoty (w pułku 4-m 170 krzyży na 1011 biorących udział w atakach przy ogólnym stanie liczebnym 1050). Po zupełnem wycofaniu naszych zdziesiątkowanych pułków z pozycji do sztabu dywizji, prawie równocześnie z nagrodami nadszedł ponowny najwidoczniej zależały gdzieś „pod sukmem” rozkaz rozformowania Dywizji polskiej!

Honor polskiej dywizji ratował tym razem szef sztabu, Rosjanin, kapitan Kisielow. Szlachetny ten człowiek, ofiarnie służący dywizji, udał się do sztabu korpusu i rzucił krzyże pod nogi szefa sztabu. „Albo rozformowanie – albo nagrody. Dywizja nie chce waszych nagród!”.

1 sierpnia 1917 dywizja cofnęła się do Pasiecznej na Podolu, gdzie nadszedł rozkaz ówczesnego Naczelnego Wodza armji rosyjskiej gen. Brusilowa odwołujący rozformowanie, i zalecający „przeczyszczenie” dywizji<sup>1)</sup>.

Z ramienia Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego reorganizację składu Dywizji przedsięwziął komisarz Perzyński.

W połowie sierpnia Dywizja Strzelców Polskich wyruszyła transportami podolską koleją do st. Bychowa. Broń i inwentarz zachowała tylko Kompanja Inżynieryjna, która na skutek depeszy sztabu dywizji na raport d-cy kompanji już do Kwatery Głównej, uzyskała na to specjalne zezwolenie gen. Brusilowa.

<sup>1)</sup> Rozkaz do Dywizji Strzelców Polskich L. 99 z dnia 4 sierpnia 1917 r.



Pułki strzelców przyjęły broń we wrześniu 1917 r. od 169-ej i 171-ej rozformowanych dywizyj rosyjskich pod Mińskiem Lit. Dywizja Polska weszła do składu I-go Korpusu Polskiego jako pierwsza jego dywizja.

## **D. Pułk Ułanów Krechowieckich.**

### **12. Sformowanie Pułku Ułanów Krechowieckich.**

Dywizjon ułanów polskich, składający się z dwóch szwadronów legjonowych, wraz z Brygadą Strzelców Polskich w kwietniu 1917 roku został przeniesiony z rejonu Bobrujska na front pod Baranowiczami i rozlokował się w rejonie wsi Malewa, Kamionki-Jeleńszczyzny w pobliżu traktu Nieśwież - Snów.

Pobyty dywizjonu ułanów w tym rejonie równał się prawie vegetacji, gdyż nie pozwalano na uzupełnienie szwadronów do stanu etatowego, a przez ciągle szykany, pochodzące od dowódcy frontu zachodniego gen. Ewert, nie dawano im żadnego poważniejszego zadania bojowego do wykonania. Na prośby dowódcy dywizjonu ppłk Obucha-Woszczatyńskiego o przeformowanie dywizjonu w pułk o składzie przynajmniej czterech szwadronów, odpowiadano zawsze odmownie, dążąc do całkowitego rozbitcia tej jedynej formacji jazdy. Wreszcie w październiku 1916 r. kazano ułanom zająć odcinek okopów Brygady Strzelców Polskich, pozostawiając konie w rejonie pozycji.

Na rozkaz „stawki” przeniesienia Brygady Strzelców Polskich do rejonu Kijowa, celem przeformowania w Dywizję Strzelców Polskich, Dywizjon ułanów w dniach od 19-go do 27-go lutego 1917 r. przejeżdża transportami kolejowymi przez Mińsk, Bobrujsk, Homel, Bachmacz, Połtawę do Czugujewa pod Charokiem.

Od dnia 28-go lutego 1917 r. dywizjonem ułanów w zastępstwie ppłk Obucha-Woszczatyńskiego dowodzi rotm. Waraksiewicz<sup>1)</sup>, 1-ym szwadronem - podrotm. Dziewicki, 2-im szwadronem - podrotm. Butkiewicz, 3-im szwadronem, (który liczył około 20 koni i oficjalnie nie istniał) - podrotm. Żółkiewski.

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. Rozkazy 1-go pułku ułanów Krechowieckich. Rozkaz do Dywizjonu ułanów polskich L. 414 z dnia 15/28 lutego 1917 r. m. Czugujew.

Przy trzecim szwadronie została utworzona szkoła podoficerów pod dowództwem podrotm. Żółkiewskiego i przy udziale, jako instruktorów, podpor. Mazarakiiego i Dziewanowskiego. 6-go kwietnia 1917 r. został ukończony kurs, a egzamin wykazał duże znajomości przepisów, doskonale wyćwiczenie w gimnastyce, strzelaniu i w szykach pieszych; jazda konna uczniów podczas egzaminu, biorąc pod uwagę nawet tak krótki przeciąg czasu trwania szkoły i niedogodny do jazdy okres zimy, wypadła wspaniale<sup>1)</sup>. Szkoła podoficerów stała się następnie podstawą do zasilenia w materiał podoficerski nowotworzącego się pułku ułanów.

Z chwilą wybuchu rewolucji w Rosji ułani byli zawezwani wraz z innymi oddziałami do złożenia przysięgi na wierność nowemu tymczasowemu rządowi rosyjskiemu.

Temu sprzeciwili się wszyscy ułani, a wydelegowany rotm. Żółkiewski do gen. Fensterera, dowódcy garnizonu w Czurgujewie, wytłumaczył mu, że pułk złożony z samych Polaków nie może przysięgać według ogólnego tekstu przysięgi, że złoży przysięgę zupełnie odrębną. Grono oficerów z rotm. Żółkiewskim opracowało tekst przysięgi całkowicie odrębny na wierność idei walki o Wolną i Zjednoczoną Polskę z zaznaczeniem, że ułani polscy będą popierali rosyjski rząd tymczasowy, o ile to będzie w naszym interesie narodowym<sup>2)</sup>.

Dnia 25-go marca 1917 r. Dywizjon Ułanów Polskich złożył przysięgę, według tekstu ustalonego przez samych oficerów i ułanów.

Od chwili wybuchu rewolucji w Rosji postanowili wyzyskać powstałe zamieszanie u władz i przeformować wreszcie rozszerzenie i przeformowanie dywizjonu na pułk ułanów.

W tym celu została wysłana z dywizjonu do Piotrogradu do ministra wojny Kiereńskiego w pierwszych dniach marca 1917 r. delegacja, złożona z rotm. Mściława Butkiewicza, ppor. Bema, ppor. Święcickiego i wolontariuszów: Suzina, Litewskiego i Kwiatkowskiego, celem otrzymania zezwolenia na formowanie pułku i zatwierdzenia istniejącego już sztabu. Ówczesny szef sztabu generalnego gen. Awerjanow, sta-

---

<sup>1)</sup> Rozkaz dowództwa pułku ułanów polskich L. 452

<sup>2)</sup> Na zasadzie wiadomości, udzielonych mi przez pp. oficerów 1-go pułku ułanów Krechowieckich majora Podhorskiego, rotm. Łebkowskiego i rotm. Chrzastowskiego. Niestety tekstu tej przysięgi dotychczas nie udało się odszukać. Uprasza się posiadającego takowy złożyć odpis zaświadczony urzędowo w Archiwum Wojska, Podwale 15 u dyrektora p. Gembarzewskiego.

nowczo odmówił utworzenia pułku, powołując się na swój rozkaz o zamierzonym zredukowaniu pułków jazdy w armji rosyjskiej; minister Kiereński był wówczas na froncie.

Jednocześnie Dywizjon wysłał drugą delegację z rotm. Żółkiewskim na czele do Moskwy. Delegacja miała poczynić starania o wyodrębnienie wojskowych Polaków z armji rosyjskiej, lub też o spolszczenie całych korpusów. Prócz tego chodziło o to, by tamtejszą kolonję polską skłonić do formowania polskich oddziałów.

Wtedy to w Moskwie wyłoniła się sprawa sztandarów polskich, znajdujących się w rękach rosyjskich, których zwrotu domagało się polskie społeczeństwo w Rosji. Rotm. Żółkiewski zaoferował się te sztandary przewieźć do pułku ułanów i jako depozyt narodowy oddać, po powrocie do kraju, do muzeum narodowego.

Jednakże obydwie delegacje wróciły z niczem.

Wobec tego porozumiano się z komisarzem tymczasowego rządu w Charkowie Poddubnym, który na swoją odpowiedzialność zgodził się na wcielenie do dywizjonu ułanów polskich szwadronu, złożonego z Polaków z 5 zapasowego pułku jazdy rosyjskiej w Bałaklei.

Na dwa miesiące przed rewolucją taki szwadron istniał przez 10 dni pod komendą ppor. Zakrzewskiego w Bałaklei, lecz rząd carski kazał go rozformować. Dowiedziawszy się o tem od ppor. Zakrzewskiego, dowództwo dywizjonu na wniosek ppor. Łebkowskiego podjęło starania o sformowanie ponowne tego szwadronu i zwróciło się do komisarza Poddubnego, przedstawiając rozkaz d-wa kijowskiemu okręgu wojennego za L.1090 z lutego 1917 r., o formowaniu polskiego szwadronu, a następnie rozkaz rozformowania, które dowództwo dywizjonu motywowało rewolucyjnym nastrojem tego szwadronu i prześladowaniem Polaków przez rząd carski.

Dnia 14/27 marca 1917 r., rotm. Żółkiewski wyjeżdża po szwadron do Bałaklei a dnia 5-go kwietnia rtm. Waraksiewicz wydaje na własną rękę rozkaz o sformowaniu pułku ułanów polskich<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Muzeum Wojska w Warszawie. Archiwum 1-go p. uł. Krech Zęzbiorów rotm. Mieczysława Łebkowskiego. Korespondencja rotm. Waraksiewicza. (List z dnia 14/27 marca 1917 r., kopje rozkazów komisarza Poddubnego i list rotm. Mściława Butkiewicza do d-cy o wyjeździe do Piotrogradu).

Mianowicie, istniejący dotychczas nielegalnie 3-ci szwadron zostaje ujawniony, a dowództwo nad nim od rotm. Żółkiewskiego przejmuje ppor. Chrzastowski, natomiast przybyły z Bałaklei szwadron zapasowy ułanów polskich zostaje nazwany 4-y szwadronem, a dowództwo nad nim obejmuje rotm. Żółkiewski<sup>1)</sup>.

Z chwilą wymarszu Dywizji Strzelców Polskich z rejonu Kijowa do Płoskirowa, dnia 16-go maja 1917 r. pułk ułanów polskich wyjeżdża z Czugujewa, stając w rejonie Płoskirowa (dwo pułku ułanów we wsi Rossosze).

Dowódca Dyw. Strzelców Polskich gen. Symon, świeżo przybyły do formacyj polskich, w czasie przeglądu pułku ułanów w końcu maja 1917 r.; wyrażał się o nim nadzwyczaj pochlebnie, gdyż zastał pułk we wzorowym porządku, umundurowany, uzbrojony w szable, karabiny kawaleryjskie i lance.

Wkrótce zgodnie z etatem rosyjskich pułków kawaleryjskich pułk ułanów utworzył pluton łączności pod dowództwem por. Chrzanowskiego.

Na żądanie d-cy dywizji, pułk uł. pol. przedstawia kandydata na dowódcę pułku pułk. Bolesława Mościckiego, dowódcę 1-go Zamujskiego pułku, do którego zostały wysłane papiery w sprawie przeniesienia z armji rosyjskiej.

Dnia 2-go czerwca 1917 r. pułk ułanów wyrusza na rozkaz dowództwa Dywizji Strzel. Pol. przez Kuźmin<sup>2)</sup>, 4-go czerwca przechodzi dawną granicę austr.-ros. w Satanowie, owacyjnie witany przez miejscową ludność polską, następnie przez Kopczyńce, Wierzbiatyń, Birkalę Starą, Chatki, Tudynekę do rejonu Kozowej do wsi Uwsie i Kalne.

Tutaj dla ułanów przychodzi najcięższa chwila. Dywizja Strzelców Polskich, rozagitowana przez rewolucjonistów rosyjskich waha się czy się bić, czy się nie bić. Bliski kontakt ze strzelcami odbił się i na pułku ułanów. Oficerowie, wiedząc o szkodliwej agitacji, zbierają cały pułk ułanów na łące pod wsią Chatki.

Po przemówieniu dawnych ułanów i oficerów tego pułku, pułk postanawia się bić, a dwóch ułanów, niegodnych noszenia nazwy ułana polskiego, głoszących zasady bolszewickie, wyrzuca.

Uchwalono wtedy rezolucję o następującej mniej więcej treści<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Rozkaz dowództwa pułku ułanów polskich L. 450 z dnia 5-go kwietnia (23.III) 1917 r. m. Czugujew.

<sup>2)</sup> Rozkaz d-wa pułku uł. pol. L. 509 z dnia 3.VI. 1917 r. m. Kuźmin.

<sup>3)</sup> Rezolucję tę podyktował mi z pamięci p. rtm. Zdzisław Chrzastowski z 1-go p. uł. Krechowickich.

„Ułani polscy, zebrani we wsi Chatki oświadczają, że stoją nadal niezłomnie pod Sztandarem Wolności, Całości i Niepodległości Ojczyzny, pod który się zaciągnęli pierwotnie do służby; jako formacja polska, sprzymierzona z armją rosyjską, będzie się bić obok niej z Niemcami, wykonywując wszystkie rozkazy dowództwa”.

Rezolucja ta została zameldowana dowództwu rosyjskiemu. Dowódca frontu gen. Brusilow i wielu generałów rosyjskich przysłali depesze gratulacyjne za utrzymanie karności w szeregach, zaznaczając jednocześnie, że pułk ten uważają za odrębną formację polską, sformowaną do walki z Niemcami.

Rezolucję powyższą wydrukowała prasa rosyjska, komentując życzliwie karność panującą w oddziałach polskich – to też pułk ułanów odrazu zdobył sobie doskonałą opinię w całej Rosji, czemu zresztą trudno się dziwić – wobec anarchji, która już wtedy coraz szersze zataczała kręgi w rosyjskiej armji.

Na drugi dzień pułk ułanów dostaje rozkaz wymarszu na południe i bierze udział w ostatniej ofensywie rosyjskiej Kiereńskiego na Kałusz i Dolinę.

W czasie przemarszu na zachód rozbraja pod Buczaczem wspólnie z 2-im konnym pułkiem Zaaurskim – pułk piechoty rosyjskiej, który zbuntował się, uciekł z pozycji i okopał się w zajętej przez siebie wsi.

Podczas marszu oficerowie pułku ułanów dowiedzieli się, że w sąsiedztwie stoi na czele 1-go konnego Zaaurskiego pułku pułk. Mościcki. Wobec tego została wysłana delegacja do pułkownika Mościckiego w składzie rotm. Tadeusza Żółkiewskiego pporuczników Mieczysława Łebkowskiego, Michała Dziewanowskiego, Aleksandra Mazarackiego z całym czwartym szwadronem ułanów.

Pułk. Mościcki po przedstawieniu się mu oficerów, zrobił przegląd szwadronu i obiecał w najkrótszym czasie objąć pułk.<sup>1)</sup>

Pułk uł. pol. zatrzymuje się wreszcie w m. Porohy około Nadwórnej nad rzeką Bystrzycą - Sołotwińską na południowo-zachód od m. Stanisławowa.

19 lipca 1917 r. obejmuje dowództwo pułku ułanów polskich pułk. Bolesław Mościcki<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Z pamiętnika rotm. Mieczysława Łebkowskiego.

<sup>2)</sup> Rozkaz d-wa pułku ułanów polskich L. 555, z dnia 19(6) lipca 1917 r. m. Porohy.

Tegoż dnia rozdziela funkcje pomiędzy oficerami pułku, naczynając swoim zastępcą frontowym i d-cą dywizjonu rotm. W araksiewiczza, zastępcą w sprawach gospodarczych i d-cą 2-go dywizjonu rotm. Pajewskiego; adjutantem pułku ppor. Żdziechowskiego Karola; szefem plutonu łączności - ppor. hr. Bem de Cosbana; d-cą oddziału sztabowego - ppor. Rudnickiego; skarbnikiem i kwatermistrzem - ppor. Jastrzębowskiiego; d-cą 1-go szwadronu - rotm. Drzewieckiego; d-cą w z. 2-go szwadronu por. Podhorskiego; d-cą w z. 3-go szwadronu - rotm. Sobieszczańskiego, dowódcą w z. 4-go szwadronu rotm. Żółkiewskiego; dowódcą oddziału karabinów maszynowych - por. Zboromirskiego.

Nazajutrz dowódca przeprowadza inspekcję pułku, zwracając przede wszystkim uwagę na ujednostajnienie wyszkolenia, wyekwipowania i uzbrojenia, kładąc nacisk na to, by dowódcy plutonów i wszyscy oficerowie pułku <sup>1)</sup> dokładnie zapoznali się z regulaminem.

Żaś d. 22 lipca zabiera się do zorganizowania oddziału - jednocześnie dobiera konie w każdym szwadronie według maści, więc w 1-ym szwadronie kasztany; w 2-im szwadronie: w 1-ym plut. kare, w 2-im plut. gniade, w 3-im i 4-ym plut. siwe, w 3-im szwadronie gniado-kasztanowate, w 4-ym szwadronie gniade <sup>2)</sup>. Karabinów maszynowych pułk wówczas wcale nie posiadał.

Dotychczas pułk liczył 4 szwadrony, z których 1, 2 i 4-y posiadały konie w komplecie, 3-ci zaś miał zaledwie pluton konny, reszta zaś był to t. zw. oddział pieszy. Trębacze byli piesi i dopiero pułk. Mościcki stworzył z nich oddział konny na białych koniach, wziętych z 2-go szwadronu. Oddział karabinów maszynowych i trębacze przydzieleni zostali chwilowo do 3-go szwadronu.

W tym czasie ułani posiadali następujące umundurowanie <sup>3)</sup>: czapka polowa - zwykła, koloru ochronnego (rosyjska); galowa - denko amarantowe, kant biały, daszek i rzemyk z lakierowanej skóry czarnej; na czapce kokarda przepisowa, jak w armii rosyjskiej; kurtka z ochronnego sukna, szlify amarantowe z kaniem granatowym (u żołnierzy), szlify z galonu srebrnego z kaniem

---

<sup>1)</sup> Rozkaz d-wa pułku ułanów pol. L. 556 z dnia 20-go (7) lipca 1917 r. m. Porohy.

<sup>2)</sup> Rozkaz d-wa p. uł. pol. L. 558 z dnia 22(9) VII 1917 r. m. Porohy







<sup>3)</sup> Z pamiętnika majora Zygmunta Podhorskiego, dowódcy 1-go p. uł. Krechowickich „Opis munduru ułanów polskich w okresie bitwy pod Krechowcami”.

# BÓJ POD KRECHOWCAMI

Podziałka:



## LEGENDA:

-  kierunek ataków niemieckich,
-  linja okopów 11<sup>2</sup> dyw. piech. ros.,
-  szwadrony jazdy niemieckiej,
-  linja tyraljery spieszonych ułanów
-  oddział k.m. por Zboromirskiego,
-  linja tyraljery niemieckiej.







granatowym i drózką amarantową wzdłuż szlify (u oficerów); spodnie – granatowe z podwójnami amarantowemi lampasami (każdy szerokości 1 cala = 2,5 cm.), pośrodku kant również amarantowy; buty – czarne, skórzane (z cholewami), ostrogi na jednym rzemyku, kółko tępe; pas główny – skórzany, żółty; ładownice i rapcie do szabli przez plecy również z żółtej skóry dodatkowe ładownice brezentowe, karabin kawaleryjski, rosyjski, syst. Mossin–Nagan (t. zw. trzylinjówka), pas do karabinu z surowcowej skóry; szabla – zwykła kawaleryjska rosyjska, czarna pochwa z gniazdami na bagnety; lance – zwykłe rosyjskie, częściowo typu niemieckiego, przeważnie żelazne, były jednak i drewniane, jakich dawniej używali kozacy w armii rosyjskiej; płaszcz – kawaleryjski rosyjski, szlify, jak na kurtkach, patki na płaszczach amarantowe z granatowym kantem o wyglądzie długiego prostokąta.

Ułan musiał mieć zawsze na kurtce lub płaszczu pas główny i szablę.

Siodła typu rosyjskiego z łączkami, cały 4-y szwadron posiadał siodła kanadyjskie (czapraki obszyte z zewnętrznej strony skórą), robione specjalnie na zamówienie dla Rosji.

Rząd koński – rosyjski z mundsztukami, jednak z braku dobrego wyekwipowania wiele koni posiadało tylko trenzelki.

Orzełki polskie, wzoru legjonowego (orzeł na tarczy) noszono na kurtce na piersiach z lewej strony.

Pułk. Mościcki po objęciu dowództwa nie zmienił nic w umundurowaniu, gdyż intendatura rosyjska była wtedy zdeorganizowana, zresztą brak czasu nie pozwalał na gruntowne reformy.

Jednym słowem stary żołnierz i wytrawny dowódca, jakim był pułk. Mościcki w jednej chwili po objęciu dowództwa zauważył braki w dotychczasowej organizacji pułku, wynikające głównie z przyczyny niejednoczesnego formowania szwadronów; w tych kilku dniach umiał ze zlepku tęgich szwadronów wytworzyć spoisty, pod względem organizacyjnym i uzdolniony do zadań bojowych, pułk ułanów.

### **13. Obrona Sfanisławowa i bój pod Krechowcami.**

Nagły odwrót wojsk rosyjskich po udanej ofensywie Kiereńskiego 1917 r. przejął trwogą mieszkańców Staniśławowa, dokąd już doszły wieści z Kałusza o rabunkach i rzezi tamtejszych mieszkańców przez zbolszewiczałych żołdatów.

Noc 21-go lipca 1917 r. napelniła śródmieście i przedmieścia – czytamy w opisie czynów Krechowieckich <sup>1)</sup> – piekielnym wrzaskiem, cofające się wojsko ros. rozbijało sklepy, plądrowało mieszkania prywatne, nahajką i rewolwerem zmuszając mieszkańców do oddawania ostatniego grosza, ostatniej koszuli”.

22-go lipca 1917 r. „gros” wojsk rosyjskich już się cofało, lecz liczne oddziały kozackich pułków, 2-go Turkiestańskiego pułku konnego i oddziały piechoty plądrowały i rabowały prywatne mieszkania i sklepy. Sotdaci odgrażali się spaleniem miasta. Wsadzenie składów amunicji w mieście pociągnęło za sobą liczne ofiary. Poważne niebezpieczeństwo groziło życiu reszty mieszkańców, narażonej ze wszech stron na gwałty i samowolę rozbestwionego żołdactwa.

W tym samym dniu 22-go lipca przybył do Krechowiec pod Stanisławowem pułk ułanów polskich, przechodząc forsownym marszem nocnym z Porohów.

W Krechowcach pułk. Mościcki wydał rozkaz rozsiodłania koni i ugotowania obiadu, gdyż pułk po chwilowym wypoczynku miał wyruszyć dalej na północ od Stanisławowa, by tam łącznie z całym II-im korpusem jazdy rosyjskiej zamknąć jakąś lukę, powstałą na froncie.

Oficerowie pułku ułanów z pułk. Mościckim na czele, będąc chwilowo w Stanisławowie i widząc co się dzieje w mieście, którego środek zdążyli Moskale zapalić, zażądali natychmiast od d-cy II-go korpusu jazdy gen. ks. Tumanowa przejścia ze wsi Krechowce na obronę mieszkańców Stanisławowa. Żądanie to poparł gen. Karnicki dowodzący wtedy brygadą jazdy, w skład której wchodził pułk ułanów polskich. Pułk ułanów pozostawiono w Stanisławowie do dyspozycji 11-ej dywizji piechoty rosyjskiej.

Żądanie to zbiegło się z akcją burmistrza miasta p. Antoniego Stygara, który wraz z delegacją prosił pułk. Mościckiego o udzielenie pomocy krzywdzonym mieszkańcom, mordowanym, gwałconym i rabowanym <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Muzeum Wojska w Warszawie. Archiwum 1-go p. uł. Krechowieckich „Czyny ułanów Krechowieckich w Stanisławowie”, spisane przez Komitet Ułanów polskich 1-go p. i podpisane za komitet przez ppor. Lucjana Bedlińskiego i prof. D-ra Gawlika oraz potwierdzone za zgodność przez p. Antoniego Stygara, komisarza rządowego m. Stanisławowa i Knihinina.

<sup>2)</sup> Z pamiętnika rotm. Mieczysława Łebkowskiego.

Wezwany przez pułk. Mościckiego pułk ułanów z Krechowiec. wkrótce przybył do palącego się miasta, oczyścił rynek od rozpasanego żołdactwa, a następnie patrolował po całym mieście i wszędzie rozpędzał w przeważającej liczbie będących żołdatów rosyjskich, odbierając zrabowane mienie i rozprawiając się z opornymi na miejscu. W przeciągu krótkiego czasu zapanował spokój.

Wdzięczni mieszkańcy Stanisławowa usilnie prosili pułk. Mościckiego o pozostanie z pułkiem jeszcze przez noc w mieście, na co otrzymano zgodę d-wa 11 dywizji p. ros. której, wobec pozostania w Stanisławowie, pułk ułanów został podporządkowany.

Noc z dnia 22-go na 23-ci lipca przeszła znów dla ułanów bezsennie, jakkolwiek miały dyżurować tylko wyznaczone plutony, jednakże ciągłe zasadzki na ułanów, urządzane przez rozwścieczonych „czubaryków” i alarmy o nowych rabunkach, zrywały na nogi wciąż wszystkie szwadrony.

Armja rosyjska, cofając się, zatrzymała się na pozycji wzdłuż Bystrzycy Sołotwińskiej, a na zachód od Stanisławowa, odcinek frontu miała sobie powierzony 11-ta dywizja piechoty, której w danej chwili pułk podlegał, a w razie dalszego cofania się miał osłaniać odwrót i ostatni wycofać się ze Stanisławowa.

Przez cały dzień 23-go lipca pułk ułanów prowadzi znów wywiady bojowe dla 11-ej dywizji, stojąc w dalszym ciągu na straży życia i mienia mieszkańców i utrzymując porządek w Stanisławowie. Ogień artylerji niemieckiej na zachód od Stanisławowa stawał się coraz silniejszy.

W nocy z dnia 23-go na 24-y lipca bandy żołdactwa rosyjskiego, nie mogąc już rabować mieszkańców, zaczęły grabić składy wojskowe na stacji. Wysłany 2-gi szwadron pod dowództwem ppor. Podhorskiego, celem rozpędzenia rabusiów, został ostrzelany przez nich z karabinów i karabinów maszynowych, a nawet jeden z pociągów pancernych ujął się za nimi i ostrzelał ułanów. Porządek jednak został przywrócony.

W tych nieustannych utarczkach pułk ułanów staje w obronie ludności bez względu na narodowość, dając świadectwo, że każdy gwałt stłumić potrafi. Armja niemiecko-austriacka dnia 24-go lipca zbliżała się do miasta.

Rozradowana i wdzięczna ułanom ludność, — czytamy w opisie czynów ułanów Krechowieckich — gremjalnie zjawiała się u pułk. Mościckiego, przedkładając prośbę, by pułk pozostał w Stanisławowie aż do nadejścia armji prusko-austriackiej zaręczając, iż ludność cała postara się u władz prusko-austriackich aby

pułk nie został rozbrojony i by mu pozwolono odejść do Warszawy pod opiekę Rady Stanu.

Jednak propozycji tej pułkownik nie przyjął i wraz z towarzyszącymi mu oficerami oświadczył ludności, że jakkolwiek wszyscy ułani tęsknią do Ojczyzny i rodzin swoich, propozycji tej przyjąć nie mogą, uważając ją jako dyshonor dla żołnierza polskiego, który choć służy w cudzej armii zdrady dopuścić się nie może.

W kilka godzin później pułk. Mościcki zawezwał do siebie burmistrza p. Stygara, powiadamiając go, że wkrótce odchodzi z miasta, mając rozkaz osłony cofających się wojsk rosyjskich.

Po południu pułk. Mościcki wezwał do siebie oficerów sztabowych i dowódców szwadronów na odprawę, podczas której zapytał wszystkich obecnych o wyrażenie swojej opinii, co do wysłania do Rady Regencyjnej i Komendanta Piłsudskiego listu, skomponowanego wraz z adjutantem i pisanego przez niego w książce polowej, a po otrzymaniu zgody wszystkich obecnych, polecił adjutantowi przepisać list ten na czysto, ażeby przed odjazdem wręczyć burmistrzowi Stygarowi, celem dalszego przesłania.

Rozkazy pułk. Mościckiego, dotyczące osłony cofających się wojsk rosyjskich, wydane były następującej treści:

2-gi szwadron miał obsadzić o godz. 16 i pół dwa mosty na Bystrzycy, na zachód od Stanisławowa i miał zluzować pluton 4-go szwadronu pod dowództwem ppor. Łebkowskiego. Przez mosty te miały się wycofywać oddziały 11-ej dywizji piechoty rosyjskiej, które obsadziły linię okopów od wsi Zagwóźdź przez Pasieczną, Uhrynów Dolny i Jamnicę. Zadaniem szwadronu było pozostawać tak długo na moście, dopóki nie przejdą na wschód wszystkie oddziały rosyjskie, zatrzymujące ogniem Niemców, a po otrzymaniu rozkazu od pułkownika Mościckiego, należało wysadzić mosty i przyłączyć się do pułku ułanów w Stanisławowie.

4-ty szwadron o godz. 15-ej miał wyruszyć zaraz po odprawie, jako podjazd w stronę Krechowiec-Drohomiczan, obserwować tam wycofujące się oddziały rosyjskiej piechoty i osłaniać lewe skrzydło 11-ej dywizji piechoty i pułku ułanów przed niespodziewanym atakiem Niemców z flanki na Stanisławów.

1-y i 3-ci szwadron miał pozostawać w Stanisławowie, dopóki nie wycofają się z miasta wszystkie oddziały 11-ej dywizji piechoty.

O godzinie 15-ej konie były osiodłane i gotowe do wymarszu.

Pułk. Mościcki otrzymuje wiadomość, że na lewym skrzydle, na odcinku, obsadzonym przez 19-tą dyw. piechoty rosyjskiej,

przerwali Niemcy front, a dywizja cofa się w nieładzie, odstawiając lewe skrzydło pozycji pod Stanisławowem. Poprzednio już wyruszył cały 4-ty szwadron w kierunku na Drohomirczany, obchodząc ze wschodu Krechowce, a patrol pod dowództwem ppor. Bema pomaszerował wprost na Krechowce, które mieli już obsadzić Niemcy, według wiadomości dowództwa 11-ej dyw. piechoty. Przysłany meldunek przez ułana od ppor. Bema do Stanisławowa potwierdził tę wiadomość, że Krechowce zajęte są przez Niemców a patrol wjeżdżając do Krechowic został ostrzelany silnym ogniem karabinowym i stracił w zabitych dwóch ułanów<sup>1)</sup>. W parę chwil potem wrócił ppor. Bem z patrolem, potwierdzając w zupełności poprzedni meldunek, że Niemcy mają tendencję odciąć Stanisławów, prowadząc swój atak w kierunku stacji.

Pułk. Mościcki natychmiast wysłał 2-gi szwadron na skraj miasta w stronę Krechowic z rozkazem atakowania Niemców w konnym szyku w razie, gdy Niemcy posuną się naprzód, obiecując zaraz wysłać 1-y i 3-ci szwadron i polecając natychmiast wysłać patrol z oficerem pomiędzy szosą Stanisławów-Drohomirczany a Bystrycę.

Ludność Stanisławowa obsypała ułanów kwiatami tak, że prawie każdy ukwiecony szedł w bój.

Do wysuniętego z miasta szwadronu Niemcy skierowali ogień artylerji.

„Przekroczywszy niezabudowane miejsca – pisze major Podhorski<sup>2)</sup> – zatrzymałem szwadron, kryjąc go za kilkunastoma ostatnimi domami, sam zaś wyjechałem naprzód do oddzielnie stojącej budki na wzgórku, tuż nad szosą i tam z lornetką w rękę starałem się zorientować w sytuacji. Ogień artyleryjski się wzmacniał, od Krechowic dochodziły coraz to częstsze strzały, mój punkt obserwacyjny był dość rzęsiście ostrzeliwany przez artylerję, a także kule od strony Krechowic często gwizdały.

Krajobraz przedstawił mi się w sposób następujący. Stałem około szosy, zwrócony twarzą w kierunku Drohomirczan. Z prawej strony widniały częściowo pola, głównie zaś ogrody i oddzielne domki, które jakby rzadkim łańcuchem łączyły przedmieścia Stanisławowa z Krechowcami, dalej dość silny skłon do

<sup>1)</sup> Z pamiętnika majora Zygmunta Podhorskiego, dowódcy 1-go pułku Ułanów Krechowieckich.

<sup>2)</sup> Z pamiętnika majora Zygmunta Podhorskiego.

Bystrzycy wreszcie dolina Bystrzycy i pozycje nieprzyjacielskie, skąd grzmiała ich artylerja.

Z lewej strony szosy – wschodniej, duże ściernisko z małym zagłębieniem pośrodku, gdzie znajdowała się mała łączka, następnie niewielkie wzniesienie i znów pewne obniżenie terenu i większe wzniesienie, idące aż do samych Krechowiec”.

Tymczasem na horyzoncie na południo-wschód od Krechowiec w luźnym szyku manewrował 4-y szwadron.

Pola na zachodniej stronie szosy zasiane były kukurydzą, ogromnie utrudniającą orientację. W tem nadjechał z powrotem ppor. Chmielewski na czele patrolu, wysłanego poprzednio przez dowódcę 2-go szwadronu, meldując, że o kilometr dalej był ostrzelany silnym ogniem karabinowym i K. M., tracąc jednego konia. Ogień ten był skierowany głównie z oddzielnych sadyb, wysuniętych z Krechowiec w stronę Stanisławowa (Krechowce leżą na stronie zachodniej od szosy, łącząc jakby szosę z dość stromym brzegiem doliny Bystrzycy).

„Sytuacja stawała się trudną do rozwiązania – pisze major Podhorski – nieprzyjaciel znajdował się dość blisko, najlepszy dowód, że kule zaczęły coraz częściej gwizdać nam koło uszu na tym punkcie obserwacyjnym. Patrol w kierunku, którym posuwał się, dalej pójść nie mógł, bo dolną drogę zagradzała wieś, a dalej na zachód, – stromy brzeg doliny Bystrzycy.

Mając wyraźny rozkaz zaatakowania wtedy, gdy nieprzyjaciel będzie posuwał się, a ponieważ na ściernisku nic nie widziałem, postanowiłem czekać chwili, gdy tyraljerzy przejdą na wschodnią stronę szosy i wtedy zaatakuję na równym ściernisku, gdyż nie uważałem za wskazane puszczać się z jednym szwadronem na wieś.

Ody tak rozmyślałem, przygalopował pułk. Mościcki, któremu w dwóch słowach zdałem relację, poczem z właściwą sobie szybką orientacją i decyzją w jednej chwili kazał mi iść na Krechowce, idąc po wschodniej stronie od szosy, opierając o nią prawe moje skrzydło. Patrol ppor. Chmielewskiego otrzymał rozkaz przedostania się na zachodnią stronę Krechowiec pomiędzy wsią a Bystrzycą”.

2-gi szwadron rozwinął się w jeden rząd, równając jak na ćwiczeniach i nie bacząc na silny ogień artylerji ruszył małym galopem, jednocześnie zaś zaczął posuwać się samochód pancerny, przysłany przez dowództwo rosyjskie.

Spokojnym równym galopem dojechał szwadron do pierwszego wgłębienia i mokrej łączki, poczem przeszedł dwójkami przez

mostek i następnie znów rozwinął się w jedną linię, idąc tem samem tempem.

Nieprzyjaciel przeniósł ogień artylerji na rozwijający się do ataku 3-ci szwadron i manewrujący trochę dalej na wzgórku na wschód od szosy, a na południe od ogrodu (patrz na szkicu napis *Zamek*), 1-szy szwadron ze sztandarem.

Następnie 2-i szwadron napotyka przeszkodę z drutu, którą przebywa pomiędzy drutami drożyną prawdopodobnie zrobioną przez właściciela tego pola – jakby umyślnie dla nas.

Pułk. *Mościcki*, który uważnie śledził ruchy 2-go szwadronu, gdy ten przeszedł druty, miał wyrazić się do adjutanta, że jest o 2-gi szwadron spokojny, że dojdzie do celu, wysyłając 3-ci szwadron w kierunku na samą wieś *Krechowce*, pomiędzy szosą, a brzegiem doliny *Bystrzycy*.

Tymczasem 2-i szwadron wydostał się na zachodnią stronę szosy, a oparłszy prawe skrzydło w pobliżu stromego brzegu doliny *Bystrzycy* zaś lewe nieco więcej o szosę, poszedł do ataku wprost na wieś *Krechowce* z północy na południe. Po drodze konie kaleczyły się o płoty druciane, okalające ogrody oddzielnych chałup, przeważnie obsiane kukurydzą.

Wobec tego nie można było działać całym szwadronem, lecz niewielkie grupy ułanów, które przedostawały się stopniowo przez daną przeszkodę, atakowały zabudowania oddzielnie stojące, gdy sąsiednie oddziały wyplątywały się z nieprzewidzianych przeszkód. 2-i szwadron posuwał się naprzód, wypierając wszędzie Niemców (*Bawarski i Bośniacki pułki*). Ppor. *Wysocki* zdobywa czynny karabin maszynowy.

W tym czasie z 2-gim szwadronem łączy się szwadron 3-ci i oddział karabinów maszynowych pod dowództwem por. *Zbomirskiego*.

Ruszyli dalej, mając na czele na prawem skrzydle patrol ppor. *Chmielewskiego*, a po dotarciu do środka wsi do szkoły, gdzie również samochód pancerny rosyjski toczył bój, zdecydowano wycofać się ze względu na trudność dalszego posuwania się pomiędzy zabudowaniami, z których Niemcy zabili kilku ułanów i koni.

2-gi szwadron cofał się bliżej *Bystrzycy*, 3-ci zaś bliżej szosy, tracąc wielu zabitych od ognia artylerji niemieckiej. Osłaniając się wzajemnie szwadrony dotarły do cegielni na skraju niemal samego *Stanisławowa* około godziny 19-ej.

Wysłanych stąd 8 patroli wywiadowczo-bojowych z 2-go i 3-go szwadronu, na rozkaz pułk. *Mościckiego*, pod dowództwem ppor.

Zboromirskiego i ppor. Chmielewskiego, rozsypując się w jedną i drugą linię, sprawiając wrażenie dużego oddziału, natrafiły znów na wysunięte placówki niemieckie na północnym skraju wsi Krechowce, które pod wodzą ppor. Zboromirskiego znów zostały opanowane przez ułanów. Posuwając się jednak dalej patrole natrafiły na silnie obsadzoną linię, z której rozpoczęto silny ogień. Widząc groźną sytuację ppor. Zboromirski nakazał odwrót i w czasie objazdu linii frontu został ranny kulą eksplodującą, która strzaskała mu kość, raniąc w pachwinę. Po przejechaniu kilkaset kroków ppor. Zboromirski zwałił się z konia, jednakże kapral Włodzimierz Szyl d z 2-go szwadronu zorganizował naprędce pomoc i w kilku na płaszczu pod gradem kul wynieśli ppor. Zboromirskiego.

Patrole powróciły po godz. 20-ej z dość znacznymi stratami, dając dokładne wiadomości o sytuacji nieprzyjaciela i nadciągających rezerwach.

Wreszcie nadciągnęło kilka kompanij piechoty rosyjskiej, które objęły pozycję, zajmowaną przez 2-gi i 3-ci szwadrony. Jednocześnie przejechał ppor. Łebkowski ze swoim plutonem, po wysadzeniu mostu na Bystrzycy pod ogniem piechoty niemieckiej, i dążył do swego 4-go szwadronu.

Ppor. Bem nadszedł z rozkazem od pułk. Mościckiego, ażeby 2-gi i 3-ci szwadron przyłączył się do pułku.

Pułk stał w niewielkiej kotlinie na południe od Stanisławowa w prostej linii od Drohomirczan i Krechowiec w stronę dworca kolejowego, gdzie pułk. Mościcki zamierzał bronić linii odwrotu 11-ej dyw. piechoty na Tyśmienicę, na wypadek, gdyby Niemcy chcieli zaatakować stację lub też uderzeniem flankowym powstrzymać ich marsz wzdłuż szosy na Stanisławów.

W tym czasie, gdy 2-gi i 3-ci szwadron atakował na prawem skrzydle, na lewym działał 4-ty szwadron na wschód od Krechowiec, atakując 2 szwadrony jazdy niemieckiej, które wycofały się w popłochu. Pędzący za nimi 4-ty szwadron trafił na silny ogień piechoty z lasu z rowów strzeleckich. 4-ty szwadron musiał się cofnąć, tocząc znów walkę o Dąbrowę, gdzie nieprzyjaciel starał się wejść pomiędzy wieś Opryczowce i Krechowce i tam zająć pozycję, jednak kilkoma atakami 1-go i 4-go szwadronu zostało to udaremnione.

1-y szwadron, stojąc przez dłuższy czas jako rezerwa pułku pod laskiem na wschód od szosy na skraju miasta ściągnął na siebie głównie cały ogień artylerji, ułatwiając tym sposobem działania



innym szwadronom. Pułk. Mościcki, mając pewność co do prawego skrzydła, gdzie działał 2-gi i 3-ci szwadron, przesunął 1-y szwadron bardziej na południe, gdzie pomagał 4-mu szwadronowi w bojach pomiędzy Opryrczowcami a Krechowcami. Te dwa szwadrony sprowadzały na siebie silny ogień artylerji niemieckiej. Rozbiły wszelkie próby Niemców prowadzenia ataku wprost na dworzec kolejowy w Stanisławowie i opanowania szosy, prowadzącej do Tyśmienicy, a więc jedynej drogi odwrotu dla całej 11-ej dywizji piechoty z artylerją. Szwadrony 1-y i 4-y miały z tego powodu bardzo poważne straty od ognia artylerji.

Piechota rosyjska jednak opuściła pozycję, na której stał 2-gi i 3-ci szwadron, na lewem zaś skrzydle nawiązano łączność z pułkiem konnych Dagestańców, którzy jednak w ataku 4-go szwadronu na Opryrczowce odmówili swojej pomocy, uważając go za nonsens. Tymczasem 4-y szwadron ośwładnął tą wsią i gdyby pułk Dagestańców nie odmówił pomocy, 4-y szwadron mógł być zająć Niemcom na tyły na południe od Krechowiec.

Po otrzymaniu wiadomości, że piechota 11-ej dywizji wycofała się, pułk Dagestańców, nie czekając na odwrót pułku ułanów polskich wycofał się również pośpiesznie.

Tymczasem zmrok już na dobre zaczynał zapadać.

Przez cały czas akcji pułk. Mościcki był wszędzie tam, gdzie szwadrony szły do ataku, a po upewnieniu się, że 2-gi i 3-ci szwadron działają sprawnie na prawem skrzydle, przejechał na lewe skrzydło, ażeby kierować działaniami 4-go i 1-go szwadronu; znajdował się on stale pod obstrzałem ognia artyleryjskiego, a często i ognia karabinów maszynowych.

Zebrawszy pułk w jednym miejscu postanowił przeczekać do chwili, póki cała 11-a dywizja piechoty rosyjskiej nie wycofa się ze Stanisławowa. Wysłany patrol do Stanisławowa oznajmił, że Niemcy ostrzelali ich w czasie cofania się i że zajęli już miasto. Było już zupełnie ciemno. W tej chwili przypomniał sobie pułk. Mościcki, że nie zostały wręczone burmistrzowi m. Stanisławowa listy do Rady Stanu i Komendanta Piłsudskiego, a ponieważ według raportu dowódcy patrolu, południowa część Stanisławowa nie była zajęta, pułkownik zwrócił się do pułku, kto chce jechać na ochotnika, ażeby doręczyć list. Ochotników było zbyt dużo, ostatecznie wysłano ułana Krzyżanowskiego z 1-go szwadronu. Listy nie były jednak przepisane na czysto, lecz wydarte z książki polowej i podpisane w bruljonie przez pułk. Mościckiego, który wręczając je ułanowi Krzyżanowskiemu,

oświadczył, że pułk w tem miejscu będzie czekał na jego powrót.<sup>1)</sup>

Pułk osamotniony w owej kotlinie, otoczony zewsząd przez Niemców, czekał na powrót swego ułana ze Stanisławowa.

Już po godzinie 22-ej przybył z powrotem ułan Krzyżanowski, którego bezpiecznie przeprowadziła ludność Stanisławowa, przywożąc z sobą ofiarowaną pułk. Mościckiemu w darze od miasta Stanisławowa papierośnicę z odpowiednim napisem, jako obrońcy życia i mienia mieszkańców Stanisławowa.

Pułk. Mościcki kazał siadać na koń, prowadząc następnie pułk na czele bez mapy i bez drogi, przechodząc kilka razy wbród rzeczkę, następnie przez ogromnie stromy wał kolejowy brukowany około stacji Chryplin, przechodząc następnie obok dworca Stanisławowskiego, na którym w tym czasie dokonywano wybuchów i zniszczenia mostów.

O północy pułk ułanów dotarł do Tyśmienicy, gdzie znajdowały się tabory pułku ułanów oraz sztab 11-ej dywizji ros. piechoty. Dowódca dywizji, dowiedziawszy się o przybyciu pułku, podjechał na samochodzie i dziękował pułk. Mościckiemu za ogrom dokonanej pracy i ocalenie całej dywizji z artylerją i taborami.

I było istotnie za co dziękować — bo wszakże pułk ułanów otrzymał rozkaz powstrzymania Niemców przez godzinę tylko — a dowódca 11-ej dywizji wprost nie rozkazywał, lecz błagał o to — tymczasem pułk ułanów powstrzymywał Niemców w ciągu 5-6 godzin.

Po owym słynnym boju dowódca 11-ej dyw. przeznaczył pułkowi ułanów jako miejsce postoju niewielką wioskę Klubowce dokąd przybył około godziny 2 i pół dnia 25 lipca, a już o godz. 5 i pół pułk wyruszył dalej, jako straż tylna 11-ej dyw. p., zabierając z sobą rannych ułanów i konie.

Czwartą noc z rzędu ułani nie wypoczywali, jadąc rankiem w kierunku Tłumacza.

Oficjalny opis boju „Polskiego Pułku Ułanów”, (patrz szkic boju, wykonany na zasadzie oryginalnych szkiców, rysowanych na polu walki przez ppor. 4-go szwadronu Mieczysława Łebkowskiego):

„Dwudziestego czwartego lipca (jedenastego st. st.) około 16 godziny, pułk,<sup>2)</sup> znajdując się w rozporządzeniu dowódcy 11-ej

1) Z pamiętnika majora Zygmunta Podhorskiego.

2) „Oficjalny opis boju Polskiego Pułku Ułanów” — Żołnierz Polski Nr. 6, z dnia 1 września 1917 r. Mińsk.

dywizji piechoty w Stanisławowie, otrzymał rozkaz zatrzymania, za jakąkolwiek cenę, natarcia przeciwnika, aby tem ocalić oddziały 11-ej dywizji piechoty z artylerią, prowadzące działania bojowe na zachodnim brzegu rzeki Bystrzycy, na froncie wsi Zagwoźdź-Uhrynów Dolny-Jamnica, i znajdujące się w bardzo trudnem położeniu, wytworzonym nieoczekiwanem cofnięciem się oddziałów 19-ej dywizji piechoty.

Zbadawszy osobiście i wyjaśniwszy całą powagę sytuacji, rozwinąwszy galopem w szyk bojowy swój młody i nieliczny pułk, parę dni temu ledwie sformowany z dywizjonu i jeszcze nieukompletowany – wysunąłem na pierwszą linię trzy szwadrony – rozwinęte szeroko w jeden rząd, ażeby pierścieniowym ruchem wprowadzić w błąd przeciwnika, co do swej niewielkiej liczebności. Następnie błyskawicznie atakowałem przeciwnika, który oszołomiony nieoczekiwanem natarciem, cofnął się, straciwszy wielką ilość porąbanych i pokaleczonych, przyczem 2-gi szwadron w boju zdobył karabin maszynowy w stanie czynnym.

Pułk, po cofnięciu się nieco w tył, uszykował się w poprzedniej pozycji wyjściowej, zagradzając drogę przeciwnikowi i będąc gotowym każdej chwili znów runąć na niego.

Po pewnym czasie, nieprzyjaciel otrzymawszy posiłki, z nową energją przeszedł do natarcia, i widząc niepowodzenie swego projektu obejścia m. Stanisławowa, ruszył najkrótszą drogą wzdłuż szosy, zakrywając się budynkami, ażeby wcisnąć się do miasta od strony południowej. Próba ta została sparaliżowana błyskawicznym powtórny kontratakami 3-go szwadronu i ułanów z oddziału karabinów maszynowych, którzy runąwszy do ataku, zmusili przeciwnika do ukrycia się w północnej części wsi Krechowce, a następnie, spieszywszy się i ufortyfikowawszy, utrzymywali się we wsi, pomimo kontrataku nieprzyjaciela, aż dopóki nasza piechota spokojnie nie wycofała się z miasta Stanisławowa.

W tym samym czasie na prawem skrzydle przeciwnika pokazały się dwa szwadrony jego jazdy. Rozsypany ławą 4-ty szwadron, mając na okrążającym skrzydle 1-szy szwadron, na mój rozkaz, momentalnie natarł na jazdę przeciwnika, która nie przyjąwszy uderzenia, galopem cofnęła się za swoją piechotę. Wtedy szwadrony moje, zajęchawszy lewem ramieniem, zawisły nad prawem skrzydłem przeciwnika.

Trzykrotnie nieprzyjaciel próbował nacierać na przestrzeni między wsiami Opryckowce i Krechowce, chcąc zawładnąć Dąbrową. Wszystkie trzy te próby były odparte najpierw konnym atakiem pierwszego szwadronu, a następnie takimże atakiem

dwóch plutonów 4-go szwadronu, a w końcu ogniem obu szwadronów, na mój rozkaz spieszonych.

Wielką usługę piechocie oddał młodszy oficer 4-go szwadronu, ppor. Łebkowski, który z jednym plutonem ochraniając mosty na rzece Bystrzycy Słotwińskiej, pod zabójczym ogniem artylerji, piechoty i karabinów maszynowych, wyczekawszy aż rosyjska piechota cofnęła się, w oczach nasiadającego na nią przeciwnika wysadził mosty w powietrze, czem wstrzymał parcie wroga i przyczynił się do spokojnego wycofania się z m. Stanisławowa rosyjskiej piechoty i instytucji tyłowych.

W ten sposób pułk w składzie 4-ch szwadronów, mając po 9 rzędów w plutonach, w ciągu pięciu godzin, powstrzymywał napierające 2 i pół bataljona niemieckiej piechoty.

Tak wspaniały rezultat przypisuję wyróżniającemu się męstwem mego pomocnika w dziale frontowym, rotm. Waraksiewicza, dowódcy 1-go szwadronu – rotm. Dziewickiego, dowodzącego 2-im szwadronem – por. Podhorskiego, dowodzącego 3-im szwadronem – rotm. Sobieszczańskiego, dowodzącego 4-y szwadronem – rotm. Żółkiewskiego, dowódcy oddziału karabinów maszynowych, bohaterskiego por. Zboromirskiego, dwukrotnie ciężko ranionego, wszystkich pp. młodszych oficerów, a także niezwyklej odwadze, męstwem i wytrzymałości ułanów. Wysokie zalety wojenne i męstwo w boju wykazali adjutant pułkowy ppor. Zdziechowski i szef służby łączności ppor. hr. Bem de Cosban, który pod zabójczym ogniem artyleryjskim, karabinowym i karabinów maszynowych przewoził moje rozkazy do najbardziej zagrożonych stanowisk.

Straty pułku: zabity jeden oficer, rannych i kontuzjowanych czterech oficerów; ułanów zabitych 31, rannych – 46; koni zabitych i rannych 106.

Tak stosunkowo nieznaczne straty, wobec osiągniętych przez pułk rezultatów, przypisuję szerokiemu luźnemu szykowi bojowemu, w jakim pułk działał. Najlepszą oceną tej sprawy dla pułku ułanów jest otrzymany przezeń telegram Naczelnego Wodza generała Kornilowa i podziękowania dowódcy 11-ej dywizji piechoty i dowódcy XII-go korpusu armji.

Na oryginalnie podpisano: Dowódca Polskiego pułku Ułanów pułkownik Mościcki. Adjutant pułku: ppor. Zdziechowski. Zgodnie z oryginałem: (podpis) Adjutant Polskiego pułku Ułanów ppor. Zdziechowski”.

W godzinę po pierwszym ataku przerażona ludność Stanisławowa widziała powracających z pola walki rannych ułanów,

których umieszczano w miejscowym szpitalu, widziano też konie poranione na drutach kolczastych i postrzelonych ułanów.

„Ocenił ich męstwo, – opisuje Komitet Stanisławowski czyny ułanów Krechowieckich – gen. niemiecki Litzmann<sup>1)</sup>, u którego po wkroczeniu wojsk niemieckich do Stanisławowa zjawiała się delegacja gminy, która przez usta burmistrza prosiła go, przedstawivszy uprzednio bohaterską obronę mieszkańców miasta przez pułk ułanów, by zezwolił pozostałym rannym bohaterów, oraz wziętych do niewoli otoczyć opieką przez gminę, dla której tyle dobrodziejstw wyświadczyli. Na to w odpowiedzi gen. Litzmann powiadomił, że oddział Bawarczyków, który był atakowany przez 1-y pułk ułanów pod Krechowcami raportował mu, że atak ten był wykonany z wściekłością, nadzwyczajną odwagą. „Upoważniam burmistrza, rzekł generał, do zakomunikowania mych słów wojskowym Polakom, którzy zostali ranni i wzięci do niewoli, zezwalam też, by jeńcy 1-go pułku zostali zgrupowani w osobnej kwaterze i by gmina otoczyła ich oraz rannych swoją opieką”.

Uzyskawszy pozwolenie gen. Litzmanna na przeszukania pola walki, celem odnalezienia zwłok poległych, kilkudziesięciu z młodzieży szkolnej pod przewodnictwem prof. Tadeusza Czapczyńskiego wyruszyło na pole walki, lecz polegli<sup>2)</sup> zostali już pochowani przez saperów pruskich.

W Stanisławowie odbył się uroczysty pogrzeb jednego z ułanów 19-letniego Jana Wedlera, który będąc już kilkakrotnie rannym, zdążył jako jeńiec, ku miastu, gdzie patrol niemiecki, posuwając się w nocy i widząc kogoś w mundurze rosyjskim dał ognia do zbliżającego się ułana Wedlera.

Burmistrz Stygar w czasie jego pogrzebu, przedstawivszy bohaterstwo ułanów polskich, odczytał list pułk. Mościckiego.

List ten brzmi jak następuje<sup>3)</sup>:

„Burmistrzowi miasta Stanisławowa – dowódca pułku przesyła te kilka słów, które chciał wypowiedzieć przy pożegnaniu. Polscy ułani spełnili jedynie swój obowiązek żołnierski i stanęli w obronie honoru armji rosyjskiej, w szeregach której związani przysięgą i poczuciem obowiązku żołnierza walczą. Korzystając ze szczęśliwej okoliczności prosimy Radę Sławetnego miasta Stanisławowa o prze-

---

<sup>1)</sup> Gen. niemiecki Litzmann należał do najbardziej wybitnych teoretyków wojskowych przed wojną, a w czasie wojny wstąpił się swojemi operacjami w rejonie Łodzi w 1914 r.

<sup>2)</sup> Muzeum Wojska w Warszawie. Archiwum 1-go pułku ułanów „Kurjer Stanisławowski”, dnia 17 marca 1918 r., № 1573.

slanie wyrazów Czci, Miłości, Wierności i Synowskiego Przywiązania do Ukochanej, Zbolałej i Zniszczonej ziemi Ojczystej Naszej. Jedynym promieniem jasnym, który nam żyć każe jest głębokie przekonanie, że ta Ukochana Polska Nasza zmartwychwstaje teraz z gruzów i podnosi się do nowego życia, Wspaniała, Niepodległa i Silna.

Uznając powagę Rady Stanu i ciężkie zadanie, jakie wzięła na swoje barki, przesyłamy Jej wyrazy głębokiego szacunku.

Nowopowstającemu Rządowi Polskiemu składamy hołd! Przewodnikowi i budzicielowi militarne go ducha Polaków, Generałowi Piłsudskiemu, – wiernemu synowi Ojczyzny – czołem!

Wierząc w rychłe wszystkich Polaków, walczących obecnie pod obcymi sztandarami o wolność Ojczyzny, Zjednoczenie w nowopowstającej, pod sztandarem narodowym armji w kraju naszym ukochanym ślemy szczere, serdeczne, braterskie pozdrowienie.

Niech żyje przyszła potężna Polska Armja, ostoja Wolności i Niepodległości Ojczyzny Naszej.

A gdy ta Święta Nasza Polska nareszcie świtać światu będzie, to wszyscy Jej synowie po świecie rozsiani w Niej swe miejsca odnajdą i Jej tylko służyć będą, teraz zaś niech nam ulanom polskim wolno będzie złożyć wszystkim Polakom najserdeczniejsze życzenia, by ta chwila jaknajprędzej nastąpiła.

Niech zagrzni nad wszystkiemi nasze hasło najświętsze:

„Niech żyje Wolna, Niepodległa i Zjednoczona Polska!!!”

Następnie zorganizowany w jesieni 1917 r. „Komitet ulanów polskich w Stanisławowie”, pod przewodnictwem T. Czapczyńskiego, zajął się losem jeńców ulanów, którzy w liczbie przeszło 30-tu dostali się do niewoli, a następnie zorganizował pomoc doraźną dla rodzin poległych pod Krechowcami ulanów polskich. <sup>1)</sup>

Rada miasta Stanisławowa, w listopadzie 1918 r., zwróciła się do Naczelnika Państwa, by zezwolił na uzupełnienie tego pułku przez młode pokolenie m. Stanisławowa, ażeby „miało zawsze w pamięci wzór owych bohaterów, którzy obok męstwa i dzielności bojowej, posiadali również cenne cnoty: szlachectwo duszy i miłości bliźniego”. <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Muzeum Wojska. Z archiwum 1-go pułku ulanów Krechowickich. Odezwa „Do społeczeństwa Stanisławowskiego” z dnia 25.X. 1917 r.

<sup>2)</sup> Odpis listu do Naczelnika Państwa.

#### 14. Pułk ułanów Krechowickich na froncie w Rumunji i odgłosy Krechowiec. <sup>1)</sup>

Po bitwie pod Krechowcami, pułk ułanów w nieustannej walce podjazdowej cofał się przez Tłumacz. Nie dojeżdżając do Tłumacza kolumnę pułku zaatakował aeroplan niemiecki, który lecąc nad kolumną ostrzelał ją z kar. masz., trafiając od czoła aż do końca prawie w każdym szwadronie w konia lub ułana; nawet sztandar został przestrzelony i koń sztandarowego dotknięty w szyję. Świadczyło to wymownie o braku w armii rosyjskiej obrony przeciwlotniczej tak, że aeroplany niemieckie zupełnie pewnie rozbiły kolumny jazdy i wywoływały panikę w taborach.

W Tłumaczu zatrzymano pułk celem osłony odwrotu piechoty. Wkrótce nadeszły meldunki, że patrole weszły w kontakt z jazdą niemiecką, która w dość znacznej sile maszerowała na Tłumacz. Wtedy pułk ułanów z jednym samochodem pancernym przechodzi za most kolejowy na szosie Tłumacz-Jezierzan, zatrzymując się w niewielkim lasku na północ od szosy. Stąd widać było, jak na dłoni utarczki patroli pułku ułanów z jazdą niemiecką, wkraczającą do Tłumacza. Szczególnie odznaczył się tutaj patrol ppor. Żdzisława Chrząstowskiego, który przebił się z patroliem przez otaczające go oddziały jazdy niemieckiej.

Wysadzając most kolejowy pułk ułanów uniemożliwił dalsze posuwanie się pociągu pancernego niemieckiego po szosie, a gdy piechota rosyjska zajęła pozycję, pułk ułanów ruszył ku Jezierzanom, dokąd przybył na noc dnia 25 lipca. Po tylu trudach, pułk ułanów pierwszą noc spędził tutaj spokojnie, wyruszając o świcie w dalszą drogę.

Dnia 26 lipca pułk ułanów dopędził swoje tabory, a dnia 27-go lipca przeszedł Dniestr pod Uściczkiem, kierując się szosą na Tłuste. Wysłany na czele patrol z ppor. Płużańskim stwierdził, że Tłuste było już w rękach Niemców, wobec czego pułk. Mościcki wysłał tabory w kierunku Kasperowiec, zaś 4-y szwadron na Torskie, reszta zaś pułku jako osłona od Niemców od północy przez Worwolińce do Bilczy. Niemcom udało się w tym rejonie przeciąć drogę odwrotu taborom rosyjskim, zamykając w worku wiele taborów rosyjskich. Pułk ułanów, wysyłając patrole od strony północnej, które znosiły patrole niemieckie, zdołał wydostać się z matni; następnie zdołał się połączyć z taborom

---

<sup>1)</sup> Z pamiętników majora Zygmunta Podhorskiego, rotm. Mieczysława Łebkowskiego i rotm. Zdzisława Chrząstowskiego.

swoim w Bilczy nad Seretem, którego brzeg wschodni obsadziła już piechota rosyjska.

W Bilczy pułk zatrzymał się przez cały dzień, a na nocleg przeszedł do wsi Wysuczka i Kwiatkowce, detasując 2-gi szwadron do Borszczowa, celem obrony mienia i życia mieszkańców, których rabowała cofająca się armia moskiewska.

28 lipca pułk ułanów, nie mając większych starć, w ciągłym kontakcie z Niemcami, przeszedł w Skale przez Żbrucz, na którego wschodniej stronie w przygotowanych już dawniej okopach zajmowała pozycję piechota korpusów gwardji rosyjskiej.

Pułk połączył się z taborami 2-go rzędu i stanął na noc w Marjanówce, a następnie przez trzy dni kwaterował w Draganówce, doprowadzając pułk do porządku i lecząc chore konie.

Tutaj poraz pierwszy społeczeństwo polskie okazało dowody swojej życzliwości, bowiem p. Alfred Żurowski z Makowa z pod Kamieńca Podolskiego, przysłał dla pułku 11 koni.

Następnie pułk ułanów ruszył przez Lanckoronę w stronę Husiatyna, celem dania pomocy walczącej tam Dywizji Strzelców Polskich, jednakże został zawrócony z drogi i rzucony wraz z II-im korpusem jazdy rosyjskiej na Bessarabję.

Maszerując przez Koczubiejówkę, gdzie zatrzymał się na noc, następnie przez Kamieniec-Podolski, Chocim pułk wkracza na Besarabję, zatrzymując się w Rukszynie - Niedobouce. Stąd z II-im korpusem jazdy rosyjskiej przejeżdża na nocleg na pogranicze w Rumunji do Nowosielicy dnia 7 sierpnia 1917 r.<sup>1)</sup>

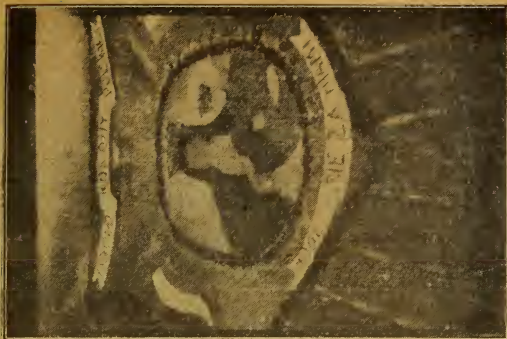
Nazajutrz pułk przeszedł granicę rumuńską i przez Herta, Michajleni dotarł do wioski Szendryczeni, robiąc w jednym dniu forsowny marsz 8 klm. w dodatku w silną spiekotę. Miało przyjść do akcji w rejonie Michajleni, jednakże nie zaszła tego potrzeba, wobec czego sztab II korp. j. r. skierowano do miasteczka Dorohoj, rozlokowując w rejonie wszystkie pułki jazdy i baterje, wchodzące do składu korpusu.

W czasie postoju w Szendryczeni, pułk. Mościcki zwrócił uwagę na wyszkolenie pułku w jeździe polowej i osobiście temi ćwiczeniami zawsze kierował, wprowadzając nowy system jazdy. Zwrócił szczególną uwagę na wyszkolenie oficerów, nie szczędząc im przy każdej sposobności najdrobniejszych uwag. Przedewszystkiem wymagał jednostajnego osiodłania koni oficerów,

---

<sup>1)</sup> Rozkaz dowództwa Pol. Pułku Ułanów L. 574 z dnia 7 sierpnia (25.VII) 1917 r. m Nowosielica.





Kwiatniki, zarządzane przez żołnierzy Brygady Strzelców Polskich, stojącej w rezerwie  
w lasku Moskiewskim pod Baranowiczami.





Pułkownik Bolesław Mościcki, dowódca 1-go Pułku Ułanów, bohater z pod Kreczowiec (w mundurze rosyjskim z czasów bitwy pod Kreczowcami).



Przysięga ułanów polskich w Czugujewie pod Charkowem w marcu 1917 roku na sztandar z Orłem Białym na wierność idei walki o wolną i zjednoczoną Polskę.



Ułani z Dywizjonu Ułanów Polskich w 1916 roku na postoju w rejonie Nieświeża.





Ułan i dziewczyna Polka w rejonie Nieświeża (1916 r.)



Przejście 1-go Pułku Ułanów przez Prut w lipcu 1917 roku.





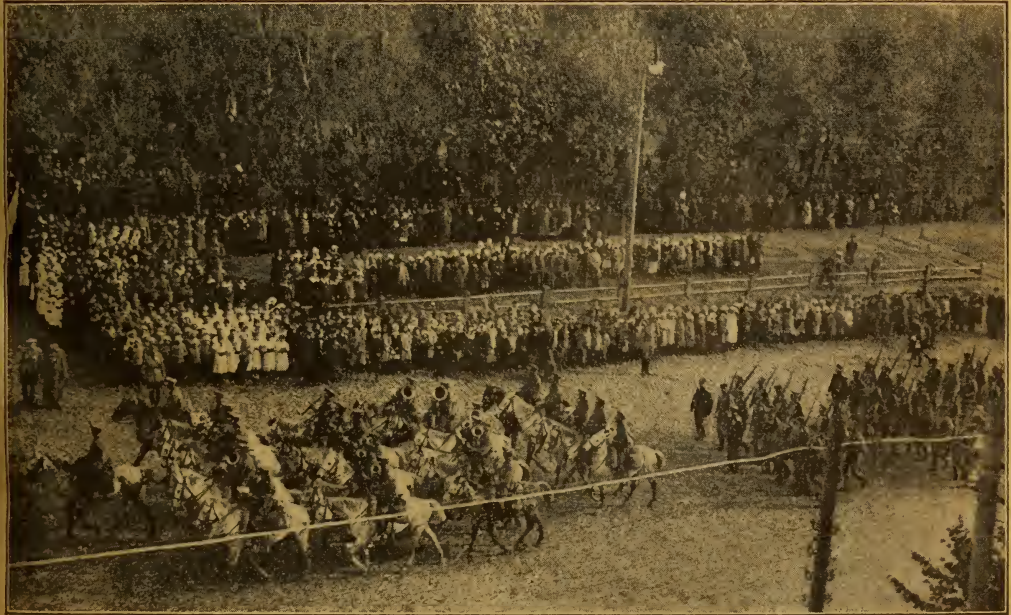
Generał-porucznik Józef Dowbór-Muśnicki, dowódca I-go Korpusu Polskiego.







1-szy pułk ułanów Krechowieckich I-go Korpusu Polskiego podczas uroczystości Kosciuszkowych w Mińsku Litewskim, 15 października 1917 r.



Defilada strzelców podczas uroczystości Kościuszkowskich w Mińsku Litewskim, dnia 15 października 1917 roku.





Defilada 1-go pułku ułanów Krehowieckich podczas uroczystości Kościuszkowskich w Mińsku Litewskim, dnia 15 października 1917 roku.



Kopiec Kościuszki nad Dnieprem w Starym Bychowie, wykonany przez Kompanję Inżynieryjną kapitana Wężyka.



nakazując kompletne juczanie, kładąc na sakwy z jednej strony płaszcz z drugiej zaś derkę.

Przypinania łańcuszka do munsztuka zabraniał tłumacząc, że konie z łańcuszkiem w rękach ułanów są ściągnięte i w szybszych tempach jazdy wyskakują i unoszą ułanów.

W czasie postoju w Szendryczeni zaczęły przedostawać się do pułku z kraju odgłosy ataku pod Krechowcami i obrony Stanisławowa.

Cała prasa polska umieszczała artykuły o boju pod Krechowcami, wszędzie odprawiano nabożeństwa żałobne za poległych.

Pułk ułanów zewsząd otrzymywał depesze gratulacyjne prawie od wszystkich organizacji społecznych polskich w Rosji; a nawet od nieprzychylnie usposobionego dla formacji polskich Aleksandra Lednickiego, prezesa Komisji Likwidacyjnej dla spraw polskich przy rządzie rosyjskim w Piotrogradzie, następnie od władz najwyższych rosyjskich i misyj cudzoziemskich.

Wódz naczelny armii rosyjskiej gen. Kornilłow przysłał depeszę następującej treści:

„Dziękuję z całej duszy dowódcy świetnych ułanów polskich, bohaterom oficerom i ułanom za ich pierwszy czyn bojowy pod Krechowcami. Przez czyn ten wskrzesili oni sławę bojową swych przodków i zyskali prawo zajęcia miejsca honorowego w szeregach świetnej jazdy armii bratniej.

Wspominając szalony atak ułanów polskich pod Somo-Sierra jestem przeświadczony, że krew dziadów płynie w żyłach ich wnuków i że ta krew jest gwarancją i zabezpieczeniem wolności odradzającej się Polski, przyszłej wolności i samookreślenia narodów.

Na każdy szwadron wyznaczam 10 krzyży św. Jerzego”.

Niespodziewanie do Szendryczeni zjechała misja francuska na czele z pułk. Tabouhis i z kapt. ks. Murat, któremu towarzyszył por. Adam hr. Zamojski, były adjutant przyboczny cesarza Mikołaja II-go, a następnie attaché przy misjach cudzoziemskich w kwaterze głównej wodza naczelnego.

Zaledwie godzinę czasu miał pułk do uszykowania się na rewję.

Po przywitaniu pułku najpierw przez dowódcę brygady gen. Karnickiego, następnie dowódcy zbiorowej dywizji generała Swietczyna, nadjechał też dowódca II-go korpusu gen. ks. Tumanow z misją francuską.

Po przemówieniu ks. Tumanowa, przemówił następnie przedstawiciel rządu francuskiego pułk. Tabouhis, podkreślając

łączność i braterstwo broni Francji z Polską, dawne historyczne i obecnie na nowo powstające, wznosząc okrzyk na cześć Polski i pułku. Jednocześnie udekorował pułk. Mościckiego krzyżem „croix de guerre” z palmą, wręczając jeszcze 2 krzyże dla oficerów i 10 medali dla ułanów.

2 krzyże oficerskie otrzymali:

ppor. Żdziechowski Karol i ppor. Rudnicki Bolesław, przez losowanie; ułani zaś – medal złoty wojskowy: podchorążowie Sitnik Antoni i Piotrowski Witold; medal srebrny wojskowy: podchorążowie Milewski Edward, Żelewski Mikodem i Gadin Bronisław; medale brązowe wojskowe: kapral Czosnowski Wacław oraz ułani: Sadowski Adam, Łada Stanisław, Gontka Józef; Pawlicki Józef (podchorążowie i ułani zostali wybrani do nagrody przez dowódców łącznie ze szwadronami).<sup>1)</sup>

Następnie w czasie dłuższego postoju w Szendryczeni zostali przedstawieni do nagród:

pułk. Mościcki do krzyża św. Jerzego 3-ej klasy przez dowódcę 11-ej dywizji piechoty; przez dowódcę pułku i następnie potwierdzone przez dowódcę 11-ej dywizji piechoty – do złotego oręza św. Jerzego: rotm. Dziewicki, rotm. Sobieszkański, por. Zboromirski (umarł w Żmerynce od ran otrzymanych w boju pod Krechowcami), ppor. Wysocki, ppor. Bem de Cosban; do krzyża oficerskiego św. Jerzego 4-ej klasy: por. Podhorski, ppor. Mikke i ppor. Łebkowski; pozostali oficerowie byli przedstawieni do orderu św. Włodzimierza i św. Anny 4-ej klasy. Jeden tylko rotm. Żółkiewski nie był przedstawiony do żadnego odznaczenia, gdyż już wszystkie odznaczenia, jakie mógł otrzymać rotmistrz – ten dzielny kawalerzysta, posiadał już w czasie wojny w armii rosyjskiej.

Za bój pod Krechowcami ułani otrzymali żołnierskie krzyże Św. Jerzego, nadane im przez dowództwo rosyjskie, w sumie 112 i medali św. Jerzego – 80<sup>2)</sup>, nie wliczając w to 40 krzyży, nadanych przez naczelnego wodza gen. Kornilowa i 40 krzyży przez ministra wojny Kiereńskiego.

Oprócz tych odznaczeń, na podstawie rozkazów ministra wojny o prawie żołnierzy utworzenia w pułkach Rady Kawalerów krzyża św. Jerzego i przedstawienia do krzyża św. Jerzego żołnierskiego z palmą, zastała też utworzona taka rada w pułku uła-

<sup>1)</sup> Z pamiętnika majora Zygmunta Podhorskiego.

<sup>2)</sup> Rozkaz dowództwa Pol. P. Uł. L. 604 z dnia 6 września 1917 roku, m. Szendriani (Rumunja).

nów, która przedstawiła oficerów do nagród, zatwierdzonych przez dowódcę korpusu.

Krzyże św. Jerzego 4 kl. żołnierskie z palmą <sup>1)</sup> otrzymali:

1) pułk. Bolesław Mościcki, 2) rotm. Adolf Mikołaj Warksiwicz, 3) rotm. Feliks Dziewicki, 4) rotm. Tadeusz Żółkiewski, 5) rotm. Włodzimierz Sobieszczański, 6) por. Władysław Zboromirski, 7) por. Zygmunt Podhorski, 8) ppor. Kazimierz Zakrzewski, 9) ppor. Czesław Chmielewski, 10) ppor. Witold Święcicki, 11) ppor. Ludomir Wysocki, 12) ppor. Tadeusz Mikke, 13) ppor. Mieczysław Łebkowski, 14) ppor. Michał Dziewanowski, 15) ppor. Józef Płużański i 16) chor. Józef Przewłocki.

26-go sierpnia 1917 roku pułk wyrusza do Szendriani, a w pierwszych dniach września przechodzi Prut i staje we wsi Szynderanach w Besarabji, celem podtrzymania akcji piechoty, broniącej dostępu w kierunku na Nowosielicę. W tym czasie pułk ułanów otrzymał rozkaz naczelnego wodza gen. Kornięłowa natychmiastowego wyjazdu do I-go Korpusu Polskiego.

Po załadowaniu się w Lipkanach, pułk ułanów przejeżdża transportami przez Oknicę <sup>2)</sup> i Żmerynkę w stronę Żłobina.

Przejazd pułku ułanów do Mińska Lit. wypadł w czasie areztowania z rozkazu Kiereńskiego w „stawce” w Mohylowie naczelnego wodza gen. Kornięłowa. Budzi to podejrzenie w rosyjskich wojskowych sferach rewolucyjnych, że pułk został wysłany w związku z zamachem stanu. Władze te zatrzymują transporty ułanów – jeden w Rohaczewie, drugi w Kalinkowiczach, trzeci w Korosteniu. Na stacjach tych pułk trzymano trzy dni. Tak rozdzielony pułk, wszędzie na tych stacjach starano się rozbroić, lecz ułani leżeli w wagonach z karabinami w rękę, nie pozwalając się zbliżyć oddziałom rosyjskim.

Oficerowie z silną eskortą uzbrojonych ułanów wychodzili na stacje, by się móc rozmówić telefonicznie lub telegraficznie z wyższym dowództwem.

Wreszcie czwartego dnia transporty ruszyły dalej i dnia 15-go września 1917 roku pierwszy transport wyładował się na st. Rudzieńsku, skąd przeszedł do Dukory <sup>3)</sup> m. postoju pułku ułanów pod Mińskiem Litewskim.

<sup>1)</sup> Rozkaz dowództwa Pol. P. Uł. L. 605 z dnia 7-go września 1917 r. m. Szendriani.

<sup>2)</sup> Rozkaz dowództwa Polskiego Pułku Ułanów L. 606 z dnia 8.IX 1917 roku.

<sup>3)</sup> Rozkaz dowództwa Polskiego Pułku Ułanów L. 613, z dnia 15.IX 1917 roku.





## KSIEGA TRZECIA.

SPRAWA WOJSKA POLSKIEGO I ZWIĄZKI WOJSKOWYCH  
POLAKÓW W ROSJI; OGÓLNY ZJAZD W PIOTROGRODZIE  
I DZIAŁALNOŚĆ NACZELNEGO POLSKIEGO KOMITETU  
WOJSKOWEGO (NACZPOŁA).



## **A. Związki Wojskowych Polaków i Polska Liga Wojenna Walki Czynnej.**

### **15. Związki Wojskowych Polaków, a sprawa Wojska Polskiego w Rosji.**

Po wybuchu rewolucji w Rosji i po ogłoszeniu przez Rząd Tymczasowy dnia 29 marca 1917 r. odezwy o uznaniu prawa narodu polskiego do utworzenia Niepodległego i Zjednoczonego Państwa Polskiego, wśród ogółu wojskowych Polaków, zarówno oficerów jak i szeregowców, powstał żywiołowy pęd do wyłączenia się z armii rosyjskiej i do formowania odrębnych polskich oddziałów<sup>1)</sup>.

Formująca się wówczas w rejonie Kijowa Dywizja Strzelców Polskich do końca marca posiadała już 18 tysięcy żołnierzy w szeregach i około 12 tysięcy w pułku rezerwowym w Biełgorodzie. Dla reszty zgłaszających się nie było miejsca. Wojskowi z frontu i z całego obszaru Rosji domagali się ustnie i pisemnie w dowództwie Dywizji Strzelców Polskich rozszerzenia istniejącej Dywizji Strzelców Polskich i utworzenia z niej korpusu, a następnie formowanie Armji Polskiej. Nie mając ujścia dla swoich dążeń, wojskowi Polacy poczęli ogniskować się w Związki Wojskowych.

Dnia 24-go marca 1917 r. powstaje w Piotrogradzie pierwszy „Związek Polaków Wojskowych<sup>2)</sup>”, którego celem działalności było wytworzenie łączności pomiędzy Polakami wojskowymi armji rosyjskiej na gruncie narodowym oraz wzajemna pomoc

---

<sup>1)</sup> Ze zbiorów pułk. Jaźwińskiego „Sprawozdanie z posiedzeń Zarządu Związku Wojskowych Polaków w Piotrogradzie w kwestji tworzenia armji polskiej z przedstawicielami wszystkich partyj politycznych. Piotrogród 1917 r.” str. 4.

<sup>2)</sup> Tamże str. 8.

w najszerszym zakresie: 1) dążenie do zrzeszenia się; 2) komunikowanie się pomiędzy sobą oddziałów stowarzyszenia przed wystąpieniami wobec władz rosyjskich i działaczy politycznych; 3) zwoływanie zjazdów i 4) wybór centrali.

Tę inicjatywę zrzeszania się podchwycyło wszędzie. Na całym terytorjum Rosji oraz na froncie zaczęły powstawać Związki Wojskowych Polaków, zorganizowane głównie dla pracy kulturalno-oświatowej i uświadamiającej pod względem narodowym.

W pierwszych dniach kwietnia 1917 r. Związki Wojskowych Polaków zaczęły już masowo zgłaszać się do dowództwa Dywizji Strzelców Polskich w Kijowie o przyjęcie do szeregów oficerów i szeregowych. Ponieważ etat dywizji był już zapelniony, podniesiono ze strony wojskowych Polaków myśl formowania Wojska Polskiego przez rozszerzenie istniejącej Dywizji Strzelców Polskich.

Dla wyjaśnienia sprawy formowania wojska polskiego i dalszej przyszłości Dywizji Strzelców Polskich, w pierwszych dniach kwietnia została wysłana przez generała Bylewskiego delegacja do Piotrogradu w składzie: pułk. Żeligowskiego, kpt. Wężyka, por. Ostrowskiego, por. Liesla i ppor. Żdziechowskiego. Delegacja przybyła do Piotrogradu 16-go (3) kwietnia 1917 r.

Delegacja ta miała nawiązać łączność z przedstawicielstwem politycznym społeczeństwa polskiego w Piotrogradzie i wspólnie z tem społeczeństwem przystąpić do akcji, mającej na celu stworzenie Wojska Polskiego<sup>1)</sup>.

Emigracja polska niestety nie zdobyła się na wytworzenie jednolitego przedstawicielstwa w Rosji. To też delegacja spotkała się aż z czterema obozami, z których każdy opierał się na innych zasadach. Obóz socjalistyczny wypowiedział się stanowczo przeciwko formowaniu polskich oddziałów. Stronnictwo Demokratyczne oświadczyło się również przeciwko formowaniu Wojska Polskiego na emigracji, motywując ten punkt widzenia, że tak ważnej decyzji powziąć nie można, dopóki niema na to zgody kraju, czyli Rady Stanu.

Komitet Narodowy, kierowany przez b. posłów do Dumy, wypowiedział się za stopniowem rozszerzeniem istniejących polskich oddziałów w Wojsko Polskie.

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” Nr. 15—18, 1918 r. str. 157. „Sprawozdanie pierwszej delegacji Dywizji Strzelców Polskich, wysłanej do Piotrogradu dla starań o utworzenie Wojska Polskiego”. Kijów 1917 r. (rękopis dotychczas nieogłoszony drukiem).

Wreszcie Związek pod nazwą „Konfederacja Wojskowa Polska” stanął odrazu bez zastrzeżeń na gruncie natychmiastowego tworzenia Wojska Narodowego<sup>1)</sup>.

Po wspólnej konferencji z tymi przedstawicielami różnych kierunków politycznych, delegacja postanowiła nawiązać łączność z Komitetem Narodowym i również przyszła do wniosku, że w danej chwili nie czas jest mówić o tworzeniu wielkiej armii sojuszniczej, a należy się ograniczyć do formowania niezwłocznego i planowego korpusów polskich w wojsku rosyjskim pod jednolitym naczelnem dowództwem polskim.

Jednocześnie Komitet Narodowy na posiedzeniu plenarnem bez udziału przedstawicieli Dywizji, powziął uchwałę, którą niezwłocznie delegacji Dywizji zakomunikował. Rezolucja ta głosiła, że Komitet Narodowy ze względu na obecne warunki i konstatając prąd żywiołowy, objawiający się wśród wojskowych Polaków — uważa za wskazane starać się u władz rosyjskich o rozszerzenie formacyj polskich do siły 2—3 lub więcej korpusów, że kadrami tych przyszłych formacyj musi być istniejąca już i jedyna Dywizja polska i że Komitet gotów jest wszystkimi siłami popierać akcję Dywizji w tym kierunku, do rozporządzenia której się oddaje.

Po wspólnej naradzie z przedstawicielami Komitetu Narodowego delegacja przyszła do wniosku, że wielce pożądanym jest natychmiastowe utworzenie komisji, w której skład weszliby przedstawiciele sztabu generalnego rosyjskiego, przedstawiciele Komitetu Narodowego i wybrani przedstawiciele Dywizji, któraby to komisja opracowała ustawę i plan formowania przyszłych korpusów polskich<sup>2)</sup>.

Następnie delegacja z przedstawicielami Komitetu Narodowego załatwiła w Ministerjum Wojny w Piotrogradzie sprawę powołania takiej komisji jaknajszybciej — pomyślnie, a rzeczowa i planowa propozycja delegacji uzyskała poparcie.

Jednocześnie z wysłaniem do Piotrogradu delegacji dowódca Dywizji Strzelców Polskich gen. Bylewski zwołuje do Kijowa Zjazd delegatów wszystkich oddziałów Dywizji, celem omówienia zasad ideowych dalszego rozwoju formacyj polskich w Ro-

---

<sup>1)</sup> Sprawozdanie z posiedzeń Zarządu Związku Wojskowych Polaków w Piotrogradzie w kwestji tworzenia Wojska Polskiego z przedstawicielami wszystkich partij politycznych str. 4.

<sup>2)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ Nr. 15—18 1918 r. str. 157. Sprawozdanie pierwszej delegacji Dywizji Strzelców Polskich, wysłanej do Piotrogradu.

sji, oraz opracowania przepisów, opartych na zdrowych zasadach wojskowych polskich.

Zjazd trwał od dnia 14-go do 30-go kwietnia 1917-r. w Kijowie i w pierwszym rządzie opracował deklarację ideową<sup>1)</sup>, uchwaloną dn. 21 kwietnia, następującej treści:

1. Dążymy do urzeczywistnienia Niepodległości całej Zjednoczonej Polski.

2. Uznajemy prawo wszystkich narodów do samodzielnego decydowania o własnych swych losach.

3. Wewnętrzny ustrój Państwa Polskiego, formę rządu i prawa obywateli określi sam naród w sejmie Konstytuującym Państwo Polskie, a wybranym na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego głosowania.

4. Uznajemy za słuszne i sprawiedliwe, żeby w przyszłym Państwie Polskiem wszyscy obywatele bez różnicy wyznania i narodowości byli równi wobec prawa.

5. Uznanie przez Koalicję antyniemiecką, będącą związkiem wolnych ludów o powszechną wolność walczących, za jeden z celów wojny: odbudowanie niepodległego Państwa Polskiego ze wszystkich rozdartych ziem polskich, co nie zostało dotychczas przyznane przez państwa centralne, wzbraniające się oddać Polsce swe zabory — stawia nas w szeregach Koalicji jako sprzymierzeńców.

6. Dla osiągnięcia wszystkich tych dążeń i celów naszych uważamy za konieczne stworzenie Wojska Polskiego.

7. Uważamy za konieczne oprzeć Wojsko Polskie na następujących zasadach:

a) Jako żołnierze powstającej ku Wolności Polski walczymy i walczyć będziemy o jej zupełne i całkowite Wyzwolenie.

b) Wszyscy żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego korzystają ze wszystkich praw obywatelskich.

c) Najściślejsze wypełnienie obowiązków wojskowych uważamy za nakaz polskiego honoru wojskowego.

8. Wojsko Polskie stać winno na najwyższym stopniu doskonałości. Widząc w Dywizji Strzelców Polskich kadry przyszłego Wojska Polskiego pracować będziemy nieustannie dla doskonalenia się jej moralnego i fachowego.

9. Przyjąwszy pod uwagę, że społeczeństwo bez wojska i wojsko bez społeczeństwa istnieć normalnie nie mogą — odwołujemy się do całego polskiego ogółu o współdziałanie w wypełnieniu naszych zadań narodowych.

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L. 4, 1917 r.

Następnie zjazd opracował cały szereg przepisów, zatwierdzonych potem przez gen. Bylewskiego, a normujących życie wewnętrzne w Dywizji Strzelców Polskich; dotyczyły one stosunku wzajemnego oficerów i szeregowych, nowego umundurowania i odznak, a przede wszystkim stosunku wojskowych Polaków do całego szeregu ówczesnych zarządzeń władz wojskowych rosyjskich sprzecznych z zasadami karnośći w wojsku.

Zjazd w dniu 30 kwietnia wyłonił delegację, która wraz z gen. Bylewskim udała się do Piotrogradu, celem przyspieszenia sprawy formowania Korpusu. Jednocześnie gen. Bylewski został powołany na stanowisko kierownika „Komisji wojskowej dla formowania oddziałów polskich” przy rosyjskim sztabie generalnym. Komisja ta miała być zaczątkiem polskiego sztabu generalnego.

Minister Wojny Guczkow godził się na rozszerzenie istniejącej Dywizji Strzelców Polskich w Korpus, składający się z 2-ch dywizji piechoty, brygady artylerji lekkiej, baterji haubic i pułku ułanów i podpisał odnośny rozkaz rosyjskiego sztabu generalnego<sup>1)</sup>.

Było to rozwiązanie połowiczne, lecz wprowadzone natychmiast w życie uratowałoby wojskowych Polaków od zbolszewiczenia w szeregach armji rosyjskiej, stawiając odrazu większą jednostkę wojskową polską. Zrozumiałem bowiem było, że z chwilą utworzenia jednego korpusu, przyjdzie kolej na dalsze, a wreszcie można było osiągnąć sformowanie 3-4 korpusów, jako zupełnie odrębnej jednostki Wojska Polskiego.

Istotnie liczba Polaków w armji rosyjskiej wynosiła na 1-go kwietnia 1917 r. około 500 tysięcy, a według stanu liczebnego sztabu generalnego rosyjskiego w armji rosyjskiej tak zwanych „katolików” było: 119 generałów, około 20-tu tysięcy oficerów i 700 tysięcy szeregowych<sup>2)</sup>.

Już wtedy stawiano kandydatów na dowódców polskich korpusów: gen. Michaelisa i gen. Dowbor-Muśnickiego; dowództwo Dywizji Strzelców Polskich objął po gen. Bylewskim - gen. Symon; innych generałów, oprócz gen. Latour'a, Jacyny, Leśniewskiego, Olszewskiego i Osińskiego społeczeństwo polskie nie znało.

Oficerów i urzędników Polaków wyższych stopni, którzy w armji rosyjskiej zajmowali wszystkie prawie naczelne stanowiska było aż za dużo dla formacji polskich, tembardziej wystarczyłoby

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 7 z dnia 20.V 1917 r.

<sup>2)</sup> Dane te otrzymałem w 1917 r. za pośrednictwem komisji gen. Bylewskiego. Rosjanie nie używali oficjalnie nigdy nazwy Polak, lecz Katolik.

oficerów dla wszystkich rodzajów broni, gdyż z inteligencji polskiej służyło wielu w wojsku rosyjskiem, gdzie cieszyli się ogólnie najlepszą opinią jako oficerowie bojowi.

Żołnierz polski, udręczony w armji rosyjskiej, gdzie był zmuszony obcować z ludźmi obcymi obyczajem i religją instyktownie i żywiłowo dążył do istniejącej wówczas Dywizji Strzelców Polskich i stanowił wówczas jeszcze element zdrowy i wojskowo karny. Możliwym zatem było utworzenie wówczas kilku nawet korpusów.

Było więc oczywistem, że tylko drogą stopniowego rozszerzenia istniejącej Dywizji Strzelców Polskich można było w przeciągu kilku miesięcy wytworzyć jednolite pod względem organizacyjnym Wojsko Polskie, składające się z kilku korpusów.

Nie należy również pomijać faktu, że do Dywizji Strzelców Polskich zaczęli garnąć się jeńcy Polacy z armji austriackiej i pruskiej, których około 100 tysięcy znajdowało się w obozach jeńców. Oprócz tego liczne wychodźstwo polskie z b. Królestwa Polskiego i z b. Galicji dostarczyć mogło poważnego odsetku młodzieży jako ochotników.

Oprócz tego w urzędach, dowództwach i różnych instytucjach samorządowych w Rosji wybitne stanowiska zajmowała znaczna ilość Polaków, którzy bezwzględnie byliby wstępowali jako ochotnicy do formujących się oddziałów polskich, gdyby w tym kierunku była rozwinięta żywa i zdecydowana akcja.

Jednakże stracono tę jedyną sposobność do stworzenia dużej jednostki wojskowej, a winę tego przypisać należy i to prawie wyłącznie — społeczeństwu polskiemu na emigracji. W łonie jego powstał rozłam, jeden obóz składał się ze zwolenników formowania polskich oddziałów — z Komitetem Narodowym na czele, drugi, t. zw. Stronnictwo Demokratyczne, pod przewodnictwem p. Aleksandra Lednickiego, — złożony z przeciwników tej formacji, patrzących z wyraźną niechęcią na istniejącą polską formację wojskową.

Władze rosyjskie wykorzystały odrazu panującą niezgodę, pomiędzy partjami politycznymi na emigracji, a sztab generalny zwlekał z wykonaniem rozkazu formowania korpusu, powodując w ten sposób wysłanie Dywizji Strzelców Polskich z Płoskirowa na front do Galicji Wschodniej. Zdawało się, że sprawa dalszego formowania oddziałów polskich w Rosji została pogrzebana, tembardziej, że nowy minister wojny Kierenski, mylnie informowany przez Aleksandra Lednickiego, jakoby kraj nie życzył sobie formowania w Rosji Wojska Polskiego — był stanowczym przeciwnikiem wydzielania Polaków z armji rosyjskiej, mając też na względzie ewentualne zmniejszenie jej szeregów.



Równolegle do tej działalności, dążącej do rozszerzenia istniejącej Dywizji Strzelców Polskich w Korpus, a następnie w armję polską, Wojskowi Polacy, rozproszeni na całym terytorjum rosyjskiego imperjum, nie mogąc dostać się do Dywizji Strzelców Polskich, tworzyli pośpiesznie we wszystkich oddziałach rosyjskich Związki Wojskowych Polaków.

Ponieważ rząd rosyjski nie przystępował do formowania dalszych oddziałów polskich, rozpoczęły się zatem zjazdy na froncie i w poszczególnych okręgach, mające za zadanie rozstrzygnąć, czy należy formować Wojsko Polskie.

Na froncie odbyły się w tej sprawie 2 wielkie zjazdy: pierwszy na froncie północnym w Rzeżycy w dniach od 10-go do 16 kwietnia, drugi zaś na froncie zachodnim w Mińsku Litewskim w dniach od 29-go kwietnia do 4-go maja 1917 roku.

Na zjeździe w Rzeżycy powzięto następującą uchwałę:

„Zjazd, wychodząc ze stanowiska, iż sytuacja obecna, gdy Polacy są rozproszeni w olbrzymiej armji rosyjskiej, jest rzeczą nienormalną i nieodpowiadającą ani potrzebom narodowym, ani też nowym stosunkom polsko-rosyjskim, uznaje za niezbędne wyłączenie Polaków wojskowych z armji i stworzenie ze wszelkich rodzajów broni i instytucji pomocniczych jednostki wojskowej o charakterze polskim dla wspólnej walki przeciwko militarystom pruskiemu, dopóki ten ostatni nie uzna zasady samookreślenia narodów.

Utworzenie tej jednostki wojskowej zależy od decyzji Ogólnego Zjazdu Przedstawicieli organizacji politycznych, społecznych i wojskowych, tak armji czynnej, jak i garnizonów tyłowych polskich w porozumieniu z Rządem Tymczasowym Rosyjskim i po wzięciu pod uwagę zdania Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie.

Rząd Tymczasowy rosyjski powinien zagwarantować całkowite zaopatrzenie tej jednostki wojskowej, oraz wszystkich instytucji pomocniczych.

Dowódca tej jednostki wojskowej korzysta z praw przysługujących Głównodowodzącemu armjami frontu i zależny jest tylko od Naczelnego Wodza armji rosyjskich.

Występowanie oddzielnych jednostek przed odnośnymi władzami, co do formowania jednostek wojskowych polskich Zjazd uważa za niedopuszczalne”<sup>1)</sup>.

W Mińsku Litewskim większością  $\frac{2}{3}$  głosów uchwalono następującą rezolucję w sprawie tworzenia Wojska Polskiego:

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” l. 6, 1917.

„Zjazd Delegatów Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego w Mińsku w dniu 2 maja 1917 r. uważa:

1) że formowanie Wojska Polskiego jest niezbędne – może być jednak zadecydowane w Rosji jedynie przez wszystkie organizacje wojskowe polskie po porozumieniu się z emigracją i zasięgnięciu opinii całego narodu;

2) zjazd uważa, że wszelkie samowolne poczynania w sprawie formowania Wojska Polskiego zasługują na potępienie;

3) zjazd uważa, że przy formowaniu Wojska Polskiego w Rosji niezbędne są następujące gwarancje, bez których tworzenie armii byłoby szkodą narodową:

a) Wojsko Polskie nie może być postawione przeciw pułkom polskim;

b) korpus oficerski armii polskiej musi być polski;

c) nierozdzielna Armia Polska ma być zależna od Naczelnego Wodza Armji Rosyjskich jedynie pod względem strategicznym i może być użyta li tylko niepodzielnie na froncie austriacko-niemieckim przeciwko wrogowi zewnętrznemu.

Projekt rezolucji, proponowany przez mniejszość, głosił co następuje:

„Zjazd Delegatów Wojskowych Polaków Zachodniego Frontu, uznając w zasadzie konieczność utworzenia Wojska Narodowego Polskiego, na którym jedynie oprzeć się może naród polski w swej walce o niepodległą i zjednoczoną Polskę demokratyczną, uważa, że tworzenie w chwili obecnej narodowego Wojska Polskiego w Rosji jest niemożliwe, gdyż jedynie naród cały, a przede wszystkim władze krajowe polskie mają wyłącznie prawo zarówno do tworzenia, jak i do używania siły zbrojnej Polski.

Wszelkie rokowania z władzami rosyjskimi o organizowaniu Wojska Polskiego, prowadzone czy to przez jednostki, czy też grupy na własną rękę, Zjazd stanowczo potępia”.

Następnie w ciągu maja odbył się cały szereg Zjazdów Okręgowych, w armjach na froncie, a nawet i w dywizjach.

Jedne z nich, głównie na froncie, domagały się natychmiastowego wyłączenia z armji rosyjskiej w odrębne oddziały polskie, inne zaś były przeciwne formowaniu oddziałów wogóle, część zaś pragnęła wyodrębnić się w Związki Wojskowych Polaków, celem powrotu do kraju.

Ponieważ opinie Związków były niezgodne, z inicjatywy Związków frontu zachodniego, okręgu moskiewskiego i piotrogrodzkiego, został zwołany do Piotrogradu ogólny Zjazd Wojskowych Polaków, celem powzięcia w sprawie formowania Wojska Polskiego

uchwały jednolitej i obowiązującej cały ogół Wojskowych Polaków w Rosji.

## 16. Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków w Piotrogradzie <sup>1)</sup>.

Rozsiane po całej Rosji i na froncie Związki Wojskowych Polaków oraz Dywizja Strzelców Polskich i pułk Ułanów wysłały do Piotrogradu swoich przedstawicieli w ilości 384 delegatów, którzy mieli zdecydować sprawę dalszego formowania Wojska Polskiego i obmyśleć sposoby dalszej pracy wewnętrznej w Związkach.

Po ukonstytuowaniu prezydium zjazdu i wyborze na honorowego prezesa zjazdu Komendanta Józefa Piłsudskiego, po powitaniach, zaczęło się odczytywanie rezolucyj, zapadłych na poszczególnych zjazdach, a następnie długie przemówienia przedstawicieli społeczeństwa i partyj, uzasadniających swoje stanowisko w sprawie formowania Wojska Polskiego w Rosji <sup>2)</sup>.

Dopiero od dnia 14-go czerwca 1917 r. delegaci wojskowi rozpoczęli obrady nad sposobami sformowania Wojska Polskiego, naradzając się poufnie w 3-ch ugrupowaniach. Różnice bowiem poglądów w tej kwestji sprawiły, że na Zjeździe zaznaczyły się trzy główne ugrupowania, które w następstwie otrzymały nazwy „prawicy, centrum i lewicy”. Trzy takie ugrupowania zaczęły się wyłaniać niemal od czasu otwarcia zjazdu i ich początkowe stanowisko w sprawie polskiej siły zbrojnej zaznaczyło się w sposób następujący: <sup>3)</sup> „prawica grupowała zwolenników stworzenia odrębnego Wojska Polskiego na wschód od kordonu wojennego; odzywały się też stamtąd głosy o konieczności osiągnięcia dla tego wojska praw armji koalicyjnej; centrum, które się określiło nieco później, uważało za pożądane zgrupowanie Polaków, będących w armjach rosyjskich, w odrębną jednostkę z pozostawieniem jej w wojsku rosyjskiem; lewica była przeciwna tworzeniu wszelkich jednostek wojskowych, złożonych z Polaków”.

---

<sup>1)</sup> Ze zbiorów pułk. J a ż w i ń s k i e g o „Sprawozdanie z 1-go Ogólnego Zjazdu delegatów Polaków Wojskowych w Piotrogradzie od 7-go do 22-go czerwca 1917 r.” Piotrogród, Drukarnia polska „Sztandar” Stołarny zaułok 18. „Wiadomości Wojskowe” L. 12—14 str. 218, 1917 r. „Chwila Osobliwa” Jan Marcińczyk. Lublin 1919 r.

<sup>2)</sup> „Sprawozdanie z 1-go ogólnego zjazdu delegatów Polaków Wojskowych w Piotrogradzie” str. 9.

<sup>3)</sup> Zwracając uwagę w tym szkicu historycznym wyłącznie na stronę wojskową, nie przedstawiamy tutaj treści wygłoszonych mów programowych poszczególnych przedstawicieli partyj lub ugrupowań ideowych i odsyłamy do sprawozdania ze zjazdu, drukowanego w „Wiadomościach Wojskowych” L. 12-14, 1917 r. C. B. W. w Warszawie.

Dnia 15-go czerwca na porządku obrad Zjazdu znalazła się sprawa Wojska Polskiego.

Przed rozpoczęciem dyskusji, na którą czekano z powszechną niecierpliwością odczytano list ministra wojny Kiereńskiego o<sup>1)</sup> treści następującej:

„Do Pana Prezesa Polskiego Zjazdu.

Szanowny Panie Prezesie. Szczerze boleję, że wobec nader pilnych spraw w ministerjum wojny nie mogę osobiście przybyć na zjazd i powitać go.

Ufam, że zebrani na zjeździe przedstawiciele narodu polskiego, stałego, a niezmiennego bojownika o niepodległość, prawo, prawdę i wolność, spełnią swój obowiązek obywatelski do końca, w poczuciu, że obecna ciężka, a niebywała walka będzie ostatnią, po czem zablśnie nad Polską męczennicą na zawsze jasne słońce wolności. Ufam, że ta ostatnia walka w chwili, gdy Rosja zrzuciła z siebie jarzmo samowładztwa i monarchizmu i teraz już wolna ma bronić wolności i niepodległości zamieszkujących ją narodów, naród polski i jego przedstawiciele w szeregach armji rosyjskiej ręka w rękę z innymi narodami Rosji prowadzą wielkie dzieło wyzwolenia. Uważam jednak, że ten wielki czyn wyzwolenia Rosji i Polski, może być spełniony tylko wówczas, jeżeli organizm armji rosyjskiej nie będzie osłabiony i żadne zmiany nie złamią jednolitości jej, a wszyscy wypełnią swój obowiązek w szeregach armji rewolucyjnej rosyjskiej, jak to było dotychczas. Wyodrębnienie wojsk narodowych z szeregów armji rosyjskiej w obecnej ciężkiej chwili rozdarłoby ciało jej, zachwiało jej siłę i byłoby zgubnem dla rewolucji i dla wolności Rosji, Polski i innych narodowości, zamieszkujących obecnie Rosję. Jestem przekonany, że każdy wolny obywatel przyszłego państwa polskiego świetnie zrozumie swój obowiązek wobec Ojczyzny, wyteży swe siły dla wzmocnienia armji rosyjskiej na wskazanych wyżej zasadach i przez to przyczyni się do zbliżenia pożądanego pokoju na podstawach proklamowanych przez rewolucję rosyjską i wysoko wzniesie sztandary rewolucyjne z hasłem wzniosłem: Wolność, Równość i Braterstwo. Ze-chciej pan przyjąć zapewnienie o zupełnym szacunku i oddaniu.

Minister Wojny A. Kierenskiij,

14 (1) czerwca 1917 r. L. 2958”<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 13—14,—1917 r. str. 242.

<sup>2)</sup> Sprawozdanie z 1-go ogólnego Zjazdu i t. d. str. 10 List Ministra Wojny.

List ministra Kiereńskiego wywołał ogólne niezadowolenie, wprowadzając z góry opinię oficjalną na zjazd, który przecież na to się zebrał, by powziąć swoją opinię z punktu widzenia interesów polskich, a nie tylko rosyjskich. Narzucanie państwowości rosyjskiej i przymusu wypełnienia „swego obowiązku” w szeregach armji rewolucyjnej rosyjskiej, zrozumiane zostały przez większość członków zjazdu, jako zaprzeczenie deklaracji Rządu Tymczasowego w sprawie uznania prawa Polski do zjednoczenia i niepodległości. Nie przypuszczano, że nawet demokratyczny minister będzie w sposób niedemokratyczny urabiał „ad hoc” opinię członków Zjazdu Wojskowych Polaków.

U większości zapanował nastrój obrażonej godności. Czemu pan Minister mówi tylko o poddaństwie rosyjskiem, a nie o obywatelstwie polkiem? I czemu w strasliwym zamęcie armji rosyjskiej chce z Polaków stworzyć ostoję siły bojowej Rosji?

W czasie dalszego trwania obrad i licznych przemówień wojskowych <sup>1)</sup> wyłoniono konwent seniorów po 3-ch od każdego ze wspomnianych ugrupowań, celem łagodzenia przeciwności tych trzech ugrupowań i dążenia do wypracowania wspólnie treści uchwał Zjazdu.

Do pomocy konwentowi seniorów, z pośród delegatów Zjazdu wyłoniono Komisję Organizacyjną, złożoną z 18 osób, podzielonych pomiędzy sekcje, które miały za zadanie opracować ustawę Centrali Związków oraz zebranie materiału faktycznego od członków zjazdu celem przygotowania pracy przyszłej Centrali w różnych działach; odrębną całość stanowiła sekcja wojskowa, na którą włożono obowiązek opracowania zasad organizacyjnych tworzenia Polskiej Siły Zbrojnej.

Po upływie czterech dni obrad wyłoniono komisję porozumiewawczą, złożoną z prezydium, konwentu seniorów i wnioskodawców, której polecono zredukowanie do minimum zgłoszonych wniosków.

Dnia 19-go czerwca 1917 r. powzięto na Zjeździe następujące rezolucje <sup>2)</sup>:

#### DEKLARACJA O UCZUCIACH ZJAZDU DO KRAJU.

„W decydującym momencie wojny Europejskiej, kiedy wszystkie trzy dzielnice Polski wszelkimi siłami dążą do urzeczywistnie-

<sup>1)</sup> Streszczenie przemówień znaleźć można w „Wiad. Wojsk”, L. 12—14 1917 r. C. B. W. w Warszawie.

<sup>2)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 13—14, 1917 r. str. 238 „Sprawozdanie z 1-go ogólnego Zjazdu i t. d.” str. 14.

nia prawa naszego Narodu do niepodległości i zjednoczenia, zebrani na pierwszym Zjeździe delegaci Polaków wojskowych, rozproszonych w armji i flocie rosyjskiej, wyrażają najwyższą cześć i uznanie Tymczasowej Radzie Stanu za podjętą w niesłychanie ciężkich warunkach pracę ku stworzeniu podwalin państwowości polskiej i obronie społeczeństwa polskiego od zakusów obcych.

Uznając, że politykę polską prowadzić może tylko władza Narodu – oświadczamy, że gotowiśmy walczyć do ostatniego tchnienia w obronie wspólnych całemu Narodowi haseł Niepodległości i Zjednoczenia”.

### DEKLARACJA O STOSUNKU ZJAZDU DO REWOLUCYJNEJ DEMOKRACJI ROSYJSKIEJ.

„Pierwszy Ogólny Zjazd przedstawicieli Polaków wojskowych, rozproszonych w armji i flocie rosyjskiej, zwraca się z braterskim pozdrowieniem do rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, która, głosząc prawo każdego Narodu do samookreślenia, pierwsza szczerze i bez osłonek wypisała na swoim sztandarze, hasło niepodległej i zjednoczonej Polski i oświadcza, że wojskowi Polacy, wierni tradycji swych Ojców i Dziadów wszystkimi siłami popierać będą demokrację rosyjską w jej walce o prawa człowieka i wolność narodów”.

### DEKLARACJA DO EMIGRACJI.

„Pierwszy Zjazd Wojskowych Polaków w Piotrogradzie, uważa, że wszelka samodzielna polityka, prowadzona przez emigrację w imieniu narodu polskiego jest szkodliwa dla sprawy niepodległości Polski, że politykę może prowadzić tylko kraj”.

### UCHWAŁA O UTWORZENIU POLSKIEJ SIŁY ZBROJNEJ.

„Rewolucja rosyjska, Ojczyźnie naszej, obiecując świetne jutro niepodległości i zjednoczenia, zniewala nas śpiesznie dążyć do zniszczenia pozostałości carskiego ucisku i złączenia wojskowych Polaków, rozproszonych na olbrzymich obszarach państwa rosyjskiego, w oddzielną jednostkę wojskową.

W myśl tego Zjazdu Polaków Wojskowych zwraca się do rządu wolnej Rosji, by uznając żywiołowe dążenie Polaków ku zrzeszeniu się, przystąpił niezwłocznie, do złączenia Polaków wojskowych, w oddzielną siłę zbrojną, przez odnośne władze wojskowe łącznie z Komitetem Wykonawczym Wojskowym przez Zjazd wyłonionym.

Komitetowi Wykonawczemu Wojskowemu Zjazd nakazuje, aby sposób wykonania tego złączenia był oparty na zasadach następujących:

1) siła ta powinna być sformowana drogą dobrowolnego przenoszenia się i wstępowania do niej Polaków;

2) przy nowych ogólnych poborach w Rosji mają być do niej wcieleni ci rekruci Polacy, którzy na to wyrażą swoją osobistą zgodę;

3) użyta być może jedynie na froncie austro - niemieckim i w żadnym razie nie może być użyta do jakiegokolwiek akcji wewnętrznej w Rosji;

4) powinna pozostawać pod rozkazami dowódców - Polaków i Zwierzchniego Wodza Rosyjskiego „Wierchownowo Gławnokamandujuszczawo” i winna stanowić jednostkę nierozdzielną;

5) powinna się składać ze wszystkich rodzajów broni, posiadać polski korpus oficerski, własny sztab, własne oddziały zapasowe od tego sztabu zależne i własne organizacje pomocnicze, sanitarne i zaopatrzenia”.

## O TWORZENIU NARODOWEGO WOJSKA POLSKIEGO.

„Pierwszy Ogólny Zjazd Polaków Wojskowych w Rosji uważa, że Wojsko Polskie narodowe na emigracji może być tworzone tylko za zgodą uznanych przez naród władz krajowych”.

21-go czerwca, po długich debatach w Komisji Organizacyjnej i na plenum, Zjazd uchwalił następujące statuty Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, Komitetu Wykonawczego i Zarządu Centralnego Związków Polaków Wojskowych:

### STATUT NACZELNEGO POLSKIEGO KOMITETU WOJSKOWEGO (N. P. K. W.).

1) „Ogólne zgromadzenie członków Polskiego Komitetu Wykonawczego i Zarządu Centralnego Związków Wojskowych Polaków stanowi Naczelny Polski Komitet Wykonawczy, którego obradami kieruje obierany na każde posiedzenie przewodniczący.

2) Do kompetencji Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego należy:

a) rozstrzyganie spraw, przewyższających kompetencje P. W. K. W. i Z. C. Z. P. W.;

b) rozstrzyganie spraw spornych pomiędzy temi organami;

c) polecanie każdorazowo, zgodnie ze swojemi uchwałami P. W. K. W. reprezentacji na zewnątrz w wypadkach, dotyczących

spraw wojskowych Polaków, nie objętych punktem I statutu P. W. K. W.;

d) zwoływanie co pół roku ogólnych zjazdów wojskowych Polaków, oraz zjazdów nadzwyczajnych na skutek własnej uchwały, lub na żądanie dwóch frontów albo 5. okręgów.

UWAGA: Przy łącznym żądaniu 1 front odpowiada 3 okręgom.

3) N. P. K. W. zwołuje się na skutek postanowień P. W. K. W. lub Z. C. Z. P. W.”

### STATUT POLSKIEGO WOJSKOWEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO. (P. W. K. W.).

1) „Dla niezwłocznego wykonania swych uchwał pierwszy ogólny Zjazd Wojskowych Polaków w Rosji wyłania Polski Wojskowy Komitet Wykonawczy, któremu w sprawach, dotyczących formacji jednostki wojskowej polskiej i związanej z tem reprezentacji na zewnątrz udziela pełnomocnictwa generalnego.

2) Polski Wojskowy Komitet Wykonawczy składa się z 15-tu członków, wybranych z pośród obecnych przez plenum Zjazdu i 3-ch zastępców.

3) P. W. K. W. wyłania z pośród siebie Komisję Wojskową, składającą się z 6-ciu członków, której powierza sprawę formacji polskiej jednostki wojskowej. Komisja powinna się składać wyłącznie z wojskowych z prawem kooptacji specjalistów.

4) P. W. K. W. posiada biuro pod kierownictwem jednego z członków Komitetu.

5) P. W. K. W. ma tymczasową siedzibę w stolicy Rosji.

### STATUT ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU WOJSKOWYCH POLAKÓW (Z. C. Z. P. W.).

1) „Zarząd Centralnego Związku Wojskowych Polaków jest organizacją jednoczącą i koordynującą działalność Związków Wojskowych Polaków w Rosji na podstawie uchwał Zjazdu Delegatów przy wzajemnem współdziałaniu z Polskim Wojskowym Komitetem Wykonawczym.

2) Zarząd C. Z. P. W. składa się z 15-tu członków, obranych przez Zjazd na zasadach terytorjalnych, a mianowicie: z frontów północnego 2-ch, z zachodniego 2-ch, z południowo-zachodniego 3-ch, z rumuńskiego 1-en, z kaukaskiego 1-en; z okręgów wojskowych 4-ch i z Dywizji Strzelców Polskich 1-en. Oprócz tego do Zarządu wchodzi 1-en kapelan wojskowy z nominacji ks. Arcybiskupa Metropolity Mohyłowskiego.



3) Zarząd Centralny Związków Polaków Wojskowych jest instytucją stałą, wybieraną na przeciąg 6-ciu miesięcy, przez Ogólny Zjazd Delegatów Wojskowych Polaków.

UWAGA: Pierwszy Zarząd C. Z. P. W. opracuje szczegółowy system wyborczy na ogólne Zjazdy P. W., oraz do stałego Zarządu Centralnego na zasadach demokratycznych, i projekt ten będzie przedstawiony do zatwierdzenia na następnym „Ogólnym Zjeździe Delegatów”.

Ustawy te uchwalono prawie jednogłośnie, bo przeciw paru tylko głosom.

W skład Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego zostali wybrani:

1) chor. Raczkiewicz Władysław; 2) urzędn. wojskowy Jamontt Maciej; 3) płk. Jasiński Roman; 4) kpt. Przędziecki Waclaw; 5) gen. Jacyna Jan, 6) chor. Bisping Kazimierz; 7) kpt. Jaźwiński Bolesław; 8) płk. Żeligowski Lucjan; 9) chor. Sołtyk Stefan; 10) chor. Suszyński Witold; 11) szer. Brachowski Stanisław; 12) ppor. Jakowicki Stanisław; 13) szer. Maliszewski Władysław; 14) chor. Kiedrzyński Władysław; 15) szer. Bieniewski Stefan; w charakterze zastępców: płk. Tupalski Andrzej, gen. Dowbór-Muśnicki Konstanty i lekarz Łubieński Kazimierz.

W skład Zarządu Centralnego Związku Polaków Wojskowych weszli:

1) chor. Borawski Zygmunt; 2) szer. Czajkowski Wiktor; 3) ppor. Gołogowski Mieczysław; 4) kpt. Grabowski Eugenjusz; 5) ppłk. Jasiński Albin; 6) szer. Kulikowski Franciszek; 7) kpt. Kuźmiński Juljan; 8) kpt. Małyszko Adolf; 9) lekarz Miszewski Kazimierz; 10) ppor. Piotrowski Adam; 11) kpt. Rodziewicz Waclaw; 12) lekarz Sobański Roman, 13) szer. Śliwowski Jan; 14) chor. Wroncki Jerzy; 15) (miejsce pozostawione dla kapelana wojskowego, które nie było jednak obsadzone).

\* \* \*

W celu uzupełnienia przebiegu obrad ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie należy wspomnieć kilka słów o tak zwanem lewicowem ugrupowaniu na Zjeździe.

Na posiedzeniu dnia 13 czerwca 1917 r. po raz pierwszy miał miejsce fakt opuszczenia Zjazdu przez nieznaczną grupę z lewicy. W imieniu tej grupy (7 delegatów) zabrał głos chor. Władysław Matuszewski i odczytał deklarację, napadającą na cały Zjazd

za dążenie do „stworzenia za wszelką cenę Wojska Polskiego” pod wpływem „spekulacji politycznej reakcji polskiej”. Szereg takich zarzutów był zakończony słowami: „porzucając Zjazd, odwołujemy się do opinii publicznej, do ludu polskiego i wzywamy do protestu przeciwko zakusom wstecznictwa i ciemnej grze politycznej”. Jako powód do tego wystąpienia wzięto odrzucenie przez Zjazd wniosku, który kwestjonował kompetencję Zjazdu do decydowania w sprawie polskich formacji wojskowych.

Zjazd reagował na to wystąpienie krótko i spokojnie, scharakteryzował je natychmiast chor. Nagórski, jeden z delegatów również z lewicy, który stwierdził, że stanowisko autorów deklaracji jest „z gruntu błędne, bo oparte na nieprawdzie”, a twierdzenia ich mogą być tylko wysiłkiem „zamykania oczu na rzeczywistość, zatykania uszu na to, co się istotnie na Żjeździe dzieje”. Po przemówieniu jednego z delegatów żołnierzy, który z oburzeniem mówił o tem, co zaszło i nawoływał Zjazd do podporządkowania wszelkich osobistych pragnień jednostek oraz porachunków partji dobru sprawy ogólnej, potępiając w formach przejścia do porządku dziennego wystąpienia tych 7 delegatów, uznał sprawę za wyczerpaną<sup>1)</sup>.

W dniu 19 czerwca 1917 r., gdy na porządek dzienny został wniesiony przez komisję porozumiewawczą jeden projekt uchwały, zamiast siedmiu, jedynie lewica, z którą nie osiągnięto porozumienia, zgłosiła na ogólne obrady odrębny wniosek złożony z 2-ch części:

„1) w sprawie tworzenia wojska na emigracji w Rosji, Zjazd uważa, że Armja Polska na emigracji może być tworzona tylko za zgodą uznanych przez naród władz krajowych; 2) w sprawie tworzenia oddziałów i wydzielania Polaków z armji rosyjskiej, Zjazd uważa, że tworzenie oddziałów polskich w wojsku rosyjskiem jako też wydzielanie Polaków wojskowych w odrębną jednostkę bojową w obecnej chwili z inicjatywy Zjazdu, grup lub jednostek jest niewskazane”.

Przed głosowaniem nad częścią pierwszą wniosku delegat ks. kapelan Ólszewski zgłosił poprawkę przez dodanie do słów „Armja Polska” określenia „narodowa”. Wniosek ten z poprawką został przyjęty przez Zjazd z tego względu, że uchwalenie wniosku w redakcji lewicy bez słowa „narodowa” byłoby następnie wyzywane przez nią, jako oręż do zwalczania wszelkich formacji wojskowych, złożonych z Polaków, lub przynajmniej w dążeniu do

---

<sup>1)</sup> „Sprawozdanie z 1-go Ogólnego Zjazdu, str. 10, i t. d.

ograniczenia tej formacji przez twierdzenie, że na większe jej rozmiary, zbliżone do wielkości armji, Zjazd nie pozwolił<sup>1)</sup>.

Po uchyleniu przez Zjazd pierwszej części wniosku lewicy z poprawką „narodowa“, grupa 62 podpisanych pod tym wnioskiem delegatów (później 4-ch wycofało swoje podpisy), opuściła Zjazd, składając o tem oświadczenie na piśmie, które zostało odczytane w jej imieniu przez lekarza wojskowego Kołodziej-skiego, następującej treści:

„Deklaracja lewicy (demokratów, ludowców i socjalistów różnych odcieni) I Zjazdu Polaków Wojskowych w Piotrogradzie. Oświadczamy, że: 1) tworzenie Wojska Polskiego nastąpić może tylko na skutek wyraźnej woli całego Narodu, wypowiedzianej przez Rząd prawowity lub Sejm, a w obecnej chwili przez Tymczasową Radę Stanu; 2) zatem żadne Zjazdy bądź to wojskowe, bądź cywilne emigracji, która jest tylko częstką Narodu Polskiego i winna się poddać woli większości, nie mają prawa decydowania w sprawie tworzenia Wojska Polskiego; 3) I-y Zjazd Polaków Wojskowych, odrzuciwszy rezolucję lewicy, złożoną w dniu 19 czerwca 1917 roku w sprawie tworzenia Wojska Polskiego na emigracji uznał się za kompetentny do powzięcia uchwał w tej sprawie; 4) nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności moralnej, ani udziału w stanowieniu uchwał, których wykonania stanowczo nie podejmujemy się i nawet przeciwdziałać im będziemy środkami, uzgodnionymi z interesami narodowemi; 5) nie bacząc na wielokrotne nasze nawoływania, Zjazd nie rozpoczął wcale pracy nad polepszeniem bytu żołnierza Polaka w armji rosyjskiej i, dobiegając ku końcowi, dziś już sprawą tą, dla nas najważniejszą, zająć się nie może; uważamy za konieczne Zjazd ten opuścić. Czynimy to z głębokiem przeświadczeniem, że stanowisko nasze w danej sprawie całkowicie podziela jednolita opinja wszystkich partyj i grup demokracji polskiej tak w kraju, jak i na emigracji”.

Stanowisko tej grupy lewicy zostało niezwłocznie potępione w następnych przemówieniach, poczem cały Zjazd określił swą opinię, przyjmując następującą formułę prześcia do porządku dziennego w redakcji urzędnika wojskowego Jamontta: „Wobec opuszczenia Zjazdu przez część kolegów z lewicy na znak protestu przeciwko postawieniu na głosowanie sprawy utworzenia siły zbrojnej polskiej, Zjazd wyraża swe ubolewanie, że koledzy, którzy Zjazd opuścili, mając cały szereg innych sposobów dla zaznaczenia swej odrębnej opinji, jak między innymi złożenie imiennego vo-

---

<sup>1)</sup> „Sprawozdanie z 1-go Ogólnego Zjazdu i t. p.“ str. 15

tum separatum, jednak nie zatrzymali się przed zastosowaniem ostatecznego środka, jakim jest wobec Narodu opuszczenie Zjazdu i, pomimo całego szeregu zasadniczych ustępstw ze strony swych przekonaniowych przeciwników, nie zechcieli ze swej strony poczynić nawet ustępstw taktycznych, któreby mogły w tak ciężkich i wyjątkowych chwilach dziejowych uchronić nas przed niezgoda i rozłamek – stwierdziwszy powyższe, Zjazd przechodzi do porządku dziennego <sup>1)</sup>).

Grupka ta lewicowców, po wyjściu ze Zjazdu wybrała własny „Komitet Główny 1-go Zjazdu Polaków Wojskowych” (lewica), który ogłosił odezwę przeciwko formowaniu Polskiej Siły Zbrojnej <sup>2)</sup>).

Ten rozłam ideowy, tak silnie zaznaczony na Zjeździe Wojskowych Polaków – dał jaknajgorsze wyniki. Nie mogło już być mowy o solidarnem, jednolitem postawieniu sprawy Wojska Polskiego ani na zewnątrz, ani w łonie samego społeczeństwa na emigracji. Bezpośrednim tego owocem była agitacja przeciwko tworzeniu Wojska Polskiego, agitacja, która nie tylko zbijiała z pożądanego stanowiska słabsze jednostki, a tem samem paraliżowała akcję, lecz co gorsze doprowadziła do zgubnych rezultatów zanarchizowania rezerwowego pułku w Białgorodzie – a potem do rozlewu krwi bratniej na ulicach Witebska w czasie koncentracji 1-go Korpusu Polskiego <sup>3)</sup>). Nie mówiąc już o tem, że dała pole do działania nikczemnym intrygom ciemnych jednostek i wrogom sprawy polskiej.

## 17. Polska Liga Wojenna Walki Czynnej.

Z chwilą rozpoczęcia roboty destrukcyjnej przez polskie żywy bolszewickie w Dywizji Strzelców Polskich w kwietniu 1917 r., kilku członków organizacji Armji Polskiej, utworzonej jeszcze przed wojną we Lwowie w 1909 roku, chcąc wzmocnić szeregi Dywizji elementem ideowym młodzieży założyło organizację p. n. Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej.

W czasie ogólnego zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie członkowie tej Ligi byli głównymi inicjatorami uchwały

---

<sup>1)</sup> Sprawozdanie z 1-go ogólnego Zjazdu delegatów Wojskowych Polaków i t. d. str. 16.

<sup>2)</sup> Muzeum Wojska w Warszawie. Ze zbiorów por. Falcmana Włodzimierza. „Rezolucje 1-go Zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie” Piotrogród w lipcu 1917 r

<sup>3)</sup> Patrz dalej: „Koniec Pułku Białgorodzkiego” i „Bratobójczy napad w Witebsku”.

o formowaniu Wojska Polskiego, a później stali się jedyną ostoją w formowaniu I-go i innych Korpusów Polskich na Wschodzie.

Jeszcze w lipcu 1917 r. podjęli oni energiczną działalność przeciwko elementom destrukcyjnym w Dywizji Strzelców Polskich (następnie 1-ej Dywizji w I-ym Korpusie Polskim), z której pod przewodnictwem urzędnika adwokata Perzyńskiego, członka Ligi, usunięto bardzo wielu oficerów i żołnierzy, którzy zachowali się niegodnie w stosunku do reszty towarzyszy broni.

Oprócz tego na frontach rumuńskim i południowo-zachodnim Liga poczyniła wielkie postępy. Z chwilą, gdy generał Leśniewski objął dowództwo 3-ej Dywizji Strzelców w I-ym Korpusie Polskim, cała zorganizowana masa oficerów i żołnierzy członków Ligi na frontach rumuńskim, południowo-zachodnim w okręgu kijowskim weszła do składu 3-ej Dywizji Strzelców, nadając całej pracy zdrowy, wojskowy charakter.

Również i w pułku rezerwowym w Biełgorodzie, por. Robakowski i Langner, zakładając Koło Ligi, zdołali z tej otchłani bolszewików wyratować wielu oficerów i żołnierzy, którzy stali się ostoją dla 2-ej Dywizji Strzelców I-go Korpusu Polskiego.

Również i I-y Pułk Inżynieryjny sformowali szybko członkowie Ligi, a szczególnie kapitan Skoryna, werbując jeńców Poznańczyków i por. Łubieński, działając na froncie.

Członkowie Ligi stali się wzorem ładu w I-ym Korpusie Polskim, na których spoczął cały ciężar pracy werbunkowej wojskowej i kulturalno-oświatowej wśród otoczenia rosyjskiego. Dzięki nim agitatorzy bolszewicy znajdowali tęgą odprawę i opuszczali sromotnie oddziały polskie. Była to jedynie skutecznie działająca Liga antybolszewicka.

W grudniu 1917 r. z chwilą, gdy organizacja I-go Korpusu Polskiego przyjęła ostatecznie formy zorganizowanego wojska, a cała praca kulturalno-oświatowa posiadała trwałe podstawy, Polska Liga Wojenna Walki Czynnej została rozwiązana na zjeździe jej delegatów w grudniu 1917 r. w Mińsku Litewskim z przyrzeczeniem, że wszyscy członkowie Ligi stawać będą zawsze w pierwszym rzędzie, gdy grozić będzie Wojsku Polskiemu jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

To też w styczniu i lutym 1918 r. b. członkowie Ligi wzięli czynny udział w walce z bolszewikami<sup>1)</sup>. Zginął bohaterską śmiercią, napadnięty z zasadzki pod Uszą, oficer 5-go pułku piechoty

---

<sup>1)</sup> „Wiarus” z 1 marca 1919 r. Zeszyt 9 str. 272. M. Wańkowicz „Ci, co odeszli”.

2-ej Dywizji Strzelców ppor. Zdzisław Zabłocki, jeden z najbardziej zdolnych i czynnych członków Ligi, który całą swoją energię młodzieńczego czynu poświęcił sprawie Wojska Polskiego na emigracji. Zginął również bohaterską śmiercią ochotnik 9 pułku piechoty z 3-ej Dywizji Strzelców Jan Litauer, który jeden z pierwszych z młodzieży akademickiej pośpieszył jako ochotnik do I-go Korpusu Polskiego, a w czasie przejścia 3-ej Dywizji Strzelców Polskich z Jelni do Bobrujska, został aresztowany przez bolszewików przy próbie wysadzenia mostu pod Smoleńskiem i tam rozstrzelany.

Cała młodzież akademicka, znajdująca się w szkołach wojskowych piechoty, artylerji i saperów w Kijowie tworzyła Koła Ligi, które najbardziej intensywnie pracowały w czasie formowania korpusów, a następnie w grudniu 1917 r., jako podchorążowie przybyli do I-go Korpusu. W lutym 1918 r. podchorążowie ci brali czynny udział w walkach z bolszewikami w składzie oficerskiej Legji Rycerskiej.

Szczególnie wybitną działalność kulturalno-oświatową i pracę wojskową w 1-ej Dywizji Strzelców Polskich prowadził członek Ligi por. Małagowski Stanisław.

Ś. p. por. Małagowski należał w wojnie z bolszewikami do tych bohaterów, którzy bez względu na ilość żołnierza naszego, śmiałą inicjatywą i zręcznym manewrem przyczyniali chwały orężowi polskiemu (np. w walce o Żłobin ś. p. por. Małagowski, będąc przydzielony do brygady pułk. Żeligowskiego trzykrotnie z niewielką garstką żołnierzy prowadził atak przeciwko bolszewickiemu oddziałowi znacznie większemu liczebnie a następnie odznaczył się nieustannymi wypadami z zdobytego przez siebie pociągu pancernego, który potem sam zorganizował w Bobrujsku,

Ś. p. por. Zygmunt Mosiewicz jeden z pierwszych organizuje oddział polski, przyprowadzając go do 3-ej Dywizji Strzelców Polskich.

Mając bardzo odpowiedzialne stanowisko – komendanta stacji węzłowej Żłobin, wysuniętej na kraniec południowy kolei żelaznych okupacji I-go Korpusu Polskiego, świetnie zorganizował wywiady przeciwbolszewickie.

W czasie walk z bolszewikami w Mińsku, przebrany za oficera niemieckiego, samochodem wpada na stację w wielotysięczny tłum bolszewików, grożąc im zbombardowaniem stacji. Następnie w przebraniu kolonisty – Niemca przedostaje się przez tłuszczę zbolszewiczałego chłopstwa do Bobrujska.

On to złapał dowódcę odcinka Osipowickiego frontu bolszewickiego, Kalmanowicza, a w czasach okupacji niemieckiej, ułatwiał przyjazd do Korpusu żołnierzom z II-go Korpusu Hallera, a następnie brał czynny udział w organizowaniu oddziałów, które wyruszały następnie partjami na Murman.

Wreszcie sam wyjeżdża na Murman, a osaczony w Moskwie ginie z wycieńczenia w więzieniu na Tagance na tyfus.

Ś. p. rotmistrz Bronisław R o m e r, przyjęty do Ligi we wrześniu 1917 r., staje się siłą moralną i ostoją wszystkich działań I-go pułku ułanów Krechowieckich.

Jego stalowe zachowanie się wobec zakusów bolszewickich na pułk ułanów w Dukorze, ocalenie pułku w walce nocnej z chłopstwem pod Ihumeniem, wreszcie bój pod Łopatyczami zyskały mu imię dzielnego żołnierza i pierwszego ułana w pułku. Kryształowa dusza, wielka dobroć i nadzwyczajna otwartość zyskiwały mu wołoko przyjaciół.

Będąc zdecydowanym zwolennikiem walki z Niemcami wyrusza na Murman, lecz pojmany w drodze przez bolszewików został wraz z trzema towarzyszami broni rozstrzelany dnia 23 września 1918 r. na granicy rejonu murmańskiego, okupowanego przez Anglików, w Rowileńcach.

Poświęcenie się sprawie Wojska Polskiego w walce z Niemcami i bolszewikami i utrzymanie karności w wojsku było jednym z głównych zadań członków Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej.

## **B. Działalność Naczelnego Polskiego Komitetu Wykonawczego.**

### **18. Ukonstytuowanie się N. P. K. W. (Naczpola) i usiłowania legalnej pracy.**

Całą pracę kierowniczą nad zlegalizowaniem formowania Wojska Polskiego w Rosji wziął w swoje ręce w myśl uchwały Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków – Polski Wojskowy Komitet Wykonawczy, który ukonstytuował się <sup>1)</sup> dnia 10 lipca 1917 r. w sposób następujący: prezes – chor. Raczkiewicz; wiceprezesi: urzędnik wojskowy Jamontt, kpt. Przeździecki i jako trzeci z urzędu, przewodniczący Komisji Wojskowej gen. Jacyna; sekretarz – chor. Sołtyk.

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” № 18, 1917 r. str. 321.

Do Komisji Wojskowej weszli, jako członkowie: gen. Osiński Aleksander, jako kierownik komisji dla formowania oddziałów polskich przy sztabie generalnym rosyjskim, na skutek zgłoszenia własnego; pułkownik artylerji Jasiński, jako zastępca przewodniczącego komisji; pułk. artylerji Tupalski, kpt. Jaźwiński, chor. Kiedrzyński Władysław i lekarz wojskowy Łubieński Kazimierz. Kierownictwo wydziałów spraw ogólnych, prasowych i informacyjnych objął chor. Bisping<sup>1)</sup>

Gen. Osiński na swoim stanowisku okazał się nadzwyczajnie pożytecznym, gdyż wszystkie zarządzenia sztabu generalnego rosyjskiego były wydawane, dzięki jego niezamordowanej pracy, inicjatywie i przeprowadzone przez niego z uporem. Mając do pokonania ogromne trudności ze strony władz rosyjskich, niezwykłym swoim taktem umiał wydobyc wszystkie niezbędne zarządzenia ze sztabu generalnego rosyjskiego.

Zaraz po Zjeździe delegacja Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego z gen. Jacyną na czele udała się do ministra Kiereńskiego, aby mu zakomunikować uchwały Zjazdu i przedstawić skład członków. Minister delegację przyjął, wysłuchał relacji i zapowiedział nową konferencję dla rozważenia sprawy formowania Polskiej Siły Zbrojnej, lecz drugi raz już delegacji nie przyjął, będąc zdecydowanym przeciwnikiem wyodrębniania się Polaków z wojska rosyjskiego.

Polski Wojskowy Komitet Wykonawczy nie został więc zatwierdzony przez ministra wojny Kiereńskiego, a nie mając oficjalnej aprobaty ministerjum wojny, nie mógł realizować uchwał Zjazdu.

Wówczas zwrócono się do Naczelnego Wodza armji rosyjskiej gen. Kornilowa, który po wysłuchaniu delegacji w kwarterze głównej w Mohylowie, przyjął ją życzliwie, oraz zgodził się na mianowanie dowódcą I-go Polskiego Korpusu, dowódcę XXXVIII-go korpusu rosyjskiego na froncie zachodnim gen. Dowór-Muśnickiego.

Jednocześnie zatwierdził etat Polskiego Korpusu, opracowany przez komisję polską przy sztabie generalnym i wydał zarządzenie, że dwie dywizje rosyjskie<sup>2)</sup> 169-ta i 171-a, które nie chciały walczyć na froncie zachodnim mają być spolonizowane, a cały inwentarz oddany Korpusowi Polskiemu.

---

1) „Żołnierz Polski” № 2, 3 sierpnia 1917 r. Mińsk Litewski.

2) Depesza Naczelnego Wodza armji rosyjskiej do Dywizji Strzelców Polskich pod L. 4590, 1917 r.



Dzięki poparciu gen. Korniłowa, sztab generalny rosyjski zarządził we wszystkich okręgach wojskowych, grupowanie Polaków w odrębne kompanje. Po uzyskaniu tego pozwolenia ukazał się w prasie „Komunikat Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego № 2: <sup>1)</sup>

Główny zarząd generalnego sztabu dnia 4 lipca 1917 r. pod L. 28082 wydał rozporządzenie o grupowaniu życzących sobie tego Polaków wojskowych w oddzielne kompanje (roty) i oddziały dla skierowania takowych w miejsce tworzenia się siły zbrojnej polskiej. Odpowiednie rozporządzenia zostały wysłane do wszystkich okręgów wojskowych, zaś kopje rozporządzenia do Związków Wojskowych Polaków.

Polski Wojskowy Komitet Wykonawczy. Piotrogród, 8 lipca 1917 roku. Z oryginałem zgodne, kierownik działu prasowego chor. Bisping.“

Następnie w rozkazie swoim z dnia 26.VII.1917 r., <sup>2)</sup> P. W. K. W. nawołuje wszystkie związki „do pracy nad wydzielaniem, życzących sobie tego wojskowych Polaków, w oddzielne kompanje lub oddziały pod wskazówkami komisarzy lub ich pomocników, zatwierdzonych przez P. W. K. W. i stale znajdujących się przy sztabie okręgu lub armji.

Równolegle do P. W. K. W. funkcjonował Zarząd Centralny Związków Wojskowych Polaków, co wprowadzało pewne zamieszanie w pracy, gdyż i jedna i druga instytucja wydawała zarządzenia Związkom. W celu uniknięcia tarć i pomyłek podporządkowano te dwie instytucje, zlewając je w jedną, pod nazwą Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego (Naczpola).

Odtąd praca została ściśle rozgraniczona i Zarząd Centralny Związków Wojskowych Polaków przez swoje wydziały <sup>3)</sup> roztaczał opiekę nad żołnierzem polskim (praca kulturalno-oświatowa, zapomogi dla rodzin wojskowych, opieka nad inwalidami i jeńcami, przesyłanie korespondencji do kraju), natomiast Polski Wojskowy Komitet Wykonawczy zajął się wyłącznie formowaniem Polskiej Siły Zbrojnej. W razie potrzeby odbywały się

---

<sup>1)</sup> Centralna Biblioteka Wojskowa „Wiadomości Wojskowe“ № 18, 1917 r., str. 311. Komunikat № 1 informował ogół o przebiegu Zjazdu, uchwałach i akcji t. zw. lewicy patrz „Wiadomości Wojskowe“ № 18, 1917 r. str. 309.

<sup>2)</sup> „Żołnierz Polski“ № 4, 1917 r. Mińsk Litewski.

<sup>3)</sup> „Żołnierz Polski“ № 3, 4 i 5. Cyrkularze N. P. K. W.

wspólne posiedzenia, które nadawały ogólny kierunek pracom Naczpola (N. P. K. W.).

Niedługo jednak Naczpól urzędował spokojnie w Piotrogradzie. W noc z dnia 30-go na 31-y sierpnia, Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w osobie swej komisji śledczej do walki z kontrewolucją, pod wpływem osób z obozu odszczepieńców 1-go Zjazdu, przy udziale dwóch Polaków Jasińskiego i Korceckiego,<sup>1)</sup> zarządziła bezprawnie rewizję w lokalu Naczpola, a dnia następnego w celu konfiskaty oręża, jaki N. P. K. W. otrzymał od Dowództwa Okręgu Piotrogradzkiego dla zorganizowania w porozumieniu z władzami i organizacjami społecznymi obrony życia i mienia na wypadek oczekiwanych ekscesów występnych elementów.

Wskutek natychmiastowego zwrócenia się Naczpola do d-wa Okręgu Piotrogradzkiego konfiskata została wstrzymana.

Działająca w łączności z rosyjskimi bolszewikami, agitacja lewicowców powiększała istniejące zamieszanie w umysłach żołnierzy Polaków, łudząc ich bliskiem już zawarciem pokoju i powrotem do kraju. Z drugiej znów strony nieustanne Zjazdy Związków armji i frontów<sup>2)</sup> zatrzymywały żołnierzy w armji rosyjskiej.

Władze rosyjskie wyraźnie nie sprzyjały tej sprawie i nie zwalniały żołnierzy naszych do formacyj polskich. W tym czasie rozpoczęły się grabieże i napady na majątki polskie na kresach, wywołując niepokój wśród całej kolonji polskiej w Rosji o własne bezpieczeństwo.

Czyniąc zadość potrzebie porozumienia się i powzięcia decyzji „Naczpól” zwołuje do Piotrogradu na dzień 22. X. 1917 r. naradę delegatów frontów, armji i okręgów, który powziął następującą uchwałę:

„Zważywszy:

1) że tworzenie Polskiej Siły Zbrojnej odbywa się w rozmiarach nie odpowiadających zupełnie rzeczywistej ilości życzących sobie wstąpić do takowej i bardzo powoli, że przyczyny te leżą w opozycji i przeciwdziałaniu tymczasowych władz rosyjskich oraz wzmagającej się ciągle anarchji, delegaci wzywają Komitet Naczelny do rozwinięcia jaknajenergiczniejszej akcji w palącej sprawie tworzenia Polskiej Siły Zbrojnej i w imieniu swoich wyborców

---

1) „Żołnierz Polski” № 9, 1917 r. „N. P. K. W. do Wojskowych Polaków i społeczeństwa polskiego” № 11 str. 7.

2) Żołnierz „Polski” № 15, 1917 r. str. 7 i 8 „Zawiązanie się Komitetu Wykonawczego Związku Polaków Wojskowych armji i sztabu frontu południowo-zachodniego (15—17 września 1917 r.).

oświadczają, że nawet w wypadku, gdyby Komitet Naczelny samodzielnie i niezależnie przedsięwziął postępowanie w tej sprawie i wydał odpowiednio do tego rozporządzenia, wtedy cały polski ogół wojskowy takie rozporządzenia wypełni i z całą stanowczością akcją Komitetu Naczelnego czynem poprze;

2) zebranie delegatów zwraca się do Komitetu Naczelnego o zorganizowanie obrony życia, kulturalnego dorobku i mienia ludności polskiej na Kresach i w tym celu upoważnia Komitet Naczelny do odnośnego zastosowania i wykorzystania Polskiej Siły Zbrojnej;

3) zebranie delegatów wzywa Naczelny Komitet Wojskowy do przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszych środków celem zalegalizowania organizacji związków wojskowych Polaków oraz ich niezależnienia.

Oprócz tego specjalna komisja, wyłoniona na tej naradzie, zwróciła się do Głównego Komitetu Wojskowego (lewicy) w celu likwidowania rozłamu, jednakże do porozumienia nie doszło, gdyż Komitet ten nie chciał nawet pertraktować <sup>1)</sup> w tej sprawie.

Jednocześnie wszelkie usiłowania Naczpola zalegalizowania swojej pracy nie dały żadnych pozytywnych wyników, a z chwilą aresztowania Kornilowa i przewrotu bolszewickiego całą działalność Naczpól przenosi w listopadzie 1917 r. do miejsca postoju dowództwa I-go Korpusu Polskiego, t. j. do Mińska Litewskiego.

## **19. Reorganizacja Naczpola i jego działalność w Mińsku Litewskim.**

„Doświadczenie ubiegłych miesięcy przekonało członków Naczpola, – czytamy w memorjale byłej Rady Naczelnej Polskich Sił Zbrojnych <sup>2)</sup>, że instytucja z 30-u osób jest aparatem zbyt ciężkim i powolnym, nieodpowiadającym potrzebom chwili, a wytworzona przez współpracę łączność duchowa i wzajemne zaufanie pozwoliło członkom Naczpola na reorganizację struktury Komitetu, która czasowo została w sposób następujący ukonstytuowaną: na czele stanęło przydjum z trzech: prezesa Władysława Raczkiewicza, Adama Piotrowskiego i Jerzego Wron-

---

<sup>1)</sup> „Oświadczenie w sprawie kroków, podjętych przez naradę delegatów frontów, armji i okręgów, w celu likwidacji rozłamu, powstałego na 1-ym Zjeździe Wojskowych Polaków”. „Wiadomości Wojskowe” Nr. 33—34, 1917 r. str. 475 Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie.

<sup>2)</sup> „Memorjał b. Rady Naczelnej Polskich Sił Zbrojnych” Mińsk Litewski, w sierpniu 1918 r. (Odpis w archiwum b. Komitetu Narodowego w Warszawie).

ckiego z pełnią władzy politycznej. Inni członkowie Naczelnego Komitetu podzielili między siebie pracę, obejmując każdy jeden dział z pełnomocnictwem do samodzielnego kierownictwa. Następnie z prezydium ustąpili i objęli specjalne działy pp. Piotrowski i Wrónczki, a jedynym kierownikiem politycznym pozostał p. Raczkiewicz. W Piotrogradzie i Kijowie pozostawiono oddziały Naczpola w składzie kilku członków każdy”.

Coraz bardziej zwiększająca się anarchja w armii rosyjskiej doprowadziła w rezultacie do mordowania wszystkich wyższych dowódców.

Generał Dowbór-Muśnicki, wychodząc z założenia<sup>1)</sup>, że wojskowi Polacy stali na gruncie walki z Niemcami i zgodnie z decyzją pierwszego zjazdu wojskowych Polaków, Wojsko Polskie podlegało naczelnemu dowództwu rosyjskiemu, wydał zarządzenie dowództwu 1-ej dywizji Strzelców Polskich<sup>2)</sup> obrony „Stawki” i Wodza Naczelnego (gen. Duchonina) oraz wysłania 4-go pułku strzelców, stojącego w odległości 40 wiorst od Mohylowa, na wypadek napadu na Główną kwaterę i misje cudzoziemskie.

Chcąc uchronić 1-y Korpus Polski od grożącego mu rozbicia przez niepotrzebne wtrącanie się do walk wewnętrznych rosyjskich, prezes Naczpola i dowódca 1-go Korpusu Polskiego wydają następującą odezwę do wojskowych Polaków<sup>3)</sup>:

„W myśl p. 3-go uchwał Zjazdu Wojskowych Polaków, przypominamy, że Polska Siła Zbrojna zarówno jak i pojedynczy wojskowi Polacy winni wstrzymać się bezwzględnie od mieszania się w wewnętrzne sprawy rosyjskie. Prezes Głównego Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego, chorąży Raczkiewicz.

Stosownie do wskazań N. P. K. W., Polska Siła Zbrojna nie może być użyta do jakiegokolwiek akcji wewnętrznej w Rosji.

Oświadczam jednak, że ludność cywilna bez różnicy wyznania i narodowości, oraz wszelkie instytucje społeczne polskie będą przez żołnierza polskiego bronione i wszelkie na nie zamachy będą tłumione bezwzględnie. Dowódca Polskiego Korpusu, generał-porucznik Dowbór-Muśnicki, Mińsk-Litewski 15.XI.1917 r.“.

Jako rozszerzenie wyrażonej tutaj myśli została potem wydana następująca odezwa:

„Polacy Wojskowi! Na 1-szym wszechrosyjskim zjeździe wojskowych Polaków, jasno i mocno wyraziliście wolę waszą skupienia

<sup>1)</sup> Krótki Szkic do hist. I K. P. Część I str. 30.

<sup>2)</sup> Krótki Szkic do hist. I K. P. Cz. I str. 71 załącznik Nr. 28.

<sup>3)</sup> „Wiad. Wojskowe“ Nr. 33—34, 1917 r.; str. 453.

się w szeregach oddzielnej polskiej siły zbrojnej i dla wykonania tej waszej woli wyłoniliście nas – Naczelną Polską Komitet Wojskowy.

Wola wasza, wola obywateli niepodległej Polski, którzy tylko wskutek przemocy i gwałtu dziejowego byli rozproszeni w szeregach obcych, powinna być uszanowana przez całą demokratyczną Rosję, która przez uznanie niepodległości Polski uznała wasze prawo stanowienia o sobie. Wola wasza winna być wszystkimi siłami poparta przez każdego Polaka, który niepodległości swej Ojczyzny pragnął.

Dziś, gdy wypadki chwili zagrażają wam, pozostającym w szeregach rosyjskich, rozlewem tak cennej dla sprawy polskiej krwi waszej, w walce, jaka w łonie demokracji rosyjskiej wybuchła, gdy bliski już, być może, koniec wojny europejskiej zwiastuje wam powrót do ognisk rodzinnych, gdy ciemne żywioły w zamęcie rewolucji rozpoczęły pogromy i gwałty, stające się groźnemi dla braci waszych, Naczelną Polską Komitet Wojskowy musi z wyczerpaną energią wszystkich sił swoich, przystąpić do zwalczania przeszkód, jakie na drodze swej przy wykonaniu woli waszej napotkał.

Wojskowi Polacy! Czując się obywatelami niepodległej Polski, nie możecie się wtrącać do spraw wewnętrznych Rosji, co zjazd w punkcie 3-cim swych uchwał wyraźnie podkreślił. Żądając poszanowania własnej niezależności, musicie szanować wyłączne prawo stanowienia o sobie narodów innych i nakazać milczenie waszym sympatjom partyjnym, które was ku tej, czy innej stronie walczącej ze sobą demokracji rosyjskiej, pociągnąć by mogły. Ponieważ jednak w wirze tej walki podniosła głowę hydra pogromów i gwałtów, kierowanych zbrodniczą ręką ciemnych sił, musicie, stojąc zdala od samej walki, być zawsze gotowi do obrony życia i bezpieczeństwa spokojnych obywateli, otaczając w pierwszym rzędzie opieką waszych rodaków, zarówno tych, którzy się tu, wypędzeni pożogą wojny z kraju ojczystego, znaleźli, jak i tych, co od wieków na kresach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej osiedli.

Wojskowi Polacy! Dopóki trwa wojna, podlegacie władzy naczelnego dowództwa rosyjskiego, lecz w chwili, gdy zniknie ogniem zięjąca linja bojowa, która was od Ojczyzny oddziela, gdy władze niepodległej Polski będą mogły objąć kierownictwo polskich sił zbrojnych, musicie być gotowi, by się rozkazom tych władz poddać, jako karne i zorganizowane wojsko, zdolne niepodległości swej Ojczyzny bronić.

Tu nie macie domu, do którego może wrócić żołnierz rosyjski, wychodząc z szeregów. Musimy stworzyć ognisko, które wam

dom ten częściowo zastąpi. Polskie siły zbrojne, w których panuje polski ład wojskowy i polski obyczaj narodowy, są tym obozem, który nie tylko żołnierza Polaka przyciągnie, lecz i wszystkich Polaków w Rosji od zagrażających im nieszczęść uchroni.

Pewni poparcia całego społeczeństwa wzywamy was do polskich sił zbrojnych.

Polacy wojskowi! Jeśli nie chcecie w bezładzie, nieświadomości drogi, bez opieki, o głodzie i chłodzie długie dni do domu wędrować, jeśli nie chcecie, zawieść nadziei pokładanych w was przez wasze bezbronne żony, matki i dzieci, braci i siostry, bo tu na was tylko one polegać mogą, jeśli chcecie, by was Polska witała, jako wiernych swych synów, którzy przez długie lata rozłąki Jej tylko dobro mieli na celu - natychmiast spieszcie do szeregów polskich sił zbrojnych.

Naczelny Polski Komitet Wojskowy.

Armja czynna, d. 29 listopada, 1917 r.“.

Jednakże wszelkie odezwy Naczpola nie przekonały bolszewików, którym tworzenie się 1-go Korpusu Polskiego tuż w rejonie przyfrontowym nie było na rękę. Dnia 4-go grudnia 1919 roku bolszewicy napadli na polską jadalnię „Ignatycze” w Mińsku Litewskim, a oddział uzbrojony na samochodzie ciężarowym zabrał i wywiózł produkty. Dowódcą korpusu polskiego wysłał oddział jazdy w celu powstrzymania tego gwałtu. Dwa szwadrony 1-go pułku ułanów, stojące w pogotowiu w celu obrony ludności w Mińsku Litewskim natychmiast stawiły się na miejscu rabunku, w powrocie jednak do koszar zostały ostrzelane przez karabin maszynowy bolszewicki. Obustronna strzelanina spowodowała ofiary w zabitych i rannych<sup>1)</sup>. Fakt ten, spowodowany przez bolszewików, miał służyć za powód bolszewikom rozbrojenia 1-go Korpusu Polskiego. Stanowcza jednak postawa dowódcy korpusu, który nie ułakł się pogroźek bolszewickich, lecz osobiście w komisarjacie na prowokację tę zareagował, zmusiła bolszewików do zamilczenia.

W tej gorączkowej atmosferze toczyła się dalsza praca Naczpola w Mińsku Litewskim.

Przedewszystkiem przy Naczelnym Polskim Komitecie Wojskowym został utworzony wydział mobilizacyjny<sup>2)</sup>, który miał za zadanie:

---

<sup>1)</sup> „Żołnierz Polski” № 20. Komunikat N. P. K. W. z dnia 6-go grudnia 1917 roku.

<sup>2)</sup> „Żołnierz Polski” № 26 i 27, 1918 r. „Komunikat № 1 wydziału mobilizacyjnego przy Naczelnym Polskim Komitecie Wojskowym”.

1) ujednostajnienie i skoordynowanie akcji przenoszenia się do Polskiej Siły Zbrojnej; 2) pomoc w zaopatrzeniu polskich formacji w środki techniczne, odzież, furaz, jado i konie.

Kierownikiem wydziału mobilizacyjnego Naczpola został mianowany generał ppor. Leśniewski.

Warunki zewnętrzne jednak w znacznej mierze utrudniały wydziałowi mobilizacyjnemu możliwość intensywnej i owocnej pracy. Przerwa w komunikacji kolejowej w wielu miejscach uniemożliwiała emisariuszom wydziału dotarcie do niektórych polskich ośrodków żołnierskich.

Duszą zaś śmiałych zamierzeń polonizowania oddziałów rosyjskich i zdobywania majątku dla korpusu był szef kancelarii sztabu generała Leśniewskiego por. Lechnicki, który kierował całą akcją wysyłania emisariuszy.

Ponieważ wydział mobilizacyjny miał za zadanie zorganizowanie, ujednostajnienie i przeprowadzenie wydzielania wojskowych Polaków z armji rosyjskiej, wszyscy zatem przedstawiciele Naczpola w pracy swej przy wydzielaniu podlegali jedynie rozkazom wydziału mobilizacyjnego Naczpola <sup>1)</sup>.

Już w grudniu 1917 r. wszystkie miejsca etatowe dla oficerów w oddziałach I-go Korpusu Polskiego zostały zajęte, wobec jednak mnóstwa zgłoszeń oficerów, pragnących służyć w szeregach polskich chociażby jako prości żołnierze, Naczpól postanowił utworzyć Legion Rycerski.

Do Legionu Rycerskiego przyjmowano oficerów – Polaków w stopniach od chorążego do porucznika włącznie w charakterze szeregowców; podkapitanowie (lub porucznicy) w charakterze podoficerów - zastępowych i plutonowych; kapitanowie w charakterze oficerów młodszych (na stanowiska etatowe kompanji).

Oficerowie z Legionu Rycerskiego byli przenoszani na etatowe stanowiska w Polskiej Sile Zbrojnej w miarę zwalniania nieodpowiednich oficerów.

Urzednicy byli zaliczani na listę kandydatów, zaś junkrzy (podchorążowie) ze szkół wojennych rosyjskich przyjmowani byli do Legji Podchorążych, która, pod dowództwem kpt. Jatelnickiego, formowała się przy 1-ej Dywizji i miała stać się szkołą oficerską w Bobrujsku przy sztabie korpusu. Dyrektorem nauk został mianowany przez Naczpól pułk. Tupalski, a do pomocy

---

<sup>1)</sup> „Żołnierz Polski” № 26 i 27, 1918 r. Okólnik № 1 do przedstawicieli N. P. K. W. przy sztabach frontów, armji i okręgów.

zostali przydzieleni instruktorzy francuscy z majorem sztabu generalnego Hürstelem na czele, który był oficerem łącznikowym przy attaché wojskowym w sztabie rosyjskim frontu zachodniego w Mińsku Litewskim generała Rampón. Ten ostatni wszedł w ścisły kontakt z Naczpołem i z dowództwem I-go Korpusu Polskiego. Niestety walki z bolszewikami przeszkodziły normalnemu biegowi nauk, a podchorążych przydzielono do Legjonu Rycerskiego, w składzie którego brali następnie udział w bojach.

Pracę naukowo-wydawniczą w formacjach wschodnich prowadziło Towarzystwo Polskiej Wiedzy Wojskowej, którego zarząd podporządkował się Naczpolowi<sup>1)</sup> i od 12 września 1917 r. stale pracował w tym kierunku w ścisłej łączności z Komisją Wojskową.

Utworzony wydział pracy kulturalno-oświatowej przy Naczpolu pod kierownictwem chor. Stefana Sołtyka wydaje odezwę i program pracy<sup>2)</sup>, określający dokładnie zakres działania instruktorów kompanijnych, pułkowych i dywizyjnych. Praca kulturalno-oświatowa początkowo prowadzona była samorzutnie przez poszczególne oddziały i dopiero po kursie dwutygodniowym, zwołanym na rozkaz dowódcy I-go Korpusu Polskiego do Mińska, przyjęła charakter systematyczny i obowiązkowy w całym korpusie<sup>3)</sup>. Praca Naczpoła sięgać zaczęła i dalej na południe Rosji.

W celu przeprowadzenia na terenie frontu ukraińskiego (do rewolucji południowo-zachodniego i rumuńskiego) i okręgów tyłowych Ukrainy i Mołdawji akcji wydzielenia wojskowych Polaków i sformowania z nich oddziałów wojskowych polskich w celu „stworzenia gotowości zbrojnej do służby Ojczyźnie”<sup>4)</sup>, Naczpol w grudniu 1917 r. w Kijowie stwarza „naczelny inspektorat Polskich Sił Zbrojnych na Ukrainie”.

Naczelnym inspektorem na prawach dowódcy armji został mianowany przez Naczpol generał por. Eugenjusz de Henning Michaelis.

Naczelny inspektorat miał być rozwiązany z chwilą utworzenia sztabu Polskiej Siły Zbrojnej lub też z chwilą zakończenia na terenie Ukrainy formowania Polskiej Siły Zbrojnej.

1) „Wiadomości Wojskowe” № 21—28, 1917 r. str. 375.

2) „Żołnierz Polski” № 23—24 z 1-go stycznia 1918 r., str. 33.

3) Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego № 58 z dnia 15-go października 1917 r., m. Mińsk Litewski.

4) „Żołnierz Polski” № 26—27 z 12-go stycznia 1918 r. Zasady organizacji czasowego inspektoratu Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie.



Przy inspektoracie z ramienia Naczpola ustanowiono komisarza ppor. Adama Piotrowskiego<sup>1)</sup>, który miał obowiązek kontrasygnować wszelkie projekty rozkazów naczelnego inspektora w sprawach o „charakterze społeczno-wojskowym, życia wewnętrznego, stojących poza zakresem techniki wojskowej lub służby frontowej oraz zarządzenia o charakterze zewnętrznym, mającym znaczenie polityczne”.

W chwili, gdy formowane korpusy na Ukrainie miały mieć  $\frac{2}{3}$  swego stanu liczebnego, lub gdy naczelny inspektor uzna, iż sprawę zakończenia formowania korpusów należy przekazać ich dowództwu, korpus taki miał wyjść z pod władz inspektoratu i przejść do rozporządzenia Naczpola.

Naczelny inspektor: w akcji wydzielania z armji rosyjskiej wojskowych Polaków wyznaczał rejony mobilizacyjne, punkty etapowe i koncentracyjne, oraz za zgodą komisarza mianował wykonawców akcji wydzielania, a więc komendantów rejonowych, armji i frontów, którzy obowiązani byli działać w ścisłym porozumieniu z centralami Związków Wojskowych Polaków; w akcji formacyjnej Naczelny Inspektor był zwierzchnikiem na prawach dowódcy armji formujących się korpusów jedynie do chwili sformowania i oddania ich do rozporządzenia Naczpola.

Wszystkie formacje poza t. zw. frontem ukraińskim, a więc I-y Korpus Polski, nie podlegały władzy naczelnego inspektora Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie, a także niektóre formowane na terytorjum Ukrainy (np. 2-gi p. ułanów, formowany w Antoninach wchodził do składu I-go Korpusu Polskiego i naczelnemu inspektorowi na Ukrainie nie podlegał).

Kandydatów na dowódców korpusów, dywizji, brygad i pułków przedstawiał naczelny inspektor każdorazowo do zatwierdzenia Naczpolowi; pozostałych dowódców miał prawo mianować samodzielnie, również zwalniać w porządku mianowania, a zawieszać w czynnościach własną władzą.

Następnie Naczpol powołał do życia Naczelny Komisarjat z następującym regulaminem:

### O KOMISARJACIE NACZELNYM <sup>1)</sup>.

1) Dla przestrzegania w Polskiej Sile Zbrojnej kierunku, zgodnego ze wskazaniem Komitetu Naczelnego w zakresie życia po-

---

<sup>1)</sup> „Żołnierz Polski” № 25 z dnia 5 stycznia 1918 roku. Mińsk Litewski. Rozkaz L. 18 Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego.

litycznego i społeczno-wewnętrznego w jednostkach wojskowych tworzy się instytut komisarzy.

2) Kompetencję komisarzy stanowi:

a) dbać o utrzymanie ducha Polskiej Siły Zbrojnej na należytej wysokości,

b) baczyć, by kadry oficerskie i żołnierskie odpowiadały w tym kierunku swemu powołaniu,

c) przestrzegać, ażeby w Polskiej Sile Zbrojnej nie była szerzoną żadna agitacja partyjno-polityczna,

d) dbać o polepszenie materialnego bytu żołnierza polskiego,

e) wyjaśniać wszelkie potrzeby i nieporozumienia w powyższym zakresie, oraz dążyć do zaspokojenia pierwszych i do usunięcia drugich,

f) dla wywiązania się z włożonego na się zadania, komisarz proponuje władzy wojskowej zastosowanie odnośnych zarządzeń i ze swej strony dąży do podniesienia powagi i znaczenia takowej.

3) Projekty rozkazów i wszelkich korespondencji, normujących polityczną i społeczno-wewnętrzną stronę życia Polskiej Siły Zbrojnej, lub mających z nimi styczność muszą być kontrasygnowane przez Komisarza.

4) Instytut Komisarjatu organizuje się w sposób następujący: przy Komitecie Naczelnym tworzy się dział Komisarjatu Naczelnego, kierownik działu rzeczzonego jest Komisarzem Naczelnym Polskiej Siły Zbrojnej. Przy korpusach akredytowani są komisarze korpusowi, przy dywizjach dywizyjni, prócz tego mogą być w miarę potrzeby mianowani Komisarze i przy innych jednostkach wojskowych.

5) Wszyscy Komisarze mianowani są i zwalniani przez Komitet Naczelny.

6) Sprawozdania ze swojej działalności oraz ze stanu rzeczy w powierzonych sobie jednostkach wojskowych Komisarze Dywizyjni składają Komisarzowi Korpusowemu, a ten ostatni Komisarzowi Naczelnemu, ten zaś Komitetowi Naczelnemu. Sprawozdania Komisarzy w odnośnym porządku powinny być składane dwa razy na miesiąc lub częściej w miarę potrzeby.

7) Za całą akcję Komisarjatu odpowiedzialny jest przed Komitetem Naczelnym - Komisarz Naczelny.

8) Przy Komisarjacie Naczelnym w miarę potrzeby tworzą się odnośne działy.

9) Jako przedstawiciele najwyższej obecnie Polskiej Władzy Wojskowej w Rosji (Komitet Naczelny), wybranej przez ogół Wojskowy, Komisarze, w zakresie spraw im powierzonych są osobami

równorzędnymi z dowódcami odnośnych jednostek wojskowych, przy których są akredytowani”.

Jakkolwiek instytucja ta była niezgodną z duchem tworzonego Wojska Polskiego, w którym obowiązywały zasady hierarchji i karność wojskowej, to jednakże ówczesne warunki ogólnego rozpolitykowania w armji rosyjskiej, w której rządziłi komisarze, a nie dowódcy, zmuszały Naczpól do utworzenia tej instytucji, celem uniemożliwienia zamachu władz bolszewickich, które zamierzały narzucić korpusom polskim swoich komisarzy. Była to zatem samoobrona nazewnątrz, a rola komisarzy przy poszczególnych oddziałach polskich polegała na normowaniu stosunku tych oddziałów do miejscowych władz bolszewickich i różnych agitatorów, którzy nawiedzali często oddziały polskie, celem ich rozpolitykowania i rozbicia.

Naczelnym komisarzem wyznaczył Naczpól urzędnika wojskowego Jamontta, zaś komisarzami w I-ym Korpusie Polskim byli: przy dowództwie 1-ej Dywizji Strzelców Polskich – adwokat-urzędnik Perzyński, 2-ej Dywizji Strzelców Polskich – lekarz Szymański, 3-ej Dywizji Strzelców Polskich – chor. Romocki, Rezerwowej Brygady – lekarz Orgielbrand (w zastępstwie ppor. Falcman), w Brygadzie artylerji polowej – lekarz Jakubowski<sup>1)</sup>.

Sprawa środków pieniężnych na potrzeby wojska, wobec wrogiego stosunku rządu bolszewickiego, stawała się jeszcze w listopadzie 1917 r. bardzo aktualną, gdyż w każdej chwili korpusom polskim mogło grozić pozbawienie środków finansowych i wyżywienia, a stan ten pogarszał się z każdym dniem, wobec wzrastającej anarchji.

W celu prawidłowego zaopatrzenia Polskiej Siły Zbrojnej, Naczpól sformował dział aprowizacji i finansów,<sup>2)</sup> na czele którego stanął kierownik odpowiedzialny przed Naczpołem za prawidłowe zaopatrzenie.

Intendanci korpusowi, dywizyjni, a także odrębnych wojskowych instytucji Polskiej Siły Zbrojnej obowiązani byli co miesiąc, lub na zapotrzebowanie zawiadamiać kierownika działu aprowizacji i finansów o stanie swych zapasów i finansów, o niezbędnem zaopatrzeniu na następny miesiąc i o zrobionych w tym kierunku staraniach.

---

<sup>1)</sup> Rozkazy inspektora artylerji I-go Korpusu Polskiego № 18, z dnia 26-go grudnia 1917 r.

<sup>2)</sup> Rozkaz N. R. K. W. № 24, Mińsk Litewski, dnia 12 stycznia 1918 r. „Żołnierz Polski” № 28.

Organizacje społeczne, mające na celu finansowanie i zaopatrzenie Polskiej Siły Zbrojnej miały porozumiewać się w zakresie tej pracy z Naczpolem przez kierownika działu aprowizacji i finansów.

Kierownikiem aprowizacji i finansów mianował Naczpól ppłk. Jana Dybowskięgo, którego kancelarja mieściła się w Mińsku Litewskim, a od marca 1918 r. w Bobrujsku przy zarządzie cywilnym dowództwa I-go Korpusu Polskiego.

Na kresach powstały organizacje społeczne, mające na celu finansowanie Polskiej Siły Zbrojnej. Od chwili bowiem przewrotu bolszewickiego, t. j. od dnia 25-go października 1917 r. rozpoczęło się masowe niszczenie majątków polskich oraz tępienie ludności polskiej na przestrzeni całej Litwy, Białorusi i Ukrainy.

Formujące się w pasie przyfrontowym oddziały polskie z konieczności broniły tych majątków i ludności polskiej, jako jedyne na tych ziemiach żywołu polskiego.

Wielu z obywateli ziemskich było zmuszonych opuścić swoje majątki i skupić się w miastach, a więc w Mińsku Litewskim i Kijowie.

Na wezwanie Naczpola obywatelstwo ziemskie na zjeździe w Mińsku Litewskim uchwaliło opodatkować się na cele formowania Wojska Polskiego proporcjonalnie od dziesięciny posiadanej ziemi, w przekonaniu, że formowane Wojsko Polskie obroni majątki polskie na kresach.

Akcja ta była już spóźnioną. Pieniądzy zebrano zaledwie kilkadziesiąt tysięcy rubli w kasie skarbnika zawiązanego komitetu obywatelskiego adwokata p. Witkiewicza.

Niezależnie od tego komitetu powstał na Ukrainie w Kijowie „Komitet walki z anarchją”, zawiązany przez właścicieli większej własności ziemskiej w celu obrony mienia, na czele którego stał p. Żdzisław Grocholski. Zebrano tam zaledwie 127 tysięcy rubli,<sup>1)</sup> a więc sumę zbyt małą i nikłą, ażeby zaspokoić pierwsze potrzeby wojska (miesięczny koszt utrzymania jednego korpusu wynosił wówczas 7-8 milionów rubli).

Toczące się następnie w styczniu i lutym walki I-go Korpusu Polskiego z bolszewikami na Litwie i Białorusi, a Ukraińców z bolszewikami na Ukrainie przeszkodziły całej tej akcji finansowania potrzeb Korpusów Polskich przez społeczeństwo.

---

<sup>1)</sup> Z archiwum b. Komitetu Narodowego w Warszawie. Memorjał przedstawicieli Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego. Kijów 1918 r.

## 20. Działalność Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej.

Przeciwko Korpusom Polskim w grudniu 1917 r. bolszewicy rozpoczęli zdecydowanie wrogą akcję, dążącą do ich rozbrojenia. W końcu grudnia ówczesny naczelny wódz armii rosyjskiej, bolszewik, chor. Krylenko, wydaje rozkaz do d-twa frontu zachodniego zaarrestowania członków Naczpola.

Uprowadzony z gwałtu o tym rozkazie Naczpól, na ostatnim plenarnym posiedzeniu w Mińsku Litewskim, rozważył tę ewentualność i pozostawił umyślnie w Mińsku Litewskim 6 członków, którzy istotnie dnia 17 stycznia 1918 r. zostali aresztowani<sup>1)</sup> inni zaś w liczbie 13 zjechali się w Kijowie dnia 26-go stycznia w celu reorganizacji Naczpola.

Zaarrestowani członkowie Naczpola płk. Andrzej Tupalski, kpt. Wacław Przeździecki, ppor. Kazimierz Bisping, ppor. Mieczysław Gołogowski, szeregowi Jan Śliwowski i Stanisław Brachowski, zdołali po tygodniu uciec z więzienia i dostać się do d-twa I-go Korpusu Polskiego w Dukorze pod Mińskiem Litewskim, skąd z 1-ym pułkiem ułanów przemaszerowali do Bobrujska, gdzie stanowili grupę doradczą w sprawach politycznych przy dowódcy I-go Korpusu Polskiego w czasie walk z bolszewikami.

Jako swoich upoważnionych Naczpól pozostawił w Mińsku Litewskim, na wypadek zaarrestowania członków Naczpola, lekarza Orgielbranda i chor. Romockiego, których działalność uwidocznimy łącznie ze zdarzeniami bojowymi I-go Korpusu Polskiego.

Jednocześnie z akcją grudniową Naczpola, zdążającą do reorganizacji całej działalności, odbył się w Mińsku Litewskim zjazd delegatów Związków Wojskowych Polaków frontów północnego, zachodniego, południowo-zachodniego i rumuńskiego, którzy, opierając się na uchwałach swoich zjazdów frontowych, przystąpili do zwołania drugiego ogólnego zjazdu Wojskowych Polaków do Kijowa na dzień 5-go marca 1918 r. W tym celu podpisani pod odezwą delegacji wydali z końcem stycznia 1918 r. odezwę<sup>2)</sup>, zwołu-

<sup>1)</sup> „Żołnierz Polski“ Nr. 29, w styczniu 1918 r. Mińsk Litewski.

<sup>2)</sup> „Żołnierz Polski“ Nr. 30, Mińsk Litewski, 23 stycznia 1918 r. II gi Zjazd Wojskowych Polaków.

Odezwa Delegacji frontów północnego, zachodniego, południowo-zachodniego i rumuńskiego. Podpisy: Adamczyk, Birnbaum, Domański, Kozłowski Paweł, Matuszewski Ignacy, Matuszewicz, Matysek, Nagórski, Nakoniecznikow-Sobolewski, Sokołowski, Wapiński, Zaleski, Zendlewicz, Ziemiański, Żdziechowski Zygmunt.

jąca zjazd w porozumieniu z Naczpolem i Głównym Komitetem lewicowym.

Ponieważ 1-szy zjazd określił termin 2-go zjazdu za 6 miesięcy, delegacja frontów, opierając się na tej uchwale uznała konieczność wypowiedzenia się, co do celu formowania Polskiej Siły Zbrojnej, stosunku do kraju i do nowego rządu rosyjskiego, obmyślenia nowych i lepszych sposobów przenoszenia się Polaków z armii rosyjskiej oraz obmyślenia środków utrzymania żołnierzy, ich rodzin, wynagrodzenia strat wojennych i zabezpieczenia powrotu do kraju. Jednocześnie miał być wybrany nowy Naczpól.

Z powodu jednak rozpoczętych walk z bolszewikami, a następnie okupacji niemieckiej na kresach 2-gi Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków odbyć się nie mógł.

Na zjeździe jednak członków Naczpoła w Kijowie, dnia 4-go lutego 1918 r. rozwiązano Naczpól, wyłaniając z niego „Radę Naczelną Polskiej Siły Zbrojnej“ w składzie 5-u członków: chor. Raczkiewcza, urz. Jamontta, ppor. Jakowickiego, nieobecnych w Kijowie ppłk. Tupalskiego i Żeligowskiego oraz gen. por. Michaelisa, jako najstarszego wojskowego.

Naczelne Dowództwo nad Polską Siłą Zbrojną Rada Naczelna powierzyła generałowi por. Józefowi Dowbór-Muśnickiemu.

W wydanej następnie przez Radę Naczelną odezwie<sup>1)</sup> w sprawie stosunku jej do społeczeństwa i zapewnienia środków utrzymania Polskiej Siły Zbrojnej, czytamy:

„Biorąc w swe ręce władzę, do objęcia której powołał nas z mocy swych mandatów Naczelny Polski Komitet Wojskowy, stanęliśmy odrazu przed koniecznością zapewnienia zbrojnej siły polskiej całkowitego jej utrzymania, którego nierząd rosyjski zupełnie ją pozbawił. Wobec ogromu potrzebnych ku temu środków, trudności zdawały się nie do przewyciężenia. W tem nad wyraz trudnem położeniu przyszła z pomocą Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego, która od pierwszej chwili szczerze i gorąco popierała sprawę polskich formacji wojskowych. Zapewniła ona dostarczenie potrzebnych dla utrzymania i rozwoju wojsk polskich środków, gwarantując jednocześnie zupełną niezależność polskiej siły zbrojnej od jakichkolwiek obcych czynników. Z tego tytułu weszliśmy w stałe porozumienie z Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego, która do Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej delegowała swych przedstawicieli, a czując cały ogrom odpowiedzialności, któ-

---

<sup>1)</sup> „Żołnierz Polski“ Nr. 36, 1918 r. „Wiadomości Wojskowe“ Nr. 6, 1918 r.

raż bierzemy w dobie obecnej, tak trudnej, a zarazem tak doniosłej dla przyszłości zmartwychwstającej Ojczyzny, postanowiliśmy powołać w najbliższym czasie do współpracy w Radzie Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej szereg mężów wybitnych, cieszących się zaufaniem wojska i społeczeństwa polskiego”.

Sprawą dostarczenia środków na potrzeby wojska<sup>1)</sup> zajmowała się Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego od czasu I-go Zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie, jednakże koalicja sprawę tę lekceważyła, powołując się na to, że Rosjanie dostarczają I-emu Korpusowi Polskiemu wszystkiego. Dopiero w grudniu 1917 r. Misja Francuska wyraziła zgodę na pokrywanie w Rosji tych wydatków na potrzeby polskich korpusów, jeśli takowe nie będą pokryte przez skarb rosyjski. W tym celu została utworzona „Commission Superieur” w Piotrogradzie w składzie: gen. Lavergne, gen. Rampon, pp. Wielowiejski, J. Zdziechowski, prezes Naczpola, a przewodniczącym tej komisji miał być naczelny dowódca Polskich Sił Zbrojnych. Na pierwszym posiedzeniu tej komisji około 20 grudnia 1917 r., na którym nie byli obecni prezes Naczpola i naczelny dowódca Polskiej Siły Zbrojnej, ustalono, że Misja Francuska będzie, począwszy od 1-go stycznia 1918 r., dostarczać co 10 dni do Kijowa po pół miliona rubli. Z powodu walk z bolszewikami dostarczanie pieniędzy dla potrzeb Polskiej Siły Zbrojnej zostało częściowo uniezwolnione.

Generał por. Michaelis, którego Rada Naczelna powołała do swego składu, w nocy z dnia 4-go na 5-ty luty 1918 r. ułożył plan koncentracji wszystkich oddziałów polskich w Rosji.

Zgodnie z tym planem, koncentracja sformowanych już częściowo oddziałów polskich, rozrzuconych na ogromnej przestrzeni od gub. Twerskiej, po przez gub. Smoleńską, Mińską, Mohyłowską, Wołyńską, Podole, Besarabję, Odese, aż do Rumunji i to w ilości nie stanowiącej wówczas ogółem nie więcej jak 40 tysięcy ludzi, miała się odbyć w rejonie Humań-Hajsyn.

Punkta te obrano z tego względu, że w bliskości znajdowały się wojska Czesko-Słowackie, występujące wrogo przeciwko Niem-

---

<sup>1)</sup> Z archiwum b. Komitetu Narodowego w Warszawie. „Memorjał przedstawiciela Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego J. Zdziechowskiego przy Radzie Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej. Kijów 1918 r.

com oraz Rumuni, którzy mieli wspólnie wytworzyć front koalicyjny na Ukrainie, zmuszający austro-niemców do ograniczenia swych ruchów na wschodzie Rosji.

Po tej decyzji członkowie Rady Naczelnej rozjechali się: chor. Raczkiewicz do I-go Korpusu Polskiego do Bobrujska przez kordon walczących wojsk polsko-bolszewickich, zaś urzędnik Jamontt do Piotrogradu, celem interwencji u komisarzy bolszewickich w sprawie złagodzenia toczącej się walki.

Chor. Raczkiewicz przyjechał do Bobrujska w chwili toczących się już układów generał por. Dowbór-Muśnickiego z Niemcami, a wobec ogólnej ofensywy niemieckiej na wschód, rozpoczętej dnia 19-go lutego 1918 r., plan koncentracji oddziałów polskich w rejonie Humania nie został wykonany.

Po podpisaniu umowy z Niemcami przez dowódcę I-go Korpusu Polskiego została wysłana delegacja do Rady Regencyjnej do Warszawy, celem podporządkowania Jej władzy Rady Naczelnej i Wojska Polskiego, sformowanego w Rosji.

Rada Regencyjna, przyjmując władzę nad tem wojskiem wyśtosowała list do dowódcy I-go Korpusu Polskiego oraz do Rady Naczelnej<sup>1)</sup> treści następującej:

„Przyjąwszy w dniu 4-go marca 1918 r. z najwyższem uznaniem oświadczenie na piśmie Delegacji Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej, przekształconej w dniu 30-go stycznia 1918 roku z Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego w Rosji, złożonej z pułkownika Andrzeja Tupalskiego i porucznika Władysława Raczkiewicza, że Rada Naczelna poddaje się pod władzę i rozkazy Rady Regencyjnej, Najwyższej Władzy Państwowej, w powstającym Państwie Polskiem, Rada Regencyjna wyraża Naczelnej Radzie Polskiej Siły Zbrojnej gorące podziękowanie za całą działalność Komitetu i Rady od początku zawiązania się, za trwałe stanie na stanowisku ściśle narodowem i za przeciwstawianie się w ostatnim czasie wywrotowym dążeniom rewolucji rosyjskiej.

Naród polski wdzięczny pozostanie Komitetowi i Radzie za opiekę nad wojskiem polskiem, za oddanie swej władzy politycznej nad niem w ręce Rady Regencyjnej, gdy tylko nadeszła odpowiednia ku temu chwila, co jest dowodem i przykładem karności narodowej i obywatelskiej. Podpisano: Aleksander K a k o w s k i,

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ № 9 — 10 str. 113, 1918 r. Rada Regencyjna Królestwa Polskiego do Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej.



Arcybiskup; Józef Ostrowski; Zdzisław Lubomirski, Warszawa, dnia 6-go marca 1918 r.

Wobec tego, że sytuacja oddziałów polskich na Ukrainie była niewyjaśnioną, Rada Regencyjna wysłała do Kijowa chor. Raczkiwicza, jako swojego pełnomocnika, celem nawiązania łączności z „naczelnym inspektorem na Ukrainie”, dowództwami II-go i III-go Korpusów Polskich oraz dowództwem oddziału polskiego w Odesie.

Szczegółowy opis wypadków w tych oddziałach przedstawiamy w dalszym ciągu tej pracy.



KSIĘGA CZWARTA.

KORPUSY POLSKIE.



## **A. Pierwszy Korpus Polski.**

### **I. ORGANIZOWANIE I-GO KORPUSU POLSKIEGO.**

#### **21. Warunki, w jakich odbywać się musiało organizowanie I-go Korpusu i naczelną nad nim władza.**

Jak już mówiliśmy poprzednio, Korpus Polski nie miał nad sobą zwierzchniej władzy politycznej społeczeństwa, a surogatem tej władzy miał być „Naczpól”, składający się z samych wojskowych, którzy nie mogli zastąpić właściwej władzy politycznej nad wojskiem. W dodatku pracę tego komitetu paraliżował t. zw. „Komitet główny I-go Zjazdu Polaków Wojskowych”, utworzony z żywiołów lewicowych, które całkowicie nie zgadzały się na formowanie Wojska Polskiego w Rosji i wypowiedziały tym formacjom otwartą walkę.

Ponieważ było to stanowisko zgodne z zapatrywaniem wielu partji lewicowych w Rosji, nic więc dziwnego, że wobec coraz większej anarchji, szerzonej w armji rosyjskiej przez te partje – agitacja przeciwko formacjom polskim przybrała ogromne rozmiary.

Energiczna agitacja żywiołów lewicowych obalała hasła żołnierza polskiego hasłem szybkiego powrotu do kraju i pozostawania nadal w szeregach „demokratycznej” armji rosyjskiej.

Łącznie z agitacją u dołu, szkodzono i u góry w rządzie rosyjskim, na czele którego stał Kierenski, początkowo jako minister wojny, następnie zaś jako prezydent ministrów, bezwzględnie wrogo usposobiony do formacji polskich. „Naczpól” dzięki tym stosunkom nie został nigdy zalegalizowany przez władze rosyjskie, tymczasem zaś komitet lewicowy miał najzupełniejsze po-

parcie u władz rosyjskich w Piotrogradzie <sup>1)</sup>, otrzymując np. zaświadczenia na wyjazdy od Zarządu Politycznego Ministerjum Wojny i od Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad Delegatów Żołnierskich i Robotniczych, co ułatwiało wysyłanie agitatorów do wszystkich oddziałów armji rosyjskiej — a tym samym dawało dostęp do Polaków żołnierzy, służących w jej szeregach.

Gdyby zjazd wojskowych Polaków był osiągnął bardziej zdecydowaną uchwałę w sprawie wyodrębniania Polaków w armji rosyjskiej, uchwała ta w owej chwili bezwarunkowo byłaby miała decydujący wpływ, gdyż wtedy jeszcze żadna niezdrówą agitacja nie zdołała dojść do Polaków żołnierzy. Niestety — rezolucja zjazdu wojskowych Polaków głosiła, że „Polska Siła Zbrojna” winna być sformowana drogą dobrowolnego przenoszenia się z armji rosyjskiej, co znaczyło, że kto chciał, ten mógł do niej wstępować. A więc — nakazu moralnego nie było żadnego, grupa zwolenników formacji nie posiadała dość znacznych środków materialnych, ani przepustek na wyjazdy do armji, wobec czego agitowanie za formacją wśród Polaków żołnierzy, rozrzuconych na wielkich przestrzeniach Rosji — nie mogło być prowadzone na szerszą skalę. Gdy zaś w armji rosyjskiej z każdym dniem wzmagало się rozprężenie — dla wielu Polaków żołnierzy karność istniejąca w I-ym Korpusie wydawała się zbyt surową, co oczywiście odpowiednio wykorzystały partje lewicowe, strasząc żołnierzy skrępowaniem „swobody”, a przytem głosząc, że tam zbierają się panowie, by po skończonej wojnie zaprowadzić napowrót w Polsce pańszczyznę.

Z drugiej znów strony, tworzona „Polska Siła Zbrojna”, zgodnie z rezolucją zjazdu wojskowych Polaków, musiała stanowić część składową armji rosyjskiej, pod rozkazami dowódców-Polaków i jako całość oddana pod rozkazy Naczelnego Wodza rosyjskiego.

Sytuację Wojska Polskiego w Rosji w znacznym stopniu uratował fakt, że tym wodzem naczelnym armji rosyjskiej był wówczas w lipcu 1917 r. gen. Kornilłow, przychylnie usposobiony do formacji polskich — a to dzięki czynowi Pułku Ułanów pod Krechowcami. Generał Kornilłow zgodził się na formowanie I-go Korpusu Polskiego, powierzając dowództwo, na wniosek Naczpola, genpor. dowódcy XXXVIII-go korpusu ros. Józefowi Dowbór-Muśnickiemu w dniu 6 sierpnia <sup>2)</sup> (24 lipca st. st.) 1917 roku.

<sup>1)</sup> Generał Dowbór-Muśnicki „Krótki szkic do historii I-go Polskiego Korpusu”. Część I-sza, str. 49. Załączniki № 5—11.

<sup>2)</sup> Nadal będziemy oznaczali daty starego stylu w nawiasach dla usunięcia nieporozumień.

Jednakże wypadki w armji rosyjskiej wskazywały na coraz bardziej wzrastającą anarchję i oczywistą dezorganizację. Naczelnego wodza armji ros. gen. Kornilowa aresztowano 23 października (10-go st. st.), na jego miejsce Rada Del. Żołn. i Rob. w Piotrogradzie wybrała ministra wojny Kiereńskiego, którego szefem sztabu i właściwym naczelnym wodzem naznaczono gen. Duchonina.

W tym czasie, wobec chwiejnego postępowania Kiereńskiego, wpływy bolszewickie wzrosły i parły do niezwłocznego zawarcia pokoju z Niemcami.

Gen. Duchonin był temu przeciwny, lecz nie mógł się już oprzeć na armji, która wszędzie odmawiała posłuszeństwa i była zdeorganizowana przez agitację bolszewicką.

Dnia 7-go listopada (25-go października) 1917-go r. bolszewicy dokonali w Piotrogradzie zamachu stanu, rozszerzając jednocześnie swoje panowanie nad całą Rosją.

Gdy zaś w listopadzie 1917-go r. bolszewicy wzmocnili swoją władzę, rozpoczęli „programową” akcję wyrzucania i mordowania wyższego dowództwa. Przedewszystkiem usunięto dowódcę frontu zachodniego w Mińsku Lit. gen. Bałujewa, a władzę objął komitet najpierw z podpułkownikiem Kamieńszczykowym, później zaś żydem Miasnikowym na czele. Sztab I-go Korpusu Polskiego stał w tym samym mieście i nic dziwnego, że miał z dowództwem frontu wiele styczności na gruncie służbowym, a przedewszystkiem gospodarczym. Gen. Dowbór-Muśnicki, mając wielu kolegów Rosjan z akademji Sztabu Generalnego, jako odpowiedzialnych dowódców, tą drogą starał się o polepszenie warunków formowania korpusu. To już oczywiście źle usposobiło nowe władze względem Korpusu Polskiego. Potem powody niechęci były natury czysto politycznej – mianowicie, kiedy bolszewicy chcieli zaaresztować gen. Bałujewa w d. 10-ym listopada (28-ym października st. st.) 1917-go r. gen. Dowbór-Muśnicki do tego nie dopuścił, sprowadzając do Mińska kilka szwadronów 1-go pułku ułanów<sup>1)</sup>. Sam fakt obrony generałów rosyjskich i mieszanie się do spraw wewnętrznych rosyjskich wprowadzał cały I-y Korpus Polski w konflikt z bolszewikami.

Po tym wypadku szef sztabu naczelnego wodza generał Duchonin zaproponował generałowi Dowbór-Muśnickiemu ob-

---

1) Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część I-sza str. 68. Załącznik L. 23.

jęcie dowództwa frontu zachodniego <sup>1)</sup>). Dowódca I-go korpusu nie zgodził się na tę propozycję, gdyż trzebaby było przelewać krew polskiego żołnierza na wprowadzenie porządku w armji rosyjskiej, co nie odpowiadało celowi formowania korpusu polskiego. Z drugiej znow strony dowódca korpusu nie uznał władzy podpułkownika Kamińskiego nad sobą i oświadczył „stawce”, że względem zarządzeń operacyjnych podlega czasowo p. o. Wodza Naczelnego generałowi Duchoninowi <sup>2)</sup>).

Ta stanowcza postawa dowódcy korpusu nie podobała się bolszewikom, gdyż korpus polski zaczął już im zawadzać w „programowej” ich działalności. Od tego też czasu datuje się wroga działalność przeciwko korpusowi polskiemu, a następnie i przeciwko polskiej ludności cywilnej.

Tymczasem nieład w Rosji był coraz większy, spowodowany walką pomiędzy t. zw. es-erami (socjalistami rewolucjonistami), a bolszewikami, w której wszędzie zwyciężali bolszewicy.

Ostatecznie postanowili „rozprawić” się ze „stawką”: w pierwszych dniach grudnia w sposób okrutny i zwierzęcy zamordowano generała Duchonina za to, że nie chciał, zgodnie z żądaniem bolszewików, zawierać pokoju z Niemcami <sup>3)</sup>). Bolszewicy od tej chwili wszechwładnie opanowali armję, wysuwając na stanowisko naczelnego wodza „praporszczyka” (chorążego) Krylenkę <sup>4)</sup>).

Ten odrazu potraktował wrogo korpus polski, zarzucając mu brak „demokratyzacji”, to znaczy „komitetów”, które wybierały wszędzie dowódców i wprowadzały rozprężenie w armji. Komitety bowiem były niezbędne wtedy dla bolszewików, by zgnieść przeciwników zawarcia pokoju z Niemcami i umocnienia ich wszechwładztwa politycznego.

Początkowo dowódca I-go Korpusu musiał podlegać Krylence ze względu na dalszą egzystencję i wyżywienie korpusu, lecz konflikt z bolszewikami był już wtedy aż nazbyt widoczny i nie do usunięcia.

Chcąc do czegokolwiek się przyczepić, Krylenko zarzucił korpusowi polskiemu, że żołnierze grabią ludność. Tymczasem

---

<sup>1)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część I-sza. str. 26.

<sup>2)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część I-sza str. 69. Załącznik L. 25.

<sup>3)</sup> Krótki Szkic do historii I-go Korpusu Po'skiego. Część I-sza str. 31.

<sup>4)</sup> Według świadectwa współczesnych i szer. Śliwowskiego Jana chor. Krylenko był znany jako nauczyciel ludowy—polakożerca w Lublinie, za czasów carskiego panowania w Polsce.



żołnierze odbierali ludności miejscowej żywność i inwentarz, który rozgrabiała w polskich dworach, a niezbędny do organizowania i wyżywienia korpusu. Skargi chłopów białoruskich na polskich „panów”, jak nazywano żołnierzy korpusu, coraz bardziej podsycali bolszewicy<sup>1)</sup>. Wreszcie Krylenko wezwał dowódcę korpusu do „stawki” w Mohylowie, żądając usunięcia 1-ej dywizji strzelców z Bychowa, pod pozorem uniknięcia dalszych krzywd nad chłopami, gdyż obawiał się, że generał Dowbór-Muśnicki każdej chwili mógłby go aresztować, mając tak blisko rozlokowane swoje oddziały. Wtedy dowódca korpusu, tłumacząc konieczność skoncentrowania korpusu w rejonie najbogatszym w siano i żywność, wymógł na szefie sztabu „stawki” gen. B o n c z - B r u j e w i c z u udzielenie korpusowi rejonu rozkwaterowania w trójkącie R o h a c z ó w - Ż ł o b i n - B o b r u j s k<sup>2)</sup>.

Bolszewicy tylko pozornie zgodzili się na koncentrację korpusu, zamierzając rozbroić go w bliskości frontu, lecz gdy dowódcy 2-ej, 3-ej i 10-ej armji rosyjskiej z obawy o los armji nie zgodzili się na to, wtedy postanowiono zatrzymywać pociągi, wiozące poszczególne oddziały i rozbierać je<sup>3)</sup>.

W ten sposób bolszewicy wystąpili zaczepnie i wywołali akcję obronną ze strony 1-go Korpusu Polskiego.

## **22. Pierwsze kroki organizacyjne, rozkwaterowanie i uzupełnianie oddziałów 1-go Korpusu Polskiego.**

(Patrz szkic orientacyjny do dyslokacji 1-go Korpusu Polskiego).

Sztab generalny rosyjski jeszcze w maju 1917 roku w czasie istnienia Dywizji Strzelców Polskich zgodził się rozszerzyć ją w Korpus Polski i wydał odnośne etaty i zarządzenia. Jednakże Kiereński powstrzymał wydanie ostatecznego rozkazu o formowaniu, sądząc, że z czasem sprawę tę będzie mógł umorzyć. Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, etat zatwierdzonego Korpusu Polskiego doczekał się realizacji, po zjeździe wojskowych Polaków, dzięki przychylnemu stanowisku w tej sprawie naczelnego wodza generała Kornilłowa.

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 241. Sztab 1-go Korpusu. Prośby ludności o pomoc wojska przeciw szerczącej się anarchji bolszewickiej.

<sup>2)</sup> Krótki Szkic do historii 1-go Korpusu Polskiego. Część I-sza str. 33.

<sup>3)</sup> Krótki Szkic do historii 1-go Korpusu Polskiego. Część I-sza str. 36.

Generał por. Dowbór-Muśnicki, objąwszy w dniu 6-go sierpnia (24.VII)<sup>1)</sup> 1917 r. na wniosek Naczpola i z rozkazu gen. Kornilowa, dowództwo nad mającym się formować 1-ym Korpusem Polskim, musiał się początkowo oprzeć na zatwierdzonym już etacie korpusu o 2-ch dywizjach piechoty i minimalnej ilości artylerji (2 brygady artylerji polowej). Niezadowolony z tak małej ilości artylerji i całego etatu „małeńkiego” korpusu, dowódca jego wy-mógł na naczelnym wodzu obietnicę powiększenia korpusu o 1-ą dywizję i artylerję ciężką oraz pozwolenie na zabranie z frontu broni i ekwipunku po 2-ch rozbrojonych dywizjach rosyjskich (169 i 171), które odmówiły posłuszeństwa dowództwu.

Na dowódców dwóch dywizji piechoty zostali wyznaczeni: 1-ej dywizji – generał por. Ostapowicz Gustaw, 2-ej dywizji – generał ppor. Leśniewski Józef. Obaj natychmiast zostali wysłani z przydzielonymi oficerami na front po odbiór uzyskanego materiału.

W planie generała Dowbór-Muśnickiego leżało skoncentrować formowanie korpusu w okolicy Homla, mianowicie: 1-ą Dywizję Strzelców sprowadzić z Galicji i dokompletować ją w rejonie Nowo-Zybkowa, drugą – formować w okolicy Bychowa. W Homlu miał stać sztab korpusu, w Grzacku – rezerwowa brygada, a w okolicach Mińska – jazda.<sup>2)</sup>

W Mińsku-Litewskim miał tylko przez krótki przeciąg czasu pracować sztab korpusu.

Ażeby wyłączyć wszelką politykę z korpusu i zadokumentować, że korpus polski formuje się do walki z Niemcami, jako jedna ze stron walczących koalicji antyniemieckiej, generał Dowbór-Muśnicki wydaje rozkaz, który w całości przytaczam:

„Rozkaz do 1-go Korpusu Polskiego, 7-go sierpnia (25 lipca) 1917 roku.<sup>3)</sup> № 2.

Polacy-żołnierze!

Zbliża się chwila urzeczywistnienia naszych najgorętszych pragnień: rewolucja rosyjska, znosząc tyranję caratu, wyzwoliła naród polski z niezasłużonej, ciężkiej niewoli.

---

<sup>1)</sup> Powitanie Dowódcy 1-go Korpusu Polskiego w Związku Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego, „Żołnierz Polski” L. 3 str. 2, Mińsk Litewski, 1917 roku.

<sup>2)</sup> „Formowanie 1-go Polskiego Korpusu” Wiadomości Wojskowe L. 19 – 20 str. 337, 1917 r. i Krótki Szkic do Historji 1-go Polskiego Korpusu. Część I-a, str. 20.

<sup>3)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 29 – 30, 1917 r. str. 388 i „Żołnierz Polski” L. 3, Mińsk-Litewski, 1917 r.

Jako jeden z głównych celów, o które toczy się wciąż przedłużająca wojna, uznano odbudowanie Polski i jako pierwszy krok dla osiągnięcia tego rozpoczęto formowanie silnej, samodzielnej jednostki bojowej polskiej.

Niech ta radosna chwila, oczekiwana przez nas z upragnieniem od stu lat przeszło, wryje niezatarty ślad w naszych sercach!

Powołani wolą Opatrzności do rozpoczęcia twórczej pracy odbudowy przyszłej wolnej Polski, winniśmy poświęcić Ojczyźnie naszej wszystkie siły duchowe i fizyczne. Na nas spada obowiązek założenia trwałych podwalin tego dzieła, gdyż od powodzenia jego zależy cała przyszłość gorąco umiłowanej Ojczyzny.

Przystępując do tej odpowiedzialnej pracy, musimy niezbitcie pamiętać, że najzawziętym wrogiem polskiego narodu i wogóle całej Słowiańszczyzny były, są i będą Niemcy. Potęga pruska wyrosła i zmężniała z krwi i kości naszej Ojczyzny. Wskrzeszenie Polski to groźne niebezpieczeństwo dla potęgi niemieckiej i odwrotnie, — zwycięstwo Niemiec to zguba Polski. Odpowiedzialni przed potomnością, musimy, nie bacząc na żadne ofiary, walczyć o nasze narodowe ideały.

Wolna Polska może istnieć tylko obok wolnej Rosji i w łączności z jej walecznymi sprzymierzeńcami.

Będziemy im wierni do końca!

Naród nasz przeżywa ciężkie doświadczenia, gdyż rozsiani jesteśmy w szeregach państw walczących i wyzuci z ziemi rodzinnej. My, Polacy, wierni hasłu, wypisanemu na naszych sztandarach: „Za naszą i Waszą wolność”, wielokrotnie przelewaliśmy krew za innych, a sami wolności nie zaznaliśmy. Obecnie los znów nas doświadcza. Chociaż niepodległość nasza ogłoszona, lecz należy ją jeszcze zdobyć. Środek do tego jedyny: oręż w doświadczonem ręku polskiego żołnierza. Dlatego też powinniśmy wziąć udział w toczącej się obecnie niebywałej wojnie, gdyż jej przebieg rozwiązać ma los narodów świata — być wolnymi lub niewolnikami.

Więc społeczeństwo do pracy!

Przeziąknięta krwią ojców i braci Ziemia Nasza Rodzinna wzywa nas do czynu bohaterskiego.

Postawiony na czele Waszych szeregów, w imieniu najlepszych synów naszego Narodu, żądam od was tradycyjnej żelaznej karność i całkowitego poświęcenia się Sprawie. Tylko to doprowadzi do urzeczywistnienia upragnionego przez każdego z nas marzenia — Niepodległości i Zjednoczenia wszystkich ujarzmionych zaborów Polski.

Dowódca Korpusu, generał porucznik Dowbór-Muśnicki”.

Ukazanie się tego rozkazu w pismach polskich wywołało ogromną polemikę z powodu... ogłoszenia wojny Niemcom przez generała Dowbór-Muśnickiego. Były to jednakże głosy nielicznej grupy lewicowców wszelkich odcieni.

Znaczenie jednak tego rozkazu było ogromne. Wojskowi poczeli garnąć się ze wszech stron, opuszczając szeregi rosyjskie. Przedewszystkiem stanęli do pracy członkowie Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej, tworząc odrazu pierwszy zaczątek oddziałów w dywizjach korpusu.

W Mińsku Litewskim w sztabie korpusu powstał nadzwyczajny ruch. Środek ciężkości pracy wojskowej przeniósł się do sztabu, a generał Dowbór-Muśnicki z nadzwyczajną energią pokonywał liczne trudności czynione przez władze wojskowe, które niechętnie patrzyły na formowanie polskiego wojska.

Do Mińska Litewskiego wkrótce zjechał Naczpól i prezes Komisji Wojskowej Naczpola generał-ppor. Jacyna. Na wspólnym zebraniu generał Dowbór-Muśnicki skrytykował etat „małeńkiego“ korpusu, żądając większej ilości artylerji i dodania 3-ej dywizji. Na tem zebraniu obecny był prezes Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, Stanisław Wojciechowski, który złożył deklarację finansowania potrzeb korpusu, wobec tego, że nie wszystkie są zaspakajane przez władze rosyjskie, oraz przedstawił projekt rozpoczęcia kroków u przedstawicieli ententy, co do lepszego wyposażenia korpusu w środki techniczne. Wobec istnienia frontu rosyjskiego, koalicja zlekceważyła te potrzeby i dopiero w grudniu, w czasie anarchji bolszewickiej, sprawa weszła na realne tory, jak o tem wspominałem poprzednio.

Po opracowaniu przez specjalną komisję, nowego etatu korpusu polskiego, składającego się z 3-ch dywizji i dostatecznej ilości artylerji polowej i ciężkiej, dowódca korpusu wraz z prezesem Naczpola wyjednał od generała Kornilowa, ówczesnego naczelnego wodza, zatwierdzenie i możliwość wprowadzenia go w życie<sup>1)</sup>.

Sprawa rozkwaterowania napotykała na znaczne trudności, gdyż już wtedy naczelnny wódz mógł niewiele zdziałać, zato komitety mogły więcej uczynić, bo nie godziły się w rejonie Homla odstąpienie oddziałom polskim wygodnych koszar.

---

<sup>1)</sup> Wskutek utworzenia 3 dyw. piechoty przesunięto d-ców, mianowicie 1-szą dowodził generał ppor. Ostapowicz, 2-gą gen.-ppor.. Szamota, 3-cią zaś gen.-ppor. Leśniewski. Rozkaz o formowaniu nowych jednostek I-go Korpusu Polskiego patrz „Rozkaz do I K. P. L. 15, 10 września (28 sierpnia) 1917 r.



Rozpoczęła się dość długa „pieriepiska“ o punkty formowania poszczególnych oddziałów Korpusu Polskiego. Po dwóch prawie miesiącach nieustannej walki z niechęcią wszystkich władz rosyjskich, ustalono wreszcie dyslokację korpusu w sposób następujący: w Starym Bychowie – 1-sza dywizja, w Żubcowie – 2-ga dywizja, w Jelni – 3-cia dywizja, w Dorohobużu – brygada rezerwowa, w Dubrownie pod Orszą – pułk inżynieryjny, w Witebsku – artylerja, w Dukorze pod Mińskiem – Krehowiecki pułk ułanów<sup>1)</sup>.

W celu rozpoczęcia formowania korpusu, generał Dowbór-Muśnicki zażądał jeszcze w sierpniu przetransportowania 1-ej Dywizji z pod Husiatyna do Starego Bychowa, pułku rezerwowego tej dywizji z Biełgorodu, oraz pułku ułanów Krehowieckich do Dukory pod Mińskiem Litewskim. Sztab korpusu pozostał w Mińsku Litewskim.

Jeszcze na początku formowania korpusu, rezerwowy pułk Dywizji Strzelców Polskich w Biełgorodzie otrzymał rozkaz ładowania się i wyjazdu do Korpusu Polskiego. Lecz wpływy polskich lewicowców, grasujących przeważnie na tyłach, zdołały zapuścić głęboko korzenie wśród tego pułku tak dalece, że nie można było go zmusić do wyjazdu. Większość, na której czele stali por. Jackiewicz, chor. Walc i inni – stanowczo opierała się wykonaniu rozkazu, a nikła tylko mniejszość, ledwo kilkuset oficerów i żołnierzy (na 25 tys. ludzi, nie Polaków, lecz t. zw. katolików) przeszła do Żubcowa do 2-ej dywizji i weszła w jej skład. Zaś pozostali w Biełgorodzie żołnierze utworzyli tak zwany pułk rewolucyjny, który wkrótce padł ofiarą wyzysku bolszewickiego, o czym powiemy następnie omawiając dalszy rozwój wypadków.

Ż chwilą, gdy pułk rezerwowy zawiódł, należało zwrócić się do zapasowych oddziałów rosyjskich i stamtąd wyciągać Polaków. Uzyskane pozwolenie na otrzymanie 25% wszystkich Polaków w oddziałach frontu zachodniego było o tyle nierealne, że władze rosyjskie robiły ogromne trudności, nie chcąc pozbywać się jedyne go wówczas karnego elementu, który spełniał służbę na istniejącym jeszcze froncie rosyjsko-niemieckim<sup>2)</sup>. To niejednokrotnie oświad-

---

<sup>1)</sup> Kr. Szkic do hist. I. P. K. Cz. I. str. 21. Cała zaś w tej sprawie koresp. znajduje się w C. A. W. w W. Sztab I K. P. L. 244 „Rozkwaterowanie wojsk“.

<sup>2)</sup> C. A. W. w W. L. 203. Sztab Korpusu. Spisy delegatów wysłanych dla werbowania i papiery związane z werbunkiem. Str. 67. Sprawozdanie z dnia 9.X.1917 r. członka Naczpola Franciszka Kulikowskiego.

czano ze „stawki“ generałowi Dowbór-Muśnickiemu, gdy ten upominał się o pozwolenie na wzięcie z frontu żołnierzy Polaków.

Wówczas generał Dowbór-Muśnicki zainicjował na całym froncie werbunek. Naczpól dał część ludzi, resztę zręcznych agitatorów wzięto z dywizji i posłano ich na cały front rosyjski.

Jednakże akcja ta okazała się spóźnioną, gdyż już zdołały dotrzeć wpływy lewicowego Komitetu Głównego, który przeprowadzał agitację za pozostawaniem w szeregach „demokratycznej i rewolucyjnej armii rosyjskiej“, przedstawiając Korpus Polski jako zbiorowisko panów, którzy chcą wejść do Polski i zaprowadzić pańszczyznę<sup>1)</sup>.

Werbunek ten dostarczył korpusowi żołnierza przeważnie z formacji frontowych, głównie z oddziałów piechoty, gdzie służba była bardzo ciężka. Natomiast w taborach i instytucjach tyłowych pozostało bardzo dużo żołnierzy, przeważnie starszych (liczących 36–42 lat), którzy z obawy utracenia wygodnych stanowisk i nie mając pewności otrzymania podobnych w Korpusie Polskim, pozostali w armii rosyjskiej, oczekując rychłego zawarcia pokoju i powrotu do kraju, jak to im głosili agitatorzy komitetu lewicowego.

Zgłaszający się natomiast licznie do korpusu oficerowie nie przedstawiali wyszkolonego materiału. Poza nieliczną garstką bojowych i dobrych fachowców wojskowych, większość oficerów posiadała stopień chorążych lub podporuczników, którzy nie znali dokładnie swoich obowiązków i przeważnie źle mówili lub wcale nie umieli pisać po polsku, otrzymawszy wychowanie i wykształcenie od dziecka w Rosji. Mając przez dłuższy czas za przykład postępowanie oficera rosyjskiego, wielu myślało o uratowaniu w korpusie gaży, przesiadując i marnując drogi czas w restauracjach lub kawiarniach. Nie było wielu takich, którzyby poświęcali swoją pracę żołnierzowi, ogół zaś był bierny, nie wiedząc, jak zbliżyć się do żołnierza i jak go szkolić, gdyż na początku formowania popełniono błąd kardynalny, nie stwarzając żadnego ośrodka instrukcyjnego dla oficerów. Tylko nieliczni oficerowie w korpusie, pochodzących jeszcze z poprzednich formacji Legjonu Puławskiego, Brygady i Dywizji Strzelców Polskich, posiadali znajomość komendy polskiej i częściowo znali polskie słownictwo wojskowe.

---

<sup>1)</sup> Był to ich oklepany argument, użyty między innymi przez chorążego Szczęsnego, prezesa Związku W. P. w Piotrogradzie i wiceprezesa Komitetu Głównego lewicy, wypowiadającego się w ten sposób, np. na wiecu w Mińsku Litewskim, w lipcu 1917 r. zorganizowanym przez niego, ażeby odstraszyć żołnierzy od wstępowania do Korpusu.

Wobec braku gruntownej znajomości języka polskiego wśród oficerów i żołnierzy, zwrócono szczególną uwagę na pracę kulturalno-oświatową w korpusie.<sup>1)</sup>

W rocznicę Kościuszkowską rozpoczął się dwutygodniowy kurs informacyjny dla instruktorów oświatowych (24 oficerów i 58 żołnierzy), reprezentujących wszystkie rodzaje broni i oddziały korpusu<sup>2)</sup>. Oni to rozpoczęli następnie pracę oświatową w oddziałach<sup>3)</sup>, a przede wszystkim pobudzili do bardziej intensywnej pracy i szkolenia wojskowego.

Wielką bolączką formowania Korpusu Polskiego był brak oficerów sztabu generalnego Polaków i wszystkie funkcje szefów sztabów korpusu, dywizji i oddziałów operacyjnych zostały powierzone Rosjanom. Przede wszystkim przyjęcie na stanowisko szefa sztabu gen. ppor. Agapiejewa, człowieka skądinąd nam bardzo przychylnego i uczciwego, było powodem agitacji przeciwko wstępowaniu do korpusu. Zaś szef intendatury pułk. Blinow miał wprost fatalną opinię za wydawanie nie stosownych w korpusie zarządzeń i tolerowanie nadużyć.

### 23. Regulaminy i instrukcje.

Jak już poprzednio wspomnieliśmy gen. Dowbór-Muśnicki zarządał przepisów, normujących organizację korpusu, dając ze swej strony cały szereg fachowych uwag, na podstawie których został wydany przez Naczpol—regulamin wojsk polskich<sup>4)</sup>. Ze względu na ważność tego regulaminu przytaczam go dosłownie:

#### PODSTAWY.

1) Wojsko Polskie formuje się dla operacji bojowych na froncie austro-niemieckim i w żadnym razie nie może być użyte

---

1) Rozkaz do 1-go Korpusu Polskiego L. 36. Mińsk Litewski, 1-go października (18-go września) 1917 r.

2) „Wiad. Wojsk.“ L. 29—30 str. 394, 1917 r. „Kurs dla instruktorów oświatowych w 1-ym Polskim Korpusie” i „Zarys pracy oświatowej i kulturalnej w 1-ym Korpusie Polskim”.

3) Rozkaz do 1-go Polskiego Korpusu L. 58, Mińsk Lit 28 paźdz. (15-go st. st.) 1917 r., „Wiad. Wojskowe” L. 33—34 str. 454 i Rozkaz do 1-go Polskiego Korpusu L. 74, 18-go listopada (5-go) 1917 r. Mińsk Litewski i „Wiad. Wojsk.” L. 33—34, str. 458 „Działalność kult.-oświat. w 1-ej Dywizji Strzelców Polskich” podpor. Andrzej Liebich.

4) Krótki Szkic do historii Polskiego Korpusu. Część I-sza str. 54. Załącznik L. 41.



dla jakichbądź celów politycznych, mających na widoku wewnętrzny ustrój państwa rosyjskiego.

2) Formowanie odbywa się pod kierownictwem osoby z wyboru Głównego Wykonawczego Komitetu i Naczelnego Polskiego Komitetu, w miejscach obranych za zgodą uprzednią z naczelnym rosyjskim dowódcą lub głównym zarządem sztabu generalnego.

Cały zespół dowództwa powinien się składać z ludzi, pragnących służyć w szeregach Wojska Polskiego i z wyboru osoby, której będzie powierzone formowanie oddziałów polskich, z pośród kandydatów zaproponowanych przez Główny Wojskowy Komitet Wykonawczy.

3) Organizacja Wojska Polskiego polega na zasadach, przyjętych w armii rosyjskiej, lecz byt jej wewnętrzny będzie wypracowany przez polskie dowództwo i aprobowany przez Główny Polski Wojskowy Komitet Wykonawczy.

4) Główny Polski Wojskowy Komitet Wykonawczy, jako organ, wybrany przez Zjazd wojskowych Polaków, zatwierdzony przez ministra wojny <sup>1)</sup>, jest głównym organizatorem polskiej siły zbrojnej, na zasadach, zatwierdzonych przez ministra wojny w porozumieniu z wodzem naczelnym.

## ORGANIZACJA.

5) Wojsko Polskie działa łącznie, tworząc jedną niepodzielną całość. Z punktu widzenia strategicznego podlega ono wyższemu dowództwu rosyjskiemu.

6) Rozkazy bojowe i dotyczące się gospodarki intendantury są wydawane w języku rosyjskim i tłumaczone na polski. Sprawozdania pieniężne i materialne powinny być redagowane w języku rosyjskim. Cała korespondencja służbowa, która powinna być kierowana drogą hierarchiczną do rozpatrzenia dowódcy starszego od dowódcy polskiej siły zbrojnej, a także korespondencja we wszelkich kwestjach z rosyjskimi władzami wojskowymi i instytucjami, tak wojskowymi jak i państwowymi - powinna być prowadzona w języku rosyjskim.

7) W życiu wewnętrznym i w szeregu obowiązuje język polski.

8) Ubiór wojsk polskich jest taki sam jak wojsk rosyjskich, lecz z pewnymi narodowymi odznakami.

---

<sup>1)</sup> Zatwierdzonym przez ministra wojny w rezultacie nie był, lecz przez wodza naczelnego.

## FORMOWANIE.

9) Wojsko Polskie powinno składać się ze wszystkich rodzajów broni i ze wszelkich oddziałów pomocniczych, według norm przyjętych w armji rosyjskiej.

10) Wojsko Polskie uzupełniają osoby, uznające się za Polaków, które wyraziły chęć służenia w szeregach polskich i podpisały ustalone zobowiązanie.

11) Wszystkie oddziały Polskiego Korpusu powinny być uzupełnione przez Polaków, kompletując cały stan podoficerów na połowę z żołnierzy z byłej polskiej dywizji i zapasowych oddziałów całej armji rosyjskiej i drugą połowę z żołnierzy pułków czynnych.

Formowanie korpusów następnych powinno się odbywać drogą stopniowego wydzielania elementu polskiego z szeregów wojsk rosyjskich czynnych i z zapasu.

W razie, jeżeli w oddziałach zapasowych armji rosyjskiej nie znajdzie się dostateczna ilość Polaków celem uzupełnienia specjalnych rodzajów broni (artylerzystów, saperów i t. d.) do formowania tych oddziałów powinna być wyłączona potrzebna ilość żołnierzy armji czynnej rosyjskiej.

12) Ewidencję Polaków, pragnących służyć w szeregach Wojska Polskiego i zobowiązanych przez prawa rosyjskie do służby wojskowej, powinny prowadzić komendy powiatowe i mieć specjalną listę tych osób. Osoby te powinny wejść w skład oddziałów polskich celem ich uzupełnienia.

13) Główny Woskowy Komitet Wykonawczy ma prawo zdecydować sprawę przyjmowania do szeregów Wojska Polskiego jeńców, poddanych państw centralnych.

14) Do czasu ukończenia formowania II-go Korpusu Polskiego, powinien być sformowany zarząd i sztab połowy polskiej armji.

15) Wojsko Polskie powinno otrzymać amunicję i wszelkiego rodzaju zaopatrzenie, staraniem sztabu wodza naczelnego i głównych instytucyj zaopatrujących, zgodnie z normami, przyjętymi dla armji rosyjskiej.

16) Część bojowa artylerji (działa, jaszczce, uprzęż, konie i t. d.) ma być dostarczona przez odpowiednie instytucje zaopatrywania ministerjum wojny i będzie ześrodkowana przy odpowiednich oddziałach zapasowych.

Przygotowanie uzupełnień ma się odbywać przy zapasowej polskiej baterji, prócz tego przy dwóch baterjach zapasowych, zgodnie ze wskazaniem rosyjskich władz wojskowych.

17) Do rozlokowania polskich oddziałów zapasowych wszelkiego rodzaju broni powinny być zostawione miejscowości wolne od innych oddziałów.

18) Każdy korpus powinien posiadać:

a) trzy dywizje piechoty;

b) trzy brygady artylerji po sześć baterji, razem każda brygada 36 dział;

c) dywizjon moździerzowy w składzie 3-ch baterji po cztery 48-mio linjowe haubice –razem 12 dział;

d) połowy ciężki dywizjon w składzie dwóch 6-cio calowych i jednej 42-wulinjowej baterji –razem 12 dział;

e) pułk inżynieryjny i trzy dywizyjne kompanje inżynieryjne;

f) pułk jazdy w składzie 6-ciu szwadronów;

g) korpusowe:

aa) radjotelegraf, bb) oddział balonowy, cc) oddział lotniczy;

h) tabor korpusowy i stosowną do liczby dywizji ilość piekarń;

i) każda dywizja piechoty powinna posiadać:

aa) tabor dywizyjny, bb) dwa szpitale, cc) oddział opatrunkowy, dd) oddział dezynfekcyjny, ee) swoje parki artylerji;

j) do każdego korpusu powinny być dodane:

aa) oddział pocztowy i telegraficzny, bb) oddział sanitarno-hygieniczny, cc) instytucja Czerwonego Krzyża, dd) bataljon etapowy, ee) sąd korpusowy, ff) korpusowa izba skarbowa i kontrola;

k) sztaby korpusu powinny być sformowane zgodnie z etatem L. 17<sup>1)</sup> i z wszystkimi następnymi zmianami i dodatkami. Etat sztabu I-go Polskiego Korpusu, wobec podlegania zapasowych oddziałów polskich wprost dowódcy korpusu, powinien być zwiększony o jednego wyższego oficera do zleceń i dwóch referentów, zgodnie z etatem L. 15 (oddzielny korpus);

e) wojska polskie powinny mieć następujące zapasowe oddziały: jeden pułk na każdą dywizję, jedną baterję na każde dwie brygady artylerji, jedną kompanję inżynieryjną na każdy korpus (kompanje te powinny być złączone w zapasowe inżynieryjne bataljony) i pluton haubic przy zapasowej baterji;

l) całe duchowieństwo, według odnośnego etatu powinno być wyznania rzymsko-katolickiego.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Jest tu oczywiście mowa o numeracji etatów w armji rosyjskiej.

<sup>2)</sup> Powyższy regulamin podpisali: Prezes Głównego Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego, chor. R a c z k i e w i c z, sekretarz chor. B o r a w s k i. Z kopją zgodne: kierownik kancelarji Komisji Wojskowej kpt. hr. G r a b o w s k i, starszy adiutant chor. T o m a s z e w i c z. 8 sierpnia 1917 roku „Stawka”. 28 sierpnia 1917 m. Piotrogród.

We wszystkich dziedzinach życia wojskowego brakowało przepisów, któreby mogły nadawać oddziałom I-go Korpusu charakter polski, wobec czego wychodziły rozkazy dzienne, normujące te przepisy.

Obowiązek oddawania honorów, skasowany już w armii rosyjskiej, był wprowadzony do korpusu, jako konieczny,<sup>1)</sup> zachowując stary obyczaj Wojska Polskiego (salutowanie dwoma palcami – wyprostowanymi, wskazującym i średnim, przy złożonych pozostałych palcach)<sup>2)</sup>, jednakże w czasie zwracania się do podkomendnego lub czynienia mu wymówki, ten, na sposób rosyjski, musiał trzymać rękę przy daszku przez cały czas wymówki.<sup>3)</sup>

Rozkaz L. 4 określał również sposób zwracania się do siebie wojskowych: przy zwracaniu się starszych do młodszych, należało odpowiadać na powitanie – „Czołem”, na pożegnanie – „Zdrowia życzę”, na pochwałę lub podziękowanie: a) stojąc w szeregach – „Ku chwale Ojczyzny”, b) pojedynczo nie odpowiadano nic, lecz oddawano honor, na zarządzenie – „wedle rozkazu”, na zapytanie – „tak” lub „nie”. Do każdej odpowiedzi należało dodawać „panie” z dodaniem stopnia, np. „panie pułkowniku, panie generale”. Starszy, zwracając się do młodszego powinien był mówić „wy” lub „ty”, dodając słowo „towarzyszu”. Ostatnia ta forma jednak nie przyjęła się ze względu na „towarzyszy” w armii rosyjskiej, którzy dostatecznie wszystkim obrzydli. Słowo „towarzysz” było równoznacznikiem brudu moralnego i fizycznego.

W kwestji umundurowania i odznak wychodziły, co pewien czas, rozkazy uzupełniające i odrazu tej sprawy nie przesądził ani „Naczpól”, ani też dowódca korpusu. Mechanicznie zaczęto przyjmować umundurowanie i odznaki na wzór umundurowanych z istniejącej Dywizji Strzelców Polskich.

Jednakże już w dniu 29-go sierpnia 1917 r. dowódca korpusu wydaje w tej sprawie następujący rozkaz:<sup>4)</sup>

„Rozkazuję przyjąć do ścisłego wykonania następujące przepisy co do zewnętrznych odznak umundurowania wojsk polskich w pułkach strzeleckich, artylerji i saperach:

---

1) Rozkaz do I-go Polskiego Korpusu L. 4, 17-go sierpnia (4-go starszego stylu) 1917 „Wiadomości Wojskowe“ L. 29 — 30 str. 388.

2) Rozkaz do I-go Polskiego Korpusu L. 31, 30-go września (17-go st. st.) 1917 r. „Wiadomości Wojskowe“ L. 29 — 30 str. 391.

3) Rozkaz do I-go Polskiego Korpusu L. 71 § 3, 13-go listopada (31-go października st. st.) 1917 r. Mińsk.

4) Rozkaz do I-go Polskiego Korpusu L. 9, Mińsk Litewski, dnia 29-go (16) sierpnia 1917 r. „Wiadomości Wojskowe“ L. 29—30 str. 389.

1) Mundur, spodnie, czapka i buty takiego samego kroju i koloru, co i w armji rosyjskiej.

2) Szlify oficerskie — takiego samego wzoru, co i w armji rosyjskiej<sup>1)</sup>, ale srebrne na amarantowem tle i z takimiż drózkami gwiazdki złote, u artylerzystów dwie skrzyżowane złote armatki, u saperów kilof i topór złożony. Liczby pułków, brygad i kompanji saperów przy dywizjach też złożone, cyfry arabskie. Liczby wszystkich zarządów, sztabów, kompanij i oddziałów przy sztabach — srebrne. Odznaki dla baterij moździeżowych i ciężkich będą wskazane później.

Szlify ochronne oficerskie — stosownie do powyższych wskázówek.

3) Szlify żołnierskie z sukna koloru ochronnego, obszyte na wzór szlif szkół oficerskich<sup>2)</sup> amarantową tasiemką, szerokości 1 cm. — na nich liczby i odznaki amarantowe.

4) Guziki odpowiednio srebrne gładkie, lub z kości (ochronne).

5) Na mundurach oficerów i żołnierzy mankiety mają być oblamowane taśmą koloru amarantowego, szerokości 1 cm.

6) Spodnie u oficerów i żołnierzy bez kantu, natomiast obok szwu lampas pojedynczy z taśmy amarantowej, szerokości 2 cm.

7) Czapka wzoru rosyjskiego ze zwyczajną kokardą.<sup>3)</sup> Poza pozycją pozwalam wszystkim nosić „maciejówkę”, lecz obowiązkowo z amarantową obwódką i kantem i zamiast kokardy Orzeł Biały z koroną, wysokości razem 4 cm.

8) W pułku ułanów pozostaje uniform już dla nich zatwierdzony<sup>4)</sup>.

Następnie w dniu 11 września (29 sierpnia st. st.), w rozkazie L. 16. zatwierdza d-ca korpusu ubiór dla generałów<sup>5)</sup>:

1) a) spodnie granatowe z kantem i lampasami, jak w wojskach rosyjskich ale amarantowego koloru, przy spodniach ochronnego koloru jeden lampas amarantowy (bez kantu), szerokość 2 cm. obok szwu;

---

1) Szlify rosyjskie były koloru złota.

2) Szkoły wojskowe — szlify z materiału ochronnego, obszyte złotą obwódką.

3) Kokarda czyli t. zw. carskie oko (owalna blaszka z kolorami państwowemi rosyjskiemi).

4) Amarantowe (karmazynowe) podwójne lampasy na spodniach, czapka angielska z amarantowym (karmazynowym) otokiem i orzełkiem metalowym (1-y p. ułanów Krechowieckich).

5) „Wiad. Wojskowe” L. 29—30 str. 390, 1917 r.

b) na szlifach liczba złożona, w dywizjach arabska, w korpusie rzymska;

2) dla generałów i oficerów generalnego sztabu takie samo umundurowanie jak w wojskach rosyjskich.

3) Dla lekarzy i urzędników wojskowych ubiór wojska rosyjskiego, ale na szlifach amarantowy kant zamiast czerwonego.

4) Dla wszystkich oficerów i żołnierzy płaszcz takiego samego kroju i koloru, jak w wojsku rosyjskim, z następującymi zmianami:

a) mankiety oblamowane taśmą koloru amarantowego szerokości 1 cm.,

b) czapki koloru ochronnego z amarantowym kantem.

5) Z lewej strony munduru pozwalam oficerom i żołnierzom nosić z białego metalu godło Państwa Polskiego.

6) Baterje moździerzowe mają nosić na szlifach, jako znaczek odróżniający — złożone dwie skrzyżowane armatki z bombą kulistą w miejscu skrzyżowania, baterje ciężkie mają mieć takie same dwie armatki z bombą, ale podługowatą, przyczem bomba powinna być ochronnego koloru.

7) Dla oddziałów radjotelegraficznych ubiór stosownie do rozkazu L. 9 z następującymi uzupełniami:

a) na szlifach zwykły znak radjotelegraficzny, złożony;

b) kant na szlifach, u dołu kołnierza i łapkach płaszcza koloru żółtego.

W rozkazie L. 50 z dnia 21(8) października 1917 r.<sup>1)</sup> znajdujemy uzupełnienie przepisu ubioru dla artylerzystów:

„artylerzystom pozwalam:

a) nosić sznur etyszkietny, formy jak w pułkach dragonów rosyjskich i baterij konnych, ale dla żołnierzy niciany biały, u oficerów srebrny;

2) na kołnierzach munduru łapki z czarnego aksamitu (u żołnierzy z czarnego sukna) z amarantową obwódką, szerokości łapek razem z obwódką około 5–6 centymetrów wysokości 3–4 cm., sam kołnierz też z kantem amarantowym;

3) na kołnierzach płaszczów łapki też z czarnego aksamitu (u żołnierzy czarnego sukna) z amarantowym kantem — wymiar łapek dziś egzystujących“.

Rozkazem do korpusu L. 59 z dnia 28(15) października 1917 r.<sup>2)</sup> został zatwierdzony tymczasowy ubiór dla oficerów

<sup>1)</sup> „Wiad. Wojskowe” L. 29–30 str. 393, 1917 r.

<sup>2)</sup> „Wiad. Wojskowe” L. 31–32 str. 420, 1917 r.

i żołnierzy, zaliczonych do jazdy i nie wchodzących do składu pułku, jak również dla konwoju:

1) Mundur oficerski i żołnierski:

a) kurtka (frencz) koloru ochronnego, na mankietach brzeżek amarantowy, takiego typu, jak ma jazda, na kołnierzu klapki amarantowe z granatowym brzeżkiem, klapki te mają mieć 4 cm. długości i 3 cm. szerokości, a odległość ich od środka kołnierza (wyścięcia) wynosi 4 cm.;

b) spodnie granatowe z szerokim podwójnym amarantowym lampasem z białą naszywką pośrodku.

Prócz tego pp. oficerowie mogą poza służbą nosić spodnie granatowe, długie z takim samym lampasem i mogą zakładać ułański „etyszkiet“ o barwach narodowych;

c) szlify oficerskie srebrne, typu rosyjskiego, na tle amarantowym, dróżki amarantowe, z białym brzegiem, gwiazdki złote;

d) szlify żołnierskie amarantowe z białym brzegiem;

e) na płaszczu pętlice amarantowe z granatowym brzegiem.

2) Czapki dla oficerów i żołnierzy polowe, typu angielskiego, barwy ochronnej (rosyjskiej rządowej), daszek jej ma być obszyty srebrną taśmą (szerokości naszywek podoficerskich), obwódka zaś amarantowa z górnym brzegiem granatowym, podpinka ochraniająca ze srebrnymi guzikami, orzeł polski oksydowany.

Wzór orła opracuje G. P. W. K. W.<sup>1)</sup>

Rozkazem L. 60 z dnia 1-go listopada (19-go października) 1917 r.<sup>2)</sup> oddziały radiotelegraficzne otrzymały uzupełnienie ubioru: „na czarnych aksamitnych łapkach na kołnierzu, ma być orzeł polski z iskrami elektrycznymi”.

Te moskiewskie szlify, dekorowane tylko kolorem amarantowym, w pierwszych dniach grudnia nareszcie zupełnie usunięto. Przyczynił się do tego następujący wypadek:

Dnia 3-go grudnia 1917 r. bolszewicy odbywali swój zjazd w Mińsku Lit. pod osłoną pułków piechoty, sprowadzonych z frontu. Na potrzeby członków zjazdu, ażeby sprowokować ludność polską, urządzono napad na jadalnię polską „Ignatycze”<sup>3)</sup> i rozgrabiono wszystkie produkty. Powiadomiony o tem dowódca korpusu zawezwał 6-ty szwadron 1-go pułku ułanów (sprowadzony z Dukory do Mińska Lit. dla osłony sztabu korpusu), na widok którego bolszewicy uciekli, pozostawiawszy resztki produktów.

<sup>1)</sup> To znaczy: Główny Polski Wojskowy Komitet Wykonawczy.

<sup>2)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L. 31—32, str. 420, 1917 r.

<sup>3)</sup> Krótki szkic do historii 1-go Polskiego Korpusu. Część I-a, str. 28.

Szwadron, wracając do koszar, został ostrzelany przez karabiny maszynowe bolszewickie, a przy tej okazji postrzelono rosyjskich żołnierzy. Dowódca frontu zachodniego Kamieńszczyko w wysłał samochody opancerzone na miasto i oddziały piechoty, które w linii tyraljerskiej, posuwając się główną ulicą, aresztowały oficerów polskich i zrywały im szlify. Bolszewicy czynili to z tem większą wściekłością, że już oddawna pozrywano szlify oficerom rosyjskim i radzi byli, choć w ten sposób, zemścić się na polskich „panach”.

Po tym fakcie Naczpol uchwalił wreszcie całkowicie pozbyć się szlif rosyjskich i w tym celu ukazał się rozkaz do I-go Polskiego Korpusu pod L. 88<sup>1)</sup> następującej treści:

„W celu odróżnienia wojskowych z Polskiej Siły Zbrojnej Naczelny Polski Komitet Wojskowy<sup>2)</sup> postanowił:

znieść istniejące naramienniki oficerskie, urzędników wojskowych i żołnierskie, a dla odróżnienia rang i stopni wojskowych wprowadzić na bluzach i płaszczach kąty z galonu złotego lub srebrnego dla oficerów i z amarantowej taśmy dla żołnierzy; galon i taśma powinny być szerokości  $\frac{3}{4}$  - 1 cm.; kąty powinny być proste, zwrócone do dołu, z bokami długości 5 cm.; kąty należy naszywać na lewym rękawie pośrodku w odległości 10 cm. od wszycia rękawa; odległość pomiędzy kątami  $\frac{3}{4}$  cm.

Szeregowcy powinni mieć kąty takie, jak kaprale, lecz zwrócone do góry.

Kaprale (starsi szeregownicy) powinni mieć jeden kąt z taśmy amarantowej, młodsi podoficerowie - dwa, starsi podoficerowie - trzy, sierżanci - cztery, „podchorążowie” powinni mieć kąty sierżantów lub starszych podoficerów, stosownie do urzędów, z wszytym w otworze górnego kąta galonem srebrnym, chorążowie powinni mieć jeden kąt z galonu srebrnego, podporucznicy - dwa, porucznicy - trzy, podkapitanowie - cztery, „kapitanowie” powinni mieć pierwszy od góry kąt złoty i pozostałe trzy srebrne. Podpułkownicy powinni mieć dwa kąty złote. Pułkownicy trzy kąty złote. Generałowie - kąty złote wzoru huzarskiego: jeden u generałów - podporuczników, dwa u gen.-poruczników i trzy u generałów broni.

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L. 37, str. 501. 1917 r.

<sup>2)</sup> W tym czasie „Naczpol“ przejechał już z Piotrogradu do Mińska Litewskiego.



Lekarze i urzędnicy wojskowi mają mieć w tem samem miejscu, co oficerowie i żołnierze, także kąty z galonu srebrnego lub złotego, zwrócone do góry, jak następuje:

XIV-tej; XII-tej i X-tej klasy – jeden, dwa i trzy kąty srebrne, IX-tej klasy – jeden kąt pierwszy od góry złoty i trzy srebrne, VIII-ej, VII-ej, VI-ej i V-ej klasy – jeden, dwa, trzy i cztery kąty złote, IV-ej, III-ej i II-ej klasy – jeden, dwa i trzy kąty złote z gwiazdką, jak u generałów, tylko srebrną i pod kątami”.

„Istniejące obecnie na naramiennikach odznaki broni i liczby pułków przenieść na kołnierze płaszcza, umieszczając je w rogach kołnierzy, jeśli łapek niema i na końcu łapek, jeśli takowe są; liczby pułków należy umieszczać pod znakami broni.

Oficerom, noszącym akselbanty, wolno nosić na bluzach i kitlach na prawem ramieniu naramienniki, zrobione z tegoż materiału, co i bluza, wszyte u dołu w szew rękawa, szerokości u dołu 6 cm., zwężające się ku górze.

Wskazane powyżej zmiany należy wprowadzić natychmiast jako tymczasowe“. Następnie<sup>1)</sup>:

„Zgodnie z uzupełnieniem postanowienia N. P. K. W. zamieszczonego w rozkazie do korpusu L. 88, rozkazuję oficerom, lekarzom, urzędnikom i żołnierzom korpusu nosić na obu ramionach naramienniki koloru ochronnego, podług wzoru ustanowionego dla naramienników noszonych na prawem ramieniu przez oficerów, mających prawo nosić akselbanty“.

„Zatwierdzam<sup>2)</sup> następujące umundurowanie dla oficerów Sztabu Generalnego Polskiego Korpusu: kurtka kroju angielskiego (frencz) ze stojąco-wykładanym kołnierzem czarnym, aksamitnym, z białym kantem – mankiety i klapki górnych kieszeni, obszyte amarantowym kantem. Dla oznaczenia sztabu korpusu lub dywizji, na końcach kołnierza numer kolejny; korpusu – rzymski, dywizji – arabski. Ranga oznacza się według przyjętych ogólnych prawideł, zamieszczonych w rozkazach do korpusu L. 88 i 90. Akselbant biały, przypięty klamrą z Orłem Białym. Spodnie granatowe z dwoma lampasami czarnymi, aksamitnymi, pośrodku z białym kantem: szerokość lampasu 3 cm. Poza służbą można nosić spodnie długie z takiemiż lampasami. Czapka kroju jazdy z czarną aksamitną obwódką z białym kantem u dołu i u góry – daszek obszyty

<sup>1)</sup> Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego L. 90 Mińsk Litewski 17-go (4) grudnia 1917 r. „Wiadomości Wojskowe“ L. 38 str. 515.

<sup>2)</sup> Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego L. 93 Mińsk Litewski 23-go (10) grudnia 1917 r. „Wiadomości Wojskowe“ L. 42, str. 9. 1918.

srebrnym lampasem. Kołnierz płaszcza czarny aksamitny z białym kantem i z numeracją taką, jak na kołnierzu kurtki. Mankiety rękawów obszyte amarantowym kantem.

Powyzszy uniform pozwalam nosić także oficerom zajmującym stanowiska Generalnego Sztabu“.

„Zatwierdzam<sup>1)</sup> następujący rodzaj umundurowania dla oficerów z ukończoną akademią intendantury Korpusu Polskiego:

Kurtka kroju angielskiego (frencz) ze stojącym wykładanym kołnierzem czarnym, aksamitnym i amarantowym kantem: klapki górnych kieszeni, obszyte błękitnym kantem, mankiety rękawów obszyte amarantowym kantem.

W celu oznaczenia sztabu korpusu lub dywizji – numer kolejny korpusu – rzymski, dywizji – arabski, srebrny.

Rangę oznacza się według przyjętych ogólnych prawideł.

Spodnie granatowe z dwoma lampasami czarnymi, aksamitnymi, z amarantowym kantem pośrodku; szerokość lampasa – 3 cm.

Poza służbą można nosić spodnie długie z takimiż lampasami.

Czapka kroju piechoty (maciejówka), ale z czarnym kantem u dołu i u góry.

Kołnierz płaszcza, czarny, aksamitny z amarantowym kantem i z taką numeracją, jak na kołnierzu kurtki.

Mankiety rękawów, obszyte amarantowym kantem.

Oficerowie, zajmujący akademickie urzędy w intendanturze mają prawo do noszenia tego uniformu“.

„Zatwierdzam<sup>2)</sup> następujący uniform dla 2-go i 3-go pułku ułanów polskich:

2-gi pułk ułanów: 1) czapka z galonem srebrnym; forma ta sama, co w 1-ym pułku ułanów, otok koloru białego, na czapce orzełek Królestwa Kongresowego z ryngrafem, na nim rzymskie II.; 2) szlify ochronne, forma angielska, etyszkiet biały, przetykany amarantem, na kołnierzu kitla (frencza) proporczyk biały – podwójny, mankiety na rękawach formy kawaleryjskiej, obszyte amarantową wypustką, oznaki rang i urzędów – na rękawie; 3) lampas na spodniach i wypustki – białe. 3-ci pułk ułanów: ten sam uniform, jak w 2-gim pułku ułanów z zamianą koloru białego na jasno-żółty (cytrynowy)“.

Podaliśmy w odpisie prawie wszystkie rozkazy d-cy I-go korpusu w sprawie umundurowania różnych rodzajów bro-

<sup>1)</sup> Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego L. 96. 31-go (18) XII 1917 „Wiadomości Wojskowe“ L. 42, str. 10, 1918.

<sup>2)</sup> Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego L. 100, Mińsk Litewski, 4-go. I (22/XII) 1918. „Wiadomości Wojskowe“ L. 42, str. 10.

ni, a to z tego względu, że na tych rozkazach wzorowały się wszystkie oddziały polskie, rozrzucone i formowane po całym froncie rosyjskim (II-go i III-go korpusów polskich) oraz oddziały polskie, formowane i zbierane na tyłach z myślą zjednoczenia się z korpusami (Odesa, Kaukaz, Moskwa, Syberja i t. d.).

Życie prawne w I-ym korpusie, funkcjonowanie sztabów i wszystkich instytucyj, regulowały prawa i regulaminy, wydane przez władze rosyjskie.

W sprawie wyszkolenia oddziałów wzorowano się na istniejących regulaminach rosyjskich, gdyż cały skład oficerów i żołnierzy pochodził z armji rosyjskiej. Natomiast już wtedy poczyniono wiele starań, ażeby te regulaminy spolszczyć. Mianowicie, istniejąca już od r. 1915-ego: „Biblioteka Wiadomości Wojskowych“, a od początku 1917 r.: „Towarzystwo Polskiej Wiedzy Wojskowej“<sup>1)</sup> dostarczyły formującym się oddziałom następujących regulaminów:

1. „Przepis szyków piechoty“ (wydanie II)<sup>2)</sup>, zatwierdzony przez d-cę I-go K. P. gen. Dowbór-Muśnickiego w Mińsku Litewskim, dnia 14.XI.1917 r. Tłómaczenia z rosyjskiego dokonał H. Bagiński, komendy polskie opracowali wspólnie oficerowie 1-ej Dywizji Strzelców Polskich Stanisław Wecki, Adam Trygar i Henryk Bagiński, nad udoskonaleniem ich stale pracował kpt. Trygar. Dla ułatwienia wyszły też same „Komendy do przepisu szyków piechoty“, jako wyciąg z „Przepisu“<sup>3)</sup>.

2. „Instrukcja budowania okopów piechoty“, również tłómaczone z rosyjskiego przez H. Bagińskiego i Z. Zaborskiego, przygotowane jeszcze w Warszawie 1915 r.<sup>4)</sup>

3. „Przepis szyków artylerji lekkiej, ćwiczenia działa<sup>5)</sup> i baterji<sup>6)</sup>“ tłómaczył por. Wiktor Młodzianowski i ppor. L. Majewski.

4. „Instrukcja do obrony i atakowania umocnionych pozycji<sup>7)</sup>“ tłómaczył kpt. Jatelnicki.

---

1) I-e Sprawozdanie Zarządu Głównego T-wa Polskiej Wiedzy Wojskowej 1915—1919. Historia powstania Towarzystwa i jego dalsze losy. Warszawa 1919. Nakładem T-wa P. W. W.

2) Wydanie I-e wyszło w Kijowie w 1916 r. „Biblioteka Wiadomości Wojskowych L. 4“. Wydanie II-e w Mińsku Litewskim w 1917 r.

3) „Biblioteka Wiadomości Wojskowych L. 7“. Kijów 1917 r.

4) Tamże L. 3. Kijów 1917 r.

5) Tamże L. 12. Kijów 1917 r.

6) Tamże L. 21. Mińsk Litewski 1917 r.

7) Tamże L. 13. Mińsk Litewski 1917 r.

5. „Przepis dyscypliny wojskowej”<sup>1)</sup>), tłumaczył z ros. por. H. Bagiński i por. Szebeko, z pewnemi zmianami z francuskiego, wprowadzonymi na wniosek pułk. Tupalskiego, zatwierdzony przez Polską Komisję Wojskową N. P. K. W. i dowódcę korpusu 21 października st. st. 1917 r.<sup>2)</sup>

Początkowo pracowano nad spolszczeniem regulaminu francuskiego, lecz okazało się, że przepisy dyscyplinarne były tam ostrzejsze i bardziej skomplikowane udzielanie kar, wobec czego ostatecznie zaproponowano tłumaczenie regulaminu rosyjskiego z drobnymi poprawkami. Chęć wprowadzenia regulaminu dyscyplinarnego francuskiego należy tłumaczyć tem, że chciano pokazać żołnierzowi i oficerowi polskiemu, że państwo demokratyczne, republikańskie, jakim jest Francja, posiada także u siebie silną karność w wojsku. Te usiłowania ze strony dowództwa I-go Korpusu były o tyle konieczne, że w tym czasie armja rosyjska rozsypywała się przez zniesienie przepisów dyscyplinarnych i żołnierz, wydzielany z jej szeregów był w znacznym stopniu zdemoralizowany i rozpolitykowany. W dodatku materiał oficerski nie był należycie wyszkolony pod względem fachowym, regulaminów polskich nie znał zupełnie, lub bardzo mało, gdyż wogóle trudno mu było nauczyć się po polsku, nie wiedział też często, jak zbliżyć się do żołnierza i wziąć go w karby, wobec czego bał się go często i żołnierzy wcale nie karał. Z tego względu przepisy były wydrukowane, lecz rzadko stosowane i właściwej karności w większej ilości oddziałów korpusu, szczególnie w piechocie, nie było.

6. „Przepis służby polowej“ był przetłumaczony z rosyjskiego, lecz ugrzął na długo w Komisji Wojskowej Naczoła i w końcu nie wyszedł z druku.

Oprócz powyższych regulaminów i instrukcji, stosowane były następujące podręczniki:

1. gen. Świdzińskiego „Przygotowanie do zadań bojowych“ Cz. I i II<sup>3)</sup>) przetł. z ros. przez H. Bagińskiego.

2. „Podręcznik dla żołnierza piechoty“ Wydanie I i II<sup>4)</sup>), opracowane, na podstawie reg. ros. dla początkowej nauki przy szkoleniu żołnierza, przez H. Bagińskiego, poprawione

1) „Biblioteka Wiadomości Wojskowych” L. 17. Mińsk Litewski 1917 r.

2) Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego L. 63 „Wiadomości Wojskowe“ L. 33—34. str. 456, 1917 r.

3) Tamże L. 1 i 2. Warszawa 1915 r. i Kijów 1915 r.

4) Tamże L. 5. Kijów 1916 r. i L. 14 Mińsk Litewski 1917 r.

wyd. I-e przez gen. Świdzińskiego, wyd. II-e przez gen. Dowbór-Muśnickiego i Komisję Wojskową N. P. K. W. w Piotrogradzie. Podręcznik ten odegrał ogromną rolę przy formowaniu korpusu, gdyż był to jedyny zbiór przepisów w streszczeniu, napisanych w języku polskim i podających słownictwo wojskowe, używane dotychczas w wydawnictwach strzeleckich.

3. „Podręcznik dla kulomiotacza“<sup>1)</sup> na podstawie źródeł ros. zestawił E. Kalinowski. Był to jedyny podręcznik dla wyszkolenia oddziałów karabinów maszynowych.

4. „Słownik wojskowy ros.-polski i polsko-ros. Cz. I Organizacja i przepisy. Cz. II Artylerja“<sup>2)</sup>, opracowane przez fachowe komisje pod redakcją H. Bagińskiego.

Cz. III. Inżynierja – rękopis zaginął w Pułku Inżynieryjnym w czasie walk i ta część nie została wydana drukiem.

5. „Elementarna Radjotelegrafja“ opracował por. Tarło-Maziński<sup>3)</sup>.

6. „Terenoznawstwo“ Wydanie III-e, opracowane przez por. H. Bagińskiego<sup>4)</sup>.

Z pism wojskowych, które wówczas wychodziły i były oficjalnie polecane przez d-cę korpusu<sup>5)</sup>, należy wymienić:

1. „Polskie Siły Zbrojne“, jako organ Nacz. Pol. Kom. Wojskowego w Piotrogradzie, który wychodził po zjeździe do czasu przejazdu N. P. K. W. do Mińska Lit. w listopadzie 1917 r.;

2. „Wiadomości Wojskowe“, pismo fachowe, organ T-wa Polskiej Wiedzy Wojskowej;

3. „Żołnierz Polski“ organ dla żołnierzy, wydawany przez Związek Wojskowych frontu zachodniego w Mińsku Lit. a następnie od grudnia został przyjęty, jako organ N. P. K. W.

Ogólny dorobek wydawniczy był dosyć duży i rozwijał się, dzięki usilnym staraniom T-wa Polskiej Wiedzy Wojskowej.

Towarzystwo Polskiej Wiedzy Wojskowej stało się jedynym ośrodkiem naukowo-wojskowym i wydawniczym dla tak wielkiego ruchu skupiania się w oddziały wojskowych Polaków na całym obszarze b. imperjum rosyjskiego.

<sup>1)</sup> „Biblioteka Wiadomości Wojskowych“ L. 15. Mińsk Litewski 1917 r.

<sup>2)</sup> Tamże L. 16. Mińsk Litewski 1917 r.

<sup>3)</sup> Tamże L. 20. Mińsk Litewski 1917 r.

<sup>4)</sup> Tamże L. 6. Kijów 1917 r.

<sup>5)</sup> Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego L. 36 § 7 „Wiadomości Wojskowe“ L. 29–30, str. 392. 1917 r.

## 24. Ordre de Bataille i sfany liczebne 1-go Korpusu Polskiego.<sup>1)</sup>

W dniu 14-go (1-go) grudnia 1917 r., do czasu wyraźnych za-  
targów z bolszewikami, 1-y Korpus Polski zdołał zawiązać nastę-  
pujące oddziały:

1. Sztab 1-go Korpusu Polskiego i podległe mu wprost  
instytucje i oddziały: sztab korpusu, komendant tyłów, kompanja  
sztabowa, konny oddział sztabowy (komendancki), eskorta, 4 piekarnie po-  
lowe (308, 310, 312 i bez numeru), transport bataljonu taborowego czasu wo-  
jennego, hurt bydła, magazyn rozchodowy, skład mundurowy, oddział sani-  
tarny, szpital etapowo-weterynaryjny, poczta polowa (L. 180), telegraf polowy  
(L. 180), oddział awjacyjny, oddział balonowy, oddział radjotelegrafu ze szkołą—  
razem liczyły:

	Oficerów	Lekarzy	Urzędników	Żołnierzy frontowych	Żoł. niefr.	Koni wierzch.	Koni zaprzęg.	Koni tabor.
Obecnych: . . .	63	4	57	780	811	139	37	611
Brak do etatu: .	2	3	22	205	1494	153	24	844
Etat wynosił:	65	7	79	985	2305	292	61	1455

2) Sztab 1-ej Dywizji Strzelców Polskich, 1-y, 2-gi, 3-ci i 4-ty  
pułki strzelców, 1-a brygada artylerji, 1-y dywizjon parkowy, kompanja inży-  
nieryjna, tabor dywizyjny, 1-y i 2-gi szpitale i oddział opatrunkowy — razem  
liczyły:

	Oficerów	Lekarzy	Urzędników	Żołnierzy frontowych	Żoł. niefr.	Koni wierzch.	Koni zaprzęg.	Koni tabor.
Obecnych: . . .	397	21	35	5049	2002	168	113	2120
Brak do etatu: .	+26	15	17	11878	306	498	1701	+124
Etat wynosił:	371	36	52	16927	2308	666	1814	2096

<sup>1)</sup> C. A. W. w Warszawie. Sztab 1-go Korpusu Polskiego L. 238 „Re-  
lacje o stanie koni i ludzi w 1-ym Korpusie Polskim“.

3) Sztab 2-ej Dywizji Strzelców Polskich, 5-ty, 6-ty, 7-my, i 8-my pułki strzelców, 2-ga brygada artylerji, 2-gi dywizjon parkowy, kompanja inżynieryjna, tabor dywizyjny, 1-szy i 2-gi szpitale i oddział opatrunkowy—razem liczyły:

	Oficerów	Lekarzy	Urzędników	Żołnierzy frontowych	Żoł. niefr.	Koni wierzch.	Koni zaprzęg.	Koni tabor.
Obecnych: . . .	372	13	17	3404	863	14	00	510
Brak do etatu: .	+1	23	35	13523	1445	652	1814	1586
Etat wynosił:	371	36	52	16927	2308	666	1814	2096

4) Sztab 3-ej Dywizji Strzelców Polskich, 9-ty, 10-ty, 11-ty i 12-ty pułk strzelców; kompanja inżynieryjna, tabor dywizyjny, 1-szy i 2-gi szpitale i oddział opatrunkowy—razem liczyły:

	Oficerów	Lekarzy	Urzędników	Żołnierzy frontowych	Żoł. niefr.	Koni wierzch.	Koni zaprzęg.	Koni tabor.
Obecnych: . . .	329	10	22	2264	1151	128	00	1460
Brak do etatu: .	+9	19	22	12507	851	262	00	502
Etat wynosił:	320	29	44	14771	2002	390	00	1962

5) Oddziały nie wchodzące do składu dywizyj: pułk inżynieryjny, pułk ułanów (Krechowiecki), dywizjon moździerzowy z parkiem, dywizjon ciężki z parkiem—razem liczyły:

	Oficerów	Lekarzy	Urzędników	Żołnierzy frontowych	Żoł. niefr.	Koni wierzch.	Koni zaprzęg.	Koni tabor.
Obecnych: . . .	128	6	20	2729	386	851	258	327
Brak do etatu: .	0	8	3	1621	648	745	1828	111
Etat wynosił:	128	14	23	4350	1034	1596	2076	438

6) Oddziały rezerwowe: sztab Rezerwowej Brygady, 1-szy i 2-gi pułki Rezerwowe, Rezerwowa inżyn. kompanja, Rezerwowa baterja—razem liczyły:

	Oficerów	Lekarzy	Urzędników	Żołnierzy frontowych	Żoł. niefr.	Koni wierzch.	Koni zaprzęg.	Koni tabor.
Obecnych: . . .	216	4	10	670	148	14	24	47
Brak do etatu: .	+141	5	8	1149	186	7	279	11
Etat wynosił:	75	9	18	1819	334	21	303	58

7) Ogółem w oddziałach I-go Korpusu:

	Oficerów	Lekarzy	Urzędników	Żołnierzy frontowych	Żoł. niefr.	Koni wierzch.	Koni zaprzęg.	Koni tabor.
Obecnych: . . .	1505	58	161	14896	5361	1314	432	5165
Brak do etatu: .	139	77	105	39468	5847	2319	5613	2932
Etat wynosił:	1336	131	268	55764	10291	3621	6068	8105

Zachodzi tu pewna niezgodność cyfr przy dodawaniu, lecz przepisałem dosłownie z oryginału tego zestawienia, podpisanego przez szefa sztabu (generalnego sztabu) generała podporucznika Agapiejewa i p. o. oficera do zleceń ppor. Trepki z datą 18/XII 1917 r.

Przy bliższem wejrzeniu w poszczególne rubryki tego zestawienia uderza fakt, że oficerów już w grudniu 1917 r. było w korpusie nad etat, następnie w stosunku do ilości żołnierzy frontowych nieproporcjonalną była ilość żołnierzy na stanowiskach niefrontowych czyli do stanu ilości bagnetów. To przeładowanie instytucyj niefrontowych daje się odczuwać i w innych korpusach polskich i oddzielnych formacjach. Tłómaczy się to tem, że w armji rosyjskiej, w czasie działań bojowych wyginęło wielu żołnierzy z formacji frontowych, natomiast większość pozostała w taborach lub w instytucjach niefrontowych. Wobec przesunięcia linii frontu na wschód od Polski, Rosja straciła terytorja polskie i podstawę



do dalszych uzupełnień. W ten sposób liczba żołnierza polskiego pozostała stosunkowo niewielka. W czasie Zjazdu Wojskowych Polaków podawano ogólną cyfrę żołnierza polskiego w Rosji na 700 tysięcy. Przyczyną tego stosunkowo niewielkiego przyływu żołnierzy do korpusu był przede wszystkim fakt, że bolszewicy siłą przytrzymywali szeregowych Polaków w oddziałach rosyjskich lub wydawali papiery demobilizacyjne i pozwalali wracać do domu. Wielu żołnierzy Polaków póchodziło z kresów, więc przede wszystkim wracali do domów, inni zdemobilizowani starali się dostawać już w grudniu 1917 r. przez kordon niemiecki do swoich siedzib w Królestwie i na Litwie, ku czemu pchała ich agitacja czynników politycznych, niesprzyjających formowaniu korpusów. Przeważnie żołnierz ten stawał się ofiarą zasadzki, gdyż Niemcy wywozili ich do obozów koncentracyjnych na bezpłatne roboty, jako jeńców wojennych.

Należy więc koniecznie przedstawić jeszcze, jaką siłą bagnetów rozporządzał dowódca korpusu w chwili, gdy bolszewicy usiłowali rozbroić jego oddziały.

Z przytoczonego stanu liczebnego z dnia 14-go grudnia 1917 r. poszczególne oddziały liczyły obecnych żołnierzy frontowych (bagnetów lub szabli).

### 1. Piechota.

#### a) 1-a Dywizja Strzelców Polskich:

1-y pułk strzelców . . . . .	829	żołn. frontowych
2-i " " . . . . .	1040	" "
3-i " " . . . . .	775	" "
4-y " " . . . . .	939	" "
Razem . . . . .		3583 " "

#### b) 2-ga Dywizja Strzelców Polskich:

5-y pułk strzelców . . . . .	569	żołn. frontowych
6-y " " . . . . .	696	" "
7-y " " . . . . .	612	" "
8-y " " . . . . .	552	" "
Razem . . . . .		2429 " "

#### c) 3-a Dywizja Strzelców Polskich:

9-y pułk strzelców . . . . .	490	żołn. frontowych
10-y " " . . . . .	598	" "
11-y " " . . . . .	508	" "
12-y " " . . . . .	400	" "
Razem . . . . .		1996 " "

d) Brygada Rezerwowa Strzelców:

1-y pułk rezerwowy . . . . .	159	żołn. frontowych
2-i „ „ . . . . .	278	„ „
Razem . . . . .	437	„ „
<b>Ogółem w piechocie . . . . .</b>	<b>8445</b>	<b>żołn. frontowych</b>

**2. Jazda.**

Pułk Ułanów Krechowieckich . . . . .	1043	żołn. frontowych
--------------------------------------	------	------------------

**3. Artylerja.**

a) 1-a Brygada Artylerji . . . . .	686	żołn. frontowych
b) 2-a „ „ . . . . .	703	„ „
c) Dywizjon moździerzowy z parkiem . . . . .	390	„ „
d) Dywizjon artylerji ciężkiej z parkiem . . . . .	533	„ „
e) Bateria rezerwowa . . . . .	233	„ „
<b>Ogółem w artylerji . . . . .</b>	<b>2545</b>	<b>żołn. frontowych</b>

**4. Inżynierja.**

a) Komp. Inż. 1-ej Dyw. Strzelców . . . . .	255	żołn. frontowych
b) „ „ 2-ej „ „ . . . . .	29	„ „
c) „ „ 3-ej „ „ . . . . .	68	„ „
d) Pułk Inżynieryjny . . . . .	763	„ „
e) Rezerwowa kompanja inżynieryjna . . . . .	-	„ „
<b>Ogółem w Inżynierji . . . . .</b>	<b>1115</b>	<b>żołn. frontowych</b>

**Ogółem w I-ym Korpusie Polskim . . . . . 13148 „ „**

W porównaniu z ogólnem zestawieniem z dnia 14-go grudnia 1917 r. na inne drobne oddziały wypadnie  $14896 - 13148 = 1748$  żołnierzy frontowych.

**25. Nowe pułki jazdy.**

W grudniu 1917 r. powiększył się skład oddziałów 1-go Korpusu Polskiego o 2 pułki ułanów. 1-y pułk Ułanów Krechowieckich w Dukorze był przepełniony i już 14-go grudnia liczył ponad etat 12 oficerów, 51 żołnierzy niefrontowych i 166 koni taborowych<sup>1)</sup>. Tymczasem liczba zgłaszających się ułanów coraz to

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 238. Sztab 1-go Korpusu Polskiego str. 64. Dnia 14.XII. 1917 r. 1-y pułk ułanów liczył 50 oficerów, 3 lekarzy, 1 urzędnika, 1043 szereg. frontowych, 122 szereg. niefrontowych, 840 koni front, 228 koni taborowych. Do etatu brakowało: 1-go urzędnika, 21 szereg. frontowych, 363 koni frontowych.

bardziej wzrastała z tego względu, że na froncie oddziały jazdy rosyjskiej utrzymały się we względnym porządku, a w poszczególnych oddziałach był znaczny odsetek wojskowych Polaków. Ponieważ bolszewicy wogóle zabraniali przenosić się Polakom do korpusu, wobec tego w listopadzie 1917 r. dowódca korpusu w porozumieniu z N. P. K. W. zdecydował drogą rewolucyjną ściągnąć kawalerzystów, z bronią i końmi do punktów koncentracyjnych <sup>1)</sup>.

Zasadą w przyjmowaniu oficerów do nowych pułków jazdy był postawiony warunek, ażeby każdy poprzednio się wyróżnił pracą i talentem organizacyjnym w czasie wydzielania żołnierzy Polaków z pułków rosyjskich, a także samodzielnością w czasie doprowadzania powyższych jednostek do miejsca formowania polskiego pułku ułanów.

Słuszne to zarządzenie dowódcy korpusu dało bardzo dodatnie wyniki.

Rozsypani po rosyjskich pułkach i dywizjach jazdy werbownicy, wysłani ze sztabu I-go korpusu, musieli borykać się z wieloma przeszkodami; komitety rosyjskich żołnierzy nie chciały puszczać wogóle ułanów, albo wydzielaly ich bez koni i broni; zatrzymywanie transportów polskich na niektórych stacjach węzłowych — utrudnianie przewozu i panujący ogólnie bezład i rozprężenie, również utrudniały tę pracę.

Dzięki jednak energii werbowników i ogólnemu zrozumieniu sprawy przez żołnierzy Polaków, wydzielanie postępowało naprzód, i plan koncentracji, zakreślony przez sztab korpusu, realizował się stopniowo, mianowicie: z frontów północnego i zachodniego koncentrowano się w Krasnym Brzegu, na linii-kolejowej pomiędzy Bobrujskiem, a Żłobinem, gdzie powstał 3-ci pułk ułanów, zaś z frontów południowego i rumuńskiego w różnych punktach, głównie zaś w Antoninach pod Starokonstantynowem na Podolu w dobrach Józefa hr. Potockiego, sformował się 2-gi pułk ułanów. W całej tej akcji wydzielania i koncentracyjnej, dowódcy poszczególnych oddziałów, wykazując nieraz dużo humoru, swady i stanowczości w sposobie przezwycięzania trudności, docierali szczęśliwie do wyznaczonych punktów.

W razie nadkompletu miał być następnie sformowany 4-ty pułk ułanów, drogą wydzielania całych szwadronów z tych dwóch pułków.

---

<sup>1)</sup> „Wiad. Wojsk.” L. 3—4 str. 28 1918 r. „O nowych pułkach jazdy polskiej”—ppłk. szt. gen. i sztabu I-go Korpusu Polskiego Żeleński.

Jednakże do chwili bojów z bolszewikami, udział w walkach wziął tylko 3-ci pułk ułanów w sile około 300 szabel pod dowództwem pułkownika Łempickiego,

2-gi pułk ułanów do tego czasu nie zdążył przybyć do korpusu i w ordre de bataille nie figurował. Formowania 4-go pułku już nie zdołano rozpocząć.

## 26. Pierwszy Pułk Inżynieryjny. <sup>1)</sup>

W pierwszej połowie sierpnia 1917 r. jeden z pierwszych rozkazów dziennych I-go Korpusu Polskiego powoływał na stanowisko dowódcy 1-go Pułku Inżynieryjnego, a zarazem naczelnego inżyniera korpusu — podpułkownika Bolesława Jaźwińskiego.

Podpułkownik Jaźwiński, nadzwyczaj zdolny i doświadczony oficer, z ogromną energią bierze się do pracy i w przeciągu bardzo krótkiego czasu, przy udziale oficerów, których wysyła na front na werbunek po żołnierzy, a szczególnie zastępcy swego kapitana Skoryny, już dnia 25-go sierpnia 1917 r. zbiera w Żytkowiczach pod Łunińcem 11 oficerów i około 150 szeregowych saperów. Odtąd pułk inżynieryjny organizuje się w dwa bataljony: saperów i techniczny, zgodnie z etatem rosyjskim.

Dnia 30-go września pułk w całym składzie przejeżdża do miasteczka Dubrowna około Orszy.

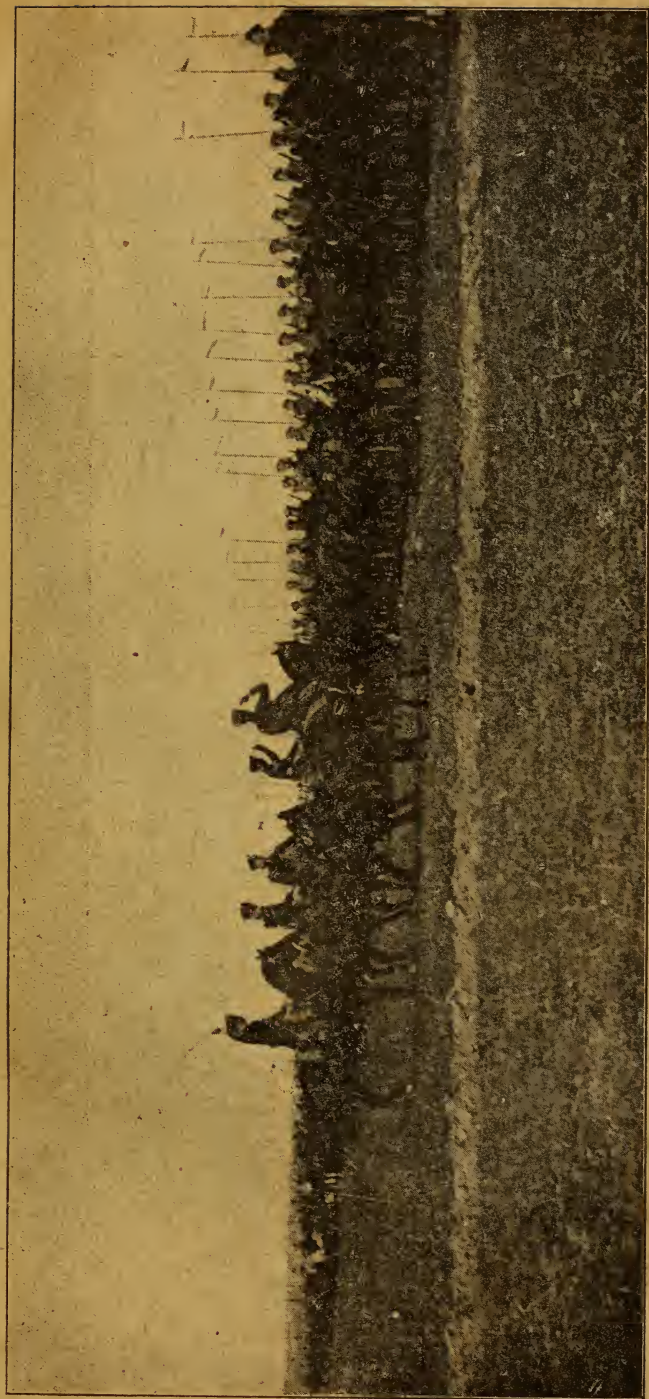
Wynikają tutaj najrozmaitsze wstępy ze strony rewolucyjnych władz rosyjskich, jak również polskich agitatorów lewicowych, którzy w oddziałach rosyjskich i na stacjach węzłowych agitowali przeciwko wstępowaniu do „kontrrewolucyjnego” korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego.

Władze rosyjskie utrudniają i często nie wydają pieniędzy, produktów i materiałów.

Pomimo tych trudności pułk inżynieryjny stale się powiększa, uzupełniając się, mającymi silniejszego ducha oficerami i szeregowymi. Dzięki energii kapitana Skoryny, który wykradał z obozów koncentracyjnych jeńców żołnierzy poznańczyków, pułk inżynieryjny zyskał najbardziej dzielny i uświadomiony narodowo element żołnierski.

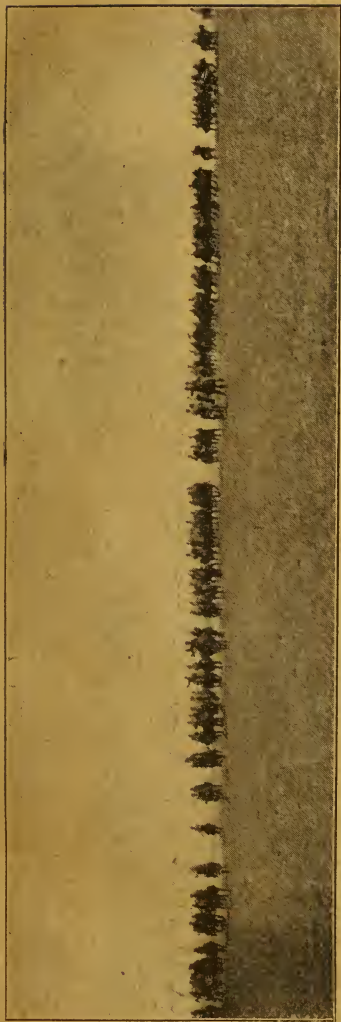
---

<sup>1)</sup> Z materiałów pułk. Jaźwińskiego, obecnego szefa Instytutu Wojskowo-Geograficznego w Warszawie „Historja I-go Pułku Inżynieryjnego I-go Korpusu Polskiego gen. Dowbór-Muśnickiego“.



Rewja 1-go Pułku Ulanów Krechowieckich w Dukorze. Pułkownik Mościcki, dowódca pułku wita się ze swoimi żołnierzami.  
Pułk stoi w szyku rozwiniętym.





Ćwiczenia łańskie w czasie rewji 1-go pułku łańców Krechowickich w Dukorze.



Szarża łańców.







Ćwiczenia ułańskie.



Pułkownik Malewicz i pułkownik Kuryłło,  
główni inicjatorzy opanowania twierdzy Bobrujska przez I-y Korpus Polski.



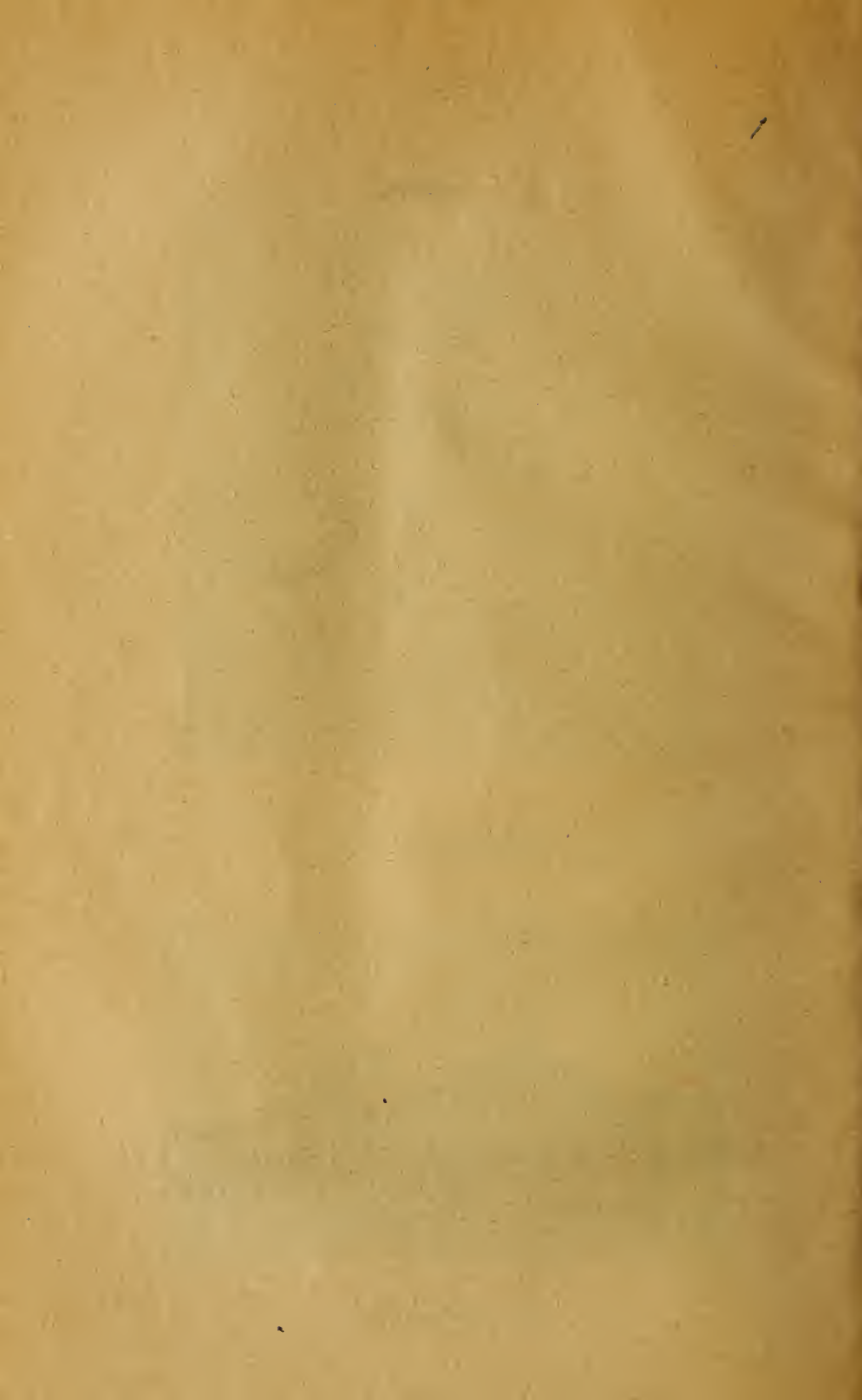


Rys. art. mal. Wisznicki.

Pułkownik Habich,  
dowódca Legji Rycerskiej w Bobrujsku.



Bratnia mogiła w twierdzy Bobrujskiej ofiar, poległych w wal-  
kach z bolszewikami.

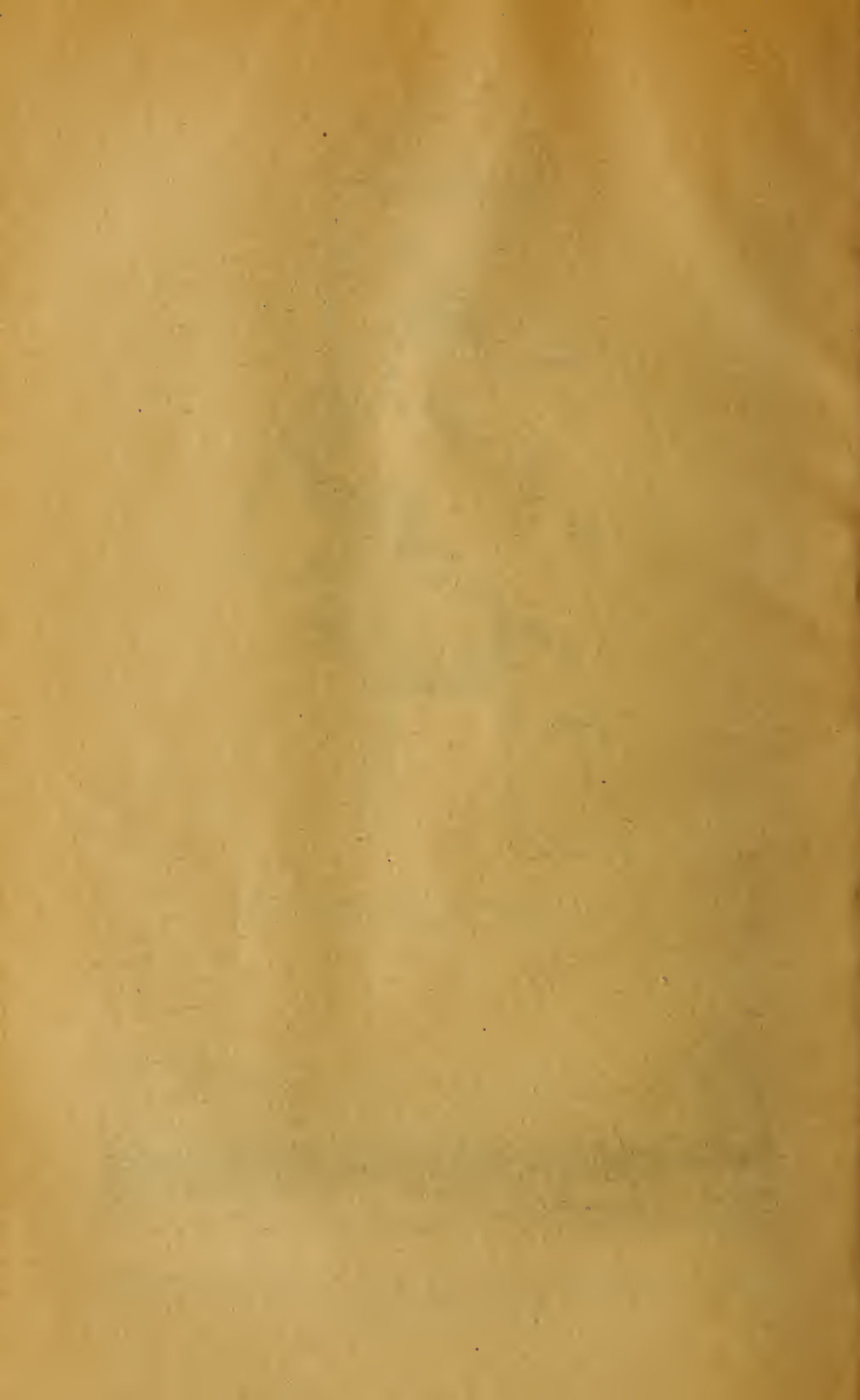




Oficer w charakterze szeregowego w Legji  
Rycerskiej w Bobrujsku.



Szwadron ułanów, sformowany konspiracyjnie w Mińsku-Litewskim przez  
ppłka Wysockiego i ujawniony przez niego w dniu wybuchu powstania  
przeciwko bolszewikom.





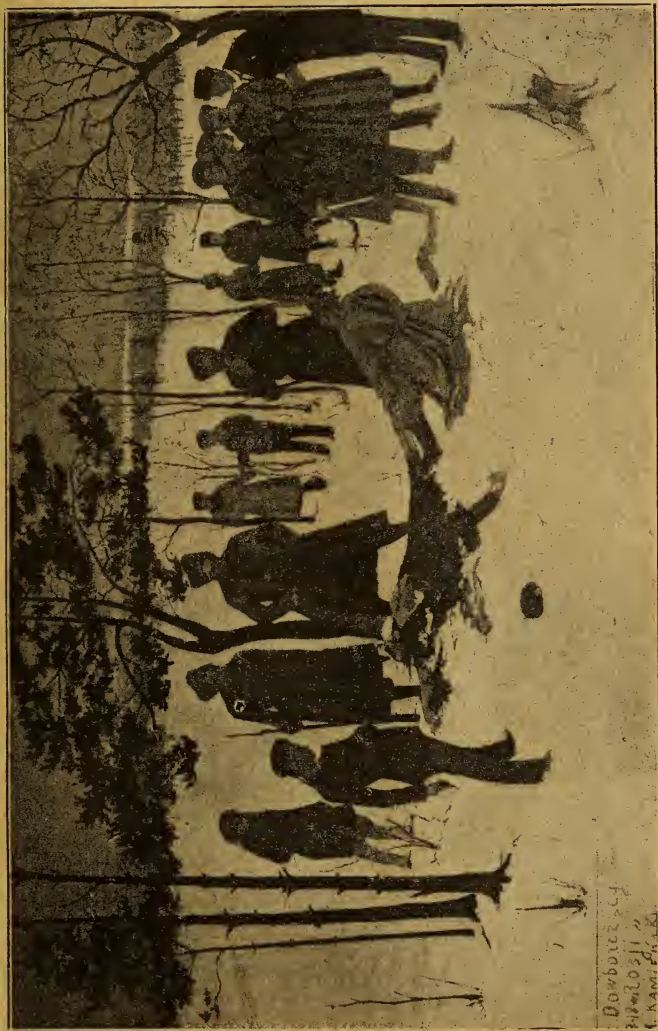
Podpułkownik Wysocki, jeden z organizatorów oddziałów powstańczych w Mińsku-Litewskim przeciwko bolszewikom w lutym 1918 r.



6 pułk strzelców 1-go Korpusu Polskiego przysięga na wierność Radzie Regencyjnej w kościele parafjalnym w Bobrujsku w marcu 1918 r.







Dobrowieczy  
Pawłowski  
K. Kamiński

„Czeczyczajka“ bolszewicka przy pracy w czasie walk I-go Korpusu Polskiego na Białorusi.  
Stępacz bolszewicki pastwią się nad legionistą, a następnie zdzierają z niego ubranie.

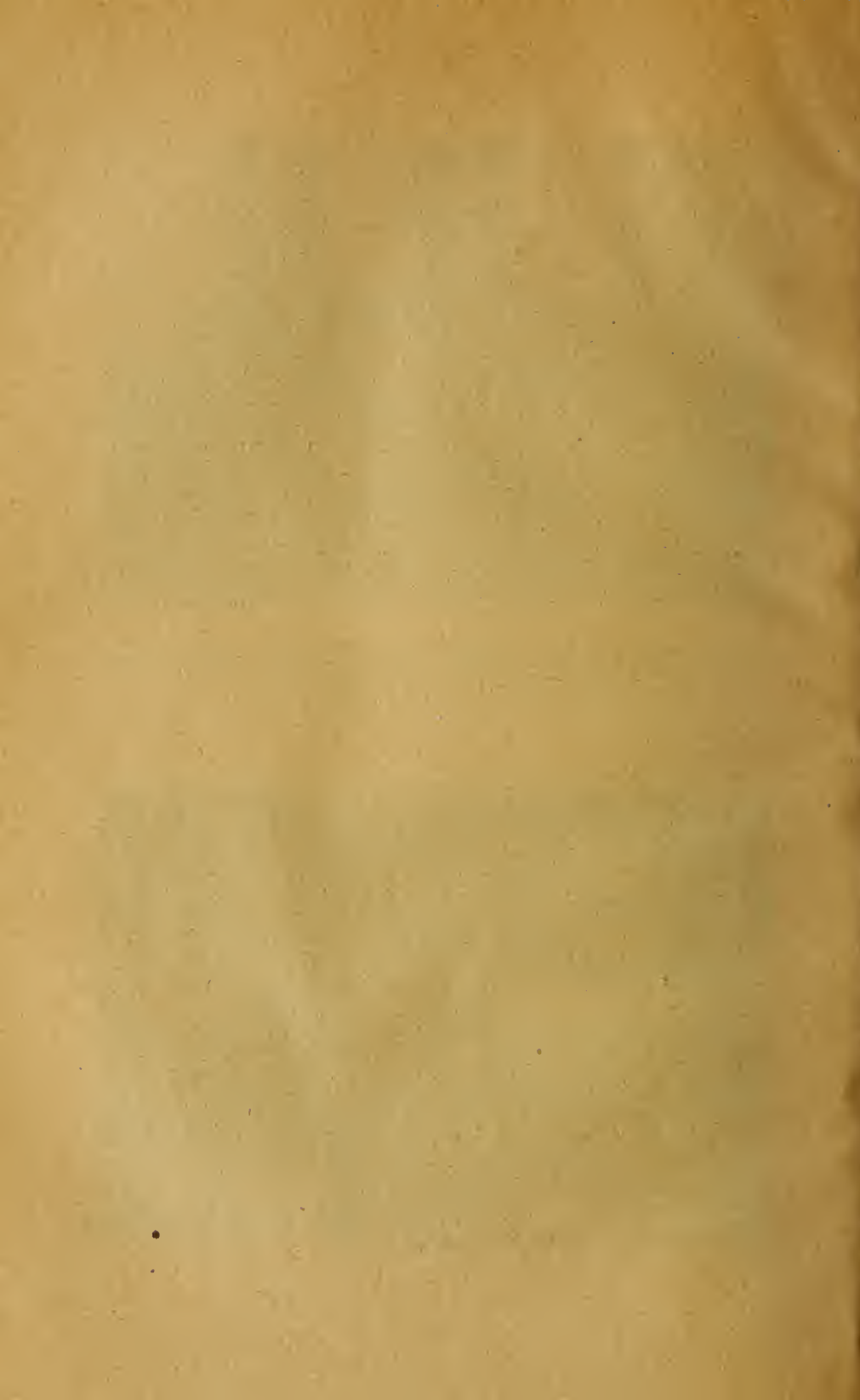




Dowódca I-go Korpusu Polskiego generał porucznik Józef Dowbór-Muśnicki w otoczeniu dowódców dywizji, pułków i oficerów sztabu korpusu w Bobrujsku, w marcu 1918 r.



Eskorta dowódcy I-go Korpusu Polskiego.



Dnia 1-go listopada pułk liczył już około 30 oficerów i 600 szeregowych<sup>1)</sup>, w składzie dwóch batalionów: saperów (2 kompanie saperów i 1 kompania mostowa) pod dowództwem kapitana Saleckiego i technicznego (2 kompanie telegraficzne i 1 kompania reflektorów) pod dowództwem podkapitana de Lippe Lipskiego oraz kompanji gospodarczej.

Wiele zasługi w organizowaniu pułku mają adjutant ppor. Nowakowski, zastępca adjutanta chor. O. Brien de Lacy i oficer do zleceń chor. Maruszewski.

Kapitan Skoryna prowadził ćwiczenia teoretyczne z oficerami, celem stworzenia polskiego wojskowego słownictwa technicznego, zaś inni oficerowie ćwiczenia praktyczne. Jednocześnie utworzono szkoły: podoficerską i analfabetów, a co wieczór odbywały się pogadanki z żołnierzami i chóralne śpiewy.

Na pracę kulturalno-oświatową oficerowie zwracali dużą uwagę, mając przeważnie do czynienia z żołnierzem, nie posiadającym nawet elementarnego wykształcenia.

## **27. Organizowanie Legionów Rycerskich (Oficerskich) w Mińsku Litewskim<sup>2)</sup>.**

Skupianie się oficerów w I-ym Korpusie było o wiele szybsze niż skupianie się żołnierzy, dzięki większemu uświadomieniu narodowemu i większej łatwości wydobycia się z szeregów rosyjskich.

Już raport stanu liczebnego z 14 grudnia 1917 r. wykazał nadwyżkę oficerów w porównaniu z kontyngensem etatowych stanowisk frontowych, niefrontowych i sztabowych oddziałów I-go K. P. Nowoprzybywający oficerowie nie mieli gdzie się pomieścić, gdyż wszystkie etatowe stanowiska oficerskie były już obsadzone.

Naczelny Polski Komitet Wojskowy w grudniu 1917 r., w porozumieniu z dowódcą Korpusu, postanowił z nadmiaru napływających oficerów utworzyć Legion Rycerski, któryby był z jednej strony rezerwą oficerów chwilowo bez stanowisk, z drugiej zaś — wzorowym oddziałem bojowym<sup>3)</sup>. Organizowanie Legionu

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w Warszawie. Archiwum I-go Korpusu Polskiego L. 238 str. 64. Pułk Inżynieryjny dnia 14-go grudnia 1917 r. liczył: 35 oficerów, 1 lekarza, 12 urzędników, 763 szeregowców frontowych, 120 szeregowców niefrontowych, 293 konie; brakowało do etatu 3 oficerów, 2 lekarzy, 598 szeregowców frontowych, 459 szeregowców niefrontowych i 559 koni.

<sup>2)</sup> Gustaw Olechowski „Legja Rycerska” Warszawa 1919.

<sup>3)</sup> „Żołnierz Polski” L. 26—27 Mińsk Litewski 12.I.1918. Wypis ze statutu Legionu Rycerskiego.

wziął na siebie Naczelny Polski Komitet Wojskowy, wydając następnie rozkaz o formowaniu w dniu 7-go stycznia 1918 r.

Oficerowie piechoty mieli tworzyć jeden Legion, kawalerzyści - pluton jazdy; 20-go grudnia powstał już projekt formowania 3-go Legionu artyleryjskiego i broni specjalnych.

Naczelny Polski Komitet Wojskowy ustanowił następujący skład każdego Legionu:

Dowódca . . . . .	1
Niższych oficerów . . . . .	4
Oficerów na stanowisku sierżantów . . . . .	1
"    "    "    plutonowych . . . . .	4
"    "    "    zastępowych . . . . .	16
"    "    "    szeregowych . . . . .	166
Razem oficerów w Legionie . . . . .	192
Urzędników wojskowych . . . . .	2
Zbrojmistrz . . . . .	1
Żołnierzy, kucharzy, robotników, woźniców, szewców, krawców, kowali, stelmachów, razem żołnierzy niefrontowych . . . . .	48
Oddział sanitarny:	
Lekarz . . . . .	1
Felczerów . . . . .	2
Sanitarjuszy przy ambulansach . . . . .	4
Razem . . . . .	7
Koni przy wozach na rzeczy . . . . .	22
"    "    "    "    amunicję . . . . .	2
"    "    kuchniach . . . . .	4
"    "    wozach gospodarczych . . . . .	2
Razem koni . . . . .	30
Wozów na rzeczy . . . . .	11
Wózków amunicyjnych . . . . .	2
Kuchnie . . . . .	2
Wóz gospodarczy . . . . .	1

Każdy Legion formowany był na wzór samodzielnej kompanii. Dla 3-go Legionu artyleryjskiego armat nie było, postanowiono więc uzbroić oficerów artylerji w karabiny, stworzyć oddział karabinów maszynowych i zacząć artyleryjskie kursy wyszkolenia<sup>1)</sup>. Do tego Legionu mieli być włączeni saperzy, lotnicy i radjotelegrafici.

<sup>1)</sup> Raport L. 2 ppłka Habicha z 20-go grudnia 1917 r. w Mińsku Lit. do Inspektora Legionów Oficerskich.

Inspektorem Legionów Rycerskich początkowo był generał-podporucznik Suryn, następnie zaś ppłk. Habich, podlegający przez wydział mobilizacyjny Naczelnemu Pol. Kom. Wojskowemu.

Ubiór oficerów Legionów Rycerskich nie różnił się początkowo niczem od ubioru oficerów poszczególnych rodzajów broni.

Oddział Legionów Oficerskich w grudniu 1917 r. ledwie węgował, oficerowie mieszkali przeważnie na kwaterach, stołowali się oddzielnie. Dopiero rozkazem dowódcy korpusu za L. 96 w dniu 9-go stycznia 1918 r. Legiony zostały przydzielone do poszczególnych dywizji i skierowane do nowych rejonów rozkwatowania: I-szy Legion piechoty, pod dowództwem pułkownika Konarszewskiego, do 1-ej Dywizji Strzelców Polskich; II-gi Legion artyleryjski, pod dowództwem podpułkownika Habicha do 2-giej Dywizji Strzelców Polskich, ściślej do 6-go pułku piechoty, który już znajdował się w Bobrujsku; wreszcie Legion Jazdy<sup>1)</sup> do 3-go pułku ułanów do Czerwonego Brzegu.

Początkowo Legiony te miały inną numerację: 1-szym był legion jazdy, 2-gim – piechoty, a 3-cim – artylerji. Po otrzymaniu przydziałów do oddziałów: legion jazdy został bez numeru, 2-gi został 1-ym, a 3-ci – 2-im.

W dniu 12 stycznia 1918 r. Legiony te wyruszyły z Mińska do wyznaczonych oddziałów w przebraniu „czubaryckiem“, to znaczy na wzór żołnierzy rosyjskich, ażeby bolszewicy po drodze nie zaaresztowali ich:

1-szy Legion 120 ludzi do Rohaczewa,  
2-gi Legion 60 ludzi do Bobrujska,  
a Legion jazdy do Czerwonego Brzegu gdzie wszedł w skład 3 p. ułanów.

Razem liczyły one około 300 oficerów.

Na tem skończył się pierwszy okres formowania Legionów Rycerskich, a zaczął drugi – walk z bolszewikami o istnienie korpusu.

## **28. Legja Podchorążych.**

Zamach bolszewicki w Rosji na wojsko udał się całkowicie – wobec czego rozpoczęto zamykanie szkół oficerskich czyli t. zw. junkierskich. W 1-ym korpusie, po zamknięciu tych szkół, w pierwszych dniach grudnia 1917 r. nagromadziło się kilkudziesięciu junkrów

---

<sup>1)</sup> Legionem Jazdy dowodził pułk. Bieliński, który pozostał w Mińsku Lit. na stanowisku tajnego komendanta miasta.

(podchorążych), których Naczelny Polski Komitet Wojskowy zgrupował przy 1-ej Dywizji Strzelców Polskich w Legję Podchorążych na następujących zasadach<sup>1)</sup>:

1) „Legja Podchorążych“ jest oddzielną jednostką wojskową przy I-ym Korpusie Polskim.

2) Legja składa się z wszystkich rodzajów broni (piechota, artylerja, jazda, inżynierja).

3) Program zajęć w „Legji“ będzie dostosowany do Szkół Wojskowych i opracowany przez polskie władze wojskowe.

4) N. P. K. W. przedsięwzięmie kroki, ażeby po ukończeniu całego kursu, członkowie Legji mogli być awansowani na oficerów formacji polskich“.

Jednocześnie Komisja Organizacyjna Legji Podchorążych wydała odezwę do wszystkich junkrów Polaków w szkołach rosyjskich, zachęcając ich do wstępowania i podając warunki.

Jednocześnie N. P. K. W. wyznaczył pułk. Tupalskiego na kierownika szkoły podchorążych, mającej powstać z Legji Podchorążych w rejonie Bobrujska.

Instruktorami mieli być: kpt. Jatelnicki i oficerowie francuscy (ppłk. sztabu generalnego Hürstel), którzy byli przedtem instruktorami w armji rosyjskiej przy dowództwie frontu zachodniego na czele z gen. Rampón. Szkoła ta zapowiadała się bardzo dobrze, lecz walka, rozpoczęta z bolszewikami, zmusiła dowództwo korpusu do rozmieszczenia podchorążych w poszczególnych oddziałach, stosownie do ich specjalności.

## **29. Towarzystwa, opiekujące się żołnierzem polskim w I-ym Korpusie Polskim.**

Jednocześnie z formowaniem poszczególnych oddziałów, powstawały towarzystwa, zakładane przez osoby cywilne, głównie panie, które postawiły sobie za zadanie pomoc i opiekę nad żołnierzem polskim.

W maju 1917 r. w Kijowie założono „T-wo Przyjaciół Żołnierza Polskiego”, które w ciągu niespełna roku utworzyło 11 kół w różnych miastach Ukrainy, Wołynia i Podola. Instytucje te oddały duże usługi formacjom polskim. W sierpniu tegoż roku powstało T-wo tej samej nazwy, również w Mohylowie gub., Nowo-

---

<sup>1)</sup> „Żołnierz Polski” L. 21 str. 15 1917 r. „Odezwa do wszystkich junkrów (podchorążych) Polaków w szkołach wojskowych rosyjskich (10 grudnia 1917 r.).



Zybkowie i Mińsku Litewskim<sup>1)</sup>. W tym samym czasie powstaje „Koło Polek w Mińsku Litewskim im. ks. Józefa Poniatowskiego”, mające za zadanie szerzenie oświaty wśród żołnierzy i propagandę za wstępowaniem do Korpusu Polskiego.

W chwilach walk z bolszewikami Polki oddały ogromne usługi naszemu wojsku pod każdym względem, żywiąc przebranych i ukrywających się żołnierzy, prowadząc wywiady na korzyść Korpusu Polskiego i utrzymując łączność pomiędzy poszczególnymi oddziałami, odciętymi od podstawy. Przedewszystkiem zaś gorący zapal i niezużyta energja tych dzielnych kobiet niejednego zbudziła z gnuśnego lenistwa i zmusiła do sumiennej pracy.

## **II. KONCENTRACJA ODDZIAŁÓW I-GO KORPUSU POLSKIEGO I WALKI Z BOLSZEWIKAMI.**

### **30. Zamiary bolszewików rozbrojenia I-go Korpusu Polskiego.**

Po zawarciu rozejmu pomiędzy bolszewikami a Niemcami w Brześciu Litewskim dnia 17-go (4) grudnia 1917 roku rozpoczęły się rokowania pokojowe.

Od tej chwili bolszewicy postanowili bezwzględnie rozbroić I-y Korpus Polski, nie mając żadnej pewności jak zachowa się wobec Niemców, o ile warunki będą niekorzystne dla Polski. Pierwszy Korpus wtedy już był zbyt dobrze zorganizowanym i poważnym czynnikiem – zwłaszcza, że coraz bardziej wymykał się z pod władzy bolszewików – należało więc pozbyć się go za wszelką cenę.

Pierwotne pozwolenie Krylenki na skoncentrowanie się korpusu w okolicach Bobrujska wydało im się obecnie ogromnie niebezpieczne<sup>2)</sup>. Postanowili zatem wysunąć korpus na linię bojową i tam go rozbroić, lecz znów na tę propozycję nie zgodzili się dowódcy 2-ej, 3-ej i 10-ej armji w obawie o własną skórę, gdyż wcale nie byli pewni swoich oddziałów i nie mogli wiedzieć, czy one wogóle okażą się posłusznymi i czy zechcą się bić. Wobec tego pozostawało bolszewikom tylko jedno wyjście: zatrzymywać oddziały w dawnych punktach rozłokowania i stopniowo je rozbierać. W tej myśli poczęto napadać na idące już transporty 2-giej dywizji strzelców i artylerji; podstawione już transporty cofnięto ze

<sup>1)</sup> „Żołnierz Polski“ L. 4 Mińsk. 18 sierpnia 1917 r. Mińskie Koło T-wa Przyjaciół Żołnierza Polskiego.

<sup>2)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego, część I-a. str. 26.

stacji, a 3-ej dywizji strzelców transportów już nie podano. Do poszczególnych oddziałów polskich, rozrzuconych pomiędzy Moskwą, Witebskiem, a Bobrujskiem, wysłano poprzebieranych w polskie mundury żołnierskie, wykwalifikowanych agitatorów i polskich bolszewików, mających za zadanie wszędzie wyrzucić lub wyrznąć dowódców, zaprowadzić „demokratyzację” armii, to znaczy wprowadzić komitety żołnierskie, w których rządząliby bolszewicy – żydzi, oczywiście „polscy” i przekształcić oddziały na „rewolucyjne”, oddające się „dobrowolnie” w służbę Lenina i Trockiego, dla obrony rewolucji i „swobody” (wolności). Po takiej „demokratyzacji” oddziałów i opanowaniu 1-go Korpusu, już dalej poradzonoby sobie łatwo, jak to niestety udało im się tylko przypadkowo w rezerwowym pułku 1-ej Dywizji Strzelców Polskich w Białgorodzie, o czym pokrótce poniżej wspominaamy.

W obawie o los 1-go Korpusu, mając dokładne wiadomości o zamiarach bolszewików zaarrestowania i „skończenia” z dowódcą korpusu, gen. Dowbór-Muśnicki w pierwszych dniach 1917 r. wyjeżdża z częścią swego sztabu do Dukory, do miejsca postoju 1-go pułku ułanów Krechowieckich, którzy stanowili najlepszy wówczas oddział w całym korpusie, gdyż agitacja i „argumenty o demokratyzacji” nie mogły jakoś poczynić żadnego wyłomu w szeregach dobrych żołnierzy. Reszta sztabu 1-go Korpusu z szefem sztabu gen. Agapiejewem pozostała w Mińsku w celu dopilnowania koncentracji, a w chwili już stanowczej, gdy bolszewicy poczęli rozbrajać transporty 2-ej dywizji, w połowie stycznia 1918 r. przeniosła się do majątku Birczy, na południowy-wschód od Bobrujska, do rejonu koncentracji korpusu.

Koncentracja korpusu, w myśl wydanych zarządzeń, powinna się była odbyć w styczniu 1918 r., w rejonie: 1-sza dywizja strzelców – Rohaczewa; 2-ga dywizja strzelców – pomiędzy rzekami Dobysną, a Ołą; 3-a dywizja strzelców – Bobrujska; 2 brygady artylerji lekkiej przy 1-ej i 2-ej dywizji; dywizjony: moździerzy i ciężki w Bobrujsku; pułk inżynieryjny w rejonie stacji kolejowej Uborki – Żarnówka na północ od Osipowicz, dokąd szczęśliwie przybył z pod Orszy (Dubrowna) jeszcze w połowie grudnia 1917 r.; oddział lotniczy w Puchowiczach; 1-szy pułk ułanów miał pozostać w Dukorze, a 3-ci pułk ułanów w Czerwonym Brzegu.

Taktyka obrony, stosowana następnie przez dowództwo korpusu, zgrupowała prawie wszystkie oddziały w rejonie warownego obozu, jakim była dawna twierdza Bobrujsk.

Dla całości zdarzeń tego okresu należy przytoczyć fakt, że 1-y pułk Ułanów trwał nadal na zdecydowanym stanowisku walki Narodu Polskiego z Niemcami o niepodległość Polski.

Na dowód posłużyć może:

„Rezolucja, powzięta na walnych zebraniach pp. oficerów 1-go pułku ułanów dnia 14 (1) grudnia 1917 r., 2-go i 3-go stycznia (20 i 21-go grudnia st. st.) 1918 r.”<sup>1)</sup>

„Zgromadzenie pp. oficerów 1-go pułku Ułanów uważa, że militarne warunki, powstałe w ostatnich czasach w Rosji, zagrażają poważnie wewnętrznemu ustrojowi pułku i jego dalszej egzystencji na zasadach, na których był sformowany.

Rokowania pokojowe pomiędzy Rosją a Niemcami nie dają przy obecnych warunkach dostatecznej rękojmi takiego rozwiązania sprawy polskiej, do jakiego pułk dążył i w imię czego ongi powstał.

Nieodpowiadające zupełnie ideologii pułkowej dążenia zmieniających rządów rosyjskich do wciągnięcia pułku w wir wewnętrznych walk rewolucyjnych stwarzają sytuację krytyczną dla ideowej egzystencji pułku i mogą pociągnąć za sobą konieczność rozformowania go bez osiągnięcia pożądanych rezultatów, ani możliwości zaświadczenia śmiertelnością gotowości służenia tej przewodniej idei, która wszystkich tu w pułku, pod polskim sztandarem skupiła.

Zwracając stęskniony wzrok ku Ojczyźnie, gdzie Rada Regencyjna zakłada podwaliny przyszłej państwowości polskiej, Pułk Ułanów, wierny swym hasłom, składa w ofierze, wobec warunków obecnych, możliwość ewentualnego rychłego powrotu do kraju i wychodząc ze ściśle narodowych pobudek i szczerzej chęci służenia li tylko Ojczyźnie – postanawia dla zachowania zgodnego z tradycją pułku nieskazitelnego rycerskiego ducha opuścić bezczynny i zgangrenowany front rosyjski, by na froncie zachodnim walczyć dalej o Zjednoczenie Ojczyzny.

Dukora, Ziemi Mińskiej”.

Własnoręczny napis gen. Dowbór-Muśnickiego na tej rezolucji brzmi:

„Ponieważ rezolucja pp. oficerów 1-go pułku Ułanów stoi na gruncie walki o Zjednoczenie Ojczyzny, przeto całkowicie ją podzielam i popieram.

---

<sup>1)</sup> Muzeum Wojska w Warszawie, ul. Podwale 15. Ze zbiorów 1-go pułku Ułanów Krechowieckich. Autentyczny podpis na rezolucji generała por. Józefa Dowbór-Muśnickiego.

Dowódca I-go Polskiego Korpusu (-) Generał-Porucznik  
J. Dowbór-Muśnicki.

Dukora, 7-go stycznia (25-go grudnia st. st.) 1918 r."

Sprawę przeniesienia 1-go pułku ułanów na front zachodni starano się załatwić w Misji Francuskiej, będącej już wówczas w Kijowie, i wysłano w tym celu specjalną delegację pod przewodnictwem rotmistrza Żółkiewskiego.

### 31. Dowództwo I-go Korpusu w czasie koncentracji.

Dowódca korpusu w czasie koncentracji znajdował się w Dukorze przy 1-ym pułku ułanów i stamtąd wydawał rozkazy oddziałom. Po rozbiciu transportu sztabu 2-giej dywizji wyjaśniło się, że bolszewicy skorzystali z przewożenia oddziałów korpusu, ażeby je rozbroić<sup>1)</sup>; wobec tego dowódca korpusu wysłał do władz wojskowych bolszewickich następującą depezę:<sup>2)</sup>

„Mińsk. Do Głównodowodzącego Fr. Zach. Stawka. Do Wodz. Naczelnego.

24-go stycznia (11-go stycznia st. st.) 1918 r. W ciągu dni ostatnich, kiedy się rozpoczęła koncentracja korpusu we wskazanym mi rejonie, transporty wojsk polskich są narażone na gwałty, mające na celu rozbrojenie. Wczoraj Głównodowodzący Frontem Zachodnim Anuczyn wydał zarządzenie jednemu z transportów 2-giej Polskiej Dywizji rozbroić się w Borysowie i zamknął drogę na Mińsk. Komunikuję, że żaden transport nie pozwoli się rozbroić bez przelewu krwi, co do czego mam rezolucje żołnierzy. Proszę niezwłocznie o odwołanie wszystkich zarządzeń co do rozbrojenia i zatrzymania będących w drodze transportów, w przeciwnym bowiem razie będę uważał od godziny 12-ej 25-go stycznia (12-go stycznia st. st.), żeś Pan rozpoczął wrogie działania z zastosowaniem broni przeciwko Wojsku Polskiemu. Oczekuję terminowej odpowiedzi. 1257. Dowódca Polskiego Korpusu Dowbór-Muśnicki”.

Jednak bolszewicy starali się w dalszym ciągu rozbijać i demoralizować poszczególne oddziały, a 3-ej dywizji całkowicie odmówiono transportów. Na depezę gen. Dowbora-Muśnickiego zareagowali w ten sposób, że ogłosili w swoich komunikatach wypowiedzenie wojny przez dowódcę polskiego korpusu. Od tej chwili zaczęto rozstrzeliwać naszych oficerów w Orszy i Żło-

<sup>1)</sup> Krótki Szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część I-a str. 38

<sup>2)</sup> Krótki Szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część I a, str. 85  
Załącznik L. 53.

binie, jako punktach węzłowych linii kolejowych, żołnierzom zaś wydawano świadectwa demobilizacyjne z zapewnieniem, że pokój z Niemcami zawarty i mogą wracać do kraju. Starano się za wszelką cenę pozyskać naszego żołnierza różnymi obietnicami. Częściowy skutek został osiągnięty, gdyż wszyscy ci, którzy obawiali się walk z bolszewikami, a przyszli do korpusu dla kotła i żołądu i jaknajszybszego powrotu do kraju, przeważnie zdezerterowali. Zresztą dowódcy oddziałów sami starali się pozbywać elementu niepewnego lub niechętnego, gdyż ten, w tych ciężkich chwilach, wymagających wysiłku, wnosił tylko niezadowolenie.

Dowódca korpusu początkowo nosił się z zamiarem przemarszu na Ukrainę, celem połączenia się z II-im i III-im korpusami, albowiem bolszewicy odmówili wydawania prowiantu i pieniędzy dla korpusu, a Białoruś, jako kraj biedny, nie mogła dostatecznie wyżywić wszystkich oddziałów.<sup>1)</sup>

Jednakże nie wszystkie oddziały były zdolne do tak ogromnego wysiłku fizycznego, a przede wszystkim brakowało oddziałów artylerji, 3-ciej i 2-giej dywizji, których nie można było rzucić na pastwę losu. Na wszelki wypadek dowódca korpusu, po przejściu do Birczy pod Bobrujskiem, wystął z odpowiedniami pełnomocnictwami podpułk. Żeleńskiego i por. Dowbóra do rządu ukraińskiego w Kijowie i do gen. Szczerbaczewa, ówczesnego głównodowodzącego frontami rumuńskim i ukraińskim. Podpułk. Żeleński zginął w drodze, zaś por. Dowbór trafił w Kijowie na walki pomiędzy ukraińcami i bolszewikami, którzy zajęli Kijów i nie mógł porozumieć się z władzami ukraińskimi.

Myśl ta gen. Dowbór-Muśnickiego połączenia się z innymi polskimi oddziałami, formowanymi na Ukrainie i południu Rosji, była bardzo trafną i zbawienną dla całości Wojska Polskiego na Wschodzie.

Ogłoszenie jednak tego zamiaru żołnierzom było błędem ze strony dowództwa korpusu, gdyż przez dezertersów<sup>2)</sup> dowiedzieli się o tym zamiarze bolszewicy i rozgłosili przez radio, że gen. Dowbór-Muśnicki idzie pomagać Ukraińcom w walce z bolszewikami. Należało zatem najpierw skoncentrować oddziały w Bo-

---

<sup>1)</sup> Krótki Szkic do hist. I-go Korpusu Polskiego, Część I-a, str. 39—41.

<sup>2)</sup> Dnia 31-go (18) stycznia 1918 r. byłem osobiście w Uborkach i Żarnówce dla zjednania zbuntowanej części żołnierzy I-ego pułku inżynieryjnego, którzy pod wpływem agitacji polskich bolszewików nie chcieli wyruszyć z miejsc rozkwatowania, jakoby ich chciano użyć do walki z bolszewikami razem z Ukraińcami.

brujsku, przebić się w rejonie Żłobina przez słabe oddziały bolszewickie, a następnie wyruszyć w stronę II-go Korpusu na Ukrainę i połączyć się z 2-gim pułkiem ułanów w Antoninach i innemi, rozszaniami wzdłuż frontu oddziałami, które wtedy chętnie byłyby się połączyły z I-ym korpusem. To było jedyne wyjście, ratujące sprawę Wojska Polskiego na Wschodzie. Tymczasem wypadki poszły w odmiennym zupełnie kierunku.

### 32. Koncentracja piechoty.

1-sza dywizja strzelców pod dowództwem gen. Ostapowicza przeszła marszem w pierwszych dniach stycznia 1918 r. z rejonu Starego Bychowa do rejonu Rohaczewa,<sup>1)</sup> przesuując się szosą wzdłuż Dniepru na południe na odległość ledwo 50-60 klm. bez większych przeszkód ze strony bolszewików. Rohaczew został całkowicie opanowany, a „sowdep” miejscowy zaaresztowany. Władzę nad linią kolejową Żłobin-Rohaczew-Bychów objęło dowództwo 1-szej dywizji, obsadzając swoimi komendantami stacje kolejowe.

2-ga dywizja strzelców, organizowana dotychczas w Zubcowie w gub. Twerskiej, pod dowództwem gen. Szamoty, rozpoczęła w dniu 11-go stycznia (29-go grudnia st. st. 1917 r.) 1918 r. wyjazd transportami kolejowymi do wyznaczonego dla niej rejonu pomiędzy rzekami Dobyśnią i Ołą.<sup>2)</sup>

Cała dywizja wraz z intendaturą i instytucjami sanitarnemi miała być przewieziona 14-stoma transportami. Sztab dywizji miał wyjechać 6-ym transportem, t. j. po wyjeździe pułków 7-go i 6-go wraz z piekarnią, następnie miały jechać instytucje sanitarne, intendatura, 5-ty i 8-my pułki.<sup>3)</sup>

Pierwszy transport 7-go pułku strzelców kilka razy zatrzymywano, ażeby sprawdzić w komitecie rewolucyjnym w „stawce” rosyjskiej wiarogodność rozkazu chorążego Krylenki, wreszcie

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w Warszawie L. 514 i 515 Rozkazy do 1-ej Dywizji Strzelców Polskich.

<sup>2)</sup> „Dziennik działań bojowych 2-ej dywizji strzelców“. Z materiałów, zbieranych do historii artylerji I-go Korpusu Polskiego przez kpt. W. Zielińskiego.

<sup>3)</sup> C. A. W. w Warszawie L. 36. Sztab I-go Korpusu Polskiego Wydział dyżurstwa. „Relacja z przejazdu 2-ej dywizji strzelców polskich z Zubcowa w stronę Bobrujska i rozbrojenia transportu ze sztabem pod Orszą dnia 10/23 stycznia 1918 r” (podpis) dowódca 2-ej dywizji strzelców polskich gen. podpor. Szamota i za szefa sztabu podkapitan Regulski.

dojechał do Bobrujska, skąd oddział przeszedł pieszo 32 klm. do wyznaczonej mu kwatery we wsi Dworzec.

7-ym pułkiem strzelców dowodził pułk. Dunin-Marcinkiewicz.

Również pierwszy transport 6-go pułku strzelców, który wyjechał 15-go (2) stycznia 1918 r. z Zubcowa, po niewielkich trudnościach, dotarł szczęśliwie do Bobrujska, skąd udał się marszem, z wyjątkiem 2-ej kompanji, która pozostała w Bobrujsku, do wsi Parchinkowicze. Drugi transport 6-go pułku pod dowództwem pułk. Freja, był kilka razy zatrzymywany przez bolszewików, w Orszy siłą przebił się przez stację, kazał przyczepić parowóz, wreszcie celem uniknięcia walki z bolszewikami, wysiadł z wagonów przed Borysowem i pieszo dotarł do swego rejonu pod Bobrujskiem. 6-ym pułkiem strzelców dowodził pułk. Kuryłło. Oddział piekarni 2-ej dywizji stawiał opór w Smoleńsku, gdy go chciano rozbroić, a w Orszy na stacji, nasi, dając próbne dwa strzały z karabinu maszynowego, rozpędzili całą zgraję bolszewickich dezertersów ze stacji i pojechali dalej bez żadnych przeszkód do Bobrujska.

gorzej się powiodło sztabowi 2-ej dywizji i pozostałemu pułkom.

Sztab dywizji w składzie kompanji sztabowej, kompanji łączności i kadry szkoły podoficerskiej, w ilości 30 oficerów i 300 żołnierzy wyruszył transportem szóstym z Zubcowa dnia 20-go (7-go) stycznia 1918 r., uzbrojony w 208 karabinów i 1 karabin maszynowy. 22-go stycznia transport zatrzymano na stacji Osinówka przed Orszą, a bolszewicy zażądali wydania broni. Gen. Szamota po długiemi wahaniami zgodził się wydać broń pod warunkiem, że bolszewicy zagwarantują wolny przejazd do Bobrujska. Tymczasem w Orszy, pociąg został otoczony wojskiem, oficerowie aresztowani i wysłani do Mohylowa do „stawki”, żołnierze zaś pojedynczo wymykali się i uciekali w stronę Mińska i Bobrujska. Po pewnym czasie uwolniono oficerów, a 1-go lutego wywieziono do Piotrogradu do rozporządzenia nadzwyczajnej komisji siedmiej: gen. Szamotę, dowódcę brygady piechoty pułk. Rządковского, szefa sztabu podpułk. Wolskiego, starszych adjutantów podkapitana Regulskiego i por. Kirszensztejna, dowódcę kompanji sztabowej ppor. Koryckiego i komisarza przy dywizji lekarza Szymańskiego. Z Piotrogradu oficerowie ci uciekli po pewnym czasie do Bobrujska, przedzierając się przez linje bolszewickie.

5-y pułk strzelców wyjechał dwoma transportami. W Półocku bolszewicy zatrzymali pierwszy transport i zażądali złożenia

broni. W odpowiedzi pułk zajął stację, telegraf i rozbroił 25-u czerwonogwardzistów. Ruszono dalej. W Mołodecznie, kolejarze Polacy uprzedzili ich, że za miastem bolszewicy przygotowują zasadzkę. W rzeczywistości, bolszewicy w odległości 18 km. za Mołodeczniem w stronę Mińska Lit. pod Uszą rozebrali tor i pierwszy transport wykoleił się. Wtedy bolszewicy rozpoczęli strzelać z karabinów maszynowych, na co pułk odpowiedział natychmiastowym ogniem. Walka trwała około 3-ch godzin, podczas której śmiertelnie został ranny dowódca 5-go pułku, pułk. Maciejewski. Siły nieprzyjaciela były przeważające. Z naszej strony padło wielu rannych i zabitych — między innymi zginął ppor. Zdzisław Zabłocki — dzielny oficer patriota, szermierz idei formowania Wojska Polskiego na obczyźnie, serdeczny opiekun żołnierza polskiego. Oba transporty zostały otoczone, oficerów i żołnierzy aresztowano, wywożąc ich do Mińska, a stamtąd na rozstrzelanie do więzienia w Moskwie na Tagance.

Większość jednak zdołała uciec z drogi i po wielu przygodach przybyła do Bobrujska.

Najcięższe jednak koleje podczas przejazdu swego przechodził 8-y pułk strzelców, który najpóźniej wyjechał z Zubcowa. W pierwszych dniach lutego na stacji Rżew pułk stoczył dwugodziną walkę z bolszewikami, mając 3-ch zabitych i 8-u rannych, kładąc trupem kilkudziesięciu bolszewików. Z powodu beznadziejnej sytuacji dowódca pułku pułk. Bokszczanin dał rozkaz złożenia broni za cenę wolnego przejazdu. Bolszewicy zostawili jeszcze po 15 karabinów na kompanię, to jednak nie uratowało pułku, gdyż już następnego dnia zatrzymano powtórnie pociąg w Wiaźmie. Pertraktacje trwały dwa dni. Bolszewicy zwołali miting dla naszych żołnierzy i namawiali ich do aresztowania swoich oficerów. Wobec tego, że żołnierze przyjęli tę propozycję z oburzeniem, bojąc się o następstwa, bolszewicy natychmiast aresztowali naszych oficerów, a żołnierzy odesłali do wojskowego naczelnika dla zdemobilizowania. Inwentarz pułku rozdrapano, część oddano miejscowemu komitetowi.

Większa część oficerów i żołnierzy z dowódcą pułku wymknęła się i skierowała się do Dorohobuża, gdzie stała Rezerwowa Brygada I-go Korpusu, część zaś pojechała w przebraniu do Mińska Lit.

Po dwóch dniach pobytu w Dorohobużu, gen. Pawłowski, dowódca Rezerwowej Brygady wydał rozkaz złożenia broni miejscowym bolszewikom, wobec czego pułk. Bokszczanin rozkazał każdemu z osobna przedzierać się do Bobrujska. Z 300-u



żołnierzy 8-ego pułku strzelców, 200 przedostało się do Jelni, a stąd wraz z całą 3-ą Dywizją Strzelców Polskich pod dowództwem kpt. Rosińskiego przemaszerowało do Bobrujska już w końcu lutego 1918 r.

Tak więc z całej 2-giej Dywizji Strzelców Polskich, która miała przybyć do rejonu wyznaczonego, przybyły tylko pułki 6-y i 7-y strzelców i to w bardzo szczupłym składzie.

W Dorohobużu na wschód od Smoleńska i na północ od Jelni formowała się Brygada Rezerwowa Strzelców Polskich 1-go Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Pawłowskiego, składająca się z 2-ech pułków: pierwszym rezerwowym pułkiem strzelców dowodził pułk. Szyszko, drugim pułk. Załęski<sup>1)</sup>.

W końcu stycznia Brygada ta liczyła około 700 żołnierzy.

Wobec rozkazu dowódcy 1-go korpusu, Brygada Rezerwowa została podporządkowana ówczesnemu dowódcy 3-ciej Dywizji Strzelców Polskich w Jelni i miała jaknajszybciej tam przybyć, ażeby wspólnie wyruszyć marszem w kierunku Bobrujska.

Wskutek podstępnej akcji bolszewików w Dorohobużu przez nasłanie agitatorów, część żołnierzy (ponad 31 lat) zażądała demobilizacji, zgodnie z rozkazem Krylenki, głównie z 2-go pułku rezerwowego. Agitację znów za utworzeniem „pułku rezerwowego rewolucyjnego” przeprowadzał por. Ogiński, znany jeszcze w 1-ym pułku strzelców w Kijowie w 1917 r., zwolennik „rewolucyjnych i demokratycznych komitetów” w wojsku. Wskutek tej agitacji pułk. Załęski złożył dowództwo pułku<sup>2)</sup>.

Dopiero na kateryczny rozkaz gen. Iwaszkiewicza do gen. Pawłowskiego, dowódcy Polskiej Brygady Rezerwowej<sup>3)</sup>: „...zawiadamiam Pana, że czekam wykonania rozkazu i przybycia brygady do soboty w nocy. W niedzielę stanowczo występuję. Podjazdy nasze już 3 dni prowadzą utarczki z nieprzyjacielem. Liczę na to, że ludzie, których Pan Generał przyprowadzi będą zupełnie pewni, na co proszę zwrócić uwagę i niepewny element zostawić na miejscu, gdyż zależy mi nie na ilości, ile na jakości

---

<sup>1)</sup> Materiałów o Bryg. Rez. Strz. i rozkazów z końca stycznia i początku lutego 1918 r. dostarczył mi były czasowy komisarz tej Brygady i oficer oświatowy por. Włodzimierz Falcman.

<sup>2)</sup> Tamże. Raport d-cy 2-go pułku rezerw. strz. pol. 6 lutego 1918 r. L. 112 m. Dorohobuż. Do D-cy Rez. Br. Strz. Pol.

<sup>3)</sup> Tamże. Sztab 3-ej Dyw. Strz. Pol. L. 27, dnia 11-go lutego (25-go stycznia) 1918 r.

żołnierza. Proszę natychmiast ściśle zawiadomić mnie o czasie wymarszu z Dorohobuża i o ilości żołnierzy i oficerów. Sanie, jakie tylko macie, wziąć z sobą. Tabor w kołach nie pojedzie” – wobec rozprzężenia w 2-im pułku i demobilizacji żołnierzy oraz braku determinacji gen. Pawłowskiego, dowódca 1-go pułku pułk. Szyszko zdecydował poprowadzić swój pułk i część 8-go pułku strzelców do Jelni.

Dnia 8-go lutego (26-go stycznia) 1918 r., dowódca 1-go pułku rez. pułk. Szyszko wydał następujący rozkaz <sup>1)</sup>, charakteryzujący nastrój w Brygadzie Rezerwowej: „rozkazuję wszystkim życzącym sobie oficerom i żołnierzom 1-go pułku, w dniu dzisiejszym o godz. 22-ej wymaszerować z Dorohobuża do Jelni, w celu połączenia się z 3-cią dywizją strzelców polskich i dalszego przemarszu, aż do połączenia się z Korpusem Polskim. Po przybyciu do tartaku w Ozieriszczach urządzić godzinny postój, a we wsi Uszakowo dwugodzinny. Wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy nie mogli wyruszyć razem z pułkiem, obowiązani są dogonić pułk, lub też przyłączyć się doń, gdzie go znajdą”.

Przemarsz tej garstki żołnierzy i 3-ej Dywizji Strzelców Polskich opiszę następnie łącznie z ogólnym rozwojem walk z bolszewikami.

### **33. Koniec Rezerwowego Pułku Strzelców Polskich w Białgorodzie<sup>2)</sup>.**

Pułk Białgorodzki powstał z Bataljonu Rezerwowego byłej Brygady Strzelców Polskich w połowie lutego 1917 roku pod dowództwem podpułk. Winnickiego. Do czasu Ogólnego Zjazdu Wojsk. Polaków w Piotrogradzie Pułk Rezerwowy byłej Dywizji Strzelców Polskich spełniał swe zadania bez zarzutu, gdyż w skład komitetu pułkowego wchodził żołnierze-patrjoci jak st. pod. Turrecki, który oddziaływał na innych korzystnie. Gdy delegaci wyjechali na Zjazd, władzę w komitecie pułkowym objął całkowicie przewodniczący komitetu pułkowego por. Walc i żołnierze Cichowski i Cizewski; wszyscy oni znajdowali się pod wpływami białgorodzkiego komisarza wojskowego, adwokata, żyda belgijskiego, Meranville de St. Claire'a. Po zjeździe pod ich wpływem, pułk odmówił całkowicie wysłania uzupełnienia do formu-

---

<sup>1)</sup> Tamże. Wyciąg z rozkazu do 1-go Rezerwowego Pułku Strzelców Polskich. L. 26 dnia 8-go lutego (26-go stycznia) 1918 r. § 1. D-ca pułku pułk. Szyszko.

<sup>2)</sup> „Wiad. Wojskowe” L. 3—4, str. 32, 1918 r.

jących się dywizji I-go Polskiego Korpusu, motywując tem, że jest potrzebny dla „obrony rewolucji” w Białgorodzie. Natomiast patriotyczne i uświadomione elementy zgrupowały się w założonym stowarzyszeniu „Placówka” w sierpniu 1917 roku. Przez wrzesień i październik rządili pułkiem Walc i komitet rewolucyjny. W pierwszych dniach września Komitet pułku pod presją Meranville’a usunął podpułk. Winnickiego i nazaczył por. Jackiewicza, który rządził pułkiem tylko 36 godzin przy absolutnej obstrukcji całego pułku. Dowodzący wówczas okręgiem moskiewskim pułk. Wierchowski usunął Jackiewicza i mianował pułkownika Szyszko. W końcu września, w związku ze sprawą Korniłowa rewolucyjna rosyjska siódemka Białgorodu, w porozumieniu z Komitetem pułku Białgorodzkiego, aresztowała pułk. Szyszko, D-ra Załuskę, chor. Langnera, chor. Kozakiewicza i innych, których wywieziono do Charkowa i uwięziono. W Charkowie zwolniono ich i wszyscy członkowie „Placówki” wyjechali do korpusu polskiego w dniu 1-ym października. W pierwszych dniach października 1917 roku pułk Białgorodzki przestał istnieć jako polski pułk rezerwy chociaż bezprawnie używał czasami tej nazwy (generał Pawłowski z rozkazu d-cy I-go Polskiego Korpusu zabrał pieczęcie pułku rez. w Białgorodzie i udał się do Dorohobuża dla sformowania brygady rezerwowej).

Po przewrocie październikowym, kiedy Korniłow szedł na Białgoród przeciwko bolszewikom, pułk Białgorodzki wysłał oddział pod d-twem chor. Rokickiego, lecz po otrzymaniu cęgów pod Tomasowką od „udarników“, pułk Białgorodzki postanowił zachowywać neutralność<sup>1</sup>). Nie podobało się to jednak bolszewikom, którzy szli walczyć z Ukraińcami. W końcu grudnia (16 – 19 grudnia st. st. 1917 r.) pułk został rozbrojony przez eszelony bolszewickie, dowódca Jackiewicz został w ohydny sposób zamordowany przez „towarzyszy“, a żołnierze częściowo zostali wcieleni do bolszewickich oddziałów, częściowo zaś wywiezieni do Moskwy<sup>2</sup>). Wielu z nich opamiętało się i uciekło do oddziałów koncentrującego się I-go Korpusu.

Początkowo pułk rezerwy w Białgorodzie, który składał się z żołnierzy dobrze myślących został, w czasie przewrotu bolszewickiego, obalamucony przez Meranville’a, Walca, Jackiewicza i osta-

---

<sup>1</sup>) Za pomoc udzieloną bolszewikom pułk Białgorodzki otrzymał nazwę „I polskiego pułku rewolucyjnego”.

<sup>2</sup>) „Dziennik Polski”, L. 294. Piotrogród 12 stycznia (29 grudnia) 1918 r.

tecznie zdobył sobie smutną sławę, wtrącił się niepotrzebnie w wewnętrzne sprawy rosyjskie, stając po stronie bolszewików, którzy im sowicie zapłacili, zabijając i wywożąc ich, bez pytania o zdanie do Moskwy.

Był to odstrasżający przykład dla wszystkich polskich żołnierzy, jak w rzeczywistości wyglądała pomoc i przyjaźń bolszewicka oraz jak smutnie skończył ten najbardziej rozpolitykowany oddział polski.

### 34. Koncentracja artylerji.

Artylerja I-go Korpusu Polskiego formowała się w rejonie Witebska, pod ogólnem kierownictwem inspektora artylerji korpusu gen. Kaczyńskiego, który w pierwszych dniach listopada 1917 r. wyjechał z Krynek do Mińska Lit. do sztabu korpusu<sup>1)</sup>. Od dnia 31 grudnia 1917 r. inspektorem artylerji był назначony dowódca I-ej Brygady art. pol. pułk. Pławski z miejscem postoju w Wysoczana około stacji kolejowej Krynki, pod Witebskiem.

Jednostką podstawową w formowaniu artylerji miała być bateria rezerwowa (zapasowa), z której miały się wyłaniać stopniowo oddziały artylerji, jednakże był to sposób nierealny na ówczesny czas rewolucyjny. Trzeba było wszystko brać odrazu i formować artylerję przy piechocie, nie oglądając się na brak koszar, a przez zwłokę w wyborze miejsca formowania, stracono najlepszy czas, gdy jeszcze bolszewicy nie opanowali wojska rosyjskiego<sup>2)</sup>. Tymczasem dopiero w końcu października 1917 r. zdecydował się dowódca korpusu na Witebsk, gdzie również koszar dla całej artylerji nie było i oddziały musiały stać po wioskach, nieraz bardzo od siebie oddalonych, gdzie jednocześnie stały oddziały rosyjskie zbolszewiczące, wywierające zgubny wpływ na naszą artylerję. Odrzucenie artylerji daleko na północ, w rejon najbardziej zbolszewiczałych oddziałów rosyjskich, zdala od reszty oddziałów polskich spowodował, że, w chwilach walki z bolszewikami, staciliśmy prawie całą artylerję.

W końcu grudnia 1917 r. artylerja I-go Korpusu Polskiego otrzymała rozkaz koncentrowania się w rejonie stacji kol. Krynki pod Witebskiem, celem wyjazdu transportami kolejowemi do rejonu Bobrujska.

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 1031. Rozkazy Inspektora Artylerji I-go K. P.

<sup>2)</sup> Z mat. hist. art. I K. P. kpt. W. Zielińskiego „Sprawozdanie kpt. Tabortowskiego”.

**PLAN**  
**TWIERDZY BOBRUJSK**  
(WZGLĘDNIA ODRZĄDOWO OTWORZYŁY  
6<sup>ty</sup>, 7<sup>ty</sup>, 8<sup>ty</sup> pp 1<sup>ty</sup> KORPUSU POLSKIEGO  
POCZĄS OBRONY TWIERDZY)



PODZIAŁKA

1:16.800.



a) I-y Dywizjon artylerji moździerzowej rozlokował się dla formowania poza Witebskiem: 1-a bateria pod dowództwem ppłk. Radwiłłowicza przeszła w listopadzie z Witebska do majątku Bieszenkowicze w pow. Lepelskim<sup>1)</sup>, 2-ga bateria pod dowództwem ppłk. Cieślińskiego przeszła w listopadzie z Witebska do majątku Boczejków w pow. Lepelskim<sup>2)</sup>, 3-cia bateria pod dowództwem kpt. Konstantego Adamowskiego również przeszła do Boczejkowa<sup>3)</sup>. Warunki rozkwaterowania były okropne, przeważnie w chałupach chłopskich, koni i dział było przeważnie brak do etatu. Do najbliższej stacji Łow-sza było około 35 klm. W Bieszenkowiczach stały bolszewickie oddziały armji rosyjskiej, których postępowanie ujemnie wpływało na naszego żołnierza.

W pierwszych dniach stycznia 1918 r. dywizjon artylerji moździerzowej przechodził marszem do rejonu Krynki. Dywizjonem dowodził najpierw pułk. Rodziewicz, następnie zaś ppłk. Radwiłłowicz. W dniu 5-go lutego dywizjon przechodzi do wsi Wy-soczany w rejonie st. Krynki, celem wyjazdu do Bobrujska;

b) I-szy Dywizjon artylerji ciężkiej (zwany w korpusie Ciężkim dywizjonem) rozlokowany był nad samą Dźwiną, w lesie, na wzgórzu, w barakach drewnianych w miejscowości Mazuryno pod Witebskiem<sup>4)</sup>.

W dniu 1-go stycznia 1918 r. do koszar wtargnęła grupa polskich bolszewików z Wejchertem na czele, celem rozbitcia oddziału i przeciągnięcia go na swoją stronę<sup>5)</sup>. Zamach się nie udał; dywizjon ciężki nie przyjął planu agitatorów wyrzucenia oficerów, zaledwie garstka przyłączyła się do nich i utworzyła w Witebsku „polski dywizjon rewolucyjny“. Od tej chwili polscy bolszewicy za wszelką cenę starają się rozbić oddziały artylerji I korpusu i przyciągają jednostki obalane lub zbrodnicze, zbierając około 350 ludzi pod dowództwem następców Wejcherta: Czernickiego, Rożkowskiego i Lepperta.

W dniu 14 stycznia 1918 r. podano transport na st. Witebsk, by się ładować i wyjeżdżać do Bobrujska. Radość była wielka lecz nie na długo, bo nagle wojskowy komisarz bolszewicki zapro-

1) Z materiałów do historii artylerji I K P. kpt. Zielińskiego Kpt Opite „Historja 1-ej baterji I Dywizjonu a. moźdz.”.

2) Tamże. Podkpt. Właszczyk „Hist. 2-ej bat. I-go Dywizjonu a. moźdz.”.

3) Tamże. Podkpt. Roguski „Hist. 3-ej bat. I Dywizjonu a. moźdz.”.

4) Tamże. „Z teki prelegenta”. Wspomnienia Karola Basińskiego.

5) Tamże. por. W. Zieliński. „Nowy Rok w Polskim ciężkim artyleryjskim dywizjonie”—Dziennik Polski L. 294 Piotrogród 12 stycznia 1918 r

testował przeciwko wyjazdowi, twierdząc, że go nie obchodzą postanowienia dowódcy frontu zachodniego i musi porozumieć się ze „stawką“. Była to zwykła bolszewicka intryga, obliczona na rozbięcie oddziału. Wieczorem przyszła odpowiedź, że zabrania się dawać „polskim legionom“ transportów. Na drugi dzień zwożono z powrotem rzeczy do Ma z u r y n a, gdzie znów organizowano życie wewnętrzne. Marsz ten odbywał się przy 30<sup>o</sup> mrozu, nic więc dziwnego, że wielu przemarzło i zaziębiło się, czekając na dworze na stacji, a następnie marznąc, po powrocie w nieopalonych barakach, w dodatku na głodno.

Nastąpiły dni bardzo ciężkie, gdyż codziennie oczekiwano napadu ze strony „dywizjonu rewolucyjnego“ z Witebska, tembardziej, że dywizjon miał nie posiadać i nie miał żadnych oddziałów polskich w sąsiedztwie, bowiem reszta oddziałów artylerji polskiej koncentrowała się w rejonie stacji kolejowej Krynki.

Wobec takiej sytuacji nie było innej rady jak w pojedynkę przekradać się do punktu wyznaczonego dla dywizjonu ciężkiej artylerji t. j. do Bobrujska.

W dniu 19 stycznia wieczorem wyjechał w przebraniu dowódca dywizjonu pułkownik Malewicz, oficerowie i żołnierze grupkami po 10-15 w ogólnej sumie około 700 ludzi. Jadąc przez Orszę, Mohylów, Żłobin zdołano omylić czujność bolszewików i szczęśliwie poszczególne partje żołnierzy przyjeżdżały w dniach 20-25 stycznia do Bobrujska<sup>1)</sup>.

Ponieważ w czasie przejazdu kolejną nie można było brać z sobą broni, więc postanowiono odesłać ją w nocy z 19-go na 20-y stycznia do pobliskich polskich dywizjonów artylerji polowej, kwaterujących o 25 wiorst od Witebska w rejonie Krynka. W czasie przejazdu 18 wozów naładowanych bronią, zostały one napadnięte przez „polski dywizjon rewolucyjny“, przyczem 1 żołnierz został zabity z dywizjonu artylerji ciężkiej i ranny ppor. Stulgiński, 6 wozów z karabinem maszynowym i 30 karabinami wpadło w ręce polskich bolszewików.

Po tym fakcie zorganizowali polscy bolszewicy wyprawę karną do Mazuryna, ażeby rozbroić resztę oficerów i 300 żołnierzy dywizjonu artylerji ciężkiej. Aresztowani zostali wszyscy, lecz wkrótce wymykali się partjami z obłożonego obozu w Mazurynie, docierając kolejną lub pieszo do Bobrujska<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Z materiałów do historii art. I-go Korpusu Polskiego kpt. W. Zielińskiego. Wspomnienia Karola Basińskiego.

<sup>2)</sup> Tamże. por. W. Zieliński. „Bratobójczy napad w Witebsku Dziennik Polski. L. 400 Piotrogród, 27 stycznia 1918 r.

Tamże „Pierwsza potyczka artylerzystów polskich z bolszewikami na ulicach Witebska” opis chor. Bohdanowskiego.



c) Bateria rezerwowa i dwie brygady artylerji polowej zajmowały rejon stacji kolejowej Krynki pod Witebskiem.

W składzie 1-ej brygady artylerji polowej, jako 1-szy dywizjon pod dowództwem ppłk. Ó b u c h a - W o s z c z a t y ń s k i e g o, grupowali się artylerzyści konni, gdyż w zatwierdzonym etacie korpusu nie była przewidziana artylerja konna. Baterjami w tym dywizjonie dowodzili: 1-a - kpt. D u n i n - W o l s k i, 2-a - kpt. M a j e w s k i, 3-a - kpt. T a b o r t o w s k i. Planowe formowanie przy władzach bolszewickich stało się niemożliwością, więc nie pytano się o ich zezwolenie, lecz rozkazem korpusu rozpoczęto formować dywizjon artylerji konnej z 2-ch baterji po 4 działa<sup>1)</sup> w listopadzie 1917 r.

W styczniu 1918 r. inspektor artylerji pułk. P ł a w s k i zarządził przesunięcie tego dywizjonu do R o h a c z e w a do 1-ej Dywizji Strzelców Polskich. Przemarsz z górą 250 wiorst, z braku taboru i koni, ze względu na stan dróg, zasypanych śniegiem, był niemożliwy. Przeto dowódca 1-ej baterji kpt. D u n i n - W o l s k i rozpoczął wysyłanie dział i inwentarza swej baterji koleją, skrycie, pojedynczemi wagonami, pod pozorem przewożenia siana i innych przedmiotów, należących jakoby do oddziałów rosyjskich. Tym sposobem udało się przewieźć pod Rohaczów dwa działa i część uprząży, które konwojował w przebraniu „czubaryckim” por. M a k o w s k i. Dalsze wysyłanie zostało przerwane, wskutek rozpoczęcia walk z bolszewikami. Następne dwa wagony z 2-ma działami 1-ej bat. i spora część inwentarza zostały zatrzymane w M o h y l o w i e i sposób ten, choć późno, został zdemaskowany. Rozpoczęte walki w rejonie Bobrujska i Rohaczewa z bolszewikami, nagląco wymagały dla naszych oddziałów choć kilku baterji. Tymczasem walczące oddziały miały tylko 4 działa 1-ej baterji, mianowicie jeszcze 18-go listopada 1917 r., z rozkazu dowódcy korpusu, zostały pod eskortą wysłane do 1-ej dywizji 2 działa (pluton 1-ej baterji), które pod dowództwem kpt. D u n i n - W o l s k i e g o przybyły marszem do stacji B y c h o w a w dniu 22-go listopada i na stałe pozostały przy 1-ej dywizji pod dowództwem chor. C z a r n e c k i e g o. Po przybyciu w styczniu jeszcze 2-ch dział, dowództwo nad baterją objął por. M a k o w s k i. Reszta konnych artylerzystów przeszła marszem lub wyjechała koleją do Bobrujska

---

<sup>1)</sup> Hisrorja 1-ej konnej baterji\* przez dowódcę tej baterji kpt. D u n i n a - W o l s k i e g o.

w pierwszych dniach lutego z pozostałymi w rejonie stacji Krynki oddziałami artylerji.

Pozostała artylerja w rejonie Krynki t. j. 4-a i 5-a bateria 2-giej brygady artylerji polowej, dywizjon moździerzowy i bateria rezerwowa miały się skoncentrować w Wysoczanach, w miejscu rozkwaterowania 1-ej brygady i zająć pozycje artyleryjskie na wypadek czynnej obrony Krynek przed bolszewikami. Przemarsz oddziałów na nowe stanowiska naznaczony był przez pułk. Pławskiego na 4-go lutego 1918 r. Pułkownik Pławski już dnia 5-go lutego przekazał dowództwo nad całą artylerją pułk. Tadeuszowi Jastrzębskiemu<sup>1)</sup>.

Pułkownik Jastrzębski wyznaczył wymarsz całej artylerji na dzień 7-go lutego ze wsi Słobódka pod ogólnym dowództwem pułk. Radwiłłowicza.

Rozkaz ten był spóźniony, gdyż już 6-go lutego przybyły na stację Krynki 3 transporty bolszewickie z artylerją.

Pułk. Jastrzębski i oficerowie dowództwa 2-ej brygady byli aresztowani na stacji kolejowej Krynki, a żołnierze rozbiegli się, przedzierając się częściowo w kierunku Bobrujska z dywizjonem moździerzowym, który stał o 7 klm. od stacji i zdążył wyruszyć niepostrzeżenie.

Pułk. Radwiłłowicz, dowódca tego dywizjonu wyrusza tegoż dnia z 2-ą i 3-ą baterją dywizjonu moździerzowego, pozostawiając 1-ą baterję i baterję rezerwową z powodu braku koni.

Bolszewicy wysyłają pogoń z Witebska, Odesy i Siennej, 7-go lutego otaczają oddział artylerji na folwarku Lewitowo około 8-ej godziny wieczorem, kiedy zamierzano wyruszyć dalej, by przeciąć linję kolejową Orsza-Mińsk i wyjść z rejonu najbardziej niebezpiecznego. Oddział zostaje otoczony przez bolszewików w liczbie około 500 żołnierzy, którzy przez cały dzień za nim śledzili.

Zaareztowany oddział przeprowadzono do miasteczka Smolany, a stąd do Orszy, gdzie uwięziono oficerów, a żołnierzy wypuszczono.

Dnia 28-go lutego bolszewicy wydali rozkaz ażeby 6-u uwięzionych w Orszy oficerów, którzy niszczyli broń w czasie aresztowania oddziału, rozstrzelać. Byli to: pułk. Radwiłłowicz, pod-

---

<sup>1)</sup> Z mat. kpt. W. Zielińskiego „Raport dowódcy 1-go dywizjonu artylerji moździerzowej pułk. Radwiłłowicza“ Tw. Bobrujsk L. 4, 10 go marca 1918 r. i pułk. Jastrzębskiego, Bobrujsk 23-go czerwca 1918 r. L. 78. Opis do „Księgi historii artylerji”.

kapitan Roguski, por. Jankowski, por. Staniewicz, chor. Benliński i chor. Piotrowski (ci dwaj z 9-go pułku strzelców, przybyli z 3-ej dywizji po broń do Krynek). Zawdzięczając jednak opiece doktora Muchy z Warszawy, który stale przebywał w Orszy, udało się więźniom ukryć i przedrzeć się następnie do Bobrujska.

Z tego krótkiego opisu widzimy, w jak trudnych warunkach znalazła się artylerja 1-go Korpusu po przewrocie bolszewickim i że rozlokowanie oddziałów artylerji w rejonie najbardziej zbolszewiczałym i odległym o 250 - 300 klm. od miejsca koncentracji oddziałów, zemściło się w sposób bardzo przykry, bo w chwili decydującej walki, 1-szy Korpus, poza 4-ma działami w 1-ej Dywizji Strzelców w Rohaczewie, nie posiadał żadnych oddziałów artylerji.

### **35. Przemarsz 1-go pułku Ułanów Krechowieckich.**

W pierwszych dniach stycznia 1918 r. bolszewicy zażądali rozbrojenia pułku. Wobec nieotrzymania zgody na tę propozycję, bolszewicy w nocy z dnia 11-go na 12-y stycznia 1918 r. wysłali transport piechoty, składający się z 300 żołnierzy z 6 karabinami maszynowymi na stację kolejową Rudzieńsk oraz podsunęli dywizję kaukaską jazdy z zadaniem rozbrojenia siłą pułku ułanów.

Pułk, rozlokowany w rejonie Dukory, odległej od st. Rudzieńsk o 15 klm., przygotował się na wszelki wypadek do walki. Bolszewicy nie mieli wcale ochoty do walki z polskimi ułanami, a nie ufając kaukasczykom, którzy wprost oświadczyli, że z Polakami bić się nie będą, starali się drogą agitacji podburzyć ułanów do wyrżnięcia swoich oficerów. W tym celu w pułku zjawiła się delegacja bolszewicka, a na jej czele przybyli: polak-bolszewik Baryła, litwin Tomaszunas i żyd Łachman.

Ułani w dniu 14-ym stycznia oświadczyli tym delegatom, że „broń odbiorą tylko martwym”, wobec czego delegaci wrócili do Mińska Lit. i oświadczyli dowódcy frontu Miasnikowowi, że „żołnierze są jeszcze gorsi, niż oficerowie”. Wysłana natomiast delegacja z pułku ułanów do Miasnikowa zażądała od niego zlikwidowania napaści.

Tymczasem dywizja kaukaska oświadczyła wprost, że z Polakami bić się nie będzie, wobec tego transport bolszewików, w obawie o swój los, wyjechał z powrotem do Mińska Lit. Pułk ułanów triumfował, gdyż wyszedł z całej opresji z honorem.

Tymczasem chłopstwo, podburzane przez bolszewików, zaczęło napadać na naszych pojedynczych żołnierzy.

Wobec ogólnej wrogiej akcji bolszewików i rozbrajania transportów 2-ej Dywizji Strzelców na rozkaz dowódcy korpusu, pułk w końcu stycznia 1918 r. przemaszerował do Bobrujska, staczając walki po drodze z uzbrojonym chłopstwem.

Pod Ihumieniem we wsi Turyn chłopcy napadli na śpiących ułanów, którzy szczęśliwie odparli napaść pod dowództwem rtm. Bronisława Romera i ukarali winnych, jednak w tej walce zginęli dzielny chor. Suzin i wachmistrz Nowicki, obydwa z czasów Legionu Puławskiego.

### **36. Zamach bolszewicki w I-ym Pułku Inżynieryjnym i przemarsz do Bobrujska <sup>1)</sup>.**

W końcu grudnia 1917 r. pułk inżynieryjny koncentruje się pierwszy w wyznaczonym przez dowództwo korpusu rejonie lasów Radziwiłłowskich Uborki-Łapicze-Dubrowna na linii kolejowej dojazdowej Osipowicze-Uborki.

W drodze, na każdej stacji komitet bolszewicki postanawiał nie puszczać dalej pociągów i trzeba było używać nadzwyczajnych środków dyplomatycznych, połączonych z groźbą, ażeby dotrzeć do wskazanego rejonu.

Ludność w nowym miejscu rozlokowania pułku spotkała Wojsko Polskie niechętnie, a nawet wrogo, dzięki agitacji miejscowej obywatelki księżnej Radziwiłłowej, 1-o voto hr. Krasieńskiej z domu Zawiszanki i komitetów bolszewickich.

W owym czasie władze bolszewickie starały się za wszelką cenę nie dopuścić do skoncentrowania się oddziałów korpusu, ażeby móc łatwiej przy pomocy wstrzymania wszelkich dostaw zmusić korpus do rozbrojenia się.

Pułk inżynieryjny, stojąc w bliskości linii frontu, był otoczony ze wszystkich stron morzem anarchji. A był to okres, kiedy dezertery dziesiątkami tysięcy uciekali z frontu do domu, przyciśnięci przez głód i chłód, nie chcąc zresztą więcej wojować.

Było też między nimi wielu takich Polaków, którzy chcieli przeczekać burzę i garnęli się wszędzie tam, gdzie czuli się bezpieczni. To też pułk inżynieryjny stosunkowo w krótkim czasie

---

<sup>1)</sup> Z materiałów pułkownika Jazwińskiego „Historja I-go Pułku Inżynieryjnego I-go Korpusu Polskiego gen. Dowbór-Muśnickiego.

zwiększa się o mniej więcej 500 szeregowych. Był to jednak element niepewny, przeważnie zmęczony  $3\frac{1}{2}$ -letnią wojną i zdemoralizowany przez dłuższe obcowanie z bandami żołdatów bolszewickich. Ten element odegrał wkrótce w pułku inżynieryjnym smutną rolę.

Do pułku inżynieryjnego dochodziły wiadomości, że jakoby bolszewicy rozbijają oddziały polskie, również pogłoski o aresztowaniu Naczepu w Mińsku, o wyjeździe dowódcy korpusu do 1-go pułku ułanów do Dukory, gdzie toczyły się walki.

Wtem dnia 26-go (13-go) stycznia w nocy przyjeżdża do Łapicz końmi z Dukory gen. Dowbór-Muśnicki z szefem sztabu gen.-ppor. Agapiejewem, eskortowany przez kilku ułanów i zatrzymuje się u dowódcy bataljonu podkapitana Lipskiego.

Wezwanym na naradę podpułkownikowi Jaźwińskiemu i kapitanowi Skorynie, gen. Dowbór-Muśnicki oświadczył, że wobec zupełnego wstrzymania dostawy żywności oddziałom polskim i rozbrojenia ich przez bolszewików, prawdopodobnie będzie zmuszony wypowiedzieć wojnę bolszewikom i ruszyć na Ukrainę, celem połączenia się z zaczątkami II-go i III-go korpusów. Rozkazał w końcu ppłkowi Jaźwińskiemu wymaszerować z pułkiem do Bobrujska dnia 29-go (16-go) stycznia 1918 roku.

Dowódca pułku inżynieryjnego ogłosił żołnierzom, że pułk idzie na Ukrainę i ci żołnierze, którzy nie zechcą iść z pułkiem otrzymają z powrotem papiery do armji rosyjskiej.

Przez cały dzień 27 (14) stycznia kompanje przygotowywały się do wymarszu.

Nazajutrz znaczna część żołnierzy, głównie z 3-ej kompanji, pod wpływem agitacji bolszewika podchorążego z armji rosyjskiej Skarzyńskiego, pozostającego, jak się później okazało, w stosunkach z bolszewikami w Mińsku Litewskim. (Bersonem, Baryłą i t. d.), zabrała skarbiec pułkowy i zaaresztowała oficerów, twierdząc, że z bolszewikami bić się nie chcą. Inne kompanje chciały wystąpić przeciwko nim czynnie, lecz dowódca pułku powstrzymał ich, żądając wydania skarbcza i zwolnienia oficerów. Podchorąży Skarzyński zgłosił propozycję nawiązania dobrych stosunków z bolszewikami i zdemokratyzowania pułku. Nie życząc sobie rozlewu krwi, dowódca pułku ppłk. Jaźwiński zdecydował, że wymaszerują do Bobrujska tylko ci, którzy sobie tego życzą, inni dostaną papiery do armji rosyjskiej. Dnia 29 stycznia wydano papiery około 600 żołnierzom.

W pułku inżyneryjnym pozostało z:

1-ej kompanji	42	żołnierzy	26	koni
2-ej	50	„	40	„
3-ej	10	„	15	„
4-ej	40	„	41	„
5-ej	30	„	21	„
6-ej	69	„	31	„
komp. sztab.	13	„	14	„
Razem	254	„	i 178	„

poza tem 35 oficerów i 11 urzędników.<sup>1)</sup>

W tym składzie pułk skoncentrował się we wsi Mała Grabówka i tegoż dnia o północy wymaszerował przez Chołuj i Swisłocz do Bobrujska, dokąd po 3 dniach uciążliwego marszu w oczekiwaniu co chwila napadu ze strony bolszewickich oddziałów, przybył 1-go lutego o godzinie 6-ej wieczorem, lokując się w koszarach bataljonu karnego.

Wszyscy oficerowie pozostali na stanowiskach oprócz ppłk. Uścino wicza, którego zachowanie było bardzo podejrzane i starszego weterynarza Golka, który z obawy walki z bolszewikami, zdezerterował.

### III. OPANOWANIE TWIERDZĄ BOBRUJSKIEM I OBRONA TEJ STRAŻNICY POLSKIEJ NA WSCHODZIE.

#### 37. Zdobycie Bobrujska. <sup>2)</sup>

W końcu stycznia 1918 r. w Bobrujsku znajdowała się z oddziałów polskich właściwie tylko 2-a komp. 6-go pułku strzelców z dowódcą pułku pułk. Kuryłło. Oprócz tego znajdowało się około 20 żołnierzy z 3-ej Dywizji Strzelców jako kwatermistrzów z ppłkiem Kowalskim na czele. Na razie innych oddziałów polskich w Bobrujsku nie było.

Tymczasem załoga bolszewicka była dość liczna, lecz zdeorganizowana polityką i komitetami, na którą składały się: 3 drużyny (182, 183 i 276-a) około 600 żołn. uzbrojonych, rozlokowanych w koszarach Kutaiskich, 300 uzbrojonych żołnierzy

<sup>1)</sup> Z mat. hist. art. I K. P. kpt. W. Zielińskiego. Raport d-icy pułku inż. do d-icy Korpusu.

<sup>2)</sup> Z mat. hist. art. I K. P. kpt. W. Zielińskiego: „Dziennik działań bojowych 2-ej dyw. strzelców”, „Wspomnienia Karola Basińskiego (Kuby)”. „Pierwsze dni wojny I-ego Korpusu z bolszewikami”. Gustaw Olechowski „Legja Rycerska” Warszawa 1919. (Broszura ogłoszona drukiem).

12-tej roty 20 etapowego bataljonu, dwie automobilowe kompanie (2 i 7-a) w twierdzy, 200 żołnierzy z oddziału rewolucyjnego, 2000 żołnierzy rekonwalescentów i około 4 tysięcy żołnierzy przy licznych składach intendatury, rozrzuconych w twierdzy i po mieście. Dowódcą całej załogi był gen. rosyjski Maksymowicz-Romanowski, lecz władzę faktyczną posiadała Rada Delegatów Robotników i Żołnierzy, która wszystkie zarządzenia generała kontrolowała. Żołnierze żadnej służby nie pełnili, wobec czego prawie wszystkie składy i cała twierdza była bez wart. Jedynie fort Wilhelm, zawierający ogromne składy pyroksyliny (około 40 tysięcy pudów), milion lekkich pocisków i wiele granatów ręcznych oraz naczynia z gazem trującym, był stale strzeżony.

Widząc taki stan rzeczy pułkownik Kuryłło dowódca 6-go pułku strzelców powziął plan zajęcia twierdzy i miasta Bobrujska.

Sam fakt zajęcia Bobrujska był tylko samoobroną, gdyż oddziały nasze, pozbawione dowozu żywności z powodu rozkazu chor. Krylenki, mogły nadal istnieć, jedynie przez zajmowanie centrów, bogatych w składy intendatury i żywności, co właściwie w danym wypadku miało miejsce.

Planu tego jednak nie można było odrazu wprowadzić w czyn z powodu małej siły oddziałów polskich w rejonie Bobrujska.

Od dnia 20-go stycznia 1918 r. zaczęły jednak przybywać do Bobrujska małe oddziały w przebraniu „czubaryckim“: Dywizjon artylerji ciężkiej i Drugi Legjon Rycerski, wszyscy nieuzbrojeni, tylko część oficerów posiadała rewolwery.

Z dywizjonu artylerji ciężkiej przyjechało wtedy do 130 żołnierzy, z Legjonu około 80 oficerów. Wszystkich umieszczono razem z oficerami w koszarach Kutaiskich, (patrz plan twierdzy i miasta Bobrujska) w jednym budynku ze szpitaleni wene-rycznym.

Dnia 21 stycznia 1918 r. pułk. Kuryłło zaprosił innych pułkowników, obecnych w Bobrujsku na naradę, na której obecni byli dowódca dywizjonu artylerji ciężkiej pułk. Malewicz i dowódca pułku z 3-ej dyw. jako kwatermistrz, pułkownik Kowalski. Wszyscy zgodzili się na natychmiastowe zajęcie Bobrujska. Po instrukcje co do tego planu wysłano chor. Salmanowicza z relacjami do gen. Dowbór-Muśnickiego, który w tym czasie ukrywał się w Dukorze i nie mógł być przez niego odszukany.

Dnia 22 stycznia wyjeżdża pułk. Kuryłło do swojego oddziału 6-go pułku strzelców do Parchinkowicz, ażeby przekonać się o jego gotowości bojowej. Zastaje pułk znakomicie skon-solidowany, gdyż agitacja bolszewicka nie miała tam powodzenia.

Z otuchą wraca do Bobrujska i nazajutrz dnia 24 stycznia wraz z pułkownikiem Malewiczem udaje się do gen. Romanowskiego z propozycją objęcia wszystkich wart w twierdzy i w mieście przez polskie oddziały, by w ten sposób dokładnie zapoznać się z terenem i mieć już zawczasu wszystkie składy i bramy forteczne w swoim ręku.

Gen. Romanowskij zgodził się, lecz skierował pułkowników do miejscowego „sowdepu“, dokąd pułkownicy pojechali i przedstawili projekt zajęcia wart.

„Principjalno“ (zasadniczo) zgodzono się, lecz wieczorem po burzliwym posiedzeniu, zgodę cofnięto i postanowiono wyrzucić Polaków z Bobrujska lub rozbroić. Jednocześnie wezwano 2 drużyny piechoty ze stacji kol. Sieniawka do pełnienia służby wartowniczej.

Należało się zatem śpieszyć, by bolszewicy nie zdążyli ściągnąć więcej wojska. Pułkownik Kuryłto obejmuje komendę nad całą załogą Bobrujska (niezatwierdzony przez dowódcę korpusu, z którym nie można było nawiązać kontaktu) i wydaje dnia 25-go stycznia rozkaz 7-emu pułkowi, ażeby ten natychmiast przybył do Bobrujska.

Jednocześnie od 1-ej Dywizji Strzelców zażądał 200 karabinów dla uzbrojenia żołnierzy dywizjonu artylerji ciężkiej, Legjonu Rycerskiego, które przywiózł pułkownik Kawka.

Dnia 27 stycznia przybywa do Bobrujska z jego rozkazu cały 6-y pułk strzelców, który w jednym dniu wykonuje trzydzieści kilka kilometrów. Tego dnia przyjechał do Bobrujska ppłk. Obuch-Woszczatyński, który wreszcie doniósł, że gen. Dowbór-Muśnicki przyjechał do sztabu korpusu do majątku Bircza.

Dnia 29 stycznia wyjeżdża po instrukcje ppłk. Obuch-Woszczutyński do d-cy korpusu w kierunku Rohaczewa, gdzie już w tym czasie rozgrywały się decydujące walki pomiędzy 1-ą Dywizją Strzelców a bolszewikami o Rohaczew.

Należało się zatem śpieszyć z wykonaniem wzięcia Bobrujska według planu już dawno wypracowanego przez pułkowników, a zwłaszcza przez ppłka 6 p. strzelców Kubiaka, tembardziej, że gromadzenie się oddziałów polskich zwróciło uwagę „sowdepu“, który, nie mogąc liczyć na gotowość bojową załogi Bobrujskiej, telegrafował do Mińska o przysłanie pomocy.

Pułkownik Kuryłto zwołuje na odprawę wszystkich oficerów i udziela każdemu oddziałowi ścisłej instrukcji.

W pracach przygotowawczych, jako wywiadowcy odznaczyli się wówczas szczególnie: z 2-go Legjonu Oficerskiego chor. Ko-



walski, który działał wśród „deputatów w sowdepie“, nadto oficerowie – Federowicz i Urbański, którzy badali twierdzą, Jemiołkowski i Pyttel działali wśród automobilistów, Muraszkowski ścigał materiały wybuchowe.

Koszary Kutaiskie koncentrowały te wywiady, jako materiał do planu walki, którą przygotowywali: pułk. Kuryłło, ppłk. Habich i pułk. Malewicz.

Gdy odprawa powyższa miała się ku końcowi, wchodzi oficer inspekcyjny i melduje, że na stację Berezyna, tuż koło twierdzy w pobliżu rzeki Berezyny (w Bobrujsku jest druga stacja – miejska), przybył z Osipowicz transport, złożony z 50-u wagonów, z 526-ym rosyjskim pułkiem piechoty, liczącym 1½ tysiąca żołnierzy, wkrótce potem przybył drugi i trzeci.

Wysłani na stację wywiadowcy stwierdzili, że przybyły tylko 2 transporty z wojskiem, 3-ci zaś miał wagony towarowe, idące luzem. Ogółem przyjechało 1200 ludzi, którzy na wezwanie tutejszej rady mieli się zatrzymać w Bobrujsku i objąć wszystkie warty.

Pułkownicy Kuryłło i Malewicz, na tajnej naradzie, postanawiają zająć tymczasowo twierdzą, ażeby nie dopuścić do rozlokowania się w twierdzy przybyłych oddziałów, a jednocześnie wysłać delegację żołnierską dla przeprowadzenia wśród nich agitacji i namówienia ich do odjazdu z Bobrujska.

W razie, gdyby agitacja tej delegacji nie osiągnęła pożądanego wyniku przystąpić do rozbrajania transportów.

Przystąpiono natychmiast do wykonania tego planu. Dnia 29-go stycznia o godz. 9-tej wieczorem, wszystkie oddziały polskie zgromadziły się w twierdzy około bramy Słuckiej i zajęły samą twierdzą bez żadnego oporu ze strony załogi. Obsadzono wszystkie bramy: na bramach Rohaczewskiej, Mińskiej i Słuckiej wewnętrznej stanęło po 30 żołnierzy z dywizjonu artylerji ciężkiej, wysyłając małe patrole na wały, reszta zaś pozostała przy bramie Słuckiej zewnętrznej. Jedyny karabin maszynowy, jaki nasze oddziały posiadały w Bobrujsku, ustawiono na wale przy bramie Słuckiej zewnętrznej i skierowano go na stację kolejową Berezyna. Całą załogę bramy Słuckiej pułkownik Kubiak i ppłk. Habich podzielili na trzy części, które miały atakować transporty na stacji kolejowej Berezyna, w razie nieudania się pertraktacji z bolszewikami.

Pierwszy oddział miał atakować stację od strony miasta, drugi od strony mostu na rzece Berezynie, trzeci zaś jako rezerwa miał pozostać przy bramie i śledzić, by bolszewicy z tyłu nie napadli na nasze atakujące oddziały, ewentualnie odeprzeć ich atak frontowy.

Jednocześnie na stację wysłano delegację, która miała wytłómaczyć, że w Bobrujsku wszystkie warty pełnią polskie oddziały, że dla nich brak pomieszczeń i że mogą odjeżdżać z powrotem do Osipowicz. Wkrótce zjawił się gen. Romanowski, który wyjechał również na stację, ażeby namówić transporty do odjazdu.

Otrzymało wreszcie ich zgodę na odjazd pod warunkiem, że Polacy nie będą się wtrącać do spraw wewnętrznych miasta. O północy warty nasze zostały cofnięte do koszar Kutąjskich. Rada Delegatów Żołnierzy i Robotników („Sowdep”) zaprotestowała przeciwko wyjazdowi transportów 526-go pułku, lecz pułk. Malewicz i Kuryłło sprawili, że protest nie odniósł skutku i transporty odjechały z powrotem do Osipowicz.

Ten fakt ogromnie rozjątrzył tutejszą „Radę”, gdyż wykazał całą jej bezsilność. Rada gorączkowo krzątała się o sprowadzenie posiłków. Na drugi dzień przybył oddział Archangielogorodzkiego pułku złożony z 16-u karabinów maszynowych, który rozlokowano w budynku straży ogniowej. Po mieście zaczęły krążyć ciężarowe samochody z karabinami maszynowymi, lecz załoga polska nie dała się sprowokować i nie wyszła wcale z koszar.

W tym czasie na wschód od Bobrujska pod Rohaczewem około stacji kolejowej Toszczyca, 1-sza Dywizja Strzelców Polskich dzielnie odparła najście oddziałów czerwonej gwardji i nie pozwoliła zająć Rohaczewa.

Dowództwo zachodniego frontu i komitet rewolucyjny przy głównej stawce, zatrwożone wiadomościami o klęskach bolszewików pod Rohaczewem i niepomyślnymi zdarzeniami w Bobrujsku, postanowiły formować front bojowy przeciwko 1-szemu korpusowi. Zostały wydane liczne odezwy, wzywające zdemobilizowanych żołnierzy pod broń, lecz ci ani słyszeć nie chcieli o walce z Polakami i wstępowaniu do wojska.

Ośrodkiem organizowania oddziałów ochotniczych bolszewickich przeciwko 1-emu Korpusowi stały się Osipowicze pod przewodnictwem warszawskiego żyda Błotnickiego.

Równocześnie w Słucku rozpoczął się organizować przy sztabie 2-jej armji rosyjskiej oddział do walki z kontrrewolucją, na jego czele stanęło t. zw. kolegium, złożone z Swiszczewa, Raka i Kalmanowicza.

Polowy sztab rewolucyjny przy stawce, rozkazem z dnia 31-go (18-go) stycznia 1918 r., naznacza specjalne kolegium, złożone z 2-ch członków: Wacentisa i Pawłunowskiego, mające być naczelnem dowództwem wszystkich oddziałów, walczących przeciwko 1-szemu korpusowi. Równocześnie dowódca frontu

zachodniego Miasnikow przeznacza Fiedora Lenina do walki z oddziałami polskimi w Bobrujsku. Ten ostatni zatrzymał się w Osipowiczach i oczekiwał na przyjscie opancerzonych pociągów, ażeby zająć stację Jasień i uderzyć na Bobrujsk.

Tymczasem z naszej strony w Bobrujsku przygotowywano się do ostatecznego wzięcia twierdzy i miasta Bobrujska.

Na drugi dzień, t. j. dnia 31-go (18-go) stycznia, po odejściu transportów bolszewickich do Osipowicz, przyszedł kategoryczny rozkaz <sup>1)</sup> dowódcy korpusu, by zająć twierdzę Bobrujsk. Rozkaz ten brzmiał:

„Rozkazuję pułkownikowi:

1. Wszelkie transporty i pociągi, które podchodzą do Bobrujska rozbierać, papiery stwierdzać i wszystkim podejrzanym żołnierzom odbierać płaszcze i ciepłą odzież, a samych podejrzanych zawracać do Mińska.

2. Wszystkie oddziały wojskowe rosyjskie, kwaterujące w Bobrujsku rozbroić i te, które mają bojowe znaczenie, wyprawić do domu na wschód.

3. Warty mają zająć składy artyleryjskie.

4. Postawić wartę przy kasie państwowej. Dowiedzieć się, jakie tam są sumy i rozkazać żadnych wypłat bez pozwolenia Pana nie skuteczniać. W razie przymusowego wymarszu zabrać całą kasę, wydawszy kwit. Pułkownik skarży się na brak pieniędzy – pozwalam wziąć w kasie państwowej miejscowej tyle, ile podaliście zapotrzebowań. Żarekwirowane pieniądze przeprowadzić przez rozkaz pułkowy.

5. Podaję do wiadomości, iż wszystko, co jest wskazane Panu w poprzednich punktach już jest wykonane w Rohaczewie przez 3-ci pułk.

6. Stację radiotelegraficzną zająć i radiotelegrafistów odprawić na wschód do Żłobina.

7. Wszystkie konie i tabory, rozbrojonych jednostek, wziąć sobie lub oddać 7-mu pułkowi.

8. Rozkazać artylerzystom sprawdzić, czy są pociski do dział górskich.

9. Żołnierzom powiedzieć, że wszystko, co rozkazuję, jest wskazane przez Naczelny Komitet, więc podlega bezwarunkowemu wykonaniu.

---

<sup>1)</sup> Do D-cy 6-go pułku strz. pol., 30-go (17-go) stycznia 1918 r. L. 1263 z Birczy.

Dowódca korpusu gen.-por. Dowbór-Muśnicki. Z oryginałem zgodne: starszy adjutant Rezerwowej Brygady ppor. Wiloch”.

Noc z 2-go na 3-ci lutego 1918 r. wyznaczono na opanowanie Bobrujska.

1-go lutego przyszedł do Bobrujska 1-y Pułk Inżynieryjny, liczący 315 ludzi. Do zajęcia Bobrujska wyznaczono następujące oddziały:

a) 1-szą, 2-gą, 3-cią, 5-tą i 9-tą komp. 6-go p. strz. razem	314	bagnetów
b) ciężki dywizjon . . . . .	130	„
c) pułk inżynieryjny . . . . .	150	„
d) z 3-ciej dywizji strzelców . . . . .	30	„
e) Legion Oficerski . . . . .	50	„
f) 1-szą, 2-gą, 4-tą, 5-tą, 7-ą i 9-tą komp., wywiadowcy pułku 7-go strz. około . . . . .	100	„
Ogółem około . . . . .	800	„

Ażeby odciąć twierdzę od bazy bolszewickiej w Osipowiczach, wysłano kolejną pluton oficerski pod dowództwem podkapitana Maleszewskiego dla obsadzenia stacji kolejowej Jasień, za którą w kierunku Mińska, z rozkazu dowódcy korpusu<sup>1)</sup>, rozebrano tor kolejowy.

W przeddzień dokonano głębokich wywiadów<sup>2)</sup>: chorąży Kowalski z wielkim powodzeniem udawał przed „soldatami”, że niczego tak nie pragnie, jak zapisać się do czerwonej gwardji; sierżant Pyttel i urzędnik wojskowy Jemiołkowski działali wśród automobilistów. Oprócz tego wyróżnili się w wywiadach: chor. Baniewicz, por. Podlewski i por. Boski.

Zajęcie twierdzy wyznaczono na godz. 3-ą w nocy, a opanowanie miasta, z powodu braku dostatecznych sił, na dzień następny, gdyż oddziały nie byłyby w stanie obsadzić wszystkich posterunków, mając zaledwie około 800 bagnetów.

Około 2-ej w nocy wyruszył pplk. Habich z 2-ma plutonami oficerów i 1 plutonem strzelców 7-go pułku w stronę fortu Wilhelma. Oddział cały podzielono na trzy części, z których dwie miały przejść przez wały, trzecia zaś zaatakować bramę, gdy tamte będą już w forcie. Przy zjawieniu się naszych żołnierzy, warty bolszewickie uciekły. Fort został zajęty bez wystrzału o godz. 4-ej.

<sup>1)</sup> Do dowódcy 6-go pułku strzelców polskich 30 (17) stycznia 1918 r. Godz. 23. L. 15. folw. Bircza.

<sup>2)</sup> Gustaw Olechowski: „Legja Rycerska“. Warszawa, 1919 r.

Jednocześnie sierżant Pyttel z 32 żołnierzami zajął t. zw. Czerwoną Basztę przy moście drewnianym nad Berezyną, biorąc do niewoli 46 „czubów”, 2 karabiny maszynowe i 2000 granatów. Ppor. Jemiołkowski zajął warsztaty samochodowe 2-ej i 10-ej armji z 250 Moskałami.

O godz. 7-ej rano dnia 3 lutego grupa ochotników, składająca się z 30-tu żołnierzy 3-ej dywizji i 16-tu żołnierzy pułku inżynieryjnego i 1 K. M. 6 pułku strzelców, dowodzona przez chor. Kowalskiego, zdobyła depo straży ogniowej, gdzie wzięto do niewoli 115 bolszewików i 16 karabinów maszynowych.

W ten sposób padł ostatni posterunek bolszewicki w Bobrujsku.

Zajęcie Bobrujska zakończyło okres tułactwa naszych oddziałów. 1-y korpus uzyskał podstawę do dalszego istnienia, a przede wszystkim środki do dalszej walki o swoje istnienie.

1-szy pułk ułanów Krechowieckich przybywa dnia 3-go lutego do Bobrujska, skąd zostaje wysłany do Dobuśny, wykonując wywiady w kierunku na Mohylów i Słuck. Do Bobrujska zaczynają przedierać się pojedynczy oficerowie i żołnierze z 2-ej dywizji strzelców polskich i artylerji, których już znaczna ilość nie mogła się przedostać i ukrywała się w Mińsku Litewskim.

### **38. Obrona Bobrujska.**

Dzień 3-go lutego pułk. Kuryłło zużytkował na obsadzenie wartami najcenniejszych składów, ażeby uchronić je przed rabunkiem ludności.

Dnia 4-go lutego, z rozkazu dowódcy korpusu, zostaje назначony komendantem twierdzy Bobrujsk ppułk. Jaźwiński z tem, że jednocześnie pełnić ma obowiązki dowódcy 2-ej dywizji strzelców, szefem sztabu komendanta twierdzy – kpt. Przędziecki, dowódcą 1-go pułku inż. – kpt. Skoryna<sup>1)</sup>. Zastępcami komendanta twierdzy byli: dowódca piechoty pułk. Kuryłło i dowódca artylerji pułk. Malewicz, którzy mieli opracować plan obrony, stosownie do sił zbrojnych garnizonu.

Stosownie do rozkazu naczelnika obrony pieszej twierdzy Bobrujska, rejon twierdzy został podzielony na 2 odcinki: 1-szy półn.-zachodni bastjonowy i 2-gi połudn.-wschodni. (Patrz plan

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 1733. Oryginały rozkazów do załogi twierdzy. „Rozkaz L. 1 do załogi twierdzy Bobrujsk, 4-go lutego (22 stycznia) 1918 r. Twierdza Bobrujsk.

obrony pieszej twierdzy). Obronę 1-go odcinka, zajęcia bastjonowych frontów bramy Mińskiej miał przeprowadzić 7-my pułk strzelców (później 2-gi batalion 6-go pułku 5-a kompanja) i 8 karabinów maszynowych pod dowództwem pułk. Freja, zaś 2-go (bramy Słucka i Rohaczewska) 1-y batalion 6-go pułku strzelców 4 kompanja i 7 K. M. pod dowództwem ppłka Spiegolskiego. Obronę frontów bastjonowych: północno-zachodniego – miał przeprowadzić ppłk. Olszewski, zaś południowo-wschodniego ppłk. Kubiak. Dowódcami rezerw zostali: 7-go pułku strzelców (3-ej komp. i 1 K. M.) – podkpt. Krzyżanowski, 6-go pułku strzelców (1 komp. i 1 K. M.) – dowódca kompanji, twierdzy (pułk inżynierijny i Legja oficerska), razem 3 kompanje – ppłk. Habich. Ochronę wałów przeprowadzić mieli dowódcy odcinków. Znak alarmowy dla zajęcia wałów – 5 armatnich strzałów lub rozkaz dowódcy obrony pieszej. Na wałach miał znajdować się dyżurny karabin maszynowy, reszta karabinów maszynowych miała przybyć po alarmie. Grupy karabinów maszynowych i ich rezerwy połączone zostały telefonami.

Obronę fortu Wilhelma przeprowadzić miała warta i Legjon Oficerski. Komendantem fortu zostałznaczony podkpt. Mickiewicz. Dowódca obrony pieszej znajdować się miał w koszarach 6-go pułku strzelców, około których mieściła się rezerwa twierdzy. Dowódcy pułków mieli wybrać punkty obserwacyjne, połączone telefonem ze sztabem dowódcy obrony pieszej, dokąd od każdego oddziału mieli być wysłani łącznicy, piesi: 1 oficer i 4 żołnierzy. Na każdym kompanijnym odcinku przygotowano składy naboju i granatów. Ranni mieli być odsyłani do szpitala załogi (N<sup>o</sup> 101), mieszczącego się naprzeciwko dowództwa twierdzy. Na zastępców byli wyznaczeni: pułk. Freja i ppłk. Spiegolski.

Dnia 6-go lutego 1918 r. została opracowana artyleryjska obrona twierdzy Bobrujska<sup>1)</sup> przez pułk. Malewicza. W czasie zajęcia Bobrujska był czynny tylko dywizjon artylerji ciężkiej, gdyż brygady artylerji polowej jeszcze nie przybyły, wobec czego dywizjon ten objął obronę artyleryjską twierdzy.

Dywizjon artylerji ciężkiej nie posiadał dział, gdyż 6-calowe haubice, przysłane w styczniu 1918 r. do Witebska, zostały zarekwirowane przez bolszewików, jednak zajęcie Bobrujska od razu dało nam 41 dział:

---

<sup>1)</sup> Z materiałów zbieranych do historii art. I. Korpusu Polskiego przez kpt. Zielińskiego „Artyleryjska obrona twierdzy Bobrujska“.



Plan artyleryjskiej obrony twierdzy Bobrujsk.

- δ punkt obserwacyjny
- || pozycja baterji.

Podziatka.  
0 1 2 km.





- 2-6-calowe haubice typu fortecznego;
- 21-3-calowych lekkich armat polowych;
- 4-3 „ „ „ „ r. 1900;
- 8-3 „ „ „ „ przeciwszturmówek;
- 1-42-linówka r. 1877;
- 4-japońskich dział 77 m/m.
- 1-działo 37 m/m.

Zamki od tych dział zostały szczęśliwie odnalezione z ukrycia przez technika dywizjonu ppór. Hajdukiewicza.

Dowódcą dywizjonu artylerji ciężkiejznaczono kpt. Poźniaka, 1-szej baterji por. Zielińskiego, 2-giej baterji - podkpt. Brodzińskiego i 3-ciej baterji podkpt. Karaszewicza.

6-go lutego baterje otrzymały działa, które ustawiono na pozycji (patrz plan artyleryjskiej obrony twierdzy):

a) 1-sza baterja otrzymała 1 haubicę 6-calową, 4 działa 3-calowe polowe i 4 przeciwszturmówki. Haubicę ustawiono na placu (pozycja L. 1) w bliskości bramy Mińskiej, 150 sążni za nią w kierunku północno-wschodnim 1 działo 3-calowe, w tym samym kierunku dalej na innym placu (pozycja L. 2) ustawiono 3 trzycalowe działa i na wałach w tymże kierunku od bramy z odchyleniem bardziej ku północy - 4 przeciwszturmówki. Baterje te miały pole ostrzału na odcinkach: zachodnim, północnym i wschodnim, objętych linjami AB i AC i linią koła C, F, H, E, B.

Zadaniem baterji na obydwóch tych pozycjach było przede wszystkim ostrzeliwanie dróg: 1) szosy do Mohylowa, 2) odgałęzienia jej do Rohaczewa i 3) traktu do Mińska Litewskiego. Szosy na Mohylów i Rohaczów miały swój punkt obserwacyjny (L. 1) na wałach twierdzy, mniej więcej o 60 sążni odległy od pozycji L. 2 i pomocniczy punkt obserwacyjny (L. 2) nad rzeką Berezyną. Punkt obserwacyjny (L. 3) traktu na Mińsk był urządzony na dachu szpitala przy tymże trakcie w bliskości katolickiego cmentarza, prócz tego z punktów obserwacyjnych L. 1 i L. 2 można było ostrzeliwać wioski Zieloną Karcznię (Zielonkę) i Jasny Las, a z punktu obserwacyjnego L. 3 wioski: Dumanówszczyzna (jedna i druga), Kurłapczyki, Nazarówkę, Hutory Krzywy Hak, Brusienkę i Jałowiki (jedne i drugie).

4 przeciwszturmówki były postawione na wałach jedynie dla efektu moralnego, albowiem pocisków do nich w twierdzy nie znalaziono.

b) 2-ga baterja otrzymała: 1 haubicę 6-cio calową, 5 lekkich dział trzycalowych i 4 przeciwszturmówki. Haubicę ustawiono na

placu (pozycja L. 4) około bramy Słuckiej. Działa lekkie ustawiono na wałach: 2 działa na wschód od bramy Słuckiej o 100 sążni (poz. L. 6), 1 działo tuż około bramy na zachód od niej (poz. L. 5) i 2 działa w bliskości bramy Mińskiej na wale w kierunku południowym (poz. L. 3).

Przeciwszturmówki ustawiono: 2 koło bramy Mińskiej, zaś 2 koło bramy Rohaczewskiej.

Baterja ta obejmowała odcinek twierdzy - zachodni, południowy i część wschodniego, objęty liniami G-F, G-E i linią koła F-C, I-B i E-H.

Główne zadanie baterji było ostrzeliwanie z tych pozycji dróg: 1) traktu do Mińska Litewskiego; 2) kolei żelaznej do Mińska Litewskiego; 3) szosy do Słucka; 4) kolei żelaznej do Żłobina, oraz w kilka dni później wyznaczono jeszcze 5) szosę do Rohaczewa.

Baterja posiadała trzy punkty obserwacyjne: L. 4 przy stacji kolejowej Bobrujsk na gorzelnii dla traktu do Mińska, drogi żelaznej do Mińska i do Żłobina; L. 3 na szpitalu przy trakcie do Mińska (wspólny z 1-ą baterją) dla traktu mińskiego i L. 5 na wale dla mostów na Berezynie, szosy do Rohaczewa i drogi na Żłobin. Z punktu obserwacyjnego L. 5 można było ostrzeliwać wioski: Brusienkę i Jałowiki (jedną i drugą), z punktu obserwacyjnego L. 4 też same wioski i Kisielewicz, stację kolejową Bobrujsk, Obóz Słobodę i Berezynskie Przedmieście, z punktu obserwacyjnego L. 5 - Zieloną Karczmę (Zielonkę).

c) 3-a baterja otrzymała 6 dział połowych trzycalowych, które podzielono na 3 plutony i ustawiono na wałach: 2 działa koło bramy Słuckiej (poz. L. 7), 2 działa dalej na południe (poz. L. 8) i 2 działa dalej o 300 sążni na wschód (poz. L. 9).

Baterja ta obejmowała wschodni odcinek twierdzy, ograniczony liniami G-I i D-H i linią koła IBEH.

Głównem zadaniem baterji ze wszystkich pozycji było ostrzeliwanie dróg: 1) szosy do Mohyłowa, 2) szosy do Rohaczewa i 3) kolei żelaznej w stronę Żłobina.

Punkty obserwacyjne tuż przy plutonach na wałach (punkt obserwacyjny L. 8 dla poz. L. 7, punkt obserwacyjny L. 7 dla poz. L. 8 i punkt obserwacyjny L. 6 dla poz. L. 9). Z każdego z tych punktów można było ostrzeliwać wszystkie wyżej wymienione drogi oraz wioski: Jasny Las, Zielona Karczma (Zielonka), Babin i Sawicze.

W tym planie obrony uderza ta anomalja, że wszystkie działa zostały skoncentrowane w cytadeli, gdy tymczasem właściwe ich miejsce powinno było być w polu i to w pewnym odstępie od niej. Na wałach cytadeli mogły być znajdować się tylko pozycje dla dział przeciwsturmowych.

Anomalja ta była wynikiem jedynie konieczności ze względu na nieliczny garnizon Bobrujska, a niebezpieczeństwo natarcia przeważających sił bolszewickich zzewnątrz było tak prawdopodobne, że nie sposób było pozostawiać artylerji w polu bez dostatecznej osłony piechoty.

Kilka dział wkrótce zostało wysłanych z obrębu twierdzy dla operacji w okolicy: 10-go lutego wzięto jedno trzycalowe działo do pociągu obronnego, wysłanego w kierunku Żłobina na Czerwony Brzeg, następnie jedno trzycalowe działo wysłano dla operacji pod Jasieniem, Tatarką i Osipowiczami, a 22-go lutego wysłano sześciocalową haubicę pod Rohaczew.

Od tego też dnia stopniowo reszta dział lekkich została włączona do nowoformującej się brygady, którą wysłano pod Rohaczew w celu przyścia z pomocą naszej 3-ej dywizji strzelców, która w tym czasie, idąc marszem z Jelni, niebawem miała podejść pod Rohaczew.

Poza temi przygotowaniami do obrony samej twierdzy, prowadzono ciężkie walki w całym rejonie Bobrujska.

### **39. Walki w kierunku na Mińsk Litewski pod Jasieniem, Tatarką i Osipowiczami.<sup>1)</sup>**

Podpułkownik Jaźwiński, jako dowódca twierdzy, przede wszystkim musiał myśleć o jej zabezpieczeniu od strony Osipowicz, gdzie specjalnie tworzył się front bolszewicki w celu opanowania z powrotem Bobrujska.

Wysłany na Jasień jeden pluton 2-go Legjonu Oficerskiego dla opanowania stacji był za mały i wrócił z powrotem. Nazajutrz dnia 4-go lutego 1918 r. został wysłany oddział, liczący 19-u oficerów Legjonu Oficerskiego i 22-ch żołnierzy 3-ej kompanji 6-go pułku strzelców z 2-ma karabinami maszynowemi pod dowództwem por. Wilczyńskiego, a ogólnem dowództwem podkapitana Jurkiewicza, z dyrektywą - przecięcia drogi bolszewikom na Bobrujsk.

---

<sup>1)</sup> Major Kara. Przewodnik żołnierza piechoty. Warszawa 1919 r., str. 187. Pułkownik Przeździecki „Z dziejów 1-go Korpusu“.

Po przybyciu na stację kolejową Jasień o godz. 13-ej dowiedziano się o idącym z Osipowicz bolszewickim pociągu opancerzonym z działami i karabinami maszynowymi. Wobec tego dowódca oddziału wysłał ppor. Szymańskiego i Podlewskiego przed stację Jasień, celem wysadzenia toru za pociągiem, gdy tylko ich minie. Rozkaz został wykonany. Po zatrzymaniu w ten sposób pociągu, 12-u oficerów wsiadło na lokomotywę i ostrzelało pociąg bolszewicki, który jednak zdołał umknąć, gdyż tor, z powodu silnego mrozu, nie był dokładnie wysadzony. Zabrano tylko 7 „czubaryków” do niewoli, pozostawionych w budce dróżnika.

Dnia 5-go lutego bolszewicy ponowili atak. Pociąg ich stanął o 2½ klm. od stacji kolejowej Jasień, bolszewicy wyskoczyli z wagonów i długą tyraljerą oskrzydłali oddział polski, zbliżając się do stacji. 3-a kompania 6-go pułku strzelców, znajdująca się na lewym skrzydle, odparła atak ten na bagnety. Jednak wobec przeważających sił nieprzyjaciela podkpt. Jurkiewicz wydał rozkaz wycofania się ku przystankowi kolejowemu L. 19 (pierwszy przystanek od Bobrujska), po uprzednim zburzeniu toru i wysadzeniu mostu kolejowego.

Na 19-ej wiorście pozycje nasze były lepsze, lecz wywiad trudny z powodu braku konnych wywiadowców.

Tejże nocy wyruszają posiłki w składzie 30-u ułanów 1-go szwadronu 1-go pułku ułanów pod dowództwem ppor. Andersa i 50-ciu strzelców (5-ej kompanii 6-go pułku strzelców, luzującej 3 kompanię) i 1-go działu trzycalowego na platformie.

6-go lutego o godz. 14-ej podkpt. Jurkiewicz, wykonywując otrzymany ze sztabu twierdzy rozkaz, rozpoczął ofensywę na stację kolejową Jasień. Przed samą stacją bolszewicy postanowili bronić się, wobec czego nasi poszli na bagnety i tyraljery nieprzyjacielska poczęła się cofać. Działo nasze, zręcznie strzelając, udawało całą baterję. Ostatnimi pociskami ostrzelano wagony na stacji i bolszewicy w panice wycofali się na sąsiednią stację Tarkę, wysadzając tor w 8-miu miejscach. Podczas tej walki wzięto 8-miu czerwonogwardzistów do niewoli, zabitych było kilkudziesięciu. Straty nasze wynosiły: 1 żołnierz zabity i rannych 2-ch oficerów i 2-ch żołnierzy. Z braku naboju postanowiono wycofać się na przystanek kolejowy L. 19.

Na froncie Osipowickim zapanowała cisza: z naszej strony dokonywano wywiadów, bolszewicy zaś organizowali się.

Tymczasem bolszewicy postanowili wysadzić Bobrujsk w powietrze i z płatowców poczęli rzucać bomby na fort Wilhelma,

w którym znajdowały się, jak wiadomo, ogromne składy pyroksyliny. Na te działania bolszewickie ludność natychmiast zaprotestowała, obawiając się o swój los, wrazie bowiem wysadzenia fortu, całe miasto byłoby doszczętnie zniszczone.

Komisarz bobrujskiego „sowdepu” **Brolnicki**, który uciekł do Osipowicz, wydaje tam wszystkim byłym wojskowym rozkaz stawienia się do czerwonej gwardji w celu stłumienia „nędznej garstki synków obywatelskich”, polecając jednocześnie okolicznym włościom stawić się z bronią na punktach zbornych „przeciwko gnębiicielom i rabusiom, odbierającym wam chleb i życie”.

Działacze bolszewicy gorliwie zajęli się wykonaniem tego zadania. Towarzysz **Bołoto** w zwołuje mityngi włościńskie, na których namawia do formowania oddziałów partyzanckich; prezes rady wojennej 2-go oddziału rewolucyjnego, **Kowacz**, prosi o przysłanie do **Starych Dróg** (na szosie **Bobrujsk-Słuck**) „700 karabinów z nabojami, gdyż chłopci, byli żołnierze, wspaniale zorganizowani, proszą o karabiny”. **Kowacz** oprócz tego prosił o wysłanie ludzi dla organizacji zapisu do czerwonej gwardji.

Agitacja ta zaczęła wydawać owoce. Rozzuchwaleni chłopci zaczęli napadać na drobne nasze oddziały, wysłane celem rekwizycji. Każda wieś stała się punktem obronnym, posiadającym karabiny zwykle i maszynowe i ręczne granaty.

Oddziały nasze, nieliczne, nie mogą sobie poradzić ze zbuntowanym chłopstwem, gdyż w **Bobrujsku** (zostało tylko dwa szwadrony do dyspozycji komendanta twierdzy, reszta 1-go pułku ułanów biła się pod **Rohaczewem**, a 3-ci pułk ułanów pod **Czerwonym Brzegiem**).

Od strony **Osipowicz**, w **Słucku** i w **Starych Dro-gach** formowały się bolszewickie oddziały rewolucyjne, zaś zre-woltowane chłopstwo siłą opierało się wszelkim rekwizycjom, które z braku mąki i furazu były konieczne w celu wyżywienia garnizonu **Bobrujska**.

Tymczasem z **Mińska Litewskiego** przychodziły wieści o poważnym skupieniu naszych oddziałów, które czekają od dowódcy korpusu rozkazu wypędzenia i rozbrojenia bolszewików.

W tym celu postanowiono najpierw ośwładnąć **Osipowicza**-mi, gdzie bolszewicy nagromadzili 1200-1500 ludzi (1000 żołnierzy z 526 pułku i oko'o 500 czerwonogwardzistów), dwa opancerzone samochody z działami i karabinami maszynowymi, oraz dwa pła-towce systemu „**Spad**” i „**Voisin**” (wywiad 12.II por. **Boskiego** i **Podlewskiego**).

Dowódca załogi płk. Jaźwiński wydaje odezwę do 526 go pułku bolsz., rozrzuconą w Osipowiczach, radząc im opuścić zawczasu Osipowicze, gdyż wkrótce wszystkich bolszewików wytepią Polacy.

W celu odcięcia Osipowicz, posiadających odgałęzienie kolejowe do Słucka i do Mińska, z przystanku L. 19 w nocy z 14-go na 15 lutego wysłano dwie partje. Pierwsza, w składzie 10 żołnierzy Legjonu Oficerskiego pod dowództwem ppor. Stankewicza i z saperem chor. Borkowskim, miały rozkaz zepsuć tor za Tatarską, co im się udało przez wysadzenie mostu za tą stacją, jednak ścigani przez czerwogwardzistów i jednocześnie ostrzeliwani przez chłopów z okolicznych wiosek, wywiadowcy ci, broniąc się o głodzie, na trzeci dzień przebili się przez oddziały nieprzyjacielskie i dotarli do przejazdu L. 19, jednak podkapitana Czeszejko-Sochackiego ciężko rannego pozostawiono na miejscu; również chor. Borkowski był dwukrotnie ranny.

Druga partja w składzie: pkpt. Magnuszewskiego, urzędnika Brzozowskiego (ochotnika) i saperów Jaroszewskiego i Potapowicza (z pułku inżynieryjnego) otrzymała rozkaz zburzenia toru za Osipowiczami; przybywszy z przystanku L. 19 na saniach do wsi Durynicze dopiero o godz. 15-ej dnia 16 lutego, pkpt. Magnuszewski otrzymał rozkaz wysadzenia toru w nocy z 16 na 17 lutego. Po opracowaniu planu działania, wyjechał do wsi Ciepłuchy, odległej o 33 klm., skąd pomaszrowano pieszo, zaś każdy niósł worek 30-funtowy z nabojami pyroksylinowemi, wszyscy zaś byli przebrani za „czubaryków”.

W okolicy stacji kolejowej Osipowicze podzielono się na dwie partje: Jaroszewski i Potapowicz poszli torem kolejowym w kierunku Mińska; pkpt. Magnuszewski i urzędnik Brzozowski w kierunku Słucka. Usunięto naboje, założone przez naszych saperów jeszcze przed nadejściem pociągu osobowego, idącego z Mińska do Osipowicz, potem zaś po przejściu pociągu znowu je założono. To samo miało miejsce i na torze w kierunku Słucka, gdyż pkpt. Magnuszewski wyjął ostatni nabój prawie z pod lokomotywy pociągu osobowego.

Po przejściu pociągu szyny na torze do Słucka oraz zwrotnice wejściowe w dwóch miejscach wysadzono. Był to sygnał dla Potapowicza i Jaroszewskiego, którzy wysadzili szyny w trzech miejscach, a zwrotnicę w jednym na drodze do Mińska.

Po pierwszych wybuchach na stacji rozpoczął się popłoch, krzyki i wystrzały, a po kilku minutach rozległy się strzały armatnie. Wywiadowcy urządzili panikę, krzycząc, że „polska jazda okrąża nas”

i, korzystając z ogólnego zamieszania, pojedynczo przemknęli się do wsi Ciepłuchy, gdzie podkapitan Magnuszewski, podawszy się za członka komitetu rewolucyjnego, rozkazał dwum chłopom dać sanie, na których wywiadowcy dojechali do wsi Durynicze, a stamtąd zdobywszy sobie w ten sam sposób sanie, dojechali do przystanku L. 19.

O niebezpieczeństwie, na jakie narażali się nasi dzielni saperzy świadczy ogłoszenie rozlepione d. 16.II. w Osipowiczach:

„Kolegium naczelne podaje do wiadomości ogólnej, że każdy schwytyany na szpiegostwie lub przy pomaganiu legionistom polskim – będzie rozstrzelany. Zabrania się strzelania w nocy. Strzelający w nocy bez rozkazu uważany będzie za pomagającego legionistom, jako podający im sygnały i podlegać będzie karze śmierci. Zabrania się chodzenia po torze bez specjalnego na to pozwolenia. Osipowicze, 16.II.18 r. Kolegium”.

Tymczasem, wykonując rozkaz dowódcy załogi bobrujskiej, w nocy z 16 na 17.II. o północy oddział z przystanku L. 19 rozpoczął akcję zaczepną. Nasze dwa działa naśladowały baterję i ostrzeliwały wsie Starynki, Łysą i Górkę, w których rozlokowano baterje nieprzyjacielskie i w których stała w odwodzie czerwona gwardja. Ogień karabinów maszynowych i ręcznych trwał zaledwie pół godziny, gdyż bolszewicy uciekli w popłochu na stację kolejową Jasień. O godzinie 1-ej pociąg nasz ruszył z armatą ku st. Jasień, poprzedzany tyralerką, składającą się zaledwie z kilku oficerów Legjonu i kilku żołnierzy pułku inżynieryjnego. Tyraljerka nasza, po krótkiej strzelaninie, wyparła cofającego się w panice nieprzyjaciela (około 300 czerwonogwardzistów) i zajęła stację Jasień, zdobywając 4 karabiny maszynowe i 40 skrzynek z taśmami. Przed świtem jeszcze oddział nasz wyruszył z Jasienia ku Tatarce i z odległości 1-ej wiorsty zaczął ostrzeliwać z jednej armaty, stojącej w Tatarce, transport bolszewicki. W pierwszej chwili bolszewicy odpowiadali dość celnie z dwu armat, umieszczonych na opancerzonych samochodach; jednak piechota ich opuściła stację w panicznym strachu, a Tatarkę zajęli nasi bez strat, przyczem zdobyto 12 koni i zapasy żywności. Po zajęciu stacji, gdy dowódca oddziału badał naczelnika stacji, ten zeznał, że dnia poprzedniego czerwonogwardziści, rozlokowani na stacji Tatarca, przyprowadzili ze sobą 3-ch legionistów, między nimi jednego ciężko rannego, który zmarł nad ranem. Dwóch pozostałych dowódca oddziału czerwonej gwardji oddał swoim podwładnym i pozwolił im zrobić z nimi, co się im podoba. Wyprawdzili ich następnie ze stacji na podwórze, obili kolbami i skłuli

bagnetami, a potem omdlałych i dających jeszcze znaki życia zakopali w ziemię. Przy zeznaniu pokazał ów naczelnik miejsce, gdzie ich zakopano. Ciała ich wydobyto i przywieziono do Bobrujska. Okazało się, że jeden z zamordowanych był pkpt. Czeszejko-Sochacki, dwaj inni – niewiadomych nazwisk; prawdopodobnie przekradali się z Mińska do Bobrujska. Bolszewicy zdarli z nich buty, a z pkpt. Sochackiego i ubranie. Zeznania naczelnika potwierdziła miejscowa telegrafistka, jak również i zwrotniczy. Specjalna komisja zrobiła zdjęcia fotograficzne z zamordowanych, a dowódca korpusu wysłał do wszystkich cywilizowanych narodów depeszę <sup>1)</sup> przez radio, piętnującą tak haniebną czynię. Oburzenie naszych żołnierzy na współczesnych barbarzyńców-azjatów było ogromne. Chciano natychmiast maszerować na Osipowicze, lecz brak posiłków wstrzymał naszą akcję na pewien czas. Okazało się bowiem, iż ofensywę tę zarządził w odpowiedniej chwili, gdyż uprzedziła ona zamiary bolszewików, których dowódca Żetlin telegrafował do dowódcy oddziału w Starzych Drogach, Kowacza, dnia 15.II.: „idziemy naprzód; dla zachowania łączności frontów wszyscy posuwajcie się na Gorbacewicze; o wykonaniu zawiadomić.”

W nocy 19.II. o godzinie 2:30 pociąg z 1-em działem, 18-u oficerami Legjonu i półtora kompanją 6-go pułku strzelców wyruszył ku Osipowiczom <sup>2)</sup>.

Poprzednio jeszcze wieczorem 18.II. wysłano na skrzydła i na tyły nieprzyjaciela dwie partie, celem odcięcia odwrotu bolszewikom: jedna pod dowództwem ppor. Legjonu Strawińskiego, składająca się z 6-u ułanów z ppor. Andersem, 2-ch oficerów Legjonu i 8-u saperów, wyruszyła przez Roźnietow, Gorażkę i Ciepłuchę, celem zburzenia toru kolejowego, prowadzącego do Mińska; druga pod dowództwem chor. Legjonu Brodowicza, w składzie 2-ch oficerów Legjonu, 6-u ułanów i 9-ciu saperów wyruszyła przez Karany, celem zniszczenia toru, prowadzącego do Słucka.

Po zajęciu przez wywiadowców składu kolejowego w Osipowiczach, bolszewicy z dworca kolejowego i opodal stojących taborów rozpoczęli ogień z kilkunastu karabinów maszynowych i 2-ch dział, umieszczonych na opancerzonych samochodach,

---

<sup>1)</sup> Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego. L. 121 p. 4.

<sup>2)</sup> Ilustracja Polska. Paźdz. 1918 r. por. W. Zieliński „Bitwa pod Osipowiczami”.



Mimo to wywiadowcy zajęli stację, dalej jednak posunąć się nie mogli, gdyż ponieśli dość znaczne straty. Wówczas zabito por. Podlewskiego i raniono: ppor. Krzeczковского, por. Muraszkę, chor. Borkiewicza, Maliszewicza i Zędziana. Po nadejściu jednak 1-ej kompanii 6-go pułku strzelców, która posuwała się na prawem skrzydle, tyraljera nasza ruszyła naprzód i opór bolszewików ostatecznie złamano.

Stację i miasteczko Osipowicze zajęto, a droga na Mińsk stała otworem. Żdobycz była wielką: 7 dział trzycalowych z pociskami, około 70 karabinów maszynowych, około 1000 karabinów, 9 lokomotyw, 2 pociągi sanitarne, 2 transporty po 40 wagonów z żywnością i taborem, około 200 koni, składy intendantury, amunicja i w gotówce 15200 rb.

Nasze straty: 7 zabitych i 15 rannych. Straty bolszewików znaczne, między innymi zabito przedstawiciela głównego komisarza zachodniego frontu, Sienina, i jego adjutanta. Jeńców nie brano wcale, rozbijając i zwalniając żołnierzy. Czerwonogwardziści zostali uwięzieni.

Oddziały minerskie ppor. Strawińskiego i chor. Brodowicza, po zburzeniu toru, zatrzymywały również i rozbijały zbiegów.

Tegoż dnia oddział, składający się z Legjonu Oficerskiego i części pułku inżynieryjnego, pod dowództwem ppłka Habicha, miał wyruszyć z Bobrujska do Mińska, jednak wobec ofensywy niemieckiej, z rozkazu dowódcy korpusu, został zatrzymany w twierdzy.

#### **40. Walki pod Rohaczewem i Żłobinem.**

Jednocześnie z walkami w kierunkach na Mińsk i Słuck, I-y Korpus Polski zmuszony był odpierać natarcie bolszewików od Rohaczewa, który opanowała 1-a dywizja strzelców i od Żłobina, w którym koncentrowały się oddziały czerwonogwardzistów i marynarzy.

Rohaczew, zajęty przez 1-ą Dywizję Strzelców Polskich był jedynym punktem, który przeciął stałą łączność kolejową bolszewikom z Piotrogradu na Ukrainę. Bolszewicy postanowili za wszelką cenę usunąć z Rohaczewa oddziały polskie, ażeby tę najkrótszą dla siebie łączność odzyskać.

Rohaczew był w poważnym niebezpieczeństwie: z północy od Mohyłowa, gdzie znajdował się sztab bolszewicki, mający silne oddziały Łotyszów, czerwonej gwardji i marynarzy, zaopatrzone w liczne środki techniczne, zaś z południa od Żłobina, gdzie skoncentrowały się znaczne siły bolszewików.

Od strony Mohylowskiej pobił bolszewików pod T o s z c z y c ą dowódca 1-go Legjonu Oficerskiego pułk. Konarzewski.

Od strony południowej w odległości 3-ch klm. miał bronić R o h a c z e w a oddział karabinów maszynowych 1-ej dywizji por. S o ł t a n a<sup>1)</sup>, który otrzymał rozkaz od kpt. W ła ł i ń s k i e g o obsadzić punkt, gdzie trakt przecina plant kolei.

Od 11-ej wieczorem dnia 31-go stycznia oddział stanął na moście, który górował nad całym terenem kolejowym. Obstrzał był świetny. Po ustawieniu karabinów maszynowych por. S o ł t a n z 12 żołnierzami udał się w stronę Ż ł o b i n a na przystanek kolejowy L. 17.

O świcie na drugi dzień przychodzi depesza bolszewicka, pochwycona przez por. S o ł t a n a, z rozkazem oczyszczenia toru kolejowego z oddziałów polskich.

Natychmiast patrol wyruszył z powrotem na stanowisko, a oddział zabarykadował tor o 200 kroków przed mostem, ustawiając na barykadzie karabin maszynowy, rozwinąwszy się w tyraljerę oczekiwał bolszewików.

Nad ranem ukazał się od strony Ż ł o b i n a pociąg. Podoficer Stefan K ł a u z y ń s k i, stary żołnierz, uczestnik bojów pod P a k o s ł a w i e m i Ż e l w ą, poprawił wstęgę i stanął przy karabinie maszynowym, oczekując rozkazu.

Nie będąc pewnym, jaki to może być pociąg, por. S o ł t a n wysłał patrol z 5-u żołnierzy. Tymczasem pociąg zbliżył się: najpierw platforma umocniona i zbrojna w 3 karabiny maszynowe, następnie lokomotywa, a za nią 10 opalanych wagonów towarowych ze strzelnicami, opancerzonych od wewnątrz, wreszcie na końcu armata na platformie.

Patrol nasz zrównał się z pociągiem, z którego zaczęto krzyczeć „zdawaj orużje“. Patrol rzucił się do ucieczki. Z wagonów sypnęły się strzały i wyskoczyło mrowie bolszewików. Wnet padło 3-ch z patrolu, 2-ch biegło dalej.

Wtedy nasz karabin maszynowy, umocniony na moście rozpoczął ogień. Zabębniły kule po dachach wagonów, namacały platformę z karabinami maszynowymi, od których uciekła obsługa. Pogoń została zatrzymana, a na śniegu legło zaraz pięciu bolszewików, broczących krwią; resztę zaś rannych zaczęto wciągać do wagonu. Jednocześnie padła zabita siostra miłosierdzia, która wyskoczyła po rannych.

---

<sup>1)</sup> „Żołnierz Polski” Bobrujsk L. 41, dnia 28 kwietnia 1918 r.

Potem nasz karabin maszynowy skierował swój zabójczy ogień wzdłuż wagonów, ostrzeliwując nadal cały pociąg z góry. Kule dziurawiły na wylot nieosłonięte dachy wagonów, wyskakiwały w górę, migając w słońcu, białe odłamki drzewa. W jednym z wagonów słychać było eksplozję. Wywalił się cały bok, ukazało się ciemne wnętrze pełne ciał ludzkich. Przez chwilę dały się słyszeć jęki, zmieszane krzyki, a nad nimi górował okrzyk: „dowolno, dowolno“ i pociąg zaczął się cofać.

Ze skrzydła wyskoczyło z 15-tu strzelców z oddziału epidemicznego 1-ej dywizji, który stał opodal; zaczęli prażyć zawzięcie w bok pociągu. Szkoła podoficerów, którą kpt. W ż a l i ń s k i zdążył na zakończenie walki przyprowadzić, okazała również dużą pomoc. Nasze kule ścigały pociąg bolszewicki ze dwa kilometry. Po wydobyciu się z tej opresji, czerwogwardziści zakłuli swego oficera za złe kierownictwo, a następnie zaczęli kłócić się pomiędzy sobą.

W tej potyczce bolszewicy stracili 20 zabitych i 86 rannych, licząc w tem zabitą siostrę miłosierdzia.

Z naszej strony z patrolu wywiadowczego zostało zabitych dwóch żołnierzy, dwóch było rannych, piąty zaś ocalał dzięki temu, że po pierwszych strzałach bolszewickich upadł, udając martwego.

Wobec tego, że bolszewikom nie udał się napad na Rohaczew, dowódca korpusu rozkazał zostawić dwa pułki (1-y i 3-ci strzelców pod Rohaczewem<sup>1)</sup>), a dwom pułkom tej dywizji (2-i i 4-y) z dwoma armatami i 3-im pułkiem ułanów, pod ogólnym dowództwem brygadiera 1-ej dywizji pułk. Lucjana Żeligowskiego kazał wyrzucić bolszewików ze Żłobina. 2-gi pułk strzelców pod dowództwem pułk. K o b o r d o dzielnie spełnił otrzymany rozkaz i w określonym czasie zajął miasteczko Żłobin, natomiast 4-y pułk strzelców pod dowództwem pułk. O ś w i e c i m s k i e g o spóźnił się z winy dowódcy i nie zajął w tym czasie stacji kolejowej.

Opóźnienie to sprawiło, że akcja się nie udała. Dowódca pułku pułk. O ś w i e c i m s k i został usunięty, a pułk objął pułkownik Milewski.<sup>2)</sup>

Po tym niepowodzeniu bolszewicy zaczęli bardzo silnie nacierać od strony Mohylowa, gdzie w bojach brali udział czerwogwardziści Łotysze. W walce pod T o s z c z y c ą, kompanja

<sup>1)</sup> Krótki szkic do historii I Korpusu Polskiego. Cz. I, str. 43.

<sup>2)</sup> C. A. W. w Warszawie L. 515. Rozkazy 1-ej dywizji strzelców L. 26 w Michalewie, 20-go lutego 1918 r. Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego L. 113.

oficerska I-go Legionu Oficerskiego i 1-ej kompanii strzelców zadała poważną klęskę marynarzom i Łotyszom, co jednak tylko na pewien czas wstrzymało ich natarcie. W kilku następnych bitwach bolszewicy zmusili 1-szą dywizję strzelców do cofnięcia się z Rohaczewa. Dowódca I-go Korpusu Polskiego rozkazał cofnąć się na linię rzeki Dobyśny, lecz dywizja pod dowództwem gen. Ostapowicza, z powodu niedokładnie wydanych w pośpiechu rozkazów, zatrzymała się aż na linii rzeki Oły. W ten sposób nie wszystkie oddziały otrzymały rozkaz o odwrócie i bolszewicy złapali oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Tichińcu i wymordowali personel męski. Za ten bezładny odwrót dowódca korpusu usunął z dowództwa 1-ej dywizji gen. Ostapowicza i nazaczył w zastępstwie pułk. Żeligowskiego.

Jednocześnie 3-ci pułk ułanów pod dowództwem pułk. Łempickiego wycofał się z rejonu Czerwonego Brzegu do rejonu st. Tieluszy, nawiązując łączność z oddziałami 1-ej dywizji strzelców nad Ołą.

Dnia 21 lutego 1918 r., wskutek wiadomości, że 3-cia dywizja strzelców zbliża się do Bobrujska marszem i że zamierza przebijać się pod Rohaczewem przez kordon bolszewicki, dowódca korpusu zdecydował, że 1-a dywizja strzelców poprowadzi ofensywę na Rohaczew i w kierunku na Żłobin, celem ułatwienia 3-ej dywizji jej zadania.

Dowódca 1-ej dywizji strzelców pułk. Żeligowski w rozkazie operacyjnym<sup>1)</sup> podaje siły bolszewickie w Rohaczewie na 2-3 bataljony z artylerią i niewielkie oddziały nieprzyjacielskie w Pobołowie, Zabołociu, Streńkach i Tichińcu.

Do Rohaczewa wyjechała delegacja korpusu (z p. Zdziechowskim na czele) aby porozumieć się w sprawie przepuszczenia przez Rohaczew na wschód całego I-go korpusu. O ile bolszewicy nie zgodziliby się na powyższy nasz warunek, 1-sza dywizja strzelców miała wymaszerować w kierunku na Rohaczew, na pomoc 3-ej dywizji strzelców.

Rozkaz przygotowawczy 1-szej dywizji strzelców grupował siły jej w sposób następujący:

1) Lewy oddział boczny - pułk. Kobordo (2 szwadrony 1 pułku ułanów, 2 działa konnej artylerji i 4 działa 1-ej baterji, 1 baon 2 pułku strzelców - ogółem 1 baon strzelców, 2 szwa-

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 515. Rozkazy 1-ej dywizji strzelców. Rozkaz do 1-ej Dywizji Strzelców L. 3, w. Michalewo, 21 lutego 1918 r. godz. 22 min 30 (mapa 3 wiorsty w calu).

drony i 6 dział) miał wymaszerować z Wielkich Parchimkowicz, na Nowosiółki - Tichiniec, -gdzie miał się rozlokować i wysłać podjazdy na Wiericzew-Kołosy - Strieńki.

2) Prawy oddział boczny - rotm. Strzemiński (2 szwadrony 3 pułku ułanów, 2 działa konnej artylerji, 1 kompanja 4 pułku strzelców, 2 karabiny maszynowe - ogółem 1 kompanja, 2 karabiny maszynowe, 2 szwadrony i 2 działa) - miał wymaszerować ze wsi Turki na Pobołów, gdzie miał się rozlokować i wysłać podjazdy na Zabołocie, Mazałów, Terteż.

3) Straż przednia (w składzie 1 kompanji 3 pułku strzelców, 2 działa 2-ej baterji, 2 plutony konnych wywiadowców sztabu dywizji, 1 pluton kompanji inżyneryjnej ogółem - 1 kompanja, 2 plutony jazdy, 2 działa i 1 pluton saperów) miała wymaszerować z Wielkich Bortnik po szosie Rohaczewskiej do folwarku Koszary, gdzie miała rozlokować się na nocleg.

4) Główne siły - pułk. Hajdukiewicz (2 kompanje 3 pułku strzelców, 1 kompanja 4 pułku strzelców, 1 dział 2 baterji, 1 dział dywizionu artylerji ciężkiej, 1 szwadron 3 pułku ułanów ogółem 3 kompanje, 1 szwadron i 2 działa) miały wymaszerować z Wielkich Bortnik i iść za strażą przednią. Nocleg w Dworcu-Słobódce Liskowskiej.

5) Straż tylna - kompanja sztabowa dywizji, miała wymaszerować z Michalewa i iść za głównymi siłami. Nocleg w Parosiskach.

6) Pociąg pancerny - ppor. Małagowski - miał być gotowy do wyjazdu w kierunku na Czerwony Brzeg.

7) Łączność - ppor. Górski. Każdy pułk miał wyznaczyć do sztabu dywizji po 4 konnych do dyspozycji por. Górskiego dla utrzymania łączności sił głównych z oddziałami bocznymi i strażą przednią.

8) Ubezpieczenie skrzydeł - dowódca 4-go pułku strzelców miał wyznaczyć 1 kompanję z 2-ma karabinami maszynowymi w celu zabezpieczenia prawego skrzydła i utrzymania łączności z pociągiem pancernym za pomocą konnych wywiadowców.

9) Dzień i godzina wymarszu miały być wskazane dodatkowo.

10) Czas i punkty, dokąd należało wysłać komunikaty terminowe mogły być wskazane później.

11) Dowódca dywizji miał znajdować się przy siłach głównych.

12) Jako pomoc sanitarną lekarz dywizyjny miał wysłać samochody sanitarne i oddział czołowy L. 73, który miał się przyłączyć do sił głównych i rozwinąć punkt opatrunkowy w Dworcu.

13) Sztab dywizji miał przejść do Dworca.

14) Wszelkie dalsze rozkazy i rozporządzenia miały być wydane dodatkowo.

15) Na zastępców wyznaczeni zostali: pułkownicy Kobordo i Łempicki.

Rozkaz podpisał czasowo dowodzący dywizją pułk. Żeligowski, szef sztabu gen. szt. pułk. Piętko.

Łącznie z akcją na Rohaczew rozpoczęła się wyprawa na Czerwony Brzeg <sup>1)</sup>, w rejonie którego w okolicznych wioskach bolszewicy zgrupowali pułk piechoty, baterię artylerji w tem jedną 6-calową haubicę, a oprócz tego drobne oddziały komunistów grasowały w okolicy, w celu podburzania chłopów przeciwko naszym oddziałom, utrudniając akcję na Rohaczew i Żłobin.

W celu rozszerzenia samej akcji i swobody działania podczas wywiadów, postanowiono sformować ze zwykłych wagonów pociąg opancerzony.

Sformowanie pociągu opancerzonego powierzone zostało ppor. Małagowskiemu z 1-ej kompanji inżynieryjnej 1-ej Dywizji Strzelców. Dwa wagony towarowe kazał on wyłożyć workami z piaskiem oraz stalowymi płytami, które ustawiono również i na platformie wagonu, mającej nieść działo trzycalowe.

Żalogę pociągu tego p. n. „Związek Broni” stanowili: <sup>2)</sup> kilku artylerzystów 1-szej baterji dywizjonu artylerji ciężkiej pod dowództwem chor. Marjana Nowakuńskiego, pluton karabinów maszynowych 6-go pułku strzelców z Bobrujska pod dowództwem chor. Witolda Pruszyńskiego, kilkunastu saperów Kompanji Inżynieryjnej, którzy stanowili obsługę pociągu i oddział minerski, oraz kilku podchorążych z Legji Podchorążych. Ogółem załoga tego pociągu liczyła 35 ludzi.

Pociąg ten sformowany został w Bobrujsku na stacji kol. Berezyna i wyjechał 10/II, lecz przez pierwsze 10 dni staczał tylko drobne utarczki z bolszewikami.

Dopiero 21/II w związku z planowaną ogólną ofensywą nastąpiło poważniejsze starcie na stacji kolejowej Czerwony Brzeg, na 40-ej wiorście od Bobrujska.

---

<sup>1)</sup> Z mat. do hist. art. 1-go Korpusu Polskiego kpt. W. Zielińskiego „Ekspedycja na Czerwony Brzeg“ (10/II—11/II 1918 r.).

<sup>2)</sup> C. A. W. w W. L. 1736 Sztab tw. Bobrujskiej. Działania bojowe od czasu walk z bolszewikami. Raport ppor. Małagowskiego do szefa sztabu tw. Bobrujskiej L. 45, stacja T ie ł u s z a, dnia 22.II 1918 r.

20.II. pociąg stanął o 5 wiorst przed tą stacją, a o godzinie 19-ej zbliżył się jeszcze o  $1\frac{1}{2}$  wiorsty i dał kilka strzałów do folwarku Czerwony Brzeg, ażeby zaniepokoić bolszewików i cofnął się na noc na stację kolejową Tieleusza; dopiero zaś na drugi dzień rano dotarł do samej stacji Czerwony Brzeg, zachodząc na tyły folwarku tej samej nazwy.

Na stacji powstał ogromny popłoch, gdyż pociąg miał wygląd bardzo groźny, prócz bowiem armaty i kulomiotów sterowało 8 miotaczy bomb (niestety w twierdzy nie było do nich bomb).

Bolszewicy zgrupowali się za stacją i ostrzeliwali pociąg z karabinów maszynowych. Wtedy chor. Nowakuński rozkazał nastawić szrapnele na kartacz i zabójczym ogniem zionął ku budynkom i stacji.

Bolszewicy nie wytrzymali i w panice rzucili się do ucieczki.

Wówczas załoga naszego pociągu, nie wyłączając nawet maszynistów-saperów z oficerami na czele, wyskoczywszy z pociągu zaczęła ostrzeliwać i pędzić bolszewików.

Stacja została oczyszczona, a na placu boju pozostało 25 zabitych i kilkunastu rannych bolszewików.

Jednakże stacja nie mogła być utrzymana dłużej, bolszewicy bowiem wkrótce rozpoczęli ostrzeliwać stację ogniem lekkich i ciężkich dział. Z okolicznych wiosek zauważono poruszenie się uzbrojonych chłopów i bolszewików, starających się obejść pociąg od tyłu i odciąć mu odwrót.

Z wioski Słobódka karabiny maszynowe bolszewickie rozpoczęły intensywny ogień.

Ppor. Małagowski wydał rozkaz ostrzelania zdradzieckich wsi i cofnięcia pociągu.

Cofanie się było utrudnione o tyle, że przy każdej budce dróżników należało pociąg zatrzymywać i zabierać z sobą pozostawione placówki strzeleckie. Placówki te uratowały pociąg pancerny, gdyż ostrzeliwały nadciągające masy chłopstwa i nie dopuszczały do toru kolejowego.

W akcji tej odznaczyli się szczególnie strzelcy 2-giej kompanii 4-go pułku strzelców, którzy byli wzięci do pociągu na tę wyprawę, szczególnie 3-ej strzelcy, którzy na ostatniej budce pod stacją Czerwony Brzeg odstrzeliwali się czterdziestu chłopom i czerwonogwardzistom, uzbrojonym w dwa karabiny maszynowe i usiłującym odciąć odwrót pociągowi.

W wyprawie tej odznaczył się ppor. Małagowski umiejętnem i zdecydowanym kierownictwem oraz cała załoga pociągu, zwerbowana przez niego na ochotnika z wymienionych oddziałów.

#### **41. Bój szwadronu ułanów polskich na stacji kolejowej Kalenkowicze <sup>1)</sup>.**

Z akcją na Żłobin ściśle się łączą bój szwadronu ułanów na stacji kolejowej Kalenkowicze, położonej na południe od Żłobina. Sama wieść o tym boju wywołała wielki popłoch w szeregach bolszewickich, obawiających się posiłków polskich z południa.

Szwadron ułanów, zorganizowany przy 8-ym rezerwowym pułku jazdy rosyjskiej w mieście Nowogorjiewsku (po polsku Hryłowie) w gub. Chersońskiej na pograniczu dawnej Rzeczypospolitej, przez por. Baczyńskiego, Bogusławskiego, ppor. Nowaczyńskiego i Rudowskiego, jako uzupełnienie dla 1-go pułku ułanów Krechowieckich w sile 7-u oficerów i 155 ułanów wyruszył dnia 18-go (5-go) stycznia 1918 r., ładując się w transport na stacji kolejowej Pawłysz.

Marszruta szwadronu szła najkrótszą drogą do Bobrujska – lewym brzegiem Dniepru przez Kremieńczug i Bachmacz. Jednakże po przyjeździe do Bachmacza, wobec toczących się w pobliżu walk pomiędzy bolszewikami i ukraińcami, transport nie mógł jechać dalej, wobec czego po długich trudnościach z władzami ukraińskimi, które chciały pozyskać szwadron polski do walki z bolszewikami, udało się im wyjechać do Kijowa.

Tutaj po długich staraniach dowódcy szwadronu, porucznika Baczyńskiego, uzyskano zezwolenie od władz ukraińskich na dalszy wyjazd w stronę Bobrujska. Ostrożność nakazywała zaopatrzyć się w dostateczną ilość broni, a ppor. Bugusławskiemu udaje się uzyskać od Misji Lotniczej Francuskiej w Kijowie 3 karabiny maszynowe Lewis'a oraz 10 tysięcy naboju, które przemieszono ukradkiem do transportu.

Wyruszone z Kijowa 26 (13) stycznia 1918 r. po tygodniowej w tym mieście mitrzędze. I tu podnieść wypada fakt znamieny,

---

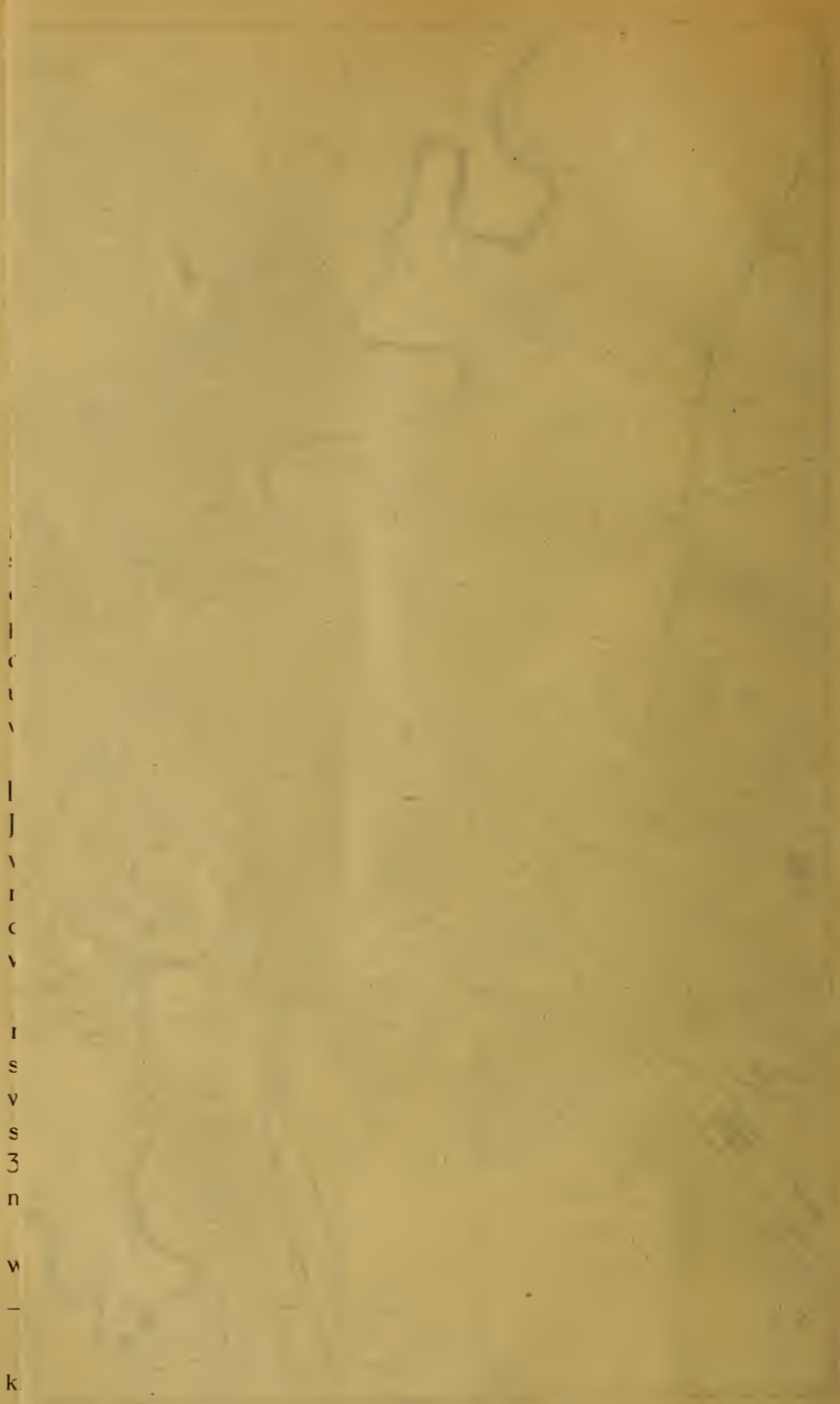
<sup>1)</sup> Muzeum Wojska. Ze zbiorów 1-go pułku ułanów Krechowieckich. Kpt. Szt. Gen. Antoni Bogusławski „Szwadron polski przy 8-ym rezerwowym pułku jazdy rosyjskiej, siłomowany dla 1-go pułku ułanów Krechowieckich”.





0 1000 1600 m.

Plan miasta Mińska Litewskiego.



e  
c  
u  
v  
l  
J  
v  
r  
c  
v  
r  
s  
v  
s  
3  
n  
w  
—  
k  
re  
cl

że cała sieć kolejowa dróg Poleskich obsługiwana była przez znaczną liczbę kolejarzy – Polaków, ewakuowanych w 1915 r. z byłego Królestwa, jednakże, pomimo istnienia tak zwanego „Polzela”, organizacji założonej przez Naczpól wśród kolejarzy Polaków, żadna żywa dusza nie wiedziała, co się dzieje na linii, jak daleko doszli bolszewicy i jak się zachowują w stosunku do transportów polskich.

W Kijowie również tych informacji Naczpól udzielić nie mógł, nie mając żadnego wywiadu, co się działo na terenie I-go korpusu w rejonie Bobrujska. Tygodniowa zwłoka przez pobyt w Kijowie dała fatalne wyniki.

Informacja i łączność, jak z tego wynika, były zorganizowane najfatalniej, a raczej nie istniały wcale, podczas kiedy przy jakiej takiej organizacji można było opanować całkowicie ruch kolejowy.

Wskutek braku informacji, dowództwo szwadronu miało się na baczności. Stale najbliższym pociągiem osobowym przed transportem wysyłano wywiad, złożony z 2-ch ludzi, którzy przed każdą stacją węzłową obowiązani byli oczekiwać z raportem.

27 (14) stycznia 1918 r. szwadron zbliżył się znów do linii „frontu” bolszewicko - ukraińskiego. Korosteń był w rękach Ukraińców, Mozyrz (miasto) – w ręku bolszewików. Pierwszą większą stacją węzłową po drodze były Kalenkowicze.

Dowódca szwadronu por. Baczyński wysłał z Korostenia do Kalenkowicz szczególnie starannie dobrany wywiad w składzie 2-ch podchorążych (junkrów): Weracińskiego ułana i drugiego z piechoty z rozkazem powrotu z relacją do stacji kolejowej Pieńki przed Kalenkowiczami.

Według opowiadań kolejarzy, w Kalenkowiczach było około 30 czerwonogwardzistów. Chodziło o stwierdzenie sił przeciwnika, ażeby albo przejechać dalej, o ileby cyfra podawana odpowiadała rzeczywistości, albo wyładować się w Pieńkach i iść dalej marszem, o ileby cyfra była dużo większa. Dowódca szwadronu, nie wiedząc nic o ultimatum, postawionem przez gen. Dowbór-Muśnickiego, a wpływającym o godzinie 12-ej w nocy z 25 (12) na 26 (13) stycznia 1918 r., nie uważał się za upoważnionego do wypowiedzania wojny bolszewikom.

Można było zapewne wprost wyładować się przed Kalenkowiczami, lecz nieznamość terenu i brak map, a przewidywane w każdej niemal wsi walki z uzbrojonymi nawet w karabiny maszynowe chłopami, wreszcie konieczność porzucenia wówczas całego dobytku szwadronowego – kazały się posuwać jaknajdalej koleją.

Ostateczną decyzję uzależnił por. Baczyński od wyniku relacji wywiadowców, na którą postanowił czekać w Pieńkach.

Odpowiedni rozkaz wydano maszyniście i brygadzie konduktorskiej, złożonej w większości z Polaków. Na parowozie postawiono wartę.

Tymczasem z przyczyn niewyjaśnionych, maszynista, korzystając z ciemnej nocy, wartę oszukał, minął wszystkie stacje bez zatrzymania i stanął dopiero w Kalenkowiczach dnia 28 (15) stycznia 1918 r. o godz. 6 min. 30 zrana.

Zaczynało szarzeć. Do pociągu podeszli dwaj wywiadowcy, tłumacząc, że z powodu braku komunikacji nie mogli dostać się do Pieńek i meldując alarmującą wiadomość, że stacja kolejowa Kalenkowicze obsadzona jest przez 350 czerwonogwardzistów z 1-szą Piotrogrodzką kompanią karabinów maszynowych; w mieście Mozyrzu (o 9 klm.) stoi pułk piechoty sowieckiej, a w osadzie Kalenkowicze sowiecka baterja artylerji. To zmieniało sytuację na wielką niekorzyść szwadronu.

Por. Baczyński wysłał natychmiast do komisarza dyżurnego w tym dniu oficera ppor. Wojciechowskiego z żądaniem dania parowozu i obsługi do Żłobina. Ppor. Wojciechowski wraz z ppor. Jełowickim udali się do komisarza, który oświadczył, że wobec wiadomości o wszczętej wojnie polsko-bolszewickiej, szwadronu z bronią nie może przepuścić. Na nalegania obiecał zatelefonować do „stawki” „gławkwiercha” Krylenki w Mohylowie i dać odpowiedź za 3 godziny. Takie załatwienie sprawy nie wróżyło nic dobrego. Pomijając moralną stronę złożenia broni, można się było spodziewać następnie zamachu na konie i dobytek. Trudno zaś było mieć nadzieję, że „stawka” pozwolenia na przejazd udzieli.

Dowódca szwadronu wobec tego wydał rozkaz natychmiastowego wyładowywania się. Rampy jednak nie było, szwadron zaś posiadał jeden tylko, zdobyty gdzieś, mostek, wyładowywanie więc szło wolno. Tymczasem zaczęło się robić widno. Ppor. Wojciechowski i ppor. Jełowicki prowadzili przez ten czas dalsze pertraktacje z komisarzem i naczelnikiem stacji. Na tym ostatnim wymogli lokomotywę, którą doczepiono do transportu. Na lokomotywę skoczył ppor. Bogusławski. Dowódca szwadronu kazał ruszać, zaś 30 wyładowanym już ułanom z ppor. Węglińskim i wachmistrem Siwkim rozkazał posuwać się pod osłoną pociągu brzegiem toru, lasem. Postanowił bowiem, korzystając z parowozu, z pułapki się wydostać i po przejechaniu paru kilometrów,

wylądować w polu resztę transportu. Było już jasne, że w Żłobinie oczekiwałyby szwadron podobna historia.

W chwili, kiedy pociąg ruszał, rozległ się strzał karabinowy. Padł on z grupy czerwonogwardzistów, stojących opodal parowozu i był wymierzony w jednego z konnych naszych żołnierzy. Na to hasło rozległo się nagle z pod wagonów, stojącego na innej linii o 150 kroków pociągu, terkotanie 4-ch karabinów maszynowych i grad kul zaczął dziurawić ściany wagonów. Jednocześnie maszynista zeskoczył z lokomotywy i uciekł. W wagonach zaczął się popłoch. Konni cofnęli się do lasu. Podporucznicy Bogusławski i Nowaczyński obchodzili wagony, nawołując do spokoju. Kule pierwszej salwy zresztą przeważnie górowały, jednakże padło od razu 14 koni.

Dowódca szwadronu, aby zyskać na czasie, podniósł białą chustkę i kazał trąbić sygnał przerwania ognia, jednocześnie naczynając zbiórkę w lesie. Żołnierze z wagonów poczęli tam przebiegać. Ani dowódca szwadronu, ani żaden z oficerów koni podprowadzonych nie przyjęli, uważając za niemożliwe pozostawienie swoich żołnierzy na pastwę losu.

W lesie żołnierze rozpierzchli się, że niepodobna ich było zebrać. Od Mozyrza nadciągała tymczasem bolszewicka piechota, a artylerja zaczęła bić szrapnelami po lesie. W lesie trwała bezładna strzelanina. Konni pod wachmistrzem Siwkim, stosownie do otrzymanego rozkazu, odjechali na dalszy dystans, tnąc po drodze druty telefoniczne. Piesi, niestety, zaczęli się poddawać. W rezultacie poległo dwóch ludzi, z których jeden, Ciesiula, położył 2-ch bolszewików, zraniono 3-ch, w czym dowódca szwadronu lekko ranny w rękę. Ze strony bolszewickiej było kilku zabitych i rannych.

Kiedy konni oddalili się dostatecznie, a większość pieszych została rozbrojona, oficerowie uznali dalszy opór za bezcelowy, chcąc mieć możliwość wpłynięcia na dalszy los żołnierzy. Złożyli zatem broń i zostali aresztowani. Ten sam los spotkał ppor. Bogusławskiego, który z kilku żołnierzami usiłował pod ogniem wyprowadzać konie z wagonów.

Po pewnym czasie bolszewicy żołnierzy zwolnili, udzielając im wspaniałomyślnie 3-ch tygodniowego urlopu, dokąd zechcą. Większość udała się do Mińska, ażeby stamtąd pojedynczo znów przedostać się do 1-go Korpusu. Poglądowa lekcja „braterstwa” wpłynęła na ich świadomość lepiej, niż wszelka propaganda słowna.

Transport bolszewicy przy udziale miejscowych chłopów rozgrabili.

Pierwszą wiadomość o rozbiciu szwadronu zawiózł do sztabu I-go Korpusu podchorąży Jełowicki. Dzielny ten chłopiec schronił się po wyjściu z lasu do budki zwrotniczego - Polaka, przebrał się tam za kolejarza, następnie z bolszewikami, ostrzeliwującymi tor z karabinu maszynowego, postawionego na dreźnie, przybył na stację i pierwszym pociągiem dostał się do Bobrujska.

Zaaresztowani oficerowie szwadronu poddani zostali szczegółowym badaniom przez komisarzy bolszewickich, którzy przede wszystkim interesowali się stosunkiem Polaków do Ukraińców w Kijowie i ich rzekomym sojuszem antybolszewickim. Następnie po 3-dniowej niewoli w Kalenkowiczach odstawiono ich do stacji kolejowej Żłobin, celem stawienia przed trybunał rewolucyjny w „stawce“ w Mohylowie.

Jeńców wyprowadzono na stację. Tu rzucili się ku nim marynarze, przybyli świeżo z Rohaczewa, gdzie ich rozbroili Polacy, żądając, ażeby im wydano oficerów. Czerwonogwardziści oparli się temu kategorycznie, bijąc marynarzy kolbami. Jeńców odprowadzono do komitetu rewolucyjnego, a stąd na odwach w Żłobinie.

Wciąż przyprowadzano nowych szeregowych i oficerów Polaków, aresztowanych na stacji kolejowej Żłobin, który był rodzajem pułapki dla przejeżdżających Polaków.

Oficerowie szwadronu pozostawali na odwachu przez dni 9 t. j. do dnia 9 lutego (27 stycznia st. st.).

Dnia 8 lutego 1918 r. więźniowie usłyszeli strzały karabinów maszynowych i dział, wobec czego oczekiwano z upragnieniem dalszych wypadków.

Dnia 9 lutego strzelanina wzmogła się, a kule zaczęły wpaść do odwachu. Na odwachu jeńcy wszczęli zamieszanie, domagając się od warty uwolnienia.

Po krótkim czasie staje w progu izby, gdzie jeńcy wraz z wartownikami zgromadzili się, strzelec polski Jankowski z 11 kompanii 2 pułku strzelców, wołając: „Jeżeli są tu Polacy, wychodź! Nasi w mieście!”

Oficerowie szwadronu schwycili za broń wartowników, pokonując ich opór i przyłączyli się do grupy strzelców, stojących przy karabinie maszynowym pod dowództwem kpt. Kozielskiego.

Po wylegitymowaniu się wzięli udział w bitwie, która jak już wiemy nie doprowadziła ostatecznie do opanowania Żłobina z winy 4 p. strzelców, który spóźnił się o 6 godzin z zajęciem stacji kolejowej.

Oficerowie szwadronu dostali się do Bobrujska i zostali zaliczeni jako dowódcy plutonów do szwadronu 1-go pułku ułanów

pod dowództwem rotm. Zahorskiego i wzięli udział w dalszej akcji.

W Bobrujsku już zastali przy sztabie korpusu wachmistrza Siwka z ułanami, lecz spieszonemi. Siwek z początku poprowadził swój oddziałek ostrożnie, lecz na noc zatrzymał się we wsi, w której chłopci rozbroili ich, zabrali konie i odprowadzili ciupasem do Bobrujska, sądząc, że tam rządzi jeszcze komitet rewolucyjny. Następna wieś była polskim zaściankiem, stąd więc ułani zostali uwolnieni i odwiezieni do Bobrujska.

Naogół szeregowych szwadronu znalazło się później około stu, którzy służyli we wszystkich pułkach ułanów. Niektórzy zaś trafili po Kalenkowiczach do Antonin i wstąpili do 2-go pułku ułanów.

Widzimy zatem, że organizatorzy tego szwadronu mogli się poszczycić, że praca ich nie poszła na marne i pomimo zamachu bolszewickiego na szwadron w Kalenkowiczach, plewa odpadła, a ziarno się oczyściło.

Bój na stacji kolejowej Kalenkowicze miał duże znaczenie dla I-go Korpusu, gdyż bolszewicy, spodziewając się dalszych oddziałów z południa, zostawili swoje siły w rojonie Żłobina i zaprzestali ataków z tej strony na Bobrujsk.

#### **42. Wysłanie delegacji do kraju i bój pod Łopatyczami.**

Z chwilą cofnięcia się 1-ej dywizji strzelców pod sam Bobrujsk nad rzekę Ołłę, położenie korpusu stawało się coraz groźniejsze, wobec aktywnego zachowania się przeważających sił bolszewickich. Z drugiej zaś strony zdemoralizowany żołnierz powiększał szeregi dezertarów i stan liczebny korpusu coraz bardziej malał. Wobec spodziewanej ofensywy Niemców należało również obmyślić plan działania.

Po porozumieniu się dowódcy korpusu z członkami Naczwola i dowódcami oddziałów zostało zdecydowane natychmiastowe wysłanie delegacji przez front niemiecki do Rady Regencyjnej aby uzyskać możliwość powrotu I-go Korpusu Polskiego do kraju. Teraz więc szło tylko o to, by otrzymać od władz rosyjskich pozwolenie na przejazd naszej delegacji przez front. Celem uzyskania go dowódca Korpusu przesłał radjo dnia 6-go lutego 1918 roku do gen. Hoffmanna szefa sztabu frontu wschodniego w Brześciu Litewskim.

Przedtem jednak z ramienia Rady Ziemi Mińskiej wyjechała z Mińska Litewskiego inna delegacja w składzie byłego pułkownika armii rosyjskiej Osmołowskiego i chor. Romockiego, ce-

lem nawiązania pertraktacji z Niemcami i omówienia z nimi warunków spodziewanej okupacji Mińszczyzny przez Niemców.

Gen. Hoffmann początkowo wziął tę delegację za przysłaną przez dowódcę Korpusu i na radio nie odpowiadał. Dopiero na powtórne radio, gen. Dowbór - Muśnicki otrzymał odpowiedź przychylną, lecz przedtem już delegacja 1-go Korpusu Polskiego w składzie 5-u osób: przewodniczącego dowódcy 1-go pułku ułanów pułkownika Mościckiego i członków: ppor. jazdy Bispinga (z Naczpola), pkpt. z dywizjonu artylerji ciężkiej Maruszewskiego i chor. Żaboklickiego, oraz ochotnika ułana Witolda Wańkowicza (wiceprezesa Rady Ziemi Mińskiej, znajdującego się wówczas w Bobrujsku i przydanego na prośbę delegacji od ziemian), wyruszyła dnia 11-go lutego 1918 r. w południe w stronę okopów niemiecko-rosyjskich, eskortowana przez 2-gi i 3-ci szwadrony 1-go pułku ułanów w liczbie 120-tu koni i 2 karabiny maszynowe Lewis'a pod dowództwem rotmistrza Bronisława Romera z oficerami: por. Podhorskim (dowódcą 2-go szwadronu), Kentro, Dowgiałły i Maksymiljana Łebkowskiego.

Po wyjeździe delegacji, dla podniesienia nastroju w oddziałach dowódca korpusu wydaje rozkazy,<sup>1)</sup> aby wszyscy przygotowali się do powrotu do kraju, zaś tym Polakom rodem z kresów, którzy wyrażą chęć pozostania na miejscu, pozwolił uwolnić się ze służby. Zarządzenia te wywołały duże zamieszanie i rozgorzyczenie w szeregach z powodu podziału Polaków na te dwie kategorie. Zwolnionych przez oddziały kresowców bolszewicy wyłapywali więzili lub mordowali. W każdym razie ginęli oni dla polskości w morzu bolszewickiem na kresach.

Zgodnie z relacją rotm. Bronisława Romera<sup>2)</sup>, dowódcy 3-go szwadronu 1-go pułku ułanów, delegacja po drodze musiała wszędzie rozbrajać wrogo usposobione i uzbrojone chłopstwo. Delegacja szła traktem na Hłusk, nocując pierwszego dnia we wsi Wilcza, 12-go we wsi Czebesy, odległej od Bobrujska o 89 w., 13-go wobec wielkiej ślizgawicy zrobiono tylko 32 w. i zatrzymano się na noc w zaścianku Duńcy, 14-go przez Starobin błotami i bagnami do Małego Bożyna, z bardzo trudnem przejściem z powodu tających lodów, 15-go przez dwór Czudzin, Budcze,

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 7 — 8 str. 89. Rozkazy do 1-go Korpusu Polskiego, Bobrujsk 12-go lutego (30-go stycznia) 1918 r. L. 114 i z dnia 14-go (1-go) lutego 1918 r. L. 115.

<sup>2)</sup> Z mat. hist. art. 1-go Korpusu Polskiego kpt. Zielińskiego „Delegacja do kraju”.



Deniskowicze, do zaścianka Żydowicze, 16-go o 3-ej rano dywizjon poszedł drogą na Kruchowicze Małe. Tu nastąpiło wahanie, czy iść na Hancewicze, gdzie nie można było prze-dostać się niepostrzeżenie, ostatecznie jednak wybrano drogę na Łopatycze, Kurszynowicze, Rudnię, tam bowiem znajdował się most przez rzekę Szczarę, a więc droga była dostępna dla marszu ku niemieckim okopom.

Najpierw został wysłany podjazd  $\frac{1}{2}$  szwadronu pod dowództwem ppor. Dowgiałły, by zbadać bezpieczeństwo drogi, która od strony Dubnik, przechodząc przez groblę między bagnami, stwarzała z wioski Łopatycze niedostępną pozycję <sup>1)</sup>.

Dywizjon spokojnie przeszedł przez groblę, lecz w chwili, gdy pierwsi jeźdźcy wjeżdżali do wsi, znajdujący się tam żołnierze 15-ej syberyjskiej dywizji zaczęli ostrzeliwać patrole, wyjeżdżające już ze wsi Łopatycze. Dowódca ostatniego patrolu ochotnik Porowski zdążył uprzedzić wjeżdżające czoło kolumny o niespodziewanej strzelaninie.

Pułkownik Mościcki wydał rozkaz: „Ułani naprzód!” poczem, wedle komendy d-cy 3-go szwadronu: „Lance do boju, szable żaj! za mną marsz-marsz!” ułani z pojedynczej kolumny zaczęli galopem wjeżdżać do wsi.

Naprzód wysunął się ppor. Maksymiljan Łebkowski, który z wydobytą szablą, uprzedziwszy dowódcę szwadronu nacierał wprost na zbliżający się tłum strzelających bolszewików.

Wobec zimowej drogi posuwanie się poza wsią inaczej, jak w pojedynkę było wykluczone, co nadzwyczajnie utrudniało zgromadzenie potrzebnej ilości ułanów w chwili ataku.

Tymczasem ilość napastników wzrastała z każdą chwilą i już z poza każdej chaty padały strzały, prażąc z boku i z tyłu atakujących ułanów.

W środku wsi padł, ugodzony kulą koń ppor. Łebkowski ego, przywalając sobą jeźdźca, który niemal jeenocześnie został rozstrzelany.

Na drodze już leżało wiele trupów końskich i kilku zabitych i ranionych ułanów. Klacz rotm. Romera dostała śmiertelny strzał w szyję, lecz ostatnim wysiłkiem zdołała wynieść jeźdźca z powrotem ze wsi o kilkaset kroków za wzgórze, gdzie się zebrała reszta ułanów obydwóch szwadronów.

---

<sup>1)</sup> Ilustracja Polska (Placówka). Zeszyt III-ci 1919 r. „Bitwa pod Łopatyczami”.

Jednocześnie ze strzalaniną we wsi Łopatycze, rozległy się strzały w lesie przy wjeździe na grobelkę, prowadzącą do wsi Łopatycze.

Natychmiast po zebraniu się na skraju lasu za wzgórkiem, ułani spieszyli się i tyralerją zaczęli ostrzeliwać wieś, poczem por. Podhorski z 2-im szwadronem, posiłkując się karabinem maszynowym, rozpoczął natarcie pieszo.

Bolszewicy zaczęli wkrótce opuszczać wieś, uciekając w kierunku na dwór Sowejki, gdzie się znajdował sztab 15-tej syberyjskiej dywizji, bataljon z 8 karabinami maszynowymi i artylerja, przybyła w wigilję tego dnia z Kursynowicz.

Uciekające w nieładzie szeregi bolszewików, wzięte zostały pod ogień krzyżowy przez ppor. Dowgiałłę, który znajdował się na północno-zachodniej stronie od Łopatycz.

Bolszewikom, choć ze znacznymi stratami, udało się dobiec do Sowejek, głównie dzięki temu, że teren nie pozwolił na działania w szyku konnym.

Wkrótce wieś Łopatycze była opanowana przez dywizjon, gdzie też odnaleziono ciała poległych: ppor. Łebkowskiego, ochotnika podof. Mrozińskiego i ułanów Śledzia i Sitarka oraz wielu rannych, tylko przypadkowo uratowanych, gdyż napastnicy starali się dobijać ich uderzeniem kolbą w głowę.

Po ostatecznem obliczeniu okazało się, że straciliśmy 1 oficera i 3 ułanów w zabitych, rannych zaś i zaginionych bez wieści - 17.

Strat bolszewików nie dało się dokładnie ustalić, naliczono w wiosce 12 zabitych i kilkunastu rannych prócz tych, którzy pędli w polu.

Wobec silnego kordonu zmobilizowanych sił bolszewickich niepodobieństwem było posuwać się dalej<sup>1)</sup>. Cofają się więc nasi ułani na Jasieniec, w którym zostają złożone w kapliczce ciała 3 poległych.

W dalszym marszu nocnym o godz. 7-ej rano dywizjon dociera do zapadłej leśniczówki Radziwiłłowskiej. W nocy tej ułani przeszli 50 wiorst lasami po dniu bojów i nocy poprzedniej, spędzonej w marszu.

Dnia 18.II w południe pułk. Mościcki zdecydował się przekradać bez asysty szwadronów. Delegacja przebiera się w różne ubrania, zaś pułk. Mościcki przywdział strój zagonowego szlachcica.

<sup>1)</sup> Ilustracja polska (Placówka) Zesz. XII 1918 r. i Zesz. I 1919. W. Wańkiewicz „Delegacja pułk. Mościckiego”.

O godz. 18-ej wykradają się w asyście 2 ułanów i pewnego chłopca katolika, który podjął się być im przewodnikiem. Delegacja ta miała iść na Dub, odległy o 15 klm. Pozostali zaś ułani mieli powrócić natychmiast do Bobrujska.

Przewodnik zablądził w lesie, lecz w południe na drugi dzień spotkano chłopów, niosących siano i ci wskazali na Dub. Ponieważ tak liczna grupa mogła zwrócić uwagę, delegacja rozdzieliła się — pułk. Mościcki, chor. Maruszewski i ułani stworzyli jedną grupę, a por. Żaboklicki, ppor. Bisping i och. W. Wańkiewicz — drugą.

Wkrótce na pierwszą grupę napadają uzbrojeni chłopcy i podczas strzelaniny w lesie zabijają pułk. Mościckiego i aresztują chor. Maruszewskiego. Jednocześnie prawie zostaje aresztowana druga grupa, którą kolszëwicy osadzają w więzieniu gminnym, a następnie osadzają w więzieniu w Łunińcu, skąd zostali zwolnieni i przybyli z powrotem do Bobrujska, dopiero w czasie ofensywy niemieckiej.

Delegacja zatem dowódcy I-go Korpusu, wysłana do Rady Reencyjnej, nie przeszła nawet linii dawnych okopów i uległa rozbięciu.

### **43. Zdobyte Mińska Litewskiego<sup>1)</sup>.**

(Patrz plan miasta).

W czasie koncentracji oddziałów I-go Korpusu Polskiego, znaczna ich ilość, szczególnie 2-giej dywizji strzelców i artylerji uległa częściowemu rozbięciu, a pojedyncze jednostki, przedzierając się do Bobrujska, z konieczności zatrzymywały się w Mińsku Litewskim, będąc odcięte kordonem bolszewickim, otaczającym twierdę.

Pozostawiony w Mińsku Litewskim pułkownik Bieliński, jako tajny komendant placu, zorganizował wraz z przedstawicielami Naczpola (chor. Romocki i lekarz Orgelbrand) pomoc dla

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L. 5—6, 9—10, 13—14, 1918 r. oraz „Ilustracja Polska (Placówka)”, zeszyt IV 1919 r. „Wiadomości Wojskowe“ L. 13—14. Raport do dowódcy I-go Korpusu Polskiego komendanta miasta pkpt. Ignacego Matuszewskiego. Mińsk, 1.III 1918 r. „XXV dokumentów do dziejów I-go Korpusu Polskiego Wschodniego” zebrał i wydał Władysław Poraj-Biernacki, były szef wydziału polityczno-prasowego zarządu do spraw cywilnych I-go Korpusu Wschodniego. Lublin. Druk lubelskiej spółki wydawniczej. Kołłątaja 5, 1920 r. (z dokumentów sztabu komendatury Mińskiej, z rozkazów korpusu i zbiorów prywatnych).

tych rozbitków, jednocześnie planując akcję pomocniczą dla walczących oddziałów I-go Korpusu Polskiego w rejonie Bobrujska.

Pracę podzielono w ten sposób, że pułk. Dybowski, wyznaczony przedtem przez Naczpól, prowadził dalsze zdobywanie finansów dla Wojska Polskiego, pkpt. Matuszewski wziął na siebie organizację prawidłowego wysyłania ludzi do korpusu i tworzenia oddziałów zbrojnych, lekarz Hubicki prowadził wydział wywiadowczy, lekarz Wład. Biernacki - wywiad ruchu kolejowego, mając do pomocy minerów pod dowództwem por. Dziewanowskiego.

Pułkownik Wysocki, pozostawiony w Mińsku przez Naczpól z ramienia wydziału mobilizacyjnego wraz z ochotnikiem Wołnowskim i por. Mieczysławem Lebkowskim rozpoczęli niezależnie od tamtych tę samą pracę.

1-go lutego 1918 r. nastąpiło zlanie się obydwóch grup w ten sposób, że pracę wojskową prowadził pkpt. Matuszewski, wywiadowczą - ppor. Lebkowski i lekarz Hubicki, kolejową - lekarz Wł. Biernacki, łączności - Przeździecki, finansów i aprowizacji - Dybowski.

W pracy tej w wyżywianiu żołnierzy i ukrywaniu ich dały wydatną pomoc panie z Koła Polek i T-wa Przyjaciół Żołnierza Polskiego<sup>1)</sup>). Skaut miński dostarczał dzielnych wywiadowców na terenie działań oddziałów bolszewickich w rejonie Bobrujska oraz w samym Mińsku Litewskim<sup>2)</sup>).

Wszystkie te jednak działania nie były wystarczające, gdyż nad Mińskiem zawisła groza pogromu przez dzikie hordy bolszewickie, trzeba było wszystko stawiać na kartę, na dalsze przygotowania już nie było czasu.

Nadchodził dzień 19.II, w którym otrzymano wiadomość, że z pod Osipowicz cofają się transporty bolszewickie, że idą z frontu oddziały bezładne, a w samym Mińsku komendant załogi Łysiakow ogłosił rozkaz - hasło walki z Polakami.

Trzeba się było decydować na czyny śmiałe. O godz. 16-ej zebrał się u szewca Dobraszczyca: Orgelbrand, Matuszewski, Hubicki, Biernacki, by omówić plan wspólnego działania z samobroną obywatelską polską. Ludzie tam zebrani byli gotowi

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L. 9 - 10, 1918 r., str. 108. Sprawozdanie z działalności sekcji „Pogotowia Wojennego“, zawiązanej przez „Koło Polek“ i „Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego“ w Mińsku Litewskim.

<sup>2)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L. 13 - 14, 1918 r., str. 145. Sprawozdanie z działalności oddziału wywiadowczego przy polskiej komendanturze.

do akcji obronnej, lecz nie zdecydowali się na zaatakowanie bolszewików. Wtedy w gronie 7-miu osób o godz. 19-ej zdecydowaną została zaczepna akcja przeciwko bolszewikom. Komendę miasta powierzono p.kpt. Ignacemu Matuszewskiemu, dając mu do pomocy pełnomocnika Naczpola lekarza St. Orgelbranda i w charakterze szefa sztabu lekarza Wł. Biernackiego.

Siły nasze 19-go lutego wieczorem wynosiły: w gospodach: przy Felczerskiej 80 żołnierzy i 14 karabinów, przy Okólnej do 100 żołnierzy; w lokalu „Sokoła” ppor. Malikowski z 14 ułanami 1-go pułku ułanów dopiero co zwolnionymi z więzienia i do 60 ludźmi, zwolnionymi z wojska rosyjskiego; w lokalu przy Magazynowej 35-ciu artylerzystów z dywizjonu artylerji ciężkiej. Wszystkie powyższe oddziały nie posiadały broni; 18-tu ludzi przeważnie cywilnych pod dowództwem ochotnika 11-go pułku strzelców Witolda Wańkowicza, zebranych w pierwszym lokalu komendatury przy ul. Magazynowej 40, uzbrojonych częściowo w niemieckie karabiny, częściowo w rewolwery; 15-tu skautów częściowo uzbrojonych. Ułani pułk. Wysockiego w liczbie 80-ciu ludzi, posiadający 1 karabin maszynowy, nie byli gotowi do wystąpienia, gdyż byli zajęci sprowadzaniem koni i znoszeniem siodła z miejsc ich ukrycia do punktu zbornego przy ul. Trębackiej 6.

Razem 343 ludzi i 27 karabinów.

Siły bolszewickie wynosiły natomiast około 13,000 ludzi, 6 armat; mieli przytem znaczną ilość karabinów maszynowych, zdolnych do akcji. Główne zgrupowania bolszewickie znajdowały się: na dworcu warszawskim (aleksandrowskim) 7 transportów około 7,000 ludzi, uzbrojonych w karabiny maszynowe, 4 działa 3-calowe, stojące pod stacją z obsługą i nabojami; czerwona gwardja z warsztatów kolejowych do 2,000 ludzi (z 500 ludzi uzbrojona na stacji); na dworcu wileńskim 3 transporty z Mołodeczna do 3,000 ludzi, około 300 ludzi pułku Moskiewskiego grenadierów przy ul. Aleksandrowskiej; około 300 ludzi 266-go Poreczyńskiego pułku; na placu koszarowym 37-go pułku zapasowego około 150 ludzi z bronią; około 100 ludzi z bronią szwadronu ordynansów sztabu frontu przy ul. Zacharzewskiej.

Prócz tego na najbliższych stacjach od strony Mołodeczna i Zamirja stały transporty, przybywające z 2-ej i 10-ej armji. Oprócz tego w mieście znajdował się cały szereg oddziałów samochodowych, telegraficznych i t. p., należących do sztabu frontu zachodniego.

Na stacji Aleksandrowskiej znajdował się dowódca frontu zachodniego Miasnikow, który odjechał dopiero o godzinie 23-ej

dnia 19.II. Stały tam również na platformach opancerzone samochody.

Pozatem na ulicach wałęsało się dużo Moskali uzbrojonych; broni zatem było bardzo dużo, a trzeba ją było gołemi rękami zdobyć.

O godzinie 21-ej dnia 19.II. rozpoczęła swoją działalność konspiracyjnie komendantura w lokalu służby zdrowia przy ul. Magazynowej 40.

Pierwszy na miasto wyruszył oddział sanitarno-hygieniczny pod dowództwem szefa tego oddziału Władysława Biernackiego. Uzbroiwszy wartowników, zajął on skład broni przy koszarach Skobielewskich, skąd zabrano cały wóz karabinów i naboji, w które uzbrojono natychmiast artylerzystów, zgromadzonych w gospodzie przy ul. Felczerskiej, a dowództwo nad tym oddziałem objął rotmistrz **L a u d a ń s k i**.

Do gospody przy Okólnej skierowano 100 karabinów kupionych u Tekińców. O 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> na ulicach miasta było już 246 uzbrojonych żołnierzy polskich, na wieść jednak o wystąpieniu sił polskich na ulicę miasta do komendantury zaczęły napływać grupy ochotników i o północy posiadano około 500 ludzi nieuzbrojonych. Trzeba było dostać broń dla wszystkich. Wiedzano już wtedy, gdzie znajdują się składy broni.

Do arsenału przy ulicy Moskiewskiej był wysłany oddziałek pod wodzą ochotników Witolda i Melchjora Wańkowiczów z 15 ludzi złożony i z temi siłami zajęto arsenał, rozbroiwszy wartowników. Stamtąd zabrano 5 karabinów maszynowych i kilkaset karabinów, które pod eskortą 9 ludzi dostarczono niezwłocznie do komendantury. Arsenaal obsadzono 6 wartownikami polskimi z obydwoima Wańkowiczami na czele. Na pomoc im wysłano jeszcze 20 ludzi i ta załoga utrzymała arsenał z 50 z górą tysiącami karabinów i olbrzymią ilością innej broni, oblegany przez tłumy wroga dla nas usposobionych żydów i bolszewików.

Na godzinę pierwszą, dnia 20-go nie było w Mińsku już ani jednego chyba bezbronnego żołnierza polskiego. W rozporządzeniu komendantury było już 11 zdatnych do działania karabinów maszynowych, któremi komendant obsadził najważniejsze punkty miasta, stawiając 2 karabiny maszynowe na moście kolejowym, jeden na moście Świsłoczy, jeden koło gospody na Okólnej, dwa w „Sokole” i na zbiegu Dolnej Lachówki i Sierpuchowskiej, dwa z podporucznikiem Hartingiem w rezerwie w hotelu „Paryż” i trzy w rezerwie w komendanturze, z tych jeden był posłany później nieco do więzienia.

Działania rozwijają się w sposób następujący:znaczony o godzinie 11-ej wieczorem dnia 19-go komendantem gospody na Okólnej Bażewicz, po przesłaniu mu karabinów maszynowych i oficerów specjalistów, otrzymał rozkaz sformowania oddziału karabinów maszynowych i oczyszczenia od bolszewików odcinka miasta, położonego w łuku Świsłoczy na południe od Dolnej Lachówki. Znajdowały się tam znaczne składy Czerwonego Krzyża i inne, które próbowano już grabić. Przy zajęciu koszar na placu Koszarowym napotkano na opór zbrojny, po 15 minutowej strzelaninie zbrojne bandy rozproszyły się. 150 żołnierzy 37-go pułku zapasowego dnia 20-go o godzinie 4-ej zostało rozbrojonych w koszarach podczas snu przez 5 ludzi.

Dnia 19.II. rotm. Lau dań ski otrzymuje rozkaz rozpoczęcia akcji ze swoim oddziałkiem o godzinie 22-ej i posuwania się trzema kolumnami po ulicy Zacharzewskiej, Jurjewskiej (potem Preobrażeńskiej) i Podgórznej, oczyszczając miasto. Oddziałowi rozkazano pozostawić wartę na moście przy ulicy Zacharzewskiej przez Świsłocz. Kolumny te, posuwając się, zatrzymują się początkowo na linii ulicy Gubernatorskiej, potem Sierpuchowskiej, następnie Kołomeńskiej. Oddział silniejszego oporu nie napotyka. Już po przejściu oddziału jeden z oficerów, sprawdzający warty (nazwisko którego pozostało niewiadome), został zdradziecko zamordowany przy hotelu „Paryż”. To w tym, to w owym punkcie wybuchała jeszcze strzelanina, do punktu opatrunkowego na ulicy Bogodzielnej doprowadzono w nocy z 19-go na 20-ty siedmiu rannych.

O godzinie 3-ej dnia 20.II. artylerzyści z dywizjonu moździerzowego, znajdujący się przy ulicy Magazynowej 14, którzy z początkiem powstania rozproszyli się po mieście, odbierając broń i rekwirując samochody – zostają zebrani z powrotem i powierza im się ubezpieczenie odcinka między ulicami Bobrujską, Piotrogrodzką i Kołomeńską.

O godzinie 24-ej dnia 19-go lutego pułkownik Świerzyński przystępuje do formowania z luźnych grup oddziału w „Sokole”. O godzinie 2-ej dnia 20-go oddział ten oczyszcza od bolszewików i bierze w ochronę odcinek miasta pomiędzy ulicami Gubernatorską, Magazynową, Górną Lachówką aż do linii kolei Lipawo-Romeńskiej. Przy oczyszczaniu tego odcinka miasta kilkakrotnie wybuchała strzelanina i było kilku rannych.

Najważniejszy posterunek na moście kolejowym przy zbiegu ulic Zacharzewskiej i Nowo-Moskiewskiej, obsadzili z początku o godzinie 23-ej dnia 19-go ułani Wysockiego z jednym karabinem maszynowym. Następnie tamże przysłano z komendantury jeden

karabin maszynowy z obsługą. Wartę tę kolejno zmieniali ułani rotmistrza *Laudańskiego*, artylerzyści kapitana *Niedźwieckiego* (o którym niżej) i wreszcie porucznik *Dziewanowski* i ppor. *Malikowski* z 14 ułanami. Na posterunku tym strzelanina trwa w ciągu nocy z 19-go na 20-ty, dnia 20-go i część nocy z 20-go na 21-y. Strzelano bezładnie ze strony dworca i warsztatów kolejowych. Na posterunku tym raniono 3-ch ludzi.

Pieczę nad rannymi wziął na siebie lekarz naczelny korpusu Dr. med. *Stanisław Gurb ski*, który zorganizował cały szereg punktów sanitarnych sam, bez przerwy trwając na posterunku w komendanturze dzień i noc, gotowy każdej chwili nieść pomoc ofiarom walki.

Dnia 20-go o godzinie 10-ej rano formuje zmobilizowaną ludność cywilną kapitan *Niedźwiecki* w teatrze miejskim. Po sformowaniu, oddziały kpt. *Niedźwieckiego* zmieniają wartę przy składach w różnych częściach miasta, luzując zmęczonych i zmarzniętych żołnierzy. Oddział kpt. *Niedźwieckiego* liczy do 150-u ludzi.

Dnia 20-go o godz. 12-ej w południe na miasto wyjeżdża początkowo 40-tu, potem więcej ułanów pułkownika *Wysockiego*, którym powierzono patrolowanie w części miasta pomiędzy ul. *Zacharzewską*, *Targową*, *Ludomondzką*, *Małą Tatarską*, torem kolejowym na *Mołodeczno*.

Dnia 20-go o godzinie 12-ej przyłącza się do oddziałów polskich 40-u Polaków rozbrojonego przez rotmistrza *Laudańskiego* szwadronu ordynansów sztabu frontu, którzy zostają z powrotem uzbrojeni i obsadzają mosty na *Świsłoczy* przy ul. *Szpitalnej*, *Policyjnej*, *Monasterskiej* i *Nowo-Monasterskiej*.

W ten sposób dnia 20-go o godzinie 12-ej zostaje zupełnie oczyszczona i ściśle obsadzona część miasta pomiędzy ul. *Bobrujską*, *Kołomeńskim zaułkiem*, *Górną Lachówką*, *Dolną Lachówką*, *Policyjną*, *Targową*, *Piotropawłowską* i *Zacharzewską* do *Bobrujskiej*. W pozostałych częściach miasta patrolowali ułani oraz obsadzono więzienie.

O godzinie 15-ej dnia 20-go zajęto dworzec *Lipawo-Romeński* (*Wileński*).

O godzinie 4-ej dnia 21-go zajmuje dworzec *Warszawski* (*Aleksandrowski*) por. *Dziewanowski*.

Usuwanie olbrzymich mas bolszewickich z *Mińska* odbywało się jak następuje: Po wzięciu siłą środka miasta, do pułków *grenadjerskiego*, 265-go i 37-go wydano rozkaz niezwłocznego wyjścia pochodem w stronę *Moskwy*. Rozkaz ten został spełniony i *Boryrowskim* traktem pociągnęły masy pieszych *Rosjan*. Tymczasem



na dworzec Warszawski (Aleksandrowski) przybyło jeszcze trzy transporty (razem było ich wtedy 14). Wysłano tam autobilem pod białą flagą w mundurach oficerów niemieckich por. Mosiewiczza z 5-ma żołnierzami i tłumaczem. Parlamentarze ci nakazali komendantowi stacji, pod grozą ostrzeliwania stacji przez artylerię, opuszczenie Mińska w ciągu trzech godzin. Wywołało to panikę straszną wśród zebranych na stacji, ruch pieszy wzmógł się w kierunku Borysowskim niezwykle <sup>1)</sup>.

Tymczasem komendantura polska otrzymała wiadomość, że głównodowodzący Miasnikow wraca do Mińska, by tu stanąć do walki z Polakami. Wysłano natychmiast oddział Dziewanowskiego, który zepsuł tor kolejowy.

Pociąg Miasnikowa został wykolejony, on sam zraniony w nogę. Wywołało to jednak większą jeszcze panikę na stacji i niebezpieczeństwo, że wzmrożona liczba Rosjan, nie mogąc jechać dalej, rzuci się na miasto. Drogi wiodące ze stacji zostały obstawione wzmocnionymi wartami i posterunkami karabinów maszynowych. W kierunku Moskwy naprawiono tor pośpiesznie. Po wolnej linii do Osipowicz z rannym brzaskiem dnia 20-go lutego wysłano parowóz z raportem do dowódcy korpusu, donosząc o zajęciach i prosząc o posiłki.

Mińsk budzi się ze snu, nie wierząc wieściom, podawanym z ust do ust, o zajęciu miasta przez oddziały polskie i ludność na ulicach okrzykami radości witała polskich oficerów, sprawdzających posterunki, a były one wciąż liczniejsze, gdyż siły nasze zwiększały się błyskawicznie.

Dzień 20-go lutego, to jeden obraz z kalejdoskopu. W komendanturze polskiej, która przeszła do obszerniejszego lokalu, przesuwali się tysiące ludzi, prosząc o opiekę, inni biorąc broń; tu prowadzono aresztowanych, tam składano zdobycz wojenną, a było jej niemało; składy całej broni, prowiantów, furażu, dziesiątki kas skarbowych były w rękach zwycięzców.

Co do aresztowanych, komendantura, biorąc pod uwagę nastroj mas robotniczych jednomyślnie uchwaliła, że nikt za przekonania swe i czyny z tych przekonań wynikłe karany doraźnie nie będzie, o ile nie będzie dowodu, że był płatnym najmitą komisarza Bersona. Wszyscy jednak aresztowani i zwalniani byli uprzedzani, że w razie jakiegokolwiek czynnego wystąpienia przeciw

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 9-10 str. 110. Sprawozdanie ppor. Mosiewiczza.

dowódcą polskim, do agitacji włącznie, będą rozstrzeliwani bezwzględnie.

W ciągu dnia przysłyły nowe wiadomości, że idą na Mińsk wojska bolszewickie z pod Mołodeczna i Baranowicz, zauważono również podejrzany ruch na stacji kolei Moskiewsko-Warszawskiej i na Borysowskim trakcie; siły polskie pod wieczór znów topnieć zaczęły: zmęczone dniem mozolnym i 12<sup>o</sup> mrozem, tłumy „zwycięzców” szły odpoczywać, na stanowiskach trwały już tylko jednostki i dziesiątki.

Okolo godziny 17-ej dnia 20-go lutego dwa opancerzone samochody bolszewickie, które na platformach przybyły do Mińska, zaczęły szykować się do wyjścia na miasto, wobec tego polecono być gotowym każdej chwili do wysadzenia wiaduktu drogi Lipawo-Romeńskiej nad ulicą Zacharzewską, podminowanego już uprzednio.

Komendę nad tym niebezpiecznym punktem, obsadzonym przez nasze karabiny maszynowe, objął por. *Dziewanowski*.

Tymczasem, przy elektrowni, na moście kolejowym, na placu koszarowym przyszło kilkakrotnie do krwawej utarczki z bolszewikami; w więzieniu wybuchł bunt kryminalnych przestępców, żądających uwolnienia; bunt stłumiony został ogniem karabinów maszynowych.

Oczekiwano trwożnie nocy, wyężdżając resztki sił, by utrzymać w korbach zmęczonych żołnierzy na posterunkach. Okolo północy z 20-go na 21-y otrzymano w komendanturze wiadomość, że dowódca korpusu wysłał na pomoc okolo 500 ludzi: obydwie legje oficerskie. Nowe siły wstąpiły w obrońców Mińska; czekano z minuty na minutę nowych bojowników. Tymczasem umacniano zdobyte placówki, wiedząc już, że i Niemcy idą na Mińsk i z trwogą czekając, kto przyjdzie pierwszy – bracia czy oni.

Ranek 21.11 zastał Mińsk w rękach polskich: 66 tysięcy karabinów, 398 karabinów maszynowych, dziesiątki miotaczy bomb, 3 samoloty zdadne do lotu i 5 zdemontowanych, 78 samochodów, olbrzymi majątek telegraficzny i telefoniczny, nakoniec, 10 milionów rubli gotówką, oprócz wielu składów prowiantu i furazu, zajętych przez chorążego *Laskowskiego* – były zdobyczą dla Korpusu Polskiego.

Godziny mijały, a zapowiedziane posiłki nie przychodziły.

O 11 rano dnia 21 lutego do miasta weszli Niemcy. Dowódca podjazdu kirasjerskiego lejtenant von Wilckens okolo wpół do 12 zjawił się w komendanturze polskiej, zawiadamiając, że Niemcy wchodzą jako sprzymierzeńcy, wezwani na pomoc przez polskie dowództwo. W godzinę potem przybył pułkownik hr. York, oświadczając to samo.



Bobrujsk. Koszary Kutaiskie piechoty.  
Kompanja karabinów maszynowych gotowa do boju.



Mosty na rzece Berezynie na południe od twierdzy Bobrujsk.





Generał porucznik Wacław Iwaszkiewicz, dowódca 3-ej Dywizji Strzelców Polskich.



Pułkownik Lucjan Żeligowski, dowódca 1-ej Dywizji Strzelców I-go Korpusu Polskiego.





Sztab 3-ej Dywizji Strzelców Polskich w Jelni. Siedzą (od prawej strony): ppłk. Ostrowski, pułk. Jasiński, pułk. Kuczewski, generał-por. Iwaszkiewicz (X), ksiądz Niewiarowski (dziekan), pułk. Kopytyński, pułk. Wencel i D-r pułk. Żoładkowski.

Stoją: chor. Piotrowski, X?, skarbnik Szulc, ppor. Błasiak, ppor. Fiweger, kpt. Brodziński, por. Rapacki, X?, por. Strzelczyk-Wysocki, ref. gosp. Idzikowski, intend. Hombackowski, X?, ppor. Lewandowski.







Por. Perkowicz, adiutant 10 pułku Strzelców w 3-ej Dywizji, jeden z najdzielniejszych partyzantów w okresie walk z bolszewikami (styczeń i luty 1918 roku).



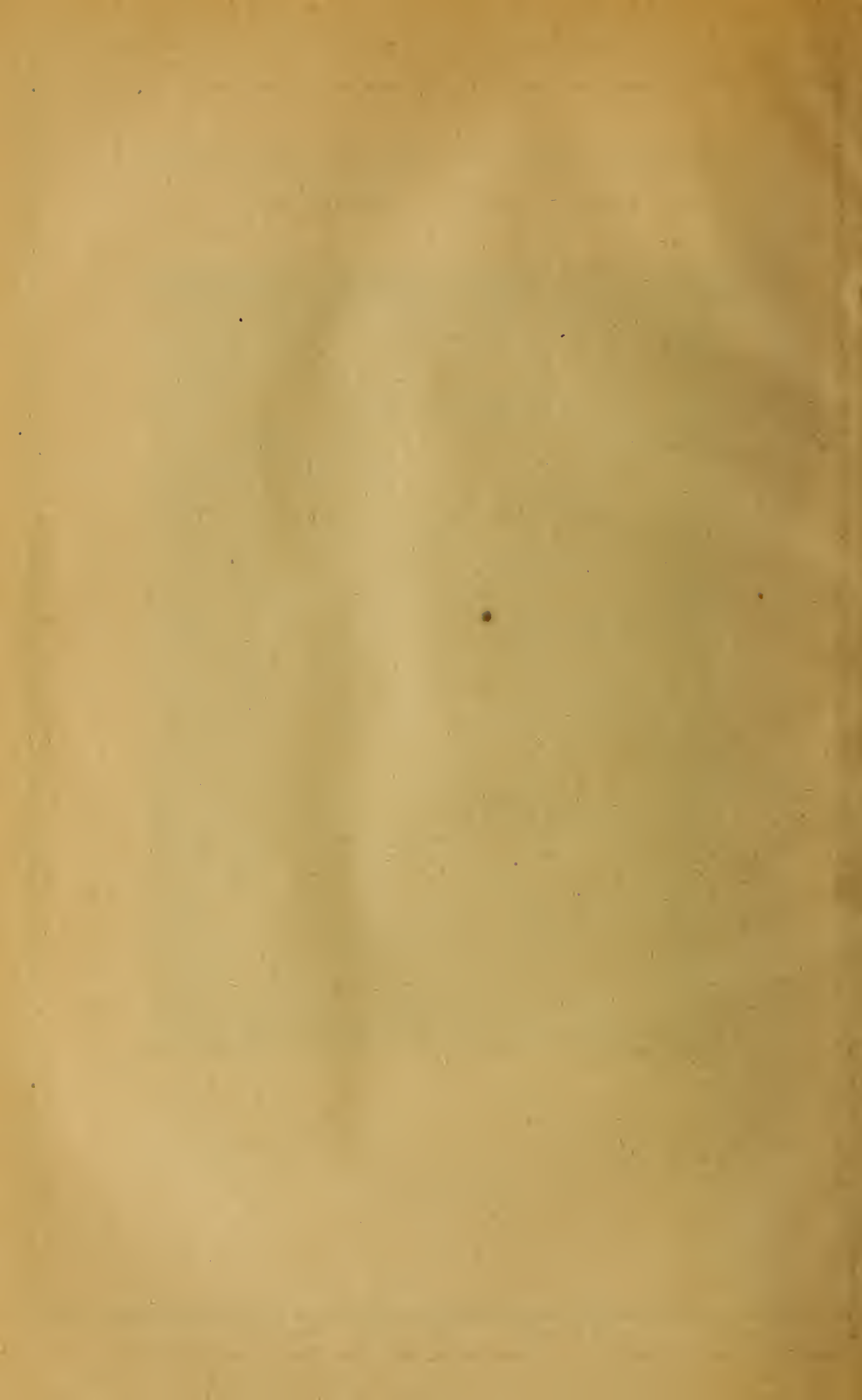
Podpułkownik Bolestaw Jazwiński, naczelny inżynier korpusu, dowódca 1-go pułku Inżynieryjnego, a od lutego 1918 r. dowódca 2-ej Dywizji Strzelców Polskich.



**Członkowie Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej,  
polegli w walce z bolszewikami.**



Ś. p. Rotmistrz Bronisław Romer, typ idealnego rycerza kresowego, odznaczył się w walkach z bolszewikami 1918 r. w rejonie Bobrujska. Po kapitulacji I-go Korpusu Polskiego wyrusza na Muiman, po drodze schwytyany przez bolszewików został rozstrzelany dnia 23 września 1918 roku w Rowileńcach.





Ś. p. por. Stanisław Małagowski  
komendant pociągu pancernego p. n. „Związek  
Broni” w Bobrujsku, jeden z najlepszych orga-  
nizatorów i bojowników w Wojsku Polskiem  
na wschodzie. Glinie śmiercią walecznych dnia  
25 listopada 1919 r. jako komendant pociągu  
pancernego „Śmiały” pod wsią Pohorelce pod  
Mińskiem Litewskim.



Ś. p. ppor. Żdzisław Zabłocki  
oficer 5 pułku strzelców 2-ej Dywizji Strzelców  
Polskich, jeden z najbardziej oddanych sprawie  
tworzenia Wojska Polskiego, tęgi pracownik  
w codziennym trudzie żołnierskim, kierownik  
pracy kulturalno-oświatowej w 2-ej Dywizji  
Strzelców. Glinie w walce z bolszewikami pod  
Uszą w styczniu 1918 r.





Ś. p. por. Zygmunt Mosiewicz, dzielny organizator, jeden z pierwszych przeprowadza oddział piechoty do 3-ej Dywizji Strzelców w 1917 roku. Odznacza się w walce z bolszewikami w lutym 1918 r. Po kapitulacji I-go Korpusu Polskiego przedziera się na Murman, schwytyany w Moskwie i osadzony w więzieniu gdzie tam na tyfus w lecie 1918 r.



Ś. p. Jan Litauer, po ukończeniu uniwersytetu w Moskwie w 1917 r., wstępuje jako ochotnik do 3-ej Dywizji Strzelców Polskich, gdzie prowadzi pracę kulturalno-oświatową wśród żołnierzy. W czasie przejścia 3-ej Dywizji do rejonu Bobrujska zostaje schwytyany przy próbie wysadzenia mostu i rozstrzelany przez bolszewików w Smoleńsku, dnia 8 marca 1918 r.





Po jego odejździe sztab komendatury polskiej w osobach komendanta podkap. lg. Matuszewskiego, lekarzy Władysława Bierackiego, Stefana Hubickiego i por. Mieczysława Łebkowskiego po 46 godzinach pracy bez wytchnienia, zszedł z posterunków, oddając władzę nad ocalonym miastem w ręce przedstawiciela władz wojskowych polskich lekarza Stanisława Orgelbranda, który, mocą swej władzy, jako przedstawiciel Naczpola, powierzył komendaturę pułk. Bielińskiemu.

Z chwilą przywrócenia komunikacji z Bobrujskiem, komendatura polska ustaliła, że wiadomości, jakoby Niemcy rozpoczynali ofensywę, a w szczególności wkroczyli do Mińska Lit. w porozumieniu czy nawet na skutek prośby gen. Dowbór-Muśnickiego były z gruntu fałszywe.

Dowódca korpusu zwracał się do generała Hoffmana jedynie z prośbą o przepuszczenie delegacji I-go korpusu do Warszawy do Rady Regencyjnej, ażeby uzyskać wskazówki, co do dalszych kroków korpusu, ewentualnie powrotu do kraju.

Dnia 21.II wszyscy ułani byli już na koniach. Pułk. Wysocki wysyłał ich we wszystkich kierunkach tak, że ułanów wszędzie było pełno; zjawily się czapki z odznakami amarantowemi 1-go pułku ułanów i żółtemi 3-go pułku ułanów, co sprawiło wrażenie, że dwa pułki jazdy naszej znajdują się blisko Mińska.

Około godziny 14-ej pułkownik Wysocki, jadąc na czele całego szwadronu, sformowanego trójkami, ul. Zacharzewską w stronę mostu przy elektrowni, nie dojeżdżając do ulicy Petropawłowskiej, napotkał jazdę niemiecką w sile 2-ch plutonów; oddano sobie wzajemnie honory<sup>1)</sup>.

Niemcy wogóle byli bardzo zdziwieni, że zastali nasze wojsko w Mińsku Lit., jak również zachwycali się wzorowym porządkiem, utrzymanym w mieście.

Wskutek porozumienia się z dowódcą korpusu, Niemcy zażądali opuszczenia Mińska przez oddziały polskie dnia 27.II.1918 r. o godz. 18-ej wieczorem. Cały materiał zdobyty w Mińsku Lit. dostał się w ich ręce z ogromnemi składami broni i żywności; tylko niewielka częśćka, na zasadzie komisijnego podziału, została przewieziona kilkoma transportami do Bobrujska. Niemcy pozwolili wywieźć tylko 400 koni, a w tej liczbie 250 koni wypadło na dywizjon jazdy pułk. Wysockiego.

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 13 — 14 str. 141. Sprawozdanie pułk. Wysockiego.

Do dnia bowiem wyjazdu pułk. Wysocki sformował 2 szwadrony, 6 karabinów maszynowych, 20 wozów taborowych, 1 sanitarkę i apteczną dwukółkę. Razem było 256 ludzi i 250 koni.

Po wyjeździe wszystkich oddziałów I-go Korpusu do Bobrujska, w dniu 27.II.1918 r. w Mińsku pozostało tylko Przedstawicielstwo Polskich Sił Zbrojnych z pułkownikiem Bielińskim na czele, w celu załatwiania na miejscu spraw, dotyczących I-go Korpusu Polskiego.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje oddział wywiadowczy przy polskiej komendanturze w Mińsku Lit.<sup>1)</sup>

Mianowicie starsi uczniowie szkoły męskiej w Mińsku, tworząc przedtem drużynę skautową, w końcu stycznia 1918 r. w okresie walk z bolszewikami ofiarowali swoje usługi, chcąc jechać do Korpusu, jako oddział ochotników.

Wyperswadowano im wyjazd do Bobrujska, lecz natomiast pozostawiono ich w Mińsku jako oddział wywiadowczy początkowo pod rozkazami kpt. Matuszewskiego, następnie por. Łebkowskiego. Naczelnikiem oddziałuznaczono ochotnika Woyzbuna, zastępcę kierownika miejscowego drużyn skautowych. Zastępami dowodzili skauci Marek Gniazdowski, Mirosław Kownacki i Józef Wiśnicki.

Oddział ten zdobywał wiadomości, dotyczące ruchów bolszewickich, jak również nawiązywał łączność pomiędzy Bobrujskiem, a odciętym Mińskiem lub też informował żołnierzy z rozbitych transportów (np. 5-go pułku piechoty pod Uszą), gdzie się mają zbierać.

#### **44. Odznaczenie za zasługi bojowe w I-ym Korpusie Polskim.**

Dnia 17-go lutego 1918 r. gen. Dowbór-Muśnicki, ażeby odznaczyć zasłużonych w walkach z bolszewikami, wydał następujący rozkaz<sup>2)</sup>:

„Już przeszło 2 tygodnie I-szy Korpus Polski toczy walkę z wojskiem bolszewickim. Nie nasi żołnierze napadają, a przeciwnie na nich napadają w zdradziecki sposób. Nie zwracając uwagi na przewagę przeciwnika, zuchy nasze, oficerowie i żołnierze, biją się nie tylko walecznie ale i pomyślnie, dając przykłady

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 13—14, 1918 r. str. 195. Sprawozdanie z działalności oddziału wywiadowczego przy polskiej komendanturze w Mińsku Litewskim.

<sup>2)</sup> Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego L. 120, 17.II 1918 r. Twierdza Bobrujsk.

nadzwyczajnego męstwa i odwagi, które w warunkach normalnych byłyby odznaczone przez odpowiednią Władzę Narodową.

O wszystkich czynach bohaterskich oficerów i żołnierzy będą uważał za święty obowiązek złożyć relację Rządowi Narodowemu. Teraz zaś, aby dać zewnętrzną odznakę tym, którzy na nią zasłużyli, ustalę noszenie wstążeczek koloru narodowego (amarant), długości 3 cm. i szerokości 1 cm. Wstążeczki te winny być noszone na lewej stronie piersi na połowie wysokości między pierwszym i drugim guzikami munduru lub płaszcza. Każdy czyn bohaterski ma być odznaczony jedną wstążeczką. Wstążeczki winny być noszone jedna pod drugą na odległości  $\frac{1}{2}$  cm.

Oficerowie i żołnierze, którzy zasłużą na odznakę, będą wymienieni w rozkazie do korpusu i nazwiska ich przedstawione Rządowi Narodowemu. Odznakę otrzymają zasłużeni żołnierze, których mi przedstawią służbowo dowódcy. Do odznaki mogą być przedstawieni wszyscy zasługujący na nią, poczynając od 25-go stycznia n. st. b. r.”.

Dnia 27-go lutego 1918 r. na placu broni w twierdzy Bobrujskiej, w obecności niemieckich delegatów z majorem Wulfenem, odbyła się pierwsza dekoracja zasłużonych w bojach z bolszewikami.

#### **45. Bohaterski przemarsz 3-ej Dywizji Strzelców Polskich z Jelni do rejonu Bobrujska, w zimie, przeszło 400 klm.<sup>1)</sup>**

(Patrz szkic linii marszu).

Na rozkaz dowódcy korpusu, 3-cia dywizja strzelców polskich, nie mogąc dostać wagonów, wyrusza marszem z Jelni i przybywa do rejonu korpusu w chwili zawierania umowy z Niemcami.

Przemarsz ten odbył się w rozszalałym morzu anarchii bolszewickiej, wśród nieustannych napadów i bojów przy wielkim mrozie i był dowodem wielkiego hartu żołnierza polskiego oraz dał świadectwo jego wielkiej miłości i poświęcenia dla Ojczyzny. Wzorowy porządek, karność w stosunku do rozkazów dowództwa, zrozumie-

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe”. L. 7—8 str. 92 1918 roku.

Materiały do historii 3-ej Dywizji Strzelców Polskich złożone u kapitana Perkowicza. Sprawozdania 9-go, 10-go, 11-go i 12-go pułków strzelców o przemarszu z Jelni do Żłobina,

„Żołnierz Polski” L. 36, str. 1918 r. Marsz 3-ej Dywizji Strzelców Polskich z walką, w trudzie, z Jelni do Bobrujska.

„Dziennik Miński” L. 45, 1918 r. z „Jelni do Bobrujska”.

„Placówka” L. 50, 1918 r. Mińsk Litewski „Dywizja zuchów”.

nie sprawy polskiej i gorąca chęć połączenia się z Korpusem Polskim wykazały, że żołnierz polski nie uległ otaczającej go zewsząd demoralizacji i z morza anarchji wyniósł czysty sztandar walki o honor i byt niepodległy narodu polskiego. W momencie, kiedy rozgrywały się losy wszystkich narodów świata, ta niespożyta energia ludu polskiego stała się świadectwem wielkiej prawdy dla Polski, że tylko żołnierz polski jest w stanie wytknąć granicę przyszłego państwa polskiego.

W dniu 2-go na 3-ci luty nowego stylu w nocy w „sowiecie“ smoleńskim zapadła decyzja wyruszenia przeciwko 3-iej dywizji. Spodziewano się zatem szybkiego napadu z ich strony. Dnia 4-go lutego ułan Andrzejowski przywiózł wiadomość, że baterja rosyjska wyjeżdża ze Smoleńska do Jelni, a w nocy przybyły transporty bolszewickie na stację Glinkę, odległą od Jelni o wiorst 18-cie. Z transportami przybył dowódca mińskiego okręgu Smoljaninow. Tor kolejowy wysadzono w stronę Glinki i Suchonicz. Dnia 6-go lutego padają pierwsze strzały ze strony bolszewików. Zostali ranni z konnych wywiadowców chorąży Smoleński potłuczony kolbami przez bolszewików, gdyż spadł z konia, i ochotnik Karol Ździarski. Generał Iwaszkiewicz i komisarz Kozłowski postanowili aresztować sowiecki komitet w Jelni, lecz ten uciekł, zostawiając tylko 4-ch członków, których aresztowano. Zabrano tylko trochę broni.

Dnia 7.11 ze stacji Glinki wyjechał pociąg z bolszewikami w stronę Niezody. Dowodził nimi członek sowieckiego urzędnik Iwanow, który był specjalnie delegowany do powiatu smoleńskiego, ażeby organizować czerwoną gwardję z chłopów przeciwko 3-iej dywizji. Z niemi spotkał się oddział z 12-go pułku strzelców pod dowództwem por. Krawieckiego, wysłany przez dowódcę detaszowanego oddziału, działającego w Niezodzie, kpt. Źółcińskiego. Przy zbliżaniu się oddziału, Iwanow wyskoczył z pociągu wraz z całym oddziałem i z krzykiem „ura“ poszedł do ataku, lecz raniony, został zabity przez bombę, która jednocześnie rozerwała mu rękę.

Z Glinki nadeszła wiadomość, że dnia 9.11 bolszewicy cofnęli się, pozostawiając tylko jeden transport na stacji.

Jeszcze 2.11 gen. Iwaszkiewicz, dowódca 3-iej dywizji strzelców otrzymał rozkaz od dowódcy korpusu, ażeby połączyć się z rezerwową brygadą z Dorohobuża i natychmiast wraz z 3-cią dywizją przybył do Bobrujska.

Gen. Pawłowski dowódca rezerwowej brygady zwlekał z przemarszem do Jelni.



Dnia 6.II. (24.I. st. st.) dowódca 3-ej dywizji wydaje kategori-  
czny rozkaz <sup>1)</sup> dowódcy tej brygady następującej treści:

„Zgodnie z otrzymanymi wiadomościami, smoleński komisarz  
narodowy wysłał depeszę z żądaniem wyprawienia eszelonów re-  
wolucyjnych wojsk z *Wi a ż m y* do *D o r o h o b u ż a*, w celu rozbro-  
jenia Pańskiej brygady i oprócz tego zażądał jeszcze 200 żołnierzy  
i 50 z czerwonej gwardji dla zajęcia st. *D o r o h o b u ż* i rozbrojenia  
stojących tam transportów 2-ej dywizji polskiej. Rozkazuję przed-  
sięwziąć jaknajenergiczniejsze kroki w celu przeszkodzenia rewo-  
lucyjnym eszelonom przybycia na stację *D o r o h o b u ż* i w żadnym  
wypadku nie dopuścić do rozbrojenia brygady i esze-  
lonów 2-giej dywizji, jednakże nie tamując i nie zatrzymując jak-  
najśpieszniejszego przesunięcia brygady do *J e l n i*, zgodnie z wy-  
danymi przezemnie tam wskazówkami. Dowódca 3-ej polskiej dywizji  
Strzelców. Podpisał: gen.-ppor. *I w a s z k i e w i c z*”.

Dnia 6-go lutego generał Pawłowski, zamiast przybyć do *J e l n i*,  
prysłał odpowiedź <sup>2)</sup>, że oddział ze stacji *D o r o h o b u ż* przybył wraz  
z produktami do miasteczka odległego od stacji o wiorst 20 i wo-  
bec tego sądzi zgodnie z decyzją rady dowódców, że rzucić to  
wszystko jest wielką szkodą – że przejście do *B o b r u j s k a* jest nie-  
możliwością, „gdyż w najlepszym razie przyjdziemy głodni, chłodni  
i obdarci na łaskę 1-ej dywizji“, wobec czego on radzi, ażeby  
dywizja 3-cia zamiast iść do *B o b r u j s k a* przybyła do *D o r o h o b u ż a*,  
gdyż tam z dość znacznymi siłami z powodzeniem można się bę-  
dzie bronić. Dnia 7-go lutego rano generał *I w a s z k i e w i c z* wysłał  
rozkaz <sup>3)</sup> do niego treści następującej:

„Oczekiwałem od Pana Generała nie rady, a ścisłego wyko-  
nania rozkazu. Zwłoka z Pańskiej strony w wykonaniu danego  
Panu Generałowi rozkazu coraz bardziej komplikuje i pogarsza  
sytuację. Trudności, które Pan wskazuje, były mi doskonale znane  
i przyjęte pod uwagę przed zdecydowaniem kwestji wymarszu do  
*R o h a c z e w a*. Zawiadamiam Pana, że czekam spełnienia rozkazu  
i przybycia brygady do soboty w nocy. W niedzielę stanowczo  
występuję. Podjazdy nasze już 3 dni prowadzą utarczki z nie-  
przyjacielem. Liczę na to, że ludzie, których Pan Generał przy-

---

<sup>1)</sup> Z materiałów do historii Rezerwowej Brygady por. *F a l c m a n a*.  
Rozkaz „Do dowódcy Polskiej Brygady Rezerwowej Strzelców L. 26. 24-go  
stycznia 1918 r. Sztab 3-ej Dywizji”.

<sup>2)</sup> Z materiałów do historii Brygady Rezerwowej por. *F a l c m a n a*.  
Odpowiedź gen. Pawłowskiego, dnia 6-go lutego pod L. 22.

<sup>3)</sup> Tamże. Do Dowódcy Polskiej Brygady Rezerwowej L. 27, 7-go lu-  
tego 1918 r. Sztab 3-ej Dywizji Strzelców Polskich.

prowadzi będą zupełnie pewni na co proszę zwrócić uwagę i niepewny element zostanie na miejscu, gdyż zależy mi nie tak na ilości, jak na jakości żołnierza. Produkty na drogę zabezpieczy 3-cia dywizja do samego Rohaczewa od Jelni. Proszę natychmiast ściśle zawiadomić mnie o czasie wymarszu z Dorohobuża i o ilości żołnierzy i oficerów. Sanie, jakie tylko macie – wziąć ze sobą. Tabor w kołach nie pójdzie. Dowódca 3-ej dywizji strzelców polskich (podpisał) gen.-ppor. Iwaszkiewicz”.

Natomiast gen. Pawłowski wydał tożsamy, że ci co nie chcą iść do Jelni mają oddać broń drugiemu pułkowi, chcący zaś mają się przyłączyć do drugiego pułku. Porobiły się mityngi, w których mocno demagogiczną rolę odegrał porucznik Ogiński, który zaproponował żołnierzom natychmiastowy wybór komitetów. Władzę objął dowódca 1-go pułku pułkownik Szyszkostarsuszek 70 cioletni uczestnik obrony Portu-Artura.

Wydał on rozkaz, że Brygada Rezerwowa nie istnieje, że generał Pawłowski przestał być dowódcą i że on rozkazuje wszystkim oficerom i żołnierzom, życzącym sobie iść do Jelni, zgrupować się w 1-ym pułku. W trakcie tego przybyły szczątki 8-go pułku, rozbitego pod Rzewem i Wiążmą, które znalazły chwilową gościnę w Dorohobużu. Nie czekając na ostateczne załatwienie sprawy, wymaszerowali do Jelni, dokąd przybyli dnia 28-go lutego w ilości 200 ludzi. Na drugi dzień wieczorem przybył pułkownik Szyszkostarsuszek z częścią brygady w ilości około 400 ludzi. Cała ta awantura w Brygadzie Rezerwowej jest winą dowództwa, gdyż gdyby generał Pawłowski wydał rozkaz stanowczy wymarszu, cała brygada przybyłaby do Jelni, tembardziej, że stu ludzi przysłanych do Jelni z brygady, bardzo dzielnie się sprawowało na pozycjach pod Jelnią.

Dnia 10-go lutego na odbytej z dowódcami pułków konferencji, wymarsz został zdecydowany na dzień następny na 8-ą rano, ustalono porządek marszu, przyczem w instrukcji było wskazane dowódcom, ażeby najsurowiej przestrzegali i pilnowali, by żołnierze po drodze nie krzywdzili spokojnych mieszkańców, nie dopuszczali się żadnych nadużyć, by w miarę możliwości w czasie przemarszu wchodzili w kontakt z miejscowymi wiejskimi władzami. Za wszelkie rekwizycje rozkazano płacić natychmiast gotówką, a zabrane w miarę potrzeby podwozy powinny mieć swoich właścicieli wynagrodzonych sprawiedliwie. W niedzielę dnia 11-go lutego odbyły się msze w miejscowej dywizyjnej kaplicy, po których ustawiły się pułki do marszu. W straży przedniej szedł pułk 9-ty na czele z uwielbianym przez całą dywizję pułk. Jasińskim. Pierwszy przemarsz naznaczony był traktem Jelnia – stacja kolejowa

Poczynek, pomiędzy Smoleńskiem i Rosławlem, do wsi Bałtutino, oddalanej o 25 wiorst od Jelni. Książd dziekan Niewiarowski w komży i stule stał cały czas na drodze, błogosławił przechodzące pułki krzyżem i dopiero pod sam wieczór konno dogonił czoło dywizji, gdzie jechał wraz z komisarzem Kozłowskim. Wszystkie oddziały frontowe szły w nadzwyczajnym porządku: tabor dywizyjny ciągnął się na przestrzeni wiorst 10-ciu. Za taborem maszerował w straży tylnej pułk 12-ty.

Około godz. 6-ej wieczorem, kiedy czoło dywizji zbliżało się do wsi Bałtutino, stamtąd rozległy się strzały karabinów maszynowych do naszej straży przedniej. Wtedy poległ jeden z konnych wywiadowców, a oficer, który jechał razem z nimi, ostrzeliwał się długi czas z chałupy i uwolniony został dopiero przez wchodzącą do wsi naszą straż przednią. Bolszewicy wraz z karabinami maszynowymi umknęli ze wsi, przyczem zabrali wszystkich mężczyzn od lat 18-tu do 45-ciu, których przymusowo zmobilizowali i popędzili do Poczyńka. Kobiety z przerażeniem patrzyły się na żołnierzy, gdyż bolszewicy zapowiedzieli im, że będą wyróżnione. Inteligencja również uciekła.

Rano 12-go lutego (30-go stycznia st. st.) od strony Jelni od lasu rozległy się częste strzały karabinowe, karabinów maszynowych, a następnie armatnie. Bolszewicy zdołali przez noc podwieźć z Glinki parę dział. Przeciwko nim został wysłany oddział z kompanji 11-go i 12-go pułku w ilości 50 ludzi.

Pod ostrzałem armatnim cały olbrzymi tabor z żywnością, amunicją i bronią, liczący około 2000 podwód, wyciągnął się i najspokojniej ruszył naprzód. Pociski padały o kilka kroków od drogi, lecz to nie wywołało najmniejszej paniki, gdyż pociski nie wszystkie wybuchaly. Taborowi żołnierze z humorem wyśmiewali się z celnych strzałów bolszewickich.

Pod wieczór dywizja doszła do wsi Strygino, położonej o wiorst 15 od Poczyńka. Wieś Strygino zajęto przebojem, przyczem zginął oficer 8-go pułku i jeden wywiadowca. We wsi w stodole znaleziono trupa wywiadowcy, wziętego przez bolszewików do niewoli w Bałtutinie i następnie zamordowanego.

W środę 13-go lutego szkoła podoficerów 10-go pułku z 50-ma szeregowymi ruszyła traktem na Poczynek, jako demonstracja, cała zaś dywizja skierowała się drogą boczną na Engelhardówkę (przystanek kolejowy) i przeszła tor kolejowy około 4-ej po południu. Przedtem tor kolejowy został obsadzony z obydwóch stron przez straż przednią z pułk. Jasińskim na czele. Pociąg bolszewicki z armatami, wysłany z Poczyńka, został ostrzelany przez



karabiny maszynowe pułk. Jasińskiego i cofnął się. Armaty bolszewickie strzelały nieszkodliwie.

Dywizja przeszła spokojnie tor kolei i zatrzymała się we wsi Szymanówka, gdzie od godz. 10-ej do 1-ej w nocy odpoczywała. Tutaj przybył oddział demonstrujący pod Poczynkiem, gdzie stoczył regularną walkę z bolszewikami, którzy się okopali. Bolszewicy usilnie ostrzelali ich ogniem armatnim. Oddział nasz nie poniósł żadnych strat. Bolszewicy zaś, których oddział, składał się głównie ze zdemobilizowanych chłopów, dowiedziawszy się, że nasza dywizja się wymknęła, wzburzeni niepowodzeniem, zabili swego komisarza.

W nocy o 1-ej ze środy na czwartek dnia 14-go lutego dywizja ruszyła dalej przy dwudziestostopniowym mrozie i bardzo silnym wietrze. Po przejściu dwudziestu wiorst dywizja doszła do miasteczka Chosławicze, skąd miejscowy komitet uciekł, w pobliskich wioskach mężczyźni zmobilizowani, jednakże nie wszyscy poszli z bolszewikami. Z przejętych na stacji telegraficznej depesz dowiedziano się, że w Poczynku rozstrzelano 2-ch naszych oficerów, wysłanych w przeddzień na wywiady. Nie wymieniamy jednak nazwisk, gdyż tych kilku, którym było powierzono to zadanie, wcale nie powrócili.

Z depesz i wywiadów dowiedziano się, że bolszewicy są przekonani, że dywizja ma iść na Mohylów przez Mścisław, więc tam przygotowano zasadzkę i ukryto baterję armat i oddział czerwonogwardystów. W Chosławiczach był projektowany dwudniowy postój.

W piątek dnia 15-go lutego wszyscy kapelani pułkowi przy polowych ołtarzach odprawili msze, na których były obecne pułki ze sztandarami. Księża wygłosili kazania, nawołując żołnierzy do szanowania cudzej własności i unikania rabunków.

Wobec tego, że nadeszły wiadomości, iż za dywizją o 8 wiorst nadąża Achtyrski pułk huzarów i że od Rosławla jakoby podąża regularna piechota, przyczem huzarzy ci ranili jednego naszego wywiadowcę, a drugiego wzięli do niewoli, generał Iwaszkiewicz zarządził nocny wymarsz, zmieniając marszrutę, zamiast na Mścisław, pomaszzerowano do miasteczka Piotrowicze, odległego o wiorst 25 od Chosławicz.

Regularna piechota rosyjska goniła dywizję na saniach, wobec czego straż tylna 11-go pułku z pułk. Drabikiem i podkap. Żółcińskim, przez cały czas kierującym walkami pod Jelnią, zmuszona była stoczyć pomyślniejszą potyczkę w celu zatrzymania pogoni, przyczem stracono pięciu rannych, z pomiędzy nich por-

Rudnickiego (z kar. masz.) bardzo ciężko ranionego w brzuch; sierżanta pod silnym ogniem przewiązał ułan 1-go pułku Andrzejowski. Por. Czajkowski, straciwszy obsługę swego karabinu maszynowego, pod bardzo silnym ogniem, sam się wprzął do karabinu i wyciągnął go pomyślnie. Por. Rudnickiego wobec bardzo ciężkiej rany i niemożności przewiezienia, pozostawiono u rabina w miasteczku Piotrowicze wraz z pozostałym bratem chorążym i ordynansem, który za nic nie chciał go opuścić.

Dywizję tymczasem w drodze do Piotrowicz ostrzeliwała barterja, ustawiona w odległości 8 wiorst, lecz bez żadnych rezultatów. Do Piotrowicz dywizja przybyła o 10-ej rano w sobotę dnia 16-go lutego po całonocnym marszu przy bardzo silnym mrozie.

Po kilkugodzinnym odpoczynku, wobec zewsząd grożących napaści, wyruszono dalej i wieczorem dotarto do wsi Studzieniec. Wszędzie po drodze mówili chłopom agitatorzy, że Polacy idą z zemstą za rozgromionych obywateli. Wszędzie chłopci byli zmobilizowani, lecz szli niechętnie.

Dnia 17-go lutego o 6 rano wyruszono dalej na południe, do miasteczka Klimowicze, śpiesząc się z przejściem szosy, prowadzącej do Rosławla, z którego mogli atakować bolszewicy.

Dopiero o 12-ej w nocy przybyła dywizja do Klimowicz, nie jedząc nic, jak zawsze w drodze. Przed Klimowiczami straż przednią 10-go pułku delegacja miasta spotkała chlebem i solą. „Sowdep” uciekł. Z więzienia natychmiast uwolniono 10 obywateli Polaków, żołnierza i oficera z 1-ej Dywizji, którzy mieli być tegoż dnia rozstrzelani, czego jednakże nie uczyniono tylko ze względu na nieoczekiwane dla nich, a nader szybkie zjawienie się 3 dywizji. Czerwonej gwardji bolszewicy nie zdążyli zorganizować. I tu jednak, jak wszędzie zresztą po drodze, gwardziści byli uzbrojeni w karabiny i karabiny maszynowe.

W Klimowiczach dowiedziano się, że Rohaczew opuściła 1-sza dywizja. Jednakże wierzyć tym pogłoskom nie chciano, bowiem przejście dywizji do Bobrujska z dziesięciowiorstowym taborem było prawie niemożliwym, wobec istnienia zupełnie zwartej linii bolszewickiej. W Klimowiczach dywizja stała dnia 18-go lutego, a na drugi dzień o godzinie 10-ej rano równolegle do szosy dotarła do wsi Borysowicze, odległej o wiorst 18 od Klimowicz. Był to pierwszy przemarsz bez strzału.

Dnia 20-go lutego o 7-ej rano wyruszono dalej i po 40 wiorstowym marszu dotarto do wsi Bakunowicze, odległej o wiorst 18 od Czerykowa i tyleż od Propojka. W drodze miał miejsce

charakterystyczny wypadek, który świadczy o wzorowym porządku i nastroju dywizji, mianowicie żołnierz z oddziału czołowego ukradł chłopu konia. Został on dotkliwie ukarany przez dowódcę dywizji, a o mały włos nie został zabity przez żołnierzy, pilnujących zazdrośnie, ażeby imienia żołnierza polskiego nie łączono z grabieżą i gwałtem. W Bakunowiczach ludność była nastraszona przez czerwonogwardzistów, którzy wzywali ją do broni, głosząc, że dywizja wszystko pali po drodze, a całą ludność wycina w pień.

W czwartek dnia 21 lutego po drodze do Hajszyna dogonił dywizję kapelan I-ej brygady artylerji, który wraz z dwoma oficerami w Czerykowie oczekiwał przyścia dywizji. Do Hajszyna przybyła dywizja o 7-ej wieczór, przeszedłszy wiorst 22.

Na drugi dzień zameldował się generałowi Iwaszkiewiczowi adjutant 10-go pułku por. Perkowicz, który przekradł się do Bobrujska z Jelni, następnie wiozł rozkazy z Bobrujska do Jelni, gdzie już dywizji nie zastał. Podczas przejścia pod Poczynkiem był na stacji w Poczynku i tam zaagitował żołnierzy, ażeby rozjeżdżali się do domów. Gonił następnie dywizję do Czerykowa, a w drodze kilka razy był skazywany na śmierć, lecz szczęśliwie się wymykał. Na podziękowanie ze strony d-cy dywizji dał tylko jedną odpowiedź: „Ku chwale Ojczyzny, Panie Generale!”

Po krótkim odpoczynku znów wyruszył z wiadomościami do Bobrujska. Dzielny ten oficer, działając jako łącznik pomiędzy dowództwem korpusu, a dowództwem dywizji w przebraniu „czubaryckiem”, jednocześnie przywiózł cenne informacje o siłach bolszewickich, szerząc jednocześnie popłoch na stacjach kolejowych wśród bolszewików, o zbliżającym się niebezpieczeństwie w postaci stutysięcznego Korpusu Polskiego.

Z Hajszyna wysłani wywiadowcy w osobach ułana Andrzejowskiego, chor. Keniga i ułana Krupowicza do następnego postoju dywizji do Kormy, przywieźli wiadomość pewną, że Rohaczew zajęty przez bolszewików. Por. Jurewicz z wywiadów nie wrócił i los jego nieznan. W Hajszynie z przejętej depeszy pierwszy raz dowiedziano się o Niemcach.

W dniu 22-im lutego przemarsz do Kormy, gdzie następnego dnia wypadła dniówka.

W niedzielę dnia 24 go lutego wymarsz dalej. Otrzymano po drodze wiadomości, że w Rohaczewie i w Żłobinie stoją Łotysze i marynarze z dwoma baterjami sześć i ośmiocalowych dział, a Niemcy znajdują się o 60 wiorst od Żłobina od strony Homla. Na wieczór dywizja przybywa do miasta Horodziec; sztab

lokuje się w ostatnim murowanym domu miasteczka, 11-ty pułk w wiosce o parę wiorst, a 9-ty pułk w straży tylnej.

Dnia 25-go lutego rano w prowizorycznej kaplicy księża odprawiają msze, a o godzinie 10-ej rano wysłany do 11-go pułku ordynans z listem wraca i melduje, że listu doręczyć nie mógł, bo droga do 11-go pułku przecięta przez bolszewików, a on ostrzeżony został z przydrożnych krzaków. Od strony 11-go pułku słyszal częste strzały.

Wywiadowcy dają znać, że bolszewicy, marynarze i Łotysze z armatami oczekiwali 3-cią dywizję w Godziłowiczach. Żłobin również obsadzony przez Łotyszów i marynarzy z artylerią. A zatem z 2-ch stron od Rohaczewa i Żłobina bolszewicy, z tyłu bolszewicy, walczący już z 11-ym pułkiem, a z przodu linja bolszewicka, stojąca naprzeciw korpusu. Z braku armat w 3-ej dywizji zdawałoby się, że sytuacja bez wyjścia.

Około godziny 11-ej przychodzi wiadomość, że pułk 11-ty podchodzi do dywizji, walcząc z bolszewikami.

Następnego dnia losy dywizji mają być zdecydowane. Na duchu nikt nie upada, a naodwrot stanowcze postanowienie dojścia za wszelką cenę wzmaga się i potęguje. Do domu, gdzie stoi sztab, wpadają kule, a jedna z nich zabija przed domem konia z taboru. Tabory śpiesznie przechodzą w stronę wsi Wiszenka, jak i pułk 11-ty. Wysłana do walki kompania sztabowa w składzie dwóch plutonów w parę minut ma trzech zabitych żołnierzy i ośmiu rannych. Takie duże straty można tłumaczyć tem, że kompania nie była pewna, czy cała straż tylna 11-go pułku przeszła i za blisko dopuściła oddział czerwonogwardystów. I kiedy dowódca ich zawołał „zdawajcieś ili was razstrielajem” w odpowiedzi od por. Lewan do wskiego, dowódcy kompanji, dostał kilka strzałów z rewolweru, a padając rzucił w górę czapkę, co zapewne było sygnałem, rozpoczęli bowiem z powrotem szybki ogień, lecz jednocześnie ponieśli liczne straty.

W walkach pod Horodcem por. 11-go pułku Zbyszewski zdobył karabin maszynowy i wykuł całą jego obsługę. Były wypadki, że nasi w kilkunastu chodzili do ataku na bagnety, a całe bandy bolszewików uciekały. 11-ty pułk miał kilku rannych i jednego zabitego. Pod ogniem przechodzi do Wiszynek cały tabor i wkrótce strzelanina milknie.

Straż przednia 10-ego pułku z pułk. Sielickim na czele została wzmocniona przez oddział 9-go pułku. Strzelanina na chwilę przerwana, znów oczekuje dywizję w miarę swego posuwania się. We wsi Kozłowicze nasi biorą karabin maszynowy, dwa wozy

karabinów i 12 czerwonogwardzistów. Dywizja posuwa się naprzód. Jasna noc księżycowa, jak w dzień. O godzinie 8-ej wieczorem dywizja przechodzi Dniepr po łodzi pomiędzy Rohaczewem a Żłobinem, a o 9-ej wieczorem czoło dywizji przechodzi tor kolejowy około wsi Łuczyn, po obu zaś stronach widać grupy naszych żołnierzy z karabinami maszynowymi.

Dywizja forsownie posuwa się dalej i o godz. 10 i pół wieczorem staje przed wsią Zabołocie. Słychać parę taktów karabinu maszynowego. Rozgrywa się jeden z najzabawniejszych epizodów kalwarii, jaką przeszła trzecia dywizja. Wywiadowcy 10-go pułku, idący na przedzie łapią dwóch wywiadowców konnych 19-go syberyjskiego pułku, wyjeżdżających w stronę dywizji. Na zapytanie naszych, co są za jedni, informują o swoim pułku i sztabie, który stał we wsi. W tej chwili nadszedł dowódca 10-go pułku pułk. Sielicki i rozkazał natychmiast sprowadzić dowódcę sybiraków, który stawia się po chwili i wystraszonym głosem wymówił pierwsze słowa:

„Polaki! Znacxit my okrużeny!”

Pułk. Sielicki najspokojniej odpowiada: „Da, wy okrużeny!” ohociaż całe to okruženie sprowadzało się do oddziału, który wszedł od strony wsi. Dowódca sybiraków, pułkownik Firsow górażco zaczyna nas zapewniać, że „my z Polakami nie dieriomsia i dratsia nie namiereny”, zwołuje natychmiast komitet pułkowy, który również nas o tem zapewnia i proponuje oddanie broni, na co otrzymuje odpowiedź od generała Iwaszkiewicza: „da k czortu nam wasze orużje”.

Posiadali oni karabiny maszynowe i baterję armat, ustawione przeciwko korpusowi. Firsow posyła natychmiast zawiadomienie, ażeby armaty nie strzelały, członkowie komitetu rozchodzą się do „towarzyszów”, ażeby nie dopuścić nawet wypadkowego strzału. Dywizja rozbrajać ich nie miała czasu, gdyż zależało na każdej minucie, ażeby jaknajprędzej przejść przez koło, w którym się znalazła. Natomiast „mężny” i uspokojony pułk. Firsow składa cenne informacje, że przyjscie dywizji było w Zabołociu dla sztabu o tyle nieoczekiwane, że komisarz pułku, który przed dwoma godzinami wrócił z Rohaczewa, był proszony o zwrócenie uwagi dnia następnego na drogę z Horodca do Łuczyna. Tymczasem w jednym dniu trzecia dywizja przeszła już do Zabołocia wiorst 45.

Przed dywizją stały liczne oddziały bolszewickie: w Streńkach stała zbiorowa finlandzka dywizja, złożona z marynarzy i innych oddziałów; Czerwony Brzeg, zajęty przez bolszewików,

miasteczko i wieś Pobołów, odległe o 9 wiorst od Zabołocia, obsadzone przez silne oddziały bolszewickie z armatami.

### BÓJ POD POBOŁOWEM.

Pozostawiwszy jednak „dzielnych sybiraków” w Zabołociu o 1-ej w nocy dywizja rusza na Pobołów, gdzie rozegrał się krwawy epilog przemarszu 3-ej dywizji i zostanie zapewne długo pamiętny dla naszych nieprzyjaciół. Zaraz po wyjściu z Zabołocia od strony Rohaczewa zaczynają grać armaty, z których ostrzeliwano zaciekle 3-ą dywizję.

Dywizja wchodzi do lasu, przez który ciągnie się trakt, las stary i zwarty, wyjście jednak z niego otwiera się dopiero przed samym Pobołowem, które zostaje zamknięte przez oddziały bolszewickie z Pobołowa. Baterje ich zaczynają ostrzeliwać czoło dywizji, inne w bok kolumny od strony Żłobina, tyły są ostrzeliwane z boku od Rohaczewa. Straż przednia dywizji, 10-ty pułk, wzmocniony karabinami maszynowymi 9-go pułku, rozpoczyna walkę, atakując Pobołów. Jednocześnie od strony dywizji u wylotu lasu pracuje 14 karabinów maszynowych, które półkolem od wschodu otaczają Pobołów. Baterja rosyjska z przodu po 3 i pół godzinnej walce milknie, ostrzeliwując jednak gwałtowniej z armat od strony Żłobina i lżej od Rohaczewa.

U wstępu do wsi na szosie wciąż pracował samochód pancerny.

Por. Gromadzki, oficer kompanji karabinów maszynowych 10-go pułku strzelców, posłany z karabinem maszynowym wzdłuż szosy wraz z nacierającą piechotą, dotarł do pierwszej chaty, za którą spotkał grupę około 8-u szeregowych 8-go pułku strzelców. Ukrywszy karabin maszynowy za chatą, porucznik wysunął się na przód dla wywiadu. Po przejściu kilku kroków wzdłuż płotu, przylegającego do drogi zauważył w odległości 50-u kroków od siebie na zakręcie drogi samochód pancerny z czynnym motorem.

Por. Gromadzki rozkazał strzelcom 8-go pułku natychmiast obejść samochód z tyłu, kierując jednocześnie na niego karabin maszynowy. Równoczesny ten atak udał się znakomicie: obsługa samochodu rozpięzchła się, pozostawiając ранnego w nogę szofera. Znalaziono w nim dwa gotowe do strzału karabiny maszynowe i 10 skrzyń z ładowaniami wstępami.

Samochód ten, przewany następnie „Czubarykiem” znajdował się przez cały czas pobytu 3-ej dywizji strzelców w Żłobinie, a w czasie rozbrojenia 1-go Korpusu dostał się Niemcom, którzy specjalnie się nim stale interesowali, obawiając się czynnego wystąpienia Polaków.

Przez ten czas ani na chwilę nie cichnie nieustanna praca naszych i nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. O 6-ej rano wystrzały ich milkną, grają za to coraz mocniej bolszewickie armaty. O 5-ej rano nasi zajęli miasteczko Pobołów, a o 6-ej zajęli wioskę i na wieść o tem, olbrzymi tabor dywizji ruszył naprzód ku upragnionemu celowi.

Bóg był widocznie po naszej stronie, gdyż po wspaniałej nocnej pogodzie, podnosi się zawieja śnieżna, która wprost unie możliwia bolszewikom korygowanie swoich wystrzałów. Tabor przechodzi przez parę godzin pod ciągłym obstrzałem artylerji i wreszcie o godzinie 8-ej rano dnia 26-go lutego we wtorek dywizja słyzy wieść upragnioną od chłopów „czto waszi o nieskolko wiorst”.

O godz. 9-ej rano czoło dywizji wkracza do wsi Turki, odległej o 25 wiorst od Bobrujska, już zupełnie bezpieczna, po spełnieniu swego zadania, które było prawie niemożliwem do wykonania, po zrobieniu za jednym przemarszem wiorst 60 i w końcu przedarłszy się przez paszczę ognia. W lesie Pobołowskim dywizja przeżyła straszne chwile, gdy zewsząd grały armaty, a las roznosił i pomnażał odgłosy rozrywających się pocisków. Nerwy ludzkie, przemęczone tak długim marszem w czasie mrozu i ciągłych utarczek z akompanjamentem armat, przestały już działać sprawnie.

Stało się jednak zadość pragnieniom oficerów i żołnierzy, by mogli się wykropić z bolszewikami, bowiem przez cały czas skarżyli się ciągle, że z powodu pośpiesznego marszu, nie mogąc się dłużej zatrzymywać, odbijali tylko napady, nie mając czasu nigdzie atakować.

Pod Pobołowem 3-a dywizja sprawiła należyte lanie bolszewikom. Wyjeżdżając z lasu widoczne były liczne trupy po obu stronach drogi, a w Pobołowie pełno ich było na wszystkich ulicach. W bitwie wzięto parę karabinów maszynowych i opancerzony samochód, poznaczony naszemi kulami. Samochód ten z niewymownym trudem, pod ciągłym obstrzałem artylerji, wyciągnął por. Zapolski i zostawił o kilka wiorst od Turek w miejscu już bezpiecznem.

Pod Pobołowem ponieśliśmy ciężkie straty. Zabity został, uwielbiany przez swój oddział, dowódca wywiadowców 10-go pułku podkapitan Dąbrowski, który z odznaczącą go nadzwyczajną odwagą wpadł konno ze swymi ludźmi do miasteczka i po otrzymaniu ciężkiego postrzału w brzuch w parę minut umarł. Przy zdobywaniu karabinu maszynowego zginął sierżant 9-go pułku, rannych było trzech.

Ułani 3-go pułku, którzy spotkali dywizję w Turkach, wzniesli na cześć 3-ej dywizji okrzyk:

„Niech żyje 3-cia dywizja”!

Mieli na to jedną tylko odpowiedź:

„Niech żyje Polska!”

Trzecia dywizja istotnie spełniła czyn heroiczny dla Polski! Stwierdziła swoim czynem, że tylko Wojsko, reprezentujące własny naród, walczące nie pod obcemi, lecz własnymi sztandarami, zdolne jest do bohaterskich wysiłków.

Bo bohaterskim wysiłkiem trzeba nazwać ten szesnastodniowy marsz ubezpieczony, przy silnym mrozie i wietrze północnym, wobec ciągłych napadów ze strony bolszewików.

Dzieje odbytej drogi przez 3-ą Dywizję Strzelców, liczącej przeszło 400 wiorst, przejdą do historii Wojska Polskiego, jako jedna z najpiękniejszych kart dziejów 1-go Korpusu Polskiego.

Zawdzięczać to należy wielkiemu hartowi i odwadze naszych piechurów, na czele których stał generał Iwaszkiewicz.

Sam dawał przykład, idąc całą drogę pieszo, prawie w letnim szyneliku, podpierając się laską. Jego oczom nic nie uszło, a dla oficerów i wyższych dowódców był nadzwyczaj surowy za najmniejszą niedbałość w wykonaniu rozkazu.

Dlatego żołnierze z ufnością spoglądali na swego generała.

Na posiedzeniu pierwszym w Jelni oświadczył, że sam jeden pójdzie do Bobrujska, zginie lub dojdzie i jego stanowczej, żelaznej woli, bezgranicznej odwadze i wytrwałości, trzecia dywizja zawdzięcza dojsście do celu.

O tem wiedzieli wszyscy w dywizji 3-ej i dlatego duch był tak twardy i niezłomny.

Należy także oddać sprawiedliwość oficerom, którzy byli pierwszymi w boju, a ostatnimi w spoczynku.

Dywizja trzecia nie tylko w historii korpusu zajęła pierwsze miejsce, lecz i w historii narodu polskiego, stanie się świadectwem tej wielkiej prawdy, że Polacy na obcej ziemi każą się szanować przez swoje czyny orężne.

Szlakiem trzeciej dywizji szli Rosjanie, błagający dowództwo, by pozostali i bronili ich od bolszewików. Z drugiej znów strony Polacy, zamieszkali w Mohylowszczyźnie i na samem pograniczu byłej Rzeczypospolitej zwrócili się o pomoc do dowództwa. Bardziej niecierpliwi ścigali drogą trzeciej dywizji w okolice Rohaczewa i Bobrujska.





(Ze zbiorów rtm. M. Łebkowskiego).

Oficerowie 1-go pułku ułanów, którzy brali udział w bitwach pod Stanisławowem i Krechowcami. W czasie kapitulacji 1-go Korpusu Polskiego, Bobrujsk w czerwcu 1918 r.

Stoją (od strony lewej): chor. Święcicki, chor. Cieszkowski, por. Chrzastowski, ppor. Zakrzewski, ppor. Mikke, por. Płużański, chor. Milewski; siedzą: por. Ursyn-Niemcewicz, rtm. Dziewicki, por. Podhorski, ppor. Wysocki, por. Chmielewski; leżą: por. Dziewanowski, ppor. Łebkowski i por. Rudnicki.



Rys. art. mal. Wisznicki.

Ś. p. Bolesław Mościcki, dowódca 1-go pułku ułanów Krechowickich, poległ od kuli bolszewickiej w lesie w pobliżu Leśniczówki Dub w Mińszczyźnie, dnia 19 lutego 1918 roku, w czasie przedzierania się delegacji 1-go Korpusu Polskiego do Rady Regencyjnej w Warszawie.





1 szy pluton 4 szwadronu 1 pułku ułanów Krechowickich, czerwiec 1919 r.  
w Bobrujsku.



Kuchnia polowa 4 szwadronu 1-go pułku Ułanów Krechowickich we wsi Daszkówce pod Bobrujskiem,  
w maju 1918 r.





rys. art. mal. Wisznicki.

Rotmistrz Konstanty Plisowski, dowódca szwadronu 3-go pułku ułanów I-go Korpusu Polskiego, który wykonał marsz zimą, wśród zawieruchy bolszewickiej około 1400 kilometrów z Odessy do Bobrujska w lutym 1918 r.





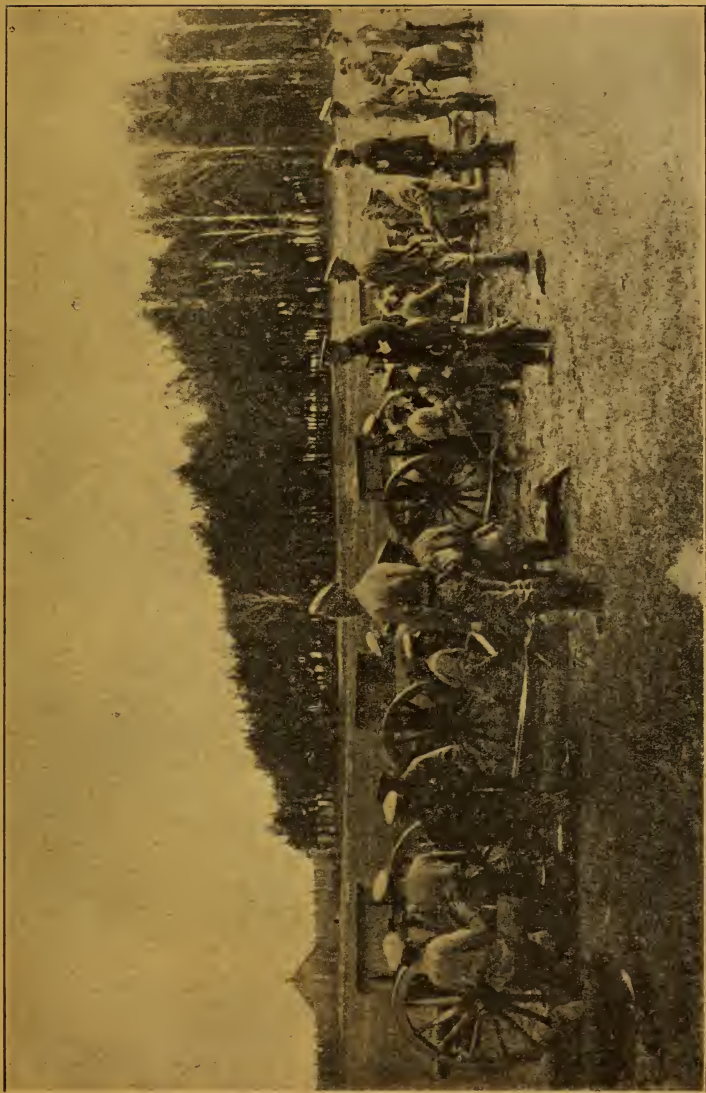
Pułkownik Edward Malewicz,  
dowódca Dywizjonu artylerji cięż-  
kiej, następnie od lutego 1918 r.  
inspektor artylerji I-go Korpusu  
Polskiego.



Ćwiczenia artylerji polowej I-go Korpusu Polskiego.  
Bateria gotowa do boju.







Ćwiczenia artylerji polowej I go Korpusu Polskiego. Bateria gotowa do boju.





Działo zenitowe przeciw-aeroplanowe, zdobyte wraz z pociągiem  
na bolszewikach przez I-szy Korpus Polski.



3-cia dywizja strzelców wyruszyła z miasta Jelni dnia 11-go lutego 1918 r. i przybyła do rejonu Żłobina 2-go marca 1918 r., robiąc przeszło 400 wiorst marszem<sup>1)</sup>.

#### **46. Historyczny przemarsz szwadronu rotmistrza Plisowskiego 3-go pułku ułanów z Odesy do Bobrujska około 1,400 kilometrów zimą, wśród zawieruchy bolszewickiej<sup>2)</sup>.**

Rosja z końcem października 1917 roku rozpadła się na mnóstwo samodzielnych republik, a każda z tych nowopowstałych republik pragnęła utrzymać swą niezależność. Najpotężniejszą taką republiką była wówczas Ukraina, ponieważ na terenie Ukrainy znajdowało się bardzo wiele pułków rosyjskich, które mieściły w sobie większą ilość małorusów i poddanych ukraińskich. Rząd Ludowy Republiki Ukraińskiej postanowił dekretem znacjonalizowanie tych wszystkich oddziałów, rząd zaś sowiecki był przeciwny takiej nacjonalistycznej robocie, ale z początku nie zorientowawszy się, zezwolił na nacjonalizację pułków. W ten sposób i Polacy, pozostający w pułkach rosyjskich, otrzymali prawo wydzielenia się z rosyjskich formacji i utworzenia własnych oddziałów. Gdy bolszewicy opanowali Piotrogród i Moskwę i utwierdzili swoją władzę, rozpoczęli walkę z oddziałami wojsk ukraińskich, która skończyła się zupełną porażką ostatnich. Bolszewicy wtedy proklamowali niepodzielność całego rosyjskiego terytorjum, wojska antybolszewickie po części rozbito, po części rozbrojono, po części zaś przeszły na stronę zwycięzców. W pierwszych dniach grudnia 1917 r. upadła Odesa, zaś w styczniu 1918 r. bolszewicy zdobyli Kijów. Po całym kraju rozlały się bandy uzbrojonych żołdatów-dezertersów i żołnierzy, powracających do domu. Potworzyły się wówczas partje, które się wzajemnie zwalczały i prześcigały w sposobie barbarzyńskiej walki. Mordy, pożogi, rujnowanie mostów i torów kolejowych, były to zjawiska codzienne.

Tymczasem na froncie armja rosyjska rozpadała się, gdyż żołnierz, pozbawiony dyscypliny i normalnego porządku w wojsku, masowo dezertował. Komitety w oddziałach frontowych nie posiadały żadnego znaczenia ani też powagi, gdyż do komitetów tych

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 476 i L. 3,168. Rozkazy 3-ej polskiej dywizji strzelców. Rozkaz L. 43a, 2.III 18 r. m. Żłobin.

<sup>2)</sup> Na zasadzie relacji rotmistrza 3-go pułku ułanów Ludwika Konkorskiego, uczestnika przemarszu. Patrz „Płacówkę”. Zeszyt VI. Warszawa, 1919 r. i „Żołnierz a Polskiego”, Bobrujsk, 26.IV 1918 r. L. 40.

prawie nie dopuszczano wysłużonych żołnierzy frontowych, lecz wybierano krzykaczy, którzy przeważnie nie wǳali prochu, a przytem zwykłych złodziei i bandytów.

Aparat aprowizacyjny przestał funkcjonować. Dawne zapasy w składach rządowych uległy częściowo rozgrabieniu, częściowo zaś roztrwonieniu, gdyż każdy rządził i zabierał, co chciał i co miał pod ręką. Obfitość produktów i furazu była wielką wyłącznie po wsiach. Chłopi, z powodu tej obfitości, a małej wartości pieniędzy, zamiast sprzedawać zboże, pędzili wódkę, tak zwaną „samogonkę”. Intendantura przestała działać – rozpoczął się kompletny chaos.

W tym czasie i wśród okoliczności wyżej opisanych, zaczęli wydzielać się Polacy z 12-ej dywizji jazdy rosyjskiej jednej z najwybitniejszych dywizji jazdy rosyjskiej. Dywizja ta odznaczyła się na frontach zachodnim i południowo-zachodnim. Dowodził nią słynny później dowódca białej gwardji w Finlandji generał Manherhein. Dywizja była w znakomitym stanie, zarówno co do stanu oficerów jakoteż materiału ludzkiego, końskiego oraz wyekwipowania.

Toteż pułkownikowi Łempickiemu dowódcy 3-go pułku ułanów w 1-ym Korpusie Polskim jaknajbardziej chodziło o Polaków, wydzielonych z 12-ej dywizji jazdy, jako elementu zdrowego, zahartowanego w bojach, który zdoła podtrzymać sprawność nowoformującego się 3-go pułku ułanów w Czerwonym Brzegu pod Bobrujskiem.

Jednak przewrót w Rosji i ten chaos, który powstał w szeregach armji rosyjskiej, nie przeszedł bez śladów, i wypalił piętno na duszy żołnierza polskiego, który uległ częściowo niezdrowej pokusie lekceważenia rygoru i porządku wojskowego w trującej atmosferze rewolucji bolszewickiej i tylko dzięki taktowi oficera Polaka i jego poprawnemu stosunkowi do podwładnych, część żołnierzy, zwłaszcza pochodzących z kraju, poszła za swoimi oficerami, do nowoformującego się szwadronu, mimo zapowiedzi, że żadnych komitetów w wojsku polskiem nie będzie. Reszta Polaków żołnierzy pozostała w szeregach wojsk zaborczych i tam wyznawała, a nawet przeprowadzała hasła bolszewickie.

Po ciężkich przejściach z ukraińskimi i bolszewickimi komitetami, które już wówczas zazdrośnie i z niechęcią przyjmowały wyodrębnianie się Polaków, zdołano wreszcie połączyć się w szwadron w mieście Ananjewie w Chersońskiej gubernji pod dowództwem dzielnego i energicznego rotmistrza Konstantego Plisowskiego, byłego oficera 12-go Achtyrskiego pułku huza-

rów, najstarszego oficera Polaka w całej 12-ej dywizji jazdy rosyjskiej.

W skład szwadronu wchodziło jeszcze 9-u oficerów: podrotm. Władysław Kulesza, podrotm. Tadeusz Jeger, ppor. Władysław Lizoń, chor. Ludwik Konkorski wszyscy z 12-go pułku Białgorodzkich ułanów, por. Kazimierz Plisowski, ppor. Konstanty Drucki-Lubecki z 22-go pułku Achtyrskich huzarów, ppor. Wyganowski i ppor. Wisłocki z 12-go pułku Starodubowskich dragonów i por. Adam Zakrzewski z 4-go Zaamurskiego pułku jazdy pogranicznej.

Szwadron liczył 157 ułanów na bardzo złych i wybiedzonych koniach i posiadał tylko 4 wozy w taborze.

Życzliwy stosunek dowództwa rosyjskiego do oficerów polskich i wypływające z tego korzyści materialne przy wydzielaniu Polaków z oddziałów rosyjskich, nie mogły już wtedy zaważyć, albowiem władza w oddziałach była w ręku komitetów żołdackich, te zaś nie odnosiły się zgoła życzliwie do swoich dawnych towarzyszy broni, formujących własne narodowe wojsko. W ten sposób konie otrzymano z małymi wyjątkami liche, to jest najgorsze z tych, które posiadano w szwadronach, to samo było z umundurowaniem i rzędem końskim. Zamiast furazu na 10 dni wydano pieniądze, produkty i żołą były również wydane na dni 10.

Ponieważ wyodrębnienie nastąpiło przynajmniej na 14 dni przed wymarszem, z powodu różnych braków, przeto wydana porcja dziesięciodniowa wyczerpała się. Oficerowie, widząc taką sytuację, złożyli wszystkie swoje oszczędności, następnie zaś przeprowadzili szczęśliwie transakcję zbożowo-finansową i utworzyli w ten sposób zapas gotowizny, którą można było zapewnić żołnierzom strawne na 45 dni. Konie w czasie przemarszu zmieniano na lepsze, gdzie się tylko dało. Dzięki chaosowi, jaki panował w szeregach armii rosyjskiej, wielu kawalerzystów Rosjan wracało do swych domów konno na koniach rządowych wraz z całym ekwipunkiem. Takie konie zabierano w pierwszym rzędzie, to samo czyniono z bielizną i umundurowaniem rządowym, którego po wsiach nagromadziła się znaczna ilość. W ten sposób uzupełniano braki i szwadron prezentował się coraz lepiej. Unikano obciążania szwadronu niepotrzebnym balastem, celem utrzymania jego lotności i zwrotności, więc brano tylko niezbędny zapas owsa na 2, a najwyżej na 5 dni.

Wskutek rozkazu pułkownika Łempickiego, ówczesnego dowódcy 3-go pułku ułanów, szwadron powinien był załadować się do wagonów i w ciągu mniej więcej dziesięciu dni stanąć w Czer-

wonym Brzegu. Jednakże rotmistrz Plisowski, zwoławszy na odprawę swoich oficerów i rozważywszy, że wiele rozmaitych oddziałów, dążących kolejami do miejsc przeznaczenia, było przez inne wrogie oddziały otaczanych i rozbrajanych, a w razie oporu ostrzeliwanych z karabinów maszynowych, obrona zaś w takich warunkach była wielce utrudnioną, oddział narażony był zawsze na olbrzymie straty, postanowił iść marszem, albowiem w polu można było skutecznie się bronić, a manewrując ponosić mniejsze straty.

Rotmistrz Plisowski zdecydował wyruszyć marszem w dniu 23 stycznia 1918 r. z rejonu Odesy.

Od samej Odesy, cała Chersońszczyzna, następnie Podole, Wołyń i Ukraina posiadały całe wieś zdemobilizowanego chłopstwa uzbrojonego w broń ręczną i maszynową, a niejednokrotnie i w artylerję. Amunicji posiadano poddostatkiem. Ponieważ wiadomym było, że w oddziałach polskich niema komitetów, więc uważano szwadron za oddział „burżuijski”, wszędzie odnosząc się doń nieżyczliwie.

W czasie całego przemarszu należało żywność i furaz zdobywać od chłopów siłą. To też zbrojne potyczki należały do zjawisk codziennych.

Noclegi również nie należały do rzeczy łatwych, gdyż ludność usposobiona wrogo, usiłowała niejednokrotnie rozbrajać ułanów chociażem w nocy, zabierając lancę, karabin lub szablę. Trzeba było nie spać po całych nocach, wystawiając silne posterunki.

Jednakże największą plagą tamtejszego zbolszewiczałego chłopstwa był fakt pędzenia w każdej prawie chacie wódki z samogonu i stąd szerzenie się masowego pijaństwa. Rozpite chłopstwo rabowało dwory i mienie obcych, jako „narodnoje”, popełniając cały szereg okrucieństw, których ofiarą padali oczywiście Polacy.

Jednakże były to tylko na razie rozhukane tłumy, nie mające kierownictwa ogólnego, pozostawione sobie. Konserwatywny chłop nie chciał wyjść ze swojej chaty i przystępować do czerwonej gwardji, był tylko bolszewikiem dla siebie. Należało się jednak wystrzegać oddziałów „marynarzy” lub robotników, ściągniętych specjalnie z dużych miast do oddziałów, walczących wtedy przeciwko oddziałom ukraińskim, które składały się wyłącznie z elementu chłopskiego i przy pierwszym niebezpieczeństwie rozsypywały się po chałupach.

Tę słabą stronę sytuacji ukraińców wykorzystał rotmistrz Plisowski, ażeby przedrzeć się na północ. Wysłał on w czasie przemarszu różnemi drogami podjazdy, które wprowadzają w błąd



chłopów, co do liczebności idącego wojska polskiego, mówiąc o kilku dywizjach lub korpusie polskim. Szwadron zawsze był poinformowany, ściągając wiadomości ze wszystkich stron, sprawiał jednocześnie, że nasi wrogowie gubili się w różnych domysłach i zanim dane oddziały ukraińskie lub bolszewickie zdołały się zorientować, ułani już byli zadaleko, ażeby odgadnąć gdzie poszli, pogoń zaś była niemożliwa.

Przywileje i zupełna bezkarność za czyny karygodne, jakie żołnierz rosyjski po rewolucji otrzymał, wytrąciły z równowagi i żołnierza polskiego. Początkowo oficerowie przechodzili ciężkie chwile. Na skutek niekarności rozpitych samogonką ułanów, dowódca szwadronu, poparty przez wszystkich swoich oficerów, zażądał od żołnierzy zaprzestania pijaństwa i ścisłego zastosowania się do rozkazów dowództwa, w przeciwnym razie oficerowie zagrozili, że porzucą szwadron. Od tej chwili w szwadronie rozpoczyna się jakby nowe życie. Spójnia i porządek powoli wracają, żołnierz odzyskuje zaufanie do oficerów, życie w szwadronie zaczyna płynąć normalnym wojskowym porządkiem. Ten powrót do posłuchu i porządku ocalił szwadron od zguby. Wyraźnym dowodem odrodzenia w szwadronie karność i zaufania do oficerów był fakt następujący: szwadron przechodząc około Kijowa, był otoczony ze wszystkich stron przez bolszewików, ci, przez okolicznych oddanych sobie agitatorów, chcąc uniknąć bitwy i zdeorganizować szwadron, zaczęli namawiać żołnierzy do sprzedaży koni, rynsztunku i do rozprawienia się z oficerami. Znalazło się jednak trzech zdrajców, którzy poszli na lep bolszewickich obietnic i złakomili się na wysokie ceny, ofiarowane im przez agitatorów za konie i broń. Reszta zaś żołnierzy nie poszła za przykładem zdrajców i pozostała w szwadronie, wierną obowiązkowi i honorowi żołnierza polskiego.

Podczas przemarszu rabunków nie było, zaś szwadron nie splamił się żadnym karygodnym czynem w stosunku do spokojnej ludności.

Szwadron po drodze wymieniał złe konie na dobre, szczególnie mając pewność, że są to konie z polskich dworów. Tak było w Kubliczu, majątku p. Jaroszyńskiego i w jednym z folwarków z dóbr hr. Branickiego, gdzie zabrano dla szwadronu około 20 koni. Na Ukrainie zatem szwadron zaopatrzono w dobre konie, które mogły wytrzymać tak forsowne marsze, w zimie, po śniegu i lodzie, bez większych postojów.

W ten sposób szwadron dotarł do linii kolejowej Kijów-Koziatyn. Tutaj odznaczył się por. Drucki-Lubecki, który

z patrolem udał się na stację Kożanka, gdzie znajdowały się znaczne siły bolszewickie, w celu osłony i umożliwienia przemarszu całemu szwadronowi. Zadanie to bardzo dobrze wykonał, manewrując umiejętnie i odpierając natarcie przeciwnika, mającego znacznie przeważające siły.

Lecz największą troską rotmistrza Plisowskiego było przejście linii kolejowych Kijów - Sarny i Homel - Rzeczycyca - Kalinkowicze. W rejonie tych linii skoncentrowane były znaczne siły sowieckich wojsk i trzeba było wielkiej ostrożności, ażeby wykonać to trudne zadanie. I tutaj znowu dzielność oficerów oraz ułanów zawsze ratowała szwadron z ciężkiego położenia, wszyscy bowiem byli gotowi do największych ofiar, byleby nie dopuścić do hańby poddania się, lub rozbrojenia. Należy tutaj nadmienić o dzielnych czynach por. Adama Zakrzewskiego, który, ostrzeliwując się około stacji Nachów, zatrzymał oddział bolszewicki i tym sposobem ułatwił szwadronowi przejście przez linię kolejową, bez żadnych strat.

A i w drugim miejscu, por. Zakrzewski, będąc na patrolu z 7-ma ułanami, napadł na stację Chojniki, rozbił czerwogwardystów i zabrał kilka nowych karabinów, dziesięć tysięcy naboju, zepsuł przytem tor kolejowy, ażeby nie dopuścić do przejazdu pociągu pancernego i oddziału wysłanego na pomoc bolszewikom.

Kiedy szwadron wkroczył na Polesie rozpoczęła się na dobre zima. Była to bardzo pomyślna okoliczność ze względu na poleskie bagna i rzeki. To uratowało szwadron, który całe Polesie przeszedł bez szwanku.

A choć na rzece Teterewie przy samym brzegu zdarzył się wypadek, że patrol z kilkoma końmi wpadł do wody prawie po same uszy z powodu załamania się lodu, jednakże dalsza przeprawa przez rzeki Teterew, Usz i Prypec odbyła się bez przeszkody, dzięki zachowanym ostrożnościom i karności oddziału; w niektórych bowiem miejscach trzeba było tabor przenosić na rękach.

Na Uszu znów, kiedy szwadron miał się przeprawić, a chłopci okoliczni przestrzegali, że przejść przez rzekę niepodobna, bo lód nie wytrzyma, rotmistrz Plisowski, nie zważając na przestrogi, wjechał na trzeszczący lód, za jego przykładem poszedł cały szwadron i dzięki śmiałości swego dowódcy, szczęśliwie przebył przeszkodę, nie tracąc czasu na dojście do promu, znajdującego się o kilka kilometrów od miejsca przeprawy, a który, jak się później okazało, był połamany.

Po przebyciu Prypeci szwadron wszedł w głuche lasy i bagna, ciągnące się na przestrzeni około 50 klm., ażeby znów wy-



Linja marszu szwadronu rolmistrza  
Plisowskiego z Odesy do Bobrujska.

łonić się we wsi Babczyn, odległej o 12 klm. od stacji kolejowej Chojniki na odnodze linii kolei Kalenkowicze - Rzeczyca-Homel. W tym rejonie spodziewano się dostać języka o I-ym Korpusie Polskim, lecz tam nadeszły wieści o klęsce, poniesionej przez naszych pod Żłobinem i Rohaczewem i wogóle prawdy nie można było się dowiedzieć. Dopiero miejscowi mieszkańcy Polacy, dokładnie poinformowali szwadron o sile bolszewickich oddziałów, kwaterujących w Chojnikach i Rzeczycy.

Gdy szwadron znajdował się we wsi Babczyn bolszewicy, w rękach których znajdowały się środki komunikacji lądowej i telefonicznej, wysłali po posiłki do Rzeczycy.

Podeszło 2000 piechoty z karabinami maszynowemi, która miała otoczyć i rozbroić szwadron względnie w razie oporu wytepić. Te wiadomości przejęto od miejscowych Polaków i zarządzono manewr następujący: tabory i 1 pluton wysłano po drodze na Nowosiółki przez folwark Chrapków, głuchemi lasami, gdzie leśne dróżki wskazywali miejscowi polscy osadnicy. 4 plutony zaś poszły główną drogą na Wysokoje, aby zmylić trop i zejść nagle z głównej drogi na boczne, na Ludwinopol i Józefów. Tam się szwadron zatrzymał i czekał aż owa kolumna piechoty wyjdzie na główną drogę z Chojnik do Babczyna.

Gdy to nastąpiło bolszewicy sądzili, że mają szwadron w pułapce, obsadzając wszystkie drogi. Główne siły bolszewickie szły traktem. 3 plutony szwadronu rozwinięto w tyraljerę pod wsią Gubarewicze i stamtąd zaczęto prażyć nieprzyjaciela ogniem. 1 pluton ze skrzydła wyjechał na Wysokie i rozpoczął ostrzeliwanie kolumn nieprzyjacielskich na tyłach. Bolszewicy zupełnie stracili głowę i w bezładzie porzucili wszystko, salwując się ucieczką na wschód i północ do lasów za Chojniki. W potyczce tej wielu bolszewików zginęło, oraz zabrano duży materiał wojenny.

Odznaczył się tutaj na patrolu podrotmistrz Jeger.

Cała okolica była wówczas w ogniu, gdyż w Mozyrzu, Kalenkowiczach i Żłobinie toczyły się boje oddziałów niemieckich i ukraińskich z bolszewikami.

Szwadron miał jedno tylko pragnienie - przyjść z pomocą naszym oddziałom i wybawić ich z opresji bolszewickiej. Ponieważ wiadomem było, że oddziały polskie koncentrują się w Bobrujsku szwadron pomaszerował w tym kierunku.

Po drodze, przechodząc koło wsi Miechowszczyzna, która była gniazdem bandytów bolszewickich, uzbrojonych w karabiny maszynowe i broń ręczną, siejących postrach w okolicy i do

tęgo stopnia zuchwałych, że rozbroili cały szwadron ukraiński 4-go Jamburskiego pułku ułanów w liczbie 150 ludzi. Szwadron otoczył wieś, rozbroił chłopów i zabrał 26 kawaleryjskich koni dobrze utrzymanych, wiele ciepłej bielizny, butów i płaszczy, zrabowanych rozbrojonym ukraińcom.

Dnia 3-go marca 1918 r., po 40 dniach marszu, szwadron, robiąc przeciętnie po 35-40 klm. dziennie, przeszedł przeszło 1400 klm. drogi, stając w rejonie Bobrujska pod dowództwo polskie 3 pułku ułanów, do którego został wcielony, jako 4-y szwadron.

Owoce zabiegów i ciężkiej pracy wszystkich oficerów i ułanów szwadronu stały się widoczne; z takim szwadronem polskich ułanów, wypróbowanych i zahartowanych w ogniu, karnych i oddanych, można było przeforsować wzdłuż i wszerz całą Rosję. To też ułani, wyszedłszy z Odesy biedni, w większości na lichych koniach, przybyli do Bobrujska doskonale ubrani, na dzielnych rumakach, syci, w dobrem zdrowiu i w dodatku przyprowadzili 65 luzaków, doskonały tabor, kuchnię polową, aptekę, a nawet i pieniądze.

Ułan szwadronu przekonał się naocznie, co to jest rewolucja, ta okrzyczana rosyjska „swoboda”. Posłuszeństwo, porządek i bezwzględne zaufanie do oficerów zapanowało w szwadronie, dzięki czemu szwadron wykonywał najbardziej ryzykowne przedsięwzięcia, ufając, iż z oddanym żołnierzem można dokonać nadzwyczajnych rzeczy.

Gdy się posyła jakiś oddział na tyły nieprzyjacielskie i odrywa się go od bazy, mówi się o bardzo ciężkim położeniu oddziału i o wielkiej pracy, jaką oddział musi wykonać. Cóż dopiero mówić o szwadronie rotmistrza Plisowskiego, który cały czas otoczony był przez liczne a wrogie siły, zdołał jednak wyjść cało z morza bolszewickiego.

Istotnie szwadron rotmistrza Plisowskiego spełnił nadzwyczajny czyn, który historia jazdy polskiej należy ocenić.

Czyn ten, wobec dalszego losu 1-go Korpusu Polskiego, pozostanie na zawsze żywym zaprzeczeniem wszelkich kompromisów z zaborcami.

#### **47. Układy z Niemcami.**

- „Pod wpływem kół ziemiańskich, a mianowicie Rady Polskiej Ziemi Mińskiej i Prezydium Związku Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego, zdecydowano posłanie delegacji do Ober-Ostu do Brześcia Litewskiego w imieniu Naczelnego Komitetu Wojskowego. Delegacja ta w składzie por. Romockiego i ko-

optowanego do Naczelnego Komitetu Wojskowego ppłk. Jerzego Osmołowskiego (na co pp. Orgelbrand i Romocki upoważnienia nie mieli) przy udziale p. Kozieł-Poklewskiego, oficjalnie w charakterze tłumacza, wyjechała do Brześcia<sup>1)</sup>”.

W czasie, gdy delegacja od dowódcy I-go Korpusu Polskiego z ppłk. Mościckim na czele uległa tak tragicznemu losowi, ppłk. Osmołowski i chor. Romocki układali się w imieniu Korpusu z Niemcami w Brześciu Litewskim, do którego dostali się przez front z Mińska Lit., na jakich warunkach ma się odbyć ewentualny powrót do kraju I-go Korpusu Polskiego i wspólna z Niemcami okupacja Białej Rusi. Po długich targach Niemcy pod ścisłą strażą zawieźli ich do Warszawy, ażeby tę sprawę mogli zreferować Radzie Regencyjnej<sup>2)</sup>. Z Brześcia chor. Romocki depeszował przez radjo w odpowiedzi na telegram gen. Dowbór-Muśnickiego, że zapowiedziana delegacja nie przybyła i że wojska niemieckie posuwają się na Dźwińsk i Łuck, prosząc o jasne instrukcje do dalszych kroków lub przysłanie odwołania<sup>3)</sup>.

Następnie przyszła depesza od gen. Hoffmana, że dla ustalenia połączenia z dowódcą I-go Korpusu jest gotów wysłać do Bobrujska jednego z jego oficerów Morro (pseudonim chor. Romockiego), na niemieckim aeroplanie<sup>4)</sup>, w odpowiedzi na co gen. Dowbór-Muśnicki zgodził się, gdyż Niemcy wciąż brali chor. Romockiego za przedstawiciela I-go Korpusu Polskiego i co gen. Dowbór-Muśnicki chciał wreszcie wyjaśnić<sup>5)</sup>.

Dnia 19.II.18. o godzinie 11-ej przyleciał do Bobrujska na niemieckim aeroplanie z pilotem oficerem-niemcem chor. Romocki, przedkładając d-cy I-go Korpusu Polskiego osiem punktów zgody niemieckiej na wspólną okupację z I-ym Korpusem Polskim Białorusi oraz opinię Rady Regencyjnej.

Ze względu na dużą wagę historyczną tych dokumentów przytaczam je w całości.

---

<sup>1)</sup> Archiwum Komitetu Narodowego w Warszawie: „Sprawozdanie Naczelnego Komitetu Wojskowego (Naczpola)“. Mińsk Litewski w czerwcu 1918 r.

<sup>2)</sup> „XXV dokum. do dziejów I K. P. Wsch.“, zebranych przez Wł. Bierackiego.—Sprawozdanie z delegacji do gen. Hoffmana i Rady Regencyjnej z ramienia Nacz. Pol. Komitetu Wojskowego i Rady Polskiej Ziemi Mińskiej przez Zdzisława Poklewskiego Kozieł. (I. Z teki dokumentów sekr. wyd. polit.-pras. zarządu do spraw cyw. I K. P. Wsch.).

<sup>3)</sup> Kr. Szkic do hist. I K. P. Cz. II str. 26 Zał. L. 69.

<sup>4)</sup> Tamże zał. L. 70.

<sup>5)</sup> Tamże str. 12.

Osiem punktów niemieckich brzmiały <sup>1)</sup>:

1) propozycja, by przez wspólne operacje na Mińsk osiągnąć związek między niemiecką armią a Korpusem Polskim gen. Dowbór-Muśnickiego zostaje przyjęta;

2) ze strony Niemców będą w najbliższej przyszłości rozwinęte operacje wzdłuż linii kolejowych na Mińsk;

3) od Korpusu Polskiego oczekuje się, by on swoją siłę i wpływy w posiadanym przez siebie rejonie wzmocnił i rozszerzył przeciw. wspólnemu wrogowi—bolszewizmowi i aby jednocześnie operował wzdłuż linii kolejowej na Mińsk;

4) jak tylko połączenie niemieckich i polskich wojsk zostanie osiągnięte, kwestja przejścia Korpusu Polskiego za jego zgodą pod dowództwo niemieckie ma być traktowana przez uwierzytelnionych ze stron obu przedstawicieli. Niemiecka pomoc pieniężna będzie wtedy przyznana. Przydzielenie niemieckich oficerów będzie wzięte pod uwagę;

5) Korpus Polski może wspólnemu interesowi służyć w sposób następujący:

a) zdobycie możliwie licznego taboru kolejowego; jeśli by warunki wojskowe umożliwiły to, wyjechać pociągami w kierunku Mołodeczna i Baranowicz na spotkanie wojsk niemieckich. W ten sposób posuwanie się naprzód wojsk niemieckich byłoby znacznie przyspieszone;

b) przygotowanie zakupu i transportu bydła i furazu;

6) obecnie jest niemożliwym przepuszczenie przez zajęte przez Niemców terytorja powracających wygnańców w ich własnym interesie (przewóz koleją i opieka niemożliwe);

7) wracającym niemieckim jeńcom należałoby ułatwić powrót; będą oni wszędzie przepuszczeni przez nasze linie;

8) o powrocie Korpusu Polskiego do Polski będzie można myśleć tylko po zawarciu pokoju”.

„Wzmiankowanych osiem punktów propozycji niemieckich — pisze gen. Dowbór-Muśnicki <sup>2)</sup>, ujętych w formę zgody na, jakoby moje propozycje, były dla mnie zupełną niespodzianką, tembardziej że angażowały korpus w stosunku do Niemców, w sposób absolutnie niedopuszczalny”.

W ten sposób pisze gen. Dowbór-Muśnicki o ośmiu punktach niemieckich, a powrót do kraju korpusu, o który głównie chodziło

---

<sup>1)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Cz. II. str 62 Zał. L. 72.

<sup>2)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część II. str 13.

generałowi, miał być przez Niemców wstrzymany aż do zawarcia pokoju.

Rada Regencyjna określała natomiast swoje stanowisko co do okupacji na wschodzie <sup>1)</sup>.

„Wyraża się następującą opinię:

1) nie mając bezpośredniego poglądu na to, co się dzieje poza obecną linią okupacyjną na Białorusi, nie możemy wydawać ścisłych nakazów konstytuującym tam wojskom polskim, wyodrębnionym z wojska rosyjskiego. Jedną im można dać dyrektywę, aby czynili, co jest w ich mocy, dla utrzymania w całości i w stanie uzbrojenia tego wojska polskiego;

2) projekt tego wojska rozszerzenia obecnej okupacji wojskowej na wschód na dalsze tereny Białoruskie, w celu uwolnienia kraju od wpływów bolszewickich i ochrony miejscowej ludności, nie może się spotkać z naszym negatywnym poglądem. Od dowództwa tego wojska zależeć musi jakich użyć środków, aby powyższe cele osiągnąć;

3) uważamy, że wszelkimi sposobami przeciwdziałać należy rozkładowej propagandzie bolszewictwa w szeregach wojska polskiego, że jest rzeczą pierwszorzędną wagi utrzymanie w wojsku dyscypliny i ducha karność;

4) uważamy przytem za największe nieszczęście, gdyby to wojsko polskie miało broń złożyć przed bolszewikami, wydając na łup barbarzyństwa życie oficerów i duszę żołnierzy. Warszawa, 13-go lutego 1918 r. Podpisy: *Żdzisław Lubomirski* i *Józef Ostrowski*”.

Po otrzymaniu tych dwu pism, dowódca korpusu wysłał następujące radio <sup>2)</sup>:

„Brześć – Generał Hoffmann, Bobrujsk, 19-go lutego 1918 r.

8 punktów warunków wspólnych działań otrzymałem. Dla szczegółowego omówienia uważam za konieczną wspólną naradę przez delegatów z obu stron. Szczegóły będą podane w następnym telegramie. (podpisał) Generał Dowbór-Muśnicki”.

Z chwilą, gdy generał Dowbór-Muśnicki ogłosił rozkaz do korpusu, że mamy wracać do kraju, nie chciał w chwili rozpoczęcia ofensywy niemieckiej w dniu 19-go lutego, cofać się z korpusem w stronę oddziałów polskich na Ukrainę, lecz w tej chwili

---

<sup>1)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część II. str. 60. Zał. L. 99.

<sup>2)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część II. str. 27. Załączn. L. 73.



po przybyciu chor. Romockiego, wysłał do gen. Hoffmanna radio, że gotów jest omówić przyslaną propozycję na wspólnej naradzie delegatów obu stron.

Było więc jasnym, że generałowi Dowbór - Muśnickiemu propozycja niemiecka „wspólnej okupacji” Białorusi była na rękę, jakkolwiek Niemcy nie zgodzili się przepuścić Korpus Polski do kraju, a sama okupacja nie mogła odbyć się w imieniu Rady Regencyjnej.

Niebezpieczeństwo niemieckie stawało się coraz to bliższym. Wobec tego inicjatorzy sformowania Legjonów Ochotniczych zwrócili się do generała Dowbór - Muśnickiego z memorjałem<sup>1)</sup> treści następującej:

„Zważywszy, że:

1) Rada Regencyjna wyraża jasno swą wolę, by Polska Siła Zbrojna pozostała i nikomu broni nie złożyła;

2) doświadczenie Legjonów Piłsudskiego i Polskiej Organizacji Wojskowej dowiodło, że pod najazdem niemieckim Wojska Narodowego, służącego jedynie sprawie Zjednoczenia i Niepodległości stworzyć niepodobna, a tylko być więźniami lub masą, rozproszoną bez siły i znaczenia;

3) okupacja Białorusi w imieniu Rady Regencyjnej przez Korpus urzeczywistnioną być nie może;

4) powrót mas wygnańczych, rozsianych po całej Rosji, wymaga do końca wojny opieki żołnierza polskiego;

5) dopóki wojna trwa, sztandaru walki z najazdem niemieckim zwinąć nam nie wolno. My, niżej podpisani<sup>2)</sup>, którzy wstąpiliśmy do Korpusu Polskiego jedynie do walki z Niemcami, teraz, gdy Korpus zostaje pod okupacją niemiecką, uważamy się ze zwolnionych z Korpusu i, nie zważając na liczebność naszą, tworzymy Legjon Polski z tych, co pragną do końca aż do zwycięstwa wytrwać, jako żołnierze w twardej służbie Polskiej;

6) w razie niemożliwości walki na tym froncie, dołożymy wszelkich starań, by się połączyć z rodakami na froncie francuskim.

Składając powyższe oświadczenie, prosimy jednocześnie o natychmiastowe pozwolenie:

---

<sup>1)</sup> „Sumienie” L. 1, str. 10, wydawane konspiracyjnie w Bobrujsku w czasie okupacji niemieckiej.

<sup>2)</sup> Podpisy pod projektowaną odzewą Komitetu Organizacyjnego Legjonów: Henryk Bagiński (Józef Chłopski), Karol Basiński (Kuba), Tadeusz Lechnicki, Łoziński, Adam Trygar, twierdza Bobrujsk, dnia 16 lutego 1918 r.

- 1) na przeprowadzenie zapisów w oddziałach Korpusu;
- 2) o zaopatrzenie Legjonu w środki walki: broń, karabiny maszynowe, działa, tabory i zapasy żywności na półtora miesiąca;
- 3) o współdziałanie ze swej strony, by akcja nasza nie nosiła charakteru wyłamania się z pod karność wojskowej i nie wywołała jakichkolwiek tarć wewnętrznych, lecz była sankcjonowana przez władze wojskowe (np. pod pozorem wydzielenia kadru dla dalszych formacji w Rosji).

Wzamian zobowiązujemy się prowadzić całą akcję w ścisłym porozumieniu z władzami Korpusu i Naczelnym Komitetem i możliwie nie nadawać akcji charakteru czynu politycznego i przeciwstawiania się politycznie stanowisku Korpusu oraz uszanować autorytet istniejących władz wojskowych i ich postępowania.

Załączamy Statut Legjonu”.

Memoriał ten generał Dowbór-Muśnicki, pozostawił bez odpowiedzi, wywołując w ten sposób niepokój w szeregach Korpusu.

Natomiast członkowie Naczpola dowodzili inicjatorom formowania Legjonów, że tworzenie oddziałów partyzanckich w kraju gdzie ludność jest wrogo usposobioną jest absurdem z wojskowego punktu widzenia. Ale dlaczego członkowie Naczpola, nie powiedzieli tego później, gdy rotmistrz Plisowski, spełniając rozkaz pułkownika Łempickiego, dowódcy 3-go pułku ułanów, przeszedł ze swoim szwadronem przestrzeń przeszło 1400 klm. z Odesy do Bobrujska, zimą, wśród zawieruchy bolszewickiej? Utworzony Legjon, składający się z dzielnych żołnierzy i wyekwipowany należycie (gdyż w Bobrujsku znaleźliśmy bogate zapasy 2-iej armii rosyjskiej), mógł dotrzeć do 11-go korpusu lub umocnić się w błotach pińskich, unikając walk z bolszewikami i zetknięcia z Niemcami.

Dnia 20-go lutego 1918 r. niespodziewanie przyjeżdżają do Bobrujska przez terytorjum bolszewickie prezes Naczpola chor. Raczkiewicz i przedstawiciel Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego p. Jerzy Ździechowski, posiadający zaświadczenie władz bolszewickich na przyjazd z Kijowa, w celu przeprowadzenia pertraktacji ugodowych pomiędzy 1-ym Korpusem Polskim a bolszewikami.

Jednakże usiłowania te nie osiągnęły żadnego rezultatu, gdyż generał Dowbór-Muśnicki nie chciał wyprowadzać korpusu na wschód, uważając to za utopję, zaś prezes Naczpola chor. Raczkiewicz nie posiadał widocznie dosyć wiary w konieczność czynu antynieemieckiego, więc poszedł za biegiem wypadków, ulegając opinii zaangażowanego już w pertraktacje z Niemcami generała Dowbór-Muśnickiego.

Wobec takiego stanowiska generała Dowbór-Muśnickiego i chorążego Raczkiewicza, zdecydowanych na akcję wspólną z Niemcami, p. Żdziechowski wystosował do nich listy i wyjechał z korpusu <sup>1)</sup>).

A kiedy Niemcy wkroczyli do zajętego przez nas Mińska Lit., dowódca korpusu wysłał tamże d. 21/II pułkownika Tupalskiego, w celu wyjaśnienia stanowiska Niemców wobec I-go Korpusu Polskiego.

Pułk. Tupalski zawarł w Mińsku z Niemcami wstępną umowę, co do neutralności korpusu i zajmowanego przez niego terytorjum <sup>2)</sup> oraz zobowiązał się do ewakuacji Mińska przez oddziały polskie do dnia 27.II. do godziny 19-ej <sup>3)</sup>).

Wobec tego, że Niemcy przyjechali koleją z Mińska na terytorjum Bobrujska, jako placówka służby wywiadowczej, zasada „neutralności” terytorjum Korpusu przysła, jak bańka mydlana. Że sztabu Korpusu rozeszły się wiadomości, że Korpus na zasadzie ustalonej neutralności zawiera jakąś umowę z Niemcami, a tymczasem posterunki wojskowe na kolejach nie wiedziały, jak mają zachować się względem Niemców, jadących specjalnymi pociągami bez niczyjzego pozwolenia.

Fakt ukazania się Niemców w Bobrujsku bez żadnej eskorty polskiej wprowadził w szeregi Korpusu ogólne zaniepokojenie. Zwróciliśmy się zatem w kilku (podpisani pod odezwą Legjonu) do podpułkownika Jaźwińskiego, komendanta twierdzy Bobrujsk, ażeby pozwolił urządzić zebranie oficerów załogi twierdzy, gdyż wielu z nich zamierza opuścić Korpus Polski w razie przejścia pod okupację niemiecką.

Po otrzymaniu pozwolenia dnia 24-go lutego o godzinie 5-ej po południu odbyło się zebranie, na które przybyło również liczniejsze grono starszych oficerów, jak pułkownik Malewicz i wielu innych.

Przewodniczył zebraniu doktor Załuska. Uchwalono zwrócić się do generała Dowbór-Muśnickiego z żądaniem zagwarantowania, że Niemcy nie przekroczą rejonu Korpusu.

Gdyby się to stać miało, postanowiono przeciwstawić się im z bronią w rękę.

---

<sup>1)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego str. 31. Zał. L. 76, oraz „Memorjał b. Rady Naczejnej P. S. Z.” Załącznik L. 7.

<sup>2)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część II ga str. 41. Zał. L. 88.

<sup>3)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część II-ga str. 42. Zał. L. 89.

Oświadczenie to brzmiało: <sup>1)</sup>

„Do Dowódcy 1-go Korpusu Polskiego (poufne).

Grono oficerów Korpusu, z pośród którymi są oficerowie jeszcze z 1-go legjonu, 1-ej Brygady i 1-ej Dywizji Strzelców, w poczuciu obowiązku narodowego, ma honor zameldować Panu Generałowi, jako Dowódcy 1-go Korpusu Polskiego, co następuje:

W rozkazie dziennym L. 2 z dnia 25-go lipca 1917 r. czytaliśmy te słowa Pana Generała, jako Jego i nasze wyznanie wiary i żołnierzy Polaków, jako wytyczna postępowania całego Korpusu: „Najzawziętym wrogiem Polskiego Narodu i wogóle całej Słowiańszczyzny były, są i będą Niemcy. Potęga pruska wyrosła i zmęźniała z krwi i kości naszej Ojczyzny. Wskrzeszenie Polski – groźne niebezpieczeństwo dla potęgi niemieckiej i odwrotnie: zwycięstwo Niemiec – to zguba Polski. Odpowiedzialni przed potomnością, musimy, nie bacząc na żadne ofiary, walczyć o nasze narodowe ideały. Wolna Polska może istnieć tylko obok wolnej Rosji i w łączności z jej walecznymi sprzymierzeńcami. Będziemy im wierni do końca”.

Czytaliśmy te słowa – wskazówki z głębokim przejęciem, jako potwierdzenie słuszności haseł, które nas, ochotników, gromadziły pod sztandar 1-go Legjonu, które nam kazały rzucać szeregi rosyjskie i spieszyć do Brygady Strzeleckiej i 1-ej Dywizji Strzelców. Byliśmy wierni tej przewodniej idei walki z niemczyzną w najcięższych dla nas i całego Narodu warunkach przez cały ciąg wojny.

Czy rozwalenie się Rosji, jako państwa militarnego, czy upadek moralny i bezsilność narodu rosyjskiego łącznie z ogólnem posunięciem się wojsk niemieckich ku wschodowi ma odwrócić nasze sojusze i zmienić zasadniczą postawę Polaków i ich wojska. Głębokie przekonanie mówi nam: „Nie”.

Wobec panicznej ucieczki Rosjan przed Niemcami, nie mamy tutaj frontu, nie mamy wogóle wojny, a więc niema i dla nas Polaków możliwości walki zbrojnej z Niemcami przynajmniej w obecnym momencie.

Ale to przecie nie znaczy sojusz z Niemcami, nie znaczy, jak oszczercy i wrogowie sprawy polskiej na świat cały rozpowszechniają, że Korpus Polski wzywał Niemców na pomoc, to nie rola forpoczt niemieckiej w ich najeździe na obszary Rosji, rola knechtów na wspólnem terytorjum. Twardy mus każe nam wejść z Niemcami w stosunki poniekąd sąsiedzkie, niemal na drugi dzień po

---

<sup>1)</sup> „Sumienie” L. 1, str. 15.

wyrwaniu przez nich z ciała Polski kawału ziemi na rzecz Ukrainy, gdy wiemy, że kraj cały widzi w nas jeden z czynników samodzielności Narodu.

Meldujemy Panu, Panie Generale, że byt Korpusu i jego honor i polski interes narodowy wymaga przestrzegania odnośnie do Niemców pewnych, niezbędnych w naszym przekonaniu, warunków:

1) Nietykalność granic i niezależność zajętego przez Korpus terytorjum winny być przez Niemców zagwarantowane. Wszczególności do czasu podpisania ostatecznej umowy żadne oddziały niemieckie bez wiedzy i zgody polskich władz wojskowych nie powinny przekraczać granic tego terytorjum. Wyraźne wskazówki winny być dane oddziałom polskim, jak mają się zachowywać wobec wojsk niemieckich.

2) Zasada ścisłej i bezwzględnej neutralności naszej armii winna być wyraźnie zaznaczona w umowie z Niemcami potem zaś jaknajkonsekwentniej przeprowadzona we wszelkich zarządzeniach i wystąpieniach Korpusu. Wspólnej akcji wojskowej z Niemcami nie wolno nam prowadzić.

3) Nie może być mowy o jakimkolwiek poddawaniu Korpusu pod rozkazy niemieckie jak również o przejściu Korpusu na żołd pruski.

4) Zarząd cywilny terytorjum wojska polskiego winien być zorganizowany przez polskie władze wojskowe.

Wyżej wymienione cztery postulaty uważamy za zasadnicze i nieodwołalnie konieczne. Winny być one nietylko wyraźnie zaznaczone w umowie z Niemcami, ale i podane do wiadomości w rozkazie dziennym do Korpusu, jako zasady naszego stosunku z wojskiem niemieckim. Prócz tych wymieniamy tu szereg innych, których urzeczywistnienie uważamy za ze wszech miar pożyteczne.

5) Winien być zastrzeżony kontakt z innymi formacjami polskimi w Rosji, na Ukrainie i umożliwione przejście tych oddziałów na terytorjum wojska polskiego.

6) Winna być zapewniona możliwość dalszej i jaknajszerszej rekrutacji Polaków do szeregów Korpusu Polskiego, zarówno z terytorjum wojska polskiego, jak i z sąsiednich dzielnic.

7) Winna być ponownie zaznaczona zasada, iż Korpus Polski wojny z narodem rosyjskim nie prowadzi i że do wewnętrznych spraw Rosji mieszać się nie będzie.

Co się tyczy wewnętrznego układu stosunków w Korpusie uważamy za niezbędne, by:

8) Do czasu istotnego uzależnienia Korpusu od Rady Regencyjnej przez zorganizowanie jej legalnego przedstawicielstwa na

terytorjum Wojska Polskiego (mianowicie przedstawiciela względnie komisarza Rady Regencyjnej), wszystkie decyzje o charakterze politycznym winny być uchwalane przez Radę Wojskową.

9) Natychmiastowe utworzenie Rady Wojskowej drogą wskazaną w liście naszym do członka Rady Naczelnej podporucznika Raczkiewicza.

Tylko świadomość wyjątkowej doniosłości przeżywanej chwili pchnęła nas do niniejszego, może z punktu karność wojskowej, nie zupełnie poprawnego kroku, ale wolimy iść do obozów koncentracyjnych, opuścić szeregi Korpusu Polskiego lub zginąć w walce z najeźdźcą, niż czynnem współdziałaniem z wrogiem splamić przed światem mundur żołnierza polskiego.

Grono oficerów I-go Polskiego Korpusu.

Bobrujsk dnia 25-go lutego 1918 r."

Dnia 25-go lutego przybyła do Bobrujska delegacja niemiecka pod przewodnictwem majora sztabu generalnego von Wulffena z eskortą całej kompanji z karabinami maszynowemi, liczącą 200 ludzi.

„Przeprowadzenie kompanji nie było ze strony Niemców taktownem – pisze generał Dowbór-Muśnicki<sup>1)</sup> – ale nic konkretnego przedsięwziąć przeciwko temu nie mogłem, bo chciałem za wszelką cenę osiągnąć możliwość porozumienia z krajem”.

Po długich targach i naradach podpisano następujący „protokół<sup>2)</sup> porozumienia, co do stanowiska Korpusu Polskiego, które miało miejsce w Bobrujsku dnia 25–26 lutego 1918 roku.

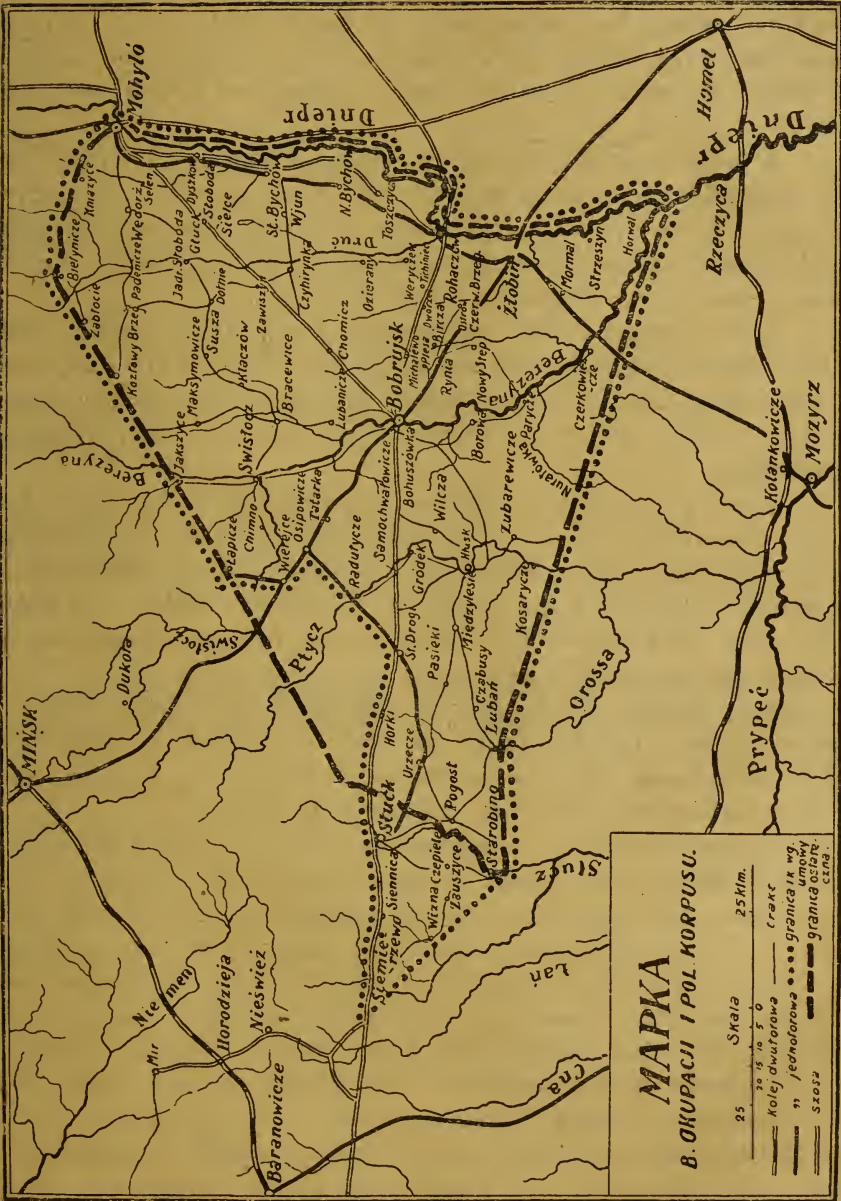
§ 1. Korpus Polski jest wojskiem neutralnem, któremu dla rozlokowania się i wyżywienia i do obrony od napadów ze strony bolszewików wyznaczony jest teren między Dnieprem od Mohylowa aż do ujścia Berezyny i koleją Słuck – Osipowicze – Łapicze – Grodziniec. Sposób administrowania tego terenu będzie w najkrótszym czasie ustalony. Do tego czasu administracja pozostaje w rękę Polskiego Korpusu (patrz szkic okupacji I-go Korpusu Polskiego).

§ 2. Korpus Polski walczy tylko w razie, jeżeli będzie na tym terenie napadnięty i podlega niemieckiej komendzie w tym wypadku, o ile niemieckie wojska przyjmują udział w odparciu napadu. Na polu bitwy komendę obejmuje najstarszy niemiecki lub polski oficer.

Przemarsz wojsk niemieckich przez ten teren jest w każdej chwili dozwolony; Korpus Polski obowiązany jest, w miarę możliwości,

1) Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część II str. 20.

2) Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego L. 128—dodatek do rozkazu.



**MAPKA**  
**B. OKUPACJI I POL. KORPUSU.**

tylko w granicach swego terenu - zaprowiantować walczące wojska niemieckie, za odpowiednim zwrotem w naturze, lub rozszerzeniem zajmowanego terenu; co znaczy, że prowiant w magazynach, składach i t. p. winien być odstąpiony, zaś prowiant znajdujący się w kraju, winien być dostarczony do kolei. Rekwizycje, przeprowadzone przez wojska niemieckie, nie powinny napotykać żadnych trudności ze strony polskich władz wojskowych i miejscowej ludności.

§ 3. Polskie Wojska winny ustąpić z Mińska 27/II 1918 roku do godziny 6-ej wieczorem. Do tej chwili wszystkie magazyny i zapasy winny być oddane Niemcom. Własność Korpusu Polskiego będzie ustalona przez Komisję mieszaną, po 2-ch członków z każdej strony, pod przewodnictwem niemieckim.

§ 4. Korpus Polski zabezpiecza kolej, którą Niemcy mają eksploatować od Talki włącznie do Żłobina, również kolej na Słuck i kolej przez Łapicze na Grodziniec łącznie ze wszystkimi magazynami; wojska niemieckie zabezpieczają kolej od Talki wyłącznie do Mińska.

Teren na zachód, względnie na północ od kolei Słuck - Łapicze-Grodziniec nie może być wykorzystany dla zaprowiantowania przez Korpus Polski, natomiast ten ostatni winien zabezpieczyć magazyny, składy i t. p., położone na wschód i północ od kolei.

Most na Dnieprze w Żłobinie winien być zabezpieczony od wysadzenia, kolej od tego miejsca na wschód zniszczona.

§ 5. Korpus Polski zajmuje odpowiednimi siłami węzeł kolejowy Żłobin i nie dopuszcza siłą zbrojną żadnego wywozu zapasów, bądź koleją, bądź na furmankach na południe, wschód i północ; wysyła tabor ruchomy z zapasami do Mińska.

To samo dotyczy oczekiwanego wkrótce zajęcia Mohylova. O ile te miejscowości zajęte zostaną przez wojską niemiecką, niezwłocznie winno nastąpić zluzowanie wojsk niemieckich przez polskie, po porozumieniu się z niemiecką Główną Komendą w Mińsku.

§ 6. Wszystkie magazyny, zapasy w Żłobinie i okolicy, jako też na kolei do Orszy są własnością niemiecką, nawet wraz z zdobycia ich lub zarejestrowania przez Polskie Wojsko. W zamian za to Niemcy przez częściowe odstąpienie zapasów dadzą odszkodowanie Korpusowi Polskiemu. Ze swej strony Korpus Polski za to poczuwa się do obowiązku objęcia składów i wystawienia wart, dla zabezpieczenia ich od zniszczenia i ograbienia przez bolszewików lub ludność miejscową. Zarejestrowana zawartość składów winna być jaknajspieszniej zameldowaną niemieckiej Główniej Komendzie w Mińsku. Polskie Wojska mogą otrzymywać produkty



z tych składów tylko za formalnem pokwitowaniem dowódcy pułku dla zaspokojenia natychmiastowych potrzeb.

§ 7. Granicę północną terenu, wskazanego w punkcie pierwszym, stanowi linja Mohylów – Małe Bielewicze-Maniewicze – Jakrzyce – Grodziniec (punkt końcowy kolei z Łapicz); granicę południową stanowi linja: ujście Berezyny do Dniepru – Szaciłka – Lubań (nad Oresą) – Sakowicze – Starolin – Wisna – Siemierzewo. Granicę północną, względnie wschodnią stanowi: Szosa Siemiezewo – Słuck (włącznie), potem kolej Słuck – Osipowicze – Łapicze – Grodziniec.

§ 8. Pod nazwą Korpusu Polskiego rozumieć należy I-y Korpus Polski i wszystkie te Korpusy Polskie, które się oddadzą pod komendę Dowódcy I-go Korpusu Polskiego.

§ 9. Powrót niemieckich jeńców wojennych do Niemiec należy popierać wszystkimi środkami.

§ 10. Umowa powyższa wchodzi w życie niezwłocznie.

Bobrujsk 26-go lutego 1918 roku.

Dowódca I-go Korpusu Polskiego Dowbór - Muśnicki Generał Porucznik.

Pełnomocnik Głównodowodzącego niemieckimi wojskami na Wschodzie Wulffen Major Sztabu Generalnego.

Zgodność z oryginałem stwierdzam:

Oficer do zleceń Sztabu I-go Korpusu Polskiego,

Podporucznik Treпка.

#### **48. Sprawa zjednoczenia wszystkich oddziałów polskich w Bobrujsku pod dowództwem generała Dowbór-Muśnickiego.**

Rozkazem Naczpola<sup>1)</sup> gen. Dowbór - Muśnicki został zamianowanym Dowódcą Polskiej Siły Zbrojnej. Na tej zasadzie domagał się on w czasie zawierania umowy z Niemcami, o wstawienie § 8-ego, który dawał możliwość połączenia innych oddziałów polskich z I-szym Korpusem Polskim i w tym celu w umowie nazwano wszystkie oddziały polskie Korpusem Polskim.

Jednakże z toku historii innych korpusów przekonamy się, że to dążenie do połączenia się z I-ym Korpusem Polskim było prawie że ogólnem zjawiskiem we wszystkich oddziałach polskich, a jedynie warunki istnienia tych oddziałów były tak rozmaite, a przede wszystkim trudności, stawiane przez Austriaków i Niemców i popierane przez władze ukraińskie, które były wrogo usposobione do

<sup>1)</sup> Kr. szkic do hist. I K. P. Cz. II str. 59 zał. L. 98. Rozkaz L. 1 Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej, 4.II.(22.1).1918 r.

polskich formacji, były tak ogromne, że nim oddziały te zdążyły przybyć do rejonu Bobrujska, zostały już przez zaborców rozbrojone (np. przemarsz II-go Korpusu Polskiego do Czernihowszczyzny, przedzieranie się uzbrojonych żołnierzy z Odesy do Bobrujska i t. d.).

Dowódca I-go Korpusu Polskiego wysłał na Ukrainę i do Rumunii oficerów z poleceniem, ażeby wszystkie oddziały dążyły bez względu na środki komunikacji do połączenia się z I-szym Korpusem Polskim.

Niemcy, po podpisaniu umowy, nie zgodzili się na wydawanie przepustek tym oficerom, którzy, pomimo wszystkie trudności, wyjechali.

W rezultacie do Bobrujska przybyły tylko: z Antonin 2-gi pułk ułanów, z plutonem artylerji konnej, pod dowództwem rotmistrza Waraksiewicza, należący już przedtem do I-go Korpusu Polskiego, oraz z Krzemieńca pociąg z amunicją z ppłk. Chromińskim i kilkoma oficerami.

D-cy tych oddziałów musieli użyć wiele sprytu, ażeby otrzymać transporty od Niemców, którzy nie chcieli dawać żadnych pociągów naszym oddziałom.

#### **IV. REORGANIZACJA ODDZIAŁÓW I-GO KORPUSU POLSKIEGO I STOPNIOWE ROZBROJENIE PRZEZ NIEMCÓW.**

##### **49. Dyslokacja i „ordre de bataille” I-go Korpusu Polskiego.**

Dzięki operacjom 1-szej dywizji strzelców polskich na Rohaczew i Mohylów oraz 3-ej dywizji strzelców polskich na Żłobin, bolszewicy zostali wyparci za Dniepr<sup>1)</sup>.

I-y Korpus Polski w połowie marca 1918 r. zajął linię obronną od ujścia rzeki Berezyny do Dniepru do Mohylowa włącznie i w razie działania zaczepnego bolszewików miał ich odrzucić z powrotem za Dniepr.

Dnia 1-go kwietnia dyslokacja<sup>2)</sup> była następująca:

Sztab Korpusu mieścił się nadal w twierdzy Bobrujskiej.

1-sza dywizja strzelców polskich, mając powierzone sobie ochronę i obronę odcinka Mohylów (włącznie), linii kolejowej Mohylów-Rohaczew z granicami na wschód i południe

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 1752 Sztab twierdzy Bobrujsk. Działania od czasu neutralności. Rozkaz do Korpusu Polskiego L. 1. Bobrujsk 1/14.III.18 r. godz. 9. Mapa 3 i 10 wiorst.

<sup>2)</sup> C. A. W. w W. L. 244 Sztab I K. P. Rozkwaterowanie wojsk. Dyslokacja oddziałów bojowych I K. P.

nieustalonymi (później określono je do strumienia Mytnicki Łog (w. Madory, włącznie).

Sztab 1-ej dywizji i 1-ej brygady artylerji polowej w Rohaczewie, gdzie znajdowały się jeszcze: 3-ci pułk strzelców, 1-szy legion oficerski, 4-ta baterja (2 działa), (1 działo sześciocalowe) i stacja radjo L. 1; w Bychowie - 1-szy pułk strzelców i 2 działa 4 baterji oraz 6-ty szwadron 3-go pułku ułanów w Nowym Bychowie: w Mohylowie - 2-gi i 4-ty pułk strzelców, 4 działa 1-szej baterji i 1-szy szwadron 3-go pułku ułanów.

2-ga dywizja strzelców polskich, granice odcinka nieustalone; zadanie - ochrona linii kolejowych: Bobrujsk - Wierzejcy, Bobrujsk - Broża i Osipowicze - Słuck.

Sztab 2-giej dywizji strzelców polskich i 2-giej brygady artylerji w Bobrujsku, gdzie również znajdowały się 5-ty i 6-ty pułki strzelców (obsada po 1 plutonie w Osipowiczach i Starych Drogach na szosie do Słucka, później na stacji Uborki), 7 i 8 p. strzelców, 2-ga legja oficerska i 2-ga brygada artylerji (1-sza i 4-ta baterje, zaś 2, 3, 5 i 6 w trakcie formowania<sup>1</sup>).

3-cia dywizja strzelców polskich - ochrona i obro-  
na odcinka od ujścia rzeki Berezyny do Dniepru i linii kolejowej Żłobin - Rohaczów, Żłobin - Bobrujsk i Żłobin - Mormal do strumienia Mytnicki Łog.

Sztab 3-ciej dywizji strzelców w Żłobinie, gdzie znajdowały się 9-ty i 10-ty pułk strzelców oraz 4-ta baterja 3-ciej brygady artylerji polowej (4 działa); w Rohaczewie zaś 11-ty i 12-ty pułki strzelców, 1 baterja 3-ciej brygady artylerji polowej i 2-ga baterja dywizjonu artylerji ciężkiej (1 działo sześciocalowe); w m. Streszyn 2-gi szwadron 3-ego pułku ułanów; we wsi Łuczyn - 5-ty szwadron 3-go pułku ułanów; we wsi Paporotnaja - 1 pluton 1-szej baterji artylerji konnej.

Dywizja ułanów - sztab dywizji, szwadron konnych saperów i d-two dywizjonu konnej artylerji w Bobrujsku; 1-szy pułk ułanów (6 szwadronów) w Swisłoczy; 3-ci pułk ułanów - sztab Hłusk, 3-ci i 4-ty szwadron we wsi Zabołocie. Dywizjon artylerji konnej, podporządkowany dowództwu dywizji ułanów; 1-sza baterja (2 działa) - wieś Dworzec, zaś 2-ga baterja (3 działa) - Hłusk.

---

<sup>1</sup>) C. A. W. w W. L. 1752. Rozkaz do 2-ej dywizji strzelców L. 1/a 14. III.1918 r. Twierdza Bobrujsk.

Dyslokacja jazdy zmieniała się prawie codziennie, a to z tego powodu, że dowództwo korpusu zmuszone było wyłapywać bolszewików, ukrywających się po wsiach i rozbrajać wsie uzbrojone przez bolszewików w broń maszynową i ręczną, przeciwko oddziałom Polskiego Korpusu.

Dnia 2-go kwietnia 1918 r. dyslokacja 1-szej dywizji ułanów<sup>1)</sup> była następująca: sztab i szwadron konnych saperów—Bobrujsk, koszary kutaiskie, barak L. 3; 1-szy pułk ułanów<sup>2)</sup>, sztab: Lubowicze, 1-szy i 4-ty szwadron—Hłusk. 3-ci szwadron—Swisłocz, 2-gi szwadron—Włosowicze, 5-ty szwadron—Machowicze, 6-ty szwadron—Kiergłowicze; 3-ci pułk ułanów: 3-ci i 4-ty szwadron—w. Zabołocie; 1-szy szwadron—Mohylów, 6-ty szwadron—Nowy-Bychów, 5-ty szwadron—Zaton, 2-gi szwadron—Strzeszyn; zapasowy 7-y szwadron—w Bobrujsku: tabory dywizji i sztab dywizjonu artylerji konnej w Bobrujsku przy sztabie dywizji, zaś baterje zostały przydzielone do pułków ułańskich; do 1-go pułku ułanów 1-sza baterja do Swisłoczy, do 3-go pułku ułanów 2-ga baterja do Hłuska.

Po przybyciu z Ukrainy 2-go pułku ułanów do Bobrujska stanowią on rezerwę korpusu, rozlokowaną w rejonie Urieczja.

Wszystkie linje kolejowe, zajmowane przez korpus, zostały podzielone<sup>3)</sup> pomiędzy dywizje w następujący sposób:

1-sza dywizja strzelców polskich—Mohylów—Rohaczew (wyłącznie), 3-cia dywizja strzelców polskich—Rohaczew (włącznie),—Żłobin—Bobrujsk (wyłącznie) i odnoga Podolska do rzeki Berezyny, 2-ga dywizja strzelców polskich—Bobrujsk (włącznie), Osipowicze i w stronę Słucka i Talki (do granic) i odnoga Radziwiłłowskiej kolejki (na Zawiszyn i Grodziankę).

W Bobrujsku<sup>4)</sup> pozostały:

1. 1-szy pułk inżynieryjny, który miał rozkaz naprawiać mosty i drogi;

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 244. Szef sztabu 1-ej dywizji ułanów L. 411. Bobrujsk.

<sup>2)</sup> C. A. W. w W. L. 36. Wydział dyżurstwa № raportu 15848 5 maja 1918 r. Dyslokacja 1-go pułku ułanów z baterją w rejonie: Kaliczewka—Zapotoczje—Kuczyn—Sielce—Jadronaja Słoboda, zaś 2-gi pułk ułanów z baterją w rejonie m Urieczje, 3 pułk ułanów z baterją w rejonie wsi Rekte—Konszynówka—Chwalenicze—Ozierany.

<sup>3)</sup> Rozkaz do Korpusu Polskiego 10.III 1918 r. L. 151.

<sup>4)</sup> Rozkaz do Korpusu Polskiego L. 1. Bobrujsk 1.III.1918 r. godz. 9 oraz adresy oddziałów załogi miejscowej i twierdzy Bobrujskiej. 8.III. 1918 r. (L. 1752 C. A. W. w W.).

2. Oddział lotniczy z zadaniem wywiadów w kierunku na Homel, Czeryków i Mścisław (oznaka polskich płatowców: kwadrat, przedzielony przekątnią na 2 trójkąty amaryntowy i biały);

3. 2-gi Legjon Oficerski;
4. Kompanja Samochodowa;
5. Radjotelegraf stały i polowy korpusu;
6. Dowództwo dywizjonu artylerji ciężkiej;
7. Intendantura korpusu oraz
8. Szpitale.

W pierwszych dniach maja 1918 r., a więc na trzy tygodnie przed rozbrojeniem dyslokacja i „ordre de bataille” (wszystkich sztabów, urzędów, instytucji i oddziałów) 1-go Korpusu Polskiego była następująca:

a) Sztaby:

1. Sztab korpusu—twierdza Bobrujsk;
2. Sztab 1-szej dywizji—Rohaczów;
3. Sztab 2-ej dywizji—twierdza Bobrujsk;
4. Sztab 3-ej dywizji—Żłobin, około stacji kolejowej;
5. Sztab dywizji ułanów—Stary Bychów;
6. Sztab Rezerwowej Brygady—Bobrujsk;

b) Zarządy:

7. Inspektora artylerji 1-go Korpusu—przy sztabie korpusu;

8. Intendanta korpusu—Bobrujsk;
9. Kontroli polowej—(tamże);
10. Naczelnego lekarza korpusu—Bobrujsk;
11. Naczelnego weterynarza—twierdza Bobrujsk;
12. Naczelnego inżyniera—Bobrujsk;
13. Autopolu—twierdza Bobrujsk;
14. Naczelnika wydziału elektrotechnicznego—twierdza Bobrujsk;
15. Naczelnika aprowizacji i finansów—Bobrujsk;
16. Naczelnika do spraw cywilnych—(tamże);
17. Generalnego dziekana korpusu — twierdza Bobrujsk;

c) Bataljony, legje i pułki:

18. 1-y bataljon strzelców polskich — Stary-Bychów;
19. 2-i „ „ „ — Mohylów;
20. 3-i „ „ „ — Rohaczów;
21. 4-y „ „ „ — Mohylów;

22. 5-y i 6-y bataljon strzelców polskich – Kutaiskie koszary; – Bobrujsk
  23. 7-y i 8-y „ „ „ – twierdza Bobrujsk, koszary Imeretyńskiego p.;
  24. 9-y bataljon strzelców polskich – Żłobin, przedmieście Karpiłówka;
  25. 10-y bataljon „ „ – Żłobin;
  26. 11-y „ „ – wieś Korotkiewiczze, koło kolei żel. Żłobin – Łuniniec;
  27. 12-ty bataljon strzelców polskich – wieś Marmal, st. kol. Żłobin – Łuniniec;
  28. 1-a Legja Oficerska – Rohaczew;
  29. 2-a „ „ – Bobrujsk, koszary pułku inżynier.;
  30. Legja Oficerska Jazdy – Bobrujsk,
  31. 1-y Rezerwowy pułk – Bobrujsk;
  32. 2-i „ „ – Bobrujsk;
  33. Inżynieryjny pułk – Bobrujsk, koszary Kutaiskie;
  34. 1-y pułk ułanów – m. Swisłocz<sup>1)</sup>;
  35. 3-ci pułk ułanów – m. Hłusk.
- d) Instytucje:
36. Sąd Korpusowy – Bobrujsk;
  37. Prokurator wojenny korpusu – Bobrujsk;
  38. Sędzia śledczy korpusu – Bobrujsk;
  39. Odwach – twierdza Bobrujsk;
  40. Komendantura miasta Bobrujska;
  41. „ „ twierdzy Bobrujsk, w białym budynku około wewnętrznej bramy Słuckiej;
  42. Komendant etapowy, baraki „Strojzapu”;
  43. Poczta polowa I-go korpusu, tw. Bobrujsk;
- e) Oddziały poszczególne:
44. Sztabowa kompanja dowództwa korpusu – letnie koszary, lokal byłego sztabu dywizji rosyjskiej;
  45. Szwadron służbowy sztabu korpusu – folwark Kisielewiczze;
  46. Eskorta dowódcy korpusu i sztabu, Bobrujsk – koszary Kutaiskie;
  47. Straż wojskowa – twierdza, gmach straży ogniowej, koło Mińskiej bramy;
  48. Kompanja straży przy zarządzie aprowizacji i finansów Bobrujsk, koszary etapowe k-ta;
  49. Etapowa kompanja, Bobrujsk, baraki;

---

<sup>1)</sup> 2-i pułk ułanów rozlokowano po przybyciu w rejonie Urieczja.

50. Samochodowe kompanje, twierdza Bobrujsk;
51. Radjotelegraf, stacja radjo w Bobrujsku;
52. Lotnictwo (komenda, garaż, (Mińska 68), aerodrom za cmentarzem, baza lotnictwa w pociągu na stacji Berezyna);
53. Telegraficzna kolumna korpusu, Bobrujsk;
- f) Artylerja:
54. 1-sza brygada artylerji przy 1-ej dywizji - sztab w St. Bychowcie;
55. 2-ga „ „ „ 2-ej „ - „ w Bobrujsku;
56. 3-cia „ „ „ 3-ej „ - „ w m. Żłobinie;
57. 1-szy moździerzowy dywizjon - Bobrujsk, przedmieście Berezyny;
58. 1-szy ciężki dywizjon - Bobrujsk;
59. Konny dywizjon artyleryjski - Bobrujsk;
60. Parkowy dywizjon - Bobrujsk;
61. Zbrojmistrz twierdzy - Baszta Oppermana, twierdza Bobrujsk.
- g) Szpitale, oddziały sanitarne:
62. Szpital korpusowy, twierdza koło bramy Rohaczewskiej;
63. „ 1-szej dywizji - Mohylów;
64. „ 2-giej „ - Bobrujsk;
65. „ chorób zakaźnych - Żłobin;
66. Pociąg sanitarny, Bobrujsk, stacja Berezyna;
67. Sanitarny transport korpusowy - przedmieście Berezyna;
68. Sanitarna kolumna samochodowa - Bobrujsk;
69. Oddział samochodowy - koło stacji Bobrujsk;
70. Oddział dezynfekcyjny - twierdza Bobrujsk;
71. Oddział epidemiczny L. 4 - przy 1-ej dywizji w Rohaczewie;
72. Apteka korpusowa - twierdza Bobrujsk;
73. Szpital weterynaryjny - Bobrujsk;
74. Polowa apteka weterynaryjna - twierdza Bobrujsk;
- b) Składy, magazyny:
75. Składy intendanta korpusu - przy rampie wojskowej na stacji Berezyna;
76. Magazyn żywnościowy L. 1 - twierdza Bobrujsk;
77. „ „ L. 2 - twierdza Bobrujsk;
78. „ „ L. 3 - twierdza Żłobin;
79. Skład furazu - twierdza Bobrujsk;
80. „ rekwizycyjny - Bobrujsk;
81. Hurt bydła L. 1 - majątek Wawulicze;

82. Piekarnia L. 1—przy 1-ej dywizji w Rohaczewie;
83. „ L. 2—twierdza Bobrujsk;
84. Składy inżynieryjne—twierdza Bobrujsk;
85. Składy amunicji—przy twierdzy, baszta Oppermana;  
c) Warsztaty:
86. Samochodowe—twierdza Bobrujsk, b. warsztaty 2 armji;
87. Warsztaty artylerji—twierdza Bobrujsk, baszta Oppermana;
88. „ lotnicze—baza w pociągu na stacji Berezyna;
89. Drukarnia, litografja, introligatornia i zakład fotograficzny korpusu—wydział aerofotogrametryczny przy sztabie korpusu;
90. Garbarnia korpusowa—Bobrujsk;
91. Taborowe warsztaty rymarsko-kołodziejskie—Bobrujsk;
- d) Tabory:
92. Tabor sztabu korpusu—Bobrujsk;
93. „ „ 1-ej dywizji—wieś Strenki pod Rohaczewem;
94. „ „ 2-ej dywizji—Bobrujsk;
95. „ „ 3-ej dywizji—Żłobin;
96. „ Rezerwowej Brygady—Bobrujsk;
97. Korpusowy transport—Bobrujsk, 3 plutony we wsi Wawulicze.

l) Klub oficerski.

98. Klub załogi Bobrujska.

Oficer do zleceń Sztabu I-go Korpusu Polskiego por. Szy-stowski. Odbito w 120 egzemplarzach”.

## 50. Zmiany organizacyjne.

W piechocie stan liczebny zmienił się na gorsze w poszczególnych pułkach: 1-sza dywizja strzelców polskich ucierpiała wiele w bojach pod Rohaczewem i Żłobinem, wielu żołnierzy, pochodzących z kresów, dowództwo korpusu puściło do domu, wobec czego w końcu lutego 1918 r. cztery pułki strzelców tej dywizji liczyły średnio po 150 bagnetów. 2-ga dywizja strzelców ucierpiała najwięcej, gdyż pułki 5-ty i 8-my strzelców zostały rozbite całkowicie, zaś 6-ty i 7-my, przybyły do rejonu Bobrujska w stanie uszczuplonym. Dopiero po opanowaniu Mińska, gdzie głównie gromadziły się niedobitki wszystkich oddziałów korpusu, w dniu 1-go marca przybywa do Bobrujska: z 5-tym pułkiem strzelców 14 oficerów, 1 kapelan i 115 strzelców<sup>1)</sup>, którzy zo-

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 1736 Sztab twierdzy Bobrujsk. Raport dowódcy 6 pułku strzelców polskich. Pułk. Kuryłto, 3 marca 1918 r. L. 607.



stają wcieleni do 6 pułku strzelców; z 8-go pułku strzelców 14 oficerów i 52 szeregowych z dowódcą pułkownikiem Bokszczaninem na czele<sup>1)</sup>, oraz dnia 29 lutego marszem z Jelni do Bobrujska przybyło z 8-mym pułkiem strzelców 15 oficerów, 2 lekarzy i 136 szeregowych<sup>2)</sup>, którzy zostają przydzieleni do 7-go pułku strzelców. 30 ludzi przybyłych z Mińska z gospody żołnierskiej zostało zaliczonych do organizowanej na nowo kompanii sztabowej 2-giej dywizji strzelców polskich<sup>3)</sup>. Komendant twierdzy ppłk. Jaźwiński, który jednocześnie zostaje mianowany dowódcą 2-giej dywizji strzelców polskich<sup>4)</sup> i na nowo rozpoczyna formowanie oddziałów i instytucyj tej dywizji. Z braku jednak żołnierzy, oficerowie i żołnierze 5-go pułku strzelców zostają przydzieleni, jako 2-gi bataljon do 6-go pułku strzelców, z 8-go pułku jako 2-gi bataljon do 7-ego pułku strzelców i w ten sposób pełnią służbę do czasu rozbrojenia Korpusu<sup>5)</sup>.

6-ym pułkiem strzelców dowodził początkowo pułk. Kuryłło, następnie pułk. Bilewicz, zaś 7-ym pułkiem strzelców pułkownik Frej<sup>6)</sup>.

Dnia 28-go lutego przybył do Bobrujska z Jelni pułkownik Szyszko z oficerami i żołnierzami (w ogólnej liczbie 347) 1-go i 2-go pułku Rezerwowej Brygady<sup>7)</sup>, przydzielonej na zaprowiantowanie do 6-go pułku strzelców. Zadanie, które ma spełniać Rezerwowa Brygada w Bobrujsku, zostało określone w rozkazie korpusu<sup>8)</sup>:

„Rezerwową Brygadę wyznacza się na przekształcenie narodowe i fachowe wszystkich przybywających żołnierzy do Korpusu. Brygada powinna mieć 3 albo więcej kompanij strzelców, zgodnie z liczbą dywizji w korpusie, jeden szwadron i jedną baterję. Oficerów dla baterji i szwadronu naznaczyć do rozporządzenia inspektora artylerji i dowódcy dywizji ułanów. Kształcenie przybywa

<sup>1)</sup> Raport dowódcy 8 pułku strzelców 1 marca 1918 r. L. 274.

<sup>2)</sup> Raport dowódcy zbiorowej kompanji 8 pułku strzelców pkt. Rosińskiego dnia 1 marca 1918 r. L. 1 m. Bobrujsk.

<sup>3)</sup> Przedstawiciel Polskich Sił Zbrojnych m. Mińska, pułk. Bieliński, 1 marca 1918 r. L. 198.

<sup>4)</sup> Rozkaz do korpusu L. 132, 1 marca 1918 r., p. 4.

<sup>5)</sup> C. A. W. w W. L. 475. 2-ga dywizja strzelców. Rozkazy.

<sup>6)</sup> C. A. W. w W. L. 212. Sztab korpusu. Listy oficerów i umundurowanie. Rozkaz do 2-jej dywizji strzelców polskich L. 16, p. 9, raport pułk. Kuryłło 27-go marca 1918 r. L. 2123.

<sup>7)</sup> C. A. W. w W. L. 1736. Raport dowódcy 1-go rezerwowego pułku pułk. Szyszko do dowódcy 2-jej dyw. 28-go lutego 1918 r. L. 17.

<sup>8)</sup> Rozkaz do 1-go Korpusu Polskiego. L. 176 z 20-go marca 1918 r.

jących do korpusu żołnierzy przy rezerwowej brygadzie prowadzić w przeciągu 2 lub więcej tygodni, zależnie od postępów, poczem odsyłać ich do rozporządzenia dowódców dywizji lub inspektora artylerji. Dowódca 2-giej dywizji wyznaczy odpowiedni lokal, któryby mógł pomieścić do 800 żołnierzy. W razie braku oficerów w Rezerwowej Brygadzie, o ile liczba przybywających żołnierzy byłaby wielka, pozwałam wziąć z 2-giej Legji Oficerskiej z rekomendacji dowódcy legji. Kapelan Korpusu zwróci uwagę na podniesienie poziomu duchowego przybywających żołnierzy. Podoficerów nauczycieli wyznaczyć po porozumieniu się dowódców Rezerwowej Brygady z dowódcami dywizyj“.

Tym samym rozkazem było nakazane, że żaden żołnierz nie mógł być przyjęty do jakiegokolwiek jednostki korpusu, dopóki przedtem nie przeszedł odpowiedniego kursu w Rezerwowej Brygadzie“.

Dowódcą Rezerwowej Brygady został naznaczony pułk. Kuryłło, 1 szego pułku rezerwowego podpułkownik z 6-go pułku strzelców Kubiak, 2-giego pułku rezerwowego pkpt. Oczęsański.

Na zasadzie rozkazu Dowództwa 1-go Korpusu Polskiego z dnia 20-go kwietnia <sup>1)</sup> 1918 r. 1-szy Legjon Oficerski przeszedł z Rohaczewa do Bobrujska. Odtąd obydwa legjony stanowią jedną Legję Rycerską, złożoną z 2-ch bataljonów, pod dowództwem ppłka Habicha <sup>2)</sup>. Dowódcą 1-go bataljonu był kpt. Wrzaliński, 2-go bataljonu – ppłk. Łabuć, oddzielnego plutonu artylerji pkpt. Jakowicz, oddziału łączności – por. Minkiewicz, oddziału konnych wywiadowców (plutonu jazdy) – pkpt. Szelański, kompanji podchorążych (z byłej Szkoły Legji Podchorążych) – kpt. Jatelnicki.

Zreorganizowana i połączona Legja Rycerska liczyła około 1000 bagnetów, która to liczba ciągle wahała się, wobec nowych przydziałów oficerów.

Legja organizacyjnie podlegała dowództwu korpusu, lecz służbowo komendantowi twierdzy, pełniąc głównie służbę wartowniczą. Legja Rycerska odegrała wybitną rolę bojową w obronie twierdzy Bobrujska i Rohaczewa przed najściem bolszewików; tutaj raz jeszcze trzeba zadokumentować, że lała się przeważnie krew inteligencji, gdyż chłopci dezertowali lub rozpierzchali się w popłochu,

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 13. Rozkazy Dowództwa 1-go Korpusu Polskiego. Rozkaz L. 219.

<sup>2)</sup> C. A. W. w W. L. 2022. Rozkazy do 2-jej Legji Rycerskiej. Rozkaz do Legji Rycerskiej L. 1 dnia 26.IV. 18 tw. Bobrujsk.

oczekując jedynie powrotu do kraju (patriotyzm ich był słaby). Jednakże środowisko Legji w czasie zaprzestania działań wojennych nie mogło być zdrowe. Monotonna służba wart i jednostajne życie bez szkolenia i systematycznych ćwiczeń, nie mogło wystarczyć ogółowi oficerów, dzięki czemu zapanowało zniechęcenie. Niestety, Korpus Polski nie posiadał wykwalifikowanych instruktorów, którzyby mogli wykładać w języku polskim, a brak regulaminów polskich dawał się ogromnie we znaki, wobec czego nie można było przeprowadzić ujednostajnienia służby.

Natomiast utworzenie sekcji kulturalno-oświatowej przy Legji Rycerskiej pod kierownictwem urz. w. Gustawa Olechowskiego wydało nadwyzczaj dodatnie wyniki <sup>1)</sup>. Większość oficerów składała się z kresowców lub urodzonych w Rosji, nie władała dobrze językiem polskim, i była przesiąkniętą kulturą rosyjską. Oficerowie ci chętnie wzięli się do uzupełnienia znajomości języka polskiego. W rozkazie dowództwa Legji przeznaczono 2 godziny dziennie na wykłady: geografję polską wykładał ppor. jazdy Wisznicki, historję i literaturę polską — szer. Basiński, o państwowości polskiej — urz. w. Olechowski. Oprócz tego odbywały się odczyty z zakresu literatury, ekonomji społecznej, historii i o sprawach aktualnych. Wszystkie te wykłady i odczyty w znacznym stopniu zapoznały ogół oficerów z życiem i kulturą polską.

3-cia Dywizja Strzelców Polskich, przybyła marszem z Jelni, organizacyjnie stała najwyżej ze wszystkich oddziałów piechoty kopusu. Kierowana silną i umiejętną ręką gen. Iwaszkiewicza przetrwała ciężkie chwile, urobiła się wewnątrznie w spoiwą jednostkę bojową, a działając w całości, uratowała przedewszystkiem pułki piechoty, w których ilość bagnetów była wyższą, aniżeli w innych dywizjach.

Jednakże ilość bagnetów w poszczególnych pułkach we wszystkich dywizjach 1-go Korpusu Polskiego była zbyt szczupłą, ażeby wystawić 12 pełnych pułków strzelców, wobec czego dowódca korpusu zarządził, w poszczególnych pułkach dywizji, złączenie wszystkich oddziałów w jeden bataljon, noszący numer pułku dla zachowania ciągłości organizacyjnej. Nadmiar oficerów odszedł następnie do utworzonej jednej Legji Rycerskiej, pod dowództwem ppłka Habicha.

Istniejący w Korpusie Polskim 1-szy pułk inżynieryjny został powiększony przez wcielenie dwu kompanij inż., jako kompanji saperów, istniejących dotychczas przy 1-szej i 3-ciej dywizji

<sup>1)</sup> Gustaw Olechowski „Legja Rycerska”. Warszawa 1919, str. 39.

strzelców<sup>1)</sup>. Dowódcą pułku inżynieryjnego zostałznaczony kapitan Skoryna. Stanowisko inspektora inżynierji korpusu objął pułk. inżynier Wroczyński w miejsce ppłka Jaźwińskiego.

Dywizja ułanów pod dowództwem pułk. Łempickiego składała się z 3-ch pułków ułanów. Ponieważ 2-gi pułk ułanów, przybyły z Ukrainy, posiadał 4 szwadrony, a 1-szy i 3-ci po 7-ym szwadronie rezerwowym, wobec czego dowódca korpusu rozkazał, ażeby pułki ułanów posiadały po 6 szwadronów i 7-e szwadrony z 1-go i 3-go pułku ułanów zostały włączone do 2-go pułku ułanów<sup>2)</sup>. 1-ym pułkiem ułanów dowodził pułk. Suszyński następnie rotm. Dziewicki, 2-gim rotm. Waraksiewicz, zaś 3-cim – rotm. Strzemiński. Dywizji ułanów został podporządkowany nowoformujący się dywizjon artylerji konnej, składający się z 3-ch baterji, po jednej baterji na pułk ułanów, pod ogólnem dowództwem ppłka Obuch-Woszczatyńskiego. Wobec braku koni, ppłk. Obuch-Woszczatyński miał prawo rekwirować je u miejscowej ludności, dając wzamian konie gorsze. Do uzupełnienia baterji zostali użyci żołnierze z dywizjonu ciężkiego i moździerzowego po pozostawieniu w nich tylko nieznacznych kadrów<sup>3)</sup>.

Dowódcą dywizjonu artylerji ciężkiejznaczono kpt. Poźniaka<sup>4)</sup>, dywizjonu artylerji moździerzowej – ppłk. Siestrzencewicz<sup>5)</sup>, następnie płk. Radwiłłowicz<sup>6)</sup>, 1-ej brygady artylerji polowej – pułk. Rodziewicz, 3-ej brygady artylerji polowej – pułk. Porzeckiego, 3-ej brygady artylerji – pułk. Drągielewskiego, inspektorem artylerji korpusu – pułk. Malewicz.

Lekka artylerja polowa korpusu składała się z 3-ch brygad (po 2 dywizjony) w składzie 6-ciu baterji po 4-y działa, biorąc jako kadr 1-ą brygadę do sformowania tych trzech brygad z oddziałów, przybyłych do Bobrujska.

Dywizjon moździerzowy formował się w składzie 3-ch baterji po 4 działa (48-linjowe haubice).

Dywizjon artylerji ciężkiej – w składzie 2-ch baterji po 4-y działa (6-calowe haubice) i 3-ciej baterji z 4-ch dział (42-linjowe dalekonośne armaty).

1) Rozkaz do 1-go Korpusu Polskiego. L. 213 p. 5 16/IV 1918 r.

2) Rozkaz do 1-go Korpusu Polskiego L. 226 p. 7 z dnia 27.IV 1918 r.

3) Rozkaz do 1-go Korpusu Polskiego L. 226 p. 6 z dnia 27.IV 1918 r.

4) C. A. W. w W. L. 1417. Rozkazy 1-go dywizjonu polowej ciężkiej artylerji. Rozkaz L. 5 dnia 6.II 1918 r. Twierdza Bobrujsk.

5) Rozkaz do 1-go Korpusu Polskiego L. 147 p. 1 z dnia 18.II 1918 r.

6) Rozkaz do 1-go Korpusu Polskiego L. 181 p. 8 z dnia 23.III 1918 r.

Dywizjon artylerji konnej składał się z 3-ch bateryj po 4-y działa (trzycałowe, połowe).

Etaty zostały ogłoszone w rozkazach do korpusu L. 182 i 185 na wzór etatów armji rosyjskiej.

W rozkazach 1-go Korpusu Polskiego, od czasu okupacji, od marca 1918 r., znajdujemy ciągle nowe etaty różnych zarządów i instytucyj korpusu (służby zdrowia, sądu polowego, szpitali i oddziałów sanitarnych, składów, warsztatów i taborów).

Dowództwo 1-go Korpusu Polskiego, pełniąc jednocześnie władzę naczelną nad okupowaną częstką Białorusi, musiało posiadać organa bezpieczeństwa: powołano więc do życia straż wojskową (żandarmerję) pod dowództwem por. Jelskiego, szwadron służbowy sztabu korpusu—rotm. Jeziorańskiego; eskortę dowódcy korpusu i sztabu.

Dowódca korpusu do tak rozległej pracy administracyjnej i organizacyjnej wyznaczył dwóch pomocników: do spraw wojskowych—generała jazdy Karnickiego, któremu podporządkowani byli: dowódca załogi twierdzy Bobrujska i komendant miasta, on wykonywał też wszystkie inspekcje oddziałów w sprawie wyszkolenia i pełnienia służby; do spraw cywilnych—adwokata Porębskiego, a od 1-go maja inż. Landsberga (patrz schemat organizacyjny dowództwa korpusu).

Wobec ciągłych zmian organizacyjnych dowódca korpusu, rozporządzeniem L. 10 z dnia 12 marca 1918 r., powołał komisję etatową pod przewodnictwem ppłka Dybowskiego i po 1 oficerze z oddziałów, której zadaniem było ujednostajnić płacę miesięczną, wobec braku gotówki w kasie oraz przedstawić do zatwierdzenia dowódcy korpusu opracowane przez poszczególne oddziały nowe etaty, przystosowane do nowych warunków<sup>1)</sup>.

Ustalone na posiedzeniach komisji etatowo-finansowej<sup>2)</sup> normy płacy w dniach 26 i 27 marca, 3, 4, 5 i 6 kwietnia 1918 r. zostały ogłoszone w rozkazie korpusu<sup>3)</sup>.

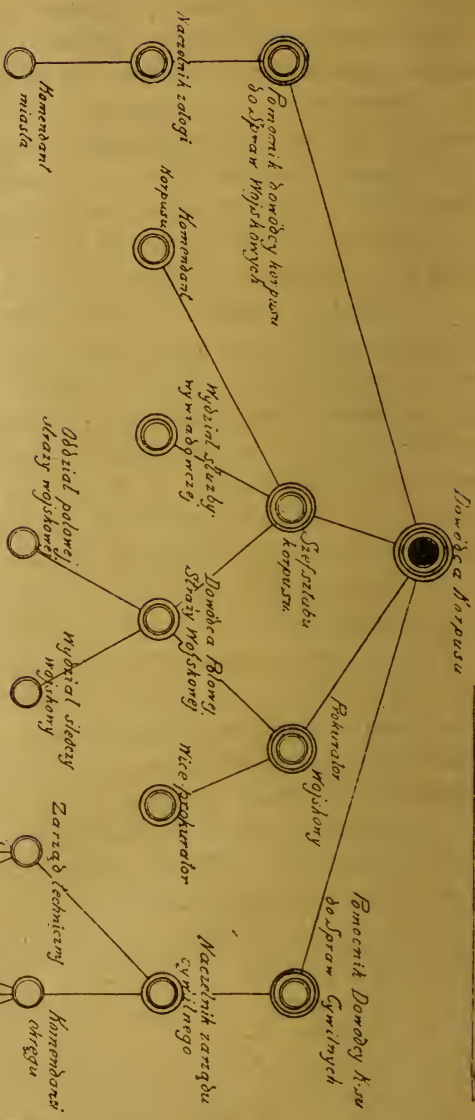
1. dowódca korpusu	gotówką 1500 rb. i zobowiązaniami 500 rb.
2. „ dywizji	„ 800 „ „ 200 „
3. „ brygady	„ 650 „ „ 150 „
4. „ pułku	„ 600 „ „ 150 „

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 1765. Sztab twierdzy Bobrujsk. Etat Sztabu twierdzy.

<sup>2)</sup> C. A. W. w W. L. 210. Sztab Korpusu. Teczka etatów. Księga protokółów komisji etatowo-finansowej.

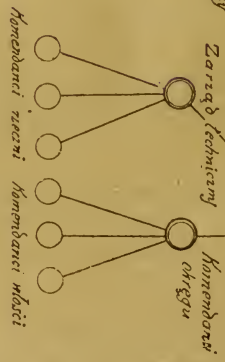
<sup>3)</sup> Rozkaz I. K. P. L. 197 z dnia 30.III 1917 r.

Dobrot do rozkazu N. 227 z 21.



**Organizacja oddziału:**

- Generał-Komendant Sztabu
- Generał-Pomocnik Sztabu
- Generał-Musznik
- Żyjący oficer żyjący
- Podporucznik
- Przebieg: oficer do zleceń
- Podporucznik
- Podporucznik



Schemat organizacyjny dowództwa I-go Korpusu Polskiego.

5. zastępca dowódcy pułku	gotówką 500 rb i zobowiązaniami 125 rb.
6. dowódca bataljonu	„ 450 „ „ 100 „
7. „ kompanji	„ 400 „ „ 75 „
8. oficer niższy pkpt. lub kpt.	„ 350 „ „ 50 „
9. „ „ por.	„ 300 „ „ 50 „
10. „ „ ppor.	„ 250 „ „ 50 „
11. „ „ chor.	„ 200 „ „ 50 „
12. druh legji oficerskiej	„ 100 „ „ 50 „
13. wachmistrz i sierżant	„ 60 „ „ — „
14. st. podoficer (dowódca plutonu)	„ 35 „ „ — „
15. podoficer (dowódca zastępu)	„ 25 „ „ — „
16. kapral (starszy w ogniwie)	„ 15 „ „ — „
17. szeregowiec	„ 10 „ „ — „

Oprócz miesięcznej płacy oficerowie i urzędnicy mieli prawo otrzymywać bezpłatnie rację żywnościową żołnierską.

Zobowiązania te, wystawiane przez dowództwo korpusu, zostały wypłacone gotówką wszystkim oficerom w okresie demobilizacji. Żołnierze otrzymali żołd z góry za następny miesiąc<sup>1)</sup>.

### 51. Zmiany w umundurowaniu.

Dnia 4 marca 1918 r. dowódca korpusu zarządził<sup>2)</sup> wydanie kasków metalowych wzoru francuskiego dla 3-ch dywizji strzelców polskich, ażeby uniknąć pstrokacizny w szeregach piechoty, a to z tego względu, że żołnierze nosili czapki typu rosyjskiego, maciejówki z amarantem i bez amarantu, a nawet moskiewskie „papachy“, gdyż był to okres zimy i żołnierze chętnie posługiwali się czapką barankową. W kaskach poczyniono następujące zmiany: zamiast orła rosyjskiego przymocowano orła polskiego, a naokoło na skraju kasku wymalowano amarantową obwódkę szerokości 1 cm. To zarządzenie w pewnym stopniu przyczyniło się do jednolitego wyglądu oddziałów piechoty. Dopiero w końcu kwietnia i w pierwszych dnia maja 1918 r.<sup>3)</sup> zostały ustalone następujące zasady w umundurowaniu (patrz załączony szkic umundurowania oddziałów I Korpusu Polskiego).

Czapka wzoru rosyjskiego z sukna koloru ochronnego (zielonego), lecz z prostym daszkiem i orzelkiem wysokości 4 cm.

Hełm francuski z białym orłem wysokości 2 cm. i amarantową obwódką szer. 1 cm.

<sup>1)</sup> Rozkaz do korpusu L. 253, p. 7, 25-go maja 1918 r.

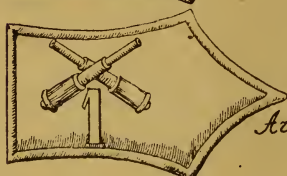
<sup>2)</sup> Telefonogram L. 7188 z dnia 4-go marca 1918 r. Do Dowódców 3-ch dywizji strzelców i intendantury korpusu.

<sup>3)</sup> Rozkazy do korpusu L. 218 z dnia 19-go kwietnia 1918 r. i L. 238 z dnia 9-go maja 1918 r.

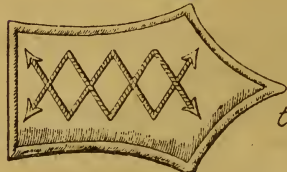
Patki na kołnierzu



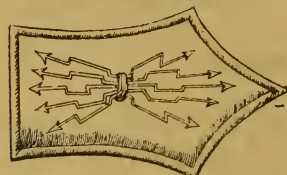
Strzelcy  
i  
Sztabowcy.



Artylerja



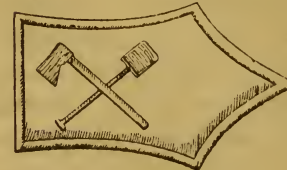
Pocista  
i  
telegraf



Radio-  
telegraf.



Autopol.



Inżynierja.



Sturba sanitarna

Sprawdzal:  
Dyżurny oficer wyższy  
Podporucznik.

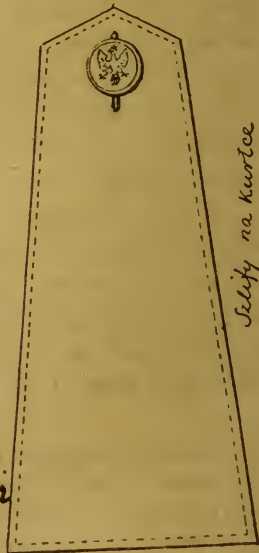
Michalski



Oznaki na rękawie u  
oficerów



Oznaki na rękawie u  
żołnierzy



Ścieżki na kurtce



Krój kurtki: frencz lub bluza z kieszeniami.

Spodnie koloru ochronnego (w jeździe, artylerji, sztabach i radjotelegrafie, inżynierji korpusu i straży polowej granatowego, w autopolu-czarne).

Naramienniki u wszystkich koloru ochronnego z obszyciem: białem u wszystkich pisarzy w sztabach i zarządach, z żółtym kaniem u oficerów straży polowej.

Etyszkiet: artylerja piesza - biały, straży polowej - akselbant podwójny żółty, jazdy - biały z amarantem.

*Dodatek do rozkazu N° 218 19 kw. 1918 r.*



*Bluza*



*Frencz*

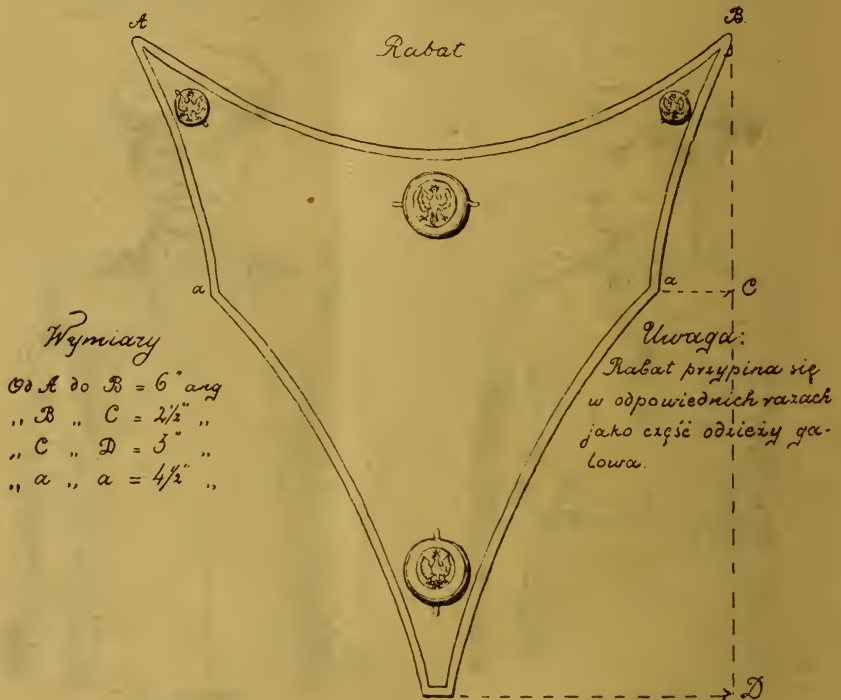
Wzór umundurowania według ostatnio wydanych rozkazów.

Rabat: amarantowy w 1, 5 i 9 pułku strzelców, 1 pułku rezerwowym, pułku inżynieryjnym i radjotelegrafie; biały w 2, 6 i 10 pułku strzelców; żółty w 3, 7 i 11 pułku strzelców; niebieski w 4, 8 i 12 pułku strzelców i służbie zdrowia; czarny w artylerji pieszej; pomarańczowy w poczcie polowej i telegrafie; czerwony - sztaby prócz generalnego; granatowy - ogólna piechota.

Wypustka na rabacie i oznaki stopni na rękawach: 1-sza dywizja strzelców, artylerja, poczta i telegraf - amar-

rantowe, 2-ga dywizja – bronzowe; 3-cia dywizja i radjo – żółte; 1 i 2 pułk rezerwowy – niebieskie; pułk inżynieryjny – czarne; służba zdrowia i sztaby – białe.

Lampas na spodniach u oficerów: piechoty, sztabów, służby zdrowia, poczt, sądownictwa i artylerji pieszej – pojedynczy amarantowy szerokości 2 cm.; pułk inżynieryjny i inżynier korpusu – podwójny czarny z amarantowym kantem; radjo i straż polowa – podwójny amarantowy z żółtym kantem; jazda – podwójny amarantowy w 1-ym pułku ułanów, biały – w 2-gim pułku ułanów i żółty – w 3-cim pułku ułanów.



Patki na kołnierzu z cyfrą lub znaczkiem: nakładane koloru ochronnego z wypustką: amarantową – w 1-szej dywizji strzelców, poczcie i telegrafii; brązową – w 2-giej dywizji, żółtą – w 3-ciej dywizji strzelców i radjo, niebieską – w brygadzie rezerwowej i służbie zdrowia, czarną – w pułku inżynieryjnym, autopolu, białą – w sztabach; w artylerji – patka czarna z amarantową obwódką; w inżynierji korpusu – kołnierz aksamitny czarny z amarantową obwódką, patka amarantowa z 2-ma srebrnymi toporami; w straży polowej – kroju ułańskiego amarantowo-żółte ze srebrnymi orzelkami; korpus sądowy – fioletowe ze srebrnym guzikiem; ogólna

jazda – wzoru ułańskiego amarantowo granatowe; ogólna piechota – ochronne z granatową wypustką<sup>1)</sup>).

Kolorowe rabaty przepisane były tylko do munduru galowego i to było jedyne odróżnienie od munduru polowego. Generałowie i artylerja konna nosili rogatywki<sup>2)</sup>).

Nie wszystkie jednak te przepisy umundurowania weszły w życie, szczególnie kolorowe rabaty, wobec tego, że korpus został rozbrojony wkrótce po wydaniu powyższych przepisów.

## 52. Wyszkołenie.

Wyszkołenie stało na bardzo niskim poziomie. Oficerowie nie mieli sposobności zaznajomienia się z regulaminami polskimi, więc nic dziwnego, że nie wiedziano, jak uczyć żołnierza. Wobec tego oddziały nie były wyszkolone w mustrze formalnej, znając wyłącznie regulamin bojowy rosyjski. Pomimo tak wielkiej liczby oficerów, w korpusie zdobyto się jedynie na kurs artyleryjski, natomiast więcej czasu trawiono na przemundurowanie, a nadmiar oficerów pchano do różnych instytucyj i zarządów, których, jak widzieliśmy ze spisu dyslokacyjnego, starczyłoby przynajmniej na całą armję. Winę ponosi tutaj przede wszystkim sztab korpusu, który utrzymywał nadmiar oficerów, urzędników i żołnierzy w różnych instytucjach, zamiast powiększyć skład bojowy oddziałów piechoty i szkolić je w regulaminach polskich, które wtedy już otrzymano bezpośrednio z Warszawy od Wehrmachtu. Stworzono wprawdzie komisję regulaminową pod przewodnictwem pułk. Szyszko, lecz była to komisja papierowa, która w rezultacie nic nie zrobiła. W rzeczywistości korpus nie posiadał instruktorów wyszkolenia wojskowego.

Z kursów, urządzanych w korpusie w tym czasie, należy wspomnieć kurs telefonistów przy pułku inżynieryjnym pod kierownictwem pkpt. Lipskiego dla 40 telefonistów z oddziałów korpusu<sup>3)</sup> oraz szkołę artyleryjską pod kierownictwem ppłkowników Świętorzeckiego, Siestrzencewicza i Strzemińskiego<sup>4)</sup> oraz szkoły podoficerskie, urządzane we wszystkich pułkach piechoty, jazdy i artylerji.

---

<sup>1)</sup> Wzory tego umundurowania zostały wydane przez gen. Dowbór-Muśnickiego w Warszawie, dnia 1-go grudnia 1918 r. p. n. „Album mundurów I-go Polskiego Korpusu“ (39 tablic kolorowanych).

<sup>2)</sup> Rozkaz do korpusu L. 245, 23-go maja 1918 r.

<sup>3)</sup> Rozkaz do korpusu L. 187, dnia 26.III 1918 r.

<sup>4)</sup> Rozkaz do korpusu L. 192, dnia 28.III 1918 r.

Zgodnie z etatem szkoły artyleryjskiej, naczelnikiem szkoły został ppłk. Siestrzencewicz, kierownikami zaś - ppłk. Świętorzecki, ppłk. Strzemiński i kpt. Adamowski, referentem - urz. wojskowy Nowak<sup>1)</sup>.

Kurs ten był urządzony jednocześnie dla oficerów i podoficerów artylerji, lecz wykłady odbywały się oddzielnie.

Plan wykładów obejmował w pierwszym miesiącu dla oficerów przedmioty ogólnokształcące, jak: język polski (ppor. Wierzbicki i chor. Tłuchowski), historję Polski (ppor. Lenczowski), geografję Polski (ppor. Wisznicki) i literaturę polską (por. Zieliński) oraz matematykę (ppor. Trepka); dla żołnierzy - język polski (szereg. Kiełczewski), literaturę polską (szereg. Basiński), matematykę (chor. Kopczyński), inne przedmioty, jak na kursie dla oficerów<sup>2)</sup>. Następne dwa tygodnie miały być przeznaczone na naukę przedmiotów wojskowych, głównie z zakresu artylerji.

Kurs rozpoczął się w pierwszych dniach kwietnia 1918 r. a ukończył się dla szeregowych 1-go czerwca, zaś dla oficerów - 13-go czerwca 1918 r.

Dnia 1.VI 1918 r. ukończyli 1-y polski kurs podoficerowie artylerji i powrócili do swych oddziałów:

Z 1-szej brygady artylerji - 9; z 2-giej brygady artylerji - 8; z 3-ciej brygady artylerji - 8; z 1-go dywizjonu artylerji ciężkiej - 10; z 1-go dywizjonu artylerji moździerzowej - 5; z 1-go dywizjonu artylerji konnej - 4; z 1-go parku artylerji - 1; razem 45 podoficerów<sup>3)</sup>.

Dnia 13.VI 1918 r.<sup>4)</sup> skończył się kurs oficerski, liczący około 70 oficerów (1-szej brygady artylerji - 18; 2-giej brygady artylerji - 17; 3-ciej brygady artylerji - 7; dywizjonu artylerji ciężkiej - 10; dywizjonu artylerji moździerzowej - 11; dywizjonu artylerji konnej - 4; 2-giej Legji Oficerskiej - 3. Jednocześnie została szkoła zamknięta z powodu demobilizacji<sup>5)</sup> korpusu.

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 1012. Akta szkoły artyleryjskiej. Korespondencja i L. 1007. Księga rozkazów do szkoły artyleryjskiej, 1918 r.

<sup>2)</sup> Z materiałów do historii artylerji 1-go Korpusu Polskiego kpt. W. Zielińskiego o „Plan wykładów w szkole artylerji 1-go Korpusu Polskiego” oraz „Projekt prowadzenia polskich kursów w szkole dla oficerów i podoficerów artylerji 1-go Polskiego Korpusu”.

<sup>3)</sup> Rozkaz do szkoły artyleryjskiej L. 40 dnia 1.VI 1918 r.

<sup>4)</sup> Rozkaz do szkoły artyleryjskiej L. 49, 13.VI 1918 r. twierdza Bobrujsk.

<sup>5)</sup> Księga rozkazów do szkoły artyleryjskiej 1918 r.

### 53. Stan liczebny oddziałów I-go Korpusu Polskiego.

W czasie okupacji polskiej na Białorusi I-szy Korpus Polski liczył <sup>1)</sup> bez dywizji ułanów:

	Oficerów	Lekarzy	Urzędników	Żołnierzy frontowych	Żoł. niefr.	Koni wierzch.	Koni zaprzęg.	Koni tabor.
dnia 10 marca 1918 r. obecnych: . . . . .	1383	81	182	7901	4055	733	338	4504
dnia 10 kwiet. 1918 r. obecnych. . . . .	1031	110	283	12534	5280	3283	609	4519
dnia 10 maja 1918 r. obecnych: . . . . .	2372	125	484	14117	6463	412	1138	4674

Czyli ogółem I-szy Korpus Polski liczył:

dnia 10 marca: 16493 ludzi i 8481 koni (licząc w to dywizję ułanów 2891 ludzi i 2906 koni).

dnia 10 kwietnia: 19238 ludzi i 8811 koni (nie licząc 1 brygady artylerji, 2-go pułku ułanów, rezerw. baterji i szwad.).

dnia 10 maja: 23661 ludzi i 9933 koni.

O ile weźmiemy pod uwagę, że etat Korpusu (w armji rosyjskiej) wynosił:

Oficerów – 1336, lekarzy – 131, urzędników – 268, żołnierzy frontowych – 55764, żołnierzy niefrontowych – 10291, koni wierzchowych – 3621, koni zaprzęgowych – 6068, koni taborowych – 8105 i porównamy ze stanem z dnia 10-go maja, przedewszystkiem uderza nas nieproporcjonalnie duża ilość żołnierzy niefrontowych w porównaniu z żołnierzami frontowymi (ilość niefrontowych wynosiła prawie  $\frac{1}{2}$  ilości żołnierzy frontowych, gdy tymczasem według etatu powinna była wynosić mniej niż  $\frac{1}{5}$ ). Widzimy również kolosalne tabor, gdyż prawie połowę koni taborowych przepisanych w etacie (4674, zaś w etacie cały korpus liczył 8105 koni taborowych). W porównaniu do tych cyfr widzimy, że I-szy Korpus Polski nie był jednostką, przygotowującą się do walki, lecz raczej do powrotu do kraju, gdzie chodziło widocznie nie tyle o spełnienie historycznej roli walki z Niemcami, lecz zachowanie majątku dla kraju szczególnie koni, których brak w rolnictwie dawał się nadzwyczajnie odczuwać w kraju. Niestety majątek ten nie przeszedł w ręce pol-

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. L. 134 i L. 238. Relacje o stanie ludzi i koni w I-ym Polskim Korpusie.

skie, lecz niemieckie. Idea powrotu do kraju z bronią w rękę i w pełnym składzie oddziałów, z całym, tak skrętnie zgromadzonym majątkiem i inwentarzem - zawiodła.

Konieczną zatem jest rzeczą wiedzieć jeszcze, jaką siłą bagnatów rozporządzał dowódca 1-go Korpusu Polskiego w chwili postawienia przez Niemców „nowych warunków umowy” rozbrojenia jego oddziałów w dniu 21-go maja 1918 r.

Z przytoczonego stanu liczebnego z dnia 10-go maja 1918 r. poszczególne oddziały liczyły obecnych żołnierzy frontowych (bagnetów lub szabel).

### 1. Piechota.

#### a) 1-sza Dywizja Strzelców Polskich:

1-szy pułk strzelców . . . . .	702	żołn. frontowych
2-gi „ „ . . . . .	650	„ „
3-ci „ „ . . . . .	685	„ „
4-ty „ „ . . . . .	605	„ „
Razem . . . . .	2642	„ „

#### b) 2-ga Dywizja Strzelców Polskich:

6-ty i 5-ty pułk strzelców . . . . .	662	żołn. frontowych
7-my i 8-my „ „ . . . . .	700	„ „
Razem . . . . .	1362	„ „

#### c) 3-cia Dywizja Strzelców Polskich:

9-ty pułk strzelców . . . . .	260	żołn. frontowych
10-ty „ „ . . . . .	268	„ „
11-ty „ „ . . . . .	292	„ „
12-ty „ „ . . . . .	310	„ „
Razem . . . . .	1130	„ „

#### d) Rezerwowa Brygada:

1-szy pułk strzelców . . . . .	264	żołn. frontowych
2-gi „ „ . . . . .	47	„ „
Razem . . . . .	311	„ „

c) Legja Rycerska . . . . . 1017 bagnatów oficerskich

Razem w piechocie . . . . . 6462 żołn. front. i bagn. oficerskich.

### 2. Jazda.

a) 1-szy pułk ułanów . . . . .	1120	żołn. frontowych
b) 2-gi „ „ . . . . .	585	„ „
c) 3-ci „ „ . . . . .	923	„ „
d) Zapas. szwadron jazdy . . . . .	83	„ „
e) Legja Rycerska Jazdy . . . . .	32	„ „

Ogółem w jeździe . . . . . 2743 „ „

### 3. Artylerja.

a) 1-sza Brygada artylerji . . . . .	646	żołn. frontowych
b) 2-ga Brygada artylerji . . . . .	383	„ „
c) 3-cia Brygada artylerji . . . . .	395	„ „
d) Dywizjon moździerzowy . . . . .	153	„ „
e) „ artylerji ciężkiej . . . . .	453	„ „
f) Oddzielny park artyleryjski . . . . .	50	„ „
g) Dywizjon artylerji konnej . . . . .	400	„ „
h) Bateria rezerwowa . . . . .	114	„ „
<b>Ogółem w artylerji . . . . .</b>	<b>2594</b>	<b>„ „</b>

### 4. Inżynierja.

a) 1-szy Pułk Inżynieryjny . . . . .	489	żołn. frontowych
b) Lotnictwo 1-szego Korpusu Polskiego . . . . .	76	„ „
c) Oddział radjotelegraficzny z bazą lotniczą . . . . .	133	„ „
<b>Ogółem w inżynierji . . . . .</b>	<b>698</b>	<b>„ „</b>

**Ogółem w I-ym Korpusie Polskim 12497 żołn. frontowych**

W porównaniu z ogólnem zestawieniem na dzień 10-y maja 1918 r. na pozostałe **drobne oddziały** I-go Korpusu Polskiego wypadnie  $14117 - 12497 = 1620$  **żołnierzy frontowych**.

W porównaniu ze stanami liczebnymi z dnia 14-go grudnia 1917 roku przed walkami z bolszewikami, uderza nas przewaga liczebna jazdy. Jeżeli uwzględnimy wyłożone poprzednio okoliczności (grudzień 1917 r. i styczeń 1918 r.), kiedy I-y Korpus Polski w chwili walki z bolszewikami był rozbity i liczył zaledwie około 1000 **bagnetów** (1-ej Dywizji Strzelców Polskich, 2 pułki 2-ej Dywizji Strzelców Polskich, 2 Legjony Oficerskie), około 800 **sabel** 2-go i 3-go pułków ułanów i zaledwie jeden pluton artylerji lekkiej przy 1-ej dywizji i około 200 **żołnierzy** dywizjonu artylerji ciężkiej bez broni (reszta zaś artylerji była rozbitą w rejonie Witebska i udziału w walkach z bolszewikami nie brała), o tyle dnia 21-go maja 1918 roku dowódca I-go Korpusu Polskiego rozporządzał oddziałami skoncentrowanemi o stanie bojowym, zgodnym całkowicie z cyframi tutaj przytoczonemi, na zasadzie sprawozdań urzędowych poszczególnych oddziałów.

Należy przedewszystkiem tutaj zaznaczyć, że I-szy Korpus Polski posiadał piękne trzy pułki jazdy, tęgiej, wyszkolonej bojowo w armji rosyjskiej, na wytrzymałych koniach, zaprawionych do długich marszów. W dodatku piechota posiadała dostateczną ilość uporządkowanej artylerji ściśle z nią zespolonej (trzy brygady

artylerji polowej przy 3-ch dywizjach strzeleckich) oraz jeden dywizjon artylerji konnej z 3-ch baterji (po jednej baterji na każdy puł ułanów), natomiast rezerwę artyleryjską korpusową stanowiły dywizjon artylerji ciężkiej i dywizjon artylerji moździerzowej.

W każdym razie sytuację bojową, co do ustosunkowania rodzajów broni i stanów liczebnych, a przede wszystkim dużej ilości jazdy i artylerji, w jakiej znalazł się I-y Korpus Polski w dniu 21-go maja 1918 r., należy uważać za bardzo korzystną.

#### **54. Zarząd cywilny na terytorjum, okupowanym przez I-szy Korpus Polski, na Białorusi.**

##### a) Utworzenie organizacji cywilnej.

W rozkazie korpusu <sup>1)</sup> dnia 22-go marca 1918 r. znajdujemy zaczątek organizacji cywilnej, powołanej do zarządzania okupowanym przez I-szy Korpus Polski terytorjum:

„w celu uzgodnienia pracy gospodarczo-finansowej i administracyjno-cywilnej na zajętych przez Korpus Polski ziemiach, rozkazuję utworzyć zarządy: gospodarczo-finansowy, administracyjny i techniczny. Zarządy te składać się będą: 1) gospodarczo-finansowy z wydziałów: finansowego, gospodarczego i aprowizacyjnego; 2) administracyjny z wydziałów: administracji ziemskiej i wiejskiej z oświatą i sprawami sanitarnymi i sądowo-prawnego; 3) techniczny z wydziałów: komunikacyjnego i przemysłowego.

Na czele zarządów i wydziałów staną naczelnicy i szefowie mianowani przeze mnie. Wszystkie zarządy zostają pod kierownictwem pomocnika mego do spraw cywilnych, pod przewodnictwem którego, dla skoordynowania prac wskazanych zarządów, tworzy się z tychże naczelników Rada Zarządów, której zadaniem będzie dawanie wskazówek poszczególnym zarządom w sprawach ogólnych.

W bezpośredniej łączności z Radą Zarządów pozostawać będzie Sekretariat Polityczny z wydziałem prasowym.

Naczelnikami zarządów naznaczam: gospodarczo-finansowego — ppłk inż.-mechanika Jana Dybowskiiego (zastępca ppłk. służby zdrowia Hubicki Stefan); administracyjnego — ppłk Pawła Aleksandrowicza (od dnia 27-go kwietnia p. Antoni Wojewódzki); technicznego — inżyniera komunikacji Trylińskiego”.

---

<sup>1)</sup> Rozkaz do Korpusu L. 178, § 6, 22-go marca 1918 r. tw. Bobrujsk.



Dnia 25-go marca 1918 r. <sup>1)</sup> adwokat przysięgły Porębski został powołany na stanowisko pomocnika dowódcy korpusu do spraw cywilnych, a od 1-go maja dodany mu został do pomocy inż. Emil Landsberg <sup>2)</sup>.

Dnia 7-go kwietnia 1918 r. <sup>3)</sup> wydziały polityczny i prasowy i kancelarja osobista zostały oddane pomocnikowi do spraw cywilnych. Naczelnikiem wydziału politycznego i kancelarji osobistej pomocnika do spraw cywilnych zostałznaczony ppłk. służby zdrowia Władysław Biernacki, pomocnikiem jego i kierownikiem wydziału prasowego – D-r Hanna Paciorkowska-Hubicka i referentem działu politycznego urzędnik wojskowy kandydat nauk prawnych Józef Moldenhawer.

Dnia 16-go kwietnia <sup>4)</sup> dowódca Korpusu na miejsce ppłka Dybowskiego wyznaczył na stanowisko naczelnika zarządu gospodarczo-finansowego – chor. hr. Zyberk-Platera.

Kraj okupowany został podzielony administracyjnie na 6 okręgów (Urzecki czyli Ślucki, Hłuski, Bobrujski, Rohaczewski, Swiśłocki i Mohylowski) i 32 gminy, na czele okręgów i gmin stali komendanci okręgowi i gminni <sup>5)</sup>.

Okręgowi i gminni przedstawiciele wydziału rekwizycyjno-gospodarczego zależni byli od odpowiednich komendantów administracyjnych i winni byli z czynności zdawać im sprawę.

#### b) Sprawy finansowe i sądownictwo.

Pomocnik dowódcy korpusu do spraw cywilnych musiał regulować codziennie cały szereg spraw, dotyczących potrzeb ludności miejscowej, a zarazem powiększać sumy podatkowe <sup>6)</sup> od różnych przedsiębiorstw, a więc widowisk teatralnych, sprzedaży papierosów, handlu produktami spożywczymi, napojami i t. p. Jednocześnie zostały uruchomione sądy ogólne dla ludności <sup>7)</sup>, a więc sąd okręgowy w Mohylowie, gdzie również urzędował sąd apelacyjny i kasacyjny. Oprócz tego wyznaczono prokuratora, podprokuratorów i sędziów śledczych. W Mohylowie uru-

1) Rozkaz do Korpusu L. 186, dnia 25/III 1918 r. tw. Bobrujsk.

2) Rozkaz do Korpusu L. 245, dnia 23/V 1918 r. tw. Bobrujsk.

3) Rozkaz do Korpusu L. 203, § 4—6 dnia 7/IV 1918 r. tw. Bobrujsk.

4) Rozkaz do Korpusu L. 213, § 9—10 dnia 16/IV 1918 r. tw. Bobrujsk.

5) Rozkaz do Korpusu L. 214. 16/IV 1918 r. Dział Zarządu Cywilnego, tw. Bobrujsk.

6) C. A. W. w W. L. 114 i L. 173. Rozkazy Pomocnika D-cy korpusu do spraw cywilnych.

7) Rozkaz Pomocnika Dowódcy Korpusu do spraw cyw. L. 14.

chomiono Radę adwokatów przysięgłych, hypotekę i komorników.

Sądy ogólne posługiwały się prawami państwa rosyjskiego, ogłoszonymi w trybie ustalonym przez prawo oraz podanemi do wiadomości publicznej rozkazami polskiej władzy okupacyjnej. Sprawy sądzono w 3-ch językach: polskim, białoruskim i rosyjskim, zależnie od narodowości osób zainteresowanych.

W celu zabezpieczenia korpusu na przyszłość w niezbędną ilość gotówki na płacenie żołdu i utrzymanie oddziałów, została wyznaczona<sup>1)</sup> Komisja Likwidacyjna w składzie: pp. Karola Niezabitowskiego, Jana Falewicza, Janusza Ruszkowskiego, pod przewodnictwem p. Jana Ipohorskiego-Lenkiewicza, celem sprzedaży majątku I-go Korpusu Polskiego.

c) Przekazanie Zarządu do spraw cywilnych Niemcom i powołanie Głównej Komisji Rekwizycyjno-Płatniczej i Oddawczo-Szacunkowej.

Dnia 16-go czerwca 1918 r. o godzinie 12-ej wszystkie instytucje, podlegające Zarządowi do spraw cywilnych okupacji polskiej, zostały oddane władzom niemieckim<sup>2)</sup>.

W celu uregulowania spraw rekwizycyjnych (p. 14 ultimatum z dnia 21-go maja 1918) powołana została<sup>3)</sup> z siedzibą w Bobrujsku Główna Komisja Rekwizycyjno-Płatnicza i jej podwładne: 4 powiatowe (dwie w Bobrujsku, po jednej w Mohyłowiu i w Rohaczewie) i 6 okręgowych, stosownie do ilości rekwizycyjnych okręgów. Na prezesa został wyznaczony inż. Emil Landsberg.

Do obliczenia, spisania, sporządzenia wykazów i aktów i oszacowania majątku korpusu, oddanego władzom wyższym niemieckim, powołana została<sup>4)</sup> przy Komisji Głównej Rekwizycyjno-Płatniczej - Komisja Oddawczo-Szacunkowa, w składzie przewodniczącego ppor. 1-go pułku inżynierskiego Staniszewskiego i por. zarządu naczelnego inż. Ortweina, ppor. artylerji Hajdukiewicza i jednego urzędnika z intendantury.

---

<sup>1)</sup> Rozkaz do Korpusu L. 229, 30-go kwietnia 1918 r., twierdza Bobrujsk.

<sup>2)</sup> Rozkaz pomocnika dowódcy korpusu do spraw cywilnych 25-go czerwca 1918 r. L. 44. Bobrujsk.

<sup>3)</sup> Rozkaz L. 274 (wydz. dyżurstwa) 22-go czerwca 1918 r., twierdza Bobrujsk.

<sup>4)</sup> Rozkaz do korpusu L. 277 (wydział dyżurstwa) 26-go czerwca 1918 r., twierdza Bobrujsk.

## 55. Stosunek I-go Korpusu Polskiego do Rady Regencyjnej, władz niemieckich i warunki niemieckie rozbrojenia korpusu.

Po podpisaniu przez dowódcę korpusu umowy z Niemcami 26-go lutego 1918 r., Oberost pozwolił wysłać delegację do Rady Regencyjnej. Do Warszawy pojechali z ramienia Naczpola: pułkownik Tupalski i chorąży Raczkiewicz; od dowódcy korpusu pułkownik inspektor artylerji Malewicz i adjutant osobisty dowódcy korpusu porucznik Szebeko.

Naczpol całą naczelną polityczną władzę nad korpusami złożył w ręce Rady Regencyjnej, podporządkowując Jej władzy i dalszym rozkazom formacje polskie na Wschodzie. Dnia 8-go marca delegacja ta, oprócz chor. Raczkiewicza, który wyjechał na Ukrainę, wróciła do Mińska, w dzień pogrzebu pułk. ś. p. Mościckiego, dowódcy 1-go pułku ułanów Krechowickich, przywożąc orędzie Rady Regencyjnej<sup>1)</sup>, rotę przysięgi<sup>2)</sup> i zatwierdzenie umowy z Niemcami<sup>3)</sup> z dnia 26-go lutego 1918 r. następującej treści:

1) „Rada Regencyjna Królestwa Polskiego do dowódcy I-go Korpusu Polskiego generała Józefa Dowbór-Muśnickiego.

W dniu 4 marca 1918 r. Delegacja od Dowództwa 1-go Korpusu Wojska Polskiego, wyodrębnionego z wojsk rosyjskich, złożona z pułkownika Edwarda Malewicza i porucznika Witolda Szebeki, oraz Delegacja Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, przekształconego 30 stycznia 1918 roku w Naczelną Radę Polskiej Siły Zbrojnej, złożona z pułkownika Andrzeja Tupalskiego i porucznika Władysława Raczkiewicza, stały się przed Nami, Radą Regencyjną i oświadczyły, że się poddają pod władzę i pod rozkazy Rady Regencyjnej, Najwyższej Władzy Państwowej, w powstającym państwie polskim.

Rada Regencyjna przyjmuje to oświadczenie z najwyższem uznaniem dla I-go Korpusu Wojska Polskiego i dla jego dowództwa, które kierowane rozważnym patriotyzmem wytrzymały w karności wojskowej i chcą służyć sprawie polskiej jaknajśpieszniej i najskuteczniejszymi środkami.

---

<sup>1)</sup> Krótki szkic do historji I-go Korpusu Polskiego, część III, załącznik 113, str. 52.

<sup>2)</sup> Krótki szkic do historji I-go Korpusu Polskiego, część III, załącznik 114, str. 53.

<sup>3)</sup> Krótki szkic do historji I-go Korpusu Polskiego, część III, załącznik 115, str. 54.

Opierając się na Swej odezwie do Wojska Polskiego, ogłoszonej w dniu 13 lutego 1918 r. i na powyżej powołanych oświadczeniach, Rada Regencyjna obejmuje zwierzchnią władzę nad 1-ym Korpusem Wojska Polskiego i oddaje go pod pańskie dowództwo.

Jednocześnie Rada Regencyjna zawiadamia pana Generała, że Delegaci Naczelnej Rady Polskiej Siły Zbrojnej pismem z 4-go marca 1918 r. oznajmili nam, iż składają władzę swoją nad formacjami wojskowymi polskimi na Białej Rusi i Ukrainie w ręce Rady Regencyjnej. Przyjąwszy to oświadczenie, obejmujemy polityczny kierunek nad 1-ym Korpusem Wojska Polskiego, sprawowany przez Naczelną Radę i w najkrótszym czasie, po porozumieniu się z właścicielami władzami okupacyjnymi Cesarsko-Niemieckimi, zamianujemy Komisarza Rady Regencyjnej przy pozostającym pod dowództwem pana Generała wojsku.

Dajemy upoważnienie panu porucznikowi Władysławowi Raczkiewiczowi, aby w imieniu Rady Regencyjnej wstąpił w porozumienie z polskimi formacjami wojskowymi, znajdującymi się na Ukrainie, w celu możliwego skoordynowania wspólności wojskowej. Że chce pan Generał udzielić p. Raczkiewiczowi ze swej strony potrzebnych informacji.

Prosimy Boga, aby zachował Wojsko Polskie i jego dowództwo w swej przemożnej opiece, aby cnoty wojskowe polskie stały się podwaliną naszej państwowej przyszłości.

w Warszawie 6 marca 1918 roku.

† Aleksander Kakowski Arcybiskup. Józef Ostrowski. Zdzisław Lubomirski.

2) Rozkaz do Korpusu L. 154, 11 marca 1918 roku. Twierdza Bobrujsk.

Rada Regencyjna przysłała na moje imię rozkaz, by korpus złożył przysięgę według załączonej roty.

Rozkazuję niezwłocznie jaknajsolenniej we wszystkich jednostkach, sztabach i zarządach złożyć przysięgę na wierność Ojczyźnie i posłuszeństwo Radzie Regencyjnej.

Zwierzchnicy i księża kapelani winni wyjaśnić oficerom i żołnierzom znaczenie tej pierwszej przysięgi na wierność Ojczyźnie i Jej Narodowemu Rządowi.

14 b. m., o godzinie 10-iej wraz z zarządem korpusu, będę składał przysięgę, wobec czego rozkazuję księdzu Dziekanowi korpusu poczynić odpowiednie przygotowania albo w kaplicy fortecznej, albo w wojennym kościele.

### Kopja roty przysięgi:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej, Polskiemu Królestwu na lądzie, wodzie i w powietrzu, na każdym miejscu i o każdej porze, wiernie i uczciwie służyć będę, że Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej, jako naczelnej Władzy Państwa Polskiego i wyznaczonym przez nią przełożonym i dowódcom posłusznym będę, że dawane mi przez nich rozkazy i przepisy będę wykonywał i wogóle tak się będę zachowywał, abym mógł żyć i umierać, jako mężny i prawy żołnierz polski.

Tak mi Panie Boże dopomóż“.

Niniejsza rota przysięgi została zaaprobowaną przez Najdostojniejszą Radę Regencyjną.

Warszawa, 6-go marca 1918 r.

Podpisał: P. D. Chełmicki, Sekretarz Generalny Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

Oryginał podpisał: dowódca korpusu, Generalnego Sztabu generał porucznik Dowbór-Muśnicki.

Z oryginałem zgodnie: Szef Sztabu, pułkownik Szpręglewski.

Sprawdzał: Starszy Adjutant, podkapitan Borzęcki“.

3) „Powyższy układ z dnia 26 lutego 1918 r., zawarty pomiędzy gen. Dowbór-Muśnickim, a upoważnionym przez Naczelne Dowództwo Wojsk niemieckich na wschodzie, majorem sztabu generalnego von Wulffem, niniejszem uznajemy i zatwierdzamy. W Warszawie, 6 marca 1918 r.

† Aleksander Kakowski, Arcybiskup, Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski“.

Orędzie Rady Regencyjnej ograniczyło jednak władzę gen. Dowbór-Muśnickiego wyłącznie do dowództwa nad I-szym Korpusem Polskim wbrew rozkazowi Rady Naczelnej P. S. Z. (Naczpola), która generałowi Dowbór-Muśnickiemu powierzyła naczelne dowództwo nad całą Polską Siłą Zbrojną. W celu uregulowania stosunku polskich korpusów na Ukrainie do Rady Regencyjnej, z jej ramienia, został wysłany do Kijowa dawny prezes Naczpola, chor. Raczkiewicz.

Ta samodzielność dowódcy I-go Korpusu Polskiego i kategoryczne oświadczenie, że uznaje nad sobą tylko władzę Rady Regencyjnej, nie podobała się Niemcom, którzy koniecznie chcieli podporządkować I-szy Korpus Polski swojej władzy. W tym kier-

runku przyszły do Oberostu kategoryczne rozkazy z głównej kwatery niemieckiej, ażeby za wszelką cenę dążyć do zlikwidowania korpusów polskich na wschodzie, co zostało następnie wyrażone w liście gen. Beselera do Rady Regencyjnej z dnia 8-go maja 1918 r. przed bitwą z II-gim Korpusem Polskim pod Kaniowem.

W celu uzyskania stopniowej likwidacji I-go Korpusu Polskiego przybył ponownie do Mińska dnia 8-go marca 1918 r. major von Wulffen z odpowiedzią na postawione im przez gen. Dowbór-Muśnickiego 11-cie punktów w dniu 26-go lutego, mające być niby aneksem do zawartej umowy. Niemcy jednak oświadczyli, że wzmiankowane punkty odrzucają<sup>1)</sup>; wtedy gen. Dowbór-Muśnicki wystosował protest<sup>2)</sup>, który wręczył majorowi von Wulffeni.

W punktach swych generał Dowbór-Muśnicki żądał powrotu korpusu do kraju z bronią w rękę, Niemcy zaś w odpowiedzi zaproponowali mu stopniową demobilizację korpusu przez wysyłanie 1000 ludzi miesięcznie, jednakże dopiero po ratyfikacji traktatu pokojowego niemiecko-bolszewickiego, zawartego w Brześciu Litewskim. Niemcy odmówili kategorycznie wydania korpusowi zdobytych przez Polaków w Mińsku dział w celu uzupełnienia artylerji, tłumacząc się sytuacją operacyjną na zachodnim froncie, wymagającą zużytkowania każdej zdobytej armaty. „Pozostawienie zatem pewnej ilości zdobytych armat jest obecnie niemożliwe i wobec oczekiwanej ratyfikacji pokoju z Rosją, uważane za niepotrzebne”<sup>3)</sup>. Jednocześnie w sprawie utworzenia prawidłowej administracji w okupowanej przez korpus części Białorusi, Niemcy wyrazili żądanie, stawiając je nawet jako konieczny warunek, aby w rejonie Polskiego Korpusu powrócili na dawne stanowiska urzędnicy rosyjscy, wyrzuceni przez bolszewików.

Odmawiając załatwienia 11-tu punktów, postawionych przez gen. Dowbór - Muśnickiego, zdążających głównie do uzyskania możności dalszego ściągania wojskowych z innych terenów do rejonu korpusu, oraz otrzymania materiału artyleryjskiego, ażeby po skompletowaniu oddziałów z bronią w rękę, wrócić do kraju i tam dopiero poddać się reorganizacji, Niemcy postanowili, jak

---

<sup>1)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III. Załącznik. L. 105, str. 37.

<sup>2)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III. Załącznik. L. 111, str. 48.

<sup>3)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III. Załącznik. L. 105, str. 40.

już zaznaczyłem, kompletnie zdemobilizować korpus i w tym celu konsekwentnie dążyli do podporządkowania korpusu swoim władzom wojskowym. Pomijając zatem Radę Regencyjną, której bezpośrednio podlegał I-szy Korpus Polski, dnia 20-go marca 1918 r. przyjechał do Bobrujska z liczną asystą major Wulffen, w celu zawarcia nowej umowy<sup>1)</sup>.

Przedewszystkiem major Wulffen wysunął odrazu dwie zasadnicze kwestje do rozstrzygnięcia: 1) Rada Regencyjna nie ma prawa decydować o I-szym korpusie i 2) sprawę demobilizacji korpusu.

W pierwszej sprawie dowódca korpusu stał mocno na stanowisku zajętem poprzednio, t. j. że I-szy Korpus Polski podlega wyłącznie Radzie Regencyjnej, zaś w sprawie demobilizacji wyjaśnił, że może ją częściowo rozpocząć, lecz po otrzymaniu rozkazu od Rady Regencyjnej<sup>2)</sup>.

W spisanym protokóle Niemcy zaprzeczyli Radzie Regencyjnej prawa nadawania pełnomocnictwa dowódcy korpusu o uznawanie rozkazów dowództwa Ost, oraz wyznaczili na dzień 10-go kwietnia demobilizację 1000 ludzi. W ostatnim 10-tym punkcie protokołu generał Dowbór-Muśnicki zastrzegł sobie, „że protokół ten w tym tylko wypadku będzie go obowiązywał, jeżeli po osobistem porozumieniu się z Radą Regencyjną zostanie przez Nią zaaprobowany”.

Jednakże Niemcy w całym szeregu depesz anulowali tę umowę, a na poczynione zastrzeżenie w punkcie 10-tym protokołu przez generała Dowbór-Muśnickiego kategorycznie orzekli<sup>3)</sup>, że „państwa centralne nie dały Radzie Regencyjnej żadnego prawa udzielać rozkazów, tyjących się armji; następnie: ... „Rada Regencyjna wogóle nie miała prawa stawiać I-go Polskiego Korpusu pod dowództwo Waszej Ekscelencji, gdyż Rada Regencyjna nie posiada żadnej władzy wojskowej wogóle”.

W ślad za tą depeszą majora von Wulffena, nadeszła do Bobrujska do generała Dowbór-Muśnickiego depesza<sup>4)</sup> od księcia Zdz. Lubomirskiego w imieniu Rady Regencyjnej.

---

1) Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III, str. 15.

2) Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III. Załącznik L. 118. str. 56. „Protokół porozumienia się z I-ym Korpusem Polskim na mocy pokoju, ratyfikowanego przez Rosję”. Bobrujsk, 21.III 1918 r.

3) Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III, str. 63. Załącznik. L. 121. Depesza majora v. Wulffena za L. 172.

4) Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III, str. 63. Załącznik. L. 122.

„Polska Rada Regencyjna została zawiadomiona o umowie Waszej Ekscelencji z majorem von Wulffen z dnia 21.III 1918 r. w Bobrujsku. Rada Regencyjna zgadza się na zwolnienie pierwszego tysiąca ludzi, należących do I-go Korpusu Polskiego, zgodnie z punktem 4-tym umowy i upoważnia Waszą Ekscelencję do przeprowadzenia tego, po otrzymaniu bliższych rozporządzeń niemieckich władz wojskowych. Wreszcie Rada Regencyjna zaznacza, powołując się na pismo swoje z dnia 6.III 1918 r., że Wasza Ekscelencja wskutek podporządkowania się Rządowi Polskiemu, jednocześnie stanął pod rozkazy generała von Beselera, który jest Głównym Dowódcą Polskiej Siły Zbrojnej”.

Na skutek tej depešy dowódca korpusu wysłał pierwszy tyśiąć ludzi do kraju, przeważnie żołnierzy starszych ponad 26 lat, najbardziej zmęczonych długą rozłąką z domem rodzinnym.

Natomiast Niemcy pozwolili udzielić urlopów 100 oficerom i żołnierzom Korpusu miesięcznie, po 50 ludzi w partję. Pierwsza partja urlopowanych wyjechała 16-go i wróciła 30-go marca, następna od 31-go marca do 14-go kwietnia, a trzecia miała wyjechać 15-go kwietnia i wrócić 29-go <sup>1)</sup>). Urlopowano narazie do generał-gubernatorstwa warszawskiego, zaś do okupacji austriackiej miano urlopować po uzyskaniu zgody generał-gubernatora lubelskiego.

Po powrocie pierwszych urlopowanych z Polski, którą Niemcy eksploatowali i uciskali, świadomość nienawiści do Niemców jeszcze bardziej spotężniała w szeregach korpusu i zespoliła oficerów i żołnierzy. Zapowiedź demobilizacji korpusu była przyjęta wrogo i wywołała w szeregach korpusu duży niepokój o istnienie I-go Korpusu Polskiego.

Korzystając z urlopowania oficerów do kraju, dowódca korpusu wysłał do Rady Regencyjnej komunikat z wyświetleniem sytuacji, proponując jednocześnie swój wyjazd do Warszawy, w celu omówienia spraw zasadniczych, dotyczących stosunku korpusu do Rady Regencyjnej i do Niemców. Wskutek starań Rady Regencyjnej Niemcy zezwolili tylko na spotkanie się generała Dowbór-Muśnickiego w Brześciu Litewskim z księciem Januszem Radziwiłłem i ministrem spraw wewnętrznych Steckim. Wywiązała się dyskusja z majorem Wulffenem, który domagał się demobilizacji i podporządkowania korpusu władzy gen. Beselera, zaś ks. Radziwiłł oświadczył, że władze niemieckie dążą do porozumienia się z poszczególnymi generałami, a nie z Rządem

<sup>1)</sup> Rozkaz do Korpusu L. 171, dnia 17.III. 1918 r. Tw. Bobrujsk



Polskim. Wobek tego generała Dowbór-Muśnicki złożył w Brześciu Lit. dnia 9/IV 18 r. następujące oświadczenie <sup>1)</sup>:

„Podałem się Rządowi Polskiemu. Wskutek tego I-szy Polski Korpus został częścią Polskiej Siły Zbrojnej i jednocześnie stanął pod rozkazami generała-pułkownika von Beselera, głównego dowódcy Polskiej Siły Zbrojnej.

Składałem to oświadczenie jako obowiązujące, o ile Radzie Regencyjnej (Rządowi Polskiemu) przyznane będzie prawo współdziałania przy politycznym rozstrzygnięciu kwestji wojskowych”.

Niemcy nie zgodzili się jednakże na tego rodzaju postawienie sprawy. Następnym list księcia Lubomirskiego z dnia 9-go maja <sup>2)</sup> donosił, że „pomimo miesiąca już trwających pertraktacji nie uznaliśmy jeszcze naczelnego dowództwa generała Beselera nad mającym się tworzyć wojskiem Polskiem w Królestwie i nie uznamy, dopóki warunki nasze urzędowo i na piśmie przyjęte nie zostaną”. Sprzeczność tę z poprzednimi depeszami z marca, księżę Lubomirski tłumaczy, że „udzielona wskazówka była oparta na przekonaniu, że omówione warunki są przyjęte i potwierdzenie na piśmie otrzymają. Z miarodajnej strony zapewniano nas, że tak się stanie i sądziliśmy, że wierzyć można. Stało się inaczej, i dzisiaj układy trwają”.

Rada Regencyjna, wobec dwulicowej polityki okupantów była bezsilna. Dnia 8-go maja 1918 r. Niemcy postanowili bezwzględnie i ostatecznie odmówić Radzie Regencyjnej wszelkiego politycznego wpływu na losy I-go korpusu, uwiadamiając ją jednocześnie, że „wyjeżdżają pełnomocnicy wojskowi w celu traktowania z dowództwem I-go korpusu na nowych, nam nieznanych warunkach” <sup>3)</sup>. Rada Regencyjna wystosowała list, datowany w Warszawie dnia 11.V 18 r. do generała Dowbór-Muśnickiego, powiadamiając go o wytworzonej sytuacji. List ten otrzymał dowódca korpusu 15-go maja <sup>4)</sup> z zapowiedzią wysłania następnie urzędowego potwierdzenia w następujących sprawach: 1) uwiadomienia o pozbawieniu Rady Regencyjnej kompetencji w sprawach wojskowych; 2) zwolnienia korpusu z wykonanej przysięgi; 3) pozostawienia

---

<sup>1)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III-cia. Zał. L. 128 str. 71.

<sup>2)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III-cia. Zał. L. 130 str. 73.

<sup>3)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Cz. III, str. 71. Załącznik. L. 129. Warszawa, dnia 11-go maja 1918 r. List Rady Regencyjnej do dowódcy korpusu.

<sup>4)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III, str. 19.

generałowi Dowbór-Muśnickiemu zupełnej samodzielności w traktowaniu i ułożeniu się z okupantami; 4) wyrażenia zdania, iż leży w interesie narodowym uniknięcie ostrego konfliktu. Następnie list księcia Lubomirskiego, zawierający uwagę, że przejście na wschód grozi zagładą tej cennej, — przez nas tak bardzo ukochanej, polskiej jednostki, bojowej, kończył się słowami: „nie wydajemy poleceń, musimy niestety poprzestać uznawać się za naczelną władzę, ale wyrażamy gorąco odczute przekonanie i zaufanie, że Wasza Ekscelencja dowódca korpusu, natchniony miłością Ojczyzny wszechstronnie w swem sumieniu zważy i znajdzie rozwiązanie, przynoszące możliwie najmniejszą ujmę wspólnej, a drogiej nam sprawie narodowej”.

Zdaje się, że po otrzymaniu takiego ostrzeżenia dnia 15-go maja, mając jednocześnie wiadomość o bitwie z Niemcami II-go korpusu pod Kaniowem dnia 11-go maja oraz o rozbrojeniu oddziałów polskich na Ukrainie i w Odesie przez Niemców i Austriaków, dowódca I-go korpusu generał Dowbór-Muśnicki miał możliwość powzięcia decyzji walki zbrojnej z Niemcami lub wyjścia za Dniepr.

Wobec raz powziętej przez Niemców decyzji rozbrojenia I-go Korpusu Polskiego, uratowanie jego w całości stało się niemożliwością — oczekiwał go los II-go korpusu. Należało się z tem dążeniem Niemców liczyć, tembardziej, że przez dwa miesiące marzec i kwiecień 1918 r., same fakty na to wskazywały. Trzeba było decyzję w tej sprawie przygotować zawczasu; albo korpus przyjmuje walkę zbrojną z Niemcami, albo też wyrusza za Dniepr, ażeby przedrzeć się na Murman, Syberję lub Kubañ, celem uratowania formacji I-go korpusu i ewentualnego użycia go na mającym powstać koalicyjnym anty-bolszewicko-niemieckim froncie od Murmanu po przez Wołgę aż do Kubania nad morzem Czarnem.

Jakkolwiek plan wymarszu za Dniepr w maju 1918 r. w sztabie I-go korpusu był opracowany, to jednakże generał Dowbór-Muśnicki zdecydował się zrezygnować z tego postanowienia, „aby nie narażać masy żołnierskiej na gangrenę bolszewicką”<sup>1)</sup>.

Dalszy tok zdarzeń wykazał całkowitą niesłuszność tego rozumowania, — zaprzeczeniem jego stały się czyny tych oficerów i żołnierzy I-go Korpusu Polskiego, którzy z inicjatywy dowództwa II-go Korpusu Polskiego przedzierali się na Murman, Syberję i Kaukaz, przez morze bolszewickie, ażeby tam walczyć z wro-

---

<sup>1)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III, str. 22.

gami pod sztandarem polskim, jako niezależne od Niemców Wojsko Polskie.

Generał Dowbór-Muśnicki zbyt dosłownie zrozumiał słowa Rady Regencyjnej, jako zagładę—przejście korpusu na wschód, zdecydował się na pozostawienie I-go Korpusu Polskiego na miejscu w rejonie Bobrujska i oczekiwał biernie dalszych wypadków.

Dnia 20-go maja Niemcy zażądali przybycia generała Dowbór-Muśnickiego do Mińska celem podpisania nowej umowy. Dnia 21-go maja w Mińsku wręczyli przedstawicielom, wysłanym przez generała Dowbór-Muśnickiego—generałowi Karnickiemu, pułkownikowi Szpręglewskiemu i inżynierowi Landsbergowi tekst umowy, napisany po niemiecku, zaś tego samego dnia o godzinie 9.30 rano, łącznikowy oficer niemiecki w Bobrujsku wręczył dowódcy korpusu niemiecki tekst umowy, oświadczając, iż jest to ultimatum, na które dowódca korpusu ma dać odpowiedź do godziny 16-ej.

W rozmowach telegraficznych przy pomocy aparatu Hughesa, pomiędzy Bobrujskiem a Mińskiem<sup>1)</sup>, w rozkazach dawanych generałowi Karnickiemu przejawiał się jasno pogląd generała Dowbór-Muśnickiego, dowódcy I-go Korpusu Polskiego na sytuację oraz uwidocznili dokładnie fakt, że generał Dowbór-Muśnicki polityki Niemców w kraju i w stosunku do Korpusów Polskich na Wschodzie wcale nie rozumiał.

Dnia 21-go maja 1918 r. rano, generał Dowbór-Muśnicki depezuje do generała Karnickiego:

„Przy pertraktacjach z Niemcami należy wywierać nacisk na to, że I-y korpus okazał przy ofensywie niemieckiej znaczne usługi Niemcom. Nie zważając na to, władze niemieckie trzymały się jakiejś dziwnej polityki, ukrywania przedemną i niepowiadamiania mnie o tem, co się dzieje i czego żądają Niemcy. Dzięki temu zaszło kilka zupełnie nieuniknionych tarć, i stosunki między korpusem i Niemcami zamiast się polepszyć, stały w jakimś nieokreślonym punkcie. To, daję, jako materiał do rozmowy. W tej chwili otrzymałem telegram od Pogorskiego<sup>2)</sup>, w którym on radzi ustąpić dla polskich formacji w Królestwie 300 koni. Można

---

<sup>1)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III, str: 79, Załączniki 135 i 136.

<sup>2)</sup> Por. Pogorski z I-go pułku ułanów Krechowickich był oficerem łącznikowym z ramienia dowódcy I-go Korpusu Polskiego przy gen. gub. von Beselerze w Warszawie.

to zrobić, jeżeli by o tem była mowa, choć dla mnie jest zupełnie jasnym, że Niemcy nie chcą pozostawić naszego korpusu, a chcą z naszego majątku stworzyć siłę zbrojną na swoją modłę. Uważam, że Polską Siłę Zbrojną mogą stworzyć tylko Polacy; żadnej pomocy nie potrzebujemy, raczej lepiej zrezygnować z formacji”.

Po otrzymaniu ultimatum, generał Dowbór-Muśnicki przez aparat Hughesa komunikuje do Mińska, że „umowa byłaby do przyjęcia, ale niektóre punkty są ubliżająco redagowane”, wobec czego dowódca korpusu generał Dowbór-Muśnicki podawał generałowi Karnickiemu przed podpisaniem tego ultimatum cały szereg propozycji, dotyczących głównie niedopuszczenia władz niemieckich do szeregów korpusu celem skontrolowania przeprowadzanego rozbrojenia, gdyż to mogłoby wywołać niepotrzebny przelew krwi, oraz wskazywał, że majątek należy do Królestwa, a konie do obywateli polskich.

W następnej depeszy, nadanej dnia 21-go maja o godz. 16 min. 35 do generała Karnickiego, generał Dowbór-Muśnicki rozkazywał:

„Punkt o szóstej (18-ej) proszę Generała zapytać Niemców, czy moje propozycje są przez nich uwzględnione. Jakakolwiek będzie odpowiedź Niemców proszę im powiedzieć, że kazałem umowę podpisać, ale uważam ich zachowanie się względem mnie za akt zupełnie wrogi, bo do takiego rodzaju postępowania niczem się nie przyczyniłem. Zatem umowę podpisać i pertraktacje zakończyć. W myśl punktu pierwszego dalsze pertraktacje są zupełnie zbyteczne. Po oddaniu tego telegramu, proszę zakomunikować telegraficznie cały list Rady Regencyjnej i list Beselera, również ostateczny tekst umowy. Biorąc na siebie całkowicie odpowiedzialność moralną, za podpisanie umowy, robię to nie dla tego, że sam się boję śmierci, ale dlatego, że w Polskim Korpusie ześrodkował się kwiat Narodu Polskiego. Gubić go nie mam prawa. Cel Niemców jest zupełnie dla mnie jasny. Sama umowa jest dowodem wiarołomstwa, a celem jej jest zwykła prowokacja, chodzi o to żeby wziąć Polski Korpus na roboty do Niemiec, a od warsztatów zwolnić odpowiednią liczbę pod broń. Na taką wędkę złapać się nie dam. Generał Dowbór-Muśnicki“.

O godzinie szóstej dnia 21-go maja 1918 r. generał Karnicki podpisał ultimatum, wręczając umotywowany protest. Wieczorem przez aparat Hughesa dowódca korpusu otrzymał tekst orędzia Rady Regencyjnej, treść listu generała Beselera do Rady Regencyjnej, oraz tekst umowy z dowództwem niewieckiem i uzasadnienie podpisu.

W rozkazie do korpusu z dnia 22-go maja 1918 r. czytamy: 1)

„I. List Rady Regencyjnej do generała Dowbór-Muśnickiego. Warszawa, dnia 10-go maja 1918 r.

Powołując się na załączone pismo urzędowe Generała - Pułkownika Beselera, komunikujące nam zmianę decyzji Głównej Kwatery Niemieckiej, w sprawie naszego udziału w decyzjach natury politycznej, zawiadamiamy Waszą Ekszelencję, że od dnia dzisiejszego Pan Generał Radzie Regencyjnej Królestwa Polskiego nie podlega, a I-szy Korpus od złożonej przysięgi zostaje zwolniony.

Wszelkie układy dalsze z władzami niemieckimi Pan Generał musi prowadzić samodzielnie, kierując się nie tylko względami na własny Korpus, ale przede wszystkim na interes narodowy.

W interesie narodowym zaś leży, by pomimo wszystkiego, co zaszło, a tak niezmiernie utrudnia położenie, do ostrego konfliktu nie dopuścić.

Polecając Pana Generała i podległe mu bohaterskie wojsko opiece Boskiej, zapewniamy Go o niezmiennej naszej życzliwości.

Podpisali: † Aleksander Kakowski Arcybiskup. Zdzisław Lubomirski. Józef Ostrowski.

II. List Generała Beselera do Rady Regencyjnej. Warszawa, dnia 8-go maja 1918 r.

„Dodatkowo do mojej odezwy z dnia 3 b. m. mam zaszczyt zakomunikować Dostojnej Radzie Regencyjnej, że wskutek godnego żalu zachowania się Rządu Polskiego w Kijowie, Zwierzchnie Dowództwo Naczelne nie może nadal uznawać prawa Dostojnej Rady Regencyjnej do współdziałania w decydowaniu politycznym kwestji wojskowych. Bezpieczeństwo naszych wojsk, wciąż jeszcze walczących na wschodzie, wymaga bezwarunkowo, żeby na tyłach nie było obcych oddziałów wojskowych, utworzonych z części składowych rozformowanej armji nieprzyjacielskiej, które nie poddają się bez zastrzeżeń niemieckiemu dowództwu naczelnemu. To zrozumiałe samo przez się wymaganie wojskowe, stoi w rażącej sprzeczności do zawartego w liście p. Prezesa Ministrów z dnia 30 z. m. żądania, mającego najcięższe następstwa, ażeby oddziały wojskowe Polskie, wydzielone z armji rosyjskiej poddały się bezwarunkowo Dostojnej Radzie Regencyjnej i słuchały tylko Jej rozkazów. Takie pojmowanie współpracownictwa w kwestjach wojskowych nie może być tolerowane już z zasadniczych względów

---

1) Rozkaz do korpusu L. 7 (W. Gł. kwatermistrza) 22.V.1918 r. Twierdza Bobrujsk.

wojskowych, mianowicie ze względu na jednolitość dowództwa; przeczy ono również zasadniczym linjom wytycznym patentu z dnia 12 IX 1917 r.

Na zasadzie zmienionego stanu rzeczy od Generała Dowbór-Muśnickiego zażąda się oświadczenia, że wraz ze swoim korpu sem uznaje bezwarunkowo niemieckie dowództwo Naczelne. Następnie będzie zawarta nowa umowa z I-ym Korpusem Polskim jako z wojskiem neutralnem dla rozszerzenia umów Bobrujskich. Dostojnej Radzie Regencyjnej nie może być jednak przyznany bezpośredni w tem udział.

Podpisał: v. B e s e l e r.

III. Tekst umowy z dowództwem niemieckiem z dnia 21-go maja 1918 roku.

1) I-szy Korpus Polski podporządkowuje się bezwarunkowo rozkazom Oberost. Oberost oddaje Korpus pod Komendę 10-ej Armji.

2) I-szy Korpus Polski podlega zupełnemu rozformowaniu i nie bierze udziału w tworzeniu kadrów Polskiej Siły Zbrojnej.

3) Radzie Regencyjnej nie przyznaje się żadnych praw odnośnie do I-go Korpusu Polskiego. Wszelkie stosunki pomiędzy Korpusem i Radą Regencyjną są wzbronione.

4) Werbunek do I-go Korpusu Polskiego jest wzbroniony. Należy natychmiast odwołać wszystkich przedstawicieli I-go Korpusu Polskiego, wysłanych na zewnątrz, szczególnie komendy w Kijowie, Iskoroście, Sarnach i Równem.

5) Rozformowanie I-go Korpusu Polskiego powinno się zaraz rozpocząć. Ma się ono prowadzić z taką szybkością, na jaką pozwalają stosunki transportowe i regulowanie zwalniania.

Wskazówki, dotyczące rozformowania i zwalniania, będą dane przez Oberost w porozumieniu z Gen.-Gubernatorstwem Warszawskim i z Wojskowem Gen.-Gubernatorstwem Lubelskiem Genera łowi-Porucznikowi Dowbór-Muśnickiemu, który jest odpowiedzialny za ich wykonanie. Rozformowanie będzie sprawdzane przez komendy nadzorcze 10 Armji.

6) Należący do I-go Korpusu Polskiego będą zwolnieni do miejsc, skąd pochodzą. Wszystka broń, należąca do I-go Korpusu Polskiego, oraz cały materiał wojskowy przed odjazdem do kraju ma być oddany za pokwitowaniem komendom odbiorczym 10 Armji. Niemieckie dowództwo naczelne pozostawia sobie prawo decyzji w kwestji użycia broni i materiału wojskowego.

7) Konie przechodzą w posiadanie niemieckiego dowództwa naczelnego; wartość ich będzie zwrócona I-mu Korpusowi Polskiemu.

Osiągnięta tą drogą suma będzie zaliczona na opłacenie rekwizycji, dokonanych przez I-szy Korpus Polski. Konie będą oszacowane przez komisję mieszaną, złożoną z 2 oficerów niemieckich i 2 polskich i z przewodniczącego ze strony niemieckiej.

8) Terytorjum, wyznaczone dla I-go Korpusu Polskiego, będzie zajmowane przez wojska niemieckie w miarę potrzeby. Przepawy przez Dniepr będą obsadzone natychmiast przez oddziały niemieckie.

9) Granice terytorjum, przeznaczonego dla rozlokowania I-go Korpusu Polskiego, będą zastosowane do granic administracyjnych (granic powiatów). Zmniejszanie terytorjum będzie się odbywało z rozporządzenia A. O. K. IO. w miarę zmniejszania liczebności Korpusu.

10) Zabrania się I-mu Korpusowi Polskiemu przekraczać granicę rejonu rozlokowania i linię demarkacyjną bez upoważnienia władz niemieckich.

11) Kraj, oddany I-mu Korpusowi Polskiemu, powinien być administrowany według linii wytycznych, które będą wskazane przez A. O. K. IO. i pod zwierzchnim dozorem niemieckim.

12) Władze niemieckie rozporządzają wszystkimi zapasami, o ile nie są one potrzebne dla wyżywienia I-go Korpusu Polskiego. Decyduje o tem władza niemiecka.

Znajdujące się w kraju konie są do dyspozycji władz niemieckich.

13) I-mu Korpusowi Polskiemu zabrania się sprzedaży koni, materiału wojennego, surowców i żywności.

14) Należy zapłacić mieszkańcom za wszystkie zapasy i żywność, zarekwirowane po 3 marca.

15) Żegluga, wszystkie statki i urządzenia żeglugowe, oraz policja rzeczna na Berezynie i na Dnieprze przechodzą do rąk niemieckich.

16) I-szy Korpus Polski zobowiązuje się nie prowadzić żadnej działalności politycznej na wydzielonem sobie terytorjum, szczególnie zaś nie przedsiębrać żadnych prób polonizacji i nie nadawać charakteru polskiego urządzeniom społecznym, jak kościoł i szkoła.

17) Żnosi się udogodnienia pod względem urlopów i poczty.

18) Odrzucenie, zmiana lub niedotrzymanie warunków pociąga za sobą przymusowe rozbrowienie i zabranie do niewoli.

Przedstawiciel I-go Korpusu Polskiego: A. Karnicki, generał porucznik.

Przedstawiciel Naczelnego Wodza Wschodu: v. Bredow, gen.-por., Dowódca 3-go Korpusu Rez.

Przedstawiciel Generał-Gubernatora Generała-Pułkownika von Beseler: v. Wussow, Kapitan sztabu generalnego.

Na życzenie Generała Karnickiego dodaje się co następuje:

Pieniądze uzyskane za konie, co do których można udowodnić, że stanowią własność oficerów i ochotników, będą naturalnie wypłacone właścicielom. Nie można jednak uznać za własność osobistą więcej jak 700 koni.

IV. Uzasadnienie podpisu. Mińsk, 21 maja 1918 r.

Zważając na otrzymaną na posiedzeniu kategoryczną wskazówkę co do § 18 umów, a mianowicie, że żadna zmiana warunków nie jest dopuszczalną, i że takowe winny być w całości w przeciągu 6 godzin przyjęte lub odrzucone, dowództwo I-go Polskiego Korpusu zostaje zniewolonem, ulegając przemocy i dla uniknięcia przelewu krwi, a także powodując się dyrektywami, zawartymi w piśmie Najdostojniejszej Rady Regencyjnej z dnia 10 maja 1918 roku, podpisać warunki, postawione I-mu Polskiemu Korpusowi ze strony niemieckiej w dniu 21 maja 1918 r.

Generał-podporucznik Karnicki, Pełnomocnik Dowódcy I-go Polskiego Korpusu.

## **56. Obrona honoru I-go Korpusu Polskiego.**

Hasło powrotu do kraju, rzucone przez Związki Wojskowych Polaków, propagowane następnie przez Naczipol w jego odezwach, szło po linii najmniejszego oporu i pchało los formacji polskich na wschodzie w orbitę wpływów okupantów niemieckich, trzymających w swoich potężnych kleszczach cały obszar ziemi dawnej Rzeczypospolitej.

Naród polski w okresie wybuchu rewolucji w Rosji, jęczał w niewoli niemieckiej, która była o wiele cięższa niż przedwojenna, jako narzucona przez wyrafinowanego zdobywcę wschodu Europy; naród musiał znosić w milczeniu dawane mu policzki, nie miał bowiem żadnego oparcia w sztucznie wytworzonym organie rządzącym w Warszawie, który był jedynie biernym wykonawcą potężnej woli okupantów.

Niemcy sprawę polską uważali już za swój wyłączny monopol i z nami nie liczyli się, krając ziemi polskie na generał-gubernatorstwa i zarządy przyfrontowe, zgodnie ze swoją wytyczną rozbitcia Polski i ostatecznego jej zgnębnienia.



W tych zatem warunkach powrót do kraju korpusów wschodnich, formowanych zasadniczo do walki z Niemcami, oznaczał oddanie się dobrowolnie pod komendą niemiecką, czyli całkowite wyrzeczenie się zamierzonych zadań.

Jedynym czynnikiem antyniemieckim wśród wojskowych Polaków była Liga Wojenna Walki Czynnej, która zdecydowanie parła do formowania Korpusów Wschodnich i wzięła najbardziej czynny udział w organizowaniu formacji i walkach z bolszewikami o jej istnienie, wierząc mocno, że walka ta, jako etap przejściowy, doprowadzi w rezultacie do ogólno-koalicyjnej akcji antyniemieckiej na wschodzie Europy. Dlatego tak zdecydowanie i mocno przeciwstawiała hasłu powrotu do kraju ideę walki czynnej z najeźdźcą i znalazła moc wytrwania aż do chwili tej ostatecznej walki<sup>1)</sup>.

Przejście I-go Korpusu Polskiego pod władzę niemiecką oznaczało brak wytrwania ze strony generała Dowbór-Muśnickiego, który przecież w jednym ze swoich pierwszych rozkazów<sup>2)</sup> twierdził, że „wskrzeszenie Polski, to groźne niebezpieczeństwo dla potęgi niemieckiej i odwrotnie – zwycięstwo Niemiec, to zguba Polski. Odpowiedzialni przed potomnością musimy, nie bacząc na żadne ofiary, walczyć o nasze narodowe ideały“.

Zmiana tego zasadniczego kierunku antyniemieckiego przez sam fakt zawarcia umowy przez generała Dowbór-Muśnickiego dnia 26.II.1918 r. musiała się skończyć prędzej czy później ze strony Niemców postawieniem ultimatum całkowitej demobilizacji i rozbrojenia. Z drugiej znów strony, głoszone przez generała Dowbór-Muśnickiego hasło powrotu do kraju z bronią w ręku, w szeregi żołnierskie korpusu wzbudziło silną wiarę, że istotnie I-szy Korpus Polski stanie się kadrem Armji Polskiej w kraju i stąd płynęła ta pewność, że to już jest jedyna skuteczna droga uratowania I-go Korpusu Polskiego. Z drugiej znów strony generał Dowbór-Muśnicki wyraźnie głosił podwładnym sobie oddziałom, że nigdy nie pozwoli rozbroić się Niemcom. Dzięki temu w korpusie po dniu 26.II. 1918 r. pozostali wszyscy ci, którzy, jakkolwiek się nie godzili na pakowanie z Niemcami, wierzyli jednak w honor żołnierski generała Dowbór-Muśnickiego, a także i w to, że on faktem usiłowania rozbrojenia I-go Korpusu Polskiego przez Niemców zaskoczył się nie pozwoli. Wskazywały na to odprawy wyższych dowódców i nastę-

---

<sup>1)</sup> „Wiad. Wojskowe“ L. 37, grudzień 1917 r., str. 498. Sprawy Zasadnicze. Henryk Bagiński „Co robić, by wytrwać na stanowisku?“ Mińsk Lit. 12 XII.1917 r.

<sup>2)</sup> Rozkaz do I P. K. L. 2.

nie odprawy oficerów w oddziałach, gdzie stanowczo planowało opór, na wypadek akcji niemieckiej, zmierzającej do rozbrojenia korpusu. Należało tylko decydować się zawczasu na plan akcji. Tego jednak zamierzenia nie przygotowano w całej rozciągłości, gdyż sam tylko plan przejścia za Dniepr, bez nawiązania łączności z czynnikami decydującymi o akcji antyniemieckiej na Wschodzie, nie mógł być wogóle poważnie brany za chęć wydobycia się z matni, która coraz bardziej zacieśniała się około korpusu.

Trudno się dziwić, że generał Dowbór-Muśnicki był zaskoczony tem ultimatum, gdyż nie wierzył, ażeby za okazane podczas ofensywy niemieckiej znaczne usługi, oddane przez I-szy Korpus Polski, Niemcy okazali się wobec niego tak dalece wiarołomni<sup>1)</sup>, by żądać rozbrojenia korpusu.

W głębokiem przekonaniu, że tylko walka z Niemcami może uratować honor I-go Korpusu Polskiego i przyczynić się do postawienia sprawy polskiej na gruncie polityki międzynarodowej, grupa Polskiej Organizacji Wojskowej, na czele której w I-ym Korpusie Polskim stali: kapitan Lis-Kula, kpt. Matuszewski Ignacy, ppłk. służby zdrowia Hubicki i Biernacki i wielu jeszcze innych oficerów, w nocy z dnia 21-go na 22-i maja usiłuje jeszcze dokonać wszystkiego, ażeby stoczyć walkę z Niemcami.

Dla informacji należy dodać, że z chwilą rozszerzenia się okupacji niemieckiej na Białoruś i Ukrainę, do Kijowa przyjeżdża cały szereg wybitnych działaczy z byłej I-ej Brygady Legionów, organizując Polską Organizację Wojskową na całym terenie okupacyjnym do walki z Niemcami. Przedewszystkiem nawiązano ścisłą łączność z dowódcą II-go Korpusu, generałem Hallerem i jednocześnie starano się o nawiązanie podobnej łączności z dowódcą I-go Korpusu generałem Dowbór-Muśnickim. Polska Organizacja Wojskowa na Ukrainie odegrała ogromną rolę w akcji wywiadowczej, informując II-gi Korpus o siłach niemieckich, wysadzając jednocześnie mosty przed transportami niemieckimi, koncentrującami się w rejonie Kaniowa.

Komenda Naczelna Polskiej Organizacji Wojskowej na Ukrainie, na czele której stał kapitan Świtek-Miedziński przy udziale kpt. Wieniawy-Długoszowskiego, por. Schätzla por. Kamskiego, organizując szkoły konspiracyjne wojskowe wśród młodzieży i wojskowych z rozbitych przez Niemców oddziałów wojskowych polskich, przyczyniła się w znacznej mierze do

---

<sup>1)</sup> Krótki szkic do historii I-go Korpusu Polskiego. Część III-cia str. 79. Zał. L. 135.

skupienia mas żołnierskich do dalszej akcji przeciwko Niemcom. Ośrodkiem staje się Kijów, dokąd przybywają oficerowie i szeregowi z oddziałów II-go i III-go korpusów oraz oddziału polskiego w Odesie.

Z Kijowa rozszerzono działalność Polskiej Organizacji Wojskowej na I-y Korpus i na Białoruś, przygotowując się do walki z Niemcami.

W tym celu wyjechał do Bobrujska ppłk. Barta (właściwe nazwisko Barthel de Weydenthal), meldując się u dowódcy I-go Korpusu w połowie maja 1918 r. jako były szef sztabu dowództwa III-go Korpusu.

W pamiętną noc z 21-go na 22-gi maja, podpułkownik Barta, w asyście kilku oficerów zjawił się u dowódcy korpusu generała Dowbór - Muśnickiego, proponując mu wystąpić czynnie przeciwko Niemcom.

Generał Dowbór - Muśnicki odmówił, wobec czego ppłk Barta zaarrestował go, oświadczając, że obejmuje dowództwo nad korpusem.

Niestety oddziały, agitowane przez tyle miesięcy nadzieją powrotu do kraju, odmówiły swego udziału w walce z Niemcami. Jedyna Legja Rycerska, na którą liczono w tym wypadku, zawiodła i do walki nie wyszła, wobec czego i inne oddziały również odmówiły.

Podpułkownik Barta musiał nad ranem zrezygnować z dowództwa korpusu, nie mając możliwości wyprowadzenia oddziałów do walki.

Honoru I-go Korpusu Polskiego nie dało się obronić nawet w ostatniej chwili.

Sąd polowy, odbyty w Bobrujsku uniewinnił ppłka służby zdrowia Wł. Biernackiego i ochotnika Melchjora Wańkowicza od winy udziału w „buncie wojskowym”<sup>1)</sup>; inni nie byli sądzeni, gdyż wyjechali z Bobrujska<sup>2)</sup>.

Ochotnik Melchjor Wańkowicz w wydanej przez siebie enuncjacji<sup>3)</sup>, tak charakteryzuje zachowanie się tej nocy krytycznej oddziałów I-go Korpusu Polskiego.

---

<sup>1)</sup> „XXV dokumentów do historii I-go Korpusu Polskiego Wsch.“ Wyrok z dnia 28-go maja 1918 r.

<sup>2)</sup> Rozkaz do Korpusu L 256. I.VI. 1918, twierdza Bobrujsk.

<sup>3)</sup> „Ostatnie słowo wolontariusza Wańkowicza, stawionego przed sądem polowym I-go Korpusu pod zarzutem przygotowania i dokonania buntu wojskowego“.

„I można było chcieć bić się lub nie. Ale niech powiedzą ci, co się od walki cofnęli, jakim prawem nosili orły i amaranty, jakim prawem Korpus tworzyli i w nim tkwili, skoro „finis” był oddawna widoczny, a z nim i jego rezultaty i nie widzieć ich można było tylko, dobrowolnie zamykając oczy.

Nikt uczciwy nie mógł pozostawać w korpusie bez zdecydowania się na walkę, gdy zechcą nam broń wziąć. Broń tę oddaliśmy i narodowi wyrządziliśmy krzywdę ciężką. Nic niema na usprawiedliwienie korpusu”.

### **57. Stopniowe rozbrojenie I-go Korpusu Polskiego przez Niemców.**

Dnia 22-go maja 1918 r. o godz. 9-ej rano oddziały załogi Bobrujska stawily się na placu koszarowym na zapowiedzianą rewję, podczas której dowódca korpusu generał Dowbór-Muśnicki wyjaśniał fakty dokonane i pobudki, które zdecydowały przyjęcie warunków niemieckich. Była to ostatnia rewja w Bobrujsku I-go Korpusu Polskiego, mająca charakter pogrzebu.

Po tej uroczystości zaczęły się formalności demobilizacyjne.

Dnia 26-go maja w rozkazie korpusowym <sup>1)</sup> zostały ogłoszone zarządzenia A. O. K. 10, dotyczące transportów, rozbrajania i racji żywnościowej:

1) przeprowadzenie demobilizacji i odejście transportów ma się odbywać oddziałami; 2) oręż i wyekwipowanie mają być złożone w składach, które będą przyjmowane przez niemieckie komendy; 3) z zapasów korpusu należy wydawać przepisane racje żywnościowe.

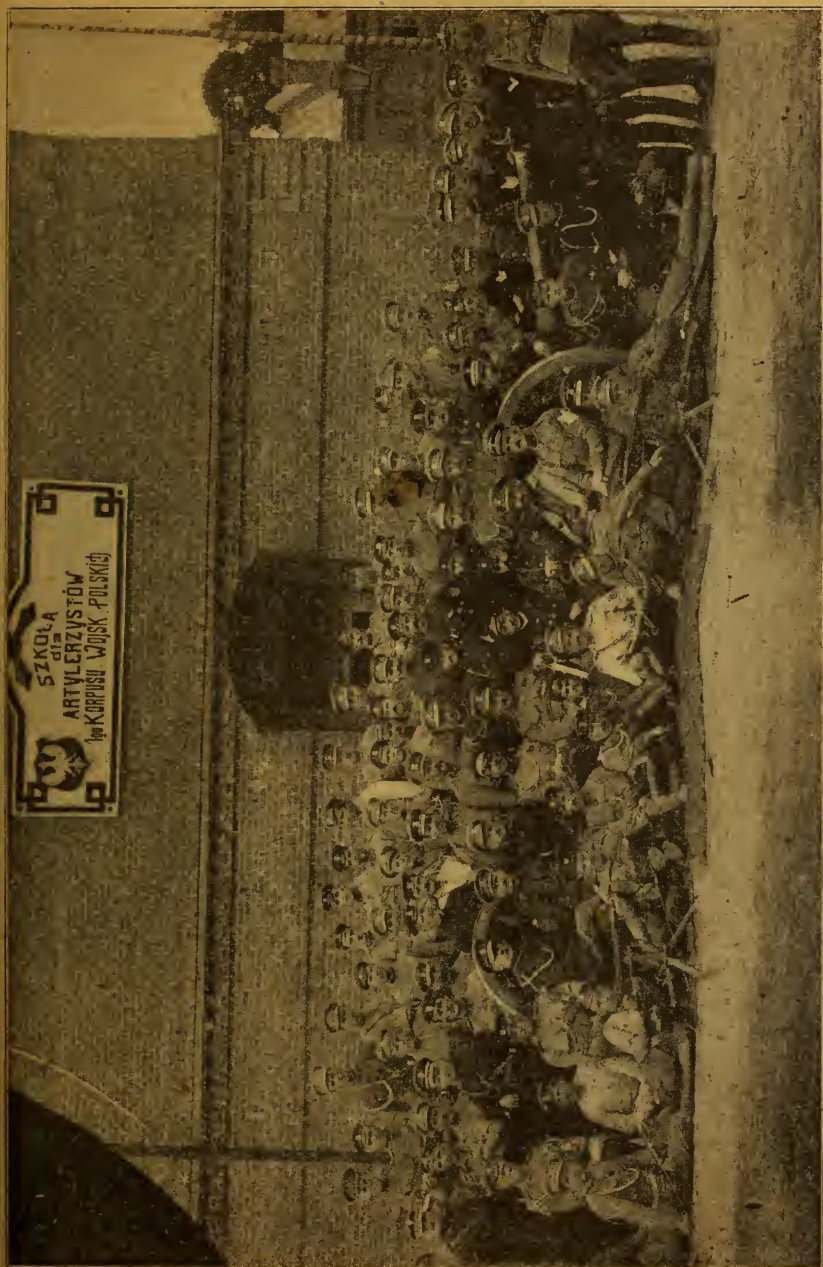
W sztabie korpusu został utworzony wydział demobilizacyjny pod kierownictwem kpt. Borzęckiego. Zadaniem tego wydziału było sporządzanie list, zawierających imię i nazwisko, oddział i zestawionych według miejsca pochodzenia, do którego udaje się żołnierz ze wskazaniem powiatu. Listę tę musiał posiadać kierownik każdego transportu.

Każdy transport miał składać się z 50 oficerów i 1150 żołnierzy.

Dnia 10 maja 1918 r. I-szy Korpus Polski liczył **23561 ludzi i 9933 koni**. Przebieg liczebny demobilizacji <sup>2)</sup> był następujący:

<sup>1)</sup> Rozkaz do korpusu L. 10 (Wydział Demobilizacyjny) 26.V.1918 r. tw. Bobrujsk.

<sup>2)</sup> C. A. W. w W. L. 134. Sztab korpusu. Relacje o stanie ludzi i koni w korpusie. „Demobilizacja I K. P. od dnia 21/V do 8/VII 1918 r. w cyfrach” Główny kwatermistrz sztabu korpusu Gen. Szt. ppłk. Bolecki, of. do zleceń ppor. Korbusz, 7/VII 1918, tw. Bobrujsk.

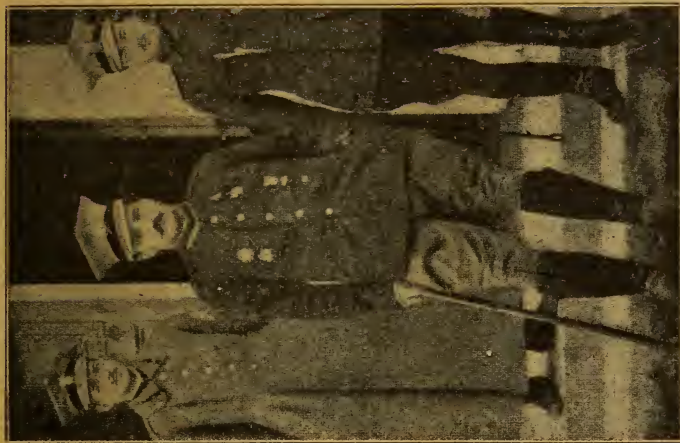


Szkoła dla artylerzystów 1-go Korpusu Polskiego, utworzona w Bobrujsku po zaprzestaniu walki z bolszewikami.

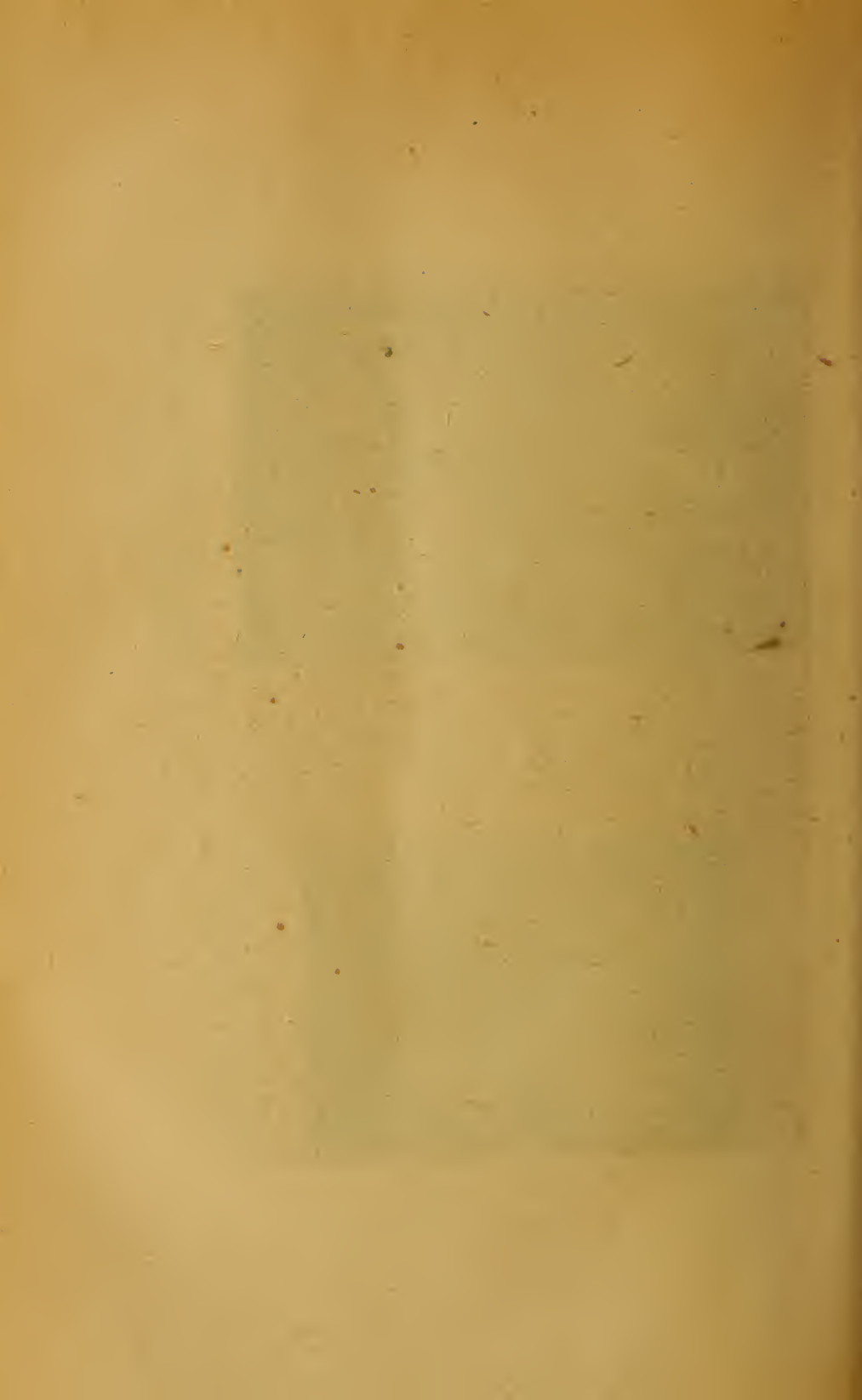




Podpułkownik Wroczyński, naczelny inżynier I-go Korpusu Polskiego po walkach z bolszewikami.



Podpułkownik Władysław Obuch-Woszczałyński, dowódca Dywizjonu artylerji konnej przy Dywizji Jazdy I-go Korpusu Polskiego.





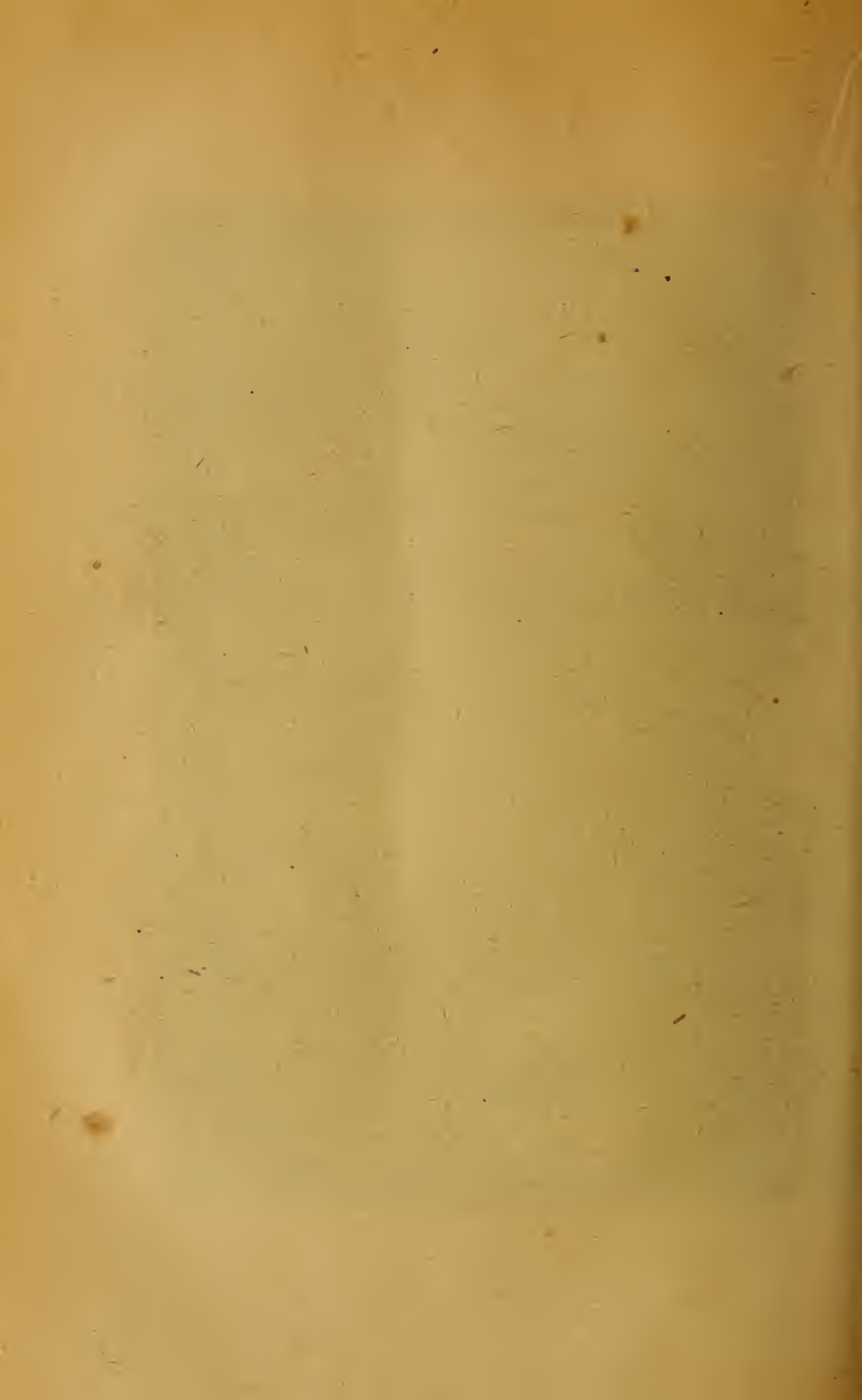


Kompanja Inżynieryjna 1-ej Dywizji Strzelców, zorganizowana przez kapitana Mieczysława Wężyka. Siedzą: pani Roszowska założycielka Tow. Przyjaciół Żołnierza Polskiego w Kijowie i p. Zaleska, które okazały wydatną pomoc żołnierzowi polskiemu przy organizowaniu Wojska Polskiego na wschodzie.





Oficerowie Pułku Inżyneryjnego w Bobrujsku, przed klubem oficerskim załogi, na czele z pułkownikiem Jazwinkim i kapitanem Skoryną.

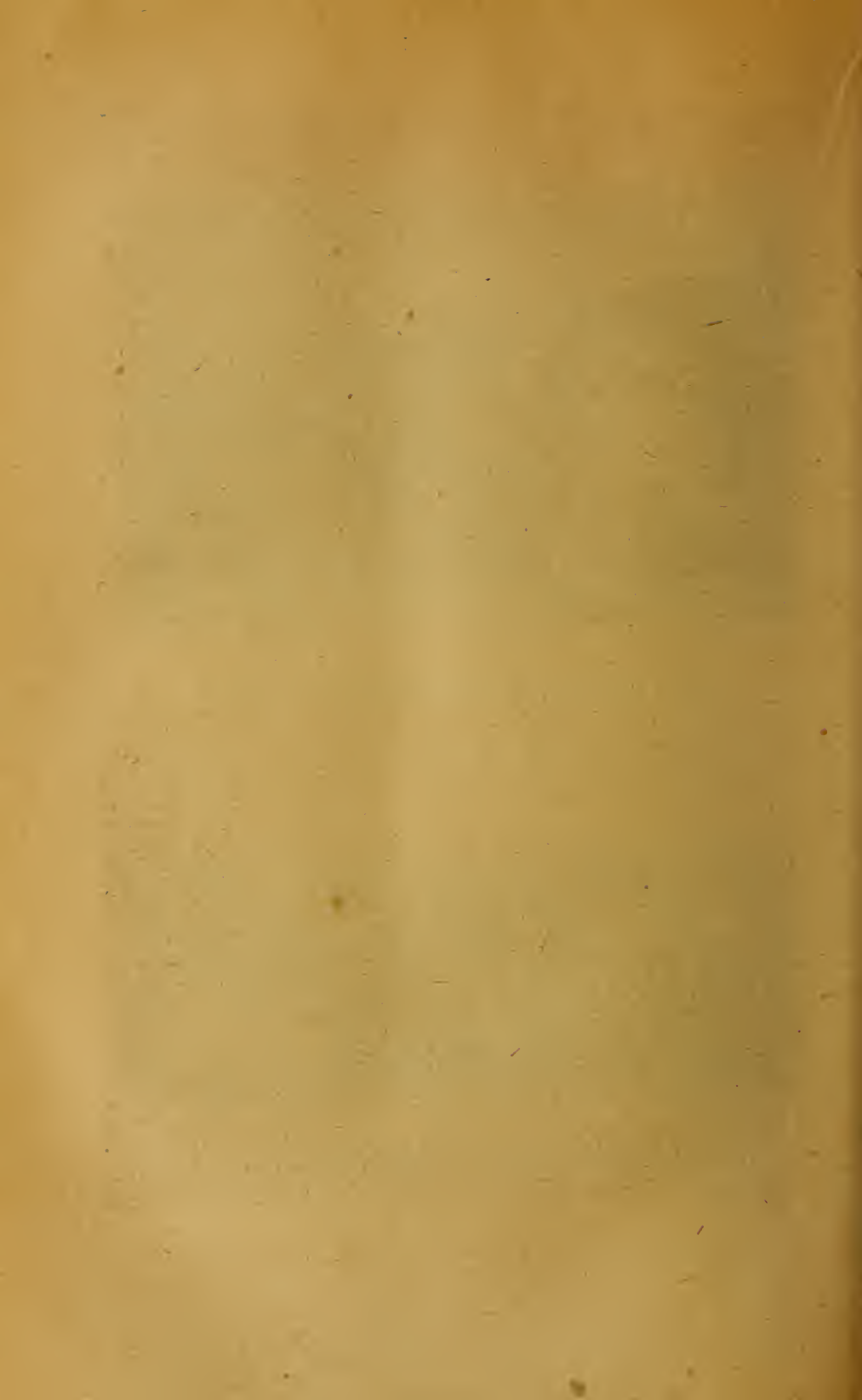




Pierwszy transport odjeżdżających do kraju żołnierzy.  
(Na prawem skrzydle literat Ignacy G r a b o w s k i).



Personel sanitarny szpitala głównego 1-go Korpusu Polskiego w twierdzy  
Bobrujsk, na czele z D-rem Z a ł u s k ą.

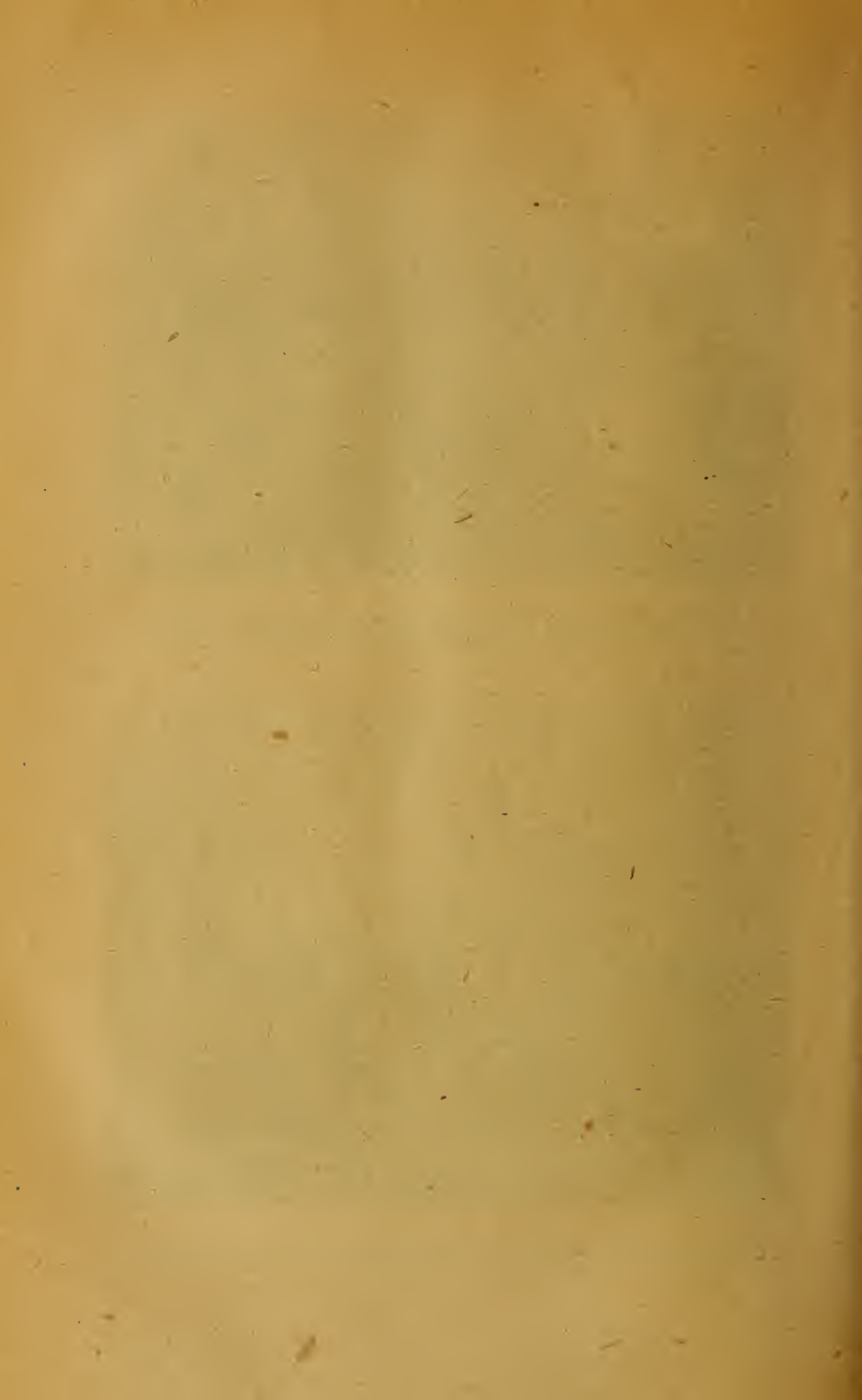




Siostry miłosierdzia w szpitalu głównym I-go Korpusu Polskiego  
w twierdzy Bobrujsk.



Dzieci uchodźców polskich przed bramą Słucką twierdzy Bobrujskiej,  
w oczekiwaniu na obiad żołnierski.







Wygnańcy na watach twierdzy Bobrujsk w drodze powrotnej do kraju w maju 1918 r.





Generał-porucznik Eugeniusz de Hennig-Michalewicz, Naczelny Inspektor Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie.



Ś. p. Podpułkownik Lis-Kula, organizator P. O. W. na Białorusi i Ukrainie i oddziałów partyzanckich do walki na odsiecz Lwowa w listopadzie 1918 r.



dnia 21 - 27 maja 1918 r. I-szy Korpus Polski liczył 23561 ludzi.

„	28	„	„	„	„	22400	„
„	29	„	„	„	„	20245	„
„	30	„	„	„	„	19930	„
„	31	„	„	„	„	17591	„
„	1	czerwca	„	„	„	17264	„
„	2	„	„	„	„	17017	„
„	3	„	„	„	„	16835	„
„	5	„	„	„	„	16619	„
„	7	„	„	„	„	16243	„
„	8	„	„	„	„	16093	„
„	9	„	„	„	„	15843	„
„	10	„	„	„	„	15534	„
„	11	„	„	„	„	15144	„
„	12	„	„	„	„	13842	„
„	14	„	„	„	„	13825	„
„	15	„	„	„	„	12411	„
„	16	„	„	„	„	10944	„
„	17	„	„	„	„	10437	„
„	18	„	„	„	„	10303	„
„	19	„	„	„	„	10265	„
„	20	„	„	„	„	10150	„
„	21	„	„	„	„	10119	„
„	22	„	„	„	„	10065	„
„	25	„	„	„	„	8865	„
„	26	„	„	„	„	7793	„
„	27	„	„	„	„	6674	„
„	28	„	„	„	„	6001	„
„	29	„	„	„	„	4901	„
„	30	„	„	„	„	4717	„
„	2	lipca	„	„	„	3526	„
„	3	„	„	„	„	2069	„
„	4	„	„	„	„	2003	„
„	5	„	„	„	„	1981	„
„	6	„	„	„	„	613	„
„	7	„	„	„	„	410	„
„	8	„	„	„	„	0	„

Zgodnie z brzmieniem warunków, podyktowanych przez komendę 10 armji niemieckiej, wszystkie konie korpusu musiały być oddane Niemcom. Władze niemieckie zobowiązały się zapłacić korpusowi za konie według ich oceny w każdym poszczególnym wy-

padku; oficerowie otrzymywali przez sztab korpusu wynagrodzenie za konie, będące ich osobistą własnością.

Do oceny były mianowane komisje, złożone z dwóch oficerów polskich i dwóch niemieckich pod przewodnictwem Niemca. Komisje te dawały następujące ceny za konie:

średni koń roboczy . . . . .	500 – 600 Mk.
dobry „ „ . . . . .	1000 – 1200 „
wierzchowy koń średni . . . . .	2000 „
„ „ dobry . . . . .	4000 – 4500 „

Ceny te, dla oficerów, nie znających cen koni w Niemczech, jak również i w byłym Królestwie Polskiem, wydawały się względnie dobrymi. Dopiero następnie przekonano się, że Niemcy za konie korpusu zapłacili zaledwie drobną część ich rzeczywistej wartości <sup>1)</sup>.

Skład koński korpusu powstał z trzech źródeł: 1) z końskich zapasów armji rosyjskiej, w okresie, poprzedzającym rewolucję bolszewicką; 2) z koni, zaofiarowanych przez polskie obywatelstwo kresowe i 3) z koni zdobycznych.

Pierwsza kategoria należała do najgorszych. Korpus polski formował się w czasie, gdy w armji rosyjskiej dogład koni upadł bardzo nisko, a zarządzający zapasami koni dawali przeważnie konie najstarsze i najlichsze. Tylko konie 1-go pułku ułanów Krechowieckich były najlepsze, gdyż pułk ten formował się jeszcze w 1-ym okresie wojny.

Konie drugiej kategorii, t. j. ofiarowane przez obywatelstwo kresowe, należały do bardzo dobrych, były wśród nich egzemplarze pełnej i półkrwi angielskiej, np. konie księcia Sanguszkii ze Sławuty, Józefa hr. Potockiego z Antonin i inne.

Trzecia kategoria przybyła do korpusu polskiego w chwili zupełnego rozkładu armji rosyjskiej, gdy prawie całe szwadrony gwardji rosyjskiej przyprowadzano do korpusu. Tak było w 2-gim pułku ułanów, dokąd np. lek. wet. Roman Hulewicz przyprowadził lejbgwardji pułku dragonów 66 żołnierzy razem z końmi, pozatem 32 żołnierzy przybyło z końmi z lejbgwardji konnej artylerji,

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Weterynaryjne“ dwutygodnik, organ polskich lekarzy weterynaryjnych. Lwów. Warszawa. Poznań. Rok I od № 1 do № 7, 1919 r. „Weterynarja w b. I-ym Korpusie Wschodnim (generała Dowbór-Muśnickiego) — przyczynek do historii wojskowej weterynarji polskiej, skreślił lekarz wet. major Konrad Milla k, b. stař. lekarz wet. w I-ym Korpusie Polskim.

72 konie z gwardji ułanów „jej cesarskiej mości”. Oprócz tego zdobytych zostało kilkaset (około 400) dobrych koni w Mińsku podczas opanowania go przez Polaków. Reszta koni zdobycznych była przeważnie licha.

W czasie demobilizacji personalnej i końskiej jednocześnie oddawano składy broni oraz cały majątek inwentarzowy korpusu przez komisje oddawczo-szacunkowe.

W celu uporządkowania dokumentów I-go Korpusu Polskiego została powołana komisja archiwalno-likwidacyjna, przyczem opracowano dla oficerów, mających prawo do awansów odpowiednie normy.

Wszelkie akta oddziałów zostały rozsegregowane na: 1) operacyjne (rozkazy, dzienniki działań bojowych, książki polowe, akta operacyjne i wszelkie dokumenty znaczenia historycznego); 2) inspektorskie (przedstawienia do stopni i nagród, dzienniki wpływających i wysyłanych pism, wykazy dzienne ludzi, alfabetyczne spisy ludzi); po zdemobilizowaniu każdej dywizji akta były składane w sztabie korpusu <sup>1)</sup>.

Jednocześnie oddziały miały składać sztandary i cenniejsze dokumenty, które im zostały powierzone, specjalnie do pewnego przechowania.

Została powołana komisja archiwalno-likwidacyjna korpusu <sup>2)</sup> pod kierownictwem pkpt. sztabu generalnego Weckiego z sekcjami: 1) ogólną – por. Kurcjuś i ppor. Michalski (wszelkie oficjalne akta operacyjne i znaczenia historycznego zgodnie z rozkazem L. 12), rozrachunkową objął ppor. Regulski (wszelkie kwity, odbierane od władz niemieckich za majątek, z wyszczególnieniem wszystkiego, co jest oddane) i 3) zbiorów historycznych ze źródeł nieoficjalnych prowadził ppor. Trepka.

Zostały opracowane normy praw oficerów I-go korpusu do otrzymania starszeństwa i awansów w celu wniesienia tych praw do ksiąg ewidencyjnych oficerów. W rozkazie L. 266 (wydział dyżurstwa) ogłoszono listy z nazwiskami oficerów, którym te prawa przysługiwały, jednak bez możliwości korzystania z tych praw <sup>3)</sup>, do czasu zatwierdzenia przez Rząd Polski.

---

<sup>1)</sup> Rozkaz do korpusu L. 12 (wydz. głównego kwatermistrza) 31-go maja 1918 r., twierdza Bobrujsk.

<sup>2)</sup> Rozkaz do korpusu L. 13 (wydział głównego kwatermistrza) 3-go czerwca 1918 r.

<sup>3)</sup> Rozkaz do K. L. 266, 12-go czerwca 1918 r., twierdza Bobrujsk.

Następnie z okazji ustanowienia odznaki dla I-go Korpusu Polskiego przez dowódcę korpusu, czytamy: <sup>1)</sup>

„Powierzony mi Korpus, pierwszy Korpus Polski, po uznaniu przez wszystkie Państwa niezależności Polski, przestaje egzystować. Niedokończywszy swojej formacji, potrafił on odegrać historyczną rolę, zadawszy cios krwawy jednemu z ciemiężców Narodu Polskiego.

Wspomnienie o korpusie nie zaginie i zaginać nie może. Niech Naród sądzi nas i wypowie się o Naszem krótkim, lecz tak ciężkim istnieniu.

Przypomnijcie sobie, Rodacy, kto pomagał nam. Mieliśmy tylko wrogów i tylko miłość Ojczyzny przyświecała naszej pracy.

Będziemy pracowali i nadal dla Ojczyzny i dla Narodu.

Dla ściślejszego skojarzenia i odznaczenia naszej nielicznej wojskowej rodziny ustalam dla wszystkich, którzy znajdowali się w szeregach korpusu do 11-go marca r. b. i złożyli przysięgę Rządowi Polskiemu, znaczek według załączonego wzoru“.



---

<sup>1)</sup> Rozkaz do K. L. 267 p. 3, 12-go czerwca 1918 r.



## **B. Warunki, w jakich odbywało się formowanie II-go i III-go Korpusu Polskiego i kierownictwo całą akcją.**

### **58. Sytuacja na Ukrainie i froncie rumuńskim od czasu zjazdu wojskowych Polaków w Piotrogradzie do przewrotu bolszewickiego w Rosji.**

Po zjeździe wojskowych Polaków w Piotrogradzie, w sierpniu 1917 r. rozpoczęło się formowanie I-go Korpusu Polskiego na Białorusi głównie z Polaków, służących w oddziałach rosyjskich t. zw. frontów: północnego (Łotwa i Litwa) i zachodniego (Białoruś i Polesie). Jednakże ośrodkiem I-go Korpusu i jego żywotną siłą stały się dwie, jedyne wówczas, formacje polskie, t. j. Dywizja Strzelców Polskich i Pułk Ułanów Krechowieckich, które dostarczyły elementu kadrowego i gotowych wzorów dla reszty pułków piechoty, jazdy i inżynierji I-go Korpusu. Ponieważ władze rosyjskie robiły trudności i nie godziły się na formowanie II-go Korpusu, wszyscy ideowi zwolennicy formowania Wojska Polskiego, celem dalszej walki o niepodległość Polski, przechodzili stopniowo z pozostałych frontów i okręgów wojskowych do I-go Korpusu. Przedewszystkiem duże usługi oddała sprawie formowania I-go Korpusu Polska Liga Wojenna Walki Czynnej, która rozciągnęła tajną sieć organizacyjną po całej Rosji, skupiając w I-szym Korpusie znaczną ilość oficerów i szeregowych.

Przez trzymiesięczny okres swojego istnienia I-szy Korpus zdołał zapewnić sobie dalszy rozwój, a opierając się na pomocy naczelnego dowództwa rosyjskiego, otrzymywał zaopatrzenie, wyekwipowanie i pieniądze na równi z korpusami rosyjskimi ze skarbu i intendantury rosyjskiej.

Nic więc dziwnego, że I-szy Korpus Polski, który powstał w warunkach jeszcze praworządnych, jakkolwiek już w czasie wrażliwego chaosu, wytworzył najliczniejszą i organizacyjnie najsilniejszą jednostkę wojskową na wschodzie.

Znaczna jednak większość wojskowych Polaków pozostawała nadal w armji rosyjskiej. Z jednej strony władze rosyjskie miejscowe, w zasadzie niechętne formowaniu oddziałów polskich, rozmyślnie robiły trudności i nie zwalniały oficerów i żołnierzy, z drugiej znowu strony agitacja przeciwko wstępowaniu do formującego się korpusu zatrzymała większość żołnierzy w szeregach rosyjskich.

Nie mając ujścia dla swoich dążeń, masy wojskowych Polaków na olbrzymim froncie od Polesia aż do morza Czarnego

(fronty południowo-zachodni i rumuński) na Ukrainie, Bukowinie, Besarabji i Rumunji tworzyły Związki Wojskowych Polaków. Prowadziły one głównie pracę kulturalno-oświatową i w tym względzie położyły nawet duże zasługi, praca ta bowiem bezwzględnie znacznie podniosła poziom świadomości narodowej u żołnierzy. Skutek tego jednakże był może nieoczekiwany, lecz faktyczny, o czym zamilczeć niepodobna: oto sam fakt udostępnienia stęsknionym na Ojczyźnie żołnierzom polskiej książki, polskiej mowy i t. p. w środowisku armji rosyjskiej dotąd niedopuszczalny, ostudził poniekąd pierwotny, żywiołowy pęd, który obudził się z taką siłą w pierwszych chwilach rewolucji rosyjskiej – wstępowania do tworzących się polskich oddziałów. W niektórych Związkach Wojskowych Polaków kierownicy byli jawnymi przeciwnikami tworzenia Wojska Polskiego, zwłaszcza, gdy do I-go Korpusu z owych Związków wstąpiły żywioły aktywne i zwolennicy formacji polskich – pozostały zaś w Związkach jednostki bardziej obojętne, lub wyraźnie wrogie tej idei. Wtedy to zjawilo się hasło „oszczędzania krwi polskiej” i konieczności powrotu do kraju. A co gorsza potem już głośno mówiło się, że oddziały polskie są nie wojskiem, tworzonem dla walki o wolność Ojczyzny, lecz wojskami „pańskimi”, „kontrewolucyjnymi” lub „antywolnościowemi”. Tu już widocznym się stał wpływ nastrojów bolszewickich, co zarówno było na rękę Niemcom, jak i Moskałom.

Przytem trudno się dziwić, że żołnierze, zmęczeni czteroletnią wojną, instyktownie oczekiwali powrotu do kraju – więc agitacja za wstępowaniem do formacji polskich szła bardzo opornie – szerokie masy usposobione były biernie i pozostawały w szeregach armji rosyjskiej.

Na Ukrainie i t. zw. froncie rumuńskim, po zjeździe wojskowych Polaków, Naczelny Komitet Wojskowy, kierujący całą akcją formowania oddziałów polskich, podjął sprawę formowania II-go Korpusu Polskiego. Nie zdobył się jednak na zdecydowaną akcję w tym kierunku.

Oдноśny projekt sformowania Oddzielnego Korpusu na Ukrainie, a przedewszystkiem zasad formowania Polskiej Siły Zbrojnej, opracowany przez Zarząd Główny T-wa Polskiej Wiedzy Wojskowej w Kijowie dnia 6-go lipca 1917 r., przy wybitnym udziale dowódcy XXIX-go Korpusu rosyjskiego gen.-por. Eugenjusza de Henning Michaelisa, został wręczony w lipcu Naczpolowi<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> I-e Sprawozdanie Zarządu Głównego Tow. Polskiej Wiedzy Wojskowej 1915–1919 r. Warszawa, 1919, str. 10.

Projekt ten wysunął następujące zasady: 1) Wojsko Polskie, formowane w Rosji, posiada prawa armji eksterytorjalnej, zajmując wobec armji rosyjskiej stanowisko sojusznicze, gdyż z chwilą obalenia caratu, Rosja przestała być wrogiem Polski; 2) celem Wojska Polskiego jest wzięcie czynnego udziału w walce z Niemcami o Niepodległość i Zjednoczenie Polski; 3) Wojsko Polskie w Rosji ma formować się głównie z żywiołu ochotniczego z szeregów armji rosyjskiej, z jeńców armji austriackiej i niemieckiej, a przede wszystkim młodzieży, nieprzemęczonej jeszcze wojną; 4) wobec ogromu pracy organizacyjnej nad stworzeniem Polskiej Siły Zbrojnej, celem zorganizowania akcji finansowej i instytucji tyłowych, należy wciągnąć ogół społeczeństwa polskiego.

Naczpól, który składał się z obozów przeciwnych i w sprawie formowania oddziałów polskich niezdecydowanych, nie orjentował się wtedy w całokształcie tego zagadnienia i na propozycje Zarządu Głównego Towarzystwa Polskiej Wiedzy Wojskowej nie odpowiadał. Naczpól nie wykorzystał sytuacji korzystnej dla sprawy sformowania II-go Korpusu, albowiem gen. Mich a e l i s dowodził korpusem rosyjskim (XXIX), znajdującym się na terenie Bukowiny w składzie 9-ej armji, posiadającej największy procent żołnierza polskiego. Można było wtedy z łatwością przekonać generała Korn i ł t o w a, naczelnego wodza armji rosyjskiej, ażeby zezwolił na spolonizowanie XXIX-go Korpusu rosyjskiego, tembardziej, że sztab generalny rosyjski był przygotowany do akcji przeformowania oddziałów na polskie, lecz należało wystąpić stanowczo.

Tymczasem Naczpól tej stanowczości nie wykazał, pozostawiając cały front południowo-zachodni i rumuński własnemu losowi.

Obydwa te fronty rosyjskie liczyły około dwóch milionów żołnierza. Licząc 8% Polaków w armji rosyjskiej, otrzymany średnio 160 tysięcy Polaków, co nawet przy połowicznym rezultacie wydzielania się Polaków z tych dwóch frontów mogło dać w przybliżeniu 80 tysięcy, które w zupełności wystarczyć mogły do sformowania silnego korpusu na Ukrainie<sup>1)</sup>.

W tej sytuacji bierności zaskoczył Polaków wojskowych przewrót bolszewicki w Rosji, dokonany dnia 7 listopada (25 października) 1917 r., który na przebieg formowania oddziałów polskich wywarł swoje ujemne piętno, lecz pobudził Związki Wojskowych Polaków do zdecydowanej akcji formowania oddziałów polskich.

<sup>1)</sup> Rotmistrz Szuszkiewicz z 7 pułku ułanów III-go Korpusu: „O formacjach i walkach III-go korpusu wschodniego”.

## 59. Działalność Związków Wojskowych Polaków i Naczpola po przewrocie bolszewickim.

Z chwilą opanowania Rosji przez bolszewików rozpoczęła się walka wewnętrzna w armii rosyjskiej, w której tłumy rozagitowanego żołdactwa rozpoczęły mordować wyższych dowódców i niższych oficerów.

Korzystając z ogólnego zamieszania powstałego na froncie, bolszewicy zorganizowali specjalnie bandy uzbrojonego żołdactwa, które w sposób systematyczny, posuwając się od linii frontu przez całą Ukrainę na Wschód, mordowały właścicieli majątków ziemskich, tworząc wszędzie komitety chłopskie i rozdając „ludowi” ziemię. Akcja ta miała przede wszystkim za zadanie zniszczenie żywiołu polskiego na kresach, co stawało się jasnym zwłaszcza wtedy, gdy po zniszczeniu większych majątków, zaczęto napadać i palić liczne kolonie tak zwanej drobnej szlachty i kolonistów polskich, w rejonie Żytomierza, Berdyczowa, Winnicy i Kamieńca Podolskiego.

Położenie Polaków cywilnych i będących dotychczas w armii rosyjskiej stawało się na tym południowym odcinku frontu o tyle ciężkie i groźne, że obok bolszewików rosyjskich rozpoczęła antypolską agitację utworzona w Kijowie polityczna najwyższa władza krajowa, występująca pod nazwą Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Ludowej.

Nie jest mojem zadaniem opisanie w tym szkicu historycznym tworzenia formacji polskich na wschodzie wszystkich przejawów życia politycznego na Ukrainie, jednakże należy krótko zaznaczyć, że pomiędzy żołnierzem bolszewickim rosyjskim, a Ukraińcem istniało całkowite pokrewieństwo duchowe i zupełna jednomyślność w tępieniu żywiołu polskiego.

Na froncie, w oddziałach różnica pomiędzy bolszewikami rosyjskimi, a Ukraińcami pogłębiała się coraz bardziej, gdyż bolszewicy wogóle niechętnie patrzyli na wyodrębnianie się Ukraińców w samodzielną republikę.

W listopadzie rozpoczyna się pod wpływem akcji politycznej, dążącej do utworzenia samodzielnej Ukrainy, wydzielanie się żołnierzy Ukraińców w odrębne oddziały.

W połowie listopada 1917 r. w ślad za Ukraińcami zaczęły wydzielać się w odrębne oddziały i inne narodowości, jak Łotysze, Tatarzy, mieszkańcy Kaukazu i t. p.

Wzburzone morze obcego żywiołu zastało wojskowych Polaków na frontach południowo-zachodnim i rumuńskim jeszcze w szereгах rosyjskich.

Powstała anarchja i dezercja wyrwała z frontu tysiące Polaków, którzy na własną rękę starali wydostać się do kraju, wpadając do obozów koncentracyjnych niemieckich lub też szukali zajęcia w Rosji lub ginęli na zawsze dla Polski, tonąc w falach anarchji bolszewickiej i ulegając moralnemu rozkładowi.

Rozpoczęta jeszcze we wrześniu lub w październiku zdecydowana akcja formowania II-go Korpusu Polskiego, uratowałaby wszystkich tych Polaków od zguby lub demoralizacji, tymczasem już w listopadzie pozostały na froncie jedynie nieliczne jednostki Polaków. Nic więc dziwnego, że Związki Wojskowych Polaków, które zamiast akcji dawały tylko bibułę agitacyjną, poczęły w zastraszający sposób topnieć.

W tych warunkach Naczpól, chcąc ratować jeszcze sytuację, decyduje się na formowanie II-go Korpusu. Akcję przygotowawczą przeprowadzały zjazdy wojskowych Polaków poszczególnych armii, starając się uzasadnić masom żołnierskim potrzebę formowania korpusu, więc w Kamieńcu Podolskim - zjazd wojskowych Polaków 7-ej armji rosyjskiej; w Suczawie dnia 24.XI. 1917 r. - 9-ej armji rosyjskiej; w Romanie - 4-ej armji rosyjskiej i wreszcie ogólny zjazd delegatów frontu rumuńskiego dnia 2.XII. 1917 r. w Kiszyniowie.

We wszystkich uchwałach, powziętych na tych zjazdach, chodziło nie tyle o zorganizowanie się do dalszej walki o Niepodległość z wrogami Polski, co o tworzenie przedewszystkiem oddziałów powrotu do kraju z zachowaniem możliwie największego majątku.

Ogólny zjazd delegatów frontu rumuńskiego, w sprawie „wyodrębniania” wojskowych Polaków, demobilizacji i powrotu do kraju, powziął uchwały<sup>1)</sup> następującej treści:

„p. V. Wyodrębnienie wojskowych Polaków z armji rosyjskiej w związku z obecną sytuacją polityczną w Rosji.

Zjazd wojskowych Polaków frontu Rumuńskiego, uważając, że Polacy, jako Obywatele Niepodległego Państwa Polskiego, powinni być uwolnieni ze służby we wszystkich armjach państw walczących i jednocześnie stwierdzając, że warunki wojny obecnej zmuszają nas pozostać w szeregach, żąda, by nadal żaden z Polaków bez osobistej na to zgody nie był pociągany do służby

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. Archiwum Związku Wojskowych Polaków frontu Zachodniego „Żołnierz Polski” L. 25, str. 47. Uchwały I-go Zjazdu Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego (dn. 25.XI—2.XII st. st. 1917 r.)

wojskowej w Rosji; pozatem uważając, że Polskie Siły Zbrojne nie mogą być użyte w sprawach Rosji, co stać się może, jeżeli pozostaniemy w szeregach rosyjskich ze względu na panującą w Rosji anarchję - Zjazd kategorycznie zaznacza swą wolę i żąda natychmiastowego wydzielenia wszystkich wojskowych Polaków, którzy wyrażą na to swą zgodę, z armij rosyjskich i przeniesienia ich do Polskich Sił Zbrojnych; dla wszystkich zaś Wojskowych Polaków, którzy nie będą mogli dla poszczególnych powodów przenieść się do Polskiej Siły Zbrojnej, zjazd frontowy przedsięwzięmie najenergiczniejsze środki ku koncentracji wojskowych Polaków w celu umożliwienia im powrotu do kraju, na wypadek ogólnej demobilizacji.

P. VIII. W sprawie demobilizacji wojskowych Polaków i powrotu do kraju.

A) I-y Zjazd wojskowych Polaków frontu Rumuńskiego, po wysłuchaniu sprawozdania komisji demobilizacyjnej Zjazdu w zupełności podziela wyluszczone w nim zasady planu demobilizacji wojskowych Polaków i poleca Centrali frontowej i Komitetowi szczegółowe opracowanie planu demobilizacyjnego na wskazanych w sprawozdaniu zasadach.

B) Zjazd wojskowych Polaków frontu Rumuńskiego, podkreślając odrębne stanowisko wojskowych Polaków, jako Obywateli Niepodległego Państwa Polskiego, uchwała co następuje:

1. Polskie Siły Zbrojne mogą być ostatecznie zdemobilizowane jedynie na terytorjum Państwa Polskiego.

2. Stopniowa demobilizacja, odbywająca się obecnie w armji rosyjskiej dotyczyć winna Polskich Sił Zbrojnych o tyle, o ile sami wojskowi Polacy, posiadający do tego prawo, wyrażą na to osobistą zgodę.

P. IX. W sprawie powrotu do kraju.

A) Wojskowi Polacy, uznający się za Obywateli Państwa Polskiego, których demobilizacja ogólna zastanie w szeregach wojsk rosyjskich, bez względu na wiek i stopień służbowy, mają być niezwłocznie zwolnieni i skierowywani do zbiorowisk centralnych, gdzie do chwili przyszłej granicy Państwa Polskiego, winni być utrzymywani całkowicie kosztem skarbu rosyjskiego. Związki wojskowych Polaków w tej sprawie obowiązane są kierować się planem demobilizacji, wypracowanym przez Centralę Frontową i Komitety Związków Wojskowych Polaków armji na zasadach, wskazanych przez Zjazd.

B) W myśl niepodległościowego stanowiska Polaków, Zjazd Wojskowych Polaków frontu Rumuńskiego zwraca się do Naczeln-

nego Polskiego Komitetu Wojskowego, aby natychmiast odwołał się do Rady Regencyjnej dla otrzymania odpowiednich wskazań i poczynił odnośne kroki u rządu rosyjskiego”.

Zjazdy Związków Wojskowych Polaków w poszczególnych armjach wyłaniały Komitety Wykonawcze, a ogólny zjazd w Kiszyniowie wyłonił „Komitet Wykonawczy Związku Wojskowych Polaków frontu rumuńskiego” z kapitanem Leonem Bobickim na czele, z siedzibą w Jassach.

Był to prawie drugi Naczpól na południowym odcinku frontu rosyjskiego, gdyż duża odległość z Piotrogradu, a następnie z Mińska, przy braku łączności telegraficznej i dobrej komunikacji, nie pozwalała na bezpośrednie kierownictwo ze strony właściwego Naczpola.

To też Komitet Wykonawczy Związków Wojskowych Polaków frontu rumuńskiego, celem uzyskania lepszych wyników przy wydzielaniu Polaków w odrębne oddziały, wchodzi w bezpośrednią łączność z gen. Szczerbaczewem, dowódcą frontu rumuńskiego, który dość życzliwie odniósł się do żądań Komitetu.

Przedewszystkiem życzliwość ta wypływała z ogólnej opinii naczelnego dowództwa rosyjskiego, które, przez stworzenie tak zwanych narodowościowych oddziałów, zamierzało utrzymać linię frontu, przeciwstawiając się pokojowej polityce bolszewików wobec Niemców.

Na zasadzie przedstawionego przez Komitet Wykonawczy frontu rumuńskiego planu wydzielania Polaków i organizowania oddziałów polskich, dowództwo frontu rumuńskiego w końcu listopada 1917 r. wydaje rozkazy <sup>1)</sup> treści następującej:

„1. Przedstawicielom Komitetu Naczelnego Polskiego przy armjach w porozumieniu z dowódcami armji 4-ej, 6-ej, 8-ej i 9-ej wyznaczyć niezwłocznie czasowych polskich komendantów w armjach i korpusach, którzy mają jaknajśpieszniej objechać oddziały dla ścisłego wyjaśnienia na miejscu ilości Polaków, pragnących wydzielić się, przytem odnośnym sztabom poleca się szeroko uposażyć przedstawicieli polskiego komitetu i komendantów w środki komunikacyjne, a zgromadzeń Polaków w tym celu nie uważać za mityngi.

2. W miarę wyjaśnienia dokładnej ilości Polaków, pragnących się wydzielić, niezwłocznie grupować ich w pułki, kompanie, a w dywizjach w bataljony, przenosząc z obranych kompanij wszyst-

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 3—4, 1918 r. str. 31. Przedruk z L. 8 „Wiadomości Tygodniowych Związku Wojskowych Polaków 9-ej armji”.

kich nie-Polaków, a również Polaków, nie pragnących wydzielić się, do innych kompanji.

3. Uzupelniać kompanje przez Polaków obowiązkowo z takim wyliczeniem, ażeby odrazu powstawały całkowite jednolite kompanje z ilością szeregów w zakresie regulaminu służby frontowej przy jednoczesnem mianowaniu do nich Polaków oficerów.

4. Gotowe kompanje niezwłocznie grupować w bataljony, a te ostatnie w wyznaczone do wydzielenia pułki, których dowództwo wyższe i sztaby niezwłocznie zamienić przez Polaków za pomocą przeniesienia.

5. Niezwłocznie według tegoż schematu wydzielać Polaków z oddziałów jazdy, artylerji, karabinów maszynowych i wszystkich technicznych organizacji frontu, nie pozwalając wydzielania jednostek poniżej szwadronu, baterji, komendy karabinów maszynowych lub oddziału technicznego.

6. Cały inwentarz, włączając oręż, uzbrojenie, konie, siodła, uprzęż, działa, karabiny maszynowe, tabor i środki lecznicze, także sumy pieniężne i asygnowane pozostają w całości w wydzielonych oddziałach.

7. Pozostając pod względem gospodarczym w zależności od władz ogólnowojskowych, wydzielone oddziały polskie w układzie swym wewnętrznym podlegają rozporządzeniom Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, odnośnie zaś zajęć służbowych bezpośrednio swym polskim zwierzchnikom frontowym.

8. Wchodzącym w skład oddziałów wydzielanych dozwala się na czapkach mieć wizerunek Orła Białego polskiego i nosić przyjęte przez Polski Komitet Naczelny odznaki mundurowe.

9. Komenda i korespondencja wewnętrzna w języku polskim.

Pom. głównodowodzącego frontem rumuńskim. Wiranowski. L. 166585”.

Wskutek starań delegacji, złożonej z przedstawiciela Naczelnego Komitetu i przedstawicieli Głównego Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego armji 9-ej i 8-ej, sztab pomocnika głównodowodzącego frontem rumuńskim wysłał następującą depezę:

„Pomocnik głównodowodzącego rumuńskim frontem nie znajduje przeszkód do formowania polskich oddziałów w granicach frontu, pod warunkiem nieosłabiania bojowej gotowości frontu. Szczegóły wprowadzenia tego w życie opracowują Zarządy Związków Polaków Wojskowych przy armjach wspólnych z dowódcą armji.

Wskazówki ogólne będą dane w najbliższym czasie. 24-go listopada L. 16650. Sytin”.



Jednocześnie nawiązano łączność z rządem rumuńskim w Jassach. Szerząca się w Rosji anarchja sprawiła, że jedynymi misjami koalicyjnymi na wschodzie, pozostały misje, akredytowane przy rządzie rumuńskim w Jassach. W ten sposób w Rumunji koncentrowała się ówczesna akcja polityczna, zmierzająca do utrzymania frontu koalicyjnego przeciwko Niemcom, z którymi bolszewicy zamierzali zawrzeć pokój, ogłaszając tajne dokumenty, dotyczące umów Rosji z państwami ententy, co do celów wojny.

Polacy wojskowi w armji rosyjskiej zachowaniem swoim, różniącym się wielce od zachowania się żołdactwa rosyjskiego, znajdując się na terenie Rumunji, pozatem przez zorganizowanie się w Związki, zyskali zaufanie rządu rumuńskiego.

Następnie, dzięki umiejętnie prowadzonej polityce w stosunku do rządu rumuńskiego przez Związki wojskowych Polaków, uzyskano uznanie Polaków wojskowych, względnie Polaków, zamieszkałych w Rumunji wogóle, a nawet jeńców pochodzenia polskiego, jako obywateli niepodległego, a sprzymierzonego narodu polskiego.

Był to wielki sukces polityczny dla Polaków, co w rezultacie doprowadziło do zwolnienia paru tysięcy jeńców wojskowych Polaków z byłej armji austriackiej i niemieckiej, jak i internowanych w obozach koncentracyjnych rumuńskich pod warunkiem zaciągnięcia się do oddziałów polskich<sup>1)</sup>.

Celem nadania kierunku wojskowego akcji formowania oddziałów polskich na froncie południowo-zachodnim i rumuńskim, Naczpol stwarza „Naczelny Inspektorat Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie” i powołuje na stanowisko naczelnego inspektora generała-porucznika Michaelisa.

Główna kwatera naczelnego inspektora, który rozpoczął pracę organizacyjną na prawach dowódcy armji, znajdowała się w Kijowie. Zamierzano sformować na terenie frontu południowo-zachodniego, okręgu wojskowego kijowskiego i frontu rumuńskiego dwa korpusy, a po ich sformowaniu naczelnny inspektorat miał przekształcić się w sztab armji.

Zamiary te najlepiej odtwarza komunikat Komitetu Wykonawczego Związków Wojskowych Polaków frontu południowo-zachodniego<sup>2)</sup> następującej treści:

<sup>1)</sup> Krótki zarys dziejów polskich formacji wojskowych na Wschodzie. Warszawa, dnia 24-go kwietnia 1921 r., str. 41.

<sup>2)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 3—4, 1918 r., str. 32, przedruk z „Okólnika” organu komitetu wykonawczego Zw. W. P. frontu południowo-zachodniego L. 1 z dnia 1-go stycznia 1918 r.

„Ostatecznie postanowiono przystąpić do formowania korpusów polskich na terenie Besarabji, Ukrainy i Okręgu Kijowskiego. Cały teren podzielony jest na dwa rejonny: północny i południowy. Kierownictwo sprawami wojskowemi obydwóch rejonów objął Inspektor generał-porucznik Michaelis.

Naczelnik rejonu północnego rezydować będzie w Żytomierzu. Jako główne punkty koncentracyjne tego rejonu wyznaczono Kijów i Winnicę, pozatem punkty koncentracyjne mieścić się będą w następujących miastach: Rożyszcze, Ołyka, Równe, Sarny, Krzemieniec, Zasław, Korosteń, Starokonstantynów, Płoskirów, Bar, Krzemieniec Podolski, Hajsyn i Obodówka.

Na czele każdego punktu koncentracyjnego stać będzie naczelnik punktu, posiadający wykształcenie wojskowe.

Zaciągi tworzą się tylko z ludzi dobrowolnie przystępujących do nich.

Pozwala się na przyjmowanie ochotników – zatwierdzenie ich zależy od Inspektoratu, po ścisłem sprawdzeniu kwalifikacji.

Jeńców przyjmuje się indywidualnie do korpusu lub do komend roboczych.

Przyjmowanie do formacji obcokrajowców nie jest dopuszczalne, chyba tylko w drodze wyjątku, w charakterze koniecznych specjalistów.

Na Polską Siłę Zbrojną wkłada się obowiązek opieki nad wygnańcami z kraju, przy ich powrocie do Polski, jak również obowiązek obrony życia i mienia spokojnych mieszkańców od gwałtów i grabieży, przy życzliwem współdziałaniu z miejscowemi Władzami Ukraińskimi.

Wywarto będzie nacisk na personel dowodzący w punktach, by pracowano nie tylko nad fachowem przygotowaniem żołnierza do służby wojskowej, ale do utrwalenia pomiędzy oficerami i żołnierzami wzajemnego zaufania i życzliwości – do stworzenia żołnierzy-obywateli Wolnej Ojczyzny. Tylko na tych podstawach ma opierać się karność wojskowa, przyjęta w formacjach polskich.

Kwestja umundurowania nie jest jeszcze ostatecznie postanowiona. Należy na razie gwiazdkę rosyjską zamienić Orłem Białym z tarczą; kokarda z kolorów narodowych na piersi.

Dla rejonu południowego naznaczone są następujące punkta koncentracyjne: Odesa, Mikołajów, Wozniesieńsk, Krzywy Róg, Elizawetgrad, Bendery, Kiszyniów, Mohylów Podolski i Humań.

Od chwili zapoczątkowania formacji w obydwóch wspomnianych rejonach, wysyłanie kontyngensów do 1-go Korpusu Polskiego, formowanego pod naczelnym dowództwem generała-porucznika

Dowbór - Muśnickiego, będzie uskuteczniane tylko w wypadkach wyjątkowych.

Wszelkich informacji przy wstępowaniu do formacji polskich udzielają Związki Wojskowych Polaków i naczelnicy punktów koncentracyjnych”.

Jednakże już w zaczątku formowania oddziałów w tych punktach koncentracyjnych, wojskowi Polacy natrafiają na ogromne przeszkody, dzięki ówczesnym wypadkom politycznym.

Mianowicie, w grudniu 1917 r. rozpoczyna się gwałtowny rozkład byłego imperjum rosyjskiego na poszczególne organizmy państwowe. Ówczesny rząd rosyjski bolszewicki pod nazwą Rady Komisarzy Ludowych obejmuje jedynie Rosję centralną, jako sowiecką, która rozpoczyna prawie od początku swego istnienia walkę z Rumunją, Ukrainą, Donem, Kubaniem, Krymem, Kaukazem i t. d.

W tym czasie, po ogłoszeniu niepodległej Ukrainy, front rumuński wyeliminowano z pod rozkazów naczelnego wodza armii rosyjskiej chor. Krylenki i przemianowano na front ukraiński. Jednocześnie bolszewicy rozpoczęli gwałtowną agitację przeciwko Ukraińcom i wojskom rumuńskim, co w rezultacie doprowadziło do walki oddziałów bolszewickich z rumuńskimi i ostatecznie odcięło wojskowych Polaków frontu rumuńskiego od reszty formujących się oddziałów i uniemożliwiło otrzymywanie instrukcji i rozkazów od Naczpola i Naczelnego Inspektora Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie.

Chaos zapanował zupełny. Wówczas Komitet Wykonawczy Związków Wojskowych Polaków frontu rumuńskiego wydał rozkaz mobilizacyjny, polecając wszystkim Polakom wojskowym stawić się do Suczawy na Bukowinie, którą obrano jako punkt koncentracyjny.

Rozpoczęto formowanie tej dywizii strzelców, a po otrzymaniu od dowódcy frontu rumuńskiego pozwolenia spolonizowania i objęcia majątku XXIX-go korpusu armii rosyjskiej, rozlokowanego w rejonie Sorok (nad Dniestrem w Besarabji), wydano rozkaz dywizji, która w tym czasie osiągnęła około 3500 ludzi, wymarszu do Sorok.

300-wiorstowy przemarsz dywizji z Suczawy do Sorok z pod Karpat, aż do Dniestru, był pierwszym egzaminem, który młoda dywizja zdała znakomicie, wykazując karność wojskową i umiłowanie dla idei stworzenia Wojska Polskiego.

Odtąd rozpoczyna się historia organizacji II-go Korpusu Polskiego, okres wielkich zmagania z falą żywiołu bolszewickiego, następnie przejście Brygady Karpackiej, wymarsz na wschód, spotkanie z Niemcami, i wreszcie bitwa pod Kaniowem, która zdecydo-

wała o kierunku dalszego formowania oddziałów polskich na Wschodzie. Chronologiczny opis tych zdarzeń znajdziemy następnie w szczegółowej historii II-go Korpusu Polskiego.

W tym czasie formacje polskie na t. zw. froncie południowo-zachodnim i terenie okręgu kijowskiego przechodzą całkowicie odrębną kolej losów, mając w zaczątku do pokonania wrogi stosunek ówczesnego rządu ukraińskiego z Petlurą na czele, a następnie w wirze walki ukraińsko-bolszewickiej, muszą borykać się o swoje istnienie, przechodzą silne walki z uzbrojonym chłopstwem ukraińskim, wreszcie w kwietniu 1918 r. jako „Lekka Brygada III-go Korpusu Polskiego” koncentrują się w rejonie Winnicy, gdzie dnia 10 czerwca 1918 r. ulegają rozbrojeniu przez wojska bolszewickie.

Szczegółowy opis organizacji i bojów oddziałów polskich, formowanych na t. zw. froncie południowo-zachodnim (Wołyń i Po-dole) i terenie okręgu Kijowskiego podajemy w historii III-go Korpusu Polskiego.

## **C. Drugi Korpus Polski.**

### **60. Powstanie i organizacja II-go Korpusu Polskiego na terenie Rumunii i Besarabji.**

Po zjeździe wojskowych Polaków frontu rumuńskiego armji rosyjskiej w Kiszyniowie 2-go grudnia 1917 r. rozpoczęło się wydzielanie Polaków w oddzielną jednostkę wojskową, tworzoną pod nazwą II-go Korpusu Polskiego.

Korpus ten formował się na terytorjum Rumunii z wojskowych Polaków, wchodzących dotychczas do składu armji 4, 6, 8 i 9-ej, tak zwanego frontu rumuńskiego i częściowo armji 7-ej frontu południowo-zachodniego.

Komitet Wykonawczy Związków Wojskowych Polaków frontu rumuńskiego na wstępie swojej działalności wymógł od głównodowodzącego frontem rumuńskim gen. Szczerbaczewa rozkaz tak zwanej polonizacji<sup>1)</sup> następujących oddziałów rosyjskich: 8-ej dywizji strzelców, 2-ej dywizji piechoty, 166-ej dywizji piechoty<sup>2)</sup>, 1 dywizji strzelców ze sztabami, artylerją i instytucjami

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 3—4, 1918 r. str. 31. „Formowanie Korpusów Polskich na Ukrainie i froncie rumuńskim” przedruk z „Wiadomości Tygodniowych Związku Wojskowych Polaków 9 armji L. 8”.

<sup>2)</sup> Tamże str. 32. Rozkaz do wojsk armji 9-ej L. 186 z 8-go grudnia 1917 r.

pomocniczymi, z artylerji: 183-ą brygadę artylerji i 24-ty dywizjon artylerji ciężkiej; z oddziałów technicznych: 46-ty pluton samochodów pancernych, 14-ty oddział lotniczy, 3-ą kompanję samochodową, 4-ty bataljon kolejowy, 52-ą kompanję saperrów, 9-ty pułk inżynieryjny, 88-ą drużynę roboczą oraz 36-ty bataljon taborów i 146-ty transport. Do polonizacji przeznaczono i sztab XXIX-go korpusu rosyjskiego, którym uprzednio dowodził generał Michaelis, z wszystkimi oddziałami i instytucjami. Jazdę II-go korpusu miały stanowić wydzielone kadry 10 szwadronów z 9-go i 75-go pułków zapasowych jazdy rosyjskiej.

Polacy, wydzieleni ze wszystkich oddziałów frontu rumuńskiego i łączeni najpierw w kompanje, baterje lub szwadrony, a następnie w bataljony, i t. d. mieli skupiać się w dywizjach i oddziałach, przeznaczonych do polonizacji, obejmując jednocześnie cały przypadający na daną jednostkę inwentarz.

Etat II-go Korpusu Polskiego miał objąć 2 dywizje piechoty, brygadę artylerji lekkiej, dywizjon artylerji ciężkiej, dwa pułki jazdy, pułk inżynieryjny, pułki rezerwowe piechoty, oddział samochodów pancernych, oddział lotniczy i instytucje pomocnicze w myśl etatu, zatwierdzonego przez sztab generalny rosyjski.

Nazwy polskie i numerację II korpusu oddziały polonizowane miały otrzymać po przeprowadzeniu koncentracji.

Na zasadzie rozkazu dowódcy frontu rumuńskiego, dowódca każdej armji wyznaczył oddziały rosyjskie do polonizowania, np.: z 4-ej armji oddano Polakom: 2-gą dywizję piechoty, 75-ty pułk rezerwowy i 3-cią kompanję samochodową; z 9-ej armji oddano Polakom: 166-tą dywizję piechoty<sup>1)</sup>, której czasowe dowództwo objął pułkownik K ó p c z y ń s k i; w skład „166-tej dywizji polskiej przy armji 9-ej” weszły oddziały, przeznaczone do polonizacji: 183-cia brygada artylerji polowej, 3-ci Serbski parkowy dywizjon artylerji, pierwsza baterja 23-go oddzielnego dywizjonu artylerji ciężkiej z jednym plutonem parku; do wszystkich tych oddziałów przechodziły należne wozy taborowe, cały inwentarz oraz sumy pieniężne.

Oddziały spolonizowane miały koncentrować się z: 4-ej armji rosyjskiej w Romanach, 6-ej – w Bołgradzie następnie w Kiszyniowie, 9-ej – w Suczawie.

W miarę organizowania się tych oddziałów następowało przesunięcie ich z Rumunji do Besarabji, gdzie w Sorokach nad Dniestrem miały się koncentrować wszystkie oddziały II-go korpusu.

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 3—4 1918 r. str. 32. Rozkaz do wojsk armji 9 ej L. 686, podpisał d-ca 9-ej armji gen.-por. K i e ł c z e w s k i.

Ze wszystkich armii rosyjskich, z których wydzielano Polaków w oddziały, mające służyć za podstawę organizacyjną II-go korpusu, najpierw i najenergiczniej zakrzętnął się Komitet Wykonawczy Związków Wojskowych Polaków 4-ej armii rosyjskiej, gdyż już w grudniu 1917 r., opierając się na rozkazach dowództwa frontu i armii zabrano się do polonizowania 2-ej dywizji piechoty rosyjskiej w Romanach.

W 9-tej armii rosyjskiej również sprawnie polonizowano 166-ą dywizję piechoty w Suczawie (Bukowina), gdzie naznaczono zbiórkę dla oddziałów polskich. Dowództwo 4-ej dywizji strzelców polskich objął płk. Kópczyński, 661 pułk piechoty (późniejszy 13 pułk strzelców) płk. Betcher i 662 pułk piechoty (późniejszy 14 pułk strzelców) płk. Machcewicz; pułki te były jednobataljonowe. Z powodu ogłoszenia demobilizacji rosyjskiej i przepelnienia Suczawy cała dywizja przenosi się w styczniu 1918 r. do pobliskiej wsi Rosonczy, a po przyłączeniu się jeszcze 1-nej baterji harubic, w tym samym miesiącu przechodzi przez Botoszany do Sorok (Besarabja), celem objęcia majątku i inwentarza XXIX-go korpusu rosyjskiego, przeznaczonego dla sformowania sztabu II-go Korpusu Polskiego.

Jednocześnie dowództwo II-go Korpusu w końcu stycznia 1918 r. obejmuje generał por. Stankiewicz; dowództwo 4-ej dywizji strzelców polskich generał-ppor. Glass, przysłani i mianowani przez Inspektora Naczelnego Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie generała Michaelisa. Szefem sztabu został mianowany podpułkownik Solłohub.

Od tej chwili zaczyna się bardziej energiczny okres formowania, a poszczególne oddziały spolonizowane poczęły raźniej ścigać do Sorok.

Jednakże przeciwdziałanie komitetów bolszewickich w armii rosyjskiej, wyodrębnianie się oddziałów, tak zwanych narodowościowych czy to polskich, czy też ukraińskich, niechęć wyższych władz rosyjskich, które opóźniały wydawanie zarządzeń i wogóle Polaków z wojska nie chciały zwalniać, zatrzymując ich pod pozorami służbowemi, następnie przymusowa demobilizacja, ogłoszona w styczniu 1918 r. przez bolszewików, wreszcie przeciwdziałanie czynników lewicowych polskich i agitacja na rzecz natychmiastowego powrotu do kraju doprowadziły do tego, że zapoczątkowaną akcją wydzielania rozbito, zdemoralizowano żołnierzy, którzy już jako zdemobilizowani wstępować do oddziałów polskich nie chcieli, starając się przekradać przez linię frontu do kraju. Niestety, wpadali oni w ręce władz okupacyjnych i zostali użyci do przymusowych robót.

Akcja wydzielenia Polaków w odrębne jednostki i polonizowania oddziałów rosyjskich mogła jeszcze w październiku 1917 r. skupić wyłącznie na froncie rumuńskim około 100 tysięcy Polaków, zorganizowanych w Związkach, lecz przeprowadzona zapóźno, gdy po opanowaniu władzy w Rosji przez bolszewików w listopadzie 1917 r. cała armia rosyjska rozsypywała się w gruzy, nie mogła już skupić większej ilości Polaków w tak dużą jednostkę, jaką był korpus.

Można było jednak i wtedy osiągnąć cel zamierzony, gdyby przede wszystkim dowództwo korpusu wykazało więcej inicjatywy i użyło rewolucyjnych, wówczas koniecznych, środków działania. W czasie bowiem demobilizacji, przeprowadzanej przez bolszewików w ten sposób, że w skutkach swoich wyglądała ona na masową dezercję z frontu, można było spolonizować wszystko, jak kto chciał i ile chciał. Całe masy inwentarza wojennego były porzucone, konie tysiącami padały na froncie z braku opieki i wyżywienia, a demoralizacja wśród szeregów rosyjskich doszła do takiego stopnia, że za butelkę wódki oddawano Austriakom lub Niemcom działo z końmi i pełnym rynsztunkiem, niejednokrotnie odwożąc je po za linię frontu.

Tylko silna ręka i autorytet moralny dowództwa II-go Korpusu mogły w wytworzonej nagle sytuacji skupić Polaków drogą rewolucyjną przez masowe przejście na wyznaczone punkty koncentracji II-go Korpusu. Było to możliwe, przynajmniej częściowo, do skutecznego w styczniu 1918 r., już w lutym i marcu drobne oddziały polskie, pozostałe w środowisku obcym, były rozbrajane przez bolszewików, a w końcu lutego lub w marcu przez wojska austro-niemieckie, okupujące Ukrainę; np. oddział polski, zorganizowany z 6-ej armii rosyjskiej, liczbowo szczupły, lecz z licznym i bogato wyposażonym taborem, wiozącym milionowej wartości zapasy broni, amunicji, wyekwipowania i żywności, maszerujący pod dowództwem majora Szyllinga został w miejscowości Birzuła pod Kiszyniowem zatrzymany przez Austriaków (104 pułk piechoty węgierskiej) i rozbrojony. Po rozbrojeniu cały majątek oddziału skonfiskowali Austriacy, pozostali zaś ludzie na wolnej stopie przyłączyli się do II-go Korpusu.

Jako przykład braku energicznego kierownictwa i organizacji ze strony dowództwa II-go korpusu, a z drugiej strony silnej kontrakcji komitetów bolszewickich, może posłużyć akcja wydzielenia się Polaków z 7-ej armii (szczególnie z III-go Kaukaskiego Korpusu), z której Polacy tylko pojedynczo mogli przedostawać się do II-go Korpusu bez broni i wyekwipowania. Ze spolonizowa-

nych oddziałów, drogą rewolucyjną, używając najrozmaitszych podstępów, przedostały się do II-go korpusu następujące oddziały: jeden bataljon piechoty, jedna baterja (ppłka Rojka), oddział lotniczy rtm. Grochowolskiego, oraz kolumna kapitana D-ra Girdwoyna; inne oddziały albo zostały przez bolszewików rozbrojone (np. oddział rtm. Engla w Dunajowcach), częściowo uległy rozproszeniu lub weszły następnie do składu III-go Korpusu.

W Sorokach w styczniu 1918 r. II-gi Korpus liczył zaledwie 4 tysiące ludzi, a więc znikomą procent na 100 tysięcy Polaków, wchodzących w skład oddziałów frontu rumuńskiego.

Korpus zatem obejmował przeważnie liczne sztaby, zawsze przepelnione oficerami i szeregowymi, liczne tabory i pełne magazyny, a w poszczególnych pułkach więcej było wozów i koni taborowych, aniżeli szeregowych w tych oddziałach.

Dowódca II-go Korpusu, generał porucznik Stankiewicz nie zdobył się na żaden energiczny krok, celem uzdrowienia panujących, we wszystkich oddziałach stosunków. Na papierze istniały dwie dywizje piechoty: 4-ta dywizja strzelców polskich, którą dowodził generał ppor. Glass, składająca się z 13-go i 14-gu pułków strzelców i 5-ta dywizja strzelców polskich (15-ty i 16-ty pułki strzelców), brygada rezerwowa strzelców polskich (4-ty i 5-ty pułki rezerwowe strzelców polskich) i 2-gi pułk inżynieryjny.

Dyslokacja poszczególnych oddziałów II-go Korpusu Polskiego<sup>1)</sup> dnia 25-go lutego 1918 r. przedstawiała się w sposób następujący: Soroki - 1) Sztab Korpusu, 2) Sztab 4-ej Dywizji Strzelców Polskich, 3) 13-ty pułk Strzelców Polskich, 4) 15-ty pułk Strzelców Polskich, 5) 2-gi pułk inżynieryjny (4-ta, 5-ta i 6-ta kompanie), 6) 4-ty pułk rezerwowy Strzelców Polskich, 7) Oddzielna baterja konna, 8) Oddzielny pluton jazdy II-go Korpusu, 9) Zarząd Intendantury Korpusu, 10) Szpital 4-tej Dywizji Strzelców Polskich, 11) Piekarnia L. 1; w Bużarówce-Wołowej - 12) 4-ta Strzelecka Brygada artylerji lekkiej; w Rublenicy - 13) 4-ty Strzelecki parkowy dywizjon artylerji, 14) 16-ty pułk Strzelców Polskich, 15) Oddzielny dywizjon artylerji polowej; w Chrystyczu - 16) 2-gi dywizjon artylerji ciężkiej z parkiem; w Okolinie - 17) 14-ty pułk Strzelców Polskich; w Wołowicy, Parkanach, Redzie, Czereszniówcu - 18) 5-ty pułk Ułanów; w Pakowicach - 19) Szwadran 6-go pułku Ułanów; 20) Tabor L. 1; 21) 37-y opatrunkowy oddział czołowy; w Kiszyniowie -

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Rozkazy dowództwa II-go Korpusu Wojsk Polskich. Soroki, 25-go (12 st. st.) lutego 1918 r.



22) 5-ty pułk rezerwowy Strzelców Polskich, 23) Spolonizowana 3-cia kompanja samochodowa, 24) Tabor L. 2, 25) Skład umundurowania, 26) Magazyn żywnościowy; w Jassach - 27) Oddział lotniczy; w Kobylnej - 28) Skład żywnościowy L. 1 i 29), Filja intendantury korpusu.

Były to tylko kadry, przeważnie sztaby oraz olbrzymi tabor, podczas gdy liczba żołnierzy w pułkach piechoty nie przekraczała czasem 100 na cały pułk<sup>1)</sup>. W ciągu lutego 1918 r. zdołano zorganizować jako tako jazdę, artylerję, która proporcjonalnie do ilości piechoty była bardzo liczna i pułk inżynieryjny. Olbrzymie tabory i ogromne ilości zapasów wszelkiego rodzaju, przywiezione z armji rosyjskiej, obciążęły niepomierne korpus, pochłaniając całą energję na wyżywienie koni, i utrzymanie inwentarza. Było to wynikiem ideologii, szerzonej wówczas przez Związki Wojskowych Polaków, że do II-go Korpusu należy zabierać z sobą wszelkie wozy i konie, gdyż powrót do kraju jest już bliski. Oddziały polskie organizowały się zatem nie do walki o Niepodległość z okupantami, lecz przede wszystkim miały na celu powrót do kraju.

Nie było na czele człowieka, ażeby z tej masy ludzi istotnie stworzyć wojsko. Akcji powrotu do kraju w II-im Korpusie nikt nie umiał przeciwstawić zdrowej myśli organizowania Wojska Polskiego.

Do tej poważnej i doniosłej akcji nie było zdolne, ani ówczesne dowództwo II-go korpusu z generałem Stanekiewiczem na czele, ani też korpus oficerski, oficerowie bowiem, onieśmieleni wypadkami w armji rosyjskiej, nie stanęli na wysokości zadania: z jednej strony nie wykazali dostatecznej energii, któraby zespoliła różnolity materiał ludzki w zwarte szeregi karnego wojska, z drugiej zaś nie umieli wzbudzić do siebie zaufania żołnierzy.

Praca wychowania i wyszkolenia żołnierza była nikła i niedostateczna, gdyż korpus oficerski nie był szkolony na regulaminach polskich, a dowództwo korpusu żadnych kursów instrukcyjnych dla oficerów nie organizowało.

Wzorowano się wyłącznie na służbie rosyjskiej, posiłkując się tłómaczeniami regulaminów z rosyjskiego, wydawanych przez Towarzystwo Wiedzy Wojskowej. Poziom wyszkolenia oddziałów był rozmaity, zależny od energii dowódców poszczególnych oddziałów.

Umundurowanie pozostało rosyjskie; początkowo na czapkach noszono Orła Białego, a na piersiach biało-amarantową wstążeczkę,

---

<sup>1)</sup> Rajmund Bergel: „Dzieje II-go Korpusu Polskiego”.

następnie wprowadzono maciejówkę; umundurowanie i odznaki stopni na wzór, obowiązujących w I-ym Korpusie.

### **61. Przejście II-giej Brygady Legionów przez linię frontu i połączenie się z II-gim Korpusem w Sorokach.**

II-a „Żelazna” Karpacka Brygada Legionów Polskich, pod dowództwem Brygadiera pułkownika Józefa Hallera, przybywa z Przemysła w początkach października 1917 r. na stare swoje stanowiska z 1915 r. do Rarańczy, miejscowości położonej na Bukowinie, na granicy Besarabji.

Dzień 12-go lutego 1918 r. przyniósł wiadomość II-ej Brygadzie o ogłoszonym Traktacie Brzeskim, zawartym z bolszewikami przez będące u szczytu potęgi państwa centralne.

Gwałt, głoszący nowy rozbiór Polski, był impulsem do przeprowadzenia w czynie, skryształizowanej poprzednio idei II-giej Karpackiej Brygady połączenia się z I-szym Korpusem Polskim generała Dowbór-Muśnickiego<sup>1)</sup>.

Po zawarciu traktatu brzeskiego nie mogło być żadnych złudzeń: władze austriackie niewątpliwie zlikwidują istniejący wówczas Polski Korpus Posiłkowy, pozbawiając Polskę własnej siły zbrojnej. Należało ratować dorobek organizacyjny Legionów i przenieść go na teren formowania Korpusów Polskich na Wschodzie, likwidując zupełnie dotychczasowy stosunek zależności od państw centralnych<sup>2)</sup>.

„Właśnie podówczas, t. j. w styczniu i lutym 1918 r. pisze oficer Karpackiej Brygady, Rajmund Bergel — cała prasa polska przepełniona była mniej lub więcej odpowiadającymi rzeczywistości wiadomościami o olbrzymich, ponad 100 tysięcy liczących siłach zbrojnych, zbierających się pod dowództwem generała Dowbór-Muśnickiego w Mińszczyźnie, o zwycięskich walkach Wojsk Polskich z bolszewikami, o formowaniu się dalszych korpusów, wreszcie o możliwości stworzenia potężnej, polskiej armii eksterytorjalnej, na gruncie neutralnym bez wrogiego nacisku z zewnątrz.

Wszystkie te wiadomości, choć znaczna ich przesada dawała się odrazu zauważyć, wywołały jednak taki powszechny entuzjazm, otwierały tak dalekie widnokreśli dla polskiej pracy wojskowej, że

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L 72, 1919 r. kpt. Zygmunt Polak „W rocznicę bitwy Pod Rarańczą”.

<sup>2)</sup> Kapitan Rajmund Bergel: „Dzieje II-go Korpusu Polskiego“ str. 22 Warszawa 1921. Główna Księgarnia Wojskowa.

wprost odруchowo narzuciły się organizatorom lutowej wyprawy, jako najbliższy punkt wyjścia.

Możliwość przedostania się na terytorjum Rosji, głoszącej podówczas przychylną neutralność wobec Polski, połączenia z tamtejszemi formacjami polskimi, zaciążyła ostatecznie na decyzji o przejściu”.

W nocy z dnia 15-go na 16-ty luty II-ga Brygada stacza bój z Austrjakami, przebijając się za ledwie w liczbie około 100 oficerów i 1500 szeregowych do wsi Rokitnej, pamiętnej z szarży 2-go pułku ułanów Legjonów, znajdującej się już po stronie rosyjskiej. W boju tym Brygada traci całą artylerję i taborę, które nie mogły przejść przez linię frontu, i pozostaje bez amunicji, żywności i pieńędzy. Brak taborów, pomijając ciężką sytuację materialną, pod względem operacyjnym dał jej możność szybkiego posuwania się i prześlizgiwania pomiędzy bolszewikami i Austrjakami.

Po dwudniowym wypoczynku w Orliczanych (około 35 km. od linii frontu) w nocy z dnia 18-go na 19-ty lutego brygada mija Chocim i przechodzi na drugą stronę Dniestru pod Żwańcem. Prowadzone w Ghocimiu pertraktacje z bolszewikami, którzy zgodzili się na przepuszczenie brygady pod warunkiem złożenia broni, nie zostały jednak zerwane, ażeby Brygadzie ułatwić dalszy marsz.

Brygada, maszerując dalej szosą kamieniecką, skręca z niej pod Gawryłowcami i staje na kilkudniowy postój we wsiach Ostrowczany (dowództwo brygady i 3-ci pułk piechoty) i Panowcach (2-gi pułk piechoty) w jarze rzeki Smotrycza.

W tym rejonie Brygada nawiązuje łączność z oddziałem polskim w Kamieńcu Podolskim pułk. Antonowicza, a oparłszy się na jego relacjach ujmuje zasady dalszego działania w plan<sup>1)</sup> następujący:

„Na linii Kamieniec-Bar ma się odbywać koncentracja wszystkich oddziałów polskich, rozproszonych na tutejszym terenie. Głównym punktem zbornym jest Bar, gdzie staje Brygada, zakładając tam kadreę wojskową. Operując w pobliżu granicy galicyjskiej, należy dążyć do stworzenia dywersji na tyłach wojsk austrjaccich oraz urządzić w pasie przyfrontowym punkty koncentracyjne dla Polaków, przekradających się z za kordonu. Po odbytej koncentracji miejscowej przeć do łączenia się wszystkich wogóle oddziałów i formacyj polskich. Cel idealny: stworzenie mocnej i wielkiej polskiej armii eksterytorjalnej, która powagą swej siły zmusiła by do liczenia się z nią zarówno swoich jak i wrogów. Obok

<sup>1)</sup> Kapitan Rajmund Bergel: „Dzieje II-go Korpusu Polskiego” str. 25.

skupienia się wojskowego pożądanem jest skupienie poszczególnych centrów polskich na podstawie myśli polityki czynnej oraz wciągnięcia ogółu społeczeństwa polskiego na front bojowy przeciwko Austrii i Niemcom, wreszcie przygotowanie powszechnej rewolucji polskiej”.

W celu unieszkodliwienia bolszewików, dowództwo Brygady weszło w pertraktacje z władzami bolszewickimi, które zdołano przekonać o demokratycznym ustroju, panującym w Legionach, czem zyskano ich życzliwy stosunek i zabezpieczenie w wyżywieniu w składzie 7-mej i 8-ej armji, wymawiając sobie zarazem mieszanie się do wewnętrznych spraw Brygady.

Wobec złych dróg i pory deszczowej Brygada odbywała krótkie 10 wiorstowe marsze, posuwając się od Paniowiec przez Wróblowice, Kitajgorod, Żwańczyk, Sokulec i Buczaj.

Tymczasem dnia 27 lutego 1918 r. wojska austro-niemieckie rozpoczęły ofensywę celem „pacyfikacji” Ukrainy, zajmując dnia 27 lutego Kamieniec Podolski oraz następnie Żytomierz, Berdyczów i Płoskirów i pędząc przed sobą bezładnie uciekający motłoch bolszewicki.

Koncentracja oddziałów polskich w tych warunkach stała się niemożliwą. Brygada, w celu uniknięcia spotkania się z wojskami austriackimi, idąc najkrótszą drogą, równolegle do brzegu Dniestru w kierunku na Mohylów przechodzi przez Wierzbowce, Ożaryńce, Wojewoczyńce, Buhatyczkę, zaś wysłany oddział piechoty do Mohylowa natknął się już na oddziały austriackie.

Nie mając w planie odwrotu wraz z bolszewikami, dowództwo Brygady decyduje się na marsz do Sorok, leżących nad Dniestrem w Besarabji, celem połączenia się z II-gim korpusem.

Na wieść o zbliżaniu się Brygady, Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego wita życzliwie przyście Brygady, oświadczając pełną gotowość popierać ją i prowadzić z nią wspólną akcję ku osiągnięciu naszych celów narodowych<sup>1)</sup>.

Pierwsze spotkanie nastąpiło w Jarudze dnia 5-go marca 1918 r. ze szwadronem ułanów, wysłanym do konwojowania wozów z obuwiem i żywnością oraz kuchni polowych, przeznaczonych dla Brygady.

Dnia 6 marca 1918 r. Brygada przemaszerowała przez Jam-pol, gdzie jeden bataljon 3 pułku piechoty odbył defiladę przed

---

<sup>1)</sup> „Głos Wolny” 1918 r. L. 2.

generałem Stankiewiczem, docierając pod Soroki i osiągnąc połączenie z II-gim Korpusem. Do Brygady przydzielono jeden szwadron ułanów i oddzielny dywizjon artylerji<sup>1)</sup> oraz wyznaczono rejon kwaterunkowy Cekinówka-Jampol-Kosowcy z zadaniem prowadzenia wywiadów na lewym brzegu Dniestru w kierunku na Mohylów i stację kolejową Krzyżopol.

Przebywszy od dnia 15.II do dnia 6.III 1918 r. około 300 wiorst II-ga Brygada wchodzi znów w nowy okres twórczej pracy wojskowej na terenie formacyj wschodnich.

## **62. Marsz II-go Korpusu Polskiego na wschód.**

Po zawarciu w lutym 1918 r. odrębnego pokoju z państwami centralnymi przez Radę Ukraińskiej Republiki Ludowej w Brześciu Litewskim, Rumunja znalazła się w krytycznem położeniu i zamierzała uczynić to samo. Przedstawiciele koalicji antyniemieckiej domagali się od Rumunów dalszego prowadzenia wojny przez utrzymanie linii frontu rumuńskiego.

W tym celu ze strony Koalicji czyniono kroki, ażeby pozyskać dla dalszej walki z państwami centralnymi II-gi Korpus Polski.

Komitet Wykonawczy Związków Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego w odpowiedzi postawił sprawę jasno. Na odbytej w tym celu naradzie u byłego ambasadora rosyjskiego przy dworze rumuńskim Polaka Koziełł-Poklewskiego, w mieszkaniu którego odbyło się zebranie z przedstawicielami koalicji (Anglii, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych), Komitet Wykonawczy w czasie dyskusji położył nacisk na dotychczasowe niejasne oświadczenia koalicji w sprawie Polski oraz na brak z ich strony w tej sprawie pisemnej deklaracji; natomiast, w czasie rewolucji rosyjskiej i przewrotu bolszewickiego, Polacy mieli możliwość poznania tajnych umów, istniejących pomiędzy rządem carskim i rządem francuskim, opiewających, że sprawa polska jest wewnętrzną kwestją rosyjską. Fakt istnienia takich umów poderwał w pewnym stopniu zaufanie Polaków do Koalicji, które w znacznej mierze może być przywrócone przez złożenie pisemnej deklaracji, wzajemian za co II-gi Korpus Polski poprze interesy Koalicji.

Przedstawiciele Koalicji w odpowiedzi na to złożyli w Jassach w dniu 2 marca 1918 r. deklarację<sup>2)</sup> na ręce Komitetu Wykonawczego w języku francuskim treści następującej:

<sup>1)</sup> Centr. Arch. Wojsk. w Warszawie. Rozkazy Dowództwa II Korpusu W. P. L. 24. m. Soroki.

<sup>2)</sup> „Z historii powstania II-go Korpusu Wojsk Polskich”. Ksawery Glinka, str. 23, zeszyt III „Placówka” 1919 r.

„Niżej podpisani Ministrowie, na podstawie najsolenniejszych zapewnień Przedstawicieli Rządów Koalicji oznajmiają:

1. Że wszelka umowa pokojowa, zawarta poza Koalicją i nie zgadzająca się z zasadą samostanowienia narodów nie jest prawomocną i uznaną nie będzie.

2. Że jednym z głównych celów Koalicji w obecnej wojnie jest odbudowanie Polski w jej geograficznych i etnograficznych granicach, wraz z zapewnieniem wszelkich warunków potrzebnych dla Jej wolnej egzystencji narodowej, jak również dla Jej ekonomicznego rozwoju.

3. Że odbudowanie Polski będzie stanowiło dla zwycięskiej Koalicji jedną z najważniejszych podstaw przy zawarciu pokoju.

Minister Angli (-) S. Barclay,

Minister Stanów Zjedn. (-) Charles Vopicka,

Minister Francji (-) Saint-Aulaire,

Minister Włoch (-) Fasciotti<sup>1)</sup>.

Nadzieje jednak Koalicji, że przy pomocy Korpusu Polskiego uda się powstrzymać Rumunię od zawarcia pokoju z Niemcami zawiodły. Pokój został zawarty, a pisane pod dyktandem Niemców warunki orzekały, że zarówno wojska rumuńskie, jak i wszelkie znajdujące się na terenie Rumunii wojska narodowe mają być rozbrojone.

Tem samem znikła nadzieja uzyskania na terenie Rumunii podstawy organizacyjnej dla tworzenia Polskiej Siły Zbrojonej, gdyż trzeba było opuścić Soroki, leżące na terenie Besarabji, przyznanej Rumunii wzamian za podpisanie pokoju.

Należało zatem wybrać inny teren dla dalszego istnienia i organizowania II-go Korpusu Polskiego, teren, leżący poza sferą wpływów państw centralnych.

Z logiczną koniecznością nasuwał się dalszy marsz na wschód, za Dniepr, ażeby tam szukać oparcia w wirze walki z bolszewikami do dalszego istnienia, unikając zetknięcia się z oddziałami państw centralnych, reprezentujących wówczas jeszcze poważną siłę zdyscyplinowanej armji.

Jednakże zasada organizowania II-go Korpusu Polskiego, celem powrotu do kraju, zdołała opanować dusze i umysły woj-

---

<sup>1)</sup> Tekst francuski tej deklaracji złożony w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przytoczony tekst polski według książeczki p. t. „Krótki zarys dziejów II Korpusu Wojska Polskiego na Wschodzie”, str. 16. Nakładem Komisji Organizacyjnej Zjazdu. Warszawa, dnia 24 kwietnia 1921 r.

skowych, którzy biernie chcieli oczekiwać dalszego przebiegu wojny, nie biorąc udziału czynnego w akcji wojennej.

Lecz mocne i zdecydowane stanowisko II-giej Brygady Karpackiej, dążącej do akcji czynnej na rzecz niepodległości Polski i utrzymania Wojska Polskiego poza wpływami okupantów za wszelką cenę, wpłynęło w sposób dodatni na decyzję Komitetu Wykonawczego Związku Wojskowych Polaków frontu rumuńskiego, jako naczelnej władzy nad Korpusem.

W swojej odezwie „do Polaków wojskowych II-go Korpusu Polskiego”, wydanej w Sorokach dnia 8-go marca 1918 r., powołując się na nowy gwałt nad Polską, dokonany przez traktat zaborców w Brześciu Litewskim i protest zbrojny Brygady Karpackiej, następnie zawarcie pokoju z Rumunją, która zobowiązała się rozbroić wszystkie oddziały narodowościowe, znajdujące się na jej terytorjum, Komitet Wykonawczy zdecydował „przemarsz w takim kierunku, w którym możemy przyłączyć do siebie jaknajwięcej jednostek bojowych polskich i złączyć się z I-szym Korpusem”<sup>1)</sup>.

Marsz za Dniepr został zdecydowany. Dowódca II-go Korpusu, generał Stankiewicz, zgodził się wykonać rozporządzenia Komitetu Wykonawczego – choć nie wierzył w ostateczny dobry wynik tego zamierzenia, zwłaszcza nie miał zaufania do żołnierzy, zdemoralizowanych agitacją powrotu do kraju.

Jednakże II-gi korpus nie był przygotowany do tak poważnej akcji, gdyż pod względem fachowego kierownictwa pozostawało wiele do życzenia. Istniejące oddziały posiadały olbrzymie sztaby, nadmiar oficerów, przy ogólnym braku żołnierza. Nadmiar złego przy wszystkich oddziałach istniały olbrzymie tabory, bardzo często naładowane prywatną własnością; oficerowie, a często i żołnierze wozili swoje żony i dzieci. Głoszona przez Związki Wojskowych Polaków, idea organizowania oddziałów polskich, celem powrotu do kraju doprowadziła te formacje do opłakanego stanu pod względem bojowym, czyniąc je zupełnie niezdolnymi do działania i ruchu.

Dowództwo korpusu nie uczyniło nic, ażeby się pozbyć zbędnych elementów i podnieść stan bojowy oddziałów. Wykazy liczebne oddziałów były nieścisłe i nie wiadano dokładnie, ilu rozporządzano żołnierzami.

---

<sup>1)</sup> Odezwa Komitetu Wykonawczego Wojskowych Polaków frontu rumuńskiego. Drukarnia polowa II-go Korpusu Wojsk Polskich, 8-go marca 1918 r. w książce kapitana Rajmunda Bergela „Dzieje II-go Korpusu Polskiego”.

Dnia 8-go marca 1918 r., a więc w dniu rozpoczęcia wymarszu II Korpus Polski liczył<sup>1)</sup> 6500 ludzi, w tem 1250 oficerów i szeregowych II-ej Żelaznej Karpackiej Brygady i składał się z następujących oddziałów:

1. Sztab korpusu z wydziałami: operacyjnym, frontowym, prasowym, intendaturą, skarbem i kontrolą; 2) oddział sztabowy; 3) kolumna sanitarna korpusu; 4) szpital korpusu; 5) z piechoty: 4-ta dywizja strzelców (13-ty i 14-ty pułk strzelców), 5-ta dywizja strzelców (15-ty i 16-ty pułk strzelców) i Legja Oficerska; 6) z artylerji: brygada artylerji polowej z 2-ch dywizjonów, dwie oddzielne baterje przy 4-tym i 5-tym dywizjonie i oddzielny dywizjon artylerji ciężkiej; 7) z pułku inżynieryjnego; 8) z lotnictwa: z dwóch bojowych oddziałów lotniczych i podstawy lotniczej; 9) z 5-go i 6-go pułku ułanów oraz z konną baterją przy 5-tym pułku ułanów; 10) z oddziału samochodów opancerzonych i sanitarnych; 11) z artyleryjskiej kolumny amunicyjnej, kolumny taborów korpusu oraz 2-ch kolumn taborów dywizji.

Wyprawiono zawczasu promem z Sorok tabory 4-ej Dywizji Strzelców Polskich do Cekinówki, zaś 3-ci pułk piechoty Legionów i dywizjon artylerji ściągnęły dnia 8-go marca do Jampola; 2-gi pułk piechoty Legionów z przydzielonym mu dywizjonem artylerji i jednym szwadronem ułanów miał wyruszyć jako straż tylna.

Dnia 9-go marca 2-gi pułk piechoty Legionów przemaszerował z Cekinówki do Ketrosów, chcąc w ten sposób zrobić miejsce wolne na przeprawę dalszych oddziałów, a jednocześnie zaskoczyć dowództwo II-go korpusu faktem dokonanym. Niestety, nie stanęło ono na wysokości zadania, pozostawiając wolną rękę w wymarszu oddziałów. wobec czego odpadły tutaj żywioly słabe i bezużyteczne, uwalniając oddziały korpusu od zbytecznego ciężaru żywienia malkontentów.

Austrjacy nie mieli jeszcze planu działania przeciwko II-mu korpusowi, lecz pojedynczych żołnierzy wyłapywano i rozbrajano. Należało się spieszyć, ażeby przejść Dniepr przed obsadzeniem przez nich przepraw na Dnieprze w Czerkasach, Kaniowie, Perejasławiu i t. p.

W myśl rozkazu korpusu z dnia 10.III została utworzona pod dowództwem brygadjera Hallera 5-ta Dywizja Piechoty<sup>2)</sup>,

---

<sup>1)</sup> „Krótki zarys dziejów II Korpusu Polskiego Wojska Polskiego”, major Bolesław Sikorski (rękopis).

<sup>2)</sup> Kapitan Rajmund Bergel. „Dzieje II Korpusu Polskiego”, str. 36.



w skład której weszły: Brygada Karpacka, 6-ty pułk ułanów, Dywizjon artylerji ppłka Łopuszańskiego oraz oddzielna bateria ppłka Rojka. Chwilowo zmieniono numerację dywizji z 5-tej na 2-gą, dołączając kompanję inżynieryjną porucznika Szymańskiego, kolumnę sanitarną (czołówkę) D-ra Girdwoyna i tabor L. 1. Wreszcie rozkazem z dnia 15.III 1918 r. została ustalona nazwa jako 5-ta Dywizja Strzelców Polskich.

Dywizja ta ruszyła w straży przedniej korpusu, poruszającego się w kierunku północno - wschodnim marszem ubezpieczonym. Drugi szwadron 6-go pułku ułanów porucznika Cieślińskiego, 2-gi pułk piechoty, bateria kamieniecka ppłka Rojka wraz z częścią kompanji inżynieryjnej stanowiły straż przednią pod ogólnem dowództwem pułkownika Żymierskiego.

Dnia 13-go marca w czasie marszu z Pawłówki do Gorjaczkówki, około toru kolejowego pod Popieluchami odbyła 5-ta Dywizja Strzelców Polskich defiladę przed dowódcą korpusu generałem Stankiewiczem, zyskując sobie jego uznanie za wzorową postawę pułków Brygady Karpackiej.

Wpływ oficerów i żołnierzy Brygady Karpackiej rósł z każdym dniem w II-gim korpusie, który w tym krótkim przeciągu czasu pobytu legionistów podniósł się moralnie, przekształcając się powoli z niejednorodnej masy ludzi, myślących wyłącznie o powrocie do kraju w prawdziwe Wojsko Polskie, które chciało za wszelką cenę trwać, „by - jak w swoim rozkazie do 5-tej Dywizji Strzelców Polskich wypowiedział brygadjer gen. Haller - w odpowiedniej chwili z bronią w ręku wejść jako regularne Wojsko Polskie do oswobodzonej od Niemców Ojczyzny”.

Na tle tej idei zaszły poważne różnice pomiędzy Brygadjerem Hallerem a generałem Stankiewiczem, dowódcą II-go korpusu, który nie godził się na dalszy marsz korpusu za Dniepr, uważając za konieczne pozostanie na Podolu.

Po przejściu dowództwa II-go korpusu do Czeczelnika i rozlokowaniu wszystkich oddziałów w rejonie Czeczelnika, Olhopola i Ujścia (w rejonie Berszady), czasowy pobyt korpusu zaczął się przedłużać.

Tymczasem wojska niemieckie w coraz to większej sile przybywały na Ukrainę i mogły każdej chwili opanować te punkty linii Dniepru, przez które można jeszcze było się przeprawić. Szybka decyzja w sprawie dalszych działań II-go korpusu była nieodzowną.

Rada Naczelna II-go Korpusu, utworzona na miejsce Komitetu Wykonawczego wysłała do Kijowa delegację do chor. Raczkie-

wicza (prezesa Naczpola). Zamiast konkretnej decyzji – delegacja przywozła odpowiedź, że Rada Regencyjna nie może wziąć korpusu pod swoją opiekę – a więc idea pozostania pod okupacją niemiecką na wzór I-go Korpusu Polskiego upadła sama przez się.

Tymczasem w dniu 20-go marca przybywa do korpusu pułkownik Kowalewski z rozkazem od gen. Michaelisa, naczelnego inspektora Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie, wyznaczającym dla wszystkich oddziałów polskich rejon Braclaw-Winnica. Wskutek prowadzonych przez generała Michaelisa układów z Austriakami – oddziały polskie miały być tam zaopatrywane w prowiant i pieniądze przez urzędy ukraińskie i austriackie.

Wobec takiej ewentualności, Brygadjer Haller postanowił wyruszyć natychmiast i iść dalej na wschód. Oparł się temu stanowczo generał Stankiewicz i to stało się powodem, że ingerencja Rady Naczelnej II-go korpusu dla zadecydowania wspólnej linii działania okazała się niezbędną.

Dnia 23-go marca 1918 r. w Czeczelniku odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej, na którym postanowiono wydać drukowaną odezwę, wyjaśniającą przyczyny, dla których korpus II-gi musi posuwać się na wschód w kierunku rozlokowania I-go korpusu, unikając poddania się władzy okupantów. Rada Naczelna zażądała, by generał Stankiewicz wydał niezwłocznie rozkaz o wymarszu na wschód. Dowódca jednak nie zechciał wypełnić tego rozporządzenia i w nocy z dnia 24-go na 25-go marca wyjechał do Kijowa, aby wyjednać u chorążego Raczkiewicza zmianę postanowienia – to mu się jednak nie udało i już do II-go korpusu nie powrócił.

Rada Naczelna w obawie, by generał Stankiewicz nie wydał sprzecznego z jej rozporządzeniem rozkazu, postanowiła bezpośrednio zwrócić się do wojska i rozesłała do oddziałów komunikat L. 2 wraz z rozkazem L. 1<sup>1)</sup> treści następującej:

„Na mocy sprawozdania delegacji Kijowskiej i obecnych stosunków w II-gim Korpusie Rada Naczelna wydała do II-go Korpusu komunikat L. 2.

Komunikat ten zawierał wytyczne obecnej i najbliższej linii politycznej dla oddziałów II-go Korpusu, w szczególności:

a) wobec układu z Niemcami, zawartego przez pierwszy Korpus, oraz przez generała Michaelisa; b) wobec zrozumienia istotnego interesu, jaki dziś ma Rada Regencyjna w istnieniu i utrzy-

---

<sup>1)</sup> „Krótki zarys dziejów II-go Korpusu Polskiego” Major Bolesław Sikorski (rękopis).

maniu niezależnego od centralnych mocarstw niepodległego Wojska Polskiego -- Rada Naczelna II-go Korpusu W. P. postanowiła dla II-go Korpusu W. P., jako cel: nie łączyć się z Niemcami, nie wchodzić w stanowisko I-go Korpusu, maszerować do miejsca, gdzie Korpus usunie się z terenu, będącego pod wpływem mocarstw centralnych.

Ponieważ polecenie to nie znalazło posłuchu w Dowództwie Korpusu, Rada Naczelna II-go Korpusu W. P. wyjeżdża do 5-tej Dywizji i wydaje następujący rozkaz:

„1) Wszystkie oddziały, wszyscy oficerowie i żołnierze, zdecydowani do pozostania w szeregach niezależnych od Niemców, wolnych kadr Wojska Polskiego i do poniesienia ciężkich może trudów w marszach na wschód, ściągają w ciągu dnia 25 marca 1918 roku do 5-tej Dywizji, która stanowi ośrodek w tym kierunku.

W celu szczegółowego poinformowania oddziałów i żołnierzy, wyjeżdżają natychmiast członkowie Rady Naczelnej II-go Korpusu W. P. i komisarze do poszczególnych oddziałów.

2) 5-ta Dywizja maszeruje pod dowództwem brygadiera Hallera w wykonaniu planu taktycznego, który opracuje to Dowództwo.

3) Co do pozostałej reszty oddziałów i żołnierzy II-go Korpusu, którzy nie przyłączą się do 5-tej Dywizji, gaśnie kompetencja Rady Naczelnej II-go Korpusu W. P., wychodzą one ze związku i formacji, utworzonej punktami 1 i 2 niniejszej uchwały.

4) Po rozkazy zgłaszać się w 5-tej Dywizji w cukrowni w Ujściu za Berszadą.

Podpisali: Prezes Bobicki, Sekretarz Piotrowski”.

Rozkaz ten był wyrazem najgorętszych uczuć szerokich mas żołnierskich i stanowczej większości Korpusu Oficerskiego, to też nazajutrz dnia 25 marca 1918 r. z Olhopola i Czeczelnika oddziały służby łączności, artylerji i jazdy od rana do późnego wieczora podążały w kierunku Ujścia.

Generał Glass, mianowany w następstwie przez generała Stankiewicza dowódcą korpusu pozostał w Olhopolu z niewielką tylko garścią wojskowych, wynoszącą do 300 ludzi, między którymi pozostała część taborów Korpusu pod dowództwem pułk. Żyhałkowskiego i szpitala dywizyjnego pod zarządem lekarza Kalińskiego. Generał Glass wydał rozkaz pełen napaści na Brygadiera Hallera, poczem wymaszerował do Winnicy na punkt koncentracyjny, wyznaczony przez władze austriackie, gdzie uległ następnie rozbrojeniu wraz z oddziałami III-go Korpusu.

Rada Naczelna II-go Korpusu, mając zupełne zaufanie do osoby brygadiera Hallera, łączącego znajomość techniki wojskowej

z patriotyzmem i odczuciem kierunku ideowego polskich sił zbrojnych, na ostatnim swem posiedzeniu w dniu 28-ym marca 1918 r. w cukrowni Ujście, uznała dalszą swą egzystencję za zbędną i w tym celu wydała rozkaz treści następującej:

„§ 1. Wobec odjazdu generała Stankiewicza i rozbieżności ideowej, jaka zapanowała pomiędzy nim, a większością Korpusu — nominacja gen. Stankiewicza na stanowisko dowódcy II-go Korpusu dotąd przez Radę Naczelną niezatwierdzona, upadła.

§ 2. Generał Glass usunął się w dniu 28-ym marca 1918 r. z dowództwa II-go Korpusu i 4-ej Dywizji Strzeleckiej.

§ 3. Wobec pomienionego w § 1-ym i 2-gim, dowództwo II-go Korpusu obejmuje dowódca 5-tej Dywizji Strzeleckiej brygadjer Józef Haller.

§ 4. Rada Naczelna II-go Korpusu Wojsk Polskich zatwierdza brygadjera Hallera na stanowisku dowódcy II-go Korpusu.

§ 5. Wszystkie oddziały II-go Korpusu Wojsk Polskich, które nie przyłączyły się do całości Korpusu, zgłosić się mają po odnośne rozkazy do dowództwa Korpusu w ciągu dnia 26-go b. m.

§ 6. Zważywszy, iż: w osobie brygadjera Hallera łączy się wytrawny znawca fachowych spraw wojskowych i szczerzy bojownik o sprawę Polski, który w ciągu pobytu swego w II-gim Korpusie dał dowód zupełnego zrozumienia dążności naszej i potrzeb, wynikających z sytuacji obecnej i uzgodnienia z linią wytyczną Rady Naczelnej, przekazaną jej przez ogół Polaków wojskowych — Rada Naczelna II-go Korpusu Wojsk Polskich przelewa pełnomocnictwo swe na brygadjera Hallera i w dniu dzisiejszym rozwiązuje się.

§ 7. Wszelkie fundusze na formowanie Polskich Sił Zbrojnych, znajdujące się w kasie Rady Naczelnej, złożone zostają do rozporządzenia krygadjera Hallera”.

W celu przeciwdziałania bezpodstawnym i kłamliwym wiadomościom o działalności Rady Naczelnej i powiadomienia ogółu wojskowych Korpusu o rozwiązaniu się Rady Naczelnej, wydano Komunikat L. 3 treści następującej:

„Komunikat L. 3 do wojskowych II-go Korpusu W. P.

Naczelna Rada Wojskowa, jako naczelna kierownicza instytucja wojskowa polityczna II-go Korpusu W. P. we wszystkich swych zarządzeniach, kierowała się nakazem danym jej przez ogół wojskowych tegoż Korpusu. Nakaz ten płomiennymi głoskami wypisany w sercu Polaka — to dążenie do odbudowy Niepodległej, Wolnej, Zjednoczonej z wyjściem do morza przez własne wybrzeże Polski Ludowej.

Pracując początkowo w związkach armji, następnie w Polskim Komitecie Wykonawczym W. P. frontu rumuńskiego, wcielaliśmy w czyn uchwały, powzięte na naszych zjazdach wojskowych, z których najważniejszą było — tworzenie polskiej siły zbrojnej na wymienionym froncie.

Po wydzieleniu wszystkich wojskowych Polaków z armji frontu rumuńskiego i skupieniu ich w II-gim Korpusie W. P. stanęło przed nami zadanie powierzenia dowództwa Korpusu tego w ręce odpowiednie. Tragedją naszą było, że będąc wtenczas uzależnieni od armji rosyjskiej, mogliśmy dowództwo powierzyć tylko generałom z tej armji, wówczas, gdy generałów prawdziwych Polaków nietylko z pochodzenia, lecz i z ducha, nie mieliśmy wcale.

W myśl powyższego, powierzając dowództwo II-go Korpusu W. P. generałowi Stankiewiczowi, za zgodą tegoż generała, wówczas jeszcze jako Polski Komitet Wojskowy frontu rumuńskiego, objęliśmy kierownictwo sprawami wojskowo-politycznymi Korpusu i gen. Stankiewicz zobowiązał się podporządkować kierownictwu temu. Zmuszeni byliśmy objąć kierownictwo to, gdyż Naczelną Polski Komitet Wojskowy nie mógł mieć pieczy nad Korpusem z braku komunikacji kolejowej, pocztowej i telegraficznej. Ponieważ następnie Polski Komitet Wojskowy został rozwiązany, a więc obowiązki wobec wojskowych, wstępujących do Korpusu i idących za naszym głosem, zmusiły nas trwać nadal na stanowisku i nieść ciężkie brzemie odpowiedzialności za użycie i kierownictwo polityczne II-go Korpusu W. P.

W celu bardziej sprężystej działalności, uznaliśmy za konieczne zmniejszyć zespół liczebny byłego Komitetu Wykonawczego frontu Rumuńskiego i po wprowadzeniu do nowego zespołu przedstawicieli przyłączonej do korpusu Brygady Karpackiej, wyłoniła się Naczelną Rada II-go Korpusu Wojsk Polskich, o czym zawiadomiliśmy kolegów w komunikacie L. 1.

W tym czasie doszły nas wieści, że I-szy Korpus Wojsk Polskich, wobec nadzwyczaj ciężkich warunków, zmuszony był zająć pewne terytorjum, wyznaczone przez Niemców i uzależnić się od dowództwa niemieckiego, pełniąc służbę wartowniczą przy składach rekwizycyjnych wojsk niemieckich. Jednocześnie gazety doniosły, że Rada Regencyjna przyjęła ten korpus pod swą władzę zwierzchnią, by tym sposobem, choć w części sparaliżować wpływy niemieckie.

Uważaliśmy i uważamy, że nie może być wolą kraju uzależnienie swych wojsk od wpływów obcych i dla tego nie mogliśmy

kierować korpusu tam, gdzie musiałby przyjąć te same co i korpus I-szy warunki.

Nie potośmy walczyli z obłudą i przemocą w armji rosyjskiej, kładąc podwaliny pod Polską Siłę Zbrojną, by obecnie, gdy jesteśmy nareszcie zorganizowanym kadrem polskiej armji narodowej, iść dobrowolnie ochraniać składy niemieckie i rekwirować dla nich żywność wśród ludności.

Tego nie mógł zrozumieć były dowódca korpusu gen. Stankiewicz i część byłego dowództwa wyższego. Gen. Stankiewicz nie wypełnił zlecenia Rady, prowadząc korpus poza linię wpływów państw centralnych, wszedł w porozumienie z osobami nieznanymi Radzie, przyjmując od tych nieodpowiedzialnych osób rozkazy, wszczynając za ich pośrednictwem agitację wśród wojskowych korpusu i wprowadził w szeregi nasze rozdźwięk i zamieszanie.

Pojmując cały ciężar odpowiedzialności przed wami i narodem, wyczerpawszy wszystkie środki, które skłonić by mogły być wyższe dowództwo II-go Korpusu Wojsk Polskich iść zgodnie z wolą całego narodu, zmuszeni byliśmy wydać rozkaz L. 1 i komunikat L. 2, wyjaśniający cele nasze i dążenia.

Wojskowi! Wy, których serca płoną miłością ku sprawie narodowej, którzy, jako najwyższą ofiarę, niesiecie życie Ojczyźnie swej, Wyście nas zrozumieli, ocenili nasze troski i poszli za głosem obowiązku. Jednakże i ten głos obowiązku wobec Ojczyzny nie zdołał wpłynąć na byłe wyższe dowództwo i byłych dowódców korpusu i 4-tej dywizji strzeleckiej, generałów Stankiewicza i Glassa. W rozkazach swych ośmielili się oni podać w wątpliwość szczerą i szczerą zamiarów naszych, w sposób oszczerczy i kłamliwy i starali się przedstawić zarządzenie nasze, samą zaś Naczelną Radę Wojskową nazwać instytucją samozwańczą.

Wobec powyższego, Naczelna Rada Wojskowa zmuszona była rozkazem L. 2 usunąć gen. Stankiewicza i Glassa od dowództwa korpusu i 4-tej dywizji, by raz na zawsze położyć kres ich działalności szkodliwej.

Stosownie do rozkazu L. 1, w dniu 24 marca, faktyczne dowództwo II-go korpusu Wojsk Polskich objął brygadjer Haller. Ponieważ jest to wódz o niepospolitym talencie wojskowym, zarazem szczerzy patriota, nie od dziś walczący o świętą sprawę Ojczyzny naszej, więc uznaliśmy dalsze istnienie Rady Naczelnej Wojskowej przy wodzu za zbyteczne, o czym zawiadomiliśmy kolegów w rozkazie L. 2.

Informujemy, że z chwilą rozwiązania się Naczelnej Rady Wojskowej II-go Korpusu Wojsk Polskich, wszelkie fundusze, otrzymana-

ne na formacje Polskich Sił Zbrojnych przelane zostały do skarbcza korpusowego do rozporządzenia dowódcy brygadiera Hallera. Archiwa i dokumenty zostały przekazane komisji likwidacyjnej byłego Naczelnego Polskiego Komitetu w Kijowie. Wszelkie sumy, otrzymane na cele specjalne, zostaną przelane za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego” do odpowiednich instytucji społecznych.

Pomni wielkiej odpowiedzialności, pracowaliśmy w miarę umiejętności, w przekonaniu, że wspólnymi siłami zdobędziemy krwią zbroczoną ziemię naszą, że bagnetami zakreślimy granice Wolnej, Niepodległej, Polski Ludowej. Dziś powracamy do szeregów, z których powołani byliśmy przez Was dla kierownictwa ideowego i dziękujemy Wam za okazane zaufanie i poparcie.

Naczelna Rada Wojskowa”.

Jednocześnie Rada Naczelna II-go Korpusu wysłała delegację do Rady Regencyjnej do Warszawy z deklaracją<sup>1)</sup>, która kończyła się słowami:

„Będąc przeświadczeni, że żaden rząd najeźdźcy nie da nam możliwości utrwalenia bytu prawnopañstwowego Polski, nie mając możliwości otrzymania bezpośrednio od Ciebie, Najdostojniejsza Rada Regencyjna rozkazu o stanowisku Twojem, wierzyliśmy i wierzymy, że ten cel najwyższy, jaki sobie wytknęliśmy jest zgodny z dążeniem Najdostojniejszej Rady Regencyjnej.

Ze smutkiem stwierdzamy, że prywatna, próżność i uzależnienie kierunku polskiej myśli politycznej od strat poniesionych przez część społeczeństwa polskiego na kresach, wpływają na utożsamienie kierunku tego z koniecznością chwilowej obrony tego społeczeństwa na Ukrainie i Białej Rusi. Brak wskazówek oficjalnych od Ciebie Najdostojniejsza Rada Regencyjna wyszukuje się przez różne odłamy ugrupowań społeczeństwa naszego na emigracji, stojących na wręcz przeciwnych biegunach, jako aprobatę ich wskazań – i staje się rzecz niebywała, że w imieniu Twojem, Najdostojniejsza Rada Regencyjna, walczyli i walczą wszyscy i wzajemnie się osłabiając wytrącają broń z ręki żołnierza, co gotów do ofiary i poświęcenia, stanął karnie pod rozkazy Twoje.

Rozumiejąc dobrze, że Najdostojniejsza Rada Regencyjna, nie może żądać, by wojska polskie nie zmuszone koniecznością podporządkowały się wpły-

---

<sup>1)</sup> Kapitan Rajmund Bergel „Dzieje II Korpusu Polskiego” Głos Wolny L. 1, Piotrogród, lipiec 1918 r.

w o m o b c y m, będąc karni i pomni odpowiedzialności przed Tobą Najdostojniejsza Rado Regencyjna spełniliśmy do końca swój obowiązek. Karni i świadomi celów narodowych, po usunięciu nieodpowiednich czynników z szeregów naszych, dzisiaj rozwiązując się jako Rada Naczelna, oddajemy w ręce Twoje Najdostojniejsza Rado Regencyjna kierownictwo i władzę naczelną nad II-gim Korpusem Wojsk Polskich, władzę, powierzoną nam przez rzesze wojskowych, skupionych w tym korpusie”.

### **63. Objęcie dowództwa II-go Korpusu przez brygadiera Hallera i rewja w Humaniu.**

W dniach 25 i 26 marca 1918 r. odbyła się koncentracja II-go Korpusu w rejonie Berszady. „Zwyciężyło szlachetne przekonanie – pisze Rajmund Bergel, – że wyprawa na Wschód była najbliższą choć najcięższą drogą honorowego powrotu do Ojczyzny”.

Dowództwo II-go Korpusu, na propozycję Rady Naczelnej, objął brygadjer Haller Józef, na szefa sztabu został powołany pułk. Żymierski.

W dniu 28 marca 1918 r. nastąpił wymarsz z dotychczasowych miejsc postoju i po przekroczeniu Bohu pod Hajworonem, gdzie słaby oddział niemiecki usiłował bronić przeprawy, lecz wczasy wycofał się, II-gi Korpus znalazł się na terenie niemieckiej okupacji.

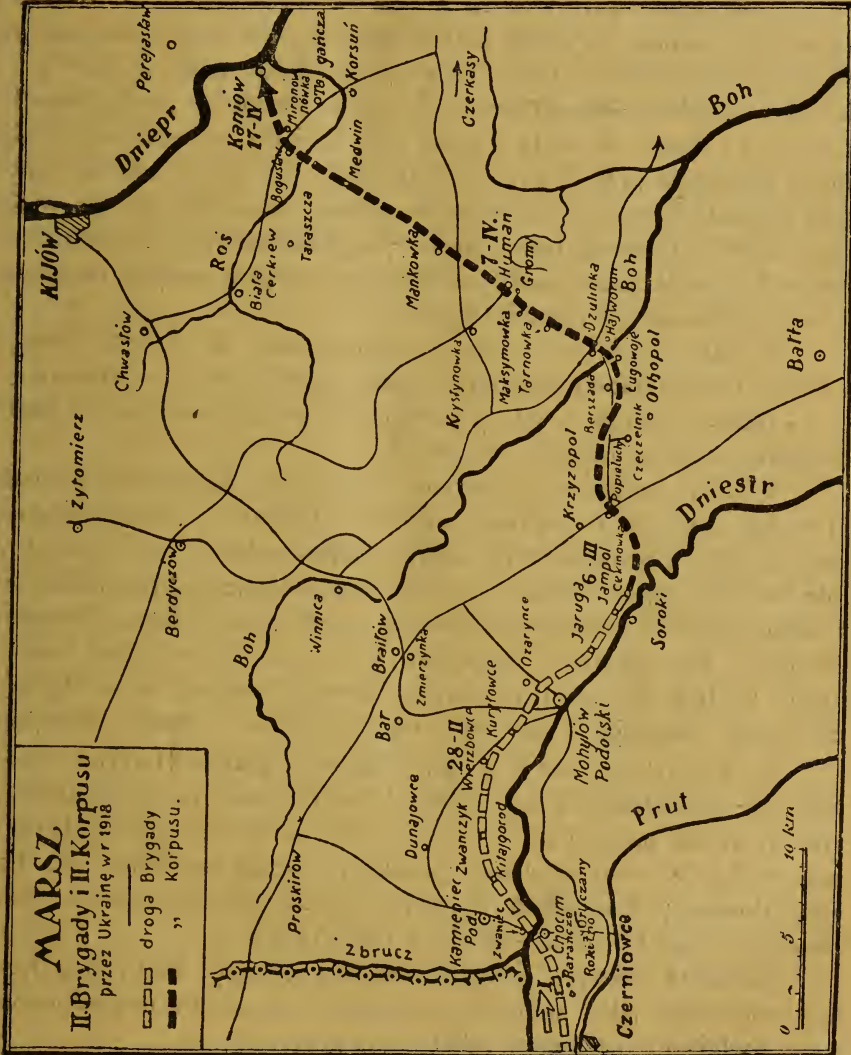
Po kilku dniach marszu II-gi korpus rozkwaterował się pod Humaniem w rejonie: Maksymówka – Kuźmina Grobla – Sinnica – Gromy. Dowództwo korpusu stanęło w Maksymówce.

W czasie kilkudniowego tutaj postoju, dowództwo korpusu przeprowadziło najbardziej niezbędne reformy, redukując przede wszystkim liczne tabory na rzecz piechoty.

Piechota liczyła: 4 pułki z numeracją od 13 do 16-ego przeważnie na papierze, o bardzo małym stanie liczebnym żołnierzy i dwa pułki Karpackiej Brygady średnio po 600 ludzi, stanowiących nadzwyczaj dyscyplinowany i wyszkolony materiał żołnierski. Narzucała się wobec tego konieczność podziału pułków Brygady Karpackiej w ten sposób, ażeby pułki II-go Korpusu wzmocnić i dodać im wartości bojowej.

Cała piechota została ujęta w dwie dywizje strzeleckie: 4-ą i 5-ą po dwa pułki strzelców polskich w każdej, a więc: 13 i 14 pułki strzelców w 4-ej Dywizji Strzelców, a 15 i 16 pułki strzelców





w 5-ej Dywizji Strzelców<sup>1)</sup>. Dotychczasowy pułk 13-y został uzupełniony przez dodanie jednego bataljonu (I) 2-go pułku piechoty Legionów; pułk 14-y – dwóch bataljonów (II i III) 2-go pułku piechoty Legionów; pułk 15-ty – dwóch bataljonów 3-go pułku piechoty Legionów.

Dowództwo 4-tej Dywizji Strzelców objął pułk. Zieliński Franciszek, mając za szefa sztabu kpt. Durskiego, dowództwo 13-go pułku strzelców pułk. Nowicki, 14-ego pplk. Orlik-Łukoski Kazimierz; dowództwo 5-ej Dywizji Strzelców – pułk. Machcewicz, mając za szefa sztabu kpt. Rudkę, dowództwo 15-go pułku strzelców pplk. Zajęc, 16-go pplk. Korewo. W ten sposób Brygada Karpacka przestała formalnie istnieć, łącząc się w jedną całość z formacją frontu rumuńskiego tembardziej, że w całym Korpusie została zaprowadzona jednolita musztra według regulaminów, opracowanych jeszcze w kraju.

Z braku czasu nie zdołano zorganizować do końca artylerji i jazdy, co uczyniono dopiero w rejonie postoju pod Kaniowem.

Tabory zostały ściśle zredukowane proporcjonalnie do ilości żołnierzy, według nowych etatów.

W II-im korpusie, oficerowie i żołnierze Karpackiej Brygady stanowili materiał o wielkiej wartości ideowej, o duszy polskiej, pełni zapału i poświęcenia do walki o niepodległość. Ten szlachetny, młodzieńczy zapał udzielił się wkrótce żołnierzom, pochodzącym z armji rosyjskiej, zmęczonych wojną, a przede wszystkim – wrogiem carskiem środowiskiem, stęsknionych do swoich chat i pól rodzinnych. To też wkrótce II-gi Korpus okrzepł, zespolił się w dążeniu do czynu orężnego i stał się karnem i tęgim z ducha wojskiem.

W Maksymówce w tym czasie Brygadjer Haller otrzymuje od dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie, na czele którego stał wówczas generał ppor. Osinski, nominację na generała podporucznika. W celu zmylenia wszelkich poszlak po sobie, jako byłego dowódcy Karpackiej Brygady, używa odtąd nazwiska (jako dowódcy II-go Korpusu) – Mazowieckiego.

Jednakże Niemcy wytężyli wszelką energję, ażeby II-gi Korpus zniszczyć, jako najbardziej wówczas narodowo uświadomiony i nie spełniający rozkazów władz okupacyjnych.

Chcąc zabezpieczyć się od ich wpływów, dowództwo Wojsk Polskich na Ukrainie zawarło dnia 3-go kwietnia 1918 r. umowę z ministerjum wojny Ukraińskiej Republiki Ludowej, na zasadzie któ-

---

<sup>1)</sup> Rajmund Bergel „Dzieje II-go Korpusu Polskiego”.

rej II-gi Korpus: 1) miał prawo przemarszu przez terytorjum ukraińskie; 2) zyskał rejon koncentracyjny w pobliżu I-go Korpusu w gub. Czernihowskiej oraz 3) przyrzeczenie wszelkiego rodzaju zaopatrzenia z tem, że wszelkie rachunki miały być wyrównane później przez rządy ukraiński i polski.

W myśl tej umowy II-gi Korpus wyrusza dnia 7-go kwietnia z zajmowanego rejonu, dokonując uroczystego przemarszu przez Human, celem zmylenia Niemców, co do liczebności Korpusu, rozgłaszając, że główna siła, maskowana przez tabory, przejdzie obok Humania.

Rewja w Humanu sprawiła ogromne wrażenie, gdyż trwała od godziny 10-ej do 4-ej po poł. Brały w niej udział następujące oddziały: 5-ty pułk ułanów, 4-ta Dywizja Strzelców (13-ty i 14-ty pułk strzelców), 6-ty pułk ułanów, 5-ta Dywizja Strzelców (15-ty i 16-ty pułk strzelców), brygada artylerji, dywizjon ciężkich haubic i pułk inżynieryjny.

Niemcy z widoczną irytacją przyglądali się defiladzie, społeczeństwo miejscowe polskie widziało naocznie rezultat pracy i zabiegów nad stworzeniem Polskiej Siły Zbrojnej i entuzjastycznie witało Wojsko Polskie. Zwiększył się zaraz napływ ochotników do II-go Korpusu z pośród miejscowej młodzieży.

Z Humania Korpus posuwał się przez Mańkówkę, Terłówkę (zahaczając o stary historyczny szlak Korsuński), Medwin, w paru dniach dotarł do rejonu miasteczka Bogusławia nad Rosią.

Dnia 17-go kwietnia przy przejściu toru kolejowego pod Mironówką nastąpiło zetknięcie się straży przedniej korpusu z dwoma bataljonami niemieckimi, okazującemi chęć powstrzymania oddziałów polskich i ich rozbrojenia. Stanowcza postawa i gotowość bojowa oddziałów polskich, będących w przewadze, zmusiła Niemców do ustąpienia.

Korpus przeszedł do rejonu Masłówki pod Kaniowem, gdzie zatrzymał się dnia 18-go kwietnia wskutek rozkazu dowódcy Wojsk Polskich na Ukrainie generała Osińskiego.

## **64. Intrzygi niemieckie przeciwko II-giemu Korpusowi Polskiemu na Ukrainie w czasie postoju pod Kaniowem.**

W czasie zatrzymania się korpusu w rejonie Kaniowa można było jeszcze z łatwością przejść Dniepr, gdyż Niemcy (gen. Einhorn w Kijowie) wydali wtedy polecenie zatrzymania Korpusu,

bez stosowania jednak kroków zaczepnych<sup>1)</sup>. Jednakże kateryczny rozkaz generała Osińskiego, przybyłego specjalnie z Kijowa do Masłówki, zatrzymywał Korpus na miejscu, aż do czasu wyjaśnienia sytuacji politycznej i dalszych zarządzeń Rady Regencyjnej.

Generał Haller, nie chcąc krzyżować planów Rady Regencyjnej w sprawie dalszego załatwienia z Niemcami sprawy Wojska Polskiego na Wschodzie, zatrzymał się z II-gim Korpusem w rejonie Kaniowa i oczekiwał dalszych rozkazów od generała Osińskiego, który jako dowódca Wojska Polskiego na Ukrainie prowadził pertraktacje z Niemcami, otrzymując dyrektywy bezpośrednio z Warszawy od Rady Regencyjnej. Układy te Niemcy starali się za wszelką cenę przedłużyć, prowadząc intrygi przeciwko Wojsku Polskiemu na Ukrainie.

W tym czasie generał Haller otrzymuje pierwsze pismo od Rady Regencyjnej, datowane w Warszawie dnia 21-go kwietnia 1918 r. następującej treści:

„Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, odebrawszy list od dotychczasowych dowódców II-go i III-go Korpusów Polskich na Ukrainie z oświadczeniem, że te oddziały wojskowe chcą się poddać Jej zwierzchniej władzy, dowiedziawszy się następnie, że w dowództwie tem nastąpiły zmiany, zawiadamia:

Uznając duże znaczenie wojskowe tych formacji dla sprawy polskiej, a moralne dla społeczeństwa polskiego na kresach, chcemy wziąć pod rozwagę objęcie zwierzchnictwa nad nimi. Gdy atoli obecny stosunek tychże formacji do rządu ukraińskiego, jak i do mocarstw okupacyjnych nie jest nam znany, postanowiliśmy w najkrótszym czasie wysłać do Kijowa przedstawiciela rządu Polskiego, celem zupełnie pewnego zorientowania się w tym względzie.

Zanim to jednak nastąpi, wyrażamy stanowcze życzenie, aby te oddziały pozostały w miejscu obecnego postoju i nieprzedsiębrały żadnych kroków, któreby w czemkolwiek przesądzały Nasze późniejsze postanowienia”<sup>2)</sup>.

Tymczasem Niemcy, nie chcąc przepuścić II-go Korpusu na tyły swego wojska aż za Dniepr do Czernihowszczyzny starali się

---

<sup>1)</sup> Osobiste informacje od dowódcy XXVIII-ej niemieckiej brygady obrony krajowej generała Zierhołda, patrz kapitan Rajmund Bergel: „Dzieje II-go Korpusu Polskiego”.

<sup>2)</sup> Kapitan Rajmund Bergel „Dzieje II-go Korpusu Polskiego”, str. 51 Według przedruku w „Legjoniście” L. 4 (gazeta żołnierska II-go Korpusu Polskiego).

przedewszystkiem siać niezgodę pomiędzy rządem ukraińskim, a dowództwem W. P. na Ukrainie, następnie wywoływali zatargi zbrojne pomiędzy ludnością ukraińską, a oddziałami polskimi, narzucając się na opiekunów i rozjemców.

Umowa dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie z ministerjum wojny Ukraińskiej Ludowej Republiki z dnia 3 kwietnia <sup>1)</sup> została dnia 12 kwietnia zakwestjonowana i unieważniona ze względu na jakoby nieprawne rekwizycje i krzywdzenie miejscowej ludności przez II-gi Korpus. Istotnie chłopstwo ukraińskie, usposobione wrogo do narodowości polskiej, bo sama nazwa Polaka w oczach ich była równoznaczną z obszarnikiem Polakiem, sądziło, że formacje polskie są tworzone, celem obrony polskiego stanu posiadania, wyłączonego przez władze bolszewickie na rzecz chłopów. Tu należy nadmienić, że to mniemanie nie było całkiem bezpodstawne, a winę tego nieporozumienia musimy przypisać tym właścicielom majątków na Ukrainie, którzy w tej przełomowej epoce nie umieli bezinteresownie pojmować formowania Wojsk Polskich na Ukrainie. Jeszcze w 1917 r., gdy sprawa formowania Wojsk Polskich stała się aktualną – znaczna część obywatelstwa, usposobiona życzliwie do Niemców, prowadziła usilną kontragitację przeciw formowaniu Polskich Korpusów – co niezmiernie utrudniało i komplikowało pracę w tym kierunku. Dopiero, gdy chłopci, podburzani przez bolszewików, zaczęli grabić majątki i dwory, – wielu obywateli Polaków usilnie zapraszało na kwatery do swoich majątków polskie oddziały – w nadziei, że one obronią ich od grabieży i mordy. Istotnie niektóre oddziały zakwaterowały się po dworach, a choć ze względu na małą liczebność nie siły się bronić obszarników – to jednak sam fakt, że były one na ich utrzymaniu – wystarczał, że chłopstwo ukraińskie najbardziej wrogo patrzyło na wojskowych Polaków.

Logicznym tego wynikiem było, że zbrojne bandy chłopskie, podjudzane przez agentów ukraińskiego rządu w Kijowie i przez Niemców, coraz częściej napadały na oddziały Wojsk Polskich, np. 4-ty szwadron 6-go pułku ułanów we wsi Gorjaczkówec został napadnięty w nocy i wymordowany, następnie we wsi Barłaszówka ludność strzelała do żołnierzy. W tych wypadkach zastosowano surowe kary na ludność, paląc ich wsie, lub bombar-

---

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Z materiałów do historii II-go Korpusu Polskiego. Raport generała Hallera do Rady Regencyjnej. Załącznik-kopja „Umowy pieriebuwanja polskich wijsk na teritorji Ukrainy”.

dując artylerię, co było konieczne ze względu na bezpieczeństwo naszych oddziałów, lecz ostatecznie rozdrażniło chłopów.

Zaopatrzenia rząd ukraiński nie dostarczał mimo zawartej umowy, wobec czego II-gi Korpus zmuszony był rekwirować żywność od chłopów, a ponieważ pieniędzy nie było, wystawiano kwity, które miał realizować, w myśl umowy, tymczasowo rząd ukraiński — na rachunek rządu polskiego. Ażeby podburzyć ludność przeciwko Polakom, Niemcy, w rejonach postoju oddziałów polskich, rozmyślnie płacili gotówką każdą żadaną cenę, namawiając jednocześnie ludność do wnoszenia skarg do władz kijowskich za doznane krzywdy od Polaków. Na zasadzie tych skarg nic łatwiejszego nie było, jak oskarżyć oddziały polskie o rabunki, grabieże i zabójstwa.

W ten sposób przygotowany i z niemiecką dokładnością zestawiony materiał, stał się dla Niemców wybornym pozorem do ujęcia się za krzywdzoną ludnością przeciwko II-giemu Korpusowi. Marsz II-go Korpusu w kierunku Dniepru przedstawiano w prasie, jako marsz na Kijów, celem dokonania przewrotu w rządzie na rzecz obszarników.

Tymczasem Niemcy gromadzili siły dookoła w rejonie postoju II-go Korpusu, otaczając go pierścieniem swoich placówek i poczynając sobie już zupełnie zuchwale. Przedewszystkiem odcięli wszelki dowóz żywności z Kijowa oraz rozbijali wszystkie drobne oddziały, które dążyły do połączenia się z Korpusami; np. szwadron humański i oddział awjacyjny L. 2, ciągnące za korpusem zostały za Humanie podstępnie napadnięte i rozbrojone: żołnierzy zaaresztowano, a materiał wojenny ogłoszono jako zdobycz wojenną. Ocalał tylko olbrzymi park samochodowy wraz z oddziałem samochodów pancernych, zmuszony do zatrzymania się w rejonie Czeczelnika, aż do czasu sprowadzenia benzyny z Kijowa.

Pod koniec kwietnia władze austriackie rozbroiły oddział polski w Odesie, skąd, pomimo trudności przedostania się przez kordon wojsk niemieckich udało się ściągnąć do II-go Korpusu około 300 żołnierzy.

Dyslokacja poszczególnych oddziałów II-go Korpusu w rejonie Kamieńca<sup>1)</sup> ustaliła się z czasem w sposób następujący:

w Masłówe, w pałacu stanęło dowództwo korpusu, we wsi — oddział sztabowy, pluton konny sztabowy, dywizjon artylerii ciężkiej i jedna bateria artylerii polowej; Kozin i Jemczyche

<sup>1)</sup> Rajmund Bergel: „Dzieje II-go Korpusu Polskiego”.

zajęła 4-a Dywizja Strzelców wraz z 2-gim szwadronem 6-go pułku ułanów, kolumną sanitarną, intendanturą i taborem korpusu; w najbardziej wysuniętych na zachód przysiółkach Sałowie i Kutelewce objęły służbę ubezpieczeń 3-ci i 1-szy szwadron 6-go pułku ułanów; w Potoku kwaterowała 5-ta Dywizja Strzelców Polskich wraz z Legją Oficerską, 2-gą baterią artylerji polowej i czołówką sanitarną (szpital ruchomy); w Szandrze stanęła Brygada Artylerji, osłaniana przez jeden bataljon piechoty; w Tulińcach – park lotniczy; Siniawkę zajął 5-ty pułk ułanów, wysyłając jeden szwadron do Kowali; Stepańce zajął pułk inżynieryjny wraz z jedną konną baterią i parkiem artylerji.

Rozkwaterowanie to zostało ustalone pomiędzy dowództwem niemieckim a dowództwem 11-go Korpusu, którego oddziały zajęły parę gmin południowo-zachodniej części powiatu kaniowskiego.

Od pierwszej chwili zatrzymania się Korpusu, pomimo trudnych warunków bytu i niezmiernie ciężkiej, szczególnie w pułkach piechoty służby ubezpieczeń, nie ustawała w korpusie – pisze Rajmund Bergel<sup>1)</sup> – wyteżona praca organizacyjna i wychowawcza. Wprowadzone zostały stałe zajęcia perjodyczne, przeglądy poszczególnych rodzajów broni, połączone z ćwiczeniami bojowymi.

Nastąpiła tutaj reorganizacja artylerji, w skład której weszły: Brygada artylerji lekkiej (5 baterji po 4 działa) pod dowództwem pułkownika Altfatera; ciężki dywizjon haubic (2 baterje po 3 działa 6-cio calowe) pod dowództwem ppłkownika Gomulickiego; z baterji konnej przy 5-tym pułku ułanów i dwóch baterji oddzielnych przy dywizjach piechoty miał być utworzony specjalny dywizjon artylerji konnej.

Jazdę podzielono na dwa pułki ułanów: 5-ty (czteroszwadronowy) pod dowództwem ppłka Sochaczewskiego i 6-ty (trzy-szwadronowy), na którego dowódcę przeznaczono majora Tomaszewicza.

Sztab Korpusu został zreorganizowany według wzorów francuskich na oddział sztabu generalnego i służby pomocnicze. Szefem sztabu był pułkownik Żymierski, oddział operacyjny prowadził major Gnady, wywiadowczy – major Trojanowski, kancelarję – kapitan Malinowski.

Wobec istniejącej w Rosji anarchji i szerzącej się w umysłach żołnierzy zarazy bolszewickiej, dowództwo 11-go Korpusu zwróciło szczególną uwagę na stosunek oficera do szeregowych, kładąc duży nacisk na wydoskonalenie służby oficerskiej i wytworzenie

<sup>1)</sup> „Dzieje 11-go Korpusu Polskiego”, str. 54.

nowego typu oficera - obywatela w miejsce „barina<sup>1)</sup> - oficera”.

W rozkazie oficerskim II-go Korpusu L. 8 z dnia 8-go maja 1918 r. czytamy<sup>2)</sup> znamienne słowa: „Tam, gdzie służbista - oficer żądać ma ścisłego wykonywania rozkazu i nie dopuści w służbie do żadnej poufalości, - tam z drugiej strony ma on być ojcem i bratem swego żołnierza i stworzyć swem zainteresowaniem i troską o żołnierza tę spójnię, która winna być wewnętrzną siłą moralną każdego narodowego wojska. Nie jest oficerem z powołania ten, kto nie czuje do żołnierza przywiązania, komu troski i częstokroć nędze żołnierskie są obce”.

W celu podtrzymania tego ducha i krzewienia świadomości narodowej w szeregach, wydawano w drukarni połowej II Korpusu pisemko żołnierskie, najpierw p. t. „Niepodległość”, a następnie „Legjonistę” (tytuł odziedziczony po gazecie 2-go pułku piechoty Legjonów), którego redaktorami byli kolejno urzędnik Mieczysław Gruszecki i chor. Rajmund Bergel. Jednocześnie założono biblioteczeki pułkowe z darów Polonji w Humaniu i Kijowie oraz urządzano pogadanki w oddziałach i uroczystości wojskowe w większe rocznice narodowe (uroczysty obchód 3-go maja, połączony z rewją 5-tej dywizji strzelców polskich w Potoku i nabożeństwo i poranki we wszystkich oddziałach).

## 65. Perfrakcje z Niemcami w Kijowie.

Z chwilą zatrzymania się II-go Korpusu w rejonie Kaniowa, generał Osiński, jako dowódca W. P. na Ukrainie wszedł w perfrakcje z władzami niemieckimi w Kijowie i przedstawicielem generał - gubernatora warszawskiego Beselera kapitanem von Wissowem.

Przedewszystkiem na posiedzeniu dnia 1.V.1918 r. generał Osiński zaprzeczył rozsiewanym rozmyślnie przez Niemców w kraju pogłoskom, jakoby Wojskie Polskie owładnięte było duchem bolszewickim, następnie przedstawił, jako żądania: umożliwienie połączenia się II-go Korpusu z I-ym lub zabezpieczenie egzystencji na Ukrainie na wzór I-go Korpusu na Białej Rusi. W razie nieprzyznania tych żądań przez władze niemieckie, oświadczył generał Osiński, inną decyzję dowództwo W. P. na Ukrainie będzie zmu-

1) „Barin” po rosyjsku znaczy paniczyk, pan.

2) Kapitan Rajmund Bergel. „Dzieje II go Korpusu Polskiego str. 55.



szone uzależnić od zgody na nią Rady Regencyjnej, której II-gi Korpus formalnie podlega<sup>1)</sup>).

Na to oświadczył kapitan von Wissow, że Rada Regencyjna nie posiada żadnej władzy nad Wojskiem Polskiem na Ukrainie oraz, że niema mowy o dalszem utrzymaniu II-go Korpusu na miejscu lub połączenia się z I-ym Korpusem, który w najbliższym czasie będzie zdemobilizowany i z powodu trudności w wyżywieniu (!) nie może być powiększony; za jedyny wobec tego punkt wyjścia trzeba przyjąć tylko demobilizację Wojska Polskiego na Ukrainie, na którą ma się również zgodzać Rada Regencyjna.

W ślad za tą rozmową Niemcy dnia 2-go maja 1918 r. w Kijowie postawili ultimatum demobilizacji II-go i III-go korpusów na zasadach przez nich określonych i poddanie się II-go korpusu pod rozkazy niemieckich, zaś III-go korpusu – austriackich władz wojskowych<sup>2)</sup>.

Jednocześnie prawie, dnia 2-go maja generał Osiński otrzymuje od prezydenta ministrów D-ra Steczkowskiego list, datowany w Warszawie dnia 30-go kwietnia 1918 r. zawiadomieniem, że z chwilą poddania się Wojska Polskiego pod zwierzchnictwo Rady Regencyjnej, wszelkie pertraktacje w ich sprawie prowadzić będzie Rząd Polski z przedstawicielami cesarsko-królewskiej Kwatery Głównej.

Wobec tego generał Osiński dnia 3-go maja zawiadomił dowództwo niemieckie w Kijowie, iż dalszych pertraktacji prowadzić nie może, gdyż takowe przejmuje Rząd Polski. Równocześnie zawiadomił Radę Regencyjną o przerwaniu układów, z prośbą o definitywne załatwienie sprawy dalszych losów Wojska Polskiego na Ukrainie.

Pismo Rady Regencyjnej z dnia 30-go kwietnia 1918 r. do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie brzmiało:

„Rada Regencyjna, dążąc przedewszystkiem do wytworzenia wojska polskiego wewnątrz kraju, w oddziałach polskich powstałych lub powstać mających poza teraźniejszemi w czasie okupacji granicami, widzi możebne zwiększenie jego siły na przyszłość, ale tylko w analogicznych warunkach, w jakich obecnie stanął I-szy korpus na Białorusi.“

---

<sup>1)</sup> Kapitan Rajmund Bergel. „Dzieje II-go Korpusu Polskiego” według protokołu w „Głosie Wolnym” L. 2.

<sup>2)</sup> Centr. Arch. W. w Warsz. Korespondencja z Radą Regencyjną dowództwa II-go Korpusu Polskiego. „Porozumienie co do demobilizacji znajdujących się na Ukrainie Wojsk Polskich”.

Inne postanowienie sprawy przez te oddziały, dążenie do zupełnej niezależności, jak się w doniesieniach wyrażają eksterytorjalność, które naszym zdaniem ziszczalnem nie jest, nie da nam możliwości wejścia z niemi w ściślejszy i urzędowy stosunek.

Nie przyznając sobie prawa wydawania rozkazów, kładziemy jednak nacisk na to, aby Dowództwo rozważyło trzeźwo i wszechstronnie możliwe następstwa innego postawienia sprawy i jakie z tego dla sprawy powstającego Państwa Polskiego mogą wyniknąć szkodliwe skutki.

Należy przytem brać pod ścisłą uwagę w jakim położeniu rozkładowem znajduje się byłe carstwo rosyjskie, niepewną przyszłość państwa ukraińskiego, a w drugim rzędzie komplikacje, wynikające z połączenia się z wojskami polskimi na Ukrainie II-giej brygady i znajdowanie się w połączonych korpusach wyższych oficerów tejże brygady.

Wskutek wielkiego oddalenia, niepewnych wiadomości, nie możemy wydawać bliższych wskazówek.

Zaznaczamy dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, że tylko w tem piśmie zawarte uwagi i wskazania są wyrazem opinii Rady Regencyjnej<sup>1)</sup>.

Cała jednak uwaga krótkowzrocznej polityki rządu warszawskiego – pisze Rajmund Bergel – jego ugody z narzuconym stanem rzeczy, lękliwej rezerwy wobec formacyj polskich i naiwnego zaufania, wpływ swej ingerencji, którą miało spotkać najsromotniejsze niepowodzenie, przemawia z listu, pisanego w imieniu rządu przez prezesa ministrów p. Steczkowskiego do dowództwa Wojska Polskiego na Ukrainie pod datą 30-go kwietnia 1918 r.

W liście tym przedstawione są Wojsku Polskiemu dwie możliwości: 1) albo poddania się bezwzględnie Radzie Regencyjnej z oświadczeniem miejscowym władzom wojskowym austro-niemieckim, że formacje jedynie rozkazów Rady Regencyjnej słuchać będą i na te rozkazy czekają; 2) albo Rada Regencyjna zmuszona będzie objawić zupełne desinteressement.

W razie wybrania pierwszej drogi Rada Regencyjna przyrzekała objęcie pertraktacji i zapewnienie podległym jej formacjom warunków I-go korpusu (stopniowa demobilizacja, powrót do kraju, uratowanie materiału ludzkiego i technicznego).

---

<sup>1)</sup> Kapitan Rajmund Bergel. „Dzieje II-go Korpusu Polskiego”. Wolny Głos L. 1.

W drugim wypadku poszczególne grupy musiałyby prowadzić rokowania na własną rękę, licząc się z wszelkimi możliwymi ewentualnościami, jak: przymusowe rozbrojenie, internowanie, konfiskata majątku wojskowego. Wszelki konflikt zbrojny między formacjami polskimi, a wojskami niemieckimi lub austriackimi uważał rząd polski za bezwzględnie szkodliwy dla sprawy polskiej.

Zalecając wybór pierwszej alternatywy t. j. bezwzględne poddanie się Radzie Regencyjnej kończy prezydent ministrów swój list nader charakterystyczną uwagą:

„Apelujemy zarazem do patriotyzmu pp. pułk. Hallera i ppułk. Żymierskiego i wyrażamy niezłomną nadzieję, że konsekwencje popełnionego błędu (!) wezmą na siebie i usuną się z szeregów”, – jednocześnie dla informacji wymieniony jest jako naczelny wódz całej Polskiej Siły Zbrojnej generał-płk. Beseler<sup>1)</sup>.

II-gi korpus, otrzymawszy rozkaz zatrzymania się, stanął w chwili najbardziej niedogodnej dla siebie pod względem wojskowym, nie przekroczywszy Dniepru, co uniemożliwiało samo przez się dalszy marsz na wschód w razie niepomyślnego przebiegu rokowań z władzami niemieckimi.

Rząd warszawski, przeciwny utrzymaniu formacji eksterytoryalnych i bałamucony doniesieniami najróżniejszych czynników, przeciwnych formowaniu Wojska Polskiego na wschodzie, w gruncie rzeczy był bezsilny wobec okupantów.

II-gi korpus, zatrzymawszy się, został faktycznie przez rząd warszawski pozostawiony sam sobie i to w chwili, gdy było już zapóźno przemyśliwać nad nowym rozwiązaniem sprawy.

Również i rząd ukraiński nie mógł nic dopomóc ze względu na zupełną zależność od Niemców, którzy byli całkowitymi panami położenia i bezwzględnie występowali przeciwko dalszemu istnieniu Wojska Polskiego na Ukrainie, jak i przeciw pozwoleniu na wolny przemarsz II-go korpusu. Bezwzględność niemiecka uwidoczniła się jeszcze bardziej z chwilą, gdy w pierwszych dniach maja Niemcy aresztowali ówczesny rząd – Radę Ludową „na Ukrainie, a na jej miejsce osadzili powołnego sobie atamana byłego generała rosyjskiego Skoropadskiego. Wejście w kontakt z ludnością miejscową, stale podjudzaną przez płatnych agitatorów

---

<sup>1)</sup> Kapitan Rajmund Bergel: „Dzieje II-go Korpusu Polskiego”, str. 52. Wolny Głos L. 2. Omsk (wydawany konspir. przez Org. Werb. - Agit. w Kijowie).

niemieckich było niewykonalne w tak szybkim czasie, a ideologia antyniemiecka na Ukrainie była jeszcze wtedy zbyt mało zorganizowaną, ażeby się na niej można było oprzeć.

Po ustanowieniu zatem rządu Skoropadskiego, Niemcy mogli wysłać skoncentrowane w Kijowie w jego rejonie wojska przeciwko II-giemu korpusowi.

Położenie II-go korpusu w pierwszych dniach maja stawało się coraz bardziej krytyczne. Wojska nieprzyjacielskie, otaczając korpus coraz to mocniej swym pierścieniem, występować zaczęły zaczepnie, rozbijając i aresztując patrole i drobne oddziały korpusu. To samo zaczęto stosować i ze strony polskiej. Po obu stronach wytworzyła się atmosfera naprężona ciąglej niepewności. W celu uniknięcia konfliktu zbrojnego załatwiano te spory polubownie.

Tymczasem korpus pozostawiony był bez żywności i pieniędzy. Oficerowie otrzymywali zaledwie 30 rb. miesięcznie, żołnierze otrzymywali porcje chleba w minimalnych ilościach, a zdarzały się nawet dni, kiedy wcale chleba w korpusie nie było.

Starano się wobec tego nawiązać kontakt z I-szym korpusem przez specjalnie wysłanych łączników. Dowódca I-go korpusu gen. Dowbór-Muśnicki, pomimo posiadanych dużych środków nie chciał dać żadnych pieniędzy, uważając czyn II-go korpusu za bezcelowy, a obecne jego położenie określał jako bez wyjścia. Generał Dowbór-Muśnicki w tym najbardziej ciężkim okresie dla całości Wojska Polskiego na Wschodzie nie udzielił ani pomocy finansowej, ani nie okazał należnego wtedy poparcia moralnego, nie umiając zdobyć się na akcję szerszej miary, która wtedy jeszcze przez wspólny czyn zdecydowany i wymarsz dalszy na wschód, mogła uratować wszystkie korpusy, co w miesiąc później stwierdzili Czesi czynem, dającym im odrazu duży rozgłos w świecie i podnosząc ich sprawę na forum międzynarodowym.

Rozumiejąc już wtedy dobrze, że koalicja w tej wojnie zwycięży, generał Haller, pozbawiony pomocy, tworzy w Moskwie biuro polityczno-wojskowe dla celów reprezentacyjnych, które nawiązuje łączność z czynnikami politycznymi, mając za zadanie omówienie podstaw dalszego istnienia II-go Korpusu i organizowania W. P. na Wschodzie. Niestety, mylnie poinformowany generał Dowbór-Muśnicki rozkazał aresztować w Mohylowie część delegacji, wracającej z Moskwy ze sprawozdaniem do II-go Korpusu.

Jednocześnie w Kijowie zostało utworzone biuro werbunkowe z majorem Bobickim na czele. Wkrótce bowiem II-gi kor-

pus, jako najpoważniejsza jednostka wojskowa na Ukrainie stał się punktem koncentracyjnym dla ochotników i tych wszystkich z rozbrojonych przez Niemców lub Austriaków oddziałów (Odesa, III-ci Korpus), którzy solidaryzowali się z czynem antyniemieckim II-go Korpusu.

Niemcy, po otrzymaniu listu generała Osińskiego z dnia 3-go maja, przekazującego sprawę prowadzenia dalszych pertraktacji do decyzji Rady Regencyjnej w Warszawie, postanowili bezpośrednio na miejscu zmusić do rozbrojenia II-gi Korpus Polski.

Dnia 6-go maja 1918 roku dowódca XXVIII-ej Brygady Obrony Krajowej Niemieckiej generał-ppor. Zierhold przesłał dowództwu II-go Korpusu ultimatum złożenia broni w przeciągu trzech godzin.

Natychmiastowe zarządzenie pogotowia bojowego wszystkich oddziałów II-go Korpusu i przygotowanie środków obronnych było jedyną odpowiedzią dowództwa Korpusu. Już dowódcy otrzymali szczegółowe dyspozycje bojowe, gdy na pół godziny przed upływem terminu, o godzinie 11.30 w nocy powrócił wysłannik niemiecki z zawiadomieniem, że zaszło nieporozumienie wskutek niedokładnego odczytania depechy od generała Einhorna, naczelnego dowódcy wojsk niemieckich w Kijowie <sup>1)</sup>.

Gotowość bojowa II-go Korpusu zaskoczyła Niemców, którzy spodziewali się postawionem ultimatum przyspieszyć sprawę rozbrojenia bez stoczenia walki. Chwilowo Niemcy cofnęli się; nie mając do rozporządzenia dostatecznych sił, postanowili sprowadzić pośpiesznie oddziały swoje z rejonu Kijowa.

Od tej chwili dowództwo II-go Korpusu, widząc nieuniknione starcie, zaczęło robić przygotowania do dalszej akcji, zmierzające do uratowania Korpusu od całkowitego zniszczenia.

Przedarcie się przez kordon niemiecki z bronią w rękę uważano za niemożliwe do wykonania ze względu na wrogi nastrój ludności, która pomagałaby wtedy Niemcom. Postanowiono zatem stoczyć bitwę na miejscu, o ileby Niemcy wystąpili zaczepnie już nie celem ratowania bogatego majątku, którego II-gi Korpus posiadał w nadmiarze, lecz siły żywotnej żołnierza, który nie spełnił jeszcze do końca swojej roli – dalszej walki o niepodległość Polski.

---

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Raporty Dowódcy II-go Korpusu Polskiego generała Hallera (Mazowieckiego) do Rady Regencyjnej.

## 66. Bój pod Kaniowem dnia 11-go maja 1918 r.

(Patrz szkic boju pod Kaniowem).

Rokowania prowadzone w Kijowie przez generała Osińskiego z władzami niemieckimi, nie uchroniły II-go Korpusu od zbrojnego starcia z przeważającymi siłami niemieckimi.

W przeddzień boju pod Kaniowem, dyslokacja i obustronne ugrupowanie sił<sup>1)</sup> przedstawiały się następująco:

II-gi Korpus zajmował kilkunastokilometrowy rejon kwaterunkowy o obwodzie - Kozin - Potok - Szandra - Tulińce - Siniawka - Stepańce - Jemczycha.

Czoło sił polskich oparte było na łuku Jemczycha - Kozin - Potok z wysuniętymi ubezpieczeniami do Sałowa i Kutelewki, w sile jednego szwadronu każde; po wschodniej stronie zamykały obwód 5-y pułk ułanów i pułk inżynieryjny, stacjonowane w Siniawce i Stepańcach; na zewnętrznej stronie rejonu kwaterunkowego, stały, zatrzymane przygodnie jeszcze w marszu korpusu, park lotniczy w Tulińcach i brygada artylerji polowej w Szandrach, osłaniane bataljonem piechoty, wydzielonym z 5-tej dywizji strzelców polskich.

Ogółem liczył II-gi Korpus do 7-miu tysięcy ludzi, w tem około 600 oficerów i urzędników.

Na stan bojowy II-go Korpusu składały się: cztery pułki piechoty, dwa pułki jazdy, łącznie o siedmiu szwadronach, co dawało w stanie bojowym do 3-ch tysięcy bagnatów i szabel.

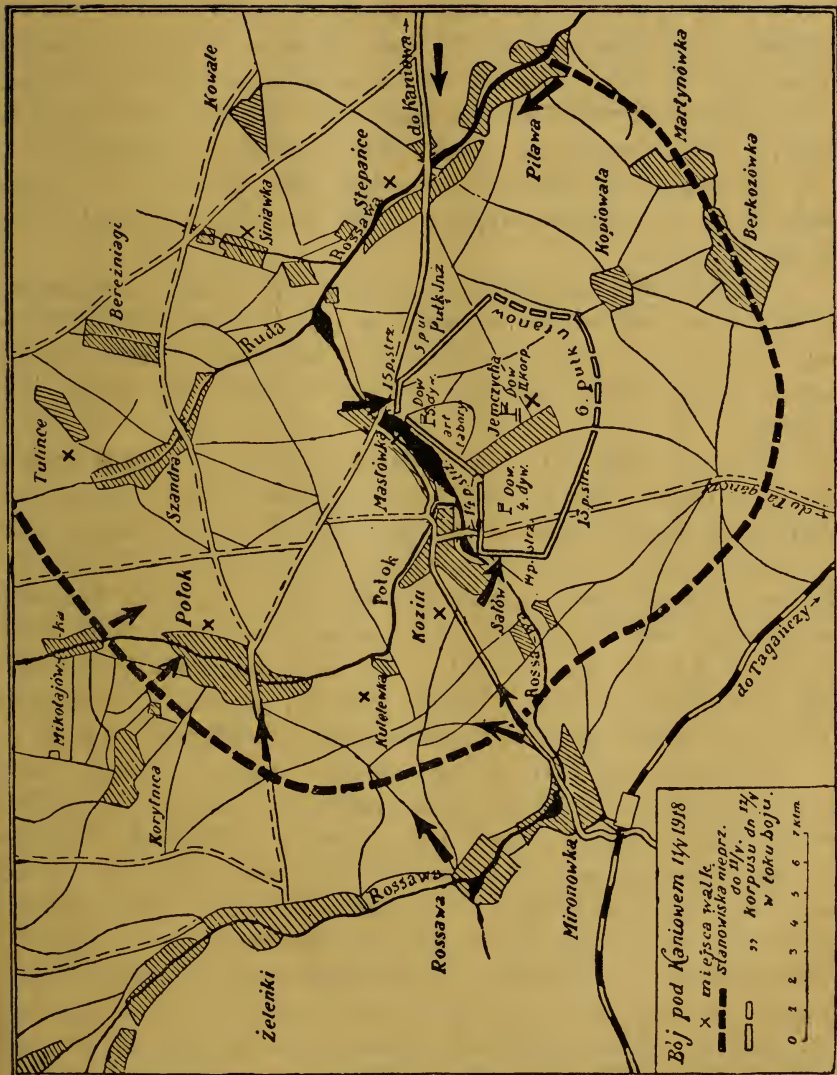
Stosunkowo do tego artylerja II-go Korpusu była dość liczną: 7 baterji polowych po 4 działa, 2 baterje dział 6-cio calowych po 3 działa i jedna baterja konna.

Uposażenie pułków w karabiny maszynowe nie było jednolite: przy każdym bataljonie piechoty znajdowała się kompanja karabinów maszynowych (średnio 5-6 karabinów maszynowych), oraz przy dowództwie pułku specjalny oddział karabinów maszynowych. Z jazdy - tylko 5-ty pułk ułanów posiadał swój oddział karabinów maszynowych,

Główne siły niemieckie rozłożone były w Mironówce, gdzie stał sztab XXVIII Brygady Obrony Krajowej pod dowództwem generał-ppor. Zierholda, zaś na linii Żeleńki-Korytnica-Mikołajówka utrzymana była ciągła i silna obsada; w Mikołajówce stała jeszcze jedna baterja polowa; około Taraszczy i Kaniowa większe siły niemieckie wspierane były

---

<sup>1)</sup> Kapitan Rajmund Bergel: „Dzieje Korpusu Polskiego” str. 57.



przez ochotnicze oddziały hajdamackie; od wschodu znaczniejsza obsada z piechoty i artylerji znajdowała się za Pilawą; odcinek Dniepru strzeżony był przez statki z niemiecką załogą.

Liczebność sił niemieckich stale wzrastała: w przeddzień bitwy skoncentrowano wszystkie okoliczne garnizony z Kijowa, Białej Cerkwi i Czerkas. Według zeznań jeńców, niektóre oddziały niemieckie przybyły 10 maja i wprost po wywagonowaniu użyte były do akcji. Ogółem siły niemieckie wnosily: 14 bataljonów piechoty po 600-800 bagnatów, z 3-go pułku jazdy (huzarów śmierci) i 3-ch baterji, w sumie około 12 tysięcy żołnierza.

Widzimy tutaj ogromną przewagę siły bojowej po stronie niemieckiej, z wyjątkiem artylerji, której II-gi korpus posiadał więcej od Niemców.

Warunki dyslokacyjne II-go korpusu były również niewygodne, co miało też wpływ niekorzystny na ugrupowanie oddziałów do boju. Ogromne wycieńczenie żołnierza nieustanną służbą ubezpieczenia i brak chleba wpływał również ujemnie na ogólny stan wojska.

Dnia 11 maja 1918 r. o godz. 4-ej rano, w czasie trwania ogromnej ulewy, Niemcy, bez wypowiedzenia kroków wojennych, obchodząc błotami pikiety i placówki, napadli na II-gi korpus, skierowując pierwsze uderzenie na Kutelewkę i Potok. Niespodziewane zaatakowanie śpiących oddziałów zapewniło Niemcom początkowo znaczną przewagę. Pierwszy szwadron 6-go pułku ułanów w Kutelewce został prawie cały zagarnięty; jeden tylko ułan, postrzelony w rękę w czasie utarczki, pędząc na oklep, zdążył wpaść do Masłówki i zaalarmować dowództwo korpusu.

Uderzenie na Potok, prowadzone odrazu z trzech stron, zaskoczyło 5-tą dywizję strzelców i pozwoliło Niemcom na szybkie zajęcie wsi. Odcięte zostały jedna baterja i 16-ty pułk strzelców i Legja Oficerska, a sztab dywizji przejściowo dostał się do niewoli. Zebrane jednak naprędce grupki żołnierzy, nawpół odzianych, zaczęły się wśród zabudowań ścierać z Niemcami, zaś Legja Oficerska sprawiła im bezlitośną rzeź, uwalniając tymczasem sztab dywizji. Jeńców nie brano, gdyż walka toczyła się z zaciętością, bez pardonu. Zajęcie Potoka Niemcy opłacili dużemi ofiarami. Resztki 5-tej dywizji, stawiając na każdym kroku silny opór, złamały pierwszy impet ataku nieprzyjacielskiego i zdołały wycofać się w kierunku na Masłówkę.

Atak Niemców na Kozin nastąpił prawie o godzinę później. Odcięty 2-gi szwadron por. Cieślińskiego z 6-go pułku ułanów brawurową szarżą przejechał po bagnatach niemieckich, biorąc



w dalszej akcji jeszcze około 100 jeńców. Zaalarmowana na czas 4-ta Dywizja Strzelców obsadziła wyznaczone uprzednio pozycje: 14-ty pułk strzelców na zachód i północny zachód od Kozina, 13-ty pułk strzelców od strony Jemczychy. 14-ty pułk strzelców pod dowództwem ppłk. Orlik-Łukoskiego, po zaciętej walce na ulicach Kozina, cofnął się przez groblę ku Jemczysze. Cofającą się w straży tylnej 4-ta kompania tegoż pułku pod dowództwem kapitana Brandysa została osaczona przez Niemców pod cerkwią w Kozinie; dowódca, broniąc się jednak bohatercko do ostatka, padł, przeszyty kulami.

Wyjaśniło się wkrótce, że Niemcy skierowali ataki koncentrycznie na Masłówkę, atakując głównymi siłami na Kozin, Potok i Szandrę. Walczono już w Stepańcach, Sieniawce i Tulińcach. Plan Niemców był jasny: zepchnąć cofające się oddziały do błota nad rzeką Rossawą i następnie zgnieść je swoją liczebną przewagą.

Lecz zamiar ten Niemcom się nie udał.

Pułk inżynieryjny pod dowództwem kapitana Górskiego, zmasakrowawszy na ulicach Stepaniec wdzierające się oddziały niemieckie, obsadził prawe skrzydło nowych stanowisk korpusu. Dowództwo Korpusu, korzystając z powstrzymania pierwszego natarcia nieprzyjaciela, zarządziło ściągnięcie oddziałów na pozycje obronne pod Jemczychę, przeprowiadając się na drugą stronę rzeki Rossawy przez jedyne dwie groble: w Kozinie i Masłówe.

Groblę pod Kozinem zatarasował 14-ty pułk strzelców w 4-tej dywizji, odpierając wszelkie próby przejścia ogniem karabinów maszynowych; drugiej grobli pod Masłówką broniły skutecznie resztki 3-tej Dywizji strzelców. Jazda odpierała ataki niemieckie od Kopjowatej i Tagańczy, skąd nacierały oddziały w dość słabem tempie. Brygada artylerji z Szandry, osłaniana przez jeden bataljon piechoty, zdążyła nadejść na wyznaczone stanowisko, nie straciwszy ani jednego działą i jaszczą i odrazu rozpoczęła silny ogień na koncentrujące się bataljony pruskie w Kozinie i Masłówe.

Około godziny 8-ej rano, po ściągnięciu wszystkich oddziałów, pozycje 11-go Korpusu przedstawiały zamknięty czworobok, w obwodzie kilkunastu kilometrów: zachodni i północno-zachodni odcinek stanowisk zajmowała 4-ta Dywizja Strzelców (groblę w Kozinie zasłaniał 14-ty pułk strzelców, od strony Tagańczy 13-ty pułk strzelców); dalej przejścia przez błota i groblę od Masłówki broniły resztki (15-go i 16-go pułku strzelców) 5-tej Dywizji Strzelców,

głównie 15-ty pułk strzelców, odcinek zachodni obsadził 5-ty pułk ułanów i pułk inżynieryjny od strony Stepaniec; lukę od strony Kopywatej zamykały szwadrony 6-go pułku ułanów. W środku zamkniętego temi pozycjami terytorjum znajdował się mały lasek, w którym stanęła cała artylerja, ukryły się parki, tabory i ambulanse; sztab Korpusu, który przedtem z generałem Hallerem na czele znajdował się w wirze walki, stanął w Jemczysze.

Nauczeni świeżem doświadczeniem Niemcy podsuwali się pod nowe stanowiska korpusu bardzo ostrożnie, a odparte ze znacznymi stratami próby sforsowania przejść groblami Kozieńską i Masłowiecką, sparaliżowały do reszty ofensywny rozpęd przeciwnika. Atak był wstrzymany.

Cała artylerja ściśnięta w jednym lasku nie mogła rozwinąć ognia z powodu mgły i gradu, uniemożliwiających obserwację. Pomimo to dywizjon artylerji ciężkiej przyczynił się do powstrzymania Niemców przez czas dłuższy w Kozinie. Baterje artylerji lekkiej ostrzeliwały drogę z Potoku do Masłówki i dwór w Masłowce, powstrzymując zdążających w tym kierunku Niemców.

Jednakże już o godzinie 15-ej Niemcy otrzymują świeże posiłki z Mironówki, które przybywają do Kozina. Wykorzystując pozostawioną w ich ręku groblę w Kozinie, wysuwają około 10 kompanij, oskrzydając silnie pozycję II-go Korpusu, którego sytuacja stała się krytyczną. Dalsza walka naraziłaby Korpus tylko na znaczne straty w ludziach, nie przynosząc już żadnych konkretnych korzyści. Dotychczasowe bowiem straty II-go Korpusu wynosiły: w samym Potoku było zabitych 3 oficerów i 30 żołnierzy, a 25 oficerów i 911 szeregowych zagarnięto do niewoli i popędzono na stację kolejową do Mironówki; w Kozinie padło 2 oficerów i kilkunastu żołnierzy; znaczny ubytek w ludziach miał 6-ty pułk ułanów; przepadła jedna baterja w Potoku, park lotniczy z aparatami w Tulińcach i część taborów, nie wycofanych na czas, uległy rozbiciu; siły korpusu bardzo uszczuplone liczyły wtedy na froncie, ciągnącym się około 15 kilometrów nie więcej nad 1500 bagnatów i szabel.

Niemcy ponieśli 10 razy większe straty w zabitych i rannych (według niemieckiego oficjalnego komunikatu ogólnie do 1500 zabitych i rannych), lecz otrzymali świeże rezerwy, tymczasem II Korpus nie posiadał ich wcale.

Głos żołnierski domagał się dalszej walki, bowiem przebicie się w masie przez stosunkowo słabo obsadzony południowy odcinek nieprzyjacielskiego pierścienia z dyrekcją na Tagańczę był bardzo łatwy do wykonania. Brak jednak amunicji, żywności, a prze-

dewszystkiem konieczność zachowania materiału ludzkiego do dalszej pracy wojskowej zmusiło w końcu dowództwo II-go Korpusu do przyjęcia zaproponowanych przez Niemców honorowych warunków kapitulacji (później jednak nie dotrzymany), a korzystając z zaprzestania walki i zapadającej nocy przedzierać się pojedynczo czy też mniejszemi grupkami przez linię wojsk pruskich.

Około godziny 16-ej walka na głównych liniach została przerwana, a do pertraktacji z Niemcami zostali wysłani do Mironówki: pułk. Pogorzelski, kapitan Malinowski i kapitan Rudka.

Niemcy okazali się skłonni do polubownego załatwienia sprawy, mając niespodziewanie dla nich zbyt duże straty w zabitych i rannych.

Po parogodzinnych obradach została ostatecznie ułożona i podpisana następująca, w dosłownem tłumaczeniu, umowa<sup>1)</sup>:

„Pomiędzy niemiecką XXVIII-ą brygadą piechoty obrony krajowej, a II-gim Polskim Korpusem doszło do następującego porozumienia:

1) II Korpus, napadnięty przez wojska niemieckie, początkowo bronił się walcząc, następnie na propozycję XXVIII-ej brygady obrony krajowej oświadczył gotowość złożenia broni, dla uniknięcia dalszego rozlewu krwi;

2) wojska II-go Korpusu Polskiego, około 6000 ludzi z oficerami, znajdują się obecnie w rejonie między miejscowościami: Maślówka—Stepańce—Jemczycha. Na tych miejscach mają oddziały polskie pozostać po złożeniu broni, aż do odtransportowania;

3) oddanie broni odbędzie się w ten sposób, że 12 maja, poszczególne oddziały korpusu, każdy w swoim miejscu postoju złożą broń na umówionych miejscach i wydadzą ją wraz ze spisem dowódcy wojsk niemieckich w danej miejscowości, poczem oddziały polskie odbywają postój w tych miejscowościach pod strażą wojsk niemieckich; oficerowie polscy zatrzymują szable lub broń palną bez amunicji<sup>2)</sup>;

4) odtransportowanie wojsk polskich odbędzie się w ten sposób, że oddziały, znajdujące się w Jemczyrze, wyjeżdżają z dwor-

---

<sup>1)</sup> Kapitan Rajmund Bergel: „Dzieje II Korpusu Polskiego” str. 62.

<sup>2)</sup> 3-ci i 6-ty punkty umowy zostały już na drugi dzień po zawarciu umowy pogwałcone, gdyż Niemcy zabierali broń i wszystkie rzeczy oraz walizki z całą zawartością.

ca w Tagańczy, inne z dworca w Mironówce; dziennie będzie mogło odchodzić najmniej 1200 ludzi, a przede wszystkim możliwie najwcześniej mają być odtransportowane wojska, znajdujące się w Jemczysze;

5) sposób wydania innego materiału, jak dział, amunicji, koni, wozów, rynsztunku i t. p. będzie jeszcze specjalnie ustalony;

6) oficerom polskim i żołnierzom z wyjątkiem broni i amunicji pozostaje całe umundurowanie i własność prywatna, a w szczególności buty, ubranie, pasy, plecaki, chlebaki, zegarki, noże i t. p. oraz pieniądze);

7) pogrzebanie wszystkich poległych żołnierzy polskich uskuteczni II-gi Korpus w Kozinie; wojska brygady dostawią tam do 12-go maja godz. 14-ej wszystkich poległych w ich rejonie Polaków”.

Umowę tę ze strony niemieckiej podpisał generał Zierhold, dowódca XXVIII. brygady obrony krajowej, ze strony polskiej wysłani parlamentarze i zarazem zakładnicy: płk. Pogorzelski, kapitan Tarnawski (Rudka) i kapitan Linowski (Malinowski).

W myśl zawartego porozumienia całe dalsze rozkazodawstwo pozostało przy dowództwie II-go Korpusu, które miało wydawać dalsze zarządzenia, co do składania broni i zestawienia transportów pod dowództwem starszych oficerów. Oddane rzeczy Niemcy obwiązali się na przedłożonych spisach pokwitować.

Dnia 12-go maja dowództwo II-go Korpusu wydało ostatni rozkaz z dyspozycjami: 15-ty pułk strzelców i pułk inżynieryjny miały się zająć przygotowaniem pogrzebu w Kozinie dla około 33 zabitych; wydanie jeńców niemieckich należało do 15-go pułku strzelców w Masłówce; 4-ta Dywizja Strzelców miała się zająć oddaniem broni i inwentarza w Jemczysze; w Masłówce - 15-ty pułk strzelców i pułk inżynieryjny, w Stepańcach - 5-ty pułk ułanów i park artyleryjski. Około południa nastąpiło składanie potrzaskanych rozmyślnie karabinów, karabinów maszynowych i dział; zamki wrzucono do bagna; samochody popalono; wszelką żywność rozdano żołnierzom.

Dnia 12 maja 1918 r. pod wieczór odszedł pierwszy transport rozbrojonych w Jemczysze do Tagańczy. Ogółem około 250 oficerów i 3000 szeregowych dostało się do obozów w Białej Siedleckiej, Brześciu, Güstrowie, Parchimin, Breesen (Meklemburgia), reszta zdołała się przedrzeć i zbiec.

General Haller do ostatniej chwili upierał się, ażeby dzielić los swoich żołnierzy. Dopiero gorąco uproszony dał się namówić do wyjazdu, a po ogoleniu zarostu, wyjechał przez Targańczę do Kijowa. W celu ułatwienia mu podróży rozpuszczono pogłoskę, że popełnił samobójstwo, co dostało się do pracy w kraju i zagranicą.

Korpus II-gi przestał istnieć, jednakże idea, którą reprezentował, — idea walki z przemocą o niepodległość Polski wydała wkrótce nowy czyn.

Rozproszeni po całej Ukrainie żołnierze II-go Korpusu stwarzają wkrótce ośrodek formowania niezależnych oddziałów Wojska Polskiego na Murmanie, w Syberji i na Kubaniu.

Bój pod Kaniowem, w chwili największych zwycięstw Niemców na zachodzie i wschodzie, miał ogromne znaczenie polityczne i moralne dla całego narodu polskiego, jako protest orężny przeciw przemocy okupantów, jedynej podówczas, niezależnej Polskiej Siły Zbrojnej.



## D. Trzeci Korpus Polski.

### 67. Warunki organizowania oddziałów Polskich na Ukrainie.

Wobec odcięcia tak zwanego frontu rumuńskiego od reszty Ukrainy, dzięki toczącym się walkom pomiędzy bolszewikami a Rumunami i samodzielnemu formowaniu II-go korpusu, na t. zw. froncie południowo-zachodnim (Wołyń, Podole) i w okręgu wojskowym kijowskim cała akcja formowania oddziałów polskich znalazła się w zupełnie odrębnych warunkach.

Cała działalność Inspektoratu Naczelnego Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie musiała się z konieczności ograniczyć prawie wyłącznie do tego terenu. Już w samym założeniu naczelny inspektor generał Michaelis, dzięki wydanemu przez Naczpól regulaminowi<sup>1)</sup>, w całym szeregu rozkazów wojskowych, był krępowany koniecznością zgody to komisarza Naczpola ppor. Piotrowskiego, to przedstawicieli Naczpola przy dowództwach frontów i okręgów lub prezesów Związków Wojskowych. Rozkazy generała Michaelisa były kwestjonowane na miejscu o setki wiorst od Kijowa przez przedstawicieli Naczpola i prezesów Związków Wojskowych. Jeżeli do tego dodać brak łączności telegraficznej i pocztowej, a nawet kolejowej, to w tych warunkach dowództwo naczelne na Ukrainie nie mogło wyrzucić należytego wpływu na organizację wojskową tych oddziałów. W dodatku ówczesna władza na Ukrainie t. zw. Centralna Ukraińska Rada Ludowa odniosła się od samego początku wrogo do sprawy formowania oddziałów polskich.

Ogólna anarchja na froncie i w kraju, a przede wszystkim fakt wydzielania się oddziałów narodowościowych z armji rosyjskiej dał wojskowym Polakom możność wyodrębniania się w oddziały polskie.

Jednakże przez złe wyczucie sytuacji, akcji wydzielania się wojskowych Polaków z armji rosyjskiej nadano charakter obozów w wyznaczonych punktach koncentracyjnych, mających za zadanie zorganizowanie powrotu do kraju, a nie akcją sformowania Wojska Polskiego do walki o niepodległość Polski. W tym względzie Związki Wojskowych Polaków prowadziły całkowicie zdecydowaną agitację przeciwko tworzeniu Wojska Polskiego. Jeszcze w stycz-

---

<sup>1)</sup> „Żołnierz Polski“. Mińsk Litewski L. 26—27. „Zasady organizacji czasowego Inspektoratu Polskich Sił Zbrojnych na Ukrainie“.

niu 1918 r. w biuletynie Komitetu Wykonawczego Związku Wojskowych Polaków 4-tej armji rosyjskiej czytamy znamienne słowa:

„Nie dla wojny, nie dla przelewania krwi zaleca Komitet wstępować do szeregów polskich, lecz w celu zachowania krajowi jaknajwiększej ilości życia i mienia polskiego, a więc dla samoobrony i zorganizowania powrotu do kraju”<sup>1)</sup>.

Na dezorganizację i dezorientację polskich mas żołnierskich na Ukrainie wpłynął poważnie i drugi czynnik, mianowicie ziemiaństwo polskie.

Wskutek wydanych memorjałów Centralnej Ukraińskiej Rady Ludowej, nadających ziemię obywateli ziemskich chłopom miejscowym oraz systematycznego niszczenia majątków na Ukrainie przez bandy bolszewickie i ukraińskie, powracające z frontu, a zarazem tępienie ludności polskiej, instynktownie tamtejsze sfery ziemiańskie, mając niejednokrotnie swoich synów lub krewnych w wydzielających się z armji rosyjskiej oddziałach polskich, rozpoczęły akcję w kierunku ściągnięcia tych oddziałów do swoich majątków, celem ich obrony od zniszczenia i zagrabienia przez miejscowych chłopów ukraińskich, tworząc niejednokrotnie odrębne od formujących się oddziałów wojskowych, oddziały milicji, złożone z wojskowych Polaków.

W celu obrony mienia na Ukrainie, powstaje w Kijowie „Komitet walki z anarchją”, zawiązany przez właścicieli wielkich majątków.

Komitet ten, na czele którego stał Żdzisław hr. Grocholski, zamiast poświęcić się celom i zadaniom, które sobie postawił, zaczął finansować potrzeby Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie, widząc między innymi w niej milicję, która według jego mniemania miała bronić własności rolnej.

W intencji ochrony tych kulturalnych placówek polskich od zniszczenia, inspektorat naczelny na Ukrainie zarządził rozlokowanie małych oddziałków piechoty, jazdy lub artylerji w większych miastach i majątkach większych właścicieli: Antoniny, Popieluchy, Strzyżawka, Obodówka i t. d.

Komisarze ludowi i władze ukraińskie, obawiając się, że oddziały polskie zechcą się przeciwstawić uniwersałom Centralnej Ukraińskiej Rady Ludowej, poruszały masy chłopskie, uzbrojone wszędzie w broń maszynową, zabraną z frontu, do wystąpienia

---

<sup>1)</sup> Kapitan Rajmund Bergel: „Dzieje II Korpusu Polskiego”, str. 16. Przedruk z siódmego biuletynu Komitetu Wykonawczego Związku Wojskowych Polaków 4-tej armji. Styczeń, 1918 r.

zbrojnych przeciwko oddziałom polskim, przeważnie za małych do samodzielnego istnienia. W ten sposób oddziały ukraińskie rozbroiły oddział polski w Popieluchach, a władze ukraińskie zabroniły formowania oddziałów polskich w rejonie Kijowa.

Akcja ta ochrony majątków ziemskich była bezcelową, a w dodatku wprost utrudniała właściwą organizację Wojska Polskiego wobec Ukraińców, przez dawanie pozorów, że oddziały polskie tworzą się dla obrony własności polskiej na kresach. Cel ten nie został osiągnięty, bo siły były niedostateczne i nie było argumentu, któryby mógł przekonać żołnierza polskiego, by ginął w obronie zagrożonego pałacu czy folwarku.

Jednocześnie Ukraińcy spoglądali na całą organizację wojska polskiego bardzo podejrzliwie i tam gdzie mogli przeszkadzali.

Wynikający z tego rozproszenia po różnych garnizonach i majątkach brak koncentracji oddziałów polskich, formowanych na Ukrainie, w jednym rejonie, był głównym powodem słabości, a następnie rozbicia kompletnego tych oddziałów w walkach z bolszewikami i ukraińcami, dzięki czemu akcja formowania tak zwanego III-go korpusu nie wytworzyła tej tężyzny wojskowej, którą widzieliśmy w dziejach I-go i II-go Korpusu Polskiego.

## **68. Ofensywa bolszewicka na Kijów i walki oddziałów polskich z bolszewikami na Ukrainie.**

W rejonie Kijowa w Światoszynie pod dowództwem pułkownika Kozuchowskiego formował się oddział polski jako tak zwany punkt koncentracyjny. Na punkcie zebrało się w połowie stycznia 1918 r. około 600 oficerów i szeregowych, tworząc oddział piechoty, pluton artylerji i Legję Rycerską z nadetatowych oficerów pod dowództwem por. Królikowskiego.

Wskutek ogólnej niechęci do Polaków i obawy o akcję zbrojną oddziału polskiego, Ukraińcy zmusili oddział kijowski do rozbrojenia.

W połowie stycznia 1918 r. bolszewicy rozpoczęli ofensywę na Kijów, celem usunięcia Centralnej Rady Ludowej na rzecz sowietów.

Gdy w drugiej połowie stycznia 1918 r. bolszewicy rozpoczęli bombardowanie Kijowa, rząd ukraiński udał się do generała Michaelisa z prośbą o pomoc<sup>1)</sup>. Z rozkazu generała Micha-

<sup>1)</sup> Krótki zarys historii b. III-go Korpusu W. P. na Ukrainie, str. 29. Nakładem Komisji Organizacyjnej Zjazdu, Warszawa, dnia 24-go kwietnia 1921 r.



elisa pułkownik Rummel sformował powtórnie oddział Kijowski, w skład którego wchodziły: a) oddział złożony z oficerów t. zw. Legja Rycerska, pod dowództwem por. Królikowskiego, b) pluton artylerji (oficerowie artylerzyści) z armatami, wziętymi w walkach kijowskich, i c) oddział partyzancki.

W walkach z bolszewikami o Kijów wzięli udział tylko partyzanci, gdyż możliwość zorganizowania oddziału ujawniła się dopiero w ostatnich dniach przed oddaniem Kijowa bolszewikom.

W nocy z 7-go na 8-y luty 1918 r. (z 25-go na 26-y stycznia st. st.) Ukraińcy uciekli z Kijowa, a dnia 8-go lutego rano, oddział polski, będąc zbyt słabym, by utrzymać się samodzielnie, opuścił miasto, nie ścigany przez bolszewików i wymaszerował w kierunku na Żytomierz.

Próba zorganizowania silniejszego oporu w Żytomierzu nie powiodła się, bowiem Ukraińcy postanowili uciekać na spotkanie spodziewanych oddziałów austriackich, a kwaterująca w Żytomierzu dywizja czeska odmówiła bezwzględnie udziału, zastrzegając jaknajwiększą neutralność i przynaglając oddział polski pułkownika Rummla do opuszczenia miasta.

Wojskowi Polacy, zorganizowani w miejscowym punkcie koncentracyjnym, nie zaznaczyli ochoty do walki, ani nawet chęci wcielenia się do szeregów oddziału polskiego.

Po trzech dniach bezowocnych zabiegów oddział polski o składzie kijowskim ruszył na Starokonstantynów, w okolicy którego, w Antoninach, formował się 2-gi pułk ułanów, należący organizacyjnie do składu 1-go Korpusu.

Dla zamaskowania słabości oddziału głoszono, że jest on przednią strażą Korpusu generała Michaelisa, który maszeruje w odległości 25-u klm. za awangardą.

Stosunek ludności do oddziału był wrogi; od czynnego wystąpienia, powstrzymała ich tylko energiczna postawa i bezwzględne żądanie spełnienia stawianych żądań dowództwa oddziału.

W Żabince nadeszły wieści, iż 2-gi pułk ułanów został przez bolszewików zniesiony, a w Starokonstantynowie znajduje się korpus bolszewicki.

Zatrzymano zatem marsz oddziału polskiego, by w razie potwierdzenia złych wieści, zmienić kierunek na Winnicę, gdzie się formował 7-my pułk ułanów; wysłany patrol oficerski stwierdził jednak, że oddział w Antoninach odparł ataki bolszewickie, a korpus bolszewicki jest słaby.

Dowództwo oddziału postanowiło zdobyć Starokonstantynów atakiem skombinowanym z 2-gim pułkiem ułanów; bolsze-

wicy po krótkiej walce pierzchnęli, pozostawiając w ręku polskiem znaczne zapasy i jedną kasę.

Oddział kijowski pod dowództwem pułkownika Rummla zakwaterował się w Starokonstantynowie, natomiast sztab inspektora naczelnego Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie generała Michaelisa w Antoninach.

W ciągu lutego i marca 1918 r. pojedyncze oddziały polskie, rozsiane po całej Ukrainie, a mające tworzyć III-ci Korpus, prowadziły cały szereg walk obronnych z bandami ukraińsko-bolszewickimi, popieranymi skrycie przez rząd ukraiński, a jednocześnie walczyły w pobliżu dawnego frontu austro-rosyjskiego z bolszewikami, którzy starali się tępić bezwzględnie polskie oddziały.

Nie wszystkie oddziały polskie na Ukrainie mogły wyjść z tego chaosu obronną ręką.

Oddział piechoty na t. zw. punkcie koncentracyjnym w Winnicy, liczący do 400 bagnatów w walkach z bolszewikami, rozproszył się, wyłaniając niewielką kompanię, liczącą zaledwie 80 bagnatów.

Oddział rotmistrza Engla, złożony z 3-ch rodzajów broni, w sile 150 bagnatów, 120 szabel i 6 dział, liczący razem z taborami około 600 ludzi, został rozbity i wzięty przez bolszewików do niewoli pod Dunajowcami na Podolu. Przyczyną rozbicia tego oddziału było to, że rotmistrz Engel nie wykonał rozkazu dowódcy punktu koncentracyjnego (w Kamieńcu Podolskim) płka Antonowicza, który żądał połączenia się z innymi oddziałami na wyznaczonym punkcie koncentracyjnym.

Oddział konny rotmistrza Karczewskiego w sile 60 szabel, sformowany w Kamieńcu Podolskim został wycięty przez bolszewików pod wsią Goraczkówką.

Oddział piechoty około 400 ludzi, zebranych w Kamieńcu Podolskim rozproszył się, część zaś dotarła do Sorok do II-go Korpusu.

Generał Glass, b. dowódca 4-ej Dywizji Strzelców Polskich, nie chcąc iść na wschód z II-gim Korpusem, przyprowadził do Winnicy oddział, złożony z trzech rodzajów broni z ogromnymi taborami żywności i materiału wojennego. Oddział ten nie przedstawiał pod względem organizacyjnym i bojowym żadnej wartości, zdemoralizowany opozycją względem władz w sprawie postanowionego czynu II-go Korpusu dalszego marszu na wschód, a w czerwcu 1918 r. został rozbrojony na żądanie Austriaków.

Widzimy z tych kilku przykładów<sup>1)</sup>, jak topniały i marniały i tak nieliczne oddziały Wojsk Polskich na Ukrainie, a głównym tego powodem było to, że nie miały z sobą żadnego organizacyjnego związku, a więc nie posiadały z góry rozkazów, gdzie się mają koncentrować, ażeby odeprzeć nawałnicę bolszewicką, która szła ze wschodu, aż do linii dawnego frontu po przez całą Ukrainę.

Jednocześnie w końcu lutego 1918 r. wkraczały na terytorjum Ukrainy wojska austro-niemieckie, wobec których dowództwo nakazało zachowywać ścisłą neutralność, unikając wszelkiego zetknięcia z niemi. Sytuacja wojskowa oddziałów, nie mających pieniędzy, ani prawidłowego wyżywienia i zaopatrzenia, była bardzo ciężka, połączenie się przy panującym bezładzie i braku amunicji wtedy już było niemożliwe. Łączność z I-ym i II-im Korpusami była zupełnie wykluczona. Dowództwo nad oddziałami, które miały tworzyć III-ci Korpus sprawował w tym trudnym okresie istnienia Wojsk Polskich na Ukrainie generał porucznik Eugenjusz de Henning Michaelis.

### 69. Jazda III-go Korpusu Polskiego.

Zupełnie odrębnie od innych oddziałów III-go korpusu organizowały się oddziały jazdy.

Już w dniu 24-go lipca 1917 r. szwadron szwoleżerów, składający się z jeźdźców, walczy pod dowództwem por. Jaworskiego w składzie 122-jej dywizji piechoty rosyjskiej (34 korpusu), a w brawurowej szarży pod Romanówką i Wybranówką bierze do niewoli 17 Niemców, w tym jednego oficera<sup>2)</sup>.

Rozwinięty następnie szwadron szwoleżerów w „Oddzielny dywizjon szwoleżerów”, kwaterował w Antoninach wraz z 2-im pułkiem ułanów. W czasie walk z bolszewikami w styczniu 1918 r. oddział partyzancki por. Jaworskiego przez cały czas działania z 2-im pułkiem ułanów przedstawiał się znakomicie pod każdym względem. Szczególnie oddział ten odzna-

---

<sup>1)</sup> Rotmistrz Szuszkiewicz „O formacjach i walkach III-go Korpusu”.

Niestety, archiwum III-go Korpusu, złożone w Centralnem Archiwum Wojskowem w Warszawie nie posiada dotąd materiałów, któreby pozwalały bardziej szczegółowo opisać historję organizacji oddziałów Polskich na Ukrainie. Materiały te, albo poginęły w czasie walk na Ukrainie, lub też częściowo znajdują się dotąd w rękach prywatnych.

<sup>2)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Zbiór rozkazów i dokumentów oddziałów byłej lekkiej brygady III-go Korpusu Polskiego. Zaświadczenie szefa sztabu 34-go korpusu rosyjskiego.

czył się przez zdobycie 2-ch opancerzonych samochodów. Podczas walki w rejonie Antonin raniono por. Jaworskiego 6-oma kulami, z żołnierzy padło 6-u rannych i 4-ch zabitych<sup>1)</sup>.

Oddzielny dywizjon szwoleżerów por. Jaworskiego prze-trwał w Antoninach, aż do kwietnia 1918 r., biorąc w tym miesiącu udział w walkach z Ukraińcami i koncentrując się nastę-pnie w składzie t. zw. Lekkiej Brygady III-go Korpusu.

Oddział jazdy, który następnie otrzymał nazwę 7-go pułku ułanów<sup>2)</sup>, powstał w dniu 9-go grudnia 1917 r. ze szwa-dronu, wydzielonego z pułku kirasjerów 1-ej dywizji jazdy gwardji rosyjskiej, kwaterującego w Światoszynie pod Kijowem<sup>3)</sup>.

Oddział ten liczył 5-u oficerów (mjr. Kownacki Włodzi-mierz, rotm. Czudowski Antoni, rotm. Szuszkiewicz Antoni, por. Szuszkiewicz Mateusz, ppor. Głębocki Tadeusz) 1-go podchorążego, 35-u ułanów szeregowych, 56 koni z siod-łami i 4 wozy z amunicją i ryszunkiem.

Z rozkazu generała Michaelisa szwadron ten dnia 12-go grudnia 1917 r. wyrusza koleją na punkt koncentracyjny do Win-nicy. Centralna Ukraińska Rada Ludowa, pełniąca wówczas rządy na Ukrainie, robiła trudności w wydzielaniu się oddziałów pol-skich, lecz otwarcie wystąpić przeciwko nim nie mogła, mając w swoim rozporządzeniu chociaż liczne, lecz bolszewicko nastro-jone i niesforne pułki ukraińskie. Po wielkich trudnościach w otrzy-maniu wagonów, oddział ten jazdy wyruszył do majątku Pietni-czany hr. Zdzisława Grocholskiego o 1 klm. od Winnicy, ce-lem dalszego formowania się.

Pozycja oddziału polskiego była bardzo trudną, bowiem lud-ność chłopska, nie uznając żadnej władzy, pragnęła jedynie jaknaj-szybszego podziału ziemi obywatelskiej i rabunku.

Z tego powodu na nowoprzybyły oddział jazdy, karny i nie-uznający hasel bolszewickich, patrzano wrogo. Sytuacja oddziału była ciężką ze względu na brak środków, a otrzymując żywność, furaz i pieniądze, jako pożyczkę, od właściciela majątku poniekąd uzależniało oddział od osoby prywatnej.

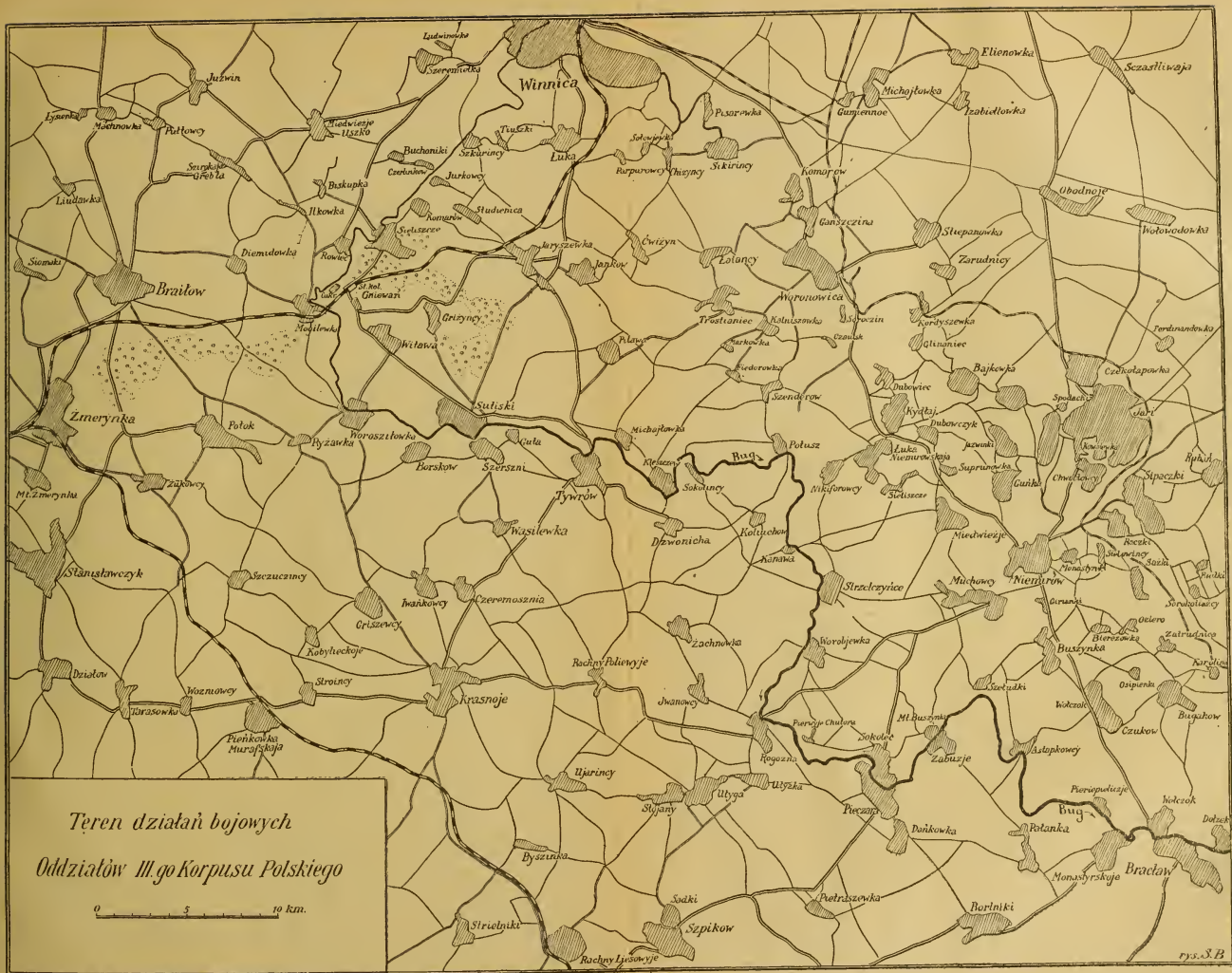
Na skutek ofensywy bolszewickiej w styczniu 1918 r. na Ki-jów, celem uniknięcia walki, oddział jazdy przechodzi do majątku

---

<sup>1)</sup> Zaświadczenie pułk. Suszyńskiego, dowódcy 2-go pułku ułanów.

<sup>2)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Rozkaz L. 3 do W. P. na Ukrainie, m. Winnica 10-go kwietnia 1918 r.

<sup>3)</sup> Rotm. Szuszkiewicz „O formacjach i walkach III-go Korpusu Wschodniego.“





Dzwonicha pod miasteczkiem Tywrowem, położony o 35 km. na południe od Winnicy.

W tym czasie do Dzwonichy, majątku Franciszka Jarczyńskiego przybywa oddział jazdy, wydzielony z 11-ej dywizji jazdy rosyjskiej w sile około 150-u ludzi i koni.

Jednakże i w Dzwonisze oddział ten nie zaznał spokoju, gdyż okoliczni chłopcy wpadali do zabudowań folwarcznych i czynili tam spustoszenia. Żołnierze nasi niechętnie rozpędzali zbierające się bandy chłopskie, nie mając ochoty przelewać krwi w obronie zagrożonego folwarku. Postój zatem po pańskich dworach demoralizował zbierające się oddziały, mając zaufanie do oficerów polskich i wypaczając zasadniczą ideę formowania Wojska Polskiego.

W styczniu przybywa do Dzwonichy, wydzielony przez ppor. Młodzianowskiego Stanisława z 2-go pułku kirasjerów rosyjskich, jeszcze jeden oddział jazdy w liczbie dwóch oficerów, 70-ciu jeźdźców, dwa karabiny maszynowe z bogatym rynsztunkiem.

W końcu stycznia, z rozkazu generała Michaelisa, obejmuje dowództwo nad oddziałami jazdy w rejonie Winnicy pułkownik Kuncman Henryk z zadaniem stworzenia pułku.

Z oddziałów tych pułkownik Kuncman tworzy 3 szwadrony linjowe: 1-y pod dowództwem rotm. Szuszkiewicza Antoniego; 2-i - rotmistrza Niepokojczyckiego Baltazara i 3-ci - rotmistrza Romiszewskiego Modesta, szwadron karabinów maszynowych pod dowództwem porucznika Filarskiego i szwadron techniczny.

Dowództwo pułku miało skład następujący: adjutant ppor. Michał hr. Grocholski, zastępcy dowódcy pułku major Szeliski i rotmistrz Kownacki Włodzimierz, dowódca oddziału łączności rotmistrz Skibniewski Tadeusz.

Pułk uzupełniał się szybko przez ochotników, którzy licznie zaczęli napływać, często z własnymi końmi i rynsztunkiem, z inteligencji kresowej, bardzo ideowo wyrobionej.

Z powodu braku miejsca w Dzwonisze 1-szy szwadron został wysłany do wsi Michałówki, odległej o 3 km., drugi do m. Niemirowa, odległego o 15 km. na skutek prośby ludności polskiej, która obawiała się napadu bolszewickiego na gorzelnię i składy spirytusu i mogącą nastąpić łatwo pożogę całego miasteczka (patrz szkic terenu działań bojowych oddziałów III-go Korpusu Polskiego).

Broń i ekwipunek otrzymywano jeszcze ze składów rosyjskich, licznie rozsianych w rejonie Winnicy, drogą stosunków jeszcze z b. armii rosyjskiej.

Prowjantowanie pułku odbywało się za pomocą rekwizycji wśród ludności, której wydawano kwity rekwizycyjne. Pieniądzy pułk nie posiadał wcale z powodu braku łączności z wyższem dowództwem, gdyż wtedy na Ukrainie koleje, poczta i telegraf nie funkcjonowały wcale, a wszędzie grasowały zbrojne bandy bolszewickie, utrudniające łączność z innymi oddziałami polskimi. Trzeba było myśleć samodzielnie o funduszach na gażę i żołd dla żołnierzy. Skorzystano ze sprzedaży spirytusu, biorąc na korzyść pułku 7-10% za pomoc w obronie składów.

Jednocześnie ćwiczone pułk w służbie frontowej i prowadzono w szwadronach kursa oświatowe. Karność i znajomość służby podnosiła się z dniem każdym. Szczególnie major Szeliski i ochotnik Piasecki w pracy oświatowej nad żołnierzem polskim położyli w pułku duże zasługi. Przy ciągłym obcowaniu oficerów z żołnierzami psychologia tych ostatnich zmieniła się w sposób dodatni. Żołnierze zrozumieli wreszcie, że bolszewik nie jest przyjacielem w walce klasowej, lecz najbardziej zaciekłym wrogiem wszelkiego porządku i ładu, a przede wszystkim wszystkiego, co polskie. O ile przedtem żołnierz gotów był w każdej chwili połączyć się z bolszewikami, o tyle obecnie pod wpływem obserwacji dokonywanych zbrodni i rabunków, nabrał zaufania do oficerów, będąc gotowym do walki z bolszewikami.

Wobec takiej postawy żołnierza w pułku, można było przy pomocy tych paruset szabli i kilku karabinów maszynowych pokroić i uspokoić buntującą się ludność w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Dzwonichy oraz śledzić ruchy bolszewików przez wysyłanie patroli, przesuwających się na wschód i północ marszem lub częściowo koleją przez Gniewań i Winnicę, jak również nawiązać łączność za pomocą patroli z Antoninami, gdzie formował się 2-gi pułk ułanów i z Sorokami, gdzie koncentrowały się oddziały II-go korpusu.

W marcu 1918 r. dołączyły się do pułku jeszcze 2 oddziały: jeden złożony z resztek rozbitego oddziału rotmistrza Engla w sile 3-ch oficerów i 40 jeźdźców i konwój z dowództwa generała Michaelisa w sile 3-ch oficerów i 45 jeźdźców, z których utworzono 4-ty szwadron linjowy, pozostawiając go w Tyrowie, o 2 klm. odległego od wsi Dzwonichy. W końcu marca 1918 r. pułk jazdy pod dowództwem pułkownika Kuncmana liczył 400 szabel i 16 karabinów maszynowych.



## 70. Koncentracja oddziałów III-go Korpusu w rejonie Winnicy i walki z Ukraińcami pod Niemirowem i Gniewaniem.

(Patrz szkic terenu działań bojowych oddziałów III-go Korpusu Polskiego).

Z chwilą wkroczenia wojsk austro-niemieckich na Ukrainę, sytuacja oddziałów polskich, po wyparciu bolszewików, z przyczyn politycznych, wikała się coraz bardziej.

Prowadzone w marcu 1918 r. w Kijowie pertraktacje przez generała Michaelisa z władzami niemieckimi nie doprowadziły do dodatniego wyniku, gdyż Niemcy żądali demobilizacji wszystkich oddziałów polskich, a sprawę dalszej egzystencji oddziałów polskich III-go Korpusu, stojących w rejonie Winnicy na terenie okupacji austriackiej, przekazywali do załatwienia w ich duchu komendzie austriackiej.

Chor. Raczkiewicz, były prezes Naczpola, po złożeniu mandatu w ręce Rady Regencyjnej, przyjechał z pełnomocnictwami z Warszawy dla dalszego kierownictwa politycznego nad Wojskiem Polskim na Ukrainie i uratowania egzystencji tych formacji. Usiłowania te rozbiły się o zdecydowaną postawę Niemców, którzy na egzystencję Wojska Polskiego na Ukrainie zgodzić się nie chcieli, a powrót tych formacji do kraju uważali za niemożliwy do przeprowadzenia z ich punktu widzenia.

Generał Michaelis w końcu marca 1918 r. przenosi sztab swój do Winnicy, gdzie dnia 7-go kwietnia 1918 r. rozwiązuje go, stwarzając komisję likwidacyjną byłego Inspektoratu Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie.

Dowództwo nad II-im i oddziałami III-go Korpusu, jako Dowództwo Wojska Polskiego na Ukrainie, obejmuje w dniu 7-ym kwietnia 1918 r. z rozkazu przedstawiciela Rady Regencyjnej chor. Raczkiewicza – gen. Osiński Aleksander, który powołuje na szefa sztabu podpułkownika Bartę (Barthel de Weidenthal) z Legjonów Piłsudskiego, świeżo przybyłego z kraju, a na starszego adjutanta por. Lechnickiego Tadeusza z wydziału mobilizacyjnego byłego Naczpola.

W pierwszym swoim rozkazie z dnia 8-go kwietnia 1918 r. generał Osiński wzywa wszystkich wojskowych Polaków do stawienia się do służby czynnej, zabraniając nosić mundur żołnierza polskiego od parady bez pełnienia służby w oddziałach<sup>1)</sup>. W rozkazie drugim z dnia 9-go kwietnia nakazuje przeprowadzić następujące zmiany organizacyjne:

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Rozkazy dowództwa Wojsk Polskich i III-go Korpusu na Ukrainie.

1) Legja Rycerska, przybyła z Kijowa przez Starokonstantynów do Tywrowa, i składająca się z oficerów, otrzymała nazwę 1-ej kompanii rycerskiej pod dowództwem pułkownika Pieńkowskiego; kompanja oficerska - 2-giej kompanii rycerskiej pod dowództwem pułkownika Karasia. Bataljon w Tywrowie rozwiązano.

2) Kompanja karabinów maszynowych oddziału Kijowskiego i oddziału Tywrowskiego zostały połączone pod dowództwem ppor. Wojciechowskiego.

3) Jednocześnie powstaje oddział łączności pod dowództwem kapitana Bołtucia.

Do sztabu Dowództwa Wojska Polskiego na Ukrainie zostają przydzielone oddziały karabinów maszynowych i łączności; zaś tabor do wydziału aprowizacyjnego dowództwa.

W rozkazie trzecim z dnia 10-go kwietnia znajdujemy dalsze zarządzenia organizacyjne:

4) Tabor i wydziały gospodarcze oddziałów Kijowskiego i Tywrowskiego kasuje się, tworząc wydział gospodarczy kompanii rycerskich pod dowództwem ppor. Olszamowskiego. Tabor I-go rzędu podlegał rozkazom dowódców kompanii i powinien być posiadać produktów i furazu na 4 dni; zaś tabor II-go rzędu podlegał naczelnikowi wydziału gospodarczego kompanii rycerskich i posiadał produktów i furazu na 7 dni.

5) Pułk ułanów pułkownika Kuncmana otrzymał nazwę 7-go pułku ułanów.

6) Dywizjon artylerji ze szwadronem wywiadowców pułkownika Rummla w Gniewaniu otrzymał nazwę „Oddzielnego dywizjonu artylerji”. Do oddzielnego dywizjonu artylerji zostaje przydzielony porucznik Beck z I-ej Brygady Piłsudskiego, pod pseudonimem Halickiego, Józefa, świeżo przybyłego z kraju.

Naczelnikiem rejonu i punktu etapowego w Winnicy zostaje mianowany ppłk. Ładziński.

Sztab Dowództwa Wojska Polskiego na Ukrainie przenosi się do Gniewania, zaś generał Osiński wyjeżdża do Kijowa, celem prowadzenia pertraktacji z Niemcami o dalszą możliwość egzystencji oddziałów Polskich na Ukrainie.

Tymczasem rząd ukraiński w porozumieniu z Niemcami, którzy postanowili rozbić oddziały polskie, przez swych komisarzy rozpoczął silną wśród ludności agitację, celem pobudzenia jej do masowego i zbrojnego wystąpienia przeciwko oddziałom polskim. Akcja ta cieszyła się dużym powodzeniem u chłopów, którzy pa-

trzyli na oddziały polskie, jako zawadę w opanowaniu majątków polskich ziemian. Popierani przez komisarzy ukraińskich (np. komisarza Szewczenko), mając po wsiach dużo broni ręcznej i maszynowej, zabranej z frontu przez b. żołnierzy rosyjskich, chłopci, zorganizowani wojskowo przez wolnych kozaków, zaczęli zbierać się w zbrojne watahy, koncentrując się w rejonie Braclawia i rozpoczęli kroki zaczepne, rozbijając pojedynczych żołnierzy polskich lub oddziały prowiantowe i furażowe.

Już 10-go kwietnia we wsi Pieczary na Podolu chłopci napadli na niewielki tabor ułanów, który rozbroiły przeważające siły mas chłopstwa. Nazajutrz w Rogoźnie rozbrojono mały oddział furazerów. Wysłani ordynansi do sąsiednich wiosek, gdzie stały oddziały polskie, tajemniczo ginęli.

W ten sposób zerwano łączność pomiędzy oddziałami 7-go pułku ułanów, który dotąd jeszcze stał rozrzucony w następujących miejscowościach: dowództwo pułku i szwadron techniczny w Dzwoniszce, 1-y szwadron we wsi Michałówka, 4-y szwadron w Tywrowie, zaś 2-gi i 3-ci szwadron w Niemirowie.

W celu nawiązania łączności z Niemirowem dowódca pułku wysłał dnia 13-go kwietnia 1918 r. 1-y szwadron z Michałówki drogą przez wsie Potusz-Nikiforowcy-Medweże, a po stoczeniu potyczki we wsi Medweże łączność z 2-im szwadronem w Niemirowie nawiązał por. Pluta, przywożąc meldunek, że Niemirow otoczony jest przez bandy chłopów ukraińskich, którzy zachowują się dotąd pasywnie. W celu wzmocnienia 2-go szwadronu w Niemirowie, gdzie znajdowały się nadzwyczaj bogate składy żywnościowe i magazyny materiałów wojennych, pułkownik Kuncman wysłał tam dnia 14-go kwietnia 1918 r. z Tywrowa 4-y szwadron z karabinami maszynowymi, który już musiał się przebić, wykonując dwie szarże. Drogą z Winnicy cudem dojechał autem do Niemirowa pułkownik Kuncman, ostrzeliwany pod Sieliszczami.

Tegoż dnia pułkownik Kuncman na czele oddziału z 1½ szwadronami i 4-ma karabinami maszynowymi wyruszył w kierunku na Dzwonichy, ażeby rozproszyć zebrane bandy uzbrojonego chłopstwa we wsi Strzelczyńce, gdzie głównie napadano na ułanów. Jednakże siły zebranego chłopstwa z ogromnych kilkutysięcznych wiosek podolskich, jak Medweże, Sieliszcze, Łuka-Niemirska, Strzelczyńce i t. d. w rejonie Braclawia i Niemirowa wynosiły, około 15 tysięcy ludzi, dawnego żołnierza, nieźle zorganizowanego w oddziały, na czele z dowódcami, posiadających wzajemną łączność telefoniczną, a nawet ambulanse.

Jeden z takich oddziałów we wsi Medweże gęstym ogniem karabinowym nie pozwalał przedrzeć się szwadronom z Niemirowa. Pułkownik Kuncman, widząc, że bez artylerji nie da sobie rady, odesłał szwadrony do miasta, sam zaś z ordynansem wyjechał w kierunku Dzwonichy, sądząc, że uda mu się przemknąć niepostrzeżenie i zarządzić karną ekspedycję na większą skalę, lecz pod wsią Kanawą, napadli na niego chłopci i zabili na miejscu.

Tego samego dnia rano t. j. 14 kwietnia przybył do Dzwonichy pod dowództwem szefa sztabu dowództwa W. P. na Ukrainie ppłk Barty oddział w składzie: kompanji piechoty i Legji Rycerskiej z Tywrowa oraz pluton artylerji z Gniewania.

Przed południem, po ściągnięciu 1-go szwadronu z 4-ma karabinami maszynowymi z Michałówki i pozostawienia we wsi Dzwonichy pół kompanji piechoty z karabinami maszynowymi, oddział składający się z 3-ch rodzajów broni w sile 100 bagnatów 80 szabel i 2 dział pod dowództwem ppłk Barty wyruszył na odsiecz w kierunku Niemirowa. Straż przednia, złożona z ułanów, szybko dotarła do wsi Kanawy, obsadzając przeprawę i prom na Bohu.

Tu spotkano jadących samochodami komisarzy ukraińskich na czele z komisarzem Sze w c z e n k o . Ci postanowili nawiązać pertraktację, by uniemożliwić marsz oddziału, a zarazem zbadać jego siłę.

Podpułkownik Barta niepotrzebnie wdał się w długie i bezcelowe rozmowy z komisarzami o zbędnym przelewaniu krwi, wzajemnym złożeniu broni i t. p., co trwało do późnego wieczora. Ppłk. Barta chętnie dążył do załatwienia zatargu drogą polubowną z Ukraińcami, którzy jednak tylko wtedy mogli być nieszkodliwi dla oddziałów polskich, kiedy widzieli siłę i stanowczość w działaniu. Zgodę na prowadzenie pertraktacji Ukraińcy zrozumieli, jako naszą słabość. Czas stracony na pertraktacje, Ukraińcy wyzyskali na zgromadzenie na wschodnim brzegu Bohu mas chłopskich, które, sypiąc okopy, obsadziły wzgórza, ażeby przegrodzić drogę oddziałowi polskiemu spieszącemu z odsieczą i, korzystając z czasu, rozbroić oddział w Niemirowie.

Tymczasem Niemirow otaczały coraz to mocniejszym pierścieniem masy chłopskie. Po przerwaniu się 4-go szwadronu do Niemirowa po przez ten pierścień, dowództwo nad 2, 3 i 4 szwadronami objął najstarszy oficer rotmistrz R o m i s z e w s k i dowódca 3-go szwadronu. Oczekiwano na dzień 15-go kwietnia na godzinę 12-ą przybycia 1-go szwadronu, oraz artylerji, po które został wysłany z rozkazem przez pułkownika Kuncmana ppor. Żaleski z 8 ułanami.

Wieczorem o godz. 9-ej dnia 14-go kwietnia zebrani pod Niemirowem chłopci rozpoczęli atak, który został odparty ogniem karabinów maszynowych, a trzy szwadrony w szyku pieszym stały na pozycji, ukrywając konie za murowanymi budynkami gorzelni.

W nocy rotmistrz Niepokojczycki zaproponował przebiecie się i natychmiastowe wyjście z Niemirowa, jednakże rotmistrz Romiszewski oparł się temu, motywując swoją odmowę dużą ilością spieszonych ułanów, rannych i taborów<sup>1)</sup>.

Dnia 15 kwietnia 1917 r. od świtu chłopci rozpoczęli atak prawidłową tyraljerą, lecz wszystkie ataki zostały odparte. Około godziny 9-ej chłopci zaczęli powiewać białymi chustami i zaproponowali pertraktacje, a około godziny 11-ej przysłali parlamentarzy na czele z komisarzem Sołohubem.

Rotmistrz Romiszewski wraz z podporucznikiem Węclawowiczem udali się do pałacu księżnej Szczerbatowej, celem zawarcia umowy. Pomimo prowadzonych pertraktacji ataki chłopów nie ustawały.

Rotmistrz Romiszewski, nie widząc żadnej pomocy z zewnątrz, na skutek wyczerpania amunicji, zawarł umowę z Ukraińcami na następujących warunkach: szwadrony miały udać się pod eskortą siczowych kozaków do władz austriackich do Winnicy, składając broń na wozy, którą mieli prawo zabrać z sobą, składy zaś miały pozostać pod strażą setni kozaków siczowych, uważanych wówczas za regularną formację rządu ukraińskiego. Znajdując się od kilku dni w Niemirowie zachowywali się istotnie neutralnie.

Umowa została podpisana przez rotmistrza Romiszewskiego, rotmistrza Niepokojczyckiego i ppor. Węclawowicza, a ze strony Ukraińców przez 3 chłopów i komisarza Sołohubę.

Lecz Ukraińcy nie dotrzymali warunków, gdyż po wydaniu rozkazu o zejściu z pozycji, chłopci rzucili się na grupę stojących przed mieszkaniem rotmistrza Niepokojczyckiego oficerów i zabili od razu 5-u: rotmistrza Sadowskiego Konstantego, por. Filarskiego Jana, ppor. Węclawskiego Bohdana (starszego), ppor. Chamca Stanisława, podchorążego Żurakowskiego Czesława, 30 ułanów oraz ciężko poranili przeważnie cięciem szabli 4 oficerów i 26 ułanów, resztę zaś żywych wzięto do nie-

---

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Ze zbiorów III Korpusu Polskiego. Protokoły z zeznań oficerów o boju pod Niemirowem.

woli, odprowadzono do Braclawia i oddano w ręce władz austro-węgierskich<sup>1)</sup>.

O świcie dnia 15-go kwietnia 1918 r., kiedy Ukraińcy obsadzili przeprawy na Bohu nie tylko w Kanawie, lecz i na południu w Stulczyńcach, Worobjówce, a nawet w Rohoźnej, podpułkownik Barta, widząc, iż umowom z Ukraińcami wierzyć nie można, rozpoczął wreszcie ofensywę, celem sforsowania Bohu w Kanawie i Stulczyńcach. Przy pomocy ognia artylerji udało się sforsować przez Legję Rycerską przeprawę w Kanawie, lecz z braku amunicji artyleryjskiej inne pozycje nie mogły być należycie wzięte pod działanie ognia. Strzelczyńce, otoczone zewsząd rowami strzeleckimi, mając prom po swojej stronie, broń się zaciekle.

Tymczasem Ukraińcy, po ukończeniu walk w Niemirowie po południu dnia 15-go kwietnia skicrowali wszystkie swoje oddziały przez Rohoźną i Worobjówkę, wychodząc gęstymi tyraljerami na nasze prawe skrzydło i zachodząc na tyły.

Niezwłoczna szarża 1-go szwadronu ułanów pod dowództwem rotmistrza Szuszkiewicza zdołała uratować sytuację i ocalić artylerję. Szwadron poniósł ciężkie straty: z 60-u szarżujących zginęło 11-u ułanów i zostało rannych 2-ch oficerów.

Podpułkownik Barta, widząc niebezpieczeństwo powtórnego obejścia prawego skrzydła, na skutek wzrastających wciąż sił Ukraińców, zarządził natychmiastowy odwrót do Dzwonichy.

Szwadron szedł w arjergardzie i w chwili wycofywania się ze wsi Kanawy, ze wszystkich okien posypały się strzały, gdyż mieszkańcy przyłączyli się do powstańców. W tym czasie zginął major Szeliski, dowódca pułku ułanów po ś.p. pułkowniku Kuncmanie. Po kilkakrotnem spieszeniu się w tyraljerę, celem odparcia natarczywości uzbrojonych chłopów, 1-y szwadron przeszedł do wsi Michałówki. Po przybyciu całego oddziału do Dzwonichy służbę forpoczt pełniła Legja Oficerska.

Pozostawać nadal w rejonie Dzwonichy było niemożliwością, gdyż masy uzbrojonego chłopstwa nacierały ze wszystkich stron, wobec czego podpułkownik Barta zarządził jeszcze w nocy ewakuację z Dzwonichy i Tywrowa licznych składów amunicji, żywności i ekwipunku do Gniewania, stacji kolejowej na linii Kijów - Odesa, gdzie znajdowała się jeszcze reszta nielicznych sił

---

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Ze zbiorów III-go Korpusu Polskiego. Zeznania pisemne por. Hahna, ppor. Węclawowicza młodszego, ppor. Trzcńskiego i ppor. Miłkowskiego.

polskich, a ze względu na istniejące tam obszerne murowane budynki cukrowni, obrona mogła stać się skuteczną.

Około południa dnia 16-go kwietnia 1918 r. oddziały polskie wycofywały się z Dzwonichy przez Tywrów do Gniewania. Legja Oficerska, licząca zaledwie 40 szeregowych ze zdumiewającą wytrzymałością i umiejętnością, zatrzymywała napór nieprzyjacielskich mas, które za wszelką cenę pragnęły dorwać się w celach rabunku do cofających się taborów.

Piechota, mająca w razie potrzeby poparcie artylerji, która przysłała na czas z Gniewania na pomoc, pozwalała Ukraińcom zbliżyć się i z małej odległości rozstrzeliwała ich masami. O intensywności tych potyczek i wielkiej liczbie nieprzyjaciela świadczy fakt, że tylko w samym Tywrowie zebrano do 500 zabitych i rannych Ukraińców, jak to twierdziła następnie miejscowa ludność polska, którą Ukraińcy zmuszali do posług. 1-y szwadron ułanów z Michałówki patrolował cały rejon aż do czasu, gdy wszystkie tobozy nie przeszły mostu na Bohu w Tywrowie, wychodząc drogą na Sutyski do Gniewania. W ten sposób dnia 16-go i 17-go kwietnia przeszły na mniejszych lub większych potyczkach straży tylnej i patroli ułańskich.

Pod wieczór 17-go kwietnia wszystkie oddziały skoncentrowały się w Gniewaniu. 1-y szwadron ułanów, wzmocniony 1-ym plutonem z 4-go szwadronu pod dowództwem por. Prusaka i 1-ym plutonem karabinów maszynowych, które zostały przy dowództwie pułku i po wyjściu tych szwadronów do Niemirowa, obsadził wieś Witawę, wysyłając placówki do Grzyżniec i Woroszyłówki.

Na tej linii trzymano się do wieczora dnia 17-go kwietnia, odpierając ataki nieprzyjaciela ogniem ręcznych i maszynowych karabinów oraz artylerji.

Ukraińcy, zachęceni niezwykłym powodzeniem i zdobyciem tak bogatego łupu, jaki znaleźli w składach oddziału polskiego w Niemirowie niecierpiwili się, tusząc sobie znaleźć jeszcze większe łupy po zdobyciu Gniewania. Widząc, że bojem czołowym nic nie wskórają, zaczęli otaczać Gniewań ze wszech stron, zamykając wyjścia z tego rejonu.

Siły polskie były jednak za szczupłe, ażeby obronić się na tym odcinku, wobec czego na noc ściągnięto wszystkie oddziały za tor kolejowy do cukrowni, gdzie zdecydowano się bronić do ostatka. Ukraińcy zaś obsadzili wieś Woroszyłówkę, Sutyski, Grzyżńce i las na północo-wschód od Gniewania.

Pozycja Gniewania, biorąc pod uwagę, że Ukraińcy artylerji nie mieli, była dość wygodną do obrony, mając po stronie północno-zachodniej rzekę Boh, bardzo trudną do sforsowania, na południowo-zachód równe przedpole, a na południo-wschód nasyp toru kolejowego, dogodny do obsady niewielką ilością strzelców, jedynie na północo-wschód przylegał las, pod którego osłoną Ukraińcy próbowali zdobyć cukrownię.

Pozycję w rejonie cukrowni obsadziła piechota, szwadron zaś pozostał w rezerwie. Przez całą noc piechota odparła wszystkie ataki.

W nocy przybyła ze stacji kolejowej w Żmerynce, zaalarmowana wieścią toczących się walk pomiędzy Polakami a Ukraińcami, kompanja piechoty austriackiej wraz z pułkownikiem Linde, Polakiem, obecnie generałem Wojska Polskiego, celem stłumienia rozruchów chłopskich i zbadania całej sprawy. Zaczęły się pertraktacje z Austriakami.

Tymczasem o świcie dnia 18-go kwietnia 1918 r. Ukraińcy usiłowali zdobyć cukrownię, atakując niespodziewanie pod osłoną lasu od strony wsi Sieliszczce i już docierali do cukrowni, lecz stojąca tam bateria artylerji przyjęła ich kartaczami. Następnie dzielni artylerzyści, porzuciwszy działa, rzucili się do kontr-ataku i w ręcznym boju, pod dowództwem pułkownika Rummla, dowódcy dywizjonu artylerji, powstrzymali cały napad. W tym momencie nadbiegł w pieszym szyku 1-y szwadron i pluton 4-go szwadronu ułanów, którzy przez cały las, aż do wsi Sieliszczce pędzili bandy chłopskie, ścieląc gęsto trupami Ukraińców w lesie. W tym kontrataku padł jeszcze jeden ułan por. Pruszek, jako ostatnia ofiara walk tego okresu.

Ukraińskie bandy jednak coraz bardziej zwiększały się. Niebawem została przez nich odcięta ostatnia droga do Winnicy przez Mohylówkę i Rowiec. Oddział polski, otoczony ze wsząd, nie mając amunicji, był zmuszony przyjąć interwencję władz austriackich. Pod pewną presją pułkownika Linde zawarto rozejm i oddziały polskie dnia 19-go kwietnia 1918 r. ze wszystkimi taborami przeszły do Winnicy.

W Winnicy tegoż dnia, szef sztabu Wojska Polskiego na Ukrainie ppułkownik Barta, pełniący obowiązki dowódcy, wobec wyjazdu generała Osińskiego do Kijowa, wydaje rozkaz<sup>1)</sup> następującej treści:

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w. W. Rozkazy do Wojska Polskiego na Ukrainie w zbiorach III-go Korpusu Polskiego. Rozkaz L. 7 do Wojska Polskiego na Ukrainie. Winnica, dnia 19-go kwietnia 1918 r.



„Żołnierze”! Kilka dni biliśmy się z tutejszą ludnością. Biliśmy się, bo, podburzeni przez wrogie nam żywioły, na nas napadli, chcieli nam naszą broń zabrać, broń, z którą w rękę mamy walczyć o Polskę.

Myśmy sobie broni zabrać nie pozwolili. My jesteśmy żołnierze, a z chłopami porozumieliśmy się. Zrozumieliśmy i oni zrozumieli, że źle jest, gdy się wzajemnie niszczyć będziemy. Teraz chcemy wszyscy żyć w pokoju. Ja, jako wasz dowódca chcę wam powiedzieć, że widziałem, jak w tych walkach budziła się w was z każdą chwilą tężyzna, dawna nasza polska natura. I wierzę, że ona już się ustaliła, że już posiadliśmy zasadniczą wartość żołnierza – ciągłą gotowość do boju.

Tutaj chcę oddać hołd wszystkim tym naszym towarzyszom, którzy w tych walkach o naszą godność żołnierza i o szacunek dla nas życie złożyli. Wznoszę okrzyk: Cześć im”!

Podpułkownik Barta, będąc wysłannikiem Polskiej Organizacji Wojskowej, przygotowującej powstanie przeciwko okupacji austro-niemieckiej w kraju, nie biorąc pod uwagę nieprzychylnego nastroju Ukraińców do oddziałów polskich i siły, jaką wtedy jeszcze przedstawiały wojska austro-niemieckie, wydał zarządzenie wydrukowania odezwy, nawołującej ludność Ukraińską do walki ze wspólnym wrogiem, t. j. z Niemcami.

Krok ten pociągnąłby za sobą natychmiastowe rozbrojenie i internowanie wszystkich polskich oddziałów, to też na pośpiesznie zebranej radzie dowódców postanowiono zaproponować ppułkownikowi Barcie natychmiastowe zdanie dowództwa i wyjazdu.

Dowództwo objął pułkownik Rummel, dotychczasowy dowódca oddzielnego dywizjonu artylerji.

## **71. Lekka Brygada III-go Korpusu Polskiego.**

Na skutek żądania władz austriackich oddziały polskie III-go korpusu, dnia 11-go Kwietnia 1918 r. przeszły do wyznaczonego im przez dowództwo XXV-ego Korpusu austriackiego, znajdującego się wówczas w Żmerynce, rejonu Pików – Janów – Chmielnik. Sztab stanął w Żabużu, piechota rozlokowała się w Janowie, artylerja z własnym ubezpieczeniem w Uładówce, a jazda w Pikowie. Do Pikowa przybył w tym czasie oddział szwoleżerów pod dowództwem rotmistrza Jaworskiego. Na odbytej naradzie dowódców tych oddziałów postanowiono na-

dać zgrupowanym oddziałom III-go Korpusu nazwę „Oddzielnej Lekkiej Brygady III-go Korpusu Polskiego”<sup>1)</sup>.

Skład i liczebność Lekkiej Brygady<sup>2)</sup> była następująca:

Nazwa Oddziału	I L O Ś Ć							
	ludzi	koni	wozów	dział	karabi- nów	kar. ma- szyn.	poci- sków	naboi karab.
1. Oddzielny Dywizjon artylerji kon.	504	413	23	12	388	20	1054	26100
2. Oddział szwoleżerów . . . . .	420	380	22	—	390	—	—	—
3. 7-y pułk ułanów . . . . .	497	319	—	—	315	12	—	32130
4. Dwie kompanje Legji Rycerskiej	206	—	—	—	183	5	—	19000
5. Szwad. karabinierów (przy sztab.)	95	77	19	—	95	—	—	—
6. Tabor . . . . .	100	164	82	—	100	—	—	100000
Razem .	1822	1353	146	12	1471	37	1054	177230

Oprócz tych oddziałów na stacji etapowej III-go Korpusu w Krzemieńcu znajdowała się kompanja w składzie 250 ludzi i dwa składy artyl. — 20 dział i 20 tysięcy pocisków, które, na skutek pozwolenia władz austriackich, zostały przyłączone do Lekkiej Brygady. Jednocześnie przyłączył się z byłej armji rosyjskiej „16-y Londyński oddział samochodów pancernych”, który zaliczony został, jako „Pociąg samochodowy Lekkiej Brygady”.

Od dnia 15-go maja został zwinięty punkt koncentracyjny w Winnicy, a kompanja etapowa z Winnicy przeszła pod rozkazy pułkownika Rummela.

Z chwilą skoncentrowania się tych oddziałów w rejonie Pików — Janów — Chmielnik pułk. Rummel, jako dowódca Lekkiej Brygady, zarządził reorganizację oddziałów<sup>3)</sup>.

Oddziały piechoty zostały połączone pod dowództwem kapitana Bołtucia w „Oddzielny Bataljon Strzelców”<sup>4)</sup>

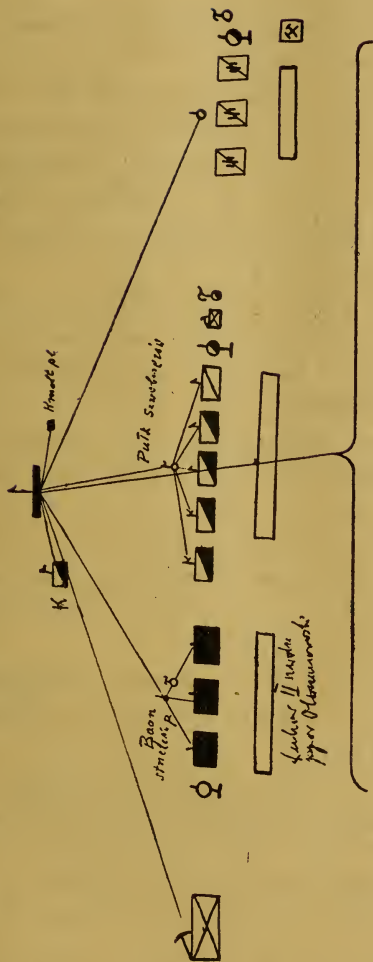
<sup>1)</sup> C. A. W. w W. Rozkaz Dowództwa Oddzielnej Lekkiej Brygady. L. 4 z dnia 29/IV 1918 r.

<sup>2)</sup> C. A. W. w W. Ze zbiorów III-go Korpusu Polskiego. Raport dowódcy Lekkiej Brygady do generała ppor. Leśniewskiego w Winnicy za L. 140 z dnia 11-go maja 1918 r.

<sup>3)</sup> C. A. W. w W. Skład oddziałów podany w liście dowództwa Lekkiej Brygady L. 203 z dnia 21-go maja 1918 r.

<sup>4)</sup> C. A. W. w W. Rozkaz dowództwa Lekkiej Brygady z dnia 22-go maja 1918 r.

Ordre de Bataille Oddzielniej Lekkiej Brygady III Korpusu W.P.



na czołwie



Zabrze dnia 22 maja 1918

Wojownik J. Holicki

H. Błędowski istota brygady

w skład którego weszły: kompanja karabinierów, jako 1-a kompanja, 2) 2-a kompanja rycerska, jako 2-a kompanja, kompanja etapowa z Winnicy, jako 3-a kompanja, 4) oddział karabinów maszynowych 2-ej kompanji rycerskiej, jako kompanja karabinów maszynowych, 5) oddział telefonistów (sztabowy), jako oddział łączności, 6) tabory wszystkich kompanji, jako tabor I-go rzędu, 7) tabor pod dowództwem ppor. Olszamowskiego, jako tabor II-go rzędu i 8) szpital 2-ej kompanji rycerskiej jako szpital bataljonu. 1-a kompanja rycerska została rozwiązana.

Uniform bataljonu strzelców polskich: żółte opaski i kanty na czapkach, żółte tasiemki na rękawach.

Oddziały jazdy zostały połączone w „Pułk Szwoleżerów Polskich<sup>1)</sup> pod dowództwem rotmistrza Jaworskiego; w skład jego weszły: przybyły z Antonin dywizjon szwoleżerów i pozostałe oddziały 7-go pułku ułanów, co w rezultacie dało: 4 szwadrony konne, 1 szwadron pieszy, 2 oddziały karabinów maszynowych i samochód pancerny.

Artylerję stanowił dalej: „Oddzielny dywizjon artylerji konnej nieco zreorganizowany, w składzie 3-ch baterji konnych po 4 działa, oddział karabinów maszynowych, łączności, techniczny i warsztaty dywizjonu.

Dowództwo dywizjonu artylerji konnej w dalszym ciągu spoczywało w rękach pułkownika Rummla oraz jego zastępcy pułkownika Skrutkowskiego.

Pociąg samochodów pancernych w składzie 14-u samochodów pancernych, 12-tu samochodów transportowych 1½ tonowych, 1 samochód osobowy i 1 cysterna. Dowództwo spoczywało nadal w rękach majora Lippe.

Przy sztabie dowództwa Lekkiej Brygady znajdowała się komenda placu i szwadron karabinierów pod dowództwem rotmistrza Dąbrowskiego.

Pozatem dowództwu Lekkiej Brygady podlegały składy prowiantowe w Janowie wraz z piekarnią, oraz kolumna samochodów transportowych<sup>2)</sup>.

Na 5-go czerwca 1918 r. stany L. Br. wynosiły<sup>3)</sup>:

---

<sup>1)</sup> (Patrz szkic ordre de bataille oddziałów Lekkiej Brygady III-go Korpusu Wojsk Polskich).

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>3)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Z materiałów III-go Korpusu Polskiego. Stany z dnia 5-go czerwca 1918 r. zestawione przez starszego adjutanta Sztabu Brygady por. J. Halickiego.

### A. Stan liczebny oddziałów

Nazwa oddziału	I L O Ś Ć					
	oficerów	szeregowców	koni	dział	karabin. maszyn.	samocho.
1. Bataljon Strzelców pieszych . . . . .	24	454	134	—	6	—
2. Pułk Szwoleżerów . . . . .	26	684	632	—	6	6
3. Dywizjon artylerji konnej . . . . .	58	742	528	12	25	—
4. Oddziały samochodowe (pociąg i oddziały samochodów pancernych) . . . . .	7	107	—	—	4	29
5. Szwadron karabinjerów przy sztabie . . . . .	6	39	33	12	—	—
Razem . . . . .	121	2026	1377	12	41	35

### B. Materiał artylerji konnej:

Dział wzoru 1902	— 8	} pocisków 1080
„ „ 1900	— 2	
„ górskich	2	

### C. Samochody:

Przy sztabie	— 5 sam. osob.
Oddział sam. panc.	— 2 „ „ 2 panc. 6 cięż. (warsztat i 1 cyst.)
Pociąg samochod.	— 1 „ „ — „ 13 „ (12 san. i 1 cyst.)
Pułk szwoleżerów	— 4 „ „ 1 „ 1 „

Razem w Brygadzie — 12 lekkich, 3 panc., 20 ciężk.

W tym czasie nadeszły przygnębiające wiadomości o demobilizacji I-go Korpusu, pod wpływem których oddziały piechoty w Pikowie zdemobilizowały się, zakopując broń i amunicję.

Pozostały tylko oddziały jazdy, artylerji i wojsk samochodowych w tym samym rejonie, lecz i tym nie sądzono wrócić z orężem do kraju.

W nocy z dnia 9-go na 10-y czerwca 1918 r. Pików i Uładówka zostały zupełnie niespodziewanie otoczone przez dywizję Węgrów z artylerją XXV-go c. i k. austro-węgierskiego korpusu, który się okopał, wystawiając karabiny maszynowe.

Rano zjawili się parlamentarjusze, przywożąc od władz austriackich żądanie podpisania umowy o demobilizacji Lekkiej Brygady, w przeciwnym razie dywizja miała wszcząć akcję zbrojną, celem przymusowego rozbrojenia. Powoływano się w tej sprawie na Radę Regencyjną, jakoby się to działo na jej życzenie.

Na zebranej doraźnie radzie dowódców zdawano sobie dokładnie sprawę z sytuacji, że jest to podstęp niemiecki. Cała Ukraina wówczas była już zalaną przez wojska okupacyjne austro-niemieckie i rozpoczynać walkę otwartą było już zapóźno, gdy po 11-ym maja przestała istnieć największa jednostka wojskowa na Ukrainie – II-gi Korpus Polski. Postanowiono zatem podpisać umowę, nie rezygnując jednak z dalszej pracy na innych terenach, któraby w dalszym ciągu dążyła do stworzenia Wojska Polskiego.

Umowa<sup>1)</sup> brzmi jak następuje:

„Umowa, co do rozbrojenia i demobilizacji Lekkiej Brygady III-go Korpusu Polskiego, zawarta dnia 10-go czerwca 1918 roku w Żabużu w imieniu C. K. Naczelnej Komendy Armji przez pułkownika Generalnego Sztabu Kolomana-Horwata, szefa generalnego sztabu C. K. XXV Korp. i w imieniu Komendy III-go Polskiego Korpusu przez pułkownika Juljusza v. Rummla, dowódcy Lekkiej Brygady tego Korpusu.

1. Na życzenie Rady Regencyjnej w Warszawie postanowiła C. K. Naczelna Komenda Wojenna rozbrojenie i demobilizację zgromadzonych oddziałów III Polskiego Korpusu w rejonie Żabuże, – Pików – Janów. Komenda Lekkiej Brygady III Polskiego Korpusu, oświadcza gotowość natychmiastowego złożenia broni i że, aż do czasu odesłania do Ojczyzny, pozostanie w rejonie Żabuża.

2. Odsyłanie należących do III Polskiego Korpusu oddziałów zostanie uskutecznione przez Austro-Węgierskie władze wojskowe w miarę stosunków kolejowych. Miesięcznie zostanie odprawione około 2000 ludzi, a mianowicie 1000 ludzi w okręg b. gub. Lublina z zastrzeżeniem przyzwolenia naczelnego niemieckiego kierownictwa wojskowego, 1000 ludzi gub. Warszawskiej i Ober-Ost. Gdy stosunki przewozowe dozwolą, to zostanie odesłane więcej ludzi w okręg w. gub. Lublina.

3. III Polski Korpus, względnie Lekka Brygada tego Korpusu zobowiązuje się aż do uskutecznienia odesłania do kraju być posłuszną bezwarunkowo wszystkim rozkazom C. K. XXV Korpusu

---

<sup>1)</sup> Odpis umowy otrzymałem od rotm. Szuszkiewicza z 7-go pułku ułanów III-go Korpusu.

i zobowiązuje się przeznaczonego jej okręgu koncentracyjnego, bez osobistego pozwolenia, żadną miarą, nie opuszczać.

4. Wszystką broń, amunicję, urządzenia sanitarne i techniczne uzbrojenie, konie, kulbaki, uprząż, działa, wozy, automobile i niepotrzebne kuchnie – należy oddać w chwili rozbrojenia pod straż C. K. Wojsk. W sprawie oddanego materiału należy sporządzić komisyjny protokół, w którym ma być uwidoczniła ilość, stan i wartość. C. K. zarząd Wojskowy obejmuje dla swoich celów zdalny materiał i za to, swego czasu, otrzyma Państwo Polskie w naturze albo w pieniądzach odszkodowanie. Reszta materiału będzie odesłana do Lublina i tam pod C. i K. strażą oddana do rozporządzenia Naczelnej Komendy Polskich Sił Zbrojnych.

5. Oficerowie mogą broń zatrzymać. Po dokonaniem odesłaniu do kraju zabrania się żołnierzom nosić mundur, oficerowie sami mogą tylko za osobnem pozwoleniem Naczelnego Komendanta Polskiej Siły Zbrojnej mundur dalej nosić.

6. Aż do dokonanego odesłania wszystkich oddziałów III-go Polskiego Korpusu przyjmuje na siebie C. i K. XXV Korpus ich zaopatrzenie w żywność. Obecne jeszcze należące do Skarbu Państwa zapasy pieniężne III-go Korpusu Polskiego należy odesłać do specjalnej Kasy C. i K. XXV Korpusu, celem częściowego pokrycia wynikłych z tego kosztów utrzymania.

7. Każdy należący do III-go Korpusu Polskiego, który się powyższym warunkom nie podda, albo będzie się starał w jakiejbyś formie uchylić się od spełnienia, albo bez odpowiedniego usprawiedliwienia zostanie napotkany poza rejonem Chmielnik – Janów, będzie traktowany jako jeńiec wojenny i jako taki odesłany do Austro-Węgier. Przy nim znaleziona broń i uzbrojenie, będzie uważana jako zdobycz.

8. Niniejsze warunki tyczą także znajdujących się w Odesie zapasów W. P.

9. Ta umowa jest równobrzmiącą, ułożoną w niemieckim i polskim języku. Każda z zawierających umowę stron otrzymuje niemiecki i polski egzemplarz. W razie rozbieżności zapatrywań, posiada wagę tekst niemiecki. Oryginał podpisali: pułkownik Generalnego Sztabu Koloman-Horwat i Dowódca Lekkiej Brygady III-go Korpusu W. P. Pułkownik Juljusz v. Rummel”.

Znamienną rzeczą i pocieszającą dla polskich żołnierzy było przemówienie Węgra, dowódcy bataljonu, który przybył, jako główny parlamentarjusz.

„Widząc nasze ogólne przygnębienie – pisze rotmistrz Szuszkiewicz<sup>1)</sup> – ów Węgier zaznaczył, iż jest mu niezmiernie ciężko jako Węgrowi, wykonywać rozkaz niemiecki, jecz już jest bliski czas, kiedy ramię przy ramieniu wystąpimy przeciwko tym Niemcom, jako wspólnemu naszemu wrogowi”.



## E. Inne oddziały polskie na Wschodzie<sup>2)</sup>.

### 72. Oddział polski w Odesie.

Oddział Polski w Odesie formował się na terenie byłego okręgu wojskowego odeskiego (gubernia: Chersońska, Besarabska, Ekarerynosławska, Taurydzka (Krym) i część Naddonia). Już w pierwszych dniach kwietnia 1917 r. zorganizowano Związek Wojskowych Polaków, który głównie rejestrował żołnierzy polskich w oddziałach rosyjskich, prowadził pracę kulturalno - oświatową i opiekował się jeńcami Polakami z armij zaborczych.

Dopiero wskutek wytworzonej anarchji bolszewickiej w Rosji, Związek Wojskowych Polaków w Odesie w końcu listopada 1917 r., dzięki pobudce, danej na zjeździe wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego zwalczania elementów krańcowych, które rozbiły wszelkie usiłowania formowania oddziałów polskich, przystąpił do tworzenia na terenie byłego okręgu wojskowego odeskiego oddziałów polskich na południu Rosji.

<sup>1)</sup> Rotmistrz Szuszkiewicz „O formacjach i walkach III-go Korpusu”.

<sup>2)</sup> Wymieniamy tutaj tylko główne oddziały, gdyż wiele materiału faktycznego, dotyczącego organizacji i powstania oddziałów polskich w Rosji zaginęło w morzu anarchji bolszewickiej, która niestety doprowadziła do rozbicia się wielu już sformowanych oddziałów polskich. Przedewszystkiem opiszemy tutaj te oddziały polskie, które przetrwały nawałnicę bolszewicką i zgrupowały większą ilość żołnierza polskiego na obczyźnie.



Na rozkaz Naczpola, Związek Wojskowych Polaków w Odesie wysyłał zbieranych w komendanturach etapowych żołnierzy do tworzących się w owym czasie I-go i II-go Korpusów Polskich.

Jednakże stały stosunek wrogi komitetów bolszewickich do akcji wydzielania się Polaków z szeregów armji rosyjskiej, uniemożliwiający dalsze wysyłanie żołnierzy zaopatrzonych w umundurowanie i broń, trudności komunikacyjne i transportowe oraz geograficzne położenie Odesy, przez którą miały powracać przy przeprowadzonej już wtedy demobilizacji armji masy żołnierzy Polaków, skierowujących się z frontu kaukaskiego do kraju – skłoniły Zarząd Związku Wojskowych Polaków do zapoczątkowania tworzenia siły zbrojnej na miejscu w Odesie, korzystając z zezwolenia Głównodowodzącego Armjami Frontu Rumuńskiego gen. Szczerbaczewa (depesza z dnia 23.XI 1917 r. L. 166,585<sup>1)</sup>).

Na przeszkodzie temu stanął brak środków materialnych w Związku Wojskowych Polaków, lecz przeszkodę tę zdołano szybko przełamać przez dobrowolne opodatkowanie się członków Związku oraz doraźną pomoc w postaci pożyczek, udzielonych przez poszczególne jednostki.

Celem szybkiego urzeczywistnienia uchwały Związku, Zarząd wyłonił specjalną Komisję Wojskową i ustanowił komisarza do spraw wojskowych polskich przy ówczesnym miejscowym rządzie rewolucyjnym, a to w myśl istniejących zarządzeń.

Zaznaczyć należy, że największą tragedją Oddziału Polskiego w Odesie było stałe wrogie stanowisko, zajmowane względem Oddziału przez wszystkie bez wyjątku władze czy to bolszewickie, czy też ukraińskie, które kolejno obejmowały rządy na Ukrainie.

W samej Odesie kolonja polska wraz z wygnańcami z Polski liczyła przeszło 40 tysięcy Polaków.

Coraz zwiększające się na południu Rosji bezprawia i gwałty nad spokojną ludnością skłoniły Związek Odeski do wzięcia czynnego udziału w tworzeniu Polskiej Rady Bezpieczeństwa, która między innymi czynnościami miała za zadanie wydawać zaświadczenia obywatelstwa polskiego. Rada Bezpieczeństwa moralnie opierała się na powstającej polskiej sile zbrojnej w Odesie.

Pod wpływem szerokiej działalności Związku, który skupił z okręgu odeskiego około 7000 wojskowych Polaków i w groź-

---

<sup>1)</sup> Legjony Polskie w Odesie 1917–1918, opracowali Jan Mioduszewski i kpt. Marjan Czerniewski, str. II. Memorjał Zarządu Związku P. W. załogi odeskiej, wysłany dnia 12.V 1918 roku L. 807 do Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

nych chwilach obronił ludność cywilną od grabieży, kolonja polska zrzeczyła się, tworząc naczelną instytucję polityczną i kierowniczą „Radę Polskich Organizacji w Odesie”, składającą się z ugrupowań wszystkich partji politycznych lub organizacji polskich.

Jednakże nieustanne walki wewnętrzne w Odesie i na terenie okręgu wojskowego odeskiego o władzę pomiędzy lewicowemi partjami rosyjskimi a bolszewikami, nie pozwoliły na normalną pracę organizacyjną oddziałów polskich. Marynarze bolszewicy, terroryzując polską ludność Odesy swojemi „czezwyczajkami” wystąpili wrogo przeciwko oddziałom polskim. Wtedy związek Wojskowych Polaków jednogłośnie uchwalił powierzyć dowództwo nad wszystkiemi Oddziałami wojskowemi okręgu odeskiego b. prezesowi wszechrosyjskiego związku kawalerów krzyża Jerzego oraz komisarzowi do spraw wojskowych polskich kapitanowi Stanisławowi Skrzyńskiemu, przydzielając mu na szefa sztabu wiceprezesa Związku chorążego Stanisława Ładę.

Najcięższą chwilę przeszedł oddział polski w Odesie w marcu 1918 r., kiedy dowódca bolszewików Murawjew wydał rozkaz do „czerwonej gwardji” wycięcia w pień przed opuszczeniem miasta wszystkich „burżujów”, a przedewszystkiem Polaków.

Dowiedziawszy się o tym rozkazie, dowództwo oddziału polskiego zarządziło pogotowie oraz zmobilizowało ochotników cywilnych w nocy z dnia 9-go na 10-y marca do Domu Polskiego, gdzie postanowiono bronić się do upadłego.

Następnie jednak plan został zmieniony o tyle, że Polacy wystąpili o północy na miasto poniekąd jako strona atakująca. Wystąpienie to ocaliło miasto, bowiem bolszewicy, widząc wszędzie patrole żołnierzy polskich, przecenili siły tych ostatnich i zapomnieli o rozkazie swego wodza. Dopiero następnego dnia po południu, bolszewicy otrzymawszy posiłki, zaczęli zagrażać dość poważnie oddziałowi polskiemu, gdyż bataljon żydowski nie dotrzymał zobowiązania, czynnie nie wystąpił i złożył broń bolszewikom.

Nie chcąc doprowadzić do poważnej walki, Sztab Polski po namyśle zgodził się na propozycje bolszewików wszczęcia pertraktacji ugodowych, których następstwem była wydana w 30 tysiącach egzemplarzy odezwa Zjednoczonego Komitetu marynarzy bolszewickich 37 okrętów, w której oświadczyli mieszkańcom Odesy, iż kroki nieprzyjazne przeciwko Polakom wstrzymują. Odezwę podpisali Przewodniczący Zjednoczonego Komitetu Winokurow i sekretarz W. S. Bojko.

Ze strony oddziałów polskich w pertraktacjach, toczących się na osławionym z krwawych kaźni bolszewickich okręcie „Ałmazie”,

brali udział kapitan Skrzyński, adwokat Zubowicz i szeregowiec Szymański.

Przez swoje czynne zachowanie się Oddział Polski uratował tysiące istnień ludzkich, gdyż rozkaz Murawjewa mógł być wykonany. To też nic dziwnego, że Oddział Polski w Odesie zyskał sobie ogólne uznanie ludności, dowodem czego było wystosowane po wycofaniu się bolszewików do dowództwa Oddziału Polskiego pismo dziękczynne prezydenta rady miasta Odesy<sup>1)</sup>.

W dniu 15 marca 1918 r. w czasie panującej wszechwładnie w Odesie anarchji i walk ulicznych, kapitan Skrzyński zażądał od Związku Wojskowych Polaków zupełnej samodzielności w rekonstrukcji Sztabu, powołując na stanowisko szefa sztabu, członka Komisji Wojskowej pułkownika inżyniera Czesława Rybińskiego. Od tej też chwili datuje się szybki rozwój Oddziału Polskiego w Odesie.

Z chwilą wycofania się bolszewików, na zasadzie otrzymanego zaświadczenia od dowództwa okręgu wojskowego odeskiego, będącego wówczas pod panowaniem Ukraińców, oddziały polskie w Odesie miały tworzyć samodzielny Korpus Polski<sup>2)</sup>, ze względu jednak na brak uzupełnień używano ogólnej nazwy oddziału polskiego. Oddział polski w Odesie posiadał następujący skład: 1) dowództwo - dowódca kapitan Stanisław Skrzyński<sup>3)</sup>, szef sztabu pułk. inż. Czesław Rybiński, kierownik działu mobilizacyjnego kpt. Czerniewski, szef sanitarny generał Dr. Kazimierz Kardasiewicz, kontroler urz. wojskowy Mikulski, intendent pułk. Zygmunt Skulski, pom. int. i skarbnik sztabu urzędnik wojskowy Antoni Porczyński; 2) pułk piechoty (strzelców) o składzie 2-ch bataljonów - dowódca pułk. Kazimierz Szymański, dowódca 1-go bataljonu kpt. Józef Kowzan, 2-go i Legji Rycerskiej kpt. Albin Skroczyński; 3) jazda: 1-y szwadron jazdy (ułanów) dowódca rotmistrz Michał Prażmowski, 2-i szwadron formował się pod dowództwem rotmistrza Sawickiego; 4) dywizjon artylerji (4 działa) początkowo dowódca ppułk. Ledóchowski, następnie pułk. Mikołaj Mrozowski, a właściwie kpt. Poloński; 5) kompanja inżynieryj-

<sup>1)</sup> „Legjony Polskie w Odesie”. str. 7. List Prezydenta m. Odesy W. Boguckiego z dnia 13.IV 1918 r. L. 397.

<sup>2)</sup> Z materiałów generała ppor. Rybińskiego zaświadczenie L. 79 zarządu generał-kwaterniera okręgu wojskowego odeskiego, oddział mobilizacyjny wydane na zasadzie rozkazu L. 13 z dnia 19(6) marca 1918 roku, o formowaniu polskiego samodzielnego korpusu.

<sup>3)</sup> Używamy tu stopni z armji rosyjskiej.

na dowódca kpt. Łepkowski; 6) oddział karabinów maszynowych dowódca kpt. Józef Mellerowicz; 7) oddział samochodowy dowódca kpt. Klonowski; 8) oddział lotniczy (6 samolotów) kpt. Cz. Łapiński; 9) pociąg-warsztat dowódca pułk. Szamota; 10) szpital polowy—Dr. Laskowski; 11) komendantem etapu był kpt. Roman Joachimowicz. Ogółem oddziały te liczyły około 250 oficerów i 2500 szeregowych<sup>1)</sup>. Gaża oficerska wynosiła zaledwie 100—150 rubli miesięcznie; oprócz tego były wydawane oficerom niektóre produkty oraz potrzebującym odzież i bieliznę, żołnierzom zaś żołd miesięczny po 3, 5, 7 i 10 rubli, stosownie do posiadanego stopnia.

Dzięki usilnym, połączonym nieraz z narażeniem życia, niezmordowanym zabiegom skarbnika sztabu urzędnika wojskowego Porczyńskiego oddziały były wspaniale wyekwipowane w odzież, bieliznę, pościel, rynsztunek i t. p. oraz zaopatrzone w dostatecznej mierze w gotówkę na niezbędne codzienne wydatki, a przez intendanta pułk. Ż. Skulskiego doskonale zaprowiantowane. Dr. Laskowski, jako naczelny lekarz oddziału urządził szpital wzorowo, zaopatrzywszy go zarówno we wszelkie przyrządy i medykamenty, jakoteż w bieliznę i pościel.

Po zajęciu jednak miasta przez Austriaków, władza Ukraińców była tylko formalną, gdyż rządzili wszystkiem Austriacy, występując odrazu zdecydowanie wrogo przeciwko Oddziałowi Polskiemu w Odesie.

Wskutek wrogiej polityki, prowadzonej przez Niemców na Ukrainie, w stosunku do oddziałów polskich, dążącej bezwzględnie do ich rozbrojenia, minister wojny ukraiński w Kijowie wydaje następujący rozkaz, co do dalszych losów Oddziału Polskiego w Odesie:

„Rozkaz L. 13 zostaje skasowany, broń złożyć do magazynów, oddziały zaś rozformować M. W. Żukowski<sup>2)</sup>”.

W odpowiedzi na to dowódca Oddziału Polskiego wysłał pismo następującej treści:

„Do głównego gubernjalnego komendanta Chersońszczyzny. (Kopja dla austro-niemieckiego dowództwa).

---

<sup>1)</sup> „Legjony Polskie w Odesie” na str. 8 Stan liczebny Oddziału Polskiego w dniu rozwiązania 20 kwietnia 1918 r. liczył 234 oficerów i 1198 szeregowych.

<sup>2)</sup> Z materiałów kpt. int. Porczyńskiego „Szef Sztabu naczelnego gubernjalnego komendanta Chersońszczyzny, Sprawa inspekcyjna, 13 kwietnia 1918 r. L. 35 m. Odesa. Do Komisarza Wojsk Polskich Okręgu Odeskiego. Mowa tutaj o skasowaniu rozkazu D cy Odeskiego Okręgu Wojskowego z dnia 19(6) marca o formowaniu samodzielnego korpusu polskiego.

Rozkaz Odeskiego Okręgu Wojskowego L. 13 podawał tylko do wiadomości spis polskich oddziałów wojskowych i urzędów, znajdujących się w Odesie w chwili objęcia miasta przez władze ukraińskie i wcale nie był rozkazem o formowaniu jakichkolwiek nowych formacji polskich. Prawo formowania Wojsk Polskich było nadane i wykonywane na zasadzie ogólnych rozkazów, obowiązujących w tym czasie w całej Rosji. Główny komendant Komornyj doskonale był o tem osobiście przezemnie poinformowany.

Zaznaczam, że Wojsko Polskie może być tylko zniszczone brutalną siłą oręża, lecz w żadnym razie nie rozbrojone i rozpuszczone.

Polskie Oddziały, rozlokowane w Odesie, w ciężkich i groźnych czasach w zupełności spełniły swój wojskowy i obywatelski obowiązek, uratowały miasto od rozgromu, gwałtów i rabunków, i zachowały Ukrainie wielomiljonowe mienie.

Rozporządzenie Pana Ministra Wojny Żukowskiego: „Rozkaz L. 13 anulować, oręż złożyć do składów, a oddziały rozpuścić”, jest albo nieporozumieniem, lub wyraźnie narusza interesy i obraża cały polski naród, dążący do przyjaznego pożycia z pobratymczym ukraińskim narodem.

Kategorycznie protestuję przeciwko wyżej wymienionemu rozporządzeniu i powiadaniom Pana, że w celu anulowania tegoż – osobiście dzisiaj wyjeżdżam do Kijowa. Na wypadek, gdyby Pan do mego powrotu zechciał wprowadzić w życie rozporządzenie Pana Ministra – Polskie Oddziały Wojskowe pozostawiają sobie zupełną swobodę działania.

Oryginał podpisał Naczelnik Polskich Oddziałów Wojskowych Okręgu Odeskiego Skrzyński. Zgodne z oryginałem: (szef sztabu (-) Rybiński pułkownik”.

Jednakże po tym nieudanym zamachu w samej Odesie Austriacy wydali rozkaz koncentracji wszystkich oddziałów polskich na Ukrainie w rejonie Chmiełnik – Janów, wyznaczając wymarsz Oddziału Polskiego z Odesy na dzień 20 kwietnia 1918 r.

Z tej przyczyny w dniu 19-go kwietnia na placyku przed parkiem Aleksandryjskim w Odesie odprawiono Mszę polową, poświęcono sztandar ofiarowany Kompanji inżynieryjnej a następnie oddziały polskie przedefilowały przed dowódcą i całą zebraną na tę uroczystość kolonję polską.

Na uroczystości Kolonja Polska podejmowała w Domu Polskim oficerów i żołnierzy. Prawie jednocześnie z rozkazem o zmianie dyslokacji Oddziału Polskiego, Austriacy przesłali na ręce Dowódcy Oddziału deklarację, żądając jej podpisu, w której obo-

wiązywał się dowódca oddziału wydania wszystkich żołnierzy, pochodzących z byłego Korpusu Posiłkowego (legjonów galicyjskich) i z armii austriackiej (około 400 ludzi). Dowódca podpisu tej deklaracji kategorycznie odmówił. Data wymarszu została ustalona przez Austriaków na 20-go kwietnia godz. 8 rano z dworca kolejowego „Bachmacz”. Termin wymarszu tak był wyznaczony, ażeby przedtem zdążył przybyć oddział Węgrów z XXIV-go korpusu, celem osaczenia dworca.

19-go kwietnia 1918 r. oddział ten istotnie przybył do Odesy i udał się wprost na stację Bachmacz. Z tego widocznem było, jaki chytry plan mieli Austriacy i dlaczego na pierwszy ogień wyznaczili do wymarszu kompanję inżynieryjną, w której przeważnie znajdowali się żołnierze Polacy, pochodzący z byłego zaboru austriackiego.

Lecz chytry plan sztabowców austriackich spalił na panewce, gdyż Sztab Polski w porozumieniu z przedstawicielami społeczeństwa polskiego postanowił nieoczekiwanie dla Austriaków oddziały jaknajśpieszniej zdemobilizować, a żołnierzy z byłej armii austriackiej i legjonów galicyjskich ukryć. Wykonano to w ciągu jednej nocy na mocy rozkazu L. 29, który dosłownie przytaczam<sup>1)</sup>:

„Smutny i ciężki los stworzył w chwili bieżącej niezmiernie tragiczną sytuację dla Polskich Oddziałów miasta Odesy.

Za naszą prawość, za szczere spłacenie długu miastu Odesie, gdzie znaleźliśmy przytułek, za naszą bezwzględną chęć oddania się li tylko sprawie służby naszej nieszczęsnej Ojczyźnie, Opatrzność Boska posyła nam jeszcze jedno, bodaj najcięższe przejście – musimy dla szczęścia Ojczyzny, dla obrony nieskazitelnego honoru Polaków od hańby, przyjąć z pokorą, z całym hartem zbolełego serca naszego to straszne dla żołnierza dopuszczenie Boskie.

W ostatnich dniach odebrałem następujące rozkazy od różnych władz, treść których niżej przytaczam:

1. Od władzy ukraińskiej do ukraińskiej władzy wojskowej: „Polaków rozbroić, broń zdać do składów, a oddziały rozpedzić”.

2. Od dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie: „Do dowódcy oddziałów polskich odeskiego okręgu:

Na zasadzie zawartej w dniu 3-go kwietnia r. b. umowy z Rządem Ludowej Republiki Ukraińskiej, wojska polskie, znajdujące się na terytorjum Ukrainy, do którego należy i okręg odeski, miały przejść na teren Czernihowszczyzny. Ponieważ jednak

---

<sup>1)</sup> Rozkaz L. 29 do Oddziałów Polskiej Siły Zbrojnej Odeskiego Okręgu w rejonie miasta Odesy, 20-go kwietnia 1918 r. Dział frontowy.

obecnie rząd L. R. U. zawiadomił, że umowa ta została zaprotelowana przez władze niemiecko-austriackie, dzięki czemu sprawa pobytu wojsk polskich na Ukrainie ma być rozstrzygnięta przez nową umowę, zawartą przez specjalną komisję z przedstawicieli rządu niemieckiego, austriackiego i ukraińskiego oraz dowództwa polskiego, polecam Panu do chwili otrzymania nowych rozkazów, opartych na warunkach nowego porozumienia, pozostawić pod Pańskim Dowództwem Oddziały Polskie w dotychczasowych miejscach.

Dowódca Wojsk Polskich na Ukrainie generał-porucznik Osiński; Kijów 14-go kwietnia 1918 roku”.

3. Od władzy austriacko-węgierskiej: „Na A. O. K. Op. L. 141.447 z dnia 14.IV r. b. ewentualnie 2 A. K. Op. L. 3362 z dnia 16.IV r. b.

a) wszystkie oddziały Armii Polskiej, znajdujące się na terenie Ukrainy, w rejonie władzy austriacko-węgierskiej, uważane są jako wojska neutralne, o ile bezwzględnie uznają władzę austriacko-węgierską i poddawać się będą w każdej chwili dobrowolnie rozporządzeniom cesarsko-królewskich władz wojennych;

b) co się tyczy dalszego losu Polskich Wojsk, miarodajnymi są wyłącznie postanowienia c.-k. naczelnego dowództwa armji, które to postanowienia drogą porozumienia z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych a Polską Radą Regencyjną, jako najwyższą władzą państwową w Polsce – podtrzymywać się będą;

c) do 15-go maja 1918 r. musi być zakończone połączenie wszystkich Wojsk Polskich, znajdujących się na Ukrainie w sferze działalności władz austriacko-węgierskich w okolicy Chmielnik – Janów (północo-zachód od Winnicy);

d) po tym terminie wszyscy Polacy wojskowi, znajdujący się w rozproszeniu z własnej winy na Ukrainie, bądź to jako oddzielne jednostki, lub też jako całe oddziały będą uważani za wojenno-podsądnych;

e) znajdujący się w polskich wojskach byli poddani austriacko-węgierskiej monarchji, następnie wszyscy ci, którzy pochodzą z byłych Polskich Pomocniczych Korpusów, oficerowie i żołnierze, winni być zdani przy odnośnych konsygnacjach miejskiej komendanturze, jak również i wszystkie materiały austriackiego wydziału aprowizacyjnego, a należące do byłego Korpusu Pomocniczego;

f) JW Pan zechce poświadczyć swoją zgodę na dołączonej przy niniejszem deklaracji wyluszczonej żądania od litery a) do litery e), stwierdzając takową własnoręcznym podpisem, zaopatrzoną urzędową pieczęcią do 19-go b. m. i odesłać takową

przez oficera do komendatury miejskiej, która nie omieszka skierować takowej do wyższych władz.

Jak to już zaznaczono i zakomunikowano listem L. 683, polskie oddziały wojskowe, konsystujące w odeskim okręgu, obowiązane są być gotowe do wymarszu w dniu 20-go b. m.

Blizsze wskazówki, odnoszące się do pobytu, stosunku, traktowania etc. polskich wojsk w okolicach Chmielnik - Janów uzależnione są od c.-k. zwierzchniej komendy korpusu.

JWPan przyjmie na siebie obowiązek powszechnego ogłoszenia zawartego postanowienia od punktu c, do punktu d, i, e, w sferze swojej działalności.

Podpisano: von Böltz.

4. Od dowódcy Polskiego Korpusu Dowbór-Muśnickiego: „Proszę o wydanie rozporządzenia, ażeby sformowane oddziały odsyłano na etap Polskiego Korpusu do Bobrujska z bronią i prowiantem, gdyż na to jest możebność i ze strony władz okupacyjnych przeszkód ku temu się nie spotyka. Oddziały winny być pod dowództwem oficerów. Podpisał generał - porucznik Dowbór-Muśnicki, szef sztabu pułkownik (podpis niewyraźny).

i 5. Od władzy austriacko-węgierskiej: „Poczta połowa 255, 20-go kwietnia 1918 roku. W załatwieniu odnośnych listów L. 455 z dnia 18-go b. m. i L. 462 z dnia 19-go b. m. oznajmia się, że polskie oddziały wojskowe odeskiego okręgu, zgodnie z treścią, swego czasu wydanych wskazówek z dnia dzisiejszego, mają być trzymane w pogotowiu do wymarszu.

O wykazie, kiedy pojedyncze transporty wyjdą z Odesy do zbornego punktu Chmielnik - Janów, będzie Komenda jeszcze powiadomiona.

Polskie oddziały wojskowe odeskiego okręgu podlegają przez c.-k. miejską komendę miasta Odesy c.-k. zwierzchniej komendzie armji, od której do tej pory nie wyszły żadne inne wskazówki. Podpisano: von Böltz”.

Nie wdając się w szczegółowe omawianie treści każdego z wyżej wymienionych rozkazów, które są tak sprzecznymi, że żaden z nich spełnionym być nie może: jedno z powodów hańby, jaka spadłaby na nas, drugie - pociągnęłyby za sobą bezcelowy przelew krwi. Nie straszna nam śmierć, bo stokroć straszniejsza hańba!

Dziś, ratując honor wojskowych Polaków, zmuszony jestem wydać następujący rozkaz:

Niezwłocznie zdemobilizować wszystkie polskie oddziały miasta Odesy i w tym celu:



1) sztandar oddziałów i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, którym byliśmy błogosławieni przez grono naszych matek, żon, sióstr, zanieść do nowego Kościoła i złożyć u stóp Najwyższej Matki Opiekunki Naszej Bogarodzicy;

2) broń złożyć do rąk Samorządu Miejskiego;

3) wszystkim wojskowym Polakom niezwłocznie zdjąć odznaki wojskowe narodowe, pozwalam przytem zachować u siebie umundurowanie na pamiątkę szlachetnych chęci nieskazitelnej pod Orłem Białym służby z bronią w rękę;

4) każdemu żołnierzowi i oficerowi z wakujących sum wydać możliwy, chociażby kilkodniowy zasiłek pieniężny i strawny;

5) wszelki majątek i dobytek przynależny do oddziałów wszelkich zdać dla likwidacji Radzie Związku Organizacji Polskich miasta Odesy, reprezentującej w tej chwili Polską Gminę.

Każdy zwolniony żołnierz i oficer powinien się uważać za wolnego obywatela Państwa Polskiego i jest zupełnie samodzielnym w rozporządzaniu własną osobą.

Poczuwam się do obowiązku w imieniu Was wszystkich złożyć najgłębsze podziękowanie wielce szanownemu Samorządowi Miejskiemu za ogromną gościnność, ciągłą przychylność i serdeczność dla polskich oddziałów. Bóg im zapłać, my zaś bez względu na to, co się z nami stanie, nie zapomnimy im tego długu wdzięczności.

Wraz z niniejszym rozkazem, z szalonym bólem, lecz nie rozpaczą, a niezłomną wiarą w odbudowanie wolnej Ojczyzny, żegnam Was Bracia i składam Wam serdeczną i szczerą podziękę za Waszą niestrudzoną i niczem niepokalaną pracę.

Niech Łaska Boska ma Was w swej opiece, chroni Was, prowadzi i doprowadzi. Podpisał: Naczelnik Polskich Oddziałów Wojskowych Odeskiego Okręgu Skrzyńskiego. Zgodnie z oryginałem: szef sztabu pułkownik Rybiński”.

Niezapomnianą będzie ta chwila dla żołnierzy Oddziału Polskiego w Odesie, gdy po odczytaniu rozkazu, wszyscy przysięgli złączyć się znów z orężem w rękę przeciwko przemocy okupacji austro-niemieckiej w kraju.

### **73. Polska Oddzielna Brygada na Kaukazie <sup>1)</sup>.**

Rząd rosyjski, obawiając się w czasie wojny niepodległościowego ruchu wśród Polaków, przerzucił wielką ilość zmobilizowanych

<sup>1)</sup> „Krótki zarys dziejów Polskiej Centrali Wojskowej na Kaukazie i Brygady Kaukaskiej”. Nakładem Komisji Organizacyjnej Zjazdu. Warszawa, dnia 24.IV 1921 r. oraz Raport byłego Dowódcy Polskiej Brygady na Kaukazie pułkownika Stanisława Rosnowskiego. Lublin, 15.V 1919 r.

żołnierzy z byłego Królestwa Polskiego i kresów na odległy front turecko-rosyjski na Kaukazie. W czasie odwrotu armji rosyjskiej w 1915 r. ogromne masy emigrantów Polaków zostały skierowane również na Kaukaz. Rzeczywiście, na Kaukazie nie było zakątka, gdzieby w czasie wojny nie słyszano mowy polskiej nie tylko na froncie, lecz i wewnątrz kraju. Z chwilą wybuchu rewolucji na wiosnę 1917 r. zorganizowano prawie po wszystkich większych miastach domy polskie lub koła pomocy ofiarom wojny, pielęgnując mowę ojczystą i pomagając sobie wzajemnie.

W miarę wzrastania anarchji położenie Polaków na Kaukazie stawało się coraz to cięższe.

Przedewszystkiem Kaukaz stał się terenem zacieklej walk pomiędzy czterema zamieszkującymi jego terytorjum głównymi grupami narodów. Grupy te obejmowały: Rosjan, Ukraińców i Kozaków (3.154.808), Ormian (1.119.094), Gruzinów (1.350.275) i Muzułmanów: Tatarów, Persów i Kurdów (2.007.270)<sup>1)</sup>.

Rząd carski faworyzował Ormian, wytwarzając wśród Gruzinów silny prąd rewolucyjny. W chwili wybuchu rewolucji w Rosji Ormianie zaczęli tracić grunt pod nogami, gdyż, stanowiąc ważną część ludności miejskiej Kaukazu, nie mogli określić etnograficznie terytorjum, do którego rościli sobie prawo.

Korzystając z dotychczasowych wpływów, Ormianie wyzyskali na swoją korzyść ruch rewolucyjny, tworząc wszędzie komitety i ujmując w swoje ręce władzę. Ażeby władzę tę utrzymać nadal, zabroniono tworzenia związków narodowościowych, wygłaszając potworną zasadę, że rozwój idei narodowościowych niema nic wspólnego z ideą demokratyczną i rewolucyjną.

Zasada ta godziła głównie w Polaków, gdyż z Ormianami solidaryzowali się Rosjanie, np. w Karsie komitet wykonawczy żołnierski, składający się z Rosjan i Ormian, jesienią 1917 r., zabronił Polakom zbierać się i tworzyć oddzielny związek polski. Polacy, przeważnie artylerzyści, czując się na siłach, zaprotestowali i zagrozili, że zbombardują miasto o ile komitet będzie wrogo występował przeciwko Polakom. Ten argument przeważył i pozwolono wojskowym Polakom utworzyć związek dla celów kulturalno-oświatowych.

---

<sup>1)</sup> „Krótki zarys dziejów Polskiej Centrali Wojskowej na Kaukazie i Brygady Kaukaskiej“. Nakładem Komisji Organizacyjnej Zjazdu. Warszawa, dnia 24.IV 1921 r. oraz Raport byłego Dowódcy Polskiej Brygady na Kaukazie pułkownika Stanisława Rosnowskiego według statystyki Iszchaniana z 1917 r. Lublin 15.V 1919 r.

W tym czasie już istniały związki wojskowych Polaków w Tyflisie, Batumie, Trebizondzie, Erzerumie i Sarakamszu.

W dniu 2-go września 1917 r. odbył się ogólny Zjazd około 50 organizacji polskich cywilnych i wojskowych na Kaukazie. Wyłoniono Polską Radę Okręgową na Kaukazie, jako organ polityczny narodowy i kierowniczy, przy której powstała Polska Centrala Wojskowa, podporządkowana w sprawach politycznych Radzie, lecz decydująca samodzielnie w sprawach wojskowych.

Wskutek rozkazu rosyjskiego Ministerjum Wojny w sierpniu 1917 r., zezwalającego na tworzenie jednostek bojowych narodowościowych, w sztabie armji kaukaskiej przy komisarzu wojennym nazwiskiem Donskoj (es-er) utworzono „Radę w sprawie unarodowienia armji”, w skład której weszło po dwóch przedstawicieli Ormian, Gruzinów, Polaków, Ukraińców, wreszcie Kozaków kubańskich.

W łonie Rady gospodarzami byli Ormianie, mający za sobą Rosjan, występujących wrogo wobec Polaków i uniemożliwiających długimi sporami wydzielaniu się poszczególnych narodowości z armji kaukaskiej.

Tymczasem sztab generalny rosyjski poza Radą pozwolił wydzielać się Ormianom i tworzyć odrębne oddziały.

Jednakże w listopadzie 1917 r. wskutek masowej ucieczki żołnierzy z frontu, sztab generalny, chcąc ratować jeszcze front, rozpoczął pertraktacje przez szefa sztabu gen. Lewandowskiego z przedstawicielami poszczególnych narodowości, przyrzekając utworzenie korpusów: ormiańskiego, gruzińskiego, muzułmańskiego, ukraińskiego oraz dywizji greckiej i polskiej.

W rozkazie dowódcy armji frontu kaukaskiego z dnia 25-go listopada 1917 r. utworzony został wydział unarodowienia (nacjonalizacji) armji kaukaskiej oraz zatwierdzono komitety narodowe w celu podjęcia prac przygotowawczych do unarodowienia wojsk.

W tym samym rozkazie czytamy: „rozkazuję oddać Polakom 5-y pograniczny pułk piechoty i oddzielną baterję artylerji górskiej, Polaków żołnierzy i oficerów, chcących wstąpić do 5-go pułku zbierać w koszarach 275-go pułku zapasowego w Baku, artylerzystów zaś w Baładżarach”.

Rozkaz ten wymuszono od generała Lewandowskiego po długich staraniach Polskiej Centrali Wojskowej, której przedewszystkiem chodziło o to, ażeby rozkwaterować oddziały polskie w pobliżu morza, dzięki czemu możnaby było łatwo opuścić te miejscowości lądem lub morzem oraz pozostawić pewną ilość kompanij

w Tyflisie, gdzie ześrodkowywało się życie Polaków na Kaukazie.

Sztab rosyjski godził się na wszystko, chcąc opanować cały ruch narodowościowy, jednakże Ukraińcy pierwsi wypowiedzieli mu posłuszeństwo, tworząc swoją „Frontową Radę” i uniezależniając się całkowicie od sztabu armii kaukaskiej.

Wówczas Rada Okręgowa na Kaukazie zwołała Zjazd Wojskowych Polaków, który odbył się w dniu 25-go grudnia 1917 r. w Tyflisie pod przewodnictwem doktora Jareckiego. Na Zjazd nie przybyli zapowiedziani z Mińska Litewskiego delegaci Naczpola. Z miejscowych zjawili się tylko przedstawiciele muzułmanów, akcentując swą tradycyjną przyjaźń ku Polsce.

Na Zjeździe uchwalono wydzielić Polaków w odrębne oddziały, pozostawiając wybór dowództwa nad tymi oddziałami Centrali Wojskowej.

Wobec zupełnej anarchii, powstałej wskutek demobilizacji, podczas której całe kolumny dezertarów opanowywały pociągi i uciekały do Rosji, uwożąc ze sobą uzbrojenie, wyekwipowanie i majątek pułkowy jako własność osobistą, Polska Centrala Wojskowa w porozumieniu z utworzoną w Tyflisie Radą Wojenną, tworzy oddziały polskie w Baku, Batumie i Derbencie, z punktem zbornym w Tyflisie, gdzie utworzono sztab polskiej dywizji, powołując na dowódcę pułkownika Mrozińskiego.

Koncentracja oddziałów polskich, zarządzana przed dwoma miesiącami, zyskałaby większą ilość żołnierza – w styczniu, okazała się już spóźnioną, gdyż żołnierze polscy, owładnięci żywiołowym pragnieniem powrotu do chat rodzinnych, na własną rękę dążyli w stronę kraju, wstępując niejednokrotnie do tworzących się w pasie przyfrontowym Korpusów Polskich. W wyznaczonych punktach koncentracyjnych w Baku, Batumie i Tyflisie nie było więcej w każdym ponad 500 żołnierzy.

Oddział polski w Baku został rozbrojony przez bolszewików, którzy wraz z Ormianami wyparli Muzułmanów i opanowali dla siebie bogaty rejon naftowy.

Oddział polski w Batumie skoncentrował się z okręgu Trebizondy, gdzie z ramienia Polskiej Centrali Wojskowej chor. inż. Dłużniakiewicz zebrał około 500 żołnierzy, tworząc kompanię artylerji fortecznej, a przy niej kadry szwadronu jazdy, kompanii piechoty i kompanii inżynieryjnej. W styczniu 1918 r. do Batumu rozpoczęły zbliżać się wojska tureckie. Wobec panującej anarchii w oddziałach ormiańskich i gruzińskich Batum mógł lada chwila wpaść w ich ręce, wobec czego oddział polski z polece-

nia Centrali opuszcza Batum dnia 12-go lutego 1918 r., kierując się przez Teodozję ku granicom kraju. Oddział Batumski po licznych utarczkach z bolszewikami dotarł do Połtawy, a wskutek ofensywy wojsk austro-niemieckich w marcu 1918 r. rozproszył się, docierając grupkami do I-go i II-go Korpusów oraz do Kijowa. Orkiestra w składzie 32-ch ludzi wraz z bogatymi instrumentami była zatrzymana przez Ukraińców Skoropadskiego.

Zatem ośrodkiem organizacyjnym Brygady Polskiej pozostał Tyflis, dzięki swemu położeniu w środku Kaukazu południowego, na skrzyżowaniu się głównych dróg żelaznych, wreszcie jako stolica i największe miasto kraju. Nic więc dziwnego, że napływ wojskowych Polaków był największy.

Jednak i tutaj sytuacja polityczna nie pozwoliła na spokojną działalność organizacyjną.

Warunki bowiem pokoju, zawartego przez Niemców i Turków w Brześciu Litewskim i przyznającego Turkom obwody Karsu i Batumu, spowodowały wojnę Republiki Zakaukaskiej (Gruzini, Ormianie i Tatarzy) z Turkami.

Po wojnie tej, bardzo niepomyślnej dla Zakaukazia, republika ta rozpadła się i ogłoszone zostały trzy republiki: Gruzjińska, Ormiańska (Araratska) i Aserbejdżańska.

Dzięki temu, brygada polska, kwaterująca stale w Tyflisie, znalazła się na terytorjum republiki Gruzjińskiej.

Pozycja Brygady Polskiej w Tyflisie była nadzwyczaj trudną, gdyż toczyła się tam ciągła walka narodów Zakaukazia o wpływy polityczne.

Rada Wojenna Międzynarodowa przez dłuższy czas sprzeciwiała się koncentracji oddziałów polskich w Tyflisie, jednak pod wpływem Anglików i Francuzów, którzy chcieli utworzyć garnizon Tyflisu z żołnierzy różnych narodowości, zgodziła się.

Wkrótce komendant miasta zwrócił się do Polskiej Rady Okręgowej, prosząc, ażeby oddziały polskie zajęły najbardziej odpowiedzialne posterunki przy bankach i przy drukarni pieniędzy zakaukaskich.

W Tyflisie tułały się resztki dawnego sztabu rosyjskiego armii kaukaskiej, tworząc wyłącznie z oficerów tak zwany Korpus rosyjski, subsydjowany przez misję francuską, na czele której stał zdeklarowany przyjaciel Rosji kapitan Chardigny. Na zgłoszony rozkaz sztabu korpusu rosyjskiego przyłączenie brygady do ich składu, zaprotestowała Polska Rada Okręgowa, jako ciało reprezentujące Polaków na Kaukazie, a rząd tyfliski rozkaz ten uchylił.

Wyjechać w tym czasie do kraju nie było możliwości ze względu na ruch bolszewicki, który odciął wszelką drogę z zachodem.

W maju 1918 r. Gruzję zajęły wojska niemieckie i na ich żądanie, rząd gruziński wydał rozkaz rozwiązania brygady, która została ostatecznie zlikwidowaną dnia 26-go lipca 1918 r.

Przed rozwiązaniem brygada liczyła 138 oficerów i 269 żołnierzy <sup>1)</sup>.

Powrót do kraju żołnierzy i oficerów był możliwy tylko w cywilnych ubraniach.

Część oddziału jednak przybyła z bronią statkiem do Odesy, gdzie z rozkazu Niemców Ukraińcy im broń odebrali.

Żołnierzy przeniesiono do Kijowa, lecz tutaj zaopiekowała się nimi Organizacja Werbunkowo-Agitacyjna, ukrywając ich na Ukrainie. Część z nich przedostała się następnie na Murman lub do 4-ej Dywizji Strzelców Polskich na Kubań, część zaś wróciła do kraju.

#### **74. Pułk Strzelców imienia Bartosza Głowackiego w Moskwie <sup>2)</sup>.**

Żywiotowy ruch formowania Wojska Polskiego w Rosji w 1917 r. ogarnął również Moskwę i okręg wojskowy moskiewski.

Związki wojskowych Polaków w tym okręgu z liczniejszą załogą tworzyły kompanie w celu odsyłania ich do I-go Korpusu Polskiego. Akcja ta trwała całe lato w 1917 r. aż do chwili powstania w Moskwie organizacji, mającej na celu uzgodnienie pracy Związków pod nazwą Komendantury Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego na okręg moskiewski, powstałej w początku listopada 1917 r. Komendantura ta rozpoczęła formować „Polski Rezerwowy pułk” w Moskwie, zależny przez nią od Naczpola.

Warunki polityczne, wytworzone przez przewrót bolszewicki w październiku 1917 r., następnie walka bolszewików z I-ym Korpusem, przejazd do Moskwy „zbuntowanego” pułku Białgorodzkiego, wszystko to stworzyło sytuację niepomyślną dla owocnej pracy Komendantury i rozwoju pułku, jednak dzięki nieustrudzonej pracy dowódcy pułku pułkownika Kazimierza Majewskiego i komendanta podpułkownika Podgórskiego, przeszkody były zawsze skutecznie usuwane i formowanie, choć powoli, lecz stale posuwało się naprzód.

<sup>1)</sup> Raport byłego dowódcy polskiej Oddzielnej Brygady na Kaukazie pułk. Stanisława Rosnowskiego 15-go maja 1919 r. L. 18 m. Lublin.

<sup>2)</sup> „Żołnierz Polski”, Bobrujsk dnia 19-go maja 1918 r. L. 49. — Losy formacji polskich w Moskwie. — „Pułk Strzelców im. Bartosza Głowackiego” przez adjutanta tegoż pułku ppor. Wł. Brejdyganda.



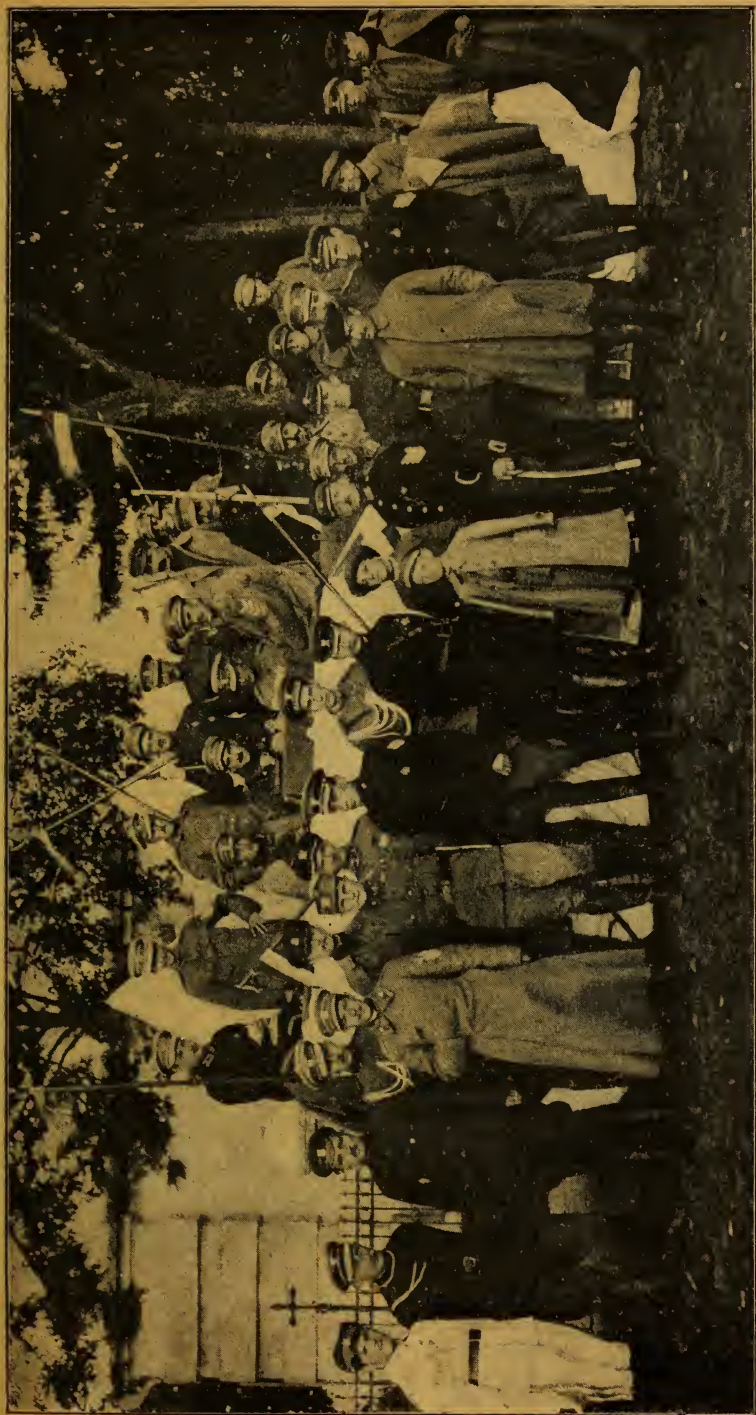
Rotmistrz Antoni Szuszkiewicz,  
jeden z najbardziej czynnych organiza-  
torów 7 pułku ułanów na Podolu.



Ś. p. por. Mateusz Szuszkiewicz.







Grono oficerów 7 go pułku ułanów i pułku szwoleżerów Lekkiej Brygady III Korpusu Polskiego podczas konkursu hippicznego w Piskowie na Podolu, 8 czerwca 1918 roku.





„Bratnia mogiła“ w Niemirowie na Podolu 48 ułanów 7 pułku, poległych w walkach z Ukraińcami dnia 15, 16 i 17 kwietnia 1918 r.





Kapitan Stanisław Skrzyński, dowódca oddziału Odeskiego (w mundurze pułku Torunskiego).



ś. p. Pułkownik Kuncman, dowódca 7 pułku ułanów III-go Korpusu Polskiego.





*J. Haller*

Generał Józef Haller, dowódca II-go Korpusu Polskiego, a następnie  
Główny Dowódca Wojsk Polskich we Francji i na wschodzie.







Pułkownik Czesław Rybiński  
dowódca Oddziału Mikulinińskiego.



Generał Żeligowski dokonuje przeglądu piechoty Oddziału Polskiego  
w Stacji Paszkowskiej na Kubani w październiku 1918 r.





Generał ppor. Lucjan Żeligowski, dowódca 4-ej Dywizji Strzelców Polskich na Kubani, w Odesie i w Galicji Wschodniej.



Odznaka 4-ej Dywizji Strzelców Polskich.





Generał Żeligowski (×) dokonuje przeglądu Szkoły Oficerskiej Oddziału Polskiego w Stаницy Paszkowskiej na Kubani.



Szwadron ułanów defiluje przed generałem Żeligowskim.



W styczniu 1918 r. pułk ten z rozkazu komendanta został przemianowany na „Bataljon Obrony Skarbów Narodu Polskiego w Moskwie”.

Wkrótce potem rozpoczęły się represje ze strony władz bolszewickich. Rewizje, aresztowania były na porządku dziennym.

Dnia 13-go lutego 1918 r. aresztowano podpułkownika Podgórskiego i kilkunastu oficerów, zmuszając komendanturę do zwinięcia. Bataljon pozostawiony został własnym siłom.

Pułkownik Majewski przemianował bataljon na „Pułk Strzelców Polskich im. Bartosza Głowackiego”, tworząc następujące oddziały: 12 kompanji piechoty, kompanję karabinów maszynowych, kompanję inżynieryjną, kolejową i samochodową, baterję artylerji, szwadron jazdy, oraz szkoły podoficerskie.

Pułk zaczął się szybko rozwijać i umacniać na duchu, dochodząc w końcu marca do liczby 850 ludzi.

Wrogowie pułku, głównie socjaldemokratyczna „Trybuna”, resztki „Bielgorodczyków”, „Komisarjat do spraw polskich”, jako polscy komuniści, wymogli od rządu bolszewickiego rozbrojenie pułku.

6-go kwietnia 1918 r. o godzinie 6-ej rano koszary, w których spali żołnierze pułku, zostały otoczone przez samochody opancerzone, karabiny maszynowe i działa wojsk „wszechrosyjskiej nadzwyczajnej Komisji Śledczej do walki z kontrrewolucją, sabotażem i spekulacją”.

Aresztowano pułkownika Majewskiego i oficerów, pułk zaś cały zostawiono pod domowym aresztem przez 4 doby, zaś 5-go dnia zabrano z kasy pieniądze, warty zdjęto, a lokal zajęto dla komisarjatu szkół wojskowych. Z powodu kategorycznego rozkazu władz bolszewickich rozejścia się, wyłoniona komisja likwidacyjna pułku ukończyła swe prace na 23-ci kwietnia.

Część ludzi udała się do I-go korpusu, reszta rozproszyła się na różnych robotach, głównie kolejowych.

Powodem zewnętrznym rozwiązania pułku była jego „kontrrewolucyjność”, to znaczy odmowa pułku wprowadzenia u siebie komitetów żołnierskich na wzór bolszewicki.

Pułk imienia Bartosza Głowackiego, przez swoje istnienie na obczyźnie w sercu Rosji – Moskwie, wiele przyczynił się do uratowania dusz żołnierskich dla sprawy polskiej, które inaczej zginęłyby raz na zawsze dla Polski, tonąc w morzu anarchji bolszewickiej, lub co gorzej, zaciągając się do ich szeregów z braku chleba i zajęcia.





# KSIEGA PIĄTA.

WOJSKO POLSKIE  
NA MURMANIE, SYBERJI, KUBANI I W ODESIE.



## **A. Konsolidacja ugrupowań niepodległościowych w sprawie tworzenia Wojska Polskiego na Wschodzie.**

### **75. Sytuacja polityczna po rozbiegu Korpusów Polskich.**

Bój 11-go Korpusu Polskiego z Niemcami dnia 11-go maja 1918 r. pod Kaniowem był wyrazem odrębnego protestu przeciwko przemocy niemieckiej, uzurpującej sobie prawo rządzenia Polską, pod przykrywką surogatu niepodległości (Rada Regencyjna), stworzonego na terenie b. Kongresówki. Bój, którego wynik końcowy był z góry przewidywany ze względu na zajęcie terenu operacyjnego przez wojska państw centralnych, miał przedewszystkiem znaczenie polityczne i moralne dla całego narodu polskiego. Przedewszystkiem wykazywał on obłudę Niemców i dyskredytował szczerłość ich zamiarów wobec Polski, wskazując całemu narodowi polskiemu front walki z Niemcami i Austrią, jako czynny udział Polski w wojnie wszechświatowej po stronie mocarstw sprzymierzonych.

Bój pod Kaniowem, stoczony w oczach społeczeństwa polskiego na emigracji, przekonał całe zastępy dawnych zwolenników sojuszu z państwami centralnymi, że Polski przy pomocy Niemców nie zbudujemy, że tylko na własne siły liczyć należy oraz wszelkimi siłami dążyć do zorganizowania na nowo tej siły poza wpływami terytorjalnymi państw centralnych.

Z drugiej znów strony Koalicja, nie rozumiejąc i nie orientując się w nastrojach i dążnościach narodu polskiego, z chwilą zawarcia układu 1-go Korpusu Polskiego z Niemcami, straciła wiarę w Polskę, jako sprzymierzeńca.

Jednakże 11-gi Korpus Polski czynem swym pod Kaniowem podkreślił, że jeśli warunki zewnętrzne zmusiły inne oddziały polskie do chwilowego zrezygnowania z walki, to jednak to nie znaczy, by cały naród polski godził się ze stanem rzeczy, t. j. z na-

rzuceniem krajowi brutalnej siły niemieckiej. Tam więc, gdzie Polacy podnieść mogą wolny głos, protestują przeciwko temu nie tylko w słowie, lecz w czynie orężnym, jakim był bój pod Kaniowem<sup>1)</sup>.

W chwili zatem ciężkiego i krwawego zmagania się Koalicji z Niemcami na polach Francji<sup>2)</sup>, bój pod Kaniowem, stał się dla Koalicji dowodem, że sojusz Polski z Niemcami, to przymus okupantów, że rzeczywistą wolę narodu wykazał II-gi Korpus Polski.

To też wojskowe misje francuskie w Jassach, Kijowie i Moskwie, traktujące z wielką rezerwą polskie formacje wojskowe na Wschodzie po zawarciu umowy z Niemcami przez dowódcę I-go Korpusu Polskiego generała Dowbór-Muśnickiego<sup>3)</sup>, z chwilą otrzymania wiadomości o boju II-go Korpusu pod Kaniowem, zmieniły zasadniczo swoje stanowisko. Odtąd raporty tych misji do rządu francuskiego zaczęły należycie odzwierciedlać antyniemiecki nastrój w kraju i właściwe dążenia narodu polskiego do odzyskania całkowitej niepodległości.

Następnie, w związku z wystąpieniem Korpusu Czeskiego i oddziałów białej gwardji rosyjskiej generała Gryszyn-Ałmazowa w dniu 25-go maja 1918 r. przeciwko bolszewikom na Syberji i utworzeniu frontu czesko-bolszewickiego nad Wołgą, Koalicja rzuca hasło stworzenia na nowo frontu wschodniego przeciwko bolszewikom i Niemcom.

W tej atmosferze, wytworzonej bojem Kaniowskim, powstaje i gruntuje się nowy czyn tworzenia eksterytorjalnego Wojska Polskiego na Wschodzie, w sojuszu z Koalicją.

## **76. Narady w Kijowie i utworzenie Polskiej Komisji Wojskowej w Moskwie.**

Po boju Kaniowskim, dowództwo II-go Korpusu, licząc się z koniecznością dalszego wysiłku zbrojnego, wydało rozkaz żołnierzom uciekania z niewoli do rejonu Kijowa, wyznaczając podpułkownika Orlika-Łukoskiego, jako komendanta punktu koncentracyjnego w Kijowie.

<sup>1)</sup> Krótki zarys dziejów polskich formacji wojskowych na wschodzie str. 47.

<sup>2)</sup> Ofensywa niemiecka w kierunku Soissons i Château-Thierry od 27 maja do 10 czerwca 1918 r.

<sup>3)</sup> Patrz korespondencja pomiędzy pułkownikiem sztabu generalnego francuskiego Hürstelem, a przedstawicielem Naczpola pułk. Tupalskim Załączniki L. 74 i 75. Cz. II „Krótki szkic do historii I Korpusu Polskiego generała Dowbór-Muśnicki.

Rozkaz wykonany został skrupulatnie. Niemcy wywieźli z 6500 ludzi zaledwie kilkuset do niewoli, reszta zaś stała się do Kijowa, gdzie skoncentrowano dalszą pracę organizacyjną<sup>1)</sup>.

W końcu maja 1918 r. w Kijowie odbył się cały szereg narad politycznych i wojskowych, mających za zadanie złączenie wszystkich ugrupowań niepodległościowych, celem wyłonienia władzy politycznej nad wojskiem, oraz opracowanie zasad, mającego się tworzyć na Wschodzie Wojska Polskiego.

W naradach tych brali udział: z II-go Korpusu – generał Haller, oraz pułk. Żymierski, podpułkownik Orlik-Łukoski i kapitan Wyspiański; z I-go Korpusu i Organizacji Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej – Bagiński; z Polskiej Organizacji Wojskowej oficerowie I-ej Brygady Legionów – Świtek-Miedziński, Wieniawa-Długoszowski, Lis-Kula, Kamski i Schätzel; z organizacji politycznych: reprezentant Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego – Stanisław Jezierski, od Związku Zjednoczenia i Niezawisłości Polski – Józef Kożuchowski (Jawnut), od Polskiego Stronnictwa Ludowego (Piast) – Franciszek Rączkowski, później przybył z kraju przedstawiciel Lewicy Niepodległościowej – Michał Sokolnicki.

Po wspólnych naradach stwierdzono, że na dalszą czynną walkę z Niemcami godzi się w Polsce większość stronnictw politycznych, wobec czego postanowiono przystąpić natychmiast do formowania Wojska Polskiego w sojuszu z Koalicją wszędzie tam, gdzie znajdą się ku temu pomyślne warunki. Odnośne czynniki w kraju, znajdującego się pod okupacją niemiecką, zapewniały przez swoich delegatów swoją najzupełniejszą solidarność i szerokie poparcie czynne dla tej sprawy. Ponieważ Koalicja nosiła się wtedy z myślą utworzenia na Wschodzie frontu czynnego przeciw Niemcom i bolszewikom, a zatem dla stałej łączności z działaniami Koalicji i kierownictwa politycznego nad mającym się formować Wojskiem Polskim – odnośne czynniki miały z kraju przysłać swoich przedstawicieli, celem utworzenia nad wojskiem politycznego organu rządzącego.

Po tych przedwstępnych naradach w dniu 8-go czerwca 1918 r. wyjechali konspiracyjnie do bolszewickiej Moskwy generał Józef Haller, pułkownik Żymierski i przedstawiciel P. O. W. – rotmistrz Wieniawa-Długoszowski. W dniu 12-ym czerwca generał Haller przybył do Moskwy, a 15-go czerwca między nim, a Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego została podpisana umowa, dotycząca stosunków politycznych i finansowych oraz po-

<sup>1)</sup> Krótki zarys dziejów polskich formacji wojskowych na wschodzie, str. 47.

wołująca Komisję Wojskową z generałem Hallerem, jako Głównym Wodzem na czele. Komisja Wojskowa natychmiast weszła w porozumienie z przedstawicielami koalicji antyniemieckiej w Moskwie i zawarła umowę, co do warunków formowania Wojska Polskiego na Wschodzie, jako części składowej formowanej Armji Polskiej we Francji pod jednym dowództwem generała Hallera. Jako punkty formowania Wojska Polskiego na Wschodzie wyznaczono Murman i Archangielsk, w razie zaś nie dojścia do skutku zamiaru utworzenia frontu wschodniego, sformowane oddziały miały być przewiezione do Francji.

W tym czasie oficerowie i szeregowi II-go korpusu i wszyscy ci z innych oddziałów polskich, którzy do kraju nie wyjechali, chcąc dalej pracować dla sprawy Wojska Polskiego, zostali ukryci na przestrzeni całej Ukrainy, znajdującej się wówczas pod okupacją niemiecką. Potworzono z nich zorganizowane obozowiska, przeważnie na robotach polnych lub leśnych lub lokowane po dworach polskich. Oddziały te pozostawały pod dowództwem podpułkownika Kazimierza Orlika-Łukoskiego, jako głównego komendanta w Kijowie. W końcu czerwca generał Haller wysłał rozkaz z Moskwy, natychmiastowego przerzucenia kadrów na Murman. Fundusze na całą tę akcję mobilizacyjną otrzymała Komisja Wojskowa od Francuzów za pośrednictwem Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie. W nadzwyczajnie trudnych warunkach po przez kordony bolszewicko-niemieckie w Orszy i pod Homlem, specjali kurjerzy rozwozili pieniądze i rozkazy z Moskwy do Kijowa. Z ramienia Komisji Wojskowej przybywa z Moskwy do Bobrujska kapitan Wolikowski z rozkazem i pieniędzmi, ażeby skierować oficerów i żołnierzy z demobilizującego się I-go Korpusu Polskiego na Murman, przyczem na terenie okupacji Bobrujskiej akcję wysyłania żołnierzy zorganizował jeden z najtęższych oficerów I-go Korpusu por. Lechnicki. Generał Haller, mając za główne swe zadanie sformowanie Armji Polskiej we Francji, jednocześnie na propozycję członków Komisji Wojskowej wzywa na stanowisko swego zastępcy pułkownika Lucjana Żeligowskiego, mianując go generałem-podporucznikiem i dowódcą formującego się Wojska Polskiego na Wschodzie z kwaterą główną w Murmańsku.

Jednocześnie zostały wydane rozkazy mobilizacyjne, powołujące pod broń, które ze względu na ich doniosłość historyczną, przytaczam w całości <sup>1)</sup>:

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 21—22 (62) Ekaterynodar, 29-go września 1918 r. Rok II. str. 201.

„Op. B. 49. Moskwa, dnia 10-go lipca 1918 r. Rozkaz L. 2.  
Ż o ł n i e r z e !

Na sztandarze naszym widnieje niczem niezatarty napis, położony ręką żołnierza polskiego i potwierdzony krwią jego: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!” Dla Polski walczyliśmy, by stwierdzić przed całym światem, że Polska jest, by przeszłość z przyszłością związać i wskrzesić świetne tradycje oręża polskiego, by na sile tego oręża oprzeć niepodległy byt Rzeczypospolitej Polskiej, tej Polski do której tęskniły pokolenia, Polski wolnej, w której chłop i robotnik polski, najobficiej krwią własną zlewający pola bitew, a potem znojnym roszyć jej ziemię, będzie się czuł gospodarzem u siebie, zrównany w prawach i obowiązkach z całym Narodem.

W tym celu trwał żołnierz legionów polskich, wywalczając sobie wojskową samodzielność w ciężkich trudach trzechletnich walk, ten sam cel przyświecał wszystkim wojskowym Polakom, organizującym się w odrębne jednostki po tej stronie frontu.

Gdy carat runął, a z nim jeden z trzech potężnych wrogów Polski, zdawało się, że na wolnych ziemiach rewolucyjnej Rzeczypospolitej Rosyjskiej znajdzie się miejsce dla formowania narodowego Wojska Polskiego dla walki przeciw wspólnemu odwiecznemu wrogowi wolności naszej i waszej - przeciwko Niemcom, dla walki o niepodległość i zjednoczenie Polski. Z tą myślą zaczęły się formować korpusy polskie: I-y na Białej Rusi, II-gi w Besarabii.

Kraj cały, a zwłaszcza żołnierze legionów Piłsudskiego, z nadzieją patrzyli na rosnącą po drugiej stronie siłę, jednemu celowi mającą służyć - wywalczeniu wolności.

Z wiarą w tę siłę bratnią, Karpacka Żelazna Brygada przebiła się przez front na znak zbrojnego protestu przeciwko gwałtowi Brzeskiemu, w lutym tego roku. Przebiła się i połączyła w jeden zwarty organizm z II-gim Korpusem Wojsk Polskich, w tym czasie właśnie, gdy I-y Korpus, party nieszczęsną napaścią z tyłu, przechodził w odwrotnym kierunku, podpisując pierwszą kapitulację z dowództwem niemieckim.

Okrutna rzeczywistość, straszny zawodem witająca żołnierzy legionistów po drugiej stronie frontu, nie zachwiała jednak wiary żołnierza polskiego w wolność Polski i w blask niezaciemniony oręża polskiego. Małą była ich garstka, lecz duchem silna, postanowiła trwać i zachować dla przyszłej walki jądro niezależnego wojska narodowego.

Z ufnością przyjął II-gi Korpus ofiarowaną sobie opiekę Rady Regencyjnej w Warszawie, tego, jak go uważać chcieliśmy, symbolu

naszej niepodległości, tymbardziej, że w piśmie swoim do I-go Korpusu, Rada Regencyjna wyraźnie, jak na największą klęskę, wskazywała na rozbrojenie wojska.

To był program, który zdawał się nieść nam gwarancję: broni nie złożymy! Zapomnieliśmy, niestety, o tym, że Rada Regencyjna i tak zwany Rząd Polski są tworam i łaski niemieckiej, i że wszędzie tam dokąd sięga zbrojna pięść krzyżacka – jego butna woła panuje jedynie, a walka o wolność, jak za carskich rządów, tylko podziemnie lub powstańczo przygotowywaną i prowadzoną być może. Podpisali Niemcy kapitulację z I-ym Korpusem, zgodzili się przyznać Radzie Regencyjnej władzę polityczną nad wojskiem polskim pod okupacją, uznali obłudnie neutralność tego wojska.

Nieszczęsne złudzenia nasze przysły prędko – i zdradziecki podstęp krzyżacki wyzwał nas na bój bez widoków zwycięstwa, bój o honor żołnierza, w którym chciał nas zgubić i zniweczyć. W bitwie pod Kaniowem i jej poszczególnych walkach pod Potokiem, Kozinem, Jemczychą, Stepańcami – spełnili żołnierze II-go Korpusu obowiązek krwi, walcząc z wielokrotnie przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi, walcząc bohatersko, każdej piędzi ziemi broniąc i każdego posterunku.

Cześć poległym braciom, którzy bronili uparcie sztandaru niepodległości, mężnie stawili czoło przemocy wroga i wyratowali ten sztandar nieskalany z odmetu, w którym zaczynał się już słać w niepewnych dłoniach, nie waszych, żołnierze, przedstawicieli, do stóp krzyżackich! Waszemi krwawymi dłońmi krzepko pochwycony, żołnierze polscy, wyniesiony został ten sztandar poza granice mocy wrażej – by znowu, nieśmiertelny, nad głowami rycerzy się rozwinąć. Walka została przerwana, by zachować obrońców, ale nie jest ona skończona.

A Rada Regencyjna? – Rada Regencyjna na bezczelne żądanie niemieckiego generała i wielkorządcy Warszawy odpowiedziała niegodnym poddaniem się bez oporu, jakby na urągowisko wojsko Bogu polecając, Bogu przodków naszych, który nas tylokrotnie do bitwy i zwycięstw wiodł, z garstką dając nam zwycięstwo, ale nigdy do małodusznej zdrady i poddania się nie błogosławiąc tchórzliwych! I dowódca I-go Korpusu, na wolę jakoby Rady Regencyjnej się powołując, podpisał drugą kapitulację, haniebną zdradą plamiąc imię tego wojska, które dla walki, a nie dla zgody z wrogiem było tworzone. „Symbol niepodległości” pokrył się plamą nędznego niewolnictwa – ale niepodległość nie przepadła z nim razem; w piersiach żołnierskich bije serce za nią, i tysiące synów Polski za nią umrzeć jest gotowych!



Do nich kieruję ten rozkaz, do tych wszystkich synów Ojczyzny – którzy poczuwają się do obowiązku przyłożenia się własnym trudem i własną krwią do świętego dzieła zdobycia w wyniku obecnej wojny światowej zupełnej niepodległości dla zjednoczonego ze wszystkich ziem naszych Państwa Ludu Polskiego, o własne morze opartego. W kraju pod okupacją niemiecką niema miejsca dla wojska o ten cel walczącego, niema miejsca dla rozwinięcia naszego sztandaru! Tam tylko podziemna cierpliwa robota do pomocy może wielkiej walce ostatniej. Ale sztandar niepodległości z krwawych pól Kaniowskich uniesiony rozwinąć się może tylko tam, gdzie się gromadzą zastępy wolnych ludów, które zaprzysięgły sobie przyjaźń i braterstwo w walce śmiertelnej aż do zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem Polski i całej Słowiańszczyzny, który zapragnął teraz narzucić swoje panowanie całej kuli ziemskiej.

Pod ten sztandar wzywam was, żołnierze polscy!

Nadszedł czas zmaganiań stanowczych dwóch sił: brutalnej przemocy, gwałtu, fałszu i zdrady z mocą prawa i sprawiedliwości, z umiłowaniem wolności ludów szlacheckich. Gdy krew nasza zraszała pola pod Kaniowem, dojrzywała decyzja mocarstw Koalicji, która została wyrażona w deklaracji łącznej Francji, Anglii i Włoch, ogłoszonej w zupełnej zgodzie z programem prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dnia 3-go czerwca 1918 r. z Wersalu, w której Koalicja oświadcza, że koniecznym warunkiem pokoju trwałego i sprawiedliwego jest zjednoczenie wszystkich ziem polskich w zupełnie niepodległe Państwo Polskie, z własnym wybrzeżem morskim. Deklaracja ta zgadza się w zupełności z programem polityki polskiej, uchwalonym przez Koło Sejmowe w Krakowie w dniu 28-go maja 1917 r., i przyjętym z entuzjazmem przez cały Naród Polski.

Ale programu tego bez armji urzeczywistnić nie można. Dotąd obłuda zaborców, ze sobą na naszej ziemi o naszą zgubę walczących, udaremniała nasze w kierunku stworzenia armji narodowej, wysiłki. Dziś – gdy po jednej stronie zmagających się sił stoją zabory, a po drugiej zaborcy już niema, – otworzyła się możliwość przeciwko wrogom jawnie siły polskie gromadzić w oparciu o życzliwą pomoc związku wolnych ludów, z którymi nas dawne, w wielu potrzebach stwierdzone, braterstwo broni łączy. Dosyć niemocy! Precz z niewolą i obłudą neutralności. Chcemy być wolnym narodem wśród wolnych narodów, w myśl hasła legionów Dąbrowskiego: „Wolni ludzie są braćmi”. W walce wolności przeciwko przemocy armja polska nie może się wahać. Narodowy

niepodległy sztandar Polski może powiewać tylko wśród walczących armii wolnych narodów sprzymierzonych państw Koalicji, ujęty w silne i niezawodne dłonie żołnierza polskiego, z zapalem uniesiony w wir walki. — „W nich!”, jak mawiali ojcowie: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały”, bo ten sztandar uzewnętrznia narodowego ducha moc!

Wzywam Was zatem, żołnierze polscy, w szeregi, pod broń!

Wzywam was w rocznicę bitwy Grunwaldzkiej, w której na stulecia wstrzymaną została fala zalewu krzyżackiego, wzywam was z tej stolicy carów, dziś nam już nie strasznej. Bóg Ojców naszych, Bóg zwycięstw, dziejowym gromem budzi was i o obowiązku przypomina. Zmienne są losy koleje, potęgi świata się kruszą, a Jego moc zdumionym sercom maluczkich dodaje potęgi do dzieła sprawiedliwości!

Wzywam was w czasie, gdy cztery miasta wolnej Francji: Paryż, Nancy, Belfort, Verdun ofiarowały uroczyste sztandary czterem pułkom I-ej dywizji armii polskiej, tam już walczącym ze wspólnym wolności wrogiem. Gdziekolwiek walka z Niemcami toczyć się będzie — tam nasze miejsce polskie! Gdziekolwiek sztandar Polski podniesie ku bitwie żołnierz polski, tam armja polska powstaje. Spieszcie zatem wszystkimi drogami pod ten sztandar, by nie zabrakło żadnego szczerego Polaka w zbliżającej się walce o ostateczne zwycięstwo, byśmy mogli z ojcami i dziadami naszymi ostatniej walki o wolność w powstaniu styczniowym powtórzyć Polsce: „My nic dla siebie nie pragniemy, nawet nie żądamy dożyć chwili — gdy z jutrznią zabłyśniesz na niebie, pragniemy na wieki w prochu się położyć i za swe wiano wziąć niepamięć wieczną, byleś Ty jasność rozlała słoneczną!”

Do broni więc, Narodzie Polski. Do broni!

Generał Józef Haller.

Za zgodność pułkownik Żymierski.

„Op. B. 50. Moskwa, dnia 14-go lipca 1918 r. Rozkaz L. 2.

### ROZKAZ MOBILIZACYJNY.

Rozkazem z dnia 10.VII b. r. powołałem pod broń wszystkich tych, którzy są zdolni do służenia w szeregach wojska i poczuwają się do obowiązku, w tym decydującym momencie, stanąć pod sztandarem Polski walczącej.

Z gromadzonych sił tworzona będzie przez dowództwo odrębna polska jednostka wojskowa, stanowiąca część integralną jed-

nej i nierozdzielnej armji polskiej, nie wchodząca w żadnym razie, jako część składowa do żadnej obcej armji, lecz walczącej w braterstwie z oddziałami armji sprzymierzonych pod dowództwem koalicyjnym, wyłącznie przeciw Niemcom i ich sprzymierzeńcom w kierunku odbicia z pod ich jarzma ziem polskich.

Powstająca tak część armji polskiej, której ośrodkiem staje się ocalona część żołnierzy i oficerów II-go Korpusu, będzie nosiła nazwę: Drugiego Korpusu Wojsk Polskich, narazie jego 1-ej dywizji.

Oddziały polskie, mające na celu jedynie walkę z Niemcami, nie mogą być wciągnięte do jakichkolwiek walk wewnętrznych w Rosji, zachowując życzliwą neutralność wobec republikańskiej rewolucyjnej Rosji.

Niniejszym rozkazem rozkazuję wszystkim oficerom i żołnierzom II-go Korpusu Wojsk Polskich oraz II-ej Karpackiej Brygady jaknajszybciej zameldować się do służby w szeregach.

Niniejszym rozkazem powołuję również i wzywam pod broń:

a) wszystkich oficerów i żołnierzy Polaków niezależnie od tego w jakiej służyli armji – tak demobilizowanych lub w niewoli będących, którzy poczuwają się do obowiązku służby Rzeczypospolitej;

b) żołnierzy i oficerów Polaków armji austro-węgierskiej i niemieckiej, którzy zdecydują się w imię dobra Ojczyzny opuścić dobrowolnie szeregi Jej wrogów i przejść pod sztandary ojczyste – jeśli nie przejdą przez front bojowy do oddziałów armji narodowej, tworzonych na Zachodzie;

c) zdolną do noszenia broni młodzież, w wieku od lat 18-tu.

W myśl tego rozkazu, wszyscy, których on dotyczy, mają wszelkimi sposobami i drogami kierować się na wschód, zachowując jaknajstaranniej ostrożność i dyskrecję, jako, że wszędzie aż do miejsca koncentracji znajdować się będą pod bezpośredniem albo pośredniem działaniem nieprzyjaciela. Pufne polskie komendy etapowe, które napotkają na drodze swej przy ostrożnem poszukiwaniu udzielą im bliższych wskazówek na podstawie zarządzeń Wydziału Mobilizacyjnego. Generał Józef Haller.

Za zgodność – przewodniczący wydziału mobilizacyjnego Wojsk Polskich na wschodzie: pułkownik Żymiński”.

Po wydaniu rozkazów mobilizacyjnych w Moskwie i po podpisaniu tymczasowej instrukcji, określającej stosunek Wojska Polskiego do Wojsk sprzymierzonych i wskazującej środki koncentracji i organizacji na Murmanie i w Archangielsku Oddziału Polskiego, o czem poniżej szczegółowo, generał Haller wyjeżdża

z Murmańska w dniu 3-go lipca 1918 r. do Paryża, ażeby tam objąć Naczelne Dowództwo nad sformowaną i już będącą w boju 1-ą Dywizją i dalszego formowania dywizji, jako 1-go Korpusu Polskiego Armji Polskiej we Francji. W Rosji miał się formować 11-gi Korpus Polski.

Na Murman, gdzie miała się formować 4-ta Dywizja Strzelców 11-go korpusu, wyjeżdżają pośpiesznie oficerowie i szeregowi byłych korpusów polskich, którzy zdążyli już licznie przybyć do Moskwy, gdzie w przebraniu i ukrywani po lokalach prywatnych, z niecierpliwością oczekiwali decyzji dowództwa.

Jednakże polscy bolszewicy w Moskwie z komisarzem Bobińskim na czele donieśli sowieckim władzom o transportach na Murman. Dnia 30-go czerwca 1918 r. na dworcu jarosławskim zatrzymano jeden z takich transportów a między innymi zaarrestowano rotmistrza Wieniawę-Długoszowskiego i por. z 1-go Korpusu Polskiego Mosiewicza, który umarł z wyczerpania na tyfus brzuszny w więzieniu moskiewskim na Tagance.

Na pierwsze wezwanie generała Hallera popłynęły setki oficerów i szeregowych przez Moskwę w kierunku Murmanu, jednakże terror sowiecki, polegający na rozstrzeliwaniu i więzieniu legionistów, dążących na północ, udaremnił wkrótce akcję wysłania dalszych partyj na Murman<sup>1)</sup>.

### **77. Wydział mobilizacyjny w Moskwie, a od 15-go sierpnia 1918 r. organizacja werbunkowo-agitacyjna w Kijowie.**

Wobec wyjazdu generała Hallera do Paryża, Komisja Wojskowa nie była czynną, natomiast z jej ramienia utworzony został Wydział Mobilizacyjny w Moskwie w następującym składzie: pułkownik Żymierski, jako przewodniczący oraz członkowie: z 11-go Korpusu Polskiego lekarz Nakoniecznikow, podpułk. Bobicki, intendent podpułk. Kóźmiński, z Polskiej Organizacji Wojskowej na miejsce zaarrestowanego rotmistrza Wieniawy-Długoszowskiego – kapitan Karasiewicz-Tokarzewski, były dowódca 5-go pułku Legionów, z Rady Polskiej Zjednoczenia Międzynarodowego pp. Raczkowski, Oplustill i Dr. Michejda.

Utworzenie frontu bojowego przez bolszewików przeciwko Anglikom w kierunku na Archangielsk udaremnia całkowicie

<sup>1)</sup> „Głos Wolny“, pismo, wydawane w Kijowie przez Organizację Werbunkowo-Agitacyjną w Kijowie (datowany w Omsku dla zmylenia Niemców), opisuje męczeństwa, jakich doznali legionści w więzieniach od bolszewików.

wysyłanie legionistów na Murman. W połowie lipca 1918 r. Wydział Mobilizacyjny postanawia koncentrować przybywających z Ukrainy do Moskwy legionistów w Niżnim-Nowogrodzie nad Wołgą w nadziei, że nowoutworzony front czesko-rosyjski na Syberji przeciwko bolszewikom przesunie się bliżej na zachód do Moskwy i umożliwi przedostanie się legionistów na Syberję.

Jednakże polscy bolszewicy i ten plan udaremniłi, aresztując w Niżnim-Nowogrodzie około 400 legionistów, z pomiędzy których wielu rozstrzelano, a resztę zapakowano do kazamat więziennych na Tagance w Moskwie.

Jednocześnie prawie wysłano na Syberję przez front bolszewicki na Niżni-Nowogród i Ufę – majora Czumę z II-go korpusu, kapitana Wolikowskiego z I-go korpusu i por. Dojana-Miszewskiego z I-ej Brygady Legionów z pełnomocnictwami i listami uwierzytelniającymi do przedstawicieli Koalicji dla rozpoczęcia formowania tam 5-ej Dywizji Strzelców Polskich II-go Korpusu Polskiego.

Położenie legionistów na Ukrainie stawało się coraz bardziej niebezpieczne. Wobec akcji bolszewików w Moskwie, agenci niemieccy, pozostający z nimi w związku, rozpoczęli rewizje i aresztowania w Kijowie.

Wobec takiej sytuacji por. Bagiński z ramienia komendy kijowskiej wyjeżdża do Moskwy w celu przedstawienia Komisji Wojskowej niezbędności przedzierania się na Syberję, koncentrując się przedtem na terenie działań armji ochotniczej generała Aleksiejewa, gdyż wtedy przypuszczano, że Carycyn wkrótce zostanie zdobyty, przez co nawiązana zostanie łączność z Czechami i oddziałami polskimi na Syberji. Wydział mobilizacyjny w Moskwie, po wysłuchaniu tej propozycji, w dniu 9-go sierpnia 1918 r. uchwalił:

po pierwsze – całą akcję formowania Wojska Polskiego na Wschodzie przenieść na Syberję i wysłać tam generała Żeligowskiego, jako zastępcę generała Hallera;

po drugie – wydział mobilizacyjny w Moskwie rozwiązać z tem, że przy dowództwie zostanie utworzony Komitet Naczelny jako władza polityczna nad wojskiem, pozostający pod przewodnictwem generała Żeligowskiego, a składający się z przedstawicieli politycznych Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, Lewicy Niepodległościowej i Polskiego Stronnictwa Ludowego (Piastowców);

po trzecie — przenieść wydział mobilizacyjny do Kijowa i przemianować go w organizację werbowniczo-agitacyjną, powierając kierownictwo podpułk. Bobickiemu;

po czwarte — koncentrację legionistów w armii ochotniczej generała Aleksiejewa na Kubaniu uznać za przejściową, ażeby nie uzależniać formacji polskich od polityki rosyjskiej i w ten sposób zagwarantować sobie wobec Koalicji, że Wojsko Polskie na Wschodzie jest czynnikiem samodzielnym i równorzędnym.

W połowie sierpnia Carycyn przez armję ochotniczą jeszcze zdobyty nie był, wobec czego resztę legionistów byłej II-ej Brygady Legionów byłego I-go, II-go i III-go Korpusów, skierowano na Kubień na nowy punkt formowania Oddziału Polskiego. Podpułkownik Orlik-Łukoski w dniu 15-go sierpnia, wyjeżdżając na Kubień, oddał komendę w Kijowie podpułkownikowi Bobickiemu.

W myśl wydanych rozkazów legioniści skierowani zostali na Kubień, gdzie powstała 4-a Dywizja Strzelców. Na Syberji organizuje 5-ą Dywizję Strzelców major Czuma, nie mając łączności z innymi ośrodkami organizacyjnymi. Na Murmanie powstaje nieliczny Oddział Polski.

W październiku 1918 r. w zastępstwie generała Hallera, obejmuje dowództwo Wojsk Polskich na Wschodzie generał-ppor. Lucjan Żeligowski z siedzibą w Ekaterynodarze na Kubaniu. Dowództwo to nie zdołało nawiązać łączności ani z Syberją ani też z Murmanem.

Wobec przegranej Niemców w listopadzie 1918 r. w rezultacie Koalicja nie utworzyła frontu i każdy z tych oddziałów działał zupełnie w innych warunkach, zapewniając sobie istnienie i rozwój dzięki poświęceniu żołnierzy, którzy przelewali krew nieraz w obcej sprawie za samą tylko możliwość istnienia oddziału. Opis szczegółowej organizacji i bojów tych oddziałów podaję poniżej.

## **B. Działalność organizacji werbunkowo-agitacyjnej (O. W. A.)**

### **78. Komenda główna i komendy rejonowe.**

Komenda główna organizacji werbunkowo-agitacyjnej z siedzibą w Kijowie tworzy komendy rejonowe w byłej okupacji austro-niemieckiej oraz na terenie byłej Kongresówki.

W pierwszym rzędzie organizuje linię etapową do Oddziału Polskiego na Kubaniu na liniach: Kijów—Charków—Zwierewo i Kijów—Jekaterynosław—Taganróg.

Celem spopularyzowania idei formowania Wojska Polskiego na wschodzie i zjednywania ochotników, komenda główna wydaje swój tajny organ p. t. „Głos Wolny”, który, mając w nagłówku Petersburg i Omsk, wychodzi w 10-ciu tysiącach egzemplarzy w Kijowie i w Winnicy<sup>1)</sup>.

W przededniu rewolucji austro-niemieckiej oficerowie organizacji werbunkowo-agitacyjnej prowadzili pracę werbowania Polaków z tych armij i wysyłania ich do oddziału polskiego na Kubań.

W dniu przewrotu w armji austriackiej udało się tym oficerom wydzielić 2 bataljony polskie (z 16-go p. p. austriackiej i 3-go pułku ułanów) i ściągnąć do Jarmoliniec. Z tych dwóch bataljonów zorganizowano w porozumieniu ze ś. p. ppułk. Lisem-Kulą z P. O. W. oddział, który nazwano grupą pułkownika Rybińskiego (oddział Mikuliniecki).

Z chwilą przewrotu na Ukrainie i opanowania Kijowa przez Petlurę, komenda główna organizacji werbunkowo-agitacyjnej przestaje wysyłać żołnierzy na Kubań, przenosząc się do Odessy, dokąd 4-a Dywizja Strzelców Polskich przybywa w dniu 1-go grudnia 1918 r.

Organizacja werbunkowo-agitacyjna na terenie byłej okupacji niemieckiej powstała 15 września 1918 r., nosząc ogólną nazwę Komendy rejonowej VI (K. R. VI.<sup>2)</sup>).

Prócz komendy rejonowej zostały utworzone dnia 21 września komendy miejscowe w Warszawie, Kielcach, Radomiu, Piotrkowie, Łomży, Kutnie, Częstochowie i Łodzi oraz punkty obserwacyjne w Płocku, Siedlcach i Sosnowcu. Komendy miejscowe w Kielcach i Radomiu przeszły dnia 12 października do komendy rejonowej na okupację austriacką.

Praca komendy rejonowej VI, polegająca przedewszystkiem na werbowaniu i wysyłaniu ochotników na Ukrainę, była nadzwyczaj utrudniona zarówno z powodu braku dostatecznych i regularnie nadsyłanych funduszy, jak również z powodu uciążliwych warunków przejazdu do Kijowa. Wystarczy zaznaczyć, że zwerbo-

---

<sup>1)</sup> Krótki zarys dziejów polskich formacyj wojskowych na wschodzie. Str. 49.

<sup>2)</sup> Na zasadzie relacji kapitana Stanisława Grabiańskiego b. komendaanta K. R. VI. Załączamy tutaj sprawozdanie z okupacji niemieckiej w byłej Kondresówce na dowód, że akcja rekrutacji do Wojska Polskiego na wschodzie rozszerzyła się na teren ziem polskich, opierając się na współdziałaniu politycznych ugrupowań niepodległościowych.

wani ochotnicy odbywali podróż do Kijowa w niemieckich względnie austriackich mundurach, zaopatrzeni w dokumenty wojskowe, jako żołnierze powracający z urlopu. Szczególnie trudnym było wysyłanie ochotników nie władających językiem niemieckim, gdyż na każdym kroku byli narażeni na zdemaskowanie.

Z powyższych względów tempo wysyłania ochotników było bardzo wolne i musiało ograniczyć się nieomal do jednostek. Większość ochotników oczekiwała na wyjazd. W tych warunkach K. R. VI zarządziła utworzenie „rezerwy rejonowej”, do której zaliczano ochotników, nie mogących na razie wyjechać na Wschód.

Tymczasem zbliżały się wypadki listopadowe. Dla komendy rejonowej stało się jasnym, że punkt ciężkości akcji przenosi się do kraju. W tych warunkach wysyłanie ludzi ideowych na Ukrainę nietylko nie przyniosłoby korzyści, lecz przeciwnie byłoby szkodliwe. Dlatego też dnia 22 października 1918 r. wydała K. R. VI rozkaz wstrzymujący wysyłanie ludzi na Wschód. W tym samym rozkazie podała K. R. VI wskazówki, co do wykorzystania rezerwy rejonowej w razie ewentualnego podjęcia akcji w kraju.

W dalszym ciągu dnia 28 października 1918 r. K. R. VI wydała szczegółowe zarządzenia, dotyczące przygotowań komend miejscowych i rezerwy rejonowej do akcji przeciw okupantom.

Już poprzednio dnia 12 października K. R. VI wydała rozkaz nakazujący powstrzymanie się, aż do chwili otrzymania specjalnych zarządzeń, od wstępowania do szeregów Wojska Polskiego, pozostającego pod zwierzchnictwem Rady Regencyjnej, a nakazującej dla utrzymania pogotowia zgłoszenie się do oddziałów rezerwowych (rezerwa rejonowa). Zarządzenie to zostało wydane ze względu na nadzwyczaj niewyraźną wówczas sytuację wewnątrz kraju jak również ze względu na absolutny brak ze strony Komendy Głównej wskazówek co do stosunku do akcji Rady Regencyjnej. Dlatego też Komenda Rejonowa dążyła przede wszystkim do utrzymania pogotowia i łączności z oddziałami rezerwowymi, starając się jednocześnie o nawiązanie łączności z P. O. W., celem uzgodnienia dalszej akcji. Należy przytem nadmienić, że w danym wypadku K. R. VI, nie mając żadnych wskazówek i instrukcji z Komendy Głównej i będąc powołaną do pełnienia zupełnie innych funkcji, musiała w ocenianiu faktycznych warunków wystąpić z samorzutną akcją, dążącą do zużytkowania i wykorzystania rezerwy rejonowej oraz komend miejscowych dla akcji w kraju. Jednakże w tym kierunku akcja K. R. VI była nadzwyczajnie skrzępowaną brakiem wszelkich wskazówek lub chociażby tylko zostawieniem jej zupełnej swobody działania ze strony Komendy Głównej (co było



zresztą zupełnie zrozumiałe z powodu trudności komunikacyjnych).

W dalszym rozwoju wypadków K. R. VI, chcąc o ile możliwości ustalić współdziałanie z akcją oficjalnego Wojska Polskiego, dążyła do porozumienia się z kierowniczymi czynnikami wojskowymi. Dnia 29 października 1918 r. komendant K. R. VI przedstawił szczegółowo Szefowi Sztabu Generalnego generałowi Rozwadowskiemu stan akcji K. R. VI, pytając go o opinię, co do jej dalszego użycia. Na podstawie opinii generała Rozwadowskiego, oraz informacji otrzymanych od niego K. R. VI wydała dn. 2 listopada 1918 rozkaz likwidujący komendy miejscowe i punkty obserwacyjne i nakazujący oficerom i szeregowym wstąpienie do szeregów armii polskiej. Została utrzymana tylko Komenda Rejonowa w zmniejszonym składzie, jako organ łącznikowy z Komendą Główną. Rozkazy, które bezpośrednio po tym otrzymała K. R. VI z Komendy Głównej zawierały analogiczne zarządzenia.

W tym okresie rozpoczęła K. R. VI wobec Rządu Polskiego kroki, celem spowodowania uwolnienia b. oficerów i szeregowych II Korpusu z Brześcia Litewskiego. Sprawę tę przedstawił komendant K. R. VI pełniącemu obowiązki prezydenta ministrów Wróblewskiemu, który zapewnił jej załatwienie.

Dn. 11 listopada na pamiątkę półrocznego okresu, który upłynął od boju pod Kaniowem zorganizowała K. R. VI uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, poczem w lokalu Tow. Lekarskiego na ul. Widok nastąpiło wręczenie Krzyżów Kaniowskich uczestnikom walk pod Kaniowem. Zbiegiem okoliczności rozpoczęło się rozbrajanie wojsk niemieckich w Warszawie, w którym oficerowie i szeregowi K. R. VI wzięli czynny udział (szczególnie porucznik Stawarz i nieżyjący już ppor. Bednarz). Również na prowincji w tych miastach, w których oficerowie i szeregowi komend miejscowych nie wstąpili jeszcze do szeregów wojska wzięli oni czynny udział w akcji rozbrajania wojsk okupacyjnych. Z wystąpień oficerów i szeregowych komend miejscowych należy podnieść akcję personelu komendy miejscowej w Piotrkowie.

Po powrocie jeńców z Brześcia Litewskiego K. R. VI okazała im pomoc przy załatwieniu formalności wstępowania do Wojska Polskiego. Dnia 1-go grudnia 1918 roku K. R. VI została zlikwidowana.

K. R. VI od dn. 15 września do 22 października wysłała do Kijowa 13 oficerów i 40 szeregowych, poczym z podanych wyżej powodów dalsze wysyłanie zostało wstrzymane.

## 79. Grupa pułkownika Rybińskiego (Oddział Mikuliniecki<sup>1)</sup>).

(patrz szkic).

Oddział Mikuliniecki zorganizowała komenda rejonu odeskiego organizacji werbunkowo-agitacyjnej.

Powstanie oddziału tego i zorganizowanie go przez główną komendę O. W. A. było dziełem chwili, ponieważ organizacja sama dla innych celów powstała i w innym kierunku skierowywała wysiłki. Celem podstawowym G. K. W. A. była agitacja i werbunek do Oddziału Polskiego na Kubani.

Organizacja werbunkowo-agitacyjna, działając w porozumieniu z P. O. W., miała stały kontakt z oddziałami b. armii austriackiej na Ukrainie. Postanowiono wykorzystać pragnienie ogólne żołnierzy i oddziałów zdemobilizowania się, by w momencie właściwym móc skupić razem wszystkie polskie oddziały na Ukrainie. Komenda rejonowa w Odesie przez swoją placówkę w Bałcie nawiązała łączność nawet z szeregami innych narodowości, jak np. z Włochami i Słoweńcami.

Istniał plan utworzenia dywizji polskiej i włosko-słoweńskiej, w okolicy Birzuły.

Nastrój rewolucyjny w całych Austro-Węgrzech przeniósł się rychło do szeregów armji, a dywizje i pułki rozpoczęły na własną rękę demobilizować się i masowo wracać do kraju. Moment ten nadszedł jednak przedwcześnie dla G. K. O. W. A. bo przed ukończeniem prac przygotowawczych.

Zorganizowanie poważniejszej siły, demobilizujących się pułków polskich austro-węgierskiej armji, nie mogło być przeprowadzone, zwłaszcza wobec ogólnej dążności najszybszego powrotu do kraju, nieczekania na zebranie się innych, oraz niechęci do ewentualnych dalszych walk, choćby nawet dla własnej Ojczyzny. Oficerowie Polacy w pracy tej brali bardzo słaby udział. Nieliczne oddziały, rzadko silniejsze od bataljonu, w których znalazło się paru dzielnych oficerów, którzy potrafili w momencie krytycznym stać się przewodnikami swoich żołnierzy, musiały, względnie wołały samodzielnie torować sobie drogę powrotną. Jednak tylko paru oddziałom, które zdołały przybyć do granicy Małopolski już w pierwszych dniach listopada 1918 roku, udało się w całości przebić z bronią w rękę, wykorzystując zamęt i nieład świeżo się organizującej, przy pomocy oficjalnych czynników austriackiego rządu -

---

<sup>1)</sup> Na zasadzie relacji b. szefa sztabu Oddziału Mikulinieckiego, obecnie podpułkownika Orlika - Rückemana, dowódcy 1-go pułku czołgów.

Zachodniej Ukrainy. Większość była rozbrojona odrazu na granicy przeważnie w Wołoczyskach i ograbioną tak z dobytku wojskowego jak i własnego.

Jako teren koncentracyjny naznaczono wszystkim oddziałom trójkąt Płoskirów-Derażnia i Staro-Konstantynów.

Wobec powszechnego zamętu, jaki powstał w pierwszych dniach listopada 1918 r. na Ukrainie, komenda rejonowa odeska, przenosi się z Odesy do Płoskirowa, by tu, będąc na głównej drodze powrotnej, móc oddziały polskie zbierać i organizować. Udało się nawiązać wreszcie łączność z III bataljonem 16 pułku strzelców wraz z pół batalionem szturmowym 3 pułku ułanów. Jako punkt koncentracyjny dla tych oddziałów naznaczono Jarmolińce, położone przy linii kolejowej Płoskirów - Kamieniec Podolski. Jeszcze przed nawiązaniem łączności z powyższymi oddziałami, przyszła wiadomość o rozbiciu oddziałów P. O. W. Z oddziałem tym, który pod dowództwem Lis-Kuli zbierał się pod Radziwiłłowem, miały się połączyć inne oddziały b. armii austriackiej i wspólnie przebijać się do kraju. Niestety, zmuszone do przedwczesnego wystąpienia przed zorganizowaniem silniejszego oddziału, musiał Lis-Kula z oddziałem swoim przejść granicę i pod Brodami uległ, po rozpaczliwej walce, rozbiciu. Ponieważ według nadeszłych wiadomości główne siły Ukraińskie zbierały się na północny zachód od Tarnopola, a z licznych oddziałów, z którymi była nawiązana łączność, tylko dwa powyższe przybyły, dlatego właśnie zostały naznaczone Jarmolińce jako punkt względnie spokojny.

16 listopada 1918 r. przybył płk. Rybiński Czesław, komendant rejonu odeskiego z kilkoma oficerami do Jarmoliniec. Tegoż dnia przybył również i pół bataljon szturmowy ułanów z jednym oficerem por. Rudzińskim, jako dowódcą oddziału. Następnego dnia przybył III bataljon 16-go pułku strzelców.

Oba te oddziały zostały rozmieszczone w Sokołowce, odległej o 1 klm. od Jarmoliniec.

W oczekiwaniu dalszych oddziałów rozpoczęto starania o transporty kolejowe w Kamieńcu Podolskim. Ważyła się sprawa wyboru drogi. Brak transportów oraz ich niepewność, nieświadomość, co mogłoby spotkać oddział po przejeździe granicy, spowodowało ostatecznie decyzję przebijania się przez Galicję Wschodnią w kierunku na Lwów. Słabe siły nie gwarantowały powodzenia akcji, ale nie wiedziano wtenczas dokładnie o stanie organizującej się armii Zachodniej Ukrainy.

Nie mogąc dłużej czekać wymaszerowano 21.XI rano z Jar-moliniec. Pierwszy postój przypadł w Gorodku, gdzie też nastąpiła organizacja oddziału, zwanego odtąd grupą płk. Rybińskiego. Utworzono dwa bataljony.

Pierwszy pod dowództwem majora Giegieła, w składzie trzech kompanji karabinów maszynowych.

Drugi pod dowództwem porucznika Rudzińskiego w składzie dwóch kompanji piechoty i jednego plutonu broni specjalnej.

Przy sztabie, którego szefem został por. Orlik-Rückeman, utworzono ponadto konny patrol wywiadowczy.

Grupa miała 22 oficerów, 700 żołnierzy, 12 karabinów maszynowych w czem 4-ry lekkie, 2 armatki piechoty 37 mm., 2 lekkie miotacze min, sto kilkadziesiąt koni oraz kilkadziesiąt wozów. Zapas amunicji - duży. Znaczny zapas prowiantów w postaci mąki, konserw mięsnych i kawowych, cukru i innych artykułów. Grupa rozporządzała ponadto pewnym kapitałem pieniężnym przyniesionym przez oba oddziały, który umożliwiał zakupywanie brakujących prowiantów oraz innych potrzebnych przedmiotów oraz wypłacanie żołnierzom dużego żołdu. Dla utrzymania karności ustanowiono jedyną karę: wydalenie z oddziału i odebranie broni. Wypadek taki zaszedł tylko kilka razy.

W liczbie 700 żołnierzy znajdowało się ponad stu żołnierzy innych narodowości, byli to: Włosi, Czesi, Niemcy i Rusini.

22.XI postój w Bolszowcach.

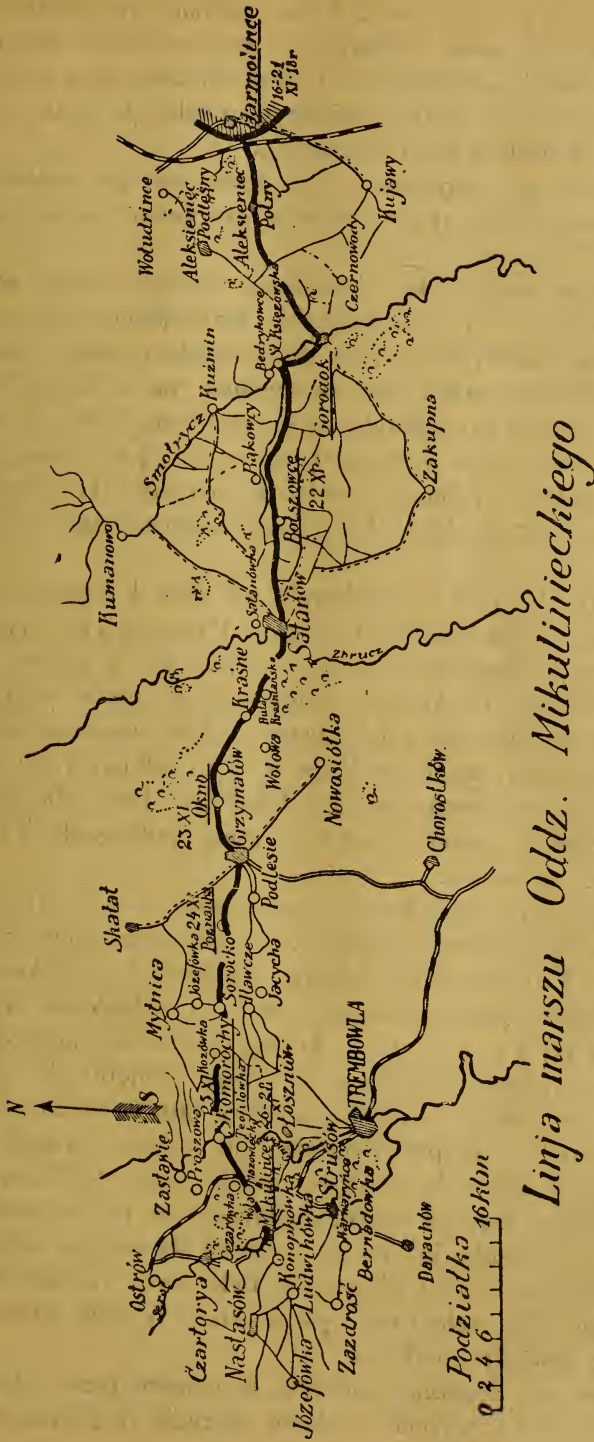
23.XI w południe przejście granicy pod Satanowem nad Zbruczem i postój w Oknie. Nastrój ruskiej części wsi dość wrogi, zostaje rozbrojona milicja ukraińska.

24.XI Marsz dalszy przez Grzymałów, gdzie zasięgnięte informacje u proboszcza i inteligencji polskiej stwierdziły brak oddziałów ukraińskich w okolicy. Rozbrojono tu również milicję oraz pozostawiono jednego ciężko chorego chorążego. Nocleg w Poznance Hetmańskiej, wsi czysto polskiej.

25.XI. Droga dalsza prowadzi przez Sorocko, Kozówkę do Skomoroch, gdzie zatrzymano się na nocleg. Tu otrzymano wiadomość o rozbrojeniu przed dwoma dniami szwadronu huzarów węgierskich w Nastasowie przez samą ludność oraz o istnieniu oddziału milicji w Mikulińcach i Proszowej.

Powzięto dnia następnego plan akcji, mający na celu rozbrojenie oddziału ukraińskiego na stacji Proszowa, rozbrojenie Mikuliniec i Nastasowa, gdzie miano zanocować.

26.XI. Pierwszy bataljon wyrusza pierwszy, w Teofilówce jedna kompanja piechoty pod dowództwem por. Ślusarczyka,



Linja marszu Oddz. Mikulinińskiego

skręca ku stacji Proszowa, którą zajmuje po krótkiej walce, pierwszej jaką stoczono. Straty po naszej stronie jeden ranny – po stronie ukraińskiej paru zabitych i rannych. Zwrotnice oraz tor kolejowy wysadzono w paru ważniejszych punktach oraz przerwano połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Kompanja po sprawnem wykonaniu swego zadania pomaszzerowała przez Cezarówkę, dla złączenia się z oddziałem głównym.

W planie akcji było obsadzenie wylotów dróg wiodących z Mikuliniec, i przeprowadzenie rozbrojenia przez pozostałe kompanje I-go bataljonu tak, by drugi bataljon mógł maszerować wprost do Nastasowa, nie zatrzymując się w Mikulińcach. Pierwszy bataljon, po zlikwidowaniu swej akcji na Proszową i Mikulińce miał odejść już jako rezerwa do Nastasowa.

Ale niestety I-y bataljon zbłądził, poszedł złą drogą, stracił dużo czasu i wszedł do Mikuliniec równocześnie z II-im bataljonem.

W Mikulińcach znajdowała się silna kompanja ukraińska, która zaalarmowana odgłosem walki w Proszowie wycofała się z miasteczka i obsadziła folwark i pałac hr. Rejów, górujący nad całą okolicą. Po krótkiej walce folwark został zajęty, a kompanja ukraińska zmuszona do odwrotu. Mimo wczesnej pory marsz został wstrzymany, akcja na Nastasów odłożona na dzień następny. Postój w ubezpieczonym folwarku. Paru oficerów ciężko chorych (między innymi dowódca grupy pułkownik Rybiński) umieszczono w pałacu.

Wieczorem zdecydowano pozostanie w Mikulińcach na jednodniowy odpoczynek, pomimo, że połączenie grupy ze względu na bliskość Tarnopola, jednego z głównych centrów ukraińskiej siły – wymagało jaknajszybszego marszu i oddalenia się przede wszystkim od Tarnopola, którego bliskość nasuwała niebezpieczeństwo rzucenia na grupę w ciągu jednego do dwóch dni większych oddziałów i zamknięcia drogi grupie na zachód. W to, że w Tarnopolu o grupie wiedziano, nie należało wątpić.

Choroba czterech oficerów między niemi dowódcy, zmęczenie niezgranego jeszcze oddziału, sprawiły, że postanowiono zostać.

27-go listopada, już rano przyniósł alarmujące wieści: zachodnia i północna strona obsadzona była przez Ukraińców, których siły w ciągu dnia stale rosły. Kilkakrotne ich ataki zostały odparte, a Ukraińcy ponieśli ciężkie straty.

Spisały się doskonale armatki, kierowane przez chor. *A b r a m a*. Zarządzony wypad na lewe skrzydło nieprzyjaciela nie po-

wiódł się, ponieważ oddział przeznaczony do tego celu z I-go bataljonu wyszedł parę godzin później aniżeli było rozkazane i wrócił nie nawiązawszy kontaktu z nieprzyjacielem i przynosząc panieżne wieści o zupełnem otoczeniu. Dopiero pod wieczór udało się z kompanji, rozrzuconych na linji, ściągnąć jedną, tworząc w ten sposób rezerwę.

Pod wieczór sytuacja dość ciężka. Żołnierze, którzy w ciągu dnia bili się bardzo dobrze i pozycję utrzymali w zupełności, pod wpływem mrozu i zmęczenia, zniechęcili się do dalszej walki. Rezultaty skończonej walki, utrzymanie pozycji przy stratach dwóch oficerów i kilkunastu szeregowych rannych przeważnie lekko, jeden szeregowy zabity. Jeńcy których wzięto kilkunastu stwierdzili, że ogień grupy zadał poważne straty Ukraińcom.

Z zeznań tych okazało się, że Ukraińcy w Tarnopolu wiedzieli o przejściu przez granicę grupy, a oczekując zaatakowania Tarnopola, zatrzymali oddział kilkutyśieczny wraz z artylerją, przeznaczony na odsiecz Lwowa. Siły te zostały skierowane na Mikulińce.

Na zebraniu oficerów postanowiono przebijać się w nocy przez linję nieprzyjacielską w zachodnim kierunku, postanawiając zostawić część taboru dla skrócenia kolumny. Lecz już w dwie godziny po zebraniu żołnierze II-go bataljonu, mającego znaczny procent szeregowych różnych narodowości, zdecydował się kapitulować następnego dnia, a za ich przykładem poszli również szeregowi I-go bataljonu, wierząc, że w ten sposób, choć bez broni prędzej dostaną się do swoich domów.

Plan przebicia się, mający wszelkie szanse powodzenia, był nietylko honorowym, ale i realnym wyjściem z bardzo poważnej sytuacji, w jakiej się znalazła grupa Mikuliniecka późnym wieczorem dnia 27-go listopada.

Garstka oficerów i szeregowych z pułkownikiem Rybińskim na czele, nie godząc się z decyzją kapitulacji, postanawia się przebijać. Wychodzi ona z Mikuliniec po 12-tej w nocy i przeszedłszy rozebrany i niestrzeżony most znalazła się po pewnym czasie za kordonem ukraińskim. Doszła ona po całonocnym marszu, idąc w kierunku powrotnym nad ranem do Kozówki, mając nadzieję dostania się na Ukrainę. Zziębnięci i bez sił do dalszego marszu zatrzymali się w skrajnych chatach wsi, lecz po paru godzinnym wypoczynku zostali przez miejscową ludność i żandarmerję rozbrojeni. Chciano początkowo ich powywieszać, ostatecznie odstawiono ich związanych pod silną eskortą do Tarnopola.

Oddział, pozostały w Mikulińcach, wysłał 28.XI wczesnym rankiem do Ukraińców dwóch oficerów, jako parlamentarjuszy. Jako warunek pertraktacji postawili im Ukraińcy, złożenie broni przez cały oddział i przysłanie na parlamentarjuszy dwóch najstarszych oficerów. Warunek ten został przyjęty, lecz był wyprowadzeniem w pole całego oddziału. Ukraińcy zawieźli parlamentarjuszy do Tarnopola do pułkownika Witowskiego, ówczesnego szefa wojska ukraińskiego, który nie pertraktując wcale z nimi zażądał bezwzględnej kapitulacji oraz zaufania ukraińskiemu poczuciu ludzkości.

Ludzkość ukraińska okazała się jednak tragiczną dla Grupy. Po złożeniu broni przez żołnierzy, rozpoczęto strzelaninę do bezbronnych, znęcając się nad nimi w najokrutniejszy sposób. W ciągu dnia ofiarą tej zwierzęcości padło około 100-u żołnierzy oraz 5-ciu oficerów. Po obrabowaniu i kompletnem obdarciu pozostałych przy życiu odwieziono ich 29-go listopada koleją do Tarnopola, znęcając się po drodze w dalszym ciągu. W tej krótkiej drodze zostało zamordowanych dodatkowo około 10-ciu żołnierzy, w czym jeden oficer.

Historja bojowa oddziału skończona. Rozpoczęła się jego martyrologja.

Przyprowadzonych z Kozowej osadzono początkowo w areszcie śledczym na tak zwanej pułkownikówce, gdzie katowani przez wpadające bandy ukraińskie z żandarmami ukraińskimi, a nie rzadko i z oficerami, niepewni życia odetchnęli, gdy po trzech dniach zabrano ich do więzienia, gdzie już od 29-go znajdował się cały oddział.

Grupie całej wytoczono proces, który toczył się przez szereg miesięcy, doprowadzając w rezultacie do przyznania wszystkim praw jeńców wojennych.

Włosi, Czesi i Niemcy zostali po paru tygodniach uwolnieni z więzienia i odesłani do domu.

Warunki życia w więzieniu tem były straszne. W małych izdebkach więziennych umieszczono po kilkudziesięciu jeńców; pożywienie ohydne, składające się z kubka żółdziowej kawy rano oraz kawałka chleba i trochę ciepłej zupy z zgnilej dyni wieczorem. Brak zupełnie mydła i bielizny, a wielu z żołnierzy po obdarciu przez Ukraińców nawet na sobie jej nie miało.

To też choroby wybuchły z szaloną siłą, tyfus plamisty i czerwonka panowały powszechnie. Na siedzących w więzieniu około 15-tu oficerów i kilkuset żołnierzy tylko dwóch oficerów i około 20-u szeregowych dziwnym cudem nie przechodziło tyfusu. 5-ciu



szeregowych zwarjowało, jeden oficer i kilkunastu szeregowych umarło. Umarłych zostawiano często przez dzień cały w izbie z żyjącymi. Chorzy leżeli razem ze zdrowymi, robactwo i zimno były dodatkami do głodu i chorób. Od czasu do czasu zjawiał się sanitariusz ukraiński, który sprzedawał lekarstwa.

Dopiero po interwencjach Czerwonego Krzyża polskiego i szwajcarskiego w lutym i marcu 1919-go roku stosunki częściowo się poprawiły, gdyż inaczej z całego oddziału napewno nie byłoby jednego, któryby tę niewolę przeżył.

Najciężej chorych zaczęto potem brać do szpitala. Polskiemu Komitetowi Pań pozwolono przynosić raz dziennie gorącą strawę, która stała się właściwie jedynym pożywieniem nieszczęśliwych. Wielkiem poświęceniem ze strony pań polskich w Tarnopolu była ich akcja niesienia pomocy jeńcom, gdyż wszystkie panie, mające jakąkolwiek styczność z jeńcami, zapadały kolejno na tyfus plamisty, a kilka z nich nawet umarło; akcja pomocy nie była przerwana ani jednego dnia. Poza pożywieniem dostarczał Komitet w miarę swoich środków bieliznę, mydło, lekarstwa i ubranie. Utworzono nawet szpitalik, do którego w drodze łaski pozwolono chorych zabierać.

W ciągu zimy zdrowszych brano do lasów na robotę, gdzie też kilku zmarzło.

W połowie kwietnia 1919-go r., gdy bolszewicy przekroczyli Zbrucz, ewakuowano wszystkich do obozu jeńców w Dolinie, gdzie przy pomocy komitetu polskiego osiągnięto nieco lepsze warunki, zwłaszcza wobec ukończenia zimy.

Pod wpływem postępów ofensywy polskiej, wywieziono w połowie maja szeregowych do Halicza, gdzie zostali szczęśliwie przez wojska polskie uwolnieni ze strasznej niewoli.

Oficerów wywieziono do Buczacza, gdzie 2-go czerwca 1919 r. wojska polskie również ich uwolniły.

## **C. Oddziały Polskie na Murmanie w Północnej Rosji.**

### **80. Przyczyny formowania oddziału polskiego na północy Rosji i instrukcja organizacyjna.**

Mające się tworzyć oddziały wojsk polskich miały wchodzić do składu walczących oddziałów wojsk koalicyjnych z bolszewikami, celem wytworzenia na wschodzie Europy ogólnego frontu koalicyjnego przeciwko Niemcom i bolszewikom. W czerwcu

1918 r., w czasie zawierania umowy przez generała Hallera w Moskwie z czynnikami decydującymi Koalicji, jedynym miejscem, gdzie stały oddziały koalicyjne był Murman. Tak wielka odległość Murmanu od kraju, a przede wszystkim położenie geograficzne na dalekiej północy były pierwszą przeszkodą do marsewego rzucenia tam oficerów i żołnierzy. Jednakże wtedy nie było wyboru. Należało się śpieszyć, ażeby uratować przynajmniej kadry wojskowe od zagłady wskutek prześladowań bolszewickich w Rosji Sowieckiej i Niemców na Ukrainie.

Na wypadek zlikwidowania istniejących tam wojsk koalicyjnych, oddziały polskie miały być przerzucone na front antyniemiecki i włączone do istniejących dywizyj polskich we Francji.

Rozważywszy te przyczyny, generał Haller decyduje się ostatecznie na stworzenie podstawy organizacyjnej na północy Rosji, mającej przez swoje porty w Murmańsku, Onedze i Archangielsku łączność komunikacyjną z Paryżem i całą Koalicją<sup>1)</sup>.

W przejeździe przez Murmańsk do Paryża, generał Haller zawarł, z angielskim dowódcą frontu koalicyjnego na północy Rosji generałem Poolem i z misją francuską, prowizoryczną umowę<sup>2)</sup>, dotyczącą formowania Oddziału Polskiego w miasteczku Koli na półwyspie Murmańskim.

Ze względu na dużą wagę tej instrukcji załączam ją w brzmieniu dosłownem, według tekstu polskiego:

„Murman, 29-go czerwca 1918. Rozkaz L. 6. Odnosnie do ogólnego rozkazu, powołującego pod broń, jak i wydanych rozkazów mobilizacyjnych, otrzymuje Dowództwo Polskie w Koli następującą instrukcję prowizoryczną, na podstawie której należy się natychmiast wziąć do pracy (tłómaczenie z oryginału francuskiego). Naczelne Dowództwo Polskie w Rosji. Murman, 28.VI 1918.

W porozumieniu z misją francuską i naczelnem dowództwem angielskiem w Rosji została opracowana następująca instrukcja

---

1) Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Wszystkie dane, dotyczące formowania oddziałów polskich w północnej Rosji czerpiemy z archiwum Armji Polskiej we Francji generała Hallera t. zw. O. S. A. (Odesa, Syberja, Archangielsk). Opis wydarzeń w raporcie oficjalnym gen. Hallera „Dowództwo Armji gen. Hallera III B. O. S. A. Warszawa, 6.V. 1919”. „Działalność Wojsk Polskich na Murmanie“.

2) „Commandement Superieur-Polonais en Russie. Mourmansk 28.VI1918. Secret. L'instruction provisoire” podpisana przez generała Hallera, a następnie zatwierdzona przez generała Poola w dniu 1-go lipca 1918 r.

czasowa, określająca stosunek wojsk polskich do wojsk sprzymierzonych i wskazująca środki koncentracji organizacji na Murmanii i w Archangielsku. Instrukcja czasowa:

1. naczelnym dowódcą wszystkich wojsk sprzymierzonych dla operacji w Rosji jest generał Poole;

2. koncentracja wojskowych Polaków w Murmanii i Archangielsku ma na celu przewiezienie ich do Francji dla połączenia z Armią Polską tam już istniejącą dla walki z Niemcami w szeregach wojsk sprzymierzonych, aby wywalczyć zjednoczoną, niepodległą Rzeczpospolitą Polską z dostępem do morza. Do czasu wyjazdu sformowane oddziały Wojska Polskiego będą walczyły wspólnie z wojskami Sprzymierzonych przeciw Niemcom na wschodnim froncie;

3. naczelne dowództwo wszystkich Wojsk Polskich, formujących się na terenie wschodnim, znajduje się w rękach generała Hallera. Wszystkie kwestje, dotyczące polskiego naczelnego dowództwa będą ostatecznie rozstrzygnięte w Paryżu, dokąd generał Haller uda się na pierwszym okręcie angielskim wraz z kilkoma oficerami. Generał Haller jest również przewodniczącym i kierownikiem Polskiej Komisji Wojskowej, która pracuje wspólnie z Radą Polską w Moskwie, według umowy z 15-go czerwca 1918 r.

W razie nieobecności generała Hallera zastępcą jego w Komisji Wojskowej jest pułkownik Michał Żymierski. Wszystkie mianowania oficerów przeprowadza Polska Komisja Wojskowa;

4. oficerowie i żołnierze polscy z oddziałów murmańskiego i archangielskiego podlegają naczelnemu dowództwu angielskiemu przez swoje polskie dowództwa, mianowicie dla tychże oddziałów (komend zbarnych) przez naczelne dowództwo polskie;

5. dowódcą komendy zbornej w Koli naznacza się czasowo pułkownika Machcewicza, zaś jego zastępcą majora Skorobohatego. Obaj ci oficerowie sztabowi podlegają wprost naczelnemu dowództwu angielskiemu na podstawie i w zakresie tejże instrukcji;

6. wszystkim wojskowym Armii Polskiej przysługują te same prawa, co wojskowym Armii Sprzymierzonych;

7. łącznikowym oficerem naczelnego dowództwa angielskiego jest kapitan William Walford, adjutant sztabu generała Poole'a. Dowódca oddziału angielskiego na Koli major Paterson jest wyznaczony do współdziałania z dowódcą Polskiego Oddziału w Koli. On wyznaczy oficera łącznikowego do do-

wództwa polskiego w Koli i wraz z nimi będzie załatwiał wszystkie sprawy, tyżące się umundurowania, wyżywienia, pomieszczeń i instruktorskie;

8. ze strony misji francuskiej oficerem łącznikowym przy polskim dowództwie w Koli będzie kapitan Pentille;

9. dowództwo angielskie odda do użytku oficerów i żołnierzy polskich, już tu będących i tych, którzy przybędą, odpowiednie baraki i domy mieszkalne i dostarczy koniecznego urządzenia (łóżek, kąpeli, szpitala, oświetlenia, kancelarje i t. p.). Również umundurowanie i wyekwipowanie otrzymają oni na równi z wojskiem angielskim. W tym celu przedłoży pułk. Machcewicz naczelnemu dowództwu angielskiemu imienny spis oficerów i żołnierzy polskich z wyszczególnieniem stopnia;

10. jako odznakę będą polscy wojskowi nosić na czapce orzelka polskiego, zaś na obu rękawach odznaki, według posiadanego stopnia;

11. w miarę przybywania dalszych transportów żołnierzy, będą naczelnemu dowództwu angielskiemu do 12 godzin przedłożone spisy uzupełniające przez oficera łącznikowego, w celu dostarczenia im pomieszczeń, mundurów i t. d.;

12. formowanie oddziałów. Należy przystąpić bezwłocznie do uformowania oddziału piechoty, karabinów maszynowych (plutony po 4 karabiny maszynowe), artylerji, w następujący sposób:

a) z żołnierzy utworzyć plutony piechoty po 40 ludzi (4 sekcji) i plutony karabinów maszynowych;

b) utworzyć 1 pluton karabinów maszynowych tylko z oficerów, który będzie potem plutonem szkolnym;

c) z nadetatowych oficerów utworzyć baterję, jako przyszłą szkołę artylerzystów. W miarę rozrostu oddziałów te pierwotne jednostki organizacyjne będą rozwijane w kompanje, baony, pułki i t. d., baterje i pułki artylerji;

13. w Koli zostaną założone:

a) kurs dla podoficerów; b) kurs uzupełniający dla oficerów piechoty, z następującym programem:

regulaminy i instrukcje polskie i ich porównanie z regulaminami i instrukcjami angielskimi i francuskimi.

Nauka języków (angielskiego i francuskiego).

Kursa trwać będą 6 tygodni i będą się odbywały w godzinach wolnych od zajęć;

14. sprawa płac oficerskich, jakoteż pensji inwalidów zostanie uregulowaną w najkrótszym czasie;

15. instrukcja prowizoryczna zaczyna obowiązywać z chwilą jej przyjęcia do wiadomości.

Generał Wojsk Polskich Haller.

Za zgodność: Linowski (Malinowski) kapitan.

Otrzymują: naczelne dowództwo angielskie, misja francuska, Dowództwo Polskie w Koli, Rada Polska w Moskwie, Komitet Narodowy w Paryżu, naczelne dowództwo polskie.

Za zgodność odpisu z kopji: Benedykt ppor. adjutant”.

Z chwilą podpisania tej instrukcji przez generała Poola w dniu 1-go lipca 1918 r. poczęła ona obowiązywać w myśl p. 15.

### **81. Oddział Polski w miasteczku Kola na wybrzeżu Murmańskim.**

Wskutek rozkazu generała Hallera rozpoczęły się w czerwcu 1918 r. transporty oficerów i żołnierzy z I-go i II-go korpusu na Murman.

Na kolejach północnej Rosji można było zauważyć licznych cudzoziemców o wojskowym wyglądzie, jadących pod ocean Łodowaty, wychudłych i wybladłych, lecz z żarem zapału i odwagi w oczach. Byli to żołnierze polscy, oficerowie i szeregowcy, którzy dzięki umowie, zawartej przez Komisję Wojskową z ambasadą francuską w Moskwie, posiadając papiery francuskie, dążyli na okupowany przez Koalicję Murman, ostatni skrawek Rosji, gdzie jeszcze była możliwość skupiania się pod sztandarem Orła Białego do dalszej walki o niepodległą i zjednoczoną Polskę.

Podróż była bardzo niebezpieczna.

Panujący w Moskwie ambasador niemiecki hr. Mirbach wpłynął na władze sowieckie, ażeby każdego złapanego żołnierza polskiego, jadącego na północ, rozstrzeliwać bez sądu. Rolę katów najsprawniej wykonywali polscy bolszewicy w Moskwie pod wodzą komisarza Bobińskiego.

Wkrótce jednak droga na północ została zupełnie zamknięta. Bolszewicy, wypełniając rozkaz z Berlina, ogłosili wojnę Koalicji i wysłali swe oddziały na front północny.

W ten sposób została przecięta w pierwszych dniach lipca 1918 r. jedyna kolej żelazna na Murman, a bolszewicy w sposób bardzo dotkliwy, używając do tego miejscowych chłopów, utworzyli kordon prawie do nie przebycia.

Bolszewicy rozstrzeliwali każdego Polaka, którego złapali w drodze na północ, np. w Onskim rejonie zamordowali chłopci

7-miu żołnierzy i podpor. Minkiewicza z I-go korpusu, któremu wykłuli oczy i zeszpecili całą twarz<sup>1)</sup>.

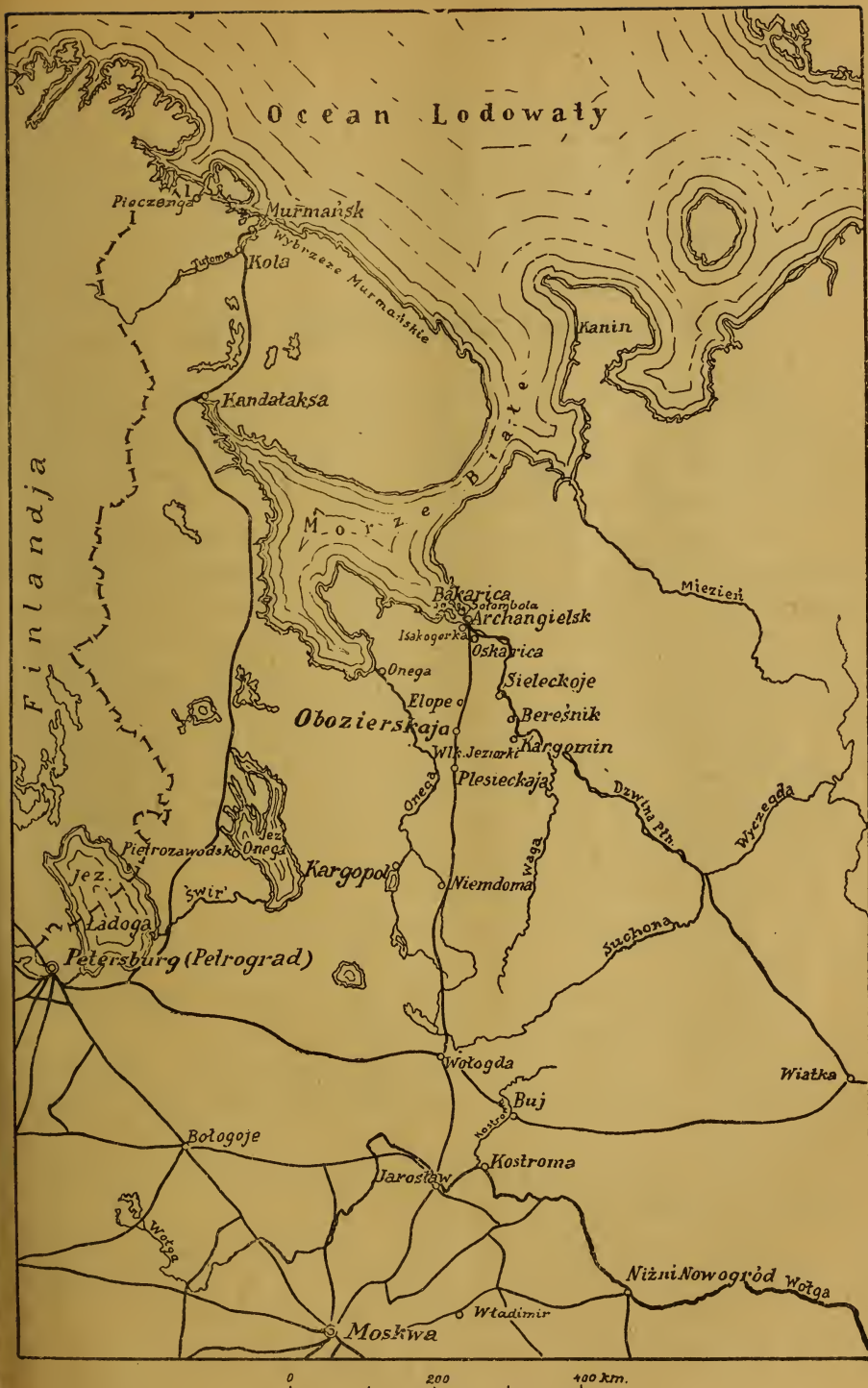
O tężyźnie duchowej żołnierza polskiego może świadczyć również opis drogi na Murman, przebytej przez rotmistrza Glińskiego<sup>2)</sup>, który w swoim meldunku tak o niej pisze:

„31 czerwca 1918 r. otrzymałem w Homlu partję, złożoną z dziesięciu ludzi dla przeprowadzenia jej na Murman. Pomimo tego, że Niemcy byli już powiadomieni co do przemykania się Polaków do Koalicji i był już silny nadzór, udało się nam nocą przejść niepostrzeżenie przez front niemiecki i bolszewicki i dostać się do pierwszej stacji kolejowej, skąd udaliśmy się do Moskwy. W Moskwie dowództwo zakomunikowało, że droga do Wołogdy zamknięta i radziło przeczekać kryzys, szukając jakiegoś zajęcia. Pomimo tego żołnierze prosili mnie, by ich prowadzić dalej, chociaż już były ogłoszone dekrety, ażeby jadących na Murman rozstrzeliwać bez sądu, jako „kontrewolucjonistów”. Tego samego dnia wyjechaliśmy do Niżniego-Nowogrodu (patrz szkic) stamtąd Wołgą do Kostromy, skąd brzegiem rzeki Kostromki do Buja przyszliśmy piechotą, gdyż statki z powodu niskiego stanu wody nie kursowały. W Wołogdzie, gdy Polacy zostali aresztowani, udało się nam uciec koleją do Niemdomy, stamtąd sto wiorst piechotą do Kargopola, gdzie kupiliśmy łódki i rzeką Onegą zrobiliśmy, wiosłując naprzemian, 400 wiorst. Nie mówiąc już o trudnościach przyrody, trzy razy przepłynęliśmy „porohy”. Noclegi pod otwartym niebem, brak pożywienia. Musieliśmy ciągle wykręcać się od podejrzeń i tylko dzięki zimnej krwi i przytomności umysłu moich żołnierzy udało się nam dotrzeć do Onegi. W Onedze zostaliśmy aresztowani i po trzydniowym więzieniu, skazani na rozstrzelanie. W dzień wykonania wyroku zostaliśmy uwolnieni przez Anglików i chociaż Anglicy proponowali wyjazd do Kołi, odrazu wstąpiliśmy do formującego się oddziału polskiego majora Horawskiego, braliśmy udział w zdobywaniu miasta i tej samej nocy wyruszyliśmy przeciwko bolszewikom. Nie bacząc, że podróż trwająca miesiąc (od 30 czerwca do 1 sierpnia) wycieńczyła nas zupełnie, odbyliśmy 48-godzinny przemarsz bez odpoczynku, a będąc w oddziale, składającym się z 8 ludzi, wstrzy-

---

<sup>1)</sup> O. S. A. Raport majora Skokowskiego, Koła, dnia 24-go września 1918 r.

<sup>2)</sup> O. S. A. Do dowództwa sił zbrojnych polskich w Rosji północnej, m. Archangielsk, 7-go października 1918 r.



Teren działań bojowych Oddziału Murmańskiego.

mywaliśmy napór sił bolszewickich w ciągu paru godzin do nadejścia głównych posiłków”.

Tyle „wrażeń” w jednym raporcie!

Każdy, kto przebył drogę z Ukrainy na Murman w tym czasie, może z pewnością poszczycić się swojemi przygodami, są one bowiem świadectwem niezwalzonego niczem bohaterstwa i poświęcenia żołnierza polskiego.

## **82. Organizacja Oddziału Polskiego w Koli.**

Generał Haller, wyjeżdżając w dniu 3 lipca 1918 r. z Murmańska do Paryża, powierzył dowództwo Oddziału Polskiego w Koli pułkownikowi Machcewiczowi, byłemu dowódcy 5-jej Dywizji Strzelców II-go Korpusu na Ukrainie.

Z powodu przecięcia w pierwszych dniach lipca linii kolei murmańskiej przez bolszewików i licznych aresztowań na stacjach kolejowych w Jarosławiu, Wołogdzie i Pietrozawodsku, zebrało się na Murmanie w Koli tylko sześćdziesięciu kilku żołnierzy i około 100 oficerów oprócz tych, którzy poprzednio wyjechali do Francji.

Oddział ten powoli, lecz stale powiększał się. Mimo ogromnych trudności podróży, poszczególne partje legionistów po 12-14 przedzierały się przez front bolszewicki, bądź to wzdłuż linii kolejowej, bądź też rzekami na łodziach i statkach.

Oddział Polski w Koli składał się z:

a) Kompanji Strzelców pod dowództwem kapitana Sułkowskiego;

b) Legji Oficerskiej, złożonej z oficerów nadetatowych pod dowództwem kapitana Lipskiego;

c) Baterji artylerji, złożonej przeważnie z oficerów, nie mających przydziału pod dowództwem porucznika Święteckiego;

d) oraz plutonu karabinów maszynowych pod dowództwem kapitana Radolińskiego.

Według raportów porannych, które znajdują się obecnie w Centralnem Archiwum Wojskowem w Warszawie w archiwum Armji Polskiej generała Hallera we Francji, oddziały te liczyły:



D a t a		Formacja Oddziału Wojska Polskiego w Koli na Murmanie	Stan bojowy		Stan żywienia		Uzbrojenie			Amunicja	
Miesiąc	Rok		Oficerów	bagнетów (żoł.)	oficerów	żołnierzy	karabinów piechoty	karabinów maszyn.	dział	piechoty	
6/VII	1918	Kompanja Strzelców .	3	47	3	52	48				250
"	"	Legja Oficerska . . .	70	—	70	—	70				3360
10/VII	"	Kompanja Strzelców .	3	48	3	59	48				2649
"	"	Legja Oficerska . . .	76	—	98	—	70				3360
"	"	Pluton kar. maszyn. .	18	—	18	—	18				864
21/VII	"	Kompanja Strzelców .	2	54	2	59	58				—
"	"	Legja Oficerska . . .	77	1	89	1	—				—
25/VII	"	Kompanja Strzelców .	4	54	4	56	55				—
"	"	Legja Oficerska . . .	26	1	37	1	—				—
10/VIII	"	Kompanja Strzelców .	4	65	4	66	66				340
"	"	Legja Oficerska . . .	20	1	27	1	18				864
21/VIII	"	Kompanja Strzelców .	4	68	4	69	69				600
"	"	Legja Oficerska . . .	21	1	29	2	—				—
12/IX	"	Legja Oficerska . . .	19	1	26	1	—				—
8/X	"	Kompanja Strzelców .	4	56	4	69	64				1875

Zmniejszenie liczby oficerów w Legji Oficerskiej w końcu lipca 1918 r. (dnia 23 lipca stan bojowy wynosił 77 ofic. i 1 żoł., stan żywienia 94 ofic. i 1 żoł., zaś 24 lipca stan bojowy 29 ofic. i 1 żoł., stan żywienia 40 ofic., i 1 żoł.), tłumaczy się tem, że dnia 24 lipca wyjechało do Murmańska 4 oficerów, 42 oficerów, jako pełniących obowiązki żołnierzy w baterji por. Świąteckiego i lekarz Witkowski. Bateria ta wyjechała wraz z załogą angielską. Szkolna bateria pod dowództwem por. Świąteckiego oraz pluton karabinów maszynowych pod dowództwem kapitana Radolińskiego wchodziły do składu Legji Oficerskiej.

Dnia 24 września stan „Oddziału Polskiego w Koli”<sup>1)</sup> wynosił 30 oficerów, 79 żołnierzy i 1 siostra miłosierdzia w tem Kompanja Strzelców liczyła 3 oficerów (dowódca kapitan Sułkowski oraz niżsi oficerowie podpor. Duch i Wołoszczak) oraz 68 żołnierzy.

<sup>1)</sup> O. S. A. Raport majora Skokowskiego, Kola dnia 24 września 1918 roku.

Kompanja Strzelców dzieliła się na plutony, plutony na sekcje.

Pluton karabinów maszynowych<sup>1)</sup> powiększono o 1 sekcję żołnierską, która odbywała ćwiczenia osobno. Stan plutonu: w sekcji oficerskiej - 18 oficerów, w sekcji żołnierskiej - 11 żołnierzy. Dowódcą był nadal kapitan Radoliński, instruktorami podpor. Ryszka i Trzeciak, a po ich wezwaniu do Francji podpor. Seweryn i Spustek.

Cały oddział uzbrojony był w karabiny piechoty rosyjskiej (3 linjowy wzoru Mossin-Nagan).

Kompanja Strzelców posiadała 4 karabiny maszynowe francuskie Chauche'a, przyczem zaznajomiono pluton karabinów maszynowych z systemami „Saint-Etienne” i „Wickersa”.

Bateria oficerska uzbrojona była w działa polowe rosyjskie.

Wyekwipowanie otrzymano angielskie<sup>2)</sup>. Wszyscy mieli na płaszczu amarantowe wyłogi takie, jakie były w Legionach krajowych, czapki maciejówki z orzelkami blaszanymi własnego wyrobu. Guziki na płaszczu i bluzie obszyte zielonem sukniem. Odznaki podoficerskie i oficerskie, jak w korpusach wschodnich.

Żywności dostarczali Anglicy, głównie konserw.

Wogóle wyekwipowania i wyżywienia dostarczali Anglicy, lecz na rachunek Francuzów.

Żołd mieli wypłacać Francuzi, lecz nie wypłacano go przez szereg miesięcy, podając jako powód - brak rozkazów z Ministerjum Wojny. Pierwszy żołd wypłacili żołnierzom w listopadzie, oficerom w grudniu 1918 r. Do tego czasu wypłacano tylko zaliczki na gażę i żołd z pieniędzy, otrzymanych á conto z misji francuskiej od pułkownika Donop'a.

W sprawie wyszkolenia i obudzenia życia wewnętrznego Oddziału Polskiego<sup>3)</sup> w Koli zrobiono bardzo dużo.

Początkowo Kompanja Strzelców zajęta była przy budowie pozycji i pełniła dość długo służbę wartowniczą. Dopiero od września 1918 r. przeszła systematycznie musztrę formalną według regulaminów krajowych (Wehrmacht), odbywała ćwiczenia ze służby polowej i taktycznej oraz ćwiczenia w strzelaniu z karabinów rosyjskich i francuskich i karabinów maszynowych „Chauche'a”.

<sup>1)</sup> O. S. A. Raport majora Słokowskiego, Kola, dnia 24 września 1918 roku.

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>3)</sup> Tamże.

W plutonie karabinów maszynowych zaznajomiono się kolejno z karabinami maszynowymi systemów „Saint-Etienne”, „Chauche'a” i „Wickers'a”. Ponadto obowiązkowe lekcje języka francuskiego 3 razy w tygodniu.

Żołnierze w plutonie karabinów maszynowych przechodzili wszystkie ćwiczenia osobno.

„Materiał żołnierski – pisze kapitan Szul<sup>1)</sup> – choć szczupły jest bardzo dobry. Żołnierze oddziału w Koli, są już dzięki owocnej pracy poruczników Waydowicza i Duchy pod kierownictwem kapitana Sułkowskiego bardzo dobrze wyszkoleni, a przytem duch panujący w oddziale wyśmienity. Żołnierze są zdrowi, weseli, posłuszni i rwą się do „roboty”.

„Ogólnie biorąc, nastrój wśród żołnierzy dobry, patriotyczny i wojskowy; nienawiść do Niemców i bolszewików!” – pisze w swoim raporcie major Skokowski<sup>2)</sup>.

Wśród oficerów i żołnierzy panował początkowo antagonizm armji, w których służyli, a niektórzy oficerowie zaznaczali niechęć swą do regulaminu, który przezwano „niemieckim”, jednakże antagonizmy te w energicznej pracy oddziału rozplynęły się.

Powołano też do życia Oficerską Radę Honorową w celu rozstrzygnięcia wszystkich spraw honorowych; wybrano najstarszych i poważnych oficerów, co wskazywało na poważne zapatrywania oficerów<sup>3)</sup>.

We wrześniu wyłoniła się sprawa połączenia oddziału w Koli z innymi oddziałami w Archangielsku, powrotu baterji z frontu o czem szczegółowo poniżej.

### **83. Ogólna sytuacja na Murmanie i stosunek do oddziałów Koalicji.**

Oddział Polski w Koli przez lipiec, sierpień i wrzesień 1918 roku podlegał Naczelnemu Dzwódtwu Angielskiemu generała Pola, którego sztab znajdował się w Murmańsku, a od sierpnia w Archangielsku. Dowództwo wojsk koalicyjnych w kraju Murmańskim objął generał angielski Maynard.

---

<sup>1)</sup> O. S. A. L. W. 51 Raport kapitana Szula Bogusława do generała Hallera, Archangielsk 20.IX.18 r.

<sup>2)</sup> Raport majora Skokowskiego, 24.IX.18 r.

<sup>3)</sup> Tamże.

W pierwszych dniach września 1918 r.<sup>1)</sup> w Koli, prócz oddziału polskiego, znajdowały się następujące oddziały sprzymierzeńców: oddział angielski garnizonowy z trzydziestu kilku ludzi i angielski oddział karabinów maszynowych z 50 ludzi, pozatem bateria francuska, mająca do dyspozycji prócz swych 4 dział, 2 stare i 2 nowe działa polskiej baterii szkolnej; dnia 3-go września 1918 roku przybyło do Koli i Murmańska 1200 żołnierzy Włochów.

Według wiadomości sztabu dowództwa wojsk sprzymierzonych w kraju Murmańskim generała angielskiego Maynarda wojska finoniemieckie miały się posuwać w 3 kierunkach na kraj Murmański, a mianowicie na: Pieczengę, Kolę-Murmańską i Kandałakszę. Na odprawie u dowódcy garnizonu Kola podpułkownika sztabu generalnego Rowlandsoona skonstatowano, że każdy z tych oddziałów fino-niemieckich był kilka razy liczniejszy od załogi danej miejscowości.

W celu obrony, w rejonie Kola-Murmańsk miały być wybudowane trzy linie okopów, z tych ostatnia pod samym Murmańskiem. Na razie budowano tylko pierwszą linię po obu brzegach rzeki Tutomy, na szczytach, panujących nad miastem Kola; przygotowano reduty i ziemianki oraz pozycje artylerji z polem obstrzału, przeredzając i paląc lasy przed pozycją.

Wobec jednak walk z bolszewikami w rejonie Onegi i Archangielska, generał Poole wydał we wrześniu rozkaz połączenia wszystkich oddziałów polskich w Archangielsku, tymczasem generał Maynard życzył sobie zatrzymać oddział polski w Koli celem spodziewanej obrony. Czekano tylko na statek wojenny, który miał przewieźć oddział polski do Archangielska.

Stosunki z dowództwem angielskim i francuskim w Koli były nadzwyczaj dobre, przedewszystkiem dzięki temu, że oddziały polskie na froncie archangielskim odznaczyły się i zyskały sobie pochwałę generała Poola, a także i temu, że Oddział Polski w Koli nadzwyczaj sumiennie wykonywał swoje obowiązki garnizonowe, a przy budowie pozycji i w każdej okazji wykazywał dużą sprawność<sup>2)</sup>.

Tak np. w czasie strzelania premjowego wojsk angielskich, francuskich i polskich, nasi żołnierze na odległość 300

---

<sup>1)</sup> O. S. A. L. W. 3. Do Naczelnego Dowództwa W. P. w Paryżu. Raport Dowództwa Oddziału W. P. w Koli za czas od 6.VIII do dn. 5.IX 1918 roku, Kola dnia 5.IX 1918 roku. Machcewicz, pułkownik.

<sup>2)</sup> O. S. A. L. W. 3. Raport pułk. Machcewicza, Kola, dnia 5.IX 1918 r.

kroków pobili i Anglików i Francuzów, na 200 Anglicy mieli o 4 punkty więcej od naszych, a Francuzi o 15 punktów mniej.

Oficerowie angielscy brali udział tylko w strzelaniu próbnym, gdzie mieli znacznie gorsze wyniki od oficerów polskich, na strzelanie premjowe z niewiadomych przyczyn nie przyszli; oficerowie francuscy mieli o 1 punkt więcej.

Żołnierze z baterji francuskiej, pracując razem z naszymi żołnierzami przy budowie pozycji, oświadczyli, że życzą sobie, by oddział polski zajmował odcinek przed baterją, gdyż innym oddziałom nie dowierzają.

Oddział Polski z Koli został w końcu sprowadzony w dniu 18-go października 1918 r. do Archangielska.

#### **84. Walki z bolszewikami na froncie Archangielskim.**

Murmańczykom i wojskom sprzymierzonym groziła ofensywa niemiecka od strony Finlandji, jednocześnie zaś naczelny dowódca wojsk sprzymierzonych w północnej Rosji generał Poole musiał odpierać oddziały bolszewickie, nacierające coraz to natarczywiej z bazy swojej na linii kolejowej Wołogda-Archangielsk. Trzeba było oczyścić wybrzeże morza Białego od bolszewików, zdobywając Onegę i Archangielsk (patrz szkic).

W tym celu Anglicy nie przepuszczali więcej żołnierzy polskich do Koli, lecz wprost z kolei żelaznej murmańskiej skierowali dwa transporty żołnierzy: 1-szy pod dowództwem majora Horawskiego (rotmistrz z 1-go Korpusu Polskiego), 2-gi zaś pod dowództwem kapitana Sołodkowskiego (z 15 p. p. II-go Korpusu Polskiego) na front Archangielski<sup>1)</sup>.

#### **NAD RZEKĄ ONEGĄ.**

Po zdobyciu przez Anglików Onegi w końcu lipca 1918 r. rozpoczął się tam formować oddział polski pod dowództwem majora Horawskiego. Do oddziału tego przyłączyła się w Onedze pod dowództwem rotmistrza Glińskiego, partja żołnierzy, którzy nie zważając na odbytą już miesięczną drogę, wzięli następnie udział w pościgu za bolszewikami<sup>2)</sup>.

W bitwie pod Sieleckiem szeregowiec Wojciechowski Władysław, nie bacząc na obstrzał karabinów maszynowych, zbu-

1) O. S. A. Raport pułk. Machcewicza. Kola 5/IX 1918 r.

2) O. S. A. Raport rotmistrza Glińskiego, m. Archangielsk, 7 paźdz. 1918 r.

dował wraz z innymi barykadę na drodze, przez co zatrzymał bolszewicki samochód opancerzony, przyczem podkradł się na 20 kroków od samochodu i z kryjówki korygował ogień granatów, rzuconych przez francuskich strzelców. Osobiście zabił szofera, lecz sam zginął, rzucając się naprzód, by wziąć do niewoli kulomiotacza. Po zabiciu szofera samochód opancerzony został zdobyty, a w znacznym stopniu od tego zależała wygrana w bitwie pod Sieleckiem. Oprócz tego wzięto 2 karabiny maszynowe.

Przez cały czas trwania ekspedycji nad rzeką Onegą, od końca lipca do połowy września 1918 r., Anglicy z ogromnym uznaniem wyrażali się o polskich żołnierzach za ich nadzwyczajną waleczność, spryt i brawurę, za co też otrzymali podziękowanie przed frontem od generała Poole.

W połowie września oddział majora Horawskiego został przeniesiony do Archangielska.

### ZDOBYCIE ARCHANGIELSKA.

W ostatnich dniach lipca 1918 r. mieszkańcy Archangielska przysłali do dowództwa sojuszniczego w Murmańsku wiadomość, że miasto przygotowuje powstanie przeciwbolszewickie i błaga o pomoc.

Dnia 31-go lipca wyruszyła z Murmańska eskadra angielska, zabierając z sobą kilka bataljonów piechoty i polską oficerską baterję szkolną, utworzoną w Koli z oficerów, nie posiadających przydziałów.

Dowódcą tej ekspedycji zostałznaczony generał angielski Ironside.

Przy zbliżeniu się tej eskadry do portu, w Archangielsku wybuchło powstanie, na którego czele stanęła tylko secina kozacka z tak zwanej dzikiej dywizji, do której dołączyło się kilkudziesięciu miejscowych obywateli. Reszta oficerów rosyjskich i ludności męskiej, jak tylko zaczęła się strzelanina, pochowała się do piwnic i wszelkich kryjówek, by uniknąć niebezpieczeństwa. Załoga bolszewicka poczęła brać górę.

Na szczęście w Archangielsku było już około 50 żołnierzy polskich, którzy niedawno, w przebraniu, po ciężkich trudach i tułaczce, przywędrowali wprost do miasta wraz z kapitanem Sołdkowskim i ukrywali się przed bolszewikami.

Przy pierwszym alarmie, żołnierze polscy, pod dowództwem kapitana Sołdkowskiego, rozbroili pierwszy z brzegu oddział bolszewicki, uzbroili się sami i po chwili zaaresztowali głównego dowódcę bolszewickiego Potapowaja wraz z jego sztabem.

Bolszewicy, oszołomieni brawurą walczących i błyskawicznymi rzu-  
tami, pewni, że to desant angielski, wycofali się z miasta na po-  
łudnie.

Archangielsk został zdobyty dzięki Polakom.

## W POŚCIGU ZA BOLSZEVIKAMI NAD DŻWINĄ PÓŁNOCNĄ.

(Patrz szkic).

Gdy wylądowała piechota angielska, oddziałek polski pod do-  
wództwem kapitana Sołodkowskiego wraz z nią puścił się  
w pogoń za zmykającymi bolszewikami i okrył się wielką chwałą  
w bojach nad Dżwiną Północną.

Oddział ten, tak zwany Dżwiński, złożony z 40 oficerów i żoł-  
nierzy, walczył od lipca do połowy grudnia 1918 r. nad Dżwiną  
Północną, zrazu pod dowództwem kpt. Sołodkowskiego, po-  
tem zaś por. Wilczyńskiego. Oddział ten oddał ogromne  
usługi i odznaczył się niezwykle, zdobywając w walkach swoich:  
1 samochód pancerny, 2 samochody osobowe, 1 statek wojenny  
rzeczny (trawler), 1 barkę transportową, 2 działa polowe, 1 działko  
piechoty, 4 karabiny maszynowe i wiele materiału wojennego.

W walkach tych zginął ppor. Hoffner i dwóch żołnierzy.

„Melduję – pisze kapitan Sołodkowski<sup>1)</sup>, – że po przyby-  
ciu mojem z Archangielska oddział mój, pod czasowem do-  
wództwem ppor. Truczki był, jako straż przednia sił, operują-  
cych na prawym brzegu Dżwiny Północnej. Przez cały czas ofen-  
sywy odznaczył się ppor. Truczka za znakomite prowadzenie  
oddziału i całej kompanji i ppor. Burhardt, który ze swoją sek-  
cją (9 ludzi) wziął do niewoli placówkę nieprzyjacielską, zabierając  
przytem karabin maszynowy, przez co spowodował odwrót nie-  
przyjaciela na 40 kilometrów.

Nasze dwie sekcje pod dowództwem por. Chrzastow-  
skiego i jedna kompanja Szkotów majora Skila, wykonywały  
w przeciągu dwóch dni przez lasy i tundry obejście na tyły nie-  
przyjaciela. Obejście to nie udało się przez nieumiejętne prowa-  
dzenie i brak sił fizycznych u Szkotów. W czasie tej operacji  
major angielski wysłał z meldunkiem konno do sił głównych na-  
szych (wieś Kargomiń) szer. Rybczyńskiego Stanisława,  
nie wiedząc dobrze, czy nasze siły domaszerowały do tej wsi (tam  
byli jeszcze bolszewicy). Placówka nieprzyjacielska złapała go

---

<sup>1)</sup> O. S. A. L. W. 3. Oddział Polski na Dżwinie Północnej. Do do-  
wództwa Wojsk Polskich w Archangielsku. Raport, miejsce postoju dnia 5/X  
1918 r.

(podług opowiadań tubylców był męczony w sposób barbarzyński kilka godzin) i tym sposobem nieprzyjaciel dowiedział się o naszych zamiarach i w tej chwili cofnął się.

Po zajęciu przez nas wsi, szeregowiec Rybczyński został odkopany (chłopi go zakopali) i po oddaniu honorów wojskowych, odtransportowano Jego ciało do wsi Bereśnik, gdzie został pochowany.

Jesteśmy obecnie na zimowych pozycjach, cała operacja przeniesiona nad rzekę Wagę.

Dowódca Oddziału M. Sołdkowski kpt. m. p.

Za zgodność z oryginałem: kpt. prow. St. Malinowski”.

### DZIAŁANIA SZKOLNEJ BATERJI OFICERSKIEJ.

W raporcie swoim dowódca tej baterji por. Świątecki<sup>1)</sup> opisuje przebieg działań w sposób następujący:

„Szkolna baterja oficerska w składzie 46-u oficerów i 2-ch żołnierzy wyruszyła z Murmańska 31-go lipca 1918 roku na transportowcu angielskim „Stephen” i dnia 3-go sierpnia wylądowała w porcie wojennym Archangielska - Bakarycy.

Wkrótce po wylądowaniu baterja otrzymała rozkaz rozlokowania się na stacji Isakogorka, 5 wiorst od Bakarycy, gdzie miała się znajdować aż do dalszych rozkazów.

Zostalo wyszukane doskonale mieszkanie, umożliwiające nawet prowadzenie wykładów teoretycznych. Przed wyruszeniem jednak dyspozycja zasadniczo została zmieniona przez naczelne dowództwo angielskie.

Pierwsze działo zostaje umieszczone w wagonie opancerzonym. Do obrony wagonu przydziela się oddział 14-u karabinierów, stworzony z zapasowej obsługi dział, na czele którego staje podporucznik Kwiatkowski; w tym składzie pod mojem dowództwem zostaje wysunięte na czoło kolumny koalicyjnej, posuwającej się po linii (nieprzyjacielskiej) Archangielsk - Wołogda, w roli tarana do przeforsowania linii nieprzyjacielskiej. Do tego oddziału zostaje przydzielony jako łącznik, kapitan angielski Mills i jeden sierżant angielski na wypadek naprawy dział.

Drugie działo pod dowództwem ppor. Fulary dostaje rozkaz przygotowania pozycji na stacji Isakogorce do obrony linii kolejowej; wreszcie rezerwa z końmi tymczasowo pozostaje w Bakarycy”.

---

<sup>1)</sup> O. S. A. L. W. 3. Dowództwo szkolnej baterji oficerskiej. Elope 11/8 1918. Do dowództwa Oddziału Polskiego w Koli.



6-go sierpnia kompanja francuskiej piechoty pod dowództwem kapitana Robert ma za zadanie zajęcie 506-ej wiorsty. W razie nieudanego ataku, ma być użyta artylerja. Atak się jednak powiódł – nieprzyjaciel ustępuje, wysadzając w powietrze most żelazny 505-ej wiorsty. Ofensywa zostaje wstrzymana przez naprawę mostu na 2 dni. Po dwóch dniach most naprawiony, oddział przesuwa się do rozjazdu 493-ej wiorsty. Rekonesans melduje, że nieprzyjaciel okopał się za zepsutym przezeń mostem żelaznym 492-ej wiorsty. Działo daje kilka strzałów do nieprzyjacielskich okopów. Brak telefonów i związku uniemożliwia dalsze strzelanie.

Tegoż wieczora z rozkazu podpułkownika Guarda otrzymujemy 2 karabiny maszynowe do obrony pociągu. W nocy otrzymujemy następujące dyspozycje od kapitana Alliez, dowódcy bojowego odcinka: 8-iu ochotników z liczby karabinjerów i 10-iu żołnierzy francuskich pod dowództwem ppor. Robakowskiego ma się wysunąć o 5-ej rano na prawe skrzydło i w razie, gdyby nieprzyjaciel nie dał odpowiedzi na salwę karabinów maszynowych angielskich przejść wbród rzekę i wyjść na tyły pozycji i tam okopać się.

W razie, gdyby na strzały Anglików odpowiedziano, kapitan Alliez daje sygnał białą rakieta. Na ten sygnał pociąg opancerzony wyrusza naprzód, zbliża się do pozycji nieprzyjacielskich i trzyma je pod ogniem działa i karabinów maszynowych w przeciagu 20-u minut. Przez ten czas piechota francuska wysuwa się naprzód, przeprawia się przez rzekę i atakuje okopy.

O godzinie 5-ej w rzeczy samej wyrusza patrol na prawe skrzydło. Jednak po drodze przez las Francuzi się gubią i pozostawiają naszych oficerów zupełnie samych. Ośmiu ludzi niema dość siły, by wykonać żądane przejście rzeki i stwierdza tylko, że nieprzyjaciel z 1-ym karabinem maszynowym przedsięwziął obejście skrzydła pozycji francuskiej.

Po 6-ej z wagonu pancernego dostrzeżono rakieta i pociąg ruszył w kierunku pozycji nieprzyjacielskiej. Z odległości 1000 kroków działo zaczyna strzelać. Pociąg posuwa się na odległość coraz bliższą, wreszcie dochodzi do 200-u kroków, gdzie się na mój rozkaz zatrzymuje. W trakcie tego okazuje się, że karabiny maszynowe są nieuregulowane i nie strzelają. Pozatem, po kilkunastu strzałach działo się psuje i trzeba nakazać odwrót, by je poprawić. Wycofujemy się i znów po paru chwilach wracamy do ataku. Działo jednak funkcjonuje źle i daje bardzo rzadko strzały. Oświetlony nieprzyjaciel koncentruje na nas ogień karabinów maszynowych i karabinowy. Wreszcie parę kul wpada w otwory w opan-

cerzeniu i rani śmiertelnie ppor. Fajtucha-Ostrowskiego oraz rani lekko ppor. Nadachowskiego i Lenczowskiego. Nie mogąc kontynuować strzelania z powodu powtórnego zepsucia się działa, wracamy na stare stanowisko. W pół godziny potem w wagonie zjawia się podpułkownik Guard, wyraża ubolewanie nad naszymi stratami i wypowiada wyrazy uznania dla naszego ataku, nazywając go „very excellent”.

Wieczorem 9-ego sierpnia wywiady konstatują, że przeciwnik dużym oddziałem rozpoczął głębokie obejście pozycji francuskiej i, ponieważ siły kolumny czołowej nie są dostateczne, by prowadzić dalej ofensywę i równocześnie bronić linii komunikacyjnej, mającej około 100-u wiorst, podpułkownik Guard zarządza odwrót do mostu 505-ej wiorsty, gdzie umacnia pozycję i oczekuje posiłków. Tego samego wieczoru, na miejsce zepsutego działa odesłanego do Archangielska, przybywa dział z Isakogorki. Wreszcie podpułkownik Guard, zadowolony z działalności polskich artylerzystów powierza mi jeszcze pluton dział desantowych, których obsługę stanowią zapasowe obsługi (dział szybkostrzelnych).

Oprócz tego 15-u oficerów pozostało w Isakogorce, gdzie przechodzą kurs służby przy 3-calowych miotaczach bomb.

W ten sposób polska baterja ma sobie powierzone bardzo odpowiedzialne, trudne ale zaszczytne zadanie obsługiwania całej artylerji kolumny, posuwającej się od Archangielska do Wołogdy. Oręż stanowią: wagon pancerny z szybkostrzelnym działem 18-funtowem; 2 działa desantowe 12-funtowe: dwa 3-calowe miotacze bomb (dotychczas jeszcze w Isakogorce), wreszcie 2 karabiny maszynowe i 24 karabiny.

Dotychczas baterja wywiązuje się ze swych zadań całkiem dobrze. Dowódca frontu bojowego kapitan francuski Alliez, chcąc dać wyraz swemu uznaniu dla baterji, podał do odznaczeń mnie, zabitego ppor. Fajtucha-Ostrowskiego, rannych ppor. Nadachowskiego, i Lenczewskiego oraz dowódcę działa № 1 ppor. Kaczmarczyka. Dowódca baterji szkolnej: por. Świątecki m. p „Elope”. Za zgodność: M. Kiatkowski ppor.”.

Pogrzeb ppor. Ostrowskiego odbył się w Archagielsku, gdzie zostało złożone jego ciało, przy udziale wszystkich oddziałów koalicyjnych, sztabu na czele z generałem Poolem i ambasadorem francuskim Noulens'em.

Była to jedyna artylerja wojsk sprzymierzonych w ekspedycji na Archangielsk, dowodzonej przez angielskiego generała

Ironsides. Była ona na froncie od sierpnia do końca października 1918 roku, zasługując na najwyższe pochwały sprzymierzonych.

Z tej racji dowódca Oddziału Polskiego w Koli wydał następujący rozkaz: <sup>1)</sup>

„Żołnierze! Wedle otrzymanych raportów i wiadomości baterja artylerji pod dowództwem por. Świąteckiego, wydzielona z Oddziału Polskiego w Koli, wzięła udział w walkach na froncie Archangielskim —, jako baterja kolumny czołowej wojsk sprzymierzonych.

We wszystkich dotychczas walkach, mając 1-go zabitego i 3-ch rannych oficerów sprawiała się znakomicie, zyskując sobie szczerze uznanie u wszystkich wojsk sojusznicznych.

Równocześnie 2 oddziały piechoty polskiej, pod dowództwem majora Horawskiego, przedzierając się z Rosji do oddziału w Koli i nie mogąc się tu dostać, poszły na front i brały udział w walkach, zdobywając nawet 1 automobil opancerzony. W walkach tych oddziały poniosły straty w zabitych i rannych.

Generał Poole, dowódca wszystkich wojsk sprzymierzonych na froncie wschodnim nazwał zachowanie się Polaków bohaterkiem i oświadczył, że w żołnierzu polskim widzi wzór doskonałego żołnierza.

Przesyłając awangardzie Wojsk Polskich na odnowionym, daj Boże, froncie wschodnim, żołnierskie pozdrowienie „Cześć!”, mam zupełną nadzieję, że i oddział w Koli, pozostający pod mojem bezpośredniem dowództwem, złączony w jedną całość z tamtymi oddziałami spełni zaszczytnie swe zadanie!

Cześć poległym towarzyszom broni, którzy pierwsi złożyli życie w ofierze na ołtarzu Ojczyzny. Niech żyje Armja Polska! Niech żyje Niepodległa Zjednoczona Polska. Pułk. Machcewicz m. p. dowódca Oddziału Polskiego w Koli. Za zgodność: S. Bedykt ppor. i adjutant”.

Jednocześnie rozkaz ten podaje listę strat:

zabici: ppor. Władysław Fajtuch-Ostrowski i szer. Władysław Wojciechowski; ranni: ppor. Stefan Kaczmarczyk, ppor. Franciszek Lenczowski, ppor. Adam Nadachowski, ppor. Wojciech Sielski (został w linji), szer. Stanisław Zabielski i szer. Bolesław Sarmat.

---

<sup>1)</sup> O. S. A. Dodatek do rozkazu L. 62 dowództwa Oddziału Polskiego w Koli. Kola, dnia 31-go sierpnia 1918 r.

## 85. Zaczątek formowania Oddziału Polskiego w Archangielsku.

Po zdobyciu Archangielska, z kilkunastu oficerów i żołnierzy, sformował się oddział polski, zależny od dowództwa w Koli.

Hr. Dowoyno-Sołłohub podpułkownik sztabu generalnego, będąc przedstawicielem Wojsk Polskich przy naczelnem dowództwie generała Poole'a, wydaje w tej sprawie następujący rozkaz: <sup>1)</sup>

„Imieniem generała Hallera, dowódcy Wojsk Polskich, mając pełnomocnictwo pułk. Stanisława Machcewicza, dowódcy Oddziału Polskiego w kraju północnym Rosji, organizuję oddział polski w Archangielsku.

Dowództwo oddziału tego obejmuje podpułkownik Marcel Kubiak <sup>2)</sup>, który podlega bezpośrednio pułk. Machcewiczowi, dowódcy wszystkich oddziałów polskich w kraju północnym.

Podpułkownik Kubiak skupia wszystkich wojskowych Polaków, znajdujących się na terenie Archangielska i okolicy w oddziale polskim, formującym się w Archangielsku pod swoim dowództwem.

Wszyscy oficerowie i żołnierze Polacy, przybywający służbowo i prywatnie do Archangielska meldują się w dowództwie oddziału polskiego podpułkownika Kubiaka i podlegają jemu przez czas pobytu w Archangielsku. Hr. Dowoyno-Sołłohub m. p. Za zgodność Łużecki por.”

Generał Poole zapewnił podpułkownika Sołłohuba, <sup>3)</sup> że wszystkie oddziały polskie, rozrzucone na froncie wraz z oddziałem w Koli, będą jaknajszybciej ściągnięte w Archangielsku.

Na wstępie ppłk. Kubiak otrzymuje z Koli do ogłoszenia rozkaz mobilizacyjny generała Hallera (odpis umowy generała Hallera z generałem Poolem <sup>4)</sup>) i pieniądze na gażę dla oficerów i żołd żołnierzom, oraz przesłania ich również oddziałom majora Horawskiego i kapitana Sołdkowskiego.

„Prócz żołdu, należy żołnierzom i podoficerom – pisze przedstawiciel Wojsk Polskich przy kwaterze głównej podpułk. Sołłohub <sup>5)</sup> – każdemu wypłacić dodatek po 50 rb. Dla uzyskania tego dodatku 50 rublowego dla żołnierzy, należy każdemu oficerowi ściągnąć z gaży 20%; zupełnie tak samo postępuje się w oddziale

<sup>1)</sup> O. S. A. Archangielsk. 22-go sierpnia 1918 r.

<sup>2)</sup> Z I-go Korpusu Polskiego.

<sup>3)</sup> O. S. A. Dowództwo Oddziału w Koli, dnia 3-go września Res. 22.

<sup>4)</sup> O. S. A. Dow. oddz. pol. w Koli, dn. 3 września 1918 r.

<sup>5)</sup> O. S. A. Do ppłka Kubiaka w Archangielsku, Koła, 4 września 1918 r.

w Koli, aż do czasu załatwienia gaży oficerskiej i żołdu żołnierzy przez Komitet Narodowy w Paryżu z Rządem francuskim. O ile z tych 20%, wziętych z gaży oficerskiej nie wystarczy podpułkownikowi (Kubiakowi) na pokrycie 50 rublowych dodatków dla żołnierzy należy pieniądze na to wziąć z przesłanej 8000 rublowej zaliczki”.

Bateria szkolna otrzymała pieniądze wprost z Koli. Wogóle na początku z pieniędzmi było krucho, gdyż Francuzi wypłacali tylko zaliczki i oczekiwali rozkazu z ministerjum wojny z Paryża, tymczasem zaś nasi oficerowie i żołnierze obchodzili się bez zaspokajania elementarnych nawet potrzeb.

W tej sprawie i wogóle o zasadach formowania oddziału polskiego w Archangielsku nastąpiła następująca wymiana zdań pomiędzy szefem misji francuskiej pułkownikiem Donop i sztabem angielskim:

„Le lieutenant-colonel Donop f. f. d'attaché militaire à Monsieur le Général Poole Commandant en Chef les Forces Alliées de la Russie du Nord <sup>1)</sup>).

Afin de me permettre d'aviser les représentants accrédités de l'organisation polonaise de l'accord survenu hier entre vous et S. E. Monsieur l'Ambassadeur de France, j'ai l'honneur de vous-demander de vouloir bien me confirmer cet accord, - qui annule toutes les dispositions antérieures sur le même sujet:

1) Le Gouvernement Français assure dorénavant l'habillement, l'instruction, l'organisation et la solde des troupes polonaises en Russie.

2) Les unités polonaises ainsi formées sont mises à la disposition tactique du Général, Commandant en Chef les forces expéditionnaires de la Russie du Nord.

3) L'organisation des troupes polonaises s'effectue dans la région d'Arkhangelsk sur laquelle seront dirigés dès maintenant les éléments polonais actuellement en voie d'organisation à Mourmansk. Signé: Donop”.

„Au Colonel Donop, Gouverneur Militaire Arkhangelsk <sup>2)</sup>).

En référant à votre lettre N<sup>o</sup> 281 du 21 Septembre.

Je confirme que l'arrangement suivant est décidé en ce qui concerne la Legion Polonaise en Russie:

---

<sup>1)</sup> O. S. A. Ambassade de France en Russie Attaché. Militaire N<sup>o</sup> 281. Arkhangelsk, le 21 Septembre 1918.

<sup>2)</sup> O. S. G. Traduction. Pe S. 29.I. G. Q. G. Arkhangelsk 22 Septembre 1918.

1. L'instruction, l'habillement, l'organisation et le paiement des soldes seront assurés entièrement à la charge des Français.

2. Les unités, une fois formées, seront bien entendu sous les ordres du Commandant en Chef des Forces Expeditionnaires de la Russie du Nord. Des ordres sont envoyés á Mourmansk, afin que les soldats Polonais, actuellement réunis à cet endroit soient envoyés á Arkhangelsk.

3. Skene Colonel. Chef d'Etat Major du général Poole".

Dla równomiernego wyszkolenia oficerów i żołnierzy, oddział w Archangielsku został podzielony na 2 plutony<sup>1)</sup> – oficerski i żołnierski. Dowództwo plutonu oficerskiego objął kpt. Gliński, stanowisko instruktora ppor. Sielski.

Zgodnie z podpisami oficerów na rozkazach oficerskich, pluton oficerski liczył 18 oficerów: major Horawski, kapitan Szul, rotm. Gliński, kapitan lekarz Witkowski i Michalec, kapitan praw. Malinowski, por. Ehrenberg, ppor. Nowacki, ppor. Salmonowicz, Robakowski, Undrzechowski, Mościcki, Czynciel, Fulara, Michałowski, Żerko, Sielski i Zajdler.

## **86. Przeniesienie Oddziału Polskiego z Koli do Archangielska i utworzenie dowództwa Wojsk Polskich w Północnej Rosji.**

Skoncentrowanie oddziałów polskich w Archangielsku.

Oddział z Koli wyjechał na statku „Asturian” 21 października 1918 r. z portu Murmańskiego i przybył do Archangielska 23 października, zaś do miasta dopiero 28 października. Równocześnie przyjechały z frontu baterja szkolna (por. Święteckiego<sup>2)</sup>).

Z powodu wyjazdu płk. Machcewicza do Francji i podpułkownika Kubiaka do Sorok, na rozkaz podpułkownika Sołłohuba, aż do czasu dalszych rozkazów generała Hallera, dowództwo nad połączonymi oddziałami w dniu 29 października 1918 r. objął major Skokowski<sup>3)</sup>, jako dowódca Wojsk Polskich w północnej Rosji.

---

<sup>1)</sup> O. S. A. Rozkaz oficerski L. 1 Archangielsk 21.X.18 r.

<sup>2)</sup> O. S. A. L. W. 19. Raport majora Skokowskiego, Archangielsk, dnia 15 listop. 1918 r.

<sup>3)</sup> O. S. A. Rozkaz dzienny L. 1. Dowództwo Wojsk Polskich w północnej Rosji, Archangielsk 29.10.1918. Objęcie Dowództwa.

W skład Wojsk Polskich w północnej Rosji wchodziły oddziały połączone w Archangielsku i oddział Dźwiński, pozostający jeszcze na froncie.

### ORGANIZACJA ODDZIAŁU I PRZYDZIAŁY<sup>1)</sup>.

Oddział w Archangielsku został podzielony na Szkołę Oficerską i Bataljon Strzelców.

Szkoła Oficerska składała się ze wszystkich oficerów nadetatowych pod dowództwem kapitana Lipskiego Wacława. W razie pójścia na front szkoła miała wyłonić 3 plutony kompanji karabinów maszynowych i półbaterję dział polowych 75 mm. (2 działa).

Bataljon Strzelców miał się składać z 2 kompanji piechoty i 1 kompanji karabinów maszynowych, w skład której miały wejść, w razie pójścia na front, 3 plutony ze szkoły oficerskiej i 1 pluton żołnierski, razem 4 plutony po 2 karabiny maszynowe. Kompanja strzelców miała mieć na każdy pluton 1 automatyczny karabin Lewes'a i 2 Chauche'a. Dowódcą bataljonu został mianowany kapitan Sołodkowski Marjan, adjutantem bataljonu ppor. Karaś Edward, dowódcą 1 kompanji strzelców kapitan Sułkowski Witold, 2-ej kompanji strzelców kapitan Rurkiewicz Jan, kompanji karabinów maszynowych kapitan Rado-liński Jan. W 1-szej kompanji strzelców jako dowódcy plutonów: ppor. Duch Bronisław, Sielski Wojciech i Cwalino Marjan, w 2-ej kompanji ppor. Wołoszczak Józef, Michałowski Wacław i Żywociński Stanisław, zaś do kompanji karabinów maszynowych ppor. Seweryn Władysław i Spustka Aleksander.

Dowódcy bataljonu strzelców podlegała szkoła podoficerska, złożona z inteligentnych starych żołnierzy i podoficerów. Kurs trwał 4 - 6 tygodni. W kompanji strzelców pozostawiono tylko niezbędnych dla służby podoficerów.

Do Sztabu oddziału Wojsk Polskich w północnej Rosji wchodzili: szef sztabu - kapitan Szul-Skjöldkrona Bogusław, adjutant - ppor. Benedykt Stefan, od 25 listopada ppor. Kwiatkowski Mieczysław, szef wydziału gospodarczego i oficer rachunkowy - kapitan Kronenberg Artur, oficer prowiantowy - Krywko Rafał i lekarz - major Karwowski Hugo.

Kierownik wydziału gospodarczego był dowódcą oddziału sztabowego, do którego zostali przydzieleni: sierżant Suro-

<sup>1)</sup> O. S. A. Rozkaz dzienny L. 1. Dowództwo Wojsk Polskich w północnej Rosji, Archangielsk 29.10 1918. Objęcie dowództwa.

wiecki Augustyn, jako podoficer kancelaryjny, wachmistrz Pawłowski Marjan, jako podoficer ewidencyjny, 4-ch kucharzy sztabowych oraz 2-ch podoficerów prowiantowych – sierżant Zabłocki i szeregowiec Fijołek.

Lekarzowi majorowi Karwowskiemu przydzieleni zostali lekarze: kapitan Michalec i doktor Witkowski, podoficer sanit. Dobrzański, starszy sanit. Konopiński i sanit. Miachalski.

Komisja oświatowo-wykładowa w skład której wchodzili ppor. Kwiatkowski i podchorąży Matysiak, zorganizowała wykłady, odczyty i pogadanki<sup>1)</sup> dla żołnierzy, szkołę analfabetów i kursy języka francuskiego oraz kółko amatorskie i chór.

### STAN LICZEBNY.

W dniu 1-go listopada 1918 r. stan liczebny oddziału w garnizonie polskim w Archangielsku był następujący:

O D D Z I A Ł	oficerów	żołnierzy	Razem	w szpitalu
Szkoła Oficerska . .	67	—	67	—
Bataljon Strzelców . .	15	122	135	7
Oddział Sztabowy . .	16	16	32	—
Ogółem . .	98	138	236	7

W tym czasie oddział Dźwiński, pozostający na froncie w ciągłych walkach i pełniąc służbę w ciężkich warunkach atmosferycznych, zmalał z 42 na 27 ludzi.

W dniu 26-go listopada stan oddziału wynosił 98 oficerów i 201 żołnierzy.

<sup>1)</sup> O. S. A. Rozkaz dzienny L. 6. Dowództwa Wojsk Polskich w Północnej Rosji, Archangielsk. 3.XI.1918 r. Dnia 4 listopada odbyła się pogadanka dla wszystkich żołnierzy podch. Matysiaka na temat: „Granice przyszłego państwa polskiego” (rozkaz L. 14), dnia 11-go listopada por. Jacewicz mówił na temat: „Początki Państwa Polskiego” (rozkaz d. 25), dnia 22 listopada inż. Dębicki. „Praca i kapitał”, w dniu 28-go listopada (rozkaz L. 30) por. Jachwicz i podch. Matysiak mówili „o powstaniu listopadowem, w dniu 9-go grudnia (rozkaz L. 41) ppor. Langner „o kooperatywach”.



W dniu 1-go grudnia 1918 r. stan liczebny Oddziału Wojsk Polskich w północnej Rosji był następujący<sup>1)</sup>:

O D D Z I A Ł	oficerów	podoficer	żołnierzy	Razem	w szpitalu	
					oficerów	żołnierzy
1. Dowództwo Oddziału . . . .	8 <sup>2)</sup>	—	2	9	—	—
2. Kompanja Strzelców . . . .	5	22	131	158	—	—
3. Kompanja Karabin. Maszyn. .	40 <sup>3)</sup>	9	19	68	—	—
4. Bateria oficerska . . . . .	24 <sup>4)</sup>	—	—	24	—	—
5. Oddział na froncie Dźwiny .	4	2	21	27	—	—
6. Misja Polska i biuro werbunkowe w Archangielsku . . .	7	—	3	—	—	—
7. Kadra w Archangielsku . . .	2	—	—	—	1	—
O g ó ł e m . . . . .	90	33	176	286	1	—

Stan liczebny oficerów zmniejszył się wskutek wyjazdu do Francji oficerów, wezwanych przez naczelne dowództwo w Paryżu. W dniu 26-go listopada wyjechali: podpułk. Kubiak, kapitan Lipski i jako kurjer od dowódcy oddziału ppor. Benedykt<sup>5)</sup> i inni.

W Archangielsku istniała polska misja wojskowa na czele z podpułk. Sołłohubem, do której było przydzielonych kilku oficerów adjutant-por. Szeliga-Gerwatowski i inni, pełniących służbę na etapach w Onedze, Sorokach, na Murmanie i w kompanji werbunkowej w Archangielsku.

Przysięga oddziału murmańskiego w Archangielsku.

W niedzielę dnia 10-go listopada 1918 r. oddział polski złożył przysięgę na wierność narodowi polskiemu według roty, nadesłanej przez generała Hallera z Paryża<sup>6)</sup>. Piękna i rzuwna była to

1) O. S. A. N. E. 266. Dowództwo Wojsk Polskich w północnej Rosji, Archangielsk, 30.XI 1918.

2) w tym 3-ch lekarzy i 1 kapelan.

3) w tym 37 oficerów jako żołnierzy.

4) w tym 22 oficerów jako kanonjerów.

6) O. S. A. Rozkaz dzienny L. 11 O. W. P. w północnej Rosji, Archangielsk, 8.X- 1918.

uroczystość. Rozpoczęła się Mszą świętą, odprawioną przez kapelana oddziału ks. Somgajłłę. Potem oddział cały ustawiony w czworobok przysięgał wobec przedstawicieli wszystkich wojsk sprzymierzonych. Major Skokowski w swem przemówieniu do wojska podkreślił ważność chwili i znaczenie, że od dziś już jest oddział polski w Archangielsku częścią jednej, sprzymierzonej Armji Polskiej. Zaśpiewali potem wszyscy „Jeszcze Polska nie zginęła”.

#### KURSY WYSZKOLENIA.

7-go grudnia 1918 r. zakończyły się kursy wyszkolenia<sup>1)</sup>, które rozpoczęły swą działalność z początkiem listopada, t. j. szkoła oficerska dla wszystkich oficerów, dzieląca się na szkołę artylerji i karabinów maszynowych, szkoła podoficerska, obejmująca wszystkich podoficerów, bardziej zdolnych żołnierzy i kurs wyszkolenia kompanji piechoty oraz plutonu karabinów maszynowych.

Po ukończeniu kursów nastąpiły 7-dniowe ćwiczenia praktyczne, a równocześnie zaczęto oddział ekwipować w celu wyjazdu na pozycję<sup>2)</sup>.

#### WYEKWIPOWANIE.

Wyekwipowanie oddziałów na sposób wypraw polarnych trwało parę dni. Każdy żołnierz otrzymał po 3 pary bielizny wełnianej i 2 zimowej, 3 koce, prócz trzewików, buty filcowe, bardzo ciepłe, ogólnie używane przez ludność na północy (walonki), kamizelkę skórzaną, podbitą flanelą, obszerne futro, pokryte nieprzemakalnem płótnem, czapkę futrzaną, ciepłe rękawice (2 pary) i okulary śniegowe.

Razem pobrano 249 kompletów zimowego wyekwipowania. Prócz tego pobrano dla ujednostajnienia rynsztunku dla wszystkich żołnierzy tornistry, używane na amunicję do Chauché'ów.

Żołnierze piechoty uzbrojeni byli w karabiny rosyjskie, oficerowie i żołnierze kompanji karabinów maszynowych w rewolwery wojskowe francuskie.

Żołnierze przedstawiali się w tem umundurowaniu bardzo pięknie i okazale<sup>3)</sup>.

1) O. S. A. Raport Szefa Sztabu O. W. P. w północnej Rosji kapitana Szula, Paryż, 26.II 1918.

2) O. S. A. Rozkaz dzienny L. 40 O. W. P. w północnej Rosji, Archangielsk, 7-go grudnia 1918 r.

3) Wykaz bielizny letniej, ciepłej i wyekwipowania znajduje się w rozkazach dziennych O. W. P. w północnej Rosji L. 26 z dnia 23.X i L. 30 z dnia 27.XI 1918 r.

## ODZNAKI.

Odznaki obowiązywały podobnie, jak w formacjach byłych Korpusów Polskich, t. j. tak zwane kąty.

„Jako odznaki urzędników – czytamy w rozkazie oficerskim L. 2. – wprowadza się również srebrne kąty, przyszyte przeciwnie, jak u oficerów, to znaczą ramionami w dół”<sup>1)</sup>.

## GAŻA I ŻOŁD.

Żołnierze otrzymali w pierwszych dniach listopada po raz pierwszy żołd jak wojska kolonjalne, zaś oficerowie tylko zaliczkę po 150 rb.; gaży oficerskiej nie wypłacali przez trzy miesiące, wobec oporu pułk. Huerstela, attaché francuskiego, który rościł sobie pretensje do podporządkowania oddziału w sprawach wewnętrznych Francuzom. Na gażę dla oficerów podpułk. Sołłohub otrzymywał od pułk. Donop jako pożyczkę 20,000 rb. miesięcznie<sup>2)</sup>. Oficerowie całe utrzymanie otrzymywali bezpłatnie, które i dla żołnierzy było bardzo dobre.

## STOSUNEK DO SPRZYMIERZEŃCÓW<sup>3)</sup>.

Generał Poole wyjechał do Anglii po nowe pełnomocnictwa, mające na celu rozwinięcie akcji bardziej zdecydowanej i energicznej. Nie uzyskawszy na to zgody, więcej nie powrócił; dowództwo po nim objął generał Ironside.

Działania sprzymierzonych nie były skoordynowane i bez wyraźnego planu, ciągle oczekiwano decyzji, co do szerszych działań przeciwko bolszewikom. Tymczasem starano się tylko o utrzymanie uzyskanej linii frontu do wyjaśnienia sytuacji.

Jednakże w tej akcji sprzymierzeńcy napotykali na duże trudności.

Przedewszystkiem utajony bolszewizm w Archangielsku istniał i groził stale wybuchem. Rządy rosyjskie zmieniały się szybko jedno po drugim i nie miały należytej powagi.

W pierwszych dniach grudnia wybuchł bunt w pułku rosyjskim Archangielogrodzkim. Żołnierze odmówili pójścia na front, nie mając ochoty bić się z bolszewikami. Wezwane były wojska

---

<sup>1)</sup> O. S. A. Dowództwo O. W. P. w północnej Rosji. Archangielsk, dnia 30-go października 1918 r. Rozkazy oficerskie.

<sup>2)</sup> O. S. A. 2-gie biuro L. E. 213. Raport ppłk. Sołłohuba do generała Hallera. Archangielsk, dnia 15-go listopada 1918 r.

<sup>3)</sup> O. S. A. L. W. 49. Raport ppułk. Sołłohuba, polskiego przedstawiciela wojskowego. Archangielsk, 14-go grudnia 1918 r.

amerykańskie i angielskie. Po krótkiej strzelaninie dowódcy-buntownicy byli wydani i rozstrzelani.

Jednocześnie żołnierze cudzoziemscy wyrażali niejednokrotnie chęć powrotu do kraju rodzinnego.

Generał Haller wydał rozkaz wysłania całego oddziału do Francji<sup>1)</sup>.

Na to jednak nie zgodził się naczelny dowódca angielski, twierdząc, że mu brak sił, a przytem Polacy znają język i są najlepsi żołnierze. Francuzi podtrzymali go z obawy, że wyjazd naszych żołnierzy spowoduje nieporozumienia na tem tle i wywoła u innych żołnierzy chęć wyjazdu do Francji<sup>2)</sup>.

Wobec tego zostali wysłani z Archangielska do Francji tylko nadliczbowi oficerowie w liczbie 74 oficerów i 7 podchorążych (aspirantów), którzy do czasu odjazdu tworzyli Legję Oficerską, pozostawiając około 16 oficerów i 230 żołnierzy<sup>3)</sup> na północy Rosji, przyczem część wyruszyła na front, reszta pozostała w Archangielsku jako kompanja kadrowa.

## **87. Oddział Wojsk Polskich w północnej Rosji na froncie.**

### ORGANIZACJA.

Do czasu wyjazdu na front w dniu 16-go grudnia 1918 r. sformowano:

a) kompanję strzelców w sile 4 oficerów i 137 żołnierzy, składającą się z trzech plutonów po trzy sekcje, z których trzecia w każdym plutonie uzbrojona w Lewis'y i Chauche'y, jako sekcja karabinów automatycznych;

b) pluton karabinów maszynowych (żołnierski), składający się z 3 oficerów i 26 żołnierzy, uzbrojony w karabiny maszynowe Colte'a w liczbie 5-ciu.

Sztab oddziału, składającego się z tych dwóch pododdziałów składał się z 3 oficerów (w tem 1 lekarz) i 3 żołnierzy.

Oficerowie nadetatowi mieli utworzyć baterję 75 mm. i pluton karabinów maszynowych, lecz z powodu nadejścia telegramu, wzywającego ich do Francji, oddziały te rozwiązano, tworząc jednolitą Legję Oficerską, która miała pierwszym statkiem wyjechać do Francji pod dowództwem kapitana Szula.

---

<sup>1)</sup> 11-go grudnia 1918 r. L. 15358.II. O. S. A. L. W. 27.

<sup>2)</sup> Tamże—raport ppłk. Sołłohuha. Archangielsk, 14-go grudnia 1918 r.

<sup>3)</sup> O S. A. L. W. 27. Telegramme chiffre. Arkhangelsk, 14.XII 1918. 19 h. 15. Attaché Milit. adjoint à Ministre Guerre. Paris.

Zatem oddział, który pod dowództwem majora Skokowskiego wyruszał na front rzeki Onegi liczył 10 oficerów i 166 żołnierzy.

### WYJAZD NA FRONT. MOWA I ROZKAZ NACZELNEGO DOWÓDCY SIŁ SPRZYMIERZONYCH.

Dnia 16-go grudnia 1918 r. generał Ironside podczas przeglądu Oddziału Polskiego w Archangielsku w bardzo serdecznej przemowie przed frontem wypowiedział następujące słowa:

„Przez cały czas pobytu w Archangielsku byliście zawsze przykładem, spodziewam się, że i na froncie nim będziecie i że zdołacie dorównać w męstwie lwom północnym z nad Dźwiny (oddziałowi polskiemu dźwińskiemu); dalej znów: „długo jestem żołnierzem, lecz oddziału o tak dziarskim i rycerskim wyglądzie jeszcze nie widziałem”. Oddział przemaszzerował ze śpiwami przez Archangielsk na stację kolejową i odjechał w jaknajlepszym nastroju. Na drugi dzień wydał znów generał Ironside rozkaz pożegnalny, w którym podnosi ochotę bojową polskiego żołnierza, przeciwstawiając go rosyjskiemu, który na kilka dni przedtem urządził krwawy bunt w Archangielsku, nie chcąc iść na front; potem wysłał do generała Hallera depeszę <sup>1)</sup>:

„Oddział wojsk, który był zaangażowany w silną bitwę nad Dźwiną, odznaczył się wyjątkowo i za nadzwyczajną odwagę, otrzymał kilka odznaczeń. Część wojsk polskich, która po otrzymaniu wyszkolenia w Archangielsku, odjechała wczoraj na front, stanowiła gromadę najpiękniejszych ludzi, jaką miałem okazję widzieć w ostatnich czasach. Podpisano: generał Ironside, główny dowódca w zastępstwie generała Poole”.

Na front Oneski oddział przybył 20-go grudnia 1918 r., przebywając część drogi koleją, a drugą część na saniach. Po przybyciu zluzował 2 kompanje Amerykanów. W dwa dni po obsadzeniu frontu naszym oddziałem bolszewicy, którzy poprzednio stali w sąsiedniej wsi, cofnęli się bez walki o 20 kilometrów na południe.

### TAKTYKA WALK NA PÓŁNOCY. <sup>2)</sup>

Strona taktyczna walk na północy, a więc i na froncie, obsadzonym przez nasz oddział, przedstawiała się w sposób następujący:

<sup>1)</sup> O. S. A, L. W. 23. Telegramme chiffre. Tłómaczenie.

<sup>2)</sup> O. S. A. Raport Szefa Sztabu O. W. P. w półn. R. kapitana Szulca. Paryż, 26.II.18.

Walki miały wybitny charakter wojny ruchowej, front ograniczał się do bardzo wąskich odcinków, po obu stronach każdej linii komunikacyjnej, a więc: kolei, drogi lub rzeki. Okopów, z powodu ciągłych zmian frontu i mrozów, niepodobna było budować, oddziały stały po wsiach, ubezpieczając się od strony wroga. Linje etapowe były bardzo słabo ubezpieczone, gdyż trudny teren pomiędzy poszczególnymi odcinkami frontu, uniemożliwiał prawie dalekie obejście. Natomiast obejścia bliskie były w czasie operacji stale stosowane.

Bolszewicy byli dość poważnym przeciwnikiem, kierowani przez oficerów sztabu generalnego, którzy okazywali bardzo dużo inicjatywy i potrafili czynić poważne wstręty, zwłaszcza nie dość wytrawnym wojskom.

### OFENSYWA GRUDNIOWA I POBYT NA FRONCIE ONESKIM.

Dnia 28-go grudnia 1918 roku rozpoczęli sprzymierzeńcy ofensywę na czterech sąsiednich odcinkach linii komunikacyjnych, które krzyżowały się na południe w węzłowym punkcie - Plesieckiej, by przez współśrodkowe działanie wyprzeć wroga poza ten punkt, który stanowił dla niego ważną podstawę operacyjną.

Polacy znajdowali się na zachodnim z tych czterech odcinków, a więc na prawem skrzydle operacji. W przeciągu 2-ch dni, nasi posunęli się gwałtownym marszem, wypierając o 70 klm. na południe uciekających i napróżno usiłujących stawić dłuższy opór bolszewików. Na rozkaz naczelnego dowództwa musieli się nasi, cofnąć z powodu tego, że na dwóch centralnych odcinkach Słowo-Brytanie i Francuzi nie poszli naprzód, a reszta się cofnęła. Tak więc ofensywa ta skończyła się tylko na uzyskaniu przez Polaków 40-u klm. na południe (zajęciu 3-ch nowych wsi). Straty nasze wynosiły: jeden ciężej i dwóch bardzo lekko rannych; straty wrogów: około 50-u zabitych i rannych. Jeńców nie brano, z powodu okrucieństw bolszewickich, prócz koniecznego „języka”.

Podług zeznań chłopów, bolszewicy panicznie bali się Polaków i wskutek tego kwaterowali o trzydzieści kilka kilometrów, wysyłając tylko zwiady.

Za działania te na froncie, generał Ironside wydał pochwalny rozkaz, podnoszący niezrównane męstwo Polaków. Szczególne uznanie zyskał sobie major Skokowski, dowódca polskiego oddziału, który został naznaczony na dowódcę odcinka w miejsce majora angielskiego.

Do oddziału polskiego przydzielali małe jednostki obce, by podnieść ich nastrój zachowaniem się naszego żołnierza.<sup>1)</sup>

Dowództwo naczelne angielskie nieustannie dekorowało naszych oficerów i żołnierzy angielskimi odznaczeniami. Do połowy stycznia oddział otrzymał: 4 franc. „croix de guerre”, 1 angielski „Distinguished service Order”, 12 angielskich „Military Cross”, 8 angielskich „Military Medaille”<sup>2)</sup>.

W styczniu 1919 r. bolszewicy, zebrawszy kilka bataljonów próbowali kontraatakować, lecz natarcie zostało zatrzymane ogniem polskich karabinów maszynowych. Bolszewicy ponieśli ciężkie straty w zabitych i rannych.

Czyny te spowodowały, że ludność miejscowa puściła pogłoskę o znajdującej się na froncie polskiej dywizji.

Dowództwo angielskie wyraziło kilkakrotnie swoje uznanie dla oddziału polskiego, wysyłając jednocześnie depeszę do generała Hallera do Paryża.

„Kwatera Główna Generalnego Sztabu korpusu ekspedycyjnego w Północnej Rosji, 19-ego lutego 1919 r.

#### Do generała Hallera.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Pańskiej o pięknych usługach, które oddał pułk polski, służący na północy Rosji. W dwóch wypadkach, raz podczas ataku, drugi raz podczas obrony, Polacy dali dowód, że są żołnierzami absolutnie pierwszej klasy. Gotowi są do wszelkiej służby i w jakichkolwiek warunkach. Dali piękny przykład dyscypliny wojskowej i dumny jestem, że mam ich pod swojemi rozkazami. Oddział liczy teraz 200 ludzi. Pragnęły również zwrócić uwagę Pańską na pomoc, niesioną mi przez podpułkownika Sołłohuba, attaché wajskowego polskiego w Archangielsku, przy organizacji i utrzymaniu oddziałów polskich.

Podpisano: E. Ironside generał-ppor., głównodowodzący wojskami sprzymierzonymi na północy Rosji”.

W marcu 1919 r. bolszewicy przerwali front angielsko-francuski przy torze kolejowym u wsi Wielkie Jeziorki w kierunku, zagrażającym bezpieczeństwu Archangielska. Kontraataki nie dały wyniku. Wtedy generał Ironside wydał rozkaz

---

<sup>1)</sup> O. S. A. N. E. 244 II biuro. Raport podpułkownika Sołłohuba Archangielsk, 16 stycznia 1919 r.

<sup>2)</sup> O. S. A. 3-cie Biuro dowództwa Armji generała Hallera. Warszawa, 7-go maja 1919 r. „Działalność W. P. na Murmanie“.

przerzucenia tam, jak pisał w rozkazie, jego „ostatniej rezerwy – Polaków”.

Ostatnia rezerwa poszła w bój..

Przy 30-u stopniach mrozu, po pas w śniegu wyruszono w pole walki. Trzy doby trwała utarczka, atakowano, kontratakowano bez przerwy, aż wreszcie piersi polskie zlikwidowały wyłom bolszewicki u Wielkich Jeziorek. Legło dwudziestu prócz rannych, co stanowiło ciężką stratę, gdyż 12 procent całej liczby walczących.

W kwietniu 1919 r. po czteromiesięcznym pobyciu na froncie wśród śnieżnych zamieci, w nieustających blaskach polarnej zorzy, wśród ciągłych walk oddział polski został urlopowany na odpoczynek do Archangielska. Odtąd w sztabie angielskim nie nazywano go inaczej, jak „gwardią sprzymierzeńców na północy”.

Wskutek raportów pułk. Donopa do Paryża, podnoszących sprawność bojową naszego oddziału, generał Haller awansował podpułkownika Sołłohuba na pułkownika sztabu generalnego, a majora Skokowskiego na podpułkownika za wzorowe pełnienie służby na dalekiej północy.

## 88. Oddział kadrowy w Archangielsku.

### GARNIZON W ARGHANGIELSKU.

Po wyjeździe oddziału na front pod dowództwem majora Skokowskiego, pozostali w Archangielsku oficerowie i żołnierze stanowili garnizon pod dowództwem kapitana Bogusława Szula-Skjöldkrona.<sup>2)</sup>

Kapitan Szul objął dnia 16-go grudnia 1918 r.<sup>3)</sup> dowództwo garnizonu, który składał się ze: Sztabu Oddziału, Legji Oficerskiej i kompanii kadrowej. W skład sztabu wchodził: kapitan Kronenberg, jako oficer rachunkowy, ppor. Krywko, jako oficer prowiantowy i ppor. Zejdlar, jako jego pomocnik i ppor. Kalkowski, jako adjutant oddziału.

W skład kompanii kadrowej wchodził: kapitan Piotrowski jako dowódca kompanii, przydzielony czasowo do misji, następnie został назначony dowódcą ppor. Kaczmarczyk, Wołoszczak i podchorąży Maruszewski jako instruktorowie.

---

<sup>1)</sup> O. S. A. Paryż 9.V 1919 r. Naczelne Dowództwo W. P.

<sup>2)</sup> O. S. A. Rozkaz dzienny L. 43 O. W. P. w północnej Rosji. Archangielsk, 10-go grudnia 1918 r.

<sup>3)</sup> Tamże. Rozkaz dzienny L. 49, dnia 16.XII 1918 r.



Reszta oficerów pod dowództwem kapitana Sołodkowskiego tworzyła Legję Oficerską. Do składu legji zostali zaliczeni oficerowie, zajęci w misji i w biurze werbunkowem.

### MOBILIZACJA.

Dnia 14-go grudnia 1918 r. rozpoczęła się mobilizacja rosyjska i wskutek żądania podpułkownika Sołłohuba, skierowywano żołnierzy katolików z gubernji polsko-litewsko-białoruskich oraz wszystkich Polaków do oddziału kadrowego. Do połowy stycznia dało to około 30-u żołnierzy. Zaraz wcielono ich do kompanji kadrowej, której kadre stanowił doskonały materiał żołnierzy z frontu Dźwińskiego, przybyłych 22-go grudnia 1918 r. do Archangielska. Równocześnie napływali żołnierze z legionów Sławo-Brytyjskich i ochotnicy, których liczba dosięgła 35-u ludzi.

### POWRÓT ODDZIAŁU DŻWIŃSKIEGO <sup>1)</sup>.

22-go grudnia 1918 r. wrócił wreszcie z frontu Dźwińskiego oddział lwów północnych pod dowództwem por. Wilczyńskiego.

General Ironside zrobił przegląd oddziału, przemówił do nich gorąco, podnosząc ich męstwo i rozdał między oficerów i żołnierzy 10 odznaczeń, co wraz z poprzednimi, uzyskanymi przez oddział Dźwiński wynosi:

1 distinguished service order

7 military cross

7 military medaille,

przyczem rozkazem Kwatery Głównej wojsk sprzymierzonych w północnej Rosji otrzymali za „świetne zachowanie się w boju” następujący oficerowie oddziału Dźwińskiego: por. Wilczyński order: „Distinguished service order”, ppor. Rafalski Bronisław order „Military Cross” <sup>2)</sup>.

Straty O. W. P. nad Dźwiną wynosiły w przeciągu 4<sup>1/2</sup> miesięcy bojów w zabitych: 1 oficer i 1 żołnierz.

Zdobycz wykazaliśmy poprzednio.

Żołnierz oddziału nadwyczał karny, a przytem kulturalny i ideowy, typ idealnego żołnierza polskiego.

---

1) O. S. A. Raport Szefa Sztabu O. W. P. w Północnej Rosji kapitana Szuala, Paryż, 26.II.19 r.

2) O. S. A. Rozkaz dzienny L. 27 Oddziału Wojsk Polskich w północnej Rosji, Archangielsk, 24-go listop. 1918 r.

## Stan liczebny całego Oddziału Wojsk Polskich w Północnej Rosji.

W połowie stycznia 1919 r. stan liczebny całego Oddziału Wojsk Polskich w Północnej Rosji wynosił:

a) Kompanja kadrowa:

1. zmobilizowanych . 30
2. przydzielonych i zwembowanych . . . 35
3. żołnierzy dźwińskich 24
4. „ dawnych . 19 (z tego 3 żołn. w misji i 8 żołn. w szpitalu)

Razem . 108 żołn. i 3 ofic. + 1 ofic. w szpitalu

Kompanja ta, jako druga kompanja strzelców, miała być gotowa do wymarszu na front dnia 3-go lutego 1919 r.

b) W całości siła oddziału wynosiła dnia 15-go stycznia 1919 r.: <sup>1)</sup>

1. Na froncie: Kompanja Strzelców . . 4 of. i 137 żołn.  
Komp. karabin. maszyn. 3 „ „ 26 „  
Sztab bataljonu . . . 3 „ „ 3 „
2. Komp. kadrowa: stan bojowy . . . 3 „ „ 99 „  
w szpitalu . . . . . 1 „ „ 8 „
3. Misja wojskowa: biuro misji . . . . . 2 „ „ 3 „  
„ werbun. w Archangielsku . 1 „ - -
4. Biuro werbunkowe w Murmańsku . . . 1 „ i 10 „
5. Miało wyjechać do Francji . . . . . 4 „ - -

Razem . 22 ofic. i 286 żołn.

Dnia 16-go stycznia odjechało do Francji 70-u oficerów i 7-u podchorążych.

## GAŻA i ŻÓŁD.

W końcu grudnia 1918 r. oficerowie otrzymali gażę taką samą jak oficerowie we Francji, za czas od czerwca aż do grudnia włącznie.

Dodatek kolonjalny, pobierany w Archangielsku przez oficerów francuskich - naszym nie został wypłacony, ponieważ go odmówiono.

<sup>1)</sup> O. S. A. Raport Szefa Sztabu O. W. P. w półn. Rosji kapitana Szula, Paryż, 26.2 1919 r.

Nasi żołnierze otrzymywali taki sam żołd, jak żołnierze francuscy na Północy (kolonjalny)<sup>1)</sup> od samego początku istnienia oddziału.

### WYEKWIPOWANIE i WYŻYWIENIE.

Cały oddział polski w kwietniu 1919 r. otrzymał niebieskie mundury francuskie i niebieskie rogatywki, wydane przez Francuzów, na wzór polskich dywizji, formowanych we Francji, z tą jedynie różnicą, że na ubraniu i czapce noszono białe wypustki dla upamiętnienia walk pod biegunem.

Żywność oddział nadal otrzymywał od angielskiej intendatury, która wydawała żywność nie tylko wszystkim siłom zbrojnym w północnej Rosji — ale nawet miejscowej ludności. Żywność wydawaną była na rachunek Francuzów.

### PRZEGLĄD ODDZIAŁU PRZED WYJAZDEM NA FRONT.

Z oddziału kadrowego w Archangielsku sformowane zostały dwie kompanje: kompanja piechoty z 180 strzelców pod dowództwem awansowanego z ppor. na por. Kaczmarczyka i kompanja karabinów maszynowych, złożona z 86 ludzi pod dowództwem ppor. Wieczwińskiego. Miały one wyruszyć na front przy stacji Obozierskaja dnia 20-go maja 1919 r. Przedtem jednak odbyła się przed szefem sztabu dowództwa angielskiego generałem Walsche rewja tego oddziału.

Na przegląd zjawili się nadto przedstawiciele wojsk sprzymierzonych: attaché francuski pułkownik Donop, włoski pułkownik książe Borghese, japoński pułkownik Tamamori, dowódca sił rosyjskich w północnej Rosji generał Maruszewski, nadto pułkownik Edwards, dawny dowódca frontu Oneskiego, pod którego rozkazami znajdował się nasz oddział, wreszcie sztabowi oficerowie angielscy i Polacy z Archangielska<sup>2)</sup>. Raport o stanie oddziału złożył podpułk. Skokowski. Następnie przez generała Walsche i pułkownika Donopa zostali udekorowani za ostatnią walkę z oddziału nad Onegą pod Dużemi Jeziorkami, następujący oficerowie i żołnierze:<sup>3)</sup>

1) O. S. A. II Biuro Nacz. D-wa W. P. L. Wch. 510. 21.XII 1918. Ambassade de France en Russie. Attaché Militaire L. 415 Donop.

1. Solde du Grade (nouveau tarif).

2. Indemnité de vivres (dodatek na żywienie) — 7.50 frcs par jour.

3. Indemnité zone des opérations (dodatek specjalny) — 2 frcs par jour.

Dodatek kolonjalny (indemnité en service extra ordinaire) wynosił 300 franków miesięcznie.

2) O. S. A. Misja Wojskowa Polska. Biuletyny Biura Prasowego. Archangielsk, 20 maja 1919 r. Biuletyn L. 21. Przegląd polskiego oddziału.

3) O. S. A. Dowództwo Armji generała Hallera.

„Croix de Guerre Française”

otrzymali: 1. kapitan Radoliński, 2. por. Mayer, 3. ppor. Wieczwiński, 4. aspirant Bryzgalski, 5. sierżant Gro-madzki, 6. sierżant Wołowiec, 7. plutonowy Szymkowiak, 8. starszy żołnierz Jasiński, 9. starszy żołnierz Klucha.

„Military Cross English”:

- 1. por. Eichelberger.

„Military Medal English”:

- 1. starszy żołnierz Zarodniewicz, 2. starszy żołnierz Ja-kowicz, 3. szeregowiec Szapkowski.

General Walsche i przedstawiciele armji sojusznicych byli bardzo zadowoleni ze świetnego wyglądu polskich żołnierzy, którzy w nowych błękitnych mundurach, przerobionych na modłę polską, w niebieskich rogatywkach, w pełnym bojowym wyekwipowaniu, prezentowali się rzeczywiście bez zarzutu. Podczas przeglądu stała orkiestra oddziału pod batutą por. Zejdlera, następnie kompanja strzelców pod dowództwem por. Kaczmarczyka i półkompanja karabinów maszynowych pod dowództwem ppor. Wieczwińskiego. Defilada wypadła doskonale i generał Maruszewski wyraził się, że polskie dowództwo może być dumne z takich żołnierzy<sup>1)</sup>.

**89. Cały oddział polski na froncie około stacji kolejowej  
Obozierskaja.**

MSZA POŁOWA I ODJAZD ODDZIAŁU POLSKIEGO NA FRONT  
W DNIU 20-ym MAJA 1919 r.

Po miesięcznym wypoczynku w Archangielsku w dniu 20 maja, po mszy połowej, oddział żegnany był serdecznie przez szefa polskiej misji wojskowej pułk. Sołłohuba i miejscową kolonję polską z pp. Frykiem, Dębickim, Rydzewskim i Dajnowskim na czele.

Szef misji wojskowej francuskiej pułk. Donop w swoim przemówieniu zawiadomił, że w najbliższym czasie miały przyjechać do Archangielska francuskie siły zbrojne, celem poprowadzenia ofensywy na Piotrogród, przyczem wyraził się „prosiłem przeto i uzyskałem pozwolenie, by polski oddział należał, jeżeli nie zdąży do tego czasu wyjechać z Rosji, do frontu francuskiego pod głównem dowództwem francuskim, bo francuska i polska armja wspólnie pracowały we Francji i teraz wspólnie działają na polach Litwy i Syberji”<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> O. S. A. Dowództwo Armji generała Hallera.

<sup>2)</sup> Tamże. Biuletyn L. 21 str. 3.

Oddział wsiadł na statek w porcie Sołombolskim i wyjechał do Oskarycy, skąd koleją udał się do Obozierska, by pełnić służbę na tymczasowym froncie, gdzie od sierpnia do listopada 1918 r. znajdowała się polska bateria oficerska.

### KOMPANJA UZUPEŁNIAJĄCA.

Kompanja uzupełniająca, składająca się mniej więcej z 40 ludzi, niezupełnie przygotowanych, pozostała w Archangielsku pod rozkazami por. Wołoszczaka. Służbę lekarską pełnił dr. Michalski, gospodarczą – ppor. Sawicki.

Pozatem pozostała w Archangielsku orkiestra, którą uzupełniał i ćwiczył ppor. Żejdler. Pozostali też oficerowie polskiej misji wojskowej.

### WALKI Z BOLSZEWIKAMI.

W szeregach utworzonej dla walki z bolszewizmem armji rosyjskiej oddawna była prowadzona agitacja bolszewicka, mająca na celu otworzenie frontu. Agitatorzy rosyjscy próbowali szerzyć takąż agitację i w oddziale polskim, lecz zostali natychmiast usunięci. Odtąd stosunki z Rosjanami, które i przedtem nie były nigdy dobre, pogorszyły się zupełnie. Były, na przykład, wypadki takie, iż, kiedy żołnierze polscy kopali okopy, żołnierze rosyjscy oświadczyli:

– Kopcie, kopcie, łatwiej nam będzie was pochować...

Polaków nie nazywano inaczej, jak „niebieskimi żandarmami”, od koloru sukna, które nosili. Każdej chwili należało oczekiwać wybuchu, jako wyniku coraz większej bolszewickiej propagandy.

Pułkownik Sołłohub zameldował o tem sztabowi angielskiemu, który jednak tak był nastrojony przez dowództwo rosyjskie, iż żołnierz rosyjski jest karny i marzy tylko o laurach armji Denikina, że nie dał posłuchu polskim przestrogom. Przytem angielskie dowództwo wprost nie chciało przypuszczać, iż owocem rocznej pracy nad zorganizowaniem armji rosyjskiej będzie ruch bolszewicki. Uważając przestrogi polskie za przesadę, sztab angielski dał jednak na wszelki przypadek swemu oddziałowi kontrwywiadowczemu odpowiednie wskazówki. Wywiad potwierdził najzupełniej prawdę oświadczeń pułk. Sołłohuba, i w ostatniej już chwili były wydane należyte rozkazy. Wskutek tego, kiedy najwięcej rozagitowana kompanja rosyjska oddała okopy bolszewikom, a sama cofnęła się na tyły, aby wymordować sztab angielski i wszystkich oficerów, reszta zaś żołnierzy rosyjskich zachowywała się zupełnie neutralnie, nagle najniespodziewaniej dla siebie spotkała karabiny

maszynowe polskie i bagnet polskiego żołnierza. Zbolszewiczałą kompanję rosyjską rozbrojono, zdradę i zamach odparły znowu piersi polskie. Na innych jednak odcinkach frontu, gdzie nie było polskiego żołnierza zamach się udał. Pozabijano znaczną ilość oficerów rosyjskich, a w tej liczbie i kilku oficerów angielskich, przyłączonych do sztabów rosyjskich. Z powodu tej zdrady i zarazy bolszewickiej zostało oddane miasto Onega.

W tej sprawie pułk. Sołłohub wysłał następującą depezę do generała Hallera<sup>1)</sup>.

„Jestem upoważniony przez generała Ironside, aby zatelegrafować Panu, że dnia 22 lipca 1919 r. wspaniałe zachowanie się Polaków, w czasie usiłowania buntu wśród wojsk rosyjskich w Obozierskiej, uratowało sytuację i pozwoliło Anglikom na przysłanie posiłków na czas. Nie mamy żadnych strat”.

#### WYCOFANIE SIĘ SPRZYMIERZEŃCÓW Z PÓŁNOCNEJ ROSJI.

W ostatnim swoim raporcie do generała Hallera, agent wojskowy polski w północnej Rosji, pułk. Sołłohub w sierpniu 1919 r. doniósł<sup>2)</sup>:

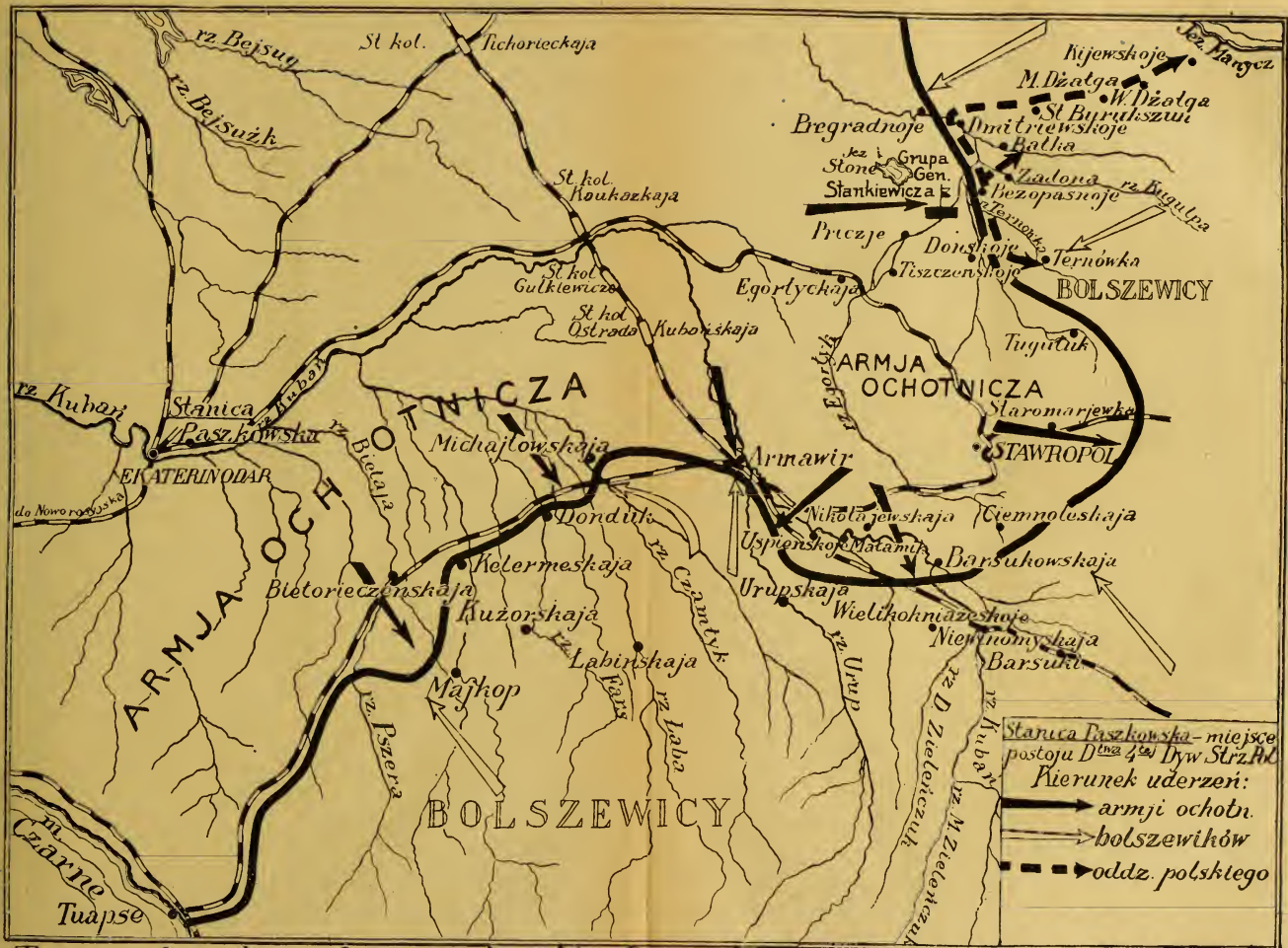
1) Oddział polski na froncie północnym udaremnił przejście rosyjskich żołnierzy na stronę bolszewicką około stacji kolejowej Obozierska i w ten sposób najkrótszy kierunek na Archangielsk był uratowany.

2) Z powodu ostatnich zajęć na froncie i jako skutek życzenia partji robotniczej w Anglii, która wypowiedziała się przeciw interwencji w wewnętrzne sprawy Rosji, rząd angielski dał rozkaz wycofania sił zbrojnych angielskich z terenu północnej Rosji. Rząd rosyjski nie jest w stanie obronić własnymi siłami północnej Rosji, ponieważ niema żołnierzy oddanych sobie; została przyjęta decyzja ewakuacji mieszkańców, którzy nie chcą pozostać na łasce bolszewików. Z tego wypłynęła kwestja ewakuacji kolonji polskiej, która byłaby została całkowicie wycięta przy zajęciu Archangielska przez bolszewików. Sprzymierzeńcy odnieśli się przychylnie i przy ewakuacji Archangielska przyznano prawo pierwszeństwa kolonji polskiej, a na ten cel przeznaczono statek „Caryca” odchodzący wprost do Gdańska. Nieposiadający środków otrzymali przejazd bezpłatny.

---

<sup>1)</sup> O. S. A. Attaché militaire adjoint à Guerre. Paris. Arkhangelsk, le 28 juillet 1919.

<sup>2)</sup> O. S. A. W. L. 244. Agent wojskowy polski w płn. Rosji pułk. hr. Sołłohub L. 1029 do J. W. P. gen. Hallera.



Teren działań bojowych 4<sup>tej</sup> Dyw. Strz. Polskich na Kubani





## **90. Powrót Murmańczyków do kraju.**

Anglicy zdecydowali się ostatecznie na opuszczenie północnej Rosji.

18 września 1919 roku, oddział polski powrócił do Archangielska. Nazajutrz przybyły z Anglii generał lord Raulson, odbył pożegnalny przegląd, na którym było 9 generałów angielskich oraz misja wojskowa francuska z pułkownikiem Donop'em na czele. Dnia tego, szef misji polskiej, pułk. Sołłohub został udekorowany przed frontem wielkim orderem angielskim „Distinguished Service Order” od rządu zaś francuskiego otrzymał legię honorową; wcześniej już posiadał krzyż wojskowy.

Pożegnanie miało wyraz nader serdeczny i uroczysty.

Nastrój w oddziale polskim był do ostatniej chwili pobytu w Archangielsku świetny.

Przez cały czas stanowił oddział ten bardzo poważną jednostkę bojową, wskutek niewielkich sił, jakimi wogóle sprzymierzeńcy działali na północy.

20 września 1919 roku, oddział polski wyjechał z Archangielska, jadąc do ziemi tej, za którą tęsknił, którą umiłował po nad siebie samego, dla której walczył i umierał, zagnany pod bieżącą północny.

22 grudnia 1919 r. odbyła się defilada Bataljonu Murmańskiego pod dowództwem podpułkownika Skokowskiego, przed Naczelnym Wodzem w Warszawie, po mszy polowej na Saskim placu.

W styczniu 1920 r., po zajęciu Pomorza przez generała Hallera, Bataljon Murmańczyków wszedł jako III-ci batalion do składu 64-go pułku Grudziądzkiego piechoty 16-tej Dywizji Pomorskiej na pamiątkę, że powstał nad morzem.

## **D. Czwarła Dywizja Strzelców Polskich na Kubani, w Odesie i w Galicji Wschodniej.**

### **91. Powstanie Oddziału Polskiego na Kubani.**

Po bitwie pod Kaniowem w pierwszych dniach czerwca 1918 roku generał Haller wysłał z Kijowa delegację pod przewodnictwem pułkownika Zielińskiego, w skład której weszli ppłk. Zajac i major Bobicki, do generała Aleksiejewa, dowódcy Armji Ochotniczej, operującej przeciwko bolszewikom w gubernji Stawropolskiej w północnym Kaukazie. Generał Aleksiejew zgodził się na formowanie samodzielnego Oddziału Polskiego

z warunkiem jednak, że Polacy wezmą natychmiast udział w walkach z bolszewikami. Wobec akcji murmańskiej nie skorzystano chwilowo z propozycji generała Aleksiejewa, pozostawiając przy jego sztabie pułkownika Zielińskiego dla utrzymania łączności.

W połowie sierpnia 1918 r. przerwała się łączność z Murmanem i z Syberją, a na Ukrainie Niemcy rozpoczęli aresztowania; skupianie się przy Armii Ochotniczej okazało się jedynym sposobem wyjścia.

Dnia 15 sierpnia 1918 r. wyjeżdża z Kijowa podpułkownik Orlik-Łukoski wraz z oficerami I-go i II-go korpusu do sztabu Armii Ochotniczej, znajdującego się już wówczas w Ekaterynodarze, w stolicy ziemi kozaków Kubańskich. Dzięki przychylnemu stanowisku generała Aleksiejewa zawarto z nim umowę i rozpoczęto formowanie Polskiego Oddziału na Kubani.

W dniu 24-go sierpnia 1918 r. generał Aleksiejew zatwierdził etat Oddziału Polskiego przy Armii Ochotniczej<sup>1)</sup>, składającego się początkowo z jednego bataljonu strzelców, jednego dywizjonu ułanów i plutonu artylerji polowej. Dowództwo objął pułkownik Franciszek Zieliński, były dowódca 4-ej Dywizji Strzelców Polskich w II-gim Korpusie, szefem zaś sztabu został podpułkownik Łukoski, adjutantem operacyjnym – podpułkownik Tomme, frontowym – por. Korczyński, dowódcą 1-go bataljonu strzelców – major Wyspiański.

Przy 1-ym bataljonie utworzono Kompanję Oficerską, jako szkołę wyszkolenia piechoty pod dowództwem kapitana Pytla<sup>2)</sup>). Dowództwo Dywizjonu Ułanów z dniem 8-go września objął major Konstanty Plisowski. Sztab Oddziału Polskiego od dnia 8-go września przeniósł się z Ekaterynodaru do Stancji Paszkowskiej, dużej wsi kozaków Kubańskich, długiej na 5 kilometrów, liczącej około 25 tysięcy ludności kozackiej. Z Ekaterynodarem Stancję Paszkowską łączyła kolej żelazna i tramwaj elektryczny.

Wieś podzielono na rejony, przeznaczone dla poszczególnych rodzajów broni. Rozpoczęła się energiczna praca, polegająca na gruntownym wyszkoleniu, w myśl przepisów, obowiązujących wówczas w oddziałach „Polskiej Siły Zbrojnej”, tworzonej w Warsza-

---

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe. Rozkazy Dowództwa Polskiego Oddziału L. 1. Ekaterynodar 27 sierpnia 1918 r.

<sup>2)</sup> Rozkaz L. 1 Dowództwa Polskiego Oddziału. Ekaterynodar, 27-go sierpnia 1918 r.

wie. Oficerowie i żołnierze przybywali z Ukrainy całymi partjami. Broń i amunicję, zupełnie nową otrzymano od Armji Ochotniczej. Jednakże brak było mundurów i butów; żywności było poddostatkiem w tym bogatym kraju kozaków kubańskich, słynących z obfitości białego pszennego chleba (innego nie jadają), słoneczników, kawonów i melonów. Dla koni również znalazło się poddostatkiem paszy. Rozkazem L. 12 z dnia 20-go września ustalono odznaki wojskowe na wzór, obowiązujących w I-ym i II-im korpusie, rozkazem zaś L. 16 z dnia 27-go września utworzono Komisję Naukowo-Wojskową w miejsce Zarządu Głównego Towarzystwa Polskiej Wiedzy Wojskowej. Do zakresu działania tej komisji, zgodnie z ogłoszonym regulaminem, należało opracowywanie fachowych podręczników, wydawanie „Wiadomości Wojskowych”, jako pisma periodycznego, urządzenie bibliotek dla oddziałów i prowadzenie pracy kulturalno-osiwiatowej.<sup>1)</sup>

W końcu września 1918 r.,<sup>2)</sup> gdy coraz liczniej przybywali oficerowie i żołnierze rozpoczęto formowanie dywizjonu artylerji pod dowództwem podpułkownika Rojka.

W końcu września 1918 r. Oddział Polski na Kubani liczył około 700 ludzi.

## 92. Walki z bolszewikami.

W dniu 3-go października 1918 r. Sztab Armji Ochotniczej wydał rozkaz dowództwu Oddziału Polskiego natychmiastowego wysłania trzystu strzelców na pomoc oddziałowi rosyjskiemu, który walczył z bolszewikami pod dowództwem generała Stankiewicza, byłego dowódcy II-go Korpusu Polskiego, obecnie pełniącego służbę w Armji Ochotniczej na północ od Stawropola na linii wsi Donskoje, Bezopasnaja, Pregradnaja, aż do jeziora Manycz (patrz szkic działań bojowych 4-ej Dywizji Strzelców na Kubani).

Oddział Polski w składzie jednej kompanji piechoty, kompanji oficerskiej i plutonu jazdy w sile 300-u ludzi wyruszył pod dowództwem pułkownika Małachowskiego do wsi Bezopasnaja, położonej w gub. Stawropolskiej, gdzie znajdował się sztab generała Stankiewicza, jako dowódcy wyżej wspomnianego odcinka. Na odcinku tym, długości do 140 klm.(!) od wsi Tugułuk na

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L. 21—22, 1918 r. Ekaterynodar.

<sup>2)</sup> Rozkaz do Oddziału Polskiego L. 18 z dnia 28-go września 1918 r.

południu do jeziora Manycz na północy, oddział pułkownika Małachowskiego zastał zaledwie nowozmobilizowany bataljon kozaków Kubańskich, pułk jazdy i dwa działa z minimalną ilością pocisków; strzelcy mieli przy sobie zaledwie po 80-100 naboii. Nic też dziwnego, że w pierwszym boju w dniu 14-go października 1918 r. pod Ternówką oddział generała Stankiewicza natrafił na silny opór bolszewików, posiadających dużo amunicji i regularnego żołnierza. Oddział Polski, rozwinąwszy się w tyraljerę, poparł natarcie Kubańców, jednakże brak rezerw nie doprowadził w tym boju do żadnego rozstrzygnięcia. Wieczorem obydwie strony odjechały na wozach w przeciwnym kierunku - bolszewicy do wsi Ternówki, zaś oddziały Armji Ochotniczej i Oddział Polski do wsi Donskoje. W boju tym straciłiśmy około 50-u rannych i 3-ch zabitych, utrzymując przez cały dzień pozycję. Dla Oddziału Polskiego była to bardzo poważna strata, gdyż pozbawiała nas najdzielniejszych ludzi.

Dziwna to była ta „tatyka - wozowa”. Obydwie strony, operując minimalnemi siłami, na froncie długości aż 140 kilometrów, posiłkowały się podwodami chłopskimi, które w stałej gotowości oczekiwały w środku wsi rozkazu do wyjazdu. Gdy położenie stawało się krytycznem, a brak było rezerw - uciekano do sąsiedniej wsi, w przeciwnym razie nacierano na przeciwnika przed wsią w polu, zsiadając z wozów na 2-3 kilometry przed wsią; najczęściej jednak starano się zaskoczyć nieprzyjaciela nocnemi napadami. Zależnie od przewagi liczebnej, przeciwnik słabszy uciekał na wozach. Całkowicie rozbić przeciwnika - było trudno, a to z powodu stosowania przez obie strony tej tatyki „wozowej”, jak ją nazywali legioniści.

W pierwszych dniach listopada 1918 r., oddział pułk. Małachowskiego został wycofany, a na jego miejsce wysłano drugą kompanję oficerską, drugą kompanję piechoty i pluton jazdy pod dowództwem majora Wyspiańskiego. Działania tego oddziału były pomyślniejsze, gdyż w kilku miejscach legioniści polscy pobili bolszewików i pędzili ich aż do stepów astrachańskich (boje pod Dużą i Małą Dżałgą, Kijewskoje i t. p.).

Udział Oddziału polskiego w tych operacjach zabezpieczył całkowicie lewe skrzydło Armji Ochotniczej, staczającej wówczas ciężkie boje z bolszewikami pod Stawropolem i Armawirem i uratował ją wówczas od klęski<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe“ L. 21-22, 1918 r., str. 209, pułk. Bronisław Wędrzicki. Działania wojenne.

Ogromne znaczenie tych działań dla nas polegało na tem, że majątek Oddziału Polskiego w wyekwipowaniu i w koniach powiększał się stale, dzięki rekwizycji koni i rzeczy skarbowych u miejscowych bolszewików oraz zdobyczom na froncie; pod względem zaś politycznym stawiał kres wszelkim obowiązkom wdzięczności wobec Armji Ochotniczej, gdyż Oddział Polski spłacał zaciągnięty dług - własną krwią. Żołnierze wykazali ogromny hart ducha, a na bolszewików posuwali się szybko, nigdy nie padając w linii tyraljerskiej. Samo zjawienie się łańcucha tyraljerskiego strzelców polskich, odznaczających się białymi orzełkami na czapkach, było powodem ucieczki bolszewików. Z oficerów odznaczyli się majorowie: Walter, Kownacki, Wyspiański, kapitan Pytel i wielu innych.

Drugi ten oddział został ściągnięty z frontu w końcu listopada 1918 r., gdy Oddział Polski (t. zw. Samodzielna Brygada) ładowała się już na okręt w Noworosyjsku.

### **93. Utworzenie Komitetu Naczelnego, dowództwa Wojsk Polskich na Wschodzie i 4-ej Dywizji Strzelców Polskich.**

W połowie października 1918 r. przybył z Krymu do Ekaterynodar generał Lucjan Żeligowski. Pod przewodnictwem generała Żeligowskiego zaczął funkcjonować w Ekaterynodarze Komitet Naczelny<sup>1)</sup>, jako władza polityczna nad wojskiem w składzie p. Feliksa Raczkowskiego i p. Zdzisława Oplustilla z Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego i p. Michała Sokolnickiego, jako przysłanego z kraju przedstawiciela lewicy niepodległościowej<sup>2)</sup>.

Zawarto przytem umowę w sprawie zasad, na jakich miała się opierać działalność Komitetu Naczelnego, jako instytucji politycznej i naczelnej nad wojskiem, następującej treści:

---

<sup>1)</sup> Centra'ne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Księga protokółów Komitetu Naczelnego dywizji gen. Żeligowskiego.

<sup>2)</sup> Ekaterynodar, dnia 18.X 1918 r.

Do Pp. Delegatów Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego w/m,  
Niniejszym zawiadamiam Szanownych Panów, że przybyłem tutaj jako upęnomocniony delegat lewicy niepodległościowej Królestwa i Galicji, obejmującej wszystkie stronnictwa lewicy, stojące na gruncie narodowym, celem przeprowadzenia pertraktacji z przedstawicielstwem Komendy Wojsk Polskich na Wschodzie oraz z przedstawicielami Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego oraz celem zawarcia z powyżej wymienionymi czynnikami obowiązującej obóz lewicy umowy. Michał Sokolnicki, m. p.

„Na zasadzie porozumienia dowództwa Wojsk Polskich na Wschodzie z Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego, oraz z obozem lewicy niepodległościowej, zostaje powołany do życia Komitet Naczelny, mający za zadanie bezpośrednio kierownictwo polityczne akcją wojskową na Wschodzie.

W skład Komitetu Naczelnego wchodzi: dowódca Wojsk Polskich na Wschodzie jako prezydujący, trzech pełnomocni przedstawiciele Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, trzech pełnomocni przedstawiciele całego obozu lewicy niepodległościowej (obóz lewicy niepodległościowej rozumieć należy jako wszystkie stronnictwa lewicowe Galicji i Królestwa, a stojące na gruncie narodowym) oraz z chwilą przybycia pełnomocny przedstawiciel Stronnictwa Ludowego w Galicji.

Uwaga: Z chwilą przystąpienia do Komitetu Naczelnego przedstawiciela Ludowców, Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego ma prawo zwiększać swą delegację o jedną osobę.

W skład Komitetu Naczelnego wejść mogą przedstawiciele innych ugrupowań politycznych, akceptując zasady niniejszej umowy.

Ilość delegatów nowowstępujących ugrupowań politycznych określa każdorazowe porozumienie pomiędzy danym ugrupowaniem politycznym, a Komitetem Naczelnym.

W zebraniach Komitetu Naczelnego stały udział brać mogą z głosem doradczym: [szef sztabu lub zastępca dowódcy Wojsk Polskich na Wschodzie, albo oficer specjalnie desygnowany przez dowództwo Wojsk Polskich na Wschodzie.

Armja Narodowa Polska ma na celu drogą walki z państwami centralnymi wywalczenie niepodległości i całkowitego zjednoczenia Polski z ujściem Wisły i własnym wybrzeżem morskim.

Narodowa Armja Polska jest niezależną od rozkazów państw koalicji, lecz wobec wspólności zadań koordynuje swą działalność z wojskami koalicji. Wojsko Polskie bez względu na to, na jakim froncie się tworzy, powinno stanowić część jednolitej samodzielnej armji polskiej, podległej jednemu dowództwu i jednolitemu kierownictwu politycznemu i korzystającej ze wszelkich atrybucji niezależnej armji sojuszniczej.

Z tego względu Wojsko Polskie na Wschodzie, reprezentowane przez generała Hallera, jako część składowa jednolitej Armji Polskiej podlega w równorzędnym stosunku, jak Oddziały Polskie we Francji, ogólnemu dowództwu Wojsk Polskich na całym froncie koalicyjnym. Z chwilą utworzenia w Polsce Rządu Narodowego, niezależnego i powstałego z woli Narodu. Naczelny Komitet oraz

Wojsko tworzone na Wschodzie, podporządkuje się temu Rządowi całkowicie.

Zadania i kompetencje Komitetu Naczelnego są następujące:

1. Powzięcie decyzji obowiązujących dowództwo Wojsk Polskich na Wschodzie we wszystkich sprawach, mających znaczenie polityczne.

U w a g a. Wszelkie sprawy wewnętrzne o charakterze czysto wojskowym podlegają wyłącznie kompetencji dowództwa.

2. Reprezentacja polityczna Wojsk Polskich wobec czynników obcych.

3. Zawieranie umów i porozumień z przedstawicielami rządów lub formacji wojskowych na terenie byłego imperjum rosyjskiego.

4. Zatwierdzenie budżetów i kontrola wydatków.

U w a g a. Do czasu ostatecznego ustosunkowania obozu lewicy niepodległościowej do Komitetu Narodowego w Paryżu uzyskanie i dostarczanie środków dla zapewnienia wojsku warunków niezależnego istnienia, podejmuje się delegacja Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, jako reprezentantka Komitetu Narodowego w Paryżu na terenie Rosji. Z tego tytułu delegacji Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego przysługuje prawo poza kontrolą ogólną organów Komitetu Naczelnego przeprowadzenia kontroli własnej.

5. Naczelne kierownictwo nad sekcją werbunkową.

U w a g a: wojskowy aparat werbunkowy podlega bezpośrednim rozkazom dowództwa.

6. Porozumiewanie się z polskimi czynnikami politycznymi i wojskowymi w kraju i zagranicą.

Ekaterynodar, dnia 20-go października 1918 roku”.

W pierwszym rządzie Komitet Naczelnny zajął się sprawą uniezależnienia Oddziału Polskiego od dowództwa rosyjskiego Armii Ochotniczej. Dotychczas bowiem Rosjanie uważali Oddział Polski, jako część składowa Armii Ochotniczej i nie chcieli przyznać mu charakteru armii sojuszniczej, stawiając sprawę Polski, jako wewnętrzną sprawę rosyjską; Armja Ochotnicza nie uznawała aktu rządu tymczasowego rewolucyjnego o uznaniu praw narodu polskiego do własnej niepodległości, stając na ciasnym gruncie odezwy Mikołaja Mikołajewicza z 1914 roku.

Dopiero skutek narad członków Komitetu Naczelnego z nowym dowódcą armii ochotniczej generałem Denikinem, który

objął dowództwo po śmierci generała Aleksiejewa, zawarto obustronną umowę <sup>1)</sup> następującej treści:

„Zasady na jakich tworzy się Oddział Wojsk Polskich na terytorjum armji ochotniczej:

a) oddział Wojsk Polskich na terytorjum armji ochotniczej stanowi część jednej niezależnej Armji Polskiej, walczącej na francuskim froncie i posiadającej prawo samodzielnej armji sojuszniczej;

b) kierownikiem politycznym oraz przedstawicielstwem Oddziału Wojsk Polskich na terytorjum armji ochotniczej jest polski polityczny Komitet Naczelny złożony z przedstawicieli pełnomocnych stronnictw politycznych;

c) celem tworzenia Wojsk Polskich jest walka z państwami centralnymi o niepodległość oraz całkowite zjednoczenie ziem polskich z własnym wybrzeżem morskim;

d) wojska Polskie, tworzone i znajdujące się na terytorjum armji ochotniczej w znaczeniu operacyjnym całkowicie podlegają dowództwu armji ochotniczej;

e) całe życie wewnętrzne oddziału, ilość wojsk formowanych, umundurowanie, oraz zasady służby ustanawia się za pomocą decyzji głównego dowództwa polskiego mianowanego przez gen. Hallera, znajdującego się w Paryżu z podaniem do wiadomości dowództwu armji ochotniczej; życie wewnętrzne opierać się winno na twardej dyscyplinie bez komitetów oraz prawa wyborczego;

f) oficerów, oraz szeregowców obowiązuje żołd z kasy własnej Wojska Polskiego, co się zaś tyczy aprowizacji, to wobec zupełnej niemożności otrzymania wszystkiego własnym sumptem na miejscu, oddział korzysta z niej w naturze na ogólnych zasadach armji ochotniczej z tem, iż prowadzić się będzie rachunek dla późniejszego rozrachunku;

g) skoro tylko interes Polski wymagać będzie, ażeby Oddział opuścił terytorjum armji ochotniczej, główne dowództwo armji ochotniczej nie będzie się temu sprzeciwiało z zastrzeżeniem względów konieczności strategicznych w związku armji ochotniczej oraz Oddziału Wojsk Polskich”.

W zastępstwie generała Hallera, przebywającego w Paryżu, dowództwo Wojsk Polskich na Wschodzie objął generał ppor.

---

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Akta Dywizji generała Żeligowskiego. Teka 13 L. 447. Tekst umowy w języku rosyjskim z armją ochotniczą w sprawie formacji Wojsk Polskich na Wschodzie p. t. „Nacząła, na kotorych formirujetsia otriad polskich wojsk na teritorji dobrowolczeskoj armji“.



Lucjan Żeligowski<sup>1)</sup>, powołując na szefa sztabu podpułkownika Kazimierza Łukoskiego. Dowództwu temu miały podlegać oddziały polskie, sformowane na Murmanie, Syberji i Kubani; wobec przerwania wszelkiej łączności z Murmanem i Syberją z Oddziału Polskiego na Kubani utworzono 4-ą Dywizję Strzelców Polskich w następującym składzie:<sup>2)</sup>

a) dowódca 4-ej dywizji – pułk. Zieliński Franciszek; b) brygady piechoty – pułk. Żymierski Michał; c) dyonu ułanów – major Plisowski Konstanty; d) dyonu artylerji polowej lekkiej – ppłk. Rojek; e) oddzielnej kompanji inżynijnej<sup>3)</sup> – por. Bagiński Henryk; f) – oddziału lotniczego<sup>4)</sup> – por. Narkiewicz; g) na kierownika szpitala powołano lekarza Chomiczewskiego Józefa, a na szefa sztabu dywizji – kapitana Pytła.

Przegląd Oddziału Polskiego w Stanicy Paszkowskiej przez generała Żeligowskiego nastąpił w dniu 29-y października 1918 r., poczem został wydany przez niego rozkaz<sup>5)</sup> treści następującej:

„1) Na przeglądzie 4-ej Dywizji Strzelców przekonałem się, że pomimo braków i niedostatków w umundurowaniu, Oddział przedstawiał się dobrze, dzięki zapałowi i chęci do pracy wśród jego szeregów i dzięki dziarskiemu wyglądowi żołnierzy.

W imieniu najwyższej służby składam podziękowanie wszystkim oficerom i żołnierzom za pracę, położoną nad organizacją i wyszkoleniem swych Oddziałów.

2) Ponieważ nie wszyscy dokładnie wiedzą i nieraz błędnie tłómaczą jak długo rozciąga się czas służby w Wojsku Polskiem, podaję do wiadomości, że w myśl rozkazu generała Hallera, powołującego pod broń, każdy nowowstępujący obowiązany jest służbę swą pełnić tak długo, dopóki Wojsko Polskie nie spełni swego zadania, t. j. nie wejdzie do wolnej i niepodległej Ojczyzny i dopóki Rząd prawowity Polski nie uzna za potrzebne i stosowne, by zwolnić go ze służby w Armji Polskiej.

Lucjan Żeligowski m. p. generał. Za zgodność: (podpis) Łukoski ppłk.”

<sup>1)</sup> „Wiadomości Wojskowe” L. 23—26 1918 r. Ekaterynodar, str. 218. Rozkaz Dowództwa Wojsk Polskich na Wschodzie L. 1 z dnia 23-go października 1918 r.

<sup>2)</sup> Rozkaz do 4-ej Dywizji Strzelców Polskich L. 33 z dnia 27-go października 1918 r.

<sup>3)</sup> Rozkaz do 4-ej Dywizji Strzelców Polskich L. 38 z dnia 8-go listopada 1918 r.

<sup>4)</sup> Rozkaz do Oddziału Polskiego L. 26 z dnia 14-go paźdz. 1918 r.

<sup>5)</sup> Rozkaz do Dowództwa Wojsk Polskich na Wschodzie L. 4 z dnia 30-go października 1918 r.

W celu poinformowania ogółu żołnierzy o roli Komitetu Naczelnego, dowództwo wojsk Polskich na Wschodzie wydało rozkaz treści następującej: <sup>1)</sup>

„Podaję do ogólnej wiadomości, że na zasadzie porozumienia dowództwa Wojsk Polskich na Wschodzie z Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego oraz z obozem Lewicy Niepodległościowej, został powołany do życia dnia 20-go października 1918 r. Komitet Naczelny, mający za zadanie bezpośrednio kierownictwo polityczne polską akcją wojskową na Wschodzie. Komitet Naczelny wydał następującą odezwę: „Oddziały Wojska Polskiego na Wschodzie, jako część jednej niezależnej Armii Polskiej, podlegają łącznie z Wojskami Polskimi we Francji zwierzchniemu dowództwu Wojsk Polskich na całym froncie koalicyjnym. Wojsko Polskie walczy o niepodległość i zjednoczoną z trzech zaborów Ojczyznę z ujściem Wisły i własnem wybrzeżem morskiem.

Dopóki w kraju rządzi najeżdźca, póki nie powstał z woli narodu niezależny Rząd Polski, zjednoczony i niepodległy, dopóki Armia Polska bez wpływów obcych istnieć nie może, musimy Wojsko Polskie tworzyć, poza krajem tam, gdzie mamy możność całkowitej jego niezależności. W myśl więc rozkazu generała Hallera z dnia 10-go lipca 1918 roku wzywamy Polaków, zdolnych do noszenia broni i Polaków wojskowych, do zgłaszania się do Wojska Polskiego na Wschodzie. Komitet Naczelny”.

Lucjan Żeligowski m. p. generał. Za zgodność: (podp.) Łukoski, podpułkownik.

Wobec wypadków, zaszłych w kraju, jak rozbrojenie Austriaków w dniu 1-go listopada i Niemców w dniu 11-go listopada 1918 r, cały materiał ochotniczy z Ukrainy został skierowany przez ówczesną organizację werbunkowo-agitacyjną w Kijowie do kraju. Na Kubań w połowie listopada dotarł kurjer, wysłany z kraju, z wiadomościami o nowotworzącem się Państwie Polskim i walkach z Ukraińcami. Wszyscy zapragnęli jaknajszybszego powrotu do kraju, uważając pobyt na dalekiej obczyźnie za bezcelowy.

Dowództwo Wojsk Polskich na Wschodzie, licząc się z tym ogólnym prądem wysłała podpułkownika Łukoskiego, szefa sztabu, do Warszawy, w celu wyjednania środków powrotu całego oddziału do kraju.

---

<sup>1)</sup> Rozkaz Dowództwa Wojsk Polskich na Wschodzie L. 5, Ekaterynodar, dnia 30 października 1918 r.

## 94. Samodzielna Brygada Strzelców Polskich i odjazd do Odesy.

Wobec tego, że werbunek na Donie, Kubani i Kaukazie nie dawał pożądaných rezultatów, a organizacja werbunkowo-agitacyjna na Ukrainie wysyłała żołnierzy do kraju, dowództwo Wojsk Polskich na Wschodzie uznało za niezbędne zniesienie sztabu 4-ej Dywizji Strzelców Polskich, istnienie bowiem aż trzech sztabów przy minimalnej ilości żołnierza uznano za zbyt liczne. Pułkownik Zieliński Franciszek zostaje wysłany na Ukrainę, dla odzyskania znajdującego się tam jeszcze majątku po byłym II-im korpusie, zaś z oddziałów 4-ej Dywizji Strzelców Polskich utworzono Samodzielną Brygadę Strzelców Polskich pod dowództwem pułkownika Małachowskiego Stanisława. Szefem Sztabu zostaje kapitan Pytel, zaś pułkownik Żymierski dotychczasowy dowódca brygady zostaje przydzielony do dowództwa Wojsk Polskich na Wschodzie.

Dla uzupełnienia oddziałów Samodzielnej Brygady Strzelców Polskich, Komitet Naczelny przy dowództwie Wojsk Polskich na Wschodzie przeprowadza mobilizację wszystkich Polaków, znajdujących się w obrębie wpływów armii ochotniczej (Don, Kubań i Kaukaz).

W tej sprawie wychodzi następująca odezwa:<sup>1)</sup>

„Pobór do Armji Polskiej. Wobec powołania w kraju obywateli do szeregów Armji Zjednoczonej i Niepodległej Polski, na mocy uchwały Komitetu Naczelnego przy dowództwie Wojsk Polskich na Wschodzie, podległego dowództwu Armji Polskiej we Francji, powołuje się do służby wojskowej polskiej Polaków, zamieszkałych na obszarze wojska Kubańskiego i na innych ziemiach Kaukazu oraz na obszarze wojska Dońskiego, w wieku od 18 do 35 lat włącznie i poleca się natychmiast stawić się do najbliższego urzędu zaciągu do Wojsk Polskich na Wschodzie, celem podania się oględzinom lekarskim.

Rodziny powołanych będą otrzymywać stałe zasiłki.

Polacy, zwolnieni od służby wojskowej polskiej, nie podlegają powołaniu do wojsk niepolskich.

Wykraczający przeciw powyższym zarządzeniom będą odpowiadać przed sądem wojennym.

Organizacje społeczne polskie wzywa się do silnego poparcia pracy Urzędów Zaciągu.

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. O. S. A. Naczelne Dowództwo armji generała Hallera w Paryżu. 2-e biuro L. wch. 670. Odezwa drukowana w „Wiadomościach Polskich“ L. 1. Jekaterynodar, 20.XI 1918 r.

Dowódca Wojsk Polskich na Wschodzie Lucjan Żeligowski, generał. Za Komitet Naczelny: Feliks Raczkowski, Zdzisław Oplustill. Ekaterynodar, dnia 15-go listopada 1918 r.

Na czele wydziału mobilizacyjnego staje dzielny i nadzwyczaj energiczny podpułkownik Wędziągolski Bronisław z głównym sztabem w Ekaterynodarze. Armja ochotnicza zgodziła się na przejście znajdujących się w ich oddziałach Polaków do Brygady. Pułkownik Wędziągolski szybko i umiejętnie rozpoczął pracę, tworząc liczne komendy etapowe i werbunkowe. Z ramienia Komitetu Naczelnego pracował z pułkownikiem Wędziągolskim p. Oplustill Zdzisław.

Wtem generał Denikin, dowódca armji ochotniczej otrzymuje niespodzianie przez radio, od naczelnego wodza armji sojuszniczej generała Focha, rozkaz natychmiastowego wysłania Oddziału Polskiego z Kubani do Odesy.

Rozkaz ten generała Focha spowodowany został depeszą radio, wysłaną z Warszawy dnia 16-go listopada 1918 r. przez Naczelnego Wodza Piłsudskiego treści następującej:

„Do Głównodowodzącego Focha. Główna Kwatera Armji Sprzymierzonych.

Jako Naczelnny Wódz Armji Polskiej, proszę Rząd Francuski i Waszą Ekszelencję o wydanie odpowiednich zarządzeń, aby wojska polskie, które obecnie są składową częścią armji francuskiej zostały skierowane jaknajprędzej do Polski i wcielone do armji obecnie pod moim dowództwem zjednoczonej.

Naród Polski, który tak długo znosił okupację kraju przez wojska cudzoziemskie, przygotowuje się obecnie do przyjęcia z jaknajwiększym zapalem na glebie rodzinnej synów Ojczyzny, rozproszonych po całym świecie. W przychylniej odpowiedzi Rządu Francuskiego Naród Polski widziałby nowy dowód wspaniałomyślności i cenną oznakę życzliwości Francji dla sprawy polskiej.

Piłsudski.”

W dniu 22-go listopada 1918 r. Brygada Strzelców Polskich wyjeżdża koleją ze Stancy Paszkowskiej do Noworosyjska nad morzem Czarnem, gdzie w porcie oczekiwał statek „Saratów” w celu przewiezienia oddziału do Odesy.

W Noworosyjsku w niedzielę dnia 24-go listopada 1918 r. do portu wjeżdża flota sojusznicza, witana owacyjnie przez władze armji ochotniczej, dowództwo polskie w osobie generała Żeligowskiego i konsula polskiego w Noworosyjsku.

Ładowanie piechoty i kompanji inżynieryjnej na statek „Saratów” rozpoczęło się dopiero dnia 26-go listopada. Z braku miej-

sca na statku jazda i artylerja przewieziona została dopiero w styczniu 1919 r,

Ściągnięty z frontu bolszewickiego oddział polski, pozostający tam pierwotnie pod dowództwem majora Wyspiańskiego, a następnie majora Trojanowskiego zdążył jeszcze przyjechać do Noworosyjska na pierwszy transport. Generał Stankiewicz, dowódca odcinka bojowego armji ochotniczej, gdzie walczyli Polacy, miał się wyrazić, że bez oddziału polskiego nie będzie w stanie utrzymać linii frontu. To też po odejściu oddziału polskiego z frontu „Kubańcy” poczęli cofać się przed bolszewikami. O zachowaniu się oddziału polskiego na froncie świadczy rozkaz generała Stankiewicza następującej treści:

„Oddział Polski wychodzi ze składu mego oddziału i zgodnie z rozkazami skierowuje się na nowe miejsce. Podczas pobytu w oddziale zaznał on w walce znoju i trudu w mało zaludnionym kraju, uczestniczył w wielu bitwach z liczniejszym wrogiem.

We wszystkich bitwach oddział polski odznaczał się walecznością i męstwem. Wielu poległo bohaterską śmiercią w walce o lepszą przyszłość nie tylko swego narodu, ale całego cywilizowanego świata przeciw przemocy i barbarzyństwu, rzucając w świat złą ręką wroga. Rozstając się obecnie ze swymi towarzyszami broni wieszczę im i cieszę się, że marzenia ich ziściły się, tułaczka skończyła, a oni z bronią w ręku wrócą do swej ukochanej Ojczyzny, by bronić Jej wolności i prawa. Szczęść Wam Boże! Generał-porucznik Stankiewicz”.

W środę dnia 27-go listopada 1918 r., po Mszy św., odprawionej w porcie staraniem p. Raczkowskiego z Naczelnego Komitetu i konsula polskiego, przy współudziale licznej kolonji polskiej, statek „Saratów” przez Jaltę w dniu 1-go grudnia 1918 r. przybił do portu Odesa. Nim rozpocznę opis tego nowego okresu tułaczki naszego żołnierza, w kilku słowach scharakteryzuję cechy tego wojaka-tułacza i warunki, w których odbywało się formowanie oddziału na Kubani.

Przedewszystkiem był to żołnierz-legjonista, głównie z II-ej Brygady zwanej Żelazną lub Karpacką, ideowiec, zaprawiony do walki w różnych warunkach i sytuacjach krytycznych. Żołnierz ten czuł w swoich piersiach nienawiść do Niemców, którzy w tak okropny sposób gnębili nasz kraj. Wierzył on w zwycięstwo spr-

---

<sup>1)</sup> Rozkaz Samodzielnej Brygady Strzelców Polskich L. 49 na zasadzie rozkazu generała Stankiewicza L. 7, wydanego 10-go listopada 1918 r. w Worowskiej Bałce.

wy polskiej przez pokonanie Niemców i szukał instyktownie poza krajem terenu, wolnego od okupantów, gdzie mógłby znaleźć się, jako żołnierz polski i formować oddziały do walki z Niemcami.

W tej strasznej wędrówce żołnierz polski napotyka nowego wroga - bolszewików, kierowanych tą samą ręką niemiecką. Po przez całą Ukrainę, Rosję bolszewicką przedziera się na Murman, bo chce spełnić do końca swoje posłannictwo, idąc za rozkazem mobilizacyjnym, wydanym przez generała Hallera w Moskwie.

Obdarty, głodny, pozbawiony często pomocy, bez znajomości języka, w swojej łatwowierności do Rodaków, którzy spotykają go na dworcach kolejowych w Moskwie, Jarosławiu, Piotrogrrodzie, Niżnim-Nowogrodzie, wpada w ręce szpiegów-bolszewików, kierowanych zdradziecką ręką komisarza bolszewickiego Bobińskiego i żyda Sobelsohna, zwiącego się z pol-Leszczyńskim. Wśród oficerów i żołnierzy spotykamy i tych z I-go Korpusu, którzy konsekwentnie wytrwali na stanowisku walki z Niemcami. Większość z nich bolszewicy osadzili w więzieniu moskiewskim na „Tagance”, w którym, za czasów carskich męczono powstańców polskich, obecnie siedzieli legjoniści. Nic się nie zmieniło: te same porządki, ci sami dozorczy i „naczalstwo”.

Komisarze znęcali się nad legjonistami w sposób ohydny, demonstrując naprzykład rozstrzelanie, obiecując ulaskawienie, o ile wstąpią do czerwonego pułku i wydadzą swoich dowódców. Niektórzy ze zwolnionych musieli odrazu iść do szpitali, mając katar żołądka, spuchlinę nóg i t. p.

Wielu zapadło na tyfus brzuszny ze złego odżywiania i umarło w więzieniu, jak nieodżałowanej pamięci, dzielny oficer I-go Korpusu por. Mosiewicz, który odznaczył się w lutym 1918 r. przy uwolnieniu od bolszewików Mińska Litewskiego.

Do cel pojedynczych gromadzono tych, przy których znaleziono dokumenty polskie lub spisy żołnierzy, a których wcale nie kryli, nie przypuszczając, że ich rewolucjoniści rosyjscy aresztują za to, że pragnęli walczyć o wolność i niepodległość swej Ojczyzny.

Niektórzy z legjonistów, sprytniejsi, uciekali z powrotem do Kijowa, przechodząc piechotą o głodzie, w podartem odzieniu i boso ogromne przestrzenie na granicy Ukrainy i bolszewji, w okolicy Homla lub Kurska. Z Kijowa wysyłała ich komenda werbunkowa na Kubań, gdzie znów, brak obuwia, ubrania ogromnie dawał się we znaki.

Lecz żołnierz ten, gdy zobaczył bratnie szeregi, gdy znów spotkał się ze swymi towarzyszami broni, zapominał o tych strasznych przejściach i promieniował żołnierską dzielnością i wesołością.

Było ich w Oddziale Polskim na Kubaniu niewiele i wszyscy żołnierze wzajemnie się znali. Wyszukanie było tylko formalnością, bo każdy z nich mógłby być podoficerem lub sierżantem. Wkrótce poczęli przyjeżdżać oficerowie i żołnierze z kraju i starzy legjoniści z frontu włoskiego. Również i ówczesna „Polska Siła Zbrojna” warszawska dała sporą ilość instruktorów, którzy uciekali z pod opieki niemieckiej i łączyli się z dawnymi towarzyszami broni.

Taki żołnierz lekcewał sobie wszelkie niebezpieczeństwo i nic dziwnego, że imponował generałowi Stankiewiczowi, staremu wojskowemu rosyjskiemu, swoim humorem, bitnością i nadzwyczajnym przywiązaniem do sprawy Wojska Polskiego.

Żołnierz ten musiał zdobywać wszystko, nie miał butów, ubrania, a w taborach brakowało koni.

Armja Ochotnicza nie mogła zaopatrzyć Oddziału Polskiego, bo nie posiadała tego sama, więc zdobycz wojenna szła natychmiast na użytek Oddziału Polskiego na froncie i w Stanicy Paszkowskiej. Dzięki tej metodzie zaopatrywania nas przez bolszewików, wszystkie wyprawy się udawały, a każdy legjonista miał „własny” kozuch, karabin, a często i dobre buty.

Nic też dziwnego, że w chwili wyjazdu na statku „Saratów” Oddział Polski miał wygląd dzikusów kaukaskich, ubranych w kozuchy i duże czapy baranie. Ten dziki wygląd zewnętrzny i różnorodność umundurowania przypiął do oddziału nazwę „dzikiej Polskiej dywizji”.

Kolonja polska, licznie rozszana po całej Rosji, skupiła się zwłaszcza na południu w Rostowie nad Donem, Ekaterynodarze, interesując się w znacznej mierze polskim oddziałem i otaczając żołnierza naszego troskliwą opieką.

Chcąc dać wyraz swoim uczuciom, Zarząd Zjednoczenia Obywateli polskich na Donie, Kubani i Kaukazie w przeddzień wyjazdu Oddziału Polskiego do Odesy wręczył mu sztandar i akt<sup>1)</sup> następującej treści:

„Do Obywateli Legionistów Wojsk Polskich, znajdujących się czasowo na Kubaniu.

Rodacy! Spełniły się przepowiednie naszych nieśmiertelnych wieszczów i gorące pragnienie narodu polskiego i po tylu cierpieniach i ofiarach doczekaliśmy się wolnej Polski, do czego i Wy swoją krwią i poświęceniem nie mało przyczyniliście się i jesteście

---

<sup>1)</sup> Zarząd Zjednoczenia Obywateli Polskich Ekaterynodar, 17 listopada 1918 r, L. 184. Sztandar przywieziono do kraju i złożono przez Komisję Likwidacyjną (int. kpt. Lubecki) do Muzeum Wojska.

nadal gotowi do obrony odzyskanej Wolności. Kolonja Polska w Jekaterynodarze, korzystając z Waszego tutaj pobytu, w dowód uznania, okazanego przez Was patriotyzmu, chcąc przynajmniej w ten sposób okazać swe uczucia drogiej nam wszystkim sprawie, ofiarowuje Wam poświęcony sztandar w nadziei, iż go zwycięskim, oraz czystym, nieskalanym zawieziecie do Ojczyzny, by świadczył o Waszem dla Niej poświęceniu i miłości”.

Prezes (podpis) Inż. Łopuszyński.

Następują podpisy Zjednoczenia Obywateli Polskich.

## 95. Organizacja 4-ej Dywizji Strzelców Polskich i walki w Odesie.

W chwili przybycia „Samodzielnej Brygady Strzelców Polskich” do Odesy w dniu 1-go grudnia 1918 r. sytuacja polityczna na Ukrainie i w Odesie wchodziła znów w okres przełomowy.

Petlura, po opanowaniu Kijowa i wypędzeniu wojsk atamana Skoropadskiego, większą część swoich oddziałów rzucił na południe, chcąc zająć wybrzeże morza Czarnego, a zwłaszcza Odesę, jako miasto, skupiające w sobie cały handel południa. Oddziały Petlury, zasilone przez bandy uzbrojonego chłopstwa w początkach grudnia 1918 r. dochodziły do Birzuły i Wozniesieńska.

Pod wpływem tych wypadków i wojny domowej na Ukrainie, garnizony austriackie i niemieckie ściągały się do Odesy, Mikołajowa i Chersonia, udziału w walkach przeciwko Petlurze nie brały, oczekując rychłego powrotu do kraju. W samej Odesie stali przeważnie Niemcy w sile od 10 do 15 tysięcy dobrze uzbrojonego i karnego żołnierza<sup>1)</sup>, którzy wobec Polaków przybrali wyzywającą postawę.

W porcie odeskim stały statki koalicyjne, a w mieście urzędował konsul francuski Henneau. Władze cywilne atamana Skoropadskiego już nie urzędowały, a władzę nad miastem, z rozkazu konsula francuskiego, sprawował generał Biskupski, mianowany przez atamana Skoropadskiego dowódcą okręgu wojskowego i III-go Korpusu. Liczył on zaledwie 2000 bagnetów, przeważnie oficerów rosyjskich, ludzi zdemoralizowanych i nieprzydatnych do poważniejszej akcji. Oczekiwali oni desantu koalicyjnego, względnie posiłków od Denikina do czekających ich walk z od-

---

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. O. S. A. Odesa. Wpływy. Raport pułkownika Tomme str. 5.

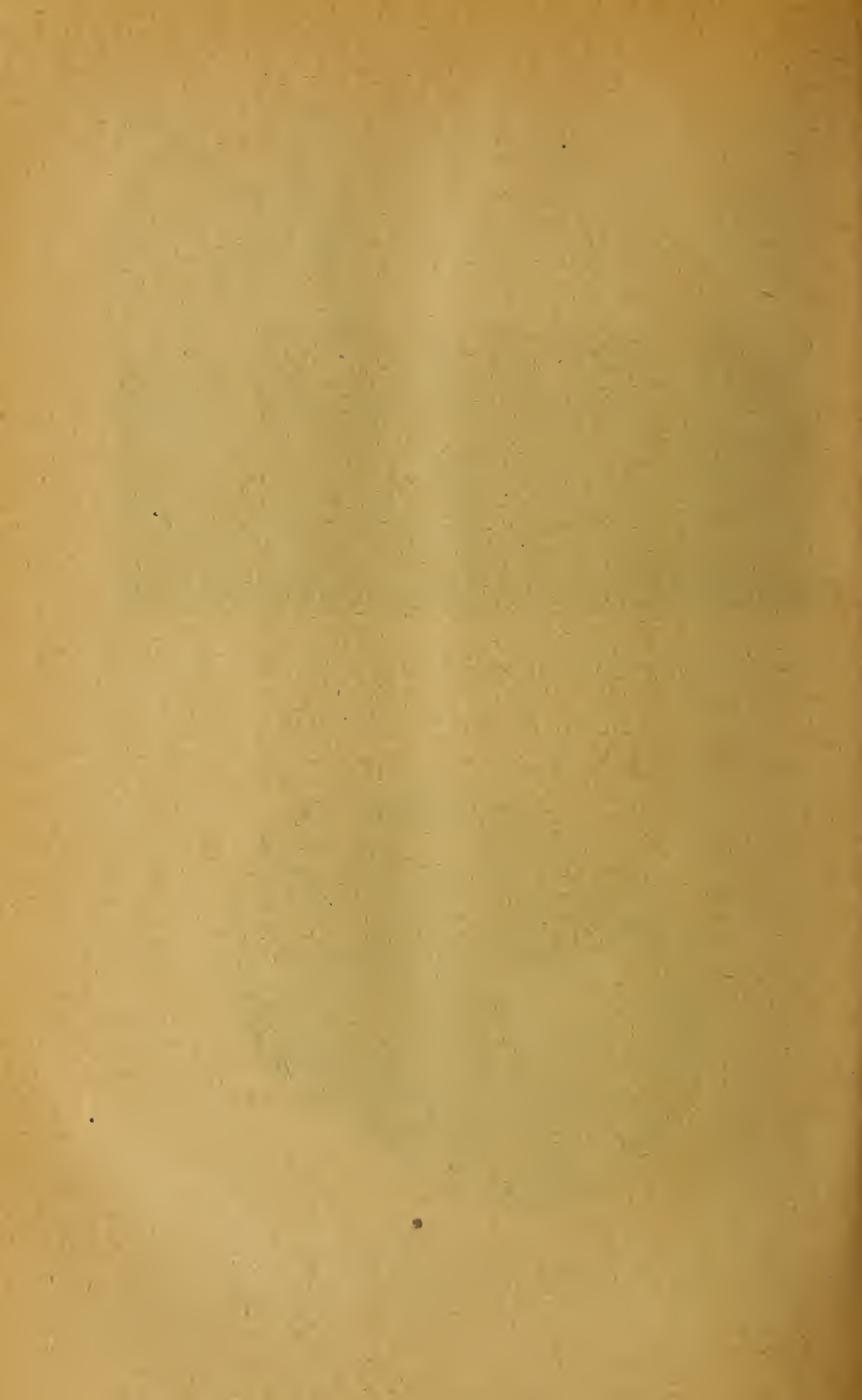




Druga kompanja z Bataljonu Strzelców pod dowództwem por. Heillemana na ćwiczeniach w Stanicy Paszkowskiej na Kubani.



Ś. p. major Stefan Walter, dowódca 9-go p. strzelców Kaniowskich i major Julian Kowacki, komendant polski miasta Odessy, dzielni partyzanci w bojach z bolszewikami Oddziału Polskiego na Kubani.





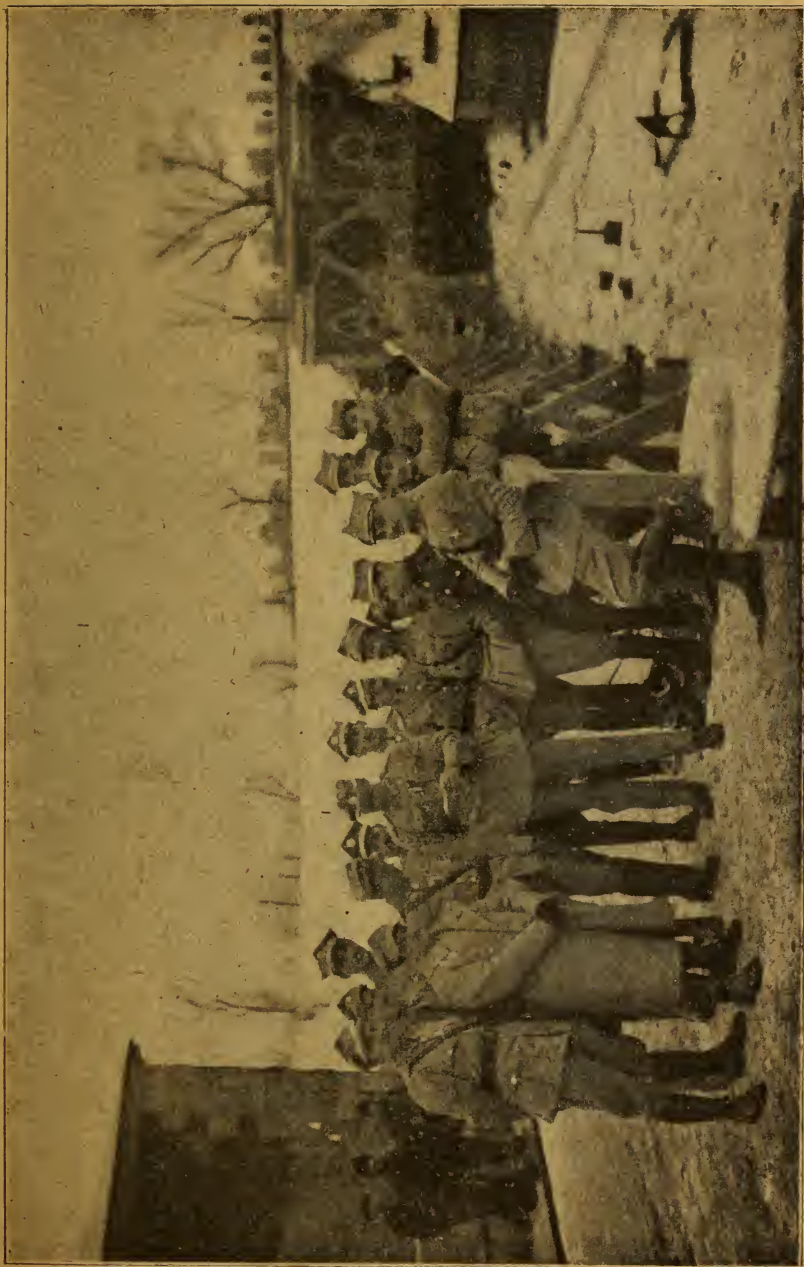
Kapitan inżynier Henryk Bagiński,  
dowódca Bataljonu Inżynieryjnego 4-tej Dywizji  
Strzelców Polskich.





Grupa oficerów polskich, angielskich i rosyjskich.  
Dowódcą oddziału na odcinku pułkownik angielski **Laurson**, obok podpułkownik **Sokłohub**,  
szef polskiej misji wojskowej w **Archangelsku** z ramienia generała **Hallera** przy dowódz-  
twie angielskim.

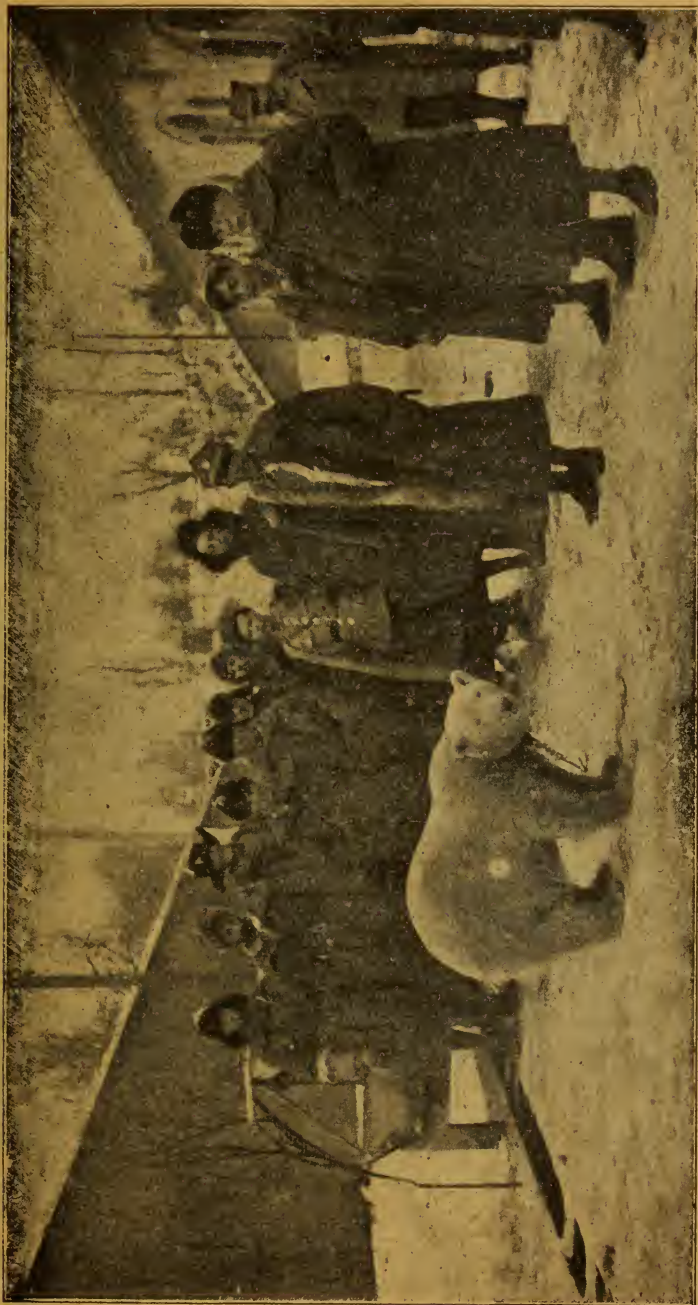




Grono oficerów Oddziału Murmańskiego.







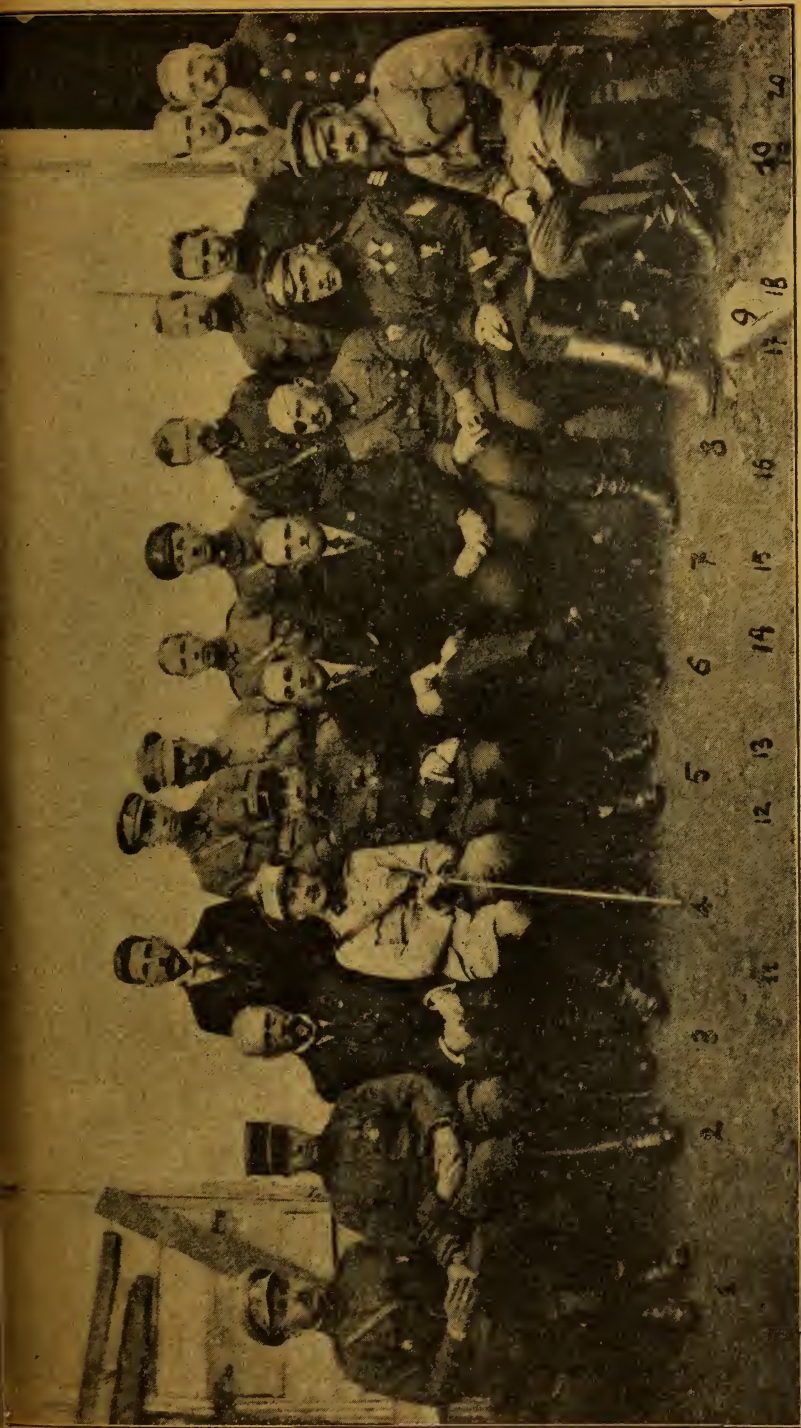
Murmańczycy z niedźwiedzią.





Dowództwo Wojska Polskiego we wschodniej Rosji i na Syberji i 5-tej Dywizji Strzelców Polskich.  
Siedzą: ppłk. Wołkowski, pułk. Czuma (X) d-ca W. P. na Syberji, pułk. Rumsza (XX),  
d-ca 5-tej Dywizji Strzelców Polskich, major Okulicz, szef misji generała Hallera; stoją: ppłk.  
Lichtarowicz, ppłk. Skorobohaty-Jakubowski, dowódca brygady i major Chłusewicz.



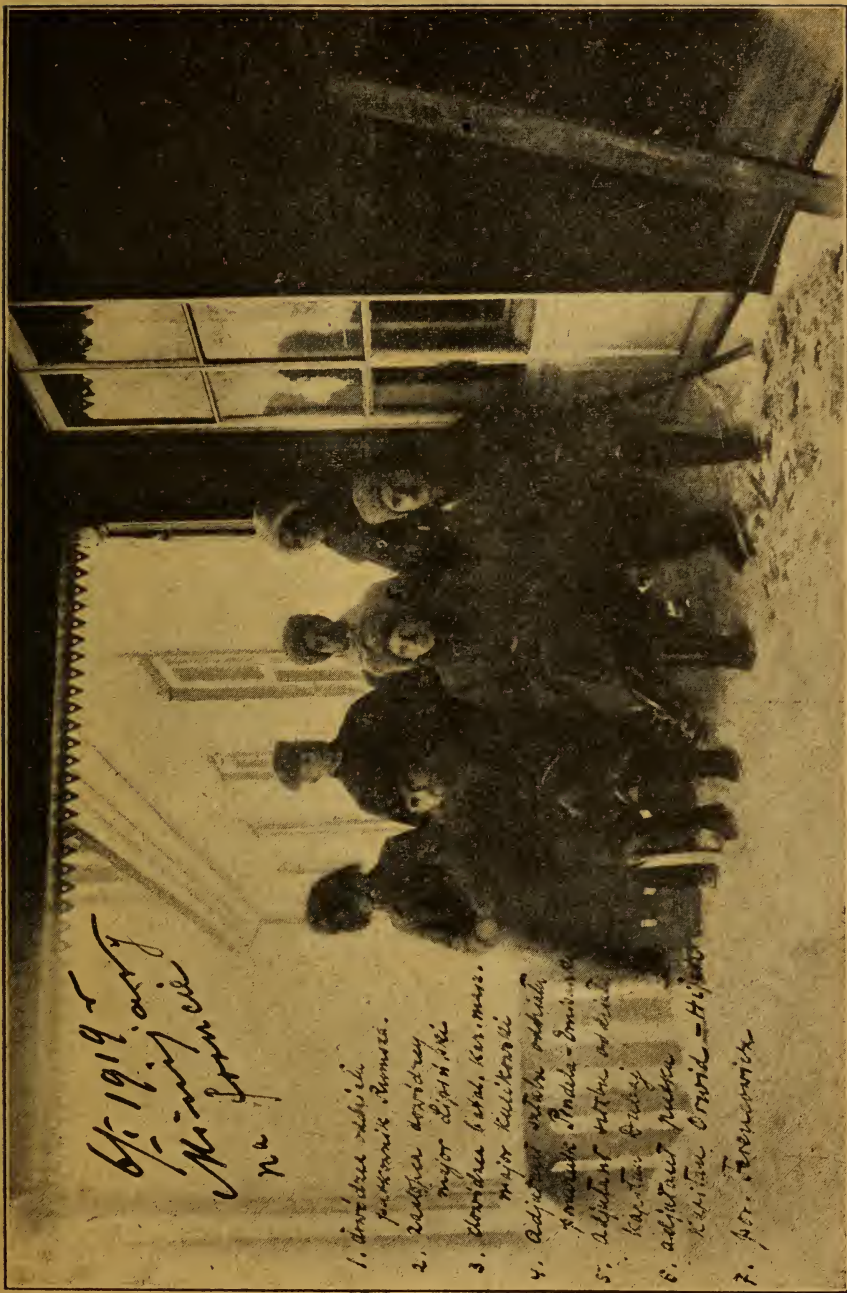


Polski Komitet Wojenny wraz ze Sprzymierzeńcami na Syberji. Siedzą: 1. ppłk. Woliński, 2. kpt. Quenot z misji francuskiej, 3. Delegat Komitetu Narodowego z Władywostoku, 4. major Okulicz — szef polskiej misji wojskowej, 5. ppłk. Le Magnier, delegat gen. Janin, 6. Inżynier Sadowski, prezes P. K. W., 7. Dr. Pa wlu Bohdan, prezes Czesko-Słowackiej Rady Narodowej na Syberji, 8. Generał Surowy, dowódca ochotniczego korpusu czeskiego, 9. ppłk. Rumsza, dowódca 5-tej Dywizji Strzelców, 10. ppłk. Skorobohaty-Jakubowski, dowódca brygady, stoją: 11. Wojciechowski, członek P. K. W., 12. major Sedmik, instruktor i oficer łącznikowy pomiędzy W. P. a dowództwem czeskiem, 13. por. Kra wczuk, redaktor „Głosu Polskiego”, 14. ppor. Kulesza, redaktor „Wiadomości Polskich” w Ufie, 15. Skorny, delegat P. K. W., 16. Gintowtt-Dziewiatowski, wiceprezes P. K. W., 17. Weber, członek P. K. W., 18. ppłk. Lichtarowicz, 19. Matusiński, współpracownik „Głosu Polskiego”, 20. Jankowski, delegat P. K. W.



6/1 1919 r.  
 Miasto  
 nr

1. dyrektor szkoły  
 panowie Romosa.
2. zastępca dyrektor  
 major Lipiński
3. kierownik biura, kier. masz.  
 major Kuliński
4. adiutant szefa oddziału  
 powiatu Andria - Brzozów
5. adiutant szefa oddziału  
 kapitan Gury
6. adiutant pułku  
 kapitan Cwid - Hujar
7. p. J. J. J.



Dowództwo 1-go pułku strzelców imienia Tadeusza Kościuszki na froncie w rejonie Ufy.





działami ukraińskimi Petlury. Dawniej na usługach atamana Skoropadskiego obecnie, gdy upadł, stali się zwolennikami armji ochotniczej Denikina.

W tej sytuacji przybycie Samodzielnej Brygady Strzelców Polskich do Odesy podniosło nastrój jej mieszkańców, czujących się już bez należytej obrony, wśród których było bardzo wielu Polaków, zbiegów z całej Ukrainy.

W tym krytycznym dla Odesy momencie w dniu 1-go grudnia przybywa tylko część Samodzielnej Brygady Strzelców Polskich, składającej się z bataljonu piechoty, części artylerji, oddzielnej kompanji inżynieryjnej i oddziału lotniczego w liczbie 1500 ludzi. Reszta oddziału, t. j. dywizjon jazdy i dzwizjon artylerji w liczbie 1000 ludzi przybyła drugim transportem, dopiero w styczniu 1919 roku. Razem Brygada liczyła około 2500 ludzi.

W dniu 4-go grudnia 1918 r. wkraczające z portu do miasta Oddziały Brygady pod dowództwem pułk. Małachowskiego entuzjastycznie witały liczne organizacje kolonji polskiej z prezesem Rady Organizacji polskich ogólnie szanownym profesorem uniwersytetu Hryniewieckim na czele.

Generał Żeligowski, licząc się z możliwością większego przyływu ochotnika, przeprowadza następujące zmiany: dowództwo Wojsk Polsk na Wschodzie i Samodzielnej Brygady zostaje rozwiązane, a na ich miejsce powstaje jedno dowództwo 4-tej Dywizji Strzelców Polskich, które obejmuje sam generał Żeligowski: z piechoty sformowano kadry 3-ch pułków: 2 p. p. (dla zachowania tradycji II-giej Karpackiej Brygady), którego dowództwo objął pułkownik Żymierski Michał; 13 p. p. podpułkownik z 1-ej Brygady Legjonów Sikorski Stanisław i 14 p. p. pułkownik z byłej armji rosyjskiej Małachowski Stanisław; oddzielną kompanję inżynieryjną dowodził w dalszym ciągu kpt. Bagiński Henryk, zaś oddziałem lotniczym por. Narkiewicz; szefostwo sztabu dywizji, wobec wyjazdu podpułkownika Łukoskiego Kazimierza do Warszawy, objął podpułkownik Bobicki Leon, który wraz z komendą organizacji werbunkowo-agitacyjnej na Ukrainie przybył do Odesy.

Po pertraktacjach z władzami rosyjskimi i konsulem francuskim p. Henneau, dywizja operacyjnie podporządkowana została dowództwu III-go Korpusu generała Biskupskiego, zaś pod względem zaopatrzenia mianowanemu przez Francuzów generał-gubernatorowi Gryszyń-Ałmazowi, który jednocześnie był dowódcą tworzącego się na terenie Odesy oddziału armji ochotniczej.

Przy sztabie dywizji została utworzona Komisja Zaopatrzenia, celem wydobycia umundurowania i wyekwipowania technicznego. Po pertraktacjach z dywizją niemiecką, kwaterującą w Odesie, część majątku miała przejść w ręce polskie. Gdy jednak oddział Kompanii Inżynieryjnej w dniu 10-go grudnia stawił się po odbiór samochodów, Niemcy napadli na nich, rozpoczynając pierwszy strzelaninę. W walce tej polegli z Kompanii Inżynieryjnej: ppor. Grabowski Stanisław, technik Sippko Wacław, urzędnik wojsk. Świderski Wiktor i szeregowiec Kowalczyk Włodzimierz; oprócz tego było 3-ch rannych. Niemcy stracili 4-ch zabitych, w tem jednego oficera.

Wskutek tego zdarzenia, konsul francuski wydał następującą odezwę:

„Polski Oddział, znajdujący się obecnie w Odesie, jako straż przednia wojsk Koalicji, znajduje się pod francuską komendą. Każde porwanie się na bezpieczeństwo tego oddziału, jego dowódców i przedstawicieli, jakoteż wszystkich, którzy pomagali jego tworzeniu się, uważane będzie jako obraza Państw Koalicji.

Francuski konsul Henneau. Odesa, 11-go grudnia 1918 r.”.

W chwili przybycia oddziałów polskich do Odesy, położenie wojskowe wymagało obrony miasta od zbliżających się oddziałów ukraińskich Petlury.

Już 6-go grudnia 1918 r. sztab III-go korpusu zażądał wysłania oddziału polskiej dywizji na stację kolejową Roździelna, zagrożoną przez Petlurowców. Wysłano z 2-go pułku piechoty 2-gą kompanię pod dowództwem por. Heilmana Kazimierza, która, po przybyciu na stację Roździelna, wobec panującego tam chaosu wśród zdemoralizowanego oddziału rosyjskiego, uciekającego z pozycji, została przez nieprzyjaciela otoczona, jednak po wielu trudach zdołała się przedrzeć i wrócić do Odesy<sup>1)</sup>.

Los 2-giej kompanii por. Heilmana przekonał, że rzucanie kompanij i oddziałów dywizji w różnych kierunkach przeciwko liczniejszym siłom Petlurowców, oddawanie ich pod rozkazy dowódców rosyjskich, mogło doprowadzić do niepożądanych wyników, wobec czego dowództwo dywizji na naradzie wojennej w sztabie armii ochotniczej zażądało wyznaczenia dla 4-ej dywizji strzelców polskich jednego odcinka, oraz wyznaczenia na szefa sztabu obrony zewnętrznej Odesy oficera z 4-ej dywizji.

Na żądanie to dowództwo rosyjskie zgodziło się, oddając dywizji obronę linii kolejowej Odesa-Roździelna. General

---

<sup>1)</sup> O. S. A. Raport pułkownika T o m m e.

Żeligowski nazaczył na dowódcę odcinka pułk. Żymierskiego, na szefa sztabu obrony zewnętrznej – podpułkownika Tomme.

Pułkownik Żymierski otrzymał rozkaz sformować oddział z 2-go pułku piechoty i samemu go poprowadzić. Zadaniem tego oddziału było zająć stanowisko na północ od stacji Wygoda, zatrzymać i odrzucić nieprzyjaciela. Pułkownik Żymierski miał zluzować oddział rosyjski, znajdujący się na stacji Wygoda, pozostawiając do swojej dyspozycji jego baterję (4 działa<sup>1)</sup>).

Po otrzymaniu zadania bojowego, zaprowiantowania i 10 tysięcy rubli zaliczki, oddział 2-go p. p. w składzie 150 żołnierzy, w tem pluton oficerski, 4 karabinów maszynowych, 10 wozów i kilkunastu jeźdźców, wyruszył późnym wieczorem ze stacji towarowej Odesy dnia 9-go grudnia.

10-go grudnia o godzinie 10-ej rano pułk. Żymierski meldował o zluzowaniu oddziału rosyjskiego.

Około godziny 4-ej po południu do sztabu w Odessie zaczęli zgłaszać się zbiegli żołnierze oddziału rosyjskiego, opowiadając, że oddział ich maszeruje ku Odessie, stację Wygodę opanowali Petlurowcy a oddział polski, ulegając liczebnej przewadze wroga, został rozbrojony.

Wieczorem cały oddział rosyjski i partyzancki, baterja i tabory były już w Odessie. Zbiegli ze stacji Wygoda urzędnicy kolejowi donieśli, że rozbrojony oddział polski zamknięto do wagonów towarowych, że bito i obdzierano oficerów i żołnierzy.

Dowództwo 4-tej Dywizji Strzelców Polskich wysłało delegację do dowództwa oddziałów Petlury w celu uratowania oddziału, jednak bezskutecznie.

Uciekinierzy z oddziału pułk. Żymierskiego opowiadali o strasznym znęcaniu się rozbawionego chłopstwa nad naszymi żołnierzami. Oddział ten Petlurowcy wysłali w wagonach towarowych do Żmerynki, dokąd dowództwo 4-tej Dywizji wysłało w przebraniu siostrę Stasiakównę z rozkazami dla pułk. Żymierskiego. Przesłano jednocześnie pieniądze i fałszywe legitymacje, które miały ułatwiać ucieczkę.

Po zabranii przez Petlurowców oddziału polskiego, Rosjanie wycofali swe oddziały w kierunku Wozniesieńska i załadowali na okręty.

W dniu 13-go grudnia 1918 r. Odessę opanowali Petlurowcy, wobec czego 4-ta Dywizja Strzelców Polskich wycofała

<sup>1)</sup> O. S. A. Raport pułkownika Tomme.

się do portu i zajęła odcinek wzdłuż bulwaru Mikołajewskiego i komory celnej, mając za zadanie nie dopuścić nieprzyjaciela do portu i zabezpieczyć wyładowanie się desantu francuskiego, który miał lada dzień nadejść. Oddziały armii ochotniczej naładowane stały w porcie.

Pierwszą linię bojową obsadziła 4-ta Dywizja Strzelców, staczając przez kilka dni nieustanne boje na ulicach Odessy i odpierając ataki Petlurowców, którzy usiłowali wdrzeć się do portu.

4-ta Dywizja Strzelców posiadała pułki piechoty o ograniczonych liczebnie kadrach, składających się zaledwie z jednej kompanii szeregowych i Legii Oficerskiej.

Piechota wraz z Kompanją Inżynieryjną stanowiła wówczas oddział bojowy, liczący nie więcej ponad 300 bagnetów. Francuzi za 4-tą Dywizją stanowili rezerwę na brzegu portu. W razie napadu Petlurowców na ten pas neutralny, artylerja marynarki francuskiej miała ostrzeliwać miasto. Petlurowcy kilkakrotnie usiłowali napadami nocnymi szczególnie w dniu 15-go grudnia wyprzeć 4-tą Dywizję i zepchnąć do morza, lecz ogień karabinów maszynowych zmuszał ich do odwrotu. Odcinek umocniono barykadami, obsadzając je od dnia 13-go grudnia kolejno przez oddziały 13-go p. p. i kompanii inżynieryjnej.

Po wyładowaniu desantu francuskiego, w dniu 18-go grudnia doszło do ostatecznej rozprawy z Petlurowcami, którzy po silnych walkach ulicznych z 4-tą Dywizją Strzelców i armią ochotniczą zostali wyrzuceni poza Odessę.

W walkach tych 4-ta Dywizja Strzelców Polskich zdobyła znaczny materiał techniczny (aparaty telegraficzne i telefoniczne, ogromną ilość przewodników, 2 aparaty Hughes'a) oraz wiele wozów, koni, a przede wszystkim znaczną ilość umundurowania i butów.

Od chwili zdobycia Odessy zaczyna się okupacja południowej Rosji przez wojska koalicyjne.

Z rozkazu dowództwa francuskiego, Odesa została podzielona na 3 odcinki, bronione przez Francuzów (port), 4-tą Dywizję Strzelców Polskich (rejon środkowy miasta aż do Słobódki), oddziały armii ochotniczej (linja kolejowa).

Sztab 4-tej Dywizji Strzelców Polskich przenosi się do dużego gmachu przy ulicy Piotra Wielkiego 10. Rozpoczyna się wzmożona akcja organizacyjna. Przede wszystkim Dywizja nie miała zapewnionej gaży, zaopatrzenia i wyekwipowania, wobec czego od czasu przybycia do Odessy, t. j. od grudnia 1918 r. do końca prawie stycznia 1919 r. żołnierz nasz cierpiał niedostatek,

brak umundurowania i żołdu. Nie ograniczono się do zdobyczy na Petlurowcach, lecz natychmiast wystąpiono do władz francuskich z prośbą o interwencję w sprawie otrzymania umundurowania ze składów rosyjskich w Odesie, jednakże armja ochotnicza pochowała wszystko skrzętnie i odmówiła pomocy.

Celem wzmocnienia liczebnego stanu oddziałów, w porozumieniu z konsulem polskim w Odesie, Komitet Naczelny i Dowództwo 4-tej Dywizji Strzelców Polskich, ogłosiło dnia 20-go grudnia 1918 r. w Odesie mobilizację<sup>1)</sup> Polaków; z braku jednak mundurów i środków, mobilizacja całkowita została rozłożona na okres prawie dwumiesięczny. Tymczasem pułkownik Wędzia g o l s k i rozpoczął przysyłać do Odesy liczne partje oficerów, żołnierzy i cywilnych Polaków zmobilizowanych na Kaukazie, Donie i Kubani.

Poszczególne oddziały rozpoczęły intensywne wyszkolenie rekruta, uzupełniając stale swój majątek.

## **96. Nawiązanie łączności z dowództwem armji generała Hallera w Paryżu i z Naczelnem Dowództwem w kraju.**

Dywizja w Odesie podlegała pod względem operacyjnym dowództwu francuskiemu, które nie miało żadnych rozkazów wydania pieniędzy, zaopatrzenia i wyekwipowania. Brak było również pieniędzy na wypłacenie zaległego żołdu. Taki stan materialny Dywizji, wobec braku łączności z krajem, mógł doprowadzić do dezorganizacji.

Wobec tego, wyjeżdżają do Salonik do dowództwa francuskiego: członek Naczelnego Komitetu p. R a c z k o w s k i i pułk. Zieliński Franciszek, ażeby wszystkie te sprawy uregulować, tymczasem zaś generał Żeligowski pożyczka od generała Gryszyn-Ałmazowa, ówczesnego dowódcy armji ochotniczej w Odesie, pół miliona rubli i w ten sposób zaspakaja pierwsze potrzeby.

W Salonikach dowództwo francuskie generała Franchet d'Esperay<sup>2)</sup> nie mogło załatwić sprawy finansowania potrzeb 4-ej Dywizji Strzelców, wobec czego p. R a c z k o w s k i i pułk. Zieliński wyjechali do Paryża, zameldowali o tem generałowi Hallerowi, a po pertraktacjach z rządem i naczelnem dowództwem francuskim, 4-ta Dywizja Strzelców Polskich prze-

<sup>1)</sup> Rozkaz do 4-ej Dywizji Strzelców Polskich L. 45.

<sup>2)</sup> Commandant en Chef les Armées Alliées.

szała od stycznia 1919 r. na żołd i żywienie francuskie; mundury hallerowskie miały nadejść za miesiąc.

W połowie stycznia 1919 r. nadeszła depeza p. Raczkowskiego z Paryża do generała Żeligowskiego, wyjaśniająca sytuację 4-ej Dywizji Strzelców Polskich w Odesie:

„Paryż. Radjotelegram przez Saloniki. Otrzymaliśmy od pana informacje. Popieramy pana żądanie, aby oddział był zaopatrzony w pieniądze i żywność przez sztab generała Franchet d'Espèray. Stosownie do naszego porozumienia z rządem francuskim wojska znajdują się pod wyższym dowództwem sprzymierzonym w sprawach, tyjących się operacji wojskowych. Sprawy, tyjące się organizacji wewnętrznej, należą do wyższego dowództwa polskiego w osobie generała Hallera”.

Generał Haller, wskutek raportów generała Żeligowskiego, przesyłanych przez radjo do Paryża, w pierwszych dniach stycznia 1919 r. wysłał misję wojskową do Odesy w składzie: pporucznika Andrzeja Małkowskiego i porucznika Rudlickiego. Wskutek jednak zatonięcia okrętu „Chaouia”, por. Małkowski zginął, zaś ppor. Rudlicki wyratował się, przepływając na belce do brzegu, a z powodu zatonięcia wszystkich rozkazów do generała Żeligowskiego wrócił on z powrotem przez Grecję do Paryża<sup>1)</sup>.

Rozkazy generała Hallera przywiózł z Paryża p. Raczkowski dopiero w lutym 1919 r.

Jednakże już w styczniu doszło do dowództwa 4-ej dywizji strzelców do Odesy radjo z Paryża od generała Hallera<sup>2)</sup>, wyjaśniające stosunek 4-tej Dywizji strzelców do dowództwa francuskiego:

„Wasza sytuacja jest całkowicie jasna. Na zasadzie umowy, zawartej pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Francuskiej, a Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu z dnia 28-go września 1918 r. i uznanej przez Rządy państw sprzymierzonych, Armja Polska, gdziekolwiek się formuje lub będzie formować po stronie sprzymierzonych do walki z państwami centralnemi, jest niezależną, sprzymierzoną i współwalczącą pod jednym dowództwem polkiem. Politycznym autorytetem armji jest Komitet Narodowy Polski w Paryżu. Dowódcą Armji Polskiej jestznaczony generał Haller. Mianowanie to zostało uznane i potwierdzone przez wszystkie rzą-

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. Archiwum Armji generała Hallera. O. S. A. Odesa. Ekspedycja. Generał Haller. Naczelnny Dowódca Wojsk Polskich, 2 biuro L. E. 484. Paryż, dnia 2-go stycznia 1919 r.

<sup>2)</sup> Tamże. Odesa. Ekspedycja. 2-e biuro L. E. 527 i 528, 3/1 1919.

dy koalicji. Pod względem operacyjnym Armja Polska jest pod rozkazami naczelnego wodza wojsk koalicji, marszałka Foch'a.

Wszelkie więc oddziały Wojsk Polskich, gdziekolwiekby się one znajdowały, podlegają pod względem operacyjnym każdorazowemu dowództwu wojsk koalicyjnych, w skład którego te oddziały wchodzi. Armja Polska w kraju pozostaje pod dowództwem generała Piłsudskiego, jednocześnie Naczelnika Państwa w Warszawie”.

W końcu grudnia 1918 r. generał Żeligowski wysłał do Warszawy do Naczelnego Dowództwa delegację w składzie: ppłk. intendanta Kóźmińskiego, majora Lawicza, oraz kapitana Zulauffa, którzy wieźli raporty oraz mieli załatwić sprawę powrotu 4-tej Dywizji Strzelców Polskich do kraju. Jednocześnie generał Żeligowski wysłał do generała Hallera następujący meldunek radjotelegraficzny:

„Melduję, iż wobec powstania prawowitej władzy Państwa Polskiego rozkazem liczbą 27 oznajmiłem powierzony mi oddział, że Naczelnym Wodzem Wojsk Polskich, jako Naczelnik Państwa, jest Komendant Józef Piłsudski. Jednocześnie potwierdziłem, że pozostajemy pod rozkazami Pana Generała jako dowódcy Wojsk Polskich na froncie koalicyjnym. Powierzone mi oddziały pozostają na froncie koalicyjnym do chwili otrzymania odnośnych rozkazów”.

W dniu 23-go stycznia 1919 r. powrócił z Warszawy ppłk. int. Kóźmiński, przywożąc list odręczny Naczelnego Wodza i rozkaz do 4-ej Dywizji Strzelców Polskich następującej treści:

„Do Generała Żeligowskiego w Odesie 1).

Panie Generale!

Przesyłam Panu Generałowi i wszystkim żołnierzom, walczącym pod Jego rozkazami serdeczne pozdrowienie w imieniu Armji Polskiej.

Dziękuję Wam za trud wytwarzania Polskiej Sily Zbrojnej, jaki podjęliście się w mozole i wysiłku.

Wierzę, że oficerowie i żołnierze dywizji Pana Generała będą nadal nieśli wysoko sztandar Polski, i po walkach jakie przydadną im w udziale staną w szeregach czekającej ich niecierpliwie Armji Polskiej, przysporzywszy nowych wawrzynów starej sławie oręża Polskiego.

J. Piłsudski”

„Do Dowództwa Wojsk Polskich na Wschodzie 2).

1) Naczelnny Dowódca Wojsk Polskich L. dz. 618/Mjr. Warszawa, dnia 2-go stycznia 1919 r.

2) Naczelnne Dowództwo Wojsk Polskich L. 190/VI. Sztab Generalny W. P., Warszawa, 8-go stycznia 1919 r.

Naczelne Dowództwo W. P. z zadowoleniem przyjmując raport dowództwa W. P. na Wschodzie, pozdrawia Wojska Polskie, podległe gen. Żeligowskiemu. Naczelne Dowództwo nie wątpi, iż żołnierz polski, stojący w szeregach wschodnich armii koalicyjnych, walecznie i karnie spełni do końca swój obowiązek żołnierski.

Zgodnie z raportem dowództwa Wojsk Polskich na Wschodzie, wojska polskie na Wschodzie pozostają nadal pod rozkazami operacyjnymi Kwatery Głównej Wojsk Koalicyjnych w tej zależności służbowej, jaka będzie im przez Kwaterę Główną Wojsk Koalicyjnych wskazana.

W sprawach organizacyjnych Naczelne Dowództwo W. P. daje Dowództwu W. P. na Wschodzie wskazania następujące:

1) Naczelne Dowództwo udziela gen. Żeligowskiemu, dowódcy W. P. na Wschodzie, pełnomocnictw do wszczęcia starań u dowództwa koalicyjnego, by wojsko polskie na Wschodzie przy wypełnianiu zadań mu postawionych, otrzymało takie terytorjum, gdzie byłby zapewniony dalszy jaknajszerszy rozwój oddziałów polskich.

2) Naczelne Dowództwo W. P. zezwala gen. Żeligowskiemu na przedłożenie listy imiennej oficerów, podległych Mu oddziałów, dla zaliczenia ich w spisy Armji Polskiej.

3) Celem wyrównania szarż oficerskich dowództwo W. P. na Wschodzie powoła Komisję Weryfikacyjną, która na zasadzie przepisów, obowiązujących dla Armji Polskiej, ułoży listę starszeństwa oficerów i takową przedstawi do Ogólnej Komisji Weryfikacyjnej przy Sztabie Generalnym W. P. w Warszawie.

4) Dowództwu W. P. na Wschodzie, jako Dowództwu niezależnego oddziału, nadają się prawa Wyższego Zwierzchnictwa Wojskowo-Sądowego.

5) Oficerom i żołnierzom W. P. na Wschodzie przysługuje prawo przenosin do Armji Polskiej jedynie na przedłożenie dowództwa W. P. na Wschodzie. Samowolnie opuszczający szeregi W. P. na Wschodzie będą, po ich ujęciu na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, karani jako dezterzy.

6) Organizacja tworzących się na Wschodzie Oddziałów W. P. winna być w miarę możliwości zbliżona do Organizacji Wojska Polskiego zgodnie z etatami, przepisami i regulaminami, wydawanymi przez Sztab Generalny W. P.

J. Piłsudski. Szepetycki gen., Szef Sztabu Generalnego”.

Rozkazy te ogromnie przyczyniły się do uspokojenia umysłów, gdyż były wyraźnym nakazem wytrwania na stanowisku.



## 97. Boje 4-ej Dywizji Strzelców z bolszewikami w czasie okupacji na południu Rosji.

Francuzi, po zajęciu Odessy, planowali okupację południowej Rosji na wielką skalę.

Jako dowódca grupy wojsk koalicyjnych na południu Rosji przybywa do Odessy dnia 16-go stycznia 1919 r. generał d'Anselm, naznaczony przez dowódcę frontu koalicyjnego na Wschodzie generała Franchet d'Esperay, przebywającego w kwaterze głównej w Konstantynopolu.

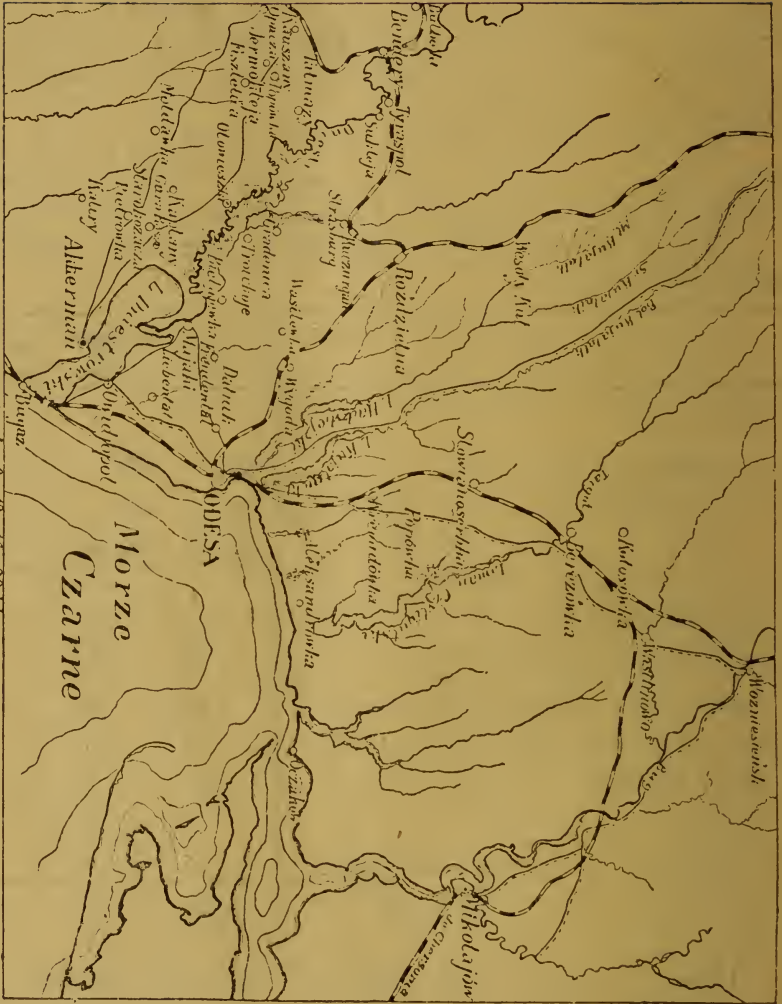
W końcu stycznia 1919 r. przybywa do Odessy drugi transport z Noworosyjska z jazdą i artylerją. Wreszcie wszystkie oddziały, sformowane na Kubaniu, łączą się napowrót w Odessie.

Dnia 24 stycznia 1919 r. 4-ta Dywizja Strzelców posiada już następujący skład<sup>1)</sup>:

O D D Z I A Ł Y	Oficerów	Szeregowych	Koni
Piechota.			
2 pułk piechoty . . . . .	109	162	23
13 pułk strzelców . . . . .	82	266	31
14 „ „ . . . . .	130 321	239 667	22 76
Dywizjon jazdy . . . . .	97	561	491
Dywizjon artylerji . . . . .	91	303	153
Oddzielna Kompanja Inżynieryjna	61	164	25
Eskadra lotnicza . . . . .	38	67	21
Sztab Dywizji . . . . .	50	64	8
Tabor „ . . . . .	38	137	48
Szpital „ (łącznie z chorymi). . .	26	153	5
RAZEM . . . . .	722	2116	827

Dnia 1-go lutego 1919 r. generał d'Anselm dokonał przeglądu Oddziałów 4-tej Dywizji Strzelców. Żołnierze nasi, jakkolwiek źle odziani, mieli wygląd dziarski i bojowy. Generał d'Anselm był zachwycony wyćwiczeniem żołnierza naszego i jego postawą, wyrażając swoje uznanie generałowi Żeligowskiemu.

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. Archiwum Armji generała Hallera. D-two 4-ej Dywizji Strzelców L. 83/I Odessa, 25 stycznia 1919 r.



Teren okupacji na południu Rosji w rejonie Odessy.

W pierwszych dniach lutego oddziały dywizji otrzymały zaległy za styczeń żołąd oraz żywność z intendantury francuskiej. Nowe transporty statków przywożą 2 dywizje francuskie i 2 greckie oraz czołgi.

Zjawienie się czołgów na ulicach Odessy wywołuje wielką sensację, ostrzegając miejscowych bolszewików od przedwczesnych zamachów.

W lutym 1919 r. dowództwo francuskie stopniowo rozszerza pas okupacji, posuwając oddziały wzdłuż linii kolejowej Odesa-Rozdzielnaja i Odesa-Berezowka-Kołosowka-Mikołajów<sup>1)</sup>. (Patrz szkic terenu okupacji na południu Rosji). Po zajęciu Rozdzielnej oddziały francuskie miały ruszyć w stronę Tyraspola w celu nawiązania bezpośredniej łączności z oddziałami rumuńskimi. Tymczasem w okolicy zebrały się dość liczne bandy bolszewickie, popierane przez armję sowiecką. Francuzi postanowili zdobyć Tyraspol i nawiązać łączność z Rumunami w Benderach nad Dniestrem.

## **98. Bój pod Tyraspołem i liczne boje na terenie okupacji.**

Dla wykonania działań na Tyraspol dowództwo francuskie dnia 4-go lutego 1918 r. zażądało od dowództwa 4-tej Dywizji Strzelców Polskich wysłania oddziału, któryby przy pomocy czołgów i 1 kompanii piechoty francuskiej, poparty przez równoczesny atak batalionu piechoty 30-ej dywizji piechoty francuskiej, wykonany od strony Besarabji, zajął miasto, rozbił bandy bolszewickie i odrzucił je ku północy<sup>2)</sup>.

Wysłano oddział kombinowany z 14 pułku strzelców, Legji Rycerskiej, 1 plutonu artylerji (kpt. Alikowa), plutonu ułanów i plutonu saperów pod ogólnem dowództwem pułkownika Kozubka, który, po przybyciu na stację Rozdzielnaja, podporządkowany został rozkazom tamtejszego dowódcy załogi majora Duclos, głównego kierownika operacji na Tyraspol.

Zadanie to wykonane zostało w ten sposób, że w dniu 7-go lutego oddział, poprzedzony przez pociąg pancerny, podjechał pod stację kolejową Tyraspol, gdzie się wyładował, rozwinął w szyk

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. Archiwum Armji generała Hallera, O. S. A. Sztab 4-ej Dywizji W. P. 3-e biuro, L. 236/III Odesa, 25 marca 1919 r. Operacje 4-ej Dywizji od 1-go lutego do dnia dzisiejszego.

<sup>2)</sup> C. A. W. w W. Archiwum Armji generała Hallera, O. S. A. Raport ppłka Tomme. Operacje 4-ej Dywizji Strzelców na terenie okupacyjnym.

bojowy i po zaciętym boju, wspierany przez czołgi i ogień plutonu górskiej artylerji francuskiej, rozbił bolszewików i zajął miasto.

Zapowiedzianego ataku równoczesnego od strony Bender nie było z powodu tego, że wyznaczony bataljon piechoty francuskiej spóźnił się i nadciągnął dopiero w trzy dni po bitwie.

Szczegóły boju wyglądały w ten sposób, że Francuzi obsadzili dworzec kolejowy, a piechota polska ruszyła w tyraljerze za bolszewikami, cofającemi się do miasta w kierunku północnym. Piechota wyprzedziła czołgi, gdyż nasi chłopcy sarkali na „szczekające pieski”, które zbyt wolno posuwały się za linią tyraljerską. Bolszewicy starali się stawić opór, lecz, nie czekając na czołgi, strzelcy nasi poszli do ataku, rozbili ich bandy i dopędzali pojedynczych bolszewików, starających się ukryć w mieście. Francuska artylerja ostrzeliwała jednocześnie miasto.

Tymczasem w pobliżu stacji stał transport kolejowy z niewyładowanym plutonem jazdy i plutonem artylerji polskiej. Od strony południowej, przeciwnej do miasta Tyraspola, ukazała się nagle bolszewicka linia tyraljerska, zamierzająca okrążyć dworzec kolejowy. Kompanja francuska była wewnątrz dworca i nie zdążyła jeszcze rozwinąć się, gdy kpt. Al i k o w, dowódca polskiej baterji zrzucił działa z platformy kolejowej na ziemię i poczęstował bolszewików ogniem kartaczowym. Pojedynczy ułani i artylerzyści poszli do ataku skrzydłowego, rozbijając linię bolszewicką. To uratowało cały oddział, który zajmował już miasto, gdyż bolszewicy posuwaliby się na ich tyłach. Zasługą kapitana Al i k o w a było, że szybko zorientował się i momentalnie rozproszył ogniem linię tyraljerską bolszewików.

Bój był krwawy dla bolszewików, których zginęło około 150 ludzi, ze strony naszej było 3 zabitych, a mianowicie:

Z 13-go p. p. K. K. M. starszy szeregowy Fanfara Antoni; z 14-go p. p. 1-szej komp. szer. Woźniak i z komp. sztabowej sierżant Getke oraz 11 rannych: z Legji Rycerskiej por. Jarskułski; z artylerji szeregowi: Jaroszewicz Kazimierz, Targoński Mikołaj, Nowicki Józef; z 13-go p. p. K. K. M. szeregowi: Miksa Józef, Lebiadowski Kazimierz, Zaremba Józef; z 14-go p. p. 1-jej kompanji szeregowi: Wiegoszcz Jan, Micek Jan, Ganicki i Lewicki Szczepan.

Po zajęciu miasta pułkownik Kozubek prowadził w dalszym ciągu przez cały luty operacje przeciwko bolszewikom w okolicy Tyraspola.

Dowództwo francuskie wydało następujący rozkaz pochwalny oddziałowi 4-ej Dywizji Strzelców Polskich <sup>1)</sup>:

A. F. O. 1-er R. M. A. Ordre à la suite operation sur Tiraspol le 7-2-19. Le Chef de Bataillon Duclos du 1-er R. M. A. Commandant le detachement ayant opéré sur Tiraspol adresse ses bien vivres felicitations aux Officiers et soldats Polonais dont la conduite a été des plus èlogieuse. Il remercie tout particulièrement, le colonel Kozubek pour son concours si éclairé et si énergique. Il s'incline bien bas devant les camerades tombés glorieusement pour une si noble cause.

Tiraspol le 8 fevrier 1919. Signé M. Duclos”.

W tłumaczeniu rozkaz ten brzmi:

1-szy pułk Afrykański. Rozkaz o operacji pod Tyraspołem 7-go lutego 1919. Major Duclos 1-go pułku Afrykańskiego, dowodzący oddziałem operującym w Tyraspolu, gorąco winszuje oficerom i żołnierzom polskim tak chwalebego zachowania się w bitwie. Szczególnie dziękuje Pułkownikowi Kozubkowi za umiejętną i energiczną pomoc, pochylając nisko czoło przed towarzyszami broni, poległymi śmiercią bohaterów dla szlachetnej sprawy.

Tyraspol, 8-go lutego 1919 r. Podpisane Duclos. Za zgodność z oryginałem płk. Małachowski w z. szef sztabu.

Jednocześnie otrzymano list z dowództwa francuskiego w Odesie, następującej treści:

„Generał d’Anselme, dowódca 1-ej grupy dywizji armji wschodniej i wojsk sprzymierzonych w południowej Rosji <sup>2)</sup>), 7.II 1919. Panie Generale. Poczuję się do obowiązku natychmiast zawiadomić Pana o świetnem powodzeniu polskiego bataljonu, który po ciężkiej walce z bolszewikami, zaciekle broniącemi miasta i po odparciu przeciwnatarcia, wkroczył do Tyraspola. Artylerja francuska i czołgi wzięły udział w akcji. O godzinie 3-ej po południu całe miasto było w naszych rękach. Straty wroga są bardzo poważne, nasze wynoszą 6-ciu zabitych i 6-ciu rannych z bataljonu polskiego.

Winszuję Panu takiego bataljonu i wspaniałej brygady. Racz Pan przyjąć, Panie Generale, zapewnienia mojego szacunku i przyjaźni. Podpisano d’Anselme. Zgodnie z tłumaczeniem: l. Korczyński Sokół, por. i adjutant frontowy”.

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. Archiwum Armji generała Hallera. O. S. A. „Legjonista” L. 10. Odesa, dnia 13-go lutego 1919 r.

<sup>2)</sup> Tamże. O. S. A. L. wptywu 22

17-go lutego wysłano do dyspozycji pułkownika Kozubka do Tyraspola szwadron ułanów pod dowództwem rotmistrza Dziewickiego. 20-go lutego z rozkazu pułk. Lejay, dowódcy 30-go pułku piechoty francuskiej, pułk. Kozubek wysłał jedną kompanię piechoty dla obsadzenia stacji kolejowych od Kuczurgana do Wygody włącznie. 25-go lutego szwadron rotm. Dziewickiego rozbroił wieś Sukleje w pobliżu Tyraspola.

4-go marca oddział pułk. Kozubka, z rozkazu dowództwa francuskiego, ze stacji Kuczurgan wyruszył marszem na południe w celu rozbrojenia szeregu wsi. 5-go marca oddział zajął wieś Gradenica, gdzie odebrano chłopom 61 karabinów, zaś 7-go marca po kilku wystrzałach armatnich zajęto wsie Troickoje i Jaska, które spotkały oddział ogniem karabinowym, gdzie odebrano 150 karabinów.

Po przeszukaniu jeszcze kilku wsi, oddział pułk. Kozubka wyruszył w drogę powrotną przez Gradenicę, Strasburg do Rozdzielnej, skąd dnia 9-go marca pociągiem wrócił do Odesy.

Wojska Petlury pod dowództwem atamana Grygorjewa, operujące w Charkowszczyźnie i guberni Ekaterynosławskiej, po zajęciu Kijowa przez bolszewików, przeszły na ich stronę i zwróciły się nie tylko przeciwko wojskom, wiernym Petlurze, lecz rozpoczęły jednocześnie ruch od Ekatierynosławia na Mikołajów i Odesę.

Ponieważ akcja atamana Grygorjewa zagrażała odcięciem oddziału francuskiego, stojącego na stacji Wasielinowo (na linii kolejowej Odesa-Wozniesieńsk) i zabezpieczającego łączność kolejową Odesy z Mikołajowem, wysłany został dnia 7-go marca oddział 2-go pułku piechoty 4-tej Dywizji Strzelców, w składzie 48 oficerów Legji Rycerskiej i 113 szeregowych pod dowództwem kapitana Borowika na stację Kołósówka w celu uniemożliwienia zamiaru Grygorjewa. Po kilku jednak dniach, po cofnięciu się oddziałów francuskich na linię obronną z powodu zajęcia przez bolszewików Wozniesieńska, Chersonia i Mikołajewa, oddział dnia 11-go marca wrócił do Odesy<sup>1)</sup>.

Posuwanie się oddziałów atamana Grygorjewa i pewne ich sukcesy wywołały ruch przeciwko wojskom koalicyjnym wśród chłopów i robotników na terenie okupowanym. Rozpoczęło się

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. Archiwum Armji generała Hallera. O. S. A. Raport płtka Tomme.

od strajku robotników na stacji wodociągów miejskich w Biela-jewce, który jednak szybko został przez oddział rosyjski armii ochotniczej stłumiony. Ażeby na przyszłość zapobiec nowym wy-stąpieniom robotników i uchronić wodociągi od zepsucia, przez co Odesa zostałaby bez wody i w celu tłumienia wszelkich wrogich przeciwko wojskom koalicyjnym wystąpień, trzeba było w okolicy Bielajewki trzymać stały garnizon. Na żądanie dowództwa francuskiego dnia 14-go marca 1919 r. wysłano dwie kompanje 13-go pułku strzelców, jedną kompanję 2-go pułku, 1 baterję, 1 szwadron i 1 pluton saperów do Bielajewki pod dowódz-twem ppłka Sikorskiego. Oddział ten jednak w żadnej akcji udziału nie brał i połączył się z dywizją podczas przeprawy jej przez Dniestr przy odrocie z Odesy do Besarabji.

W marcu 1919 r. oddziały francusko-greckie, zajmujące front przy stacji Słowianoserbka zaniepokojone zostały przez po-wstanie chłopów w rejonie Kremidówka.

Dowództwo francuskie, w celu stłumienia tego ruchu, naka-zało wysłać 1 kompanję piechoty 4-tej Dywizji Strzelców. Dnia 21-go marca wysłano kompanję z 14-go pułku strzelców w skła-dzie 26 oficerów Legji Rycerskiej i 96 szeregowych pod dowódz-twem majora Kaja. Kompanja, po kilku dniach postoju w wago-nach na stacji Kremidówka, z rozkazu dowódcy 30 dywizji piechoty generała Nerel rzucona została na front i zajęła odcie-nek od wsi Popówka do Limanu Hadzybejskiego. Do-piero na kilkakrotne żądania dowództwa 4-ej Dywizji Strzelców kompanja ta dnia 28-go marca wróciła do Odesy.

We wszystkich tych niezliczonych bojach i utarczkach od-działy 4-ej Dywizji Strzelców Polskich oddały armji francuskiej ważne usługi i stały się wprost dla nich niezbędnymi, a to z tego względu, że Francuzi nie znali języka, kraju, i długo nie mogli zorientować się w działaniu bolszewików i ich metodzie orga-nizowania zbrojnych ruchów chłopskich na tyłach wojsk fran-cuskich.

Wobec takiego przychylnego stosunku dowództwa francus-kiego do 4-ej Dywizji Strzelców o powrocie natychmiastowym do kraju nie można było marzyć. Przyznać trzeba, że legjoniści cier-pliwie znosili wszystkie niewygody i zawsze z wielką ochotą szli na wyprawę. Wieść jednak o walkach z Ukraińcami we Wschod-niej Małopolsce nie dawała im spokoju i kilkakrotnie, poczynszy od stycznia, dopominano się od naszego dowództwa poczynie-nia starań wysłania ich z odsieczą nielicznym wówczas oddziałom polskim, operującym pod L w o w e m.

W tym czasie i z kraju robiono podobne starania. Poseł Stanisław Głąbiński przyjechał, jako nadzwyczajny delegat Rządu Polskiego do Bukaresztu, by tam wymóc u dowództwa francuskiego (generała Berthelot'a) pozwolenie wysłania 4-ej Dywizji Strzelców na front galicyjski. Jednakże dowództwo francuskie odmówiło tej prośbie, uważając za niezbędną obecność 4-ej Dywizji Strzelców w Odesie. Generał Żeligowski otrzymał list treści następującej:<sup>1)</sup>

„Czcigodny Panie Generale! Przebywając chwilowo w Bukareszcie, jako nadzwyczajny delegat Rządu Polskiego w sprawie organizacji pomocy dla Lwowa i Galicji Wschodniej, mam zaszczyt stąd przesłać Panu Generałowi i podległej mu dywizji polskiej serdeczne pozdrowienia. Z kraju niezawodnie przybędzie wyższy oficer, jako łącznik między komendą w kraju, a komendą Pana Generała i sprzymierzańcami. Szczęść Boże i cześć pracy dla wolności Ojczyzny. Stanisław Głąbiński m. p. Bukareszt, dnia 10-go lutego 1919 r. Za zgodność: Małachowski, pułkownik i w. z. szef sztabu”.

Dla sprawy polskiej pobyt 4-tej Dywizji Strzelców w Odesie, stoczone walki z Petlurowcami i bolszewikami, a przede wszystkim walka pod Tyraspolem, miały wpływ ogromny. W tym czasie rozstrzygała się sprawa granic zachodnich Polski na kongresie Wersalskim, a każda, choćby najmniejsza pomoc nasza w ogólnej sprawie koalicji, zapisana została na dobro narodu polskiego. Państwa i narody, które nas nie znały, mogły nas sądzić tylko z naszych czynów. Z tego też wynikało, że pozostając w Odesie, na froncie koalicyjnym, stwierdziliśmy braterstwo broni, a przez to wpływaliśmy pośrednio na stosunek czynników decydujących do Polski.

Rola przeto 4-tej Dywizji Strzelców dla sprawy polskiej miała duże polityczne znaczenie.

Sejm Ustawodawczy w Warszawie na 2-em posiedzeniu 1-ej sesji podkreślił to znaczenie przez oddanie „hołdu żołnierzom-tułaczom”.

„Marszałek poświęcił gorące słowa uznania, czytamy w sprawozdaniu z tego posiedzenia w Kurjerze Warszawskim, trzytyśięcnej Armii Polskiej w Odesie, która pod dowództwem generała Żeligowskiego, walcząc w bardzo trudnych warunkach, o głódzie i chłdzie, 7-go lutego b. r. zabrała bolszewikom miasto Tyraspol. Za to dowództwo francuskie złożyło jej hołd.

---

<sup>1)</sup> „Legjonista“ L. 12 z dnia 2-go marca 1919 r. Odesa.



Pozwólcie, panowie, że przez usta moje prześlę tym żołnierzom w imieniu Sejmu wyrazy czci i uznania (Posłowie powstali z miejsc, wznosząc okrzyki: Niech żyją! Cześć!)”.

### **99. Rozkazy generała Hallera, przybycie z Paryża do dywizji misji francuskiej pułkownika Loir i reorganizacja 4-ej Dywizji Strzelców.**

Jak już wspominaliśmy poprzednio, w grudniu 1918 r. wyjechali do Paryża z Komitetu Naczelnego p. Raczkowski i z ramienia dowództwa 4-ej Dywizji pułkownik Zieliński Franciszek dla załatwienia sprawy żołdu i zaopatrzenia. Generał Haller w pierwszych dniach stycznia 1919 r. wysłał misję wojskową do Odesy w składzie ppor. Małkowskiego i por. Rudlickiego. Wobec utonięcia statku Chaouia por. Małkowski zginął, zaś por. Rudlicki, wyratowawszy się wrócił do Paryża i rozkazu do Odesy nie przywiózł.<sup>1)</sup>

Dopiero w lutym 1919 r. wrócił z Paryża p. Raczkowski i przywiózł rozkazy<sup>2)</sup> do generała Żeligowskiego, których treść, dotycząca 4-ej Dywizji Strzelców była następująca:

„p. 1. Wszystkie Wojska Polskie na Ukrainie, w Rosji i w Syberji podlegają Naczelnemu Dowództwu Wojsk Polskich, które mnie zostało powierzone.

(p. 2 i p. 3 dotyczą armji polskiej na Murmanie i Syberji).

p. 4. Oddziały Wojsk Polskich południowej Rosji i na Ukrainie podlegają generałowi Żeligowskiemu dowódcy 4-ej Dywizji Strzeleckiej Wojsk Polskich, są włączone pod względem operacyjnym i administracyjnym do grupy wojsk generała Franchet d'Esperey.

5. Z generałem Franchet d'Esperey omówiłem osobiście całą akcję. Dywizja pod rozkazami generała Żeligowskiego może się powiększyć aż do ilości 20 tysięcy ludzi i będzie operowała wraz z wojskiem sprzymierzonych ku Polsce.

6. Wszystkie rozkazy będzie generał Żeligowski otrzymywał od generała Franchet d'Esperey, względnie za jego pośrednictwem.

Pisma i raporty oraz meldunki generała Żeligowskiego do Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich w Paryżu mają być

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich 2 biuro L. E. 582/3790. Paryż, dnia 7-go stycznia 1919 r.

<sup>2)</sup> Kopję rozkazu z dnia 7-go stycznia 1919 r. i rozkazy L. E. 785/3589 i L. E. 786/3538, 2-e biuro Paryż, dnia 24-go stycznia 1919 r.

wysyłane drogą służbową przez kwaterę generała Franchet d'Esperey.

7. Wszystkie Wojska Polskie, operujące wspólnie z francuską armją Orientu będą otrzymywały te same płace, jak francuskie wojsko armji Orientu.

Oczekuję raportów, stanów i ordre de bataille, również listy nominalnej oficerów, których generał Żeligowski do Francji odsyła, oraz propozycji nominacji oficerów, względnie propozycji o zatwierdzenie nominacji już poczynionych od sierpnia 1918 r. do stycznia 1919 r. Generał Haller”.

Na zasadzie tego generał Żeligowski wydał następujący rozkaz:

„1. Na mocy rozkazu generała Hallera, Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich na froncie koalicyjnym L. 786/3589 wszystkie oddziały polskie na terenie południowej Rosji podlegają moim rozkazom.

2. Rozkazem L. 824/p. generała Hallera, naczelnego dowódcy Wojsk Polskich na froncie koalicyjnym, płk. Małachowski zostaje naznaczony jako zastępca dowódcy Dywizji.

3. Pułkownika Małachowskiego naznaczam czasowo Szefem Sztabu dowództwa Wojsk Polskich w południowej Rosji”.

L. Żeligowski

Generał i dowódca Wojsk Polskich w południowej Rosji.

W drugiej połowie marca 1919 r. wrócił z Paryża podpułkownik Bobicki, wysłany tam dla łączności w końcu stycznia i przywiózł rozkazy, dotyczące rozwiązania Komitetu Naczelnego 4-ej Dywizji Strzelców. W rozkazie do 4-ej Dywizji Strzelców z dnia 16-go marca 1919 r, L. 4 czytamy:

§ 1. „Paryż, 4-go marca 1919 r. L. 1195/2 p. Polecam generałowi Żeligowskiemu, dowódcy 4-ej Dywizji Wojsk Polskich w Południowej i Zachodniej Rosji godność prezesa Komitetu Naczelnego złożyć, z Naczelnego Komitetu, jako organizacji, wystąpić i stosunek tego Komitetu do Wojska zlikwidować. Zabraniam w dalszym ciągu wszystkim wojskowym brania udziału w jakichkolwiek Komitetach politycznych lub polityczno - wojskowych. (Podpisano) J. Haller.”<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Rozkaz ten generała Hallera był wynikiem pisma następującej treści: „Do Wodza Wojsk Polskich Generała Józefa Hallera w Paryżu.

Niniejszym zwracam się do Pana Generała, jako do przełożonego generała Żeligowskiego, komenderującego Armią Polską na Wschodzie z przedstawieniem następującem.

Dnia 22.X 1918r. powstała w Jekaterynodarze z porozumienia lewicy niepodległościowej i Koła Międzypartyjnego organizacja pod nazwą Na-

§ 2. W myśl powyższego rozkazu składam godność prezesa i z Komitetu Naczelnego występuję. Dla zlikwidowania finansowych stosunków z Naczelny Komitetem naznaczam pułkownika Małachowskiego, któremu przy udziale kontrolera i szefa zaopatrzenia dywizji, polecam ustalić pieniężne sumy, wydane przez Komitet Naczelną na utrzymanie Dywizji, a także rozstrzygnąć wszelkie jeszcze nieuregulowane sprawy pieniężne.

§ 3. Na zasadzie § 1 niniejszego rozkazu zabraniam wszystkim wojskowym należeć do politycznych i polityczno-wojskowych Komitetów, jak również być członkiem albo brać udział w sprawach i pracach jakiejkolwiek partii politycznej.

L. Żeligowski”.

W ślad za rozkazami przywiezionymi przez p. Raczkowskiego i ppłka Bobickiego, generał Haller przysłała do 4-tej Dywizji Strzelców do Odessy w marcu 1919 roku misję francuską z pułkownikiem Loir na czele, celem reorganizacji dywizji według wzorów francuskich i wyszkolenia według regulaminów francuskich. Misja pułk. Loir miała również za zadanie ułatwiać stosunki dowództwa dywizji z dowództwem armii okupacyjnej.

Stan liczebny 4-tej Dywizji Strzelców<sup>1)</sup>, jaki zastał pułk. Loir był następujący:

---

czelny Komitet Polskich Sił Zbrojnych na Wschodzie pod przewodnictwem generała Lucjana Żeligowskiego. W organizacji tej reprezentowałem ze swej strony lewicę niepodległościową.

Organizacja ta miała na celu reprezentację Wojska Polskiego, wobec czynników zewnętrznych i kierownictwo polityczne wojskiem, aż do czasu utworzenia niezależnego i z woli narodu powstałego Rządu w Polsce.

Ponieważ obecny Rząd Polski jest tym właściwie, odpowiadającym wszystkim warunkom obustronnej umowy, rządem istotnym i niepodległym, uważam dalsze istnienie Naczelnego Komitetu za najzupełniej zbędne, w żadnym razie nie mógłbym uznać w imieniu swoim, ani organizacji przezemnie reprezentowanych jego nadal istnienia, a dla wyjaśnienia tej sprawy ostatecznie, zgłaszam moje z tegoż Komitetu wystąpienie i przesyłam je jednocześnie Panu Generałowi Żeligowskiemu, jako jego prezydującemu, a Panu Generałowi, jako przełożonemu tegoż, do wiadomości.

Z wysokim szacunkiem (podp.) Michał Sokolnicki.

Paryż. 26-go lutego 1919 r.

Za zgodność: Małinowski”.

(Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Archiwum Armji generała Hallera. O. S. A. 28-go lutego 1919 r. L. W. 80. L. E. 1557).

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie O. S. A. Dowództwo Wojsk Polskich w Południowej Rosji L. dz. 2067. Odessa, dnia 4-go marca 1919 r. Raport generała Żeligowskiego do generała Hallera.

Oficerów . . . . .	717-u
Podoficerów . . . . .	472-ch
Szeregowych . . . . .	1758-u
Koni . . . . .	617-e

Piechota zorganizowaną była w 3 pułki: 13-ty pod dowództwem pułka Sikorskiego, 14-ty – pułk. Kozubka i 15-ty (dawniej 2 p. p.) – majora Skroczyńskiego i Legja Rycerska, w skład której wchodził nadmiar oficerów – pod dowództwem pułka Szklennika. Razem oddziały te liczyły 745 bagnatów <sup>1)</sup>, a więc mniej nawet niż  $\frac{1}{3}$  stanu liczebnego wszystkich oddziałów dywizji.

Ponieważ każdy z pułków piechoty liczył do 7 kompanij, więc liczebność ich była bardzo słabą.

Wobec tego pułk. Loir proponował utworzenie pułku marszowego, złożonego z 3-ch bataljonów po 2 kompanie ze 100 szeregowych. W tych ramach organizacyjnych należało szkolić piechotę. W miarę przybywania szeregowych miały rozwijać się dalsze pułki.

Zmiany powyższe przeprowadzone zostały tylko częściowo, a mianowicie – z trzech pułków sformowano jeden pułk zbiorowy, lecz wszystkie pułki wydzieliły swe kadry i zatrzymały tabory i magazyny, wobec czego liczebność stanu bojowego prawie zupełnie się nie zmieniła.

Jednocześnie od dnia 31-go marca zaczęła funkcjonować szkoła instruktorska dla oficerów w celu wyszkolenia ich w regulaminach francuskich i zapoznania się z doświadczeniami armii francuskiej, zdobytymi na froncie zachodnim.

Pod kierownictwem pułkownika Loir rozpoczęły się wykłady z nauki o broni, gimnastyka francuska oraz ćwiczenia szturmowe drużyn bojowych. Kurs liczył 100 najlepszych oficerów dywizji.

Wobec niemożliwości zaopatrzenia przez Francuzów 4-ej Dywizji Strzelców, generał d'Anselme jeszcze w lutym zgodził się na zakup potrzebnego wyekwipowania dla oddziałów na miejscu i wyasygnował dwa miliony rubli, które pobrał Naczelny Komitet<sup>2)</sup>. Utworzona komisja zakupów przedewszystkiem zajęła się zaopatrzeniem pułku ułanów w konie. Jednocześnie zawarto umowę z „Towarzystwem wyścigów konnych w Warszawie”, które

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. O. S. A. Dowództwo Wojsk Polskich w Południowej Posji L. E. 126. Odesa, dnia 4-go marca 1919 r. Raport pułkownika Loir.

<sup>2)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. O. S. A. Raport generała Żeligowskiego do generała Hallera, Odesa 4-go marca 1919 r. L. 2067 p. 6.

w 1915 r. ewakuował rząd rosyjski do Odesy. Towarzystwo wyścigów konnych zgodziło się na oddanie do dyspozycji pułku ułanów swoich koni. Dzięki jeszcze zakupom zdołano zaopatrzyć pułk ułanów majora Pliśowskiego całkowicie w konie, wobec czego w marcu rozpoczął się formować 6-y pułk ułanów (byłego II-go Korpusu Polskiego) pod dowództwem majora Kownackiego. Jednocześnie rozpoczęto zaopatrywać w konie i inne oddziały dywizji.

Jednakże uzyskana suma dwóch milionów rubli nie mogła wystarczyć na zakup zaopatrzenia dla wszystkich oddziałów dywizji, wobec czego w dalszym ciągu brak było umundurowania i taborów.

Brak pieniędzy i środków technicznych hamował dalszą reorganizację oddziałów dywizji.

W znacznym stopniu liczone na przybycie uzupełnienia dla 4-ej Dywizji Strzelców z Włoch, gdzie znajdowało się bardzo dużo jeńców Polaków z armii austriackiej.

W tej sprawie depešował z Konstantynopola do Paryża, dowódca frontu koalicyjnego na Wschodzie, generał Franchet d'Esperey, żądając przysłania z Włoch do Odesy 7-u tysięcy Polaków jeńców z armii austriackiej<sup>1)</sup>. Dnia 25-go marca 1919 r. Komitet Narodowy w Paryżu zgodził się na wysłanie jeńców do Odesy, żądając całkowitego wyekwipowania reszty oddziałów w Odesie oraz wysłania ich do Polski drogą na Galicję.<sup>2)</sup>

Dnia 26-go marca generał Haller zwrócił się do marszałka Foch'a, dowódcy armii sprzymierzonych, o wydanie odnośnych rozkazów wysłania 7000 ludzi dla 4-ej Dywizji Strzelców do Odesy<sup>3)</sup>.

Dnia 28-go marca Szef Sztabu Generalnego marszałka Foch'a generał Weygand w odpowiedzi na list generała Hallera zaznacza, że z braku środków transportowych, wysłanie 7-u tysięcy Polaków z Włoch nie będzie mogło natychmiast naprawić krytycznego położenia wojsk sprzymierzonych na Wschodzie<sup>4)</sup>.

---

1) Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. O. S. A. Sztab armii generała Hallera. 2-e biuro L. 1514. Wpływ L. 853. Depesza generała Franchet d'Esperey L. 2291 z 28-go czerwca 1919 r.

2) Tamże. O. S. A. L. E. 85 Polski Komitet Narodowy w Paryżu.

3) Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Archiwum Armii generała Hallera. Sztab, 3-e biuro O. S. A. L. E. 71. Paryż, dnia 26 go marca 1919 roku.

4) Tamże. O. S. A. Wpływ L. 7116. Commandement en Chef des armées Allies. Etat-Major Général. 2-e Section L. 2292, le 28 Mars 1919.

Jednocześnie i generał Berthelot, szef misji francuskiej i dowódca wojsk sprzymierzonych w Rumunii i w południowej Rosji wysłał z Bukaresztu list, datowany 29 marca, w sprawie wysłania 14 tysięcy żołnierzy polskich do Odessy<sup>1)</sup>.

Żądania te były już spóźnione, gdyż armia sprzymierzona w pierwszych dniach kwietnia opuściła Odessę; w rezultacie 4-ta Dywizja Strzelców nie otrzymała jeńców Polaków z Włoch, skąd wzięto ich do dywizji polskich formowanych we Francji. Dywizje te przybyły do kraju wcześniej o dwa miesiące od 4-tej Dywizji Strzelców, która dopiero w połowie czerwca 1919 r. przyjechała transportami kolejowymi przez Besarabię i Bukowinę do rejonu Stanisławowa we wschodniej Małopolsce.

### **100. Wymarsz z Odessy i przeprawa przez Dniestr do Besarabji.**

W końcu marca 1919 r. wojska bolszewickie pod dowództwem Grygorjewa, po wzięciu Chersonia, Mikołajewa, Wozniesieńska i Oczakowa ruszyły na Odessę, atakując oddziały sprzymierzonych w dwóch głównych kierunkach:

1) od strony Wozniesieńska na Berezówkę, Odessę wzdłuż kolei żelaznej i 2) od strony Mikołajowa i Oczakowa na Aleksandrówkę – Gieorgiewsk – Odessę wzdłuż wybrzeża morskiego<sup>2)</sup>. (Patrz szkic terenu okupacji na południu Rosji).

Wojska Grygorjewa liczyły około 30 tysięcy bagnetów.

Od strony Birzuły ku st. Rozdzielnaja posuwały się luźne bandy bolszewickie. W najbliższym rejonie odeskim powstało chłopstwo. W samej Odessie utworzył się tajny komitet bolszewicki, t. zwany „sowdep”, który formował bojowe drużyny z robotników, na czele których stanęła istniejąca już dla utrzymania porządku w mieście drużyna żydowska. Drużyna ta, wskutek kilkakrotnych raportów dowództwa 4-ej Dywizji Strzelców, została przez Francuzów częściowo rozbrojona i to przed samym odmarszem z Odessy.

Bolszewicy miejscowi, przeważnie żydzi, prowadzili usilną agitację między żołnierzami oddziałów koalicyjnych.

Żołnierz francuski tracił chęć do boju, a w szeregi wkradało się rozluźnienie karności. Agitacja bolszewicka nie osiągała tylko

---

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Archiwum Armji generała Hallera. Sztab, 3-cie biuro O. S. A. L. wch. 7741 8.IV.1919. Paryż, dnia 26-go marca 1919 roku.

<sup>2)</sup> C. A. W. w W. Archiwum Armji gen Hallera. O. S. A. Raport ppłka Tomme. Od Odessy do Besarabji.

Polaków i Greków. Rosyjskie oddziały ochotnicze przechodziły różne koleje. Rosjanie oczekiwali ciągle dużego desantu wojsk koalicyjnych, spodziewając się, że Francja rozbroi Petlurowców i bolszewików i powstanie wielka niepodzielna Rosja.

W rzeczywistości zaś Francuzi przysłali desant, składający się zaledwie z trzech nielicznych dywizji, które odrazu objęła agitacja bolszewicka. Żołnierz francuski, nie znając kraju, niechętnie szedł naprzód. Rosjanie zdołali zebrać zaledwie 3900 bagnetów, gdy tymczasem reszta Rosjan zajęła stanowisko wyczekujące, zajmując się handlem, pracą ręczną i t. d. Z takimi siłami Rosjan nie można było marzyć o okupacji południowej Rosji. Ruch narodowy powstał, lecz przeciwko Denikinowi i Entencie, obejmując coraz szersze kręgi i stając się groźbą dla wojsk okupacyjnych.

Południowa Rosja, zrzucawszy z siebie jarzmo niemieckie, musiała przeżyć bolszewizm, ażeby znów przeciwko niemu wystąpić.

Wojska koalicyjne składały się: z 4-tej Dywizji Strzelców pod dowództwem generała Żeligowskiego (około 3000 ochotników) z dwóch dywizji francuskich: 30-ej pod dowództwem generała Nera i 156-ej generała Boriusa, o składzie zmniejszonym z powodu demobilizacji oraz z dwóch dywizji greckich: 2-ej i 13-ej, z których jedna liczyła około 10 tysięcy ludzi, druga zaś składała się tylko z oddziałów piechoty. Razem siły koalicyjne na południu Rosji wynosiły 35 tysięcy ludzi.

Pod naporem bolszewików oddziały koalicyjne cofają się we wszystkich wyżej wymienionych kierunkach i w końcu marca zajmują front, którego linja przechodziła, począwszy od morza Czarnego (wieś Aleksandrówka) do Limanu Czyligulskiego przez stację kolejową Słowianoserbka, północny brzeg Limanu Hadzybejskiego, stację kolejową Rozdzielna, Tyraspol do granicy Besarabji.

Jednakże i na tej linii oddziały koalicyjne nie mogły długo się utrzymać, zwłaszcza, że miasto Odesa, dla którego dowóz żywności od strony lądu z powodu małego terenu, objętego linją frontu, nie wystarczał, burzyło się, a wszelkie tego rodzaju objawy na tyłach frontu mogły spowodować nieobliczalne szkody. Dowództwo francuskie było zdecydowane opuścić Odesę i wycofać się do Besarabji.

Przerwanie frontu na linii Popówka-Słowianoserbka, które spowodowali bolszewicy, przyspieszyło odwrót oddziałów koalicyjnych.

2-go kwietnia 1919 r. 4-ta Dywizja Strzelców otrzymuje rozkaz obsadzenia wyznaczonego odcinka, wystawienia silnych wart

w cyrkulach miasta i przygotowania się jednocześnie do ewakuacji w kierunku na Owidjopol-Akkerman.

Dwie drogi prowadziły z Odesy do Dniestru: pierwsza przez Dalnik i Majaki, druga zaś przez Liebental na Owidjopol. Na Dniestrze nie było mostu, wobec czego dowództwo 4-tej Dywizji Strzelców wysłało saperów Kompanji Inżynieryjnej dla zbudowania mostu pontonowego pod Majakami. (Rzeka Dniestr ma szerokości około 150 m., prąd szybki).

Liman Dniestru, na lewym brzegu którego znajduje się Owidjopol, stanowi sam przez się olbrzymią przeszkodę, szerokości 9 klm, od Owidjopola do Akkermanu; brzegi jego łączą tylko 2 statki i zwykle łódzie. Droga żelazna przechodzi w Bugazie przez wysoki pas piaszczysty nad brzegiem morza Czarnego, oddzielający go od limanu. W dwóch miejscach liman Dniestru łączy się z morzem: pierwszy stały most kolejowy, niewielki, około 100 m. szerokości, drugi pontonowy, obrotowy, długości około 500 m. Ażeby umożliwić przejście taborów po piasku i po mostach, należało poczynić odpowiednie przygotowania.

Dnia 4-go kwietnia 1919 r. wojska koalicyjne pierwszej linii stawiały jeszcze opór na wschodzie i na północy Odesy, w odległości 30 klm. od miasta. Tego dnia Kompanja Inżynieryjna i 6-ty pułk ułanów 4-tej Dywizji Strzelców otrzymały rozkaz wymaszerować do Owidjopola, urządzić tam przeprawę statkami oraz przygotować mosty do przeprawy taborów przez Bugaz.

W nocy z 4-go na 5-ty kwietnia pozostałe w Odessie oddziały 4-tej Dywizji Strzelców koncentrują się w północnym krańcu miasta w koszarach Ratnera około Czumnej Górk. Niektóre oddziały przebiły się przez ulice miasta wprost siłą oręża, gdyż w mieście wybuchło powstanie miejscowych bolszewików, głównie żydów, którzy nie zaczepiali wcale Francuzów, strzelając jednak z poza węgła do Polaków i Rosjan z armji ochotniczej.

Dnia 5-go kwietnia o godzinie 9-ej rano oddziały dywizji, zebrane przy Czumnej Górcie otoczone zostają przez bolszewików, a ogień karabinowy, karabinów maszynowych ze wszystkich stron, z okien, z dachów i z poza węglów staje się coraz gęstszy. Położenie staje się krytyczne.

Dowództwo dywizji rozkazuje dowódcy artylerji zająć jedną baterją pozycję poza miastem, by pod osłoną jej ognia można się było wycofać, za miastem zająć pozycję i w otwartem polu rozpocząć walkę. Jeden pluton artylerji pod dowództwem pułkownika Barty ustawił się tuż przy Czumnej Górcie. O godzinie 13-ej minut 30 nadchodzi rozkaz od generała Borjusa, którego



sztab znajdował się o pół kilometra od koszar Ratnera, by 4-ta Dywizja Strzelców cofała się w ogólnym kierunku odwrotu na Owidjopol, dokąd cofały się francuskie i greckie dywizje.

Na podstawie tego rozkazu piechota dywizyjna wyruszyła bocznymi drogami około szkoły wojskowej, gdzie zakwaterowani byli Francuzi, do których wcale nie strzelano.

Pułkownik Barta na czele swego plutonu artylerji, pod osłoną konnych wywiadowców poszedł, ażeby skrócić sobie drogę, około więzienia, gdzie wpadł pod działanie ognia karabinów maszynowych z gmachu więziennego. Tam raniono w brzuch pułk. Bartę, którego na własne żądanie zostawiono w domu popa. Pułk. Barta umarł od otrzymanych ran, a pogrzebem zajęła się miejscowa Liga Polek, która działała już konspiracyjnie w czasie pobytu bolszewików w Odesie.

W straży tylnej kolumny cofały się dwie kompanje Legji Rycerskiej wraz z misją francuską i sztabem 4-tej Dywizji Strzelców. Oddziały te do samej Anatry cofały się pod silnym ostrzałem i bez większych przeszkód dotarły do Wielkiej Akarzy.

W marcu przyłączyło się do dywizji wiele rodzin polskich i rosyjskich, których Francuzi nie zdążyli wywieźć z powodu strajku kolejowego. Rodziny te znacznie obciążały marsze oddziałów polskich. Innego wyjścia wtedy nie można było znaleźć i rodzinami temi musiało się zająć dowództwo 4-ej Dywizji Strzelców.

W Wielkiej Akarzy dywizja otrzymała rozkaz maszerować na Majaki-Bielajewkę na lewe skrzydło wojsk koalicyjnych. 6-go kwietnia 4-ta Dywizja Strzelców, nawiązawszy kontakt z oddziałem ppłk. Sikorskiego w Bielajewce przechodzi do Freudental-Majaki; 8-go kwietnia dowództwo dywizji stanęło na stacji wodociągów. Oddziały piechoty zajmują przyczółek mostowy, jazda wysyła podjazdy aż do linii kolejowej Rozdzielnaja Wygoda. Związek z nieprzyjacielem był bardzo słaby.

Most w Bielajewce nie był gotów, roboty wykonywano z podręcznego materiału bez pomocy Francuzów. Dowództwo francuskie, wobec powolnej przeprawy na promach w Owidjopolu i złego stanu drogi przez Bugaz, gdzie przeprowały się wszystkie tabory, postanowiło dywizje swoje i greckie przeprować w Bielajewce.

6-go kwietnia przybyła do Bielajewki brygada armji ochotniczej z zamiarem przeprowania się do Besarabji, okazując nam dzielną pomoc przy budowie mostu. W ostatniej jednak chwili zawiadomiona została przez dowództwo francuskie, że Rumuni nie zgadzają się przeprować jej na swoje terytorjum, wobec czego ma

maszerować do Bugazu, gdzie się załaduje na okręty i odjedzie do Noworosyjska. Ale w Bugazie żadnych statków nie było, brygadę rozbrojono i internowano. Część ludzi, szukając ratunku, przyłączyła się do 4-ej dywizji.

Trudno opisać te nadzwyczaj ciężkie chwile, jakie dywizja przeżyła w Bielajewce<sup>1)</sup>. Wieczorem 8-go kwietnia rozeszły się pogłoski, że Rumuni nie przepuszczą dywizji, że pomaszeruje do Bugazu, gdzie podzieli losy brygady rosyjskiej. Pogłoski te wychodziły ze źródeł francuskich, oficerowie francuscy otwarcie o tym mówili, co wywoływało wśród żołnierzy i oficerów ogromne zdenerwowanie. Dowództwo dywizji robiło wszystko, by zażegnać mogący nastąpić wybuch. Generał N e r e l, dowódca 30-tej dywizji francuskiej na pytanie odpowiadał, że Rumuni faktycznie nie mają rozkazu przepuszczenia polskiej dywizji, na co generał Ż e l i g o w s k i zaznaczył, że niema takiej siły, któraby zdolna była przeszkodzić w przeprowadzeniu się 4-ej dywizji do Besarabji. Francuzi i Rumuni doskonale to rozumieli, bo na całym odcinku wobec zupełnie zdemoralizowanego żołnierza francuskiego, polska dywizja, mająca 2000 bagnatów, paręset szabel i 3 baterje przedstawiała dość groźną siłę. Most obsadziły placówki francusko-rumuńskie.

9-go kwietnia dowództwo francuskie wydaje rozkaz o wyznaczenie polskiej dywizji jako oddziału straży tyńnej i o zaliczenie jej do oddziału pułk. L e j a y - dowódcy piechoty 30-ej dywizji, że dywizja przeprawi się ostatnia. Tym sposobem generała Ż e l i g o w s k i e g o podporządkowano rozkazom młodszego.

Most ukończono w nocy z 8-go na 9-ty. Woda na Dniestrze, jak zwykle z początkiem wiosny, przybierała z każdą chwilą tak, że zachodziła obawa, że pod naporem jej, most zbudowany na przędce na pontonach, podniesiony przyborem wody, trzeszczący, może nie wytrzymać i załamać się.

Brzeg rosyjski od besarabskiego oddziela przestrzeń 20-o kilometrowa trzęsawisk, przez które prowadzi jedyna droga polna, zalana wtedy miejscami wodą. Od świtu 9-go kwietnia przez most pociągnęły francuskie i greckie dywizje z taborami. Artylerja francuska nie zaryzykowała przejścia przez słaby most i skierowała się do O w i d j o p o l a. Popołudniu, gdy most był wolny, dowództwo dywizji zarządziło przeprawę taborów dywizji, a wieczorem dwóch baterji. Było to koniecznem ze względu na stan drogi. Pułk. L e j a y w zupełności się zgodził na to. Rotmistrz Z a -

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w W. Archiwum Armji generała Hallera. O. S. A. Raport pptk. Tomme.

krzewski z plutonem ułanów, usunąwszy rumuńską placówkę, poprowadził tabory. Tymczasem na stację wodociągów przyjeżdża generał Nerel, napada na płk. Lejay, że pozwolił przepuścić Polaków i przeprawę wstrzymał, skutkiem czego większa część taboru została na stronie rosyjskiej. Znow ruszyły tabory i piechota francuska i grecka.

Wieczorem dowództwo dywizji otrzymuje rozkaz, że od 7-ej godziny 10-go dywizja ma się przeprawić. Przez całą noc z 9-go na 10-ty kwietnia przeprawiali się Grecy i Francuzi. Woda wyrwa jeden ponton, trochę jednak pracy i most jest znow gotów do przeprawy. Woda wciąż przybiera, zalewając zupełnie drogę, — ludzie szli po kolana, a miejscami po pas w wodzie. Grecy, szukając drogi wśród rozszalałej powodzi, orjentowali swoje oddziały silną strzelaniną. Kwatermistrze nasi, wysłani na brzeg besarabski, meldowali, że droga staje się nie do przebycia.

Oddziały co chwila zapytywały o stan drogi, a ponieważ dla dywizji była jedna tylko droga przeprawy, okłamywało się je, mówiąc, że woda stale opada i że przeprawa odbędzie się bez wielkich trudności. 10-go kwietnia o godzinie 8-ej rano w nadzwyczajnym porządku cicho i spokojnie zaczęły przeprawiać się oddziały dywizji. Straż tylna pod dowództwem pułk. Małachowskiego przeszła przez most o godzinie 11-ej. Dowództwo dywizji do ostatniej chwili było na moście, który ledwo się trzymał, tak, że baterja straży tylnej szła już pod wodą. Droga do brzegu rumuńskiego faktycznie już nie istniała: była to przestrzeń 20-o kilometrowa zalana wodą, gdzieniegdzie tylko sterczały wysepki. W takich to warunkach oddziały dywizji maszerowały ku gościnnemu brzegowi rumuńskiemu, spotykając po drodze setki wozów, dziesiątki samochodów ciężarowych i osobowych, rzuconych przez Greków i Francuzów. Żołnierze nasi szli po pierś w wodzie, ale gdy tylko zobaczyli wóz lub działo zapadające się z krzykiem rzucali się na pomoc. Żawdzięczając poświęceniu żołnierzy cała dywizja z artylerją i taborami, nie straciwszy ani jednego wozu, szczęśliwie przebyła dolinę Dniestru i rozlokowała się w rejonie Starokozacza-Góra Rosza.

W akcji tej szczególnie odznaczył się pułk ułanów pod dowództwem majora Plisowskiego i bataljon inżynierjny pod dowództwem kapitana Bagińskiego.

Ułani, z braku dostatecznej ilości piechoty w dywizji, pełnili przez cały czas ciężką służbę w straży przedniej, nawiązując kontakt z nieprzyjacielem w kierunku na Wasilewkę oraz łączność z lewym skrzydłem 2-ej dywizji greckiej we Freudental.

Pluton saperów pod dowództwem chor. Hrynkiewicza odznaczył się przy budowie mostu przez Dniestr w Majakach, a w czasie powodzi, strzegąc go przez cały dzień i noc od zepsucia. Inne oddziały bataljonu inżynieryjnego miały rozkaz urządzenia przeprawy w Owidjopolu i Bugazie.

W Owidjopolu przygotowano kilkanaście łódek i promów, na których przeprawiły się intendantura, magazyny, radiostacja i składy techniczne. W Bugazie, gdzie istniały dwa mosty kolejowe: stały i pontonowy, oddział saperów przygotowywał je do przeprawy, wykładając deskami całą nawierzchnię mostów.

Przez mosty te przeprawiły się wszystkie tabory dywizji, bataljon inżynieryjny, 6-ty pułk ułanów, konie warszawskiego towarzystwa wyścigowego oraz dywizja francuska generała Boriusa.

### **101. W Besarabji, na Bukowinie i na terytorjum rumuńskim.**

Po przeprowadzeniu się do Besarabji, 4-ta Dywizja Strzelców otrzymała rozkaz obsadzenia odcinka nad ujściem Dniestru do Limanu Dniestrzańskiego. Sztab Dywizji stał w Staro-Kozaczce, piechota dywizyjna w Góra Rosza; jazda w Kapłanach; artylerja w Mołdawce; inżynierja w Roszańskiej Kosie; szpitale, sąd, kontrola w Pietrowce. Zbiorowy pułk, sformowany przed samym odmarszem z Odesy został przeformowany na 3 pułki o starej organizacji. Legję Rycerską rozwiązano, wcielając po jednej kompanji do każdego pułku.

W dniu 21 kwietnia dywizja zajęła odcinek frontu wzdłuż Dniestru od Ołoneszty do Talmazy w rejonie Bender pod Kauszanami (sztab w Jermoklei). Odcinek obsadziła tylko jazda, gdyż piechota stała w rezerwie. W czasie pobytu swego w Besarabji dywizja cierpiała na brak żywności i paszy, będąc na wyżywieniu przy 30-ej dywizji francuskiej. Butów i umundurowania nie wydawano wcale. Przez cały czas pobytu w Besarabji władze rumuńskie okazywały wiele przychylności, uważając oddziały polskie za wojsko sprzymierzone. Żołnierzowi naszemu brak było w dalszym ciągu umundurowania, butów i żołdu, który znów nie dochodził w swoim czasie. Był to okres bardzo przykry i nadzwyczaj ciężki; wszyscy już pragnęli powrotu do kraju, uważając dalszy pobyt na obczyźnie za bezcelowy. Żołnierze ciągle wymawiali „mamałygę”, którą nieustannie ich karmiono i konie. Śpiewano też często, nie bez sarkazmu:

„Gości mile widzujemy,  
Mamałygą częstujemy.

Mamałyga, mamałyga oj to, to, to!  
Mamałyga, mamałyga, niedola!

Mamałygi dosyć mamy,  
Mamałygę w konie pchamy.  
Mamałyga i t. d.

Lub króla swego miłujemy  
I Rumunów pilnujemy.  
Mamałyga i t. d.

Jednakże drogi do Ojczyzny były zamknięte. Galicja Wschodnia była w rękach hajdamaków, na Węgrzech panował drugi Lenin - Bela Kuhn. Trzeba było czekać na zmianę położenia wojennego w tych krajach lub też na rozkaz francuski przewiezienia nas do Francji dla połączenia z innymi dywizjami polskimi.

Tymczasem przybyło kilka partji ochotnika polskiego z Czerniowiec, gdzie otwarto biuro zaciągu przy Domu Polskim, pod kierownictwem majora Jaruzelskiego, oraz z Bukowiny, z Ukrainy, skąd przekradano się z trudem przez Dniestr, po przez kordon straży bolszewickich.

Otrzymano wreszcie wiadomość pewną o powrocie z Francji armji generała Hallera do kraju, wobec czego oczekiwano chwili kiedy Naczelne Dowództwo zawezwie 4-tą Dywizję Strzelców do walki z hajdamakami.

Ta radosna nowina nadeszła wreszcie w dniu 21-go maja 1919 r. do Sztabu dywizji w Jermoklei. Dowództwo francuskie przysłało na zmianę dywizję grecką w dniu 23-go maja, poczem dywizja skoncentrowała się w okolicy Kauszan pod Benderami dla odjazdu transportami kolejowymi do Czerniowiec.

W niedzielę dnia 25-go maja 4-a Dywizja Strzelców uszycowała się do przeglądu na rozległych błoniach Kauszańskich.

Generał d'Anselme, jako dowódca grupy wojsk sprzymierzonych na południu Rosji, przez przeciąg 4 miesięcy, w otoczeniu kilku generałów francuskich i licznej świty, obdarzył orderami zasługi „croix de guerre” generała Żeligowskiego oraz wszystkich oficerów i żołnierzy, którzy odznaczyli się w walkach pod Tyraspołem i w czasie przejścia przez Dniestr, poczem przeczytał rozkaz pożegnalny, który w krótkich słowach scharakteryzował całą działalność dywizji i jej zasługi. Oto wyjątki tego rozkazu<sup>1)</sup>:

---

<sup>1)</sup> Rozkaz generała d'Anselme z dnia 24.V 1919 r.

Stan liczebny oddziałów 4-ej Dywizji Strzelców<sup>1)</sup> dnia 19-go kwietnia 1919 r. wynosił:

O D D Z I A Ł Y	Oficerów	Szeregowych	Koni	Samochodów		Wozów	Dział	Kara- binów masz.	Moto- cykli	Radio- stacja	Kuchni poto- wych
				osob.	cięż.						
a) Piechota: 13 pułk strzelców . . .	56	412	59	—	—	12	—	14	—	—	3
14 " " . . .	57	487	75	—	—	23	1	8	—	—	5
15 " " . . .	66	381	92	—	—	19	—	—	—	—	5
b) Jazda: 1 pułk ułanów . . .	34	580	539	—	—	54	—	—	—	—	3
6 " " . . .	42	257	182	—	—	33	—	—	—	—	2
Szwadron szwoleżr. c) Artylerja: Dywizjon artyl. pol.	82	163	160	—	—	8	—	—	—	—	—
d) Oddzielna Kompania Inżynierska . . .	113	323	337	—	—	48	12	—	—	—	4
e) Szkoła oficerska . . .	45	240	82	2	—	34	—	—	1	—	4
f) Sztab Dywizji . . .	98	49	31	—	—	9	—	—	—	—	1
g) Intendantura . . .	57	198	114	8	3	26	—	—	11	—	1
h) Kolumna taborowa . . .	19	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—
i) Kolumna taborowa . . .	6	86	135	—	—	49	—	—	—	—	1
j) Szpital . . . . .	17	82	28	—	—	5	—	—	—	—	1
k) Awiacja w Galacu . . .	27	117	35	—	—	14	—	—	—	—	2
Razem . . .	643	3386	1869	10	3	334	13	30	11	1	31

<sup>1)</sup> Centr. Arch. Wojsk. w Warszawie, O. S. A. Rapport du Lt Colonel L o i r. Commandant la Mission Française près de la 4-ième Division Polonaise L. 36.

„4-ta Dywizja Polska opuszcza Grupę i idzie w bój, by dotrzeć do granic swej Ojczyzny i by dokonać dzieła ostatecznej odbudowy wielkiej Polski, która dla Francji odwieczną żywiła przyjaźń, była najwierniejszą jej sojuszniczką.

4-a Dywizja Polska w ciągu wielu miesięcy walczyła z nami w Rosji i cała nasza Grupa mogła podziwiać energję, wierność i legendarną brawurę oddziałów polskich.

Wśród olbrzymich trudności i wielkich niedostatków Polacy utrzymali wielki poziom ducha i wiarę w przyszłość kraju.

Generał d'Anselme winauje im i dziękuje za usługi położone dla wspólnej sprawy. W imieniu całej Grupy oddaję cześć generałowi Żeligowskiemu, 4-tej dywizji polskiej i jej sztandarom. (Podpisał) d'Anselme”.

Od tego dnia transporty kolejowe przewiozły poszczególne oddziały do Czerniowiec. Dnia 26-go maja 1919 r. bolszewicy stojący po drugiej stronie Dniestru w Tyraspolu poczęli ostrzeliwać stację Bendersy i urządzili wypad, przeprowadzając się w nocy przez Dniestr. W przeciągu kilku godzin wypad bolszewicki został zlikwidowany przy współudziale artylerji i ułanów 4-ej Dywizji Strzelców Polskich. Jednakże bolszewicy, powiadomieni przez miejscowych swoich szpiegów o transportach polskich, poczęli ostrzeliwać je z drugiego brzegu Dniestru pomiędzy stacją Bendersy i Bulboki w miejscu, gdzie tor zbliża się prawie do brzegu rzeki. Pomimo grożącego niebezpieczeństwa i ostrzeliwania przez artylerję bolszewicką kilka transportów przeszło z małemi stratami w ludziach i koniach, reszta transportów z 1 pułkiem ułanów i szpitalami zostały wysłane do Kiszyniowa i tam naładowane. Transporty szły przez całą Besarabję na Ungheni do stacji końcowej Besarabji w Nowosielicy.

4 Dywizja Strzelców skoncentrowała się w pierwszych dniach czerwca 1919 r. w rejonie Czerniowiec (Sztab dywizji w Starej Żuczce).

Po przybyciu 4-tej Dywizji Strzelców do rejonu Czerniowiec, szefostwo sztabu obejmuje ppłk. Tomme.

Na jego propozycję, by zająć Zaleszczyki i ruchem tym zmusić Ukraińców do szybszego odwrotu i ułatwić akcję wojskom polskim, operującym nad Żółtą i Gniłą Lipą, generał Żeligowski się nie zgodził. Rumuni zajęli Pokucie, rozbrajając w Kołomyji oddział polski, sformowany przez P. O. W.

W tym czasie nadszedł rozkaz dowództwa francuskiego generała Berthelot z Bukaresztu, że żaden z oddziałów armji generała Hallera nie może brać udziału w walkach z Ukraińcami

i wszystkie oddziały tak zwane hallerowskie miały być z frontu ukraińskiego wycofane.

Jak tylko dywizje Armji generała Hallera wycofały się z frontu ukraińskiego, Ukraińcy przeszli do ofensywy, i oddziały polskie zmuszone były do cofnięcia się na linię rzeki Gnilej Lipy.

Wreszcie 4-ta Dywizja Strzelców otrzymuje rozkaz wymarszu do Stanisławowa. Piechota i inżynierja wyrusza transportami kolejowemi, zaś jazda i artylerja wyrusza marszem przez Komyję.

17-go czerwca 1919 r. 4-ta Dywizja Strzelców koncentruje się w wyznaczonym jej rejonie Stanisławowa.

## 102. Obrona Stanisławowa<sup>1)</sup>.

Od dnia 17-go czerwca 1919 r. generał Żeligowski zostaje назначony na dowódcę Grupy działającej na odcinku Nieżwiska (lewe skrzydło Rumunów)—Halicz (włącznie). Dowództwo Grupy podlegało generałowi Iwaszkiewiczowi, dowódcy frontu galicyjskiego. Dowództwo dywizji po przybyciu do Stanisławowa w dniu 14-go czerwca zastało następującą sytuację: oddziały polskie cofnęły się pośpiesznie bez żadnego absolutnie planu, tracąc ze sobą łączność i wywołując ogromną panikę. Wojska ukraińskie doszły do Dniestru, zajmując linię od Nieżwiska do Halicza. Z przychwyconych rozkazów niaprzyjaciela wynikało, że dążeniem jego jest zająć Stanisławów i Halicz, poczem szukać połączenia z Węgrami. Akcja ukraińska prowadzona była w dwóch kierunkach — na Lwów i Stanisławów. Dowództwo dywizji, oceniając całą sytuację, postanowiło bronić Stanisławowa. Do Grupy generała Żeligowskiego zostaje włączony zdeorganizowany oddział 4-ej dywizji piechoty generała Aleksandrowicza, składający się z 37 p. p., rozbitków (14 i 18 p. p.), III-go bataljonu 7-go pułku Legjonów, oddzielnych lotnych kompanij i kilku baterji pod dowództwem pułk. Jaroszyńskiego. Oddział ten obsadza przyczółek mostowy na Dniestrze w Niżniowie.

Tymczasem na kolejach panuje szalony chaos, wśród ludności panika. Połączenia ze Lwowem nie było, mosty na tyłach posute.

---

<sup>1)</sup> C. A. W. w w. O. S. A. Raport ppłka Tomme.



Dowództwo dywizji tworzy swój własny Dolk<sup>1)</sup>, obsadza swemi oficerami stacje kolejowe, nawiązuje łączność telegraficzną ze Lwowem i 4-tą dywizją piechoty, która ciągle jeszcze cofała się.

4-ta dywizja strzelców zajmuje olbrzymi odcinek frontu od Nieżwisk aż do Martynowa na północny zachód od Halicza i broni go własnymi tylko siłami, gdyż oddane do jej dyspozycji oddziały 4-ej dywizji piechoty zostały zaraz odwołane do swego dowództwa.

Obrona Stanisławowa przez 4-tą Dywizję Strzelców należy do najchlubniejszych momentów jej istnienia.

Obrona ta udaje się, dzięki następującym zarządzeniom:

1) objęcia kierownictwa ruchu kolejowego na liniach Stanisławów - Niżniów, Stanisławów - Jezupol, Stanisławów - Stryj, Stanisławów - Nadwórna i Stanisławów - Otynja, co dawało możliwość szybkiego przerzucania rezerw we wszystkich kierunkach;

2) patrolowaniu linii frontu przez jazdę i część artylerji; piechota, naładowana na pociągi, używaną była na dowolnym odcinku frontu;

3) użycie do akcji bojowej wszystkich niefrontowych oddziałów dywizji, kompanij etapowych ze Stanisławowa, utworzeniu we wszystkich miasteczkach i wioskach przez ludność polską milicji i pozostawieniu minimum ludzi do służby garnizonowej;

4) nawiązaniu łączności ze Lwowem, 4-tą dywizją piechoty i Stryjem za pomocą własnych aparatów Hughesa i radiostacji;

5) niezwyklej waleczności i zrozumieniu sytuacji przez każdego poszczególnego oficera i szeregowego, bezpośrednio po raz pierwszy walczących za sprawę Polski, na polskiej ziemi;

6) umundurowaniu niektórych oddziałów dywizji w błękitne mundury, co wprowadziło w błąd Ukraińców, przekonanych, że na pomoc dzikiej kaukaskiej dywizji (tak nazywano 4-tą Dywizję Strzelców za jej waleczność i zewnętrzny wygląd) nadeszły oddziały armji generała Hallera;

7) składowi dywizji ze starych i wytrawnych żołnierzy, nie znających co to porażka i pewnych zwycięstwa.

Przez uruchomienie kolei Stanisławów - Stryj - Lwów, ogromnie się polepszyły warunki obrony, wyżywienie oddziałów i mieszkańców oraz ewakuacja olbrzymiego majątku wojskowego.

<sup>1)</sup> „Dolk“ znaczy dowództwo okręgowe linii kolejowych.

Na wypadek odwrotu i opuszczenia Stanisławowa dowództwo dywizji opracowało dwa plany: 1) cofać się ku Pokuciu i zająć front przed linią okupacji rumuńskiej, skąd, po przejściu wojsk polskich do ponownej ofensywy, działać na skrzydła i tyły nieprzyjaciela;

2) połączyć się z 4-ą dywizją piechoty i razem cofać się na Stryj.

Pierwszy plan został odrzucony ze względu na naprężone stosunki z Rumunami, którzy zagrozili rozbrojeniem dywizji w razie przekroczenia linii demarkacyjnej.

Ukraińcy próbowali jednak zdobyć Halicz i w nocy z dnia 21-go na 22-gi czerwca rozpoczęli silny atak. Stojące w Haliczu oddziały 4-ej Dywizji Strzelców: 6-y pułk ułanów, szwadron szwoleżerów, poparte przez kompanje etapowe piechoty w Haliczu atak ten odpary. Dnia 24-go czerwca 6-y pułk ułanów pod dowództwem majora Kownackiego sforsował Dniestr, zajął stację kolejową Halicz, biorąc jeńców i 1 karabin maszynowy.

Na całym odcinku grupy generała Żeligowskiego, jazda, zasilana oddziałami piechoty, natychmiast likwidowała usiłowania Ukraińców przejścia przez Dniestr.

### **103. Ogólna ofensywa na froncie ukraińskim (galicyjskim).**

(patrz szkic drogi 4-ej Dywizji Strzelców Polskich z Odessy do Galicji Wschodniej).

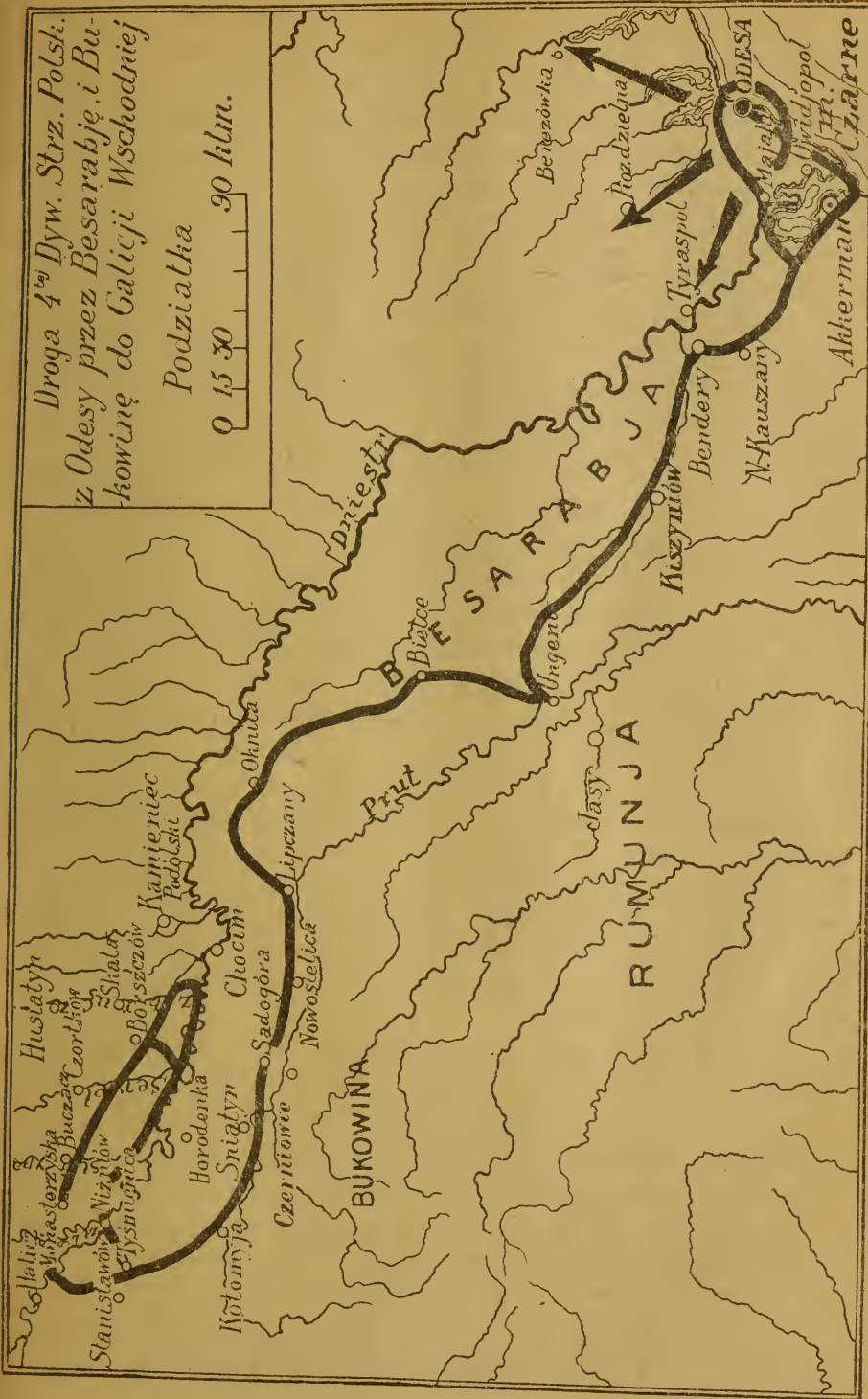
Celem nawiązania łączności z 4-ą dywizją piechoty 13-y pułk strzelców 4-ej Dywizji Strzelców przeszedł, w nocy z dnia 26-go na 27-y czerwca, przez Dniestr po moście kolejowym i opanował wzgórze 355 i 364 (stare forty Halicza). Jednocześnie 4-a Dywizja Strzelców otrzymała rozkaz uczestniczenia w ofensywie ogólnej na prawem skrzydle Wojska Polskiego, mając za zadanie opanowanie części Złotej Lipy do Dniestru przez sforsowanie przeprawy w Niżniowie. Operacjami kierował Szef Sztabu 4-ej Dywizji Strzelców podpułkownik Wiktor Tomme. Na jego to rozkaz Kompanja Inżynieryjna pod dowództwem kapitana Pawłowicza wykonała w ciągu kilku nocy pod ogniem ukraińskich karabinów maszynowych, kładkę przez zburzony most kolejowy na Dniestrze w Niżniowie.

Dnia 28-go czerwca o godz. 10-ej wieczorem oddział, złożony z kompanji 15-go pułku strzelców i Kompanji Inżynieryjnej, pod ogniem ukraińskich karabinów maszynowych, sforsował przeprawę; szczególnie odznaczył się tutaj por. Ciechowski z Kompanji Inżynieryjnej, który prowadził roboty saperskie na moście.

Droga 4<sup>ta</sup> Dyw. Strz. Polsk.  
z Odessy przez Besarabję i Bu-  
kowię do Galicji Wschodniej

Podziatka

0 15 30 90 km.



W tym czasie 1-y pułk ułanów, 13-y i 14-y pułki strzelców przeprawiwszy się przez Dniestr w Jampolu i ciągle stacząc walki, dnia 28-go czerwca dotarli na linię Niżniów – Monasterzyska, gdzie nastąpiło połączenie z 15-ym pułkiem strzelców, a następnie cała dywizja posunęła się na Strypę i zajęła odcinek na prawym brzegu rzeki.

W pierwszych dniach lipca 1919 r. nastąpiła tutaj reorganizacja 4-ej Dywizji Strzelców, która, w myśl rozkazu Naczelnego Dowództwa z dnia 19-go lipca 1919 r., została przemianowana na 10-ą Dywizję Piechoty, dyslokowanej na czas pokoju w okręgu generalnym Łódzkim. Stary żołnierz ponad lat 24 zostaje zdemobilizowany, na jego zaś miejsce przychodzą poszczególne bataliony z frontu galicyjskiego i wołyńskiego, należące do pułków piechoty 10-ej Dywizji. (28-y, 29-y, 30-y i 31-y p.p., przyczem 13 p.p. został nazwany 28-ym, 14-y p.p. – 29-ym, a 15-y p.p. – 31-ym), zwane Kaniowskimi dla zachowania tradycji II-go Korpusu Polskiego i walki z Niemcami pod Kaniowem.

Rozkaz Naczelnego Dowództwa o sformowaniu 10-ej dywizji piechoty i wcieleniu oddziałów 4-ej Dywizji Strzelców poprzedził raport generała Żeligowskiego do Naczelnego Wodza, znajdującego się wówczas we Lwowie, następującej treści:

„Do Naczelnego Wodza W. P. Komendanta Józefa Piłsudskiego.

#### RAPORT.

Melduję, że oddziały 4-ej Dywizji Strzelców Polskich przybyły z Besarabji i stanęły w rajonie Stanisławowa – Tyśmienicy. Na rozkaz Naczelnego Dowództwa walczyliśmy do tej chwili w szeregach armji sprzymierzonych. Dziś stanęliśmy na ukochanej ziemi ojczystej i jesteśmy szczęśliwi, że stajemy w bezpośredniej obronie granic Ojczyzny, nareszcie w szeregach armji polskiej. (-) Żeligowski, generał.

W odpowiedzi generał Żeligowski otrzymał list treści następującej:

„Lwów, dnia 22-go czerwca 1919 r.

Wódz Naczelny Wojsk Polskich do Generała ppor. Żeligowskiego w Stanisławowie.

Przesyłam na ręce Generała wyrazy serdecznej radości, że dzielne wojska, przez Pana dowodzone, po długiej tułaczce i świetnych walkach na obcej ziemi stanęły wreszcie na gruncie ojczystym.

Za dotychczasową służbę w obronie honoru oręża polskiego dziękuję Generałowi, oficerom i żołnierzom dywizji, która rozporządza jedynie kadrowym materiałem, potrzebnym gwałtownie dla całego wojska, rozwiązując ni-

niejszym Jego dywizję, przeznaczając skład do zaszytnej roli zapłodnienia szeregów armji polskiej duchem wojennym, który dotąd cechował dywizję Pana Generała.

J. Piłsudski, m. p. Wódz Naczelny”.

W czasie ofensywy Sztab 4-ej Dywizji Strzelców przeszedł początkowo ze Stanisławowa do Niżniowa, w dniu 4-go lipca do Monasterzysk, a dnia 5-go do Żłotego Potoku nad Strypą już jako sztab 10-ej dywizji piechoty.

Dywizja zajmowała odcinek na prawym brzegu rzeki Strypy, mając naprzeciw siebie Ukraińców na umocnionych starych pozycjach lewego brzegu Strypy. Mosty na rzece były zniszczone. Oprócz tego Ukraińcy zajmowali umocnione pozycje około Jazłowca.

Ukraińcy skoncentrowali przeciwko naszej dywizji następujące siły.

2-ą, 4-ą, 6-ą, 16-ą i 20-ą brygadę, wchodzące w skład III-go Korpusu Ukraińskiego pod dowództwem generała niemieckiego Kraussa.

Dnia 9-go lipca 1919 r. dywizja otrzymała rozkaz, wobec zagrożenia prawego skrzydła 4-ej dywizji piechoty, stojącej dalej na północ, sforsować Strypę i zająć pozycję na jej lewym brzegu.

Dowództwo dywizji ułożyło następujący plan: 30-y i 31-y pułki przechodzą z 10-go na 11-y lipca przez Strypę w ogólnym kierunku na Jazłowiec; pułk ułanów majora Plisowskiego przeprawia się o 6-ej rano przez Strypę u jej ujścia do Dniestru, ażeby wyjść na tyły ukraińskie.

Plan ten udał się całkowicie: w nocy z 10-go na 11-go lipca 31 pułk piechoty częściowo przeszedł na lewy brzeg Strypy we wsi Skomorochy. Między 9-tą, a 10-tą rano pułk ułanów majora Plisowskiego z 1-ną baterją, przeszedł przez Strypę we wskazanym miejscu, wychodząc na tyły ukraińskie w kierunku na szosę Jazłowiec-Tłuste (wieś Popowce). Napotkał on na swojej drodze 3 bataljony (kurenie) i 1 baterję 6-cio działową. Gwałtowną szarżą major Plisowski rozbija całkowicie Ukraińców, biorąc w pełnym składzie baterję i do tysiąca jeńców piechoty. W tej szarży zyskał sobie major Plisowski sławę dzielnego kawalerzysty, a jego pułk dorównał sławie 1-go pułku Krechowieckiego. Społeczeństwo polskie w Stanisławowie i we Wschodniej Galicji zgotowało następnie majorowi Plisowskiemu nadzwyczaj gorącą owację.

Po rozbiciu Ukraińców przez pułk majora Plisowskiego, pułki piechoty przeszły z małemi stratami na lewy brzeg Strypy,

gdzie zajęły pozycję. W ten sposób 10-ta dywizja piechoty spełniła swoje zadanie i usunęła niebezpieczeństwo, grożące prawemu skrzydłu frontu galicyjskiego.

Dnia 12-go lipca 1919 r. 6-ty pułk ułanów pod dowództwem majora Kownackiego dokonał śmiałej wycieczki wzdłuż Dniestru. Około miasteczka Uściczko na lewym brzegu Dniestru, zaatakował 6-tą Brygadę Ukraińską, biorąc do niewoli cały sztab brygady (22-ch oficerów, ich żony i dzieci), cały tabor (200 wozów), wszystkie dokumenty sztabowe, poczem z całą tą zdobyczą, odszedł na pozycję. W ciągu tego czasu 6-ty pułk zdobył kilka karabinów maszynowych i wziął do niewoli około 700 jeńców.

Dnia 10-go lipca dowództwo dywizji otrzymało rozkaz rozpoczęcia ofensywy na całym froncie w związku z innymi dywizjami, operującymi na froncie galicyjskim, który w przeciągu trzech dni przesunął się do rzeki Zbrucza.

10-ta Dywizja piechoty wykonała całkowicie swoje zadanie. Dnia 15-go lipca główne siły (28-y, 29-ty i 31-y p. p.) wyruszyły przez Jazłowiec na Tłuste. Prawa kolumna, składająca się z 30-go pułku piechoty, 1-go pułku ułanów i 6-go pułku ułanów miała posuwać się wzdłuż Dniestru na Uściczko i rzekę Dupę.

Dnia 15-go lipca wieczorem, po zwycięskich walkach, dywizja głównymi siłami osiągnęła rzekę Dupę, mając przednią straż nad Seretem.

Dnia 16-go lipca dywizja forsuje rzekę Seret i wychodzi na linię rzeki Niecławy, w południe zaś 17-go lipca dywizja stanęła nad Zbruczem.

Ostatniego dnia Ukraińcy nigdzie nie stawiali oporu.

Zdobycz dywizji w tych działaniach stanowi 26 dział, 17 parowozów, kilkaset wagonów, ogromny majątek techniczny i wojskowy, kilkanaście wagonów cukru i 90 cystern z benzyną i naftą.

Odznaczenia: przede wszystkim zasługuje na podkreślenie praca ppłk. Tomme, szefa sztabu dywizji, który umiał w odpowiedniej chwili pokierować działaniami, nie opuszczając oddziałów nawet w nocy. Za układ działań pod Jazłowcem ppłk. Tomme otrzymał podziękowanie w rozkazie gen. Iwaszkiewicza. Ogromną inicjatywę wykazała w pościgu jazda pod dowództwem majorów Plisowskiego i Kownackiego, a nadzwyczajną pracę w budowie licznych mostów i kładek wykazały kompanie saperów batalionu inżynieryjnego, mając do dyspozycji dobrze wyszkolonego żołnierza.

Nad Zbruczem 10-ta dywizja piechoty zajęła odcinek od ujścia Zbrucza do Dniestru, aż do Skały włącznie. Po ukończeniu

ofensywy sztab dywizji przeniósł swoją kwaterę główną do miasteczka Borszczowa. Od tego czasu w Dywizji rozpoczyna się gruntowna reorganizacja wyszkolenia nowoprzybyłego żołnierza, oraz umocnienie odcinka tej pozycji.

Pomiędzy 6-ym a 10-ym sierpnia 1919 r. 1-szy i 6-ty pułk Ułanów zostały wydzielone ze składu 10-tej dywizji piechoty i włączone do składu III-ej Brygady Jazdy. Wkrótce pułk ułanów majora Plisowskiego otrzymał nazwę 14-ego pułku ułanów a 6-ty pułk ułanów połączono z 6-ym pułkiem ułanów, sformowanym w Małopolsce, otrzymując nazwę 6-go pułku ułanów Kaniowskich na pamiątkę 6-go pułku Ułanów II-go Korpusu Polskiego.

We wrześniu 1919 roku w czasie zjednoczenia Armii generała Hallera z armją krajową, pułki piechoty 28-y, 29-ty i 31-y, odpowiadające historycznie pułkom 13-mu, 14-mu i 15-mu strzelców 4-tej Dywizji Strzelców Polskich II-go Korpusu Kaniowskiego, otrzymały nazwę Pułków Strzelców Kaniowskich.

10-ta dywizja piechoty stała nad Zbruczem do dnia 28-go września 1919 r. i przeszła do Wilna na front litewsko-białoruski w dniu 4-go października. Od połowy września 10-tą Dywizją piechoty dowodził generał Żygadłowicz na miejsce generała Żeligowskiego, który otrzymał dowództwo grupy na froncie litewsko-białoruskim.

## **E. Piąta Dywizja Strzelców Polskich na Syberji.**

### **104. Położenie Polaków wojskowych w Rosji po zawarciu pokoju w Brześciu Litewskim.**

Bolszewicy dali Rosji upragniony pokój, podpisany z Niemcami w Brześciu Litewskim w marcu 1918 roku. Zawarcie pokoju z Niemcami nie przyczyniło się jednak do przywrócenia wewnętrznego porządku w Rosji. Na całym obszarze Rosji zapanała bowiem anarchja, doprowadzona do ostatecznych granic przez bandy uzbrojonych żołnierzy, którzy masami uciekali z frontu, dopuszczając się po drodze rabunków i gwałtów nad cywilną ludnością. Narodowości obce, pozostawione same sobie, poczęły się organizować w celu samoobrony przed bolszewizmem, który niósł z sobą zagładę dla wszelkiego porządku.

Polacy, rozrzućeni licznie po całym terytorjum Rosji, zrozumieli, że pokój niemiecko-bolszewicki niweczy wszelkie nadzieje tych, którzy w wolnościowej Rosji widzieli sprzymierzeńca, mającego dopomóc do odbudowy niepodległej Polski. Rozumiano co-

raz bardziej wśród kolonji Polaków w Rosji, że najpotężniejszym wrogiem Polski pozostały państwa centralne, z którymi walka może być skuteczną tylko przy pomocy koalicji.

Po przesunięciu się zatem wojsk niemiecko-austriackich z końcem lutego i w marcu 1918 r. na wschód i odcięciu korpusów polskich na Białorusi i Ukrainie, rozpoczęto na całym terytorjum Rosji Europejskiej i na Syberji gorączkową organizację, mającą na celu uratowanie największej ilości wojskowych Polaków, którzy dotychczas nie przeszli do korpusów polskich, a pozostawali w szeregach armji rosyjskiej lub maszerowali dalej na wschód z bandami bolszewickimi.

Utworzone jeszcze w 1917 r. prawie we wszystkich miastach Związki Wojskowych Polaków zaczęły na nowo gorączkową pracę. Do związków tych wstąpili licznie jeńcy - Polacy, oficerowie i szeregowi z armji austriackiej i pruskiej, którzy od czasu przewrotu bolszewickiego (od listopada 1917 r.) uzyskali pewną swobodę osobistą i możność brania udziału w życiu kolonji polskiej.

Po zawarciu jednak pokoju niemiecko-bolszewickiego Związki te musiały przyjąć charakter konspiracyjny z powodu wrogiego stanowiska, jakie zajęli bolszewicy wobec organizacji polskich, nie pracujących w kierunku bolszewickiego programu.

Po rozbiciu korpusów polskich przez Niemców, stanowisko bolszewików wobec Polaków określiło się ostatecznie jako całkowicie wrogie. Bolszewicy rozpoczęli liczne aresztowania, a nawet rozstrzeliwania Polaków związkowych jako kontrrewolucjonistów.

Praca organizacyjna trwała jednak bez przerwy w oczekiwaniu, kiedy koalicja utworzy w Rosji front antyniemiecki, w skład którego miały wejść oddziały polskie, organizujące się na wschodzie po rozbiciu korpusów polskich. Ujawnienie organizacji zbrojnych oddziałów polskich na Syberji przyspieszyło wystąpienie przeciwko bolszewikom czeskiego ochotniczego korpusu w maju 1918 r.

### **105. Walka Czechów z bolszewikami i zaczątki organizacji 5-ej Dywizji Strzelców Polskich.<sup>1)</sup>**

Czeski ochotniczy korpus formował się stopniowo w Rosji z jeńców narodowości czeskiej przez cały czas wojny rosyjsko-niemieckiej.

---

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie O. S. A. 28/VII, 1919 L. W. 169/S. 3 e Biuro. Naczelne Dowództwo Armji gen. Hallera: „Raport Dowódcy Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji i na Syberji pułk. Czумы do Naczelnego Wodza Wojsk Polskich generała Hallera.”



Po zawarciu pokoju w Brześciu Litewskim czeski korpus zawarł z bolszewikami umowę, na mocy której miał bez przeszkody wyjechać na front francuski drogą na Władywostok.

Kiedy transporty 2-ch czeskich dywizyj rozciągnęły się na przestrzeni od Penzy do Władywostoku, bolszewicy na skutek żądań niemieckich złamali umowę i chcieli Czechów rozbroić, aby ich następnie wydać Niemcom. Czesi rozpoczęli więc akcję zbrojną przeciwko bolszewikom, przedsięwziętą równocześnie na całej linii rozmieszczenia swych transportów. Dzięki pomocy antybolszewickich organizacji rosyjskich, Czechom udało się w przeciągu kilku tygodni oczyścić od bolszewików całą przestrzeń pomiędzy Wołgą i Uralem, a następnie całą Syberję. We wrześniu 1918 r. cała przestrzeń od Wołgi aż do Władywostoku była już wolną od bolszewików.

Na linii rzeki Wołgi utworzył się front przeciwbolszewicki, trzymany przez Czechów i rosyjskie oddziały ochotnicze, tak zwanej białej gwardji, tworzone przez organizacje antybolszewickie generała Gryszyń-Ałmazowa.

Wystąpienie Czechów i ich skuteczna akcja przeciwko bolszewikom były dla Polaków hasłem do organizowania zbrojnych oddziałów we wszystkich większych centrach, oswobodzonych od bolszewików. Czesi zachęcali i popierali usilnie organizacyjną akcję Polaków, rozumiejąc dobrze, że swemi szczupłemi siłami nie potrafią utrzymać zwierzchniego stanowiska, które sobie zdobyli.

Pierwszy związek polskiej organizacji wojskowo-politycznej powstał w Samarze dnia 23-go czerwca 1918 r. pod nazwą „Polskiego Komitetu rewolucyjnego dla walki o wolność i zjednoczenie Polski”. Komitet ten założyli: inżynier Sadowski, wysłaniec Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie, oraz pp. Jerzy Bandrowski, Klimonda i Rokowski. Sama organizacja powstała daleko wcześniej, działając konspiracyjnie, ażeby obronić Polaków miejscowych od zbolszewizowania i przy-

---

O. S. A. Warszawa, we wrześniu 1919. Raport Szefa sekcji wojskowej ze Syberji podpułkownika Wołkowskiego, czasowo przydzielonego do Sekcji Zjednoczenia Dep. I M. S. Wojsk. L. 240.

O. S. A. Misja wojskowa z Syberji wysłana przez Dowództwo Wojsk Polskich w Syberji L. 18 Kraków, dnia 2 go sierpnia 1929 r. Referat o sytuacji wojskowo-politycznej w Syberji.

Ponadto przy opracowaniu historii 5-ej Dywizji Strzelców Polskich korzystałem z materiałów, dostarczonych mi przez dowódcę 1-go p. p. Syb. maora Dindorfa-Ankowicza, majora Chłusewicza, byłego szefa sztabu 5-ej Dywizji i oficerów 1-go p. p. Syb. kpt. Strugały Ludwika i innych.

gotować ich do formowania oddziałów zbrojnych, mających wystąpić przeciwko bolszewikom i państwu centralnym na mającym się utworzyć froncie koalicyjnym. Członkowie Komitetu otrzymali od Czechów szerokie pełnomocnictwa i środki dla celów organizacyjnych. Stworzony w Samarze tymczasowy rząd rosyjski i konsul francuski uznali Komitet polski za prawomocny do organizowania polskich oddziałów zbrojnych, które miały działać w ścisłej łączności z Czechami i pod ich bezpośrednim dowództwem.

Na wiadomość o rozpoczętej organizacji oddziałów polskich poczęli tłumnie zgłaszać się jeńcy-Polacy, przeważnie z armji austriackiej, którzy już poprzednio należeli do związków wojskowych i zaznaczyli ostatecznie swój wrogi stosunek do państw centralnych. Poza mglistym hasłem walki z Niemcami i utopijnymi obietnicami powstania koalicyjnego frontu przeciwniemieckiego nad Wołgą nie było nic, coby mogło zachęcić do wstępowania w szeregi.

Dla jeńców-Polaków, którzy z przymusu nosili mundur austriacki lub pruski, a przez cały czas pobytu w niewoli zniechęceni ostatecznie moskali i przekonani się, że wyzwolenie Ojczyzny osiągnie się tylko w walce przeciw państwu centralnym, wystarczyło samo hasło i nadzieja tej walki, aby zerwać z całą przeszłością i, nie bacząc na następstwa, wstąpić do polskich oddziałów.

W pierwszych dniach lipca 1918 r. stanęła 1 kompanja 1-go pułku 5-ej dywizji strzelców i wyjechała do Ufy, uwolnionej świeżo od bolszewików.

Równocześnie w Ufie wyłonił się z byłego związku wojskowych Polaków prowizoryczny sztab, w skład którego weszli oficerowie byłego 1-go Korpusu Polskiego. Po porozumieniu się Samarskiego Komitetu z Organizacją w Ufie i Czechami wyznaczono m. Ufę jako garnizon dla oddziałów polskich. W Samarze urządzono tylko punkt zborny ochotników, których partjami odsyłano do Ufy.

W Ufie rozpoczęła się prawdziwa organizacja zbrojnych oddziałów.

Ochotnicy napływali licznie z całego terytorjum nadwołżańskiego, oswobodzonego od bolszewików. W lipcu zaczęli napływać oficerowie i żołnierze z 1-go i 2-go Korpusu, którzy przedostawali się na Powołże, kierowani tamże przez polskie organizacje w Moskwie i innych miastach centralnej Rosji. Oficerowie, jeńcy armji austriackiej, wstępowali jako zwykli szeregowcy i jako tacy pełnili ciężką służbę przez kilka miesięcy.

Z końcem lipca 1918 r. sformowano już 4 kompanje piechoty, z których 2 kompanje (w sile 60 bagnetów) pod dowództwem ma-

jora Ankowicza wyruszyły przeciwko bandom bolszewickim, jakie pojawiły się w okolicy Ufy <sup>1)</sup>).

Jednocześnie w Omsku w początku lipca powstał Legion Polski przy armji generała Gryszyn-Altazowa, ten wyłonił „Tymczasowy Polski Komitet Wojenny”, zaś w Irkucku oddział polski organizowała „Polska Liga Wojenna Walki Czynnej”, które powiadomione o istnieniu komitetu rewolucyjnego, połączyły się z nim w jedną całość na zjeździe w Omsku w drugiej połowie lipca 1918 roku pod nazwą „Polskiego Komitetu Wojennego”.

Z Czechami i ich dowództwem zawarto w dniu 23 lipca 1918 r. umowę<sup>2)</sup>, zapewniającą, z jednej strony pomoc Czechów, z drugiej niezawisłość wewnętrzną, poddając się wzamian pod naczelne dowództwo i zwierzchnictwo polityczne Czechów.

Treść dosłowna tej umowy brzmi, jak następuje:

„Polski Komitet Wojenny w Rosji, nie mając możliwości wejścia w kontakt z kierowniczymi organizacjami politycznymi, stojącymi na platformie bezwzględnej walki z Niemcami i Austro-Węgrami, oraz zdobycia niezawisłej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza, — zobowiązuje się wszelkimi siłami pracować nad zorganizowaniem niezawisłej polskiej armji, w ramach czecho-słowackiej armji w Rosji, pod naczelnem kierownictwem Filji Czesko-Słowackiej Narodowej Rady, która ze swej strony zobowiązuje się okazywać organizacji polskiego wojska wszechstronne poparcie. W tym celu oba kierownicze organy zawarły umowę na następujących warunkach:

§ 1. Przedstawicielami polskiego wojska w Rosji w stosunku do naczelných czesko-słowackich władz politycznych (Filja Cz. S. N. R.) jest Polski Komitet Wojenny w Rosji.

§ 2. Polski Komitet Wojenny w Rosji organizuje pod naczelnem kierownictwem Filji Cz. S. N. R. Polskie Wojsko pod hasłem i z celem bezwzględnej walki z państwami centralnej Europy i ich sprzymierzeńcami, aż do uzyskania zjednoczenia ziem polskich w jednolite i niepodległe państwo polskie z niezależnym wyjściem na morze.

---

<sup>1)</sup> Opis szczegółowy początkowych formacji na Syberji i ich bojów z bolszewikami podaje por. Pindela-Emisarski w książeczce p. t. „Formacje Wojska Polskiego na Syberji. Cz. I-sza. Nasze boje”. Nakładem autora Warszawa, 1920 r.

<sup>2)</sup> O. S. A. „Umowa o organizacji polskiego wojska w ramach czecho-słowackiego wojska”

§ 3. Walkę tę będzie prowadziło Wojsko Polskie w ścisłym związku z wszystkimi przeciwnikami mocarstw centralno-europejskich bez względu na miejsce. Przedewszystkiem wojsko to ma być użyte na froncie w Rosji, od tej walki będzie mogło odstąpić przed osiągnięciem swego ostatecznego celu i celu wojska czesko-słowackiego dopiero wtedy, jeżeli będzie zawarty pokój ogólnoeuropejski.

§ 4. Na wypadek gdyby w Rosji, wskutek jakichkolwiek przyczyn, front antyniemiecki przestał istnieć, wówczas Wojsko Polskie wyjedzie razem z wojskiem czesko-słowackim na front antyniemiecki do Francji; gdyby jednak wojsko czesko-słowackie przedtem, t. j. przed zamknięciem frontu antyniemieckiego w Rosji wyjeżdżało z granic Rosji, wówczas wyjazd Wojska Polskiego razem z czesko-słowackim, będzie zależny od wzajemnego porozumienia się naczelnych organów obu wojsk.

§ 5. Do czasu, gdy polskie organizacje polityczne w Rosji, Ameryce i Francji, stojące na politycznej platformie wojny z mocarstwami centralnymi i wojnę tę faktycznie organizujące i prowadzące obejmą kierownictwo, podlega Wojsko Polskie wojskowo czesko-słowackiej władzy naczelnej wojskowej, a politycznie Filji Cz. S. N. R. wraz z Polskim Komitetem Wojennym.

§ 6. Jeżeli będzie możliwe wejście w kontakt z którąkolwiek z 5 wymienionych polskich organizacji, Polski Komitet Wojenny stara się o nawiązanie tego kontaktu, a Filja C. S. N. R. w Rosji zobowiązuje się pomagać w jego nawiązaniu i złożyć naczelne kierownictwo polskiego wojska do rąk tej polskiej organizacji, którą Filja Cz. S. N. R. i Polski Komitet wojenny uznają za kompetentną do objęcia kierownictwa nad polskim wojskiem.

§ 7. Filja Cz. S. N. R. zaopatruje Wojsko Polskie na równi z czecho-słowackiem w broń, odzież, pieniądze i żywność, stara się o kwatery i o zaopatrzenie oddziałów technicznych i pomocniczych; dalej ponosi wszystkie koszta połączone z agitacją, werbunkiem i organizacją wojska. Wszystkie te koszta prowadzi się na osobne konta, które będą przedłożone do wyrównania zastępcom naczelnej polskiej władzy, która przyjmie kierownictwo nad polskim wojskiem.

§ 8. Jeżeli Filja Cz. S. N. R. rozstrzyga o jakiejkolwiek sprawie, tyczącej się polskich interesów, powołuje do rady przedstawiciela Pol. Kom. Woj. w Rosji, który ma prawo postawić swoje „veto”. O konfiskacie będą decydować prezydja F. Cz. S. N. R. i P. K. W. na wspólnem posiedzeniu. Pertraktowanie z obcemi

władzami w sprawach Polski ma się również odbywać z uczestnictwem przedstawiciela P. K. W.

§ 9. F. Cz. S. N. R. pomaga w agitacji, werbunku i formowaniu polskiego wojska.

§ 10. F. Cz. S. N. R. stara się o to, ażeby polskie oddziały były zorganizowane i używane jako jednolita siła, o ile na to pozwolą względy strategiczne.

§ 11. F. Cz. S. N. R. zobowiązuje się na żądanie P. K. W. przydzielać do polskich oddziałów wedle możliwości kwalifikowanych czesko-słowackich oficerów instruktorów.

§ 12. F. Cz. S. N. R. ma przez swego pełnomocnika prawo kontroli nad administracyjnymi sprawami i wydatkami pieniężnymi, nad organizacją i wyćwiczeniem polskiego wojska.

§ 13. F. Cz. S. N. R. zatwierdza zasady, na podstawie których P. K. W. przedstawia do mianowania oficerów z obcych armij i Polskich Legjonów.

§ 14. P. K. W. pod naczelnem kierownictwem F. Cz. S. N. R. prowadzi werbunki i organizację oddziałów, rozstrzyga zaś samodzielnie o wydaleniu członków z wojska, układa i przedstawia do zatwierdzenia F. Cz. S. N. R. formę przyrzeczenia, którą każdy z nowowstępujących będzie zobowiązany podpisać i zasady mianowania oficerów (§ 13), urządza szkoły oficerskie i podoficerskie i jest pośrednikiem między Wojskiem Polskim a F. Cz. S. N. R.

§ 15. W wypadkach, które w tej umowie nie są pomieszczone, będą zawierane umowy dodatkowe<sup>1)</sup>.

Po zawarciu tej umowy z Czechami, P. K. W. ujął całą zajęą przez Czechów Rosję wschodnią i Syberję, w sieć organizacji polityczno-wojskowych, tworząc delegatury i stacje zborne dla żołnierzy w Kazaniu, Samarze, Bugulmie, Ufie, Orenburgu, Czelabińsku, Jekatierynburgu, Tiumentiu, Kurganie, Omsku, Nowo-Mikołajewsku, Tomsku, Irkucku, Tarze i Tobolsku.

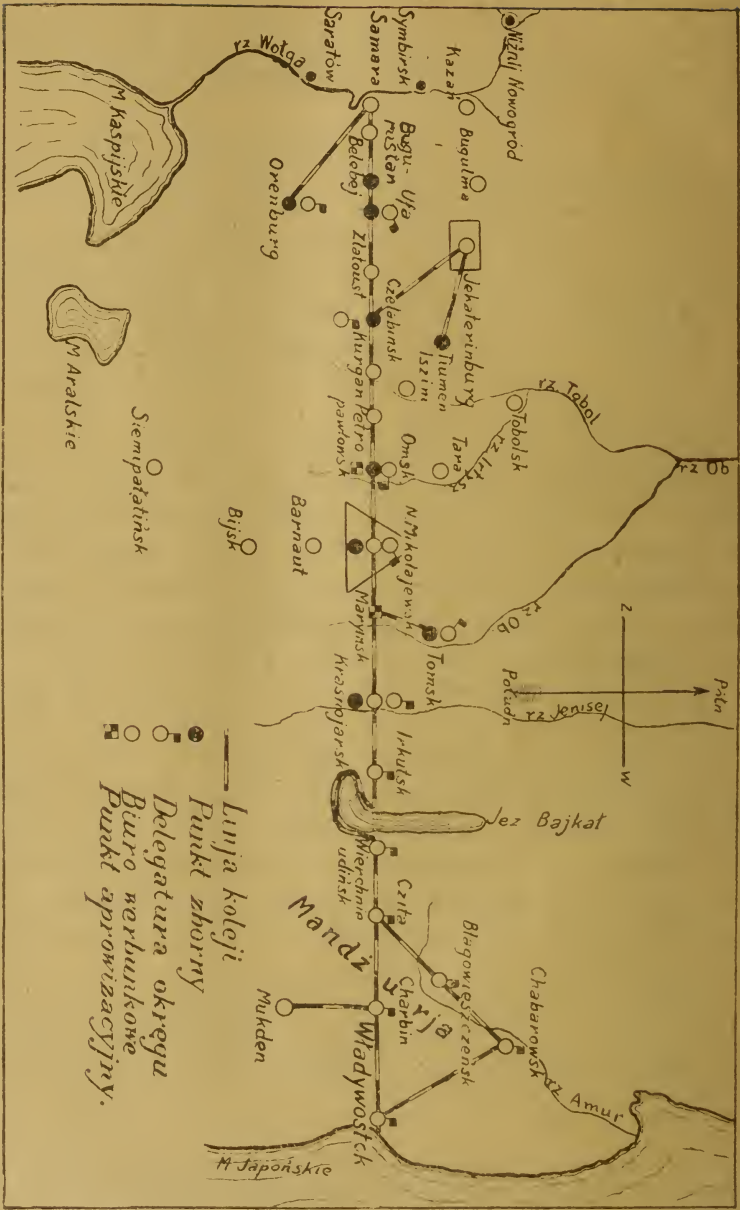
Oddziały tymczasem szybko wzrastały przez przyłączanie się małych samodzielnych oddziałków z różnych miast Syberji oraz przez dalszą ewakuację obozów jeńców. W ten sposób w końcu

---

<sup>1)</sup> Omsk, dnia 23-go lipca 1918 r. Podpisali przedstawiciele Polskiego Komitetu Wojennego: Dr. Tadeusz Olszanecki, prezes, Jerzy Bandrowski, Józef Serafin, Zygmunt Sadowski, Jan Michciński członkowie i J. Jankowski sekretarz i przedst. filji Cz. S. N. R. w Rosji: Bohdan Pawlu prezes F. Cz. S. N. R., Ven. Plonka, D. Jozef Patojdl, Bohd. Zawada, Frantisek Sac.

Za zgodność kopji z oryginałem: Wołkowski ppłk.

Osrodko organizacyjne 3<sup>te</sup> Dyw. Sluz. Polskich na Syberji



Linja koleji  
Punkt zborny  
Delegatura okręgu  
Biuro nerwunkowe  
Punkt aprowizacyjny.

lipca 1918 r., pod władzą Polskiego Komitetu Wojennego zjednoczono około 2000 ludzi.

### **106. Wyjazd misji Armji generała Hallera z Moskwy na Syberję i objęcie kierownictwa wojskowego nad formowanymi oddziałami przez majora Czumę.**

Wydział mobilizacyjny w Moskwie, wskutek niemożności dalszego skupiania oficerów i żołnierzy na Murmanie, postanawia w połowie lipca 1918 r. przenieść na Syberję całą akcję organizacyjną Wojska Polskiego na wschodzie, w przypuszczeniu utworzenia w niedługim czasie ogólnego frontu koalicyjnego na wschodzie. W celu rozpoczęcia pracy organizacyjnej zostali wysłani z ramienia wydziału mobilizacyjnego z Moskwy przez front bolszewicko-czeski trzej oficerowie: major Czuma (z II-ej Brygady Legjonów), kpt. szt. gen. Wolikowski (z I-go korpusu) i por. Dojan-Miszewski (z I-ej Brygady Legjonów) oraz z ramienia Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie pp. Skorupski i Strzemecki z odpowiednimi pełnomocnictwami i listami uwierzytelniającymi. W ślad za nimi miała jechać przez Carycyn reprezentacja polityczna tego wojska na czele z Feliksem Raczkowskim, która ostatecznie pozostała na Kaukazie, wskutek niemożności przejazdu przez front bolszewicki.

Natomiast misja majora Czumy szczęśliwie przedarła się przez front bolszewicko-czeski i stanęła w Ufie w dniu 1-go sierpnia 1918 r. W dwa tygodnie później przybył major Skorobohaty-Jakubowski, który również nie mógł już przedrzeć się na Murman.

Na zjeździe w Czelabińsku oddał Polski Komitet Wojenny dowództwo nad wojskami majorowi Czumie, zastrzegając sobie i nadal kierownictwo polityczne. Posiedzenie miało przebieg, zgodny z następującym protokołem:

„Protokół<sup>1)</sup> z posiedzenia członków Wydziału Wykonawczego Polskiego Komitetu Wojennego w Rosji w Czelabińsku z dnia 4-go sierpnia 1918 r.

Obecni: członkowie wydziału wykonawczego P. K. W. Bandrowski, Serafin, Rokowski, Sadowski i wysłannicy od generała Hallera major Czuma, kapitan Wolikowski, delegaci Rady

---

<sup>1)</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. O. S. A. Archiwum Armji generała Hallera.

Zjednoczenia Międzypartyjnego z Moskwy: Skorupski i Dr. Strzemecki, pozatem emisariusz okręgu Czelabińskiego Suchenek i rotmistrz Piekarski.

Przyjęto porządek dzienny:

1) Relacja wysłanników generała Hallera; 2) uzgodnienie pracy P. K. W. z wysłannikami generała Hallera i 3) najbliższy program działania.

Uchwalono:

1) Wobec sformowania się Rządu Narodowego, objęcia naczelnego dowództwa wojskowego przez generała Hallera i wydelegowania przez tego na wschód Rosji majora Czumy, dla objęcia tam kierownictwa wojskowego, poruczyć majorowi Czumie wojskowe kierownictwo nad formowanymi przez P. K. W. Wojskami Polskimi, powiadomić o tem Czumę, Radę Narodową P. K. W. i podległe mu oddziały, place zborne, oraz całe społeczeństwo.

2) Wysłannicy generała Hallera stoją na gruncie zupełnego uznania umowy, zawartej przez P. K. W. z Czeską Radą Narodową, w myśl której przyjmują na siebie sprawy wojennego kierownictwa. Sprawy zaś charakteru wojskowo-politycznego oraz ustalania stosunków zewnętrznych prowadzi wydział wykonawczy P. K. W. w Rosji. W ten sposób terytorjum, objęte pracą P. K. W., podzielone ma być na okręgi, w których P. K. W. ustala delegatów, którzy będą przeprowadzali pracę organizacyjno-wojskową w myśl opracowanych dla nich instrukcyj, a wojskowa komenda ustala w okręgach odpowiednie place zborne wojskowe z ich komendantami, którzy podlegają dowództwu wojskowemu i pracują według instrukcji.

3) Dla kontaktu z komendą korpusu Czesko-Słowackiego delegowany zostaje rotmistrz Piekarski i całe Wojsko Polskie dla odpowiedniego wykwalifikowania go będzie skoncentrowane w jednym miejscu w obozie ćwiczebnym, gdzie też mają być urządzone szkoły oficerskie, podoficerskie i t. d. Do obozu ćwiczebnego ściągane być mają wojska ze wszystkich placów zbornych. Wreszcie powiadomione być mają o zapadłych uchwałach władze korpusu Czesko-Słowackiego w celu otrzymania odpowiednich wagonów wojskowych. Na tem posiedzenie zamknięto.

Przewodniczący: w. r. Serafin. Sekretarz: w. r. Sadowski. Za zgodność podpisano: Jankowski”.



## 107. Organizacja Wojska Polskiego na Syberji <sup>1)</sup>.

Dalszą organizacją Wojska Polskiego zajął się więc major Czuma, którego pierwszym zadaniem było skoncentrowanie tych różnych oddziałów, które dotychczas pozostawały w luźnym ze sobą związku oraz wyszkolenie takowych. Przedewszystkiem major Czuma postarał się o wycofanie z frontu niewielkiego oddziału, który tam walczył obok Czechów.

Jako punkt koncentracyjny wybrano miasteczko Samarskiej gubernji Belebaj, lecz następnie przeniesiono do miasta Bugurustłania przy linii kolejowej, w odległości 160 wiorst na wschód od Samary.

W połowie sierpnia 1918 r. major Czuma kwaterę główną „Dowództwa Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji i w Syberji” przeniósł z Ufy do Bugurustłania, gdzie też rozpoczęła się stopniowa koncentracja oddziałów i ochotników.

W celu werbowania ochotników zostaje ustalona następująca organizacja (patrz szkic):

a) Polski Komitet Wojenny, cały teren rosyjski, oswobodzony dotąd od władzy bolszewickiej podzielił na trzy główne okręgi: zabajkalski, zachodnio-syberyjski i przyuralski oraz na pododdziały.

Dla pracy polityczno-agitacyjnej rozmieścił Polski Komitet Wojenny swe delegatury okręgowe, którym podlegały emisaryjaty <sup>2)</sup>.

b) Wydział mobilizacyjny sztabu dowództwa kierował pracą wojskowo-werbunkową, a mianowicie: w siedzibie okręgu i pododdziału znajdowała się nieliczna załoga, czyli t. zw. punkt zborny.

Okręgowy punkt zborny składał się z komendanta, adjutanta, 1-go plutonowego, 3-ch sekcyjnych i 12-tu szeregowych.

Punkt zborny pododdziału składał się z 1-go oficera, 2-ch sekcyjnych i 5-ciu szeregowych.

Zadaniem punktów zbornych było: przyjmowanie ochotników, zaopatrzenie ich na drogę, wyekwipowanie i przesłanie do sztabu dowództwa; nadto należało do nich wizowanie dokumentów urlo-

<sup>1)</sup> O. S. A. L. W. 170. Szef Sztabu Dowództwa Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji kpt. szt. gen. Wolikowski, 12-go stycznia 1919 r. L. 65, m. Omsk. Raport do Głównego Dowództwa Wojsk Polskich.

<sup>2)</sup> O. S. A. Przepisy, wydane przez Polski Komitet Wojenny w Rosji. Jekaterynburg, 1-y września 1918. I. Organizacja i II. Odznaki. Za zgodność podpisano: Jankowski.

powanych żołnierzy polskich, śledzenie zachowania się wojskowych polskich z danej miejscowości w czasie ich urlopu lub odkomenderowania oraz chwywanie dezertorów.

Punkty zborne wykonywały również zlecenia wydziału wywiadowczego sztabu dowództwa Wojsk polskich, informując go o stosunku władz rosyjskich do władz polskich i do kolonii polskiej w danej miejscowości, o nastrojach wśród bolszewików polskich, o ruchach bolszewickich, ich wpływach i agitacji w obrębie swego terytorjum. Słowem, były to oczy i uszy sztabu dowództwa, co w tych warunkach, gdzie zawsze był możliwy wybuch powstania bolszewickiego, było niezmiernie ważnem.

Punkty zborne dostarczały również eskorty dla polskich transportów wojskowych, nadsyłanych później z dalekiego wschodu <sup>1)</sup>.

Cała organizacja polityczna i werbunkowo-etapowa uwidoczniła jest na załączonym szkicu (patrz szkic ośrodków organizacyjnych Wojsk Polskich na Syberji).

Dzięki tej sprawnej organizacji i utworzeniu licznych punktów zbornych rozpoczyna się szybki napływ ochotników.

W Bugurusłanie do końca września 1918 r. zostały skoncentrowane wszystkie prawie samoistne oddziały polskie z całej Syberji, przyczem sformowano:

a) 1-y pułk strzelców imienia Tadeusza Kościuszki pod dowództwem majora Skorobohatego-Jakubowskiego;

b) 1-y szwadron 1-go pułku ułanów;

c) 1-a bateria 5-go pułku artylerji polowej (2 działa);

d) bataljon szkolny, jako kadra wyszkolenia.

Zgodnie z umową Czesi zaopatrywali nasze oddziały w zdobyty materiał wojenny rosyjski, a zatem całe umundurowanie oddziału, uzbrojenie i zaopatrzenie odbywało się według wzorów b. armji rosyjskiej.

Wyszkolenie natomiast oddziałów odbywało się według regulaminów krajowych. Wyszkoleniem w bataljonie szkolnym kierował por. Dorjan-Miszewski.

W organizacji oddziałów oparto się na wzorach I-ej i II-ej Brygady Legjonów <sup>2)</sup>, dzięki temu, że organizator major Czuma

---

<sup>1)</sup> O. S. A. Legenda do szkicu podziału Syberji na okręgi. Za zgodność: R. Wolikowski, ppłk.

<sup>2)</sup> O. S. A. Szef Misji Wojskowej ze Syberji ppłk. Wolikowski L. 240. Warszawa, we wrześniu 1919 r. Raport do Naczelnego Dowództwa.

przebył całą kampanię wojny europejskiej w Legionach i miał prawie od samego początku do rozporządzenia 74 legionistów, w tem 23 oficerów z majorem Skorobohatym-Jakubowskim i por. Dojanem-Miszewskim. Z pośród tych oficerów, trzynastu w 1918-ym roku było w kraju, więc znali najnowszy typ organizacji. Legioniści ci zdołali również przedrzeć się przez front bolszewicko-czeski.

W części administracyjnej i gospodarczej przyjęto uproszczone wzory rosyjskie, ze względu na ciągłą styczność z intendanturą rosyjską i życiem gospodarczem Rosji.

„Materiał oficerski i żołnierski znalazłem — pisze major Czuma<sup>1)</sup> — znakomity, pełen zapału dla sprawy polskiej; oficerowie i żołnierze bez gaży i żołdu prawie przez trzy miesiące pełnili wyczerpującą służbę, bez szemrania znosili wszelkie niewygody i braki”.

### 108. Wymarsz sformowanych oddziałów na front.

Po wzięciu Samary przez Czechów w maju 1918 r. utworzył się tamże tymczasowy rząd, w którego skład weszli zwolennicy zgromadzenia ustawodawczego tak zwanej Konstytuanty. Pierwszą troską nowego rządu było zorganizowanie jaknajwiększej sily zbrojnej, któraby mogła zabezpieczyć utrzymanie terytorjum oczyszczonego od bolszewików. Jednak z powodu skomplikowanych warunków miejscowych i ogólnego zniechęcenia do wojny członkom Konstytuanty udało się zorganizować tylko oddziały ochotnicze, które wspólnie z Czechami opierały się bolszewikom na linii rzeki Wołgi. Bolszewicy tymczasem ochłonęli po pierwszych niepowodzeniach i przygotowali się do ofensywy, którą rozpoczęli we wrześniu 1918 r. na całej linii od Kazania do Samary.

Siły czeskie i oddziały ochotnicze tak zwanej białej gwardji były zbyt szczupłe ażeby mogły oprzeć się przewadze bolszewików, którzy dawne swe bandy zdołali już przemienić w regularne oddziały czerwonej armji dobrze uzbrojonej i zaopatrzonej należyście. Po upadku Kazania i Symbirskai wzięciu Samary przez bolszewików „dowództwo W. P. we wschodniej Rosji i Syberji” było zmuszone ewakuować wszystkie polskie oddziały z Bugarusłania.

---

<sup>1)</sup> O. S. A. 28.VII.19 L. W. 169. „Do Naczelnego Wodza W. P. generała Hallera. Raport dowódcy W. P. we wschodniej Rosji i na Syberji”.

10 października 1918 r. Wojska Polskie opuściły Bugurusłani i wyruszyły wśród najgorszych warunków transportowych w stronę Ufy, aby następnie udać się dalej na wschód. Na garnizon dla W. P. przeznaczono Nowo-Mikołajewsk nad Obem.

Dotychczas brały udział w walce z bolszewikami tylko poszczególne kompanie W. P.

W lipcu 1918 r. wyruszyła z Ufy 2 kompania strzelców pod dowództwem majora Dindorfa-Ankowicza przeciwko bandom bolszewickim, organizującym się w okolicy. W dniu 11 sierpnia 1918 r. połowa kompanii 3-ej wyruszyła na front uralski, połączwszy się w ten sposób z 2-gą kompanią strzelców.

W kilka dni później wyruszyła 1 kompania na front koło Jekaterynburga, na którym przebyła do stycznia 1919 r., zmieniając tak zwany Legjon Omski, z którego po przybyciu do Ufy wyłoniła się 9-a kompania 1-go pułku strzelców im. Tadeusza Kościuszki.

W tym samym miesiącu oddział 4-ej kompanii strzelców brał udział w bojach pod Iglino koło miasta Ufy, w których poniósł poważne straty. W Bugurusłaniu sformowały się następne kompanie 1 pułku strzelców, które musiały objąć ochronę linii kolejowej. Kompanja 5-a objęła odcinek od Ufy do Ciszmy, 6-a kompanie stacje Abdulino-Rajewka, zaś 9-a została skierowana do Samary w rozporządzenie dowódcy 1-ej dywizji czeskiej generała Cęćeka. Nieco później, gdy Samara była zagrożoną i miała paść pod naporem sił bolszewickich, wyruszył na front pod Kinel 1-y szwadron ułanów pod dowództwem por. Niedzińskiego, który powrócił po upadku Bugurusłania i przyłączył się do reszty W. P. w Ufie<sup>1)</sup>.

W chwili ewakuacji W. P. z Bugurusłania 1 pułk strzelców był już kompletnie zorganizowany — liczył 3 bataljony po 3 kompanie piechoty i bataljon karabinów maszynowych. Ówczesny dowódca przeciwbolszewickiego zachodniego frontu ufimskiego generał Wojciechowski zażądał od dowództwa W. P. aby pułk strzelców wyruszył na front i pomógł do ratowania sytuacji, która dla oddziałów białej gwardji zaczynała być krytyczną. W razie odmowy generał Wojciechowski zagroził rozbrojeniem W. P. i zabronieniem dalszego formowania.

---

<sup>1)</sup> Por. Jan Pindela—Emisarski „Formacje Wojska Polskiego na Syberji”. Cz. I. Nasze boje. str. 13 i 15 oraz na zasadzie relacji kapitana Ludwika Strugały i oficerów 1 pułku piechoty Dywizji Syberyjskiej.

Dowództwo W. P. zgodziło się na pozostawienie na froncie ufimskim grupy, w skład której wszedł 1 pułk strzelców, 1 szwadron ułanów, 1 baterja w sile 2 dział połowych<sup>1)</sup>, grupa ta pozostała w Ufie, podczas gdy reszta sił W. P., które były dopiero w trakcie organizacji, odjechała do Nowo-Mikołajewska.

Grupa ta odeszła na front 1 listopada 1918 r. pod dowództwem podpułk. Rumszy.

Pułk piechoty w chwili wyruszenia na front był organizacyjnie skompletowany; liczebnie jednak przedstawiał się słabo, bo liczył zaledwie 1200 bagnetów, nie był należycie uzbrojony ani wyekwipowany. Ogólny jednak nastrój, panujący w pułku, był zapowiedzią powodzeń.

Bolszewicy po wzięciu m. Bugulmy zbliżali się w szybkim tempie pod Ufę. Stały opór stawiały mu nieliczne ochotnicze oddziały grupy generała Kappela, pod którego rozkazy dostał się 1 pułk strzelców. Z chwilą przybycia 1 pułku na front sytuacja zmieniła się radykalnie. W pierwszych dwóch bojach pod Sardykim i Nowo-Mikołajewką bolszewicy nie tylko zostali zatrzymani ale zmuszeni do pośpiesznego odwrotu.

Z powodu szczupłości sił, korpus generała Kappela nie mógł przeciwstawić bolszewikom frontu odpowiedniej długości. Polski oddział, jako najtęższa i najpewniejsza jednostka bojowa korpusu, był rzucany na różne odległe odcinki frontu, gdzie zagrażało bezpośrednio niebezpieczeństwo. Po zlikwidowaniu ofensywy bolszewików na linii Bugulma-Ufa, 1 pułk wśród 40<sup>o</sup> mrozu przebywa przestrzeń 50 klm. w jednym dniu w kierunku m. Belebej, które świeżo zajęli bolszewicy i tem samem zagrozili oskrzydleniem frontu. Gwałtownym nocnym atakiem 1 pułk zdobywa m. Belebej, w którym znajduje bogatą zdobycz w taborach, broni i ekwipunku.

Przerzucony następnie na północny odcinek frontu stacza 1 pułk 7 grudnia 1918 r. pod wsią Konstantynówką jeden z największych bojów, po którym cała dywizja bolszewicka została zmuszona do odwrotu.

Cały szereg zwycięskich bojów i potyczek, stoczonych w przeciągu kilku tygodni wślawił imię 1 pułku po całej Syberji. Pułk otrzymał cały szereg pochwalnych rozkazów od dowództw rosyjskich i dziękczynnych pism za uratowanie sytuacji<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> O. S. A. L. W. 174. Polska misja wojskowa ze Syberji. „Wyciąg z opisu bojów oddziału polskiego na froncie”.

<sup>2)</sup> Rozkaz dowódcy korpusu generała Kappela, pod którego komendą walczył oddział podpułk. Rumszy „Prikaz swodnomu korpusu L. 74 13 grudnia 1918 r. st. Budziak. Tekst na str. 70 książeczki por. Emisarskiego.

Po dwumiesięcznych walkach wśród 40-stopniowych mrozów pułk wyczerpał swe siły do tego stopnia, że musiano go przenieść do rezerwy armji w styczniu 1919 r. a następnie został zupełnie wycofany z frontu wskutek zmiany w zapatrywaniach politycznych, spowodowanych wiadomościami o zawarciu rozejmu pomiędzy koalicją a państwami centralnemi. Przez cały czas pobytu na froncie pułk poniósł straty stosunkowo niewielkie, bo około 40 zabitych i 70 rannych, a to dzięki taktyce nagłych i niespodziewanych ataków, zastosowanej przez dowódcę pułku ppułkownika Rumszę.

Znacznie większe straty poniósł pułk w chorych z powodu odmrożeń.

Korzyści z pobytu 1-go pułku na froncie wynikły nie tylko dla pułku ale i dla całej 5-ej dywizji strzelców polskich, która została częściowo zaopatrzoną w zdobyczną broń i ekwipunek, a co najważniejsze miała zapewnioną swobodę organizacji i pomoc kierujących sfer rosyjskich.

Po wycofaniu z frontu 1-y pułk strzelców pełnił służbę ochronną linii kolejowej pomiędzy Ufą a Czelabińskiem do 1-go maja 1919 r., następnie przybył do Nowo-Mikołajewska, centrum organizacyjnego Wojsk Polskich.

### **109. Zmiana sytuacji politycznej na Syberji i stosunek Wojska Polskiego do istniejących władz.**

Na terytorjach Rosji Europejskiej i Syberji, oczyszczonych od band bolszewickich, powstało aż pięć rządów rosyjskich terytorjalnych: Konstytuanta w Samarze, złożona głównie z członków partji socjal-rewolucyjnej, której władza rozpościerała się na całe Powołże; w Jekatierynburgu, któremu podlegał Ural; w Omsku, z władzą nad Syberją zachodnią; w Irkucku, z władzą nad Syberją wschodnią i w Charbinie, z władzą na Dalekim Wschodzie (generał Horwat).

Rządowi Omskiemu udało się niebawem dojść do porozumienia z rządem Irkuckim i generałem Horwatem i w rezultacie w Omsku powstał rząd ogólnosyberyjski. We wrześniu 1918 r. powstał Dyrektorjat z Awksientjewym na czele, z pośród członków byłej konstytuanty rosyjskiej.

Życie Dyrektorjatu było krótkotrwałe, gdyż już w listopadzie 1918 r. ataman Krasilnikow, poparty niemal przez cały korpus oficerski, uwięził członków Dyrektorjatu i naczelna władza przeszła w ręce admirała Kołczaka, który przyjął tytuł „wierchniogo prawitiela”.

Przeprowadzenie zamachu ułatwiło wzięcie przez bolszewików Samary, w której jako siedzisku partji socjal - rewolucyjnej Dyrektorjat miał swe główne oparcie.

Zmiana rządu rosyjskiego, a mianowicie obalenie władzy Dyrektorjatu i zaprowadzenie dyktatury admirała Kołczaka o charakterze politycznym niedwuznacznie i coraz wyraźniej reakcyjnym, spowodowały zasadniczą zmianę stosunku Czechów do spraw rosyjskich. Czesi, mianowicie, zajęli stanowisko nieprzychylnie wobec nowego rządu rosyjskiego.

W sierpniu, wrześniu i październiku 1918 r. Czesi byli panami położenia na Syberji. Począwszy od listopada znaczenie ich zaczęło upadać, wskutek niedostatecznej siły i oddania bolszewikom Samary, sprzeciwiania się dyktaturze Kołczaka i przybycia koalicyjnych misji wojskowo-politycznych, które nie chciały pozwolić, by Czesi odgrywali zbyt dużą rolę.

W grudniu 1918 r. przyjeżdża wojskowa misja francuska z generałem Janin na czele, jako głównodowodzącym wszystkimi siłami wojsk sprzymierzonych na Syberji. Od tego czasu Czesi utracili wpływ na wojska innych narodowości, skupiające się dotąd koło nich, gdyż ich organizację przejęli Francuzi. Czesi nie chcieli jednak zrezygnować ze swego odrębnego stanowiska politycznego na Syberji i postawili na swoim, gdyż uznani zostali za korpus ekspedycyjny republiki Czesko-słowackiej, jako samodzielna armja sojusznicza, posiadająca swego przedstawiciela w Radzie Naczelnej Sojuszniczej we Władystoku. Jednocześnie Czesi wycofali swoje wojska z frontu bolszewickiego.

Jakkolwiek władzę nad Syberją obejmuje w listopadzie 1918 r. admirał Kołczak, jako dyktator od frontu bolszewickiego aż do Władystoku, w rzeczywistości jednak całe terytorjum Syberji dzieli się na sfery wpływów: sfera wpływu Kołczaka sięga do jeziora Bajkał; od jeziora Bajkalskiego do granicy Mandżurji i do Władystoku sięga wpływ generała Horwata, który jest namiestnikiem Kołczaka na Dalekim Wschodzie z siedzibą we Władystoku; kraj Nadamurski pozostaje pod wpływem atamana Kałmykowa, który jest w aljansie z Siemionowym i podobnie, jak ten ostatni był na utrzymaniu Japończyków.

W Omsku znajdowała się kwatera główna admirała Kołczaka, a we Władystoku siedziba namiestnika Dalekiego Wschodu gen. Horwata oraz misyj wojskowych wszystkich państw sprzymierzonych. Przedstawiciele tych misyj tworzyli Wojskową Radę Naczelną Dalekiego Wschodu, na któ-

rej czele stał japoński generał Otani. Polacy nie mieli tam swego przedstawiciela, gdyż Rząd Polski nie wysłał go na Syberję, przez co wynikła ogromna szkoda dla sprawy polskiej; generał Janin uważał się tam za pośrednika w sprawach polskich.

Zmiana sytuacji politycznej na Syberji od czasu objęcia dyktatury przez Kołczaka wpłynęła i na stanowisko Wojska Polskiego.

Stosunek dowództwa W. P. do władz rosyjskich był zawsze tylko pośredni z początku przez Czechów, następnie zaś przez generała Janin. Na żądanie dowództwa W. P. i na skutek interwencji generała Janin w dowództwie Armji Ochotniczej generała Kołczaka, w końcu grudnia 1918 r. oddziały polskie zostały wycofane z frontu najpierw do rezerwy armji, a następnie w marcu 1919 r. odesłane transportami do Nowo-Mikołajewska, gdzie formowała się 5-ta Dywizja Strzelców Polskich.

Dla orientacji jednak dowództwo W. P. miało oficerów łącznikowych w głównej kwaterze admirała Kołczaka i w sztabach armji. Oficerowie ci mieli za zadanie informować dowództwo W. P. o ogólnem położeniu oraz o sytuacji na froncie bolszewickim, na którym znajdowały się już wyłącznie oddziały rosyjskie Armji Ochotniczej.

Zaznaczyć tutaj należy, celem wyświeślenia całokształtu panującego nastroju politycznego w kwaterze głównej admirała Kołczaka, że Rosjanie odnosili się nadal z niedowierzaniem do Polaków, nie zrzekając się „priwiślańskiego i prikarpackiego kraja” i niechętnie patrzeli na przechodzenie Polaków z ich szeregów do Wojska Polskiego.

W tych kształtujących się stosunkach rosyjskich na Syberji, major Czuma prowadził dalej swą pracę organizacyjną w Nowo-Mikołajewsku nad Obem, od listopada 1918 r.

Po nawiązaniu kontaktu z Władywostokiem, major Czuma otrzymał dokładne wiadomości o istnieniu dla wschodniej Syberji Komitetu Narodowego w Charbinie, który przygotowywał wystawienie armji narodowej.

Równocześnie bowiem z ukształtowaniem się Polskiego Komitetu Wojennego i określeniem zakresu jego działalności oraz stosunku do W. P. zorganizował się na Dalekim Wschodzie w Charbinie tak zwany Komitet Narodowy o bardziej umiarkowanym charakterze politycznym. Komitet ten powstał jako ekspozytura paryskiego Komitetu Narodowego i rościł sobie pretensje do władzy nad wojskiem i wszystkimi organizacjami cywilnymi. Pomiędzy P. K. W. a K. N. wynikło starcie, załagodzone na zjeździe



w Charbinie, Nowo-Mikołajewsku i Irkucku w ten sposób, że K. N. wziął na siebie opiekę nad ludnością cywilną, sprawy paszportowe, zapomogowe i t. d. oraz pobór do wojska wśród ludności cywilnej, zaś Polski Komitet Wojenny pobór ochotników, znajdujących się na służbie w armji Kołczaka i w obozach jeńców cywilnych<sup>1)</sup>.

Wobec zmienionych warunków i nieustannych stosunków z Rosjanami, a następnie z Francuzami, dawny Polski Komitet Wojenny został zreorganizowany dnia 9-go stycznia 1919 r.<sup>2)</sup> w ten sposób, że weszło do niego trzech reprezentantów wojska, a generał Żukowski został prezesem; do składu weszli: wiceprezes inż. Sadowski, sekretarz Dr. Olszanecki, członkowie: Jankowski, Dr. Strzemecki, urz. wojsk., przybyły świeżo z Kijowa Gintowt-Dziewałtowski, następnie Suchenek i por. Sosiński. Kompetencją nowego P. K. W. było reprezentowanie w sprawach politycznych W. P. na Syberji, przeprowadzenie werbunku i opieka nad rodzinami wojskowych i inwalidami. Jednocześnie, po zawarciu porozumienia z generałem Janin, Komitet Wojenny otrzymał wreszcie pieniądze na wypłatę gaży i żołdu od dnia 1-go stycznia 1919 r.<sup>3)</sup>.

Wogóle sytuacja W. P. poprawiła się od tej chwili, gdy na Syberję przybyła w grudniu 1918 r. misja francuska generała Janin jako dowódcy wojsk sprzymierzonych, któremu dowództwo W. P. na Syberji podlegało w kwestjach operacyjnych<sup>4)</sup>.

W celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z wojskami na Syberji, generał Haller wysłał z Paryża specjalną misję na czele z majorem Okuliczem-Kazarynem w dniu 29-go listopada 1918 r. Przez Amerykę przybyła ona wreszcie do Władywostoku 7-go lutego 1919 r.<sup>5)</sup>.

Major Okulicz przywiózł rozkazy i instrukcje organizacyjne od generała Hallera oraz w czasie swego pobytu na Syberji

---

<sup>1)</sup> O. S. A. L. W. 4.XII. 1918 r. Depesza majora Czumy do generała Hallera. Władywostok 12.XI 1918 r.

<sup>2)</sup> O. S. A. L. W. 170. Raport Szefa Sztabu D-wa W. P. we wschodniej Rosji. Omsk, 12-go stycznia 1919 r.

<sup>3)</sup> O. S. A. L. W. 70. Depesza gen. Janin do Paryża L. 158. Władywostok, 23 go stycznia 1919 r. i gen. Hallera z dnia 26-go grudnia z Paryża na Syberję.

<sup>4)</sup> O. S. A. L. W. 72. Depesza z Władywostoku.

<sup>5)</sup> O. S. A. Depesza Szefa Szt. Gen. franc. Pont. (podpis) do gen. Janin, Władywostok.

starał się wydobyć dla wojska jaknajwięcej pieniędzy i ekwipunku za pośrednictwem generała Janin<sup>1)</sup>.

### **110. Organizacja „dowództwa W. P. we wschodniej Rosji i w Syberji” oraz „5-ej Dywizji Strzelców Polskich” w Nowo-Mikołajewsku.**

W listopadzie 1918 r. udaje się majorowi Czumię złączyć drobne oddziały (Irkuck, Semipałatyńsk), a wskutek rozszerzonej działalności uświadamiającej komitetów, następuje żywszy napływ ochotników.

Pod koniec grudnia 1918 r. ogłoszono mobilizację wszystkich internowanych w Nowo-Mikołajewsku jeńców Polaków, z których młodsze roczniki wcielono do szeregów frontowych, starsze zaś do służby niefrontowej.

Na czele organizacji wojskowej stał podpułkownik Czuma, awansowany przez generała Hallera rozkazem z dnia 28-go listopada 1918 r.<sup>2)</sup>. Do stycznia 1919 r. „Dowództwo Wojsk Polskich we wschodniej Rosji i w Syberji”, ze względu na niewielką liczebność oddziałów, było zarazem i sztabem 5-tej Dywizji Strzelców. Szefem sztabu był kpt. szt. gen. Woliowski. Sztab dowództwa składał się z wydziałów: operacyjnego, inspekcyjnego, organizacyjnego, mobilizacyjnego, sanitarnego i intendantury<sup>3)</sup>.

W grudniu 1918 r. formowały się jeszcze 3 pułki piechoty pod dowództwem: 1-szy – ppłk Rumszy (na froncie), 2-gi – majora Kadleca, 3-ci majora Kogutnickiego (z 1-go korpusu) i 4-ty (czasowo) kapitana Jaworskiego oraz pułk ułanów pod dowództwem ppłk. Piekarskiego, pułk artylerji – pułk. Skirgiełło-Jacewicza, kompanja inżynijerna – kpt. Świerżczewskiego, przyczem starszym lekarzem zostałznaczony Dr. Berens. Jednocześnie formowano kompanję kolejową, oddział samochodowy, tabory, warsztaty, szpitale i dom dla inwalidów wraz z odpowiedniami zarządami wojskowemi.

W końcu grudnia 1918 r. ilość całego wojska dosięgała cyfry 8000 ludzi.

Przez cały czas formowania odczuwano ogromny brak pieniędzy, uzbrojenia i umundurowania, gdyż zaopa-

---

<sup>1)</sup> O. S. A. L. W. 179. Major Okulicz, przedstawiciel Polskiego Głównego Dowództwa, Nowo-Mikołajewsk, dnia 1-go maja 1919 r. L. 54 do gen. Janin, Głównodowodzącego wszystkimi wojskami Sprzymierzonemi.

<sup>2)</sup> O. S. A. Depesza z Paryża do generała Janin, Władywostok.

<sup>3)</sup> O. S. A. L. W. 170. Szef Sztabu D-wa W. P. we wschodniej Rosji. 12-go stycznia 1919 r. L. 65, m. Omsk. Raport do Gł. D-wa W. P.

trzenie wojska prowadzono dorywczo, a jedynym źródłem była intendancja czeska. Przez cały ten czas Czesi, stosownie do zawartej z nami umowy, zaopatrywali nasze oddziały.

Wielką trudność stanowiła sprawa zrównania stopni wojskowych byłych oficerów 3-ich armij zaborczych, którzy weszli do nowej polskiej formacji. Utworzona została jednak komisja, która ułożyła tabelę porównawczą rang, na podstawie której awansowano oficerów czasowo, do zatwierdzenia ich przez generała Hallera.

W oddziale znaczną przewagę stanowili jeńcy wojskowi austriacy, żołnierz nadwyzwyczajnie dobry i przeważnie uświadomiony narodowo.

Zgodnie następnie z raportem pułkownika Czumy do generała Hallera<sup>1)</sup> z dnia 30-go kwietnia 1919 r., organizacja W. P. na Syberji przyjęła następujące rozmiary:

#### 1. Sztaby.

Stopniowy rozwój organizacji, warunki miejscowe i konieczność samodzielnego rozstrzygnięcia wszystkich spraw, nie tylko wojskowej, lecz i politycznej natury, wywołały potrzebę utworzenia dwóch sztabów: sztabu dowództwa W. P. we wschodniej Rosji i wyłonionego z niego z biegiem czasu (w styczniu 1919 r.) dowództwa 5-tej Dywizji Strzelców Polskich<sup>2)</sup>. W razie większego napływu ochotników i zmobilizowanych, miała być formowana i 6-ta Dywizja Strzelców Polskich i dowództwo 11-go korpusu<sup>3)</sup>, lecz wypadki uniemożliwiły dalszą akcję organizacyjną.

Do kompetencji dowództwa W. P. we wschodniej Rosji należały sprawy następujące:

---

<sup>1)</sup> O. S. A. 28.VII 1919. Obecny stan W. P. we wschodniej Rosji i na Syberji oraz O. S. A. Raport ppłka Wolikowskiego, szefa misji wojskowej ze Syberji L. 240. Warszawa we wrześniu 1919 r.

<sup>2)</sup> Dla wyjaśnienia tej cyfry, jaką przybrała dywizja na Syberji, przypominać, że Wojsko Polskie na wschodzie składało się z 11-go Korpusu W. P. jako dalszy ciąg rozbitych pod Kaniowem 4-ej i 5-ej Dywizji Strzelców Polskich, zaś we Francji generał Haller formował 1-ty Korpus W. P. (1-a, 2-a i 3-a dywizje) oraz 11-ci korpus.

<sup>3)</sup> „O. S. A. 3-e Bureau, Paris le 4 avril 1919. Le Général Haller, Commandant en Chef de l'Armée Polonaise à Mr. le Général Janin pour le Commandant Okulicz, Chef de la Mission, A. P. à Omsk. 4-e Division Armée Polonaise en Russie et 5-e Division en Sibérie en commun avec les Chasseurs de Murman de C. A. P. forment le 2-e Corps A. P. Prière demander Général Żukowski est il en état de prendre le Commandement du 2-e Corps. Prière répondre télégraphiquement. Général Haller M. P.“

a) organizacja wojsk; b) reprezentacja nazewnątrz i decyzja w sprawie użycia go do operacji wojennych; c) utrzymywanie stosunków z armjami sprzymierzonymi na Syberji; d) ustawodawstwo wojskowe; e) przyjmowanie i wyszkolenie oficerów; f) rekrutacja; g) zaprowiantowanie, uzbrojenie i umundurowanie wojsk; h) wywiad w szerszym zakresie.

Stosownie do tych zadań, sztab dowództwa obejmuje następujące wydziały:

a) wydział ogólny, do którego należała ewidencja i wszelkie sprawy personalne; b) wydział operacyjny, którego głównym zadaniem było: przeprowadzenie wywiadu zarówno co do frontu, agitacji, jako też ruchów bolszewickich na tyłach w Syberji, pozatem kierunku rządu i nastrojów ludności; c) wydział mobilizacyjny, którego zadaniem była rekrutacja — jemu podlegały rozrzucone po całej Syberji punkty zborne, które były z jednej strony organami rekrutacyjnymi, z drugiej zaś strony pełniły funkcję komend placów i komend dworców kolejowych, kontrolowały pociągi, by pod firmą W. P. nie popełniano nadużyć, a wreszcie śledziły, co się działo w obrębie ich sfery działania; d) wydział kulturalno-oświatowy, który kierował działalnością odczytową w pułkach, wydawał pisma, starał się o książki dla żołnierzy, urządzał świetlice i teatry żołnierskie. Nadto istniały przy dowództwie W. P. we wschodniej Rosji: a) wydział skarbowy; b) wydział kontroli wojskowej; c) wydział służby zdrowia; d) prokuratorja; e) sąd; f) żandarmerja i g) intendatura główna.

## 2. Rada Wojenna.

Ustawodawstwo wojskowe, administrację i sądownictwo regulowała istniejąca przy dowódcy Rada Wojenna, w skład której wchodziła: dowódca dywizji, dowódca brygady i dowódcy pułków. Jej zdania zasięgał dowódca wojsk we wszystkich ważnych sprawach. Rada ta byłaby zbędną, gdyby dowódca otrzymywał szczegółowe instrukcje wojskowo-polityczne i regulaminy od generała Hallera lub z Naczelnego Dowództwa z kraju, czego do ostatniej chwili istnienia 5-tej Dywizji Strzelców Polskich na Syberji nie udało się przeprowadzić.

## 3. Dowództwo i Sztab 5-ej Dywizji Strzelców Polskich.

Do zakresu działania dowództwa i sztabu dywizji, złożonego z kilku oficerów, należało przede wszystkim dbanie o bojową gotowość i sprawność dywizji i wszystko to, co normalnie wchodzi w zakres działania dowództw regularnych dywizji.

Dowódcą dywizji był pułk. Rumsza, szefem jego sztabu major Chłusiewicz Benedykt.

#### 4. Brygada piechoty.

Nadzór nad bojowym wykształceniem piechoty należał do brygadjera piechoty, którym był podpułkownik Skorobohaty-Jakubowski.

#### 5. Skład bojowy (Ordre de bataille) 5-ej Dywizji Strzelców Polskich.

Piechota: 3 pułki strzelców i bataljon szturmowy (4-ty pułk został rozwiązany i przemieniony w bataljon kadrowo-szkolny). Każdy pułk piechoty składał się: z 3-ch bataljonów po trzy kompanie frontowe po 150 bagnatów, bataljonu karabinów maszynowych z 4-ech kompani po 6 karabinów maszynowych i po 100 szeregowych; kompanii pieszych wywiadowców ze 100 szeregowych i 2-ch karabinów maszynowych, kompanii łączności, plutonu saperów i kompanii niefrontowej (rzemieślnicy, tabor) czyli sztabowej. W każdym pułku piechoty w składzie kompanii pieszych wywiadowców istniał oddział konnych wywiadowców w sile 60-u jeźdźców i z 2-ma lekkimi karabinami maszynowymi.

Jazda: 1-szy pułk ułanów o 4-ch szwadronach po 150 szabel.

Artylerja: 5-ty pułk artylerji polowej lekkiej składał się: z 6-u baterji po 4 działa; pierwsza baterja była uzbrojoną w działa rosyjskie, reszta w działa francuskie, które przysłali Francuzi ze wschodu dopiero w połowie 1919 r.

Inżynierja: Bataljon Inżynieryjny pod dowództwem kapitana Świerszczewskiego składał się z 3-ch kompanji: kolejowej, technicznej i telegraficznej i posiadał radio-stację polową. Oddział technicznych zaopatrzeń pod kierownictwem kapitana Ignacego Strzetelskiego.

Służba sanitarna: 1) szpital dywizyjny na 200 łózek; 2) szpital powszechny L. 1 i L. 2; 3) szpital weneryczny; 4) pociąg sanitarny L. 9 i 5) lazarety pułkowe.

Tabor dywizyjny i park amunicyjny z braku wozów nie były kompletnie sformowane.

Oprócz tego funkcjonowała intendantura dywizyjna, sąd dywizyjny polowy, auto-kadra i dom dla inwalidów.

#### 7. Dowódcy oddziałów.<sup>1)</sup>

Piechota: 1-szy pułk strzelców - pułkownik Bołdok (byłej służby rosyjskiej).

<sup>1)</sup> O. S. A. Depesza pułkownika Czумы do generała Hallera, Nowo-Mikołajewsk, 17-go maja 1919 r.

Dowódca 1-go Bataljonu - kapitan Dindorf-Ankowicz Franciszek  
„ 2-go „ - „ Lipiński Tadeusz  
„ 3-go „ - „ Werobej Józef  
„ Bataljonu K.M. - „ Januszyk Franciszek

2-gi pułk strzelców - podpułkownik Kadlec (byłej służby austriackiej).

Dowódca 1-go Bataljonu - kapitan Scholce Włodzimierz  
„ 2-go „ - „ Konieczny  
„ 3-go „ - „ Machalski Tadeusz  
„ Bataljonu K.M. - „ Jaworski Kazimierz

3-ci pułk strzelców - podpułkownik Kogutnicki (z byłej służby rosyjskiej i 1-go Korpusu).

Dowódca 1-go Bataljonu - kapitan Niebieszczański Emil  
„ 2-go „ - porucznik Kościński Edward  
„ 3-go „ - kapitan Obłaza Tytus

Bataljon kadrowy - podpułkownik Dunin-Brzeziński (byłej służby rosyjskiej).

Dowódca 1-go Bataljonu - kapitan Popelka Wilhelm  
„ Bataljonu K.M. - „ Zatorski Wacław

Bataljon szturmowy - kapitan Dojan-Miszewski (1-a Brygada Legionów).

1-szy Pułk Ułanów - pułkownik Piekarski (byłej służby rosyjskiej) dowódca i major Jezierski Anatol zastępca.

5-ty Pułk Artylerji - pułkownik Skirgiełło-Jacowicz (byłej służby rosyjskiej)

Dowódca Dywizjonu - major Jurkiewicz  
„ 1-ej baterji - kapitan Wołczaski  
„ 2-ej „ - „ Kierażyński  
„ 3-ej „ - porucznik Wereszczyński

Bataljon Inżynieryjny - kapitan Świerszczewski Ignacy.

## 8. Stan liczebny.

W dniu 30-go kwietnia 1919 r. ogólna liczba oficerów, lekarzy i urzędników wynosiła 774, podoficerów i szeregowych - 9998 i koni - 1308.

W celu lepszego zorientowania się w liczebności poszczególnych oddziałów i wszystkich instytucji, załącza się szczegółowy

WYKAZ STANU  
Wojsek Polskich we Wschodniej Rosji.  
z dn. 30 kwietnia 1919 r.

L. P.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Oficerów	Lekarzy	Urzędników	Frontowych		Niefronto- wych		Koni
					Podof.	Szereg.	Podof.	Szereg.	
1	Sztab Dowództwa . . . . .	59	3	10	49	54	—	104	20
2	Sztab 5-ej Dywizji . . . . .	14	—	—	7	45	13	61	15
3	1-y Pułk Strzelców . . . . .	88	4	—	268	1008	59	495	356
4	2-i „ „ . . . . .	65	4	3	188	799	78	367	77
5	3-i „ „ . . . . .	84	4	2	224	1381	41	215	67
6	Odr. Baon Kadrowy . . . . .	62	3	1	107	531	25	628	72
7	1 Pułk Ułanów . . . . .	26	4	2	52	423	14	27	286
8	5 Pułk Artylerji . . . . .	56	5	2	47	494	19	85	234
9	Bataljon Inżynieryjny . . . . .	21	1	2	48	311	9	56	18
10	Bataljon Szturmowy . . . . .	17	1	—	27	149	12	62	15
11	Szpital Dywizyjny . . . . .	—	3	3	—	—	4	48	12
12	Intendantura . . . . .	18	1	9	1	59	37	340	116
13	Warsztaty ruchome . . . . .	—	—	1	—	—	1	33	—
14	Oddział Budowlany . . . . .	4	—	1	—	—	4	53	2
15	Kompanja Łączności . . . . .	2	—	—	6	32	—	4	—
16	Auto-Kadra . . . . .	2	—	—	3	21	4	28	—
17	Szkoła Oficerska . . . . .	150	—	—	—	—	—	35	5
18	Żandarmerja . . . . .	5	—	—	39	15	—	7	13
19	Punkty Zborne . . . . .	30	—	—	45	202	—	—	—
20	Inwalidzi . . . . .	2	—	—	—	—	—	395	—
	Ogółem . . . . .	705	33	36	1111	5524	320	3043	1308

Nowo-Mikołajewsk, dn. 4 maja 1919 r.

Szef Sztabu:  
(—) Lichtarowicz ppułk.  
Cz. p. o. Szefa Wydziału Operacyjnego  
Major (podpis nieczytelny)  
Za zgodność z odpisem:  
(—) Wolikowski ppułk.

Ogólny rozwój stanu liczebnego wynosił:

D A T A		Oficerów	Lekarzy	Urzędników	Szereg.	Inwalidów	R A Z E M
Dzień i miesiąc	Rok						
5 luty . . . . .	1919	623	50	31	7602	—	8306
10 marca . . . . .	"	752	24	32	8503	500	9811
20 " . . . . .	"	652	25	32	8540	568	9817
11 kwietnia . . . . .	"	705	30	33	9666	412	10846
30 " . . . . .	"	705	33	36	9603	395	10772
7 maja . . . . .	"	728	35	36	9803	395	10994
17 " . . . . .	"	735	39	63	10050	395	11282
11 czerwca . . . . .	"	755	41	66	10574	340	11776
12 lipca . . . . .	"	765	45	73	9988	346	11217
24 " . . . . .	"	770	46	73	10049	340	11278

Liczby te oparte są na danych oficjalnych — depeszach<sup>1)</sup> pułkownika Czумы do głównego dowództwa generała Hallera w Paryżu. Niski stan żołnierzy z dnia 12-go lipca 1919 r. w depeszy tłómaczony jest w ten sposób, że ranni i chorzy pozostali w różnych szpitalach w sumie 325, zaginęli i do oddziału nie wrócili.

### 111. Zaopatrzenie i wyżywienie oddziałów 5-tej Dywizji Strzelców Polskich.

Z chwilą przybycia na Syberję generała Janin, szefa francuskiej misji wojskowej, który następnie został mianowany z ramienia koalicji dowódcą wojsk sprzymierzonych na Syberji — 5-ta Dywizja Strzelców, utworzywszy własną swą intendanturę, uniezależniła się ostatecznie od wpływów czeskich, czego Czesi przeboleć nie mogli.

Od czasu też przybycia misji francuskiej, która subsydjowała W. P. zaczyna się okres właściwego rozwoju 5-tej Dywizji Strzelców.

<sup>1)</sup> O. S. A. Depesze pułkownika Czумы, dowódcy Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji i na Syberji przez generała Janin, dowódcę wojsk sprzymierzonych na Syberji do generała Hallera w Paryżu.





Major Dindorf-Ankiewicz, instruktor taktyki w szkole oficerskiej Polskich Drużyn Strzeleckich we Lwowie, jeńiec austriacki, organizator pierwszego oddziału polskiego na Syberji, z którym wyrusza na front na południe od Ufy w końcu lipca 1918 r., następnie dowódca batalionu 1-go pułku Strzelców Polskich im. Tadeusza Kościuszki w 5-tej Dywizji Strzelców Polskich na Syberji, obecnie dowódca 1 p. p. w Dywizji Syberyjskiej.



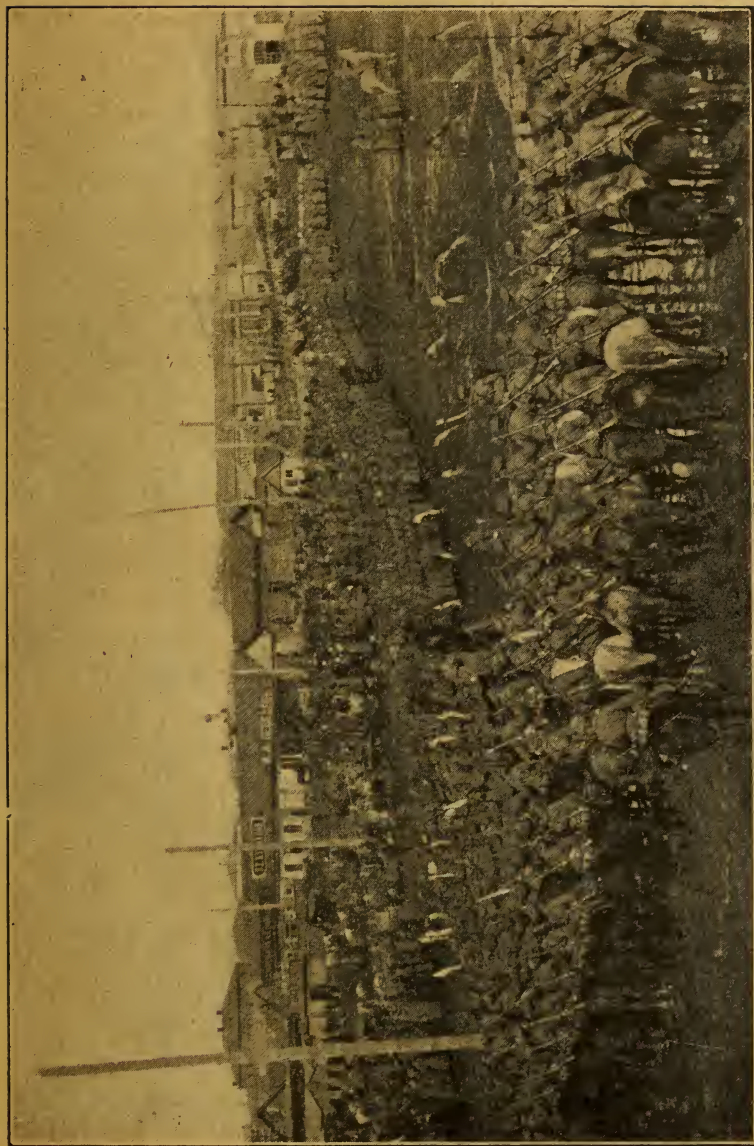


Podpułkownik Wolikowski, szef sztabu  
dowództwa W. P. na Syberji i wysłannik  
pułkownika Czumy do kraju.



Defilada bataljonu szturmowego, Nowo-Mikołajewsk 3 maja 1919 r.  
(Na tle oficerów sprzymierzonych: Francuzi, Polacy, Czesi i Rosjanie).





Przełąd 5-tej Dywizji Strzelców w czasie obchodu Konstytucji 3 maja. Nowo-Mikołajewsk 3 maja 1919 r.





Obchód Konstytucji 3 maja w Nowo-Mikołajewsku.



Obchód Konstytucji 3 maja w Nowo-Mikołajewsku.







L a o j a n (Mandzurja). Świątynia Buddy. Oficerowie polscy i czescy.  
Kwiecień 1920.



N a g a s a k i. Oficerowie 5-tej Dywizji Strzelców Polskich w świątyni  
japońskiej. Maj 1920 r.





5-ta Dywizja Strzelców Polskich. Maj 1920 r.  
Odwiezienie zwłok powstańca 1863 r. z okrętu do portu Malajskiego.



5-ta Dywizja Strzelców Polskich. Powrót do kraju. Czerwiec 1920 r.  
Pogrzeb żołnierza na oceanie Indyjskim.





Oficerowie 5-tej Dywizji Strzelców Polskich w K o l o m b o (Cejlon)  
w czerwcu 1920 r.



Powrót 5-tej Dywizji Strzelców Polskich do kraju Statek Jarosław. Morze Czerwone,  
9 czerwca 1920 roku.  
Oficerowie, pochodzący ze Lwowa: stoją: ppor. Romanowski, kpt. Nowakowski,  
por. Patejdl, por. Strobe, por. Steger, ppor. X. i por. Krajewski; siedzą: kpt.  
Szczyrański, major Dindorf-Ankowicz, kpt. Zakrzewski.





5-ta Dywizja Strzelców Polskich. Życie na statku Jarosław w drodze do kraju. Arabja.



Oficerowie 1 pułku piechoty Brygady Syberyjskiej przed odejściem na front, 11 sierpnia 1920 r.





Dowództwo generała Janin nie było w możności jednak zapatrzeć we wszystko 5-tej Dywizji Strzelców, gdyż podług raportów z dnia 25 marca i 1 maja 1919 r.<sup>1)</sup> wyekwipowanie i uzbrojenie było jeszcze niekompletne, pomimo wielokrotnego upominania się.

Mundury i uzbrojenie dywizja posiadała rosyjskie. Odznaki, jak w armji generała Hallera we Francji od czasu, jak przyjechał na Syberję major Okulicz (luty 1919 r.), zaś do tego czasu odznaki jak w byłych korpusach polskich.

Dzięki założeniu podstawy intendantury we Władystoku, dywizja zaczyna się zaopatrywać należycie w umundurowanie (niebieskie francuskie), ciepłą odzież i kożuchy baranie, tak niezbędne w tamtejszym klimacie, otrzymuje nowoczesną i jednolitą broń – karabiny i amunicję japońską, karabiny maszynowe rosyjskie i francuskie, działa francuskie (przystosowane do kalibru rosyjskich pocisków).

Podwyższono też żołd żołnierzom i gażę oficerom, którym zaczęto już regularnie wypłacać w spadających wciąż w kursie rublach „syberyjskich”.

Do stycznia 1919 r. gażę i żołd pobierano za pośrednictwem Czechów w rublach syberyjskich według etatów, ustalonych dla wojsk czecho-słowackich na Syberji, zaś od stycznia 1919 roku pieniądze te asygnował generał Janin, np. szeregowy pobierał miesięcznie 60 rb. syberyjskich, podporucznik 240 rb. (Pieniądze syberyjskie miały kurs b. niski, równający się wtedy 19 centimom francuskim).

Choć gaża generała polskiego wynosiła mniej, niżeli sierżanta armji francuskiej, jednakże wobec małych potrzeb, zadawano się i takim polepszeniem bytu, mając ciąglą nadzieję rychłego powrotu do kraju.

Charakterystyczną i bardzo znamioną cechą jest to, że gdy oddziały i pojedynczy członkowie Wojsk Sprzymierzonych, a przede wszystkim Czesi zajęli się w tym czasie handlem i spekulacją, wykorzystując swe położenie i różnicę waluty Dalekiego Wschodu i centrum Syberji, to dowództwo W. P. i 5-tej Dywizji Strzelców w tym właśnie okresie wyplenia w zarodku i z całą bezwzględnością wszelkie ku temu dążenia, podrywające dyscyplinę wojskową i dzięki temu doprowadza swe oddziały do wysokiego poziomu wychowania wojskowego, kierując się jedynie myślą powrotu do kraju i przyprowadzenie Ojczyźnie dzielnych i niezepsutych niczem swych jednostek bojowych.

<sup>1)</sup> O. S. A. L. W. 179. Raport majora Okulicza do gen. Janin Nowo-Mikołajewsk L. 54.

Do bataljonu inżynieryjnego, który, oprócz kompanji technicznej, kompanji saperów i kompanji kolejowej, utworzył cały szereg innych oddziałów, jak pracownie (warsztaty) ruchome, radio-stację, oddział zaopatrzenia w materiały techniczne, wstępuje cały szereg inżynierów i wykwalifikowanych techników, którzy, zajmując od lat dziesiątek pierwszorzędne nieraz stanowiska we wszystkich środowiskach przemysłu i kopalń, bogatej w bezcenne kruszce Syberji, pomagali W. P. zaopatrywać się wszechstronnie w materiały techniczne i wojskowe.

Oczekiwali oni z utęsknieniem chwili, gdy za przykładem wszystkich innych państw i młodej republiki czeskiej, przybędzie z kraju i nasza misja, która będzie mogła wykorzystać ich doświadczenie i znajomość srosunków na Syberji i Dalekiego Wschodu.

Reorganizuje się także intendatura pod kierownictwem pułk. Nowakowskiego, a później kapitana Kucharzewskiego. W składach przechowuje się kilkanaście tysięcy kompletów zupełnie nowych mundurów błękitnych, w których dywizja cała miała wrócić do kraju.

Tworzą się zarządy, własne piekarnie, hurty bydła i inne komisje, dokonyujące olbrzymich zakupów dla oddziałów.

Wyżywienie oddziałów było bardzo dobre.

Z rozkazów dziennych<sup>1)</sup> możemy dokładnie dowiedzieć się o racji żołnierskiej. Np. w dziale gospodarczym rozkazu dziennego L. 99 z dnia 7 kwietnia 1919 r. znajdują się następujące dane:

„§ 6. Ogłaszam i zatwierdzam normy porcji dziennej na 1 żołnierza: chleba  $1\frac{1}{2}$  funta albo 1 funt sucharów, cukru 18 złotych<sup>2)</sup>, herbaty 1 zł. albo kawy 2 zł. Obiad: a) Zupa 1-sze danie: wody od 6-ciu do 7-u wiader na 100 ludzi; na 1 człowieka: mięsa wołowego  $\frac{3}{4}$  funta, albo  $\frac{3}{4}$  f. świeżej ryby, albo ryby solonej  $\frac{1}{2}$  f. (którą należy wymoczyć), konserw mięsnych  $\frac{1}{2}$  puszki; do tego: kapusty 32 złotych i 8 złotych kartofli, albo 32 złotych buraków i 8 złotych kartofli albo 12 złotych makaronu, albo 12 złotych krup (hreczanych, perłowych, jęczmieniowych, prosa, grochu lub soczewicy i t. p.) i 8 złotych kartofli, albo ryżu 8 złotych i 4 złote kartofli, albo 48 złotych kartofli. Na przyprawę do tego dokładać:

<sup>1)</sup> O. S. A. L. W. 177. Rozkaz do Wojska Polskiego we Wschodniej Rosji.

<sup>2)</sup> Podane są miary wagi rosyjskie.

Mąki kategorii 4-tej lub 3-ciej - 4 złotych, albo 2-giej kat. - 3 złotych, albo 1-szej kategorii - 2 złotych, jarzyn świeżych: cebuli - 3 złotych marchwi, o ile jest - 3 złotych, pietruszki o ile jest - 1 złotnik. O ile na rynku niema marchwi i pietruszki, a można dostać czosnek, to cebuli kłaść 2 złotych i  $\frac{1}{4}$  złotnika czosnku, w każdym razie ze świeżych jarzyn, o ile zaś nie będzie ich na rynku, koniecznie trzeba kłaść do zupy cebuli nie mniej jak 3 złotych. Co się zaś tyczy suszonych jarzyn, to oprócz świeżych 3 złotych cebuli, albo  $\frac{1}{4}$  złotnika czosnku i 2-ch złotych cebuli, należy dodawać 1 złotnik suszonej marchwi i  $\frac{1}{2}$  złotnika suszonej pietruszki.

O ile na rynku można dostać suszonej kapusty lub suszonych buraków, to do zupy kładzie się 4 złotych suszonej kapusty albo 4 złotych suszonych buraków i 8 złotych kartofli, wtedy już żadnych jarzyn nie kładzie się oprócz 3-ch złotych cebuli i mąki na zaprawę, jak wyżej wymieniono. Dla smaku do zup dokładać na człowieka  $\frac{1}{12}$  złotnika pieprzu i bobkowego liścia, soli 4 złotych i  $\frac{1}{12}$  złotnika octu.

#### b) Kasza 2-gie danie:

tłuszczu 10 złotych, cebuli 2 złotych, soli 2 złotych, krup 28 złotych albo hreczanych, albo 28 złotych prosa, albo 28 złotych jęczmiennych, albo grochu 30 złotych, albo soczewicy 30 złotych, albo kartofli 1 funt, albo ryżu 20 złotych i rodzynek 2 złotych, albo mąki 2-ej kategorii 32 złotych (wszystko licząc na 1-go człowieka).

Kolacja gorąca: wody od 3-ch do 4-ch wiader na 100 ludzi; na 1-go człowieka: mięsa wołowego -  $\frac{1}{4}$  f. albo świeżej ryby  $\frac{1}{4}$  f., albo konserw mięsnych - 1 puszka na 3-ch ludzi, czyli na 100 ludzi - 33 puszki; kapusty 16 złotych i 4 złotych kartofli, albo 16 złotych buraków i 4 złotych kartofli, albo 6 złotych makaronów, albo 6 złotych krup (hreczanych, perłowych, jęczmiennych, prosa, grochu lub soczewicy) i 4 złotych kartofli, albo ryżu 4 złotych i 2 złotych kartofli, albo 24 złotych kartofli;

przyprawa: mąki 2-giej kat. - 2 złotych; jarzyn świeżych: cebuli  $1\frac{1}{2}$  złotnika i marchwi  $1\frac{1}{2}$  złotnika, tłuszczu - masła 2 złotych i dla smaku pieprzu i bobkowego liścia  $\frac{1}{24}$  złotnika i soli 2 złotych.

Zamiast gorącej kolacji wydawać trzy razy w tygodniu masło albo ser, albo kiełbasę po  $\frac{1}{4}$  funta.

Miesięcznie wydawać 5 arkuszy bibułki do papierosów.

Mydła na człowieka wydawać 1 funt miesięcznie.

Oprócz tego dla utrzymania czystości w kuchni i kuchennej bielizny, wydawać do kuchni na każdym stu ludzi 3 funty mydła miesięcznie.

Tytuń, papierosy i zapalki zostają, jak ogłoszono w rozkazie do Wojsk Polskich L. 54 § 8 z dnia 23-go lutego 1919 roku <sup>1)</sup>.

Załączniki: a) dzienne normy wydawania produktów <sup>2)</sup>, b) dzienna rozkładka <sup>3)</sup> i c) rozkład dzienny obiadów i kolacji <sup>4)</sup>.

Na podstawie innych jeszcze danych, jak raportów dowódcy i szefa sztabu, można wnioskować, że gospodarka była niezłą, a żywienie oddziałów nadzwyczaj staranne.

## 112. Stan moralny oddziałów i praca kulturalno-oświatowa.

Z chwilą przybycia z frontu uralskiego 1-go pułku strzelców, w Nowo-Mikołajewsku nad Obem, tym ówczesnem centrum polszczyzny na Syberji, rozpoczęło się nowe życie.

Tężyzna duchowa 1-go pułku strzelców, złożonego z samych wyborowych ochotników, gdzie żołnierz choć butny i hardy, jednak z ufnością i szacunkiem odnoszący się do dzielnego w boju „brata-porucznika” musiała oddziaływać silnie i dodatnio na inne pułki 5-tej dywizji strzelców, świeżo dopiero sformowane. Z prawdziwą dumą czytano we wszystkich oddziałach dywizji depeşe <sup>5)</sup> generała Hallera:

„Paryż, 22-gi kwietnia 1919 r. Do generała Janin, dowódcy Armji syberyjskich dla pułkownika Czumy L. 2997 S. C. II.

Z prawdziwą przyjemnością dowiedziałem się o świetnem zachowaniu się pierwszego pułku 5-tej dywizji, wyrażam moje uznanie dowódcy pułku i wszystkim oficerom i żołnierzom; stawiam ich zachowanie się jako przykład dla całej Armji Polskiej. Wiedźcie, że walcząc na Wschodzie, zwalczacie tego samego nieprzyjaciela, który czyni dotychczas bezskuteczne wysiłki, aby ujarzmić Polskę i przez to pomagacie waszym rodakom, walczącym na froncie zachodnim, ponieważ dla Polski wojna nie skończyła się jeszcze.

<sup>1)</sup> Rozkazu tego nie znaleźliśmy w archiwum armji generała Hallera (O. S. A.).

<sup>2)</sup> Na każdy dzień tygodnia na obiad i kolację szczegółowy wykaz produktów, które należy zużytkować.

<sup>3)</sup> Koszta porcji na każdy dzień w rublach i kopiejkach.

<sup>4)</sup> Spis potraw na każdy dzień.

<sup>5)</sup> C. A. W. w W. O. S. A. Archiwum, Armji gen. Hallera. Syberja. Patrz „Żołnierz Polski” z dn'a 1 go maja 1919 r., dziennik W. P. na Syberji.

Przyślijcie telegraficzne propozycje nominacji oficerów, którzy odznaczyli się w ostatnich walkach. (Podpisano) Haller”.

Zaczęła się praca nad konsolidacją dywizji, nad zespoleniem pułków z rozmaitych elementów, w różnych czasach i miejscach formowanych.

Wielką rolę tu odegrała ta szlachetna emulacja oddziałów, chcących dorównać sobie sprawnością bojową, porządkiem i zgodnym współżyciem korpusu oficerskiego w 1-szym pułku strzelców, który zawsze wyróżniał i którym szczyił się dawniejszy dowódca pułku, a wtedy już dowódca dywizji pułkownik Rumsza.

Za przykładem 1-go pułku strzelców zaczęli i w innych oddziałach oficerowie zbliżać się coraz więcej do żołnierzy, dbać o ich potrzeby i troszczyć się o nich, jak o swych „braci”.

A była to sprawa nie łatwa, bo żołnierz stary, jeszcze z armji zaborczych, który odbył nie jedną kampanję i długoletnią niewolę, nie dowierzał ludziom i filozofował.

Pracowano z takim zapalem, że w żadnym z rozkazów dowództwa Wojsk Polskich ani 5-tej Dywizji nie znajdujemy miejsca, w któremby w ostrzejszej formie nie przypomniano oficerom o ich obowiązkach służbowych lub braku zainteresowania się żołnierzem.

Bo też zrozumiałą jest rzeczą, że tam na obczyźnie, gdzie oficer nie miał zazwyczaj krewnych lub znajomych, jedynym dłań domem był jego oddział, który stanowił najbliższą jego rodzinę, gdzie przebywał dzień cały, skąd czerpał tę prawdziwą satysfakcję życiową, dającą mu możność ekspjacji za dawniejszy pobyt w obcych szeregach.

To też 5-ta Dywizja Strzelców na Syberji z każdym dniem wzrastała w siłę i potęgę.

Wieść o formującej się silnej polskiej dywizji docierała nawet do najdalszych zakątków tajg syberyjskich, budząc wszędzie uspio-nego ducha polskiego. Zaczęli coraz częściej napływać jako ochotnicy nawpół a nieraz zupełnie zrusyfikowani potomkowie dawnych powstańców, o których polskości świadczyło już niekiedy tylko samo nazwisko lub słowa wypowiedane przez niego „ja iz Polakow”.

Pracowano usilnie nad uświadomieniem tych ludzi przez stworzenie przy dowództwie Wojsk Polskich na Syberji w Nowo-Mikołajewsku sekcji kulturalno-oświatowej. Pozatem ustanowiono etatowe stanowiska instruktorów oświatowych przy bataljonach, baterjach i szwadronach, stworzono biblioteki, teatry i liczne gospody żołnierskie.

Solidna ta praca nad wyszkoleniem oddziałów, uzupełniana skutecznie przez umiejętnie stosowaną oświatę, wydała w 5-tej Dywizji Strzelców niezwykle rezultaty.

Gdy bowiem zewsząd zaczął przenikać zdradliwy duch bolszewizmu do sąsiednich oddziałów rosyjskich, gdy okoliczna ludność rosyjska, niezadowolona z rządów Kołczaka zaczęła skłaniać się ku bolszewizmowi, gdy nawet do wojska czeskiego, dotychczas silnego, wkrađało się rozpręczenie, niekarność, a nawet powtarzały się bunty żołnierskie w 4-ym i 7-ym pułkach, to Dywizja polska stała jak mur granitowy wśród wzburzonego morza, posłusznie oczekując głosu z nad Wisły.

I rosło serce polskie z radości, gdy na licznych uroczystościach i przeglądach wojskowych stawały na rynku w Nowo-Mikołajewsku w olbrzymim czworoboku zwarte szeregi piechoty, artylerji i jazdy tych wiernych i osiwiiałych w bojach żołnierzy wraz ze świeżem uzupełnieniem nielicznych młodych, gołowąsych ochotników.

Wszyscy oni przeszli przez nowe wyszkolenie wybitnie polskie, oparte na regulaminach i przepisach, opracowanych przez specjalnie tworzone ku temu różnego typu komisje, złożone ze starych i młodych, a doświadczonych oficerów, którzy razem w długiej i żmudnej pracy samodzielnie prawie stworzyli całokształt życia Wojsk Polskich na Syberji.

Przyznać należy, że 5-ta Dywizja Strzelców, jedyna może z formacji eksterytorjalnych, stworzonych przed powstaniem państwa Polskiego, miała największą samodzielność, wykazała dużo żywotności i inicjatywy w swej wewnętrznej organizacji, zdała bowiem od bezpośredniego widomego celu służenia Ojczyźnie, otoczona zewsząd wrogimi żywiołami, zostawiona wyłącznie własnym siłom, zdołała przetrwać przez okres prawie dwuletni, zorganizowała się w końcu w samodzielną zupełnie jednostkę bojową, która w ówczesnych stosunkach na Syberji za rządów admirała Kołczaka była państwem w państwie.

### **113. Wysłannicy od pułkownika Czumy w sprawie powrotu 5-ej Dywizji Strzelców Polskich do kraju.**

Jakkolwiek stan moralny oddziałów był w ogólności dobry, lecz brak dokładnych rozkazów oraz wieści z kraju, ułatwiał wierzycielom rozsiewanie fałszów, powodujących upadek ducha. Wojsko pragnęło już powrotu do kraju. Z tego powodu 4-y pułk strzelców nie pozwolił na wywiezienie z Nowo-Mikołajewska oficerów wojennych jeńców Polaków i prosił o powrót do Polski.

Pułk ten został natychmiast rozwiązany, oficerowie-jeńcy wojenni zmobilizowani i porządek utrzymany.

Następnie, rząd rosyjski wyłączał od mobilizacji tylko tych Polaków, którzy jako ochotnicy zgłaszali się do Wojska Polskiego.<sup>1)</sup> Resztę Polaków, którzy podlegali rosyjskiej mobilizacji Polski Komitet Wojenny zwalniał, nie zmuszając do służby w szeregach polskich, co wpływało ujemnie na ducha wojska i zmniejszało liczbę ochotnika, którego potrzeba było około 4-ch tysięcy dla skompletowania dywizji. W razie ogłoszenia przymusowej mobilizacji można było uformować drugą dywizję.<sup>2)</sup>

Głos Rządu z kraju był niezbędny dla dalszego istnienia i rozwoju Wojska Polskiego we wschodniej Rosji i na Syberji.

Dla otrzymania wiarogodnych wiadomości i rozkazów z kraju, wysłano przez front dwóch kurjerów: ppor. Wawrzycki i chor. Robakiewicz, przez Amerykę wyjechał kapitan Marcinek i kapitan Burhardt, oraz podpułkownik Wolikowski<sup>3)</sup>, zaś 8-go lipca 1919 r. z Omska, drogą przez stepy, morze Kaspijskie, Kaukaz, morze Czarne i Rumunię do Krakowa do Kwatery Głównej generała Hallera, przybyli dnia 24-go sierpnia 1919 r. ppor. Krygowski i miczman Giedgowd<sup>4)</sup>. Z ramienia Polskiego Komitetu Wojennego, w celu zdania raportu w kraju o formowaniu W. P. na Syberji wyjechali: generał Żukowski oraz pp. Strzemecki i Suchenek<sup>5)</sup>.

Wysłannicy pułkownika Czumy jednoznacznie przedstawiali w swoich raportach do generała Hallera, że z powodu braku łączności z krajem, braku instrukcji i rozkazów, określających zadania dywizji, a przede wszystkim braku oficjalnego uznania tej dywizji za część składową Wojska Polskiego, panuje ogólne przygnębienie wśród żołnierzy dywizji.

Dla usunięcia takiego stanu rzeczy, wysłańcy uważali za konieczne: 1) wysłanie odezwy od Rządu do wojska, w której między innymi byłoby stwierdzonem, że formacje polskie na Syberji stanowią nierozdzieloną część Wojska Polskiego; 2) wysłanie na Syberję

---

1) O. S. A. Depesza pułkownika Czumy do generała Hallera, Omsk, 11-go kwietnia 1919 r. gen. Janin.

2) O. S. A. Depesza pułkownika Czumy, Nowo-Mikołajewsk, 17-go maja 1919 r.

3) Tamże.

4) O. S. A. Rozkaz Dowódcy W. P. we wschodniej Rosji z dnia 19-go czerwca 1919 r. L. 11316 i raport tych oficerów, Kwatera Główna Armji generała Hallera, dnia 27-go sierpnia 1919 r.

5) O. S. A. Depesza generała Janin, Omsk 28.IV. 1919 r.

pełnomocnika Rządu; 3) zabezpieczenie rodzin żołnierzy; 4) uregulowanie korespondencji z krajem; 5) przysłanie z kraju kilku oficerów i instruktorów; 6) sprowadzenie inwalidów z Syberji do kraju.

Wogóle zaś przedstawiano konieczność wycofania Wojsk Polskich z Syberji—w chwili bowiem, gdy państwo polskie prowadziło wojnę z bolszewikami, nie było już żadnej racji trzymać polskie oddziały, pod obcą komendą, zdala od Ojczyzny.<sup>1)</sup>

Na skutek raportów generała Hallera do Naczelnego Dowództwa, zgodzono się porobić starania u państw ententy, a przede wszystkim u Japonji, która miała najbliżej odpowiedni tonaż na przetransportowanie takiej ilości wojska. Zawiadamiając o powyższem pułkownika Czumę,<sup>2)</sup> jednocześnie od dnia 1-go września 1919 r. generał Haller przekazuje sprawy 5-ej Dywizji Strzelców Polskich Naczelnemu Dowództwu w Warszawie, gdzie do spraw połączenia z Wojskiem Polskiem różnych oddziałów, powstałych poza krajem, została utworzona specjalna sekcja zjednoczenia<sup>3)</sup> przy Oddziale I-ym Sztabu Generalnego Ministerjum Wojny.

#### 114. Regulaminy i wyszkolenie.

Z ogólnego stanu 5-ej Dywizji Strzelców Polskich około 90% żołnierzy i 70% oficerów pochodziło z byłej armji austriackiej, ci ostatni przeważnie niższych stopni; materiał ten posiadał teoretyczne i praktyczne wiadomości wojskowe i wyćwiczenie — trzeba było nauczyć ich polskiej komendy i służby. Praca w tym kierunku opierała się w części organizacyjnej, operacyjnej i technicznej na wzorach I-ej i II-ej Brygady Legjonów, w części zaś gospodarczej i administracyjnej, ze względu na ciągłą styczność z intendaturą i życiem gospodarczem Rosji, na wzorach rosyjskich.

Przy dowództwie Wojsk Pojskich istniała kompanja i szkoła oficerska. Oficera, zgłaszającego się do wojska, przydzielano do kompanji oficerskiej dla nauczenia się musztry, następnie zaś przechodził do szkoły dla uzupełnienia i pogłębienia wiadomości teoretycznych. Po ukończeniu szkoły albo szedł na stanowisko etatowe

---

1) Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. O. S. A. Raport ppor. Krygowskiego, mierzmana Giedgowda i raport podpułkownika Wołkowskiego z dnia 2-go sierpnia 1919 r. Kraków, L. 18.

2) O. S. A. Generał Haller do generała Janin dla pułkownika Czumy. Dowództwo Armji generała Hallera L. 168. Kraków, 2.IX.19 r.

3) Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. O. S. A. Do Naczelnego Dowództwa. Dowództwo Armji generała Hallera L. 163. Kraków 2-go września 1919 r.



do pułku lub wracał do kompanii oficerskiej, w której znajdował się nadmiar oficerów.

Dowódcą szkoły oficerskiej był pplk. Władysław Hic-  
kel (byłej służby austriackiej).

Istniała również szkoła karabinów maszynowych dla oficerów i szeregowych, prowadzona przez majora Kulikow-  
skiego. Szkoła ta podlegała bezpośrednio dowódcy 5-ej Dywizji  
Strzelców Polskich pułk. Rumszy.

Zaznaczyć należy chlubne wyczucie potrzeby samokształcenia się i szkolenia wszystkich, o czym zaświadczą najlepiej następu-  
jące dane:

Przez stałe dwumiesięczne kursy szkoły oficerskiej przy do-  
wództwie W. P. przeszło około 500 oficerów piechoty; dwumie-  
siężne kursy oficerów karabinów maszynowych ukończyło 60 ofi-  
cerów; szkołę oficerów artylerji – 30 oficerów; kurs oficerów jazdy –  
20 kawalerzystów; kurs intendantury i administracji wojskowej –  
40 oficerów i urzędników wojskowych.

Kursy wyższe instruktorów artylerji, zorganizowane przez  
misję francuską w Krasnojarsku ukończyło 6 oficerów artylerji.

Ze względu na brak oficerów sztabowych dowództwo W. P.  
wysłała na kurs czteromiesięczny szkoły sztabu generalnego (ro-  
syjska akademja sztabu generalnego) – 7 oficerów, którzy następnie  
pełnili służbę w sztabach 5-tej Dywizji Strzelców. Następnie stałe  
każdego tygodnia, co środy i soboty, odbywały się w kasynie ofi-  
cerskiem odczyty, na które gromadzili się wszyscy oficerowie  
i urzędnicy W. P. Odczyty te z zakresu historii wojskowości pol-  
skiej, techniki wojskowej, najczęściej jednak z zakresu historii, lite-  
ratury i filozofji postawili na wysokości zadania profesorowie uni-  
wersytetu Jagiellońskiego porucznik Dr. Roman Dybowski i pro-  
fesor Wojciechowski.

Gdy uwzględni się jeszcze cały szereg najrozmaitszych szkół  
i kursów dla szeregowych, jak szkoły podoficerskie w każdym  
pułku piechoty, jazdy i artylerji, centralną szkołę podoficerską  
karabinów maszynowych, wreszcie kursy podoficerskie oświatowe  
dla felczerów, sanitarjuszy, służby weterynaryjnej, a nawet kursy  
piekarzy, rzeźników, podkuwaczy koni i t. p., wówczas można  
sobie wyobrazić w przybliżeniu, ile potrzeba było pracy, inicjatywy  
i przede wszystkim dobrej woli, by na gruncie zupełnie obcym  
i nawet wrogim, nie mając żadnego oparcia naturalnego ani też  
wzorów, bez podręczników i regulaminów, przy zejściu się przy-  
padkowym różnych ludzi z wszystkich trzech zaborów – stworzyć

dzieło, jakim była w duchu polskim zorganizowana jednostka bojowa - 5-ta Dywizja Strzelców Polskich na Syberji.

### **115. Boje 5-tej Dywizji Strzelców Polskich przy ochronie kolei.**

Podczas gdy w pierwszej połowie 1919 r. w Nowomikołajewsku nad Obem, w centrum Syberji, rozwijała się spokojnie polska siła zbrojna, zachowująca się neutralnie, nawet obojętnie w stosunku do wszelkich spraw wewnętrznych rosyjskich, nad całym państwem syberyjskim admirała Kołczaka zawisły chmury pierwszych niepowodzeń, które zasadniczo miały zmienić los wszystkich wojsk koalicyjnych, a więc zarazem i polskich.

Dotychczas bowiem wiosenna ofensywa (1919 r.) rosyjskich wojsk syberyjskich, posuwająca się z Uralu nad Wołgę w kierunku Samary, z równoczesnym zwyciężskim posuwaniem się wojsk generała Denikina od południa z Kubania na Carycyn, dawała nadzieję możliwości powrotu Wojsk Polskich do kraju przez Rosję Europejską. Niepowodzenie jednak armji rosyjskiej, która cofnęła się aż po Ural, wykazały dowództwu W. P., że jedyną drogą powrotu do kraju, choć nazbyt może kosztowną i wymagającą aż zgody i pomocy Rady Sprzymierzonych w Paryżu - jest droga przez Daleki Wschód. Dla ratowania sytuacji, stojącego jeszcze silnie frontu Uralskiego, zaczęto ściągać rezerwy z głębi Syberji.

Rozgorczenie Rosjan wzrastało, gdyż, widząc beczynnie stojące w ich kraju wojska sprzymierzone i wykorzystujące ich słabość polityczną i ekonomiczną, słusznie domagali się powszechnie od dowódcy Wojsk Sprzymierzonych generała Janin, by tak wojska czeskie jak i polskie przyjęły na siebie przynajmniej część ogólnego ciężaru przez niesienie ochrony linii kolejowej (główniej magistrali na Syberji), która była jedyną podstawą komunikacji i operacji całej Syberji, zwłaszcza, że na dalekich krańcach państwa syberyjskiego, gdzie, wobec olbrzymiej przestrzeni, nie mogła osiągnąć i władza rządu Omskiego, poczęły tworzyć się powstańcze oddziały bolszewickie, organizujące się na wzór regularnej armji sowieckiej i dążące wyraźnie do przewrotu na rzecz bolszewików.

To też z początkiem maja 1919 roku, na rozkaz generała Janin wyjeżdża 3-ci pułk strzelców na objęcie ochrony linii kolejowej na zachód od Nowomikołajewska do st. Tatarskaja i Sławgoród na przestrzeni 720 wiorst<sup>1)</sup>. Ochrona linii okazała

<sup>1)</sup> O. S. A. Dedesza pułk. Czujemy do generała Hallera. Nowomikołajewsk, 17-go maja 1919 r.

się konieczną, gdyż w dalekich już tajgach północnych Urmańskich, stepach południowych pod Siemipałatyńskiem zaczęły gromadzić się bandy niezadowolonego chłopstwa, wspierane zrazu przez drobne oddziały bolszewickie, które, dążąc do wywołania ogólnego powstania na Syberji, zamierzały, po przecięciu w różnych punktach jedynej drogi żelaznej, odciąć odwrót sprzymierzonym na wschód.

Według konwencji między sprzymierzonymi, każde z poszczególnych dowództw musiało, na wypadek zbliżenia się do jego rejonu rozkwaterowania oddziałów bolszewickich i zagrożenia oddanej do jego ochrony linii kolejowej, rozpędzić bandy i likwidować powstanie.

Wystąpienie Wojsk Polskich okazało się koniecznym, gdy bandy te, rozzuchwalone spokojnem zachowaniem się oddziałów polskich, podsuwały się coraz bliżej, napadając na polskie placówki i rozbierając tory kolejowe przed polskimi pociągami. To też po dokładnem zbadaniu przyczyn i następstw, któreby wskutek nadmiernego wzrostu band i oddziałów bolszewickich mogły wyniknąć dla W. P., dowództwo W. P. wzmocniło ochronę linii kolejowej Nowomikołajewsk-Tatarskaja przez wysłanie części drugiego pułku strzelców, dywizjonu jazdy i baterji, które wraz z jednym bataljonem 3-go pułku strzelców, utworzyły grupę operacyjną, tak zwaną Urmańską. W ciągu jednego tygodnia, prawie bez żadnych strat własnych, zlikwidowała ona cały ruch bolszewicki na północnej stronie głównej linii kolejowej, rozpędzając oddziały band bolszewickich daleko po tajgach.

Szczęśliwie się złożyło, że zdołano zapobiec niebezpieczeństwu, grożącemu Wojskom Polskim od północy, bo zanim zakończono wyprawę „Urmańską”, już wybuchła nowa burza od południa o wiele groźniejsza, na szerokich stepach od Sławgorodu, Kamienia, Siemipałatyńska, podsycana wciąż oddziałami regularnej armji bolszewickiej, przedzierającemi się przez miejscowości, gdzie front nie sięgał. Powstawały groźne bandy zdemobilizowanych żołnierzy, bolszewików, organizujących się nawet w dywizje, mających stałą łączność ze świeżo rozbitemi oddziałami przez Wojska Polskie na północy. Dzięki jednak energii dowódcy 5 dywizji strzelców pułk. Rum s z y, który zrozumiał niebezpieczeństwo i wysłał natychmiast niewielkie wprawdzie lotne bataljony 1-go pułku strzelców wraz z baterjami artylerji polowej i szwadronami, pod dowództwem najdzielniejszych oficerów W. P. na Syberji majora Ankowicza (Dindorfa) i majora Werobeja, znanych partyzantów polskich z walk na Uralu z roku 1918, oraz kapitana Do-

Janina i majora Werucza, którzy, przebywając setki wiorst dziennie na lekkich wozach stepowych, tak umiejętnie szachowali dziesięćkroćliczniejszego wroga, że w kilku bojach, wpadłszy nieoczekiwanie na poszczególne oddziały, rozbili je doszczętnie, spychając je daleko na południe.

Niebezpieczeństwo nie zostało jednak całkowicie zażegnane. Rozbite zostały i zepchnięte na południe tylko regularne oddziały bolszewickie, składające się z komunistów Węgrów i Chińczyków. Bandy zaś zdemobilizowanych bolszewików były nieuchwytnie, łatwo udawały spokojnych mieszkańców, by móc przy sposobności zająć na tyły operujących oddziałów. Równocześnie dowództwo 5-tej Dywizji wzięło w swe posiadanie i uzbroiło kilka statków na rzece Obie, które dzielnie manewrowały i zabezpieczały wzdłuż całego rejonu rzeki, gdzie także zmuszone były operować i oczyszczać z band-grupy kapitana Dojana z batalionem szturmowym, majora Wernera z 2 pułku i ppulk. Kogutnickiego z 3 pułku od Sławgorodu.

Wyprawy te, konieczne ze względu na całość bezpieczeństwa W. P., równocześnie szkoliły praktycznie żołnierza i wyrabiały z niego niezrównanego partyzanta-zagończyka, nie zadawała jednak oficerów i żołnierzy, którzy pragnęli jedynie powrotu do kraju i tą tylko myślą żyli.

### **116. Przygotowania do ewakuacji, czynione przez dowództwo 5-tej Dywizji Strzelców Polskich.**

Dowództwo Wojsk Polskich, wobec braku odpowiednich wskazówek od dowódcy Wojsk Sprzymierzonych generała Janina, który w wikłającej się bardzo ówczesnej sytuacji politycznej i wojennej Syberji, uspakajał tylko, nie mogło jeszcze na własną rękę rozpocząć pełnej ewakuacji. Do chwiejności dowództwa polskiego przyczyniła się w wielkim stopniu niepewność i jakby zawód, że po półtorarocznem prawie istnieniu Wojsk Polskich na Syberji nie otrzymano żadnych dyrektyw ani zapowiedzi nawet przybycia misji z kraju, któraby wzięła w swe ręce akcję polityczną wojsk i nakażała mu właściwy kierunek. W czasie tym bowiem coraz jaśniej się stawało, że front Uralski wojsk syberyjskich musi się w końcu poważnie zarysować, gdyż zewsząd na tyłach powstawało rozprężenie i gromadziły się coraz groźniejsze bandy powstańców. Oddziały bolszewickie, zorganizowane w silne jednostki choć słabiej uzbrojone, zaczęły dokuczać już na dobre wojskom rosyjskim i sprzymierzonym, w rękach których zostawał niekiedy

jedynie kilkunastokilometrowy pas linii kolejowej. Tłumione jednak przez wojska sprzymierzone Czechów, Włochów, Serbów i Łotyszów, odchodziły w głąb, by znów po silnem zorganizowaniu się, wystąpić z powrotem. W przewidywaniu przyszłych trudności ewakuacji wszystkich wojsk jedyną drogą na Daleki Wschód, dowództwo Wojsk Polskich i 5-tej Dywizji Strzelców opracowało szczegółowy projekt założenia etapowych składów i podstaw intendantury (głównie punktów żywnościowych), urządzanych na całej linii aż do Władydostoku, celem ulżenia i ułatwienia ewakuacji dywizji, która w ostatniej chwili mogłaby być zaskoczona brakiem wagonów. Dowództwo Wojsk Polskich przedłożyło projekt gen. Janin wysłania ich wcześniej na Daleki Wschód i wydało w tym kierunku niektóre zarządzenia. Oba te projekty napotkały na kategoryczny sprzeciw ze strony Głównego Dowódcy Wojsk Sprzymierzonych generała Janin, który za żadną cenę nie chciał się zgodzić na udzielenie w tym celu kredytów, wysłanie bowiem rodzin żołnierzy i dawnych powstańców zmuszałoby tem samem do przejścia na siebie obowiązku żywienia ich w kraju, gdzie panowała drożyzna i gdzie w obiegu były tylko ruble „romanowskie”, dolary i jeny japońskie.

Mimo stanowczych nalegań dowódcy 5-tej Dywizji Strzelców pułk. Rumszy, który, chcąc mieć w swoim ręku tylko bojowe oddziały dywizji, projektował zaopatrzenie wysyłanych na Wschód rodzin w potrzebne produkty z zapasów intendantury, ażeby w ten sposób zapobiec brakowi pieniędzy, dowódca Wojsk Polskich pułk. Czuma, obawiając się olbrzymich wydatków, zachęcony chwilowem poprawieniem się sytuacji na froncie, projekt ten odrzucił, wobec czego rodziny miały pozostać i dzielić losy Wojsk Polskich. Ogólna sytuacja na froncie chwilowo zaczęła się poprawiać – front bolszewicki przez miesiąc zatrzymany został na Uralu.

Partyzanckie oddziały bolszewickie, wzmocniwszy swe siły ogólną mobilizacją na całej przestrzeni stepów Semipałatyń i Kułundiukios, ruszyły nawałą od gór Altaju, by rozbić najsilniejszą wówczas na Syberji Polską Dywizję, odciąć zupełnie Omsk i front cały od reszty Syberji i w ten sposób pomóc zorganizowanemu bolszewizmowi europejskiemu rozlać się po całej Syberji, skąd mógłby czerpać świeże siły dla walki na zachodzie w Europie. Alarmujące wieści słał generał Janin z Omska do Sztabu Wojsk Polskich do Nowo-Mikołajewska, by dowództwo 5-tej Dywizji przedsięwzięło jeszcze wyprawę i zastąpiło drogę bolszewikom w stepach zdala od linii kolejowej i nie dopuściło do jej zniszczenia. Dowódca W. P. pułk. Czuma i dowódca 5-tej Dy-

wizji pułk. Rumsza zgodzili się na tę wyprawę, wysyłając na południe od Nowo-Mikołajewska silne oddziały 1-go, 2-go i 3-go pułku strzelców, 2 baterje dział i dywizjon jazdy pod dowództwem brygadiera ppułk. Skorobahatego. Ze swej strony wymogli od generała Janin przyrzeczenie, że Wojsko Polskie ewakuować się będzie na Daleki Wschód zaraz po ukończeniu wyprawy, stawiając go równocześnie wobec faktu dokonanego (wbrew jego woli) wysłania kilku pociągów z żywnością na wschód, założenia podstawy w Irkucku oraz wysłania wszystkich szpitali i pociągu sanitarnego L. 9, które, dzięki tej zapobiegliwości, jedynie w całości ocalały. Przewidując trudności komunikacyjne i fizyczną niemożliwość zdobycia odrazu dostatecznej ilości wagonów, dowódca 5-tej Dywizji Strzelców, mimo dziwnej w tym kierunku uspokajającej polityki gen. Janin, rozkazał na wszystkich stacjach, gdzie stały oddziały polskie brać wagony w swe posiadanie i urządzać je na czas zimy, oddziałom zaś wyruszającym na wyprawę kazał tak manewrować, by z rąk swych nie wypuszczać już więcej pociągów i by mieć je zarezerwowane na chwilę krytyczną.

### **117. Ewakuacja na wschód i 5-ta Dywizja Strzelców Polskich, jako straż tylna wojsk sprzymierzonych.**

Sytuacja polityczna na Syberji coraz bardziej stawała się niejasną. Pod naciskiem regularnej armji bolszewickiej cofał się front Uralski. Topniały szeregi wielkiej armji Syberyjskiej. Gabinety rządu Omskiego Kołczaka zmieniały się co chwila. Najdzielniejszy z generałów syberyjskich generał Pełajew usunął się ze swą 1-ą armją w głąb kraju, zachowując się dwuznacznie wobec głównego rządu, a także na wschodzie ataman Siemionow, dzierżący w swym ręku Zabajkalje, popierany przez Japonję, nie uznawał rządu Kołczaka.

Niezadowolenia i bunty w całym państwie syberyjskiem rosły. Położenie licznych wojsk sprzymierzonych, rozrzuconych wzdłuż całej linii kolejowej, stawało się ciężkie. To też pod naciskiem dowódców wszystkich oddziałów wojsk sprzymierzonych generał Janin, jako główny dowódca wydał zapowiedź o ogólnej ewakuacji na wschód, przeznaczając Wojsku Polskiemu rolę straży tylnej, która miała posuwać się tuż za Czechami. Korzystając z tego dowódcą 5-tej dywizji poczynił natychmiast kroki, celem zakończenia operacji oddziałów polskich w stepach, które, rozumiejąc konieczność powstrzymania naporu dziesięć razy liczniejszego wroga, dzielnie stawiały mu czoło, ponosiły przytem jednak i pewne straty w za-

bitych i rannych (ranny dowódca grupy operującej ppułk. Skoro - bohaty i major Dindorf-Ankowicz. Generał Janin oparł się jednak takiemu zakończeniu działań wojennych i, apelując do honoru żołnierzy polskich, żądał ostatecznego zakończenia operacji w tym rejonie.

Wyprawy oddziałów Wojsk Polskich nie wpłynęły jednak ujemnie na przygotowanie do ewakuacji. Dowódca dywizji pułk. Rum s z a, na którego barki całą pracę organizacyjną ewakuacji dowództwo Wojsk Polskich złożyło, umiał właśnie tę sytuację, dzięki swej energii i bezwzględności, wykorzystać dla Wojsk Polskich i w tych trudnych nadzwyczaj chwilach utrzymać na całej linii względny porządek. Zdobył on dla całego Wojska Polskiego 60 pociągów, każdy o tylu prawie wagonach, wraz z potrzebną ilością lokomotyw, co przy ówczesnym rozstroju drogi syberyjskiej i braku taboru kolejowego uważane było za nadludzki wysiłek. Przewidując, że cofanie się nie będzie mogło być przeprowadzone w zupełnym porządku kazał już na długo przedtem zbudować trzy silne pancerne pociągi Warszawa, Kraków, Poznań, które dobrze zaopatrzył w działa i karabiny maszynowe. Pancerniki te odegrały niemałą rolę, budząc postrach na całej linii, a w późniejszych bitwach z regularną już armją bolszewicką, zadały im kilkakroć poważne straty. Nadchodziła już jesień, a za nią szybka na Syberji zima. Front syberyjski topniał z dniem każdym; bez walk przechodziły w ręce bolszewików miasta Czelabińsk, Tiumeń, Kurgan, a wreszcie 14 listopada 1919 r. Omsk, siedziba dotychczasowa rządu adm. Kołczaka. Wiadomość o upadku Omska piorunująco podziałała na wszystkich - front rosyjski rozlatywał się w mgnieniu oka. Wzdłuż linii kolejowej cofały się taborzy niedobitków lub oddziały zdeterminowanych silnych jeszcze pułków kozackich.

Jedyną zaś linią kolejową od Omska do Nowo-Mikołajewska i dalej na wschód posuwały się bez żadnego planu setki pociągów - jedne za drugimi, tworząc długie taśmy, wyczekujące na przepuszczenie ich przez każdą ze stacyj, a wśród nich dziesiątki całe ministerjalnych pociągów z wagonami złota admirała Kołczaka.

Była jeszcze możliwość dla Wojsk Polskich, stojących już w wagonach na linii spokojnie wyruszyć na wschód, dzięki bowiem niestrudzonej pracy dowódcy 5-tej dywizji pułkownika Rum s z y i jego arbitralności wobec władz rosyjskich, udało mu się ściągnąć w całości rozrzucone oddziały 3-gó pułku strzelców, stojące w kierunku Omska na stacjach Tatarskaja i Sławgorod, zaś na wschód wysyłać pociągi intendantury. Można było ostatecznie siłą

zatrzymać pociągi rosyjskie i zmusić temsamem ich oddziały do stawienia czasowego oporu nadchodzącej bolszewickiej armii regularnej. Lecz oto wynikła sprawa druga, o wiele ważniejsza, która miała w rzeczywistości fatalnie odbić się na losach 5-tej Dywizji Strzelców.

Wojska czeskie, mające w swych rękach całkowicie linię kolejową na wschód od Nowo-Mikołajewska, widząc, że na zachód od nich w kierunku bolszewików, jest jeszcze dywizja polska — nie śpieszyły się zbyt z ewakuacją, przeprowadzając ją powoli, jak za czasów pokojowych, mając na każdy ze swych pułków 3 razy więcej pociągów i wagonów, niż dywizja polska.

Posuwając się na wschód i oddając linię z kolei Wojsku Polskiemu z szybkością 20 klm. na dobę, stawiali temsamem Wojsko Polskie w położenie bez wyjścia, t. j. wobec konieczności zetknięcia się po jakimś czasie z regularną armją bolszewicką, która, przy pomocy zbrojnych partyzanckich oddziałów, łączących się niezwłocznie z nią, mogła, na dostarczanych przez ludność miejską podwodach, posuwać się z szybkością 35—40 klm. na dobę.

Ody uwzględni się jeszcze fakt, że posuwającą się regularną armją bolszewicką uzupełniały przechodzące wciąż na ich stronę pułki Kołczaka, wówczas zrozumieć można położenie, w jakim znalazła się dywizja polska, która na wschód od siebie miała niechętnych sobie i tendencyjnie opóźniających ewakuację Czechów, na północ i południe zbrojne oddziały partyzantów bolszewickich, na zachód — zbliżającą się z dniem każdym regularną armją bolszewicką, na linii tuż obok maszerujące w nieładzie i przestraszu pułki kołczakowskie, z którymi kilkakrotnie przychodziło do ostrych zatargów. Zbuntowane dwa pułki w Nowo-Mikołajewsku dowódca 5-tej dywizji strzelców pułkownik Rumsza zmuszony był nawet rozbroić.

Pułkownik Czuma, w którego rękach spoczywało dowództwo Wojsk Polskich i władza polityczna, rozsyłał na wszystkie strony depesze: do generała Janin'a, który był już w drodze do Irkucka, do Czechów — z prośbą o przyspieszenie ewakuacji i oddanie szybkie linji kolejowej do Tajgi pod Tomskiem.

Generał Janin, którego ułożony z góry plan ewakuacji nie przewidywał zupełnego rozkładu i rozbicia armji kołczakowskiej, oraz takiego stanu rzeczy na linji kolejowej, był zupełnie bezradny, ograniczając się tylko do ojcowskich rad i napominań przez oficera łącznikowego, będącego przy jego boku majora Okulicza.

To też wojsko czeskie, widząc, że generał Janin nie wydaje żadnego stanowczego zarządzenia, nietylko nie śpieszyły się

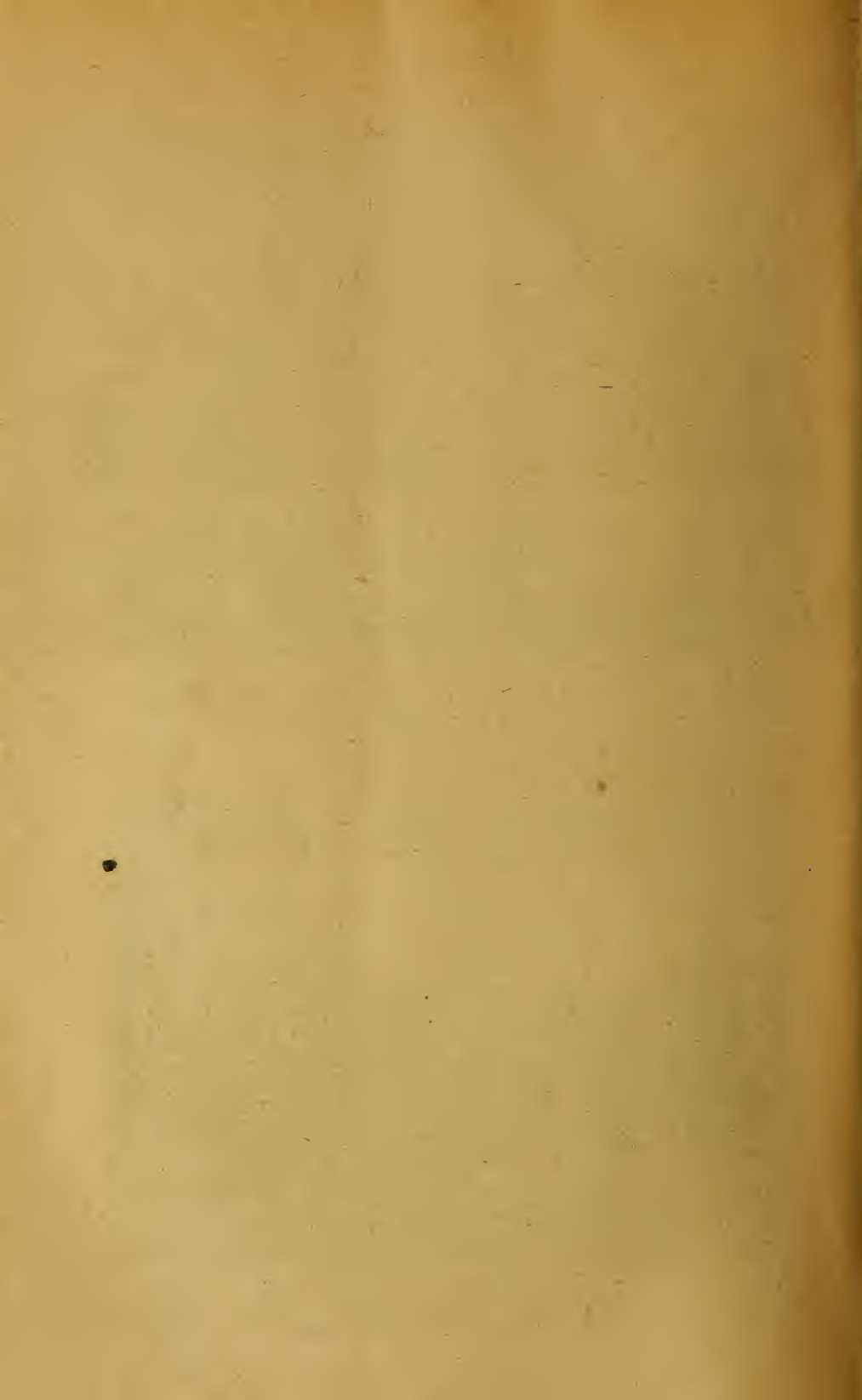




Oficerowie b. 1 pułku strzelców im. Tadeusza Kościuszki na Syberji, wracający do kraju.  
Statek Jarosław. Kanał La Manche 22 czerwca 1920 r.



Mundurowanie ochotników do Brygady Syberyjskiej w Skierniewicach,  
dnia 8 sierpnia 1920 r.





Brygada Syberyjska. Przeprowa przez rzekę Wkrę, 16 sierpnia 1920 r.



Brygada Syberyjska. Gaszenie ognia na rzece Orzyc  
w Makowie, 20 sierpnia 1920 r.



Brygada Syberyjska. Przejście przez zepsuty most na rzece Omulew,  
25 sierpnia 1920 r.





Brygada Syberyjska. Wydawanie obiadu na drodze Łomża - Zambrów,  
28 sierpnia 1920 r.



Brygada Syberyjska. „Śpieszek“ sprzedaje papierosy. Zegrze,  
18 września 1920 r.









z ewakuacją, ale nawet podstępnie na każdej stacji po kilka dni zatrzymywały nasze pociągi sanitarne i intendantury, wysłane już dawno naprzód.

Po olbrzymich dopiero wysiłkach, po wysłaniu z Nowo-Mikołajewska pancernika i kilku bojowych oddziałów, 5-ta Dywizja Strzelców Polskich zajęła linię na wschód od Nowo-Mikołajewska do Tajgi, którą opuścili już Czesi, a usiłowały zająć oddziały rosyjskie 1-ej armii generała P e p e l a j e w a z T o m s k a, celem uprzedzenia w ewakuacji 5-tej Dywizji Strzelców.

Był to już czas najwyższy do wycofania z Nowo-Mikołajewska ostatnich polskich pociągów, gdyż regularna armja bolszewicka, odcinając codzień po kilkadziesiąt rosyjskich pociągów na linii kolei, zbliżała się także głównym traktem do rzeki Ob.

Bliskość regularnej armji oraz grasujących wciąż partyzanckich oddziałów bolszewickich po obu stronach linii kolejowej, przeciwko którym musiano stale wysyłać oddziały piesze i konne, następnie włoski strejk funkcjonariuszy i robotników kolejowych na całej linii, sprzyjających nadchodzącym bolszewikom i niszczących warsztaty kolejowe, składy i wodociągi, spowodowało, że dowódca 5-tej Dywizji Strzelców, pułkownik R u m s z a, pomimo protestów rosyjskich dowódców, a nawet ich czynnych wystąpień, na całej linii, gdzie tylko Wojska Polskie dotarły, naznaczał swoich komendantów stacji, obowiązki zaś funkcjonariuszy kolejowych obejmował bataljon inżynieryjny, a w szczególności kompanja kolejowa, która oddała w tym czasie nieocenione usługi.

Pociągi 5-tej Dywizji Strzelców posuwały się w szyku bojowym: na przedzie tuż za oddziałami czeskimi pancernik „W a r s z a w a” i kilka zbrojnych pociągów, następnie pociągi gospodarcze pułków i intendantury, wśród których przewijał się pancernik „K r a k ó w”, zaś na samym końcu, jako straż tylna, która ostatnią już wyjechała z Nowo-Mikołajewska, gdzie zostały jeszcze dziesiątki pociągów rosyjskich, pancernik „P o z n ań” i bojowe pociągi z najbitniejszym I-ym i III-cim bataljonem 1-go pułku strzelców, bataljonem szturmowym i 1-szą baterją pod ogólnem dowództwem kapitana 1-go pułku strzelców, W e r o b e j a.

### **118. Boje straży tylnej 5-tej Dywizji Strzelców Polskich i porażka bolszewików na stacji kolejowej Tajga.**

Dokonawszy szczęśliwie ewakuacji ostatnich pociągów Wojsk Polskich z Nowo-Mikołajewska, wyruszył dowódca 5-tej dywizji strzelców podpułkownik R u m s z a bezwłocznie do węzłowej

stacji Tajga, ażeby tu osobiście pchnąć sprawę naprzód, gdyż on jeden tylko, zdobywszy sobie groźne imię wśród Rosjan, mógł, rozstrzygnąwszy spór między rosyjskimi dowódcami armji, a kolejnictwem wojskowym rosyjskim, w własne ręce wziąć jakgdyby dyktaturę kolejową.

Z chwilą jego przyjazdu, pomimo gróźb generała Pepelajewa dowódcy 1-ej armji, przygotowującego się do ewakuacji z Tomsk a, zatrzymane zostały wszystkie rosyjskie pociągi, ochronę zaś stacji — składów i warsztatów kolejowych objęły polskie oddziały, które przepuszczały odtąd tylko polskie pociągi.

Lecz stacja Tajga, przed którą przedtem już 5 dni stały polskie i rosyjskie pociągi i teraz nie mogła przepuszczać więcej nad 5—6 pociągów dziennie, gdyż tory stacyjne były literalnie zajęte przez wyczekujące swojej kolei pociągi rosyjskie, każda zaś lokomotywa, przybywająca z pociągiem polskim po tylu dniach drogi musiała być minimum 24 godzin w naprawie w depôt kolejowym. Wstrzymanie ruchu pociągów przez Czechów, nieprzyjmowanie przez nich polskich pociągów na stację, skąd jeszcze się sami całkowicie nie ewakuowali, a wreszcie zabicie wszystkich torów na stacji Tajga spowodowało, że straż tylna Wojsk Polskich, pod dowództwem kapitana Werobeja, musiała stoczyć bój na stacjach Litwinowo, Tutalskaja, a wreszcie i na stacji Tajga z bolszewicką regularną dywizją 5-ej armji, którą, posuwając się o wiele szybciej traktami, wspomagana zewsząd partyzantkimi oddziałami, coraz silniejszym pierścieniem otaczała straż tylną dywizji.

Jednak w straży tylnej znajdowały się najbitniejsze jednostki dywizji, które znały dobrze przeciwnika. Pomimo więc przeważających sił jego, w trzydniowej bitwie, trwającej prawie bez przerwy, o stację Litwinowo, o most na rzece Tom i o stację Tutalskaja, gdzie, dzięki pancernikowi „Poznań” i granatom ręcznym, odbito wszystkie ataki bolszewików, zadając im ogromne straty.

Ponieważ stacja Tajga wciąż jeszcze nie mogła przyjmować dostatecznej ilości pociągów, wobec przeładowania swych torów, przeto posuwanie się straży tylnej było tak nieznaczne, że podczas trwających bojów, reszta sił bolszewickich okrążyła Wojska Polskie coraz większem półkolem, sięgającym aż do Tajgi.

W ciągłym boju dniem i nocą cofały się polskie oddziały straży tylnej. Przeświadczenie, że piersiami własnymi zasłaniają braci swych i tysiące rodzin polskich w pierwszych transportach,

dodawały im ducha wytrwania, pomimo mroźnych grudniowych noczy syberyjskich.

Podciągnięcie jednak przez bolszewików większej ilości artylerji i rozbite przez nich lokomotywy i działa na pancerniku „Poznań” spowodowały utratę tego pancernika oraz kilku pociągów straży tylnej, które przyczyniły się do osłabienia jej sprężystości, gdyż żołnierze nie mieli gdzie już po bojach na mrozach 30° wypoczywać.

Pomimo to jednak duch w straży tylnej nie upadł.

Wkraczano do Tajgi, broniąc się dzielnie atakującym wciąż bolszewikom.

Lecz tu trwał już zacięty bój, który prowadził dowódca dworca major Werner, z otaczającymi go zewsząd oddziałami bolszewickimi i partyzantami.

Pod ogniem karabinów maszynowych torowały sobie oddziały straży tylnej drogę dla swych ocalałych jeszcze pociągów.

Rozpoczął się bój, jakiego oddziały polskie na Syberji nigdy jeszcze nie przechodziły. Jak z pod ziemi wyrastały kolumny regularnych oddziałów bolszewickich oraz partyzantów.

Jednocześnie robotnicy atakowali z centrum olbrzymiej stacji, gromadząc się w depôt kolejowych, magazynach i warsztatach.

Sytuacja dla transportów polskich była prawie beznadziejna. Z chwilą jednak zdobycia na zbuntowanych wojskach Kołczakowskich pociągu pancernego, przezwanego „Poznań II” oraz przy jednoczesnym użyciu baterji, które z platform ostrzeliwały nacierające masy bolszewików, udało się oddziałom polskim wycofać ze stacji Tajga, a po rozwinięciu do boju wszystkich sił straży tylnej, po całodziennym boju udało się Wojskom Polskim zadać bolszewikom straszną klęskę, zmiatając całe ich szeregi i na długo powstrzymać ich napór.

Był to już czas najwyższy zatrzymania marszu bolszewików, gdyż Czesi nadal powolnie ewakuowali swe oddziały, zatrzymując pierwsze polskie transporty na każdej z większych stacji, jak Bogotoł, Arczyńsk, Czornaja, a wreszcie i Krasnojarsk.

Bój pod Tajgą rzucił postrach na całej linii na wszystkich partyzantów, najwięcej jednak na samych bolszewików, którzy odtąd trzymali się w odpowiedniej odległości, zajmując natychmiast każdą opuszczoną przez Wojska Polskie stację.

Katastrofalny stan drogi i całego ruchu kolejowego, zbrodnicza powolność posuwania się transportów czeskich na wschód, zmiana władz w każdym większym mieście Syberji, nieład w oddziałach rosyjskich i powiększenie się oddziałów partyzanckich na

tyłach i ogólna panika, spowodowały, iż oddziały Wojsk Polskich znalazły się w bardzo ciężkiem położeniu. Straż tylna, utraciwszy wszystkie swe pociągi i rozmieściwszy się w pozostałych tylnych transportach, straciła tem samem dawną swą sprzężystość i bojową gotowość. Do straży tylnej przeznaczono inne oddziały, które miały pełnić tę doniosłą rolę.

### **119. Powstanie bolszewików w Krasnojarsku i kapitulacja 5-tej Dywizji Strzelców Polskich dnia 10-go stycznia 1920 r. na stacji kolejowej Klukwennaja.**

Dowództwo Wojsk Polskich zdawało sobie sprawę, że w ten sposób niepodobna przejść jeszcze tysiące wiorst na wschód. Wśród tych strasznych wysiłków, gdzie żołnierz dniem i nocą musiał stać z bronią u nogi i ciągle robić wyprawy po obu stronach drogi przeciw partyzantom, gdzie tuż na pięty następowały mu regularne oddziały bolszewickie, gdzie musiał zwalczać przeszkody natury technicznej, przechodzące jego siły, gdy wciąż psuły się lokomotywy, których nie było komu naprawiać, rosyjscy bowiem funkcjonariusze i robotnicy kolejowi uciekali, własna zaś kompanja kolejowa nie mogła podolać ogromowi uszkodzeń, gdy z braku węgla i wody na stacjach musiano zatrzymywać pociągi i wszystko co żyło – oficerowie i szeregowi, kobiety i dzieci przy 30<sup>o</sup> Cels. zimna ścinało drzewa i rękoma znosiło śnieg do lokomotywy, – takie postępowanie mogło wkrótce doprowadzić do wyczerpania sił lub zatamować zupełnie ruch kolejowy.

Dowództwo Wojsk Polskich wysyłało telegraficznie i przez specjalnych kurjerów prośby do generała Janin w Irkucku o przyśpieszenie ruchu czeskich pociągów oraz o zmianę 5-tej Dywizji Strzelców jako straży tylnej wojsk sojusznicznych.

Tymczasem pierwsze oddziały polskie zbliżały się do Krasnojarska, gdzie nastąpił przewrót polityczny i władza spoczęła w rękach samorządu ziemskiego – socjalistów – rewolucjonistów, tak zwanych „eserów”.

Dowódca Wojsk Polskich pułkownik Czuma, obawiając się, że spotka się z trudnościami ze strony tego rządu, wydał na stacji Bogotoł dnia 24-go grudnia 1919 r. odezwę do Rosjan, w której zaznaczał cel polskiej ewakuacji, niewtrącanie się Wojsk Polskich do spraw wewnętrznych rosyjskich i że Wojska Polskie zmuszone były walczyć z bolszewikami jedynie dla samoobrony.

Odezwa ta nie wywarła na „sowiety” Krasnojarskie ani też na bolszewików, pragnących całkowitego rozbrojenia Polaków, żąd-

nego wrażenia. Na zmęczonych zaś ciągłymi bojami żołnierzy 5-ej Dywizji Strzelców odezwa ta podziałała uspakajająco w mniemaniu, że już walka dla nich skończona, że bolszewicy, wiedząc o ich neutralności, pozwolą im bez przeszkód posuwać się dalej. W tym chaotycznym stanie pracy nagle rozeszły się pogłoski, że wojna między Polską i Sowiecami została przerwana i 5-ta Dywizja Strzelców będzie mogła powrócić do kraju przez Rosję Europejską.

Przekonanie to zaczęło zakorzeniać się coraz silniej w szeregach oddziałów dywizji, której pociągi, ciągnące się wstęgą po obu torach linii kolejowej, na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, nie mogły wejść od 3-ch dni na stację Krasnojarsk, skąd ewakuowała się 3-a czecho-słowacka dywizja.

To też kilkudniowe wyczekiwanie przed Krasnojarskiem pociągów dywizji, przy których zamarzały lokomotywy, zupełne przeładowanie stacji Krasnojarsk, przez którą wobec powolnego naprawiania parowozów mogło przejść zaledwie kilka pociągów, zacięte walki partyzantów bolszewickich i regularnych wojsk eserowskich sowieców krasnojarskich z wojskami generała Kappela, wiernymi jeszcze rządowi admirała Kołczaka, zbliżanie się ściągającej wciąż Wojska Polskie regularnej armii bolszewickiej, działało deprymująco na Wojska Polskie, które wiedziały, że przy tak powolnym posuwaniu się Czechów, nie będą mogły podolać tyłu wrogom.

Można było wprawdzie połączyć się z wojskami Kołczakowskimi, o co usilnie zabiegał dowodzący nimi generał Kappel i generał Wojciechowski i wspólnymi siłami rozbić zupełnie powstańcze wojska w Krasnojarsku i regularną armję bolszewicką i tem samem na długo uwolnić się od przygniatającej wszystkich zmory. Jednakże, dowództwo Wojsk Polskich, bojąc się naruszyć zapowiedzianą w odezwie Bogotolskiej zasadę neutralności i ugodę w Krasnojarsku, nie chciało łączyć się z Kołczakowcami i pozostało do końca neutralne.

Przy olbrzymich wysiłkach wszystkich oficerów, a nade wszystko dowódcy 5-tej Dywizji Strzelców pułk. Rumszy, który z szalonej pracy, bez żadnego odpoczynku, ciężko zachorował, udało się większą część pociągów dywizji „przepchać” przez stację Krasnojarsk. Lecz zbuntowane pułki krasnojarskie wraz z nadciągającymi siłami bolszewickimi, czując się na siłach, przerwawszy telefoniczne połączenia i rozebrawszy w kilku miejscach tor kolejowy przed 8-ma pociągami polskimi, stojącymi jako straż tylna na stacji Minino i Bugacz przed Krasnojarskiem, rozpoczęły z nimi nagłą gwałtowną walkę, żądając bezwzględnego złożenia broni.

Widząc zupełne odcięcie, niezdecydowanie żołnierzy do walki ze względu na swe rodziny, przeważające siły przeciwnika i, mając jeszcze przejść przez Krasnojarsk, zajęty już częściowo przez bolszewików, przeważna część po krótkiej walce zwątpiła w zwycięstwo i weszła w układy.

Część jednak oficerów i szeregowych, będących na przodzie, bohatersko, pomimo szalonych strat, przedarła się przez stację, donosząc dowództwu o losie ostatnich 8-miu transportów.

Wieść ta wywarła głębokie wrażenie w pozostałych szeregach W. P.

Dowódca 5-tej Dywizji Strzelców pułk. Rumsza, choć obłożnie chory, chciał wytoczyć działa i zbombardować Krasnojarsk oraz zniszczyć za sobą jedyny most na Jeniseju, lecz sprawa pozostałej straży tylnej była już przegrana. Trzeba było ratować pozostałe oddziały, które potrzebowały energicznego kierownictwa i dyktatorskiej wprost ręki, by utrzymać w oddziałach wiarę w zwycięstwo, ducha karności i przezwyciężyć żywioł Syberji – straszną zimę, pokonać trudności fizyczne, jakie napotymano prawie na każdej stacji.

Ciężkie warunki, straszne kilkumiesięczne wyczerpanie fizyczne przez nieustanną służbę wartowniczą, stanie pociągów nocami całymi w szczerem polu, ładowanie śniegu i drzewa do lokomotyw z powodu braku wody i węgla sprzyjały agitacji, która zachwiała wiarę nie tylko szeregowych, a nawet niektórych oficerów, iż powrócą wogóle do kraju.

W tych warunkach ewakuacji i stanie wyczerpania sił fizycznych i moralnych oraz zachwianej już wiary w powrót do kraju, z trudem dotarły W. P. dnia 7-go stycznia 1920 r. pod stację Klukwennaja (120 wiorst na wschód od Krasnojarska).

Gdy transporty W. P. zbliżyły się do stacji Klukwennaja, na niej stało 17 czeskich pociągów, przed stacją zaś na obu torach transporty lotewskie z zamarzniętymi lokomotywami.

W ten sposób Czesi zmusili transporty W. P. do zatrzymania się przed stacją na obu torach w odległości kilkuset kroków jeden od drugiego.

Widząc groźną sytuację i niemożliwość dalszego posuwania się transportów W. P. na wschód, dzięki bezwzględności Czechów, z którymi za żadną cenę nie można było wejść w porozumienie, dowódca W. P. na Syberji i dowódca 5-tej Dywizji Strzelców wezwali wszystkich dowódców oddziałów na odprawę celem narażenia się nad położeniem i powzięcia odpowiednich postanowień.

Na tej naradzie zasadniczo uchwalono wysłać poraz ostatni depesze do generała Janin'a i dowódcy czeskich wojsk generała Syrowego, charakteryzującej położenie W. P., następującej treści:

„Irkuck. Do Generała Syrowego, dowódcy czeskiego korpusu. Kopje: Generałowi Janin i dowódcy 3-ej czeskiej dywizji. Klukwennaja, 9-go stycznia 1920 r.

Panie Generale!

Wojska Polskie, wchodzące w skład wojsk sprzymierzonych na Syberji, przy ogólnej ewakuacji na wschód, zaczynając od st. Tatarskaja, stale znajdują się w straży tylnej cofających się armij, tak rosyjskich jak i sprzymierzonych.

Wojsku Polskiemu wypadło najtrudniejsze zadanie obrony cofających się wojsk sprzymierzonych.

Zadanie to W. P. wypełniały, nie szczędząc swych sił, wierząc w to, że w ciężkim momencie wyczerpania sił, Dowództwo Wojsk Sprzymierzonych przyjdzie im z pomocą i zamieni straż tylną innem wojskiem.

Ewakuacja W. P. posuwała się wyjątkowo bardzo powoli, zawdzięczając tylko zbyt wolnemu posuwaniu się czeskich transportów.

Tak było pod Tajgą 23-go grudnia 1919 r. i to samo powtórzyło się pod Krasnojarskiem, gdzie nasze transporty w przeciągu 10-ciu dni czekały przed sygnałem na przyjęcie ich na stację, która w tym czasie była przepelniona wojskami czeskiemi.

Straciwszy w sytuacji bojowej pod Krasnojarskiem do 10 transportów, byliśmy zmuszeni przepuścić przez Krasnojarsk wszystkie swe transporty w przeciągu 2-ch dni, nie mając nawet możliwości przeprowadzenia małego remontu swoich parowozów.

W danej chwili nadchodzi katastrofa: na st. Klukwennaja stoi 19 czeskich transportów, czekających przysłania parowozów ze wschodu.

Regularna czerwona armja, która weszła do Krasnojarska w nocy z 5-go na 6-go stycznia dziś-jutro dojdzie do Klukwennoj, a wycieńczeni w poprzednich bojach, straciwszy stu zabitych i kilkuset rannych, naturalnie będziemy bezsilni, aby zatrzymać jej ofensywę.

Nie widząc wyjścia i uważając obecną sytuację za nader zgubną dla wszystkich pozostałych polskich transportów - Polskie Dowództwo - w tym tragicznym momencie, zwraca się do Pana z ostatnią prośbą i propozycją:

przepuścić na wschód bez zatrzymania, mijając bojowe czechskie transporty - 20 polskich pociągów i jeden pociąg pancerny.

Ze swej strony Polskie Dowództwo niezwłocznie odda do rozporządzenia czechowojak 22 transporty z całym majątkiem i parowozami.

Wrazie odmowy tej propozycji, Dowództwo Polskie, uważając za niemożliwe zostawienie w polu kobiet i dzieci, w imię miłości bliźniego, zwraca się do Pana z prośbą o przepuszczenie tylko 5 transportów z rannymi, kobietami i dziećmi. L. 034.

(Podpisano) Dowódca Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji - pułkownik Czuma. Dowódca 5-tej Dywizji Strzelców - pułkownik Rumsza. Przedstawiciel generała Janin'a - pułkownik Lubienjak.

Znając jednak bezwzględność czeską, nie łudzono się zbyt, co do nadejścia przychylniej odpowiedzi, więc zadecydowano zgodnie opuszczenie pociągów i mimo strasznych zatorów, zgodzono się na pieszą wędrówkę traktem wzdłuż toru - żołnierze pieszo, kobiety i dzieci oraz amunicja i żywność na saniach. Zbiórka oddziałów miała się odbyć o godzinie 8-ej rano dnia 10-go stycznia 1920 r. we wsi o 3 wiorsty w bok od toru kolejowego.

W lot rozeszła się wiadomość o pieszym wymarszu całej dywizji.

Część jednak szeregowych, żonatych i mających rodziny, przewidując straszne trudy, jakieby ich rodziny czekały na przetrześci tysięcy wiorst w czasie, gdy zima dochodziła do swego szczytu, odrazu wystąpiła odpornie, agitując wśród reszty szeregowych, wskazując im na zagładę, jaka ich czeka w ogołoconym przez wojnę kraju. Niezdecydowanie wśród pewnej części oficerów, strach szeregowych przed trudami tysięcy wiorst, jakie ich czekają w pieszej wędrówce, agitacja żywołów gorączkowych i zdeterminowanych, zaczęła domagać się układów z bolszewikami lub znów walki z Czechami, którzy zagradzali drogę.

Tymczasem wrócili ze stacji Klukwennaja przedstawiciele dowództwa W. P., którzy (wyczerpawszy już wszelkie argumenty w pertraktacjach z Czechami) przynieśli odmowną depezę gen. Syrowego następującej treści:

„Dowódca W. P. Pułkownik Czuma.

Dziwi mnie ton pańskiej depezy. Stosownie do ostatniego rozkazu generała Janin, wy jesteście obowiązani iść ostatni. Ani jeden polski transport nie może być przepuszczony przeze mnie na wschód. Tylko po odejściu ostatniego transportu ze st.



Klukwennaja możecie posunąć się naprzód. Dalsze pertraktacje w tej sprawie i prośby uważam za skończone albowiem kwestja wyczerpana.

Generał Syrowyj”.

Odpowiedź dowódcy wojsk czecho-słowackich, będących wówczas jedynymi panami całej linii kolejowej aż do Bajkału i mających w swych rękach admirała Kołczaka, jako zakładnika, chociaż była spodziewaną, jednak przyczyniła się ostatecznie do rezygnacji pułk. Czumy, który dowiedziawszy się, że tylne transporty W. P. toczą już bój z nadchodzącymi oddziałami 27 i 30 dywizji bolszewickich i że szeregowi, stojący od kilku dni na tem samem miejscu, nie widząc możliwości posuwania pociągów naprzód i nie mając wyraźnych rozkazów, słaby stawiają już opór, mimo iż cały batalion szturmowy pod dowództwem kapitana Dojana i części batalionów 1-go pułku strzelców pod dowództwem majora Dindorfa-Ankowicza oraz szwadrony jazdy i baterje gotowe były wyruszyć, wysłał dnia 10-go stycznia 1920 r. delegację do pertraktowania z bolszewikami, po powrocie której dowództwo W. P. ogłosiło rozkaz kapitulacyjny następującej treści:

„Rozkaz L. 3., dnia 10-go stycznia 1920 r.

Nie mając możliwości dalszego posuwania się drogą na wschód, rozpocząłem pertraktacje z przedstawicielami wojskowymi i komisarzem sowieckiej Rosji, by wojsku naszemu i pojedynczym jego członkom zapewnić możliwie najlepsze warunki dalszej egzystencji. Wydelegowani przezemnie parlamentarze: pułkownik Skirgielłow-Jacewicz, kapitan Pokorny, porucznik Dybowki, sierżant Basiewicz, plutonowy Makowski, st. żołnierz Koziółkiewicz donoszą, że:

1) W. P. po złożeniu broni zostaje w tych samych transportach odesłane do Krasnojarska;

2) gwarantuje się nietykalność osobistą członków W. P.;

3) pozostawia się żywność w transportach na przeciąg 15 dni;

4) zapewnia się nietykalność prywatnego mienia;

5) dokładniejsze warunki podane zostaną do wiadomości po zatwierdzeniu przez wyższe dowództwo w Krasnojarsku. Wobec tego rozkazuję W. P. pozostawać w swoich transportach, zachować się spokojnie i unikać wszelkich starć z nadchodzącymi oddziałami Czerwonej Armji.

Oryginał podpisał dowódca W. P. we wschodniej Rosji – Pułkownik Czuma”.

Rozkaz pułk. Czumy straszne wywarł wrażenie na wszystkich oddziałach W. P.

Biernie składały broń, otoczone już przez liczne oddziały bolszewickie, ostatnie pociągi W. P. Większość jednak oficerów i szeregowych, zwłaszcza 1-go pułku strzelców w tej rozpacz i chaosie nie straciła głowy.

Postanowiono za wszelką cenę ratować honor żołnierski i choć w części ująć rozbiciu przez dostanie się na Daleki Wschód lub do Mongolji, której granica szła o kilkaset wiorst na południo-wschód.

Lecz już nadchodziły wojska bolszewickie, otaczając wielkim pierścieniem W. P., przerażeni zaś Czesi, zetknąwszy się już bezpośrednio z nimi, zostawiali większość swych pociągów na stacji i czempredziej uciekali na wschód.

To też w dniu 10-go i 11-go stycznia 1920 r. zaczęły się tworzyć grupki i oddziały pod wodzą poszczególnych oficerów, którzy choć zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie ich spotkać mogą w tej kilkumiesięcznej czekającej ich tułaczce, która trwać może i lata całe, zaczęły się przedzierać z bronią w rękę.

Omijając zręcznie oddziały bolszewickie i placówki własne, które bały się stawiać opór większym grupom (pojedynczych zaś oficerów i szeregowych rozbijano i aresztowano), wyszli w ten sposób: dowódca 5-tej Dywizji Strzelców pułk. Rumsza, który choć chory, jednak wspierany ramieniem swych oficerów i szeregowych, przedostał się szczęśliwie przez kordon placówek.

Przedarli się też zbrojnie na czele małych oddziałów 1-go pułku strzelców major Dindorf-Ankowicz i kapitan Wero-bej - z artylerzystami i kawalerzystami majorowie Jurkiewicz i Jezierski i wielu innych oficerów i żołnierzy rozmaitych oddziałów, którzy obierali drogę według własnych projektów i doświadczenia, czy też drogę kolejową - przy pomocy czeskich pociągów, czy też traktem głównym z wiernymi jeszcze rozbitkami wojsk syberyjsko-Kołczakowskich, czy też wreszcie z zahartowanymi rozprószonymi oddziałami kozaków Orenburskich i Jenisejskich na stepy pustyni Mongolji. Wszyscy owiani byli jedną myślą dostania się nad Ocean Wielki, gdzie złączywszy się razem, oczekują się może kiedyś pomocy z kraju.

Część zaś oddziałów 5-tej dywizji, która kapitulowała z pułkownikiem Czuma, znalazła się w nierównie gorszym położeniu.

Po złożeniu bowiem broni, zostały jedynie tylko rodziny na wolności, w nędzy jednak i głodzie. Bolszewicy, nie uznając żadnych warunków, obrabowawszy wszystkich doszczętnie, zamknęli wszystkich oficerów do obozu, wyższych zaś oficerów do więzienia,

szeregowych natomiast, którzy nie chcieli wstępować do czerwonej armji, zapędzili na najcięższe roboty do kopalń węgla i naprawy toru kolejowego.

## **120. Oddziały 5-tej Dywizji Strzelców na Dalekim Wschodzie i powrót do kraju.**

Tymczasem oficerowie i szeregowi, którzy nie uznali kapitulacji, sformowawszy się w drobne oddziały, łatwiejsze do wyżywienia, mając tysiączne przeszkody ze strony Czechów i zbuntowanych oddziałów kołczakowskich po wszystkich miastach, a wreszcie i partyzanckich oddziałów bolszewickich, pomimo mrozów, głodu i tyfusu, który gęsto przeredzał szeregi, docierali szczęśliwie do Irkucka, gdzie najstarszy z uratowanych dowódca 5-tej dywizji strzelców pułk. Rumsza, kryjąc się sam przed miejscowymi bolszewikami rosyjskimi i polskimi, którzy nałożyli cenę na jego głowę, zorganizował z uratowanych resztek bazy intendantury dywizyjnej, pomoc dla przybywających żołnierzy, naznaczywszy jako punkt zborny dla wszystkich miasto Charbin, leżące już na neutralnym gruncie w Mandżurji.

Po dwóch miesiącach tej niezwyklej podróży zaczęły napływać rozmaitymi drogami do Charbina, gdzie stał polski pociąg sanitarny, oddziały drobne i pojedynczy oficerowie i szeregowi, których dowódca 5-tej Dywizji, jako najstarszy z oficerów, otrzymał pieniądze od misji francuskiej, zaczął organizować w jednolite oddziały zależnie od broni, przydzielając natomiast nadetatowych oficerów do Legji Oficerskiej.

Nowy duch powstał wśród rozbitków, zaczęto wierzyć, że nie zginą na obczyźnie, że pułk. Rumsza, który wyprowadził ich z tak ciężkich warunków, będzie umiał i nadal czynić zabiegi o otrzymanie statku do kraju.

Zorganizowano sztab dowództwa, którego szefem został major Chłusewicz, odrębny bataljon 1-go pułku strzelców im. Tad. Kościuszki - dowódcą kapitan Werobej; oddział artylerji - major Jurkiewicz; oddział jazdy - major Jezierski oraz Legja Oficerska - major Dindorf-Ankowicz.

Pracowano od świtu do nocy, by tylko doprowadzić oddziały do porządku i dyscypliny i zaopatrzyć je w niezbędne rzeczy, których brak dawał się ogromnie odczuwać. Wprawdzie 5-ta Dywizja Strzelców Polskich posiadała olbrzymie jeszcze zapasy materiałów wojskowych oraz milionowe sumy w kasie swej głównej we Wła-

dywostoku, wobec jednak przewrotu politycznego we Władystoku, nie mogła na razie z sum tych korzystać.

Tymczasem otrzymano wiadomość, że w Szanghaju, porcie chińskim, wylądowała w dniu 22 lutego misja polska, jadąca do Wojsk Polskich na Syberję z wysokim komisarzem Rzplitej Targowskim i generałem Baranowskim.

Wiść ta wzruszyła wszystkich do głębi – choć zbyt późno może zwłaszcza dla tych, którzy pozostali w niewoli lub legli w śniegach Sybiru, zbawieniem jednak byli dla ocalałych bohaterskich resztek 5-tej Dywizji Strzelców, które wciąż wzrastały przybywającymi z linii kolejowej od Irkucka lub tymi, którzy obrali dłuższą drogę na Mongolję.

Pułkownik Rumsza wyjechał bezwzględnie ze swym szefem sztabu do Szanghaju, by w imieniu swych wiernych oddziałów powitać przychodzących wybawicieli – dygnitarzy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski w ręce generała Baranowskiego złożyć dowództwo W. P. na Dalekim Wschodzie.

Łzy szczęścia, radości i dumy zabłysły w oczach starych Sybiraków, z których niejeden może i Polskiej ziemi nie widział nigdy, gdy na wielkiej rewji na placu kolejowym w Charbinie ujrzeli siwego generała Wojsk Rzeczypospolitej Polskiej, a obok niego kilku oficerów w niewidzianych dotąd zygzakach srebrnych na kołnierzu i prężyli się żołnierze jak struna przed odbierającym przegląd generałem, z piersi całej wołając „czołem, panie generale”. Zachwycony wyglądem oddziałów, generał Baranowski przystąpił niezwłocznie do formowania sztabu Dowództwa W. P. na Syberji, nazywając szefem sztabu podpułk. Skorobohatego, starszym adjutantem sztabu porucznika Rybotyckiego.

Liczono już dni i godziny powrotu.

Dzięki staraniom wysokiego komisarza zdołano zapewnić sobie w misji francuskiej we Władystoku, która kierowała ewakuacją wojsk sprzymierzonych, otrzymanie od Anglii statku „Jarosław” dawniejszej floty ochotniczej, który choć stary mógł jednak ostatecznie pomieścić oddziały polskie.

Rozpoczęła się likwidacja wszystkich spraw, związanych z bytem Wojska Polskiego na Syberji. Opiekę nad ludnością polską objęły konsulaty polskie w Charbinie i Władystoku.

Nie zapomniano jednak o pozostałych w niewoli bolszewickiej. Za staraniem pułk. Rumszy wysyłano kilkakrotnie tajnych emisariuszy z rozkazem do obozu w Krasnojarsku z wiadomościami o przybyciu polskiej misji wojskowej i o łatwości otrzymania okrętów, a wreszcie wyznaczono 1500000 rb., które za pośrednictwem

delegata duńskiego Czerwonego Krzyża wysłano dla rodzin żołnierskich, w Krasnojarsku.

Chcąc zaś dać niezwłocznie dokładne sprawozdanie Ministerjum Wojny w Warszawie o 5-tej Dywizji Strzelców Polskich wysłał generał Baranowski do kraju pułkownika Rumszę, który najlepiej mógł przedstawić powody kapitulacji 5-tej Dywizji i scharakteryzować stosunki, panujące na Syberji i Dalekim Wschodzie.

Nadszedł wreszcie komunikat misji francuskiej, zawiadamiający, że przybił już do portu Dajrem (Dalny) obok Portu Artura statek „Jarosław”, który 15 kwietnia 1920 r. ma z oddziałem polskim odplłynąć do Europy naokoło Azji.

Generał Baranowski w porozumieniu z wysokim Komisarzem zarządził wyjazd oddziałów W. P. stacjonowanych w Charbinie - do Dajremu trzema pociągami - czwartym zaś pociągiem wyjechały rodziny wygnańców i powstańców, które również miały jechać tym samym statkiem.

W Charbinie oraz na stacji Mandżurja pozostały tylko nieliczne punkty zborne pod dowództwem podpułkownika Wojtkiewicza, który pozostał w tym celu, by grupować koło siebie przybywających wciąż przedzierających się oficerów i szeregowych oraz tych, którzy, dowiedziawszy się o szczęśliwym przedarciu się W. P. i o przyjeździe Polskiej Misji Wojskowej - uciekali z obozu z Krasnojarska i mimo trudów przybywali na wschód.

Punkty zborne w Mandżurji wraz z bazą polską we Władystoku miały wyjechać następnym transportem.

Nigdy jeszcze liczna kolonia polska w Charbinie nie przechodziła tak podniosłej chwili, jak pożegnanie bohaterskich resztek 5-tej Dywizji Strzelców, które swym kilkumiesięcznym pobylem na Dalekim Wschodzie zaznaczyły się w sercu każdego Polaka.

Żegnano ich jak swych najbliższych z rodziny - na nową wielką wojnę w kraju.

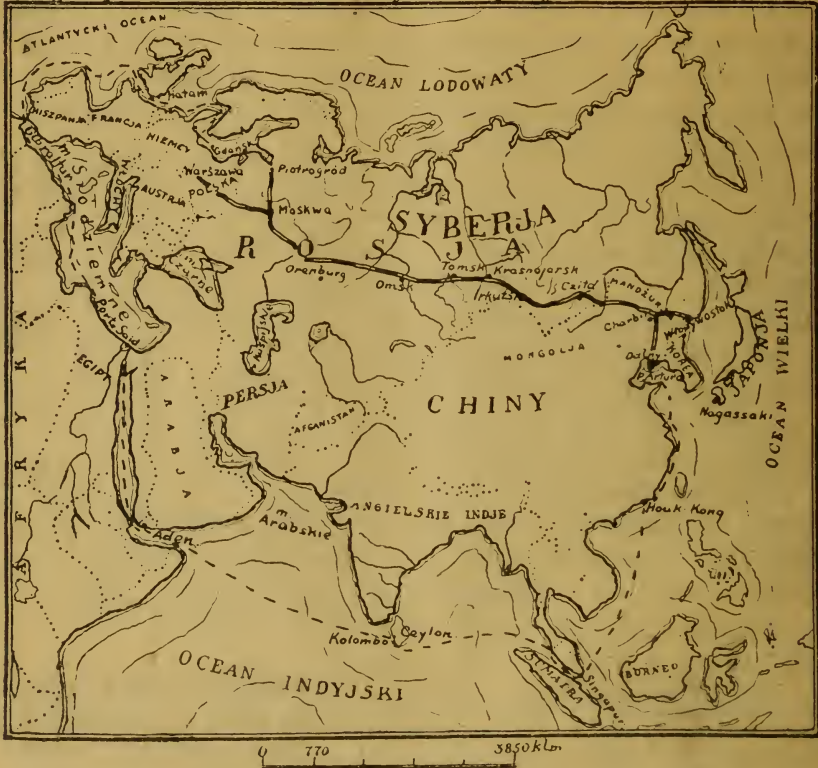
Odtąd zaczyna się 2 i pół miesiąca trwająca podróż naokoło Azji przez Suez i Gibraltar do Gdańska (patrz szkic), która chociaż ciężka ze względu na niezbyt higieniczne warunki na statku, którego przedtem Anglicy używali do przewożenia towarów lub też robotników Chińczyków, - wobec możliwości jednak zwiedzenia tylu cudów przyrody po monotonych śnieżystych równinach Sybiru, była prawdziwą nagrodą za poniesione dotychczas trudy.

Zaproszeni przez Japończyków zwiedzili wszyscy oficerowie w odbytej wycieczce z Dajremu - sławny Port-Artur, nadzwyczaj gościnnie podejmowani w hotelu „Jamato” przez generała japońskiego dowódcę twierdzy.

Przeszło tygodniowy pobyt w jednym z największych portów japońskich Nagassaki dał możliwość oficerom i szeregowym zapoznać się z kulturą i obyczajami Japonii, tego najbardziej europejskiego kraju na Dalekim Wschodzie.

W czasie uroczystości 3-go maja, obchodzonej na statku „Jarosław” w porcie Houk-Kong otrzymano radiotelegraficzną wiadomość z dzienników angielskich o zdobyciu Kijowa przez Wojska Polskie. Sentyment jakiś wyгнаńczy i radość szczęścia ogarnęły wszystkich na statku, wyobrażających sobie w wielkiej glorii triumfującą Rzeczpospolitą.

*Droga powrotu morzem do kraju 5<sup>tej</sup> Dywizji Strzelców Polskich*



Odbyły się nabożeństwa dziękczynne, celebrowane na statku przez kapelana Wojsk Polskich księdza Tartyłłę – oraz w miejscowym kościele katolickim przez angielskiego garnizonowego kapelana wojskowego – Polaka, starego uchodźca ze Śląska Górnego, który w czasie mszy rozplakał się rzewnie, dziękując Opatrzności, że przecież u schyłku swego życia danem mu było zobaczyć jeszcze Wojsko Polskie. Po przebyciu szczęśliwem morza Chińskiego zawinięto do portu Singapore, skąd przez ocean

Indyjski po zwiedzeniu na wyspie Cejlon portu Kolombo, następnie w Arabji portu Aden dotarło do Port-Saidu.

W Port-Saidzie, dowiedziawszy się o chwianiu się frontu polskiego i ściąganiu wielkich sił przez dowództwo armji czerwonej, aby zalać niemi młode Państwo Polskie, wszyscy oficerowie, rezygnując z jakichkolwiek urlopów, wnieśli prośbę do generała Baranowskiego o wysłanie ich bezwłocznie po przybyciu do Polski na front bolszewicki.

Powstawały też projekty utworzenia jednego oddziału ze wszystkich oficerów i szeregowych, lecz narazie nie przedstawiano sobie możliwości tak pomyślnego dla wszystkich rozwiązania sprawy przez Ministerjum Wojny w Warszawie. To też kurjer, który wyjechał z Port-Saidu przez Tryjest do Warszawy, zawiózł między innymi sprawami tylko nazwiska oficerów, którzy zgłosili się dobrowolnie na front.

Nie interesowały ich już więcej urocze brzegi północnej Afryki, co chwila mijane, ani też zbyt zachwycały niebotyczne ufortyfikowane skały Gibraltaru – myśl wszystkich, od najstarszego oficera do szeregowego włącznie, śledziła pilnie wszelkie wiadomości o froncie polskim, dokąd rwały się serca Sybiraków, by raz zaznać tego szczęścia, móc walczyć na własnej ziemi i pomścić tych, którzy zostali w śnieżnej Syberji.

W Anglii zawinięto do portu wojennego Chatam u ujścia Tamizy.

Część oficerów zwiedziła Londyn reszta zaś t. j. szeregowi i cywilni musieli pozostać na statku, wobec obawy Anglików o swych własnych robotników portowych, ażeby ci nie mogli się zetknąć z tymi, którzy przeżyli na własnej skórze bolszewizm.

Dobiegał koniec czerwca 1920 r., mijano brzegi wysp duńskich, widziano zdala Kopenhagę.

Wjechano wreszcie na modry Bałtyk. Dnia 1-go lipca 1920 r. o świcie ujrzano brzegi Pomorza polskiego, zdala zarysowały się wieże kościołów Ggańskich. Wszystko, co żyło na statku wyszło na pokład, gdzie, „staropolskim zwyczajem”, dziękowano słuchaniem Mszy świętej za szczęśliwy powrót, wywieszono na maszcie polską flagę państwową.

Lecz jakież było rozczarowanie wszystkich, nie wyobrażających sobie stosunku wolnego miasta Gdańska do Polski, gdy pilot portowy podjechał do statku z niemiecką gdańską flagą, w porcie zaś na brzegu co krok spotykano szucmanów w dawnych niemieckich mundurach.

Po przybiciu do brzegu i wylądowaniu zjawili się admirał Porębski i przedstawiciel Naczelnego Dowództwa por. Pindela-Emisarski, którzy przywitani oddział 5-tej Dywizji Strzelców Polskich i zakomunikowali, że cały transport wojskowy pozostanie na Pomorzu w Grupie i Chełmnie, gdzie oczekiwać będzie dalszych rozkazów, rodziny zaś cywilne przejadą na punkt repatriacyjny na Powązkach w Warszawie.

Najważniejszą jednak dla wszystkich sprawą była wiadomość, zakomunikowana przez przybyłych z Warszawy rotmistrza Próchnickiego i por. Pindelę-Emisarskiego, że dowódca 5-tej Dywizji Strzelców pułkownik Rumsza otrzymał już od M. S. W. pozwolenie formowania Brygady Syberyjskiej.

### **121. Przybycie rozbitków 5-tej Dywizji Strzelców Polskich do kraju i organizacja Brygady Syberyjskiej.**

Dnia 1-go lipca 1920 r. przybił do portu gdańskiego angielski parowiec „Jarosław”, który przywiózł na swym pokładzie około 120-u oficerów i 800 szeregowych z byłej 5-tej Dywizji Strzelców Polskich, którym udało się zbiec na wschód po kapitulacji dywizji w Klukwennoj w styczniu 1920 r. Oprócz oficerów i szeregowych przybyły ich rodziny i kilkadziesiąt osób cywilnych. Szeregowi byli zorganizowani w bataljon strzelców, pozostający pod dowództwem kapitana Werobeja, oficerowie zaś stworzyli pod dowództwem majora Dindorfa-Ańkowicza Legję Oficerską. Ogólne dowództwo nad transportem miał generał ppor. Baranowski.

Po wylądowaniu w Gdańsku i powitaniu powracających „Sybiraków” przez admirała Porębskiego, wyznaczono na tymczasowe miejsce pobytu dla bataljonu strzelców Chełmno, dla Legji Oficerskiej i rodzin żołnierzy - Grupę na Pomorzu.

Cały przybyły oddział został przez Naczelne Dowództwo oddany do rozporządzenia Dowództwa Okręgu Generalnego Pomorza. Bataljon strzelców, składający się przeważnie z żołnierzy starszych wiekiem, miał być zdemobilizowany, oficerowie zaś mieli otrzymać urlopy wypoczynkowe. Dowiedziawszy się jednak o groźnej sytuacji na froncie bolszewickim, oficerowie zrezygnowali zupełnie z urlopów, a żołnierze oświadczyli gotowość pozostania w szeregach do chwili, aż niebezpieczeństwo zostanie odwrócone. Jedni i drudzy wrócili do kraju tylko w tym celu, aby stanąć w bezpośredniej obronie ojczyźnej ziemi przeciwko wrogowi, znanemu dobrze z dwuletnich bojów syberyjskich.



Po kilkudniowym pobycie w Chełmnie bataljon strzelców został przeznaczony do niesienia służby ochronnej na terenie plebiscytowym na Mazurach i Warmji.

Tymczasem pułk. Rumsza, który wrócił do kraju na kilka tygodni wcześniej, uzyskał od Ministerstwa Spraw Wojskowych pozwolenie na sformowanie brygady w sile 2-ch pułków piechoty, dywizjonu artylerji i dywizjonu jazdy.

12-go lipca 1920 r. pułk. Rumsza przywiózł do Legji Oficerskiej do Grupy rozkaz, zezwalający na formowanie brygady, której kadre podoficerską miał stanowić bataljon strzelców, a oficerowie mieli zająć stanowiska w pododdziałach. Brygadę nazwano Syberyjską.

Na odbytem zebraniu pułk. Rumsza nazaczył dowódców pułków: 1-go pułku majora Dindorfa-Ankowicza, drugiego – kapitana Werobeja. Jako dowódcy bataljonów 1-go pułku zostali naznaczeni majorowie: Czapło, Grabowski i Werner, drugiego pułku – kapitanowie Szczyradłowski, Cieszkowski i Stankiewicz. Reszta oficerów została podzielona na obydwa pułki w charakterze dowódców kompanij i plutonów. Dla formowania 1-go pułku D. O. Gen. wyznaczyło Toruń, 2-go pułku – Grudziądz.

Dnia 27-go lipca 1920 r. przygotowano kadry 1-go i 2-go pułku.

Równocześnie w Grudziądzu zorganizował się sztab brygady, do składu którego weszli: pułk. Rumsza – dowódca brygady, ppułk. Skorobohaty-Jakubowski – zastępca dowódcy, major Chłusewicz – szef sztabu, rotmistrz Próchnicki, kapitan Kucharzewski, por. Rybotycki, jako szefowie poszczególnych oddziałów sztabu. W Grudziądzu organizował się również dywizjon artylerji pod dowództwem majora Jurkiewicza i dywizjon jazdy.

W ostatnich dniach lipca Brygada Syberyjska otrzymała szeregowych w liczbie około 5000. Byli to sami ochotnicy z Włocławka, Kalisza, Łodzi i Kutna – przeważnie uczniowie średnich zakładów naukowych oraz różne organizacje i stowarzyszenia, jak P. P. S. z m. Łodzi, Towarzystwo wioślarskie z Kalisza i inne.

Przybyli ochotnicy wnieśli zapał, chęć służenia Ojczyźnie w chwili niebezpieczeństwa i gotowość do całkowitego poświęcenia się w obronie rodzinnej ziemi i wolności. Podzielono ich na kompanje, nie rozbijając ich związków organizacyjnych, co przyczyniło się potem do wyrobienia szlachetnej rywalizacji pomiędzy

kompanjami. W bojach prześcigała jedna kompania drugą w dokazywaniu cudów waleczności i odwagi, graniczącej z absolutną pogardą śmierci. Rozpoczęła się gorączkowa praca nad bojowym przygotowaniem ochotników. Ćwiczano ich tak jak przybyli, bo brygada nie otrzymała ani broni ani mundurów.

3-go sierpnia 1920 roku cała Brygada zostaje skoncentrowana w Skierniewicach, gdzie otrzymuje minimalną część umundurowania i uzbrojenia.

Odjazd ze Skierniewic nastąpił 8-go sierpnia 1920 r. wskutek rozkazu Naczelnego Dowództwa, według którego Brygada miała się udać przez Warszawę do Żegrza i tam wejść w skład 5-tej armji generała Sikorskiego.

Po drodze i w Żegrzu Brygada otrzymała broń, umundurowanie, część wyekwipowania, trochę koni i taborów. Oprócz broni, amunicji i umundurowania, Brygada nie posiadała ani połowy tego zaopatrzenia, jakie jest niezbędnem dla żołnierza, wyruszającego na front.

## **122. Wymarsz Brygady Syberyjskiej na front i jej udział w ofensywie warszawskiej.**

W chwili przybycia Brygady Syberyjskiej do Żegrza, bolszewickie armje zagrażały bezpośrednio Warszawie od północ-wschodu i północy. Prawe skrzydło bolszewickiego frontu, nie spotykając prawie żadnego oporu, groziło oskrzydleniem Warszawy od północy i przecięciem linii kolejowej Toruń-Warszawa.

Generalny atak bolszewików na Warszawę był przygotowany na 14-go sierpnia 1920 r.

Dla odwrócenia od stolicy bezpośredniego niebezpieczeństwa, sformowano pod dowództwem generała Sikorskiego 5-tą armję, która otrzymała rozkaz przejścia 14-go sierpnia do kontrofensywy w kierunku północno-wschodnim i północnym od Warszawy.

W skład 5-tej armji oprócz grupy pułkownika Łuczyńskiego i 18-tej dywizji, weszła Brygada Syberyjska, która 14-go sierpnia jako środkowa grupa atakującej armji miała rozpocząć kontrofensywę od Modlina w kierunku na Nowe-Miasto i Nasielsk.

Po forsownym przemarszu z Żegrza pod Modlin, Brygada przedstawiała oddział maruderów, trzymający się razem tylko dzięki niewyczerpanej energii oficerów i podoficerów. Świeży, nie-

wyćwiczony i nieprzyzwyczajony do marszów ochotnik był po jednym dniu marszu zupełnie wyczerpany.

Oddziały przedstawiały masę, wyczerpaną fizycznie zupełnie, a którą naprzód popychał zapal i niestrudzona zapobiegliwość przełożonych.

Pierwszy chrzest ogniowy otrzymała Brygada pod Borkowem i Zawadami w bitwie, rozpoczętej rankiem 14-go sierpnia. W pierwszej chwili ochotnicy nie umiejący ładować i strzelać, nie wytrzymali ataku przeważających sił bolszewickich i cofnęli się.

Ponowione jednak natychmiast kilkakrotne kontrataki nie tylko powstrzymały marsz mas nieprzyjacielskich, ale rozbiły je i zmusiły do odwrotu. Front nieprzyjacielski był złamany. Straty brygady wynosiły kilkunastu oficerów i kilkuset żołnierzy.

Między innymi zginął dowódca 1 bataljonu 1 pułku major Czapló, który na czele kilku szeregowych rzucił się do walki wręcz, jaka wywiązała się o utrzymanie mostu na rzece Wkrze. Oprócz niego zginęli porucznicy: Kreicig, Król i Serk. Niektórzy ranni oficerowie jak major Werner i por. Kadela pozostali w szyku.

W boju pod Borkowem - Zawadami - Jońcem Brygada Syberyjska spełniła jedno z najważniejszych zadań sierpniowej kontr ofensywy przez złamanie frontu bolszewickiego w punkcie, w którym bolszewicy przygotowali decydujące uderzenie na Modlin i Warszawę.

W pościgu za cofającym się z pod Borkowa nieprzyjacielem Brygada Syberyjska zastosowała starą wypróbowaną w stepach syberyjskich taktykę szybkich marszów i ciągłych gwałtownych ataków, pod których uderzeniami nieprzyjaciel mimo rozpaczliwego oporu musiał się cofać.

Ochotnicy, rozentuzjasmowani pierwszym zwycięstwem pod Borkowem, dobywali nadludzkich sił i szli z boju w bój, prowadzeni przez starych, znających przeciwnika, zagończyków.

W bitwach karabiny maszynowe obsługiwali oficerowie i podoficerowie „Sybiracy”, nie było czasu aby przybyłych do brygady ochotników zaznajomić chociaż w części z bronią, którą otrzymali dopiero w chwili wymarszu na front. W boju oficer uczył ładować i strzelać. Pojedynczym strzelcom ustawiał celownik i uczył celować. W nocy stawał na placówkach, bo wyczerpany zupełnie szeregowy zasypiał.

Z pod Borkowa Brygada pomaszerowała na Nasielsk i Maków, staczając krwawe boje pod Prusianowcami, Szczegocinami, Czarnostawem i cały szereg potyczek.

W bitwie pod Czarnostawem zginął stary i doświadczony partyzant syberyjski major Werner, który konno poprowadził III-ci bataljon 1 pułku do ataku. Śmiertelnie raniono podporucznika Miłkowskiego. Podporucznik Miłkowski, będący już w podeszłym wieku, spędził życie na służbie wojskowej we francuskiej Legji Cudzoziemskiej. Brał udział w walkach na froncie francuskim, następnie z ekspedycyjnym oddziałem francuskim przybył w 1918 r. na Syberję. Przeniósł się natychmiast do 1 pułku strzelców 5 Dywizji Syberyjskiej.

Żył tylko tem życzeniem, aby zginąć w szeregach polskich na ziemi Ojczystej. Z otrzymanej pod Czarnostawem rany - umarł.

19-go sierpnia 1-szy pułk zajął bojem Maków, w którym cała Brygada pozostała na jednodniowy odpoczynek.

W czasie od 14-go - 19-go sierpnia sytuacja na północnym odcinku frontu bolszewickiego zmieniła się zasadniczo. Przez niespodziewaną i skuteczną kontrofensywę 5-ej armji i szybkie posunięcie się Brygady Syberyjskiej do Makowa, cała 4-ta sowiecka armja i konny korpus Gaja, które wcisnęły się wzdłuż granicy Prus wschodnich aż na Pomorze, zostały zagrożone zupełnem odcięciem.

Plan przecięcia drogi odwrotu armjom bolszewickim miała wykonać Brygada Syberyjska przez prowadzenie dalszej ofensywy w kierunku Przasnysza i Chorzel aż do granicy Prus Wschodnich.

Po jednodniowym odpoczynku w Makowie Brygada Syberyjska wyruszyła w kierunku Przasnysza i Chorzel, które po niewielkiej bitwie zostały zajęte dnia 22-go sierpnia. Przez zajęcie Chorzel 4-ta sowiecka armja i konny korpus Gaja zostały faktycznie odcięte. Należało się spodziewać, że odcięte armje sowieckie będą starały się za wszelką cenę otworzyć zamknięty pierścień i utworować sobie drogę odwrotu. Pod Chorzelami brygada zajęła umocnioną pozycję i przygotowała się do odparcia nacisku cofającej się armji bolszewickiej i korpusu jazdy.

Na następny dzień bolszewicy zaatakowali od zachodu pozycje Brygady, które pomimo upartej obrony i kilkakrotnych kontrataków zostały przez przeważające siły nieprzyjaciela przełamane. Pewnej części nieprzyjacielskich oddziałów udało się przedrzeć na wschód, reszta zaś w liczbie kilkunastu tysięcy zmuszona była przekroczyć granicę Prus Wschodnich, gdzie została internowana.

Oddziały bolszewickie, którym udało się przebić pod Chorzelami natknęły się pod Kolnem na 14-tą i 15-tą dywizję i zostały doszczętnie rozbite.

W ten sposób została zlikwidowana północna część frontu.

Brygada Syberyjska po spełnieniu swego zadania, wyczerpana zupełnie, mając około 50% strat, otrzymała rozkaz maszerowania do Zambrowa, a następnie do Zegrza dla odpoczynku i reorganizacji.

Nie powstydzila się Ojczyzna swych Synów, którzy wrócili z dalekiego wygnania po kilkuletniej tułaczce i nie zechcieli nawet zobaczyć swych rodzin niewidzianych od lat sześciu, bo wróg zagrażał niedawno uzyskanej niepodległości. Bezgraniczną ofiarnością, bojowym doświadczeniem i nadludzkimi wysiłkami poprowadzili do decydujących o losie wojny zwycięstw szeregowych-dzieci, które wrogowi silnemu i zahartowanemu w bojach przeciwstawiły zapał, ofiarność i ukochanie Ojczyzny.

To też cały kraj dowiedział się o Brygadzie Syberyjskiej.

Dowiedziały się o Brygadzie Syberyjskiej wszystkie wojska z pochwalnych rozkazów. Na piersiach zasłużonych Sybiraków zabłyśły gęsto krzyże „Virtuti Militari” i „Walecznych”.

### **123. Uzupełnienie Brygady Syberyjskiej w Zegrzu i wymarsz na front grodzieński.**

Wyruszając na front Brygada Syberyjska otrzymała minimum należącego się jej zaopatrzenia. W dwutygodniowych nieustannych walkach większa część zaopatrzenia została stracona, bo świeży ochotnik zostawiał po drodze wszystko, co obciążało go w marszu. Należało więc wszystkie braki uzupełnić, a przede wszystkim przeciwwić i przyprowadzić do porządku poszczególne oddziały.

Zaraz więc po przybyciu 4-go września 1920 r. do Zegrza, rozpoczęto reorganizację, uzupełnianie braków w broni i ekwipunku, organizację taborów i szkolenie w strzelaniu.

W połowie września 1920 r. Brygada otrzymała uzupełnienie z Pomorza ze zmobilizowanych szeregowych. Żołnierze ci, dawnej służby pruskiej, zdemoralizowani przez rewolucję niemiecką, odnosili się do służby wojskowej obojętnie i objawiali często głośno swe niezadowolenie, ponadto byli pełni dzielnicowego antagonizmu.

Po dwóch tygodniach pobytu w Zegrzu Brygada wyjechała do Grajewa, gdzie weszła w skład grupy generała Osińskiego,

która zabezpieczała lewe skrzydło armii, atakującej Grodno przed prowokującym zachowaniem się Litwinów. Przez kilkanaście dni Brygada pozostawała w rezerwie na linii kanału Augustowskiego, następnie przeszła do Grodna, gdzie doczekała się zawarcia rozejmu na froncie bolszewickim. W połowie listopada 1919 r. Brygada Syberyjska przejechała na Pomorze, gdzie z rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych rozwinęła się w dywizję, zwaną Syberyjską.

---

# SPIS RZECZY.

Przedmowa . . . . .	strona 5
---------------------	----------

## KSIĘGA PIERWSZA.

<b>Organizacja Legionów Polskich w b. zaborze rosyjskim i działania bojowe 1-go Legionu Puławskiego i 2-ch szwadronów ułanów . . . . .</b>	<b>9</b>
A. Organizacja oddziałów polskich w b. zaborze rosyjskim, a projekt „Legji Polskiej” . . . . .	9
1. Oddziały ochotniczo-partyzanckie . . . . .	9
2. Zaczątek organizacji Legionu Puławskiego . . . . .	11
3. Działalność Komitetu Organizacyjnego Legionów Polskich (24.I.—7.II.1915 r.) i Polskich Drużyn Ochotniczych (7.II.—27.III.1915 roku) . . . . .	15
4. Działalność 104-ej Brygady rosyjskiego pospolitego ruszenia . . . . .	22
B. Działania bojowe 1-go Legionu Puławskiego i 2-ch szwadronów ułanów . . . . .	23
5. Organizacja, wyszkolenie i boje 1-go Legionu Puławskiego . . . . .	23
6. Bój pod Pakosławiem dnia 20 maja 1915 r. . . . .	25
6a. Organizacja, wyszkolenie i boje 2-ch szwadronów ułanów . . . . .	36

## KSIĘGA DRUGA.

<b>Brygada i Dywizja Strzelców Polskich (od 13.X.1915 r. do 5.VIII.1917 r. Pułk Ułanów Krechowceckich . . . . .</b>	<b>41</b>
A. Ogólna charakterystyka okresu, w którym formowała się Brygada i Dywizja Strzelców Polskich . . . . .	43
B. Brygada Strzelców Polskich (od 13.X.1915 r. do 21.II 1917 r.). . . . .	44
7. Zasady organizacji Brygady Strzelców Polskich . . . . .	44
8. Brygada Strzelców Polskich na pozycji . . . . .	48
9. Rozkaz o przeformowaniu Brygady Strzelców Polskich w Dywizję Strzelców Polskich . . . . .	53

C. Dywizja Strzelców Polskich (od 21.II. do 5.VIII.1917 r.)	54
10. Organizacja i formowanie Dywizji Strzelców Polskich	54
11. Dywizja Strzelców Polskich w czasie działań bojowych w Galicji w 1917 r.	57
D. Pułk Ułanów Krechowieckich	75
12. Sformowanie Pułku Ułanów Krechowieckich	75
13. Obrona Stanisławawa i bój pod Krechowcami	81
14. Pułk ułanów Krechowieckich na froncie w Rumunji i ogłosy Krechowiec	95

### KSIĘGA TRZECIA.

<b>Sprawa Wojska Polskiego i Związki Wojskowych Polaków w Rosji.</b>	
<b>Ogólny Zjazd w Piotrogradzie i działalność Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego (Naczpola)</b>	101
A. Związki Wojskowych Polaków i Polska Liga Wojenna Walki Czynnej	103
15. Związki Wojskowych Polaków, a sprawa Wojska Polskiego w Rosji	103
16. Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków w Piotrogradzie	111
17. Polska Liga Wojenna Walki Czynnej	120
B. Działalność Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego	123
18. Ukonstytuowanie się N. P. K. W. (Naczpola) i usiłowania legalnej pracy	123
19. Reorganizacja Naczpola i jego działalność w Mińsku-Litewskim	127
20. Działalność Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej	137

### KSIĘGA CZWARTA.

<b>Korpusy Polskie</b>	143
A. Pierwszy Korpus Polski	145
I. Organizowanie I-go Korpusu Polskiego	145
21. Warunki, w jakich odbywać się musiało organizowanie I-go Korpusu i naczelna nad nim władza	145
22. Pierwsze kroki organizacyjne, rozkwaterowanie i uzupełnianie oddziałów I-go Korpusu Polskiego	149
23. Regulaminy i instrukcje	156
24. Odre de bataille i stany liczebne I-go Korpusu Polskiego	170
25. Nowe pułki jazdy	174
26. Pierwszy Pułk Inżynieryjny	176
27. Organizowanie Legionów Rycerskich (Oficerskich) w Mińsku Litewskim	177
28. Legja Podchorążych	179
29. Towarzystwa, opiekujące się żołnierzem polskim w I-ym Korpusie Polskim	180



<i>II. Koncentracja Oddziałów I-go Korpusu Polskiego i walki z bolszewikami</i> . . . . .	strona 181
30. Zamiary bolszewików rozbrojenia I-go Korpusu Polskiego . . . . .	" 181
31. Dowództwo I-go Korpusu w czasie koncentracji . . . . .	" 184
32. Koncentracja piechoty . . . . .	" 186
33. Koniec Rezerwowego Pułku Strzelców Polskich w Biegorodzie . . . . .	" 190
34. Koncentracja artylerji . . . . .	" 192
35. Przemarsz I-go pułku Ułanów Krechowickich . . . . .	" 197
36. Zamach bolszewicki w 1-szym pułku Inżynieryjnym i przemarsz do Bobrujska . . . . .	" 198
 <i>III. Opanowanie twierdzą Bobrujskiem i obrona tej strażnicy polskiej na wschodzie</i> . . . . .	" 200
37. Zdobyte Bobrujska . . . . .	" 200
38. Obrona Bobrujska . . . . .	" 207
39. Walki w kierunku na Mińsk Litewski pod Jasieniem, Tatarską i Osipowiczami . . . . .	" 211
40. Walki pod Rohaczewem i Żłobinem . . . . .	" 217
41. Bój szwadronu ułanów polskich na stacji kolejowej Kalenkowicze . . . . .	" 224
42. Wystąpienie delegacji do kraju i bój pod Łopatyczami . . . . .	" 229
43. Zdybycie Mińska Litewskiego . . . . .	" 233
44. Odznaczenie za zasługi bojowe w I-szym Korpusie Polskim . . . . .	" 242
45. Bohaterski przemarsz 3-ciej Dywizji Strzelców Polskich z Jelni do rejonu Bobrujska, w zimie przeszło 400 kłm. . . . .	" 243
46. Historyczny przemarsz szwadronu rotmistrza Plisowskiego 3-go pułku ułanów z Odesy do Bobrujska około 1.400 kilometrów zimą, wśród zawieruchy bolszewickiej . . . . .	" 257
47. Układy z Niemcami . . . . .	" 265
48. Sprawa zjednoczenia wszystkich oddziałów polskich w Bobrujsku pod dowództwem generała Dowbór-Muśnickiego . . . . .	" 277
 <i>IV. Reorganizacja oddziałów I-go Korpusu Polskiego i stopniowe rozbrojenie przez Niemców</i> . . . . .	" 278
49. Dyslokacja i „ordre de bataille“ I-go Korpusu Polskiego . . . . .	" 278
50. Zmiany organizacyjne . . . . .	" 284
51. Zmiany w umundurowaniu . . . . .	" 291
52. Wyszkołenie . . . . .	" 295
53. Stan liczebny oddziałów I-go Korpusu Polskiego . . . . .	" 297
54. Zarząd cywilny na terytorjum, okupowanym przez I-szy Korpus Polski, na Białorusi . . . . .	" 300
55. Stosunek I-go Korpusu Polskiego do Rady Regencyjnej, władz niemieckich i warunki niemieckie rozbrojenia korpusu . . . . .	" 303
56. Obrona honoru I-go Korpusu Polskiego . . . . .	" 317
57. Stopniowe rozbrojenie I-go Korpusu Polskiego przez Niemców . . . . .	" 320

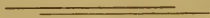
B. Warunki, w jakich odbywało się formowanie II-go i III-go Korpusu Polskiego i kierownictwo całą akcją . . . . .	strona 325
58. Sytuacja na Ukrainie i froncie rumuńskim od czasu zjazdu wojskowych Polaków w Piotrogradzie do przewrotu bolszewickiego w Rosji . . . . .	325
59. Działalność Związków Wojskowych Polaków i Naczpola po przewrocie bolszewickim . . . . .	328
C. Drugi Korpus Polski . . . . .	336
60. Powstanie i organizacja II-go Korpusu Polskiego na terenie Rumunji i Besarabji . . . . .	336
61. Przejście II Brygady Legjonów przez linię frontu i połączenie się z II-im Korpusem w Sorokach . . . . .	342
62. Marsz II-go Korpusu Polskiego na wschód . . . . .	345
63. Objęcie dowództwa II-go Korpusu przez brygadjera Hallera i rewja w Humaniu . . . . .	356
64. Intrygi niemieckie przeciwko II-giemu Korpusowi Polkiemu na Ukrainie w czasie postoju pod Kaniowem . . . . .	359
65. Pertraktacje z Niemcami w Kijowie . . . . .	364
66. Bój pod Kaniowem dnia 11-go maja 1918 r. . . . .	370
D. Trzeci Korpus Polski . . . . .	378
67. Warunki organizowania oddziałów Polskich na Ukrainie . . . . .	378
68. Ofensywa bolszewicka na Kijów i walki oddziałów polskich z bolszewikami na Ukrainie . . . . .	380
69. Jazda III-go Korpusu Polskiego . . . . .	383
70. Koncentracja oddziałów III-go Korpusu w rejonie Winnicy i walki z Ukraińcami pod Niemirowem i Gniewaniem . . . . .	387
71. Lekka Brygada III-go Korpusu Polskiego . . . . .	395
E. Inne oddziały polskie na Wschodzie . . . . .	402
72. Oddział polski w Odesie . . . . .	402
73. Polska Oddzielna Brygada na Kaukazie . . . . .	411
74. Pułk Strzelców imienia Bartosza Głowackiego w Moskwie . . . . .	416

## KSIĘGA PIĄTA.

<b>Wojsko Polskie na Murmanie, Syberji, Kubani i w Odesie . . . . .</b>	<b>419</b>
A. Konsolidacja ugrupowań niepodległościowych w sprawie tworzenia Wojska Polskiego na Wschodzie . . . . .	421
75. Sytuacja polityczna po rozbiu Korpusów Polskich . . . . .	421
76. Narady w Kijowie i utworzenie Polskiej Komisji Wojskowej w Moskwie . . . . .	422
77. Wydział mobilizacyjny w Moskwie, a od 15-go sierpnia 1918 r. organizacja werbunkowo-agitacyjna w Kijowie . . . . .	430
B. Działalność organizacji werbunkowo-agitacyjnej (O. W. A.) . . . . .	432

78. Komenda główna i komendy rejonowe . . . . .	strona 432
79. Grupa pułkownika Rybińskiego (Oddział Mikuliniecki) . . . . .	„ 436
C. Oddziały Polskie na Murmanie w Północnej Rosji . . . . .	„ 443
80. Przyczyny formowania oddziału polskiego na północy Rosji i instrukcja organizacyjna . . . . .	„ 443
81. Oddział Polski w miasteczku Kola na wybrzeżu Murmańskim . . . . .	„ 447
82. Organizacja Oddziału Polskiego w Koli . . . . .	„ 450
83. Ogólna sytuacja na Murmanie i stosunek do oddziałów koalicji . . . . .	„
84. Walki z bolszewikami na froncie Archangielskim . . . . .	„ 425
85. Zaczątek formowania Oddziału Polskiego w Archangielsku . . . . .	„ 462
86. Przeniesienie Oddziału Polskiego z Koli do Archangielska i utworzenie dowództwa Wojsk Polskich w Północnej Rosji . . . . .	„ 464
87. Oddział Wojsk Polskich w północnej Rosji na froncie . . . . .	„ 470
88. Oddział kadrowy w Archangielsku . . . . .	„ 474
89. Cały oddział polski na froncie około stacji kolejowej Obozerskaja . . . . .	„ 478
90. Powrót Murmańczyków do kraju . . . . .	„ 481
D. Czwarta Dywizja Strzelców Polskich na Kubani, w Odesie i w Galicji Wschodniej . . . . .	„ 481
91. Powstanie Oddziału Polskiego na Kubani . . . . .	„ 481
92. Walki z bolszewikami . . . . .	„ 483
93. Utworzenie Komitetu Naczelnego, dowództwa Wojsk Polskich na Wschodzie i 4-ej Dywizji Strzelców Polskich . . . . .	„ 485
94. Samodzielna Brygada Strzelców Polskich i odjazd do Odesy . . . . .	„ 491
95. Organizacja 4-tej Dywizji Strzelców Polskich i walki w Odesie . . . . .	„ 496
96. Nawiązanie łączności z dowództwem armji generała Hallera w Paryżu i z Naczelnem Dowództwem w kraju . . . . .	„ 501
97. Boje 4-tej Dywizji Strzelców z bolszewikami w czasie okupacji na południu Rosji . . . . .	„ 505
98. Bój pod Tyraspołem i liczne boje na terenie okupacji . . . . .	„ 507
99. Rozkazy generała Hallera, przybycie z Paryża do dywizji misji francuskiej pułkownika Loir i reorganizacja 4-tej Dywizji Strzelców . . . . .	„ 513
100. Wymarsz z Odesy i przeprawa przez Dniestr do Besarabji . . . . .	„ 518
101. W Besarabji, na Bukowinie i na terytorjum Rumuńskim . . . . .	„ 524
102. Obrona Stanisławowa . . . . .	„ 528
103. Ogólna ofensywa na froncie ukraińskim (galicyjskim) . . . . .	„ 530
E. Piąta Dywizja Strzelców Polskich na Syberji . . . . .	„ 535
104. Położenie Polaków wojskowych w Rosji po zawarciu pokoju w Brześciu-Liteńskim . . . . .	„ 535

	strona
105. Walka Czechów z bolszewikami i początek organizacji 5-tej Dywizji Strzelców Polskich . . . . .	„ 536
106. Wyjazd misji Armji generała Hallera z Moskwy na Syberję i objęcie kierownictwa wojskowego nad sformowanymi oddziałami przez majora Czumę . . . . .	„ 543
107. Organizacja Wojska Polskiego na Syberji . . . . .	„ 545
108. Wymarsz sformowanych oddziałów na front . . . . .	„ 547
109. Zmiana sytuacji politycznej na Syberji i stosunek Wojska Polskiego do istniejących władz . . . . .	„ 550
110. Organizacja „Dowództwa W. P. we wschodniej Rosji i w Syberji“ oraz „5-tej Dywizji Strzelców Polskich“ w Nowo-Mikołajewsku . . . . .	„ 554
111. Zaopatrzenie i wyżywienie oddziałów 5-tej Dywizji Strzelców Polskich . . . . .	„ 560
112. Stan moralny oddziałów i praca kulturalno-oświatowa . . . . .	„ 564
113. Wysłannicy od pułkownika Czumy w sprawie powrotu 5-tej Dywizji Strzelców Polskich do kraju . . . . .	„ 566
114. Regulaminy i wyszkolenie . . . . .	„ 568
115. Boje 5-tej Dywizji Strzelców Polskich przy obronie kolei . . . . .	„ 570
116. Przygotowania do ewakuacji, czynione przez dowództwo 5-tej Dywizji Strzelców Polskich . . . . .	„ 572
117. Ewakuacja na wschód i 5-ta Dywizja Strzelców Polskich, jako straż tylna wojsk sprzymierzonych . . . . .	„ 574
118. Boje straży tylnej 5-tej Dywizji Strzelców Polskich i porażka bolszewików na stacji kolejowej Tajga . . . . .	„ 577
119. Powstanie bolszewików w Krasnojarsku i kapitulacja 5-tej Dywizji Strzelców Polskich dnia 10-go stycznia 1920 r. na stacji kolejowej Klukwennaja . . . . .	„ 580
120. Oddziały 5-tej Dywizji Strzelców na Dalekim Wschodzie i powrót do kraju . . . . .	„ 587
121. Przybycie rozbitków 5-tej Dywizji Strzelców Polskich do kraju i organizacja Brygady Syberyjskiej . . . . .	„ 592
122. Wymarsz Brygady Syberyjskiej na front i jej udział w ofensywie warszawskiej . . . . .	„ 594
123. Uzupelnienie Brygady Syberyjskiej w Zegrzu i wymarsz na front grodzieński . . . . .	„ 597



## ZAUWAŻONE OMYŁKI DRUKU.

<i>Strona</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Wydrukowano</i>	<i>Powinno być</i>
6	2 z dołu	Rzeczpospolitej	Rzeczypospolitej
9	2 z góry	a projekt	i projekt
10	16 z dołu	organizacja	organizację
11	13 z góry	Głównodowodzącego	głównodowodzącego
21	15 „	odesłano	odesłany
23	10 z dołu	na skutek	wskutek
24	14 z góry	za nimi	za nimi
44	11 z dołu	Polaków	Polaków
53	10 z góry	ej	jej
56	3 z dołu	tłomaczyć	tłómaczyć
63	6 z góry	obowiązek	obowiązek
86	19 z dołu	nieprzyjacie	nieprzyjaciół
89	16 „	artyletyjskiego	artyleryjского
111	7 „ (przypis)	Sprawozdnnie	Sprawozdanie
113	9 z góry	przypuszczano	przypuszczano
131	4 „	mobilizacylnego	mobilizacyjnego
131	6 „	kandydatów	kandydatów
139	2 z dołu (przypis)	Międzypartyjnego	Międzypartyjnego
145	12 „	partji	partyj
„	3 „	formacji	formacyj
„	„	Dziek	dzięki
158	16 „	Woskowy	Wojskowy
161	9 z góry	moździeżowych	moździerzowych
167	13 „	Bibjoteka	Biblioteka
185	1 „	linji	linij
231	6 z dołu	jeenocześnie	jednocześnie
233	14 z góry	kolszewicy	bolszewicy
237	21 „	nazwisko którego	którego nazwisko
240	18 „	kilkakrotnie	kilkakrotnie
253	20 „	ohociaż	choć
255	4 z dołu	miastaczka	miasteczka
257	2 „	oddziałah	oddziałach
258	17 z góry	gen. Manherhein	Mannerheim
297	12 z dołu	ilość	ilość
305	12 „	władzę	władzę

309	7 z góry	oświadczenie	oświadczenie
312	2 z dołu	niewieckiem	niemieckiem
329	15 z góry	armji	armij
343	19 „	Ghocieniu	Chocimiu
352	13 z dołu	krygadjera	brygadjera
358	16 „	zmęczonych	zmęczonym
„	15 „	stęsknionych	stęsknionym
377	5 z góry	pracy	prasy
384	3 z dołu	uzależniało	uzależniał się
386	16 „	szabli	szabel
402	3 z góry	jez	lecz
„	12 z dołu	Ekaterynosławska	Ekaterynosławska
426	11 „	niegodnym	niegodnem
433	4 „ (przypis)	komendaata	komendanta
„	3 „	Kondresówce	Kongresówce
445	4 z góry	wszystkich	wszystkich
456	5 „	kułomiotacza	celowniczego
471	14 z dołu	Archangiesku	Archangielsku
492	8 „	Gzarnem	Czarnem
494	14 z góry	z pol-	z polska
507	6 i 7 z góry	od przedwczesnych zamachów	przed przedwczesnymi zamachami
535	11 z dołu	wewnętrznego	wewnętrznego
538	16 z góry	mudur	mundur

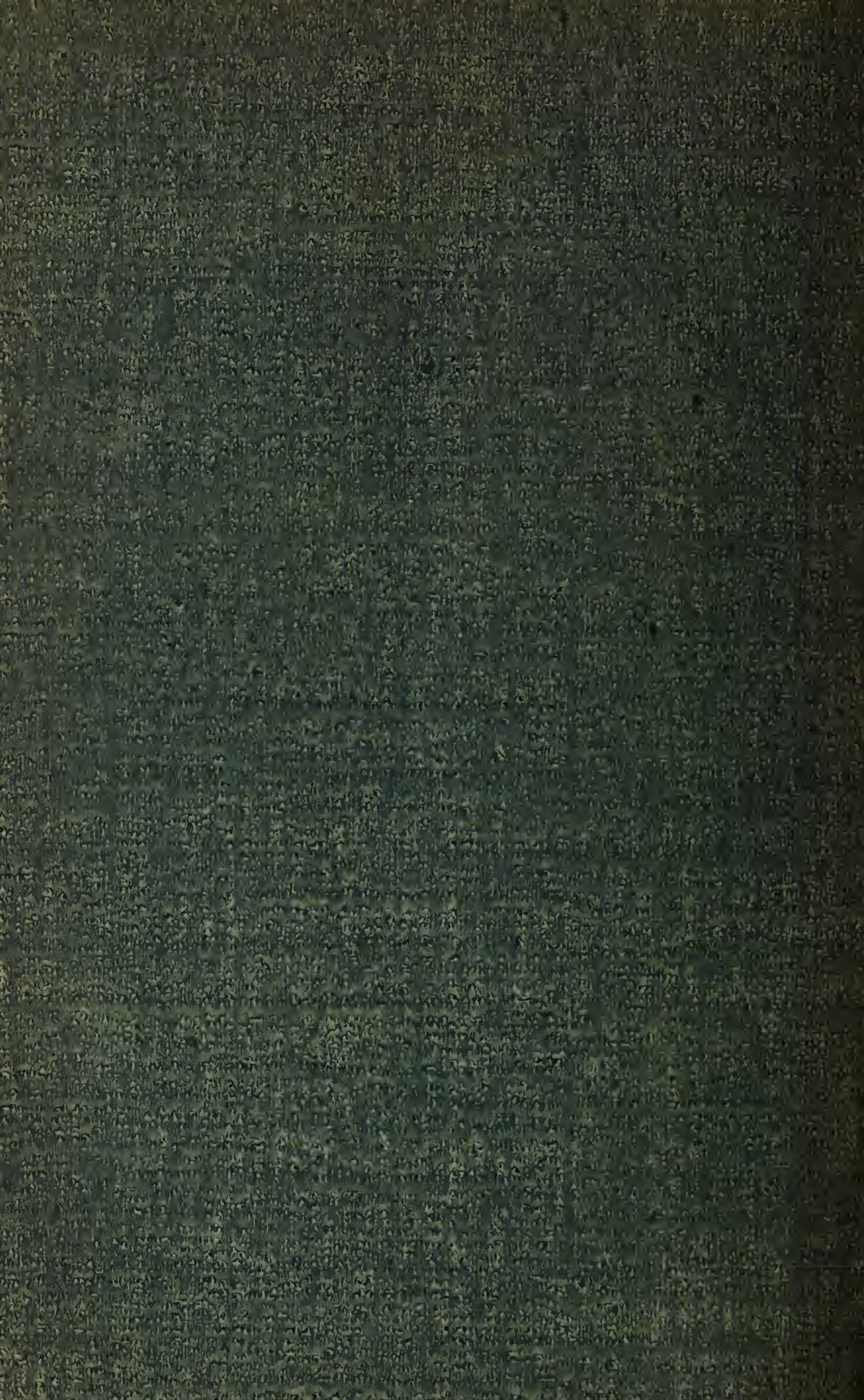
---











PLEASE DO NOT REMOVE  
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

---

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

---

D                    Bagiński, Henryk  
551                Wojsko polskie na  
B26                wschodzie

